



Pragnienie Wieków

Ellen Gould White

Pragnienie Wieków

(z przypisami)

ELLEN GOULD WHITE



Spis treści

Wprowadzenie	7
1 „Bóg z nami”	11
2 Wybrany lud	19
3 „Wypełnienie czasu”	23
4 Wam Zbawiciel (Łk 2,1-20)	29
5 Poświęcenie (Łk 2,21-38)	35
6 „Widzieliśmy bowiem Jego gwiazdę” (Mt 2)	43
7 Jako Dziecko (Łk 2,39-40)	51
8 Odwiedziny paschalne (Łk 2,41-51)	59
9 Dni konfliktu	67
10 Głos na pustyni (Łk 1,5-23.57-80; 3,1-18; Mt 3,1-12; Mk 1,1-8)	75
11 Zanurzenie (Mt 3,13-17; Mk 1,9-11; Łk 3,21.22)	87
12 Kuszenie (Mt 4,1-11; Mk 1,12.13; Łk 4,1-13)	93
13 Zwycięstwo (Mt 4,5-11; Mk 1,12.13; Łk 4,5-13.)	103
14 „Znaleźliśmy Mesjasza” (J 1,19-51)	109
15 Na uczcie weselnej (J 2,1-11)	121
16 W Jego świątyni (J 2,12-22)	131
17 Nikodem (J 3,1-17)	143
18 „On musi wzrastać” (J 3,22-36)	153
19 Przy studni Jakuba (J 4,1-42)	157
20 „Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów” (J 4,43-54)	169
21 Betesda i Sanhedryn (J 5)	173
22 Uwięzienie i śmierć Jana (Mt 11,1-11; 14,1-11; Mk 6,17-28; Łk 7,19-28)	187
23 Przybliżyło się królestwo Boże	199
24 „Czyż to nie jest Syn cieśli?” (Łk 4,16-30)	205
25 Powołanie nad Jeziorem Galilejskim (Mt 4,18-22; Mk 1,16-20; Łk 5,1-11)	213
26 W Kafarnaum	219

27 „Ty możesz mnie oczyścić” (Mt 8,2-4; 9,1-8.32-34; Mk 1,40-45; 2,1-12; Łk 5,12-28)	229
28 Lewi Mateusz (Mt 9,9-17; Mk 2,14-22; Łk 5,27-39)	239
29 Sabat	249
30 „Powołał dwunastu” (Mk 3,13-19; Łk 6,12-16)	257
31 Kazanie na Górze (Mt 5, 6, 7)	265
32 Setnik (Mt 8,5-13; Łk 7,1-17)	281
33 Kim są Moi bracia? (Mt 12,22-50; Mk 3,20-35)	287
34 Zaproszenie (Mt 11,28-30)	295
35 „Umilknij! Ucisź się!” (Mt 8,23-34; Mk 4,35-41; 5;1-20; Łk 8,22-39)	301
36 Dotyk wiary (Mt 9,18-26; Mk 5,21-43; Łk 8,40-56)	309
37 Pierwsi ewangeliści (Mt 10; Mk 6,7-11; Łk 9,1-6)	315
38 Pójździe i odpocznijcie trochę (Mt 14,1-2.12-13; Mk 6,30-32; Łk 9,7-10)	325
39 „Wy dajcie im jeść” (Mt 14,13-21; Mk 6,32-44; Łk 9,10-17; J 6,1-13)	331
40 Noc na jeziorze (Mt 14,22-33; Mk 6,45-52; J 6,14-21)	339
41 Nastanie przełomu w Galilei (J 6,22-71)	345
42 Tradycja (Mt 15,1-20; Mk 7,1-23)	357
43 Przełamane bariery (Mt 15,21-28; Marka 7,24-30)	363
44 Prawdziwy znak (Mt 15,29-39; 16,1-12; Marka 7,31-37; 8,1-21)	369
45 Zapowiedź krzyża (Mt 16,13-28; Mk 8,27-38; Łk 9,18-27)	375
46 Został przemieniony (Mt 17,1-8; Mk 9,2-8; Łk 9,28-36)	385
47 Służba (Mt 17,9-21; Mk 9,9-29; Łk 9,37-45)	391
48 Kto jest największy? (Mt 17,22-27; 18,1-20; Mk 9,30-50; Łk 9,46-48)	397
49 Na Święcie Namiotów (J 7,1-15.37-39)	409
50 Wśród siedeł (J 7,16-36.40-53; 8,1-11)	417
51 „Światłość żywota” (J 8,12-59; 9)	425
52 Boski Pasterz (J 10,1-30)	439
53 Ostatnia podróż z Galilei (Łk 9,51-56; 10,1-24)	447
54 Dobry Samarytanin (Łk 10,25-37)	457
55 Nie przychodzi dostrzegalnie (Łk 17,20-22)	465
56 Błogosławienie dzieci (Mt 19,13-15; Mk 10,13-16; Łk 18,15-17)	471
57 „Jednego ci brakuje” (Mt 19,16-22; Mk 10,17-22; Łk 18,18-23)	477
58 „Łazarzu, wyjźdź na zewnątrz!” (Łk 10,38-42; J 11,1-44)	483
59 Zmowa kapłanów (J 11,47-54)	495
60 Prawo nowego królestwa (Mt 20,20-28; Mk 10,32-45; Łk 18,31-34)	501
61 Zacheusz (Łk 19,1-10)	507

62	Uczta w domu Szymona (Mt 26,6-13; Mk 14,3-11; Łk 7,36-50; J 11,55-57; 12,1-11)	513
63	„Oto twój Król przychodzi” (Mt 21,1-11; Mk 11,1-10; Łk 19,29-44; J 12,12-19)	525
64	Lud skazany na zagładę (Mk 11,11-14.20.21; Mt 21,17-19)	535
65	Świątynia ponownie oczyszczona (Mt 21,12-16.23-46; Mk 11,15-19.27-33; 12,1-12; Łk 19,45-48; 20,1-19)	543
66	Spór (Mt 22,15-46; Mk 12,13-40; Łk 20,20-47)	555
67	Biada faryzeuszom (Mt 23; Mk 12,41-44; Łk 20,45-47; 21,1-4)	563
68	Na zewnętrznym dziedzińcu (J 12,20-42)	575
69	Na Górze Oliwnej (Mt 24; Mk 13; Łk 21,5-38)	583
70	„Jednemu z tych Moich braci najmniejszych” (Mt 25,31-46)	593
71	Sługa sług (Łk 22,7-18.24; J 13,1-17)	599
72	„Na Moją pamiątkę” (Mt 26,20-29; Mk 14,17-25; Łk 22,14-23; J 13,18-30)	609
73	„Niech się nie trwoży wasze serce” (J 13,31-38; 14; 15; 16; 17)	619
74	Getsemane (Mt 26,36-56; Mk 14,32-50; Łk 22,39-53; J 18,1-12)	637
75	Przed Annaszem i sądem Kajfasza (Mt 26,57-75; 27,1; Mk 14,53-72; 15,1; Łk 22,54-71; J 18,13-27)	647
76	Judasz	663
77	Na dziedzińcu sądu Piłata (Mt 27,2.11-31; Mk 15,1-20; Łk 23,1-25; J 18,28-40; 19,1-16)	671
78	Kalwaria (Mt 27,31-53; Mk 14,20-38; Łk 23,26-46; J 19,16-30)	689
79	„Wykonało się”	705
80	W grobowcu Józefa	713
81	„Pan zmartwychwstał” (Mt 28,2-4.11-15)	723
82	„Czemu płaczesz?” (Mt 28,1.5-8; Mk 16,1-8; Łk 24,1-12; J 20,1-18)	731
83	Wędrownica do Emaus (Łk 24,13-33)	737
84	„Pokój wam” (Łk 24,33-48; J 20,19-29)	743
85	Jeszcze raz nad Jeziorem Galilejskim (J 21,1-22)	749
86	Idźcie i nauczajcie wszystkie narody (Mt 28,16-20)	757
87	„Do Mego Ojca i waszego Ojca” (Łk 24,50-53; Dz 1,9-12)	769
	Skorowidz wersetów biblijnych	775
	Skorowidz tematyczny	795
	Bibliografia	805

Wprowadzenie

Największym przywilejem człowieka jest poznawanie Chrystusa. Jednak zdolności serca, będąc w jego naturalnym stanie sparaliżowane przez grzech, nie potrafią w pełni ogarnąć tego przywileju. U wszystkich, którzy chcą Go poznać, musi być ożywione zarówno pragnienie, jak i zdolność do poznawania. Te kwalifikacje musi ożywić i odtworzyć Jego Duch (J 1,9). Potrzebna jest Jego obecność, kształtująca zdolności umysłu i nadająca im właściwy kierunek rozwoju.

Duch Chrystusa pokieruje nasze poznawanie ukazywaniem coraz większego znaczenia własnej ofiary złożonej za każdego człowieka. Argumentem pociągającym nasze budzące się duchowe zmysły będzie doświadczenie Jego miłości ukazanej w ofierze na krzyżu. Doświadczenie to polega na przyswajaniu sobie wszystkiego, co ta ofiara obejmuje.

Doświadczalna znajomość Chrystusa ma dla upadłego człowieka decydującą wagę i znaczenie. Duch, który ożywia i odradza nasze zdolności poznawania, nie tylko ukazuje Jego życie, ale wprowadza nas z Nim w kontakt i stwarza głębokie pragnienie bycia do Niego podobnym. Nie jest to pragnienie, które miałoby pozostać niezaspokojone. Jego bezgraniczna miłość jest gotowa darować nam wszystko, co jest do tego potrzebne, jeśli tylko poświęcimy nasze życie dla Jego chwały. Poręcza to Jego człowieczeństwo, w którym żył dla chwały Ojca, a zwłaszcza fakt, że był w nim we wszystkim podobny do nas. Nie stwarzałyby w nas tego pragnienia, gdyby w czymkolwiek się od nas różnił.

Doniosłość Jego człowieczeństwa podkreśla ap. Jan w słowach: „Gdyż pojawiło się na świecie wielu zwodzicieli, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w *ciele*. Taki jest zwodzicielem i antychrystem” (2 J 1,7). Ap. Jan odnosi się w tym ostrzeżeniu do zgodnego z prawdą wyznawania i nauczania człowieczeństwa Chrystusa — że przyszedł w *ciele*. W jego natchnionym spojrzeniu właściwe

ustosunkowanie się do człowieczeństwa Chrystusa określa wyznawców jako prochrystusowych albo antychrystycznych. Ton i waga tego ostrzeżenia nadane przez autorytet apostołskiego pióra domagają się od każdego człowieka, aby zbadał, czy Chrystus, którego wyznaje, przyszedł w ciele, gdyż tylko Chrystus, który przyszedł w takim ciele, w którym szukał łaski Ojca, może być dla Swych naśladowców przykładem tego, jak szukać łaski u Niego. W czym Chrystus uwielbił Ojca, każdy z Jego naśladowców odnajdzie to, w czym uwielbi Syna. Chrystus przyjął to ciało, aby otworzyć nam drogę zbawienia, abyśmy nie postępowali według ciała, ale według ducha Tego, który żył w ciele; przez niego mówi do każdego z nas: „Ufajcie, ja zwyciężyłem świat” (J 16,33; Rz 8,3.4).

Człowieczeństwo Chrystusa — nieustannie oparte wiarą o łaskę Ojca, jako że było niezdolne o własnych siłach oprzeć się grzechowi — było potężnym świadectwem Jego uczniów i jest tłem każdego obrazu, który Jego Duch stwarza w naszych myślach, gdy skupia je na Nim. Te spojrzenia udzielają życia. Gdy duchowy wzrok jest kierowany na Chrystusa, który w Swym człowieczeństwie mógł się oprzeć każdej pokusie, to wówczas wiara znajduje w Nim swe wsparcie i chwyta się słów Jego obietnicy: „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (J 16,33). Ta obietnica jest echem danej przysięgi, że będziemy

„Mu służyli bez lęku,
wybawieni z ręki naszych nieprzyjaciół,
w świętości i sprawiedliwości przed Nim
po wszystkie dni naszego życia” (Łk 1,74.75).

Ta obietnica ukazuje w szczególny sposób kontekst zwycięstwa Chrystusa w relacji do Jego człowieczeństwa. Implikuje wolą Bożą, a jest nią — w słowach apostoła Piotra — abyśmy „wzrastali w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”. Ten wzrost jest skutkiem społeczności i jedności z Chrystusem, i będzie udziałem wszystkich, którzy nieustannie przyglądają się Jego człowieczeństwu. To przyglądanie się zakłada stałą obecność Jego człowieczeństwa w naszym. Bez niej nie będzie wzrostu.

Wiele osób poprzestaje w swej wierze na Chrystusie, który żył i umarł. Tym, czego potrzebują, jest wiara w Chrystusa, który żyje i Swym człowieczeństwem wybawia ich z ręki nieprzyjaciół, który chce, aby służyli Mu bez lęku w świętości po wszystkie dni ich życia. Potrzebują wiary Chrystusa, który chce, aby Jego własne życie stało się ich codzienną rzeczywistością. On zwraca się do nich z tym

pragnieniem w każdej myśli i w każdym uczynku Swego ludzkiego życia.

Właśnie takiego Zbawcy potrzebujemy w każdym doświadczeniu naszego życia.

(A.M.).

1 „Bóg z nami”

„Nazwą imię Jego Emanuel [...] Bóg z nami”¹.

Światłość „poznania chwały Boga”² jest widoczna „w obliczu Jezusa Chrystusa”. Od dni wiecznych Pan Jezus Chrystus był jedno z Ojcem; był „obrazem Boga”³, obrazem Jego wielkości i majestatu, „blaskiem Jego chwały”⁴. To właśnie po to, aby zmanifestować tę chwałę, przyszedł na nasz świat. Przyszedł na tę zaciemnioną grzechem ziemię, aby objawić światło Bożej miłości — aby być „Bogiem z nami”. Dlatego przepowiedziano o Nim: „Nazwą imię Jego Emanuel”.

Przychodząc, aby zamieszkać z nami, Jezus miał objawić Boga zarówno ludziom, jak i aniołom. Był Słowem Bożym — myślą Boga, która została uczyniona słyszalną. W modlitwie za Swych uczniów powiedział: „I uczyniłem im znajome imię Twoje” — „miłosierny i liściowy, nie rychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie”⁵ — „aby miłość, którą Mnie umiłowałeś, była w nich i Ja w nich”⁶. Objawienie to nie było dane tylko Jego ziemskim dzieciom. Nasz mały świat jest podręcznikiem wszechświata. Wspaniały cel Bożej łaski — tajemnica odkupieńczej miłości — jest tematem, w który „pragną wejrzeć aniołowie”⁷ i będzie on ich studium przez niekończące się wieki. Zarówno odkupieni, jak i nieupadłe istoty odnajdą w krzyżu Chrystusa swą naukę i swą pieśń. Widoczne będzie, że chwała jaśniejąca na obliczu Jezusa jest chwałą samoofiarniej miłości. W świetle Kalwarii będzie widoczne, że prawo zapierającej się siebie miłości jest prawem życia dla ziemi i nieba⁸; że miłość, która „nie szuka swego”⁹ ma źródło w sercu Boga; i że w Tym, który jest cichy i pokorny¹⁰, manifestowany jest charakter Tego, który mieszka w niedostępnej światłości¹¹.

¹ Mt 1,23 ² 2 Kor 4,6 ³ 2 Kor 4,4 ⁴ Hbr 1,3 ⁵ Wj 34,6 ⁶ J 17,26 ⁷ 1 P 1,12 ⁸ *prawo życia wszechświata*, s. 12; *versus prawo samounicestwienia*, s. 578; *prawo niebios*, s. 16. ⁹ 1 Kor 13,5

¹⁰ Mt 11,29 ¹¹ 1 Tm 6,16

Na początku Bóg był objawiony we wszystkich dziełach stworzenia. To właśnie Chrystus był tym, który rozpostarł niebiosa i założył grunty ziemi¹². Jego ręka była tą, która zawiesiła światy w przestrzeni i ukształtowała polne kwiaty. On utwierdza „góry Swą mocą”. „Jego jest morze, bo On je uczynił” (Ps 65,7; 95,5). To właśnie On był tym, który napełnił ziemię pięknem, a powietrze pieśnią. I na wszystkim, co znajduje się na ziemi, w powietrzu oraz na niebie wypisał posłanie miłości Ojca.

Grzech zniszczył doskonałe dzieło Boże, a mimo to ów charakter pisma pozostaje. Nawet teraz wszelkie stworzenie oznajmia chwałę Jego wielkości. Nie ma nic poza egoistycznym sercem człowieka, co żyje samo dla siebie. Nie ma ptaka, który utrzymuje się w powietrzu, ani zwierzęcia, które porusza się po ziemi, żeby nie służyły jakiemuś innemu życiu. Nie ma leśnego listka ani skromnego źdźbła trawy, które nie miałyby swej służby. Każde drzewo, krzew i liść przekazują dalej ten składnik życia, bez którego nie mógłby żyć ani człowiek, ani zwierzę; z kolei człowiek i zwierzę służą życiu drzew, krzewów i liści. Kwiaty wydają zapach i odsłaniają swe piękno ku dobrodziejstwu świata. Słońce daje swe światło, by uradować bezlik światów. Ocean, będący źródłem wszystkich źródeł i zdrojów wchłaniania strumienia z każdego łądu, jednakże bierze, by dawać. Mgły wznoszące się z jego łona opadają w deszczach, aby nawadniać ziemię, ażeby mogła ona rodzić i wydawać plód.

Aniołowie chwały odnajdują swą radość w dawaniu — okazując miłość oraz niestrudzoną opiekę duszom, które są upadłe i nieświęte. Niebiańskie istoty zabiegają o serca ludzkie; przynoszą na ten ciemny świat światłość z niebiańskich dziedzińców; przez łagodną i cierpliwą służbę poruszają ludzkiego ducha, aby wprowadzić zagubionych w społeczność z Chrystusem, która jest nawet ściślejsza, niż oni sami mogą poznać.

Jednak odwracając się od wszystkich mniejszych obrazów, widzimy Boga w Jezusie. Spoglądając na Jezusa, widzimy, że dawanie stanowi chwałę naszego Boga. Chrystus powiedział: „Nie czynię nic sam od Siebie”; „posłał Mnie żyjący Ojciec, i Ja żyję przez Ojca”. „Ja nie szukam Swojej chwały”, lecz chwały Tego, który Mnie posłał (J 8,28; 6,57; 8,50; 7,18). W tych słowach jest przedstawiona wielka zasada, która stanowi prawo życia wszechświata¹³. Chrystus otrzymał wszystko od Boga, ale wziął, aby dawać. Tak jest również w niebiańskich dziedzińcach w Jego służbie dla wszystkich stworzonych

¹² Iz 51,13; „Ręka, która rozpostarła niebiosa i założyła grunty ziemi” (March, *Walks with Jesus, or, Days of the Son of Man*, s. 71). ¹³ prawo życia dla ziemi i nieba, s. 11; prawo niebios, s. 16.

istot — życie Ojca wypływa do wszystkich przez umiłowanego Syna i przez Niego też powraca w wychwalaniu i radosnej służbie, w fali miłości do wielkiego Źródła wszechrzeczy. W ten sposób poprzez Chrystusa obieg czynienia dobra jest pełny, obrazując charakter wielkiego Dawcy — prawo życia.

Prawo to zostało złamane w samym niebie. Grzech miał swój początek w samolubstwie. Lucyfer, nakrywający cherub, zapragnął być pierwszym w niebie. Próbował zawładnąć niebiańskimi istotami, odprowadzić je od ich Stwórcy i pozyskać ich hołd dla siebie. Dlatego fałszywie przedstawił Boga, przypisując Mu pragnienie wywyższenia samego Siebie. Usiłował oblec miłującego Stworzyciela we własne złe cechy. Tak zwiódł aniołów i tak zwiódł ludzi. Doprowadził ich do zwątpienia w słowo Boże i nieufności względem Jego dobroci. Jako że Bóg jest Bogiem sprawiedliwości i straszego majestatu, Szatan nakłonił ich, aby spoglądali na Niego jako surowego i bezlitosnego. W ten sposób wciągnął ludzi, aby dołączyli do niego w buncie przeciwko Bogu i ciemność nieszczęścia spowiła świat.

Ziemię ogarnęła ciemność wskutek niewłaściwego zrozumienia Boga. Aby mroczne cienie mogły być rozjaśnione, aby świat mógł być z powrotem przyprowadzony do Boga, zwodnicza moc Szatana musiała zostać przełamana. Nie mogło to być dokonane siłą. Korzystanie z przemocy jest sprzeczne z zasadami Bożych rządów. On pragnie jedynie służby miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem¹⁴. Miłość zostaje wzbudzona tylko miłością. Poznanie Boga to umiłowanie Go; Jego charakter musi być zmanifestowany jako przeciwieństwo charakteru Szatana. Tylko jedna Istota w całym wszechświecie mogła dokonać tego dzieła. Jedynie On, który znał wysokość i głębokość miłości Bożej, potrafił ją objawić. Ponad ciemność ziemskiej nocy musi wznieść się Słońce Sprawiedliwości, „z uzdrowieniem na Swoich skrzydłach” (Ml 3,20).

Plan naszego odkupienia nie był zastanowieniem się po fakcie, planem sformułowanym po upadku Adama¹⁵. Stanowił on objawienie tajemnicy od czasów wiecznych zamilczanej (Rz 16,25). Był

¹⁴ „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby siedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana”, s. 706; „Chrystus nigdy nie narzuca nikomu Swego towarzystwa”, s. 740.

¹⁵ „Przygotowanie tego królestwa dla nas, jak również nas samych do tego królestwa nie jest żadnym dodatkowym ani późniejszym zabiegiem, nie jest zastanowieniem się Boga po fakcie. Odkupienie, które jest przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, nie powinno być przez nas uważane za schemat lub plan, który powstał po prostu po to, by zaradzić i złagodzić zło upadku” (Hanna, *The Life of Christ*, vol. II, Passion Week, s. 235).

ujawnieniem zasad, które od wiecznych czasów były podstawą Bożego tronu. Bóg i Chrystus od początku wiedzieli o odstępstwie Szatana i o upadku człowieka na skutek zwodniczej mocy tego apostaty. Bóg nie zarządził, aby istniał grzech, lecz przewidział jego zaistnienie i zatroszczył się o to, aby zaradzić tej strasznej sytuacji¹⁶. Tak ogromna była Jego miłość do świata, że zobowiązał się dać Swego jednorodzonego Syna, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Lucyfer powiedział: „Swoją tron wyniosę ponad gwiazdy Boże [...] zrównam się z Najwyższym” (Iz 14,13.14). Jednak Chrystus, „który, będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież, lecz wyparł się samego Siebie, przyjmując postać sługi i stając się podobny do ludzi” (Flp 2,6.7).

Była to dobrowolna ofiara. Jezus mógł pozostać u boku Ojca. Mógł zachować chwałę nieba i hołd aniołów. Jednak postanowił oddać berło w ręce Ojca i zejść z tronu wszechświata, aby móc przynieść światłość pogrążonym w ciemności i życie ginącym.

Prawie dwa tysiące lat temu usłyszano z tronu Bożego w niebie głos o tajemniczej treści: „Oto przychodzę”. „Ofiary ani daru nie chciałeś, ale przygotowałeś Mi ciało [...] Oto przychodzę — na początku księgi napisano o Mnie — abym spełniał Twoją wolę, o Boże” (Hbr 10,5-7). W tych słowach zapowiedziano wypełnienie zamysłu, który był zakryty od wiecznych czasów. Chrystus miał właśnie wstąpić na nasz świat i stać się wcielonym. Mówi: „Ale przygotowałeś Mi ciało”. Gdyby ukazał się w chwale, którą miał u Ojca, zanim powstał świat¹⁷, nie byłibyśmy w stanie znieść światła Jego oblicza. Byśmy mogli je ujrzeć i nie zginąć, ujawnienie Jego chwały zostało zasłonięte. Jego boskość została okryta człowieczeństwem — niewidzialna chwała w widzialnej postaci ludzkiej.

Ten doniosły zamysł przepowiedziany był w typach i symbolach. Płonący krzew, w którym Chrystus ukazał się Mojżeszowi, objawiał Boga. Skromny krzew, który na pozór nie posiadał uroku, był symbolem wybranym do przedstawienia Bóstwa¹⁸. Mieścił on w sobie Nieskończonego. Wszechmiłosierny Bóg zasłonił Swą chwałę, kryjąc ją w najskromniejszym typie, na który Mojżesz mógł wejrzeć i żyć. Podobnie w słupie obłocznym w ciągu dnia, a w słupie ognia w nocy Bóg porozumiewał się z Izraelem, objawiając ludziom Swą wolę oraz udzielając im Swej łaski. Boża chwała została przyćmiona, a Jego majestat przysłonięty, aby słaby wzrok ograniczonych ludzi mógł je

¹⁶ „Zanim założone zostały grunty ziemi, Ojciec i Syn zjednoczyli się w przymierzu, aby odkupić człowieka”, s. 773. ¹⁷ J 17,5 ¹⁸ Winslow, *Glory of the Redeemer*, s. 93

ujrzeć. Tak samo Chrystus miał przyjść w „ciele naszego poniżenia” (Flp 3,21 RV), „podobny ludziom”¹⁹. W oczach świata nie posiadał uroku, by Go pragnąć²⁰, a jednak był wcielonym Bogiem, światłością nieba i ziemi. Jego chwała była przysłonięta, Jego wielkość i majestat zasłonięte, ażeby mógł zbliżyć się do smutnych, kuszonych ludzi.

Bóg nakazał Izraelowi przez Mojżesza: „I uczynią Mi świątynię, abym mieszkał pośrodku nich” (Wj 25,8). I zamieszkał w świątyni pośrodku Swego ludu. Przez całą ich męczącą wędrówkę po pustyni ten symbol Jego obecności był z nimi. Tak samo Chrystus umieścił Swój przybytek pośrodku naszego ludzkiego obozowiska. Rozbił Swój namiot przy namiotach ludzi, aby mógł mieszkać pośrodku nas oraz zapoznać nas ze Swym boskim charakterem i życiem²¹. „Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (J 1,14).

Ponieważ Jezus przyszedł, aby z nami mieszkać, wiemy, że Bóg jest zaznajomiony z naszymi doświadczeniami i rozumie nasze niemoce. Każdy syn i córka Adama może pojąć, że nasz Stwórca jest przyjacielem grzeszników. Gdyż w każdej nauce łaski, w każdej obietnicy radości, w każdym uczynku miłości oraz w każdym boskim wdzięku okazanym w życiu Zbawiciela na ziemi dostrzegamy „Boga z nami”.

Szatan przedstawia Boże prawo miłości jako prawo samolubstwa. Oświadcza, że przestrzeganie jego nakazów jest dla nas niemożliwe. Obwinia Stworzyciela upadkiem naszych pierwszych rodziców wraz z całym wynikiem z tego nieszczęściem, doprowadzając ludzi do spoglądania na Boga jako autora grzechu, cierpienia i śmierci. Jezus miał ujawnić to oszustwo. Jako jeden z nas miał dać przykład posłuszeństwa. Po to przyjął naszą naturę i doznał wszystkich naszych doświadczeń. „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci” (Hbr 2,17). Gdybyśmy mieli wytrzymać coś, czego Jezus nie przetrwał, wtedy Szatan przedstawiłby w tej kwestii moc Bożą jako niewystarczającą dla nas. Dlatego Jezus był „[kuszony] we wszystkim

¹⁹ Flp 2,7 ²⁰ Iz 53,2 ²¹ Nawiązanie do tekstu z Jana 1,14: „Zamieszkał wśród nas” albo dosłownie „Rozbił wśród nas Swój namiot”. „Cały werset może być parafrazowany w ten sposób: Aby podnieść nas do tej godności i szczęścia, wieczne Słowo, za sprawą najbardziej zdumiewającego zniżenia się stało się ciałem, połączyło się z naszą nędzną naturą, ze wszystkimi jej nieświadomymi niedomaganiem. I nie sprawił nam chwilowej wizyty, ale rozbił Swój namiot wśród nas na ziemi, ukazując Swą chwałę w sposób bardziej wyrazisty, niż nawet dawniej, w przybytku Mojżesza” (Wesley, *Explanatory notes upon the New Testament*, s. 213). „Podobnie jak przenośny przybytek, który towarzyszył Izraelitom na pustyni, był On przybytkiem świadectwa; będąc uczyniony ciałem, przyszedł postawić Swój przybytek pośród ludzkiego obozowiska; rozbił Swój namiot obok naszych namiotów, aby świadczyć o Bożej obecności, aby zaznaczyć nas z Jego charakterem i uzmysłowić nam Jego miłość” (Harris, *The Great Teacher*, s. 137).

podobnie jak my” (Hbr 4,15). Przetrwiał każdą próbę, której jesteśmy poddani. Nie wykorzystywał dla Siebie żadnej mocy, która nie jest i nam hojnie zaoferowana. Jako człowiek stawiał czoła pokusom i przewyciężył je w sile udzielonej Mu przez Boga. Powiedział: „Jest Moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w Moim wnętrzu” (Ps 40,9). Kiedy chodził czyniąc dobro i uzdrawiając wszystkich, którzy byli nawiedzeni przez Szatana²², wyjaśniał charakter Bożego prawa oraz naturę Swej służby. Jego życie świadczy, że również dla nas jest możliwe, abyśmy przestrzegali Bożego prawa²³.

Swym człowieczeństwem Chrystus dotknął człowieczeństwa, a Swą boskością uchwycił się tronu Boga. Jako Syn Człowieczy dał nam przykład posłuszeństwa, a jako Syn Boga udziela nam mocy, aby je okazywać. To właśnie Chrystus był Tym, który z krzewu na górze Horeb przemówił do Mojżesza, mówiąc: „JESTEM, KTÓRY JESTEM [...] Tak powiesz do synów Izraela: »JESTEM« posłał mnie do was!” (Wj 3,14). To było rękojmią oswobodzenia Izraela. Tak samo i wtedy, gdy przyszedł „podobny ludziom”, oświadczył, że jest JESTEM. Dziecię z Betlejem, cichy i pokorny Zbawiciel to Bóg, który „objawiony jest w ciele” (1 Tm 3,16). Do nas mówi: „JESTEM dobrym Pasterzem”. „JESTEM żywym Chlebem”. „JESTEM Drogą, Prawdą i Życiem”. „Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (J 10,11; 6,51; 14,6; Mt 28,18). JESTEM zapewnieniem każdej obietnicy. JESTEM; nie bójcie się. „Bóg z nami” jest gwarancją oswobodzenia nas od grzechu; zapewnieniem naszej siły do przestrzegania prawa niebios²⁴.

Zniżając się, by przyjąć człowieczeństwo, Chrystus objawił charakter przeciwny charakterowi Szatana. Jednak On stanął jeszcze niżej na ścieżce upokorzenia. „A okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego Siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7.8). Podobnie jak najwyższy kapłan składał swe wspaniałe pontyfikalne szaty i pełnił obowiązki w białym, lnianym odzieniu zwykłego kapłana, tak i Chrystus przyjął postać sługi i złożył ofiarę — Sam jako kapłan, Sam jako ofiara. „Lecz On zraniony jest dla

²² Dz 10,38 ²³ „Jeżeli właściwe było, aby Chrystus toczył walkę ciała przeciwko złym duchom w cierpiącym, słabym i umierającym ciele tylko przy pomocy samej wiary, to musi to być stosowne także i dla nas, gdyż pomiędzy Nim a nami nie ma różnicy, ani we wrodzonych zaletach naszego ciała, ani w istocie tej wiary, poprzez którą Jego ciało [...] zostało uczynione potężnym w słowie i czynie nad całą mocą wroga. Nie ma dwóch rodzajów ciała — jest »jedno ciało ludzkie«; i nie ma dwóch rodzajów wiary — jest »jedna wiara«. To, co Jezus wiarą dokonał w ciele, może być w nim dokonane w każdym czasie” (Irving, *The Collected Writings of Edward Irving*, Vol. IV, s. 539). ²⁴ *prawo życia dla ziemi i nieba*, s. 11; *prawo życia wszechświata*, s. 12.

występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; każń pokoju naszego jest na Nim” (Iz 53,5).

Chrystus był traktowany tak, jak my na to zasługujemy, abyśmy my mogli być traktowani tak, jak On na to zasługuje. Został potępiony za nasze grzechy, w których nie miał żadnego udziału, abyśmy my mogli być usprawiedliwieni Jego sprawiedliwością, w której nie mieliśmy żadnego udziału. On poniósł należącą się nam śmierć, abyśmy my mogli otrzymać należące do Niego życie. „Sinością Jego jesteśmy uzdrowieni”²⁵.

Chrystus dokonał Swym życiem i śmiercią nawet więcej niż re-generacji z ruiny spowodowanej przez grzech. Celem Szatana było doprowadzenie do wiecznego rozdziału pomiędzy Bogiem a człowiekiem, lecz w Chrystusie stajemy się połączeni z Bogiem ściślej, niż gdybyśmy nigdy nie upadli. Przyjmując naszą naturę, Zbawiciel związał Siebie z ludzkością więzią, która nigdy nie zostanie zerwana. Jest z nami związany na wieczne czasy. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał” (J 3,16). Nie dał Go tylko po to, aby dźwigał nasze grzechy i umarł jako nasza ofiara. Dał Go upadłemu rodzajowi ludzkiemu. By zapewnić nas o Swej niezmiennej radzie pokoju, Bóg dał Swego jednorodzonego Syna, aby stał się jednym z rodziny ludzkiej i na zawsze zachował ludzką naturę²⁶. To jest rękojmia, że Bóg spełni Swe słowo. „Dziecię narodziło się *nam*, a Syn dany jest *nam*; i będzie panowanie na ramieniu Jego”²⁷. Bóg usynowił naturę ludzką w osobie Swego Syna oraz wprowadził ją w najwyższe niebiosa. To właśnie „Syn Człowieczy” jest Tym, który dzieli tron wszechświata. „Syn Człowieczy” jest Tym, którego imię będzie nazwane: „Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Księżę pokoju” (Iz 9,6). JESTEM jest Rozjemcą między Bogiem a ludzkością, kładącym Swe ręce na obydwóch. On, który jest „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników” nie wstydzi się nazywać ich braćmi (Hbr 7,26; 2,11). W Chrystusie są powiązane ze sobą rodzina na ziemi i rodzina w niebie. Uwielbiony Chrystus jest naszym bratem. Niebo jest umieszczone w człowieczeństwie, a człowieczeństwo jest wzięte w objęcia na łonie Nieskończonej Miłości.

Bóg tak mówi o Swym ludzie: „Jak klejnoty diadememu będą błyszczec nad Jego krajem”. „Albowiem oto jakie błogosławieństwo Jego! I jaka wielka ozdoba Jego!” (Za 9,16.17). Wywyższenie odkupionych będzie wiecznym świadectwem Bożego miłosierdzia. „W przyszłych

²⁵ Iz 53,5 ²⁶ „Teraz, gdy stał się Synem Człowieczym, pozostanie Nim na zawsze” (Irving, *The Collected Writings of Edward Irving*, Vol. IV, s. 267); por. 1 Kor 15,47; Flp 3,20.21; 1 Tm 2,5. ²⁷ Iz 9,6

wiekach” okaże On „przemóżne bogactwo Swej łaski przez Swą dobroć względem nas w Chrystusie Jezusie”. „Aby [...] wieloraka mądrość Boga [...] stała się jawna zwierzchnościom i władzom w miejscach niebiańskich, zgodnie z wiecznym postanowieniem, które powziął w Chrystusie Jezusie, naszym Panu” (Ef 2,7; 3,10.11).

Dzięki odkupieńczemu dziełu Chrystusa rządy Boga są usprawiedliwione. Wszechmogący jest ukazany jako Bóg miłości. Oskarżenia Szatana są obalone, a jego charakter odsłonięty. Nigdy więcej nie może powstać bunt. Nigdy więcej nie może pojawić się grzech we wszechświecie. Wszyscy są na wieczne czasy zabezpieczeni przed odstępstwem. Dzięki samoofierze miłości mieszkańcy ziemi i nieba są związani ze swym Stworzycielem więzami nierozzerwalnej wspólnoty.

Dzieło zbawienia będzie zakończone. Tam, gdzie grzech się rozmnożył, tam i łaska Boża tym bardziej obfitować będzie²⁸. Sama ziemia, ten obszar, do którego Szatan rości sobie prawo, ma być nie tylko odkupiona, lecz także wywyższona. Nasz mały świat, będący pod przekleństwem grzechu tą ciemną plamą w Jego wspaniałym stworzeniu, będzie uhonorowany ponad wszystkie inne światy w Bożym wszechświecie. Tutaj, gdzie Syn Boży zamieszkiwał w przybytku człowieczeństwa²⁹, gdzie Król chwały żył, cierpiał i umarł — tutaj, gdy wszystko nowym uczyni, przybytek Boga będzie z ludźmi, „i będzie mieszkał z nimi, a oni będą Jego ludem, a sam Bóg będzie z nimi i będzie ich Bogiem”³⁰. Poprzez niekończące się wieki, kiedy odkupieni będą chodzić w świetle Pana, będą oddawali chwałę za niewypowiedziany Dar³¹ Jego — *Emanuela*, „Boga z nami”³².

²⁸ Rz 5,20 ²⁹ J 1,14 ³⁰ Ap 21,3 ³¹ 2 Kor 9,15; *niewypowiedziany Dar*, s. 766. ³² Mt 1,23

2 Wybrany lud

Przez ponad tysiąc lat lud żydowski czekał na przyjście Zbawiciela. Na tym wydarzeniu pokładali swe największe nadzieje. Jego imię umieścili w pieśni i proroctwie, w rytuale świątynnym i domowej modlitwie. A mimo to przy Jego przyjściu nie poznali Go. Umiłowany z niebios był dla nich „jak korzeń z suchej ziemi”; nie miał „kształtu ani piękności” i nie widzieli w Nim wyglądu, który by się im podobał. „Do Swej własności przyszedł, ale Swoi Go nie przyjęli” (Iz 53,2; J 1,11).

A mimo to Bóg wybrał Izraela. Powołał ich do przechowywania między ludźmi znajomości Jego prawa oraz symboli i prorocत्व, które wskazywały na Zbawiciela. Pragnął, aby byli dla świata niczym źródło zbawienia¹. Czyż Abraham był na ziemi swej pielgrzymki, Józef w Egipcie, a Daniel na dworze babilońskim, tym lud hebrajski miał być wśród narodów. Miał objawiać Boga ludziom.

Powołując Abrahama, Pan powiedział: „Będę ci błogosławił [...] i będziesz błogosławieństwem [...] i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” (Rdz 12,2.3). Ta sama nauka została powtórzona przez proroków. Nawet po tym, kiedy Izrael został spustoszony przez wojnę oraz niewolę obietnica należała do niego: „Ostatki Jakubowe w pośrodku wielu narodów będą jak rosa od Pana, jak ciche deszcze skrapiające trawę, których się nie spodziewa od człowieka, ani ich czeka od synów ludzkich” (Mi 5,7). Co do świątyni w Jerozolimie Pan oświadczył przez Izajasza: „Mój dom będzie nazwany domem modlitwy dla wszystkich ludów” (Iz 56,7).

Jednak Izraelici oparli swe nadzieje na doczesnej wielkości. Od czasu wejścia do ziemi kananejskiej odstąpili od przykazań Bożych i poszli drogami pogan. Bóg nadaremnie posyłał im przestrogi przez

¹ Iz 12,3

Swych proroków. Na próżno cierpieli z powodu ucisku pogan. Po każdej reformacji następowało głębsze odstępowanie.

Gdyby Izrael był wierny Bogu, to dzięki ich uhonorowaniu i wywyższeniu Bóg mógłby osiągnąć Swój cel. Gdyby kroczyli drogami posłuszeństwa, On wywyższyłby ich „nad wszystkie narody, które uczynił w chwale i w sławie, i w zacności”. „Zobaczą wszystkie narody ziemi” — powiedział Mojżesz — „że imię Pańskie wzywane jest nad tobą, a będą się ciebie lękać”. Narody „usłyszawszy o tych wszystkich ustawach, powiedzą: Tylko ten lud mądry, i rozumny, i naród wielki jest” (Pwt 26,19; 28,10; 4,6). Jednak z powodu ich niewierności Boży cel mógł być spełniony jedynie poprzez ciągłą niepomyślność oraz upokorzenie.

Zostali sprowadzeni w niewolę do Babilonu i rozproszeni po pogańskich krajach. W uciśnieniu wielu odnowiło swą wierność JEGO przymierzu. Kiedy zawieszali swe harfy na wierzbach² i opłakiwali świętą świątynię, która została spustoszona, rozpromieniło się przez nich światło prawdy, a wiedza o Bogu była rozpowszechniana wśród narodów. Pogańskie systemy ofiarne były wypaczeniem systemu, który zarządził Bóg, a wielu szczerych, zachowujących pogańskie rytuały poznało od Hebrajczyków znaczenie służby zarządzanej przez Boga i wiarą pojęło obietnicę o Odkupicielu.

Wielu z wygnańców cierpiało prześladowania. Niemało straciło życie z powodu niegodzenia się na lekceważenie Sabatu i obchodzenie pogańskich świąt. Gdy bałwochwalcy powstali, by stłumić prawdę, Pan postawił Swe sługi twarzą w twarz z królami i namiestnikami, aby oni i ich lud mogli otrzymać światło. Raz za razem najwięksi monarchowie byli doprowadzeni do ogłoszenia zwierzchnictwa Boga, którego czcili ich hebrajscy niewolnicy.

Wskutek niewoli babilońskiej Izraelici zostali skutecznie uzdrowieni z oddawania czci rytym obrazom. W ciągu następnych stuleci cierpieli ucisk pogańskich wrogów, aż utrwaliło się przekonanie, że pomyślność zależy od posłuszeństwa Bożemu prawu. Jednak u zbyt wielu z ludu posłuszeństwo nie było natchnione miłością. Motywem był egoizm. Wyświadczali Bogu zewnętrzną służbę jako środek do osiągnięcia narodowej wielkości. Nie stali się światłością świata, lecz odizolowali się od niego, aby uniknąć pokusy bałwochwalstwa. W pouczeniu danym przez Mojżesza Bóg nałożył restrykcje, dotyczące ich obcowania z bałwochwalcami; jednak naukę tę mylnie interpretowano. Miała ona na celu uchronienie ich przed dostosowywaniem się do pogańskich zwyczajów, natomiast posłużono się

² Ps 137,2

nią do wzniesienia muru separacji pomiędzy Izraelem a wszystkimi innymi narodami. Żydzi spoglądali na Jerozolimę jak na swe niebo i byli nawet zazdrośni o to, aby Pan nie okazał poganom miłosierdzia.

Po powrocie z Babilonu wiele uwagi poświęcono nauczaniu religii. Po całym kraju wznoszono synagogi, gdzie prawo było wykładane przez kapłanów i uczonych w Piśmie. Zakładano również szkoły, które obok sztuki i nauk ścisłych nauczały — jak w nich twierdzono — zasad sprawiedliwości. Jednakże te czynniki uległy zepsuciu. Podczas niewoli wielu z ludu przyjęło pogańskie pojęcia oraz zwyczaje i te zostały wprowadzone do ich obrzędu religijnego. W wielu rzeczach dostosowali się do praktyk bałwochwalców.

Kiedy Żydzi odeszli od Boga, w znacznym stopniu stracili z oczu naukę dotyczącą służby rytualnej. Służba ta była ustanowiona przez samego Chrystusa. Symbolizowała Go w każdej części; była pełna żywotności oraz duchowego piękna. Jednakże Żydzi utracili w swych ceremoniach życie duchowe i trzymali się martwych form. Pokładali zaufanie w samych ofiarach i obrzędach, zamiast opierania się na Tym, na którego one wskazywały. W celu zastąpienia tego, co utracili, kapłani i rabini pomnożyli własne wymagania; a im bardziej stawali się nieustępliwi, tym mniej okazywano miłości Bożej. Mierzyli swą świętość mnogością ceremonii, podczas gdy ich serca wypełniała duma i obłuda.

Wraz z ich wszystkimi drobiazgowymi i uciążliwymi nakazami zachowywanie prawa było niemożliwością. Ci, którzy pragnęli służyć Bogu, a usiłowali zachowywać rabinistyczne przykazania, męczyli się pod ciężkim brzemieniem. Nie mogli znaleźć odpocznienia od wyrzutów zadręczonego sumienia. W ten sposób Szatan działał, aby zniechęcić lud, obniżyć jego pojęcie o Bożym charakterze i sprowadzić pogardę dla wiary Izraela. Miał nadzieję na to, że udowodni twierdzenie, które przedstawił, kiedy zbuntował się w niebie — iż wymagania Boże są niesprawiedliwe i nie można ich przestrzegać. Oświadczył, że nawet Izrael nie zachowywał prawa.

Chociaż Żydzi pragnęli przyjścia Mesjasza, nie mieli właściwego pojęcia o Jego misji. Nie szukali odkupienia z grzechu, lecz uwolnienia od Rzymian. Oczekiwali na Mesjasza, aby przyszedł jako zdobywca, przełamał władzę ciemńcy i podniósł Izraela do rangi ogólnoświatowego zwierzchnictwa. W ten sposób przygotowana była dla nich droga do odrzucenia Zbawiciela.

W czasie narodzin Chrystusa naród ten był wzburzony pod rządami swych obcych panów i rozdierany przez wewnętrzny konflikt.

Żydom pozwolono utrzymać formę odrębnego rządu, ale nic nie mogło ukryć faktu, że znajdowali się pod rzymskim jarzmem, ani też pogodzić ich z nałożonym ograniczeniem ich władzy. Rzymianie rościli sobie prawo do mianowania i odwoływania najwyższego kapłana, a urząd ten bywał często zdobywany poprzez oszustwo, przekupstwo, a nawet morderstwo. W ten sposób kapłaństwo stawało się coraz bardziej skorumpowane. Jednak kapłani stale jeszcze posiadali wielką władzę, której używali dla egoistycznych i wyrachowanych celów. Lud podlegał ich bezlitosnym wymaganiom, a także był wysoko opodatkowany przez Rzymian. Ten stan rzeczy powodował ogólne niezadowolenie. Częste były bunty ludu. Chciwość i przemoc, podejrzliwość i upadek duchowy trawiły samo serce narodu.

Nienawiść do Rzymian oraz narodowa i duchowa duma sprawiły, że Żydzi dalej rygorystycznie trzymali się swych form oddawania czci. Kapłani usiłowali zachować opinię świętych skrupulatnym zwracaniem uwagi na ceremonie religijne. Lud w swej ciemności i ucisku, a także władcy spragnieni panowania tęsknili za przyjściem Tego, który pokonałby wrogów i przywrócił Izraelowi królestwo. Studiowali proroctwa, ale bez duchowej wnikliwości. W ten sposób przeoczyli te teksty, które wskazują na pierwsze przyjście Chrystusa w upokorzeniu i mylnie stosowali te, które mówią o chwale Jego drugiego przyjścia. Pycha zaćmiła ich wzrok. Interpretowali proroctwo według własnych egoistycznych pragnień.

3 „Wypełnienie czasu”

„Gdy nadeszło wypełnienie czasu, Bóg posłał Swego Syna [...] aby wykupił tych, którzy byli pod prawem, abyśmy dostąpili usynowienia” (Ga 4,4.5).

Przyjście Zbawiciela zostało przepowiedziane w Edenie. Gdy Adam i Ewa po raz pierwszy usłyszeli ową obietnicę, oczekiwali jej szybkiego wypełnienia. Radośnie powitali swego pierworodnego syna, mając nadzieję, że to on będzie owym Wybawicielem. Jednak wypełnienie obietnicy odwlekało się. Ci, którzy ją otrzymali jako pierwsi, umarli, nie ujrawszy jej [wypełnienia]. Od dni Enocha obietnica ta była powtarzana przez patriarchów i proroków, podtrzymujących nadzieję na Jego pojawienie się, a mimo to On nie nadszedł. Proroctwo Daniela objawiło czas Jego przyjścia, ale nie wszyscy interpretowali owo poselstwo poprawnie. Mijało stulecie za stuleciem; ustały głosy proroków¹. Ręka ciemńcy ciążyła na Izraelu i wielu było gotowych, aby oznajmić: „Wydłużają się dni, a żadne widzenie nie sprawdza się” (Ez 12,22).

Ale podobnie do gwiazd na niezmierzonym okręgu ich wyznaczonej drogi, cele Boże nie znają pośpiechu ani zwłoki². Za pośrednictwem symboli wielkiej ciemności i dymiącego pieca Bóg objawił Abrahamowi niewolę Izraela w Egipcie i oznajmił, że czas ich przebywania tam będzie wynosić czterysta lat. „Potem” — powiedział — „wyjdą z wielkim dobytkiem” (Rdz 15,14). Przeciwno temu słowu na próżno walczyła cała potęga wyniosłego imperium faraona. „Dokładnie tego samego dnia”, który został wyznaczony w boskiej obietnicy, „wyruszyły z ziemi egipskiej wszystkie zastępy Pana” (Wj 12,41). Tak samo w radzie niebios została ustalona godzina przyjścia

¹ „Jego imię było pierwszym, które wypowiedziało proroctwo; i tak często, jak pojawiał się jego głos, podejmowany był ów inspirujący temat. Gdy ów głos w końcu ucichł, Jego imię pozostało na jego ustach” (Harris, *The Great Teacher*, s. 221). ² Por. w Thayer, *Sketches from the Life of Jesus, Historical and Doctrinal*, s. 13–22.

Chrystusa. Kiedy wielki zegar czasu wskazywał na tę godzinę, Jezus urodził się w Betlejem.

„Gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego”³. Opatrzność kierowała ruchami narodów oraz falą ludzkich impulsów i wpływów, aż świat stał się dojrzały na przyjście Wybawiciela. Narody były zjednoczone pod jednym rządem. Szeroko posługiwano się jednym językiem i wszędzie uznawano go za język literatury. Rozproszeni Żydzi ze wszystkich krajów gromadzili się w Jerozolimie na doroczne święta. Powracając do miejsc swego pobytu, mogli rozpowszechnić po całym świecie wieść o przyjściu Mesjasza.

W tym czasie systemy pogaństwa traciły swe oparcie w ludności. Ludzie byli znużeni widowiskowością i bajkami. Tęsknili za religią, która mogłaby zaspokoić serce. Chociaż światło prawdy wydawało się nieobecne wśród ludzi, istniały dusze, które wyglądały za światłem i były napełnione zakłopotaniem i smutkiem. Były spragnione wiedzy o żywym Bogu, jakiegoś zapewnienia o życiu poza grobem.

W miarę jak Żydzi odchodzili od Boga, wiara zanikała, a nadzieja prawie przestała oświecać przyszłość. Słowa proroków były nierozumiane. Dla szerokich mas ludu śmierć stanowiła straszną tajemnicę, a poza nią była niepewność i mrok. Głos usłyszany w Ramie, który przed stuleciami został zaniesiony prorokowi, nie był jedynie biadaniem matek betlejemskich, ale także wołaniem wielkiego serca ludzkości — „lamentem i płaczem, i narzekaniem wielkim. Rachel opłakuje dzieci swe i nie daje się pocieszyć, bo ich nie ma” (Mt 2,18). Ludzie siedzieli niepokieszeni w „krajnie i cieniu śmierci”⁴. Z tęsknym wzrokiem wyglądali nadejścia Wybawiciela, gdy zostanie rozproszona ciemność i wyjaśniona tajemnica przeszłości.

Poza narodem żydowskim byli mężowie, którzy przepowiedzieli pojawienie się boskiego instruktora. Ci ludzie szukali prawdy i udzielony został im Duch Inspiracji. Tacy nauczyciele ukazywali się jeden po drugim jak gwiazdy na pogrążonym w ciemności niebie. Ich słowa proroctwa roznieciły nadzieję w sercach tysięcy osób w pogańskim świecie.

Od setek lat istniało Pismo Święte przetłumaczone na język grecki, wówczas powszechnie używany w całym cesarstwie rzymskim. Żydzi byli wszędzie rozproszeni, a ich oczekiwanie przyjścia Mesjasza było w pewnej mierze dzielone przez pogan. Wśród tych, których Żydzi określali mianem pogan, byli ludzie, którzy mieli lepsze zrozumienie proroctw Pisma Świętego dotyczących Mesjasza niż nauczyciele w Izraelu. Byli tacy, którzy spodziewali się Jego przyjścia jako

³ Ga 4,4 ⁴ Mt 4,16

wybawiciela od grzechu. Filozofowie próbowali dociec tajemnicy żydowskiego systemu. Jednak fanatyzm Żydów utrudniał rozprzestrzenianie się światła. Chcąc koniecznie utrzymać rozdział pomiędzy sobą a innymi narodami, nie byli skłonni do przekazywania poznania, które w dalszym ciągu posiadali odnośnie do symbolicznej służby. Musiał nadejść prawdziwy Wykładowca. Ten, którego wszystkie te typy wyobrażały, musiał wyjaśnić ich znaczenie.

Bóg przemówił do świata poprzez naturę, za pomocą typów i symboli, a także poprzez patriarchów i proroków. Jednak człowieczeństwu musiały zostać udzielone lekcje w języku człowieczeństwa. Musiał przemówić Wysłannik Przymierza. Jego głos musiał być słyszany w Jego własnej świątyni. Musiał przyjść Chrystus, aby wygłosić słowa, które zostaną jasno i wyraźnie zrozumiane. On, będący twórcą prawdy, musiał oddzielić ją od plew ludzkich wypowiedzi, które uczyniły ją bezskuteczną. Zasady Bożych rządów i plan odkupienia musiały zostać wyraźnie zdefiniowane. Lekcje Starego Testamentu musiały być w całości przedstawione ludziom.

Wśród Żydów były jeszcze nieugięte dusze, potomkowie owej świętej linii, przez których zachowała się wiedza o Bogu. Oni w dalszym ciągu oczekiwali na nadzieję onej obietnicy⁵, uczynionej ojcom. Pokrzepiali swą wiarę, trwając myślami przy zapewnieniu danym poprzez Mojżesza: „Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; Jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie” (Dz 3,22). Ponadto czytali, jak Pan Go namaści, „aby opowiadał dobrą nowinę cichym”, „aby opatrzył tych, których serca są skruszone, aby ogłosił pojmanym wyzwolenie” i aby oznajmił „miłościwy rok Pański” (Iz 61,1.2). Czytali, jak „wykona sąd na ziemi”, jak wyspy będą „oczekiwać Jego prawa”, jak poganie pójną do Jego światłości, a królowie do blasku Jego wzejścia (Iz 42,4; 60,3).

Słowa umierającego Jakuba napełniały ich nadzieją: „Nie oddali się berło od Judy ani prawodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szylo” (Rdz 49,10). Słabnąca moc Izraela świadczyła, że przyście Mesjasza było bliskie. Proctwo Daniela obrazowało chwałę Jego panowania nad imperium, które nastąpi po wszystkich ziemskich królestwach i — jak powiedział prorok — „ostoi się na wieki” (Dn 2,44). Podczas gdy tylko niewielu rozumiało charakter misji Chrystusa, istniało powszechne oczekiwanie na potężnego księcia, który ustanowi Swe królestwo w Izraelu i przyjdzie jako wybawiciel narodów.

⁵ Dz 26,6

Nadeszło wypełnienie czasu. Człowieczeństwo, stając się coraz bardziej zdegradowane wskutek wiekami popełnianego przestępstwa, wołało o przyjscie Odkupiciela. Szatan pracował nad tym, aby przepaść pomiędzy niebem a ziemią była głęboka i nie do przebycia. Swymi kłamstwami dodawał ludziom śmiałości w grzeszeniu. Stanowiło to jego cel, aby wyczerpać Bożą cierpliwość i stłumić Jego miłość do człowieka, aby oddał świat szatańskiej jurysdykcji.

Szatan usiłował zasłonić przed ludźmi wiedzę o Bogu, odwrócić ich uwagę od świątyni Bożej i ustanowić własne królestwo. Jego walka o supremację wydawała się niemalże całkowicie uwieńczona sukcesem⁶. Prawdą jest, że Bóg miał Swych przedstawicieli w każdym pokoleniu. Nawet wśród pogan byli mężowie, przez których Chrystus działał w celu podniesienia ludu z grzechu i degradacji. Jednak ci mężowie byli pogardzani i nienawidzeni. Wielu z nich poniosło okrutną śmierć. Mroczny cień, który Szatan rzucił na świat, coraz bardziej się pogłębiał.

Szatan przez całe wieki odwracał ludzi od Boga za pośrednictwem pogaństwa, ale swój wielki triumf odniósł wypaczeniem wiary Izraela. Rozmyślając nad własnymi wyobrażeniami i oddając im cześć, poganie stracili wiedzę o Bogu i stawali się coraz bardziej zepsuci. Tak samo było z Izraelem. Zasada, że człowiek może zbawić siebie własnymi czynkami leży u podstaw każdej pogańskiej religii; w tamtym czasie stała się ona zasadą religii żydowskiej. Zasadę tę zaszczyli Szatan. Gdziekolwiek się ją utrzymuje, ludzie nie mają żadnej bariery przed grzechem.

Poselstwo zbawienia jest przekazywane ludziom przez ludzkie narzędzia. Ale Żydzi starali się zdobyć monopol na prawdę, która jest życiem wiecznym. Gromadzili żywą mannę, a ona się zepsuła. Religia, którą próbowali zachować dla siebie, stała się zgorszeniem. Okradli Boga z Jego chwały i oszukali świat fałszerstwem ewangelii. Odmówili poddania się Bogu dla zbawienia świata i stali się pośrednikami Szatana na rzecz jego zguby.

Lud, który Bóg powołał, aby był filarem i podwaliną prawdy⁷ stał się przedstawicielem Szatana. Wchodząc na drogę fałszywego przedstawiania charakteru Bożego i sprawiając, że świat spoglądał na Niego jak na tyrana, wykonywali dzieło, które on pragnął, aby dokonali.

⁶ „Przez całe wieki poprzedzające boski adwent, świat wydawał się prawie całkowicie jego własnym. Jego walka o ziemską supremację, tak długo kwestionowana przez niebo, wydawała się ukoronowana sukcesem. Jego wiceregenti i sprawujący władzę panowali bez obaw i sprzeciwu. Żaden prorok nie nękał ich na wyniosłych tronach ani nie potępiał ich uzurpacji; żaden cud nie przypominał im o wszechmocnym Przeciwniku. Gdy rozdzielali działy i rządzili według własnego uznania, świat wydawał się tak całkowicie należącym do nich, jak gdyby dzierżyli go dzięki zezwoleniu oraz pieczęci samego Boga i byli wyznaczeni do panowania w Jego imieniu” (Harris, *The Great Teacher*, s. 221).

⁷ 1 Tm 3,15

Sami kapłani, którzy służyli w świątyni, stracili z oczu istotę służby, jaką wykonywali. Przestali spoglądać poza symbol wyrażanej rzeczy. Składając ofiarne dary byli jak aktorzy na przedstawieniu. Obrzędy, które zarządził sam Bóg, zostały uczynione środkiem zaciemnienia umysłu i zatwardzania serca. Bóg nie mógł nic więcej uczynić dla człowieka za pośrednictwem tych kanałów. Cały system musiał zostać usunięty.

Zwiedzenie grzechu osiągnęło swój szczyt. Wszystkie środki deprawowania ludzkich dusz zostały wprowadzone w działanie. Spoglądając na świat, Syn Boży widział cierpienie i niedolę. Z ulitowaniem patrzył, jak ludzie stawali się ofiarami szatańskiego okrucieństwa. Ze współczuciem patrzył na tych, których deprawowano, mordowano i gubiono. Obrali oni władcę, który przywiązał ich łańcuchem do swego wozu jako niewolników. Wprawieni w zakłopotanie i zwiedzeni, posuwali się naprzód w mrocznej procesji ku wiecznej zgubie — śmierci, w której nie ma nadziei żywota, ku nocy, po której nie ma poranku. Szatańscy pośrednicy byli wcieleni w ludzi. Ciała istot ludzkich, uczynione na mieszkanie Boże, stały się siedliskiem demonów. Zmysły, nerwy, skłonności i narządy ludzkie były kierowane przez nadnaturalne istoty do zadowalania najpodlejszych żądz. Na obliczach ludzkich pozostawało istne piętno demonów. Twarze ludzi odbijały wyraz legionów złych, przez których byli opętani. Taki był widok, na jaki spoglądał Odkupiciel świata. Jakież to widowisko dla wzroku Nieskończenie Czystego!⁸

Grzech stał się nauką, a występek został uświęcony jako część religii. Bunt wbił swe korzenie głęboko w serca, a wrogość ludzi była najsilniejsza przeciwko niebu. Przed wszechświatem dowiedziono, że oddalone od Boga człowieczeństwo nie mogło zostać dźwignięte. Nowy element życia i mocy musi zostać udzielony przez Tego, który uczynił świat.

Nieupadle światy z ogromnym zainteresowaniem czekały, aby ujrzeć, jak Jehowa powstanie i usunie mieszkańców ziemi. I gdyby Bóg to uczynił, Szatan chętnie by wykonał swój plan zapewnienia sobie hołdu niebiańskich istot. Oświadczył, że zasady Bożych rządów czynią przebaczenie niemożliwym. Gdyby świat został zgładzony, twierdziłby, że jego oskarżenia zostały dowiedzione. Był gotów zrzucić winę na Boga i rozszerzyć swój bunt na światy w górze. Ale zamiast zniszczenia świata, Bóg posłał Swego Syna, aby go zbawić. Chociaż

⁸ Harris, *The Great Teacher*, s. 222–223

w każdej części wyobcowanej prowincji można było dostrzec zepsucie i nieposłuszeństwo, zapewniono drogę jej odzyskania. Przy nastaniu przełomu, gdy Szatan wydawał się bliski odniesienia triumfu, Syn Boży przybył z misją boskiej łaski. W każdym wieku i w każdej godzinie miłość Boża była okazywana względem upadłego rodzaju [ludzkiego]. Mimo przewrotności ludzi nieustannie ukazywano sygnały miłosierdzia. A gdy nadeszło wypełnienie czasu, Bóstwo zostało uwielbione wylaniem na świat strumieni uzdrawiającej łaski, które nigdy nie miały być zatamowane bądź cofnięte, aż zostanie wypełniony plan zbawienia⁹.

Szatan cieszył się, że udało mu się upodlić obraz Boga w człowieczeństwie. I wtedy przyszedł Jezus, by przywrócić w człowieku obraz jego Twórcy. Nikt poza Chrystusem nie jest w stanie na nowo ukształtować charakteru, który został zrujnowany przez grzech. On przyszedł, aby wypędzić demony, które panowały nad wolą. Przyszedł, aby dźwignąć nas z prochu, aby przekształcić zepsuty charakter na wzór Swego boskiego charakteru i upiększyć go własną chwałą.

⁹ tamże, s. 93

4 | Wam Zbawiciel

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 2,1-20.

Król chwały nisko pochylił się, aby przyjąć człowieczeństwo. Jego ziemskie otoczenie było surowe i odpychające. Jego chwała została zasłonięta, aby majestat zewnętrznej postaci nie stał się przedmiotem powabu. Zaniechał wszelkiej zewnętrznej okazałości. Bogactwo, doczesne zaszczyty i ludzka wielkość nigdy nie mogą zbawić duszy od śmierci; Jezus zamierzył, aby żaden powab ziemskiej natury nie ściągał ludzi na Jego stronę. Jedyne piękno niebiańskiej prawdy miało pociągnąć tych, którzy będą Go naśladowali. Charakter Mesjasza został znacznie wcześniej przepowiedziany w proroctwie, a On pragnął, aby ludzie przyjęli Go na podstawie świadectwa słowa Bożego.

Aniołowie byli zdumieni chwalebny planem zbawienia. Czekali, aby ujrzeć, jak lud Boży przyjmie Jego Syna, odzianego w szatę człowieczeństwa. Przybyli do kraju wybranego ludu. Inne narody zajmowały się baśniami i czciły fałszywych bogów. Aniołowie przybyli do kraju, gdzie objawiła się chwała Boża i zajaśniało światło prorocтва. Przybyli niewidziani do Jerozolimy, do ustanowionych wykładowców Świętych Wyroczeni i sług domu Bożego. Bliskość przyjścia Chrystusa oznajmiono już kapłanowi Zachariaszowi, gdy służył przed ołtarzem. Narodził się już zwiastun, a jego misja została poświadczona cudem i proroctwem. Wieść o jego narodzeniu i zadziwiającej doniosłości jego misji została wszędzie rozpowszechniona. Jednak Jerozolima nie przygotowywała się do powitania swego Odkupiciela.

Niebiańscy wysłannicy ze zdumieniem przyglądali się obojętności ludu, który Bóg powołał w celu przekazania światu światła świętej prawdy. Naród żydowski został zachowany jako świadectwo, że Chrystus miał się narodzić z nasienia Abrahama i z linii Dawida;

pomimo tego oni nie wiedzieli, że Jego przyjsie było już teraz bliskie. W świątyni poranna i wieczorna ofiara codziennie wskazywała na Baranka Bożego; ale nawet tutaj nie było żadnych przygotowań na Jego przyjęcie. Kapłani i nauczyciele narodu nie wiedzieli, że właśnie miało nastąpić największe wydarzenie wieków. Powtarzali bezsensowne modlitwy i odprawiali obrzędy religijne, aby być widzianymi przez ludzi, jednak w swej walce o bogactwa i doczesne zaszczyty nie byli przygotowani na objawienie Mesjasza. Taka sama obojętność panowała w całej ziemi izraelskiej. Samolubne i pochłonięte przez świat serca były niewzruszone radością, która poruszała całe niebo. Tylko nieliczni pragnęli ujrzeć Niewidzialnego. Do takich wysłano posłanictwo nieba.

Aniołowie towarzyszyli Józefowi i Marii, gdy ci podróżowali z domu w Nazarecie do miasta Dawida. Dekret cesarskiego Rzymu o rejestrowaniu ludów jego rozległego zwierzchnictwa rozciągał się na ludność mieszkającą pośród wzgórz Galilei. Jak niegdyś Cyrus był powołany na tron światowego imperium, aby mógł uwolnić jeńców Pańskich, tak Cezar August został uczyniony narzędziem do wypełnienia Bożego zamiaru sprowadzenia matki Jezusa do Betlejem. Ona jest z rodu Dawida, a Syn Dawida musi urodzić się w mieście Dawida. Z Betlejem, powiedział prorok, „wyjdzie Ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia Jego są z dawna, od dni wiecznych” (Mi 5,2). Lecz w mieście swego królewskiego rodu Józef i Maria są nierozpoznani i nieuhonorowani. Zmęczeni i bezdomni przechodzą całą długość wąskiej ulicy, od bramy miasta do jego wschodniego krańca, daremnie szukając miejsca spoczynku na noc. Nie ma dla nich miejsca w przepełnionej gospodzie. W końcu znajdują schronienie w skromnym budynku, gdzie trzymane są zwierzęta i tutaj rodzi się Odkupiciel świata.

Ludzie nie wiedzą o tym, ale te wieści napełniają niebo radością. Z głębszym i bardziej czułym zainteresowaniem święte istoty ze świata światłości są pociągnięte ku ziemi. Cały świat jest jaśniejszy ze względu na Jego obecność. Nad betlejemskimi wzgórzami zgromadzona jest niezliczona rzesza aniołów. Czekają na sygnał, aby oznajmić światu radosną nowinę. Gdyby przywódcy w Izraelu byli wierni w tym, co im powierzono, mogliby mieć udział w zwiastowaniu narodzin Jezusa. Lecz teraz są pominięci.

Bóg oznajmia: „Wyleję wody na pragnącego, a potoki na suchą ziemię”. „Szczerym w ciemnościach światłość wschodzi” (Iz 44,3; Ps 112,4). Tym, którzy szukają światła i z radością je przyjmują, zająsniej jasne promienie z tronu Bożego.

Na polach, na których będący chłopcem Dawid prowadził swe stadko, pasterze w dalszym ciągu czuwali nocą. W czasie cichych godzin wspólnie rozmawiali o obiecany Zbawicielu i modlili się o nadejście Króla na tron Dawida. „I oto stanął przy nich anioł Pana, a chwała Pana zewsząd ich oświeciła. I ogarnął ich wielki strach. I powiedział do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego ludu. Dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”¹.

Na te słowa umysły słuchających pasterzy wypełniły wizje chwały. Wybawiciel przybył do Izraela! Z Jego przyjściem łączono moc, wywyższenie i triumf. Ale anioł musiał przygotować ich do rozpoznania Zbawiciela w ubóstwie i upokorzeniu. „To będzie dla was znakiem” — powiedział — „znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki, leżące w żłobie”².

Niebiański wysłannik uspokoił ich obawy. Powiedział im, jak znaleźć Jezusa. Z czułym odniesieniem się do ich ludzkiej słabości dał im czas, aby przyzwyczaili się do boskiego blasku. Potem radość i chwała nie mogły już dłużej być ukryte. Cała równina została oświetlona jasnym blaskiem zastępów Bożych. Ziemia ucichła, a niebo schyliło się, aby słuchać pieśni:

„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój, wobec ludzi dobra wola”³.

Ach, oby dzisiaj ludzka rodzina mogła rozpoznać tę pieśń! Złożone wtedy oświadczenie, podany wtedy ton roznosić się będzie do końca czasu i rozbrzmiewać aż po krańce ziemi. Gdy pojawi się Słońce Sprawiedliwości z uzdrowieniem na Swych skrzydłach⁴, ta pieśń odbije się echem w głosie wielkiego tłumu, jak głos wielu wód mówiącego: „Alleluja, bo objął królestwo Pan Bóg Wszechmogący” (Ap 19,6).

Gdy aniołowie zniknęli, światło ustąpiło, a cienie nocy ponownie opadły na betlejemskie wzgórza. Lecz najjaśniejszy obraz, jaki kiedykolwiek widziały ludzkie oczy, pozostał w pamięci pasterzy. „A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili między sobą: Chodźmy aż do Betlejem i zobaczmy to, co się wydarzyło, a co Pan nam oznajmił. Śpiesząc się więc, przyszli i znaleźli Marię i Józefa, i niemowlę leżące w żłobie”⁵.

Odchodząc z wielką radością, oznajmili rzeczy, które widzieli i słyszeli. „A wszyscy, którzy słyszeli, dziwili się temu, co pasterze

¹ Łk 2,9-11 ² Łk 2,12 ³ Łk 2,14 ⁴ Ml 3,20 ⁵ Łk 2,15.16

im mówili. Lecz Maria zachowała wszystkie te słowa, rozważając je w swym sercu. I wrócili pasterze, wielbiąc i chwając Boga”⁶.

Niebo i ziemia nie są dziś dalej od siebie niż wtedy, gdy pasterze słuchali pieśni aniołów. Ludzkość jest nadal takim przedmiotem troski nieba, jak wtedy, gdy prości ludzie, wykonujący zwykłe zajęcia, spotykali aniołów w południowej porze i rozmawiali z niebiańskimi wysłannikami w winnicach i na polach. Dla nas, trudniących się zwykłą pracą, niebo może być bardzo bliskie. Aniołowie z niebiańskich dziedzińców będą towarzyszyć krokom tych, którzy na Boży rozkaz stawiają się i idą.

Betlejemaska historia jest niewyczerpanym tematem. Ukryta jest w niej „głębokość bogactwa zarówno mądrości, jak i poznania Boga!” (Rz 11,33). Zdumiewa nas ofiara Zbawiciela, poniesiona w zamianie tronu nieba na żłób i towarzystwa wielbiących aniołów na zwierzęta w oborze. Ludzka duma i poleganie na sobie otrzymują w Jego obecności naganę. Jednak to było tylko początkiem Jego zdumiewającego zniżenia się. Byłoby to dla Syna Bożego niemalże nieskończonym upokorzeniem, aby przyjął ludzką naturę nawet wtedy, kiedy Adam trwał w swej niewinności w Eden. Lecz Jezus przyjął człowieczeństwo wtedy, kiedy ów rodzaj był osłabiony czterema tysiącami lat grzechu⁷. Podobnie jak każde dziecko Adama, przyjął skutki działania wielkiego prawa dziedziczności. Czym te skutki były, jest ukazane w historii Jego ziemskich przodków. Przyszedł z takim dziedzictwem, aby mieć udział w naszych smutkach i pokusach, a także dać nam przykład bezgrzesznego życia.

Szatan nienawidził Chrystusa w niebie ze względu na Jego pozycję w dziedzińcach Bożych. Nienawidził Go jeszcze bardziej, gdy sam został zdetronizowany. Nienawidził Tego, który zobowiązał się odkupić rodzaj grzeszników. Mimo to właśnie na ten świat, na którym Szatan rościł sobie prawo do panowania, Bóg pozwolił Swemu Synowi, aby przyszedł, będąc bezradnym niemowlęciem, podlegającym słabości człowieczeństwa. Pozwolił Mu, aby stawił czoła ryzyku

⁶ Łk 2,18-20 ⁷ „Przez cztery tysiące lat rodzaj ludzki tracił siłę fizyczną, moc umysłową i wartość moralną, a Chrystus przyjął niemoce zdegenerowanego człowieczeństwa”, s. 95. „Jezus Chrystus nie tylko przyjął naturę człowieka, ale także przyjął jego naturę po tym, jak grzech splamił jego pierwotną chwałę i zniweczył jego piękno oraz dostojność. Albowiem nie przyszedł w naszej naturze sprzed upadku, gdy jej chwała była w niej jeszcze świeża, ale przyszedł, jak mówi apostoł, »w podobieństwie grzesznego ciała« (Rz 8,3), to znaczy w ciele, które miało na sobie znamiona, nieszczęśne skutki i następstwa grzechu [...] Jakim to było zniżeniem! Być uczynionym na podobieństwo ciała! Już bycie niewinnym ciałem Adama oznaczałoby wiele, ale bycie uczynionym na podobieństwo tego grzesznego — ciała grzeszników i buntowników? Ach, co to oznacza i kto może to wyrazić! Faktycznie, jeśli miał być pośrednikiem pojednania, było konieczne, aby się tak stało” (Flavel, *The fountain of Life Opened, or, a Display of Christ in His Essential and Mediatorial Glory*, s. 214).

życia na równi z każdą ludzką duszą, aby stoczył walkę tak, jak każde ludzkie dziecko musi ją toczyć, ryzykując porażkę i wieczną zgubę.

Serce ludzkiego ojca wzdycha za swym synem. Spogląda on na oblicze swego małego dziecka i drży na myśl o ryzyku życia. Pragnie osłonić swego ukochanego przed mocą Szatana, aby zatrzymać go przed pokusą i walką. Po to, aby mogła zostać zapewniona ścieżka żywota dla naszych dzieci, Bóg dał Swego jednorodzonego Syna, by stanął w obliczu cięższego konfliktu i pełniejszego obaw ryzyka. „Na tym polega miłość”⁸. Dziwcie się niebios, zdumiewaj się ziemio!

⁸ 1 Jana 4,10

5 | Poświęcenie

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 2,21-38.

Około czterdziestu dni po narodzeniu Chrystusa Józef i Maria zaprowadzili Go do Jerozolimy, aby przedstawić Go Panu i złożyć ofiarę¹. Było to zgodne z prawem żydowskim, a jako zastępca człowieka Chrystus musiał się zastosować do niego w każdym szczególe. Już wcześniej został poddany rytuałowi obrzezania na poręczenie Jego posłuszeństwa prawu².

Jako ofiarę za matkę prawo wymagało rocznego baranka na całopalenie i młodego gołębia lub synogarlicę na ofiarę za grzech³. Jednak prawo ustalało, że jeśli rodzice byli zbyt ubodzy, aby przynieść baranka, to mogła być przyjęta para synogarlic lub dwa młode gołębie, jeden na całopalenie a drugi na ofiarę za grzech⁴.

Ofiary składane Panu miały być bez skazy. Te ofiary przedstawiały Chrystusa, a z tego wynika, że sam Jezus był wolny od fizycznego kalectwa. Był „bez skazy i bez zmazy” (1 P 1,19). Jego budowa fizyczna nie została zniekształcona żadną wadą; Jego ciało było silne i zdrowe. A przez całe Swe życie żył w zgodzie z prawami natury. Zarówno fizycznie, jak i duchowo był przykładem tego, czym w zamierzeniu Bożym miała być cała ludzkość dzięki posłuszeństwu Jego prawom.

Poświęcenie pierworodnego miało swój początek w najwcześniejszych czasach. Bóg obiecał dać Pierworodnego nieba w celu zbawienia grzesznika. Dar ten miał być uznany w każdym domu przez poświęcenie pierworodnego syna. Miał on być oddany kapłaństwu jako przedstawiciel Chrystusa wśród ludzi.

Poświęcenie pierworodnego zostało ponownie nakazane przy wyswobodzeniu Izraela z Egiptu. Podczas gdy synowie izraelscy

¹ Łk 2,22,24 ² „Aby mógł być w sposób widoczny uczyniony podlegającym prawu przez święty rytuał, który zobowiązywał Go do przestrzegania całego prawa” (Wesley, *Explanatory notes upon the New Testament*, s. 145). ³ Kpł 12,6 ⁴ Kpł 12,8; Łk 2,24

znajdowali się w niewoli u Egipcjan, Pan polecił Mojżeszowi, aby udał się do Faraona, króla Egiptu i rzekł: „Tak mówi Pan: Moim synem pierworodnym jest Izrael. Mówię do ciebie: Wypuść Syna Mojego, aby Mi służył. Jeśli będziesz się wzbraniał od wypuszczenia go, Ja zabiję twego syna pierworodnego” (Wj 4,22.23).

Mojżesz przekazał swe poselstwo, lecz odpowiedź dumnego króla brzmiała: „Któż to jest Pan, bym miał słuchać głosu Jego i wypuścić Izraela? Pana nie znam, a Izraela nie wypuszczę” (Wj 5,2). Pan działał dla Swego ludu przez znaki i cuda, zsyłając straszne sądy na faraona. W końcu aniołowi zagłady kazano zabić pierworodnych z ludzi i zwierząt wśród Egipcjan. Aby Izraelici mogli być oszczędzeni, polecono im umieścić na podwojach ich drzwi krew zabitego baranka. Każdy dom miał być oznaczony, aby anioł, przychodząc ze swą misją śmierci, mógł pominąć domy Izraelitów.

Po zesłaniu tego sądu na Egipt Pan rzekł do Mojżesza: „Poświęć mi wszelkie pierworodne [...] tak z ludzi, jak z bydła; bo Moje jest”; „w dniu, gdy zabiłem każdego pierworodnego w ziemi egipskiej, poświęciłem Sobie każdego pierworodnego w Izraelu, od człowieka do bydła. Do Mnie należeć będą; Jam jest Pan” (Wj 13,2; Lb 3,13). Po ustanowieniu służby przybytku, Pan wybrał do posługi w świątyni ród Lewiego zamiast pierworodnych całego Izraela. Jednakże pierworodni mieli być nadal uważani za Pańskich i być odkupieni okupem.

W ten sposób prawo przedstawiania pierworodnych uczyniono szczególnie znaczącym. Będąc pamiątką cudownego wyswobodzenia synów izraelskich przez Pana, zapowiadało większe wyswobodzenie, które miało być dokonane przez jednorodzonego Syna Bożego. Jak krew pokropiona na podwojach drzwi wybawiła pierworodnych Izraela, tak też krew Chrystusa ma moc zbawić świat.

Jakież znaczenie było więc przypisane przedstawieniu Chrystusa! Jednakże kapłan nie przejrzał przez zasłonę; nie odczytał znajdującej się poza tym tajemnicy. Przedstawianie niemowląt było powszednią sceną. Dzień po dniu, gdy niemowlęta były przedstawiane Panu, kapłan przyjmował pieniądze wykupu. Dzień po dniu przechodził przez ustalony tok swej pracy, poświęcając niewiele uwagi rodzicom bądź dzieciom, o ile nie zauważył jakichś oznak zamożności lub wysokiej rangi rodziców. Józef i Maria byli ubodzy, toteż gdy przybyli ze swym dzieciątkiem, kapłani widzieli jedynie męża i niewiastę odzianych jak Galilejczycy, i to w najskromniejszych szatach. W ich wyglądzie nie było nic, co przyciągnęłoby uwagę, a złożyli jedynie ofiarę składaną przez uboższe klasy.

Kapłan dopełnił obrzędu swej urzędowej pracy. Wziął dziecię na ręce i trzymał je przed ołtarzem. Po oddaniu go z powrotem matce umieścił imię „Jezus” na zwoju pierworodnych. Gdy dziecko leżało w jego ramionach, nie przypuszczał, że jest ono Majestatem nieba, Królem chwały. Ów kapłan nie wyobrażał sobie, że to niemowlę było Tym, o którym Mojżesz napisał: „Proroka, jak ja, spośród braci waszych wzbudzi wam Pan, Bóg; Jego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie” (Dz 3,22). Nie przypuszczał, że to niemowlę jest Tym, o ujrzenie którego chwały prosił Mojżesz⁵. Ale Ktoś większy od Mojżesza leżał w ramionach kapłana, toteż gdy wpisywał on do rejestru imię onego dziecięcia, wpisywał imię Tego, który był fundamentem całego systemu żydowskiego. To imię miało być dla tego systemu wyrokiem śmierci, bowiem porządek ofiar i darów⁶ starzał się⁷; typ niemalże osiągnął swój antytyp, a cień swą rzeczywistość.

Szekina opuściła świątynię, lecz w betlejemskim Dziecięciu przysłonięta była chwała, przed którą kłaniają się aniołowie. To nieswiadome niemowlę było obiecany nasieniem, na które wskazywał pierwszy ołtarz przy bramie Eden. To był Szylo⁸, dawca pokoju. To był On, który oznajmił Siebie Mojżeszowi jako JESTEM⁹. To był On, który w słupie obłocznym i ognia był przewodnikiem Izraela. To był On, którego długo przepowiadali prorocy. Był Pragnieniem wszystkich narodów¹⁰, Korzeniem i Rodem Dawidowym, Gwiazdą jasną i poranną¹¹. Imię tego bezradnego, małego niemowlęcia, umieszczone na zwoju Izraela, oznajmiające, że jest naszym bratem, stanowi nadzieję upadłej ludzkości. Dziecię, za które zapłacono pieniądze wykupu, było Tym, który miał zapłacić okup za grzechy całego świata. Był prawdziwym „kapłanem wielkim nad domem Bożym”, głową „kapłaństwa nieprzemijającego”, pośrednikiem „po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hbr 10,21; 7,24; 1,3).

Rzeczy duchowe są rozpoznawane duchowo. Syn Boży był poświęcony w świątyni do dzieła, które przyszedł wykonać. Kapłan spoglądał na Niego tak, jak spoglądałby na jakiegokolwiek inne dziecko. Ale chociaż nie widział ani nie odczuwał niczego niezwykłego, Boży akt oddania Swego Syna światu został potwierdzony. Zdarzenie to nie przeminęło bez rozpoznania Chrystusa. „A był w Jerozolimie człowiek imieniem Symeon. Ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący Pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim. I objawiono mu przez Ducha Świętego, że nie ujrzy śmierci, dopóki nie zobaczy Chrystusa Pańskiego”¹².

⁵ Wj 33,18 ⁶ Hbr 10,5 ⁷ Hbr 8,13 ⁸ Rdz 49,10 ⁹ Wj 3,14 ¹⁰ Ag 2,7 ¹¹ Ap 22,16

¹² Łk 2,25.26

Gdy Symeon wchodzi do świątyni, dostrzega rodzinę ofiarującą przed kapłanem swego pierworodnego syna. Ich wygląd świadczy o ubóstwie, lecz Symeon pojmuje przestrogi Ducha i jest pod głębokim wrażeniem, że ofiarowane Panu niemowlę jest Pocięchą Izraela, Tym, którego pragnął ujrzyć. Zdziwionemu kapłanowi Symeon wygląda na człowieka będącego w zachwycie. Dziecię zostało oddane Marii i on bierze je na swe ramiona i ofiarowuje Bogu, podczas gdy do jego duszy wstępuje radość, jakiej nigdy przedtem nie odczuwał. Gdy unosi niemowlę Zbawiciela ku niebu, mówi: „Teraz pozwalasz odejść Twemu słudze, Panie, w pokoju, według Twego słowa, gdyż moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich ludzi; światłość na oświecenie pogan i chwałę Twego ludu, Izraela”¹³.

Na tym mężu Bożym znajdował się duch prorocstwa i podczas gdy Józef i Maria stali, zdumiewając się jego słowami, on błogosławił ich i rzekł do Marii: „Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, przeciwko któremu będą mówić. (I twoją duszę miecz przeniknie), aby myśli wielu serc zostały objawione”¹⁴.

Weszła również Anna, prorokini, i potwierdziła świadectwo Symeona, dotyczące Chrystusa¹⁵. Gdy Symeon mówił, jej oblicze zajaśniało chwałą Bożą i wylała swe płynące z głębi serca podziękowanie, że pozwolono jej ujrzyć Chrystusa Pana.

Ci pokorni czciciele nie studiowali prorocstw daremnie. Jednak tamci, którzy zajmowali stanowiska zwierzchników i kapłanów w Izraelu, choć również mieli przed sobą owe cenne wypowiedzi prorocstwa, nie chodzili drogą Pańską i ich oczy nie były otwarte, aby ujrzyć Światłość żywota.

Tak jest w dalszym ciągu. Wydarzenia, na których skupia się uwaga całego nieba, są niezauważone; samo ich zaistnienie jest niedostrzegane przez przywódców religijnych i czcicieli w domu Bożym. Ludzie uznają Chrystusa należącego do historii, a odwracają się od Chrystusa żywego. Chrystus wzywający w Swym słowie do samoofiary, w ubogich i cierpiących, którzy błagają o pomoc, w sprawiedliwej sprawie, która jest związana z ubóstwem, mozołem i pohańbieniem nie jest dziś przyjmowany chętniej, niż osiemnaście setek lat temu.

Maria zastanawiała się nad wyraźnym i dalekosiężnym prorocstwem Symeona. Gdy spoglądała na dziecię w swych ramionach

¹³ Łk 2,29-32 ¹⁴ Łk 2,34.35 ¹⁵ Potwierdzenie tożsamości Chrystusa w świątyni przez dwóch wiarygodnych świadków, Symeona i Annę, było zgodne z Pwt 19,15.

i przypomniała sobie słowa wypowiedziane przez betlejemskich pasterzy, była pełna wdzięcznej radości i żywej nadziei. Słowa Symeona przypomniały jej prorocze wypowiedzi Izajasza: „Wyjdzie różdżka z pnia Isajego, a Latorostka z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bojaźni Pańskiej [...] Sprawiedliwość będzie pasem biodr Jego, a prawda przepasaniem nerek Jego”. „Lud on, który chodzi w ciemności, ujrzy światłość wielką, a tym, którzy mieszkają w ziemi cienia śmierci, światłość świecić będzie [...] Albowiem dziecię narodziło się nam, a Syn dany jest nam; i będzie panowanie na ramieniu Jego, a nazwą imię Jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju” (Iz 11,1-5; 9,2-6).

Mimo to Maria nie rozumiała misji Chrystusa. Symeon prorokował o Nim jako będącym zarówno światłością, która oświeci pogan, jak i chwałą Izraela. Tak samo aniołowie oznajmili narodziny Zbawiciela jako radosną wieść dla wszystkich ludów. Bóg starał się skorygować wąskie, żydowskie pojęcie o dziele Mesjasza. Pragnął, aby ludzie patrzyli na Niego nie tylko jako wybawiciela Izraela, ale jako Odkupiciela świata. Lecz musiało minąć wiele lat, zanim nawet matka Jezusa zrozumiała Jego misję.

Maria oczekiwała panowania Mesjasza na tronie Dawida, lecz nie dostrzegała zanurzenia cierpienia, przez które musi ono być osiągnięte. Przez Symeona objawione zostało, że droga Mesjasza przez świat nie miała być pozbawiona przeszkód. W słowach skierowanych do Marii: „I twoją duszę miecz przeniknie”¹⁶, Bóg w Swym czułym miłosierdziu podał matce Jezusa wzmiankę o udreńce, którą dla Niego już zaczęła znosić.

Symeon rzekł: „Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, przeciwko któremu będą mówić”¹⁷. Ci, którzy powstaną, muszą upaść. Musimy upaść na Skałę i roztrząskać się¹⁸, zanim będziemy mogli być podniesieni w Chrystusie. Jeśli chcemy poznać chwałę duchowego królestwa, własne „ja” musi zostać zdetronizowane, pycha musi być uniżona. Żydzi nie chcieli przyjąć zaszczytu, który jest osiągany poprzez upokorzenie. Dlatego też nie chcieli przyjąć swego Odkupiciela. On to był znakiem, przeciw któremu mówiono.

„Aby myśli wielu serc zostały objawione”. W świetle życia Zbawiciela objawione są serca wszystkich, poczynsz od Stwórcy aż do księcia ciemności. Szatan przedstawił Boga jako egoistycznego i ciemiężącego, jako domagającego się wszystkiego, a nic nie dającego,

¹⁶ Łk 2,35 ¹⁷ Łk 2,34 ¹⁸ Łk 20,18

jako żądającego służby Swych stworzeń dla własnej chwały, a nie czyniącego żadnej ofiary dla ich dobra. Lecz dar Chrystusa objawia serce Ojca. Wydaje świadectwo, że myśli Boże o nas są „myślami o pokoju, a nie o niedoli” (Jr 29,11). Jest oznajmieniem, że choć Boża nienawiść do grzechu jest tak silna jak śmierć, Jego miłość do grzesznika jest silniejsza od śmierci. Podjąwszy się naszego odkupienia, nie oszczędzi niczego, choćby najdroższego, co jest konieczne dla ukończenia Jego dzieła. Nie będzie ukrywana żadna prawda istotna dla naszego zbawienia, nie będzie niedokonany żaden cud miłosierdzia, nie będzie pozostawiony niewykorzystanym żaden boski środek. Przychyłność będzie dokładana do przychyłności, a dar składany obok daru. Cały skarbiec nieba jest otwarty dla tych, których On usiłuje zbawić. Zgromadziwszy bogactwa wszechświata i rozpostarłszy zasoby nieskończonej mocy, daje je wszystkie do rąk Chrystusa i mówi: „Wszystkie są dla człowieka. Użyj tych darów, aby przekonać go, że ani na ziemi, ani w niebie nie ma miłości większej niż Moja. Jego największe szczęście zostanie odnalezione w miłowaniu Mnie”.

Przy krzyżu kalwaryjskim miłość i egoizm stały twarzą w twarz. Tutaj znajdowała się ich koronująca manifestacja. Jezus żył jedynie po to, aby pocieszać i błogosławić, a Szatan, zgładzeniem Go zamifestował zjadliwość swej nienawiści do Boga. Ujawnił, że prawdziwym celem jego buntu było zdetronizowanie Boga i zniszczenie Tego, przez którego ukazana została Jego miłość.

Przez życie i śmierć Chrystusa ukazane są również myśli ludzi. Życie Jezusa było od złobu do krzyża wezwaniem do poddania własnego „ja” i wspólnoty w cierpieniu. Odsłoniło ono zamysły ludzkie. Jezus przyszedł z prawdą nieba i wszyscy, którzy słuchali głosu Ducha Świętego byli do Niego pociągnięci. Czczyciele własnego „ja” należeli do królestwa Szatana. Wszyscy ukazali swym ustosunkowaniem się do Chrystusa, po której stoją stronie. I w ten sposób każdy wydaje wyrok na siebie.

W dniu sądu ostatecznego każda zgubiona dusza zrozumie naturę własnego odrzucenia prawdy. Przedstawiony zostanie krzyż, a jego prawdziwy wyraz będzie dostrzeżony przez każdy umysł, który został osłepiony przestępstwem. Grzesznicy staną potępieni przed wizją Kalwarii z jej niezgłębioną Ofiarą. Każde kłamliwe usprawiedliwianie się zostanie wymiecione. Ludzkie odstępstwo ukaże się w swym ohydny charakterze. Ludzie dostrzegą, co stanowiło ich wybór. Każda kwestia prawdy i błędu w długotrwałym konflikcie zostanie wtedy wyjaśniona. Na sądzie wszechświata Bóg zostanie oczyszczony z zarzutu o zaistnienie lub trwanie zła. Będzie

zademonstrowane, że boskie wyroki nie są współsprawcą grzechu. W Bożych rządach nie było błędu, nie było powodu do niezadowolenia. Gdy objawione będą myśli wszystkich serc, zarówno lojalni, jak i buntownicy zjednoczą się w oświadczeniu: „Sprawiedliwe i prawdziwe są Twoje drogi, o Królu świętych! Któż by się nie bał Ciebie, Panie, i nie uwielbił Twego imienia [...]? Okazały się sprawiedliwe Twoje sądy” (Ap 15,3.4).

6 „Widzieliśmy bowiem Jego gwiazdę”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza, rozdz. 2.

„A gdy Jezus urodził się w Betlejem w Judei za dni króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzież jest ten król Żydów, który się urodził? Widzieliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przyjechaliśmy, aby oddać Mu pokłon”¹.

Mędrcy ze Wschodu byli filozofami. Należeli do licznej i wpływowej klasy, która obejmowała mężów szlacheckiego rodu, a także skupiała wiele z bogactwa i wiedzy narodu. Wśród nich znajdowało się немало takich, którzy wykorzystywali łatwowierność ludu. Inni byli prawymi ludźmi, którzy studiowali oznaki Opatrzności w naturze i byli poważani za swą uczciwość i mądrość. Takiego rodzaju ludźmi byli też mędrcy, którzy przyszli do Jezusa.

Światłość Boża zawsze świeci wśród ciemności pogaństwa. Gdy ci magowie badali usiane gwiazdami niebiosa i usiłowali zgłębić tajemnicę ukrytą na ich świetlanych drogach, ujrzeni chwałę Stwórcy. Poszukując pełniejszego poznania, skierowali się do Pism Hebrajskich. W ich własnym kraju ceniono prorocze pisma, które przepowiadały przyjsie boskiego nauczyciela. Balaam należał do magów, choć swego czasu był prorokiem Bożym; za sprawą Ducha Świętego przepowiedział on pomyślność Izraela i pojawienie się Mesjasza, a jego proroctwa przekazywano ze stulecia na stulecie drogą tradycji. Lecz w Starym Testamencie przyjsie Zbawiciela było objawione wyraźniej. Magowie z radością dowiedzieli się, że Jego przyjsie było bliskie i że cały świat miał zostać napełniony poznaniem chwały Pańskiej².

¹ Mt 2,1,2 ² Ha 2,14

Tej nocy, kiedy chwała Boża wypełniła wzgórze betlejemskie, mędrzy ujrzeni na niebiosach tajemnicze światło. Gdy ono zanikło, pojawiła się świecąca gwiazda i utkwiała na niebie. Nie była to stała gwiazda ani planeta, więc zjawisko to wzbudziło najgłębsze zainteresowanie. Owa gwiazda była oddaloną grupą świecących aniołów, lecz mędrzy o tym nie wiedzieli. Mimo to odnosili wrażenie, że gwiazda miała dla nich szczególne znaczenie. Zasięgnęli rady kapłanów i filozofów, a także badali zwoje dawnych zapisów. Proroctwo Balaama oznajmiało: „Wszystkie Gwiazdy z Jakuba, powstanie Berło z Izraela” (Lb 24,17). Czy ta niezwykła gwiazda może być posłana jako zwiastun Obiecanego? Magowie powitali światłość posłanej z nieba prawdy; a teraz została ona skierowana na nich w jaśniejszych promieniach. Przez sny pouczono ich, aby udali się na poszukiwanie nowo narodzonego Księcia.

Jak przez wiarę Abraham poszedł na wezwanie Boże, „nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11,8), jak przez wiarę Izrael szedł za słupem obłocznym do Ziemi Obiecanej, tak ci poganie poszli, aby odnaleźć obiecanego Zbawiciela. Wschodni kraj obfitował w kosztowne rzeczy i magowie nie wyruszyli z próżnymi rękami. Zwyczajem było składanie prezentów jako akt hołdu dla książąt lub innych osobistości rangi, toteż najbogatsze dary, jakie dawała ziemia były niesione w ofierze Temu, w którym błogosławione miały być wszystkie ziemskie rodziny. Konieczne było podróżowanie nocą, by zachować na widoku gwiazdę, lecz podróżni skracali sobie godziny powtarzaniem tradycyjnych powiedzeń i proroczych wypowiedzi, dotyczących Tego, którego szukali. Na każdym przystanku na wypoczynek badali proroctwa, a przeświadczenie, że byli pod boskim przewodnictwem pogłębiało się. Mając przed sobą gwiazdę jako zewnętrzny znak, posiadali również wewnętrzne świadectwo Ducha Świętego, który wywierał wrażenie na ich sercach oraz inspirował ich nadzieją. Podróż ta, chociaż długa, była dla nich radosna.

Dotarli do ziemi izraelskiej i właśnie zstępowali z Góry Oliwnej, mając na widoku Jerozolimę, gdy naraz gwiazda, która kierowała ich przez całą męczącą drogę, spoczęła nad świątynią, a po pewnym czasie zniknęła z ich pola widzenia. Z ożywionym krokiem pospieszyli naprzód, z przeświadczeniem oczekując, że narodziny Mesjasza będą radosną treścią na każdym ustach. Jednak ich dopytywanie się było daremne. Wchodząc do świętego miasta, udali się do świątyni. Ku swemu zdumieniu nie znaleźli nikogo, kto wydawał się wiedzieć o nowo narodzonym królu. Ich pytania nie wzbudziły żadnego wyrazu radości, ale raczej zdziwienia i obawy, zmieszanych z pogardą.

Kapłani powtarzali tradycje. Wychwalali swą religię i własną pobożność, natomiast potępiali Greków i Rzymian jako pogan i największych z wszystkich grzeszników. Mędrzy nie byli bałwochwalcami i w oczach Bożych stali o wiele wyżej, niż ci będący Jego wyznającymi czcicielami; a mimo to byli uważani przez Żydów za pogan. Nawet wśród ustanowionych stróżów Świętych Wyroczeni ich pełne zapału dopytywanie się nie znalazło oddźwięku sympatii.

Wiść o przybyciu magów szybko rozniosła się po całej Jerozolimie. Ich niezwykle cel wywołał wśród ludu sensację, która przedostała się do pałacu króla Heroda. Ów przebiegły Edomita został pobudzony do działania przez wiadomość o ewentualnym rywalu. Jego drogę na tron splamiły niezliczone morderstwa. Będąc obcej krwi, był w nienawiści u ludu, nad którym panował. Jego jedynym zabezpieczeniem była przychylność Rzymu. Lecz ten nowy Książę miał wyższe prawo. Narodził się dla królestwa.

Herod podejrzewał kapłanów o spiskowanie z owymi obcymi w celu wywołania powszechnego wzburzenia i pozbawienia go tronu. Niemniej jednak ukrył swą podejrzliwość, będąc zdecydowany udaremnić ich knowania większą przebiegłością. Zwoławszy naczelnych kapłanów i uczonych w Piśmie, wypytywał ich o naukę świętych ksiąg odnośnie do miejsca narodzin Mesjasza.

To dociekanie ze strony uzurpatora tronu, a uczynione na prośbę obcych, ubodło dumę żydowskich nauczycieli. Obojętność, z jaką skierowali się do zwojów proroctwa, doprowadziła zazdrosnego tyrana do wściekłości. Uważał, że próbowali ukryć swą znajomość sprawy. Z autorytetem, którego nie wazyli się zlekceważyć, nakazał im przeprowadzenie dokładnego badania i oznajmienie miejsca narodzenia ich oczekiwanego Króla. „A oni mu powiedzieli: W Betlejem w Judei; bo tak jest napisane przez proroka:

»A ty, Betlejem, ziemio Judy,
wcale nie jesteś najmniejsze wśród władców Judei,
z ciebie bowiem wyjdzie władca,
który będzie paść Mój lud, Izraela«³.

Herod zaprosił magów na prywatną rozmowę. W jego sercu szalała burza gniewu i lęku, jednak utrzymał spokojną fasadę i uprzejmie przyjął przybyszów. Dopytywał się, w jakim czasie ukazała się gwiazda i twierdził, że z radością wita wiadomość o narodzeniu Chrystusa. Powiedział swym gościom: „Jedźcie i wypytajcie się dokładnie o to

³ Mt 2,5,6

dziecko, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja pojechał i oddał Mu pokłon”⁴. Tak mówiąc, odprawił ich, aby udali się w drogę do Betlejem.

Kapłani i starsi z Jerozolimy nie byli tacy nieświadomi w sprawie narodzin Chrystusa, jak to pozorowali. Wieść o odwiedzinach aniołów u pasterzy zanesiono do Jerozolimy, lecz rabini potraktowali ją jako niegodną swej uwagi. Sami mogli odnaleźć Jezusa i być gotowi, aby zaprowadzić magów do miejsca Jego narodzin; lecz zamiast tego przyszli mędracy, aby zwrócić ich uwagę na narodziny Mesjasza. Ci powiedzieli: „Gdzież jest ten król Żydów, który się urodził? Widzieliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przyjechaliśmy, aby oddać Mu pokłon”.

Pycha i zawiść zamknęły drzwi światłu. Jeśli wieści przyniesione przez pasterzy i mędraków zostaną uznane za prawdziwe, to umieszczą one kapłanów i rabinów w najbardziej nie do pozazdroszczenia pozycji, obalając ich twierdzenie, że są wykładowcami prawdy Bożej. Ci wykształceni nauczyciele nie chcieli się poniżyć do tego, aby być pouczonymi przez tych, których nazywali poganami. Mówili, że przecież tak nie mogłoby być, aby Bóg ich ominął, a komunikował się z ciemnymi pasterzami albo nieobrzezаныmi poganami. Zdecydowali się okazać pogardę dla wieści, które emocjonowały króla Heroda i całą Jerozolimę. Nie chcieli nawet pójść do Betlejem, aby zobaczyć, czy sprawy tak się miały. Doprowadzili lud do traktowania zainteresowania Jezusem jako fanatyczne uniesienie. Tutaj rozpoczęło się odrzucenie Chrystusa przez kapłanów i rabinów. Odtąd ich duma i upór wzrastały w trwałą nienawiść do Zbawiciela. Podczas gdy Bóg otwierał drzwi poganom, żydowscy przywódcy zamykali je przed sobą.

Mędracy opuścili Jerozolimę sami. Gdy pozostawiali za sobą bramy, opadały cienie nocy, lecz ku swej wielkiej radości ponownie ujrzeli gwiazdę i zostali pokierowani do Betlejem. Nie otrzymali takiej wiadomości o niskim stanie Jezusa, jaką dano pasterzom⁵. Po długiej podróży byli rozczarowani obojętnością żydowskich przywódców i opuścili Jerozolimę mniej pewni niż wtedy, gdy weszli do miasta. W Betlejem nie zastali żadnej królewskiej straży, wystawionej w celu ochrony nowo narodzonego Króla. Nikt z poważanych ludzi świata nie znajdował się w asyście. Jezus był kołtany w żłobie. Jego jedynymi strażnikami byli rodzice, niewykształceni wieśniacy. Czyż

⁴ Mt 2,8 ⁵ Patrz Łk 2,12

to mógłby być Ten, o którym napisano, że „podźwignie plemiona Jakuba”, że będzie „światłością pogan” i na „zbawienie [...] aż do krańców ziemi”? (Iz 49,6).

„Kiedy weszli do domu, zobaczyli dziecko z Marią, jego matką, i upadłszy, oddali mu pokłon”⁶. W skromnym wyglądzie Jezusa rozpoznali obecność boskości. Oddali Mu serca jako swemu Zbawicielowi, a następnie złożyli dary — „złoto, kadzidło i mirrę”⁷. Jaką posiadali wiarę! Tak jak później o rzymskim setniku, o mędracach ze Wschodu można by powiedzieć: „Nawet w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary” (Mt 8,10).

Mędracy nie wniknęli w zamiar Heroda względem Jezusa. Gdy cel ich podróży został osiągnięty, przygotowali się na powrót do Jerozolimy, zamierzając pouczyć go o swym powodzeniu. Lecz we śnie otrzymali boskie poselstwo, aby nie utrzymywali z nim żadnej dalszej łączności. Omijając Jerozolimę, wyruszyli do własnego kraju inną drogą.

W podobny sposób Józef otrzymał ostrzeżenie, aby uciekał z Marią i dzieciątkiem do Egiptu. Anioł powiedział: „Zostań tam, aż ci powiem. Herod bowiem będzie szukał dziecka, aby je zabić”⁸. Józef bezzwłocznie okazał posłuszeństwo, wyruszając w podróż nocą dla większego bezpieczeństwa.

Poprzez mędrców Bóg zwrócił uwagę narodu żydowskiego na narodziny Swego Syna. Ich dowiadywanie się w Jerozolimie, wywołane powszechne zainteresowanie, a nawet zawiść Heroda, która wymusiła uwagę kapłanów i rabinów, skierowały umysły na proroctwa dotyczące Mesjasza i owo wielkie wydarzenie, które właśnie miało miejsce.

Szatan zawział się, że zastoni boską światłość przed światem i posługiwał się swą największą przebiegłością, aby zgładzić Zbawiciela. Lecz Ten, który nigdy nie drzemie ani nie śpi⁹, czuwał nad Swym umiłowanym Synem. Ten, który dla Izraela spuszczał mannę z nieba i karmił Eliasza w czasie głodu, zapewnił Marii i dziecięciu Jezus schronienie w pogańskim kraju. Natomiast dzięki darom magów z pogańskiego kraju, Pan dostarczył środków na podróż do Egiptu i pobyt w ziemi obcych.

Magowie byli wśród pierwszych, którzy powitali Odkupiciela. Ich dar był pierwszym, który został złożony u Jego stóp. A przez ten dar, jakież mieli przywilej służby! Bóg raduje się, gdy może uczcić ofiarę pochodzącą z serca, które miłuje, nadając jej najwyższą skuteczność

⁶ Mt 2,11 ⁷ Mt 2,11 ⁸ Mt 2,13 ⁹ Ps 121,4

w służbie dla Siebie. Jeśli daliśmy Jezusowi nasze serca, przyniesiemy Mu również nasze dary. Nasze złoto i srebro, nasze najcenniejsze ziemskie posiadłości, nasze najwyższe umysłowe i duchowe zdolności zostaną hojnie poświęcone Temu, który nas umiłował i wydał za nas Siebie samego¹⁰.

Herod niecierpliwie czekał w Jerozolimie na powrót mędrców. Gdy minął czas, a oni nie pojawili się, wzbudzone zostały jego podejrzania. Niechęć rabinów do wskazania miejsca urodzenia Mesjasza wydawała się wykazywać, że wniknęli w jego zamiar i że magowie uniknęli go celowo. Ta myśl doprowadzała go do szału. Przebiegłość zawiodła, ale pozostawała ucieczka do siły. Ukarze to dziecię-króla dla przykładu. Niech ci wyniosli Żydzi zobaczą, czego mogą się spodziewać w swych próbach umieszczenia na tronie jakiegoś monarchy.

Natychmiast posłano do Betlejem żołnierzy z rozkazem zabicia wszystkich dzieci w wieku dwóch lat i młodszych¹¹. Spokojne domy miasta Dawida były świadkami tych przeraźliwych scen, które sześćset lat wcześniej zostały otwarte prorokowi. „Słysząc głos w Rama, lament, płacz i wielkie zawodzenie. Rachel oplakuje swe dzieci i nie daje się pocieszyć, bo ich nie ma”¹².

Żydzi sprowadzili to nieszczęście na siebie sami. Gdyby kroczyli przed Bogiem w wierności i pokorze, On w niezwykły sposób uczyniłby gniew króla nieszkodliwym dla nich. Lecz oni odłączyli się od Boga przez swe grzechy i odrzucili Ducha Świętego, który był ich jedyną osłoną. Nie studiowali Pisma Świętego z pragnieniem dostosowania się do woli Bożej. Szukali prorocत्व, które mogły być interpretowane w celu wywyższenia siebie i ukazania, jak Bóg wzgardził wszystkimi innymi narodami. Było to przedmiotem ich wyniosłej chępliwości, że Mesjasz ma przyjść jako król zwyciężający Swych wrogów i w gniewie uciskający pogan. W ten sposób wywoływali nienawiść swych władców. Przez ich błędne przedstawianie misji Chrystusa Szatan miał na celu doprowadzenie do zgładzenia Zbawiciela; lecz zamiast tego obróciło się to na ich własne głowy.

Ten akt okrucieństwa był jednym z ostatnich, które okryły ciemnością panowanie Heroda. Wkrótce po rzezi niewiniątek sam został zmuszony do poddania się temu wyrokowi, którego nikt nie jest w stanie odwrócić. Umarł straszną śmiercią.

Józefowi, który w dalszym ciągu znajdował się w Egipcie, powiedziano wtedy przez anioła Bożego, aby powrócił do ziemi izraelskiej. Uważając Jezusa za dziedzica tronu Dawida, Józef pragnął założyć

¹⁰ Ef 5,2 ¹¹ Mt 2,16 ¹² Mt 2,18

swój dom w Betlejem; lecz dowiedziawszy się, że Archelaus panował w Judei na miejscu swego ojca, miał obawy, że zamiary ojca przeciwko Chrystusowi mogłyby zostać wykonane przez syna. Ze wszystkich synów Heroda Archelaus najbardziej przypominał go pod względem charakteru. Jego sukcesja w rządach została już uwydatniona wzburzeniem w Jerozolimie i rzezią dokonaną na tysiącach Żydów przez rzymskie straże.

Józef znów został skierowany w bezpieczne miejsce. Powrócił do Nazaretu, swego byłego domu i tutaj Jezus mieszkał przez blisko trzydzieści lat, „aby się wypełniło to, co zostało powiedziane przez proroków: Będzie nazwany Nazarejczykiem”¹³. Galilea znajdowała się pod zwierzchnictwem syna Heroda, lecz miała o wiele większą domieszkę obcych mieszkańców, niż Judea. Tak więc istniało mniejsze zainteresowanie sprawami dotyczącymi szczególnie Żydów i było mniej prawdopodobnym, aby twierdzenia Jezusa wzbudziły zazdrość tych, którzy znajdowali się u władzy.

Takie było przyjęcie Zbawiciela, gdy przyszedł na świat. Zdawało się, że dla niemowlęcego Odkupiciela nie było żadnego miejsca odpoczynienia bądź bezpieczeństwa. Bóg nie mógł powierzyć Swego umiłowanego Syna ludziom, nawet prowadząc dzieło ich zbawienia. Zlecił aniołom, aby towarzyszyli Jezusowi i chronili Go, aż spełni Swą misję na ziemi i umrze z rąk tych, których przyszedł zbawić.

¹³ Mt 2,23

7 | Jako Dziecko

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 2,39.40.

Dzieciństwo i młodość Jezusa były spędzone w małej wiosce górskiej. Nie było miejsca na ziemi, które nie zostałoby zaszczycone Jego obecnością. Pałace królewskie byłyby uprzywilejowane przyjęciem Go jako gościa. On jednak ominął domy dostatku, dwory królewskie i sławne siedziby nauki, aby uczynić Swój dom w nieznaczącym i pogardzanym Nazarecie.

Cudowna w swej wymowie jest krótka wzmianka o Jego wczesnym życiu: „Dziecko zaś rosło i umacniało się w duchu, będąc pełne mądrości, a łaska Boga była nad Nim”. W słonecznym blasku oblicza Jego Ojca Jezusowi „przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” (Łk 2,52). Jego umysł był żywy i wnikliwy, posiadający myśli i mądrość przekraczające Jego lata. Mimo to Jego charakter był piękny w swej symetrii. Zdolności umysłu i ciała rozwijały się stopniowo, zgodnie z prawami dzieciństwa.

Jako dziecko Jezus manifestował szczególny urok usposobienia. Jego chętne ręce zawsze były gotowe, aby służyć innym. Wykazywał cierpliwość, której nic nie było w stanie zakłócić, a także prawdomówność, która nigdy nie zrzekłaby się uczciwości. Jego życie, w zasadach twarde jak skała, objawiało wdzięk pozbawionej egoizmu uprzejmości.

Matka Jezusa z wielką gorliwością obserwowała rozwój Jego sił i widziała w Jego charakterze znamię doskonałości. Z rozkoszą starała się udzielać wsparcia temu bystremu i chłonnemu umysłowi. Poprzez Ducha Świętego otrzymała mądrość do współpracy z niebiańskimi pośrednikami przy rozwoju tego dziecka, które za Swego Ojca mogło uznawać jedynie Boga.

Wierni w Izraelu od najwcześniejszych czasów poświęcali wiele uwagi wychowaniu młodzieży. Pan polecił, aby dzieci były już od niemowlęstwa uczone Jego dobroci i wielkości, zwłaszcza na podstawie tego, jak je objawiało Jego prawo i ukazywała historia Izraela. Pieśń i modlitwa, a także lekcje z Pisma Świętego miały być dostosowane do otwierającego się umysłu. Ojcowie i matki mieli zapoznać swe dzieci z tym, że prawo Boże jest wyrażeniem Jego charakteru i że gdy przyjmują zasady owego prawa do serca, na umyśle i duszy wyrysowywany zostaje obraz Boży. Nauczanie było w znacznej mierze ustne, lecz młodzież uczyła się również czytać hebrajskie pisma, a do studiowania były im dostępne pergaminowe zwoje ksiąg Starego Testamentu.

Wioskę bądź miasto, które nie umożliwiała religijnego kształcenia młodzieży, uważano w dniach Chrystusa za znajdujące się pod przekleństwem Bożym. Niemniej jednak nauczanie stało się formalne. Tradycja w wielkim stopniu wyparła Pismo Święte. Prawdziwe wykształcenie doprowadziłoby młodzież do tego, by „szukała Pana, aby go może namacali i znaleźli” (Dz 17,27). Jednak żydowscy nauczyciele skierowali uwagę na sprawy ceremonii. Umysł obciążano materiałem, który dla uczącego się był bezwartościowy i który nie zostałby uznany w wyższej szkole niebiańskich dziedzińców. Na doświadczenie, które zdobywane jest przez osobiste przyjęcie słowa Bożego nie było miejsca w tym systemie kształcenia. Będąc zaabsorbowani cyklem powierzchowności, studenci nie znajdowali cichych godzin, aby spędzić je z Bogiem. Nie słyszeli Jego głosu przemawiającego do serca. W swym poszukiwaniu wiedzy odwrócili się od Źródła mądrości. Wielkie podstawy służby Bożej były zaniedbywane. Zasady prawa uczyniono niejasnymi. To, co uważano za wyższe wykształcenie było największą przeszkodą prawdziwego rozwoju. Pod wpływem szkolenia rabinów zdolności młodzieży były ukrócone. Jej umysły stały się zahamowane i ciasne.

Dziecię Jezus nie przyjmowało nauki w szkołach synagogałnych. Jego pierwszym ludzkim nauczycielem była matka. Z jej ust i ze zwojów proroków dowiadywał się o niebiańskich sprawach. Tych słów, które Sam wypowiadał do Mojżesza, by ten przekazał je Izraelowi, teraz uczony był na kolanach matki. Gdy przechodził z wieku dziecięcego w młodzieńczy, nie szukał szkół rabinów. Nie potrzebował wykształcenia zdobywanego z takich źródeł, gdyż Jego nauczycielem był Bóg.

Pytanie postawione podczas służby Zbawiciela, „Skąd On zna Pismo, skoro się nie uczył?” nie wykazuje, że Jezus nie potrafił czytać,

lecz jedynie, że nie otrzymał wykształcenia rabinicznego (J 7,15). Ponieważ zdobywał wiedzę tak, jak my możemy ją zdobyć, Jego dokładna znajomość Pisma Świętego ukazuje, jak pilnie Jego wczesne lata były poświęcone studiowaniu słowa Bożego. Rozpostarta była przed Nim również wielka biblioteka stworzonych dzieł Bożych. On, który wszystko uczynił, uczył się lekcji, które Jego własna ręka wypisała na ziemi, na morzu i w powietrzu. Z dala od bezbożnych dróg tego świata gromadził zasoby wiedzy naukowej z natury. Studiował życie roślin i zwierząt, a także życie ludzkie. Od najwcześniejszych lat był owładnięty przez jeden cel — żył, aby błogosławić innych. Zasoby ku temu odnajdywał w naturze; gdy studiował życie roślin i zwierząt do Jego umysłu trafiały nowe myśli dotyczące środków i sposobów. Nieustannie starał się czerpać z widzialnych rzeczy ilustracje do przedstawiania żywych wyroczeni Bożych. Podobieństwa, przy pomocy których w czasie Swej służby lubił udzielać lekcji o prawdzie ukazują, jak otwarty był Jego duch na wpływy natury i jak gromadził duchową naukę z otoczenia Swego codziennego życia.

W ten sposób Jezusowi odkrywano było znaczenie słowa oraz dzieł Bożych, gdy próbował rozumieć rację rzeczy. Za towarzyszy miał niebiańskie istoty. Kultywował święte rozmyślenia oraz duchową komunikację. Od pierwszego świtu intelektu nieustannie wzrastał w duchowej łasce i poznaniu prawdy.

Każde dziecko może zdobywać poznanie tak, jak zdobywał je Jezus. Gdy próbujemy zapoznać się z naszym niebiańskim Ojcem za pośrednictwem Jego słowa, zbliżają się aniołowie, nasz umysł zostaje pokrzepiony, a nasz charakter staje się wzniosły i uszlachetniony. Stajemy się bardziej podobni naszemu Zbawicielowi. I gdy przyglądamy się pięknu i okazałości natury, nasze uczucia kierują się ku Bogu. Gdy duch doznaje bojaźni, dusza jest orzeźwiona przez wejście w kontakt z Nieskończonym poprzez Jego dzieła. Łączność z Bogiem w modlitwie rozwija zdolności umysłowe i moralne, a siły duchowe wzmacniają się, gdy kultuwujemy myślenie o sprawach duchowych.

Życie Jezusa było życiem w harmonii z Bogiem. Gdy był dzieckiem, myślał i mówił jak dziecko, lecz żaden ślad grzechu nie zniszczył w Nim obrazu Boga. Mimo to nie był wolny od pokus. Bezbożność mieszkańców Nazaretu była przysłowiowa. Niskie mniemanie, jakie powszechnie o nich dzielono, jest ukazane w pytaniu Natanaela: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?” (J 1,46). Jezus został umieszczony tam, gdzie Jego charakter byłby poddany próbie. Było to dla Niego koniecznym, aby nieustannie miał się na baczności ku

zachowaniu Swej czystości. Był poddany wszystkim konfliktom, którym my musimy stawić czoła, aby mógł być dla nas wzorem w dzieciństwie, wieku młodzieńczym i męskim.

Szatan był niestrudzony w swych wysiłkach, aby zwyciężyć Dziecię z Nazaretu. Jezus był strzeżony przez niebiańskich aniołów od Swych najwcześniejszych lat, a mimo to Jego życie było jedną długą walką przeciwko mocom ciemności. Dla księcia ciemności stanowiło to obrazę i dylemat, że na ziemi miałyby istnieć jedno życie wolne od zanieczyszczenia nieprawością. Nie pozostawił żadnego środka niewypróbowanym, aby usidlić Jezusa. Żadne ludzkie dziecko nie będzie nigdy powołane, by żyć świętym życiem wśród tak ciężkiego konfliktu z pokusą, jak nasz Zbawiciel.

Rodzice Jezusa byli ubodzy i zależni od swego codziennego trudu. On był obeznany z niedostatkiem, samozaparciem i ubóstwem. To doświadczenie było dla Niego ochroną. W Jego pracowitym życiu nie było żadnych beczynnych chwil, aby zapraszały pokusę. Nie było bezcelowych godzin, aby otwierały drogę psującemu towarzystwu. Jak dalece było to możliwe, zamykał drogę kusicielowi. Ani zysk, ani przyjemność, ani pochwała, ani też zarzuty nie były w stanie Go skłonić do jakiegoś złego czynu. Był mądry, aby dostrzec zło, i silny, aby się mu oprzeć.

Chrystus był jedyną bezgrzeszną osobą, która kiedykolwiek żyła na ziemi; a jednak przez blisko trzydzieści lat mieszkał wśród bezbożnych mieszkańców Nazaretu. Ten fakt stanowi naganę dla tych, którzy uważają, że są uzależnieni od miejsca, majątku bądź też pomysłowości, aby żyć nienagannym życiem. Pokusa, ubóstwo i niepomysłowość stanowią dyscyplinę potrzebną do rozwoju czystości i stanowczości.

Jezus żył w wieśniaczym domu; wiernie i ochoczo brał udział w dźwiganiu ciężarów domu. Był Dowódcą nieba, a aniołowie odnajdywali rozkosz w wypełnianiu Jego słowa; obecnie zaś był chętnym sługą, miłującym i posłusznym synem. Wyuczył się rzemiosła i własnymi rękami pracował z Józefem w warsztacie ciesielskim. W prostym ubraniu zwykłego robotnika kroczył ulicami małego miasteczka, udając się do swej skromnej pracy, a potem wracając z niej. Nie posługiwał się Swą boską mocą, aby zmniejszyć brzemia bądź też uczynić pracę lżejszą.

Gdy Jezus pracował w wieku dziecięcym i młodzieńczym, rozwijały się zarówno umysł, jak i ciało. Nie posługiwał się Swą siłą fizyczną nierozważnie, lecz w taki sposób, aby zachować ją w zdrowiu,

by móc wykonać najlepsze dzieło w każdym zakresie. Nie chciał popełniać błędów nawet w posługiwaniu się narzędziami. Był tak doskonały jako robotnik, jak był doskonały pod względem charakteru. Swym własnym przykładem uczył, że stanowi to nasz obowiązek, abyśmy byli pracownicy, aby nasza praca była wykonywana z precyzją i dokładnością, i że taka praca jest godna szacunku. Ćwiczenie, które uczy ręce, aby były użyteczne i zaprawia młodych w dźwiganiu ich części życiowych brzemion, daje siłę fizyczną, a także rozwija wszelkie zdolności. Wszyscy powinni znaleźć coś do czynienia, co będzie korzystne dla nich samych, a pomocne dla innych. Bóg ustanowił pracę błogosławieństwem i tylko pilny pracownik odnajduje prawdziwą chwałę i radość życia. Boża aprobata spoczywa wraz z miłującym zapewnieniem na dzieciach i młodzieży, które ochoczo biorą udział w obowiązkach domowych, uczestnicząc w brzemionach ojca i matki. Takie dzieci wyjdą z domu, aby być użytecznymi członkami społeczeństwa.

Jezus był przez całe Swe życie na ziemi gorliwym i wytrwałym pracownikiem. Wiele oczekiwał, toteż dokładał wiele starań. Po tym, gdy przystąpił do Swej służby, powiedział: „Ja muszę wykonywać dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać” (J 9,4). Jezus nie uchylał się od opieki i odpowiedzialności, jak to czyni wielu, którzy wyznają, że są Jego naśladowcami. Liczni są słabi i nieudolni właśnie dlatego, że usiłują uniknąć tej dyscypliny. Być może, że posiadają cenne i miłe cechy, lecz są słabi i niemal bezużyteczni, gdy należy stawić czoła trudnościom albo pokonać przeszkody. Stanowczość, energia, trwałość i siła charakteru zmanifestowane w Chrystusie mają zostać rozwinięte w nas dzięki tej samej dyscyplinie, której i On się poddał. Łaska, którą On otrzymywał, jest dla nas.

Nasz Zbawiciel dzielił los ubogich jak długo żył wśród ludzi. Znał z doświadczenia ich troski i trudy, toteż potrafił pocieszyć i dodać odwagi wszystkim skromnym pracownikom. Ci, którzy posiadają prawdziwe pojęcie o nauce Jego życia, nigdy nie będą odczuwali, że należy czynić różnicę pomiędzy klasami, że bogaci mają być bardziej poważani niż godni szacunku ubodzy.

Jezus wnosił do Swej pracy pogodę i takt. Potrzeba wiele cierpliwości i uduchowienia, aby sprowadzić biblijną religię w życie domowe i miejsce pracy, aby poradzić wysiłkowi doczesnego rzemiosła, a mimo to zachować zdrowe oko na chwałę Bożą. To właśnie tutaj

Chrystus był pomocnikiem. Nigdy nie był tak pochłonięty doczesną troską, żeby nie miał żadnego czasu bądź uwagi dla spraw niebiańskich. Często wyrażał radość Swego serca śpiewaniem psalmów i niebiańskich pieśni. Mieszkańcy Nazaretu nierzadko słyszeli Jego głos wydobywany w pochwalę i dziękczynieniu dla Boga. Utrzymywał łączność z niebem w pieśni, a gdy Jego towarzysze narzekali na zmęczenie z powodu pracy, pocieszani byli słodką melodią z Jego ust. Jego wysławianie zdawało się odpędzać złych aniołów i tak jak kadzidło wypełniać owo miejsce wonią. Umysły Jego słuchaczy były wyprowadzane z ich ziemskiej obczyzny do niebiańskiego domu.

Jezus był źródłem uzdrawiającego miłosierdzia dla świata i w czasie tych wszystkich zacisznych lat spędzonych w Nazarecie Jego życie wypływało w strumieniach współczucia i czułości. Starcy, smucący się i obarczeni grzechem, bawiące się dzieci w swej niewinnej radości, małe stworzenia leśne, cierpliwe zwierzęta pociągowe — wszyscy byli szczęśliwsi dzięki Jego obecności. On, którego słowo mocy podtrzymywało światy, gotów był schylić się, aby sprawić ulgę rannemu ptakowi. Nic nie było poza Jego uwagą; nie było niczego, czemu nie raczyłyby służyć.

Tak więc w miarę, jak Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu, przybywało Mu również łaski u Boga i u ludzi. Wzbudzał sympatię wszystkich serc przez ukazanie Siebie zdolnym do sympatyzowania ze wszystkimi. Atmosfera nadziei i odwagi, która Go otaczała, czyniła Go błogosławieństwem w każdym domu. W dniu Sabatu często wzywano Go w synagodze do odczytania lekcji z proroków, a serca słuchaczy drżały, gdy ze znajomych słów świętego tekstu promieniało nowe światło.

Mimo to Jezus stronił od czynienia czegokolwiek na pokaz. W ciągu wszystkich lat pobytu w Nazarecie nie eksponował Swej cudotwórczej mocy. Nie starał się o wysokie stanowisko ani nie przybierał tytułów. Jego spokojne i proste życie, a nawet milczenie Pisma Świętego w sprawie Jego wczesnych lat uczą ważnej lekcji. Im spokojniejsze i prostsze życie dziecka — im wolniejsze od sztucznych emocji i znajdujące się w harmonii z naturą — tym korzystniejsze jest ono dla energii fizycznej i umysłowej, a także siły duchowej.

Jezus jest naszym przykładem. Jest wielu, którzy z zainteresowaniem zastanawiają się nad okresem Jego publicznej służby, a pomijają milczeniem naukę Jego wczesnych lat. Lecz to właśnie w Swym życiu domowym jest wzorem dla wszystkich dzieci i młodzieży. Zbawiciel zstąpił w ubóstwo, aby móc uczyć, jak ściśle możemy kroczyć z Bogiem, będąc ubogimi. On żył, aby podobać się, uczcić i uwielbić

Swego Ojca w powszednich sprawach życia. Jego dzieło rozpoczęło się od uświęcenia skromnego zajęcia rzemieślników, którzy ciężko pracują na swój codzienny chleb. Gdy pracował przy stolarskim stole, wykonywał Bożą służbę tak samo, jak wtedy, gdy dokonywał cudów dla tłumu. I każdy młody człowiek, który naśladuje przykład wierności i posłuszeństwa Chrystusa w Jego skromnym domu, może powołać się na słowa wypowiedziane o Nim przez Ojca za pośrednictwem Ducha Świętego: „Oto Mój Sługa, którego podtrzymuję, Wybrany Mój, w którym mam upodobanie” (Iz 42,1).

8 | Odwiedziny paschalne

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 2,41-51.

Wiek dwunastu lat był wśród Żydów linią podziału pomiędzy dzieciństwem a młodością. Po ukończeniu tego wieku hebrajski chłopiec był nazywany synem prawa, a także synem Bożym. Dawano mu szczególne sposobności religijnego kształcenia i oczekiwano od niego, aby uczestniczył w świętych uroczystościach i obrzędach. To właśnie stosownie do tego zwyczaju Jezus w Swym dzieciństwie wybrał się w odwiedziny paschalne do Jerozolimy. Podobnie jak wszyscy gorliwi Izraelici, Józef i Maria szli [tam] każdego roku, aby uczestniczyć w święcie Paschy, a gdy Jezus osiągnął wymagany wiek, zabrali Go z sobą.

Istniały trzy doroczne święta, Pascha, Pięćdziesiątnica i Święto Namiotów, na które wszystkim mężczyznom izraelskim nakazane było pojawić się przed Panem w Jerozolimie. Z tych świąt najliczniej uczęszczanym była Pascha. Było wielu obecnych ze wszystkich krajów, po których Żydzi byli rozproszeni. Z każdej części Palestyny przybywały wielkie liczby czcicieli. Podróż z Galilei zajmowała kilka dni i podróżni łączyli się w duże grupy dla towarzystwa i ochrony. Kobiety i starsi mężczyźni jechali po tych stromych i skalistych drogach na wołach bądź osłach. Silniejsi mężczyźni i młodzież podróżowali pieszo. Czas Paschy odpowiadał końcowi marca bądź początkowi kwietnia, a cały kraj jaśniał od kwiatów i był radosny od śpiewu ptaków. Wzdłuż całej drogi znajdowały się miejsca upamiętnione w historii Izraela, toteż ojcowie i matki opowiadali swym dzieciom cuda, jakich Bóg dokonał dla Swego ludu w minionych wiekach. Skracali czas podróży pieśnią i muzyką, a gdy wreszcie ukazały się jerozolimskie wieże, każdy głos łączył się w triumfalnej melodii:

„Stały stopy nasze w bramach twych,
o Jeruzalem [...]
Pokój niech panuje w murach twych,
a spokój w twych pałacach!” (Ps 122,2-7).

Przestrzeganie Paschy rozpoczęło się wraz z narodzinami narodu hebrajskiego. W ostatnią noc ich niewoli w Egipcie, gdy nie ukazywał się żaden znak wyzwolenia, Bóg nakazał im przygotować się na bezzwłoczne uwolnienie. Ostrzegł On Faraona o ostatecznym wyroku na Egipcjanach i polecił Hebrajczykom, aby zgromadzili swe rodziny we własnych mieszkaniach. Pokropiwszy podwoje drzwi krwią zabitego baranka, mieli go jeść, upieczonego, z praśnikami i gorzkimi ziołami. Powiedział: „W ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana” (Wj 12,11). O północy wszystko pierwotne u Egipcjan zostało zabite. Wtedy to król posłał Izraelowi poselstwo: „Wstańcie, wyjdźcie spośród ludu mojego [...] idźcie, służcie Panu, jak mówiliście” (Wj 12,31). Hebrajczycy wyszli z Egiptu jako niepodległy naród. Pan nakazał, aby Paschę zachowywano corocznie. Powiedział: „A gdy was zapytają synowie wasi: Co znaczy ten wasz obrzęd? Odpowiedź: Jest to ofiara Paschy Pana, który omijał domy synów Izraela w Egipcie, gdy Egipcjanom zadawał ciosy”¹. W taki sposób historia tego wspaniałego wyzwolenia miała być powtarzana z pokolenia na pokolenie.

Po święcie Paschy następowało siedmiodniowe święto praśników. Na drugi dzień tego święta ofiarowano przed Panem pierwszy owoc rocznego żniwa, snop jęczmienia. Wszystkie ceremonie owego święta były typami dzieła Chrystusa. Wyzwolenie Izraela z Egiptu było lekcją przedmiotową o odkupieniu, które Pascha miała utrzymywać w pamięci. Zabity baranek, praśniki i snop pierwszego owocu przedstawiały Zbawiciela.

W dniach Chrystusa u większości z ludu przestrzeganie tego święta zdegenerowało się do formalizmu. Lecz jakież miało ono znaczenie dla Syna Bożego!

Będący dzieckiem Jezus po raz pierwszy spoglądał na świątynię. Widział biało odzianych kapłanów, wykonujących swą doniosłą służbę. Patrzył na krwawiącą ofiarę na ołtarzu ofiarnym. Wraz z czcicielami skłonił się w modlitwie, podczas gdy kadzidlany obłok unosił się przed Bogiem. Był świadkiem wywołujących głębokie wrażenie

¹ Wj 12,26.27

obrzędów służby paschalnej. Dzień po dniu jaśniej dostrzegał ich znaczenie. Każdy akt wydawał się związany z Jego własnym życiem. Budziły się w Nim nowe impulsy. Milczący i zaabsorbowany, wydawał się dociekać wielkiego problemu. Zbawicielowi otwierała się tajemnica Jego misji.

Zatopiony w rozmyślaniu tych scen nie pozostał przy Swych rodzicach. Chciał być sam. Gdy służby paschalne dobiegły końca, w dalszym ciągu zatrzymywał się na dziedzińcach świątyni; i gdy zciciele opuszczali Jerozolimę, Jego pozostawiono.

Rodzice Jezusa pragnęli tymi odwiedzinami w Jerozolimie wprowadzić Go w kontakt z wielkimi nauczycielami Izraela. Chociaż był On w każdym szczególe posłuszny Słowu Bożemu, nie stosował się do rabinistycznych rytuałów i zwyczajów. Józef i Maria mieli nadzieję, że On mógłby zostać doprowadzony do uczczenia wykształconych rabinów i zwrócenia bacniejszej uwagi na ich wymagania. Lecz Jezusa uczył w świątyni Bóg. Tym, co otrzymał, zaraz zaczął się dzielić.

Tego dnia pewne pomieszczenie połączone ze świątynią zostało poświęcone szkole religijnej na sposób szkół prorockich. Tutaj zebrani byli czołowi rabini ze swymi uczniami i tutaj również przyszedł będący dzieckiem Jezus. Usiadłszy u stóp tych ważnych, wykształconych mężów, wsłuchiwał się w ich naukę. Jako poszukujący mądrości, zadawał tym nauczycielom pytania dotyczące proroctw, a także mających wówczas miejsce wydarzeń, które wskazywały na przyjście Mesjasza.

Jezus przedstawił Siebie jako pragnącego poznania Boga. Jego pytania nasuwały myśl o głębokich prawdach, które od dawna były zapomniane, a jednak decydowały o zbawieniu dusz. Ukazując jak wąska i powierzchowna była mądrość tych mędrców, każde pytanie stawiało przed nimi boską lekcję i umieszczało prawdę w nowym aspekcie. Rabini mówili o cudownym wywyższeniu, które żydowskiemu narodowi przyniesie przyjście Mesjasza, natomiast Jezus przedstawił proroctwo Izajasza i zapytał ich o znaczenie tych fragmentów Pisma Świętego, które wskazują na cierpienie i śmierć Baranka Bożego.

Doktorzy skierowali się do Niego z pytaniami i byli zdumieni Jego odpowiedziami. Z dziecięcą pokorą powtarzał On słowa Pisma Świętego, nadając im głębi znaczenia, którego owi mędracy dotąd nie pojmowali. Gdyby zastosowano się do nich, przewodnie prawdy, na które wskazał, zdziałałyby reformację w religii owych dni. Wzbudzone zostałyby głębokie zainteresowanie duchowymi sprawami, a gdy

Jezus zaczął Swą służbę, wielu byłoby przygotowanych, aby Go przyjąć.

Rabini wiedzieli, że Jezus nie był kształcony w ich szkołach; mimo tego Jego zrozumienie prorocत्व dalece przewyższało ich własne. W tym zamysłonym galilejskim chłopcu dostrzegli wielkie możliwości. Pragnęli zdobyć Go jako studenta, aby mógł stać się nauczycielem w Izraelu. Chcieli mieć pieczę nad Jego wykształceniem, uważając, że tak niezwykle umysł musi być przez nich kształtowany.

Słowa Jezusa poruszyły ich serca tak, jak nigdy przedtem nie były poruszone słowami z ludzkich ust. Bóg usiłował udzielić światła tym przywódcom w Izraelu i posłużył się jedynym środkiem, za pomocą którego można było ich osiągnąć. W swej dumie nie poniżyliby się do tego, aby przyznać, że mogą przyjąć od kogoś pouczenie. Gdyby Jezus robił wrażenie, że próbuje ich pouczyć, nie raczyliby wysłuchać. Lecz oni pochlebiali sobie, że Go nauczali, bądź przynajmniej sprawdzali Jego znajomość Pism. Młodzieńcza skromność i wdzięk Jezusa rozbroiły ich uprzedzenia. Ich umysły zostały nieświadomie otwarte dla słowa Bożego, a Duch Święty przemówił do ich serc.

Nie potrafili nie dostrzec, że ich oczekiwania dotyczące Mesjasza nie były potwierdzone prorocत्वem; jednak nie chcieli się wyrzec teorii, które schlebiali ich wyniosłości. Nie chcieli uznać, że błędnie rozumieli Pismo Święte, do którego nauczania pretendowali. Jeden drugiemu zadawali pytanie: „Jakże ten młodzieniec ma wiedzę, skoro nigdy się nie uczył?”. Światłość świeciła w ciemności, lecz „ciemność jej nie zrozumiała” (J 1,5).

Tymczasem Józefa i Marię ogarnęło wielkie zakłopotanie i zmartwienie. Przy wyjeździe z Jerozolimy stracili Jezusa z oczu i nie wiedzieli, że On pozostał. Kraj ten był wówczas gęsto zaludniony, a karawany z Galilei były bardzo liczebne. Gdy opuszczali miasto, było dużo zamieszania. Kiedy znajdowali się już w drodze, przyjemność odbywania podróży z przyjaciółmi i znajomymi pochłonęła ich uwagę i nie zauważyli Jego nieobecności aż nastąpiła noc. Wtedy, gdy zatrzymali się na wypoczynek, zauważyli brak pomocnej ręki swego dziecka. Mniemając, że znajduje się On w ich gromadzie, nie odczuwali żadnego niepokoju. Chociaż był tak młody, darzyli Go pełnym zaufaniem, oczekując, że gdy zaistnieje potrzeba, będzie gotów ich wesprzeć, wyprzedzając ich potrzeby, jak to zawsze czynił. Lecz obecnie wzbudzone zostały ich obawy. Szukali Go w swej gromadzie, ale na próżno. Drżąc, przypomnieli sobie, jak Herod próbował Go zgładzić w Jego niemowlęctwie. Ich serca napełniły złe przeczucia. Robili sobie gorzkie wyrzuty.

Wracając się do Jerozolimy, dalej szukali. Następnego dnia, gdy znaleźli się pośród czcicieli w świątyni, ich uwagę przyciągnął znajomy głos. Nie mogli go pomylić; żaden inny głos nie był podobny do Jego, tak poważnego i przejętego, a mimo to tak pełnego melodii.

Odnaleźli Jezusa w szkole rabinów. Jakkolwiek uradowani, nie potrafili zapomnieć swego smutku i niepokoju. Gdy znowu był z nimi, matka powiedziała słowami zawierającymi naganę: „Synu, dlaczego nam to zrobiłeś? Oto Twój ojciec i ja z bólem szukaliśmy Cię”².

Jezus odpowiedział: „Czemu Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do Mego Ojca?”³. Kiedy oni zdawali się nie rozumieć Jego słów, On wskazał ku górze. Na Jego obliczu znajdowała się światłość, która ich zadziwiła. Boskość przeblyskiwała przez człowieczeństwo. Odnalazłszy Go w świątyni, przysłuchiwali się temu, co zachodziło pomiędzy Nim a rabinami i byli zdziwieni Jego pytaniami i odpowiedziami. Jego słowa zapoczątkowały ciąg myśli, które nigdy nie zostały zapomniane.

Jego pytanie skierowane do nich zawierało pewną lekcję. Powiedział: „Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do Mego Ojca?”. Jezus był zaangażowany w dzieło, do którego wykonania przyszedł na świat, natomiast Józef i Maria zaniedbali to, które należało do nich. Powierzając im Swego Syna, Bóg okazał im wielki zaszczyt. Święci aniołowie kierowali postępowaniem Józefa, aby zachować życie Jezusa. Jednak oni na cały dzień stracili z oczu Tego, którego nie powinni byli zapomnieć nawet na chwilę. A gdy ich niepokój został uspokojony, nie czynili zarzutów sobie, lecz zrzucili winę na Niego.

Było to naturalne, że rodzice Jezusa spoglądali na Niego jak na swe własne dziecko. Codziennie przebywał z nimi, Jego życie było pod wieloma względami podobne do życia innych dzieci i trudno było im uświadomić sobie, że był Synem Bożym. Znajdowali się w niebezpieczeństwie niedocenienia błogosławieństwa udzielanego im w obecności Zbawiciela świata. Smutek z powodu rozłąki z Nim, a także łagodne napomnienie, które wyraziły Jego słowa, były przeznaczone na przejęcie ich świętością ich odpowiedzialności.

W odpowiedzi udzielonej matce Jezus po raz pierwszy ukazał, że rozumiał Swą relację względem Boga. Przed Jego narodzeniem anioł powiedział Marii: „Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki” (Łk 1,32.33). Maria rozważała te słowa

² Łk 2,48 ³ Łk 2,49

w swym sercu, jednak mimo iż wierzyła, że jej dziecko miało być Mesjaszem Izraela, nie pojmowała Jego misji. Teraz nie rozumiała Jego słów, ale wiedziała, że zrzekł się pokrewieństwa z Józefem, a oznajmił Swe synostwo względem Boga.

Jezus nie odrzucił Swego powiązania z ziemskimi rodzicami. Z Jeruzolimy powrócił z nimi do domu i wspierał ich w pracowitym życiu. Ukrył w sercu tajemnicę Swej misji, posłusznie oczekując na wyznaczony dla Niego czas, aby przystąpić do Swego dzieła. Przez osiemnaście lat po rozpoznaniu, że jest Synem Bożym, potwierdzał więź, która wiązała Go z domem w Nazarecie i spełniał obowiązki syna, brata, przyjaciela i obywatela.

Kiedy w świątyni ujawniła się Jezusowi Jego misja, wzdragał się przed kontaktem z tłumem. Pragnął powrócić z Jeruzolimy w spokoju z tymi, którzy znali tajemnicę Jego życia. Poprzez służbę paschalną Bóg usiłował odwrócić Swój lud od jego doczesnych trosk i przypomnieć mu o Swym cudownym dziele uwolnienia go z Egiptu. Pragnął, aby ujrzeli w tym dziele obietnicę wyswobodzenia z grzechu. Jak krew zabitego baranka udzielała schronienia domom Izraela, tak też krew Chrystusa miała zbawić ich dusze; jednak mogli być zbawieni dzięki Chrystusowi tylko wtedy, gdy wiarą uczynią Jego życie swym własnym. Symboliczna służba posiadała skuteczność tylko wtedy, gdy kierowała czcicieli do Chrystusa jako ich osobistego Zbawiciela. Bóg pragnął, aby zostali oni doprowadzeni do przepojonego modlitwą studium i rozmyślań, dotyczących misji Chrystusa. Ale gdy tłumy opuszczały Jeruzolimę, emocje podróży oraz stosunki towarzyskie zbyt często absorbowały ich uwagę i służba, której były świadkami, zostawała zapomniana. Zbawiciela nie pociągało ich towarzystwo.

Ponieważ Józef i Maria mieli powracać z Jeruzolimy tylko z Jezusem, miał On nadzieję na skierowanie ich umysłów na prorocтва o cierpiącym Zbawicielu. Na Kalwarii usiłował On ulżyć smutkowi Swej matki. Teraz myślał o niej. Maria miała być świadkiem Jego ostatniej męki i Jezus pragnął, aby rozumiała Jego misję, aby mogła być pokrzepiona, by przetrwała, gdy jej duszę przeniknie miecz⁴. Tak jak Jezus był od niej odłączony, a ona pełna smutku poszukiwała Go przez trzy dni, tak również, gdy zostanie ofiarowany za grzechy świata, zaginie dla niej na trzy dni. Gdy wyjdzie z grobu, jej smutek będzie ponownie zamieniony w radość. Jednak o ileż łatwiej mogłaby znieść mękę Jego śmierci, gdyby rozumiała Pismo, na które On obecnie próbował skierować jej myśli!

⁴ Łk 2,35

Gdyby Józef i Maria trwali myślami przy Bogu przez rozmyślanie i modlitwę, uświadomiliby sobie świętość swej odpowiedzialności i nie straciliby z oczu Jezusa. Przez jeden dzień zaniedbania zgubili Zbawiciela; lecz kosztowało to ich trzy dni pełnego niepokoju poszukiwania, aby Go odnaleźć. Tak samo jest z nami. Przez próżną mowę, obmawianie bądź też zaniedbanie modlitwy możemy w ciągu jednego dnia utracić obecność Zbawiciela i może to zająć wiele dni pełnego smutku poszukiwania, aby Go odnaleźć i odzyskać pokój, który utraciliśmy.

W naszym wzajemnym obcowaniu powinniśmy być ostrożni, abyśmy nie zapomnieli Jezusa i szli dalej, nie zważając, że On nie jest z nami. Gdy stajemy się zaabsorbowani doczesnymi sprawami, tak że nie mamy uwagi dla Tego, w którym skupiona jest nasza nadzieja życia wiecznego, odłączamy się od Jezusa i niebiańskich aniołów. Te święte istoty nie mogą pozostawać tam, gdzie obecność Zbawiciela nie jest pożądana, a Jego nieobecność niezauważana. To właśnie dlatego wśród wyznających naśladowców Chrystusa tak często istnieje zniechęcenie.

Wielu uczestniczy w obrzędach religijnych i są pokrzepieni i pocieszeni słowem Bożym, lecz wskutek zaniedbywania rozmyślenia, czujności i modlitwy tracą błogosławieństwo i odkrywają, że są go bardziej pozbawieni niż przedtem, gdy je otrzymali. Często uważają, że Bóg postąpił z nimi surowo. Nie dostrzegają, że sami ponoszą winę. Wskutek odłączenia się od Jezusa zasłonili światłość Jego obecności.

Dobrym byłoby dla nas spędzenie każdego dnia godziny na rozmyślaniu o życiu Chrystusa. Powinniśmy rozważać je punkt po punkcie i pozwolić wyobraźni objąć każdą scenę, w szczególności zaś te końcowe. W miarę, gdy w ten sposób będziemy zastanawiali się nad Jego wielką ofiarą za nas, nasze zaufanie do Niego stanie się trwalsze, nasza miłość ożywiona i będziemy dogłębniej przepojeni Jego duchem. Jeśli ostatecznie chcemy być zbawieni, musimy nauczyć się lekcji skruchy i upokorzenia u stóp krzyża.

We wspólnym obcowaniu możemy być dla siebie nawzajem błogosławieństwem. Jeżeli należymy do Chrystusa, nasze najprzyjemniejsze myśli będą o Nim. Będziemy rozmawiali o Nim z rozkoszą; a mówiąc wzajemnie o Jego miłości, nasze serca zostaną złagodzone boskim oddziaływaniem. Przypatrując się pięknu Jego charakteru, zostaniemy „przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę” (2 Kor 3,18).

9 | Dni konfliktu

Żydowskie dziecko było od swych najwcześniejszych lat otaczane wymaganiami rabinów. Nakazywano surowe reguły względem każdej czynności, obejmujące najmniejsze szczegóły życiowe. Młodzież była uczona przez synagogałnych nauczycieli niezliczonych przepisów, których przestrzegania spodziewano się po nich jako ortodoksyjnych Izraelitach. Ale Jezus nie interesował się tymi sprawami. Od dzieciństwa postępował niezależnie od rabinistycznych praw. Pismo Święte Starego Testamentu stanowiło Jego nieustanne studium, a słowa „tak mówi Pan” były zawsze na Jego ustach.

Gdy stan ludzi zaczął się otwierać Jego umysłowi, zrozumiał, że wymagania społeczeństwa i wymagania Boże znajdowały się w ciągłej kolizji. Ludzie odstępowali od Słowa Bożego, a wywyższali teorie własnego wymysłu. Stosowali się do tradycyjnych rytuałów, które nie posiadały żadnej mocy. Ich nabożeństwo było zwykłym ciągiem ceremonii; święte prawdy, do których nauczania je przeznaczone, były ukryte przed czcicielami. Dostrzegał, że w swych pozbawionych wiary nabożeństwach nie odnajdywali pokoju. Nie znali wolności ducha, w której mieliby udział, służąc Bogu w prawdzie. Jezus przyszedł, aby nauczać znaczenia oddawania czci Bogu, i nie mógł sankcjonować mieszania ludzkich wymagań z boskimi nakazami. Nie atakował nakazów ani praktyk wykształconych nauczycieli, lecz gdy ganiono Go za Jego własne proste zwyczaje, w uzasadnieniu Swego zachowania przedstawiał Słowo Boże.

Jezus próbował na wszelki łagodny i pokorny sposób zadowolić tych, z którymi wszedł w kontakt. Ponieważ był tak łagodny i skromny, uczeni w Piśmie i starsi przypuszczali, że łatwo znajdzie się pod wpływem ich nauki. Nalegali, aby przyjął sentencje i tradycje, które zostały przekazane przez dawnych rabinów, lecz On pytał o ich autorytet w Piśmie Świętym. Gotowy był zastosować się do każdego

słowa, wychodzącego z ust Boga; lecz nie mógł okazać posłuszeństwa ludzkim wymysłom. Jezus zdawał się znać księgi Pisma Świętego od początku do końca i przedstawiał je w ich prawdziwym znaczeniu. Rabini byli zawstydzeni, że poucza ich dziecko. Utrzymywali, że to ich urzędem jest wyjaśnianie Pisma, a Jego obowiązkiem przyjmowanie ich interpretacji. Ogarnęło ich oburzenie z powodu tego, że On stał w opozycji do ich słowa.

Wiedzieli, że w Piśmie Świętym nie można było znaleźć żadnego autorytetu dla ich tradycji. Uświadomili sobie, że pod względem duchowego zrozumienia Jezus dalece ich wyprzedzał. Mimo to byli rozszloczeni, dlatego że On nie okazywał posłuszeństwa ich nakazom. Doznając niepowodzenia w przekonaniu Go, poszukali Józefa i Marię i powiedzieli im o Jego niepodporządkowaniu się. W ten sposób doznał nagany i zarzutów.

Już w bardzo wczesnym wieku Jezus zaczął postępować samodzielnie w kształtowaniu Swego charakteru i nawet respekt oraz miłość do rodziców nie były w stanie odwrócić Go od posłuszeństwa wobec Słowa Bożego. „Napisano” — było Jego uzasadnieniem każdego uczynku, który odróżniał się od rodzinnych zwyczajów. Lecz wpływ rabinów uczynił Jego życie przykrym. Już w Swjej młodości musiał nauczyć się ciężkiej lekcji milczenia i cierpliwego znoszenia.

Jego bracia, jak nazwano synów Józefa, byli po stronie rabinów. Utrzymywali, że tradycja musi być przestrzegana tak, jak gdyby była wymaganiem Bożym. Mieli nawet więcej względu dla nakazów ludzkich, niż dla Słowa Bożego i byli wielce zirytowani jasną wnikliwością Jezusa w odróżnianiu pomiędzy tym, co fałszywe, a tym, co prawdziwe. Jego ścisłe posłuszeństwo prawu Bożemu potępiali jako upór. Byli zaskoczeni wiedzą i mądrością, które ukazał, udzielając rabinom odpowiedzi. Wiedzieli, że nie otrzymał wykształcenia od owych mędrców, a mimo to nie mogli nie dostrzec, że to On był dla nich nauczycielem. Rozpoznali, że Jego wykształcenie było wyższego rodzaju, niż ich własne. Jednak nie spostrzegli, że miał dostęp do drzewa żywota, źródła poznania, którego oni nie znali.

Chrystus nie odgradzał się od otoczenia, toteż w szczególnie sposób uraził faryzeuszy, odstępując pod tym względem od ich surowych zasad. Zastał domenę religii ogrodzoną wysokimi murami separacji, jako materię zbyt świętą dla codziennego życia. Te mury przegrody obalił. W Swych kontaktach z ludźmi nie pytał: „Jakie jest twoje credo? Do jakiego należysz kościoła?”. Posługiwał się Swą wspomagającą mocą względem wszystkich, którzy potrzebowali pomocy. Zamiast odseparowania się w pustelnicznej celi, aby ukazać

Swój niebiański charakter, gorliwie pracował dla ludzkości. Wdrażał zasadę, że religia biblijna nie polega na umartwianiu ciała. Uczył, że czysta i nieskalana religia nie jest przeznaczona jedynie na ustalone czasy i szczególne okazje. W każdym czasie i na każdym miejscu manifestował pełne miłości zainteresowanie ludźmi i rzucał wokół Siebie światłość pogodnej pobożności. Wszystko to było naganą dla faryzeuszy. Ukazywało bowiem, że religia nie polega na egoizmie i że ich chorobliwe poświęcenie się osobistej korzyści było dalekie od prawdziwej pobożności. To wzbudziło ich wrogość do Jezusa, tak że próbowali wymusić Jego dostosowanie się do ich przepisów.

Jezus działał, aby sprawić ulgę w każdym przypadku, w którym widział cierpienie. Niewiele miał pieniędzy na rozdanie, lecz często odmawiał Sobie pokarmu, aby sprawić ulgę tym, którzy wyglądali na bardziej potrzebujących, niż On. Jego bracia uważali, że Jego wpływ wielce przeciwdziała ich wpływowi. Miał takt, którego nie posiadał ani nie pragnął posiadać żaden z nich. Gdy oni niemile zwracali się do biednych, zdegradowanych istot, Jezus odszukiwał ich i przemawiał do nich słowami zachęcenia. Tym, którzy byli w potrzebie, podawał kubek zimnej wody i cicho umieszczał Swój własny posiłek w ich rękach. Gdy przynosił ulgę ich cierpieniom, prawdy, których nauczał, były kojarzone z Jego czynami miłosierdzia i w ten sposób utrwały się w pamięci.

To wszystko sprawiało niezadowolenie Jego braci. Będąc starszymi od Jezusa, uważali, że powinien znajdować się pod ich dyktandem. Zarzucali Mu, że mniema się za przewyższającego ich i ganiłi Go za stawianie Siebie ponad ich nauczycieli, kapłanów i przełożonych ludu. Często grozili Mu i próbowali Go zastraszyć, lecz On przechodził dalej, czyniąc Pismo Święte Swym przewodnikiem.

Jezus miłował Swych braci i obchodził się z nimi z niesłabnącą życzliwością, lecz oni byli wobec Niego zawistni i manifestowali najbardziej zdecydowaną niewiarę i pogardę. Nie potrafili zrozumieć Jego zachowania. W Jezusie przedstawiały się wielkie sprzeczności. Był boskim Synem Bożym, a mimo to bezradnym dzieckiem. Był Stworzycielem światów, Ziemia stanowiła Jego własność, a mimo to ubóstwo dawało na każdym kroku wyraz Jego życiowemu doświadczeniu. Posiadał godność i indywidualność, które były całkowicie odmienne od ziemskiej pychy i zarozumiałości; nie starał się o doczesną wielkość i był zadowolony nawet z najskromniejszego stanu. To irytowało Jego braci. Nie potrafili wytłumaczyć sobie Jego nieustannego spokoju w obliczu próby i niedostatku. Nie wiedzieli, że to dla nas stał się ubogim, abyśmy „zostali ubogaceni Jego ubóstwem” (2 Kor 8,9).

Nie potrafili zrozumieć tajemnicy Jego misji, tak samo jak przyjaciele Joba nie potrafili zrozumieć jego upokorzenia i cierpienia.

Jezus nie był rozumiany przez Swych braci dlatego, że nie był do nich podobny. Jego wzorzec nie był ich wzorcem. Spoglądając na ludzi, odwrócili się od Boga i w swym życiu nie posiadali Jego mocy. Formy religii, które zachowywali, nie mogły przemienić charakteru. Dawali „dziesięcinę z mięty, anyżu i kminku”, lecz zaniedbali „to, co ważniejsze w prawie: sąd, miłosierdzie i wiarę” (Mt 23,23). Przykład Jezusa był dla nich przedmiotem nieustannego rozdrażnienia. On nienawidził na świecie tylko jednej rzeczy, a był to grzech. Nie mógł oglądać złego czynu bez bólu, którego nie można było ukryć. Pomiędzy formalistami, których zewnętrzna świętość ukrywała miłość do grzechu, a charakterem, w którym gorliwość dla Bożej chwały była zawsze najważniejsza, ów kontrast był wyraźny. Ponieważ życie Jezusa potępiało zło, przeciwstawiano się Mu, zarówno w domu, jak i poza nim. Jego brak egoizmu i prawość były komentowane z szyderczym uśmiechem. Jego cierpliwość i życzliwość były nazywane tchórzostwem.

Z przykrości, które przypadają w udziale ludzkości, nie było żadnej, której Chrystus nie skosztował. Byli tacy, którzy próbowali okazywać Mu pogardę z powodu Jego urodzenia i nawet w Swym dzieciństwie musieli spotkać się z ich pogardliwymi spojrzeniami i złośliwą szeptaniną. Gdyby odpowiedział niecierpliwym słowem, bądź spojrzeniem, gdyby poddał się Swym braciom choćby nawet jednym złym czynem, odniósłby porażkę jako doskonały przykład. W ten sposób doznałby niepowodzenia w wykonaniu planu naszego odkupienia. Gdyby nawet uznał, że może być usprawiedliwienie dla grzechu, Szatan zatriumfowałby, a świat byłby zgubiony. To właśnie dlatego kusiciel działał w celu uczynienia Jego życia tak przykrym, jak tylko możliwe, aby mógł zostać doprowadzony do grzechu.

Lecz On miał na każdą pokusę jedną odpowiedź: „Napisano”. Rzadko udzielał nagany jakimkolwiek złym czynom Swych braci, ale miał słowo od Boga, aby do nich przemówiło. Często zarzucano Mu tchórzostwo z powodu odmawiania łączenia się z nimi w jakimś zakazanym czynie, lecz Jego odpowiedź brzmiała: „Napisano: »Bojaźń Pańska, ona jest mądrością, a unikanie złego rozumem«” (Hi 28,28).

Byli tacy, którzy szukali Jego towarzystwa, odczuwając w Jego obecności pokój, lecz wielu unikało Go, gdyż Jego niesplamione życie było dla nich naganą. Młodzi towarzysze nalegali, aby postępował tak jak oni. Był pogodny i wesoły; mieli przyjemność w Jego

obecności i chętnie przyjmowali Jego bystre sugestie, lecz niecierpliwiły ich Jego skrupuły i orzekli, że jest ciasny i pruderyjny. Jezus odpowiedział: „Napisano: »Jak zachowa młodzieniec w czystości życie swoje? Gdy przestrzegać będzie słów Twoich«. »W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie«” (Ps 119,9.11).

Często pytano Go: „Dlaczego koniecznie chcesz być taki osobliwy, taki odmienny od nas wszystkich?” On mówił: „Napisano: »Błogosławieni, którzy żyją bez nagany, którzy chodzą w prawie Pańskim; błogosławieni, którzy strzegą świadectw Jego, i którzy Go ze wszystkiego serca szukają, i którzy nie czynią nieprawości, ale chodzą drogami Jego«” (Ps 119,1-3).

Gdy pytano Go, dlaczego nie przyłącza się do wybryków młodzieży Nazaretu, powiedział: „Napisano: »W drodze świadectw Twoich kocham się więcej, niż we wszystkich bogactwach. O przykazaniach Twoich rozmyślam i przypatruję się drogom Twoim. W ustawach Twoich kocham się i nie zapominam słów Twoich«” (Ps 119,14-16).

Jezus nie walczył o Swe prawa. Jego pracę często czyniono zbyt ciężką, ponieważ był chętny i nie narzekał. Mimo to On nie tracił siły ani się nie zniechęcał. Żył ponad tymi trudnościami, jak gdyby w światłości oblicza Bożego. Nie odpłacał tym samym, gdy się z Nim niewłaściwie obchodzono, lecz cierpliwie znosił zniewagę.

Raz za razem pytano Go: „Dlaczego godzisz się na takie złośliwe traktowanie, nawet ze strony Twoich braci?” Mówił: „Napisano: »Synu Mój! Nie zapominaj prawa Mego, a przykazań Moich niech strzeże serce twoje. Bo długości dni i lat żywota, i pokoju przyczynią. Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego. Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożymi i ludzkimi«” (Prz 3,1-4).

Od czasu, gdy rodzice Jezusa odnaleźli Go w świątyni, Jego sposób postępowania był dla nich tajemnicą. Nie wchodził w dyskusje, a mimo to Jego przykład był nieustanną lekcją. Wydawał się być kimś, kto został odłączony. Jego godziny szczęścia były odnajdywane wtedy, gdy znajdował się sam z naturą i Bogiem. Kiedykolwiek miał ten przywilej, odwracał się od sceny Swej pracy, aby udać się na pola, aby rozmyślać w zielonych dolinach i aby mieć łączność z Bogiem na stoku górskim lub wśród drzew leśnych. Wczesny poranek często zastawał Go na jakimś ustronnym miejscu na rozmyślanie, badaniu Pisma Świętego bądź modlitwie. Z tych cichych godzin powracał do domu, aby ponownie podjąć Swe obowiązki i udzielać przykładu cierpliwej pracy.

Życie Chrystusa wyznaczyły respekt i miłość do matki. Maria wierzyła w swym sercu, że urodzone przez nią święte dziecko jest dawno obiecany Mesjaszem, jednak mimo to nie odważała się wyrazić swej wiary. W czasie Jego życia na ziemi była uczestniczką Jego cierpień. Była smutnym świadkiem prób, które przychodziły na Niego w dzieciństwie i młodości. Wskutek swej obrony tego, o czym wiedziała, że jest słuszne w Jego zachowaniu, sama była doprowadzana do trudnych sytuacji. Uważała związki rodzinne i czuła, matczyną troskę o dzieci za posiadające decydujące znaczenie w kształtowaniu charakteru. Synowie i córki Józefa wiedzieli o tym i przemawiając do jej dążeń, starali się skorygować praktyki Jezusa według swego wzorca.

Maria często upominała Jezusa i nalegała, aby stosował się do zwyczajów rabinów. Lecz nie można było przekonać Go do zmiany nawyków rozmyślania nad dziełami Bożymi i próbowania przynoszenia ulgi cierpieniu ludzi albo nawet niemych zwierząt. Gdy kapłani i nauczyciele domagali się pomocy Marii w kierowaniu Jezusem, była wielce zakłopotana, lecz gdy On przedstawiał wypowiedzi Pisma Świętego, popierające Jego praktyki, do jej serca wstępował pokój.

Niekiedy wahała się pomiędzy Jezusem a Jego braćmi, którzy nie wierzyli, że jest Posłanym od Boga, lecz dowody były liczne, że Jego charakter był boski. Widziała Go, jak poświęcał się dla dobra innych. Jego obecność sprowadzała do domu czystsza atmosferę, a Jego życie było jak zakwas działający wśród składników społeczeństwa. Będąc niewinny i niepokalany, chodził wśród bezmyślnych, ordynarnych i nieuprzejmych, wśród niesprawiedliwych celników, nierozważnych marnotrawców, nieprawych Samarytan, pogańskich żołnierzy, prostych wieśniaków i mieszanego tłumu. Gdy widział, że ludzie są znużeni, a mimo to zmuszani do noszenia ciężkich brzemion, tu i tam wypowiadał słowo współczucia. Dzielił z nimi ich brzemiona i potwarzał im lekcje o miłości, życzliwości i dobroci Bożej, których nauczył się od natury.

Uczył wszystkich, aby spoglądali na siebie jako obdarzonych cennymi talentami, które — będąc właściwie używane — zapewniłyby im wieczne bogactwa. Wypleviał z życia wszelką marność i Swym własnym przykładem nauczał, że każda chwila czasu jest brzemienią na wieczne następstwa; że ma ona być ceniona jak skarb i użyta na święte cele. Nie mijał żadnej ludzkiej istoty jako bezwartościowej, lecz próbował zastosować zbawienne lekarstwo u każdej duszy. Bez

względu na to, w jakim znalazł się towarzystwie, przedstawiał lekcję, która była stosowna do czasu i okoliczności. Starał się natchnąć nadzieją najbardziej ordynarnych i nic nie obiecujących, przedstawiając im zapewnienie, że mogą się stać nienagannymi i szczerymi, osiągając taki charakter, który ujawni ich jako dzieci Boże. Często napotykał tych, którzy dostali się pod panowanie Szatana i którzy nie mieli siły, aby wyrwać się z jego sidła. Do kogoś takiego, zniechęconego, chorego, kuszonego i upadłego Jezus wypowiadał słowa najczulszej litości, słowa, które były potrzebne i mogły być zrozumiane. Inni, których spotykał, walczyli z przeciwnikiem dusz w walce wręcz. Tych zachęcał, aby wytrwali, zapewniając ich, że zwyciężą, gdyż po ich stronie znajdują się aniołowie Boży i udzielą im zwycięstwa. Ci, którym w ten sposób pomógł, byli przekonani, że tutaj znajdował się Ten, któremu mogli zupełnie zaufać. On nie wyda tajemnic skierowanych do Jego współczujących uszu.

Jezus był zarówno uzdrowicielem ciała, jak i duszy. Interesowało Go każde stadium cierpienia, które zauważył, i każdemu cierpiącemu sprawiał ulgę; Jego życzliwe słowa posiadały kojący balsam. Nikt nie mógł powiedzieć, że dokonał On cudu, a jednak wychodziła z Niego moc do chorych i strapionych — uzdrawiająca siła miłości. Tak właśnie w nierzucający się w oczy sposób działał dla ludu od samego dzieciństwa. I właśnie dlatego po rozpoczęciu się Jego publicznej służby tak wielu z radością Go słuchało.

Pomimo to Jezus kroczył samotnie przez dzieciństwo, młodość i męskość. W Swej czystości i wierności Sam jeden tłoczył prasę, a z ludu nie było z Nim nikogo¹. Niósł wielki ciężar odpowiedzialności za zbawienie ludzi. Wiedział, że jeśli nie nastąpi zdecydowana zmiana zasad i celów rodzaju ludzkiego, wszyscy będą zgubieni. To było brzemieniem Jego duszy i nikt nie potrafił ocenić ciężaru, który na Nim spoczywał. Mając przed Sobą wielki cel, wypełniał przeznaczenie Swego życia, aby być światłością ludzi.

¹ Iz 63,3

10 | Głos na pustyni

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 1,5-23.57-80; 3,1-18; Mateusza 3,1-12 oraz Marka 1,1-8.

Zwiastun Chrystusa powstał spośród wiernych w Izraelu, którzy od dawna oczekiwali przyjścia Mesjasza. Sędziwy kapłan Zachariasz i jego żona Elżbieta byli „oboje sprawiedliwi przed Bogiem”¹, a w ich spokojnym i świętym życiu światłość wiary jaśniała jak gwiazda wśród ciemności tamtych złych dni. Tej pobożnej parze małżeńskiej dano obietnicę [otrzymania] syna, który „pójdzie przed obliczem Pana, aby przygotować Jego drogi”².

Zachariasz mieszkał w „górskiej krainie judzkiej”³, lecz udał się do Jerozolimy, aby przez jeden tydzień odprawiać w świątyni służbę wymaganą dwa razy w roku od kapłanów każdej zmiany. „A gdy pełnił służbę kapłańską przed Bogiem w kolejności swej zmiany, zgodnie ze zwyczajem urzędu kapłańskiego padł na niego los, aby kadził, wszedłszy do świątyni Pana”⁴.

Stał przed złotym ołtarzem w Miejscu Świętym świątyni. Obłok kadzenia z modlitwami Izraela wznosił się przed Bogiem. Nagle stał się świadomy boskiej obecności. Anioł Pański „stał po prawej stronie ołtarza”⁵. Umieszczenie anioła było oznaką przychylności, lecz Zachariasz nie zwrócił na to uwagi. Przez wiele lat modlił się o przyjście Odkupiciela; obecnie niebo posłało swego wysłannika, aby oznajmił, że modlitwy te były bliskie spełnienia, lecz miłosierdzie Boże wydawało mu się zbyt wielkie, aby dać mu wiarę. Był napełniony łękiem i samopotępieniem.

¹ Łk 1,6 ² Łk 1,76 ³ Łk 1,65 ⁴ Łk 1,8.9 ⁵ Łk 1,11; Ps 16,11

Lecz pozdrowiono go radosnym zapewnieniem: „Nie bój się, Zachariaszu, bo twoja modlitwa została wysłuchana, i twoja żona, Elżbieta, urodzi ci syna, i nadasz mu imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele, i wielu będzie sięadować z jego narodzin. Będzie bowiem wielki przed Panem, i nie będzie pić wina i napoju mocnego, i zostanie napełniony Duchem Świętym [...] I wielu z synów Izraela nawróci do Pana, ich Boga. On bowiem pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza, aby zwrócić serca ojców ku dzieciom, a opornych ku roztropności sprawiedliwych, aby przygotować Panu lud gotowy. I powiedział Zachariasz do anioła: Po czym to poznam? Bo ja jestem stary i moja żona jest w podeszłym wieku”⁶.

Zachariasz dobrze wiedział, jak Abrahamowi w jego podeszłym wieku dane zostało dziecię, ponieważ uważał za wiernego Tego, który obiecał⁷. Lecz przez chwilę sędziwy kapłan kieruje swą myśl ku słabości człowieczeństwa. Zapomina, że cokolwiek Bóg obiecał, ma moc też uczynić⁸. Jakiż kontrast między tą niewiarą a miłą, dziecięcą wiarą Marii, dziewicy z Nazaretu, której odpowiedź na cudowną zapowiedź anioła brzmiała: „Oto służebnica Pana, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Narodził syna Zachariasza, podobnie jak narodził dziecko Abrahama, a także dziecka Marii miały uczyć pewnej wielkiej duchowej prawdy — prawdy, której nauczanie się przychodzi nam powoli i o której łatwo zapominamy. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie uczynić żadnej dobrej rzeczy, lecz to, czego my nie możemy uczynić, zostanie dokonane mocą Bożą w każdej uległej i wierzącej duszy. To właśnie dzięki wierze zostało dane dziecko obietnicy. To właśnie dzięki wierze bywa zrodzone duchowe życie i zostajemy uzdolnieni do wykonywania uczynków sprawiedliwości.

Na pytanie Zachariasza anioł rzekł: „Ja jestem Gabriel, który stoi przed Bogiem. Zostałem posłany, aby mówić do ciebie i przynieść ci tę radosną nowinę”⁹. Pięćset lat wcześniej Gabriel oznajmił Danielowi proroczy okres, który miał sięgać przyjścia Chrystusa. Wiedza o tym, że koniec owego okresu był bliski pobudziła Zachariasza do modlenia się o przyjście Mesjasza. Obecnie ten sam wysłannik, przez którego podane zostało proroctwo, przyszedł w celu zapowiedzenia jego wypełnienia.

Słowa anioła: „Ja jestem Gabriel, który stoi przed Bogiem”, ukazują, że w niebiańskich dziedzińcach zajmuje on bardzo zaszczytne stanowisko. Gdy przybył z poselstwem do Daniela, powiedział: „I nie ma ani jednego, kto by mężnie stał po mojej stronie przeciwko nim,

⁶ Łk 1,13-18 ⁷ Hbr 10,23 ⁸ Rz 4,21 ⁹ Łk 1,19

oprócz Michała [Chrystusa], waszego Księcia” (Dn 10,21). Zbawiciel wypowiada się o Gabrielu w Księdze Objawienia, mówiąc, że „to ukazał i posłał przez Swego anioła Swemu słudze Janowi” (Ap 1,1). Anioł zaś oznajmił Janowi: „Jestem współsługą twoim i braci twoich, proroków” (Ap 22,9). Cudowna myśl — że anioł, będący w zaszczytacie następny po Synu Bożym, jest onym wybranym do odkrywania zamiarów Bożych grzesznym ludziom.

Zachariasz wyraził wątpliwość w słowa anioła. Miał nie mówić, dopóki nie zostaną one wypełnione. Anioł rzekł: „Będziesz niemy [...] aż do dnia, kiedy się to stanie, dlatego że nie uwierzyłeś moim słowom, które się wypełnią w swym czasie”¹⁰. Obowiązkiem kapłana w tej służbie było modlenie się o odpuszczenie powszechnych i narodowych grzechów, a także o przyjście Mesjasza, lecz gdy Zachariasz próbował to czynić, nie potrafił wypowiedzieć słowa.

Wychodząc, aby błogosławić lud, „dawał im znaki, i pozostał niemy”¹¹. Długo czekali i już zaczęli się obawiać, że został zgładzony przez sąd Boży. Lecz gdy wyszedł z Miejsca Świętego, jego oblicze jaśniało chwałą Bożą, „i zrozumieli, że miał widzenie w świątyni”. Zachariasz przekazał im, co widział i słyszał, a „gdy skończyły się dni jego posługi, poszedł do swego domu”¹².

Wkrótce po urodzeniu się obiecanego dziecka język ojca został rozwiązany „i mówił, wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów i po całej górskiej krainie judzkiej rozgłoszone były wszystkie te rzeczy. Wszyscy zaś, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i mówili: Cóż to będzie za dziecko?”¹³. Wszystko to przyczyniało się do kierowania uwagi na przyjście Mesjasza, któremu Jan miał przygotować drogę.

Duch Święty spoczął na Zachariaszu i w tych pięknych słowach przepowiedział on misję swego syna:

„A ty, dziecko, będziesz nazwane prorokiem Najwyższego, bo pójdziesz przed obliczem Pana, aby przygotować Jego drogi,
żeby Jego ludowi dać poznanie wybawienia
przez przebaczenie ich grzechów,
dzięki litościwemu miłosierdziu naszego Boga,
przez które nawiedził nas Wschód z wysokości,
aby oświecić siedzących w ciemności i w cieniu śmierci,
aby skierować nasze stopy na drogę pokoju”¹⁴.

¹⁰ Łk 1,20 ¹¹ Łk 1,22 ¹² Łk 1,23 ¹³ Łk 1,64-66 ¹⁴ Łk 1,76-79

„A dziecko rośło i umacniało się w duchu, i przebywało na pustkowiach aż do dnia ukazania się przed Izraelem”¹⁵. Przed narodzeniem Jana anioł powiedział: „Będzie bowiem wielki przed Panem, i nie będzie pić wina i napoju mocnego, i zostanie napełniony Duchem Świętym”. Bóg powołał syna Zachariasza do wielkiego dzieła — największego, jakie kiedykolwiek powierzono ludziom. W celu spełnienia tego dzieła musiał mieć Pana, by z nim współdziałał. O ile będzie zważał na pouczenie anioła, Duch Boży miał być z nim.

Jan miał pójść naprzód jako wysłannik Jehowy, aby przynieść ludziom Bożą światłość. Musiał nadać ich myślom nowy kierunek. Musiał wszczepić w nich świętość Bożych wymagań i ich potrzebę Jego doskonałej sprawiedliwości. Taki wysłannik musi być święty. Musi być świątynią dla zamieszkującego Ducha Bożego. W celu wypełnienia swej misji musi posiadać zdrową budowę fizyczną, a także umysłową i duchową siłę. Dlatego też było konieczne, aby panował nad pragnieniami i skłonnościami. Musiał być w stanie tak panować nad wszystkimi swymi siłami, aby wśród ludu okazał się niewzruszony otaczającymi okolicznościami jak skały i góry pustyni.

W czasach Jana Zanurzyciela żądza bogactwa, umiłowanie przepychu i wystawności stały się powszechne. Zmysłowe przyjemności, biesiadowanie i pijaństwo powodowały choroby cielesne oraz zdegenerowanie, paraliżujące postrzeganie duchowe i zmniejszające wrażliwość na grzech. Jan miał być reformatorem. Miał wstrzemięźliwym życiem i prostym ubiorem udzielać nagany ekscesom swego czasu. Stąd wskazówki dane rodzicom Jana — będące lekcją wstrzemięźliwości, wygłoszoną przez anioła z tronu nieba.

W dzieciństwie i młodości charakter jest najbardziej wrażliwy. Wtedy powinna być zdobyta siła panowania nad sobą. Przy kominiku i stole rodzinnym wywierany jest wpływ, którego skutki są tak trwałe, jak wieczność. Przyzwyczajenia wyrobione we wczesnych latach decydują bardziej niż jakakolwiek wrodzona zdolność o tym, czy w walce życia jest się zwycięzcą, czy zwyciężonym. Młodość jest czasem zasiewów. Określa ona charakter żniwa — dla tego życia, a także tamtego, mającego nadejść.

Jako prorok Jan miał „zwrócić serca ojców ku dzieciom, a opornych ku roztropności sprawiedliwych, aby przygotować Panu lud gotowy”. W przygotowywaniu drogi pierwszemu adwentowi Chrystusa

¹⁵ Łk 1,80

symbolizował on tych, którzy mają przygotować lud na drugie przyjscie naszego Pana. Świat ma zamiłowanie do samopobłażania. Obfitują błędy i baśnie. Sidła Szatana do niszczenia dusz zostały pomnożone. Wszyscy, którzy chcą dopełnić uświęcenia w bojaźni Bożej¹⁶ muszą nauczyć się lekcji wstrzemięźliwości i panowania nad sobą. Pragnienia i skłonności muszą być utrzymywane w posłuszeństwie wyższym siłom rozumu. Ta dyscyplina wewnętrzna jest niezbędną dla siły umysłowej i wnikliwości duchowej, które to umożliwią nam zrozumienie i stosowanie w praktyce świętych prawd Słowa Bożego. Z tej przyczyny wstrzemięźliwość znajduje swe miejsce w dziele przygotowania na drugie przyjscie Chrystusa.

W naturalnym porządku rzeczy syn Zachariasza zostałby wykształcony dla kapłaństwa. Jednak kształcenie rabinistycznych szkół uczyniłoby go nienadającym się do jego dzieła. Bóg nie posłał go do nauczycieli teologii, aby się uczył jak interpretować Pismo Święte. Wezwał go na pustynię, aby mógł się uczyć od natury i od Boga natury.

Odnalazł on swój dom w odludnej okolicy, wśród nieurodzajnych wzgórz, gwałtownych wąwozów i skalistych grot. Lecz był to jego wybór, aby dla surowej dyscypliny pustynnej rzec się przyjemności i rozkoszy życia. Tutaj jego otoczenie było sprzyjające nawykom prostoty i samozaparcia. Nie zakłócony wrzawą świata mógł studiować tutaj lekcje natury, objawienia i Opatrzności. Słowa anioła do Zachariasza bywały często powtarzane Janowi przez jego bogobożnych rodziców. Od dzieciństwa przedstawiano mu jego misję, a on przyjął ową świętą odpowiedzialność. Samotność pustynna była dla niego mile pożądaną ucieczką od społeczeństwa, w którym podejrzliwość, niewiara i nieczystość stały się nieomal wszechobecne. Nie dowierzał swej własnej sile, by opierać się pokusie i wycofał się przed nieustannym kontaktem z grzechem, żeby nie utracić poczucia jego niezmiernie przestępczego charakteru.

Będąc od urodzenia poświęcony Bogu jako nazyrejczyk, uczynił ten ślub swym własnym przez poświęcenie, które trwało całe życie. Jego ubiór był ubiorem dawnych proroków — odzienie z sierści wielbłądziej, spięte pasem skórzanym. Jadł „szarańczyny i miód leśny”¹⁷, znajduwane na pustyni, a pił czystą wodę ze wzgórz.

Lecz życie Jana nie było spędzone beczynnie, w ascetycznym przygnębieniu bądź egoistycznym odosobnieniu. Od czasu do czasu szedł, aby przebywać wśród ludzi i zawsze był zainteresowanym

¹⁶ 2 Kor 7,1 ¹⁷ Mt 3,4; Mk 1,6; szarańczyny, czyli strąki karobowe, które również nazywane są chlebem świętojańskim. Szarańczyn strąkowy albo drzewo karobowe występuje w regionie śródziemnomorskim.

obserwatorem tego, co działo się na świecie. Ze swego cichego schronienia przyglądał się rozwojowi wydarzeń. Ze spojrzeniem oświeconym przez boskiego Ducha studiował charaktery ludzi, by mógł rozumieć, jak dotrzeć do ich serc z poselstwem nieba. Dźwigał brzemień swej misji. W samotności, przez rozmyślanie i modlitwę, starał się opasać swą duszę do znajdującego się przed nim życiowego dzieła.

Chociaż [żył] na pustyni, nie był wolny od pokus. Jak dalece możliwe, zamykał wszelkie dojścia, przez które mógł wstąpić Szatan, a mimo to nadal był atakowany przez kusiciela. Lecz jego duchowe postrzeganie było jasne; rozwinął siłę i stanowczość charakteru i dzięki pomocy Ducha Świętego potrafił wykryć zbliżanie się Szatana i oprzeć się jego mocy.

Jan odnalazł na pustyni swą szkołę i świątynię. Podobnie jak Mojżesz wśród midiańskich gór, był zewsząd ogarnięty Bożą obecnością i otoczony dowodami Jego mocy. Nie stało się to jego udziałem, aby tak samo, jak wielki przywódca Izraela zamieszkiwał wśród dostojnego majestatu górskich pustkowi; niemniej jednak znajdowały się przed nim zajordańskie wzgórza Moabu, mówiące o Tym, który utwierdził góry i opasał je siłą. Mroczna i straszliwa postać natury w jego pustynnym domu w żywy sposób wyobrażała stan Izraela. Owocująca winnica Pańska stała się opustoszałym pustkowiem. Lecz ponad pustynią chyliło się jasne i piękne niebo. Gromadzące się chmury, ciemne od burzy, były zasklepione tęczą obietnicy. Tak samo ponad zdegradowaniem Izraela jaśniała obiecana chwała panowania Mesjasza. Chmury gniewu były objęte tęczą Jego zawartego w przymierzu miłosierdzia.

Cichą nocą samotnie czytał daną Abrahamowi obietnicę Boga o niezliczonym jak gwiazdy nasieniu. Światło zorzy porannej pozłacające góry Moabu opowiadało mu o Tym, który miał być jak „brzask poranku, gdy słońce poranne wschodzi na bezchmurnym niebie” (2 Sm 23,4). Natomiast w świetle samego południa widział wspaniałość Jego ujawnienia, gdy „objawi się chwała Pańska i ujrzy to wszelkie ciało pospołu” (Iz 40,5).

Z duchem ogarniętym lękiem, a mimo to unoszącym się radością, badał w proroczych zwojach objawienie przyjścia Mesjasza — obiecane nasienia, które zdepcze głowę węża, Szylo, „dawcy pokoju”, który miał się pojawić, zanim na tronie Dawida przestanie panować król. Ów czas właśnie nastął. W pałacu na górze Syjon zasiadał rzymski zwierzchnik. Na podstawie pewnego słowa Pańskiego Chrystus już się narodził.

Podane przez Izajasza pełne zachwyty opisy chwały Mesjasza stanowią dzień i nocą Jego studium: Latorośl z korzenia Jessego; Król mający panować w sprawiedliwości; wydający „pokornym w kraju [...] słuszny wyrok”; „schronienie przed ulewą [...] cień potężnej skały w ziemi spragnionej”; Izrael niemający być już dłużej zwany „Opuszczoną”, a jego ziemia „Spustoszoną”, lecz nazwany przez Pana „Moją Rozkoszą”, a jego ziemia „Poślubioną” (Iz 11,4; 32,2; 62,4). Serce samotnego tułacza było wypełnione ową chwalebłą wizją.

Patrzył na Króla w Jego piękności, a własne „ja” zostało zapomniane. Spoglądał na majestat świętości i poczuł się niedołączony i niegodny. Był gotów udać się naprzód jako wysłannik Nieba, nieoniesmielony tym, co ludzkie, gdyż patrzył na to, co Boskie. Potrafił stać wyprostowany i nieustraszony przed obliczem ziemskich monarchów, ponieważ nisko pokłonił się przed Królem królów.

Jan nie w pełni pojmował naturę królestwa Mesjasza. Oczekiwał, że Izrael zostanie wyswobodzony od swych narodowych wrogów, niemniej jednak wielkim przedmiotem jego nadziei były przyście Króla w sprawiedliwości i ustanowienie Izraela świętym narodem. Wierzył, że właśnie w ten sposób zostanie spełnione proroctwo dane przy jego narodzeniu:

„Aby [...] wspomniał na Swe święte przymierze [...] abyśmy Mu służyli bez lęku, wybawieni z ręki naszych nieprzyjaciół, w świętości i sprawiedliwości przed Nim po wszystkie dni naszego życia”¹⁸.

Widział, jak jego lud był zwiedziony, zadowolony z siebie i śpiący w swych grzechach. Pragnął pobudzić ich do świętszego życia. Poselstwo, które Bóg mu dał do przekazania, było przeznaczone na obudzenie ich z letargu i spowodowanie, że będą drżeli z powodu swej wielkiej bezbożności. Zanim nasienie ewangelii znajdzie punkt oparcia, gleba serca musi być spulchniona. Zanim będą szukali uzdrowienia u Jezusa, muszą zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa ran grzechu.

Bóg nie posyła wysłanników, aby schlebiali grzesznikowi. On nie przekazuje żadnego poselstwa pokoju, aby uspić nieuświęconych w zgubnym bezpieczeństwie. Nakłada na sumieniu złočyncy ciężkie brzemiona i przebijają duszę strzałami przeświadczenia. Usługujący aniołowie przedstawiają mu straszne sądy Boże, aby pogłębić poczucie potrzeby i podpowiadają wołanie: „Co mam czynić,

¹⁸ Łk 1,72-75

abym był zbawiony?”. Wówczas dłoń, która starła w proch, podnosi skruszonego. Ów głos, który zgał grzech i zawstydził pychę oraz wyniosłość pyta z najczulszym współczuciem: „Co chcesz, abym ci uczynił?”.

Gdy rozpoczęła się służba Jana, naród ten znajdował się w stanie podburzenia i niezadowolenia, będących u progu rewolucji. Po usunięciu Archelausa Judea została sprowadzona bezpośrednio pod panowanie Rzymu. Tyrania i zdzierstwo rzymskich gubernatorów, a także ich stanowcze wysiłki zmierzające do wprowadzenia pogańskich symboli i zwyczajów wznieciły bunt, który został ugaszony krwią tysięcy najdzielniejszych z Izraela. Wszystko to pogłębiało narodową nienawiść przeciwko Rzymowi i powiększało pragnienie uwolnienia spod jego mocy.

Wśród niezgody i konfliktu słyszano głos z pustyni — wstrząsający i surowy, a mimo to pełen nadziei: „Opamiętajcie się, gdyż przybliżyło się królestwo niebieskie”¹⁹. Poruszył on lud z nową, niezwykłą mocą. Prorocy przepowiadali przyjście Chrystusa jako wydarzenie mające miejsce daleko w przyszłości, tutaj zaś oznajmiono, że ono się przybliżyło. Osobliwy wygląd Jana przenosił umysły jego słuchaczy wstecz ku dawnym prorokom. Swym sposobem zachowania i ubiorem przypominał proroka Eliasza. Z duchem i mocą Eliasza odślaniał narodowe zepsucie i ganił powszechnie panujące grzechy. Jego słowa były wyraźne, niedwuznaczne i przekonywające. Wielu wierzyło, że był on zmartwychwstałym prorokiem. Cały naród był poruszony. Na pustynię nadciągały tłumy.

Jan ogłaszał przyjście Mesjasza i wzywał lud do opamiętania. Jako symbol oczyszczenia z grzechu zanurzał ich w wodach Jordanu. Tym sposobem przy pomocy istotnej lekcji przedmiotowej oznajmił, że ci, którzy utrzymywali, iż są wybranym ludem Bożym, byli skalani grzechem, i że bez oczyszczenia serca i życia nie mogli mieć żadnego udziału w królestwie Mesjasza.

Książęta, rabini, żołnierze, celnicy i wieśniacy przychodzili, aby usłyszeć proroka. Przez pewien czas ta doniosła przestroga od Boga napępiała ich trwogą. Wielu zostało doprowadzonych do opamiętania i otrzymało zanurzenie. Osoby ze wszystkich warstw społecznych poddawały się żądaniom Zanurzyciela, aby uczestniczyć w królestwie, które on zapowiadał.

Wielu z uczonych w Piśmie i faryzeuszy przychodziło, wyznając swe grzechy i prosząc o zanurzenie. Wywyższali siebie jako lepszych od innych i doprowadzili lud do utrzymywania wysokiej opinii

¹⁹ Mt 3,2

o swej pobożności; teraz zaś nieczyste tajemnice ich życia zostały wyjawione. Lecz Jan był za sprawą Ducha Świętego świadomy, że wielu z tych mężów nie posiadało prawdziwego przekonania o grzechu. Byli oportunistami. Jako przyjaciele proroka spodziewali się znaleźć przychyłność u nadchodzącego Księcia. Z kolei przez otrzymanie zanurzenia z rąk tego popularnego, młodego nauczyciela spodziewali się umocnić swój wpływ u ludu.

Jan stawiał im czoła uszczypliwym zapytaniem: „Plemię zmijowe, któż wam pokazał, żebyście uciekali przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc owoce godne opamiętania. A nie myślcie, że możecie sobie mówić: Naszym ojcem jest Abraham. Mówię wam bowiem, że Bóg może i z tych kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi”²⁰.

Żydzi mylnie interpretowali Bożą obietnicę wiecznej przychyłności względem Izraela: „Tak mówi Pan, który daje słońce na światłość we dnie, postanowienie miesiąca i gwiazd na światłość w nocy; który rozdziela morze, a huczą nawałności jego; Pan zastępów imię Jego. Jeśli odstąpią te ustawy od oblicza Mego, mówi Pan, wtedy i nasienie izraelskie przestanie być narodem przed obliczem Moim po wszystkie dni. Tak mówi Pan: Jeśli mogą być rozmierzone niebiosa z góry, a doścignione grunty ziemi na dole, tedy i Ja całe odrzucę nasienie izraelskie dla tego wszystkiego, co uczynili, mówi Pan” (Jr 31,35-37). Żydzi uważali swe wrodzone pochodzenie za dające im prawo do tej obietnicy. Lecz przeoczyli warunki, które Bóg wyszczególnił. Przed daniem obietnicy rzekł On: „Dam prawo Moje do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim [...] Odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę” (Jr 31,33.34).

Przychyłość Boża jest zapewniona ludowi, na którego sercach napisane jest Jego prawo. Oni są z Nim jedno. Lecz Żydzi odłączyli się od Boga. Z powodu swych grzechów doświadczali Jego wyroków. To było przyczyną ich niewoli u pogańskiego narodu. Ich umysły były zaćmione wskutek przestępstwa, a ponieważ Pan okazywał im tak wielką przychyłność w minionych czasach, usprawiedliwiali swe grzechy. Pochlebiali sobie, że są lepsi niż inni ludzie, uprawnieni do Jego błogosławieństw.

Te wszystkie rzeczy „zostały napisane dla napomnienia nas, których dosięgnął kres czasów” (1 Kor 10,11).

Jakże często mylnie interpretujemy Boże błogosławieństwa i pochlebiamy sobie, że jest okazywana nam przychyłność z powodu znajdującej się w nas dobroci! Bóg nie może dokonać dla nas tego,

²⁰ Mt 3,7-9

czego pragnie. Jego dary wykorzystywane są do powiększania naszego zadowolenia z siebie i zatwardzenia naszych serc w niewierze i grzechu.

Jan oświadczył nauczycielom Izraela, że ich pycha, egoizm i okrucieństwo ukazują, iż są plemieniem żmijowym, śmiertelnym przekleństwem dla ludu, a nie dziećmi sprawiedliwego i posłusznego Abrahama. Z uwagi na światło, jakie otrzymali od Boga, byli nawet gorsi od pogan, których, jak uważali, wielce przewyższali. Zapomnieli o skale, z której zostali wyciosani, i głębokości dołu, skąd zostali wykopani²¹. Bóg nie był od nich uzależniony w spełnianiu Swego zamiaru. Tak jak powołał Abrahama z pogańskiego ludu, tak też mógł powołać innych do Swej służby. Ich serca mogły obecnie robić wrażenie tak zamartych, jak kamienie pustynne, lecz Jego Duch był w stanie ich ożywić do wykonywania Jego woli i otrzymania spełnienia Jego obietnicy.

Ów prorok powiedział: „Już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień”²². Nie na podstawie nazwy, ale na podstawie swego owocu bywa określana wartość drzewa. Jeśli owoc jest bezwartościowy, nazwa nie może uchronić drzewa przed zniszczeniem. Jan oznajmił Żydom, że ich trwanie przed Bogiem miało być rozstrzygnięte ich charakterem i życiem. Samo wyznawanie było bezwartościowe. O ile ich życie i charakter nie były w zgodności z prawem Bożym, nie byli Jego ludem.

Jego badające serce słowa przekonywały słuchaczy. Przystąpili do niego z zapytaniem: „Cóż więc mamy czynić?”. On zaś odpowiedział: „Kto ma dwie szaty, niech da temu, który nie ma, a kto ma pożywienie, niech uczyni tak samo”²³. Przestrzegał również celników przed niesprawiedliwością, a żołnierzy przed przemocą.

Powiedział, że wszyscy, którzy stali się poddanymi królestwa Chrystusa, dadzą dowód wiary i opamiętania. W ich życiu będą widziane uprzejmość, uczciwość i wierność. Będą służyli potrzebującym i przynosili Bogu swe ofiary. Będą ochraniali bezbronnych i udzielali przykładu cnoty i współczucia. W ten sposób naśladowcy Chrystusa dadzą dowód przemieniającej mocy Ducha Świętego. Sprawiedliwość, miłosierdzie i miłość Boża będą widziane w codziennym życiu. Inaczej bowiem są jak plewy, które wrzuca się do ognia.

Jan rzekł: „Ja was zanurzam w wodzie ku upamiętaniu, Ten zaś, który idzie za mną, jest mocniejszy ode mnie; nie jestem godny nosić

²¹ Iz 51,1 ²² Mt 3,10 ²³ Łk 3,10.11

Mu sandałów; On was zanurzać będzie w Duchu Świętym i ogniu” (Mt 3,11). Prorok Izajasz oznajmił, że Pan oczyści Swój lud z nieprawości jego „w duchu sądu i w duchu zapalenia”. Słowo Pańskie do Izraela brzmiało: „Obrócę rękę Moją na cię, a wypalę aż do czysta żuzelicę twoją, i odpędzę wszystką cynę twoją” (Iz 4,4; 1,25). Dla grzechu gdziekolwiek zostałyby wykryty, „nasz Bóg jest ogniem trawiącym” (Hbr 12,29). We wszystkich, którzy poddają się Jego mocy, Duch Boży strawi grzech. Lecz jeśli ludzie trwają w grzechu, stają się z nim utożsamieni. Wówczas chwała Boża, która niszczy grzech, musi zniszczyć i ich. Jakub oznajmił po nocy zmagania się z Aniołem: „Iżem widział Boga twarzą w twarz, a zachowana jest dusza moja” (Rdz 32,30). Jakub był winny wielkiego grzechu w swym postępowaniu względem Ezawa, lecz opamiętał się. Jego przestępstwo zostało odpuszczone, a jego grzech wypalony; dlatego też mógł znieść objawienie Bożej obecności. Lecz gdziekolwiek ludzie przystępowali do Boga, podczas gdy świadomie pielęgnowali zło, zostali zniszczeni. Przy drugim awdencie Chrystusa bezbożni zostaną strawieni „duchem ust” Jego i zniszczeni „blaskiem przyjscia” Jego (2 Tes 2,8). Światłość chwały Bożej, która udziela życia sprawiedliwym, zabije bezbożnych.

W czasie Jana Zanurzyciela Chrystus miał się niebawem ukazać jako objawiający charakter Boży. Sama Jego obecność miała ujawniać ludziom ich grzech. Jedynie wtedy, gdy byli gotowi, aby zostać oczyszczeni z grzechu, mogli wejść z Nim we wspólnotę. Tylko będący czystego serca mogli przebywać w Jego obecności.

Tak Zanurzyciel głosił Boże poselstwo do Izraela. Wielu zważyło na Jego pouczenia. Wielu złożyło w ofierze wszystko, aby okazać posłuszeństwo. Tłumy podążały z miejsca na miejsce za tym nowym nauczycielem, a wcale nie nieliczni żywili nadzieję, że może on jest Mesjaszem. Lecz gdy Jan widział, jak lud zwraca się ku niemu, szukał wszelkiej sposobności, aby kierować ich wiarę ku Temu, który miał przyjść.

11 | Zanurzenie

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 3,13-17; Marka 1,9-11 oraz Łukasza 3,21.22.

Wieści o proroku z pustyni i jego wspaniałej zapowiedzi rozeszły się po całej Galilei. Owa wiadomość dotarła do wieśniaków w najodleglejszych wsiach górskich i do rybaków nad jeziorem, i w tych prostych, szczerych sercach znalazła najprawdziwszy oddźwięk. W Nazarecie doniesiono o niej w warsztacie ciesielskim, który należał do Józefa, i Jezus rozpoznał wezwanie. Nadszedł Jego czas. Opuszczając Swą codzienną pracę, pożegnał się z matką i poszedł śladem Swych rodaków, którzy tłumnie gromadzili się nad Jordanem.

Jezus i Jan Zanurzyciel byli kuzynami, a także ściśle z sobą związani okolicznościami narodzin; jednak nie byli ze sobą bezpośrednio zaznajomieni. Życie Jezusa było spędzone w Nazarecie w Galilei, życie Jana na pustyni judejskiej. Żyli w odosobnieniu, w bardzo odmiennym otoczeniu i nie mieli z sobą żadnego kontaktu. Zarządziła to Opatrzność. Nie miał być dany żaden powód do zarzutu, że zmówili się w celu wzajemnego popierania własnych twierdzeń.

Jan był zaznajomiony z wydarzeniami, które wyznaczyły narodziny Jezusa. W dzieciństwie słyszał o odwiedzinach w Jerozolimie i o tym, co miało miejsce w szkole rabinów. Wiedział o Jego bezgrzesznym życiu i wierzył, że On jest Mesjaszem, lecz nie miał co do tego bezwzględnej pewności. Fakt, że Jezus przez tak wiele lat pozostawał w cieniu, nie dając żadnego szczególnego dowodu Swej misji, stwarzał okazję do powątpiewania, czy mógł On być onym Obiecanym. Jednak Zanurzyciel wyczekiwał w wierze, mając ufność, że w czasie wyznaczonym przez Boga wszystko zostanie wyjaśnione. Objawiono mu, że Mesjasz zapragnie zanurzenia z jego rąk i że wówczas będzie

dany dowód Jego boskiej postaci. W ten sposób będzie miał możliwość przedstawienia Go ludowi.

Gdy Jezus przyszedł, aby być zanurzonym, Jan rozpoznał w Nim czystość charakteru, jakiej nigdy dotąd nie dostrzegł w żadnym człowieku. Sama atmosfera Jego obecności była święta i budząca lęk. Pośród tłumów, które gromadziły się wokół niego przy Jordanie, Jan słyszał mroczne opowieści o zbrodniach i spotykał dusze uginające się pod ciężarem niezliczonego mnóstwa grzechów, lecz nigdy nie zetknął się z ludzką istotą, od której tchnął tak boski wpływ. Wszystko to było w zgodności z tym, co Janowi zostało objawione o Mesjaszu. On mimo to wzbraniał się przed spełnieniem prośby Jezusa. Jakże on, grzesznik, mógłby zanurzyć Bezgrzesznego? I dlaczego Ten, który nie potrzebował opamiętania, miałby się poddać obrzędowi będącemu wyznaniem winy, która ma zostać zmyta?

Gdy Jezus poprosił o zanurzenie, Jan cofnął się, oznajmiając: „Ja potrzebuję być zanurzonym przez Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?”. Ze zdecydowanym, a mimo to łagodnym autorytetem, Jezus odpowiedział: „Ustąp teraz, bo godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość”¹. Więc Jan, ustępując, poprowadził Zbawiciela do Jordanu i pogrzebał Go w wodzie. „A zaraz, wychodząc z wody”, Jezus „ujrzał rozstępujące się niebiosa i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego”².

Jezus nie przyjął zanurzenia jako wyznanie własnej winy. On utożsamiał się z grzesznikami, podejmując kroki, które my mamy uczynić i wykonując dzieło, które my musimy wykonać. Jego życie cierpienia i wytrwałości po zanurzeniu jest także przykładem dla nas.

Wyszedłszy z wody, Jezus schylił się w modlitwie na brzegu rzeki. Otwierała się przed Nim nowa i ważna era. Znajdował się teraz na szerszej scenie, wkraczając w konflikt Swego życia. Chociaż był Księciem Pokoju, Jego przyjście musi być niczym wydobyć miecza. Królestwo, które przyszedł ustanowić, było przeciwieństwem tego, którego pragnęli Żydzi. On, który był podstawą rytuału i organizacji Izraela, będzie uważany za jego wroga i burzyciela. On, który ogłosił prawo na Synaju, będzie potępiony jako przestępca. On, który przyszedł, aby złamać moc Szatana, zostanie obwołany Belzebubem. Nikt na ziemi Go nie rozumiał i podczas Swej służby musi nadal kroczyć samotnie. Przez całe życie matka i bracia nie pojmowali Jego misji.

¹ Mt 3,14,15 ² Mk 1,10

Nawet uczniowie Go nie rozumieli. Zamieszkiwał w wiecznej światłości jako jedno z Bogiem, lecz Jego życie na ziemi musi być spędzone w osamotnieniu.

Jako będący jedno z nami musi dźwigać ciężar naszej winy i niedoli. Bezgrzeszny musi odczuć hańbę grzechu. Miłujący pokój musi mieszkać wśród konfliktu, prawda musi przebywać przy fałszu, czystość koło niegodziwości. Każdy grzech, każdy brak harmonii i każda kalająca pożyteczność, którą sprowadziło przestępstwo, była torturą dla Jego ducha.

Sam musi iść ścieżką; sam musi dźwigać ciężar. Na Nim, który złożył Swą chwałę i przyjął słabość człowieczeństwa, musi spocząć odkupienie świata. Dostrzegał i wyczuwał to wszystko, lecz Jego cel pozostał niezachwiany. W Jego ręce leżało zbawienie upadłego rodzaju i wyciągnął ją, aby uchwycić się dłoni Wszechmogącej Miłości.

Spojrzenie Zbawiciela, gdy wylewał Swą duszę w modlitwie, zdawało się przenikać niebo. Dobrze wiedział, jak grzech zatwardził serca ludzi i jak trudno będzie im rozpoznać Jego misję i przyjąć dar zbawienia. Błagał Ojca o moc do przezwyciężenia ich niewiary, do zerwania kajdan, którymi ujarzmił ich Szatan, i do pokonania na ich rzecz niszczyciela. Prosił o świadectwo, że Bóg przyjmuje człowieczeństwo w osobie Swego Syna.

Aniołowie nigdy przedtem nie słyszeli takiej modlitwy. Gorąco pragnęli zanieść swemu umiłowanemu Dowódcy poselstwo zapewnienia i pocieszenia. Lecz nie; Sam Ojciec odpowie na prośbę Swego Syna. Bezpośrednio z tronu wypływają promienie Jego chwały. Niebios są otwarte, a na głowę Zbawiciela zstępuje podobny do gołębiczy kształt najczystszej światłości — właściwy symbol Tego, który był cichy i pokornego serca³.

Z ogromnego tłumu przy Jordanie niewielu poza Janem spostrzegło niebiańskie objawienie. Mimo to doniosłość boskiej Obecności spoczywała na zgromadzeniu. Lud stał, w milczeniu spoglądając na Chrystusa. Jego postać była w potokach światła, które zawsze otacza tron Boga. Jego podniesiona twarz była tak uwielbiona, jak nigdy przedtem nie widzieli na twarzy człowieka. Z otwartych niebios słyszano głos, mówiący: „To jest Mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie”⁴.

Te słowa potwierdzenia zostały dane w celu wzbudzenia wiary u tych, którzy byli świadkami tej sceny, a także w celu wzmocnienia Zbawiciela do Jego misji. Pomimo tego, że na Chrystusie były

³ Mt 11,29 ⁴ Mt 3,17

złożone grzechy winnego świata, pomimo upokorzenia, którym było przyjęcie przez Niego naszej upadłej natury, głos z nieba oświadczył, że jest Synem Wiecznego.

Jan był głęboko poruszony, gdy ujrzał błagalnie pochylonego Jezusa, proszącego ze łzami o aprobatę Ojca. Kiedy otoczyła Go chwała Boża i słyszany był głos z nieba, Jan rozpoznał znak, który obiecał Bóg. Wiedział, że to był Odkupiciel świata, którego zanurzył. Spoczął na nim Duch Święty i z wyciągniętą ręką wskazującą na Jezusa zawołał: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”⁵.

Nikt spośród słuchaczy, ani nawet sam mówca nie rozpoznał znaczenia tych słów — „Baranek Boży”. Na górze Moria Abraham usłyszał pytanie swego syna: „Mój ojciec [...] gdzie jest baranek na ofiarę całopalną?”. Ojciec odpowiedział: „Mój synu, Bóg Sobie upatrzy baranka na ofiarę całopalną” (Rdz 22,7.8). Abraham ujrzał w baranie dostarczonym przez Boga w miejsce Izaaka symbol Tego, który miał umrzeć za grzechy ludzi. Sięgając właśnie po tę ilustrację, Duch Święty przepowiedział przez Izajasza o Zbawicielu: „Jak baranek na zabicie wiedziony był”, „Pan włożył Nań nieprawość wszystkich nas” (Iz 53,7.6); lecz lud izraelski nie zrozumiał tej lekcji. Wielu z nich traktowało dary ofiarne niemal tak, jak poganie spoglądali na swe ofiary — jako dary, za pomocą których sami mogą przebłagać Bóstwo. Bóg pragnął nauczyć ich, że dar, który ich z Nim jedna, pochodzi z Jego własnej miłości.

Słowo, które zostało wypowiedziane do Jezusa nad Jordanem, „to jest Mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie” obejmuje ludzkość. Bóg przemówił do Jezusa jako naszego przedstawiciela. Ze wszystkimi naszymi grzechami i słabościami nie zostaliśmy odrzuceni jako bezwartościowi. On „nas przyjemnymi uczynił w Umiłowanym” (Ef 1,6). Chwała, która spoczęła na Chrystusie jest poręczeniem miłości Boga do nas. Mówi nam o mocy modlitwy — jak ludzki głos może dosięgnąć ucha Boga, a nasze prośby spotkać się z przyjęciem w dziedzińcach nieba. Przez grzech ziemia została odcięta od nieba i wyobcowana z jego wspólnoty, ale Jezus połączył ją ponownie ze sferą chwały. Jego miłość otoczyła człowieka i dosięgła najwyższych niebios. Światłość, która padała z otwartych wrót [niebios] na głowę naszego Zbawiciela, opadnie i na nas, gdy

⁵ Jan powtórzył tę zapowiedź po powrocie Chrystusa z pustyni nad Jordan (J 1,29). Opis tego zdarzenia znajduje się w 14. rozdz. W innej, wcześniejszej publikacji autorka napisała: „Jan wielokrotnie wskazywał ludowi na Niego jako Chrystusa, mówiąc: »Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata«” (3SP 29). W Diatessaron, *Tatians Diatessaron aus dem arabischen übersetzt*, s. 72–75, prawdopodobnie najwcześniejszej synopsie Ewangelii, która jest datowana na koniec drugiego wieku, Jan również ogłasza Jezusa „Barankiem Bożym” przed Jego pójściem na pustynię.

będziemy modlili się o pomoc do oparcia się pokusie. Głos, który przemówił do Jezusa, mówi do każdej wierzącej duszy: „To jest Moje umiłowane dziecko, w którym mam upodobanie”.

„Umilowani, teraz jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy się objawi, będziemy podobni do Niego, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3,2). Nasz Zbawiciel otworzył drogę, aby najbardziej grzeszni, najbardziej potrzebujący, najbardziej uciskani i pogardzani mogli znaleźć dostęp do Ojca. Wszyscy mogą posiadać dom w mieszkaniach, które Jezus poszedł przygotować. „To mówi Święty, Prawdziwy, Ten, który ma klucz Dawida, Ten, który otwiera i nikt nie zamknie, zamyka i nikt nie otworzy [...] Oto postawiłem przed tobą otwarte drzwi, których nikt nie może zamknąć” (Ap 3,7.8).

12 | Kuszenie

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 4,1-11; Marka 1,12.13 oraz Łukasza 4,1-13.

„A Jezus, pełen Ducha Świętego, wrócił z nad Jordanu i został zaprowadzony przez Ducha na pustynię”¹. Słowa Marka są jeszcze bardziej wymowne. Mówi on: „I zaraz Duch zapędził Go na pustynię. Był tam na pustyni czterdzieści dni, będąc kuszony przez Szatana. I przebywał wśród zwierząt”². „Nic nie jadł w tych dniach”³.

Gdy Jezus był prowadzony na pustynię, aby był kuszony, prowadzony był przez Ducha Bożego. Nie wzywał pokusy. Poszedł na pustynię, aby być sam, aby rozmyślać nad Swą misją i dziełem. Postem i modlitwą miał się przygotować na krwawą drogę, którą musiał przebyć. O tym, że Zbawiciel udał się na pustynię, wiedział Szatan i uważał to za najlepszą porę, aby się do Niego zbliżyć.

W konflikcie między Księciem światłości a przywódcą królestwa ciemności na szali znalazły się znaczące kwestie dla świata. Po skuszeniu człowieka do grzechu Szatan utrzymywał, że ziemia jest jego i tytułował siebie władcą tego świata⁴. Dostosowawszy ojca i matkę naszego rodzaju do własnej natury, postanowił ustanowić tutaj swe imperium. Oznajmił, że ludzie wybrali go na swego władcę. Poprzez władzę nad ludźmi panował nad światem. Chrystus przyszedł, aby obalić twierdzenie Szatana. Jako Syn Człowieczy miał zachować lojalność wobec Boga. W ten sposób miało być ukazane, że Szatan nie zdobył całkowitej władzy nad rodzajem ludzkim i że jego roszczenie sobie prawa do świata jest fałszywe. Wszyscy, którzy pragnęli wyswobodzenia spod jego władzy mieli zostać uwolnieni. Zwierzchnictwo, które Adam utracił przez grzech, miało być odzyskane.

¹ Łk 4,1 ² Mk 1,12.13 ³ Łk 4,2 ⁴ J 12,31; 14,30; 16,11

Od oznajmienia wężowi w Edenie: „Ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem” (Rdz 3,15), Szatan wiedział, że nie sprawuje absolutnej władzy nad światem. W ludziach było widać działanie mocy, która opierała się jego panowaniu. Z bacznym zainteresowaniem przyglądał się on ofiarom składanym przez Adama i jego synów. W tych obrzędach dostrzegł symbol łączności między ziemią i niebem. Nastawił się na to, aby przerwać tę łączność. Falszywie przedstawiał Boga i błędnie interpretował obrzędy, które wskazywały na Zbawiciela. Ludzie zostali doprowadzeni do lękania się Boga jak kogoś, kto rozkoszuje się ich zgubą. Ofiary, które powinny były objawiać Jego miłość, składano tylko po to, by uspokoić Jego gniew. Szatan pobudzał złe skłonności ludzkie, aby umocnić swe panowanie nad nimi. Gdy zostało dane pisane słowo Boże, Szatan studiował proroctwa o nadejściu Zbawiciela. Z pokolenia na pokolenie działał w celu zaślepienia ludzi na te proroctwa, aby mogli odrzucić Chrystusa przy Jego przyjściu.

Przy narodzeniu Jezusa Szatan wiedział, że nadszedł Ten, który ma boskie polecenie zakwestionowania jego panowania. Poselstwo anioła poświadczające autorytet nowo narodzonego Króla przyprawiło go o drżenie. Szatan dobrze znał pozycję, jaką Chrystus zajmował w niebie jako Umiłowany Ojca. To, że Syn Boży miał przyjść na tę ziemię jako człowiek, napełniło go zdumieniem i obawą. Nie potrafił zgłębić tajemnicy tej wielkiej ofiary. Jego egoistyczna dusza nie potrafiła zrozumieć takiej miłości do zwiedzonego rodzaju. Chwała i pokój nieba oraz radość obcowania z Bogiem były tylko słabo pojmowane przez ludzi, ale były dobrze znane Lucyferowi, nakrywającemu cherubowi. Jako że stracił niebo był zdeterminowany znaleźć zemstę sprawianiem, aby inni dzielili jego upadek. Chciał to czynić przez skłanianie ich do niedoceniań spraw niebiańskich i skupienia serca na sprawach doczesnych.

Dowódca nieba nie miał pozyskać dusz ludzkich dla Swego królestwa bez przeszkód. Od niemowlęstwa w Betlejem był nieustannie atakowany przez złego. W Chrystusie był zmanifestowany obraz Boga, toteż na szatańskich naradach postanowiono, że powinien On zostać zwyciężony. Żadna ludzka istota, która przyszła na świat, nie umknęła mocy zwodziciela. Siły konfederacji zła zostały ustawione na Jego drodze, aby podjąć z Nim walkę, i o ile możliwe, aby Go pokonać.

Szatan był przy zanurzeniu Zbawiciela wśród świadków. Widział chwałę Ojca zacieśniającą Syna. Słyszał głos Jehowy, dający świadec-

two boskości Jezusa. Od czasu grzechu Adama rodzaj ludzki był odcięty od bezpośredniej łączności z Bogiem; kontakt między niebem a ziemią odbywał się przez Chrystusa; ale teraz, gdy Jezus przyszedł „w podobieństwie grzesznego ciała” (Rz 8,3), przemówił sam Ojciec. Przedtem komunikował się z ludzkością *przez* Chrystusa; teraz komunikował się z ludzkością *w* Chrystusie. Szatan żywił nadzieję, że Boża odraza do zła sprowadzi wieczny rozdział między niebem a ziemią. Obecnie zaś było jawne, że łączność między Bogiem a człowiekiem została przywrócona.

Szatan rozumiał, że musi zwyciężyć albo być zwyciężonym. Kwestie tego konfliktu pociągały za sobą zbyt wiele, aby zostały powierzone jego sprzymierzonym aniołom. Walkę musi poprowadzić osobiście. Wszystkie siły apostazji zostały zmobilizowane przeciwko Synowi Bożemu. Chrystus został uczyniony celem wszelkiej broni piekła.

Wielu ludzi patrzy na ten konflikt między Chrystusem a Szatanem jako niemający żadnego szczególnego odniesienia do ich własnego życia; i mało są nim zainteresowani. Jednak w obrębie każdego ludzkiego serca ten konflikt się powtarza. Nikt nigdy nie opuszcza szeregów zła, by służyć Bogu bez napotkania na ataki Szatana. Pokusy, którym opierał się Chrystus, były tymi, które my uważamy za tak trudne, by się im przeciwstawić. Były one Mu narzucone w o tyle większym stopniu, o ile Jego charakter przewyższa nasz. Obarczony ogromnym ciężarem grzechów świata, Chrystus wytrzymał próbę dotyczącą apetytu, umiłowania świata i tego zamięłowania do wystawności, które prowadzi do arogancji. To były pokusy, które zwyciężyły Adama i Ewę i które tak łatwo zwyciężają nas.

Szatan wskazał na grzech Adama jako dowód, że prawo Boże jest niesprawiedliwe i nie może być przestrzegane. Chrystus miał w naszym człowieczeństwie odkupić porażkę Adama. Jednak gdy Adam był zaatakowany przez kusiciela, nie ciążyły na nim żadne skutki grzechu. Trwał w sile doskonałej męskości, posiadając pełny wigor umysłu i ciała. Był otoczony wspaniałościami Edenu i codziennie obcował z niebiańskimi istotami. Nie tak było z Jezusem, gdy wyszedł na pustynię, aby stawić czoła Szatanowi. Przez cztery tysiące lat rodzaj ludzki tracił siłę fizyczną, moc umysłową i wartość moralną, a Chrystus przyjął niemoce zdegenerowanego człowieczeństwa⁵. Tylko w ten sposób mógł On uratować człowieka z najniższej głębi jego degradacji.

⁵ „Jezus przyjął człowieczeństwo wtedy, kiedy ów rodzaj był osłabiony czterema tysiącami lat grzechu”, s. 32.

Wielu twierdzi, że było to niemożliwe, aby Chrystus został zwyciężony przez pokusę. Jednak wtedy nie mógłby być postawiony na miejscu Adama; nie mógłby odnieść zwycięstwa, którego nie odniósł Adam. Gdybyśmy w jakimkolwiek sensie znaleźli się w trudniejszym konflikcie niż ten, któremu poddany był Chrystus, to On nie byłby w stanie nam dopomóc⁶. Ale nasz Zbawiciel przyjął człowieczeństwo z jego wszystkimi skłonnościami. Przyjął naturę człowieka z możliwością ulegania pokusom. Nie musimy znosić niczego, czego On nie zniósł.

Tak jak w przypadku świętej pary w Edenie, apetyt był podłożem pierwszej wielkiej pokusy. Właśnie tam, gdzie zaczął się upadek, musi się rozpocząć dzieło naszego odkupienia. Jak Adam upadł przez pobłażliwość apetytu, tak przez zaparcie się go Chrystus musiał zwyciężyć. „A po czterdziestu dniach i czterdziestu nocach postu począł łaknąć. I przystąpił do Niego kusiciel i powiedział: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem. On zaś odpowiadając, rzekł: Jest napisane: Nie samym chlebem będzie żył człowiek, ale każdym słowem wychodzącym z ust Bożych”⁷.

Od czasu Adama do czasu Chrystusa pobłażanie sobie zwiększyło władzę pragnień i skłonności, aż uzyskały one prawie nieograniczone panowanie. W ten sposób ludzie stali się upodleni i chorzy, i było to niemożliwe, aby sami z siebie zwyciężyli. Chrystus zwyciężył dla człowieka przez przetrwanie najcięższej próby. Ze względu na nas okazał panowanie nad sobą, które było silniejsze niż głód czy śmierć. A z tym pierwszym zwycięstwem były związane inne kwestie, które wchodziły w skład wszystkich naszych konfliktów z mocami ciemności.

Gdy Jezus wstąpił na pustynię, był otoczony chwałą Ojca. Będąc pochłonięty obcowaniem z Bogiem, został podniesiony ponad ludzką słabość. Jednak owa chwała odstąpiła i został pozostawiony walce z pokusą. Napierała ona na Niego w każdej chwili. Jego ludzka natura wzdragała się przed konfliktem, który Go oczekiwał. Przez czterdzieści dni pościł i modlił się. Słaba i wycieńczona z głodu, wyczerpana i zmizerniała wskutek duchowej męki, „przemierza [...] nad innych ludzi osoba Jego, a kształt Jego nad synów ludzkich” (Iz 52,14). Teraz Szatan miał okazję. Teraz przypuszczał, że będzie mógł zwyciężyć Chrystusa.

Oto przystąpił do Zbawiciela ktoś o wyglądzie anioła z nieba jak gdyby w odpowiedzi na Jego modlitwy. Twierdził, że ma polecenie

⁶ Hbr 2,18 ⁷ Mt 4,2-4

od Boga, aby oznajmić, że post Chrystusa dobiegł końca. Jak Bóg posłał anioła, aby powstrzymał rękę Abrahama przed złożeniem w ofierze Izaaka, tak samo w zadowoleniu z chęci Chrystusa, by wstąpić na krwawą drogę, posłał anioła w celu wyswobodzenia Go — tak brzmiało poselstwo przyniesione Jezusowi. Zbawiciel był omdłały z głodu, pragnął pokarmu, gdy nagle przystąpił do Niego Szatan. Wskazując na kamienie, które były rozrzucone po pustyni, a które miały wygląd bochenków, kusiciel rzekł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”⁸.

Choć pojawił się jako anioł światłości, te pierwsze słowa zdradziły jego charakter. „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Tutaj tkwi insynuowanie nieufności. Gdyby Jezus uczynił to, co proponował Szatan, byłoby to przyjęciem wątpliwości. Kusiciel planował powalić Chrystusa tym samym środkiem, który na początku okazał się tak pomysłny wobec rodzaju ludzkiego. Jakże przebiegle Szatan przystąpił do Ewy w Edenie! „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?” (Rdz 3,1). Dotąd słowa kusiciela były prawdą, lecz w jego sposobie ich wypowiedzenia znajdowała się ukryta pogarda dla słów Bożych. Było w nim zamaskowane zaprzeczenie i powątpiewanie w boską prawdomówność. Szatan usiłował wpoić w umysł Ewy myśl, że Bóg nie postąpi tak, jak powiedział; że odmówienie tak pięknego owocu było zaprzeczeniem Jego miłości i litości dla człowieka. Tak samo i obecnie kusiciel usiłuje natchnąć Chrystusa swym własnym zapatrywaniem. „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Słowa te zabarwiły się goryczą jego umysłu. W brzmieniu jego głosu znajduje się wyraz całkowitego niedowierzania. Czy Bóg traktowałby Swego własnego Syna w ten sposób? Czy pozostawiłby Go na pustyni z dzikimi zwierzętami, bez żywności, bez towarzyszy i bez otuchy? Sugeruje, że Bóg nigdy nie miał zamiaru, aby Jego Syn znalazł się w takim położeniu jak to. „Jeśli jesteś Synem Bożym” ukaż Swą moc przez uwolnienie Siebie od tego nękającego głodu. Każ temu kamieniowi, aby stał się chlebem.

W uszach Szatana w dalszym ciągu brzmiały słowa z nieba: „To jest Mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Był jednak zdeterminowany, aby nakłonić Chrystusa do niewierzenia temu świadectwu. Słowo Boże było dla Chrystusa zapewnieniem o Jego boskiej misji. Przyszedł, aby żyć jako człowiek wśród ludzi i właśnie to słowo było tym, co oznajmiło Jego związek z niebem. Celem Szatana było spowodowanie, aby On zwątpił w to słowo. Szatan wiedział, że zwycięstwo w tym całym sporze należałoby do niego, gdyby

⁸ Mt 4,3

ufność Chrystusa do Boga mogła zostać zachwiana. Mógł zwyciężyć Jezusa. Miał nadzieję, że pod wpływem siły przynęбления i skrajnego głodu Chrystus straci wiarę w Swego Ojca i dokona cudu na rzecz samego Siebie. Gdyby to zrobił, plan zbawienia zostałby zniweczony.

Kiedy Szatan i Syn Boży po raz pierwszy zetknęli się w konflikcie, Chrystus był dowódcą niebiańskich zastępów, a Szatan — przywódca buntu w niebie — wypędzonym. Obecnie ich położenie było na pozór odwrotne, toteż Szatan w pełni wykorzystuje swą rzekomą przewagę. Mówi, że z nieba został wygnany jeden z najpotężniejszych aniołów. Wygląd Jezusa wykazuje, że jest owym upadłym aniołem, porzuconym przez Boga i opuszczonym przez człowieka. Boska istota byłaby w stanie utrzymać swe twierdzenie przez dokonanie cudu; „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, aby stał się chlebem”⁹. Taki akt twórczej mocy — nalegał kusiciel — byłby rozstrzygającym dowodem boskości. Doprowadziłby spór do zakończenia.

Jezus nie był w stanie bez walki w milczeniu wysłuchiwać tego arcywodziciela. Jednakże Syn Boży nie miał udowadniać Szatanowi Swej boskości ani też wyjaśniać powodu Swego upokorzenia. Przez poddanie się domaganiom owego buntownika nic nie zostałoby osiągnięte dla dobra człowieka bądź chwały Bożej. Gdyby Chrystus zastosował się do propozycji wroga, Szatan w dalszym ciągu mówiłby: „Pokaż mi znak, abym mógł Ci uwierzyć, że jesteś Synem Bożym”. Dowód byłby bez wartości, by przełamać moc buntu w jego sercu. A Chrystus nie miał się posługiwać boską mocą na własną korzyść. Przyszedł, aby wytrzymać próbę — podobnie jak my musimy ją wytrzymać — pozostawiając nam przykład wiary i poddania się. Ani tutaj, ani też w żadnym późniejszym czasie Jego ziemskiego życia nie dokonał cudu na Swą własną korzyść. Jego wszystkie cudowne dzieła były dla dobra innych. Choć Jezus od początku rozpoznał Szatana, nie został sprowokowany do wejścia z nim w spór. Pokrzepiony pamięcią o głosie z nieba spoczywał w miłości Swego Ojca. Nie chciał negocjować z pokusą.

Jezus stawiał czoła Szatanowi słowami Pisma Świętego. Powiedział: „Napisano”. W każdej pokusie bronią Jego walki było słowo Boże. Szatan domagał się od Chrystusa cudu jako znaku Jego boskości. Ale to, co jest większe od wszystkich cudów — mocne poleganie na „tak mówi Pan” — było znakiem, który nie mógł zostać zakwestionowany. Jak długo Chrystus trwał na tym stanowisku, kusiciel nie mógł zyskać żadnej przewagi.

⁹ Łk 4,3

Było to w czasie największego osłabienia, kiedy Chrystus został zaatakowany najcięższymi pokusami. Szatan myślał, że w ten sposób zwycięży. Dzięki tej strategii odnosił zwycięstwo nad ludźmi. Gdy zabrakło siły i osłabła moc woli, a wiara przestała spoczywać w Bogu, wtedy ci, którzy długo i mężnie stali za prawością, zostali pokonani. Mojżesz był znużony czterdziestoletnią wędrówką Izraela, kiedy jego wiara na chwilę puściła swe oparcie w nieskończonej mocy. Odniósł porażkę na samej granicy Ziemi Obiecanej. Tak samo było z Eliaszem, który stał nieustraszony przed królem Achabem i który stanął wobec całego narodu izraelskiego z czterystu pięćdziesięcioma prorokami Baala znajdującymi się na ich czele. Po tym strasznym dniu na górze Karmel, kiedy fałszywi prorocy zostali wybici, a lud ogłosił swe poddaństwo Bogu, Eliasz uciekł w obawie o swe życie przed groźbami bałwochwalczej Jezabel. W ten sposób Szatan wykorzystywał słabość człowieczeństwa. I nadal będzie on działał w ten sam sposób. Ilekroć ktoś jest otoczony mrokami, zakłopotany okolicznościami lub dotknięty niedostatkami albo niedolą, Szatan jest pod ręką, aby kusić i trapić. Atakuje słabe punkty naszego charakteru. Usiłuje zachwiać naszą ufność w Boga, który zezwala na zaistnienie takiego stanu rzeczy. Zostajemy kuszeni, aby nie ufać Bogu, aby kwestionować Jego miłość. Często kusiciel przystępuje do nas tak, jak przystąpił do Chrystusa, stawiając przed nami naszą słabość i niemoce. Spodziewa się zniechęcić duszę i przełamać nasze oparcie w Bogu. Wtedy jest pewny swej ofiary. Gdybyśmy stawili mu czoła, tak jak czynił to Jezus, uniknęlibyśmy wielu porażek. Pertraktując z wrogiem, dajemy mu przewagę.

Gdy Chrystus powiedział kusicielowi: „Nie samym chlebem będzie żył człowiek, ale każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”¹⁰, to powtórzył słowa, które ponad czternaście stuleci wcześniej wypowiedział do Izraela: „Pan, Bóg twój, prowadził cię przez czterdzieści lat po pustyni [...] Upokarzał cię i morzył cię głodem, ale też karmił cię manną, której nie znałeś ani ty, ani nie znali twoi ojcowie, aby dać ci poznać, iż człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana” (Pwt 8,2.3). Na pustyni, gdy zabrakło wszelkich środków zaopatrzenia, Bóg posłał Swemu ludowi mannę z nieba; i dane było wystarczające i stałe zaopatrzenie. Miało ono ich nauczyć, że tak długo, jak będą ufać Bogu i postępować Jego drogami, On ich nie opuści. Obecnie Zbawiciel zastosował w praktyce lekcję, której uczył Izraela. Słowem Bożym udzielone zostało wsparcie zastępowi hebrajskiemu i tym samym słowem mia-

¹⁰ Mt 4,4

ło być ono udzielone Jezusowi. Oczekiwał On, że Bóg w Swym czasie przyniesie pomoc. Był na pustyni w posłuszeństwie Bogu i nie zdobędzie pożywienia przez stosowanie się do propozycji Szatana. Przed obliczem będącego świadkiem wszechświata oświadczył, że jest mniejszym nieszczęściem, aby cierpieć to, co się przytrafi, niż w jakikolwiek sposób odstąpić od woli Boga.

„Nie samym chlebem będzie żył człowiek, ale każdym słowem Bożym”¹¹. Naśladowca Chrystusa jest często doprowadzany do miejsca, gdzie nie może służyć Bogu i dalej prowadzić doczesnych przedsięwzięć. Może się wydawać, że posłuszeństwo jakiemuś wyraźnemu wymaganiu Bożemu pozbawi go środków utrzymania. Szatan chciałby go skłonić do uwierzenia, że musi poświęcić przekonania swego sumienia. Ale jedyną rzeczą na naszym świecie, na której możemy polegać, jest słowo Boże. „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33). Nawet w tym życiu nie jest to dla naszego dobra, aby odstępować od woli naszego Ojca w niebie. Gdy poznamy moc Jego słowa, nie będziemy podążać za sugestiami Szatana, aby zdobyć pożywienie bądź ratować nasze życie. Nasze jedyne pytania będą brzmiały: Jaki jest Boży nakaz i jaka jest Jego obietnica? Znając je, okazemy posłuszeństwo pierwszemu, a zaufanie drugiemu.

W ostatnim wielkim starciu w konflikcie z Szatanem ci, którzy będą lojalni wobec Boga, doświadczą, że wszelkie doczesne wsparcie zostanie odcięte. Jako że odmówią łamania Jego prawa dla posłuszeństwa ziemskim władzom, zakazane im będzie kupowanie bądź sprzedawanie. Ostatecznie wydany będzie dekret, aby zostali zabici. Patrz Ap 13,11-17. Jednak posłusznym dana jest obietnica: „Ten na wysokościach mieszkać będzie, zamki na skałach będą ucieczką jego; chleb jego dany mu będzie, wody jego nie ustaną” (Iz 33,16). Dzieci Boże będą żyły tą obietnicą. Kiedy ziemia będzie pustoszona głodem, one zostaną nakarmione. „Nie będą zawstydzeni w złym czasie, a w dniach głodu będą nasyceni” (Ps 37,19). Prorok Habakuk spoglądał na ten czas niedoli, a jego słowa wyrażają wiarę zboru: „Choćby figowe drzewo nie zakwitnęło i nie było urodzaju na winnicach, choćby i owoc oliwy pochybił, i role nie przyniosły pożytku, i z owczarni by owce wybite były, a nie byłoby bydła w oborach; wszakże się ja w Panu weselić będę, rozraduję się w Bogu zbawienia mego” (Ha 3,17.18).

Ze wszystkich lekcji, jakich należy się nauczyć z pierwszego wielkiego kuszenia naszego Pana, żadna nie jest ważniejsza od tej, która

¹¹ Łk 4,4

dotyczy panowania nad pragnieniami i skłonnościami. We wszystkich wiekach pokusy odwołujące się do fizycznej natury były najbardziej skuteczne w deprawowaniu i degradowaniu rodzaju ludzkiego. Szatan działa za pomocą nieumiarkowania w celu zniszczenia władz umysłowych i moralnych, które Bóg dał człowiekowi jako bezcenne wyposażenie. Tak staje się to niemożliwe, aby ludzie doceniali rzeczy o wiecznej wartości. Przez pobłażliwość zmysłową Szatan stara się wymazać z duszy wszelki ślad podobieństwa do Boga.

To niekontrolowane pobłażanie oraz wynikające choroby i degradacja, które istniały przy pierwszym przyjsciu Chrystusa, będą istniały ponownie z nasileniem zła przed Jego drugim przyjsciem. Chrystus oznajmił, że stan świata będzie jak w dniach przed potopem i jak w Sodomie i Gomorze. Wszelkie wyobrażenie myśli serca będzie ustawicznie złe¹². Żyjemy obecnie na samej krawędzi tego strasznego czasu i powinna do nas dotrzeć nauka postu Zbawiciela. Tylko na podstawie niewysłowionej męki, którą zniósł Chrystus, możemy ocenić zło niepohamowanej pobłażliwości. Jego przykład oznajmia, że nasza jedyna nadzieja życia wiecznego tkwi w sprowadzeniu pragnień i skłonności w posłuszeństwo woli Bożej.

Niemożliwe jest dla nas, abyśmy o własnej sile wyparli się domagań naszej upadłej natury. Przez ten kanał Szatan sprowadzi na nas pokusy. Chrystus wiedział, że wróg przystąpi do każdej ludzkiej istoty, aby wykorzystać dziedziczną słabość i przy pomocy fałszywych insynuacji usidlić wszystkich, których ufność nie jest w Bogu. Dlatego przechodząc przez teren, który człowiek musi przemierzyć, nasz Pan przygotował nam drogę, abyśmy zwyciężyli. Nie jest Jego wolą, abyśmy w konflikcie z Szatanem byli postawieni w niekorzystnej pozycji. On nie chciałby, abyśmy byli onieśmieleni i zniechęceni przez ataki węża. Mówi: „Ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (J 16,33).

Niech ten, kto walczy z mocą pragnień, spojrzy na Zbawiciela na pustyni pokuszenia. Spójrz na Niego w Jego męce na krzyżu, gdy zawołał: „Pragnę!”. On zniósł wszystko, co nam jest możliwe, abyśmy znieśli. Jego zwycięstwo jest naszym zwycięstwem.

Jezus spoczywał w mądrości i sile Swego niebiańskiego Ojca. Oznajmił: „Pan wspomaga Mnie; dlatego nie bywam pohańbiony [...] wiem, że pohańbiony nie będę [...] Pan pomagać Mi będzie”. Wskazując na Swój własny przykład, mówi nam: „Kto wśród was boi się Pana [...]? Ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swym Bogu!” (Iz 50,7-10).

¹² Rdz 6,5

Jezus powiedział: „Nadchodzi władca tego świata, a on we Mnie nic nie ma” (J 14,30). Nie było w Nim nic, co odpowiadało sofistycie Szatana. Nie przystał na grzech. Nawet myślą nie poddał się pokusie. Tak może być również z nami. Człowieczeństwo Chrystusa było połączone z boskością; był przygotowany do konfliktu przez zamieszkiwanie Ducha Świętego. I przyszedł, aby uczynić nas uczestnikami boskiej natury¹³. Tak długo, jak jesteśmy złączeni z Nim wiarą, grzech już więcej nad nami nie panuje¹⁴. Bóg sięga po znajdującą się w nas dłoń wiary, aby skierować ją tam, gdzie mocno uchwyci się boskości Chrystusa, byśmy mogli osiągnąć doskonałość charakteru.

Chrystus pokazał nam, jak to zostaje dokonane. Jakimi środkami zwyciężył w konflikcie z Szatanem? Przy pomocy słowa Bożego. Jedynie przy pomocy tego słowa był w stanie oprzeć się pokusie. On mówił: „Napisano”. A nam zostały dane „wielkie i cenne obietnice, abyśmy przez nie stali się uczestnikami Boskiej natury, uniknąwszy zepsucia, które wskutek pożądlivosti jest na świecie” (2 P 1,4). Każda obietnica w słowie Bożym należy do nas. Mamy żyć „każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”. Będąc zaatakowany przez pokusę, nie patrz na okoliczności, bądź własną słabość, lecz na moc słowa. Cała jego siła należy do ciebie. Psalmista powiedział: „W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie”. „Według słowa warg Twoich unikałem dróg, na których grasują rozbójnicy” (Ps 119,11; 17,4).

¹³ „Kiedy był wcielony i stał się człowiekiem, zrekapitulował w Sobie wszystkie pokolenia ludzkości, czyniąc Siebie centralnym punktem naszego zbawienia, abyśmy to, co straciliśmy w Adamie, czyli obraz i podobieństwo Boga, mogli otrzymać w Chrystusie Jezusie. Przez Ducha Świętego przychodzącego na Marię i moc najwyższego zacięniającego ją dokonało się wcielenie, a także ukazane zostało nowonarodzenie, w którym człowiek winien narodzić się z Boga; abyśmy tak, jak przez pierwsze narodziny odziedziczyli śmierć, mogli przez to narodzenie odziedziczyć życie” (Wesley, *The Works of the Rev, John Wesley, A.M., Vol. II, s. 534*) ¹⁴ Rz 6,14

13 | Zwycięstwo

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 4,5-11; Marka 1,12.13 oraz Łukasza 4,5-13.

„Wtedy diabeł wziął Go do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni. I powiedział Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest bowiem napisane:

„Rozkaże o Tobie Swym aniołom
i będą Cię nosić na rękach,
abyś nie uderzył Swej nogi o kamień”¹.

Szatan mniemał, że stawia Jezusowi czoła na Jego własnym gruncie. Ów przebiegły wróg sam przedstawia słowa, które wyszły z ust Bożych. W dalszym ciągu ukazuje się jako anioł światłości i czyni to oczywistym, że jest zapoznany z Pismem Świętym i rozumie znaczenie tego, co napisano. Jako że Jezus uprzednio posłużył się słowem Bożym w celu podtrzymania Swej wiary, kusiciel posługuje się nim teraz dla poparcia swego zwiedzenia. Twierdzi, że jedynie sprawdzał wierność Jezusa, a teraz pochwała Jego nieugiętość. Jako że Zbawiciel zmanifestował ufność Bogu, Szatan namawia Go, aby dał jeszcze jeden dowód Swej wiary.

Jednak pokusa zostaje ponownie poprzedzona insynuowaniem nieufności — „jeśli jesteś Synem Bożym”. Odpowiedzenie na owo „jeśli” kusilo Chrystusa, lecz powstrzymał się od najmniejszego przyjęcia wątpliwości. Nie wystawi Swego życia na niebezpieczeństwo, aby dać dowód Szatanowi.

Kusiciel miał zamiar wykorzystania człowieczeństwa Chrystusa i skłonienia Go do arogancji. Chociaż Szatan może wabić do grzechu, nie może do niego zmusić. Powiedział Jezusowi: „Rzuć się w dół”²,

¹ Mt 4,5,6 ² Mt 4,6; Łk 4,9

wiedząc, że sam nie mógł Go rzucić w dół, bowiem Bóg wstawiłby się, aby Go uratować. Nie mógł też zmusić Jezusa, aby się rzucił w dół. O ile Chrystus Sam nie przystał na pokusę, nie mógł być zwyciężony. Żadna moc ziemi ani piekła nie mogła w najmniejszym stopniu zmusić Go do odstąpienia od woli Jego Ojca.

Kusiciel nigdy nie może zmusić nas do czynienia zła. Nie może kontrolować umysłów, jeśli one nie są poddane jego władzy. Zanim Szatan będzie mógł sprawować nad nami władzę, wola musi wyrazić zgodę, a wiara puścić swe oparcie w Chrystusie. Jednak każde grzeszne pragnienie, które pielęgnowujemy, daje mu podporę. Każdy punkt, w którym nie spełniamy boskiego wzorca, stanowi otwarte drzwi, przez które on może wstąpić, aby nas kusić i zniszczyć. A każde niepowodzenie bądź porażka z naszej strony daje mu sposobność do urągania Chrystusowi.

Gdy Szatan cytował obietnicę, „aniołom Swym przykazał o Tobie, aby Cię strzegli”, opuścił słowa „na wszystkich drogach Twoich”³, to znaczy, na wszystkich drogach postanowionych przez Boga. Jezus odmówił wyjścia poza drogę posłuszeństwa. Manifestując doskonałą ufność w Swym Ojcu, nie chciał — będąc o to nieproszony — postawić Siebie w pozycji, która wymagałaby interwencji Ojca w celu ratowania Go od śmierci. Nie chciał wymusić na Opatrzności, aby przyszła Mu z pomocą, a w ten sposób odnieść porażkę w udzieleniu człowiekowi przykładu ufności i poddania się.

Jezus oświadczył Szatanowi: „Jest też napisane: Nie będziesz kusił Pana, swego Boga”⁴. Te słowa zostały wypowiedziane przez Mojżesza do synów izraelskich, gdy ci spragnieni na pustyni domagali się od niego, aby dał im wody, oznajmiając przy tym: „Czy Pan jest wśród nas, czy nie?” (Wj 17,7). Uprzednio Bóg cudownie działał dla nich, a jednak w utrapieniu zwątpili w Niego i domagali się dowodu, że jest z nimi. W swej niewierze próbowali wystawić Go na próbę. I Szatan nakłaniał Chrystusa, aby uczynił to samo. Bóg już poświadczył, że Jezus jest Jego Synem; toteż prośenie teraz o dowód, że jest Synem Bożym, byłoby wystawieniem słowa Bożego na próbę — kuszeniem Go. I tak samo byłoby z prośbą o to, czego Bóg nie obiecał. Manifestowałoby to brak ufności i faktycznie byłoby sprawdzeniem Go albo kuszeniem. Nie powinniśmy przedstawiać Bogu naszych próśb, aby *sprawdzić*, czy On spełni Swe słowo, ale *dlatego*, że On je spełni; nie po to, aby sprawdzić, czy nas miłuje, ale *dlatego*, że nas miłuje. „Bez wiary zaś nie można podobać się [Bogu], bo ten, kto przychodzi do

³ Ps 91,11 ⁴ Mt 4,7

Boga, musi wierzyć, że [On] jest i że nagradza tych, którzy Go szukają” (Hbr 11,6).

Jednak wiara nie jest w żadnym sensie związana z arogancją. Tylko ten, kto ma prawdziwą wiarę, jest zabezpieczony przed arogancją. Ta jest bowiem szatańskim fałszerstwem wiary. Wiara powołuje się na Boże obietnice i wydaje owoc w posłuszeństwie. Arogancja również powołuje się na obietnice, ale posługuje się nimi tak, jak Szatan — aby wytłumaczyć przestępstwo. Wiara doprowadziłaby naszych pierwszych rodziców do ufania miłości Bożej i okazania posłuszeństwa Jego nakazom. Arogancja doprowadziła ich do przestąpienia Jego prawa w mniemaniu, że Jego wielka miłość uratuje ich przed konsekwencją grzechu. To nie wiara domaga się przychylności Nieba bez spełnienia warunków, na których ma być udzielone miłosierdzie. Prawdziwa wiara ma swą podstawę w obietnicach i postanowieniach Pisma Świętego.

Często, gdy Szatanowi nie udaje się wzbudzić nieufności, doznaje powodzenia w doprowadzaniu nas do arogancji. Gdy uda mu się sprawić, że niepotrzebnie stajemy na drodze pokusy, wie, że zwycięstwo należy do niego. Bóg zachowa wszystkich, którzy kroczą ścieżką posłuszeństwa; lecz zstąpienie z niej jest zapuszczeniem się na teren Szatana. Tam na pewno upadniemy. Zbawiciel nakazał nam: „Czujcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mk 14,38). Rozmyślanie i modlitwa ustrzegłyby nas przed nienakazanym zapędzeniem się na drogę niebezpieczeństwa i w ten sposób bylibyśmy uchronieni przed niejedną porażką.

Jednak nie powinniśmy tracić odwagi, gdy jesteśmy osaczeni przez pokusę. Często, gdy znajdujemy się w trudnej sytuacji, wątpimy, czy prowadził nas Duch Boży. Jednak to właśnie prowadzenie Ducha przywiodło Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez Szatana. Kiedy Bóg poddaje nas próbie, ma cel, który chce zrealizować dla naszego dobra. Jezus nie nadużywał Bożych obietnic nienakazanym wchodzeniem w pokusę ani też nie oddawał się zwątpieniu, gdy ona na Niego przychodziła. My także nie powinniśmy tego czynić. „Bóg jest wierny i nie pozwoli, żebyście byli kuszeni ponad [wasze] siły, ale wraz z pokusą da wyjście, żebyście mogli [ją] znieść”. Mówi On: „Ofiaruj Bogu dziękczynienie i spełnij swoje śluby wobec Najwyższego. I wzywaj Mnie w dniu utrapienia; wtedy cię wybawię, a [ty] Mnie uwielbisz” (1 Kor 10,13; Ps 50,14.15).

Jezus był zwycięzcą w drugiej pokusie i teraz Szatan objawił się w swej prawdziwej postaci. Nie ukazał się jednak jako ohydny potwór z rozszczepionymi kopytami i skrzydłami nietoperza. On jest

potężnym aniołem, choć upadłym. Przyznaje się do tego, że jest przywódcą buntu i bogiem tego świata.

Stawiając Jezusa na wysokiej górze, Szatan sprawił, że królestwa świata w całej swej chwale przesunęły się przed Nim w panoramicznym obrazie. Blask słoneczny pokrywał miasta i ich świątynie, marmurowe pałace, urodzajne pola i obfitujące w owoc winnice. Ślady zła były ukryte. Wzrok Jezusa, któremu tak niedawno przedstawiały się ponurość i pustkowienie, teraz przypatrywał się scenie niezrównanego uroku i dobrobytu. Następnie słychać było głos kusiciela: „Dam Ci całą tę potęgę i ich chwałę, bo zostały mi przekazane i dają je, komu chce. Jeśli więc oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”⁵.

Misja Chrystusa mogła być wypełniona jedynie przez cierpienie. Przed Nim znajdowało się życie smutku, trud, walka i haniebna śmierć. Musiał dźwigać grzechy całego świata. Musiał znieść rozłąkę z miłością Swego Ojca. Kusiciel oferował teraz oddanie władzy, którą uzurpował. Chrystus mógłby uratować Siebie od tej strasznej przyszłości uznaniem supremacji Szatana. Jednak uczynienie tego oznaczałoby zrezygnowanie ze zwycięstwa w wielkim konflikcie. Szatan zgrzeszył w niebie właśnie przez usiłowanie wywyższenia siebie ponad Syna Bożego. Gdyby teraz zapanował, byłby to triumf buntu.

Gdy Szatan oznajmił Chrystusowi: „Królestwo i chwała świata zostały mi przekazane, i dają je, komu chce”, wyraził prawdę jedynie w części, a wypowiedział to w celu udzielenia wsparcia swemu własnemu zamiarowi zwiedzenia. Zwierzchnictwo Szatana było tym, które wyrwał Adamowi, natomiast Adam był zastępcą Stwórcy. Jego panowanie nie było niepodległe. Ziemia jest Boża i wszystko powierzył On Swemu Synowi. Adam miał panować jako podwładny Chrystusa. Gdy Adam wydał swe zwierzchnictwo w ręce Szatana, Chrystus nadal pozostawał prawowitym Królem. Pan tak rzekł do Króla Nabukadnezara: „Najwyższy ma moc nad królestwem ludzkim; daje je, komu chce” (Dn 4,14). Szatan może sprawować swą uzurpowaną władzę jedynie tak, jak zezwala Bóg.

Gdy kusiciel oferował Chrystusowi królestwo i chwałę świata, to proponował, aby Chrystus zrezygnował z faktycznego królowania nad światem i panował, podlegając Szatanowi. Z takim samym panowaniem wiązały się nadzieje Żydów. Oni pragnęli królestwa tego

⁵ Łk 4,6.7

świata. Gdyby Chrystus przystał na zaoferowanie im takiego królestwa, chętnie by Go przyjęli. Tymczasem spoczywało na nim przekleństwo grzechu, wraz z całym jego nieszczęściem. Chrystus oznajmił kusicielowi: „Idź precz ode Mnie, Szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, swemu Bogu, będziesz oddawał pokłon i tylko Jemu będziesz służył”⁶.

Ten, który zbuntował się w niebie, zaoferował Chrystusowi królestwa tego świata, aby kupić Jego hołd dla zasad zła; lecz On nie dał się kupić; przyszedł, aby ustanowić królestwo sprawiedliwości i nie zaniechał Swego zamiaru. Szatan przystępuje z tą samą pokusą do ludzi i tu ma większe powodzenie niż z Chrystusem. Oferuje ludziom królestwo tego świata pod warunkiem, że uznają jego supremację. Domaga się, aby złożyli w ofierze prawość, nie zważali na sumienie i oddali się egoizmowi. Chrystus każe im najpierw szukać królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości⁷, lecz Szatan idzie obok nich i mówi: „Bez względu na to, co jest prawdą w odniesieniu do życia wiecznego, aby odnieść sukces w tym świecie musicie mi służyć. Wasz dobrobyt trzymam w moich rękach. Mogę dać wam bogactwa, przyjemności, poważanie i szczęście. Posłuchajcie mojej rady. Nie dajcie się ponieść kapryśnym wyobrażeniom o uczciwości czy samoofierze. Przygotuję wam drogę”. W ten sposób zwiedzione są tłumy. Przystają na życie w służbie własnemu „ja”, a Szatan jest zadowolony. Wabiąc ich nadzieją doczesnego panowania, zdobywa władzę nad duszą. Jednak oferuje to, co nie należy do niego i co wkrótce zostanie mu wyrwane. W zamian odbiera im tytuł do dziedzictwa synów Bożych.

Szatan podał w wątpliwość, czy Jezus jest Synem Bożym. W ostatecznej odprawie otrzymał dowód, któremu nie mógł zaprzeczyć. Boskość przeblyskiwała przez cierpiące człowieczeństwo. Szatan nie miał mocy, aby oprzeć się owemu rozkazowi. Skręcając się z ponizienia i wściekłości, był zmuszony do opuszczenia oblicza Odkupiciela świata. Zwycięstwo Chrystusa było tak zupełne, jak zupełna była porażka Adama.

Tak samo i my możemy się oprzeć pokusie i zmusić Szatana, aby od nas odstąpił. Jezus osiągnął zwycięstwo dzięki poddaniu się i wierze w Boga, a przez apostoła mówi nam: „Poddajcie się więc Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was. Zbliżcie się do Boga, a On zbliży się do was” (Jk 4,7.8). Nie jesteśmy w stanie wybawić się spod mocy kusiciela; on przewyciężył człowieczeństwo i gdy będziemy próbowali ostać się o własnej sile staniemy się łupem jego

⁶ Łk 4,8 ⁷ Mt 6,33

zamysłów; lecz „imię Pana jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny” (Prz 18,10). Szatan drży i ucieka przed najsłabszą duszą, która odnajduje schronienie w tym potężnym imieniu.

Po tym, gdy wróg odstąpił, Jezus upadł w wyczerpaniu na ziemię, mając na twarzy śmiertelną bladość. Niebiańscy aniołowie obserwowali ów konflikt, przypatrując się swemu umiłowanemu Dowódcy, jak przechodził przez niewypowiedziane cierpienie w celu sprawienia nam drogi ucieczki. Przetrwał cięższą próbę od tej, jaką my kiedykolwiek będziemy mieli znosić. Następnie aniołowie usługiwali Synowi Bożemu, gdy leżał jakby ktoś umierający. Został wzmocniony pokarmem, a także pocieszony poselstwem miłości Swego Ojca oraz zapewnieniem, że całe niebo zatriumfowało w Jego zwycięstwie. Po pokrzepieniu się Jego wspaniałe serce poczuło współczucie dla człowieka. Udał się naprzód, aby dokończyć dzieła, które rozpoczął i nie spocząć, dopóki wróg nie zostanie pokonany, a nasz upadły rodzaj odkupiony.

Nigdy nie da się zrozumieć ceny naszego wykupu, aż odkupieni staną z Odkupicielem przed tronem Boga. To właśnie wtedy, gdy wspaniałości wiecznego domu przedstawią się naszym zachwyconym zmysłom, przypomnimy sobie, że Jezus opuścił to wszystko dla nas, że nie tylko stał się zesłańcem z niebiańskich dziedzińców, ale podjął dla nas ryzyko porażki i wiecznej zguby. Wówczas złożymy nasze korony u Jego stóp i zaśpiewamy pieśń: „Godzien jest ten Baranek zabity, wziąć moc, i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Ap 5,12).

14 | „Znaleźliśmy Mesjasza”

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 1,19-51.

Jan Zanurzyciel głosił i zanurzał w tym czasie w Betabarze za Jordanem. Było to niedaleko od tego miejsca, gdzie Bóg zatrzymał tę rzekę w jej biegu, aż Izrael przeszedł na drugą stronę. W niewielkiej odległości stąd zburzona została przez wojska nieba twierdza Jerycho. Pamięć o tych wydarzeniach była w tym czasie ożywiona i nadała poselstwu Zanurzyciela niezwykle zainteresowanie. Czy Ten, który tak cudownie działał w minionych wiekach, nie zmanifestuje ponownie Swej mocy dla wybawienia Izraela? Taka była myśl poruszająca serca ludu, który codziennie tłoczył się nad brzegami Jordanu.

Głoszenie Jana tak bardzo zawładnęło narodem, że zwróciło uwagę władz religijnych. Niebezpieczeństwo wybuchu powstania spowodowało, że Rzymianie patrzyli na każde powszechne zgromadzenie z podejrzeniem, a cokolwiek wskazywało na powstanie ludu, wzbudzało obawy przełożonych żydowskich. Jan nie uznawał autorytetu Sanhedrynu szukaniem jego aprobaty dla swej działalności; i ganił tak samo przełożonych, jak i lud, faryzeuszy, jak i saduceuszy. Mimo to lud gorliwie za nim podążał. Zainteresowanie jego działalnością wydawało się stale wzrastać. Sanhedryn uznał — choć Jan nie był mu uległy — że jako publiczny nauczyciel znajdował się pod jego jurysdykcją.

To gremium tworzyli członkowie wybrani z kapłaństwa, a także głównych przełożonych i nauczycieli narodu. Najwyższy kapłan był zazwyczaj przewodniczącym. Wszyscy jego członkowie mieli być mężczyznami w zaawansowanym wieku, jednakże nie starcami; ludźmi wykształconymi, biegłymi nie tylko w żydowskiej religii i historii, lecz także w wiedzy ogólnej. Mieli być bez wad fizycznych i musieli

być żonaci oraz ojcami, jako bardziej skłonni od innych do okazywania człowieczeństwa i rozwagi. Ich miejscem zebrań było pomieszczenie połączone ze świątynią w Jerozolimie. W okresie żydowskiej niepodległości Sanhedryn był najwyższym sądem narodu, posiadającym zarówno władzę świecką, jak i duchowną. Pomimo tego, że obecnie podlegał rzymskim namiestnikom, w dalszym ciągu wywierał silny wpływ na sprawy państwowe i religijne.

Sanhedrynowi nie było łatwo odroczyć dochodzenie w sprawie działalności Jana. Znajdowali się tam tacy, którzy przypominali sobie objawienie dane Zachariaszowi w świątyni, jak również prorocstwo ojca, które wskazywało na jego dziecko jako zwiastuna Mesjasza. W zamęcie i zmianach trzydziestu lat te sprawy zostały w dużej mierze stracone z widoku. Obecnie zostały one przywoływane na pamięć przez poruszenie wokół służby Jana.

Minęło wiele czasu, odkąd Izrael miał proroka i odkąd widziano taką reformację, jaka obecnie postępowała naprzód. Wymaganie, aby wyznawać grzechy, wydawało się nowe i zaskakujące. Wielu spośród przywódców nie chciało pójść, aby wysłuchać apeli i demaskujących słów Jana, by nie byli skłonieni do ujawnienia sekretów własnego życia. A jednak jego zwiastowanie stanowiło wyraźną zapowiedź Mesjasza. Dobrze wiedziano, że siedemdziesiąt tygodni z prorocstwa Daniela, obejmujące przyjście Mesjasza, już prawie dobiegały końca; toteż wszyscy się garnęli, aby uczestniczyć w owej erze narodowej chwały, której się wtedy spodziewano. Taki był powszechny entuzjazm, że Sanhedryn już niebawem miał być zmuszony do zaaprobowania bądź odrzucenia działalności Jana. Ich władza nad ludem już słabła. Stawało się to poważną kwestią, jak utrzymać ich pozycję. W nadziei dojścia do jakiegoś rozstrzygnięcia wysłali nad Jordan delegację kapłanów i lewitów, aby porozumiała się z owym nowym nauczycielem.

Gdy nadeszli delegaci, zgromadzony był tłum, wsłuchujący się w jego słowa. Pyszni rabini pojawili się w atmosferze autorytetu, obliczonej na wywarcie wrażenia na ludzie i nakazanie prorokowi uległości. Z odruchem respektu, niemal strachu, tłum rozstąpił się, by ich przepuścić. Owi wielcy mężowie, w swych bogatych szatach, w wyniosłości rangi i władzy, stali przed prorokiem z pustyni.

„Kim ty jesteś?” — dopytywali się.

Wiedząc, jakie są ich myśli, Jan odpowiedział: „Ja nie jestem Chrystusem”.

„Kim więc jesteś? Jesteś Eliaszem?”

„Nie jestem”.

„Jesteś tym prorokiem?”

„Nie jestem”.

„Kim jesteś, abyśmy mogli dać odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co mówisz sam o sobie?”

„Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział prorok Izajasz”¹.

Pismo, do którego odwołał się Jan, jest owym pięknym prorocstwem Izajasza: „Mówcie do serca Jerozolimy: ogłaszajcie jej, że się już dopełnił jej postanowiony czas, że jest odpuszczona jej nieprawość [...] Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, prostą czynicie na pustyni ścieżkę Boga naszego. Każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech ponizony będzie; co jest krzywego, niech się wyprostuje, a miejsca nierówne niech będą równiną. Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem” (Iz 40,1-5).

W dawnych czasach, gdy król odbywał podróż przez mniej uczęszczane części swego zwierzchnictwa, przed jego rydwanem wysyłano grupę ludzi w celu wyrównywania spadzistych miejsc i zasypywania zagłębień, aby król mógł się poruszać bezpiecznie i bez przeszkód. Ten zwyczaj został użyty przez proroka do zilustrowania dzieła ewangelii. „Każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech obniżony będzie”. Gdy Duch Boży ze swą cudowną przebudzającą mocą dotyka duszy, zniża wtedy ludzką wyniosłość. Doczesna przyjemność, stanowisko i władza są spostrzegane jako nieposiadające wartości. „Wszelka wyniosłość, która powstaje przeciwko poznaniu Boga”, bywa odrzucona; wszelka myśl jest zniewolona „do posłuszeństwa Chrystusa” (2 Kor 10,5). Wówczas pokora i samoofiarna miłość, tak nisko cenione wśród ludzi, zostają wywyższone jako jedyne posiadające wartość. To jest dziełem ewangelii, której częścią było poselstwo Jana.

Rabini dalej pytali: „Czemu więc zanurzasz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani tym prorokiem?”². Słowa „tym prorokiem” odnosiły się do Mojżesza. Żydzi skłaniali się ku wierze, że Mojżesz miał zostać wzbudzony z martwych i zabrany do nieba³. Nie wiedzieli, że on już został wzbudzony z martwych. Gdy Zanurzyciel rozpo-

¹ J 1,19-23 ² J 1,25 ³ Odnośnie do żydowskich tradycji o pojawieniu się Eliasza i Mojżesza przed przyjściem Mesjasza, patrz: Lierman, *The New Testament Moses Christian Perceptions of Moses and Israel in the Setting of Jewish Religion*, s. 196–208, a także Haacker, *Nachbiblische Traditionen vom Tod des Mose in Otto Betz, et al., eds., Josephus-Studien; Festschrift Otto Michel*, s. 147–174. W rabinistycznej literaturze (*midraszim*) motyw ten pojawia się w *Deuteronomy Rabba* 3,17: „Bóg powiedział Mojżeszowi: Gdy pošlę proroka Eliasza, macie przybyć obydwaj razem”. Por. w Jones, *Life-Scenes from the Four Gospels*, s. 48–49. Tam jednak słowa „tym prorokiem” odniesione są do Jeremiasza, w nawiązaniu do Mt 16,14.

czął swą służbę, wielu uważało, że to on mógłby być wzbudzonym z martwych prorokiem Mojżeszem, bowiem wydawał się mieć rozległą wiedzę o prorocत्वach i historii Izraela.

Temu oczekiwaniu Jan wyszedł naprzeciw swym zaprzeczeniem, jednak jego słowa miały głębsze znaczenie. Odnosząc się do Jana, Jezus później powiedział: „Jeśli chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść” (Mt 11,14). Jan przyszedł w duchu i w mocy Eliasza, aby dokonać takiego dzieła, jakie wykonał Eliasz. Gdyby Żydzi go przyjęli, zostałyby ono dokonane dla nich. Jednak oni nie przyjęli jego poselstwa. Dla nich nie był on Eliaszem. Nie mógł dla nich wypełnić misji, którą przyszedł spełnić.

Wielu ze zgromadzonych nad Jordanem było przy zanurzeniu Jezusa, lecz ów znak, który został wtedy dany, był jawny jedynie dla niewielu spośród nich. W minionych miesiącach służby Zanurzyciela wielu odmówiło odpowiedzi na wezwanie do opamiętania się. Tym sposobem zatwardzili swe serca i pograżyli swe zrozumienie w ciemności. Gdy Niebo udzieliło Jezusowi świadectwa przy zanurzeniu, oni go nie dostrzegli. Oczy, które nigdy nie były kierowane w wierze ku Temu, który jest niewidoczny, nie ujrzały objawienia chwały Bożej; uszy, które nigdy nie słuchały Jego głosu, nie usłyszały słów świadectwa. Tak samo jest i dziś. Często obecność Chrystusa i posługujących aniołów jest jawna na zgromadzeniach ludu, a mimo to istnieje wielu, którzy o tym nie wiedzą. Nie dostrzegają nic nadzwyczajnego. Niektórym jednak obecność Zbawiciela jest objawiona. Pokój i radość ożywiają ich serca. Są pocieszeni, zachęcani i pobłogosławieni.

Wysłannicy z Jerozolimy zapytali Jana: „Czemu więc zanurzasz?”⁴ i wyczekiwali jego odpowiedzi. Wtem, gdy ten przebiegł wzrokiem po tłumie zgromadzonych, jego oczy rozpały się, oblicze zajaśniało i cała istota została dogłębnie wzruszona. Z wyciągniętymi rękami zawołał: „Ja zanurzam w wodzie, ale pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, Ten, który przychodzi po mnie, któremu ja nie jestem godny rozwiązać rzemyka u Jego obuwia” (J 1,26.27 według RV).

Poselstwo, które miało zostać zanesione z powrotem do Sanhedrynu, było wyraźne i jednoznaczne. Słowa Jana nie mogły odnosić się do nikogo innego jak tylko do Onego dawno obiecanego. Mesjasz jest wśród nich! Kapłani i przełożeni w zdumieniu rozglądali się wokół siebie, spodziewając się, że doszukają się Tego, o którym mówił Jan. Ale On nie wyróżniał się wśród tłumu.

⁴ J 1,25

Gdy Jan przy zanurzeniu Jezusa wskazał na Niego jako Baranka Bożego, na dzieło Mesjasza zostało rzucone nowe światło. Umysł proroka został skierowany na słowa Izajasza: „Jak baranek na zabicie wiedziony był” (Iz 53,7). W czasie następnych tygodni Jan z nowym zainteresowaniem studiował proroctwa i naukę służby ofiarnej. Nie rozróżniał jasno dwóch etapów dzieła Chrystusa — jako cierpiącej ofiary i zwycięskiego króla — jednak dostrzegął, że Jego przyście ma głębsze znaczenie od tego, którego dopatrywali się kapłani albo lud. Gdy ujrzał Jezusa wśród tłumu, gdy On wracał z pustyni, z pełną ufnością oczekiwał, że da ludowi jakiś znak tego, kim faktycznie jest. Prawie ze zniecierpliwieniem czekał, by usłyszeć Zbawiciela, jak oznajmi Swą misję; lecz nie zostało wypowiedziane żadne słowo, nie został dany żaden znak. Jezus nie dał odpowiedzi na oświadczenie dane o Nim przez Zanurzyciela, lecz przyłączył się do uczniów Jana, nie dając żadnego zewnętrznego dowodu o Swym szczególnym dziele i nie podejmując żadnych kroków, aby skierować na Siebie uwagę.

Następnego dnia Jan widzi przychodzącego Jezusa. Ze spoczywającym na nim światłem chwały Bożej prorok wyciąga swe ręce, oznajmiając: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata! To jest Ten, o którym mówiłem, że idzie za mną człowiek, który mnie uprzedził [...] Ja Go nie znałem, ale przyszedłem, zanurzając w wodzie, po to, aby został objawiony Izraelowi [...] Widziałem Ducha zstępującego jak gołębica z nieba, i spoczął na Nim. A ja Go nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym zanurzał w wodzie, powiedział do mnie: Na kogo ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, to jest Ten, który zanurza Duchem Świętym. Ja to widziałem i oświadczyłem, że On jest Synem Bożym” (J 1,29-34 według RV).

Czy to jest Chrystus? Lud z przejęciem i zdumieniem spoglądał na Tego, który właśnie został ogłoszony Synem Bożym. Zostali głęboko poruszeni słowami Jana. Przemawiał do nich w imieniu Boga. Dzień za dniem go słuchali, jak ganił ich grzechy i codziennie umacniało się w nich przekonanie, że został posłany przez Niebo. Ale kim był Ten, który był większy od Jana Zanurzyciela? W Jego ubiorze i zachowaniu nie było nic, co wskazywałoby na rangę. Był na pozór zwykłą osobą, odzianą jak oni sami w skromne odzienie ubogich.

W tłumie byli tacy, którzy przy zanurzeniu Chrystusa ujrzeni boską chwałę i słyszeli głos Boży. Ale od tamtego czasu wygląd Zbawiciela znacznie się zmienił. Przy Jego zanurzeniu widzieli Jego oblicze przemienione w świetle nieba; obecnie bladego, zniszczonego i wyćienzonego rozpoznał jedynie prorok Jan.

Jednak gdy lud na Niego patrzył, widział twarz, na której boska litość była połączona ze świadomą mocą. Każde spojrzenie i każdy rys twarzy był naznaczony pokorą i wyrażał niewysłowioną miłość. Wydawał się otoczony atmosferą duchowego wpływu. Chociaż wykazywał łagodne i skromne zachowanie, pozostawiał ludzi pod wrażeniem mocy, która była ukryta, a mimo to nie mogła być zupełnie zatajona. Czy to jest Ten, którego Izrael tak długo wyczekiwał?

Jezus wszedł w ubóstwo i upokorzenie, aby mógł być naszym przykładem, jak również naszym Odkupicielem. Gdyby się pojawił w królewskiej okazałości, jak mógłby uczyć uniżoności? Jak mógłby przedstawiać tak przenikliwe prawdy, jak te w kazaniu na Górze Błogosławieństw? Gdzie znalazłaby się nadzieja żyjących pokornie, gdyby Jezus przyszedł, aby mieszkać wśród ludzi jak król?

W każdym razie tłumowi wydawało się to niemożliwe, aby Ten, na którego wskazał Jan, miał być kojarzony z ich wysokimi oczekiwaniami. Tym sposobem wielu było zawiedzionych, a także wielce wprawionych w zakłopotanie.

Słowa, które kapłani i rabini tak bardzo pragnęli usłyszeć, że Jezus przywróci teraz Izraelowi królestwo, nie zostały wypowiedziane. Takiego króla oczekiwali i wyglądali; byli gotowi na przyjęcie właśnie takiego króla. Natomiast takiego, który w ich sercach próbował ustanowić królestwo sprawiedliwości i pokoju nie chcieli przyjąć.

Następnego dnia Jan ponownie ujrzał Jezusa wśród ludu, podczas gdy nieopodal stali dwaj uczniowie. Oblicze proroka znowu jaśniało chwałą od Niewidzialnego, gdy wołał: „Oto Baranek Boży!” Słowa te poruszyły serca uczniów. Nie rozumieli ich w całości. Cóż oznaczało to imię „Baranek Boży”, które nadał Mu Jan? Sam Jan tego nie wyłożył.

Opuściwszy Jana, poszli szukać Jezusa. Jednym z tych dwóch był Andrzej, brat Szymona, a drugim Jan Ewangelista. Ci byli pierwszymi uczniami Chrystusa. Poruszeni nieodpartym odruchem poszli za Jezusem — szukali rozmowy z Nim, a jednak byli ogarnięci lękiem i milczeniem, zatopieni w przytłaczającej powadze owej myśli, „Czy to jest Mesjasz?”

Jezus wiedział, że owi uczniowie szli za Nim. Byli pierwszymi owocami Jego służby, toteż serce boskiego Nauczyciela napełniła radość, gdy te dusze odpowiedziały na Jego łaskę. Mimo to, odwracając się, zapytał tylko: „Czego szukacie?”. Chciał im dać wolność, aby zawrócili bądź opowiedzieli o swym pragnieniu.

Świadomi byli tylko jednego celu. Ich myśli wypełniała obecność jednej Istoty. Zawołali: „Rabbi [...] gdzie mieszkasz?”⁵. W krótkiej rozmowie na skraju drogi nie mogli otrzymać tego, czego pragnęli. Chcieli być z Jezusem sam na sam, usiąść u Jego stóp i słuchać Jego słów.

„Powiedział im: Chodźcie i zobaczcie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka. I zostali z Nim tego dnia”⁶.

Gdyby Jan i Andrzej mieli ducha niewiary kapłanów i przełożonych, nie znaleziono by ich jako uczniów u stóp Jezusa. Przystąpiliby do Niego jako krytycy, by osądzać Jego słowa. Wielu ludzi zamyka w ten sposób drzwi przed najcenniejszymi sposobnościami. Ale nie tak postąpili ci pierwsi uczniowie. Oni już uprzednio odpowiedzieli na wołanie Ducha Świętego zawarte w głoszeniu Jana Zanurzyciela. Obecnie rozpoznali głos niebiańskiego Nauczyciela. Słowa Jezusa były dla nich pełne świeżości, prawdy i piękna. Boskie światło zostało rzucone na naukę pism Starego Testamentu. Wieloaspektowe tematy prawdy ukazały się w nowym świetle.

To właśnie skrucha, wiara i miłość są tym, co uzdalnia duszę do przyjęcia mądrości z nieba. Wiara czynna przez miłość jest kluczem poznania i każdy, kto miłuje, „zna Boga” (1 J 4,7).

Uczeń Jan był człowiekiem o szczerym i głębokim uczuciu, żarliwym, a mimo to pogrążającym się w zamyśleniu. Już wcześniej zaczął spostrzegać chwałę Chrystusa — nie tę doczesną okazałość i władzę, których uczono go się spodziewać, lecz „chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy” (J 1,14). Był pochłonięty rozważaniem tego zdumiewającego tematu.

Andrzej starał się przekazać dalej radość, która wypełniała jego serce. Właśnie idąc szukać swego brata Szymona, zawołał: „Znaleźliśmy Mesjasza”⁷. Szymon nie czekał na drugie wezwanie. On również słyszał już głoszenie Jana Zanurzyciela, toteż pospieszył do Zbawiciela. Wzrok Chrystusa spoczął na nim, czytając jego charakter i historię jego życia. [Czytał] jego impulsywne usposobienie, jego miłujące, współczujące serce, jego ambicję i pewność siebie, historię jego upadku, jego skruchę, jego pracę i męczeńską śmierć — Chrystus czytał to wszystko, i rzekł: „Ty jesteś Szymon, syn Jonasza. Ty będziesz nazwany Kefas — co się tłumaczy: Kamień”⁸.

„Nazajutrz Jezus chciał pójść do Galilei. Znalazł Filipa i powiedział do niego: Pójdź za Mną”⁹. Filip zastosował się do nakazu i z miejsca stał się także pracownikiem Chrystusa.

⁵ J 1,38 ⁶ J 1,39 ⁷ J 1,41 ⁸ J 1,42 ⁹ J 1,43

Filip zawołał Natanaela. Ten był wśród tłumu, gdy Zanurzyciel wskazał na Jezusa jako Baranka Bożego. Gdy Natanael spojrział na Jezusa, doznał rozczarowania. Czy ten człowiek, który nosi znamiona trudu i ubóstwa, mógłby być Mesjaszem? Mimo to Natanael nie mógł zdecydować się na odrzucenie Jezusa, gdyż poselstwo Jana wywołało w jego sercu przeświadczenie.

W czasie, gdy wołał go Filip, Natanael znajdował się w zacisznym gaju, aby rozmyślać nad zapowiedzią Jana i prorocत्वami dotyczącymi Mesjasza. Modlił się, aby mogło mu być to oznajmione, czy Ten, którego oznajmił Jan, jest wybawicielem, toteż Duch Święty spoczął na nim z zapewnieniem, że Bóg nawiedził Swoj lud i wzbudził mu róg zbawienia¹⁰. Filip wiedział, że jego przyjaciel badał prorocत्वa i podczas gdy Natanael modlił się pod drzewem figowym, ten odkrył jego zacisze. W tym zacisznym, zasłoniętym listowiem miejscu często się razem modlili.

Owa wiadomość: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie, a także prorocy”¹¹, wydała się Natanaelowi bezpośrednią odpowiedzią na jego modlitwę. Jednak Filip miał jeszcze chwiejną wiarę. Powątpiewająco dodał: „Jezusa z Nazaretu, syna Józefa”. W sercu Natanaela znowu pojawiło się uprzedzenie. Zawołał: „Czyż z Nazaretu może być coś dobrego?”¹².

Filip nie wdawał się w żadną dyskusję. Powiedział: „Chodź i zobacz! Gdy więc Jezus zobaczył Natanaela, zbliżającego się do Niego, powiedział o nim: Oto prawdziwie Izraelita, w którym nie ma zdrady”¹³. Natanael zawołał w zaskoczeniu: „A skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim Filip cię zawołał, gdy byłeś pod drzewem figowym, widziałem cię”¹⁴.

To wystarczyło. Boski Duch, który udzielił świadectwa Natanaelowi w jego samotnej modlitwie pod drzewem figowym, obecnie przemówił do niego słowami Jezusa. Choć miał wątpliwość i był trochę uległy uprzedzeniu, Natanael przyszedł do Chrystusa ze szczerym pragnieniem prawdy i teraz jego pragnienie zostało spełnione. Jego wiara przerosła wiarę tego, który przyprowadził go do Jezusa. Odpowiedział i rzekł: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś królem Izraela”¹⁵.

Gdyby Natanael zdał się na przewodnictwo rabinów, nigdy nie znalazłby Jezusa. Stał się uczniem dzięki temu, że sam zobaczył i rozsądził. Tak samo jest obecnie w przypadku wielu osób, których uprzedzenia powstrzymują przed dobrem. Jakże odmienny byłby skutek, gdyby „przyszli i zobaczyli”!

¹⁰ Łk 1,69 ¹¹ J 1,45 ¹² J 1,46 ¹³ J 1,46.47 ¹⁴ J 1,48 ¹⁵ J 1,49

Nikt nie dojdzie do zbawiennego poznania prawdy, dopóki będzie pokładał ufność w przewodnictwie ludzkiego autorytetu. Tak samo, jak Natanael potrzebujemy samodzielnie studiować słowo Boże i modlić się o oświecenie Ducha Świętego. Ten, który widział Natanaela pod drzewem figowym, urzy nas modlących się w ukryciu¹⁶. Aniołowie ze świata światłości są bliscy tym, którzy w uniżoności szukają boskiego przewodnictwa.

Wraz z powołaniem Jana, Andrzeja i Szymona, a także Filipa i Natanaela zaczęło się tworzenie zboru chrystiańskiego. Jan skierował dwóch ze swych uczniów do Chrystusa. Następnie jeden z nich, Andrzej, odnalazł swego brata i wezwał go do Zbawiciela. Wtedy właśnie został powołany Filip, który udał się na poszukiwanie Natanaela. Te przykłady powinny nas nauczyć znaczenia osobistego wysiłku, bezpośredniego kierowania się do naszych krewnych, przyjaciół i bliźnich. Są tacy, którzy przez całe życie utrzymywali, że znają Chrystusa, a mimo to nigdy nie podjęli osobistego wysiłku, aby przyprowadzić choćby jedną duszę do Zbawiciela. Pozostawiają całą pracę kaznodziei. Może on być dobrze wykwalifikowany do pełnienia swego powołania, ale nie jest w stanie wykonać tego, co Bóg powierzył członkom zboru.

Istnieje wielu ludzi, którzy potrzebują służby miłujących serc chrystian. Wielu poszło na zatracenie, którzy mogliby być uratowani, gdyby ich bliźni, zwykli mężczyźni i kobiety podjęli dla nich osobisty wysiłek. Wielu czeka, aby się do nich skierowano osobiście. W samej rodzinie, w sąsiedztwie i w mieście, w którym mieszkamy, jest praca, którą mamy wykonać jako misjonarze Chrystusa. Jeśli jesteśmy chrystianami, ta praca będzie naszą rozkoszą. Jak tylko człowiek się nawróci, rodzi się w nim pragnienie, aby oznajmić innym, jak cennego przyjaciela odnalazł w Jezusie. Zbawienna i uświęcająca prawda nie może być zamknięta w jego sercu.

Wszyscy, którzy są poświęceni Bogu, będą kanałami światła. Bóg czyni ich pośrednikami przekazywania innym bogactwa Swej łaski. Jego obietnica brzmi: „I uczynię ich i okolice pagórka Mego błogosławieństwem, i będę spuszczał deszcz w czasie swoim; deszcze błogosławieństwa to będą!” (Ez 34,26).

Filip powiedział Natanaelowi: „Chodź i zobacz!”. Nie prosił go o przyjęcie świadectwa kogoś innego, ale aby sam zobaczył Chrystusa. Jako że Jezus wstąpił do nieba, Jego uczniowie są wśród ludzi Jego przedstawicielami, a jednym z najskuteczniejszych sposobów pozyskiwania dla Niego dusz jest ukazywanie Jego charakteru w naszym

¹⁶ „Słowa Jezusa do Natanaela wyrażają prawo Bożego postępowania z dziećmi wiary”, s. 125.

codziennym życiu. Nasz wpływ na innych nie zależy tak bardzo od tego, co mówimy, ale od tego, kim jesteśmy. Ludzie mogą zwalczać i sprzeciwiać się naszej logice, mogą stawiać opór naszemu nawoływaniu, jednak życie wykazujące bezinteresowną miłość stanowi argument, któremu nie będą w stanie zaprzeczyć. Konsekwentne życie, nacechowane łagodnością Chrystusa, jest w świecie potęgą.

Nauka Chrystusa była wyrazem spłotu przekonania i doświadczenia, toteż ci, którzy się od Niego uczą¹⁷, stają się nauczycielami według boskiego porządku. Słowo Boże wypowiedziane przez kogoś, kto sam jest przez nie uświęcony, ma życiodajną moc, która czyni je atrakcyjnym dla słuchaczy i przekonuje ich, że jest żywą rzeczywistością. Gdy ktoś przyjął prawdę w jej miłości, zmanifestuje to przekonującą mocą swego zachowania oraz brzmieniem swego głosu. Oznajmi to, co sam słyszał, widział i dotykał o słowie życia¹⁸, aby inni mogli mieć z nim społeczność przez poznanie Chrystusa. Jego świadectwo, pochodzące z ust dotkniętych rozpalonym węglem z ołtarza¹⁹, jest prawdą dla podatnego serca i powoduje uświęcenia charakteru.

Ten, kto dąży do udzielania światła innym, sam będzie pobłogosławiony. Spadną „deszcze błogosławieństwa”²⁰. „Kto nasycy, sam też będzie nasycony” (Prz 11,25). Bóg mógłby osiągnąć swój cel zbawienia grzeszników bez naszej pomocy, jednak abyśmy mogli rozwinąć charakter podobny do charakteru Chrystusa, musimy uczestniczyć w Jego dziele. Abyśmy mogli wejść do Jego radości — radości ujrzenia dusz odkupionych Jego ofiarą — musimy uczestniczyć w Jego pracy dla ich odkupienia.

Pierwszy wyraz wiary Natanaela, tak pełny, żarliwy i szczery brzmiał jak muzyka w uszach Jezusa. I „odpowiedział: Czy wierzysz dlatego, że ci powiedziałem: Widziałem cię pod drzewem figowym? Ujrzysz większe rzeczy niż te”²¹. Zbawiciel z radością spoglądał naprzód na Swe dzieło głoszenia dobrej nowiny cichym, związywania ran tych, którzy są skruszonego serca, i zwiastowania wyzwolenia pojmanym przez Szatana²². Na myśl o cennych błogosławieństwach, jakie przyniósł ludziom, Jezus dodał: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Odtąd ujrzycie niebo otwarte i aniołów Boga wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego”²³.

Tutaj Chrystus dosłownie mówi: Na brzegu Jordanu były otwarte niebiosa, a Duch zstąpił na Mnie niczym gołębicą. To wydarzenie było jedynie dowodem tego, że jestem Synem Bożym. Jeśli uwierzycie we Mnie, że Nim jestem, wasza wiara zostanie ożywiona. Ujrzycie, że

¹⁷ Mt 11,29 ¹⁸ 1 J 1,1 ¹⁹ Iz 6,6 ²⁰ Ez 34,26 ²¹ J 1,50 ²² Iz 61,1 ²³ J 1,51

niebiosa są otwarte i nigdy nie mają być zamknięte. Otworzyłem je dla was. Aniołowie Boży wstępują, niosąc modlitwy potrzebujących i strapionych do Ojca w górze, a zstępują, przynosząc błogosławieństwo, nadzieję, odwagę, wsparcie i żywot dzieciom ludzkim.

Aniołowie Boży ciągle przechodzą z ziemi do nieba i z nieba na ziemię. Cuda Chrystusa dla udręczonych i cierpiących były dokonywane mocą Boga za pośrednictwem służby aniołów. Każde błogosławieństwo przychodzi do nas od Boga przez Chrystusa, za sprawą służby Jego niebiańskich wysłanników. Przyjąwszy człowieczeństwo, nasz Zbawiciel łączy Swe dobro z dobrem upadłych synów i córek Adama, natomiast dzięki Swej boskości sięga tronu Boga. I właśnie w ten sposób Chrystus jest środkiem łączności ludzi z Bogiem oraz Boga z ludźmi.

15 | Na ucztę weselnej

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 2,1-11.

Jezus nie rozpoczął Swjej służby jakimś wielkim dziełem, dokonanym przed Sanhedrynem w Jerozolimie. Jego moc została ujawniona na domowym zgromadzeniu w małej galilejskiej wiosce, aby powiększyć radość ucztę weselnej. W ten sposób ukazał Swą sympatię do ludzi, a także pragnienie służenia ich szczęściu. Na pustyni pokuszenia Sam wypił kielich „biada”. Przyszedł po to, by dać ludziom kielich błogosławieństwa — aby Swym błogosławieństwem uświęcić ludzkie związki.

Jezus powrócił znad Jordanu do Galilei. W Kanie, małej miejscowości niedaleko od Nazaretu, miały się odbyć zaślubiny; nowożeńcy byli krewnymi Józefa i Marii, toteż Jezus, wiedząc o tym zgromadzeniu rodzinnym, udał się do Kany i wraz z uczniami zaproszono Go na ucztę.

Ponownie spotkał Swą matkę, z którą od jakiegoś czasu był rozłączony. Maria słyszała o owym objawieniu nad Jordanem przy Jego zanurzeniu. Wieść o tym dotarła do Nazaretu i przywiodła jej na pamięć obrazy, które przez tak wiele lat były kryte w jej sercu. Maria była razem z całym Izraelem głęboko poruszona misją Jana Zanurzyciela. Dobrze pamiętała o prorocztwie danym przy jego narodzeniu. Obecnie jego powiązanie z Jezusem na nowo wznieciło jej nadzieje. Jednak dotarła do niej także wieść o tajemniczym odejściu Jezusa na pustynię i ogarnęły ją niepokojące przeczucia.

Maria zachowywała każdy dowód tego, że Jezus jest Mesjaszem, począwszy od dnia, gdy usłyszała zapowiedź anioła w nazaretańskim domu. Jego miłe, niesamolubne życie utwierdzało ją w przekonaniu, że nie może On być nikim innym, jak tylko Posłanym od Boga. Jednakże pojawiły się u niej również wątpliwości i rozczarowania, toteż

tęskniła za tą chwilą, kiedy objawiona zostanie Jego chwała. Śmierć rozdzieliła ją z Józefem, który dzielił z nią wiedzę o tajemnicy narodzin Jezusa. Teraz nie było nikogo, komu mogłaby się zwierzyć ze swych nadziei i obaw. Minione dwa miesiące były bardzo smutne. Rozstała się z Jezusem, w którego współczuciu znalazła pocieszenie; rozważała słowa Symeona: „I twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35); przypominała sobie owe trzy dni niepokoju, gdy już myślała, że straciła Jezusa na zawsze, toteż w napięciu oczekiwała Jego powrotu.

Spotkała Go na uczcie weselnej, tego samego czułego, czynnego Syna. Mimo to On nie był już taki sam. Jego oblicze uległo zmianie. Nosiło ślady Jego walki na pustyni, a nowy wyraz dostojeństwa oraz mocy świadczył o Jego niebiańskim posłannictwie. Wraz z Nim była grupa młodych mężczyzn, których wzrok śledził Go z czcią i którzy nazywali Go Nauczycielem. Ci towarzysze opowiedzieli Marii, co widzieli i słyszeli przy zanurzeniu, jak również na innych miejscach. Zakończyli, oznajmiając: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie, a także prorocy” (J 1,45).

Gdy zbierali się goście, wielu robiło wrażenie pochłoniętych jakimś tematem o absorbującej treści. Zebranych przenikało ukryte napięcie. Małe grupki prowadziły wspólne rozmowy w entuzjastycznym, lecz mimo to spokojnym nastroju, a zdumione spojrzenia były zwrócone ku Synowi Marii. Gdy Maria usłyszała świadectwo uczniów o Jezusie, uradowała ją przeświadczenie, że jej długo żywione nadzieje nie były daremne. Byłaby jednak kimś więcej niż człowiekiem, gdyby do tej świętej radości nie dołączył się ślad naturalnej dumy kochającej matki. Gdy ujrzała te liczne spojrzenia kierowane na Jezusa, zapragnęła, aby dowiódł zebranych, że naprawdę jest Uhonorowanym Bożym. Miała nadzieję, że mogłaby się nadarzyć sposobność, aby On dokonał cudu przed nimi.

W tamtych czasach zwyczajem było, że uroczystości weselne trwały kilka dni. W obecnym wypadku jeszcze przed zakończeniem uczty zauważono, że zabrakło wina. Odkrycie to spowodowało niemałe zakłopotanie i smutek. Rzadko się zdarzało, żeby przy uroczystych okazjach obyło się bez wina i jego brak chyba wskazywałby na brak gościnności. Jako krewna nowożeńców, Maria pomagała w przygotowaniach do uczty i obecnie rzekła do Jezusa, mówiąc: „Nie mają wina”¹. Te słowa były podsunięciem myśli, że On mógłby zaspokoić ich potrzebę. Ale Jezus odpowiedział: „Co Ja mam z tobą, kobieto? Jeszcze nie nadeszła Moja godzina”².

¹ J 2,3 ² J 2,4

Odpowiedź ta, choć wydaje się nam szorstka, nie wyrażała chłodu czy nieuprzejmości. Sposób, w jaki Zbawiciel zwrócił się do Swej matki, był zgodny z orientalnym obyczajem. Był on w użyciu względem osób, którym chciano okazać respekt. Każdy czyn w ziemskim życiu Chrystusa był w harmonii z przykazaniem, którego sam udzielił: „Czcij ojca twego i matkę twoją” (Wj 20,12). Będąc na krzyżu, Jezus w ostatnim akcie czułości względem Swej matki ponownie zwrócił się do niej w ten sam sposób, powierzając ją opiece najbardziej umiłowanego ucznia. Zarówno na uczcie weselnej, jak i na krzyżu miłość wyrażona tonem, spojrzeniem i zachowaniem tłumaczyła Jego słowa.

Podczas Swej bytności w świątyni w wieku chłopięcym, gdy otwarła się przed Nim tajemnica dzieła Jego życia, Chrystus rzekł do Marii: „Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do Mego Ojca?” (Łk 2,49). Te słowa nadały ton Jego całemu życiu i służbie. Dla Jego dzieła — wielkiego dzieła odkupienia, do którego spełnienia przyszedł na świat — wszystko inne było zaniechane. Teraz zaś powtórzył tę naukę. Istniało niebezpieczeństwo, że Maria będzie traktowała swe powiązanie z Jezusem jako dające jej szczególne uprawnienie do Niego, a także tytuł, aby w jakimś stopniu kierować Nim w Jego misji. Przez trzydzieści lat był dla niej miłującym i posłusznym synem, a Jego miłość nie uległa zmianie; lecz obecnie musiał być w tym, co należało do dzieła Jego Ojca. Żadnym ziemskim więzom nie wolno wstrzymywać Go od Jego misji ani wpływać na Jego postępowanie jako Syna Najwyższego i Zbawiciela świata. Musiał być wolny, aby czynić wolę Bożą. Ta nauka jest również przeznaczona dla nas. Domagania Boże mają pierwszeństwo nawet wobec więzi związków ludzkich. Żaden ziemski powab nie powinien zawrócić naszych stóp ze ścieżki, po której On każe nam kroczyć.

Jedyna nadzieja odkupienia dla naszego upadłego rodzaju jest w Chrystusie; Maria mogła odnaleźć zbawienie jedynie przez Baranka Bożego. Sama w sobie nie posiadała żadnej zasługi. Jej związek z Jezusem nie stawiał jej w żadnej innej duchowej relacji względem Niego od tej, w jakiej znajduje się każda inna ludzka dusza. Wskazują na to słowa Zbawiciela. On wyraźnie rozróżnia Swój związek z nią jako Syn Człowieczy i Syn Boży. Wiąż pokrewieństwa między nimi w żaden sposób nie stawiała jej na płaszczyźnie równości z Nim.

Słowa „jeszcze nie nadeszła Moja godzina”³ wskazują na fakt, że każdy akt życia Chrystusa na ziemi stanowił wypełnienie planu,

³ J 2,4

który istniał od dni wiecznych. Zanim przyszedł na świat, ów plan, doskonały we wszystkich swych szczegółach, rozpościerał się przed Nim. Kiedy zaś kroczył wśród ludzi, był krok po kroku prowadzony wolą Ojca. Nie zwlekał, aby w wyznaczonym czasie przystąpić do działania. W tym samym poddaniu się czekał, aż ten czas nastąpi.

Mówiąc Marii, że Jego godzina jeszcze nie nadeszła, Jezus odpowiedział na jej niewypowiedzianą myśl — na oczekiwanie, które dzieliła ze swym ludem. Żywiła nadzieję, że On ujawni Siebie jako Mesjasz i wstąpi na tron Izraela. Jednak ten czas nie nadszedł. Jezus przyjął los człowieczeństwa nie jako Król, ale jako „Mąż Boleści i znający niemoc”⁴.

Ale chociaż Maria nie miała właściwego wyobrażenia o misji Chrystusa, ufała Mu bezwarunkowo. Na tę wiarę odpowiedział Jezus. To właśnie po to, aby uhonorować ufność Marii i utwierdzić wiarę Jego uczniów dokonany został pierwszy cud. Uczniowie mieli napotkać na liczne i wielkie pokusy prowadzące do niewiary. Proroctwa czyniły to dla nich jasnym ponad wszelką wątpliwość, że Jezus jest Mesjaszem. Spodziewali się, że przywódcy religijni przyjmą Go z jeszcze większym przeświadczeniem, niż ich własne. Mówili ludziom o wspaniałych dziełach Chrystusa i o własnym przeświadczeniu o Jego misji, lecz byli zdumieni i gorzko rozczarowani niewiarą, głęboko zakorzenionym uprzedzeniem i wrogością do Jezusa, które okazywali kapłani i rabinzi. Wczesne cuda Zbawiciela umocniły uczniów, aby mogli oprzeć się tej opozycji.

Nie będąc w żaden sposób skonsternowana słowami Jezusa, Maria powiedziała tym, którzy służyli przy stole: „Zróbcie wszystko, co wam powie”⁵. W ten sposób uczyniła, co mogła, by przygotować drogę dla działalności Chrystusa.

Przy wejściu stało sześć dużych stągwi kamiennych na wodę i Jezus polecił sługom, aby napełnili je wodą. Tak też postąpiono. Następnie, z uwagi na to, że wino było potrzebne do bezpośredniego użytku, rzekł: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście przełożonemu wesela”⁶. Zamiast wody, którą napełniono naczynia, popłynęło z nich wino. Ani przełożony uczyty, ani goście na ogół nie byli zorientowani, że zabrakło wina. Zaś po skosztowaniu tego, które przynieśli słudzy, przełożony uznał je za lepsze od wszystkich, które dotąd pił, a także odmienne od wina podawanego na początku uczyty. Kierując się do oblubieńca, powiedział: „Každy człowiek najpierw podaje dobre wino, a gdy się napiją, wtedy gorsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tej pory”⁷.

⁴ Iz 53,3 ⁵ J 2,5 ⁶ J 2,8 ⁷ J 2,10

Jak ludzie najpierw stawiają najlepsze wino, a potem to, które jest gorsze, tak czyni świat ze swymi darami. To, co oferuje, może cieszyć oko i urzekać zmysły, lecz okazuje się niezadowolające. Wino obraca się w gorycz, wesołość w przygnębienie. To, co rozpoczęło się pieśniami i radością, kończy się znużeniem i rozgoryczeniem. Jednak dary Jezusa są zawsze świeże i nowe. Uczta, którą On zapewnia dla duszy, nigdy nie przestaje dawać zadowolenia i radości. Każdy nowy dar powiększa zdolność odbiorcy, aby doceniać i odnajdywać przyjemność w błogosławieństwach Pana. On udziela łaski za łaską. Nie może nastąpić brak w zaopatrywaniu. O ile trwasz w Nim, fakt, że otrzymałeś obfity dar dzisiaj, zapewnia otrzymanie jeszcze obfitszego daru jutro. Słowa Jezusa do Natanaela wyrażają prawo Bożego postępowania z dziećmi wiary⁸. Z każdym nowym objawieniem Swej miłości oznajmia chłonnemu sercu: „Czy wierzysz [...]? Ujrzysz większe rzeczy niż te” (J 1,50).

Dar Chrystusa dla uczty weselnej był symbolem. Woda przedstawiała zanurzenie w Jego śmierć; wino — przelanie Jego krwi za grzechy świata. Woda do napełnienia stągwi była przyniesiona ludzkimi rękoma, lecz jedynie słowo Chrystusa mogło jej udzielić życiodajnych właściwości. Tak samo jest z obrzędami, które wskazują na śmierć Zbawiciela. Tylko dzięki mocy Chrystusa, działającej przez wiarę, mają one skuteczność, aby dać pożywienie duszy.

Słowo Chrystusa dostarczyło obfitego zaopatrzenia dla uczty. Tak samo obfite jest zaopatrzenie Jego łaski, aby wymazać ludzkie grzechy oraz odnowić i podtrzymać duszę.

Na pierwszej uczcie, w której uczestniczył wraz ze Swymi uczniami, Jezus podał im kielich, który symbolizował Jego dzieło dla ich zbawienia. Na ostatniej wieczerzy podał go jeszcze raz w ustanowieniu owego świętego rytuału, za którego sprawą Jego śmierć ma być ukazywana, „aż przyjdzie” (1 Kor 11,26). Stąd smutek uczniów przy rozstaniu ze ich Panem znalazł pocieszenie w obietnicy ponownego połączenia, gdy On rzekł: „Odtąd nie będę pił z tego owocu winorośli aż do dnia, gdy go nowego będę pił z wami w królestwie mego Ojca” (Mt 26,29).

Wino, którym Chrystus zaopatrzył ucztę, i to, które podał uczniom jako symbol Swej własnej krwi, było czystym sokiem z winogron. Prorok Izajasz odnosi się do niego, gdy mówi o dojrzałym winie „w gronie”, i rzecze: „Nie psuj go, bo błogosławieństwo jest w nim” (Iz 65,8).

⁸ „Ten, który widział Natanaela pod drzewem figowym, ujrzy nas modlących się w ukryciu”, s. 117.

To Chrystus był Tym, który w Starym Testamencie dał Izraelowi ostrzeżenie: „Wino — to szyderca, mocny trunek — to wrzaskliwa kłótnia; i nie jest mądry, kto się od niego zatacza” (Prz 20,1). I On Sam nie dostarczył takiego napoju. Szatan nęci ludzi do pobłażliwości, która zaćmiewa rozum i paraliżuje duchową percepcję, lecz Chrystus uczy nas sprowadzać niższą naturę do posłuszeństwa. Jego całe życie było przykładem samozaparcia. W celu złamania mocy apetytu zniósł z naszego powodu najcięższą próbę, jaką mogło wycierpieć człowieczeństwo. To Chrystus był tym, który polecił, aby Jan Zanurzyciel nie pił wina ani mocnego napoju⁹. To On był tym, który nakazał podobną wstrzeźliwość żonie Manoacha¹⁰. On również wypowiedział przekleństwo nad człowiekiem, który przystawi butelkę do ust swego bliźniego¹¹. Chrystus nie zaprzeczał Swej własnej nauce. Niesfermentowane wino, które dostarczył gościom weselnym, było zdrowym i odżywczym napojem. Jego skutkiem było sprowadzenie smaku do harmonii ze zdrowym apetytem.

Jako że goście na uczenie zwrócili uwagę na jakość wina, pojawiły się pytania, które wydobyły od sług relację o cudzie. Goście byli przez jakiś czas za bardzo zdumieni, aby pomyśleć o Tym, który dokonał tego cudownego dzieła. Kiedy w końcu rozglądali się za Nim, okazało się, że On oddalił się tak cicho, że nie został zauważony nawet przez Swych uczniów.

Uwaga gości zwrócona była teraz na uczniów. Po raz pierwszy mieli sposobność potwierdzenia swej wiary w Jezusa. Opowiedzieli, co widzieli i słyszeli nad Jordanem, i w wielu sercach została rozniecona nadzieja, że Bóg wzbudził Swemu ludowi wybawiciela. Wieść o cudzie rozeszła się po całej okolicy i zaniesiono ją do Jerozolimy. Kapłani i starsi badali prorocтва wskazujące na przyjście Chrystusa z nowym zainteresowaniem. Powstało gorące pragnienie, aby poznać posłannictwo tego nowego nauczyciela, który pojawił się wśród ludu w tak skromny sposób.

Służba Chrystusa stała się w wyraźnym kontraście do służby starszyny żydowskiej. Ich wzgląd na tradycję i formalizm zniszczył wszelką prawdziwą wolność myśli i działania. Żyli w nieustannym lęku przed pokalaniem. W celu uniknięcia kontaktu z „nieczystymi” trzymali się z dala nie tylko od pogan, lecz od większości swego własnego ludu, nie starając się ani o to, by być dla nich pożytkiem, ani też o to, by zdobyć ich przyjaźń. Wskutek nieustannego zajmowania się nad tymi sprawami doprowadzili swe umysły do skarłowacenia

⁹ Łk 1,15 ¹⁰ Sdz 13,4 ¹¹ Ha 2,15

i zawężili orbitę własnego życia. Ich przykład zachęcał do egoizmu i nietolerancji wśród wszystkich klas ludu.

Jezus rozpoczął dzieło reformacji od wejścia w ścisłą więź z ludzkością. Chociaż okazywał największy szacunek prawu Bożemu, ganił pretensjonalną pobożność faryzeuszy i próbował uwolnić lud od bezsensownych przepisów, które go wiązały. Usiłował przełamać bariery, które dzieliły różne klasy społeczeństwa, by móc połączyć ludzi jako dzieci jednej rodziny. Jego uczestnictwo na ucztach weselnych miało być krokiem, aby to osiągnąć.

Bóg polecił Janowi Zanurzycielowi zamieszkać na pustyni, aby mógł być ochroniony przed wpływem kapłanów i rabinów, a także być przygotowanym do szczególnej misji. Ale surowość oraz osamotnienie jego życia nie były przykładem dla ludu. Sam Jan nie kierował swych słuchaczy do porzucenia dotychczasowych obowiązków. Kazał im dać dowód opamiętania przez wierność Bogu na miejscu, gdzie On ich powołał.

Jezus ganił pobbłażanie samemu sobie we wszelkich jego postaciach, a jednak był z natury towarzyski. Przyjmował gościnność okazywaną przez wszystkie klasy społeczne, odwiedzając domy bogatych i ubogich, uczonych i niewykształconych, i usiłując podnieść ich myśli od spraw codzienności do tych rzeczy, które są duchowe i wieczne. Nie dał przyzwolenia na hulankę i żaden cień doczesnej próżności nie splamił Jego postępowania, a jednak odnalazł przyjemność w scenach niewinnego szczęścia i Swą obecnością zaaprobował to zebranie towarzyskie. Żydowskie wesele było imponującą okolicznością, a jego radość nie była niemiła dla Syna Człowieczego. Przez uczestniczenie w tej uroczystości Jezus uczcił małżeństwo jako boską instytucję.

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament posługują się relacją małżeńską, aby przedstawić czuły i święty związek, który istnieje pomiędzy Chrystusem a Jego ludem. W umyśle Jezusa radość uroczystości weselnych wskazywała na mającą nastąpić radość owego dnia, kiedy On przyprowadzi Swą oblubienicę do domu Ojca i odkupieni wraz z Odkupicielem zasiądą do uczt weselnych Baranka¹². On mówi: „Jak oblubieniec raduje się z oblubienicy, tak twój Bóg będzie się radował z ciebie”. „Już nie będą mówić o tobie: Opuszczona [...] lecz będą cię nazywali: Moja Rozkosz [...] gdyż Pan ma w tobie upodobanie”.

¹² Ap 19,9

„Rozweseli się z ciebie radością, milczeć będzie w miłości swej, radować się będzie z ciebie w chwale” (Iz 62,5.4; So 3,17 JW). Gdy apostołowi Janowi dano widzenie niebiańskich rzeczy, napisał: „I usłyszałem jakby głos wielkiego tłumu i jakby głos wielu wód, i jakby głos potężnych gromów mówiących: Alleluja, bo objął królestwo Pan Bóg Wszechmogący. Cieszymy się i radujmy, i oddajmy Mu chwałę, bo nadeszło wesele Baranka, a jego małżonka się przygotowała”. „Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę weselną Baranka” (Ap 19,6.7.9).

Jezus dostrzegał w każdej duszy kogoś, do kogo musi być skierowane wezwanie do Jego królestwa. Docierał do serc ludu, krocząc wśród nich jak ktoś, kto pragnie ich dobra. Poszukiwał ich na ulicach, w prywatnych domach, na łodziach, w synagodze, na wybrzeżach jeziora i na ucztę weselnej. Spotykał ich przy ich codziennych zajęciach i przejawiał zainteresowanie ich doczesnymi sprawami. Znosił Swe pouczenia ogniskom domowym, sprowadzając rodziny w ich własnych domach pod wpływ Jego boskiej obecności. Jego ogromna osobista życzliwość pomagała w zdobywaniu serc. Często udawał się w góry na samotną modlitwę, lecz to stanowiło przygotowanie do Jego pracy wśród ludzi w czynnym życiu. Po tak spędzonych chwilach szedł, aby nieść ulgę chorym, udzielać pouczenia trwającym w niewiedzy i zrywać łańcuchy pojmanym przez Szatana.

To właśnie przez osobistą styczność i związek Jezus kształcił Swych uczniów. Czasami uczył ich, siedząc wśród nich na zboczu góry, czasami nad brzegiem jeziora, albo też objawiał tajemnice królestwa Bożego, idąc z nimi drogą. Nie prawił kazań, jak to ludzie czynią dzisiaj. Gdziekolwiek serca były otwarte na przyjęcie boskiego poselstwa, On odkrywał prawdy o drodze zbawienia. Nie nakazywał uczniom, aby czynili to, czy tamto, lecz mówił: „Pójdź za Mną”. Brał ich z Sobą na wędrówki przez wsie i miasta, aby mogli widzieć, jak nauczał lud. Połączył ich cel ze Swym własnym i oni zjednoczyli się z Nim w dziele.

Przykład Chrystusa w połączeniu Siebie z celami człowieczeństwa winien być naśladowany przez wszystkich, którzy głoszą Jego słowo, jak również przez wszystkich, którzy przyjęli ewangelię Jego łaski. Nie mamy odstępować od społecznej wspólnoty. Nie powinniśmy się zamykać przed innymi. W celu dotarcia do wszystkich klas musimy wyjść im naprzeciw tam, gdzie się znajdują. Rzadko będą szukać nas z własnej woli. Serca ludzkie nie są dotykane przez boską prawdę podawaną tylko z kazalnicy. Istnieje jeszcze inne pole do

pracy — jakkolwiek pokorniejsze, ale nie mniej obiecujące. Znajduje się ono w domu skromnych i rezydencji wielkich ludzi; przy stole gościnnym i na spotkaniach, dających niewinną radość towarzyską.

Jako uczniowie Chrystusa nie będziemy łączyć się ze światem ze zwykłego zamiłowania do przyjemności, by wiązać się z nim w zależności. Takie związki mogą przynieść tylko szkodę. Nigdy nie powinniśmy sankcjonować grzechu naszymi słowami bądź uczynkami, naszym milczeniem bądź obecnością. Gdziekolwiek się udamy, mamy nieść Jezusa z nami i ujawniać innym wspaniałość naszego Zbawiciela. Ci zaś, którzy próbują uchronić swą religię poprzez ukrywanie jej w kamiennych murach, tracą cenne sposobności czynienia dobra. To właśnie poprzez relacje społeczne chrystianizm wchodzi w kontakt ze światem. Każdy, kto otrzymał boskie oświecenie winien rozjaśniać drogę tych, którzy nie znają Światłości żywota.

Wszyscy powinniśmy stać się świadkami Jezusa. Umiejętność współlistnienia w społeczeństwie, która została uświęcona łaską Chrystusa, musi być usprawniona w zdobywaniu dusz dla Zbawiciela. Niech świat zobaczy, że nie jesteśmy egoistycznie pochłonięci naszymi własnymi celami, lecz pragniemy, aby inni mieli udział w naszych błogosławieństwach i przywilejach. Niech ujrzą, że nasza religia nie czyni nas pozbawionymi współczucia ani bezwzględny. Niech wszyscy, którzy wyznają, że znaleźli Chrystusa, usługują tak, jak On służył dobru ludzi.

Nigdy nie powinniśmy pozostawić świata pod fałszywym wrażeniem, że chrystianie są niepogodnym i nieszczęśliwym ludem. Jeśli nasz wzrok jest skupiony na Jezusie, to ujrzymy współczującego Odkupiciela i podchwycimy światłość z Jego oblicza. Gdziekolwiek panuje Jego duch, tam mieszka pokój. I będzie również radość, bo jest tam spokojna, święta ufność w Bogu.

Chrystus znajduje zadowolenie w Swych naśladowcach, gdy ci — będąc ludźmi — ukazują, że są uczestnikami boskiej natury¹³. Nie są posągami, lecz żywymi mężczyznami i niewiastami. Ich serca, orzeźwione rosą boskiej łaski, otwierają się i rozpościerają ku Słońcu Sprawiedliwości. Światło, które ich oświeca, odbijają na innych w uczynkach świecących miłością Chrystusa.

¹³ 2 P 1,4

16 | W Jego świątyni

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 2,12-22.

„Potem On, Jego matka, Jego bracia i Jego uczniowie poszli do Kafarnaum i mieszkali tam kilka dni. A ponieważ zbliżała się Pascha żydowska, Jezus poszedł do Jerozolimy”¹.

Jezus przyłączył się w tej podróży do jednej z dużych grup, które zmierzały do stolicy. Dotąd nie oznajmił publicznie Swej misji i niezauważenie wmieszał się w tłum. Właśnie przy tych sposobnościach przyjsście Mesjasza, któremu służba Jana nadała takie znaczenie, było często tematem rozmów. Z płonącym entuzjazmem skupiano się na nadziei narodowej wielkości. Jezus wiedział, że owa nadzieja miała doznać zawodu, gdyż była oparta na błędnej interpretacji Pisma Świętego. Z głębokim przejęciem wyjaśniał prorocтва i próbował pobudzić lud do gruntowniejszego badania słowa Bożego.

Przywódcy żydowscy wpoili ludowi, że właśnie w Jerozolimie będzie uczony oddawania czci Bogu. Tutaj podczas tygodnia paschalnego gromadziły się wielkie liczby ludzi, przybywających ze wszystkich części Palestyny, a nawet z odległych krajów. Świątynne dziedzińce były wypełnione mieszanym tłumem. Wielu nie było w stanie przynieść ze sobą ofiar, które miały być składane jako typiczna zapowiedź owej wielkiej Ofiary. Dla ich udogodnienia zwierzęta były kupowane i sprzedawane na zewnętrznym dziedzińcu świątyni. Tutaj gromadziły się wszystkie klasy ludu w celu nabycia ofiar. Tutaj wszystkie pieniądze zagraniczne były wymieniane na pieniądź świątynny.

Od każdego Żyda było wymagane, aby co roku płacił pół szekla jako „okup za swą duszę”, a zebrane w ten sposób pieniądze były wykorzystywane na utrzymanie świątyni (Wj 30,12-16). Oprócz tego

Temat drugiego oczyszczenia świątyni por. w 65. rozdz. pt. „Świątynia ponownie oczyszczona”, s. 543.

¹ J 2,12.13

przynoszono wielkie kwoty jako dobrowolne dary, które miały być składane w świątynnym skarbcu. Wymagano też, aby wszystkie obce monety zostały wymienione na pieniądź nazywany szeklem świątynnym, którego przyjmowano za służbę świątynną. Wymiana pieniędzy dawała sposobność do oszustwa i wyłudzenia i przerodziła się w haniebną procedurę, który był źródłem dochodu kapłanów.

Handlarze żądali wygórowanych cen za sprzedawane zwierzęta, a zyskami dzielili się z kapłanami i przełożonymi, którzy w ten sposób bogacili się kosztem ludu. Czcieli uczono wierzyć, że jeśli nie złożą ofiary, błogosławieństwo Boże nie spocznie na ich dzieciach ani ich na ziemi. Tym sposobem można było zapewnić wysoką cenę za zwierzęta, gdyż po przebyciu tak długiej drogi ludność nie powróciłaby do swych domów bez wykonania uczynku poświęcenia, dla którego przybyła.

W czasie Paschy składano wielką ilość ofiar, toteż obroty handlowe przy świątyni były bardzo wysokie. Wynikające zamieszanie wskazywało bardziej na hałaśliwe targowisko bydła niż na świętą świątynię Boga. Można było usłyszeć ostre targowanie się, wycie bydła, beczenie owiec oraz gruchanie gołębi zmieszane z brzękiem monet i rozniewanymi dysputami. Zamieszanie było tak wielkie, że przeszkadzało czcicielom, a słowa kierowane do Najwyższego ginęły we wrzawie, która wdzieriała się do świątyni. Żydzi byli niezmiernie dumni ze swej pobożności. Cieszyli się ze swej świątyni, a jakiegokolwiek słowo nieprzychylnie wypowiedziane na jej temat uważali za bluźnierstwo; byli bardzo rygorystyczni w odprawianiu związanych z nią ceremonii, lecz umiłowanie pieniądza zagłuszyło ich skrupuły. Mało zdawali sobie sprawę z tego, jak daleko odeszli od pierwotnego celu służby ustanowionej przez samego Boga.

Gdy Pan zstąpił na górę Synaj, miejsce to zostało poświęcone Jego obecnością. Mojżeszowi nakazano, aby wyznaczył granicę wokół góry oraz uświęcił ją. Usłyszano ostrzegające słowo Pana: „Strzeżcie się wstępować na górę albo dotykać się jej podnóża. Każdy bowiem, kto się dotknie góry, zginie. Niechaj nikt nie dotyka jej ręką, bo na pewno będzie ukamienowany albo przesyty strzałą; czy to zwierzę, czy człowiek, nie pozostanie przy życiu” (Wj 19,12.13). Tak przekazano lekcję, że gdziekolwiek Bóg manifestuje Swą obecność, miejsce to jest święte. Teren otaczający świątynię Boga winien być traktowany jako święty. Jednak w walce o zysk wszystko to stracono z oczu.

Kapłani i przełożeni zostali powołani, aby być przedstawicielami Boga przed narodem; powinni byli przeciwdziałać niewłaściwemu korzystaniu ze świątynnego dziedzica. Powinni byli dać ludziom

przykład prawości i współczucia. Zamiast starać się o własny zysk, powinni byli rozważyć sytuację i potrzeby czcicieli, a także okazać gotowość wsparcia tych, którzy nie byli w stanie nabyć wymaganych ofiar. Tego jednak nie czynili. Chciwość zatwardziła ich serca.

Na to święto przybyli ci, którzy cierpieli i byli w niedostatku i nie-szczęściu. Znajdowali się tam ślepi, chromi i głusi. Niektórych przynoszono na łożach. Przybyło wielu, którzy byli zbyt ubodzy, aby nabyć najskromniejszy dar dla Pana, nawet zbyt ubodzy, aby zakupić żywność dla zaspokojenia własnego głodu. Byli oni ogromnie zmartwieni twierdzeniami kapłanów. Ci bowiem chełpili się swą pobożnością; podawali się za obrońców ludu, lecz nie mieli współczucia ani politowania. Ubodzy, chorzy i umierający na próżno kierowali swe błagania o łaskę. Ich cierpienie nie wzbudzało żadnej litości w sercach kapłanów.

Gdy Jezus wszedł do świątyni, ujrzał całą tę scenę. Widział nieuczciwe transakcje. Widział niedolę ubogich, którzy sądzili, że bez przelewu krwi nie będzie przebaczenia ich grzechów. Widział zewnętrzny dziedziniec Swej świątyni przekształcony w miejsce niecnego handlu. Święte wygrozione miejsce stało się jedną wielką giełdą.

Chrystus dostrzegł, że coś musi być uczynione. Ludowi nakazano brać udział w licznych ceremoniach bez odpowiedniego pouczenia co do ich znaczenia. Czyciele składali ofiary bez zrozumienia, że są one typycznym obrazem jedynej doskonałej Ofiary. A wśród nich stał Ten, którego symbolizowała cała ich służba, będąc nierozpoznany i nieuczczony. Przecież to On udzielił pouczeń, dotyczących ofiar; a teraz rozumiał ich symboliczną wartość i dostrzegał, że je wypaczano i źle pojmowano. Uduchowione oddawanie czci szybko zanikało. Kapłanów i przełożonych nie łączyła żadna więź z Bogiem. Dziełem Chrystusa było ustanowienie całkowicie odmiennego oddawania czci.

Stojąc na stopniach dziedzińca świątynnego, Chrystus badawczym spojrzeniem ogarnia rozgrywającą się przed Nim scenę. Proczym wzrokiem spogląda w przyszłe wydarzenia i widzi nie tylko lata, ale stulecia i epoki. Spostrzega, jak kapłani i przełożeni odbierają potrzebującym ich prawo oraz zakazują, aby ewangelia była głoszona ubogim. Widzi, jak miłość Boża jest ukrywana przed grzesznikami, a ludzie robią handel z Jego łaski. Gdy przygląda się tej scenie, na Jego obliczu wyrażone są oburzenie, autorytet i moc. Uwaga ludu jest skupiona na Nim. Wzrok tych, którzy są zaangażowani w nieświętym handlu, jest przykuty do Jego oblicza. Nie są w stanie oderwać

[od Niego] swego spojrzenia. Odczuwają, że ten Człowiek czyta ich najskrytsze myśli i wykrywa ich ukryte dążenia. Niektórzy próbują ukryć swe twarze, aby nie zostały zbadane przez ten przenikający wzrok — jakby ich złe uczynki były wypisane na ich obliczach.

Zamieszanie ucichło. Ustał odgłos handlu i targowania się. Milczenie zaczęło być bolesne. Poczucie lęku opanowuje zgromadzonych. Jest tak, jakby zostali postawieni przed trybunałem Boga w celu zdania sprawy ze swych uczynków. Patrząc na Chrystusa, widzą, jak boskość przebłyskuje przez odzienie człowieczeństwa. Majestat niebios stoi tak, jak Sędzia będzie stał w dniu ostatecznym — teraz nie otoczony chwałą, która będzie Mu wtedy towarzyszyć, ale z tą samą mocą czytania duszy. Jego wzrok przemierza tłum, obejmując każdego z osobna. Jego postać wydaje się górować nad nimi w godności dowodzenia, a Jego oblicze oświeca boskie światło. Oto przemawia, a Jego czysty, donośny głos — ten sam, który na górze Synaj obwieszczał prawo łamane przez kapłanów i przełożonych — słychać jak odbija się echem po sklepieniach świątyni: „Wynieście to stąd, a nie róbcie z domu Mego Ojca domu kupieckiego”².

Powoli schodząc po stopniach i unosząc bicz z powrozów, które zebrał, wchodząc na wygradzone miejsce, każe tym, co się targowali, opuścić teren otaczający świątynię.

Z gorliwością i surowością, których nigdy wcześniej nie manifestował, przewraca stoły wymieniających pieniądze. Monety spadają, wyraźnie brzęcząc na marmurowym chodniku. Nikt się nie ośmiela kwestionować Jego autorytetu. Nikt się nie waży zatrzymać, aby zebrać swe nieuczciwe zyski. Jezus nie smaga ich biczem z powrozów, jednak ten zwykły bicz, który znajduje się w Jego ręku, wydaje się tak straszny, jak miecz płomienisty. Słudzy świątyni, spekulujący kapłani, pośrednicy i sprzedawcy bydła wraz ze swymi owcami i wołami gwałtownie ruszają z miejsca z tą jedną myślą, aby uniknąć potępienia Jego oblicza.

Tłum, który odczuwa zacienienie Jego boskości, ogarnia panika. Z setek poblądłych ust wydobywają się okrzyki przerażenia. Drżą nawet uczniowie. Są ogarnięci grozą spowodowaną słowami i zachowaniem Jezusa, tak niepodobnymi do Jego zwyczajnej postawy. Przypominają sobie, że napisano o Nim: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie” (Ps 69,9). Niebawem wzburzony tłum ze swymi towarami

² J 2,16

jest usunięty ze świątyni Pańskiej. Dziedzińce są wolne od nieświętego handlu, a na miejscu zamieszania nastaje głęboka cisza i powaga. Obecność Pana, która niegdyś uświęciła górę, obecnie uświęciła świątynię, wzniesioną na Jego cześć.

Poprzez oczyszczenie świątyni Jezus oznajmił Swą misję Mesjasza oraz rozpoczęcie Swej działalności. Świątynia, którą zbudowano, aby była miejscem pobytu boskiej Obecności, miała być lekcją przedmiotową dla Izraela i świata. Od wiecznych czasów stanowiło to zamiar Boży, aby każda stworzona istota, poczynawszy od jasnych i świętych serafinów aż do człowieka, była świątynią dla zamieszkania Stwórcy. Człowieczeństwo przestało być świątynią dla Boga z powodu grzechu. Ociemniałe i skalane przez zło serce człowieka nie objawiało już dłużej chwały Onego Boskiego³. Lecz za sprawą inkarnacji Syna Bożego zamiar Nieba został spełniony. Bóg mieszka w człowieczeństwie, a dzięki zbawczej łasce serce człowieka ponownie się staje Jego świątynią. Bóg zamierzył, aby świątynia w Jerozolimie była nieustannym świadectwem tego wzniesłego przeznaczenia, otwartego dla każdej duszy. Jednak Żydzi nie pojęli znaczenia budynku, na który spoglądali z tak wielką dumą. Nie dali samych siebie jako święte świątynie dla boskiego Ducha. Dziedzińce świątyni w Jerozolimie, które wypełniał zgiełk nieświętego handlu nader trafnie przedstawiały świątynię serca, zanieczyszczoną obecnością zmysłowej namiętności i nieświętych myśli. Oczyszczając świątynię od kupujących i sprzedających tego świata, Jezus zapowiedział Swą misję oczyszczenia serca od skazy grzechu — od doczesnych pragnień, egoistycznych pożądliwości i złych nawyków, które deprawują duszę. „Przyjdzie do Swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest Anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, On przyjdzie, mówi Pan Zastępów. Lecz kto będzie mógł znieść dzień Jego przyjścia, i kto się ostoi, gdy się ukaże? Gdyż jest On jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro” (Ml 3,1-3).

„Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka? A jeśli ktoś niszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg, bo świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16.17). Nikt nie jest w stanie sam z siebie wypędzić złego tłumu, który zawładnął sercem. Tylko Chrystus może oczyścić świątynię duszy. Jednak On

³ W oryg. „the glory of the Divine One”.

nie narzuci Swego wejścia⁴. On nie wstępuje do serca tak jak do dawnej świątyni, lecz mówi: „Oto stoję u drzwi i pukam. Jeśli ktoś usłyszy Mój głos i otworzy drzwi, wejść do niego” (Ap 3,20). On przyjdzie — nie tylko na jeden dzień, gdyż mówi: „Będę w nich mieszkał i będę się w nich przechadzał [...] a oni będą Moim ludem”. „Zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy” (2 Kor 6,16; Mi 7,19). Jego obecność oczyści i uświęci duszę, aby ta mogła być świętą świątynią dla Pana i „mieszkaniem Boga przez Ducha” (Ef 2,21.22).

Owładnięci przerażeniem kapłani i przełożeni uciekli z dziedzińca świątynnego, a także przed badawczym spojrzeniem, które czytało ich serca. W swej ucieczce napotkali na innych, którzy byli w drodze do świątyni, i mówiąc, co widzieli i słyszeli, kazali im zawrócić. Chrystus spoglądał na uciekających ludzi ze współczującą litością, wywołaną ich lękiem oraz niewiedzą o tym, co stanowi prawdziwe oddawanie czci. W tej scenie widział symbol rozproszenia całego narodu żydowskiego, spowodowanego ich grzesznością i brakiem skruchy.

Dlaczego kapłani uciekli ze świątyni? Dlaczego nie bronili swego stanowiska? Ten, który kazał im odejść, był przecież synem cieśli, ubogim Galilejczykiem, nieposiadającym doczesnej rangi ani władzy. Dlaczego nie stawili Mu oporu? Dlaczego pozostawili ów niewłaściwie zdobyty zarobek i uciekli na rozkaz Tego, którego zewnętrzny wygląd był tak skromny?

Chrystus przemawiał z autorytetem króla, a w Jego wyglądzie, a także w tonie Jego głosu było to, czemu nie byli w stanie się oprzeć. Na słowo rozkazu jak nigdy wcześniej zdali sobie sprawę ze swej prawdziwej postawy jako obłudników i złodziei. Gdy boskość przebłykiwała przez człowieczeństwo, na obliczu Chrystusa ujrzeli nie tylko oburzenie — uświadomili sobie znaczenie Jego słów. Czuli się tak, jakby stali przed tronem wiecznego Sędziego, z wydanym na siebie wyrokiem na terazniejszość i wieczność. Przez jakiś czas byli przekonani, że Chrystus jest prorokiem; a wielu uważało, że jest Mesjaszem. Duch Święty poddał ich umysłom wypowiedzi proroków, dotyczące Chrystusa. Czy poddadzą się temu przeświadczeniu?

Nie chcieli okazać skruchy. Wiedzieli, że Chrystusa pobudziło współczucie dla ubogich. Wiedzieli, że w swym postępowaniu

⁴ „On pragnie jedynie służby miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem”, s. 13; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana”, s. 706.

względem ludu byli winni zdzierstwa. Nienawidzili Chrystusa, dlatego że rozpoznawał ich myśli. Jego publiczna nagana upokarzała ich dumę i byli zazdrośni o Jego rosnący wpływ u ludu. Ustalili, że rzucą Mu wyzwanie dotyczące mocy, którą ich wygonił, oraz tego, skąd ją otrzymał.

Wolno i z rozważą, choć z nienawiścią w sercach, powrócili do świątyni. Ale jakąż zmianą nastąpiła podczas ich nieobecności! Gdy uciekli, ubodzy pozostali i spoglądali teraz na Jezusa, którego oblicze wyrażało miłość i współczucie. A On ze łzami w oczach rzekł do drżących wokół Niego: „Nie bój się. Wybawię cię, a ty Mnie uwielbisz!⁵. Dlatego przyszedłem na świat”.

Lud przeciskał się przed oblicze Chrystusa z nalegającym i rozpaczliwym wzywaniem: „Nauczycielu, pobłogosław mnie”. Jego ucho dosłyszało każde wołanie. Z ulitowaniem przewyższającym to, które okazuje czuła matka, pochylał się nad cierpiącymi dziećmi. Wszystkim poświęcił uwagę. Każdy został uzdrowiony, obojętnie jaką miał chorobę. Niemi otwierali usta w uwielbieniu; ślepi oglądali oblicze swego Uzdrowiciela. Serca cierpiących zostały napełnione radością.

Jako że kapłani i urzędnicy świątynni byli świadkami tego wielkiego dzieła, jakim objawieniem były dla nich głosy, które doszły ich uszu! Ludzie opowiadali o cierpieniach, jakie znosili, o zawiedzionych nadziejach, o dniach pełnych bólu i nieprzespanych nocach. Gdy zdawało się, że zanikła ostatnia iskra nadziei, Chrystus ich uzdrowił. Ktoś powiedział: „Brzemię było tak bardzo ciężkie, ale odnalazłem pomocnika. On jest Bożym Chrystusem, moje życie poświęcę Jego służbie”. Rodzice mówili swym dzieciom: „On uratował wasze życie. Podnieście swój głos i sławcie Go!”. Głosy dzieci i młodzieży, ojców i matek, przyjaciół i tych, którzy się temu przyglądali, łączyły się w dziękczynieniu i wysławianiu. Nadzieja i radość napełniały ich serca. Do ich umysłu wstąpił pokój. Zostali uleczeni na duszy i ciele, i powrócili do domów, głosząc wszędzie niezrównaną miłość Jezusa.

Ci, którzy zostali tak uzdrowieni, nie przyłączyli się przy ukrzyżowaniu Chrystusa do rozjątrzonego motłochu w wołaniu: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”. Współczuli Jezusowi, ponieważ doznali Jego wielkiego współczucia i cudownej mocy. Znali Go jako swego Zbawiciela, gdyż dał im zdrowie ciała i duszy. Słuchali głoszenia apostołów, a wejście słowa Boga do ich serc dało im zrozumienie⁶. Stali się pośrednikami Bożego miłosierdzia i narzędziami Jego zbawienia.

⁵ Ps 50,15 ⁶ Ps 119,130

Tłum, który uciekł z dziedzińca świątyni, po jakimś czasie pomału powracał. Otrząsnęli się częściowo z paniki, która ich ogarnęła, jednak ich oblicza wyrażały niezdecydowanie i nieśmiałość. Spoglądali ze zdumieniem na dzieła Jezusa i byli przeświadczeni, że to właśnie w Nim wypełniły się proroctwa dotyczące Mesjasza. Grzech zbezczeszczenia świątyni spoczywał w dużym stopniu na kapłanach. To za ich sprawą dziedziniec został zamieniony w targowisko. Lud był stosunkowo niewinny. Znajdował się on pod wrażeniem boskiego autorytetu Jezusa, jednak wpływ kapłanów i przełożonych był u niego nadrzędny. Uważał misję Chrystusa za innowację i kwestionował Jego prawo do ingerencji w to, co było dozwolone przez władze świątyni. Byli obrażeni z powodu wstrzymanego handlu i tłumili przeświadczenie Ducha Świętego.

Kapłani i przełożeni powinni byli wyraźniej niż wszyscy inni dostrzec w Jezusie pomazańca Pańskiego, ponieważ w ich rękach znajdowały się święte zwoje, które opisują Jego misję, a ponadto widzieli, że oczyszczenie świątyni było manifestacją większej mocy niż tylko ludzka. Chociaż byli bardzo niechętni Jezusowi, nie byli w stanie uwolnić się od tej myśli, że mógłby On być prorokiem posłanym przez Boga w celu przywrócenia świętości świątyni. Z poważaniem wynikłym z tej obawy udali się do Niego z pytaniem: „Cóż nam za znak pokażesz, iż to czynisz?”⁷.

Jezus już pokazał im znak. Rozbłyskując światło w ich sercach, a także dokonując przed nimi dzieł, których miał dokonać Mesjasz, dał przekonujący dowód Swego charakteru. A teraz, gdy prosili o znak, odpowiedział im za pomocą przypowieści, ukazując, że odczytał ich złośliwość i rozumiał, dokąd ona ich doprowadzi. Powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni ją wzniosę”⁸.

Słowom tym nadał podwójne znaczenie. Odniośł się nie tylko do zniszczenia żydowskiej świątyni i kultu, ale też do własnej śmierci — zniszczenia świątyni Swego ciała. Żydzi już je knuli. Gdy kapłani i przełożeni powrócili do świątyni, zaproponowali, aby zabić Jezusa, a w ten sposób pozbyć się sprawcy kłopotów. Jednak nie rozumieli Go, gdy przedstawił im ich zamiar. Wzięli Jego słowa za odnoszące się jedynie do świątyni w Jerozolimie i z oburzeniem oznajmili: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją w trzy dni wzniesiesz?”⁹. Odnosili wrażenie, że Jezus usprawiedliwił ich niewiarę i utwierdzili się w tym, żeby Go odrzucić.

Chrystus nie zamierzył, aby Jego słowa były wtedy rozumiane przez niewierzących Żydów czy nawet przez Jego uczniów. Wiedział,

⁷ J 2,18 ⁸ J 2,19 ⁹ J 2,20

że będą źle zinterpretowane przez Jego wrogów i zostaną obrócone przeciwko Niemu. W czasie Jego rozprawy miały być wniesione jako oskarżenie, a na Kalwarii miały być wymierzone w Niego jako szyderstwo. Wyjaśnienie ich teraz zapoznałoby uczniów z Jego cierpieniami i sprowadziłoby na nich smutek, którego na razie nie byli w stanie znieść. Wyjaśnienie [ich] przedwcześnie odsłoniłoby Żydom skutek ich uprzedzeń i niewiary. Oni już wstąpili na ścieżkę, którą mieli stale podążać, aż On będzie wiedziony jak Baranek na zabicie¹⁰.

Te słowa Chrystusa zostały wypowiedziane przez wzgląd na tych, którzy mieli w Niego uwierzyć. On wiedział, że będą powtarzane. Będąc wypowiedziane podczas Paschy, miały dotrzeć do uszu tysięcy osób i być zanesione do wszystkich części świata. Ich znaczenie miało być wyjaśnione po tym, gdy On powstanie z martwych. Dla wielu miały być rozstrzygającym dowodem Jego boskości.

Nawet uczniowie Jezusa często nie rozumieli Jego nauk z powodu swej duchowej ciemności. Jednak wiele z tych nauk zostało im wyjaśnionych za sprawą późniejszych wydarzeń. Kiedy On już z nimi nie chodził, Jego słowa były dla ich serc ostoją.

Co się tyczy świątyni w Jerozolimie, słowa Zbawiciela: „Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni ją wzniosę”¹¹ posiadały głębsze znaczenie od tego, którego dopatrywali się słuchający. Chrystus był fundamentem i życiem świątyni. Jej służby były typem ofiary Syna Bożego. Kapłaństwo ustanowiono w celu przedstawienia pojedynczej postaci i dzieła Chrystusa. Cały plan kultu ofiarnego był zapowiedzią śmierci Zbawiciela dla odkupienia świata. Nie miało być żadnej skuteczności w tych ofiarach, kiedy wielkie wydarzenie, na które one wskazywały przez całe wieki, zostanie dopełnione.

Skoro cały porządek rytualny symbolizował Chrystusa, poza Nim nie posiadał on żadnej wartości. Kiedy Żydzi przypieczętowali swe odrzucenie Chrystusa wydaniem Go na śmierć, odrzucili wszystko, co świątyni i jej służbom nadawało znaczenie. Jej świętość przemigła. Została ona skazana na zniszczenie. Od tego dnia dary ofiarne i połączona z nimi służba były bez znaczenia. Podobnie do ofiary Kaina, nie wyrażały wiary w Zbawiciela. Zabijając Chrystusa, Żydzi faktycznie zniszczyli swą świątynię. Gdy ukrzyżowano Chrystusa, wewnętrzna zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu¹², oznaczając, że złożona została wielka ostateczna ofiara i że system darów ofiarnych zakończył się na zawsze¹³.

¹⁰ Iz 53,7 ¹¹ J 2,19 ¹² Mt 27,51; Mk 15,38 ¹³ „Świętość i doniosłość służby ofiarnej migła”, s. 201; „Miejsce Najświętsze [...] nie było już dłużej święte”, s. 703; „Stało otwarte dla wszystkich oczu — będąc miejscem nieuznawanym już dłużej przez Pana”, s. 718.

„W trzy dni ją wzniosę”¹⁴. Moce ciemności wydawały się mieć w śmierci Zbawiciela przewagę i triumfowały w swym zwycięstwie. Lecz Chrystus wyszedł z otwartego grobowca Józefa jako zwycięzca. „Rozbroiwszy zwierzchności i władze, jawnie wystawił je na pokaz, gdy [...] odniósł triumf nad nimi” (Kol 2,15). Na mocy Swej śmierci i zmartwychwstania stał się sługą „prawdziwego przybytku, zbudowanego przez Pana, a nie człowieka” (Hbr 8,2). Ludzie postawili żydowski przybytek; ludzie wzniesli żydowską świątynię; ale świątynia w górze — której typem była ta ziemską — nie została zbudowana przez ludzkiego architekta. „Oto mąż, którego imię brzmi Latorośl [...] On zbuduje świątynię Pana i zdobędzie majestat, zasiądzie i panować będzie na Swym tronie; i będzie kapłanem na Swym tronie” (Za 6,12.13).

Służba ofiarna, która wskazywała na Chrystusa, przeminęła. Jednak wzrok ludzi został skierowany na prawdziwą ofiarę za grzechy świata. Ziemskie kapłaństwo ustało, ale my spoglądamy na Jezusa, sługę nowego przymierza, i na „krew pokropienia, lepsze rzeczy mówiącą niż Ablowa”. „Nie została objawiona droga do Miejsca Najświętszego, dopóki jeszcze stał pierwszy przybytek [...] lecz Chrystus, gdy przyszedł jako najwyższy kapłan dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek, nieuczyniony ręką [...] przez własną krew wszedł raz do Miejsca Najświętszego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 12,24; 9,8-12).

„Dlatego też całkowicie może zbawić tych, którzy przez Niego przychodzą do Boga, bo zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi” (Hbr 7,25). Choć służba miała zostać przemieszczona z ziemskiej do niebiańskiej świątyni, choć świątynia i nasz wielki najwyższy kapłan mieli być niewidoczni dla ludzkiego wzroku, to jednak uczniowie nie potrzebowali przez to ponosić straty. Nie mieli dostrzec żadnej przerwy w swej łączności ani też ubytku mocy z powodu nieobecności Zbawiciela. Chociaż Jezus służy w świątyni w górze, przez Swego Ducha jest w dalszym ciągu sługą zboru na ziemi. Jest oddalony od fizycznych oczu, jednak Jego obietnica przy rozstaniu jest spełniona: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata” (Mt 28,20). Podczas gdy udziela Swej mocy podwładnym sługom, Jego pokrzepiająca obecność jest w dalszym ciągu w Jego zborze.

„Mając więc wielkiego najwyższego kapłana [...] Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się naszego wyznania. Nie mamy bowiem najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz

¹⁴ J 2,19

kuszonego we wszystkim podobnie jak my, ale bez grzechu. Przystąpmy więc z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej chwili” (Hbr 4,14-16).

17 | Nikodem

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 3,1-17.

Nikodem zajmował w narodzie żydowskim wysokie stanowisko zaufania. Miał wysokie wykształcenie oraz posiadał talenty o nieprzeciętnym charakterze. Był także poważanym członkiem rady narodowej. Wraz z innymi był poruszony nauką Jezusa. Chociaż był bogaty, wykształcony i poważany, odczuwał dziwną sympatię do owego skromnego Nazarejczyka. Lekcje, które wypłynęły z ust Zbawiciela, wywarły na nim wielkie wrażenie i zapragnął dowiedzieć się więcej o tych cudownych prawdach.

Użycie przez Chrystusa autorytetu przy oczyszczeniu świątyni wzbudziło zdecydowaną nienawiść kapłanów i przełożonych. Obawiali się potęgi tego obcego. Taka śmiałość ze strony nieznanego Galilejczyka nie miała być tolerowana. Zawzięli się, aby położyć kres Jego dziełu. Jednak nie wszyscy godzili się z tym zamiarem. Byli tacy, którzy bali się przeciwstawić Temu, przez którego tak wyraźnie działał Duch Boży. Pamiętali, jak zabijano proroków za ganień grzechów przywódców Izraela. Wiedzieli, że niewola Żydów u pogańskiego narodu była skutkiem ich uporczywości w odrzucaniu napomnień Bożych. Obawiali się, że w spisku przeciwko Jezusowi kapłani i przełożeni podążali śladami swych ojców i sprowadzą na naród nowe nieszczęścia. Nikodem podzielał te odczucia. Na zebraniu Sanhedrynu, gdy rozważano, jak należy postąpić wobec Jezusa, Nikodem zalecał ostrożność i zachowanie umiaru. Podkreślił, że jeśli Jezus jest rzeczywiście wyposażony w autorytet od Boga, to odrzucenie Jego przestroóg byłoby niebezpieczne. Kapłani nie wzięli się zlekceważyć tej rady i przez pewien czas nie podejmowali żadnych jawnych działań przeciwko Zbawicielowi.

Odkąd Nikodem usłyszał Jezusa, z zapałem studiował proroctwa dotyczące Mesjasza; a im więcej je badał, tym silniejsze było jego przeświadczenie, że to jest Ten, który miał nadejść. Wraz z wieloma innymi Izraelitami był on bardzo przejęty profanacją świątyni. Był świadkiem tej sceny, kiedy Jezus wypędził kupujących i sprzedających; patrzył na tę zadziwiającą manifestację boskiej mocy; widział Zbawiciela przyjmującego ubogich i uzdrawiającego chorych; dostrzegał ich radosne spojrzenia oraz słyszał ich słowa uwielbienia, i nie mógł wątpić, że Jezus z Nazaretu jest Posłanym Bożym.

Bardzo pragnął rozmowy z Jezusem, lecz uchylił się przed szukaniem Go jawnie. Byłoby to zbyt upokarzające dla żydowskiego przełożonego, aby przyznać się do sympatyzowania z nauczycielem, który był dotąd tak mało znany. I gdyby o jego wizycie dowiedział się Sanhedryn, ściągłoby to na niego ich pogardę i potępienie. Zdecydował się więc na potajemną rozmowę, usprawiedliwiając to tym, że gdyby poszedł otwarcie, inni mogliby pójść za jego przykładem. Dowiedziawszy się dzięki odpowiedniemu zasięgnięciu informacji o miejscu odpoczynku Zbawiciela na Górze Oliwnej, czekał, aż miasto pogrąży się we śnie, a wtedy Go szukał.

Nikodem odczuwał w obecności Chrystusa dziwną nieśmiałość, którą starał się ukryć pod miną opanowania i dostojeństwa. „Rabbi!” — rzekł — „wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel. Nikt bowiem nie mógłby czynić tych cudów, które Ty czynisz, gdyby Bóg z nim nie był”¹. Mówiąc o niezwykłych darach Chrystusa jako nauczyciela, jak również o Jego cudownej mocy do dokonywania cudów spodziewał się, że utoruje drogę do rozmowy. Jego słowa miały wyrazić, a także wzbudzić zaufanie, jednak w rzeczywistości wyraziły niewiarę. Nie uznał Jezusa za Mesjasza, lecz jedynie nauczyciela posłanego od Boga.

Zamiast uznać to pozdrowienie, Jezus skierował Swój wzrok na rozmówcę, jakby czytając w jego duszy. W Swej nieskończonej mądrości widział przed Sobą szukającego prawdy. Znał cel tej wizyty i z pragnieniem pogłębienia przeświadczenia już znajdującego się w sercu Swego słuchacza przeszedł bezpośrednio do sedna, mówiąc z pełną powagą, a mimo to z życzliwością: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli ktoś nie zostanie zrodzony z góry, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3).

Nikodem przyszedł do Pana, mając zamiar wejść z Nim w dyskusję, lecz Jezus odsłonił fundamentalne zasady prawdy. Powiedział Nikodemowi: „Nie potrzebujesz tak bardzo teoretycznej wiedzy, jak

¹ J 3,2

duchowej odnowy. Nie potrzebujesz zaspokoić ciekawość, lecz osiąść nowe serce. Musisz otrzymać nowe życie z góry, zanim będziesz mógł docenić niebiańskie sprawy. Dopóki ta zmiana nie nastąpi, czyniąc wszystko nowym, dyskusja ze Mną o Moim autorytecie lub Mojej misji nie przyniesie ci żadnego zbawiennego pożytku”.

Nikodem słyszał głoszenie Jana Zanurzyciela dotyczące opamiętania i zanurzenia, a także wskazujące ludowi na Tego, który miał zanurzać Duchem Świętym. Sam uważał, że wśród Żydów brakuje uduchowienia, że w dużym stopniu są opanowani przez fanatyzm i doczesne aspiracje. Spodziewał się lepszego stanu rzeczy przy przyjściu Mesjasza. Mimo to sięgające głębi serca poselstwo Zanurzyciela nie zdołało wywołać w nim przeświadczenia o grzechu. Był skrupulatnym faryzeuszem i szczycił się swymi dobrymi uczynkami. Powszechnie szanowano go za jego dobroczynność i hojność w utrzymywaniu służby świątynnej, toteż czuł się pewny przychyłności Bożej. Był wstrząśnięty myślą o królestwie, które jest zbyt czyste, aby je ujrzał w swym obecnym stanie.

Symbol nowonarodzenia, którym Jezus się posłużył, nie był Nikodemowi zupełnie obcy. Nawróconych z pogaństwa na wiarę Izraela często porównywano do dopiero co narodzonych dzieci². Dlatego musiał zauważyć, że słów Chrystusa nie należało brać w ich dosłownym znaczeniu. Jednak z racji swego urodzenia jako Izraelity uważał się za pewnego miejsca w Królestwie Bożym. Sądził, że nie potrzebuje żadnej zmiany. Stąd jego zaskoczenie słowami Zbawiciela. Był zirytywany ich bezpośrednim zastosowaniem do siebie. Duma faryzeusza walczyła przeciwko szczeremu pragnieniu poszukującego prawdy. Dziwił się, że Chrystus mógł tak do niego mówić, nie respektując jego pozycji jako przełożonego w Izraelu. Tracąc w zaskoczeniu opanowanie, odpowiedział Chrystusowi słowami pełnymi ironii: „Jakże może się człowiek narodzić, będąc stary?”³. Podobnie do wielu innych, u których tnąca prawda trafia do sumienia, ujawnił on fakt, że cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego. Nie ma w nim niczego, co odpowiada na sprawy duchowe; bowiem sprawy duchowe rozsądza się duchowo⁴.

Jednak Zbawiciel nie odpowiadał argumentem na argument. Podnosząc rękę w doniosłej i spokojnej powadze, podkreślił tę prawdę z jeszcze większą stanowczością: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść

² Odnosnie do żydowskiej tradycji zanurzeń prozelitów, patrz: Rowley, *Jewish proselyte baptism and the baptism of John* Vol. 15, pp. 313-334; o kwestii ustalenia pochodzenia rytuału, patrz: Finkelstein, *Journal of Biblical Literature* Vol. 52, No. 4, pp. 203-211. ³ J 3,4 ⁴ 1 Kor 2,14

do królestwa Bożego”⁵. Nikodem wiedział, że Chrystus odniósł się tutaj do zanurzenia w wodzie i odnowienia serca przez Ducha Bożego. Był przeświadczony, że znajdował się w obecności Tego, którego przepowiedział Jan Zanurzyciel.

Jezus kontynuował: „Co się narodziło z ciała, jest ciałem, a co się narodziło z Ducha, jest duchem”⁶. Z natury serce jest złe, a „któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden” (Hi 14,4). Żaden ludzki wymysł nie jest w stanie dostarczyć lekarstwa dla grzeszącej duszy. „Zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie poddaje się prawu Bożemu, gdyż i nie może”. „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, nierząd, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa” (Rz 8,7; Mt 15,19). Źródło serca musi być oczyszczone, zanim strumienie mogą się stać czyste. Ten, kto usiłuje osiągnąć niebo, zachowując prawo swymi własnymi uczynkami, próbuje rzeczy niemożliwej. Nie ma żadnego bezpieczeństwa dla tego, kto posiada jedynie legalistyczną religię, pozór pobożności⁷. Życie chrystianina nie jest modyfikacją ani ulepszeniem starego życia, lecz przemianą natury. Nastaje śmierć dla własnego „ja” i grzechu, jak również całkowicie nowe życie. Ta zmiana może być dokonana jedynie przez skuteczne działanie Ducha Świętego.

Nikodem był w dalszym ciągu zakłopotany, więc Jezus posłużył się wiatrem dla zilustrowania Swej myśli: „Wiatr wieje, gdzie chce, i słyszysz jego głos, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd zmierza. Tak jest z każdym, kto się narodził z Ducha”⁸.

Wiatr słychać wśród gałęzi drzew jak szeleści liśćmi i kwiatami, a mimo to jest niewidoczny i nikt nie wie, skąd przychodzi albo dokąd zmierza. Tak samo jest z działaniem Ducha Świętego w sercu. Nie można go wytłumaczyć, tak jak nie można wytłumaczyć ruchu wiatru. Ktoś może nie potrafić podać dokładnego czasu lub miejsca albo też odtworzyć wszystkich okoliczności w procesie nawrócenia, lecz to nie dowodzi, że jest nienawrócony. Chrystus nieustannie działa w sercu za sprawą czynnika, który jest tak niewidoczny jak wiatr. Stopniowo, być może nieświadomie dla odbiorcy, powstają wrażenia, które przyczyniają się do przyciągania duszy do Chrystusa. Mogą one być dostarczone drogą rozmyślenia o Nim, czytania Pisma Świętego lub słuchania słowa, pochodzącego od żywego kaznodziei. Naraz, gdy Duch przychodzi z bardziej bezpośrednim wezwaniem, dusza radośnie poddaje się Jezusowi. Wielu nazywa to nagłym nawróceniem, ale jest to wynik długiego zabiegania Ducha Bożego — cierpliwego, długiego procesu.

⁵ J 3,5 ⁶ J 3,6 ⁷ 2 Tm 3,5 ⁸ J 3,8

Chociaż sam wiatr jest niewidoczny, wywołuje on skutki, które są widziane i odczuwane. Tak samo działanie Ducha w duszy ujawni się w każdym uczynku tego, kto doznał jego zbawczej mocy. Gdy Duch Boży obejmuje w posiadanie serce, przemienia wtedy życie. Porzucane są grzeszne myśli i zaniechane złe uczynki; miłość, pokora i pokój zajmują miejsce złości, zawiści i sporu. Radość zastępuje smutek, a oblicze odbija światłość nieba. Nikt nie dostrzega ręki, która dźwiga brzemień, ani nie widzi światłości, jak zstępuje z dziedzińców w górze. Błogosławieństwo przychodzi, gdy dusza wiarą poddaje się Bogu. To właśnie wtedy ta moc, której nie może ujrzeć żadne ludzkie oko, stwarza nową istotę na obraz Boży.

Zrozumienie dzieła odkupienia jest dla ograniczonych umysłów niemożliwe. Jego tajemnica przekracza ludzkie poznanie, a mimo to ten, który przechodzi ze śmierci do życia⁹, uzmysławia sobie, że jest to boska rzeczywistość. Początek odkupienia możemy poznać tutaj przez osobiste doświadczenie. Jego skutki sięgają wiecznych czasów.

Gdy Jezus przemawiał, umysł przełożonego przenikały promienie prawdy. Łagodzący i opanowujący wpływ Ducha Świętego wywierał wrażenie na jego sercu. Jednak nie w pełni rozumiał słowa Zbawiciela. Nie był tak bardzo pod wrażeniem konieczności nowonarodzenia, jak sposobu jego dokonania. Pytająco rzekł: „Jakże się to może stać?”¹⁰.

Jezus zapytał: „Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?”¹¹. Z pewnością ktoś, komu powierzono nauczanie ludu religii, nie powinien wykazywać nieznajomości tak ważnych prawd. Jego słowa wyraziły naukę, że Nikodem powinien być mieć o sobie bardzo pokorną opinię z powodu swej duchowej niewiedzy, zamiast czuć się urażony z powodu jasnych słów prawdy. Jednak Chrystus mówił z tak wzniosłą powagą, a spojrzenie i ton wyrażały taką szczerą miłość, że Nikodem nie był urażony, gdy zdał sobie sprawę ze swego upokarzającego stanu.

Ale kiedy Jezus wyjaśnił, że Jego misją na ziemi było ustanowienie duchowego, a nie doczesnego królestwa, Jego słuchacz był zakłopotany. Zauważywszy to, Jezus dodał: „Jeśli nie wierzycie, gdy wam mówiłem o ziemskich sprawach, jakże uwierzycie, jeśli będę wam mówił o niebieskich?”¹². Jeżeli Nikodem nie był w stanie przyjąć nauki Chrystusa, ilustrującej działanie łaski w sercu, jak mógłby pojąć istotę Jego chwalebego królestwa niebiańskiego? Nie rozpoznając istoty dzieła Chrystusa na ziemi, nie mógł rozumieć Jego dzieła w niebie.

⁹ 1 J 3,14 ¹⁰ J 3,9 ¹¹ J 3,10 ¹² J 3,12

Żydzi, których Jezus wypędził ze świątyni, twierdzili, że są dziećmi Abrahama, ale uciekli sprzed oblicza Zbawcy, bo nie mogli wytrzymać chwały Bożej, która się w Nim objawiła. Tym sposobem dali dowód, że nie byli dostosowani łaską Bożą do brania udziału w świętej służbie świątynnej. Byli gorliwi w zachowywaniu pozorów świętości, lecz zaniedbali świętość serca. Będąc skrupulatni na punkcie litery prawa, byli ciągle w konflikcie z jego duchem. Ich wielką potrzebą była owa przemiana, którą Chrystus wyjaśnił Nikodemowi — to nowe narodzenie duchowe, oczyszczenie z grzechu i odnowienie poznania¹³ oraz świętości.

Nie było żadnego usprawiedliwienia dla ślepoty Izraela w odniesieniu do dzieła odrodzenia. Izajasz napisał pod natchnieniem Ducha Świętego: „Jesteśmy jak nieczysty my wszyscy, i jak szata splugawiona są wszystkie sprawiedliwości nasze”. Dawid tak się modlił: „Serce czyste stwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we mnie!”. A przez Ezechiela była dana obietnica: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego Ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań” (Iz 64,6; Ps 51,10; Ez 36,26.27).

Nikodem czytał niegdyś te fragmenty Pisma Świętego z zamgłym umysłem, ale teraz zaczął pojmować ich znaczenie. Dostrzegł, że najbardziej rygorystyczne posłuszeństwo wobec samej litery prawa, które stosuje się do życia zewnętrznego, nie może nikogo uprawnić do wejścia do królestwa niebios. W ocenie ludzi jego życie było sprawiedliwe i szlachetne, natomiast w obecności Chrystusa odczuwał, że jego serce jest nieczyste, a życie nieświęte.

Nikodem był przyciągany do Chrystusa. Gdy Zbawiciel wyjaśniał mu temat nowego narodzenia, on zapragnął, aby ta zmiana dokonana się w nim. W jaki sposób mogło to zostać dokonane? Jezus odpowiedział na to niewypowiedziane pytanie: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”¹⁴.

Tutaj znajdował się teren, z którym Nikodem był zaznajomiony. Symbol wywyższonego węża wyjaśnił mu misję Zbawiciela. Gdy lud izraelski umierał z powodu ukąszeń ognistych węży¹⁵, Bóg polecił Mojżeszowi wykonać miedzianego węża i umieścić go na wzniesieniu w środku zgromadzenia. Wtedy po całym obozowisku rozeszło się słowo, że wszyscy, którzy spojrzą na węża będą żyli. Lud dobrze

¹³ Kol 3,10 ¹⁴ J 3,14.15 ¹⁵ Lb 21,6

wiedział, że wąż sam w sobie nie posiadał żadnej mocy, aby im pomóc. To był symbol Chrystusa. Jak podobizna uczyniona na podobieństwo niszczących węży była wzniesiona dla ich uzdrowienia, tak samo Ten, który został uczyniony „w podobieństwie grzesznego ciała”, miał być ich odkupicielem (Rz 8,3). Wielu z Izraelitów uważało służbę ofiarną za posiadającą w sobie moc do uwolnienia ich od grzechu. Bóg pragnął ich nauczyć, że nie posiadała ona większej wartości niż ów wąż z mosiądzu. Miała kierować ich umysły do Zbawiciela. Nie mogli nic dla siebie uczynić, jak tylko okazać wiarę w Dar Boży, czy to w kwestii uzdrowienia swych ran, czy też odpuszczenia grzechów. Mieli patrzeć i żyć.

Ci, którzy zostali ukąszeni przez węże, mogli zwlekać ze spojrzeniem. Mogli podać w wątpliwość skuteczność tego mosiężnego symbolu. Mogli domagać się naukowego wyjaśnienia. Jednak nie dano żadnego wyjaśnienia. Musieli przyjąć słowo Boże skierowane do nich przez Mojżesza. Odmówienie spojrzenia oznaczało utratę życia.

Dusza nie zostaje oświecona sporem i dyskusją. Musimy patrzeć i żyć. Nikodem przyjął tę naukę i zabrał ją ze sobą. Badał Pismo Święte w nowy sposób — nie dla dyskusowania teorii, ale w celu otrzymania życia dla duszy. Gdy poddał się prowadzeniu Ducha Świętego, zaczął dostrzegać królestwo niebios.

Dziś istnieją tysiące ludzi, którzy potrzebują nauczyć się tej samej prawdy, która została przedstawiona Nikodemowi za pomocą wywyższonego węża. Ci polegają na swym posłuszeństwie prawu Bożemu, aby ono poleciło ich Jego przychylności. Będąc wezwani, by spoglądali na Jezusa i uwierzyli, że On ich zbawia jedynie Swą łaską, oznajmniają: „Jakże się to może stać?”¹⁶.

Podobnie jak Nikodem musimy być gotowi, aby wejść do żywota w taki sam sposób, jak największy z grzeszników. Oprócz Chrystusa „nie ma [...] pod niebem żadnego innego imienia danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). Wiarą przyjmujemy łaskę Bożą; jednak wiara nie jest naszym Zbawcą. Nie jest zyskiem. Stanowi dłoń, za pomocą której chwytny się Chrystusa i przywłaszczamy sobie Jego zasługi — ów środek na grzech. Nawet nie jesteśmy w stanie okazać skruchy bez wsparcia Ducha Bożego. Pismo Święte mówi o Chrystusie: „Tego Bóg wywyższył Swą prawicą, aby był Księciem i Zbawicielem, aby ludowi Izraela dać opamiętanie i przebaczenie grzechów” (Dz 5,31). Opamiętanie się pochodzi od Chrystusa, tak samo jak przebaczenie.

¹⁶ J 3,9

Jak więc mamy zostać zbawieni? „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni”¹⁷, tak został wywyższony Syn Człowieczy, i każdy, kto jest zwiedziony i ukąszony przez węża, może spojrzeć i żyć. „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Światło pochodzące z krzyża objawia miłość Bożą. Jego miłość pociąga nas do Niego. Jeśli nie oprzemy się temu pociąganiu, to w skrusze za grzechy, które ukrzyżowały Zbawiciela, zostaniemy doprowadzeni do stóp krzyża. Wtedy Duch Boży za sprawą wiary tworzy w duszy nowe życie. Myśli i pragnienia zostają sprowadzone do posłuszeństwa woli Chrystusa. Serce i umysł są stworzone na nowo na obraz Tego, który w nas działa, aby poddać Sobie wszystko¹⁸. Wtedy w umyśle i na sercu zostaje wypisane prawo Boże i razem z Chrystusem możemy powiedzieć: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę” (Ps 40,9 BT).

Jezus odsłonił w rozmowie z Nikodemem plan zbawienia oraz Swą misję dla świata. W żadnym ze Swych późniejszych wykładów nie wyjaśnił tak dogłębnie, krok po kroku, dzieła niezbędnego do wykonania w sercach wszystkich, którzy chcą odziedziczyć królestwo niebios. Na samym początku Swej służby otworzył ową prawdę członkowi Sanhedrynu, umysłowi, który był najbardziej podatny, a także ustanowionemu nauczycielowi ludu. Jednak przywódcy Izraela nie powitali światła. Nikodem ukrył tę prawdę w swym sercu i przez trzy lata było mało widocznych owoców.

Ale Jezus był zapoznany z glebą, na którą rzucił nasienie. Słowa wypowiedziane nocą do tego słuchacza na osamotnionej górze nie były stracone. Przez pewien czas Nikodem nie przyznawał się publicznie do Chrystusa, jednak obserwował Jego życie i rozważał Jego nauki. Na zebraniach Sanhedrynu wielokrotnie udaremniał intrygi kapłanów, zmierzające do tego, aby Go zniszczyć. Gdy ostatecznie Jezus został podniesiony na krzyżu, Nikodem przypomniał sobie nauczanie na Górze Oliwnej: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”¹⁹. Światło płynące z tej potajemnej rozmowy oświetliło krzyż na Kalwarii i Nikodem ujrzał w Jezusie Odkupiciela świata.

Po wniebowstąpieniu Pana, gdy uczniowie zostali rozproszeni wskutek prześladowania, Nikodem śmiało wysunął się na czoło. Wykorzystał swój majątek na utrzymanie młodego zboru, który wedle oczekiwań Żydów miał zostać zlikwidowany wraz ze śmiercią Chrystusa. W trudnych czasach ten, który wcześniej był tak ostrożny i kwestionujący trwał mocno jak skała, wzmacniając wiarę uczniów

¹⁷ J 3,14 ¹⁸ Flp 3,21 ¹⁹ J 3,14.15

i dostarczając środków do prowadzenia naprzód dzieła ewangelii. Był wzgardzony i prześladowany przez tych, którzy niegdyś okazali mu poważanie. Stał się ubogi w dobra tego świata; a jednak nie zachwiał się w wierze, która miała swój początek w owym nocnym spotkaniu z Jezusem.

Nikodem opowiedział historię tej rozmowy Janowi i jego piórem została ona zapisana dla pouczenia milionów osób. Wyłożone w niej prawdy są tak ważne dziś, jak ważne były tej uroczystej nocy na osłoniętej cieniami górze, kiedy przełożony żydowski przyszedł dowiedzieć się o drodze żywota od pokornego Nauczyciela z Galilei.

18 „On musi wzrastać”

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 3,22-36.

Przez pewien czas wpływ [Jana] Zanurzyciela na naród był większy niż wpływ przełożonych, kapłanów i ksiąząt. Gdyby ogłosił się mesjaszem i podniósł rewoltę przeciwko Rzymowi, kapłani i lud tłumnie zaciągnęliby się pod jego sztandar. Szatan czyhał, aby narzucić Janowi Zanurzycielowi wszelką myśl, która przemawia do ambicji światowych zdobywców. Jednak on, mając przed sobą dowody swej mocy, zdecydowanie odmówił przyjęcia tej okazałej łapówki. Uwagę, która była na nim skupiona, skierował na inną Osobę.

Obecnie dostrzegał, jak fala popularności odwracała się od niego ku Zbawicielowi. Dzień po dniu tłumy wokół niego malały. Gdy Jezus przybył z Jerozolimy w okolicę Jordanu, lud gromadził się, aby Go usłyszeć. Z każdym dniem wzrastała liczba Jego uczniów. Wielu przychodziło, aby być zanurzonymi, i chociaż Sam Chrystus nie zanurzał, usankcjonował sprawowanie tego obrzędu przez Swych uczniów. W ten sposób położył pieczęć na misji Swego zwiastuna. Ale uczniowie Jana patrzyli z zazdrością na rosnącą popularność Jezusa. Byli gotowi krytykować Jego działalność i nie trzeba było długo czekać, aby znaleźli ku temu okazję. Pomiędzy nimi a Żydami powstała kwestia, czy zanurzenie ma znaczenie dla oczyszczenia duszy z grzechu¹; utrzymywali bowiem, że zanurzenie Jezusowe zasadniczo różni się od zanurzenia Janowego. Niebawem spierali się z uczniami Chrystusa o formułę słowną odpowiednią do stosowania przy zanurzeniu, a w końcu o uprawnienie tych ostatnich, by w ogóle zanurzać.

Ucniowie Jana przystąpili do niego ze swymi skargami, mówiąc: „Rabbi, Ten, który był z tobą za Jordanem, o którym ty dałeś świadectwo, oto On zanurza, a wszyscy idą do Niego”². Za pomocą tych słów

¹ J 3,25 ² J 3,26

Szatan podsunął Janowi pokusę. Jakkolwiek misja Jana wydawała się dobiegać końca, w dalszym ciągu miał on możliwość przeszkodzenia dziełu Chrystusa. Gdyby współczuł samemu sobie i wyraził żal czy też rozczarowanie tym, że został zastąpiony, to zasiałby ziarno niezgody, wywołałby zawiść i zazdrość, a także poważnie zahamowałby postęp ewangelii.

Jan miał z natury wady i słabości właściwe człowieczeństwu, ale przemienił go dotyk boskiej miłości. Przebywał w atmosferze nieskażonej egoizmem i ambicją, daleko poza mgłą zazdrości. Nie okazał żadnego współczucia niezadowoleniu swych uczniów, ale pokazał, jak wyraźnie rozumiał swój stosunek względem Mesjasza i jak radośnie witał Tego, któremu przygotował drogę.

Powiedział: „Człowiek nie może otrzymać niczego, jeśli mu nie będzie dane z nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, że powiedziałem: Ja nie jestem Chrystusem, ale jestem posłany przed Nim. Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem, a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, raduje się niezmiernie z powodu głosu oblubieńca”³. Jan przedstawił siebie jako przyjaciela, który pełnił rolę posłańca między narzeczonymi, przygotowując drogę do zaślubin. Gdy oblubieniec otrzymał swą oblubienicę, misja przyjaciela została wypełniona. Radował się on szczęściem tych, do których jedności się przyczynił. Tak samo Jan był powołany, aby kierować lud do Jezusa, i oglądanie sukcesu działalności Zbawiciela było jego radością. Powiedział: „Dlatego ta moja radość stała się pełna. On musi wzrastać, a ja stawać się mniejszym”⁴.

Spoglądając wiarą ku Odkupicielowi, Jan wznosił się na wyżyny samozaparcia. Nie próbował przyciągać ludzi ku sobie, lecz wznosić ich myśli coraz wyżej, dopóki nie spoczną na Baranku Bożym. On sam był jedynie głosem, wołaniem na pustyni. Teraz z radością zaakceptował milczenie i zapomnienie, aby wzrok wszystkich był skierowany na Światłość żywota.

Ci, którzy są wierni swemu powołaniu jako wysłannicy Boży, nie będą szukali czci dla siebie. Miłość własnego „ja” zostanie pochłonięta przez miłość do Chrystusa. Żadna rywalizacja nie zrujnuje cennej sprawy ewangelii. Tak jak Jan Zanurzyciel uznają, że ich dziełem jest zwiastowanie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Wywyższą Jezusa, a wraz z Nim wywyższone będzie człowieczeństwo. „Bo tak mówi On najdostojniejszy i najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię Jego: Ja, który mieszkam na

³ J 3,29 ⁴ J 3,29,30

wysokości na miejscu świętym, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i uniżonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych” (Iz 57,15).

Będąc pozbawiona własnego „ja”, dusza tego proroka była wypełniona światłością boskości. Gdy dawał świadectwo chwale Zbawiciela, jego słowa były niemal uzupełnieniem tych słów, które Sam Chrystus wypowiedział w Swej rozmowie z Nikodemem. Jan rzekł: „Kto przyszedł z góry, jest nad wszystkimi. Kto jest z ziemi, jest ziemski i mówi ziemskie rzeczy. Ten, który przyszedł z nieba, jest nad wszystkimi [...] Ten bowiem, którego Bóg posłał, mówi słowa Boże, bo Bóg daje Mu Ducha bez miary”. Chrystus mógł powiedzieć: „Nie szukam Swej woli, ale woli Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 5,30). Oznajmiono Mu: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a znieawidziłeś nieprawość, dlatego namaścił Cię, o Boże, Twój Bóg olejkim radości bardziej niż Twoich towarzyszy” (Hbr 1,9). Ojciec „daje Mu Ducha bez miary”⁵.

Tak samo jest z naśladowcami Chrystusa. Tylko wtedy, kiedy jesteśmy gotowi, aby wyzbyć się własnego „ja”, możemy przyjąć światłość nieba. Nie jesteśmy w stanie rozpoznać charakteru Bożego albo wiarą przyjąć Chrystusa, o ile nie przyzwolimy na sprowadzenie każdej myśli w niewolę posłuszeństwa Chrystusa. Wszystkim, którzy to czynią, Duch Święty udzielany jest bez miary. W Chrystusie „mieszka cieleśnie cała pełnia Bóstwa. I jesteście dopełnieni w Nim” (Kol 2,9.10).

Uczniowie Jana stwierdzili, że wszyscy przychodzą do Chrystusa, natomiast Jan, mając głębszy wgląd, rzekł: „Nikt nie przyjmuje Jego świadectwa”⁶ — tak niewielu było skłonnych do przyjęcia Go jako Zbawiciela z grzechu. Ale „kto przyjmuje Jego świadectwo, ten zapieczętował, że Bóg jest prawdziwy” (J 3,33). „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne”. Nie potrzeba dysput o tym, czy to zanurzenie Chrystusowe, czy też Janowe oczyszcza z grzechu. To łaska Chrystusa jest tym, co daje życie duszy. Zanurzenie, podobnie jak każda inna posługa, jest poza Chrystusem bezwartościową formą. „Kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia”⁷.

O powodzeniu działalności Chrystusa, które Zanurzyciel odebrał z taką radością, powiadomiono także władze w Jerozolimie. Kapłani i rabini byli zazdrośni o wpływ Jana, gdy widzieli lud opuszczający synagogi i podążający tłumnie na pustynię; tutaj znajdował się jednak Ten, który posiadał jeszcze większą moc, aby przyciągać tłumy. Ci przywódcy Izraela nie byli skłonni, aby wraz z Janem powiedzieć: „On musi wzrastać, a ja stawać się mniejszym”⁸. Właśnie powstali

⁵ J 3,34 ⁶ J 3,32 ⁷ J 3,36 ⁸ J 3,30

z nowym postanowieniem, aby położyć kres działaniu, które odciągało od nich lud.

Jezus wiedział, że nie będą szczerzyć żadnych wysiłków, aby stworzyć podział pomiędzy Jego własnymi uczniami a uczniami Jana. Wiedział, że wzmagała się burza, która miała porwać jednego z największych proroków kiedykolwiek danych światu. Pragnąc uniknąć wszelkiego powodu do nieporozumień i niezgody, po cichu przerwał Swą pracę i wycofał się do Galilei. My również, pozostając wierni prawdzie, powinniśmy starać się unikać wszystkiego, co może doprowadzić do niezgody i nieporozumienia. Zawsze bowiem, kiedy te powstają, ich następstwem jest utrata dusz. Ilekroć pojawiają się okoliczności, które grożą powstaniem podziału, powinniśmy naśladować przykład Jezusa i Jana Zanurzyciela.

Jan został powołany do przewodniczenia jako reformator. Z tego powodu jego uczniowie znajdowali się w niebezpieczeństwie skupiania swej uwagi na nim, odnosząc przy tym wrażenie, że powodzenie dzieła zależy od jego pracy, i tracąc z oczu fakt, że był on jedynie narzędziem, przy pomocy którego działał Bóg. Jednak działalność Jana nie wystarczała do położenia fundamentu zboru chrystiańskiego. Gdy on wypełnił swą misję, miało być wykonane inne dzieło, którego jego świadectwo nie było w stanie dokonać. Jego uczniowie tego nie rozumieli. Gdy ujrzeli Chrystusa, przychodzącego w celu objęcia dzieła, byli zazdrośni i niezadowoleni.

Nadal istnieją te same niebezpieczeństwa. Bóg powołuje człowieka do wykonania pewnego dzieła, a gdy ten wykona je tak dalece, jak jest do tego uzdolniony, Pan wprowadza innych, aby posunęli je jeszcze dalej. Ale podobnie jak uczniowie Jana, wielu uważa, że powodzenie dzieła zależy od pierwszego pracownika. Uwaga bywa skupiona na tym, co ludzkie, a nie na tym, co boskie; pojawia się zazdrość i dzieło Boże doznaje uszczerbku. Ów człowiek, który jest w ten sposób niesłusznie zaszczycony, bywa kuszony, aby pokładać ufność w samym sobie. Nie uzmysławia sobie swej własnej zależności od Boga. Lud jest uczony polegania na ludzkim przewodnictwie i tym sposobem popada w błąd i zostaje odprowadzony od Boga.

Dzieło Boże nie ma nosić wizerunku i podpisu człowieka. Od czasu do czasu Pan wprowadzi inne narzędzia, za których pośrednictwem Jego cel będzie mógł być najlepiej zrealizowany. Szczęśliwi ci, którzy są gotowi, aby własne „ja” zostało uniżone, mówiący wraz z Janem Zanurzycielem: „On musi wzrastać, a ja stawać się mniejszym”.

19 | Przy studni Jakuba

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 4,1-42.

W drodze do Galilei Jezus przechodził przez Samarię. Gdy przybył do pięknej doliny Sychem, było południe. U wejścia do tej doliny znajdowała się studnia Jakuba. Będąc zmęczony podróżą, usiadł tutaj, aby chwilę odpocząć, podczas gdy Jego uczniowie poszli nabyć żywność.

Żydzi i Samarytanie byli zagorzałymi wrogami i tak dalece, jak to możliwe unikali wszelkich wzajemnych stosunków. Wprawdzie handel z Samarytanami w nagłych wypadkach był uważany przez rabinów za zgodny z prawem, to jednak wszelkie stosunki społeczne z nimi zostały potępione. Żyd nie pożyczał od Samarytanina, nie przyjmował okazywanej życzliwości — ani nawet kawałka chleba lub kubka wody. Nabywając żywność, uczniowie postępowali zgodnie z obyczajem swego narodu. Jednak nie posunęli się dalej. Prośzenie Samarytan o przysługę albo staranie się w jakikolwiek sposób o ich dobro nie przyszło na myśl nawet uczniom Chrystusa.

Gdy Jezus siedział przy studni, był słaby z głodu i pragnienia. Trwająca od rana podróż była długa, a teraz paliło Go południowe słońce. Jego pragnienie wzmogło się na myśl o chłodnej, orzeźwiającej wodzie, będącej tak blisko, a mimo to dla Niego niedostępnej, gdyż nie miał ani liny, ani dzbanka, a studnia była głęboka. Dzielił los człowieka i czekał, aż przyjdzie ktoś, aby naczepać.

Przystąpiła pewna Samarytanka i wydając się nieświadomą Jego obecności, napełniła swój dzban wodą. Gdy odwróciła się, by odejść, Jezus poprosił ją, aby dała Mu pić. Żaden człowiek wschodu nie odmówiłby takiej przysługi. Na Wschodzie wodę nazywano „darem Bożym”. Zaoferowanie napoju spragnionemu podróżnemu uważano za tak świętą powinność, że Arabowie na pustyni opuściliby swą

drogę, aby ją spełnić. Nienawiść pomiędzy Żydami a Samarytanami powstrzymywała ową kobietę od okazania Jezusowi uprzejmości; lecz Zbawiciel próbował znaleźć klucz do tego serca i z taktem zrodzonym z boskiej miłości nie oferował, ale prosił o życzliwość. Zaofierowanie życzliwości mogłoby zostać odrzucone, lecz zaufanie wzbudza ufność. Król niebios przystąpił do tej odrzuconej duszy, prosząc o posługę z jej rąk. On, który uczynił ocean, który ma moc nad wodami wielkiej otchłani¹, który sprawił, że wytrysnęły źródła i przepływy wody w ziemi, odpoczął ze zmęczenia przy studni Jakuba i był zależny od cudzej uprzejmości nawet w kwestii daru napicia się wody.

Kobieta spostrzegła, że Jezus jest Żydem. W zdziwieniu zapomniała spełnić Jego prośbę, niemniej jednak próbowała poznać jej powód. Rzekła: „Jakże Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o coś do picia?”².

Jezus odpowiedział: „Gdybyś znała ten dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, który ci mówi: Daj Mi pić, ty prosiłabyś Go, a dałby ci wody żywej”³. Dziwisz się, że proszę cię o tak mało jak łyk wody ze studni znajdującej się u naszych stóp. Gdybyś ty Mnie poprosiła, dałbym ci napić się wody życia wiecznego.

Kobieta nie pojęła słów Chrystusa, ale czuła ich doniosłość. Jej swobodne, żartobliwe zachowanie zaczęło się zmieniać. Przypuszczając, że Jezus mówił o studni znajdującej się przed nimi, rzekła: „Panie, nie masz czym nacerpać, a studnia jest głęboka. Skąd więc masz tę wodę żywą? Czy Ty jesteś większy niż nasz ojciec Jakub, który dał nam tę studnię i sam z niej pił?”⁴. Widziała przed sobą jedynie spragnionego podróżnego — zmęczonego i pokrytego kurzem. W myślach porównała Go do darzonego czcią patriarchy Jakuba. Miała wrażenie — co jest tak naturalne — że żadna inna studnia nie mogła się równać z tą przekazaną przez przodków. Spoglądała wstecz, w czasy przodków, i w przyszłość, ku przyjsciu Mesjasza, podczas gdy sam Mesjasz — Nadzieja przodków — znajdował się obok niej, a ona Go nie poznała. Ileż to spragnionych dusz znajduje się dzisiaj blisko żywej studni, a mimo to poszukuje w oddali źródła żywota! „Nie mów w swym sercu: Kto wstąpi do nieba? — to znaczy, aby Chrystusa na dół sprowadzić; albo: Kto zstąpi do otchłani? — to znaczy, aby Chrystusa od umarłych wyprowadzić [...] Blisko ciebie jest słowo, na twoich ustach i w twoim sercu [...] Jeśli ustami wyznasz Pana Jezusa i uwierzysz w swym sercu, że Bóg wskrzesił Go z martwych, będziesz zbawiony” (Rz 10,6-9).

¹ Iz 51,10 ² J 4,9 ³ J 4,10 ⁴ J 4,11.12

Jezus nie od razu odpowiedział na pytanie odnoszące się do Niego samego, lecz z doniosłą powagą rzekł: „Każdy, kto pije tę wodę, znowu będzie pragnął. Lecz kto by pił wodę, którą Ja mu dam, nigdy nie będzie pragnął, ale woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”⁵.

Ten, kto próbuje ugasić pragnienie u źródeł tego świata, będzie pił tylko po to, aby znowu pragnąć. Ludzie są wszędzie niezaspokojeni. Pragną czegoś, co uczyni zadość potrzebie duszy. Tylko jedna Istota może zaspokoić tę potrzebę. Chrystus jest potrzebą świata, „Pragnieniem wszystkich narodów”⁶. Boska łaska, której tylko On może udzielić, jest jak żywa woda, oczyszczająca, orzeźwiająca i pokrzepiająca duszę.

Jezus nie podsunął myśli, że temu, kto [ją] przyjmuje, wystarczy tylko raz napić się wody żywota. Kto zakosztuje miłości Chrystusa, będzie nieustannie pragnął więcej; lecz nie będzie szukał niczego innego. Bogactwa, zaszczyty i przyjemności świata nie będą go pociągały. Ciągłym wołaniem jego serca będzie: „Więcej Ciebie!”. A Ten, który objawia duszy to, co jest dla niej niezbędnym, czeka, by zaspokoić jej łaknienie i pragnienie. Wszelkie ludzkie ucieczki i ostoje zawiodą. Cysterny zostaną opróżnione⁷, nagromadzenia wód wyschną, ale nasz Odkupiciel jest niewyczerpanym źródłem. Możemy [z niego] wciąż pić i zawsze odnajdywać świeży dopływ. Ten, w którym mieszka Chrystus, ma w sobie źródło błogosławieństwa — „źródło wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”⁸. Z tego źródła może czerpać moc i łaskę wystarczające do zaspokojenia wszystkich potrzeb.

Gdy Jezus mówił o żywej wodzie, kobieta patrzyła na Niego z pełną zdumienia uwagą. Wzbudził jej zainteresowanie i wywołał pragnienie daru, o którym mówił. Uświadomiła sobie, że nie była to woda ze studni Jakuba, do której się odniósł, gdyż z tej ciągle korzystała, pijąc i znów pragnąc. „Panie”, rzekła, „daj mi tej wody, abym nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”⁹.

Teraz Jezus niespodziewanie zmienił tok rozmowy. Zanim ta dusza otrzymałaby dar, którego On pragnął udzielić, musiała zostać doprowadzona do uznania swego grzechu, a także Zbawcy. Powiedziała jej: „Idź, zawołaj swego męża i przyjdź tu”¹⁰. Ona odpowiedziała: „Nie mam męża”. W ten sposób spodziewała się zapobiec wszelkiemu dopytywaniu w tym kierunku. Lecz Zbawiciel kontynuował: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. Prawdę powiedziałaś”¹¹.

⁵ J 4,13,14 ⁶ Ag 2,7 ⁷ Jr 2,13 ⁸ J 4,14 ⁹ J 4,15 ¹⁰ J 4,16 ¹¹ J 4,17,18

Słuchaczka zadrżała. Tajemnicza ręka przewracała strony historii jej życia, ukazując to, co ona spodziewała się na zawsze zachować w ukryciu. Kim jest Ten, który potrafi czytać tajemnice jej życia? Pojawiły się u niej myśli o wieczności i o przyszłym sądzie, kiedy wszystko, co teraz jest ukryte, zostanie objawione. W jego świetle przebudziło się sumienie.

Nie mogła niczemu zaprzeczyć, ale próbowała uniknąć jakiegokolwiek wzmianki na ten niewygodny temat. Z głęboką czcią rzekła: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem”¹². Następnie mając nadzieję, że uciszy przeświadczenie [o grzechu], skierowała się ku szczegółom sporu religijnego. Jeśli jest prorokiem na pewno będzie mógł dać jej instrukcje dotyczące tych spraw, które są już tak długo dyskutowane.

Jezus cierpliwie pozwolił jej kierować rozmowę tam, gdzie chciała. Jednocześnie czekał na sposobność ponownego sprowadzenia prawdy do jej serca. „Nasi ojcowie oddawali cześć na tej górze” — powiedziała — „a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy składać cześć”¹³. Właśnie w zasięgu wzroku znajdowała się góra Garizim. Jej świątynia była zburzona, a pozostał tylko ołtarz. Miejsce oddawania czci było przedmiotem sporu pomiędzy Żydami a Samarytanami. Niektórzy z przodków tych ostatnich niegdyś należeli do Izraela, ale z powodu ich grzechów Pan pozwolił, aby zostali zwyciężeni przez bałwochwalczy naród. W przeciągu wielu pokoleń zostali wymieszani z bałwochwalcami, których religia stopniowo skaziła ich własną. Owszem, utrzymywali, że ich bożki miały im tylko przypominać o żywym Bogu, Władcy wszechświata; niemniej jednak lud ten był doprowadzony do czczenia swych rytych obrazów.

Gdy w dniach Ezdrasza odbudowywano świątynię w Jerozolimie, Samarytanie chcieli dołączyć do Żydów przy jej wznoszeniu. Odmówiono im tego przywileju i pomiędzy owymi dwoma ludami powstała zaciekle wrogość. Samarytanie zbudowali rywalizującą świątynię na górze Garizim. Tutaj oddawali cześć zgodnie z rytuałem mozaistycznym, aczkolwiek nie odstąpili w całości od bałwochwalstwa. Jednak spotykały ich nieszczęścia, ich świątynia została zburzona przez wrogów, a oni wydawali się znajdować pod przekleństwem; mimo to w dalszym ciągu trzymali się swych tradycji i form oddawania czci. Nie chcieli uznać świątyni w Jerozolimie za dom Boży ani przyjąć, że religia Żydów przewyższała ich własną.

Odpowiadając owej kobiecie, Jezus rzekł: „Wierz Mi, że nadchodzi godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcić

¹² J 4,19 ¹³ J 4,20

Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, a my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów”¹⁴. Jezus pokazał, że jest wolny od żydowskich uprzedzeń przeciw Samarytanom. Teraz próbował przełamać uprzedzenia tej Samarytanki przeciw Żydom. Nawiązując do faktu, że wiara Samarytan była zanieczyszczona bałwochwalstwem, stwierdził, że wielkie prawdy o odkupieniu były powierzone Żydom i że to właśnie spośród nich miał się ukazać Mesjasz. W Świętych Pismach mieli wyraźną prezentację charakteru Bożego i zasad Jego rządów. Jezus utożsamiał się z Żydami jako tymi, którym Bóg dał poznanie Siebie.

On pragnął podnieść myśli Swej słuchaczki ponad sprawy formy i ceremonii, jak również ponad kwestie dotyczące sporu. „Nadchodzi godzina” — powiedział — „i teraz jest, gdy prawdziwi czciciele będą czcić Ojca w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec szuka takich, którzy będą Go czcić. Bóg jest Duchem, więc ci, którzy Go czczą, powinni Go czcić w duchu i w prawdzie”¹⁵.

Tutaj została oznajmiona ta sama prawda, którą Jezus objawił Nikodemowi, gdy rzekł: „Jeśli ktoś nie zostanie zrodzony z góry, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3). Ludzie nie zostają wprowadzeni we wspólnotę z niebem dzięki kierowaniu się ku świętej górze lub świętej świątyni. Religia nie ma być ograniczona do zewnętrznych form i ceremonii. Religia, która pochodzi od Boga, jest jedyną religią, która poprowadzi do Boga. Musimy być narodzeni z boskiego Ducha, abyśmy Mu służyli właściwie. To oczyści serce i odnowi umysł, dając nam nową zdolność do poznawania i miłowania Boga. To obdarzy nas chętnym posłuszeństwem względem Jego wszystkich wymagań. Takie właśnie jest prawdziwe oddawanie czci. Stanowi ono owoc działania Ducha Świętego. Każda szczerza modlitwa jest podawana przez Ducha i taka modlitwa jest miła Bogu. Gdziekolwiek dusza sięga po Boga, tam jest manifestowane działanie Ducha i Bóg objawi tej duszy samego Siebie. On szuka właśnie takich czcicieli. Czeka, aby ich przyjąć i uczynić Swymi synami i córkami.

Gdy kobieta rozmawiała z Jezusem, była pod wrażeniem Jego słów. Nigdy nie usłyszała takich myśli od kapłanów jej własnego ludu ani od Żydów. Kiedy rozpostarto przed nią przeszłość jej życia, została uświadomiona o jej wielkiej potrzebie. Uświadomiła sobie pragnienie swej duszy, którego woda ze studni w Sychar nigdy nie mogłaby zaspokoić. Nic, z czym się do tej pory zetknęła, nie wzbudziło w niej większej potrzeby. Jezus przekonał ją, że czyta

¹⁴ J 4,21.22 ¹⁵ J 4,23.24

tajemnice jej życia; jednak ona czuła, że jest jej przyjacielem, współczującym i miłującym ją. Chociaż sama czystość Jego obecności potępiała jej grzech, On nie wypowiedział żadnego potępiającego słowa, lecz mówił jej o Swej łasce, która może odnowić duszę. Zaczęła nabierać przeświadczenia co do Jego charakteru. W jej umyśle powstało pytanie: Czy nie jest to długo oczekiwany Mesjasz? Rzekła do Niego: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. Gdy On przyjdzie, oznajmi nam wszystko”¹⁶. Jezus odpowiedział: „Ja, który mówię z tobą, jestem Nim”¹⁷.

Gdy kobieta usłyszała te słowa, w jej sercu pojawiła się wiara. Przyjęła to cudowne oznajmienie z ust boskiego Nauczyciela.

Umysł tej kobiety był zdolny do właściwej oceny. Była gotowa przyjąć najwznioślejsze objawienie, dlatego że interesowało ją Pismo Święte, a Duch Święty przygotowywał jej umysł na przyjęcie dalszego światła. Studiowała obietnicę Starego Testamentu, „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie” (Pwt 18,15). Pragnęła rozumieć to proroctwo. Światło już przebijało się do jej umysłu. Woda żywota — owo duchowe życie, które Chrystus daje każdej pragnącej duszy — już zaczęła wytryskiwać w jej sercu. Duch Pański pracował nad nią.

Wyraźne oznajmienie, które Chrystus skierował do tej kobiety, nie mogło być skierowane do obłudnych Żydów. Chrystus był znacznie bardziej powściągliwy, gdy do nich przemawiał. To, co było ukryte przed Żydami i co potem nakazano uczniom, aby zachowali w tajemnicy, objawiono właśnie jej. Jezus dostrzegł, że ona zrobi użytek ze swej wiedzy, przyprawdzając innych, by mieli udział w Jego łasce.

Gdy uczniowie powrócili po załatwieniu sprawunków, byli zdziwieni, gdy zastali swego Mistrza rozmawiającego z kobietą. Nie otrzymał orzeźwiającego łyka [wody], którego pragnął, i nie skończył [rozmowy], aby zjeść pokarm, który przynieśli uczniowie. Gdy kobieta odeszła, uczniowie usilnie prosili Go, aby jadł. Ujrzeni Go milczącego, zaabsorbowanego, jakby pochłoniętego rozmyślaniami. Jego oblicze było rozpromienione światłem i bali się przerwać Jego łączność z niebem. Pomimo tego wiedzieli, że jest słaby i zmęczony, toteż uważali to za obowiązek, aby Mu przypomnieć o Jego fizycznych potrzebach. Jezus rozpoznał ich pełne miłości zainteresowanie i rzekł: „Ja mam pokarm do jedzenia, o którym wy nie wiecie”¹⁸.

Uczniowie zastanawiali się, kto mógł przynieść Mu jedzenie, lecz On wyjaśnił: „Moim pokarmem jest wypełniać wolę Tego, który Mnie posłał, i dokonać jego dzieła” (J 4,34). Jezus uradował się,

¹⁶ J 4,25 ¹⁷ J 4,26 ¹⁸ J 4,32

gdy Jego słowa skierowane do tej kobiety obudziły jej sumienie. Widział ją, jak pije wodę żywota i Jego własny głód i pragnienie zostały zaspokojone. Spełnianie misji, dla której opuścił niebo, dawało Zbawicielowi siłę w Jego pracy, a także unosiło Go ponad potrzeby człowieczeństwa. Usługiwanie duszy łaknącej i pragnącej prawdy było dla Niego bardziej krzepiące niż jedzenie i picie. Było to dla Niego pocieszeniem i orzeźwieniem. Dobroczynność stanowiła życie Jego duszy.

Nasz Odkupiciel pragnie uznania. On łaknie sympatii i miłości tych, których wykupił Swą własną krwią. Z niewypowiedzianym pragnieniem tęskni, aby oni przyszli do Niego i mieli żywot. Tak jak matka wyczekuje uśmiechu uznania u swego małego dziecka, który mówi o budzącej się inteligencji, tak Chrystus czeka na wyraz wdzięcznej miłości, który ukazuje, że w duszy rozpoczęło się duchowe życie.

Kobieta została wypełniona radością, gdy słuchała słów Chrystusa. To wspaniałe objawienie było prawie obezwładniające. Pozostawiając swój dzbanek na wodę, powróciła do miasta, aby zanieść tę wiadomość innym. Jezus wiedział, dlaczego poszła. Pozostawienie dzbanka na wodę niedwuznacznie wskazywało na skutek Jego słów. Jej gorącym pragnieniem było otrzymanie żywej wody; zapomniała o celu, z jakim poszła do studni, zapomniała o pragnieniu Zbawiciela, które zamierzała zaspokoić. Z sercem opływającym w radość pośpieszyła, aby innym udzielić cennego światła, które otrzymała.

Ludziom w mieście powiedziała: „Chodźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co zrobiłam. Czy to nie jest Chrystus?”¹⁹. Jej słowa dotknęły ich serc. Na jej obliczu pojawił się nowy wyraz, jej cały wygląd uległ zmianie. Byli ciekawi, aby zobaczyć Jezusa. „Wyszli więc z miasta i przyszli do Niego”²⁰.

Siedząc w dalszym ciągu przy studni, Jezus spoglądał na pola zbożowe, które rozpościerały się przed Nim — na ich delikatną zieleni, dotkniętą złocistym blaskiem słońca. Kierując Swych uczniów na tę scenę, użył jej jako symbolu: „Czyż nie mówicie, że jeszcze cztery miesiące, a przyjdzie żniwo? Oto mówię wam: Podnieście wasze oczy i przypatrzcie się polom, że już są białe, [gotowe] do żniwa”²¹. Gdy mówił, spoglądał na grupy ludzi, które przychodziły do studni. Były [jeszcze] cztery miesiące do zbierania ziarna, ale tutaj żniwo było gotowe dla żęncy.

„Kto żnie,” powiedział, „otrzymuje zapłatę i zbiera owoc na życie wieczne, aby i ten, kto sieje, i ten, kto żnie, razem się radowali. W tym właśnie prawdziwe jest przysłowie: Kto inny sieje, a kto inny żnie”²².

¹⁹ J 4,29 ²⁰ J 4,30 ²¹ J 4,35 ²² J 4,36.37

Tutaj Chrystus wskazuje na świętą służbę, której wykonywanie dla Boga jest długiem tych, którzy przyjęli ewangelię. Ci mają być Jego żywymi narzędziami. On domaga się ich indywidualnej służby. I czy siejemy, czy też żniemy, pracujemy dla Boga. Jeden rozsiewa nasienie, inny zbiera żniwo; i obaj, siewca oraz żeńca, otrzymują zapłatę. Cieszą się razem wynagrodzeniem za swój trud.

Jezus rzekł uczniom: „Ja was posłałem żąć to, nad czym nie pracowaliście. Inni pracowali, a wy weszliście w ich pracę”²³. Tutaj Zbawiciel spoglądał ku wielkiemu żniwu dnia Pięćdziesiątnicy. Uczniowie nie mieli uważać go za wynik swych własnych starań. Wchodzili w trud innych ludzi. Już od upadku Adama Chrystus powierzał nasienie słowa Swym wybranym sługom, aby było rozsiewane w ludzkich sercach. A niewidoczny czynnik — ten wszechmogący wpływ — działał cicho, ale skutecznie, aby przynieść żniwo. Użyczone były rosa, deszcz i słońce Bożej łaski w celu posilenia i odżywienia nasienia prawdy. Chrystus miał niebawem pokropić to nasiono Swą własną krwią. Jego uczniowie mieli przywilej bycia współpracownikami Bożymi²⁴. Współpracowali z Chrystusem, a także ze świętymi ludźmi Bożymi dawnych czasów. Za sprawą wylania Ducha Świętego w [dniu] Pięćdziesiątnicy tysiące ludzi miały się nawrócić w ciągu jednego dnia. To był wynik zasiewu Chrystusa, żniwo Jego pracy.

W słowach wypowiedzianych do kobiety przy studni było zasiane dobre ziarno, a jakże prędko zebrano plon. Samarytanie przyszli i słuchali Jezusa; i uwierzyli w Niego. Zebrawszy się tłumnie wokół Niego przy studni, zasypywali Go pytaniami i z zapałem przyjmowali Jego wyjaśnienia dotyczące wielu spraw, które były dla nich niezrozumiałe. Gdy słuchali, ich zakłopotanie zaczęło ustępować. Byli jak lud, który znajdując się w wielkiej ciemności, idzie śladem niespodziewanego promienia światła, aż odnajduje [jasny] dzień²⁵. Jednak to krótkie zebranie nie zadowoliło ich. Pragnęli usłyszeć więcej, a także, aby ich przyjaciele posłuchali tego wspaniałego nauczyciela. Zaproсили Go do swego miasta i prosili, aby u nich pozostał. Dwa dni przebywał w Samarii i o wiele więcej uwierzyło w Niego²⁶.

Faryzeusze pogardzali prostotą Jezusa. Ignorowali Jego cuda i domagali się znaku, że jest Synem Bożym. Natomiast Samarytanie nie prosili o żaden znak i Jezus nie dokonał wśród nich żadnych cudów, z wyjątkiem objawienia kobiecie przy studni tajemnic jej życia. Mimo to wiele osób Go przyjęło. W swej nowej radości powiedzieli do tej kobiety: „Wierzmy już nie z powodu twojego opowiadania. Sami

²³ J 4,38 ²⁴ 1 Kor 3,9 ²⁵ Iz 9,2; Mt 4,16 ²⁶ J 4,40.41

bowiem słyszeliśmy i wiemy, że to jest prawdziwie Zbawiciel świata, Chrystus”²⁷.

Samarytanie wierzyli, że Mesjasz miał przyjść jako Odkupiciel — nie tylko Żydów, ale świata. Duch Święty zapowiedział Go przez Mojżesza jako posłanego od Boga proroka²⁸. Przez Jakuba oznajmiono, że On będzie oczekiwaniem narodów²⁹, a przez Abrahama, że w Nim będą błogosławione wszystkie narody ziemi³⁰. Właśnie na tych fragmentach Pisma Świętego lud Samarii opierał swą wiarę w Mesjasza. Fakt, że Żydzi mylnie interpretowali późniejszych proroków, przypisując pierwszemu adwentowi chwałę drugiego przyjscia Chrystusa, doprowadził Samarytan do odrzucenia wszystkich świętych pism, z wyjątkiem tych, które zostały dane przez Mojżesza. Ale kiedy Zbawiciel obalił te mylne interpretacje, wielu ludzi przyjęło późniejsze proroctwa oraz słowa samego Chrystusa dotyczące królestwa Bożego.

Jezus rozpoczął burzyć dzielący mur³¹ pomiędzy Żydem a poganinem i głosić zbawienie światu. Choć był Żydem, bez skrupowania obracał się wśród Samarytan, nie zważając na faryzejskie zwyczaje Swego narodu. W obliczu ich uprzedzeń przyjął gościnność tego wzgardzonego ludu. Spał pod ich dachami, jadł z nimi przy ich stołach — pokrzepiając się pokarmem przygotowywanym i podawanym ich rękoma — nauczał na ich ulicach i odnosił się do nich z największą uprzejmością i grzecznością.

Niewysoki mur oddzielał w świątyni w Jerozolimie zewnętrzny dziedziniec od wszystkich innych części świętego budynku. Na tym murze znajdowały się napisy podające w innych językach, że nikomu oprócz Żydów nie wolno przestąpić tej granicy. Gdyby poganin ośmielił się wejść za ogrodzenie, zbeczcściłby świątynię i zapłacił karę swym życiem. Lecz Jezus, twórca świątyni i jej służby, pociągał pogan do Siebie więzami ludzkiej sympatii, a Jego boska łaska spowodowała do nich zbawienie, które Żydzi odrzucili.

Pobył Jezusa w Samarii był przeznaczony na to, aby stał się błogosławieństwem dla Jego uczniów, którzy w dalszym ciągu znajdowali się pod wpływem żydowskiego fanatyzmu. Uważali oni, że lojalność wobec własnego narodu wymaga od nich żywienia wrogości wobec Samarytan. Byli zdziwieni zachowaniem Jezusa. Nie mogli odmówić pójścia za Jego przykładem i w czasie tych dwóch dni w Samarii wierność względem Niego panowała nad ich uprzedzeniami; pomimo tego w sercu pozostawali niepokodzeni. Byli powolni w tym, aby nauczyć się, że ich pogarda i nienawiść muszą ustąpić miejsca

²⁷ J 4,42 ²⁸ Pwt 18,15.18 ²⁹ Rdz 49,10 JW ³⁰ Rdz 22,18 ³¹ Ef 2,14

litości i współczuciu. Jednak po wniebowstąpieniu Pana Jego lekcje powróciły do nich w nowym znaczeniu. Po wylaniu Ducha Świętego przypomnieli sobie spojrzenie Zbawiciela, Jego słowa, a także respekt i czułość w Jego zachowaniu względem tych wzgardzonych obcych. Gdy Piotr udał się, aby głosić w Samarii, wprowadził w swą pracę tego samego ducha. Gdy Jan został wezwany do Efezu i Smyrny, przypomniał sobie doświadczenie w Sychem i wypełniła go wdzięczność względem boskiego Nauczyciela, który — przewidując trudności, na które musieli napotkać — Swym własnym przykładem udzielił im pomocy.

Zbawiciel nadal prowadzi to samo dzieło, które wykonywał, oferując wodę żywota owej kobiecie z Samarii. Być może, że ci, którzy mienią się Jego naśladowcami, gardzą i unikają osób zepchniętych na margines; lecz żadne okoliczności narodzin lub narodowość, żadne warunki życiowe nie mogą odwrócić Jego miłości do synów ludzkich. Do każdej duszy, choćby najbardziej grzesznej, Jezus mówi: „Gdybyś Mnie poprosił, dałbym ci żywej wody”.

Zaproszenie ewangelii nie ma być ograniczone i przedstawiane jedynie niewielu wybranym, którzy — jak przypuszczamy — uhonorują nas, przyjmując je. Poselstwo ma być zanesione do wszystkich. Gdziekolwiek serca są otwarte na przyjęcie prawdy, Chrystus jest gotowy, aby je pouczyć. On objawia im Ojca oraz oddawanie czci, które jest miłe Temu, który czyta w sercach. Względem takich nie posługuje się przypowieściami³². Mówi do nich, jak do kobiety przy studni: „Ja, który mówię z tobą, jestem Nim”³³.

Gdy Jezus usiadł przy studni Jakuba, aby odpocząć, przybył z Judei, gdzie Jego służba wydała niewiele owocu. Został odrzucony przez kapłanów i rabinów, i nawet ludzie, którzy wyznawali, że są Jego uczniami, nie zdołali zauważyć Jego boskiego charakteru. Był słaby i zmęczony; pomimo tego nie zaniedbał sposobności mówienia do jednej kobiety, choć była ona obcą osobą, cudzoziemką dla Izraela i żyła w otwartym grzechu.

Zbawiciel nie czekał, aż się zbiorą [wielkie] zgromadzenia. Często rozpoczynał Swe nauczanie z jedynie niewieloma osobami, zebrany mi wokół Niego, lecz przechodnie zatrzymywali się jeden za drugim, aby posłuchać, aż cała rzesza ze zdziwieniem i nabożną czcią wsłuchiwała się w słowa Boże, przekazywane przez zesłanego z nieba Nauczyciela. Ten, kto pracuje dla Chrystusa, nie powinien uważać, że nie będzie w stanie przemawiać z taką samą gorliwością do niewielu słuchaczy, jak do większego zebrania. Być może, że znajdzie się tylko

³² Łk 8,10 ³³ J 4,26

jedna osoba, aby usłyszeć poselstwo; lecz któż może powiedzieć jak dalekosiężny będzie jego wpływ? Wydawało się to nieznaczącą rzeczą — nawet dla Jego uczniów — że Zbawiciel poświęcił Swój czas kobiecie z Samarii. Jednak On przekonywał ją gorliwiej i wymowniej niż królów, radnych czy też najwyższych kapłanów. Lekcje, jakich udzielił tej kobiecie, były powtarzane w najdalszych zakątkach świata.

Skoro tylko Samarytanka odnalazła Zbawcę, przyprowadziła do Niego innych. Okazała się skuteczniejszym misjonarzem niż Jego własni uczniowie. Ci nie widzieli w Samarii nic, co wskazywałoby, że jest to bardzo obiecujące pole [do działania]. Ich myśli były skupione na wielkim dziele, które miało być dokonane w przyszłości. Nie dostrzegali, że tuż wokół nich miało być zebrane żniwo. Natomiast za pośrednictwem tej kobiety, którą oni wzgardzili, było przyprowadzone całe miasto, aby słuchać Zbawiciela. Ona od razu zaniósła światło do swych rodaków.

Ta kobieta obrazuje działanie praktycznej wiary w Chrystusa. Każdy prawdziwy uczeń rodzi się w królestwie Bożym jako misjonarz. Ten, kto pije żywą wodę, staje się źródłem żywota. Odbiorca staje się dawcą. Łaska Chrystusa w duszy jest jak źródło na pustyni, wytryskujące, aby orzeźwić wszystkich, i czyniące bliskich wyczerpania chętnymi, aby się napić wody żywota.

„Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów”

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 4,43-54.

Galilejczycy, którzy wrócili z Paschy, przynieśli wieść o cudownych dziełach Jezusa. Wyrok o Jego czynach wydany przez jerozolimskich dygnitarzy otworzył Mu drogę w Galilei. Wielu z ludu opłakiwało zniewagę świątyni oraz chciwość i arogancję kapłanów. Mieli nadzieję, że ten Człowiek, który doprowadził przełożonych do ucieczki, mógłby być oczekiwanym Wybawicielem. Teraz nadeszły wieści, które wydawały się potwierdzać ich najbardziej płomienne oczekiwania. Doniesiono, że ów prorok ogłosił się Mesjaszem.

Jednak lud z Nazaretu nie uwierzył w Niego. Z tej przyczyny Jezus nie odwiedził Nazaretu na Swej drodze do Kany. Zbawiciel wyznał uczniom, że prorok nie ma uznania we własnej ojczyźnie¹. Ludzie oceniają charakter według tego, co sami potrafią cenić. Mając ciasne i przywiązane do świata umysły, osądzili Chrystusa na podstawie Jego niskiego urodzenia, skromnego ubioru i codziennego znoju. Nie potrafili właściwie ocenić czystości owego ducha, w którym nie było żadnej plamy grzechu.

Wieść o powrocie Chrystusa do Kany szybko rozeszła się po całej Galilei, niosąc nadzieję cierpiącym i strapionym. W Kafarnaum ta wiadomość przyciągnęła uwagę pewnego dworzanina, który był urzędnikiem w służbie królewskiej. Syn tego urzędnika miał chorobę, która okazała się nieuleczalną. Lekarze pozostawili go, aby umarł; lecz gdy ojciec usłyszał o Jezusie, postanowił szukać u Niego pomocy.

Dziecko było w bardzo złym stanie i obawiano się, że może nie dożyć jego powrotu; jednak dworzanin czuł, że musi przedstawić tę sprawę osobiście. Spodziewał się, że błagalne prośby ojca wzbudzą współczucie Wielkiego Lekarza.

¹ J 4,44

Gdy dotarł do Kany, zastał tłum otaczający Jezusa. Z zatroskanym sercem precyzyjnie się przed oblicze Zbawiciela. Jego wiara osłabła, gdy ujrzał tylko zwykłego odzianego mężczyznę, zakurzonego i wyczerpanego podróżą. Powątpiewał, że ta Osoba mogłaby dokonać rzeczy, o którą przyszedł Ją prosić; a jednak otrzymał sposobność rozmowy z Jezusem, opowiedział o swej sprawie i błagał Zbawiciela, aby towarzyszył mu do domu. Ale jego zmartwienie było już znane Jezusowi. Zanim urzędnik opuścił swój dom, Zbawiciel już ujrzał jego nieszczęście.

Ale wiedział także, że ów ojciec postawił w swym umyśle warunki co do własnej wiary w Jezusa. O ile jego prośba nie zostanie spełniona, nie przyjmie Go jako Mesjasza. Podczas gdy urzędnik czekał w udręce niepewności, Jezus rzekł: „Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie”².

Pomimo wszystkich dowodów na to, że Jezus jest Chrystusem, kierujący prośbę postanowił uwarunkować wiarę w Niego od spełnienia swego życzenia. Zbawiciel przedstawił tę kwestionującą niewiarę w kontraście ze szczerą wiarą Samarytan, którzy nie prosili o cud albo znak. Jego słowo — ten zawsze obecny dowód Jego boskości — miało przekonującą moc, która dotarła do ich serc. Chrystusowi sprawiało to ból, że Jego własny lud, któremu powierzono Święte Wyrocznie, nie zdołał usłyszeć głosu Bożego, przemawiającego do nich w Jego Synu.

Pomimo to dworzanin miał pewien stopień wiary; przyszedł bowiem prosić o to, co wydawało mu się najcenniejszym ze wszystkich błogosławieństw. Jezus miał do udzielenia większy dar. Pragnął nie tylko uzdrowić to dziecko, ale uczynić dworzanina i jego domowników uczestnikami błogosławieństw zbawienia, a także rozniecić światło w Kafarnaum, które już niebawem miało stać się polem Jego własnej pracy. Dworzanin zaś musiał sobie uświadomić potrzebę, zanim by zapragnął łaski Chrystusa. Przedstawiał on wielu innych ze swego narodu. Ci interesowali się Jezusem z pobudek egoistycznych. Spodziewali się dostąpić jakiejś szczególnej korzyści za pośrednictwem Jego mocy i opierali swą wiarę na udzieleniu tej doczesnej przychylności, lecz nie byli świadomi swej duchowej choroby i nie dostrzegli własnej potrzeby boskiej łaski.

Słowa Zbawiciela do dworzanina obnażyły jego serce niczym błysk światła. Dostrzegł on, że jego motywy, by szukać Jezusa, były egoistyczne. Jego chwiejna wiara ukazała mu się w jej prawdziwym charakterze. W głębokiej rozpaczycy uświadomił sobie, że jego

² J 4,48

wątpliwości mogą kosztować życie syna. Poznał, że znajduje się w obecności Tego, który potrafi czytać myśli i dla którego wszystko jest możliwe. W udręce błagania zawołał: „Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko”³. Jego wiara uchwyciła się Chrystusa tak, jak uczynił to Jakub, gdy zmagając się z Aniołem, zawołał: „Nie puszcze Cię, dopóki mi nie pobłogosławisz” (Rdz 32,26).

Zwyciężył jak Jakub. Zbawiciel nie może odsunąć się od duszy, która się Go uchwyciła, przedkładając swą wielką potrzebę. „Idź” — powiedział — „syn twój żyje”⁴. Dworzanin opuścił oblicze Zbawiciela z pokojem i radością, jakich nigdy przedtem nie znał. Nie tylko uwierzył, że jego syn będzie zdrow, ale z mocnym przeświadczeniem polegał na Chrystusie jako Odkupicielu.

W tej samej godzinie czuwający przy umierającym dziecku w domu w Kafarnaum spostrzegli nagłą i tajemniczą zmianę. Cień śmierci został usunięty z oblicza cierpiącego [dziecka]. Wypieki gorączki ustąpiły miejsca delikatnemu rumieńcowi powracającego zdrowia. Mętne oczy zajaśniały przytomnością umysłu, a do słabego, wycieńczonego ciała powróciła siła. Na dziecku nie pozostały żadne oznaki dolegliwości. Jego rozpalone ciało stało się gładkie i nawilżone, i zapadło w spokojny sen. Gorączka opuściła je podczas największego upału dnia. Rodzina była wprawiona w zdumienie, a radość była ogromna.

Kana nie była aż tak oddalona od Kafarnaum, żeby ów urzędnik nie mógł dotrzeć do swego domu wieczorem po rozmowie z Jezusem; jednak on się nie spieszył w drodze do domu. Do Kafarnaum dotarł dopiero następnego poranka. Jakież to był powrót! Gdy udał się, aby szukać Jezusa, jego serce było obciążone smutkiem. Blask słońca wydawał się mu okrutny, a pieśni ptaków wyśmiewaniem. Jakże odmienne były jego odczucia teraz! Cała przyroda przybrała nową postać. Patrzył nowymi oczami. Kiedy był w drodze w ci-szy wczesnego poranka, cała przyroda wydawała się sławić Boga razem z nim. Gdy znajdował się jeszcze w pewnej odległości od swego miejsca zamieszkania, słudzy wyszli mu naprzeciw, pragnąc uspokoić niepewność, którą — jak byli przekonani — musiał odczuwać. On nie wykazał żadnego zaskoczenia wiadomością, jaką przynieśli, ale w pełni zaciekawienia, które było im niewiadome, zapytał, o jakiej godzinie dziecku zaczęło się polepszać. Oni odpowiedzieli: „Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka”⁵. Właśnie w chwili, kiedy wiara ojca uchwyciła się zapewnienia: „Twój syn żyje”, boska miłość dotknęła konającego dziecka.

³ J 4,49 ⁴ J 4,50 ⁵ J 4,52

Ojciec przyśpieszył, aby powitać swego syna. Przytulił go do serca jak kogoś przywróconego ze śmierci i raz za razem dziękował Bogu za to cudowne przywrócenie.

Dworzanin pragnął dowiedzieć się więcej o Chrystusie. Gdy później usłyszał Jego naukę, on i wszyscy jego domownicy stali się uczniami. Ich nieszczęście było poświęcone nawróceniu całej rodziny. Wieść o cudzie rozpowszechniła się i w Kafarnaum, gdzie dokonanych było tak wiele Jego potężnych dzieł, przygotowana została droga dla osobistej służby Chrystusa.

Ten, który pobłogosławił dworzanina w Kafarnaum, pragnie tak samo pobłogosławić nas. Ale tak jak ten udręczony ojciec, często jesteśmy kierowani, aby szukać Jezusa pod wpływem pragnienia jakiegoś doczesnego dobra; i na spełnieniu naszej prośby opieramy ufność w Jego miłość. Zbawiciel pragnie udzielić nam większego błogosławieństwa niż to, o co prosimy, toteż opóźnia odpowiedź na naszą prośbę, aby móc nam ukazać nieprawość naszych własnych serc, a także naszą głęboką potrzebę Jego łaski. Pragnie, abyśmy wyrzekli się egoizmu, który nas prowadzi do tego, aby Go szukać. Wyznając naszą bezradność i wielką potrzebę mamy całkowicie zawierzyć się Jego miłości.

Dworzanin chciał ujrzeć spełnienie swej modlitwy, zanim by uwierzył; lecz musiał przyjąć słowo Jezusa, że jego prośba została wysłuchana, a błogosławieństwo udzielone. Tej lekcji musimy się również nauczyć. Nie mamy wierzyć dlatego, że widzimy albo czujemy, że Bóg nas słyszy. Mamy ufać Jego obietnicom. Gdy przystępujemy do Niego z wiarą, każda prośba trafia do serca Bożego. Skoro prosiliśmy o Jego błogosławieństwo, powinniśmy wierzyć, że je otrzymamy, a także Mu podziękować, że je otrzymaliśmy. Wówczas możemy przystąpić do naszych obowiązków, będąc zapewnieni, że błogosławieństwo zostanie ziszczone wtedy, kiedy będziemy go najbardziej potrzebować. Nauczysz się tak czynić, poznamy, że nasze modlitwy są wysłuchiwane. Bóg uczyni nam „wiele obficiej”, „według bogactwa Swej chwały” i „działania potęgi Swej siły” (Ef 3,20.16; 1,19).

21 | Betesda i Sanhedryn

Rozdział oparty na Ewangelii Jana, rozdz. 5.

„A jest w Jerozolimie przy Owczej Bramie sadzawka, zwana po hebrajsku Betesda, mająca pięć ganków. Leżało w nich mnóstwo nie-
dołącznych, ślepych, chromych i uschłych¹, którzy czekali na porusze-
nie wody”².

Niekiedy wody tej sadzawki były wzburzone i powszechnie wie-
rzono, że była to sprawa nadprzyrodzonej mocy i że ten, kto pierw-
szy po poruszeniu wstąpi do wody, zostanie uzdrowiony, obojętnie
jaką by miał chorobę. Setki cierpiących przybywały do tego miejsca,
a natłok ludzi przy poruszeniu wody był tak wielki, że przedzierali
się naprzód, tratując słabszych od siebie mężczyzn, kobiety i dzie-
ci. Wielu nie było w stanie zbliżyć się do sadzawki. Liczni, którym
udało się do niej dostać, umierali na jej brzegu. Dookoła tego miej-
sca pobudowano schronienia, aby chorzy mogli być osłonięci przed
upałem dnia i chłodem nocy. Byli tacy, którzy w tych gankach no-
cowali, dzień za dniem czołgając się do brzegu sadzawki w daremnej
nadziei ulgi.

Jezus znów był w Jerozolimie. Idąc sam, pogrążony w rozmyślaniu
i modlitwie, przybył do sadzawki. Ujrzał nieszczęsnych cierpiących,
oczekujących na to, co uważali za swoją jedyną szansę na uzdrowie-
nie. Pragnął posłużyć się Swą uzdrawiającą mocą i przywrócić zdro-
wie każdemu cierpiącemu. Jednak był to dzień Sabatu. Tłumy były
w drodze do świątyni na nabożeństwo i On wiedział, że tego rodza-
ju akt uzdrowienia tak wzbudzi uprzedzenie Żydów, że przerwą Jego
działalność.

¹ Użyte w biblii słowo „uschłych” (gr. ξηρων, *kseron*) określa stan nieruchomości i bezwładności —
także figuratywnie. ² J 5,2,3

Jednak Zbawiciel dostrzegł jeden przypadek wyjątkowej niedoli. Była to sytuacja pewnego człowieka, bezradnego kaleki od trzydziestu ośmiu lat. Jego schorzenie było w wielkim stopniu wynikiem własnego grzechu i spoglądano na nie jako na wyrok Boży. Samotny i pozbawiony przyjaciół, mający wrażenie bycia odcięty od miłosierdzia Bożego, ów chory człowiek przeszedł przez długie lata cierpienia. W czasie, gdy spodziewano się, że woda zostanie poruszona, ci, którzy współczuli jego niedoleżności, nieśli go do ganków. Jednak w sprzyjającej chwili nie miał nikogo, kto mógłby mu pomóc wejść. Widział falowanie wody, ale nigdy nie był w stanie dostać się dalej, niż do brzegu sadzawki. Inni, którzy byli silniejsi od niego, zanurzali się przed nim. Nie mógł skutecznie rywalizować z egoistycznym, przedzierającym się tłumem. Jego uporczywe starania zmierzające do osiągnięcia owego celu, a także niepokój i powtarzający się zawód szybko wyczerpywały resztę jego sił.

Ów chory człowiek leżał na swej macie i od czasu do czasu podnosił głowę, aby wpatrywać się w sadzawkę, gdy wtem schyliło się nad nim czułe i litościwe oblicze, a jego uwagę przyciągnęły słowa: „Chcesz być zdrowy?”³. W jego serce wstąpiła nadzieja. Odniósł wrażenie, że w jakiś sposób miał otrzymać pomoc. Jednak światło zachęty prędko zgasło. Przypomniawszy sobie, jak często próbował dostać się do sadzawki, a teraz miał niewielkie szanse, że będzie żył, gdy ona znów zostanie wzburzona. W znużeniu odwrócił się, mówiąc: „Panie, nie mam człowieka, który wniósłby mnie do sadzawki, gdy woda zostaje poruszona. Lecz gdy ja idę, inny wchodzi przede mną”⁴.

Jezus nie prosił tego chorego, aby posłużył się wiarą w Niego. Po prostu rzekł: „Wstań, weź swe posłanie i chodź”⁵. Jednak wiara owego człowieka uchwyciła się właśnie tego słowa. Każdy nerw i mięsień poruszył się nowym życiem, a w jego kalekich kończynach pojawiła się zdrowa aktywność. Bez pytania skierował swą wolę ku posłuszeństwu nakazowi Chrystusa i na tę jego wolę zareagowały wszystkie mięśnie. Zrywając się na nogi, stwierdził, że jest sprawnym człowiekiem.

Jezus nie udzielił mu żadnego zapewnienia boskiego wsparcia. Ten człowiek mógł się pogрузić w wątpliwości i utracić jedyną szansę uzdrowienia. Jednak on uwierzył słowu Chrystusa i postępując zgodnie z nim, otrzymał siłę.

³ J 5,6 ⁴ J 5,7 ⁵ J 5,8

Dzięki takiej samej wierze możemy otrzymać duchowe uzdrowienie. Wskutek grzechu zostaliśmy odłączeni od życia Bożego. Nasze dusze są sparaliżowane. Z samych siebie nie możemy żyć świętym życiem, tak jak ów zniedołężniały człowiek nie mógł chodzić. Jest wielu, którzy uzmysławiają sobie swą bezradność i pragną tego duchowego życia, które doprowadziłoby ich do harmonii z Bogiem; bezskutecznie usiłują je uzyskać. W rozpaczę wołają: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rz 7,24). Niech ci przygnębieni i borykający się spojrzą ku górze. Zbawiciel schylił się nad nabytkiem Swej krwi, mówiąc z niewysłowioną czułością i współczuciem: „Chcesz być zdrowy?”⁶. Każe ci powstać w zdrowiu i pokoju. Nie czekaj, aż poczujesz, że zostałeś uzdrowiony. Uwierz Jego słowu, a ono się wypełni. Skieruj swą wolę ku Chrystusowi. Chciej Mu służyć, a postępując zgodnie z Jego słowem, otrzymasz siłę. Obojętnie jaka by nie była grzeszna praktyka — opanowująca skłonność, która przez długie pobłażanie obezwładnia zarówno duszę, jak i ciało — Chrystus potrafi i pragnie od niej uwolnić. On udzieli życia duszy, która jest „umarła w upadkach” (Ef 2,1). Uwolni więźnia pojmanego przez słabość, nieszczęście i więzy grzechu.

Przywrócony do zdrowia paralytyk schylił się, aby zabrać swe posłanie, którym były jedynie dywanik i koc, a gdy w poczuciu radości znów się wyprostował, obejrzał się za swym Wybawicielem; lecz Jezus zginął w tłumie. Ów człowiek obawiał się, że Go nie rozpozna, gdyby ponownie Go zobaczył. Kiedy pewnym i swobodnym krokiem pospieszył swą drogą, wysławiając Boga i ciesząc się nowo odnalezioną siłą, napotkał kilku faryzeuszy i zaraz opowiedział im o swym uzdrowieniu. Był zaskoczony oziębłością, z jaką wysłuchali jego historii.

Ze spuszczoneymi brwiami przerwali mu, pytając, dlaczego nie sie posłanie w dzień Sabatu. Surowo przypomnieli mu, że nie jest to zgodne z prawem, aby nosić ciężary w dzień Pański. W swej radości człowiek ten zapomniał, że był Sabat; pomimo tego nie odczuwał żadnego potępienia za okazanie posłuszeństwa nakazowi Tego, który miał taką moc od Boga. Śmiało odpowiedział: „Ten, który mnie uzdrowił, powiedział do mnie: Weź swe posłanie i chodź”⁷. Pytali, kto to był, kto tego dokonał, ale on nie potrafił powiedzieć. Ci przełożeni dobrze wiedzieli, że tylko jedna Osoba ukazała Siebie zdolną do dokonania tego cudu; jednak chcieli wyraźnego dowodu, że to był Jezus, aby mogli Go potępić jako łamiącego Sabat. Według ich osądu

⁶ J 5,6 ⁷ J 5,11

nie tylko złamał prawo uzdrowieniem chorego człowieka w Sabat, ale również dokonał profanacji, każąc mu zabrać stamtąd posłanie.

Żydzi tak wypaczyli prawo, że uczynili je jarzmem niewoli. Ich nic nieznaczące wymagania stały się przysłowiem u innych narodów. Szczególnie Sabat otoczono wszelkiego rodzaju bezmyślnymi ograniczeniami. Nie był on dla nich rozkoszą, świętym dniem Pańskim i czcigodnym⁸. Uczeni w Piśmie i faryzeusze uczynili jego przestrzeganie brzemieniem nie do zniesienia. Żydowi nie wolno było w Sabat rozpalać ognia ani nawet zapalić świeczki. W konsekwencji lud został uzależniony od pogan wykonujących wiele usług, które ich przepisy zabraniały im wykonywać dla siebie. Nie zastanawiali się, że jeśli te czynności były grzeszne, to ci, którzy zatrudniali innych, aby je wykonywali, byli tak winni, jak gdyby wykonywali tę pracę sami. Uważali, że zbawienie jest ograniczone do Żydów, a stan wszystkich innych, będąc już beznadziejnym, nie mógł być pogorszony. Jednak Bóg nie dał ani jednego przykazania, które nie mogłoby być przestrzegane przez wszystkich. Jego prawa nie sankcjonują żadnych nieuzasadnionych bądź egoistycznych ograniczeń.

Jezus spotkał w świątyni człowieka, który został uzdrowiony. Ten przyszedł złożyć ofiarę za grzech, a także ofiarę dziękczynną za wielkie miłosierdzie, jakie otrzymał. Odnajdując go wśród czcicieli, Jezus dał mu poznać Siebie w słowach przestrogi: „Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz więcej, aby nie przydarzyło ci się coś gorszego”⁹.

Uzdrowiony człowiek był uradowany ze spotkania swego Wybawiciela. Nie wiedząc o wrogości okazywanej Jezusowi, opowiedział wypytującym go faryzeuszom, że to jest Ten, który dokonał uzdrowienia. „Dlatego Żydzi prześladowali Jezusa i szukali [sposobności], aby Go zabić, bo uczynił to w Sabat”¹⁰.

Jezus został doprowadzony przed Sanhedryn, aby odpowiedział na zarzut łamania Sabatu. Gdyby Żydzi byli w tym czasie niepodległym narodem, taki zarzut spełniłby ich zamiar zgładzenia Go. Zapobiegła temu ich zależność od Rzymian. Żydzi nie byli uprawnieni do wymierzania kary śmierci i oskarżenia wniesione przeciwko Chrystusowi nie miałyby żadnej wagi na sądzie rzymskim. Istniały jednak inne cele, które spodziewali się osiągnąć. Pomimo ich starań, aby zapobiec Jego działalności, Chrystus nawet w Jerozolimie zyskiwał nad ludem wpływ, który był większy od ich własnego. Tłumy ludzi, które nie były zainteresowane przemowami rabinów, przyciągała Jego nauka. Potrafili oni zrozumieć Jego słowa, a ich serca doznawały

⁸ Iz 53,13 ⁹ J 5,14 ¹⁰ J 5,16

ożywienia oraz pocieszenia. On nie mówił o Bogu jako karzącym sędzim, lecz czułym ojcu i tak objawiał obraz Boga, jak odzwierciedlał go sam Sobą. Jego słowa były niczym balsam dla zranionego ducha. Zarówno słowami, jak i uczynkami miłosierdzia łamał przytłaczającą moc dawnych tradycji oraz wytworzonych przez człowieka przykazań i przedstawiał miłość Bożą w jej niewyczerpanej pełni.

W jednym z najwcześniejszych prorocत्व o Chrystusie napisano: „Nie oddali się berło od Judy ani prawodawca od nóg jego, aż przyjdzie Szyló i On będzie oczekiwaniem narodów” (Rdz 49,10). Lud gromadził się przy Chrystusie. Życzliwe serca tłumu przyjmowały lekcje miłości i dobroczynności chętniej niż sztywne ceremonie, nakazywane przez kapłanów. Gdyby kapłani i rabini nie wtrącali się, Jego nauka dokonałaby takiej reformacji, jakiej ten świat jeszcze nigdy nie widział. Jednak w celu utrzymania własnej władzy ci przywódcy zdecydowali się zniszczyć wpływ Jezusa. Postawienie Go w stan oskarżenia przed Sanhedrynem, a także otwarte potępienie Jego nauk miało to ułatwić, gdyż lud w dalszym ciągu miał wielki szacunek dla religijnych przywódców. Ktokolwiek ośmielił się potępić rabinistyczne wymagania albo próbował złagodzić brzemiona, które ci przywiedli na lud, był uważany za winnego nie tylko bluźnierstwa, ale zdrady. Na tym gruncie rabini spodziewali się wzbudzić podejrzenia względem Chrystusa. Przedstawili Go jako próbującego obalić ustanowione zwyczaje i w tym powodującego podział wśród ludu oraz przygotowującego drogę do całkowitego podboju przez Rzymian.

Jednak plany, nad których realizacją ci rabini tak gorliwie pracowali powstały na innej naradzie, niż to zgromadzenie Sanhedrynu. Po tym, jak Szatanowi nie udało się pokonać Chrystusa na pustyni, zebrał swe siły, by przeciwstawić się Mu w Jego służbie i, jeśli to możliwe, zniweczyć Jego dzieło. Czego nie mógł dokonać bezpośrednio, osobistym wysiłkiem, postanowił skutecznie za pomocą strategii. Ledwie wycofał się z konfliktu na pustyni, a już na naradzie ze sprzymierzonymi aniołami dopracował swój plan dalszego oślepienia umysłów ludu żydowskiego, aby nie mogli rozpoznać swego Odkupiciela. Zamierzał działać za pośrednictwem ludzkich pośredników w świecie religijnym przez wpajanie im własnej wrogości wobec głosiciela prawdy. Miał ich prowadzić do odrzucenia Chrystusa i uczynienia Jego życia tak gorzkim, jak tylko możliwe, w nadziei, że zniechęci Go w Jego misji. Tak oto przywódcy Izraela stali się narzędziami Szatana w prowadzeniu walki przeciwko Zbawicielowi.

Jezus przyszedł, aby „wywyższyć prawo i uczynić je sławnym”. Nie miał obniżyć, ale wywyższyć jego godność. Pismo Święte powiada:

„Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi” (Iz 42,21.4). On przyszedł po to, aby uwolnić Sabat od tamtych uciążliwych wymagań, które uczyniły go przekleństwem zamiast błogosławieństwem.

Z tego powodu wybrał Sabat na dokonanie aktu uzdrowienia przy Betesdzie. Mógł równie dobrze uzdrowić chorego w którymkolwiek innym dniu tygodnia albo po prostu uzdrowić go, nie każąc mu zabrać stamtąd posłania. Ale to nie dostarczyłoby Mu zamierzonej sposobności. Za każdym czynem w życiu Chrystusa na ziemi krył się mądry cel. Wszystko, co czynił, było ważne samo w sobie i w swej nauce. Spośród cierpiących osób przy sadzawce wybrał najcięższy przypadek, aby posłużyć się w nim Swą uzdrawiającą mocą i kazał owemu człowiekowi nieść przez całe miasto posłanie, aby ujawnić wielkie dzieło, które zostało na nim dokonane. To miało nasunąć pytanie, co jest zgodne z prawem, aby czynić w Sabat, a także otworzyć Mu drogę do potępienia żydowskich ograniczeń względem dnia Pańskiego i ogłoszenia nieważności ich tradycji.

Jezus oznajmił im, że dzieło przynoszenia ulgi cierpiącym jest zgodne z prawem Sabatu. Jest ono w zgodzie z dziełem aniołów Bożych, którzy wciąż wstępują i zstępują pomiędzy niebem a ziemią, aby posługiwać cierpiącej ludzkości. Jezus oświadczył: „Mój Ojciec działa aż dotąd i Ja działam”¹¹. Wszystkie dni są Boże — służą wypełnianiu Jego planów względem rodzaju ludzkiego. Gdyby żydowska interpretacja prawa była słuszna, to wówczas winny jest Jehowa, którego działanie ożywia i podtrzymuje wszystko, co żyje, odkąd położył On fundamenty ziemi; wówczas Ten, który ogłosił Swe dzieło dobrym i ustanowił Sabat, aby upamiętnić jego ukończenie, musiałby położyć kres Swej pracy i zatrzymać niekończący się bieg wszechświata.

Czy Bóg powinien zakazać słońcu pełnić swą służbę w Sabat — przerwać jego ożywcze promienie, aby nie ogrzewały ziemi i nie odżywiały roślinności? Czy potrzeba, aby układ planetarny stanął w bezruchu przez cały ten święty dzień? Czy powinien On nakazać potokom, aby przestały nawadniać pola i lasy, i wezwać fale morskie, aby uspokoiły swe ciągle odpływy i przyływy? Czy potrzeba, aby pszenica i kukurydza przestały rosnać, a dojrzewające pęki opóźniły swój purpurowy rozkwit? Czy potrzeba, aby drzewa i kwiaty nie puszczały pączków ani nie kwitły w Sabat?

W takim przypadku ludzie nie mieliby owoców ziemi ani błogosławieństw, które nadają życiu urok. Natura musi kontynuować swój

¹¹ J 5,17

niezmienny bieg. Bóg nie może ani na chwilę powstrzymać Swego ramienia, inaczej człowiek by zasłabł i zginął. W tym dniu jest także pewne dzieło do wykonania przez człowieka. Należy usługiwać w tym, co jest niezbędne do życia, otaczać chorych opieką i zaspokajać niedostatek potrzebujących. Kto zaniedbuje niesienia pomocy cierpiącym w Sabat, ten nie będzie pozostawiony bez winy. Boży święty dzień odpoczynienia został uczyniony dla człowieka, a uczynki miłosierdzia doskonale harmonizują z jego celem. Bóg nie chce, aby Jego stworzenia znosiły nawet godzinę bólu, któremu można by sprawić ulgę w Sabat albo w jakikolwiek inny dzień.

Wymagania względem Boga są w Sabat nawet większe niż w inne dni. To właśnie wtedy Jego lud pozostawia swą zwykłą pracę i spędza czas na rozmyślaniu i oddawaniu czci. Prosi Go w Sabat o więcej przysług niż w inne dni. Domaga się Jego szczególnej uwagi. Zabiega o Jego najwyborniejsze błogosławieństwa. Bóg nie czeka, aż minie Sabat, aby spełnić te prośby. Działanie nieba nigdy nie ustaje — także ludzie nigdy nie powinni ustawać w czynieniu dobra. Sabat nie jest przeznaczony na to, aby był czasem nieużytecznej bezczynności. Prawo zabrania [wykonywania] świeckiej pracy w dzień odpoczynku Pańskiego; trud, którym zarabia się na życie, musi ustać; jakkolwiek praca dla doczesnej przyjemności bądź zysku nie jest w tym dniu zgodna z prawem; ale tak jak Bóg ukończył pracę stwarzania i odpoczął w Sabat, i pobłogosławił go, tak też człowiek ma pozostawić zajęcia codziennego życia i poświęcić te święte godziny na sprzyjające zdrowiu wytchnienie, oddawanie czci i święte uczynki. Praca Chrystusa przy uzdrowieniu owego chorego człowieka była w zupełnej harmonii z prawem. Uhonorowała Sabat.

Jezus przypisywał Sobie prawa równe Bogu w wykonywaniu pracy równie świętej i o takim samym charakterze jak ta, która zajmowała Ojca w niebie. Ale faryzeusze byli jeszcze bardziej wzburzeni. Według ich zrozumienia nie tylko złamał prawo, ale nazywając Boga „Swym własnym Ojcem”, oświadczył, że jest równy Bogu (J 5,18).

Cały naród żydowski nazywał Boga swym Ojcem, dlatego nie byłoby tak rozwścieczeni, gdyby Chrystus przedstawił Siebie jako stojącego w tej samej relacji do Boga. Jednak oni oskarżyli Go o bluźnierstwo, ukazując, że rozumieli, iż On przypisuje sobie to miano w najpełniejszym znaczeniu.

Ci przeciwnicy Chrystusa nie mieli żadnych argumentów, aby stawić czoła prawdom, które On skierował do ich sumień. Mogli jedynie przytoczyć swe zwyczaje i tradycje, a te, będąc porównane z argumentami, które Jezus czerpał ze Słowa Bożego i nieustającego

biegu natury, okazały się słabe i próżne. Gdyby rabini odczuwali jakiegokolwiek pragnienie otrzymania światła, byłiby przekonani, że Jezus mówił prawdę. Ale oni pominęli punkty, które On przedstawił w sprawie Sabatu i usiłovali wzbudzić gniew przeciwko Niemu, gdyż twierdził, iż jest równy Bogu. Wściekłość zwierzchników nie miała granic. Gdyby nie obawiali się ludu, kapłani i rabini na miejscu zamordowaliby Jezusa. Jednak przychylnie uczucie ogółu względem Niego było silne. Wielu rozpoznało w Jezusie przyjaciela, który uprzednio uzdrowił ich choroby i ukoił smutki, i ci usprawiedliwili dokonane przez Niego uzdrowienie chorego przy Betesdzie. Na razie więc przełożeni byli zmuszeni pohamować swoją nienawiść.

Jezus odparł zarzut bluźnierstwa. Rzekł: „Mój autorytet do wykonywania dzieła, o które wy Mnie oskarżacie, polega na tym, że jestem Synem Boga — jedno z Nim pod względem natury, woli i zamyśłu. Współdziałam z Bogiem w Jego wszystkich dziełach stwarzania i opatrności. »Syn nie może nic czynić sam od Siebie, tylko to, co widzi, że czyni Ojciec«”¹². Kapłani i rabini zarzucali Synowi Bożemu właśnie to dzieło, dla którego dokonania został posłany na świat. Wskutek swych grzechów oddzielili się od Boga, a w swej dumie postępowali niezależnie od Niego. Czuli się we wszystkim samowystarczalni i nie uświadamiali sobie żadnej potrzeby wyższej mądrości, aby kierowała ich działaniem. Syn Boży zaś poddał się woli Ojca i był zależny od Jego mocy. Chrystus był tak całkowicie pozbawiony własnego „ja”, że nie robił dla Siebie żadnych planów. Przyjmował Boże plany względem Siebie, a Ojciec odsłaniał je dzień po dniu¹³. Tak samo my powinniśmy polegać na Bogu, aby nasze życie mogło być czystym wyrazem działania Jego woli.

Gdy Mojżesz miał wznieść świątynię jako miejsce zamieszkania dla Boga, polecono mu, aby uczynił wszystko według wzoru pokazanego mu na górze. Mojżesz był pełen zapału do wykonywania dzieła Bożego; pod ręką byli najbardziej utalentowani i zręczni mężowie, aby wykonywać jego wskazania. Nie miał jednak wykonać ani dzwonka, ani jabłka granatowego, ani wstążki, ani frędzelka, ani zasłony, ani też jakiegokolwiek naczynia świątynnego, gdyby nie były one zgodne z pokazanym mu wzorem. Bóg wezwał go na górę i objawił mu niebiańskie rzeczy. Pan okrył go Swą własną chwałą, aby mógł ujrzeć wzór i to właśnie według niego wykonano wszystkie rzeczy. Tak samo objawił wspaniały ideał charakteru Izraelowi, którego pragnął uczynić Swym miejscem zamieszkania. Na górze został im

¹² J 5,19 ¹³ „Ten, kto polega na własnej mądrości i sile, oddziela się od Boga”, s. 181; „Jeśli układamy plany według własnych opinii, Pan pozostawi nas naszym własnym błędom”, s. 335.

ukazany wzór, kiedy to z Synaju dano prawo i kiedy Pan przeszedł przed Mojżeszem i oznajmił: „Pan, Pan Bóg, miłosierny i litościwy, cierpliwy, i obfity w miłosierdziu i w prawdzie, zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość i przestępstwo i grzech” (Wj 34,6.7).

Izrael wybrał swe własne drogi. Nie budowali według wzoru, natomiast Chrystus, prawdziwa świątynia dla zamieszkiwania Boga, kształtował każdy szczegół Swego ziemskiego życia w harmonii z Bożym ideałem. Powiedział: „Jest Moją radością, Mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w Moim wnętrzu” (Ps 40,8 BT). Tak samo nasze charaktery mają być budowane na „mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2,22). My mamy także „uczynić wszystko według wzoru” Tego, który „cierpiał za nas, zostawiając nam przykład, abyśmy szli w Jego ślady” (Hbr 8,5; 1 P 2,21).

Słowa Chrystusa uczą, że powinniśmy uważać się za nierozłącznie związanych z naszym Ojcem w niebie. Bez względu na naszą pozycję jesteśmy zależni od Boga, który trzyma wszelkie losy w Swych rękach. On wyznaczył nam nasze dzieło i wyposażył nas w zdolności i środki do jego wykonywania. Jak długo poddajemy wolę Bogu i ufamy Jego mocy oraz mądrości, tak długo będziemy prowadzeni po bezpiecznych ścieżkach, aby wypełniać wyznaczoną nam część w Jego wielkim planie. Jednak ten, kto polega na własnej mądrości i sile, oddziela się od Boga¹⁴. Zamiast działać jednomyślnie z Chrystusem, wypełnia on zamiar wroga Boga i człowieka.

Zbawiciel kontynuował: „Cokolwiek bowiem [Ojciec] czyni, to i Syn czyni podobnie [...] Jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce”¹⁵. Saduceusze utrzymywali, że nie ma zmartwychwstania ciała; natomiast Jezus wskazał im, że jednym z największych dzieł Jego Ojca jest wzbudzenie umarłych i że On sam ma moc wykonywać to samo dzieło. „Nadchodzi godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a ci, którzy usłyszą, będą żyć”¹⁶. Faryzeusze wierzyli w zmartwychwstanie umarłych. Chrystus oświadczył, że nawet w tej chwili owa moc, która daje życie umarłym, była wśród nich i mieli ujrzeć jej manifestację. Ta sama moc, która wzbudza z martwych, jest też tą, która daje życie duszy „umarłej w upadkach i w grzechach” (Ef 2,1). Ten duch żywota w Chrystusie Jezusie, owa „moc Jego zmartwychwstania”, uwalnia ludzi „od prawa grzechu i śmierci” (Flp 3,10; Rz 8,2). Panowanie zła zostało złamane i przez wiarę dusza jest powstrzymywana przed

¹⁴ „Chrystus [...] przyjmował Boże plany względem Siebie, a Ojciec odsłaniał je dzień po dniu”, s. 180; „Jeśli układamy plany według własnych opinii, Pan pozostawi nas naszym własnym błędom”, s. 335.

¹⁵ J 5,19.21 Przekład dosłowny ¹⁶ J 5,25

grzechem. Ten, kto otwiera swe serce Duchowi Chrystusa, staje się uczestnikiem tej potężnej mocy, która wywiedzie jego ciało z grobu.

Pokorny Nazarejczyk dowiódł Swej prawdziwej szlachetności. Wzniósł się ponad człowieczeństwo, zrzucił płaszcz grzechu i znieśławienia i stał ujawniony jako Czczony przez aniołów, Syn Boga, Jedno ze Stwórcą wszechświata. Jego słuchacze byli urzeczeni. Jeszcze żaden człowiek nie wypowiedział słów podobnych do tych ani nie zachował się z taką królewską godnością. Jego wypowiedzi były jasne i zrozumiałe, w pełni oznajmiające Jego misję, a także powinność [mieszkańców] świata. „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz cały sąd przekazał Synowi; aby wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który Go posłał [...] Jak bowiem Ojciec ma życie sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał życie w samym Sobie. I dał Mu władzę wykonywania sądu, bo jest Synem Człowieczym”¹⁷.

Kapłani i zwierzchnicy uprzednio ustanowili siebie sędziami, aby potępić dzieło Chrystusa, ale On się ogłosił ich sędzią, a także sędzią całego świata. Świat został przekazany Chrystusowi i to właśnie przez Niego do upadłego rodzaju przychodzi wszelkie błogosławieństwo od Boga. On był Odkupicielem zarówno przed Swym wcieleciem, jak i po nim. Skoro tylko zaistniał grzech, istniał [też] Zbawiciel. On udzielał wszystkim światła oraz żywota; i każdy ma być sądzony według miary udzielonego światła. A Ten, który udziela światła, który z najczulszym błaganiem podąża za duszą, usiłując wydobyc ją z grzechu do świętości, jest w jednej osobie jej orędownikiem i sędzią. Od początku wielkiego konfliktu w niebie Szatan prowadził swą sprawę za pomocą zwodzenia; toteż Chrystus działał, aby odsłonić jego knowania i złamać jego moc. To właśnie On, który potykał się z owym zwodzicielem i który przez wszystkie wieki szukał, aby wyrwać pojmanych spod jego władzy, jest Tym, który wyda wyrok każdej duszy.

Bóg „dał Mu władzę wykonywania sądu, bo jest Synem Człowieczym”¹⁸ — bo aż do dna skosztował ludzką boleść oraz pokusę i rozumie słabości oraz grzechy ludzkie; bo ze względu na nas zwycięsko oparł się pokusom Szatana i sprawiedliwie oraz czule obejdzie się z duszami, za których zbawienie przelana została Jego własna krew — właśnie dlatego Syn Człowieczy został ustanowiony wykonawcą sądu.

Lecz celem misji Chrystusa nie był sąd, ale zbawienie. „Bóg nie posłał Swego Syna na świat, aby potępił świat, lecz aby świat był

¹⁷ J 5,22.23.26.27 ¹⁸ J 5,27

przez Niego zbawiony” (J 3,17). Jezus oświadczył przed Sanhedrynem: „Kto słucha Mego słowa i wierzy Temu, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie pójdzie na sąd, ale przeszedł ze śmierci do życia” (J 5,24).

Wzywając Swych słuchaczy, aby się nie dziwili, Chrystus otworzył przed nimi tajemnicę przyszłości w jeszcze szerszym spojrzeniu. „Nadchodzi godzina” — powiedział — „w której wszyscy, którzy są w grobach, usłyszą Jego głos, i wyjdą; ci, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie do życia, ale ci, którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu” (J 5,28.29).

To zapewnienie przyszłego życia było tym, czego Izrael tak długo wyczekiwał i co spodziewał się otrzymać przy przyjściu Mesjasza. [Obecnie] oświecała ich jedyna światłość, która może rozjaśnić ciemność grobu. Ale upór jest ślepy. Jezus naruszył tradycje rabinów i nie zważał na ich autorytet — toteż nie uwierzyli.

Czas, miejsce, okoliczności oraz nasilenie emocji, jakie panowały w tym zgromadzeniu, splotły się razem, aby słowa Jezusa wypowiedziane przed Sanhedrynem wywarły jeszcze większe wrażenie. Najwyższe władze religijne narodu nastawały na życie Tego, który ogłosił się odnowicielem Izraela. Pan Sabatu został postawiony przed ziemskim trybunałem, aby odpowiedzieć na zarzut łamania prawa Sabatu. Gdy tak nieustraszenie oznajmiał Swą misję, sędziowie patrzyli na Niego ze zdumieniem i wściekłością; ale Jego słowa były nie do obalenia. Nie byli w stanie Go potępić. On zaprzeczył prawu kapłanów i rabinów do przesłuchiwania Go lub ingerowania w Jego działalność. Nie zostali wyposażeni w taki autorytet. Ich twierdzenia były oparte na własnej dumie i arogancji. Odmówił uznania się za winnego ich zarzutów lub poddania się ich katechizacji.

Zamiast usprawiedliwić się za czyn, przeciw któremu oni złożyli skargę, albo wyjaśnić zamiar dokonania go, Jezus skierował się przeciw zwierzchnikom i oskarżony stał się oskarżycielem. Ganił ich za zatwardziałość serc i nieznamość Pisma Świętego. Stwierdził, że odrzucili słowo Boże, tak samo, jak odrzucili Tego, którego posłał Bóg. „Badacie Pisma; sądzicie bowiem, że w nich macie życie wieczne, a one dają świadectwo o Mnie” (J 5,39).

Pisma Starego Testamentu, czy w historii, czy w przepisach, czy w prorocत्वach są na każdej stronie rozpromienione chwałą Syna Bożego. Cały system Judaizmu, tak dalece, jak pochodził z boskiego

ustanowienia, był zwięzłym prorocstwem ewangelii. „Wszyscy prorocy wydają świadectwo” Chrystusowi (Dz 10,43). Od obietnicy danej Adamowi, poprzez linię patriarchów i organizację opartą na prawie¹⁹, chwalebne światło nieba wyjaśniało drogę Odkupiciela. Gdy przyszłe wydarzenia przesuwały się przed nimi w tajemniczym pochodzie, widzący²⁰ ujrzeni Gwiazdę Betlejemską, mającego nadejść Szyło. W każdej ofierze była ukazana śmierć Chrystusa. W każdym obłoku kadzidła unosiła się Jego sprawiedliwość. W każdym odgłosie trąby jubileuszowej rozbrzmiewało Jego imię. W dostojnej tajemniczości Miejsca Najświętszego zamieszkiwała Jego chwała.

Żydzi mieli w posiadaniu Pismo Święte i przypuszczali, że w swej jedynie pozornej znajomości słowa mają życie wieczne. Lecz Jezus rzekł: „Nie macie Jego słowa trwającego w was”²¹. Odrzuciwszy Chrystusa w Jego słowie, odrzucili Go w osobie. Powiedział: „Nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie”²².

Przywódcy żydowski badali nauki proroków dotyczące królestwa Mesjasza, lecz czynili to nie ze szczerym pragnieniem poznania prawdy, ale z zamiarem znalezienia dowodów, które podtrzymałyby ich wyniosłe nadzieje. Gdy Chrystus przyszedł w sposób przeciwny do ich oczekiwań, nie chcieli Go przyjąć; i aby się z tego usprawiedliwić, próbowali dowieść, że jest zwodzicielem. Gdy raz postawili swe stopy na tej ścieżce, Szatanowi łatwo było umocnić ich opozycję wobec Chrystusa. Już same słowa, które powinny były być odbierane jako dowód Jego boskości, zostały zinterpretowane przeciwko Niemu. W ten sposób zamienili Bożą prawdę w kłamstwo²³ i im bardziej bezpośrednio Zbawiciel przemawiał do nich poprzez Swe dzieła miłosierdzia, tym bardziej byli zdeterminowani w opieraniu się światłu.

Jezus rzekł: „Nie przyjmuję chwały od ludzi”²⁴. To nie wpływ Sanhedrynu ani jego aprobata były tym, czego pragnął. Ich uznanie nie było w stanie przysporzyć Mu żadnej chwały. Był obdarzony chwałą i autorytetem Nieba. Gdyby tego pragnął, przystąpiliby aniołowie, aby Mu się pokłonić; Ojciec ponownie dałby świadectwo Jego boskości. To właśnie dla nich samych, przez wzgląd na naród, którego byli przywódcami, pragnął, aby żydowscy zwierzchnicy spostrzegli Jego charakter i otrzymali błogosławieństwa, które przyszedł im sprowdzić.

„Przyszedłem w imieniu Mego Ojca, a nie przyjmujecie Mnie. Jeśli ktoś inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie”. Jezus

¹⁹ Organizacja oparta na prawie („legal economy”) zaczęła się od nadania prawa na górze Synaj.

²⁰ Tzn. prorocy. ²¹ J 5,38 ²² J 5,40 ²³ Rz 1,25 ²⁴ J 5,41

przyszedł na mocy autorytetu Boga, będąc Jego obrazem, wypełniając Jego słowo i szukając Jego chwały; mimo to nie został zaakceptowany przez przywódców Izraela; lecz gdyby przyszli inni, przybierający pozory charakteru Chrystusa, ale kierowani własną wolą i szukający swej własnej chwały, zostaliby przyjęci. Dlaczego? Dlatego że ten, kto szuka swej własnej chwały, apeluje do pragnienia samowyzszenia u innych. Na takie apelowanie Żydzi byłiby w stanie odpowiedzieć. Przyjęliby fałszywego nauczyciela, gdyż ten schlebiałby ich pysze aprobowaniem żywionych przez nich poglądów i tradycji. Natomiast nauka Chrystusa nie korespondowała z ich pojęciami — była duchowa i domagała się ofiarowania własnego „ja”; dlatego nie chcieli jej przyjąć. Nie byli zaznajomieni z Bogiem, a Jego głos, [przemawiający] przez Chrystusa, był dla nich głosem obcego.

Czy ta sama rzecz nie jest powtórzona w naszych dniach? Czy nie ma wielu takich, nawet przywódców religijnych, którzy zatwardzają swe serca przeciwko Duchowi Świętemu, uniemożliwiając rozpoznanie przez siebie głosu Bożego? Czy nie odrzucają słowa Bożego, aby móc zachowywać własne tradycje?

Jezus rzekł: „Gdybyście wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i Mnie, gdyż on pisał o Mnie. Jeśli jednak nie wierzycie jego pismom, jakże uwierzycie Moim słowom?”²⁵. To Chrystus przemawiał do Izraela za pośrednictwem Mojżesza. Gdyby dali posłuch boskiemu głosowi, który przemawiał przez ich wielkiego przywódcę, to rozpoznaliby go w naukach Chrystusa. Gdyby uwierzyli Mojżeszowi, uwierzyliby Temu, o którym pisał Mojżesz.

Jezus wiedział, że kapłani i rabini postanowili odebrać Mu życie; mimo to wyraźnie wytłumaczył im Swą jedność z Ojcem, a także relację względem świata. Oni widzieli, że nie dało się usprawiedliwić ich sprzeciwu wobec Niego, mimo to ich mordercza nienawiść nie została ugaszona. Zawładnął nimi strach, gdy byli świadkami przekonywającej mocy, która towarzyszyła Jego służbie; lecz oparli się Jego wezwaniom i zamknęli się w ciemności.

Odnieśli rażącą porażkę w obalaniu autorytetu Jezusa i w odbieraniu szacunku i uwagi ludu, w którym wielu zdobyło przekonanie [o Nim] dzięki Jego słowom. Sami przełożeni odczuwali głębokie potępienie, kiedy On uświadomił im w sumieniu ich winę; to jednak

²⁵ J 5,46.47

napełniło ich jeszcze większą goryczą przeciwko Niemu. Byli zde-terminowani, aby odebrać Mu życie. Rozesłali po całym kraju wysłanników, aby ostrzegali lud przed Jezusem jako oszustem. Wysłano szpiegów, aby Go obserwowali i donosili, co mówi i czyni. Drogi Zbawca stał teraz niewątpliwie w cieniu krzyża.

Uwięzienie i śmierć

Jana

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 11,1-11; 14,1-11; Marka 6,17-28 oraz Łukasza 7,19-28.

Jan Zanurzyciel był pierwszym, który zwiastował królestwo Chrystusa, a także pierwszym, który doświadczył cierpienia. Z wolnej przestrzeni pustyni i od ogromnych tłumów ludzi, które garnęły się, by słuchać jego słów, był teraz zamknięty w murach więziennej celi. Został więźniem w twierdzy Heroda Antypasa. Duża część służby Jana była spędzona w rejonie na wschód od Jordanu, który znajdował się pod panowaniem Antypasa. Sam Herod słuchał głoszenia Zanurzyciela. Ów rozpustny król drżał pod wpływem wezwania do opamiętania się. „Herod obawiał się Jana, wiedząc, że był człowiekiem sprawiedliwym i świętym [...] a słuchając go, wiele czynił, i chętnie go słuchał”¹. Jan postępował z nim wiernie, potępiając jego niegodziwy związek z Herodiadą, żoną jego brata. Przez jakiś czas Herod nieprzekonująco starał się zerwać kajdany pożądlivości, które go spętały; jednak Herodiada jeszcze bardziej ścisnęła go w swych sidłach i zemściła się na Zanurzycielu nakłonieniem Heroda, aby wtrącił go do więzienia.

Życie Jana było pełne aktywnej pracy, toteż posępność oraz bezczynność na uwięzi bardzo go przytłaczały. Gdy mijał tydzień za tygodniem, nie przynosząc żadnej zmiany, ogarnęło go przygnębienie i zwątpienie. Jego uczniowie nie porzucili go. Uzyskali dostęp do więzienia i przynosili mu wieści o dziełach Jezusa, a także opowiadali, jak lud garnął do Niego. Jednak pytali siebie, dlaczego ten nowy nauczyciel — skoro jest Mesjaszem — nie uczynił nic, aby spowodować uwolnienie Jana? Jak mógł pozwolić, aby Jego wierny zwiastun został pozbawiony wolności, a może i życia?

¹ Mk 6,20

Te pytania nie pozostały bez skutku. Janowi zostały podsunięte wątpliwości, które w innym przypadku nigdy by się nie pojawiły. Szatan uradował się, słysząc słowa tych uczniów i widząc, jak one raniły duszę posłańca Pańskiego. O, jakże często ci, którzy uważają się za przyjaciół dobrego człowieka i pragną dowieść mu swej wierności, okazują się jego najbardziej niebezpiecznymi wrogami! Jakże często ich słowa przygnębiają i zniechęcają, zamiast pokrzepiać jego wiarę!

Podobnie do uczniów Zbawiciela, Jan Zanurzyciel nie rozumiał natury królestwa Chrystusa. Oczekiwał, że Jezus obejmie tron Dawida; toteż gdy mijał czas, a Zbawiciel nie wysuwał żadnych roszczeń do władzy królewskiej, Jan był zakłopotany i zmartwiony. Głosił ludowi, że po to, aby przed Panem została przygotowana droga, musiało być wypełnione proroctwo Izajasza; góry i pagórki musiały zostać obniżone, wyboje być wyrównane, a miejsca nierówne stać się równiną². Spodziewał się, że wyżyny ludzkiej wyniosłości i potęgi zostaną obalone. Wskazywał na Mesjasza jako Tego, który miał Swe wiejadło w rękę i który miał wyczyścić Swe klepisko; który miał zgromadzić pszenicę do Swego spichlerza, a plewy spalić w ogniu nieugaszonym³. Podobnie jak prorok Eliasza, w którego duchu i mocy pojawił się przed Izraelem, spodziewał się, że Pan objawi Siebie jako Bóg, który odpowiada ogniem⁴.

Podczas swej misji Zanurzyciel nieustraszenie ganił grzech, zarówno w miejscach wysokich, jak i niskich. Miał odwagę stanąć wobec króla Heroda z otwartą naganą za grzech. Własne życie nie było mu drogie, by wypełnić wyznaczone mu dzieło. Obecnie zaś z więzienia wyczekiwał, aż Lew z pokolenia Judy obali wyniosłość ciemnicy i ocali ubogiego oraz wołającego⁵. Jednak Jezus zdawał się poprzestawać na zbierających się wokół Niego uczniach, a także na uzdrawianiu i nauczaniu ludu. Podczas gdy rzymskie jarzmo z każdym dniem coraz ciężiej spoczywało na Izraelu, król Herod i jego nikkczemna kochanka postępowali, jak chcieli, a wołania ubogich i cierpiących wznosiły się do nieba, On jadał przy stołach celników.

To wszystko wydawało się prorokowi z pustyni tajemnicą nie do zgłębienia. Przychodziły godziny, gdy podszepty demonów torturowały jego ducha i ogarniał go cień okropnego lęku. Czy to możliwe, że długo spodziewany Wybawca jeszcze się nie pojawił? Co zatem znaczyło poselstwo, do którego niesienia sam był nakłoniony? Jan był gorzko rozczarowany wynikiem swej misji. Oczekiwał, że owo poselstwo od Boga będzie miało ten sam skutek co wtedy, gdy czytano prawo w dniach Jozjasza i Ezdrasza (2 Krn 34; Ne 8; 9), że nastąpi

² Iz 40,4 ³ Mt 3,12; Łk 3,17 ⁴ 1 Krł 18,24 ⁵ Ps 72,12

dogłębne dzieło skruchy i powrotu do Pana. Jego całe życie było poświęcone powodzeniu tej misji. Czy na próżno?

Jan był zmartwiony, widząc, że z miłości do niego jego własni uczniowie żywili niewiarę względem Jezusa. Czy jego praca dla nich była daremna? Czy był niewierny w swej misji, że teraz został odcięty od pracy? Jeśli obiecany Wybawca pojawił się, a Jan okazał się wierny swemu powołaniu, czyż Jezus nie obaliłby teraz władzy ciemnościela i nie uwolnił Swego zwiastuna?

Jednak Zanurzyciel nie odstąpił od swej wiary w Chrystusa. Wspomnienie o głosie z nieba i zstępującej gołębiczy, nienaganna czystość Jezusa, moc Ducha Świętego, która spoczęła na Janie, gdy przystąpił przed oblicze Zbawiciela, a także świadectwo prorocत्व Pisma Świętego — wszystko świadczyło, że Jezus z Nazaretu jest onym Obiecanym.

Jan nie chciał dyskutować ze swymi towarzyszami o własnych wątpliwościach i obawach. Postanowił posłać wiadomość z pytaniem do Jezusa. Powierzył to dwóm ze swych uczniów, spodziewając się, że rozmowa ze Zbawicielem utwierdzi ich wiarę i udzieli zapewnienia ich braciom. Miał także pragnienie usłyszeć jakieś słowo od Chrystusa, wypowiedziane bezpośrednio do siebie samego.

Ucniowie przybyli do Jezusa z wiadomością: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy mamy oczekiwać innego?”⁶.

Jakże krótki czas minął od momentu, gdy Zanurzyciel wskazał na Jezusa i ogłosił: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”; „to jest Ten, który przyszedłszy po mnie, uprzedził mnie” (J 1,29.27). Teraz zaś to pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść?”. Było ono niezmiernie przykre i rozczarowujące dla ludzkiej natury. Jeśli Jan, ów wierny zwiastun, nie zdołał rozpoznać misji Chrystusa, czego można było oczekiwać od egoistycznego tłumu?

Zbawiciel nie od razu odpowiedział na pytanie uczniów. Gdy ci stali zastanawiając się nad Jego milczeniem, chorzy i udręczeni przychodzili do Niego, aby być uzdrowionymi. Ślepi po omacku przesuwali się przez tłum; chorzy ze wszystkich klas niecierpliwie tłoczyli się przed oblicze Jezusa, jedni idąc samodzielnie, drudzy będąc niesieni przez swych przyjaciół. Głos wielkiego Uzdrowiciela wnikał do niesłyszących uszu. Słowo i dotyk Jego ręki otwierały niewidzące oczy, aby ujrzwały światłość dnia, widok natury, twarze przyjaciół i oblicze Wybawiciela. Gromił choroby i wypędział gorączkę. Jego głos dochodził do uszu umierających ludzi i ci wstawali w zdrowiu i sile. Sparaliżowani opętańcy okazywali posłuszeństwo Jego słowu, obłęd

⁶ Mt 11,3

ich opuszczają i oddawali Mu cześć. Nauczał lud, lecząc Jego choroby. Ubodzy wieśniacy i robotnicy, którzy byli unikani przez rabinów jako nieczyści, gromadzili się blisko wokół Niego, a On wypowiadał do nich słowa żywota wiecznego.

W ten sposób powoli minął dzień; uczniowie Jana widzieli i słyszeli to wszystko. Na koniec Jezus wezwał ich do Siebie i kazał im pójść i opowiedzieć Janowi to, czego byli świadkami, dodając: „Błogosławiony jest ten, który się Mną nie zgorszy” (Łk 7,23). Dowód Jego boskości był widziany w jej stosowaniu się do potrzeb cierpiącego człowieczeństwa. Jego chwała była ukazana w znizeniu się do naszego niskiego stanu.

Ucniowie zanieśli poselstwo i to wystarczyło. Jan przypomniał sobie proroctwo dotyczące Mesjasza: „Pan namaścił Mnie, abym opowiadał dobrą nowinę cichym; posłał Mnie, abym opatrzył tych, których serca są skruszone, abym ogłosił pojmanym wyzwolenie, a uwięzionym otwarcie uwięzi; abym ogłosił miłościwy rok Pański” (Iz 61,1.2). Dzieła Chrystusa nie tylko oznajmiały, że jest Mesjaszem, ale również ukazywały, w jaki sposób miało być ustanowione Jego królestwo. Janowi odkryto tę samą prawdę, z którą Eliasz spotkał się na pustyni, kiedy „wicher potężny i silny, wstrząsający górami i kruszący skały szedł przed Panem; lecz w tym wicherze nie było Pana. A po wicherze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana”. A po ogniu Bóg przemówił do proroka „głosem cichym” (1 Krl 19,11.12). Tak samo Jezus miał dokonywać Swego dzieła — nie starciem broni i obalaniem tronów i królestw, ale przemawianiem do serc ludzkich miłosiernym i samoofiarnym życiem.

Zasada samozaparcia, właściwa życiu Zanurzyciela, była zasadą królestwa Mesjasza. Jan dobrze wiedział, jak to wszystko było obce zasadom i nadziejom przywódców w Izraelu. To, co dla niego było przekonywającym dowodem boskości Chrystusa, dla nich nie stanowiło żadnego dowodu. Oni oczekiwali Mesjasza, który nie został obiecany. Jan zrozumiał, że misja Zbawiciela mogła jedynie zyskać ich nienawiść i potępienie. Jako zwiastun tylko skosztował kielicha, który Chrystus sam musiał wypić do dna.

Słowa Zbawiciela, „błogosławiony jest ten, który się Mną nie zgorszy”⁷, były łagodnym napomnieniem dla Jana. Nie pozostało ono bez skutku. Teraz, pojmując jaśniej naturę misji Chrystusa, oddał się Bogu, czy na życie, czy na śmierć, stosownie do tego, co najlepiej posłuży korzyści sprawy, którą miłował.

⁷ Łk 7,23

Po odejściu wysłanników Jezus mówił do ludu o Janie. Sercu Zbawiciela zrobiło się żal wiernego świadka, teraz trzymanego w więzieniu Heroda. Nie chciał dać ludowi dojść do wniosku, że Bóg opuścił Jana albo że jego wiara załamała się w dniu próby. Rzekł: „Co wysłiście oglądać na pustyni?”. „Trzcinę kołyszącą się na wietrze?”⁸.

Wysokie trzciny, które rosły przy Jordanie, uginające się przy każdym podmuchu wiatru, odpowiednio symbolizowały rabinów, będących krytykami i sędziami misji Zanurzyciela. Byli oni kołysani to w tym, to w tamtym kierunku wiatrami powszechnej opinii. Nie chcieli się zniżyć, aby przyjąć penetrujące serce poselstwo Zanurzyciela, a mimo to z obawy przed ludem nie ośmielili się otwarcie oprzeć jego działalności. Ale wysłannik Boży nie miał takiego tchórzliwego ducha. Tłumy, które gromadziły się wokół Chrystusa, były świadkami działalności Jana. Słyszały, jak nieustraszenie ganił grzech. Jan przemawiał z bezstronną otwartością do obłudnych faryzeuszy, związanych z kapłaństwem saduceuszy⁹, do króla Heroda i jego dworu, do książąt i żołnierzy, celników oraz wieśniaków. Nie był drżącą trzciną, kołysaną wiatrami ludzkiej pochwały bądź uprzedzeń. W więzieniu był taki sam w swej lojalności względem Boga, a także gorliwości o sprawiedliwość jak wtedy, gdy głosił poselstwo Boże na pustyni. W wierności zasadom był mocny jak skała.

Jezus kontynuował: „Ale co wysłiście zobaczyć? Człowieka ubranego w miękkie szaty? Oto ci, którzy noszą kosztowne szaty i żyją w rozkoszach, są w domach królewskich”¹⁰. Jan był powołany do potępiania grzechów i nieumiarkowania, panujących w jego czasach, a jego prosty ubiór i nacechowane samozaparciem życie były w harmonii z charakterem jego misji. Kosztowna odzież i przepych tego życia nie są udziałem sług Bożych, ale tych, którzy żyją w „domach królewskich”, władców tego świata, którym właściwa jest jego władza oraz bogactwa. Jezus pragnął zwrócić uwagę na kontrast pomiędzy odzieniem Jana a tym, noszonym przez kapłanów i przełożonych. Ci urzędnicy stroili się w bogate szaty i kosztowne ozdoby. Miłowali wystawność i spodziewali się tym olśnić lud i w ten sposób wzbudzić większe poważanie. Bardziej zabiegali o zdobycie podziwu ludzi, niż osiągnięcie czystości serca, która zyskałaby aprobatę Bożą. W ten sposób ujawnili, że ich hołd nie był składany Bogu, lecz królestwu tego świata.

Jezus rzekł: „Ale co wysłiście zobaczyć? Proroka? Owszem, mówię wam, nawet więcej niż proroka. Bo on jest tym, o którym jest napisane:

⁸ Mt 11,7; Łk 7,24 ⁹ Flawiusz, *Antiquities*, 20.9.1 ¹⁰ Łk 7,25

Oto Ja posyłam Mego posłańca przed Twoim obliczem,
który przygotowuje Twoją drogę przed Tobą.

Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy rodzą się z kobiet, większy od Jana Zanurzyciela¹¹. W zapowiedzi danej Zachariaszowi przed narodzeniem Jana anioł oznajmił: „Będzie wielki w oczach Pana” (Łk 1,15). Czym jest to, co stanowi o wielkości w ocenie Nieba? Nie to, co świat uznaje za wielkość — zamożność, ranga, szlachetne pochodzenie czy też zdolności umysłowe, cenione same w sobie. Gdyby wielkość intelektu, oprócz jakichkolwiek wyższych względów, była godna czci, to wówczas nasz hołd byłby należny Szatanowi, którego siłom intelektu nie dorównał jeszcze żaden człowiek. Lecz im większy dar, tym większym staje się przekleństwem, gdy jest wypaczony dla służby własnemu „ja”. To właśnie moralna wartość jest tym, co ceni Bóg. Miłość i czystość są atrybutami, które On ceni najwyżej. Jan był wielki w oczach Pana, gdy przed wysłannikami Sanhedrynu, przed ludem i swymi własnymi uczniami powstrzymał się od szukania chwały dla siebie i wskazał wszystkim na Jezusa jako onego Obiecanego. Jego nieegoistyczna radość w służbie Chrystusa przedstawia najwyższy rodzaj szlachetności, jaka kiedykolwiek objawiła się w człowieku.

Świadcstwo wydane o nim po jego śmierci przez tych, którzy słyszeli jego oświadczenie dotyczące Jezusa, brzmiało: „Jan wprawdzie nie uczynił żadnego cudu, ale wszystko, co Jan o Nim powiedział, było prawdziwe” (J 10,41). Janowi nie było dane sprowadzić ognia z nieba czy wzbudzić zmarłego, jak to czynił Eliasz, ani też w imieniu Bożym posługiwać się laską władzy Mojżesza. On był posłany w celu zwiastowania adwentu Zbawiciela i wzywania ludu, aby się przygotował na Jego przyjście. Swą misję wypełnił tak wiernie, że gdy lud przypomniał sobie, czego ich uczył o Jezusie, to mogli powiedzieć: „Wszystko, co Jan o Nim powiedział, było prawdziwe”. Do wydania takiego świadectwa Chrystusowi powołany jest każdy uczeń Mistrza.

Jako zwiastun Mesjasza, Jan był „nawet więcej niż prorokiem”¹². Podczas gdy prorocy widzieli przyjście Chrystusa z oddali¹³, Janowi dane było Go ujrzyć, usłyszeć świadectwo z nieba o Jego mesjaństwie i przedstawić Go Izraelowi jako Posłanego Bożego. Pomimo tego Jezus rzekł: „Ten, kto jest najmniejszy w królestwie niebieskim, jest większy niż on”¹⁴.

¹¹ Mt 11,9-11 ¹² Łk 7,26 ¹³ Hbr 11,13 ¹⁴ Mt 11,11

Prorok Jan był łączącym ogniwem między dwoma dyspensacjami¹⁵. Jako przedstawiciel Boga wystąpił w celu wskazania na związek prawa i proroków z dyspensacją chrystianizmu. Był mniejszym światłem, po którym miało się pojawić większe. Umysł Jana został oświecony Duchem Świętym, aby mógł przenieść światłość na lud; ale jeszcze nie było ani nie będzie światła, które by tak jasno oświecało upadłego człowieka, jak to, które promieniowało z nauki i przykładu Jezusa. O Chrystusie i jego misji miano zaledwie nikłe pojęcie, oparte na zapowiedzi cieniowych ofiar. Nawet Jan nie w pełni rozumiał przyszłe, nieśmiertelne życie [otrzymywane] poprzez Zbawcę.

Z wyjątkiem radości, którą Jan odnalazł w swej misji, jego życie było wypełnione smutkiem. Jego głos rzadko słyszano poza pustynią. Jego losem była samotność. Nie pozwolono mu też ujrzeć wyniku własnej pracy. Nie było jego przywilejem, aby przebywać z Chrystusem i być świadkiem manifestacji boskiej mocy, towarzyszącej większemu światłu. Nie dla niego było przypatrywanie się, jak ślepi odzyskują wzrok, chorzy zostają uzdrowieni, a umarli wzbudzeni do życia. Nie widział światła, które jaśniało w każdym słowie Chrystusa, okrywając chwałą obietnice prorocstwa. Najmniejszy uczeń, który widział potężne dzieła Chrystusa i słyszał Jego słowa, był właśnie w tym sensie wyżej uprzywilejowany, niż Jan Zanurzyciel, i stąd określony jako większy niż on.

Dzięki ogromnym rzeszom, które słuchały głoszenia Jana, rozgłos o nim rozpowszechnił się po całym kraju. Dało się odczuć głębokie zaciekawienie następstwem jego uwięzienia. Do tej pory jego nienaganne życie, a także bardzo przychylny mu nastrój ogółu prowadziły do przekonania, że nie będą podjęte przeciwko niemu żadne drastyczne środki.

Herod wierzył, że Jan jest prorokiem Bożym i zdecydowanie zamierzał wypuścić go na wolność. Ale ociągał się ze swym zamiarem z obawy przed Herodiadą.

Herodiada wiedziała, że w sposób bezpośredni nigdy nie uzyska zgody Heroda na śmierć Jana i postanowiła osiągnąć swój cel podstępem. W urodziny króla miało być urządzone przyjęcie dla urzędników państwowych i dworzan. Miała być biesiada i opilstwo. Herod miał w ten sposób stracić czujność i mógł się wtedy dostać pod wpływ jej woli.

¹⁵ Słowo „dyspensacje” („dispensations”) odnosi się do specyficznych etapów dzieła odkupienia. Greckie słowo οἰκονομία („oikonomia”) zostało w angielskim tłumaczeniu KJV (z 1611 roku) wielokrotnie przetłumaczone słowem „dispensation”. Jego synonimem jest słowo „economy”, którego zakres znaczenia desygnuje sposób „gospodarzenia” — tutaj domem Bożym. Ellen G. White najczęściej nawiązuje do przedmiotu dyspensacji, używając właśnie tego synonimu wraz z jego konotacjami „Jewish”, „ritual”, „legal”, „Hebrew”, „gospel” i „Christian”.

Kiedy nadszedł ów wielki dzień, a król ze swymi dostojnikami biesiadował i pił, Herodiada posłała swą córkę na salę bankietową, aby tańczyła dla uciechy gości. Salome¹⁶ znajdowała się w pierwszym rozkwicie kobiecości, a jej ponętne piękno zniewoliło zmysły dostojnych biesiadników. Nie było zwyczajem, aby damy dworu pojawiały się na takich obchodach i Herodowi sprawiono pochlebiający komplement, gdy ta córka izraelskich kapłanów i księząt tańczyła dla rozrywki jego gości.

Król był odurzony winem. Władzę trzymało roznamiętnienie, a rozsądek został zdetronizowany. Widział on jedynie salę zabaw z jej ucztującymi gośćmi, stół biesiadny, musujące wino oraz błyskające światła, a także tańczącą przed nim młodą dziewczynę. W lekkomyślności chwili zapragnął zaafiszować się czymś, co wywyższyłoby go przed wielkimi mężami jego królestwa. Pod przysięgą obiecał dać córce Herodiady, o cokolwiek mogłaby prosić¹⁷, choćby i połowę królestwa¹⁸.

Salome popędziła do swej matki, aby dowiedzieć się, o co ma prosić. Odpowiedź była gotowa — o głowę Jana Zanurzyciela. Salome nie wiedziała o pragnieniu zemsty, znajdującym się w sercu jej matki i wzbraniała się przed przedstawieniem owego życzenia; jednak stanowczość Herodiady przemogła. Dziewczyna wróciła ze straszną prośbą: „Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Zanurzyciela” (Mk 6,25).

Herod był zdumiony oraz wprawiony w zakłopotanie. Hulaszcza zabawa ustała, a na biesiadnej scenie zapadła złowroga cisza. Na myśl o odebraniu Janowi życia króla przejęła zgroza. Jednak dane zostało słowo i nie miał on ochoty, aby okazać się zmiennym bądź pochopnym. Przysięga została złożona, aby uhonorować gości i gdyby jeden z nich skierował słowo przeciwko spełnieniu jego obietnicy, on chętnie oszczędziłby proroka. Dał im możliwość mówienia w obronie więźnia. Uprzednio przemierzali oni długie odległości, aby usłyszeć głoszenia Jana i wiedzieli, że to mąż, który nie popełnił przestępstwa i sługa Boży. Jednak chociaż żądanie dziewczyny ich zaszokowało, byli za bardzo zamroczeni, aby wnieść protest. Nie został podniesiony żaden głos, aby zachować życie wysłannika Nieba. Ci mężowie zajmowali w narodzie wysokie, wymagające zaufania stanowiska i spoczywała na nich poważna odpowiedzialność; pomimo tego oddali się biesiadowaniu i opilstwu, aż odrętwiały ich zmysły.

¹⁶ Flawiusz, *Antiquities*, 18.5.4 ¹⁷ Mt 14,7 ¹⁸ Mk 6,23

Zawróciła im w głowach oszałamiająca scena muzyki i tańca, a sumienie zostało uspijone. Swym milczeniem wydali wyrok śmierci na proroka Bożego, aby zaspokoić mściwość zdeprawowanej kobiety.

Herod daremnie czekał, aby być uwolnionym od swej przysięgi; potem niechętnie nakazał egzekucję proroka. Niebawem głowa Jana została przyniesiona przed króla i jego gości. Te usta, które wiernie ostrzegały Heroda, aby odwrócił się od swego grzesznego życia, zostały na zawsze zamknięte. Nigdy więcej nie miał być słyszany ów głos wzywający ludzi do opamiętania. Hulanki jednej nocy kosztowały życie jednego z największych proroków.

O, jakże często życie niewinnych ludzi bywało składane w ofierze wskutek niewstrzeźliwości tych, którzy powinni być stróżami sprawiedliwości! Ten, kto przykłada do swych ust odurzający kielich, czyni siebie odpowiedzialnym za wszelką niesprawiedliwość, którą może wyrządzić, znajdując się pod jego oślepiającą władzą. Obezładniając swe zmysły, uniemożliwia opanowany osąd bądź wyraźne postrzeżenie dobra i zła. Otwiera drogę Szatanowi, aby ten działał przez niego uciskaniem i niszczeniem niewinnych. „Wino — to szyderca, mocny trunek — to wrzaskliwa kłótnia; i nie jest mądry, kto się od niego zatacza” (Prz 20,1). To właśnie w ten sposób „prawo zostaje usunięte na bok [...] a ten, który unika złego, bywa plądrowany” (Iz 59,14.15). Ci, którzy sprawują jurysdykcję nad życiem bliźnich, powinni być uznani za winnych przestępstwa, kiedy poddają się niewstrzeźliwości. Wszyscy, którzy egzekwują prawo, powinni go przestrzegać. Powinni być ludźmi panującymi nad sobą. Potrzebują mieć pełną władzę nad swymi siłami fizycznymi, umysłowymi i moralnymi, aby mogli utrzymać wigor intelektu, a także wysokie poczucie sprawiedliwości.

Głowę Jana Zanurzyciela zaniecono Herodiadzie, która przyjęła ją z okrutną satysfakcją. Unosiła się radością z powodu swej zemsty i pochlebiała sobie, że sumienie Heroda nie będzie już dłużej niepokozone. Jednak ów grzech nie przyniósł jej żadnego szczęścia. Jej imię okryło się złą sławą i napawało odrazą, a Herod był bardziej dręczony wyrzutami sumienia niż uprzednio wskutek ostrzeżeń proroka. Wpływ nauk Jana nie został uciszony; miał on się rozciągać na wszystkie pokolenia aż do końca czasu.

Grzech Heroda był zawsze przed nim. Nieustannie próbował znaleźć uwolnienie od oskarżeń winnego sumienia. Jego przeświadczenie o Janie było niezachwiane. Herod nie mógł znaleźć odpocznienia, gdy wracał myślą do jego pełnego samozaparcia życia, jego uroczystych i gorących apeli, jego zdrowego osądu zawartego w radach —

a następnie przypominał sobie, jak doszło do jego śmierci. Będąc zaangażowany w sprawy państwa i otrzymując honory od ludzi, miał uśmiechniętą twarz i dostojną minę, natomiast ukrywał niespokojne serce, wciąż dręczone lękiem, że ciąży na nim przekleństwo.

Słowa Jana, że nic nie może być ukryte przed Bogiem, wywarły na Herodzie głębokie wrażenie. Był on przekonany, że Bóg jest obecny na każdym miejscu, że był świadkiem biesiady w pomieszczeniu bankietowym, że słyszał nakaz ścięcia głowy Jana oraz widział triumf Herodiady, a także zniewagę, jaką okazała ściętej głowie tego, który ją ganił. A wiele rzeczy, które Herod usłyszał z ust proroka, teraz przemawiały do jego sumienia wyraźniej, niż czyniło to głoszenie na pustyni.

Gdy Herod słyszał o dziełach Chrystusa, niezmiernie się zaniepokoił. Mniemał, że Bóg wzbudził Jana z umarłych i posłał go z jeszcze większą mocą, aby potępiał grzech. Był w ciągłym strachu, że Jan pomści swą śmierć, potępiając go wraz z jego domem. Herod zbierał to, co Bóg oznajmił, że stanie się wynikiem grzesznego postępowania — „serce zatrwożone, oczy przygasłe i dusza zboliała. Życie twoje będzie ustawicznie zagrożone i lękać się będziesz nocą i dniem, i nie będziesz pewny swego życia. Rano będziesz mówił: Oby już był wieczór, a wieczorem będziesz mówił: Oby już było rano, z powodu trwogi twego serca, która cię ogarnie, i na widok tego, co będziesz oglądał twymi oczyma” (Pwt 28,65-67). Oskarżycielem grzesznika są jego własne myśli; i nie może być większej tortury od głosu winnego sumienia, które ani w dzień, ani w nocy nie daje mu spokoju.

Dla wielu umysłów los Jana Zanurzyciela jest okryty głęboką tajemnicą. Pytają się, dlaczego był pozostawiony poniewierce i śmierci w więzieniu. Nasz ludzki wzrok nie potrafi przeniknąć tajemnicy tego mrocznego zrzędzenia; lecz nigdy nie będzie ona w stanie zachwiać naszego zaufania Bogu, kiedy będziemy pamiętali, że Jan tylko współuczestniczył w cierpieniach Chrystusa. Wszyscy, którzy naśladują Chrystusa, będą nosili koronę ofiary. Będą z całą pewnością źle rozumiani przez egoistycznych ludzi, a także czynieni celem zawziętych ataków Szatana. Ta zasada samoofiary jest właśnie tą, dla której zniszczenia ustanowione jest jego królestwo, toteż będzie przeciw niej walczył, gdziekolwiek jest manifestowana.

Dzieciństwo, młodość i męstwo Jana charakteryzowały się stałością i siłą moralną. Gdy na pustyni słyszano jego głos, mówiący, „Przygotujcie drogę Pana, prostujcie Jego ścieżki” (Mt 3,3), Szatan lękał się o bezpieczeństwo swego królestwa. Występny charakter grzechu był objawiony w taki sposób, że ludzie drżeli. Władza Szatana

nad wieloma ludźmi, którzy znajdowali się pod jego kontrolą, została przełamana. Był on niestrudzony w swych wysiłkach, aby odciągnąć Zanurzyciela od życia w bezwarunkowym poddaniu się Bogu; jednak doznał niepowodzenia. Nie zdołał również zwyciężyć Jezusa. W czasie kuszenia na pustyni Szatan został pokonany, a jego gniew był wielki. Teraz postanowił sprowadzić na Chrystusa smutek, uderzając w Jana. Temu, którego nie był w stanie uwieść do grzechu, chciał sprawić cierpienie.

Jezus nie wstawił się, aby uwolnić Swego sługę. Wiedział, że Jan wytrwa próbę. Zbawiciel chętnie przyszedłby do Jana, aby rozjaśnić mrok więzienia Swą własną obecnością. Jednak nie miał umieszczać Siebie w rękach wrogów i narażać własnej misji na niebezpieczeństwo. Chętnie by uwolnił Swego wiernego sługę. Ale przez wzgląd na tysiące osób, które w późniejszych latach musiały przejść z więzienia do śmierci, Jan miał wypić kielich męczeństwa. Gdy naśladowcy Jezusa będą poniewierani w samotnych celach albo ginęli od miecza, wskutek tortur bądź na stosie, będąc na pozór opuszczeni przez Boga i ludzi — jaką podporą dla ich serc będzie wówczas owa myśl, że Jan Zanurzyciel, o którego wierności wydał świadectwo Sam Chrystus, przeszedł przez podobne doświadczenie!

Szatanowi pozwolono przerwać doczesne życie wysłannika Bożego; jednak ów niszczyciel nie był w stanie sięgnąć po to życie, które „jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3). Unosił się radością, dlatego że sprowadził smutek na Chrystusa, ale nie zdołał pokonać Jana. Sama śmierć tylko umieściła go na zawsze poza mocą pokusy. W tej walce Szatan ujawnił swój własny charakter. Przed wszechświatem, który był tego świadkiem, zmanifestował swą wrogość względem Boga i człowieka.

Chociaż nie dokonano dla Jana cudownego uwolnienia, nie został on opuszczony. Miał zawsze towarzystwo niebiańskich aniołów, którzy odkrywali mu prorocтва dotyczące Chrystusa, a także cenne obietnice Pisma Świętego. Te były jego podporą, tak jak miały być podporą ludu Bożego poprzez nadchodzące wieki. Janowi Zanurzycielowi, tak jak tym, którzy pojawili się po nim, dane było zapewnienie: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca” (Mt 28,20).

Bóg nigdy nie prowadzi Swych dzieci inaczej, niż one chciałyby być prowadzone, gdyby mogły ujrzeć koniec od samego początku i dostrzec chwałę zamysłu, który wypełniają jako Jego współpracownicy¹⁹. Ani Henoch, który został przeniesiony do nieba²⁰, ani Eliasz,

¹⁹ 1 Kor 3,9 ²⁰ Hbr 11,5

który wstąpił [tam] w wozie ognistym²¹, nie byli więksi albo bardziej uhonorowani od Jana Zanurzyciela, który stracił życie samotnie w więzieniu. „Wam dla Chrystusa dane jest nie tylko w Niego wierzyć, ale też dla Niego cierpieć” (Flp 1,29). A ze wszystkich darów, którymi Niebo może obdarzyć ludzi, społeczność z Chrystusem w Jego cierpieniach jest najbardziej znaczącym zaufaniem i największym zaszczytem.

²¹ 2 Król 2,11

23 | Przybliżyło się królestwo Boże

„Jezus przyszedł do Galilei, głosząc ewangelię królestwa Bożego i mówiąc: Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże. Opamiętajcie się i wierzcie ewangelii” (Mk 1,14.15).

Nadejście Mesjasza było najpierw głoszone w Judei. W świątyni w Jerozolimie zapowiedziano narodziny zwiastuna Zachariaszowi, gdy pełnił służbę przed ołtarzem. Na wzgórzach betlejemskich aniołowie obwieścili narodziny Jezusa. Do Jerozolimy przybyli magowie, którzy Go szukali. W świątyni Symeon i Anna dali świadectwo Jego boskości. „Jerozolima oraz cała Judea”¹ słuchały głoszenia Jana Zanurzyciela; delegacja z Sanhedrynu wraz z tłumem słyszała jego świadectwo dotyczące Jezusa. W Judei Chrystus przyjął Swych pierwszych uczniów. Tutaj była spędzona duża część Jego wczesnej służby. Przebłyk Jego boskości podczas oczyszczenia świątyni, cuda uzdrowienia i lekcje boskiej prawdy, które wypłynęły z Jego ust, były wszystkie oznaką tego, co po uzdrowieniu przy Betesdzie oznajmił Sanhedrynowi — Jego Synostwa względem Wiecznego.

Gdyby przywódcy w Izraelu przyjęli Chrystusa, On zaszczyciłby ich jako Swych wysłanników, aby zanieśli ewangelię światu. Im najpierw była udzielona sposobność stania się zwiastunami królestwa i łaski Bożej. Jednak Izrael nie poznał czasu swego nawiedzenia. Zazdrość i nieufność żydowskich przywódców przestoczyła się w otwartą nienawiść, toteż serce ludu zostało odwrócone od Jezusa.

Sanhedryn odrzucił poselstwo Chrystusa i szukał Jego śmierci; dlatego Jezus opuścił Jerozolimę, kapłanów, świątynię, przywódców religijnych, ludzi, którzy byli wyuczeni w prawie i skierował się do innej klasy, aby głosić Swe poselstwo i zgromadzić tych, którzy zaniosą ewangelię do wszystkich narodów.

¹ Mt 3,5

Tak jak światło i życie ludzi² zostało odrzucone przez władze duchowne w dniach Chrystusa, tak też odrzucano je w każdym następnym pokoleniu. Historia wycofania się Chrystusa z Judei powtarzała się raz za razem. Gdy reformatorzy głosili słowo Boże, nie mieli zamiaru oddzielenia się od oficjalnego kościoła; jednak przywódcy religijni nie chcieli tolerować światła, toteż ci, którzy je nieśli, byli zmuszeni szukać innej klasy, która pragnęła prawdy. W naszych czasach niewielu z wyznających uczniów reformatorów kieruje się ich duchem. Niewielu słucha głosu Bożego i okazuje gotowość do przyjęcia prawdy, obojętne w jakiej formie mogłaby być przedstawiona. Często ci, którzy idą śladami reformatorów, bywają zmuszeni do odwrócenia się od zborów, które miłują, aby głosić wyraźną naukę słowa Bożego. I niejednokrotnie ci, którzy szukają światła, są za sprawą tej samej nauki zmuszeni opuścić zbór swych ojców, aby móc okazać posłuszeństwo.

Lud galilejski był wzgardzony przez jerozolimskich rabinów jako prosty i niewykształcony, jednak przedstawiał on bardziej sprzyjające pole dla działalności Zbawiciela. Był bardziej gorliwy i szczery, mniej kierowany fanatyzmem, a ich umysły były bardziej otwarte na przyjęcie prawdy. Udając się do Galilei, Jezus nie szukał zacisza ani odosobnienia. Prowincja ta była w tym czasie domem licznej populacji, posiadającej o wiele większą domieszczę ludu innych narodowości niż Judea.

Gdy Jezus podróżował przez Galileę, nauczając i uzdrawiając, gromadziły się przy Nim tłumy z miast i wsi. Wielu przybywało nawet z Judei i z sąsiednich prowincji. Był często zmuszony ukrywać się przed ludem. Entuzjazm osiągnął takie rozmiary, że konieczne było podjęcie środków ostrożności, aby nie wzbudzić u władz rzymskich obawy o wybuch powstania. Nigdy wcześniej nie nastąpił dla świata taki czas jak ten. Niebo zostało sprowadzone do ludzi. Łaknące i pragnące dusze, które długo czekały na odkupienie Izraela, teraz rozkoszowały się łaską miłosiernego Zbawcy.

Istotą tego, co głosił Chrystus, było: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże. Opamiętajcie się i wierzcie ewangelii”³. Tym sposobem poselstwo ewangelii, przedstawione przez samego Zbawiciela, oparte było na prorocत्वach. „Czas”, który On ogłosił jako wypełniony, był okresem oznajmionym Danielowi przez anioła Gabriela. „Siedemdziesiąt tygodni”, rzekł anioł, „zamierzono twemu ludowi i twemu miastu świętemu na zniesienie przestępstwa, i na zgładzenie

² J 1,4 ³ Mk 1,15

grzechów, i na oczyszczenie nieprawości, i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i na zapiecztowanie widzenia i prorocstwa, i na pomazanie najświętszego” (Dn 9,24). Dzień w proroctwie oznacza rok. Patrz Lb 14,34; Ez 4,6. Siedemdziesiąt tygodni, albo czterysta dziewięćdziesiąt dni, reprezentują czterysta dziewięćdziesiąt lat. Podany został punkt wyjściowy tego okresu: „Przeto wiedz i zrozum, że od wyjścia słowa o przywróceniu i zbudowaniu Jerozolimy aż do Mesjasza woda będzie siedem tygodni, i sześćdziesiąt dwa tygodnie” — [czyli] sześćdziesiąt dziewięć tygodni, albo czterysta osiemdziesiąt trzy lata (Dan 9,25). Rozkaz o przywróceniu i zbudowaniu Jerozolimy, który został wypełniony na mocy dekretu Artakserksesa Longimanusa (patrz Ezd 6,14; 7,1.9), wszedł w życie jesienią 457 roku przed Chr. Od tego czasu czterysta osiemdziesiąt trzy lata sięgają do jesieni 27 roku po Chr. Stosownie do prorocstwa, ów okres miał sięgać do Mesjasza — Namaszczonego. W 27 roku po Chr. Jezus otrzymał przy Swym zanurzeniu namaszczenie Ducha Świętego, a wkrótce po tym rozpoczął Swą służbę. Wtenczas głoszone było poselstwo: „Wypełnił się czas”.

Następnie anioł rzekł: „I wzmocni przymierze z wieloma przez tydzień”, [czyli siedem lat]. Ewangelia miała być głoszona przez siedem lat po przystąpieniu Zbawiciela do służby głównie Żydom — przez trzy i pół roku przez Samego Chrystusa, a następnie przez apostołów. „W połowie tygodnia zniesie On ofiary krwawe i z pokarmów” (Dn 9,27). Wiosną 31 roku po Chr. Chrystus, będący prawdziwą ofiarą, został ofiarowany na Kalwarii. Wtedy zasłona świątyni rozdarła się na dwoje⁴, ukazując, że świętość i doniosłość służby ofiarnej minęła⁵. Nadszedł czas, aby ziemskie ofiary krwawe i z pokarmów zostały zniesione.

Ów tydzień — siedem lat — zakończył się w 34 roku po Chr. Wtedy właśnie Żydzi ostatecznie przypiecztowali swe odrzucenie ewangelii ukamienowaniem Szczepana. Uczniowie, którzy się rozproszyli wskutek prześladowania, „szli wszędzie, głosząc słowo” (Dz 8,4). Zaraz potem nawrócony został prześladowca Saul i stał się Pawłem, apostołem pogan.

Czas przyjścia Chrystusa, Jego namaszczenie Duchem Świętym, Jego śmierć i danie ewangelii poganom zostały wyraźnie wyznaczone. Stanowiło to przywilej ludu żydowskiego, aby rozumieć te prorocstwa i rozpoznać ich wypełnienie w misji Jezusa. Chrystus wskazał Swym uczniom na doniosłość studiowania prorocstw. Nawiązu-

⁴ Mt 27,51 ⁵ „System darów ofiarnych zakończył się na zawsze”, s. 139; „Miejsce Najświętsze [...] nie było już dłużej święte”, s. 703; „Stało otwarte dla wszystkich oczu — będąc miejscem nieznanym już dłużej przez Pana”, s. 718.

jąc do proroctwa udzielonego Danielowi, które odnosiło się do ich czasu, powiedział: „Kto czyta, niech rozumie” (Mt 24,15). Po Swym zmartwychwstaniu wyjaśnił uczniom na podstawie „wszystkich proroków”, co „o Nim napisane było” (Łk 24,27). Zbawiciel przemawiał przez wszystkich proroków. „Duch Chrystusa, który był w nich”, przepowiadał „cierpienia, które miały przyjść na Chrystusa i mającą potem nastąpić chwałę” (1 P 1,11).

To właśnie Gabriel, anioł będący rangą następnym po Synu Bożym, był tym, który przybył z boskim poselstwem do Daniela. To Gabriel, „Jego anioł”, był tym, którego Chrystus posłał, aby odkrył przyszłość umiłowanemu Janowi; a nad tymi, którzy czytają i słuchają słów tego proroctwa, i zachowują to, co w nim jest napisane, wypowiedziane jest błogosławieństwo (Ap 1,3).

„Nic nie czyni panujący Pan, chyba żeby objawił tajemnicę Swoją sługom Swoim, prorokom”. Choć „rzeczy tajemne należą do Pana, Boga naszego”, „rzeczy objawione [należą] do nas i do naszych synów na wieki” (Amos 3,7; Pwt 29,29). Bóg dał nam te rzeczy, a Jego błogosławieństwo będzie towarzyszyć wypełnionemu czcią i modlitwą studium proroczych ksiąg Pisma Świętego.

Tak jak poselstwo o pierwszym adwencie Chrystusa zapowiadało królestwo Jego łaski, tak też poselstwo o Jego drugim adwencie zapowiada królestwo Jego chwały. A drugie poselstwo, tak jak to pierwsze, opiera się na proroctwach. Słowa anioła [skierowane] do Daniela, które dotyczą dni ostatecznych, miały zostać zrozumiane w czasie końca. Właśnie w tym czasie „wielu będzie to badać i wzrośnie poznanie”. „Bezbożni będą postępować bezbożnie. Żaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą mieli poznanie” (Dn 12,4.10). Sam Zbawiciel podał znaki Swego przyjścia i powiedział: „Gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże”. „Pilnujcie się, aby wasze serca nie były obciążone obżarstwem, pijaństwem i troską o to życie, aby ten dzień was nie zaskoczył”. „Dlatego czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni uniknąć tego wszystkiego, co ma nadejść, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21,31.34.36).

Doszliśmy do okresu przepowiedzianego w tych fragmentach Pisma Świętego. Czas końca nadszedł, widzenia proroków zostały odpieczętowane, a ich uroczyste przestrogi wskazują nam na przyjście naszego Pana w chwale, które się przybliżyło.

Żydzi błędnie interpretowali i niewłaściwie stosowali słowo Boże i nie poznali czasu swego nawiedzenia. Zużyli lata służby Chrystusa

i Jego apostołów — te cenne ostatnie lata łaski okazanej wybranemu ludowi — knując zagładę wysłanników Pańskich. Byli zaabsorbowani doczesnymi celami, a zaproszenie do duchowego królestwa przyszło do nich na próżno. Dziś królestwo tego świata tak samo absorbuje myśli ludzi i nie zwracają oni żadnej uwagi na szybko wypełniające się proroctwa oraz oznaki prędko nadchodzącego królestwa Bożego.

„Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby ten dzień zaskoczył was jak złodziej. Wy wszyscy jesteście synami światłości i synami dnia. Nie jesteśmy synami nocy ani ciemności”. Choć nie mamy znać godziny powrotu naszego Pana, możemy rozpoznać jego bliskość. „Nie śpijmy więc jak inni, ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi” (1 Tes 5,4-6).

„Czyż to nie jest Syn cieśli?”

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 4,16-30.

Pogodne dni służby Chrystusa w Galilei zasłania jeden cień. Lud Nazaretu Go odrzucił. Rzekli: „Czyż to nie jest Syn cieśli?”¹.

W dzieciństwie i młodości Jezus wraz ze Swymi braćmi brał udział w nabożeństwach w nazaretańskiej synagodze. Od rozpoczęcia służby nie było Go wśród nich; jednak oni nie byli nieświadomi tego, co się z Nim stało. Ich zaciekawienie i oczekiwania osiągnęły szczyt, gdy On ponownie pojawił się wśród nich. Tutaj znajdowały się dobrze znane postacie i oblicza tych, których znał od dzieciństwa. Tutaj była Jego matka, Jego bracia i siostry; i gdy wszedł do synagogi w dzień Sabatu i zajął miejsce wśród czcicieli, każdy wzrok był skierowany na Niego.

Podczas odprawianego w tym dniu nabożeństwa starszy [synagogi] czytał z proroków i nawoływał lud, aby ten dalej oczekiwał Nadchodzącego, który przyniesie chwalebne panowanie i usunie wszelki ucisk. Starał się zachęcić swych słuchaczy, powtarzając dowody na to, że przyście Mesjasza jest bliskie. Przedstawił chwałę Jego przyścia, podkreślając myśl, że pojawi się na czele armii w celu wybawienia Izraela.

Gdy w synagodze znajdował się rabbi, oczekiwano, że wygłosi kazanie, natomiast każdy Izraelita mógł służyć czytaniem z proroków. W ten Sabat poproszono Jezusa, aby wziął udział w usługiwaniu. [Toteż] „wstał, aby czytać. I podano Mu zwój proroka Izajasza” (Łk 4,16.17). Pismo, które On czytał, było rozumiane jako odnoszące się do Mesjasza:

¹ Mt 13,55

„Duch Pana nade Mną,
ponieważ namaścił Mnie, abym głosił ewangelię ubogim,
posłał Mnie, abym uzdrawiał skruszonych w sercu,
abym uwięzionym zwiastował wyzwolenie,
a ślepym przejrzenie,
abym uciśnionych wypuścił na wolność;
abym głosił miłościwy rok Pana”².

„Potem zwinął zwój, oddał go słudze [...] a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione [...] A wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się słowom łaski, które wychodziły z Jego ust” (Łk 4,20-22).

Jezus stał przed ludem jako żywy wykładowca prorocत्व dotyczących Jego samego. Wyjaśniając słowa, które przeczytał, mówił o Mesjaszu jako przynoszącym ulgę uciśnionym, oswobodzicielowi uwięzionych, uzdrowicielowi udręczonych, przywracającym ślepym przejrzenie i objawiającym światu światło prawdy. Jego imponujące zachowanie i niezwykle brzmienie Jego słów poruszyły słuchaczy mocą, której nigdy wcześniej nie odczuwali. Fala boskiego wpływu przełamała wszelkie bariery; podobnie jak Mojżesz, ujrzeli Niewidzialnego. Gdy ich serca zostały poruszone przez Ducha Świętego, odpowiedzieli płomiennym „amen” i wysławianiem Pana.

Jednak gdy Jezus oznajmił, „dziś wypełniło się to Pismo w waszych uszach”³, nagle zostali przywołani do zastanowienia się nad sobą i nad roszczeniami Tego, który się do nich zwracał. Oni, Izraelici, synowie Abrahama, zostali przedstawieni jako znajdujący się w niewoli. Zwrócono się do nich jako uwięzionych, którzy mają zostać wyzwoleni spod mocy zła; jako znajdujący się w ciemności i potrzebujący światła prawdy. Ich duma została urażona i rozbudzone były obawy. Słowa Jezusa wskazywały, że Jego dzieło dla nich miało być zupełnie inne od tego, czego pragnęli. Ich uczynki mogłyby zostać poddane zbyt dokładnemu badaniu. Pomimo swej dokładności w zewnętrznych ceremoniach, wzbraniali się przed wglądem tego czystego i badającego wzroku.

Kim jest ten Jezus? — pytali. Ten, który przypisywał Sobie chwałę Mesjasza, był synem cieśli i pracował w Swym rzemiośle z ojcem Józefem. Widzieli Go, jak wstępował i zstępował ze wzgórz, znali Jego braci i siostry i byli zaznajomieni z Jego życiem i pracą. Widzieli, jak zmieniał się z dziecka na młodzieńca i z młodzieńca na mężczyznę. Chociaż Jego życie było bez skazy, nie chcieli uwierzyć, że jest onym Obiecanym.

² Łk 4,18.19 ³ Łk 4,21

Jakiż kontrast pomiędzy Jego nauką o nowym królestwie a tym, co usłyszeli od starszego [synagogi]! Jezus nic nie powiedział o uwolnieniu ich od Rzymian. Słyszeli o Jego cudach i spodziewali się, że Jego moc zostanie użyta na ich korzyść, lecz nie ujrzeli żadnej oznaki takiego zamiaru.

Gdy otworzyli drzwi wątpliwościom, ich serca stały się o wiele twardsze, dlatego że przez chwilę były zmiękczone. Szatan postanowił, aby tego dnia ślepe oczy nie zostały otwarte, a dusze spętane w niewolę nie zostały uwolnione. Z wyczerpaną siłą pracował, aby utwierdzić ich w niewierze. Nie uwzględnili danego już znaku, gdy zostali poruszeni przeświadczeniem, że to jest właśnie ich Odkupiciel, który się do nich zwrócił.

Jednak obecnie Jezus dał im dowód Swej boskości objawieniem ich skrytych myśli. „Powiedział do nich: Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie. To, o czym słyszeliśmy, że wydarzyło się w Kafarnaum, uczyni i tu, w Swej ojczyźnie. I powiedział: Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest dobrze przyjmowany w swej ojczyźnie. Ale mówię wam zgodnie z prawdą, że wiele wdów było w Izraelu za dni Eliasza, gdy niebo było zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował na całej ziemi; jednak Eliasza nie został posłany do żadnej z nich, tylko do pewnej wdowy z Sarepty Sydońskiej. I wielu było trędowatych w Izraelu za czasów proroka Elizeusza, jednak żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” (Łk 4,23-27).

Właśnie tą relacją wydarzeń z życia proroków Jezus wyszedł na przeciw powątpiewaniu Swych słuchaczy. Sługom, których Bóg wybrał do szczególnego dzieła, nie pozwolono pracować dla posiadającego twarde serca i niewierzącego ludu. Ci zaś, którzy mieli serca zdolne, aby czuły, i wiarę, aby móc ją okazywać, zostali w szczególny sposób zaszczyceni dowodami Jego mocy, udzielonej za pośrednictwem proroków. W dniach Eliasza Izrael odstąpił od Boga. Przyłgnęli do swych grzechów i odrzucili przestrogi Ducha udzielone przez wysłanników Pańskich. W ten sposób odcięli się od kanału, przez który mogłoby dotrzeć do nich Boże błogosławieństwo. Pan ominął domy Izraela i znalazł schronienie dla Swego sługi w pogańskim kraju u kobiety, która nie należała do wybranego ludu. A ta kobieta została zaszczyciona, dlatego że postąpiła zgodnie z otrzymanym światłem i jej serce było otwarte na jeszcze większe światło, które Bóg jej posłał przez Swego proroka.

Właśnie z tej samej przyczyny pominięci zostali trędowaci izraelscy w czasach Elizeusza. Naaman zaś, pogański dworzanin, był wierny swemu przeświadczeniu o tym, co jest prawe i odczuwał wielką potrzebę pomocy. Był na tym etapie, że mógł otrzymać dary Bożej łaski. Nie tylko został oczyszczony z trądu, lecz także był pobłogosławiony wiedzą o prawdziwym Bogu.

Nasza pozycja przed Bogiem nie zależy od ilości światła, jakie otrzymaliśmy, ale od tego, jaki użytek robimy z tego, co mamy. W ten sposób nawet poganie, którzy wybierają to, co prawe — jak dalece mogą to rozróżnić — znajdują się w bardziej pomyślnej sytuacji niż ci, którzy mieli wielkie światło i wyznają, że służą Bogu, lecz lekceważą to światło i codziennym życiem zaprzeczają swemu wyznaniu.

Słowa Jezusa, [skierowane] do Jego słuchaczy w synagodze, dotknęły korzenia ich obłudy, stawiając ich przed gorzką prawdą, że odstąpili od Boga i utracili prawo, aby być Jego ludem. Każde słowo ciążyło jak nóż, gdy przedstawiany im był ich prawdziwy stan. Teraz wzgardzili wiarą, którą Jezus zainspirował ich na początku. Nie chcieli uznać, że Ten, który wyszedł z ubóstwa i niskiego stanu, był kimś innym niż zwykły człowiek.

Ich niewiara zrodziła złośliwość. Szatan kierował nimi i w gniewie krzyczeli przeciwko Zbawicielowi. Odwrócili się od Tego, którego misją było uzdrawianie i odnawianie; teraz manifestowali atrybuty niszczyciela.

Gdy Jezus nawiązał do błogosławieństw udzielonych poganom, rozbudzona została zażarta duma narodowa słuchaczy i Jego słowa utonęły we wrzawie głosów. Ten lud chlubił się przestrzeganiem prawa, ale teraz, gdy ugodzone zostały ich uprzedzenia, gotowi byli popełnić morderstwo. Przerwane zostało zgromadzenie i podnosząc ręce na Jezusa, wypchnęli Go z synagogi i z miasta. Wszyscy wydawali się żądni Jego zguby. Popędzili Go na skraj urwiska, zamierzając strącić Go w dół⁴. Okrzyki i przekleństwa wypełniały powietrze. Niektórzy ciskali w Niego kamieniami, gdy nagle zniknął spośród nich. Niebiańscy wysłannicy, którzy znajdowali się przy Nim w synagodze, byli z Nim również pośród tego rozwścieczonego tłumu. Ukryli Go przed Jego wrogami i zaprowadzili w bezpieczne miejsce.

W ten sam sposób aniołowie obronili Lota i bezpiecznie wyprowadzili go z pośrodku Sodomy. W ten sposób również obronili Elizeusza w małej miejscowości górskiej. Gdy otaczające wzgórza wypełniły się końmi i rydwanami syryjskiego króla, a także wielkim zastę-

⁴ Łk 4,29

pem jego uzbrojonych ludzi, Elizeusz ujrzał te bliższe zbocza pokryte armią Bożą — końmi i rydwanami ognistymi wokoło sługi Pana⁵.

Tak samo we wszystkich wiekach aniołowie byli bliscy wiernym naśladowcom Chrystusa. Ogromna konfederacja zła jest ustawiona przeciwko wszystkim, którzy chcą zwyciężyć, a Chrystus chciałby, abyśmy patrzyli na to, co niewidzialne⁶, na armię nieba rozłożoną obozem wokół wszystkich miłujących Boga, aby ich wybawić⁷. Od jakich widzialnych i niewidzialnych niebezpieczeństw zostaliśmy uchronieni dzięki interwencji aniołów, dowiemy się dopiero wtedy, gdy ujrzymy zrządzenia opatrności Bożej w światłości wieczności. Wówczas dowiemy się, że cała rodzina nieba interesowała się tutejszą rodziną i że wysłannicy z tronu Bożego dzień po dniu towarzyszyli naszym krokom.

Gdy Jezus czytał w synagodze z prorocтва, pozostawił ostatni szczegół, dotyczący dzieła Mesjasza. Przeczytawszy słowa, „abym głosił miłościwy rok Pana”, opuścił zwrot, „i dzień pomsty Boga naszego” (Iz 61,2). Był on tak samo prawdą, jak pierwsza [część] owego prorocтва i Swym milczeniem Jezus nie zaprzeczył prawdzie. Jednakże ten ostatni zwrot był tym, na którym Jego słuchacze z przyjemnością się zatrzymywali i którego wypełnienia pragnęli. Zwiastowali sądy przeciwko poganom, nie dostrzegając, że ich własna wina była nawet większa od tej, którą mieli inni. To właśnie oni sami znajdowali się w największej potrzebie miłosierdzia, którego tak chętnie odmawiali poganom. Ów dzień w synagodze, gdy Jezus stał pośród nich, był ich sposobnością, aby przyjąć wezwanie Nieba. Ten, który „ma upodobanie w łasce” (Mi 7,18), chętnie by uratował ich od zguby, którą prowokowały ich grzechy.

On nie mógł ich porzucić, nie wezwawszy ich jeszcze raz do opamiętania się. Pod koniec służby w Galilei ponownie odwiedził dom Swego dzieciństwa. Po tym, jak został tam odrzucony, rozgłos o Jego głoszeniu i cudach rozszedł się po całym kraju. Nikt wtedy nie mógł zaprzeczyć, że posiadał więcej niż ludzką moc. Lud nazaretański wiedział, że On chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opanowanych przez Szatana⁸. Wokół nich znajdowały się wsie, gdzie w żadnym domu nie było jęku bólu, gdyż On przez nie przeszedł i uzdrowił wszystkich chorych. Miłosierdzie objawiane w każdym czynie Jego życia świadczyło o Jego boskim namaszczeniu.

I znów Nazareńczycy byli poruszeni Boskim Duchem, gdy słuchali Jego słów. Jednak nawet teraz nie chcieli przyznać, że ten Mąż, który został wychowany między nimi, był inny albo większy od nich.

⁵ 2 Krl 6,17 ⁶ 2 Kor 4,18 ⁷ Ps 34,8 ⁸ Dz 10,38

Wciąż dręczyło ich wspomnienie o tym, że gdy ogłosił Siebie Onym Obiecanym, to rzeczywiście odmówił im też miejsca w Izraelu, gdyż pokazał im, że są mniej godni Bożej przychylności, niż ów poganin i owa poganka. Dlatego, chociaż pytali, „Skąd ma tę mądrość i te cudowne moce?”⁹, nie chcieli Go przyjąć jako Chrystusa Bożego. Z powodu ich niewiary Zbawiciel nie mógł działać wśród nich wielu cudów¹⁰. Tylko kilka serc było otwartych na Jego błogosławieństwo, a On niechętnie odszedł, by już nigdy nie powrócić.

Niewiara, gdy już została okazana, dalej sprawowała kontrolę nad mężami nazaretańskimi. Tak samo sprawowała ona kontrolę nad Sanhedrynem i narodem. Pierwsze odrzucenie demonstracji mocy Ducha Świętego było u kapłanów i ludu początkiem końca. W celu udowodnienia tego, że ich pierwszy sprzeciw był słuszny, dalej wysuwali błahe zarzuty przeciwko słowom Chrystusa. Ich odrzucenie Ducha osiągnęło kulminację w krzyżu kalwaryjskim, w zniszczeniu ich miasta i w rozproszeniu narodu na [wszystkie] strony świata.

Ach, jak Chrystus pragnął otworzyć przed Izraelem cenne skarby prawdy! Ale ich duchowa ślepotą była taka, że objawienie im prawd dotyczących Jego królestwa stało się niemożliwe. Gdy prawda Nieba oczekiwała na ich przyjęcie, oni lgnęli do swego kredo i zbytecznych ceremonii. Wydawali pieniądze na plewy i łupiny, kiedy w ich zasięgu znajdował się chleb żywota. Dlaczego nie sięgnęli po słowo Boże i nie badali [go] pilnie, aby się dowiedzieć, czy nie są w błędzie? Pismo Święte Starego Testamentu wyraźnie określa każdy szczegół służby Chrystusa, a On raz za razem przytaczał [słowa] proroków i oznajmiał: „Dziś wypełniło się to Pismo w waszych uszach”¹¹. Gdyby szczerze badali Pisma, poddając swe teorie sprawdzianowi słowa Bożego, Jezus nie potrzebowałby płakać nad ich brakiem skruchy. Nie potrzebowałby oświadczyć: „Oto wasz dom zostanie wam pustym” (Łk 13,35). Mogliby zostać zaznajomieni z dowodami Jego mesjaństwa, a klęska, która sprowadziła ruinę na ich dumne miasto, mogłaby być uniknięta. Jednak umysły Żydów stały się ograniczone wskutek ich bezmyślnego fanatyzmu. Lekcje Chrystusa objawiły ich deficyty charakteru i domagały się skruchy. Gdyby przyjęli Jego nauki, ich praktyki musiałyby zostać zmienione, a żywione przez nich nadzieje porzucone. Aby zostać uhonorowanymi przez Niebo, musieliby poświęcić cześć okazywaną przez ludzi. Gdyby okazali posłuszeństwo słowom tego nowego rabina, musieliby przeciwstawić się opiniom wielkich myślicieli i nauczycieli tych czasów.

⁹ Mt 13,54 ¹⁰ Mt 13,58 ¹¹ Łk 4,21

Prawda była niepopularna w dniach Chrystusa. Taką jest również w naszych dniach. Jest niepopularna, odkąd Szatan po raz pierwszy wpoił człowiekowi niechęć do niej, przedkładając bajki, które prowadzą do samowyywyższenia. Czy obecnie nie napotykamy na teorie i nauki, które nie posiadają żadnej podstawy w słowie Bożym? Ludzie lgną do nich tak mocno, jak Żydzi lgnęli do swych tradycji.

Żydowski przywódca był napełniony duchową pychą. Ich pragnienie gloryfikacji własnego „ja” manifestowało się nawet w służbie świątynnej. Lubowali się w pierwszych krzesłach w synagodze. Miłowali pozdrowienia na rynkach¹² i czerpali satysfakcję z brzmienia swych tytułów na ustach ludzi. W miarę jak zanikała prawdziwa pobożność, stawali się coraz bardziej zazdrośni o swe tradycje i ceremonie.

Jako że ich rozumienie było pogrążone w ciemności wskutek egoistycznych uprzedzeń, nie potrafili zharmonizować mocy przekonujących słów Chrystusa z pokorą Jego życia. Nie uwzględnili faktu, że prawdziwa wielkość może się obyć bez zewnętrznej wystawności. Ubóstwo tego Człowieka wydawało się całkowicie sprzeczne z Jego twierdzeniem, że jest Mesjaszem. Pytali: Jeśli jest Tym, za którego się podaje, dlaczego jest taki skromny? Jeśli odpowiada Mu to, że nie posiada sił zbrojnych, co się stanie z ich narodem? W jaki sposób tak długo wyczekiwane potęga i sława będą mogły sprowadzić narody w poddaństwo miastu Żydów? Czyż kapłani nie uczyli, że Izrael ma sprawować władzę nad całym światem? I czy jest to możliwe, aby wielcy nauczyciele religijni byli w błędzie?

Jednak nie tylko brak zewnętrznej okazałości w Jego życiu był tym, co doprowadziło Żydów do odrzucenia Jezusa. On był ucieleśnieniem czystości, a oni byli nieczyści. Zamieszkiwał wśród ludzi, będąc przykładem nieskalanej prawości. Jego nienaganne życie błyskało światłem na ich serca. Jego szczerłość objawiała ich nieszczerłość. Czyniła jawną pustość ich pretensjonalnej pobożności, a także odsłaniała im grzeszność w jej ohydny charakterze. Takie światło było niemile widziane.

Gdyby Chrystus kierował uwagę na faryzeuszy i wychwalał ich wiedzę oraz pobożność, oni powitaliby Go z radością. Ale gdy mówił o królestwie niebios jako dyspensacji miłosierdzia dla całego rodzaju ludzkiego, to przedstawiał kierunek religii, którego oni nie chcieli tolerować. Ich własny przykład i nauka nigdy nie były takie, żeby czyniły służbę Bożą pociągającą. Gdy widzieli Jezusa, jak poświęcał uwagę tym, których nienawidzili i odtrącali, w ich dumnych sercach

¹² Łk 20,46

wywołało to najgorszą furję. Mimo że chwalili się, iż pod panowaniem „Lwa z plemienia Judy” (Ap 5,5) Izrael będzie wywyższony ponad wszystkie narody, potrafili lepiej znieść zawód swych wyniosłych nadziei, niż ganień grzechów przez Chrystusa oraz wyrzuty, jakie odczuwali już tylko wskutek obecności Jego czystości.

Powołanie nad 25 Jeziorem Galilejskim

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 4,18-22; Marka 1,16-20 oraz Łukasza 5,1-11.

Nad Jeziorem Galilejskim świtał dzień. Znużeni nocą bezowocnego znoju, uczniowie w dalszym ciągu byli w swych łodziach rybackich na jeziorze. Jezus przyszedł, aby spędzić nad brzegiem spokojną godzinę. W tym wczesnym poranku miał nadzieję na krótką chwilę odpoczynku od tłumu, który dzień po dniu podążał za Nim. Ale niebawem lud zaczął się gromadzić wokół Niego. Jego liczebność szybko wzrastała, tak że napierano na Niego ze wszystkich stron. W międzyczasie uczniowie zeszli na ląd. Aby wydostać się spod nacisku tłumu, Jezus wszedł do łodzi Piotra i kazał mu odbić nieco od brzegu. Tutaj Jezus mógł być lepiej widziany i słyszany przez wszystkich, toteż nauczał rzesze znajdujące się na wybrzeżu z łodzi.

Jakaż była to scena do rozważań dla aniołów. Ich chwalebny Dowodca siedzi w łodzi rybackiej, będąc kołysany wzburzonymi falami, i głosi dobrą nowinę o zbawieniu słuchającej Go rzeszy, która tłoczyła się do samego brzegu wody! Ten, który był Uhonorowanym niebios, pod gołym niebem oznajmiał prostemu ludowi wielkie sprawy Swego królestwa. Mimo to nie mógłby znaleźć bardziej odpowiedniego tła dla Swej pracy. Jezioro, góry, rozległe pola, zalewający ziemię blask słońca — wszystko dostarczało obiektów do zilustrowania Jego lekcji i wpojenia ich umysłom. A żadna lekcja Chrystusa nie była bezowocna. Każde przesłanie z Jego ust dotarło do jakiejś duszy jako słowo życia wiecznego.

Na brzegu z każdą chwilą powiększał się tłum. Sędziwi mężczyźni opierający się o swe laski, krzepcy wieśniacy ze wzgórz, rybacy po zakończonym znoju na jeziorze, kupcy i rabini, bogaci i wykształceni, starzy i młodzi [oraz] przynoszący chorych i cierpiących tłoczyli się,

aby usłyszeć słowa boskiego Nauczyciela. Właśnie takich scen jak ta wypatrywali prorocy i pisali:

„Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego,
wzdłuż drogi nadmorskiej, za Jordanem,
Galilea pogan,
lud, który siedział w ciemności,
ujrzał światłość wielką,
a siedzącym w krainie i cieniu śmierci
wzeszła światłość”¹.

Poza tłumem z genezareckiego wybrzeża Jezus kierował się w Swym kazaniu nad jeziorem także do innych słuchaczy. Spoglądając na [nadchodzące] wieki, ujrzał Swych wiernych w więzieniach i na salach sądowych, kuszonych, w osamotnieniu i cierpieniu. Otwarta była przed Nim każda scena radości, konfliktu i zakłopotania. Słowami wypowiedzianymi do zgromadzonych wokół Siebie przemawiał również do tych innych dusz dokładnie te słowa, które dotrą do nich jako poselstwo nadziei w utrapieniu, pocieszenia w smutku, a także jako niebiańskie światło w ciemności. Ten głos, który przemawiał z łodzi rybackiej nad Jeziorem Galilejskim, miał być poprzez Ducha Świętego słyszany, jak wypowiada pokój do ludzkich serc aż do końca czasu.

Mowa dobiegła końca, a Jezus skierował się do Piotra i kazał mu, aby wypłynął na jezioro i zarzucił sieci na połów². Jednak Piotr był zniechęcony. Przez całą noc nic nie złowił. W czasie samotnych godzin myślał o losie Jana Zanurzyciela, który samotnie poniewierał się w więzieniu. Myślał o perspektywie rozpościerającej się przed Jezusem i Jego naśladowcami, o niepowodzeniu misji w Judei i zjadliwości kapłanów i rabinów. Nawet w swej własnej pracy doznał niepowodzenia; toteż gdy patrzył na puste sieci, przyszłość wydawała się ciemna od zniechęcenia. „Mistrzu”, rzekł, „przez całą noc pracowaliśmy i nic nie złowiliśmy, ale na Twoje słowo zarzucę sieć”³.

Noc była jedyną sprzyjającą porą na połów ryb sieciami w czystych wodach tego jeziora. Po całonocnym trudzie nieuwieńczonym powodzeniem wydawało się to pozbawione nadziei, aby zarzucać sieć za dnia; ale Jezus wydał polecenie, a miłość do Mistrza skłoniła uczniów do okazania posłuszeństwa. Szymon i jego brat razem spuścili sieć. Gdy usiłowali ją wciągnąć, tak wielka była ilość znajdujących się w niej ryb, że zaczęła się rwać. Byli zmuszeni wezwać Jakuba i Jana do przyścia im z pomocą. Gdy połów był zabezpieczony, obie

¹ Mt 4,15.16 ² Łk 5,4 ³ Łk 5,5

łodzie były tak bardzo obładowane, że znalazły się w niebezpieczeństwie zatonięcia.

Piotr zaś nie zważał teraz na łodzie bądź ładunek. Ten cud, ponad wszystkie inne, których dotąd był świadkiem, stanowił dla niego manifestację boskiej mocy. W Jezusie ujrzał Tego, który ma całą naturę pod Swą kontrolą. Obecność boskości objawiła jego własną nieświętość. Miłość do Mistrza, wstyd z powodu własnej niewiary, wdzięczność za zniżenie się Chrystusa, a ponad wszystko poczucie własnej nieczystości przed obliczem nieskończonej czystości przemożły go. Podczas gdy jego towarzysze zabezpieczali zawartość sieci, Piotr padł do stóp Zbawiciela, wołając: „Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem grzesznym człowiekiem”⁴.

To była ta sama obecność boskiej świętości, która spowodowała, że prorok Daniel upadł jak martwy przed aniołem Bożym. Powiedział: „Moja dostojność odwróciła się we mnie w zepsucie i nie zachowałem siły”. Również, gdy Izajasz ujrzał chwałę Pana, zawołał: „Biada mi! Zginałem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów” (Dn 10,8; Iz 6,5). Człowieczeństwo z jego słabością i grzechem zostało skontrastowane z doskonałością boskości i poczuł się on całkowicie niedoskonały i nieświęty. Tak było ze wszystkimi, którym udzielono widzenia wielkości i majestatu Boga.

Piotr zawołał: „Odejdź ode mnie [...] bo jestem grzesznym człowiekiem”⁵; a mimo to przyłgnął do stóp Jezusa, czując, że nie może być z Nim rozłączony. Zbawiciel odpowiedział: „Nie bój się, odtąd będziesz łowił ludzi”⁶. Dopiero po tym, jak Izajasz ujrzał świętość Boga i swą własną niegodność, powierzono mu boskie poselstwo. Dopiero po tym, jak Piotr został doprowadzony do samowyrzeczenia się i polegania na boskiej mocy, powołano go do pracy dla Chrystusa.

Do tego czasu żaden z uczniów nie był całkowicie połączony jako współpracownik Jezusa. Byli oni świadkami wielu z Jego cudów i słuchali Jego nauczania; lecz nie opuścili całkowicie swego dotychczasowego zatrudnienia. Uwięzienie Jana Zanurzyciela było dla nich wszystkich gorzkim rozczarowaniem. Jeśli taki miał być wynik misji Jana, mogli mieć niewielką nadzieję dla swego Mistrza, skoro wszyscy przywódcy religijni byli nastawieni przeciwko Niemu. W tych okolicznościach powrót na krótki czas do łowienia ryb było dla nich ulgą. Obecnie zaś Jezus wezwał ich do opuszczenia dotychczasowego życia i połączenia ich zaangażowania z Jego

⁴ Łk 5,8 ⁵ Łk 5,8 ⁶ Łk 5,10

własnym. Piotr przyjął to powołanie. Po dotarciu do wybrzeża Jezus powiedział trzem pozostałym uczniom, „Chodźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”⁷. Oni natychmiast wszystko opuścili i poszli za Nim.

Zanim Jezus poprosił ich, aby zostawili sieci i łodzie rybackie, dał im zapewnienie, że Bóg zaspokoi ich potrzeby. Wykorzystanie łodzi Piotra dla dzieła ewangelii zostało obficie wynagrodzone. Ten, który jest „bogaty względem wszystkich, którzy Go wzywają”, powiedział: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzęsioną i przelewającą się” (Rz 10,12; Łk 6,38). Tą miarą wynagrodził służbę owego ucznia. A wszelka ofiara, która jest uczyniona w Jego służbie, zostanie zrekompensowana według „obfitego bogactwa Jego łaski” (Ef 3,20; 2,7).

Podczas tej smutnej nocy na jeziorze rozdzieleni z Chrystusem uczniowie byli bardzo przytłoczeni niewiarą i znużeni bezowocnym trudem. Ale Jego obecność roznieciła w nich wiarę i sprowadziła radość oraz pomyślność. Tak samo jest również z nami — poza Chrystusem nasza praca jest bezowocna i łatwo jest nie ufać i szemrać. Ale gdy On jest blisko, a my pracujemy pod Jego kierownictwem, radujemy się dowodem Jego mocy. Dziełem Szatana jest zniechęcanie duszy; a dziełem Chrystusa jest inspirowanie wiarą i nadzieją.

Jeszcze większa lekcja, której ów cud dostarczył uczniom, stanowi także lekcję dla nas — [ukazując], że Ten, którego słowo mogło zebrać ryby z jeziora, był również w stanie wyrzucić wrażenie na ludzkich sercach i pociągnąć je więzami Swej miłości, aby Jego słudzy mogli się stać „rybakami ludzi”.

Ci rybacy z Galilei byli skromnymi i niewykształconymi ludźmi, lecz Chrystus, światłość świata, był całkowicie zdolny, aby przysposobić ich do stanowiska, dla którego ich wybrał. Zbawiciel nie gardził kształceniem, ponieważ kultura umysłowa stanowi błogosławieństwo, gdy jest kontrolowana miłością Bożą i poświęcona Jego służbie. Jednak On ominął mądrych ludzi Jego czasów, gdyż ci byli tak pewni siebie, że nie potrafili współczuć cierpiącemu człowieczeństwu i stać się współpracownikami Człowieka z Nazaretu. W swym fanatyzmie wzgardzili sposobnością zostania pouczonymi przez Chrystusa. Pan Jezus szuka współpracy tych, którzy staną się niestwarzającymi przeszkód kanałami przekazywania Jego łaski. Tą pierwszą rzeczą, jakiej powinni się nauczyć wszyscy, którzy chcieliby stać się współpracownikami Bożymi⁸, jest lekcja nieufania samemu sobie; wówczas będą przygotowani na posiadanie udzielonego im

⁷ Mt 4,19 ⁸ 1 Kor 3,9

charakteru Chrystusa. Tego nie da się zdobyć za pośrednictwem edukacji w najświetniejszych szkołach naukowych. Stanowi to owoc mądrości, który uzyskuje się jedynie od boskiego Nauczyciela.

Jezus wybrał nieuczonych rybaków, dlatego że nie byli oni kształceni w tradycjach i błędnych zwyczajach swych czasów. Byli ludźmi o naturalnych zdolnościach, skromni i pojętni — ludźmi, których On mógł wykształcić dla Swego dzieła. Niejeden człowiek, cierpliwie wykonujący swój codzienny trud przy prostych zajęciach, jest nieświadomy, że ma siły, które będąc powołane do działania, zrównałyby go z najbardziej uhonorowanymi ludźmi tego świata. Potrzebny jest dotyk mistrzowskiej dłoni, aby obudzić te drzemiące zdolności. Takimi właśnie byli ludzie, których Jezus powołał, aby byli Jego współpracownikami, i udzielił im przywileju Swego towarzystwa. Wielcy ludzie tego świata nigdy nie posiadali takiego Nauczyciela. Gdy uczniowie przeszli szkolenie Zbawiciela, nie wykazywali już dłużej niewiedzy i braku w obyciu. Stali się podobni do Niego w usposobieniu i charakterze, a ludzie rozpoznali, że byli z Jezusem⁹.

Najwyższym dziełem kształcenia nie jest samo przekazywanie wiedzy, lecz udzielanie owej ożywczej energii, którą otrzymuje się przez kontakt umysłu z umysłem i duszy z duszą. Jedynie życie może zrodzić życie. Jakież więc przywilej należał do nich, którzy przez trzy lata mieli codzienną styczność z tym boskim życiem, z którego wypływał wszelki życiodajny impuls, przynoszący błogosławieństwo światu! Jan, umiłowany uczeń, poddał się mocy tego cudownego życia bardziej, niż wszyscy jego towarzysze. Mówi on: „Życie zostało objawione, a my je widzieliśmy i świadczymy o nim, i zwiastujemy wam to życie wieczne, które było u Ojca, a nam zostało objawione”. „Z Jego pełni my wszyscy otrzymaliśmy, i łaskę za łaskę” (1 J 1,2; J 1,16).

W apostołach naszego Pana nie było nic, co mogłoby przynieść chwałę im samym. Było oczywiste, że powodzenie ich pracy zawdzięczają tylko Bogu. Życie tych ludzi, charakter, który rozwinęli i potężne dzieło, którego Bóg dokonał przez nich, są świadectwem tego, co On uczyni dla wszystkich, którzy są pojętni i posłuszni.

Ten, kto miłuje Chrystusa najbardziej, dokona najwięcej dobra. Nie ma granic dla użyteczności tego, kto, odkładając własne „ja”, robi miejsce dla działania Ducha Świętego w swym sercu i prowadzi życie całkowicie poświęcone Bogu. Gdy ludzie wytrzymają tę niezbędną dyscyplinę bez narzekania bądź słabnięcia na drodze, Bóg będzie ich uczył z godziny na godzinę i z dnia na dzień. On pragnie

⁹ Dz 4,13

objawić Swą łaskę. Jeśli Jego lud usunie przeszkody, On wyleje wody zbawienia obfitymi strumieniami przez ludzkie kanały. Gdyby ludzi żyjących skromnym życiem zachęcano do czynienia wszelkiego dobra, jakie tylko mogą wykonać, gdyby nie nakładano na nich powstrzymujących rąk, aby stłumić ich zapał, to tam, gdzie obecnie jest jeden, byłoby stu pracowników dla Chrystusa.

Bóg przyjmuje ludzi takimi, jakimi są i kształci ich dla Swej służby — jeśli tylko Mu się poddają. Duch Boży, przyjęty w duszy, ożywi wszystkie jej zdolności. Umysł, który jest bezgranicznie poświęcony Bogu, harmonijnie rozwija się pod przewodnictwem Ducha Świętego i zostaje umocniony, aby rozumieć i wypełniać wymagania Boże. Słaby, chwiejny charakter zostaje zamieniony na taki, który odznacza się siłą i wytrwałością. Nieustanne oddanie się tworzy tak ścisłą więź między Jezusem a Jego uczniem, że ów chrystianin staje się do Niego podobny pod względem usposobienia i charakteru. Poprzez łączność z Chrystusem zdobędzie on jaśniejsze i szersze spojrzenie. Jego zdolność rozpoznawania będzie bardziej przenikliwa, a jego osąd bardziej zrównoważony. Ten, kto pragnie być użyteczny dla Chrystusa, zostaje tak ożywiony życiodajną mocą Słońca Sprawiedliwości, że jest zdolny wydać obfity owoc ku chwale Boga.

Ludzie z najwyższym wykształceniem humanistycznym i naukowym nauczyli się cennych lekcji od chrystian żyjących skromnym życiem, którzy zostali określani przez świat jako niewykształceni. Jednakże ci skromni uczniowie uzyskali wykształcenie w najwyższej ze wszystkich szkół. Siedzieli u stóp Tego, który przemawiał, jak „nikt nigdy nie mówił”¹⁰.

¹⁰ J 7,46

26 | W Kafarnaum

W Kafarnaum Jezus mieszkał w odstępach między Swymi podróżami i stało się ono znane jako „Jego własne miasto”¹. Było usytuowane na wybrzeżu Jeziora Galilejskiego oraz blisko granic pięknej równiny Genezaret — a właściwie w jej obrębie.

Głęboka depresja jeziora nadaje owej równinie, rozciągającej się nad jego brzegami, łagodny klimat południa. W dniach Chrystusa rosły tu palmy i drzewa oliwne, były sady oraz winnice, zielone pola i jasno kwitnące kwiaty w bujnej obfitości — wszystkie nawadniane żywymi strumieniami, tryskającymi ze stromych urwisk. Brzeg jeziora i wzgórze, które je w niewielkiej odległości otaczają, usiane były miasteczkami i wioskami. Jezioro było pokryte łodziami rybackimi. Wszędzie panowała krzątanina tętniącego, aktywnego życia.

Samo Kafarnaum było dobrze dostosowane do tego, by stanowić centrum działalności Zbawiciela. Znajdując się na drodze prowadzącej z Damaszku do Jerozolimy i Egiptu, a także nad Morze Śródziemne, było ważnym węzłem komunikacyjnym. Ludzie z wielu krajów przechodzili przez to miasto lub zatrzymywali się w nim, aby odpocząć w swych podróżach. Tutaj Jezus mógł natrafić na różne nierzeczywistości i warstwy społeczne, na bogatych i wielkich, tak samo, jak na ubogich i skromnych, a Jego lekcje mogły zostać zaniezione do innych krajów i do wielu domów. W ten sposób mogło zostać wzbudzone badanie prorocत्व, uwaga być skierowana na Zbawiciela, a Jego misja ukazana światu.

Pomimo działań Sanhedrynu, skierowanych przeciwko Jezusowi, lud z ochotą oczekiwał rozwoju Jego misji. Całe niebo było zaintrygowane. Aniołowie przygotowywali drogę dla Jego służby, pobudzając ludzkie serca i pociągając je do Zbawiciela.

¹ Mt 9,1

W Kafarnaum syn dworzanina, którego Chrystus uzdrowił, był świadectwem Jego mocy. A ów urzędnik dworu i jego domownicy radośnie świadczyli o swej wierze. Gdy dowiedziano się, że Nauczyciel jest osobiście wśród nich, poruszone było całe miasto. Szerokie rzesze tłumnie podążały przed Jego oblicze. W Sabat lud tak wypełnił synagogę, że wielka liczba osób musiała zawrócić, nie mogąc dostać się do środka.

Wszyscy, którzy słyszeli Zbawiciela, „zdumiewali się Jego nauką, bo Jego słowo miało moc”. „Uczył ich jak moc mający, a nie jak uczeni w Piśmie” (Łk 4,32; Mt 7,29). Nauczanie uczonych w Piśmie i starszych było chłodne i formalne jak lekcja wyuczona na pamięć. Dla nich słowo Boże nie posiadało żadnej żywotnej siły. Jego naukę zastąpiono ich własnymi pojęciami i tradycjami. Przyjętym obchodem nabożeństwa dawali wyraz, że wyjaśniają prawo, ale ich własne serca bądź też serca ich słuchaczy nie były poruszone natchnieniem pochodzącym od Boga.

Jezus nie miał nic do czynienia z różnymi przedmiotami niezgody wśród Żydów. Jego dziełem było przedstawianie prawdy. Jego słowa rzucały potok światła na nauki patriarchów i proroków, toteż Pismo Święte ukazywało się ludziom jako nowe objawienie. Jego słuchacze nigdy przedtem nie dostrzegali takiej głębi znaczenia w słowie Bożym.

Jezus spotykał się z ludźmi na ich własnym gruncie, jako Ten, kto jest zaznajomiony z ich kłopotami. Czynił prawdę piękną, przedstawiając ją w sposób najbardziej bezpośredni i prosty. Jego mowa była czysta, wykwintna i wyraźna jak płynący strumień. Jego głos był jak muzyka dla tych, którzy słuchali monotonnych tonów rabinów. Ale chociaż Jego nauczanie było proste, przemawiał jak ktoś mający autorytet. Ta właściwość odróżniała Jego nauczanie od nauczania wszystkich innych. Rabini przemawiali z niepewnością i niezdecydowaniem, tak jakby Pismo Święte mogło być interpretowane jako oznaczające jedną rzecz lub coś zupełnie przeciwnego. Słuchacze byli co dzień wciągani w coraz większą niepewność. Jezus zaś nauczał Pisma Świętego jako niepodważalnego autorytetu. Cokolwiek stanowiło Jego temat, było przedstawiane z mocą, tak jakby Jego słowa nie mogły być podważone.

Mimo to mówił z przejęciem, a nie z porywcznością. Przemawiał jak ktoś, kto ma do spełnienia określony cel. Ukazywał realia wiecznego świata. W każdym temacie objawiony był Bóg. Jezus usiłował

przełamać urok zaślepienia, który utrzymuje ludzi w zaabsorbowaniu doczesnymi sprawami. Umieścił sprawy tego życia w ich prawdziwej relacji — jako podrzędne w stosunku do tych, które przynoszą wieczne korzyści; jednak nie pomijał ich ważności. Uczył, że niebo i ziemia są razem połączone i że poznanie boskiej prawdy przygotowuje człowieka do lepszego wykonywania powinności codziennego życia. Przemawiał jak ktoś zaznajomiony z niebem, świadomy Swej relacji z Bogiem, a mimo to uznający Swą jedność z każdym członkiem ludzkiej rodziny.

Jego poselstwa miłosierdzia były urozmaicone, aby odpowiadały odbiorcom. On wiedział, jak „strudzonego wspomóc słowem” (Iz 50,4); bowiem na Jego usta została wylana łaska², aby mógł przekazywać ludziom skarby prawdy w najbardziej pociągający sposób. Posiadał takt, dzięki któremu mógł wyjść naprzeciw uprzedzonym umysłom i zadziwić je ilustracjami, które przyciągały ich uwagę. Poprzez wyobraźnię docierał do serca. Jego ilustracje były zaczerpnięte ze spraw codziennego życia i chociaż były proste, miały w sobie wspaniałą głębię znaczenia. Ptaki niebieskie, lilie polne, nasienie, pasterz i owce — tymi przedmiotami Chrystus zilustrował nieśmiertelną prawdę; i odtąd, gdy Jego słuchaczom zdarzyło się ujrzeć te sprawy natury, przywoływali na myśl Jego słowa. Ilustracje Chrystusa stale powtarzały Jego lekcje.

Chrystus nigdy nie pochlebiał ludziom. On nigdy nie mówił tego, co by unosiło ich fantazję i wyobraźnię, ani nie chwalił ich za bystrą pomysłowość; a głębcocy, pozbawieni uprzedzeń myśliciele przyjmowali Jego naukę i stwierdzali, że jest ona sprawdzianem ich mądrości. Zdumiewali się duchową prawdą, wyrażoną najprostszym językiem. Najbardziej wykształceni byli urzeczeni Jego słowami, a niewykształceni zawsze znajdowali pożytek. Miał poselstwo dla niepiśmiennych; i nawet poganom dał zrozumieć, że ma dla nich przesłanie.

Jego czuła litość docierała w uzdrawiającym dotyku do znużonych i zakłopotanych serc. Nawet w obliczu wrzawy rozgniewanych wrogów był otoczony atmosferą pokoju. Piękno Jego oblicza, urok Jego charakteru, a ponad wszystko miłość wyrażona w spojrzeniu i tonie głosu pociągały do Niego wszystkich, którzy nie byli zatwardziali w niewierze. Gdyby nie ten miły, życzliwy duch, który przejawiał się w każdym spojrzeniu i słowie, nie przyciągnąłby wielkich zgromadzeń, jak właśnie czynił. Strapieni, którzy przychodzili do Niego, czuli, że łączył Swe zainteresowanie z ich własnym jako wierny i czuły przyjaciel, i pragnęli dowiedzieć się więcej o prawdach, których

² Ps 45,2

nauczał. Przybliżone zostało niebo. Pragnęli pozostać w Jego obecności, aby otucha Jego miłości mogła być z nimi ustawicznie.

Jezus z głęboką uwagą obserwował zmieniające się oblicza Swych słuchaczy. Twarze, które wyrażały zainteresowanie i radość, sprawiały Mu wielką satysfakcję. Gdy strzały prawdy przenikały do duszy, przebijając się przez bariery egoizmu i wywołując skruchę, a ostatecznie wdzięczność, Zbawiciel był uradowany. Gdy przebiegał wzrokiem po rzeszy słuchaczy i rozpoznawał w niej twarze, które widział wcześniej, Jego oblicze jaśniało radością. Dostrzegał w nich budzących nadzieję poddanych Swego królestwa. Gdy zrozumiałe wypowiedziana prawda uderzała w jakiegoś umiłowanego bożka, na obliczu zauważał zmianę — chłodne, posępne spojrzenie, które wskazywało, że światło było niemile widziane. Gdy widział, jak ludzie odrzucają poselstwo pokoju, Jego serce przeszywał dogłębny ból.

Jezus mówił w synagodze o królestwie, które przyszedł ustanowić, a także o Swej misji uwolnienia pojmanych przez Szatana. Wtem przerwał Mu okrzyk przerażenia. Pewien obłąkaniec przedarł się na przód spośród ludu, wołając: „Cóż my z Tobą mamy, Jezusie z Nazaretu? Przeszedłeś nas zniszczyć? Wiem, kim jesteś: Świętym Boga”³.

Obecnie nad wszystkim panowało zamieszanie i zaniepokojenie. Uwaga ludu została odwrócona od Chrystusa, a na Jego słowa nie zważano. To właśnie zamyslił Szatan, kierując swą ofiarę do synagogi. Jednak Jezus zgromił demona, mówiąc: „Zamilcz i wyjdź z niego! Wtedy demon rzucił go na środek i wyszedł z niego, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy”⁴.

Umysł tego nieszczęsnego cierpiącego był pograżony w ciemności przez Szatana, lecz w obecności Zbawiciela promień światła przebił mrok. Został on pobudzony, aby zapragnąć wolności spod władzy Szatana; lecz demon opierał się mocy Chrystusa. Gdy ten człowiek próbował prosić Jezusa o pomoc, zły duch kładł słowa w jego usta, wskutek czego krzyczał w udręce strachu. Opętaniec częściowo rozumiał, że znajdował się w obecności Tego, który mógł go uwolnić, jednak gdy usiłował znaleźć się w zasięgu tej mocnej dłoni, powstrzymywała go cudza wola i wypowiedane były przez niego cudze słowa. Straszny był konflikt pomiędzy mocą Szatana a jego własnym pragnieniem wolności.

³ Mk 1,24; Łk 4,34 ⁴ Łk 4,35

Ten, który zwyciężył Szatana na pustyni pokuszenia, został ponownie stawiony twarzą w twarz ze Swym wrogiem. Demon wykorzystywał całą swą moc, aby zachować władzę nad ofiarą. Przegrana w tym miejscu oznaczałaby przyznanie zwycięstwa Jezusowi. Wydawało się, że ten dręczony człowiek będzie musiał stracić życie w zmaganiu się z przeciwnikiem, który zrujnował jego człowieczeństwo. Jednak Zbawiciel przemówił z autorytetem i uwolnił pojmanego. Człowiek, który uprzednio był opętany, stał przed zdumionym ludem, szczęśliwy z powodu swej wolności panowania nad sobą. Nawet ów demon zaświadczył o boskiej mocy Zbawiciela.

Człowiek ten chwalił Boga za swe wyswobodzenie. Oczy, które tak niedawno pały ogniem szaleństwa, teraz promieniowały rozumem i były wypełnione łzami wdzięczności. Ludzie oniemieli ze zdumienia. Skoro tylko odzyskali mowę, wołali jedni do drugich: „Cóż to jest? Co to za nowa nauka, że z mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym i są mu posłuszne?” (Mk 1,27).

Ukryta przyczyna niedoli, która uczyniła tego człowieka przerażającym widokiem dla przyjaciół, a ciężarem dla niego samego, tkwiła w jego własnym życiu. Był urzeczony przyjemnościami grzechu i zamierzał uczynić z życia wielką zabawę. Nie śnił o tym, że stanie się postrachem dla świata i hańbą swej rodziny. Uważał, że czas może być spędzony na beztróskim szaleństwie. Jednak kiedy już znalazł się na ścieżce upadku, jego stopy szybko zstępowały w dół. Niepohamowanie i frywolność wypaczyły szlachetne cechy jego natury i Szatan objął nad nim nieograniczoną władzę.

Wyrzuty sumienia przyszły za późno. Kiedy chciał poświęcić majątek i przyjemności, aby odzyskać utracone człowieczeństwo, był bezradny w szponach złego. Stał na gruncie wroga i Szatan zawładnął wszystkimi jego zmysłami. Kusiciel zwabił go wieloma wabiącymi propozycjami, jednak gdy tylko ów nędznik znalazł się pod jego władzą, Szatan stał się bezlitosny w swym okrucieństwie i straszny w swych gniewnych nawiedzeniach. Tak będzie ze wszystkimi, którzy poddają się złu; urzekające przyjemności ich początkowej drogi, kończą się ciemnością rozpaczki albo obłędem zrujnowanej duszy.

Ten sam zły duch, który kusił Chrystusa na pustyni i który opętał szaleńca z Kafarnaum, panował nad niewierzącymi Żydami. Wobec nich przybrał jednak pobożną postawę, usiłując ich zwieść w kwestii ich motywów odrzucenia Zbawiciela. Ich stan był bardziej bez nadzieiny niż stan owego opętańca, gdyż nie odczuwali żadnej potrzeby Chrystusa i dlatego byli trzymani pod władzą Szatana.

Okres osobistej służby Chrystusa wśród ludzi był czasem największej aktywności sił królestwa ciemności. Szatan ze swymi złymi aniołami przez wieki starał się panować nad ciałami i duszami ludzkimi, aby sprowadzić na nich grzech i cierpienie, a następnie obwiniał całą tę niedolę Boga. Jezus objawił ludziom charakter Boga. Łamał moc Szatana i uwalniał jego jeńców. Nowe życie, miłość i moc z nieba oddziaływały na serca ludzkie, toteż książę zła został pobudzony do walki o supremację swego królestwa. Szatan zwołał wszystkie swe oddziały i na każdym kroku przeciwstawiał się działalności Chrystusa.

Tak samo będzie w wielkim ostatecznym konflikcie pomiędzy sprawiedliwością a grzechem. Podczas gdy na uczniów Chrystusa zstępuje z wysokości nowe życie, światło i moc, także z dołu powstaje nowe życie i napełnia energią pośredników Szatana. Intensywne działanie opanowuje każdy ziemski czynnik. Książę zła działa w zamaskowaniu z wyrafinowaniem zdobytym przez całe wieki konfliktu. Pojawia się odziany jako anioł światłości, a tłumy „dają posłuch zwodniczym duchom i naukom demonów” (1 Tm 4,1).

W dniach Chrystusa przywódcy i nauczyciele Izraela byli bezsilni, aby oprzeć się działaniom Szatana. Lekceważyli jedyny środek, za pomocą którego mogliby przeciwstawić się złym duchom. To właśnie za sprawą słowa Bożego Chrystus zwyciężył złego. Przywódcy Izraela twierdzili, że są wykładowcami słowa Bożego, ale studiowali je tylko po to, by podtrzymać swe tradycje i wyegzekwować przestrzeganie ustanowionych przez siebie praktyk. Swą interpretacją sprawili, że wyrażało ono treści, których Bóg nigdy nie podał. Ich mistyczny wykład mącił to, co On uczynił prostym. Dysputowali nad nieznaczącymi szczegółami, a wręcz przeczyli najbardziej istotnym prawdom. W ten sposób rozsiewano niewierność. Słowo Boże zostało ograbione z mocy, a złe duchy wykonywały swą wolę.

Historia się powtarza. Mając przed sobą otwartą Biblię i wyznając szacunek dla jej nauk, wielu przywódców religijnych naszych czasów niszczy wiarę w nią jako słowo Boże. Zajmują się analizą słowa i przedkładają własne opinie ponad jego najwyraźniejsze stwierdzenia. Słowo Boże znajdujące się w ich rękach traci swą odradzającą moc. To właśnie dlatego rozpanoszyła się niewiara i obfituje nieprawość.

Gdy Szatan już podważy wiarę w Biblię, kieruje ludzi po światło i moc do innych źródeł. W ten sposób się wkrada. Ci, którzy odwracają się od prostej nauki Pisma Świętego i od przekonującej mocy Bo-

żego Ducha Świętego sami wpraszą władzę demonów. Krytycyzm i spekulacje dotyczące Pisma Świętego otworzyły drogę spirytyzmu i teozofii — tym współczesnym formom starożytnego pogaństwa — aby zdobyły oparcie nawet w rzekomych społecznościach naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Równolegle z głoszeniem ewangelii działają narzędzia, które są tylko medium kłamliwych duchów. Niejeden człowiek zajmuje się nimi ze zwykłej ciekawości, ale widząc oznaki działania ponadludzkiej mocy, jest wabiony coraz to dalej, aż zostaje opanowany przez wolę, która jest silniejsza od jego własnej. Nie jest w stanie wydostać się spod jej tajemniczej mocy.

Fortyfikacje duszy zostały przełamane. Nie ma on już żadnej bariery przed grzechem. Skoro tylko odrzucone zostaną hamulce słowa Bożego i Jego Ducha, nikt nie wie, do jakiej głębi degradacji może on upaść. Ukryty grzech bądź opanowująca skłonność mogą go trzymać w niewoli tak bezbronnym, jak opętańca z Kafarnaum. Mimo to jego stan nie jest beznadziejny.

Środkiem, przy pomocy którego możemy zwyciężyć złego, jest właśnie ten, dzięki któremu zwyciężył Chrystus — moc słowa. Bóg nie panuje nad umysłem bez naszego przyzwolenia; ale jeśli pragniemy poznać i wykonywać Jego wolę, Jego obietnice należą do nas: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. „Jeśli ktoś chce czynić wolę Jego, dowie się o nauce” (J 8,32; 7,17). Przez wiarę w te obietnice każdy człowiek może być uwolniony z sidła błędu i panowania grzechu.

Każdy człowiek ma wolność wyboru mocy, jaką będzie miał, aby nad nim panowała. Nikt nie upadł tak nisko, nikt nie jest tak nikczemny, żeby nie mógł znaleźć wybawienia w Chrystusie. Ów opętaniec mógł w miejsce modlitwy wypowiedzieć jedynie słowa Szatana; a mimo to niewypowiedziany apel owego serca został wysłuchany. Żadne wołanie duszy znajdującej się w potrzebie, choć nawet brakuje mu wyrazu w słowach, nie pozostanie niezauważone. Ci, którzy zgodzą się wejść w związek przymierza z Bogiem niebios, nie są pozostawieni mocy Szatana bądź też niemocy swej własnej natury. Otrzymali zaproszenie Zbawiciela: „Niech się uchwyci Mojej mocy, aby zawarł pokój ze Mną; i zawrze pokój ze Mną!” (Iz 27,5). Duchy ciemności będą walczyć o duszę, która raz znalazła się pod ich panowaniem, ale aniołowie Boży zmierzają się [z nimi] o nią z przewyższającą mocą. Pan mówi: „Czyż można odebrać zdobycz mocarzowi? Albo czy jeniec okrutnika może się wymknąć [...]? Tak mówi Pan: I jeńcy mocarzowi odebrani będą, i zdobycz okrutnikowi wydarta

będzie; gdyż Ja rozprawię się z twoim przeciwnikiem i Ja wybawię twoich synów” (Iz 49,24.25).

Podczas gdy zgromadzenie w synagodze było w dalszym ciągu oczarowane z podziwu, Jezus oddalił się do domu Piotra na mały odpoczynek. Ale i tutaj padł cień. Matka żony Piotra leżała chora, dotknięta „wysoką gorączką”⁵. Jezus zgromił chorobę, a chora wstała i usługiwała potrzebom Mistrza i Jego uczniów.

Wiść o działalności Chrystusa szybko się rozeszła po całym Kafarnaum. Z obawy przed rabinami lud nie ośmielał się przyjść po uzdrowienie w Sabat; lecz zaledwie słońce zniknęło za horyzontem, a już powstało wielkie poruszenie. Z domów, sklepów i placów targowych mieszkańcy miasta przeciskali się w kierunku skromnego mieszkania, które udzieliło schronienia Jezusowi. Chorzy byli przynoszeni na łożach, podchodzili oparci o laski bądź — wspomagani przez przyjaciół — szli chwiejnym krokiem przed oblicze Zbawiciela.

Godzina za godziną przychodzili i odchodzili, gdyż nikt nie wiedział, czy następnego dnia jeszcze zostanie Uzdrowiciela wśród nich. Nigdy przedtem Kafarnaum nie było świadkiem podobnego dnia. Powietrze było wypełnione głosem triumfu i okrzykami wybawienia. Zbawiciel radował się radością, którą rozbudził. Gdy był świadkiem cierpień tych, którzy przychodzili do Niego, Jego serce było przejęte współczuciem i radował się ze Swej mocy przywracania ich do zdrowia i szczęścia.

Jezus nie ukończył Swej pracy, aż nie została uzdrowiona ostatnia cierpiąca osoba. Kiedy odszedł tłum, a nad domem Szymona zapadła cisza, była późna noc. Skończył się długi, pełen emocji dzień i Jezus szukał odpoczynku. Gdy zaś miasto było w dalszym ciągu spowite snem, Zbawiciel, „wstawszy wczesnym rankiem, przed świtem, wyszedł i udał się na odludne miejsce i tam się modlił”⁶.

Tak były spędzane dni ziemskiego życia Jezusa. Nierzadko puszczał uczniów, aby odwiedzili swe domy i wypoczęli; lecz sam delikatnie sprzeciwiał się ich próbom oderwania Go od pracy. Przez cały dzień znosił trud, nauczając tych, którym brakowało poznania, uzdrawiając chorych, darując wzrok niewidomym i karmiąc tłum; a wieczorną porą bądź wczesnym rankiem oddalał się ku przybytkowi gór, aby obcować ze Swym Ojcem. Często spędzał całą noc na modlitwie i rozmyślanii, powracając o świcie do Swej pracy wśród ludu.

⁵ Łk 4,38 ⁶ Mk 1,35

Wczesnym rankiem Piotr i jego towarzysze przystąpili do Jezusa, mówiąc, że lud z Kafarnaum już Go szuka. Uczniowie byli gorzko rozczarowani przyjęciem, z jakim Chrystus dotychczas się spotkał. Władze w Jerozolimie usiłowały Go zamordować; nawet Jego ziomkowie próbowali odebrać Mu życie; natomiast w Kafarnaum powitano Go z radosnym entuzjazmem, więc ponownie roznieciły się nadzieje uczniów. Być może, że wśród miłujących wolność Galilejczyków mieli zostać znaleźieni zwolennicy nowego królestwa. Jednak ze zdziwieniem usłyszeli słowa Chrystusa: „Także innym miastom muszę głosić królestwo Boże, bo po to zostałem posłany”⁷.

W emocjach, które owładnęły Kafarnaum, tkwiło niebezpieczeństwo, że cel Jego misji zostanie stracony z oczu. Jezus nie był usatysfakcjonowany przyciąganiem na Siebie uwagi jedynie jako cudotwórca bądź uzdrowiciel chorób fizycznych. Usiłował pociągnąć ludzi do Siebie jako ich Zbawiciel. Podczas gdy lud był chętny uwierzyć, że przyszedł jako król, aby ustanowić doczesne rządy, On pragnął odwrócić ich umysły od tego, co doczesne, na to, co duchowe. Samo doczesne powodzenie stałoby na przeszkodzie Jego dziełu.

Ten podziw beztroskiego tłumu przygniatał Jego ducha. Jego życie było wolne od wszelkiego podkreślania własnego „ja”. Hołd, który świat okazuje wielkim, zamożnym czy też utalentowanym był obcy Synowi Człowieczemu. Jezus nie posługiwał się żadnym ze środków, które ludzie używają, aby zyskać posłuszeństwo bądź nakazać hołd. Na wieki przed Jego narodzeniem prorokowano o Nim: „Nie będzie wołał, ani się wywyższał, ani będzie słyszany na ulicy głos jego. Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi; ale sąd wyda według prawdy. Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi” (Iz 42,2-4).

Faryzeusze chcieli się wyróżniać przez swój skrupulatny ceremonializm oraz pokazowy charakter oddawania czci i dobroczynności. Udowadniali swój zapał do religii, czyniąc ją tematem rozpraw. Dysputy między przeciwnymi sektami były głośnie i długie, toteż wcale nie rzadko na ulicach dał się usłyszeć głos burzliwego sporu uczonych doktorów prawa.

Życie Jezusa było wyraźnym przeciwieństwem tego wszystkiego. W tym życiu nigdy nie widziano hałaśliwej dysputy, oddawania czci na pokaz czy też uczynków dla zyskania pochwały. Chrystus był ukryty w Bogu⁸, a Bóg został objawiony w charakterze Swego Syna. To właśnie ku temu objawieniu Jezus pragnął skierować umysły ludzi i ich hołd.

⁷ Łk 4,43 ⁸ Kol 3,3

Słońce sprawiedliwości nie zalało świata światłem splendoru, aby oślepić zmysły Swą chwałą. O Chrystusie napisano: „Jak zorza zgotowane jest wyjście Jego” (Oz 6,3). Cicho i łagodnie powstaje nad ziemią świt zorzy, rozpraszając mrok ciemności i budząc świat do życia. Tak samo powstało Słońce sprawiedliwości „z uzdrowieniem na Swych skrzydłach” (Ml 3,20).

„Ty możesz mnie oczyścić”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 8,2-4; 9,1-8.32-34; Marka 1,40-45; 2,1-12 oraz Łukasza 5,12-28.

Ze wszystkich chorób znanych na Wschodzie trąd budził największy lęk. Jego nieuleczalny i zaraźliwy charakter, a także jego straszne objawy u ofiar napawały najodważniejszych strachem. Wśród Żydów uważany był za wyrok z powodu grzechu i stąd nazywano go „ciosem”, „palcem Bożym”¹. Jako że był głęboko zakorzeniony, nieuleczalny i śmiertelny, postrzegano go jako symbol grzechu. Zgodnie z prawem rytualnym trędowaty był ogłaszany nieczystym. Podobnie jak ktoś już umarły był odcięty od siedlisk ludzkich. Cokolwiek dotknął, było nieczyste. Powietrze było skażone jego oddechem. Ktoś, kto był podejrzewany o tę chorobę, musiał stawić się przed kapłanami, którzy mieli zbadać i rozstrzygnąć jego przypadek. Jeśli orzeczono, że jest trędowaty, był odizolowany od rodziny, wyłączony ze zgromadzenia Izraela i skazany na obcowanie tylko z tymi, którzy byli podobnie dotknięci. Prawo było nieugięte w swym wymaganiu. Nawet królowie i władcy nie byli z niego zwolnieni. Monarcha, który został zaatakowany tą straszną chorobą, musiał złożyć berło i opuścić społeczeństwo.

Trędowaty musiał znosić przekleństwo swej choroby z dala od przyjaciół i krewnych. Był zobowiązany do ujawnienia własnego nieszczęścia, rozdarcia szat oraz podniesienia alarmu, ostrzegającego wszystkich, aby uciekali przed jego roznoszącą skażenie obecnością. Wołanie, „Nieczysty, nieczysty!”, dochodzące w smutnym tonie głosu osamotnionego wygnańca, było znakiem słyszczanym z lękiem i odrazą.

¹ Trench, *Notes on the Miracles of Our Lord*, s. 216

W okolicy, gdzie służył Chrystus, znajdowało się wielu takich cierpiących i wieść o Jego działalności dotarła do nich, rozniecając iskrę nadziei. Jednak od czasów proroka Elizeusza nigdy nie słyszano o takiej rzeczy jak oczyszczenie człowieka, który uległ tej chorobie. Nie ośmielili się oczekiwać, że Jezus uczyni dla nich to, czego dotąd nie dokonał dla żadnego człowieka. Był jednak jeden, w którego sercu zaczęła budzić się wiara. Ale człowiek ten nie wiedział jak dotrzeć do Jezusa. Jak mógłby przedstawić siebie Uzdrowicielowi, będąc przecież objęty zakazem kontaktowania się z bliźnimi? Podał więc w wątpliwość, czy Chrystus *go* uzdrowi. Czy zniży się do tego, aby zauważyć kogoś, o kim uważa się, że cierpi z powodu wyroku Bożego? Czy podobnie do faryzeuszy, a nawet lekarzy, nie wypowie nad nim przekleństwa i nie upomni go, aby oddalił się od siedlisk ludzkich? Rozmyślał o wszystkim, co mu powiedziano o Jezusie. Nikt, kto szukał Jego pomocy, nie został oddalony. Ów nieszczęsny człowiek postanowił znaleźć Zbawiciela. Chociaż został odgradzony od miast, mogłoby się zdarzyć, że uda mu się przejść Jego drogą na jakiejś bocznej ścieżce wzdłuż górskich szlaków albo odnaleźć Go nauczającego poza miastami. Trudności były wielkie, ale to była jego jedyna nadzieja.

Trędowaty został pokierowany do Zbawiciela. Jezus nauczał przy jeziorze, a lud był zgromadzony wokół Niego. Stojąc w oddali, trędowaty dosłyszał kilka słów z ust Zbawiciela. Widział, jak kładł Swe ręce na chorych. Widział chromych, ślepych, sparaliżowanych, a także umierających z powodu najrozmaitszych dolegliwości jak podnosili się zdrowi, chwalać Boga za swe wybawienie. Wiara umacniała się w jego sercu. Coraz bardziej zbliżał się do zgromadzonej rzeszy. Nałożone ograniczenia, bezpieczeństwo ludu oraz lęk, z którym wszyscy ludzie odnosili się do niego, zostały zapomniane. Myślał jedynie o błogosławionej nadziei uzdrowienia.

Był odrażającym widowiskiem. Choroba poczyniła straszne postępy, a jego rozkładające się ciało wyglądało przerażająco. Na jego widok lud cofnął się w strachu. W dążeniu do uniknięcia kontaktu z nim nachodzili na siebie nawzajem. Niektórzy próbowali powstrzymać go przed zbliżeniem się do Jezusa, ale na próżno. On ich nie widział ani nie słyszał. Ich wyrazy odrazy nie trafiały do niego. Widział jedynie Syna Bożego. Słyszał jedynie głos, który wypowiadał życie do umierających. Przecisnąwszy się do Jezusa, rzucił się do Jego stóp z wołaniem: „Panie, jeśli chcesz, możesz *mnie* oczyścić”.

Jezus odrzekł: „Chcę, bądź oczyszczony” i położył na nim Swą rękę (Mt 8,3).

W trędowatym natychmiast dokonała się zmiana. Jego ciało stało się zdrowe, nerwy wrażliwe a mięśnie jędrne. Charakterystyczna dla trądu szorstka, łuszcząca się powierzchnia skóry znikła, a jej miejsce zajął delikatny rumieniec, jak na skórze zdrowego dziecka.

Jezus nakazał temu człowiekowi, aby nie rozgłaszał dzieła, które zostało dokonane, lecz niezwłocznie stawił się z ofiarą w świątyni. Taka ofiara nie mogła być przyjęta, dopóki kapłani nie przeprowadzili oględzin i nie orzekli, że ów człowiek jest całkowicie wolny od choroby. Obojętnie jak niechętni byliby do spełnienia tej posługi, nie mogliby uchylić się od zbadania i rozstrzygnięcia sprawy.

Słowa Pisma Świętego ukazują, jak pilnie Chrystus nakazał owemu człowiekowi konieczność milczenia oraz bezwłocznego działania. „Surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc: Uważaj, abys nikomu nic nie mówił, ale idź, pokaż się kapłanowi i ofiaruj za swe oczyszczenie to, co nakazał Mojżesz, na świadectwo dla nich”². Gdyby kapłani znali fakty dotyczące uzdrowienia trędowatego, nienawiść do Chrystusa mogłaby doprowadzić ich do wydania nieuczciwego wyroku. Jezus pragnął, aby człowiek ten pokazał się w świątyni, zanim dojdą do nich jakiegokolwiek pogłoski dotyczące cudu. W ten sposób mogła być zapewniona bezstronna decyzja, a przywróconemu do zdrowia trędowatemu zezwolono by na ponowne połączenie się z rodziną i przyjaciółmi.

Były też inne cele, które Chrystus miał na uwadze, nakazując temu człowiekowi milczenie. Zbawiciel wiedział, że Jego wrogowie wciąż próbowali ograniczyć Jego działalność oraz odwrócić od Niego lud. Wiedział, że gdyby uzdrowieniu trędowatego nadano rozgłos, inni cierpiący na tę straszną chorobę tłumnie gromadziliby się wokół Niego i powstałby krzyk, że lud stanie się nieczysty przez kontakt z nimi. Wielu trędowatych nie korzystałoby z daru zdrowia w taki sposób, aby uczynić go błogosławieństwem dla siebie lub dla innych. A ściągając trędowatych ku Sobie, dałby okazję do oskarżenia, że obala ograniczenia prawa rytualnego. W ten sposób Jego dzieło głoszenia ewangelii zostałyby utrudnione.

Ten przypadek uzasadnił ostrzeżenie Chrystusa. Mnóstwo ludzi było świadkami uzdrowienia trędowatego i gorąco pragnęli oni poznać decyzję kapłanów. Gdy człowiek ten wrócił do swych przyjaciół, zapanowało wielkie poruszenie. Nie zważając na przestrożę Jezusa, nie czynił on dalszych starań, aby ukryć fakt swego uzdrowienia. Byłoby faktycznie niemożliwym, aby to ukryć, ale trędowaty nadał sprawie rozgłosu. Wyobrażając sobie, że była to jedynie skromność

² Mk 1,43.44

Jezusa, która nałożyła na niego ograniczenie, chodził, rozgłaszając moc tego Wielkiego Uzdrowiciela. Nie rozumiał, że każda taka manifestacja czyniła kapłanów i starszych jeszcze bardziej zdeterminowanymi, aby zgładzić Jezusa. Uzdrowiony człowiek odczuwał, że dar zdrowia jest bardzo cenny. Radował się wigorem swego człowieczeństwa, a także przywróceniem go rodzinie i społeczności i uważał to za niemożliwe, aby się wstrzymać od oddawania chwały Lekarzowi, który dał mu zdrowie. Jednak to, jak postąpił w rozgłaszaniu tej sprawy, doprowadziło do utrudnienia działalności Zbawiciela. Spowodowało, że ludzie ściągali do Niego tak tłumnie, że zmuszony był na pewien czas wstrzymać Swą działalność.

Każdy czyn służby Chrystusa był dalekosiężny w swym celu. Obejmował więcej, niż sobą ukazywał. Tak również było w przypadku trędowatego. Chociaż Jezus służył wszystkim, którzy do Niego przychodzili, pragnął pobłogosławić i tych, którzy nie przyszli. Chociaż pociągał celników, pogan i Samarytan, pragnął również dotrzeć do kapłanów i nauczycieli, otoczonych uprzedzeniem oraz tradycją. Nie pozostawił niewypróbowanym żadnego sposobu, za pomocą którego można by do nich dotrzeć. Posyłając uzdrowionego trędowatego do kapłanów, dał im świadectwo obliczone na rozbrojenie ich uprzedzeń.

Faryzeusze twierdzili, że nauka Chrystusa jest sprzeczna z prawem, które Bóg dał przez Mojżesza; jednak Jego instrukcja skierowana do oczyszczonego trędowatego, aby złożył ofiarę stosownie do prawa, obaliła ten zarzut. Była ona dostatecznym świadectwem dla wszystkich, którzy chcieli być przekonani.

Przywódcy w Jerozolimie wysłali szpiegów, aby znaleźć jakiś pretekst do wydania Chrystusa na śmierć. On odpowiedział, dając im dowód miłości do ludzkości, szacunku dla prawa i Swej mocy, aby uwolnić od grzechu i śmierci. Takie dał o nich świadectwo: „Odpłacili Mi złem za dobro i nienawiścią za Moją miłość” (Ps 109,5). On, który na Górze [Błogosławieństw] dał nakaz, „miłujcie waszych nieprzyjaciół”, Sam zilustrował tę zasadę, nie oddając „złem za zło ani obelgą za obelgę”, lecz wprost przeciwnie — błogosławiąc (Mt 5,44; 1 P 3,9).

Ci sami kapłani, którzy skazali trędowatego na wygnanie, poświadczyli jego uzdrowienie. Owo orzeczenie, wydane i zarejestrowane publicznie, było znaczącym świadectwem na rzecz Chrystusa. Gdy więc uzdrowionego człowieka przywrócono zgromadzeniu izraelskiemu, i to na podstawie własnego zapewnienia kapłanów, że

nie pozostał na nim żaden ślad choroby, on sam był żywym świadectwem dla swego Dobroczyńcy. Radośnie złożył swą ofiarę i wysławił imię Jezusa. Kapłani byli przeświadczeni o boskiej mocy Zbawiciela. Była im dana sposobność poznania prawdy i odniesienia korzyści ze światła. Będąc odrzucone, miało ono minąć, by nigdy nie powrócić. Światło było odrzucone przez wiele osób; mimo to nie zostało udzielone daremnie. Poruszonych zostało wiele serc, które przez pewien czas nie dawały temu żadnych oznak. Podczas życia Zbawiciela Jego misja wydawała się wywoływać niewielki odzew miłości ze strony kapłanów i nauczycieli, jednak po Jego wniebowstąpieniu „bardzo wielu kapłanów stawało się posłusznych wierze” (Dz 6,7).

Dzieło Chrystusa, którym uzdrowił trędowatego z jego strasznej choroby, jest ilustracją dzieła, którym oczyszcza duszę z grzechu. Człowiek, który przystąpił do Jezusa, był „pełen trądu”³. Jego śmiertelna trucizna przeniknęła całe ciało. Uczniowie starali się powstrzymać swego Mistrza przed dotknięciem go, bo kto dotknął trędowatego, sam stał się nieczysty. Jednak kładąc Swą dłoń na trędowatym, Jezus nie został skalany. Jego dotyk udzielił życiodajnej mocy. Trąd został oczyszczony. Tak jest również z trądem grzechu, który się głęboko zakorzenia, jest śmiertelny i niemożliwy do usunięcia ludzką mocą. „Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego: tylko rany i sińce, i rany zagniłe” (Iz 1,5.6). Jednak Jezus, przychodząc, aby zamieszkać w człowieczeństwie, nie uległ skalaniu. Jego obecność ma dla grzesznika uzdrawiającą właściwość. Ktokolwiek upadnie u Jego stóp, mówiąc w wierze, „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”, usłyszy odpowiedź, „Chcę, bądź oczyszczony” (Mt 8,2.3).

W niektórych przypadkach uzdrowień Jezus nie udzielał oczekiwanego błogosławieństwa od razu. Ale w wypadku trądu ledwo skierowano apel, a już został on wysłuchany. Gdy prosimy o doczesne błogosławieństwa, odpowiedź na naszą modlitwę może być opóźniona, albo też Bóg może dać nam coś innego niż to, o co prosimy; ale nie jest tak, kiedy prosimy o uwolnienie z grzechu. To jest Jego wola, aby oczyścić nas z grzechu, uczynić Jego dziećmi i uzdolnić do życia świętym życiem. Chrystus „wydał samego siebie za nasze grzechy, aby nas wyrwać z obecnego złego świata według woli Boga i Ojca naszego” (Ga 1,4). „Taka zaś jest ufność, którą mamy do Niego, że jeśli o coś prosimy zgodnie z Jego wolą, wysłuchuje nas. A jeśli wiemy, że nas wysłuchuje, o cokolwiek prosimy, wtedy wiemy, że otrzymujemy to, o co Go prosiliśmy” (1 J 5,14.15). „Jeśli wyznajemy nasze

³ Łk 5,12

grzechy, On jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9).

Uzdrowieniem paralityka w Kafarnaum Chrystus jeszcze raz uczył tej samej prawdy. Cud ten był dokonany właśnie w celu zamianifestowania Jego mocy odpuszczania grzechów. Uzdrawienie paralityka ilustruje również inne cenne prawdy. Jest ono wypełnione nadzieją i zachętą, a w swym powiązaniu z wysuwającymi błahe zarzuty faryzeuszami posiada także lekcję przestrogi.

Podobnie jak trędowaty, ów paralityk stracił wszelką nadzieję na wyzdrowienie. Jego choroba była wynikiem grzesznego życia, a cierpienia były spotęgowane wyrzutami sumienia. Już dużo wcześniej skierował się do faryzeuszy i lekarzy, mając nadzieję na ulgę w swym cierpieniu moralnym i bólu fizycznym. Oni zaś chłodno orzekli, że jest nieuleczalny i pozostawili go gniewowi Bożemu. Faryzeusze uważali chorobę za dowód boskiego niezadowolenia i trzymali się z dala od chorych i potrzebujących. Jednak często właśnie ci, którzy wywyższali się jako święci, byli bardziej winni niż cierpiący, których potępiali.

Sparaliżowany człowiek był całkowicie bezradny, a nie widząc perspektyw na pomoc z żadnej strony, popadł w rozpacz. Wtedy to usłyszał o cudownych dziełach Jezusa. Powiedziano mu, że inni, tak grzeszni i bezradni jak on, zostali uzdrowieni; nawet trędowaci zostali oczyszczeni. Przyjaciele zaś, którzy donieśli o tych rzeczach, zachęcili go, by uwierzył, że i on może zostać uzdrowiony, jeżeli zostanie zanieiony do Jezusa. Jednak jego nadzieja upadła, gdy przypomniał sobie jak przyszła na niego ta choroba. Obawiał się, że ów czysty Lekarz nie dopuści go przed Swe oblicze.

Jednak nie powrót do zdrowia fizycznego był tym, czego tak bardzo pragnął, lecz ulga od ciężaru grzechu. Gdyby mógł ujrzeć Jezusa i otrzymać zapewnienie przebaczenia i pokoju z Niebem, zgodziłby się na życie lub śmierć, stosownie do Bożej woli. Wołaniem umierającego człowieka było: „Ach, gdybym mógł przystąpić przed Jego oblicze!”. Nie było czasu do stracenia; jego obumarłe ciało już ukazywało oznaki rozkładu. Poprosił swych przyjaciół, aby zanieśli go na łożu do Jezusa, a oni chętnie się tego podjęli. Jednak tłum, który zgromadził się w budynku i wokół budynku, w którym znajdował się Zbawiciel, był tak gęsty, że chory i jego przyjaciele nie mogli do Niego dojsć lub nawet znaleźć się w zasięgu słyszalności Jego głosu.

Jezus nauczał w domu Piotra. Według swego zwyczaju uczniowie siedzieli bezpośrednio wokół Niego i „siedzieli tam też faryzeusze

i nauczyciele prawa, którzy się zeszli ze wszystkich miasteczek Galilei, Judei i Jerozolimy⁴. Ci przybyli jako szpiedzy, szukając oskarżenia przeciwko Jezusowi. Poza tymi urzędnikami zgromadził się szeroki tłum gorliwych, pełnych czci, ciekawych i niewierzących. Reprezentowane były różne narodowości i wszystkie rangi społeczne. „A moc Pana była obecna, aby [...] uzdrawiać”⁵. Duch żywota unosił się nad zgromadzeniem, lecz faryzeusze i nauczyciele nie dostrzegli jego obecności. Nie mieli poczucia potrzeby, więc nie mieli udziału w uzdrowieniu. „Głodnych napełnił dobrami, a bogaczy odprawił z niczym” (Łk 1,53).

Raz za razem niosący paralityka próbowali precyzyjnie się przez tłum, ale na próżno. Chory spoglądał dookoła siebie w niewypowiedzianej trwodze. Jak mógłby porzucić nadzieję, skoro upragniona pomoc była tak blisko? Pod jego namową przyjaciele zanieśli go na dach domu i rozbierając dach, spuścili go przed stopy Jezusa. Wykład został przerwany. Zbawiciel spojrzał na bolejące oblicze i widział skupiony na Nim błagający wzrok. Rozumiał ten przypadek; już wcześniej pociągnął ku Sobie tego zakłopotanego i powątpiewającego ducha. Podczas gdy paralytyk był jeszcze w domu, Zbawiciel spowodował w jego sumieniu przeświadczenie. Gdy ten żałował za swe grzechy i uwierzył, że moc Jezusa go uzdrowi, życiodajna łaska Zbawiciela po raz pierwszy pobłogosławiła jego pragnące serce. Jezus obserwował, jak pierwszy przebłysk wiary przerodził się w przeświadczenie, że On jest jedynym pomocnikiem grzesznika i widział, jak z każdą próbą przystąpienia przed Jego oblicze przybierało ono na sile.

Teraz w słowach, które doszły do uszu cierpiącego podobnie jak muzyka, Zbawca rzekł: „Ufaj, synu! Twoje grzechy są ci przebaczone”⁶.

Brzemień rozpaczki opadło z duszy chorego człowieka; pokój [wynikający z] przebaczenia spoczął na jego duchu i jaśniał na jego obliczu. Ustąpił ból fizyczny i cała jego istota została przemieniona. Bezradny paralytyk został uzdrowiony! Winnemu grzesznikowi odpuszczono!

Prostą wiarą przyjął słowa Jezusa jako dar nowego życia. Nie przytoczył żadnej dalszej prośby, lecz leżał w błogim milczeniu, zbyt szczęśliwy, aby wypowiedzieć słowo. Światłość nieba opromieniła jego oblicze, a lud z podziwem spoglądał na tę scenę.

Rabini z niepokojem czekali, aby zobaczyć, jak Chrystus dalej postąpi w tym przypadku. Przypomnieli sobie, jak ów człowiek

⁴ Łk 5,17a ⁵ Łk 5,17b ⁶ Mt 9,2

apelował do nich o pomoc, a oni odmówili mu [wszelkiej] nadziei bądź współczucia. Nie będąc tym usatysfakcjonowani, oświadczyli, że cierpiał z powodu przekleństwa Bożego za własne grzechy. Te rzeczy pojawiły się na nowo w ich umysłach, gdy widzieli przed sobą chorego. Dostrzegali zainteresowanie, z jakim wszyscy obserwowali tę scenę i poczuli straszliwy lęk przed utratą własnego wpływu na lud.

Ci dostojnicy nie wymienili między sobą słów, ale patrząc sobie nawzajem w twarze, wyczytali w każdej z nich tę samą myśl, że trzeba coś zrobić, aby powstrzymać falę uczuć. Jezus oznajmił, że grzechy owego paralityka zostały odpuszczone. Faryzeusze czepili się tych słów jako bluźnierstwa i uznali, że mogą to przedstawić jako grzech godny śmierci. Rzekli w swych sercach: „On bluźni. Któż może grzechy odpuszczać oprócz Jednego, Boga?” (Mk 2,7).

Skupiając na nich Swe spojrzenie, pod którym się skryli i cofnęli się, Jezus rzekł: „Dlaczego myślicie złe rzeczy w swych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: Przebaczone są twoje grzechy, czy powiedzieć: Wstań i chodź?”. „Ale abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc przebaczać grzechy”, rzekł, kierując się do paralityka: „Wstań, weź swe posłanie i idź do domu”⁷.

Wówczas ten, którego przyniesiono do Jezusa na noszach, stanął na nogach w młodzieńczej sprężystości i sile. Przez jego żyły płynęła życiodajna krew. Każdy narząd jego ciała wszedł w raptowną aktywność. Rumieniec zdrowia wstąpił w miejsce bladej zblizającej się śmierci. „A on natychmiast wstał, wziął swe posłanie i wyszedł na oczach wszystkich, tak że wszyscy byli zdumieni i chwalili Boga, mówiąc: Nigdy nie widzieliśmy czegoś takiego”⁸.

Ach, jakże zdumiewająca jest miłość Chrystusa, zniżająca się, aby uzdrowić winnego i udręczonego! Boskość oplakująca i łagodząca nieszczęścia cierpiącej ludzkości! Ach, jakże cudowną moc ukazano w ten sposób synom ludzkim! Któż może wątpić w poselstwo zbawienia? Któż może zlekceważyć miłosierdzie współczującego Odkupiciela?

W celu przywrócenia zdrowia temu obumierającemu ciału potrzebna była twórcza moc. Ten sam głos, który wypowiedział życie do człowieka stworzonego z prochu ziemi, wypowiedział życie do umierającego paralityka. I ta sama moc, która dała życie ciału, odnowiła serce. Ten, który przy stworzeniu „rzekł, i stało się”, który „rozkazał, a stanęło” (Ps 33,9), wypowiedział życie do duszy umarłej w upadkach i grzechach. Uzdrowienie ciała było dowodem mocy,

⁷ Mt 9,4-6 ⁸ Mk 2,12

która odnowiła serce. Chrystus kazał paralitykowi wstać i iść, „abyście wiedzieli”, rzekł, „że Syn Człowieczy ma na ziemi moc przebaczać grzechy”⁹.

Paralytyk odnalazł w Chrystusie uzdrowienie zarówno dla duszy, jak i ciała. Po uzdrowieniu duchowym nastąpiła odnowa fizyczna. Ta nauka nie powinna być przeoczona. Obecnie istnieją tysiące osób cierpiących na choroby fizyczne, które, podobnie do paralytyka, tęsknią za poselstwem: „Twoje grzechy są przebaczone”. Brzemie grzechu wraz z jego niepokojem i niezaspokojonymi pragnieniami jest podstawą ich dolegliwości. Nie będą oni w stanie znaleźć ulgi, aż nie przyjdą do Uzdrowiciela duszy. Pokój, który dać może tylko On, udzieli mocy umysłowi, a zdrowia ciału.

Jezus przyszedł, aby „zniszczyć dzieła diabła”. „W Nim było życie”, a [sam o Sobie] mówi: „Ja przyszedłem, aby mieli życie i aby mieli je w obfitości”. On jest „duchem ożywiającym” (1 J 3,8; J 1,4; 10,10; 1 Kor 15,45). W dalszym ciągu posiada tę samą życiodajną moc co wtedy, kiedy będąc na ziemi, uzdrawiał chorych i odpuszczał grzesznikom. On „odpuszcza wszystkie winy twoje”, On „leczy wszystkie choroby twoje” (Ps 103,3).

Skutek, jaki u ludu wywarło uzdrowienie paralytyka, był taki, jakby otworzyło się niebo i objawiło wspaniałość lepszego świata. Gdy ów człowiek, który został uzdrowiony, przechodził przez tłum, na każdym kroku wielbiąc Boga i niosąc swój ciężar, jakby ważył tyle, co piórko, ludzie cofali się, aby ustąpić mu miejsca i z pełnymi podziwu obliczami wpatrywali się w niego, cicho szepcząc między sobą: „Widzieliśmy dziś dziwne rzeczy”¹⁰.

Faryzeusze byli oniemiałi ze zdumienia i przygniecenia porażką. Zrozumieli, że nie było tutaj żadnej możliwości, aby ich zawiść podburzyła tłum. Cudowne dzieło dokonane na człowieku, którego oddali gniewowi Bożemu, pozostawiło na ludzie takie wrażenie, że rabini zostali na pewien czas zapomniani. Ujrzeni, że Chrystus miał moc, którą oni przypisywali jedynie Bogu; a mimo to cicha godność Jego postawy znajdowała się w wyraźnym kontraście do ich własnego wyniosłego zachowania. Byli zmieszani i speszeni, rozpoznając, ale nie uznając obecności wyższej istoty. Im mocniejszy był dowód, że Jezus posiadał na ziemi moc do odpuszczania grzechów, tym bardziej stanowczo obwarowywali się niewiarą. Odeszli z domu Piotra, gdzie widzieli paralytyka uzdrowionego Jego słowem, aby skutecznie osiągnąć nowe knowania, zmierzające do uciszenia Syna Bożego.

⁹ Mt 9,4-6 ¹⁰ Łk 5,26

Fizyczna choroba, jakkolwiek złośliwa i głęboko zakorzeniona, została uzdrowiona mocą Chrystusa; natomiast choroba duszy zdobyła mocniejsze oparcie w tych, którzy zamknęli swe oczy przed światłem. Trąd i paraliż nie były tak straszne, jak fanatyzm i niewiara.

W domu uzdrowionego paralityka panowała wielka radość, gdy ten powrócił do swej rodziny, z łatwością niosąc łoże, na którym krótko przedtem powoli niesiono go przed nimi. Zgromadzili się dookoła, roniąc łzy radości i ledwo ośmielając wierzyć własnym oczom. Stał przed nimi w pełni sił. Ręce, które widzieli bez życia, były prędkie w spełnianiu jego woli. Pomarszczone i mające ołowiane zabarwienie ciało było teraz rześkie i rumiane. Szedł pewnym, swobodnym krokiem. Radość i nadzieja były wypisane na każdym rysie jego twarzy, a wyraz czystości i pokoju zajął miejsce znamion grzechu i cierpienia. Radosne dziękczynienie wznosiło się z tego domu, a Bóg został uwielbiony przez Swego Syna, który przywrócił nadzieję zrozpaczonemu i siłę dotkniętemu cierpieniem. Ten człowiek i jego rodzina byli gotowi oddać swe życie za Jezusa. Żadna wątpliwość nie osłabiła ich wiary, żadne niedowiarstwo nie zmąciło ich wierności względem Tego, który sprowadził światłość do ich okrytego mrokiem domu.

28 | Lewi Mateusz

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 9,9-17; Marka 2,14-22 oraz Łukasza 5,27-39.

Nikt z rzymskich urzędników w Palestynie nie był bardziej znienawidzony niż celnicy. Fakt, że podatki były nakładane przez obcą władzę, stale irytował Żydów, przypominając im, że ich niepodległość została utracona. Do tego poborcy podatków nie byli jedynie narzędziem rzymskiego ucisku; wymuszali opłaty na własny rachunek, bogacąc się kosztem ludu. Żyd, który przyjął ten urząd z rąk Rzymian, był postrzegany jako zdradzający honor swego narodu. Był pogardzany jako odstępcza i zaliczany do najpodlejszych członków społeczeństwa.

Do tej klasy należał Lewi Mateusz, który po czterech uczniach znad jeziora Genezaret był następnym, który został powołany do służby Chrystusa. Faryzeusze osądzili Mateusza stosownie do jego zatrudnienia, jednak Jezus ujrzał w tym człowieku serce otwarte na przyjęcie prawdy. Mateusz już wcześniej słyszał naukę Zbawiciela. Gdy przeświadczający Duch Boży ujawnił jego grzeszność, zapragnął on szukać pomocy u Chrystusa; jednak był przyzwyczajony do ekskluzywizmu rabinów i wcale nie sądził, by ten Wielki Nauczyciel zwrócił na niego uwagę.

Pewnego dnia, siedząc w swej budce do pobierania opłat, ów celnik ujrzał zbliżającego się Jezusa. Wielkie było jego zdumienie, gdy usłyszał skierowane do siebie słowa: „Pójdź za mną”.

Mateusz „zostawił wszystko, wstał i poszedł za Nim”¹. Nie było wahania, stawiania pytań bądź myśli o zamianie lukratywnego zajęcia na ubóstwo i niedostatek. Wystarczało mu, że miał być z Jezusem, że będzie mógł słuchać Jego słów i zjednoczyć się z Nim w Jego pracy.

¹ Łk 5,28

Tak samo było z uczniami powołanymi wcześniej. Gdy Jezus powiedział Piotrowi i jego towarzyszom, aby poszli za Nim, ci natychmiast opuścili swe łodzie i sieci. Niektórzy z tych uczniów mieli przyjaciół, zależnych od nich co do utrzymania; lecz gdy oni przyjęli zaproszenie Zbawiciela, nie wahali się i nie pytali: Jak będę żył i utrzymywał moją rodzinę? Byli posłuszni wezwaniu; a gdy później Jezus zapytał ich, „Gdy was posyłałem bez sakiewki, bez torby i bez obuwia, czy brakowało wam czegoś?”, mogli odpowiedzieć: „Niczego” (Łk 22,35).

Tej samej próbie poddano Mateusza w jego zamożności, a także Andrzeja i Piotra w ich ubóstwie; przez każdego z nich zostało dokonane to samo poświęcenie. W chwili pomyślności, kiedy sieci były wypełnione rybami, a ponęty dawnego życia były najsilniejsze, Jezus wezwał uczniów nad jeziorem, aby zostawili wszystko dla dzieła ewangelii. Tak samo każda dusza zostaje poddana próbie odnośnie do tego, czy najsilniejsze jest pragnienie doczesnego dobra, czy też wspólnoty z Chrystusem.

Zasada zawsze stawia wymagania. Nikt nie może odnieść sukcesu w służbie Bożej, jeśli w pracę nie jest zaangażowane całe jego serce i jeśli nie uzna wszystkiego za stratę dla znakomitości poznania Chrystusa². Nikt, kto trzyma coś w rezerwie, nie może być uczniem Chrystusa, a tym bardziej nie może być Jego współpracownikiem. Gdy ludzie potrafią docenić wartość wielkiego zbawienia³, to samoofiarą widoczna w życiu Chrystusa będzie widziana również w ich życiu. Dokądkolwiek On prowadzi, oni z radością Go naśladowają.

Powołanie Mateusza, aby był jednym z uczniów Chrystusa, wzbudziło wielkie oburzenie. Wybranie celnika na jednego z najbliższych towarzyszy było ze strony nauczyciela religii wykroczeniem przeciwko zwyczajom religijnym, społecznym i narodowym. Swym odwołaniem się do uprzedzeń ludu, faryzeusze mieli nadzieję odwrócić przeciwko Jezusowi falę powszechnych nastrojów.

Wśród celników wywołane zostało szerokie zainteresowanie. Ich serca zostały pociągnięte do boskiego Nauczyciela. W radości nowo przyjętego uczniostwa Mateusz zapragnął przyprowadzić swych byłych współpracowników do Jezusa. W tym celu we własnym domu przygotował ucztę i zwołał krewnych i przyjaciół. Uwzględnieni byli nie tylko celnicy, ale także wielu innych, którzy mieli wątpliwą reputację i byli potępiani przez swych bardziej skrupulatnych bliźnich.

² Flp 3,8 ³ Hbr 2,3

Przyjęcie było urządzone na cześć Jezusa, a On nie wahał się przyjąć tej uprzejmości. Dobrze wiedział, że to zgorszy stronnictwo faryzeuszy, a także narazi Go na szwank w oczach ludu. Jednak żadna kwestia taktyki nie była w stanie wpłynąć na Jego kroki. Powierzchnowe podziały nie miały dla Niego żadnej wagi. Tym, co przemawiało do Jego serca, była dusza pragnąca wody żywota.

Jezus usiadł jako honorowy gość przy stole celników, ukazując Swą sympatią i towarzyską życzliwością to, że uznawał godność człowieczeństwa; toteż ludzie pragnęli stać się godnymi Jego zaufania. Jego słowa padły na ich spragnione serca z błogosławioną, życiodajną mocą. Obudzone zostały nowe impulsy i tym wyrzutkom społeczeństwa otworzyła się możliwość nowego życia.

Na takich zgromadzeniach jak to, wcale nie mało osób, które nie uznały Go aż do Jego wniebowstąpienia, znalazło się pod wrażeniem nauki Zbawiciela. Gdy wylany został Duch Święty i trzy tysiące osób nawróciły się w ciągu jednego dnia, było wśród nich wielu, którzy po raz pierwszy usłyszeli prawdę przy stole celników, a niektórzy z nich stali się wysłannikami ewangelii. Dla samego Mateusza przykład Jezusa podczas uczyty był ciągłą lekcją. Ów pogardzany celnik stał się jednym z najbardziej oddanych ewangelistów, ściśle naśladowującym we własnej służbie kroki swego Mistrza.

Gdy rabini dowiedzieli się o obecności Jezusa na uczcie Mateusza, wykorzystali sposobność, by Go oskarżyć. Jednak postanowili działać za pośrednictwem uczniów. Przez wzbudzenie ich uprzedzeń spodziewali się zrazić ich do Mistrza. W oskarżeniu Chrystusa wobec uczniów, a uczniów wobec Chrystusa kryła się ich taktyka, wymierzająca strzały tam, gdzie mogły one najprawdopodobniej ugodzić. Jest to sposób, w jaki Szatan działa od okazania niezadowolenia w niebie; i wszyscy, którzy próbują wywołać niezgodę i zrażenie, postępują pod wpływem jego ducha.

„Dlaczego wasz Nauczyciel jada z celnikami i grzesznikami?”⁴ — pytali zawistni rabini.

Jezus nie czekał, aby uczniowie odpowiedzieli na ów zarzut, lecz Sam odpowiedział: „Nie zdrowi, lecz chorzy potrzebują lekarza. Idźcie więc i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bo nie przyszedłem wzywać do opamiętania sprawiedliwych, ale grzeszników”⁵. Faryzeusze twierdzili, że są duchowo zdrowi i stąd nie znajdują się w potrzebie lekarza, natomiast do celników i pogan odnosili się jak do ginących z powodu chorób duszy. Czy więc nie

⁴ Mt 9,11 ⁵ Mt 9,12.13

było Jego dziełem, jako Lekarza, udać się do tej właśnie klasy, która potrzebowała Jego pomocy?

Jednak chociaż faryzeusze mieli o sobie tak wysokie mniemanie, to w rzeczywistości znajdowali się w gorszym stanie niż ci, którymi gardzili. Celnicy byli mniej fanatyczni i niezależni, a przez to bardziej otwarci na wpływ prawdy. Jezus rzekł do rabinów: „Idźcie [...] i nauczcie się, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary”⁶. Tym ukazał, że chociaż twierdzili, iż wykładają słowo Boże, zupełnie nie znali jego ducha.

Faryzeusze zostali na jakiś czas skłonieni do milczenia, jednak stali się bardziej zdeterminowani w swej wrogości. Potem odszukali uczniów Jana Zanurzyciela i próbowali nastawić ich przeciwko Zbawicielowi. Ci faryzeusze uprzednio nie uznali misji Zanurzyciela. Z pogardą wskazywali na jego wstrzemięźliwe życie, zwykłe obyczaje, proste odzienie i ogłosili go fanatykiem. Jako że potępiał ich zakłamanie, sprzeciwiali się jego słowom i próbowali podburzyć lud przeciwko niemu. Duch Boży działał na serca tych szyderców, przeświadczać ich o grzechu, jednak oni odrzucili radę Bożą i ogłosili, że Jan był opętany przez diabła.

Teraz gdy pojawił się Jezus, obracając się wśród ludu, jedząc i pijąc przy ich stołach, oskarżyli Go o to, że jest żarłokiem i pijakiem⁷. Ci, którzy wysuwali to oskarżenie, sami byli winni. Tak jak Bóg jest błędnie przedstawiany i odziewany przez Szatana w jego własne cechy, tak też wysłannicy Pańscy byli ukazywani w fałszywym świetle przez tych niegodziwców.

Faryzeusze nie chcieli wziąć tego pod uwagę, że Jezus jadł z celnikami i grzesznikami w celu sprowadzenia światłości niebios do tych, którzy siedzieli w ciemności. Nie chcieli dostrzec, że każde słowo, wymówione przez boskiego Nauczyciela, było żywym nasieniem, które miało zakiełkować i przynieść owoc ku chwale Bożej. Postanowili, że nie przyjmą światła; i chociaż uprzednio przeciwstawiali się misji Zanurzyciela, teraz byli gotowi do szukania przyjaźni jego uczniów, mając nadzieję na zapewnienie sobie ich współpracy przeciwko Jezusowi. Twierdzili, że Jezus podważał dawne tradycje i skonstrastowali surową pobożność Zanurzyciela ze sposobem postępowania Jezusa, który ucztował z celnikami i grzesznikami.

Uczniowie Jana byli w tym czasie przejęci wielkim smutkiem. Działo się to przed ich spotkaniem z Jezusem w celu przedstawienia wiadomości od Jana. Ich umiłowany nauczyciel znajdował się w więzieniu, a oni spędzali dni w rozpacz [za nim]. Jezus zaś nie

⁶ Mt 9,13 ⁷ Mt 11,19; Łk 7,34

czynił żadnych starań, aby uwolnić Jana, a nawet zdawał się podważać Jego naukę. Jeśli Jan był posłany przez Boga, dlaczego Jezus i Jego uczniowie postępowali w tak bardzo odmienny sposób?

Uczniowie Jana nie mieli jasnego zrozumienia dzieła Chrystusa; myśleli, że może jest jakaś podstawa dla zarzutów faryzeuszy. Przestrzegali wiele reguł nakazanych przez rabinów, a nawet mieli nadzieję, że zostaną usprawiedliwieni z uczynków prawa. Post był praktykowany przez Żydów jako akt zasługi i najbardziej rygorystyczni wśród nich pościli dwa dni każdego tygodnia. Faryzeusze i uczniowie Jana właśnie pościli, gdy ci ostatni przystąpili do Jezusa z pytaniem: „Dlaczego my i faryzeusze często pościmy, a Twój uczniowie nie poszczą?”⁸.

Jezus odpowiedział im bardzo delikatnie. Nie próbował sprostować ich błędnego pojęcia o poście, ale jedynie naprowadzić ich na właściwą drogę w odniesieniu do Swej własnej misji. I uczynił to, korzystając z tej samej ilustracji, którą uprzednio posłużył się sam Zanurzyciel w swym świadectwie o Jezusie. Jan powiedział: „Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem, a przyjaciel oblubieńca, który stoi i słucha go, raduje się niezmiernie z powodu głosu oblubieńca. Dlatego ta moja radość stała się pełna” (J 3,29). Uczniowie Jana nie mogli nie przywołać w pamięci onych słów swego nauczyciela, gdy Jezus, podejmując tę ilustrację, powiedział: „Czy możecie sprawić, żeby przyjaciele oblubieńca pościli, dopóki jest z nimi oblubieniec?”⁹.

Księżę niebios znajdował się wśród Swego ludu. Największy dar Boży został dany światu. Oto radość dla ubogich, gdyż Chrystus przyszedł, aby ich uczynić dziedzicami Swego królestwa. Oto radość dla bogatych, gdyż On chce ich pouczyć, jak mają sobie zapewnić wieczne bogactwa. Oto radość dla niemających poznania, On chce ich uczynić mądrymi ku zbawieniu. Oto radość dla uczonych, On chce im otworzyć tajemnice większe od tych, które kiedykolwiek zgłębili; dzięki misji Zbawiciela prawdy, które były ukryte od założenia świata, stały się dostępne ludziom.

Jan Zanurzyciel radował się, że ujrzał Zbawiciela. Jakież powód do radości mieli uczniowie, którym dany był przywilej chodzenia i rozmawiania z Majestatem niebios! To nie był czas, aby się smucili i pościli. Musieli otworzyć swe serca na przyjęcie światłości Jego chwały, aby mogli przelać światło na tych, którzy siedzieli w ciemności i w cieniu śmierci¹⁰.

Był to jasny obraz, który przywołały słowa Chrystusa, ale w jego tle znajdował się gęsty cień, który dostrzegało tylko Jego oko.

⁸ Mt 9,14 ⁹ Łk 5,34 ¹⁰ Łk 1,79

„Przyjdą dni”, powiedział, „gdy oblubieniec zostanie od nich zabrany, a wtedy, w tych dniach, będą pościć”¹¹. Gdy uczniowie zobaczą, jak ich Pan zostanie zdradzony i ukrzyżowany, będą się smucić i pościć. W Swych ostatnich słowach, skierowanych do nich w sali na piętrze, rzekł: „Jeszcze krótki czas, a nie zobaczycie Mnie, i znowu krótki czas, a zobaczycie Mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat będzie się radował. Będziecie smutni, ale wasz smutek zamieni się w radość” (J 16,19.20).

Gdy wyjdzie z grobu, ich smutek miał się zamienić w radość. Po Wniebowstąpieniu miał być nieobecny w osobie, ale za pośrednictwem Pocieszyciela nadal miał być z nimi; więc nie mieli spędzać czasu na smuceniu się. Tego właśnie chciał Szatan. Chciał, aby wywierali na świecie wrażenie, że są oszukani i zawiedzeni; oni zaś mieli wiarą spoglądać ku świątyni w górze, gdzie Jezus sprawował dla nich posługę; mieli otworzyć swe serca Duchowi Świętemu, Jego zastępcy, i radować się światłem Jego obecności. Jednakże miały nadejść dni pokusy i próby, gdy zostaną wprowadzeni w konflikt z władcami tego świata i przywódcami królestwa ciemności; gdy Chrystus nie będzie z nimi osobiście, a oni nie zdołają dostrzec Pocieszyciela, wtedy będzie to bardziej stosowne, aby pościli.

Faryzeusze dążyli do wywyższenia samych siebie rygorystycznym przestrzeganiem form, podczas gdy ich serca wypełniały zawiść i kłótnie. Pismo Święte stwierdza: „Gdy pościcie, kłóćcie się i spieracie, i bezlitośnie uderzacie pięścią. Nie pościcie tak, jak się pości, aby został wysłuchany wasz głos w wysokości. Czy to jest post, w którym mam upodobanie, dzień, w którym człowiek umartwia swą duszę, że się zwiesza swą głowę jak sitowie, wkłada wór i kładzie się w popiele? Czy coś takiego nazwiesz postem i dniem miłym Panu?” (Iz 58,4.5).

Prawdziwy post nie jest zwykłą formalną służbą. Pismo Święte przedstawia post, w którym Bóg ma upodobanie — „że się rozwiązuje bezprawne więzy, że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo”, „głodnemu podaje swój chleb i zaspokaja pragnienie strapionego” (Iz 58,6.10). Tutaj jest przedstawiony prawdziwy duch i charakter dzieła Chrystusa. Całe Jego życie było samoofiarowaniem się dla zbawienia świata. Czy poszcząc na pustyni pokuszenia, czy też jedząc z celnikami na ucztach [w domu] Mateusza, On dawał swe życie na odkupienie zgubionych. Prawdziwy duch pobożności nie bywa manifestowany w próżnym zasmucaniu się, w zwykłym, cielesnym upokorzeniu i różnorodnych

¹¹ Mk 2,20; Łk 5,35

ofiarach, ale ukazany jest w oddaniu własnego „ja” ochoczej służbie Bogu i człowiekowi.

Kontynuując odpowiedź, skierowaną do uczniów Jana, Jezus opowiedział podobieństwo, mówiąc: „Nikt nie przyszywa łąty z nowej szaty do starej, bo inaczej to, co jest nowe, drze stare, a do starego nie nadaje się łąta z nowego”¹². Poselstwo Jana Zanurzyciela nie miało być przeplatane tradycją i przesądami. Próba połączenia pretensjonalności faryzeuszy z poświęceniem Jana uczyniłaby wyłom między nimi jeszcze bardziej oczywisty.

Zasady nauki Chrystusa nie mogły też być połączone z formami faryzeizmu. Chrystus nie miał wypełnić wyłomu, który został uczyniony przez nauki Jana. On miał jeszcze bardziej wyodrębnić różnicę pomiędzy tym, co stare, a tym, co nowe. Jezus dodatkowo zilustrował ten fakt, mówiąc: „Nikt nie wlewa młodego wina do starych bukłaków, bo inaczej młode wino rozsadzi bukłaki i samo wycieknie, a bukłaki się popsują”¹³. Skórzane bukłaki, których używano jako naczynia do przechowywania młodego wina, po jakimś czasie wysychały oraz stawały się kruche i były wtedy bez wartości, aby ponownie służyły temu samemu celowi. Tą znaną ilustracją Jezus przedstawił stan żydowskich przywódców. Kapłani, uczeni w Piśmie i przełożeni utkwili w rutynie ceremonii i tradycji. Ich serca skurczyły się jak zeschnięte bukłaki skórzane na wino, do których On ich porównał. Jak długo pozostawali zadowoleni z legalistycznej religii, było to dla nich niemożliwe, aby stali się depozytariuszami żywej prawdy niebios. Uważali, że ich własna sprawiedliwość jest samowystarczalna i nie pragnęli, aby do ich religii został wprowadzony nowy czynnik. Nie akceptowali dobrej woli Bożej względem ludzi jako czegoś nie dotyczącego ich samych. Kojarzyli ją z własną zasługą, z uwagi na swe dobre uczynki. Wiara, która działa wskutek miłości i oczyszcza duszę, nie mogła znaleźć żadnego miejsca na wspólnotę z religią faryzeuszy, utworzoną z ceremonii i nakazów ludzkich. Próba połączenia nauk Jezusa z ustanowioną religią byłaby daremna. Żywotna prawda Boża, niczym fermentujące wino, rozsadziłaby stare, niszczące bukłaki faryzejskiej tradycji.

Faryzeusze uważali siebie za zbyt mądrych, aby potrzebowali pouczenia, za zbyt sprawiedliwych, aby potrzebowali zbawienia, za zbyt wysoko czczonych, aby potrzebowali czci, która pochodzi od Chrystusa. Zbawiciel odwrócił się od nich, aby znaleźć innych, którzy przyjmą poselstwo niebios. Odnalazł Swe nowe bukłaki na młode wino w nieuczonych rybakach, w celniku na placu targowym,

¹² Łk 5,36 ¹³ Łk 5,37

w kobiecie z Samarii, w prostych ludziach, którzy słuchali Go z radością. Narzędzia, które są wykorzystywane w dziele ewangelii, to te dusze, które z radością przyjmują światło posyłane im przez Boga. Ci są Jego pośrednikami do udzielania światu poznania prawdy. Jeśli Jego lud stanie się poprzez łaskę Chrystusa nowymi bukłakami, On napełni je nowym winem.

Nauka Chrystusa, jakkolwiek przedstawiona jako młode wino, nie była nową doktryną, lecz objawieniem tego, czego uczono od początku. Jednak dla faryzeuszy prawda Boża utraciła swe pierwotne znaczenie oraz piękno. Nauka Chrystusa była dla nich nową pod prawie każdym względem i została nierozpoznana i nieuznana.

Jezus wskazał na siłę fałszywej nauki w niszczeniu należytej oceny i pragnienia prawdy. Rzekł: „Nikt [...] kto napił się starego, nie chce od razu młodego. Mówi bowiem: Stare jest lepsze”¹⁴. Cała prawda, która została dana światu za pośrednictwem patriarchów i proroków, jaśniała w słowach Chrystusa nowym pięknem. Jednak uczeni w Piśmie i faryzeusze wcale nie pragnęli cennego nowego wina. Dopóki nie wyzbyli się starych tradycji, zwyczajów i praktyk, w ich umyśle i sercu nie było żadnego miejsca na nauki Chrystusa. Przyłgnęli do martwych form, a odwrócili się od żywej prawdy i mocy Bożej.

To właśnie okazało się zgubą dla Żydów; i to okaże się zgubą dla wielu dusz w naszych czasach. Tysiące osób popełnia ten sam błąd, co faryzeusze, których Chrystus zgnił na uczcie Mateusza. Zamiast zrezygnowania z jakichś ulubionych poglądów czy też wyzbycia się jakiegoś bożka [własnych] zapatrywań, wielu odrzuca prawdę, która zstępuje od Ojca światłości¹⁵. Pokładają ufność w sobie i polegają na własnej mądrości, a nie uzmysławiają sobie własnego duchowego ubóstwa. Domagają się zbawienia w taki sposób, aby mogli wykonać jakieś ważne dzieło. Gdy widzą, że nie ma możliwości wplątania własnego „ja” w to dzieło, odrzucają zapewnione zbawienie.

Religia legalistyczna nigdy nie jest w stanie doprowadzić dusz do Chrystusa; gdyż jest religią bez miłości i bez Chrystusa. Post czy modlitwa, motywowane duchem samousprawiedliwienia, są obrzydliwością w oczach Boga. Uroczyste nabożeństwa, obchody religijnych ceremonii, publiczne upokarzanie się i okazałe ofiary wskazują, że czyniący te rzeczy uważa siebie za sprawiedliwego i za uprawnionego do nieba; jednak to wszystko jest zwiedzeniem. Nasze własne uczynki nigdy nie są w stanie kupić zbawienia.

¹⁴ Łk 5,39 ¹⁵ Jk 1,17

Jak było w dniach Chrystusa, tak jest obecnie; faryzeusze nie znają swego duchowego ubóstwa. To do nich przybywa poselstwo: „Ponieważ mówisz: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, że jesteś nędzny i pożałowania godny, biedny, ślepy i nagi. Radzę ci kupić u Mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił, i białe szaty, abyś się ubrał i żeby nie ujawniła się hańba twojej nagości” (Ap 3,17.18). Wiara i miłość są złotem wypróbowanym w ogniu. Jednak u wielu złoto stało się matowe, a obfite bogactwo zostało stracone. Sprawiedliwość Chrystusa jest dla nich jak nieunoszona szata, nieużywane źródło¹⁶. To do nich powiedziano: „Mam nieco przeciw tobie — że porzuciłeś swoją pierwszą miłość. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i opamiętaj się, i spełniaj pierwsze uczynki. A jeśli nie, przyjdę do ciebie szybko i ruszę twój świecznik z jego miejsca, jeśli się nie opamiętasz” (Ap 2,4.5).

„Ofiary dla Boga to duch skruszony; sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, o Boże!” (Ps 51,17). Człowiek musi się wyzbyć własnego „ja”, zanim będzie mógł w pełnym znaczeniu być wierzącym w Chrystusa. Gdy człowiek wyrzeknie się własnego „ja”, wtedy Pan może uczynić go nowym stworzeniem. Nowe bukłaki mogą pomieścić młode wino. Miłość Chrystusa ożywi wierzącego nowym życiem. W tym, kto spogląda na Sprawcę i Dokończyciela naszej wiary¹⁷, zmanifestowany będzie charakter Chrystusa.

¹⁶ Dosłownie „nietknięte źródło”. ¹⁷ Hbr 12,2

29 | Sabat

Sabat został poświęcony przy stworzeniu. Będąc przeznaczonym dla człowieka, miał swój początek, gdy „współ śpiewały gwiazdy zaranne, i weselili się wszyscy synowie Boży” (Hi 38,7). Nad światem panował pokój, gdyż ziemia znajdowała się w harmonii z niebem. „Bóg spojrział na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre”, toteż odpoczął w radości ze Swego ukończonego dzieła (Rdz 1,31).

Jako że Bóg odpoczął w Sabat, „pobłogosławił siódmy dzień i poświęcił go” — oddzielił go na święty użytek. Dał go Adamowi jako dzień odpoczynku. Stanowił on pomnik dzieła stworzenia, a tym sposobem znak Bożej mocy i Jego miłości. Pismo Święte stwierdza: „Pamiętką uczynił cuda Swoje”. „Rzeczy uczynione” oznajmniają „rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata”, „[a mianowicie] Jego wieczną moc i boskość” (Rdz 2,3; Ps 111,4; Rz 1,20).

Wszystko zostało stworzone przez Syna Bożego. „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga [...] Wszystko przez Niego powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało” (J 1,1-3). Skoro zaś Sabat jest pomnikiem dzieła stworzenia, jest [też] znakiem miłości i mocy Chrystusa.

Sabat kieruje nasze myśli ku przyrodzie i wprowadza nas we wspólnotę ze Stwórcą. W pieśni ptaka, w szeleście drzew i melodii morza nadal możemy usłyszeć głos Tego, który w Edenie rozmawiał z Adamem w powiewie dziennym. I gdy przypatrujemy się Jego mocy w przyrodzie, odnajdujemy pocieszenie, gdyż słowo, które stworzyło wszystkie rzeczy, jest właśnie tym, które wypowiada życie do duszy. On, „który rozkazał, aby z ciemności zabłysnęło światło, zabłysnął w naszych sercach, aby zajaśniało w nas poznanie chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor 4,6).

To właśnie ta myśl zrodziła pieśń:

„Rozradowałeś mnie, Panie, Twymi czynami;
 będę śpiewać o dziełach Twoich rąk.
 Jakże wielkie są Twoje dzieła, Panie;
 bardzo głębokie są Twoje myśli” (Ps 92,4.5)

W dodatku Duch Święty oznajmia przez proroka Izajasza: „Z kim więc porównacie Boga i jakie podobieństwo Mu przypisiecie [...]? Czy nie wiecie? Czy nie słyszeliście? Czy wam tego nie opowiadano od początku? Czy nie pojmujecie tego dzieła stworzenia ziemi? On zamieszkuje nad kręgiem ziemi, a jej mieszkańcy są jak szarańcze; rozpostarł niebiosą jak zasłonę i rozciągnął je jak namiot ku zamieszkaniu [...] Z kim więc Mnie porównacie, że mam być mu równy? — mówi Święty. Podnieście ku górze wasze oczy i patrzcie: Kto je stworzył? Ten, który wyprowadza ich zastępy w pełnej liczbie, na wszystkie woła po imieniu. Przy takim ogromie siły i potężnej mocy nic nie brakuje. Czemu więc mówisz, Jakubie, i powiadasz, Izraelu: Zakryta jest moja droga przed Panem, a moja sprawa jest pominięta przez mojego Boga? Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje [...] Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości”. „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą Mojej sprawiedliwości”. „Do Mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego”. Oto poselstwo wypisane w przyrodzie, dla którego upamiętnienia ustanowiony jest Sabat. Gdy Pan kazał Izraelowi święcić Jego Sabaty, rzekł: „One będą znakiem między Mną a wami, abyście wiedzieli, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem!” (Iz 40,18-29; 41,10; 45,22; Ez 20,20).

Sabat został zawarty w prawie, danym na Synaju, ale nie był on wtedy oznajmiony po raz pierwszy jako dzień odpoczynku. Lud izraelski miał o nim wiedzę, zanim dotarł do Synaju. W drodze do tego miejsca przestrzegano Sabatu. Gdy niektórzy go zbeczczyli, Pan zganił ich, mówiąc: „Jak długo będziecie odmawiać przestrzegania Moich przykazań i Moich praw?” (Wj 16,28).

Sabat nie był jedynie dla Izraela, ale dla świata. Został oznajmiony człowiekowi w Edenie i podobnie jak inne nakazy Dekalogu ma on nieprzemijające zobowiązanie. O tym prawie, którego częścią jest czwarte przykazanie, Jezus stwierdził: „Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z prawa”. Tak długo, jak trwać będą niebiosą i ziemia, Sabat pozostanie jako znak mocy Stworzyciela. A kiedy Eden znów zakwitnie na ziemi,

święty dzień odpoczynku Boga będzie szanowany przez wszystkich pod słońcem. „Od Sabatu do Sabatu” mieszkańcy uwielbionej nowej ziemi przyjdą, „aby oddać pokłon przed obliczem Moim, mówi Pan” (Mt 5,18; Iz 66,23).

Żadna inna instytucja, która została powierzona Żydom, nie służyła tak znacząco odróżnieniu ich od otaczających narodów, jak Sabat. Bóg zamierzył, aby przestrzeganie go określało ich jako Jego czcicieli. Miał on być znakiem ich odgraniczenia od bałwochwalstwa, a także ich powiązania z prawdziwym Bogiem. Jednak aby zachowywać Sabat świętym, ludzie sami muszą być święci. Przez wiarę muszą stać się uczestnikami sprawiedliwości Chrystusa. Gdy Izraelowi dano nakaz, „Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić”, Pan również rzekł do nich, „Będziecie dla Mnie ludźmi świętymi” (Wj 20,8; 22,31). Tylko w ten sposób Sabat mógł wyróżniać Izraela jako czcicieli Boga.

Gdy Żydzi odstąpili od Boga i nie zdołali wiarą uczynić sprawiedliwości Chrystusa swą własną, Sabat stracił dla nich swą wymowę. Szatan usiłował wywyżżyć się oraz oddalić ludzi od Chrystusa, toteż pracował nad wypaczeniem Sabatu, ponieważ stanowi on znak mocy Chrystusa. Żydowscy przywódcy spełnili wolę Szatana otoczeniem Bożego dnia odpoczynku uciążliwymi wymaganiami. Sabat stał się w dniach Chrystusa tak wypaczony, że jego przestrzeganie odzwierciedlało charakter egoistycznych i despotycznych ludzi, a nie charakter miłującego Ojca w niebie. Rabini wręcz przedstawiali Boga jako ustanawiającego prawa, których przestrzeganie jest niemożliwe dla ludzi. Doprowadzili lud do spoglądania na Boga jak na tyrana, a także do przekonania, że przestrzeganie Sabatu, tak jak On tego wymaga, czyni ludzi nieczułymi i okrutnymi. Dziełem Chrystusa było usunięcie tych błędnych pojęć. Chociaż rabini śledzili Go z bezlitosną wrogością, On nawet nie robił pozorów, że dostosowuje się do ich wymogów, ale postępował konsekwentnie, zachowując Sabat zgodnie z prawem Bożym.

W pewien dzień Sabatu, gdy Zbawiciel i Jego uczniowie wracali z miejsca nabożeństwa, przechodzili przez pole dojrzewającego zboża. Jezus kontynuował Swą pracę do późnej godziny i gdy przechodzili przez pola, uczniowie zaczęli zbierać kłosa i jeść ziarna, roztarłszy je w dłoniach. W innym dniu ta czynność nie wywołałaby żadnego komentarza, gdyż przechodzącemu przez pole zbożowe, sad bądź winnicę wolno było zbierać, co pragnął zjeść. Patrz Pwt 23,24.25. Natomiast uczynienie tego w Sabat było uważane za akt profanacji. Mało tego, że zbieranie zboża było rodzajem żniwa, to jeszcze rozciera-

nie go w dłoniach miało charakter młócenia. Tym sposobem, w opinii rabinów, nastąpiło podwójne wykroczenie.

Szpiedzy zaraz zwrócili Jezusowi uwagę, mówiąc: „Oto Twoi uczniowie robią to, czego nie wolno robić w Sabat”¹.

Gdy oskarżono Go o łamanie Sabatu przy Betesdzie, Jezus obronił się potwierdzeniem Swego synostwa względem Boga oraz oświadczeniem, że działał w harmonii z Ojcem. Teraz kiedy zaatakowano uczniów, odesłał Swych oskarżycieli do przykładów ze Starego Testamentu — do czynów wykonywanych w Sabat przez tych, którzy znajdowali się w służbie Bożej.

Żydowski nauczyciele chętni byli się swą znajomością Pisma Świętego, toteż w odpowiedzi Zbawiciela zawarta była dająca się wywnioskować nagana z powodu ich nieznajomości Pism Świętych. Rzekł: „Nawet tego nie czytaliście, co uczynił Dawid, gdy sam łaknął, i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do domu Bożego i wziąwszy chleby pokładne, jadł [...] których nie wolno było jeść [nikomu] oprócz kapłanów?”. „Powiedział im też: Sabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu”. „Czy nie czytaliście w Prawie, że w Sabat kapłani w świątyni łamią Sabat i są niewinni? Ale mówię wam, że tu jest [Ktoś] większy niż świątynia”. „Dlatego Syn Człowieczy jest Panem także i Sabatu” (Łk 6,3.4; Mk 2,27.28; Mt 12,5.6).

Jeśli słuszne było, że Dawid zaspokoił swój głód jedzeniem chleba, który był wydzielony na święty użytek, to też słuszne było, że uczniowie zaspokoiли swą potrzebę zrywaniem zboża podczas świętych godzin Sabatu. Co więcej, kapłani w świątyni wykonywali większą pracę w Sabat niż w inne dni. Ta sama praca w świeckim zawodzie byłaby grzechem; natomiast praca kapłanów dotyczyła służby Bożej. Oni dopełniali rytuałów, które wskazywały na odkupieńczą moc Chrystusa i ich praca znajdowała się w harmonii z celem Sabatu. Jednak teraz przyszedł sam Chrystus. Wykonując dzieło Chrystusa, uczniowie byli zaangażowani w służbie Bożej, i to, co było konieczne do wykonania tego dzieła, można było wykonać w dzień Sabatu.

Chrystus chciał pouczyć Swych uczniów, a także wrogów, że najpierw liczy się służba Boża. Celem dzieła Bożego na tym świecie jest odkupienie człowieka; dlatego to, co jest konieczne, aby zostało wykonane w Sabat przy wypełnianiu tego dzieła, jest w zgodzie z prawem Sabatu. Następnie Jezus ukoronował Swoją argumentację ogłoszeniem Siebie „Panem Sabatu” — Tym, który jest ponad wszelkim kwestionowaniem i ponad wszelkim prawem. Ów nieskończony Sędzia

¹ Mt 12,2

uniewinnia uczniów od czynionych zarzutów, odwołując się właśnie do tych ustaw, o których naruszenie ci zostali oskarżeni.

Jezus nie pozwolił, aby sprawa była pozostawiona bez udzielenia napomnienia Jego przeciwnikom. Oświadczył, że w swej ślepotcie źle zrozumieli cel Sabatu. Rzekł: „Gdybyście wiedzieli, co to znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępialibyście niewinnych” (Mt 12,7). Ich liczne, pozbawione serca obrzędy nie były w stanie uzupełnić braku owej szczerzej prawości i czulej miłości, które zawsze będą cechować prawdziwego czciciela Boga.

I znów Chrystus powtórzył tę prawdę, że ofiary same w sobie nie miały żadnej wartości. Stanowiły środek, a nie cel. Ich przeznaczeniem było kierowanie ludzi do Zbawiciela i tym sposobem doprowadzenie ich do harmonii z Bogiem. To właśnie służba miłości jest tym, co Bóg ceni. Gdy jej brakuje, samo obchodzenie ceremonii jest dla Niego obrazą. Tak samo jest z Sabatem. Jego zamierzeniem było wprowadzenie ludzi we wspólnotę z Bogiem; lecz gdy umysł jest pochłonięty nużącymi obrzędami, cel Sabatu jest udaremniiony. Samo zewnętrzne przestrzeganie go było drwiną.

W inny Sabat, gdy Jezus wszedł do synagogi, ujrzał tam człowieka, który miał uschłą rękę. Faryzeusze obserwowali Go, chętni zobaczyć, co uczyni. Zbawiciel dobrze wiedział, że uzdrawiając w Sabat, będzie uważany za przestępcę [prawa], ale nie zawahał się obalić mur tradycyjnych wymagań, które zabarykadowały Sabat. Jezus kazał udręczonemu człowiekowi stanąć w środku, a następnie zapytał: „Czy wolno w Sabat czynić dobrze, czy źle? Ocalić życie czy zabić?”. Wśród Żydów istniała opinia, że zaniechanie czynienia dobra, gdy ma się ku temu sposobność, jest czynieniem zła; że nie ocalenie życia to zabójstwo. W ten sposób Jezus spotkał rabinów na ich własnym gruncie. „Lecz oni milczeli. Wtedy spojrzął po nich z gniewem i zasmucony zatwardziałością ich serca, powiedział do tego człowieka: Wyciągnij rękę! Wyciągnął, a jego ręka znowu stała się zdrowa, jak i druga” (Mk 3,4.5).

Zapytany: „Czy wolno uzdrawiać w Sabat?”, Jezus odpowiedział: „Któż z was, mając jedną owcę, która w Sabat wpadłaby do dołu, nie uchwyci jej i nie wyciągnie? A o ileż ważniejszy jest człowiek niż owca! Tak więc wolno w Sabat dobrze czynić” (Mt 12,10-12).

Szpiedzy nie ośmielili się odpowiedzieć Chrystusowi w obecności tłumu z obawy przed uwikłaniem się w kłopoty. Wiedzieli, że mówił prawdę. Prędzej daliby człowiekowi cierpieć, niż naruszyliby swe tradycje, chociaż uwolniliby zwierzę z powodu straty, która powstałaby właścicielowi, gdyby tego zaniedbano. Tym sposobem okazywano

większą uwagę niemym stworzeniom, niż człowiekowi, który został uczyniony na obraz Boga. To ilustruje funkcjonowanie wszystkich fałszywych religii. Wywodzą się one z pragnienia człowieka, aby wywyżżyć się ponad Boga, ale ich skutkiem jest degradacja człowieka poniżej poziomu zwierzęcia. Każda religia, która walczy przeciw suwerenności Boga, okrada człowieka z chwały, która należała do niego przy stworzeniu i która ma mu być przywrócona w Chrystusie. Każda fałszywa religia uczy swych wyznawców niezważania na ludzkie potrzeby, cierpienia i prawa. [Natomiast] ewangelia pokłada wielką wartość w człowieczeństwie jako nabytku krwi Chrystusa i wpaja czułe odnoszenie się do potrzeb i nieszczęść człowieka. Pan mówi: „Uczynię ludzi droższymi od czystego złota, a człowieka od złota z Ofiru” (Iz 13,12).

Gdy Jezus skierował się do faryzeuszy z pytaniem, czy wolno w Sabat czynić dobrze, czy źle, ocalić życie czy zabić², skonfrontował ich z ich własnymi złymi zamiarami. Z zawziętą nienawiścią polowali na Jego życie, podczas gdy On ratował życie i całym rzeszom przynosił szczęście. Czy zabicie w Sabat, jak oni planowali postąpić, było lepsze, niż uzdrowienie udręczonego, jak On uczynił? Czy tajemie w sercu zabójstwa w święty dzień Boży było sprawiedliwsze, niż okazywanie wszystkim ludziom miłości, która odnajduje wyraz w uczynkach miłosierdzia?

Przez uzdrowienie uschłej ręki Jezus potępił zwyczaj Żydów i pozostawił czwarte przykazanie w znaczeniu nadanym mu przez Boga. Oznajmił, że „wolno w Sabat dobrze czynić”³. Usuając bezsensowne ograniczenia Żydów, Chrystus uczcił Sabat, podczas gdy ci, którzy czynili Mu zarzuty, nie honorowali świętego dnia Bożego.

Ci, którzy utrzymują, że Chrystus zniósł prawo, uczą, że On łamał Sabat i usprawiedliwił Swych uczniów w czynieniu tego samego. Tym sposobem faktycznie zajmują tę samą pozycję, co czepiający się Żydzi. Przeczą tym świadectwu samego Chrystusa, który oświadczył: „Ja zachowałem przykazania Mego Ojca i trwam w Jego miłości” (J 15,10). Ani Zbawiciel, ani Jego naśladowcy nie łamali prawa Sabatu. Chrystus był żywym wyobrażeniem prawa. W Jego życiu nie znaleziono żadnego pogwałcenia jego świętych nakazów. Spoglądając na naród świadków, który szukał sposobności, aby Go potępić, mógł bez sprzeciwu powiedzieć: „Kto z was może dowieść Mi grzechu?” (J 8,46).

² Mk 3,4 ³ Mt 12,12

Zbawiciel nie przyszedł unieważnić tego, co mówili patriarchowie i prorocy, gdyż On sam przemawiał za pośrednictwem tych przedstawicieli. Wszystkie prawdy słowa Bożego pochodzą od Niego. Jednak te bezcenne klejnoty umieszczono w niewłaściwej oprawie. Sprawiono, że ich wspaniałe światło służyło błędowi. Bóg pragnął, aby zostały wyjęte z oprawy błędu i umieszczone z powrotem w obramowaniu prawdy. Tego dzieła mogła dokonać jedynie boska ręka. Przez swe połączenie z błędem prawda służyła sprawie wroga Boga i człowieka. Chrystus przyszedł umieścić ją tam, gdzie uwielbi Boga i dokona zbawienia człowieczeństwa.

Jezus rzekł: „Sabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu”. Instytucje, które ustanowił Bóg, są na pożytek rodzaju ludzkiego. „To wszystko jest ze względu na was”, „czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy to, co terazniejsze, czy to, co przyszłe — wszystko jest wasze, wy zaś jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga” (2 Kor 4,15; 1 Kor 3,22.23). Bóg dał Swemu ludowi jako błogosławieństwo prawo dziesięciu przykazań, którego część tworzy Sabat. „Nakazał nam Pan”, powiedział Mojżesz, „wykonywać wszystkie te prawa, bać się Pana, Boga naszego, aby zawsze dobrze nam się wiodło i aby nas zachował przy życiu” (Pwt 6,24). A za pośrednictwem psalmisty dane było Izraelowi poselstwo: „Służcie Panu z weselem, przystąpcie przed Jego oblicze z radością. Wiedzcie, że Pan jest Bogiem; On nas uczynił, a nie my samych siebie, jesteśmy ludem Jego i owcami Jego pastwiska. Wejdźcie w bramy Jego z dziękczynieniem, a w przedsionki Jego z pieśnią chwały” (Ps 100,2-4). A o wszystkich, którzy przestrzegają „Sabatu, nie bezczyszcząc go”, Pan oświadcza: „Tych przyprowadzę na Moją świętą górę, i sprawię im radość w Moim domu modlitwy” (Iz 56,6.7).

„Dlatego Syn Człowieczy jest Panem także i Sabatu”. Te słowa są pełne pouczenia oraz pocieszenia. Jako że Sabat został ustanowiony dla człowieka, jest dniem Pańskim. Należy do Chrystusa. Gdyż „wszystko przez Niego powstało, a bez Niego nic nie powstało, co powstało” (J 1,3). Skoro wszystko przez Niego powstało, to On [jest również Tym, który] ustanowił Sabat. Przez Niego został on oddzielony jako pomnik dzieła stworzenia. Wskazuje na Niego jako Stwórcę i Uświęcającego. Oznajmia, że Ten, który stworzył wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi i przez którego wszystkie rzeczy trzymają się razem, jest głową zboru, i że Jego mocą jesteśmy pojednani z Bogiem. Mówiąc bowiem do Izraela, rzekł: „Dałem im również Moje Sabaty, aby były znakiem między Mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem Tym, który ich uświęca” — to jest, czyni ich świętymi

(Ez 20,12). Zatem Sabat jest znakiem mocy Chrystusa, aby czynić nas świętymi. I jest on dany wszystkim, których Chrystus czyni świętymi. Jako znak Jego uświęcającej mocy, Sabat jest dany wszystkim, którzy przez Chrystusa stają się częścią Bożego Izraela.

Pan również mówi: „Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia Sabatu, aby załatwić swoje sprawy w Moim świętym dniu, i będziesz nazywał Sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci [...] wtedy będziesz się rozkoszował Panem” (Iz 58,13.14). Dla wszystkich, którzy przyjmują Sabat jako znak twórczej i odkupieńczej mocy Chrystusa, będzie on rozkoszą. Widząc w nim Chrystusa, rozkoszują się Nim. Sabat wskazuje im na dzieła stworzenia jako dowód Jego potężnej mocy w odkupieniu. Podczas gdy przywołuje on na pamięć utracony pokój Edenu, mówi o pokoju przywróconym przez Zbawiciela. A każdy przedmiot w naturze powtarza Jego zaproszenie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpocznienie” (Mt 11,28).

30 „Powołał dwunastu”

Rozdział oparty na Ewangelii Marka 3,13-19 oraz Łukasza 6,12-16.

„I wszedł na górę i wezwał do Siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I powołał dwunastu, aby z Nim byli, aby ich wysłać na głoszenie”¹.

Pod dającymi osłonę drzewami na zboczu góry, tylko w niewielkim oddaleniu od Jeziora Galilejskiego, powołano owych dwunastu do apostołstwa, i tam również wygłoszone zostało Kazanie na Górze. Pola i wzgórza były ulubionymi miejscami bytności Jezusa, toteż duża część Jego nauczania odbywała się pod gołym niebem, a nie w świątyni czy w synagogach. Żadna synagoga nie pomieściłaby rzesz, które szły za Nim; jednak nie tylko z tej przyczyny wołał On nauczać na polach i w gajach. Jezus odnajdywał piękno w widokach natury. Każde spokojne zacisze było dla Niego świętym przybytkiem.

To właśnie pod drzewami Edenu pierwsi mieszkańcy ziemi obrali swą świątynię. Tam Chrystus obcował z ojcem rodzaju ludzkiego. Gdy zostali wygnani z Raju, nasi pierwsi rodzice w dalszym ciągu oddawali cześć na polach i w gajach i tam również Chrystus zapoznawał ich z ewangelią Swej łaski. To właśnie Chrystus był tym, który rozmawiał z Abrahamem pod dębami w Mamre, z Izaakiem, gdy ten wychodził, aby się modlić na polach o wieczornej porze, z Jakubem na stoku wzgórza w Betel, z Mojżeszem wśród midiańskich gór, a także z chłopcem Dawidem, gdy ten strzegł swych stad. To właśnie zgodnie z instrukcją Chrystusa lud hebrajski przez piętnaście stuleci każdego roku opuszczał na tydzień swe domy i zamieszkiwał w szałasach, utworzonych z zielonych gałęzi „szlachetnych drzew, gałęzi palmowych, gałęzi z drzew rozłożystych i z wierzby znad potoku” (Kpł 23,40).

¹ Mk 3,13.14

Kształcąc Swych uczniów, Jezus wolał wycofać się z zamętu miasta ku ciszy pól i wzgórz, jako bardziej harmonizującej z lekcjami samozaparcia, których pragnął ich nauczyć. A w czasie Swej służby lubił gromadzić lud wokół Siebie pod błękitnym niebem, na jakimś porośniętym trawą zboczku wzgórz lub nad brzegiem jeziora. Tutaj, otoczony dziełami własnego stworzenia, mógł odwrócić myśli słuchaczy od tego, co sztuczne ku temu, co prawdziwe. We wzroście i rozwoju przyrody zostały objawione zasady Jego królestwa. Gdy ludzie podnosili wzrok ku Bożym wzgórzom i dostrzegali cudowne dzieła Jego rąk, mogli nauczyć się cennych lekcji boskiej prawdy. Nauka Chrystusa była im powtarzana w sprawach natury. Tak samo jest z wszystkimi, którzy idą na pola z Chrystusem w swym sercu. Będą się czuli otoczeni świętym wpływem. Sprawy natury podchwytują przypowieści naszego Pana i powtarzają Jego rady. Przez obcowanie z Bogiem w przyrodzie duch zostaje podniesiony, a serce odnajduje odpocznienie.

Obecnie miał być podjęty pierwszy krok w zorganizowaniu zboru, który po odejściu Chrystusa miał być Jego przedstawicielem na ziemi. Nie stała im do dyspozycji kosztowna świątynia, ale Zbawiciel przyprowadził Swych uczniów do zacisza, które lubił, a święte przeżycia tego dnia na zawsze pozostały połączone w ich umysłach z pięknem góry, doliny i morza.

Jezus powołał uczniów, aby mógł ich posłać jako Swych świadków w celu oznajmienia świata, co widzieli i usłyszeli od Niego. Ich urząd był najważniejszym, do jakiego kiedykolwiek powołano ludzkie istoty i był zaraz następnym po tym, który zajmował Sam Chrystus. Mieli być współpracownikami² Boga dla zbawienia świata. Jak w Starym Testamencie dwunastu patriarchów było posłami Izraela, tak samo dwunastu apostołów miało być posłami zboru ewangelii.

Zbawiciel znał charakter ludzi, których wybrał; jawne były przed Nim wszystkie ich słabości oraz błędy; znał niebezpieczeństwa, przez które musieli przejść, odpowiedzialność, jaka miała na nich spocząć; toteż Jego serce rozczuliło się nad tymi wybranymi. Spędził całą noc na modlitwie za nich, będąc Sam na górze w pobliżu Jeziora Galilejskiego, podczas gdy oni spali u podnóża góry. Wraz z pierwszym blaskiem poranka zwołał ich na spotkanie, gdyż miał im do przekazania coś ważnego.

Uczniowie ci byli już przez jakiś czas związani z Jezusem w czynnej pracy. Jan i Jakub, Andrzej i Piotr, wraz z Filipem, Natanaelem

² 2 Kor 6,1

i Mateuszem byli z Nim bardziej bezpośrednio złączeni niż inni i widzieli więcej Jego cudów. Piotr, Jakub i Jan byli z Nim w jeszcze bliższej relacji. Byli z Nim niemal ustawicznie, widząc Jego cuda i słysząc Jego słowa. Jan wszedł w jeszcze ściślejszą zażyłość z Jezusem, tak że został wyróżniony jako ten, którego Jezus miłował. Zbawiciel miłował ich wszystkich, lecz duch Jana był najbardziej chłonny. Był on młodszy od pozostałych i z bardziej dziecięcą ufnością otworzył swe serce Jezusowi. Tym sposobem znalazł większą sympatię u Chrystusa i właśnie przez niego przekazana jest Jego ludowi najgłębsza duchowa nauka Zbawiciela.

Na czele jednej z grup, na które dzielą się apostołowie, znajduje się imię Filipa. Właśnie on był pierwszym uczniem, do którego Jezus skierował wyraźny nakaz: „Pójdź za Mną”³. Filip był z Betsaidy, miasta Andrzeja i Piotra. Wcześniej słuchał nauczania Jana Zanurzyciela i usłyszał jego oznajmienie o Chrystusie jako Baranku Bożym. Filip był szczerym poszukiwaczem prawdy, ale był też gnuśnego serca, by uwierzyć. Mimo że przyłączył się do Jezusa, jego oznajmienie Go Natanaelowi ukazuje, że nie był w pełni przeświadczony o boskości Jezusa. Chociaż Chrystus był ogłoszony przez głos z nieba Synem Bożym, dla Filipa był On „Jezusem z Nazaretu, Synem Józefa” (J 1,45). Poza tym brak wiary Filipa był ukazany przy nakarmieniu pięciu tysięcy. To właśnie w celu poddania go próbie Jezus zapytał: „Gdzie kupimy chleba, aby oni mogli jeść?”. Odpowiedź Filipa wykazała niewiarę: „Za dwieście groszy nie wystarczy dla nich chleba, choćby każdy z nich wziął tylko trochę” (J 6,5.7). Jezus był zasmucony. Chociaż Filip widział Jego dzieła i był pod wrażeniem Jego mocy, nie miał wiary. Gdy Grecy wypytywali Filipa o Jezusa, on nie skorzystał ze sposobności przedstawienia ich Zbawicielowi, lecz poszedł opowiedzieć to Andrzejowi. Co więcej, słowa Filipa w tamtych ostatnich godzinach przed ukrzyżowaniem były takie, że zniechęcały do wiary. Gdy Tomasz rzekł do Jezusa, „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże więc możemy znać drogę?”, Zbawiciel odpowiedział, „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem [...] gdybyście Mnie znali, znalibyście też Mego Ojca”. Od Filipa nadszedł odzew niewiary: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy” (J 14,5-8). Tak gnuśnego serca i tak słaby w wierze był ów uczeń, który przecież przez trzy lata był z Jezusem.

Trafnym przeciwieństwem niewiary Filipa było dziecięce zaufanie Natanaela. Ten był człowiekiem o ogromnie gorliwej naturze, takim, którego wiara trzymała się niewidzialnej rzeczywistości. Pomimo tego Filip był uczniem w szkole Chrystusa, a boski Nauczyciel

³ J 1,43

cierpliwie znosił jego niewiarę i niepojętność. Gdy na uczniów wyłany był Duch Święty, Filip stał się nauczycielem według boskiego porządku. Wiedział, o czym mówił i nauczał z pewnością, która dała słuchaczom przeświadczenie.

Podczas gdy Jezus przygotowywał uczniów do wyświęcenia, ktoś, kto nie został wezwany, nalegał na swą obecność wśród nich. Był to Judasz Iskariota — człowiek, który twierdził, że jest naśladowcą Chrystusa. Teraz zgłosił się, zabiegając o miejsce w tym wąskim gronie uczniów. Z wielką powagą i pozorną szczerością oznajmił: „Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek pójdziesz”. Jezus nie odtrącił go ani nie powitał z zadowoleniem, lecz tylko wypowiedział owe smutne słowa: „Lisy mają nory, a ptaki niebieskie — gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma gdzie położyć głowy” (Mt 8,19.20). Judasz wierzył, że Jezus jest Mesjaszem i przez przyłączenie się do apostołów spodziewał się zapewnić sobie wysokie stanowisko w nowym królestwie. Jezus miał zamiar rozwiać tę nadzieję przez stwierdzenie Swe go ubóstwa.

Ucniowie pragnęli, aby Judasz stał się jednym z nich. Miał on imponujący wygląd i był człowiekiem o bystrej orientacji i posiadającym zdolności kierownicze, toteż polecili go Jezusowi jako kogoś, kto by Go znacznie wsparł w Jego dziele. Byli zdziwieni, że Jezus przyjął go tak chłodno.

Ucniowie byli bardzo zawiedzeni, że Jezus nie próbował zapewnić sobie współpracy przywódców Izraela. Uważali, że błędem było, iż nie umocnił Swej sprawy przez zapewnienie sobie wsparcia tych wpływowych ludzi. Gdyby odtrącił Judasza, oni kwestionowaliby w swych myślach mądrość Mistrza. Późniejsza historia Judasza miała im ukazać niebezpieczeństwo dopuszczenia jakichkolwiek doczesnych względów, aby zaważyły na ocenie przydatności człowieka do dzieła Bożego. Współpraca takich ludzi, którą ucniowie pragnęli sobie zapewnić, wydałaby dzieło w ręce jego największych wrogów.

Pomimo tego, gdy Judasz przyłączył się do uczniów, nie był niewrażliwy na piękno charakteru Chrystusa. Odczuwał wpływ owej boskiej mocy, która pociągała dusze do Zbawiciela. Ten, któremu nie zdarzyło się dołamać nadłamanej trzciny ani też dogasić gasnącego knota⁴, nie odtrąciłby tej duszy tak długo, jak jedno pragnienie sięgało ku światłu. Zbawiciel czytał w sercu Judasza; znał głębię nieprawości, w której miał się pograżyć Judasz, nie będąc wybawiony łaską Bożą. Łącząc tego człowieka z Sobą, umieścił go tam, gdzie ten

⁴ Iz 42,3; Mt 12,20

mógłby dzień po dniu stykać się z wylewem Jego własnej niesamolubnej miłości. Gdyby otworzył swe serce Chrystusowi, boska łaska wypędziłaby demona samolubstwa i nawet Judasz mógłby stać się poddanym królestwa Bożego.

Bóg przyjmuje ludzi takimi, jakimi są, z ludzkimi elementami ich charakteru i kształci ich dla Swej służby — o ile chcą być zdyscyplinowani i uczyć się od Niego. Nie zostają wybrani, dlatego że są doskonali, ale pomimo swych niedoskonałości, aby przez poznanie i praktykowanie prawdy, poprzez łaskę Chrystusa, mogli stać się przemienieni na Jego obraz.

Judasz miał te same sposobności, co inni uczniowie. Słuchał tych samych cennych nauk. Jednak praktykowanie prawdy, którego domagał się Chrystus, było w niezgodzie z pragnieniami i celami Judasza i nie chciał on zrezygnować ze swych poglądów, aby otrzymać mądrość z Nieba.

Jakże czule Zbawiciel obchodził się z tym, który miał być Jego zdrajcą! Jezus uwydatniał w Swym nauczaniu zasady dobroczynności, które godziły w samo źródło pożądliwości. Przedstawił Judaszowi ohydny charakter chciwości i ów uczeń niejednokrotnie uzmysłowił sobie, że opisany został właśnie jego charakter i uwydatniony jest jego grzech; lecz nie wyznał i nie porzucił swej nieprawości. Polegał na sobie i zamiast stawić opór pokusie, dalej stosował swe oszukańcze praktyki. Przed nim znajdował się Chrystus, żywy wzór tego, czym on musiałby się stać, gdyby zebrał korzyści z boskiego pośrednictwa oraz służby; lecz każda lekcja, która docierała do uszu Judasza, została zlekceważona.

Jezus nie udzielał mu żadnej ostrej nagany za jego pożądliwość, ale z boską cierpliwością znosił tego błędzącego człowieka, nawet gdy dawał mu dowód, że czytał w jego sercu jak w otwartej księdze. Przedstawił mu najwyższe pobudki do prawego postępowania; toteż w odrzucaniu światłości Nieba Judasz miał pozostać bez usprawiedliwienia.

Zamiast kroczenia w świetle, Judasz wolał zachować swe wady. Pielęgnowane były złe pragnienia, skłonność do mszczenia się oraz ciemne i posępne myśli, aż Szatan uzyskał pełną władzę nad tym człowiekiem. Judasz stał się przedstawicielem wroga Chrystusa.

Gdy wstąpił we wspólnotę z Jezusem, posiadał niektóre szlachetne cechy charakteru, które mogłyby zostać uczynione błogosławieństwem dla zboru. Gdyby był chętny nosić jarzmo Chrystusa, mógłby znaleźć się wśród czołowych apostołów; lecz on zatwardzał swe serce, gdy uwydatniane były jego błędy, i w pysze i buncie wybrał swe

własne egoistyczne ambicje, a tym samym uczynił siebie niezdolnym dla dzieła, które Bóg dałby mu do wykonania.

Wszyscy uczniowie mieli poważne wady, gdy Jezus powołał ich do Swej służby. Nawet Jan, który wszedł w najściślejszą wspólnotę z Tym, który jest cichy i pokornego serca⁵, sam nie był z natury cichy i ustępliwy. On i jego brat byli nazwani „synami gromu”⁶. Gdy byli z Jezusem, jakakolwiek okazana Mu obraza wzbudzała ich oburzenie i wojowniczość. Gniew, mściwość, duch krytycyzmu — wszystko to było obecne u umiłowanego ucznia. Był on wyniosły oraz żądny bycia pierwszym w królestwie Bożym. Jednak dzień po dniu przyglądał się czułości i powściągliwości Jezusa, stanowiących kontrast dla jego własnego burzliwego ducha, a także słuchał Jego lekcji o pokorze i cierpliwości. Otworzył swe serce na boski wpływ i stał się nie tylko słuchaczem, ale i wykonawcą słów Zbawiciela⁷. Własne „ja” zostało ukryte w Chrystusie. Nauczył się nosić jarzmo Chrystusa i dźwigać Jego brzemień⁸.

Jezus strofował, napominał i udzielał Swym uczniom przestrogi; jednak Jan i jego bracia nie opuścili Go; wybrali Jezusa, pomimo [otrzymywanej] nagany. Zbawiciel nie odsuwał się od nich z powodu ich słabości i błędów. Oni trwali do końca, by uczestniczyć w Jego próbach i nauczyć się lekcji Jego życia. Przyglądając się Chrystusowi, doznali przemiany w charakterze.

Apostołowie bardzo różnili się pod względem nawyków i usposobienia. Byli [wśród nich] celnik Lewi Mateusz, zapalczywy Zelota Szymon, który był bezkompromisowym wrogiem rzymskiej władzy; wielkoduszny i porywczy Piotr, jak również nikczemny Judasz; mający wierne serce, a mimo to nieśmiały i bojaźliwy Tomasz, gnuśnego serca i skłonny do powątpiewania Filip, wyniosli i mówiący bez ogródek synowie Zebedeusza oraz ich bracia. Zostali zgromadzeni ze swymi różnymi wadami, każdy z odziedziczonymi i kulturowanymi skłonnościami do zła, lecz w Chrystusie, i poprzez Niego mieli mieszkać w rodzinie Bożej, ucząc się, by stać się jedno w wierze, nauce i duchu. Mieli przechodzić próby, mieć żale i różnice zdania; ale tak długo, jak Chrystus przebywał w sercu, nie mogło być żadnej niezgody. Jego miłość miała kierować do wzajemnej miłości; lekcje Mistrza miały kierować do osiągnięcia harmonii we wszelkich rozbieżnościach, doprowadzając uczniów do jedności, aż byłiby jednej myśli i jednej opinii. Chrystus jest wielkim środkiem, a oni mieli zbliżać się do siebie w takiej proporcji, w jakiej zbliżali się do środka.

⁵ Mt 11,29 ⁶ Mk 3,17 ⁷ Jk 1,22 ⁸ Mt 11,30

Gdy Jezus zakończył nauczanie uczniów, zgromadził małą grupkę tuż wokół Siebie i klęcząc w ich środku oraz kładąc Swe ręce na ich głowach, ofiarował modlitwę poświęcającą ich w Jego świętym dziele. W ten sposób uczniowie zostali powołani do służby ewangelii.

Chrystus nie wybiera na Swych przedstawicieli między ludźmi aniołów, którzy nigdy nie zgrzeszyli, lecz istoty ludzkie — ludzi podlegających tym samym doświadczeniom⁹ co ci, których starają się ratować. Chrystus przybrał człowieczeństwo, aby móc osiągnąć człowieczeństwa. Boskość potrzebowała człowieczeństwa, gdyż w celu przyniesienia na świat zbawienia było wymagane zarówno to, co boskie, jak i to, co ludzkie. Boskość potrzebowała człowieczeństwa, aby człowieczeństwo mogło zapewnić kanał łączności pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Tak samo jest ze sługami i wysłannikami Chrystusa. Człowiek potrzebuje mocy spoza siebie i przewyższającej siebie, aby odnowiła go na podobieństwo Boże, a także uzdolniła go do wykonywania dzieła Bożego; jednak to nie czyni ludzkiego czynnika nieistotnym. Człowieczeństwo chwyta się boskiej mocy, za sprawą wiary Chrystus zamieszkuje w sercu; a poprzez współdziałanie z tym, co boskie, moc człowieka staje się skuteczna ku dobru.

Ten, który powołał galilejskich rybaków, nadal powołuje ludzi do Swej służby. I jest tak chętny, aby zmanifestować przez nas Swą moc, jak manifestował ją przez pierwszych uczniów. Bez względu na to, jacy jesteśmy niedoskonalimi i grzesznymi, Pan przedkłada nam propozycję partnerstwa z Sobą, [odbycia] praktyki u Chrystusa. Zaprasza nas do poddania się boskiemu szkoleniu, abyśmy jednocząc się z Chrystem, mogli wykonywać dzieła Boże.

„Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby wspaniałość tej mocy była z Boga, a nie z nas” (2 Kor 4,7). To właśnie dlatego głoszenie ewangelii zostało powierzone błędzącym ludziom zamiast aniołom. Tak zmanifestowane jest, że moc, która działa przez słabość człowieczeństwa, jest mocą Bożą; i w ten sposób jesteśmy zachęcani, aby wierzyć, że moc, która może pomóc innym równie słabym jak my, jest w stanie pomóc i nam. Tak więc ci, którzy sami „podlegają słabościom”, powinni potrafić „współczuć nieświadomym i błędzącym” (Hbr 5,2). Sami przeszedłszy przez niebezpieczeństwa, są zapoznani ze stojącymi na drodze zagrożeniami i trudnościami i z tej przyczyny są powołani, aby dotarli do innych, znajdujących się w podobnym niebezpieczeństwie. Istnieją dusze nękanie wątpliwościami, obarczone niemocą, słabe w wierze i niezdolne uchwycić się Niewidzialnego; przyjaciel zaś, którego mogą ujrzyć, przychodzący

⁹ Dz 14,15

do nich zamiast Chrystusa, może być łączącym ogniwem ku utwierdzeniu ich chwiejącej się wiary w Chrystusa.

W prezentowaniu świata Jezusa mamy być współpracownikami niebiańskich aniołów. Z niemal niecierpliwym zapalem aniołowie oczekują naszego współdziałania; gdyż człowiek musi być kanałem komunikowania się z człowiekiem. Gdy więc z całkowitym poświęceniem oddajemy się Chrystusowi, aniołowie cieszą się, że mogą przemawiać za pośrednictwem naszego głosu, aby objawiać Bożą miłość.

31 | Kazanie na Górze

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza, rozdz. 5, 6, 7.

Na odbiorców Swych słów Chrystus rzadko gromadził samych uczniów. Na słuchaczy nie wybierał jedynie tych, którzy znali drogę życia. Było to Jego dziełem, aby dotrzeć do rzesz, które trwały w niewiedzy i błędzie. Udzielał Swych lekcji prawdy tam, gdzie mogły one dotrzeć do pogrążonego w ciemności zrozumienia. On Sam był prawdą, z przepasanymi biodrami i wciąż wyciągniętymi rękami gotowy, aby błogosławić, a w słowach przestrogi, błagania i zachęty usiłujący podnieść wszystkich, którzy by do Niego przyszli.

Kazanie na Górze, choć skierowane głównie do uczniów, zostało wygłoszone w obecności tłumu. Po powołaniu apostołów Jezus udał się z nimi nad wybrzeże. Tutaj wczesnym porankiem zaczął zbierać się tłum. Oprócz zwykłych tłumów z miast galilejskich byli tam ludzie z Judei, a nawet z samej Jerozolimy; z Perei, z Dekapolu, z Idumei, znajdującej się na południu Judei; a także z Tyru i z Sydonu, fenickich miast [położonych] na wybrzeżu Morza Śródziemnego. „Słyszając, jak wielkie rzeczy czynił”, „przyszli, aby Go posłuchać i dać się wyleczyć ze swych chorób [...] ponieważ moc wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich” (Mk 3,8; Łk 6,17-19).

Wąska plaża nie zapewniała nawet miejsca stojącego w zasięgu słyszalności Jego głosu dla wszystkich, którzy pragnęli Go usłyszeć, więc Jezus poprowadził ich z powrotem na zbocze góry. Doszedłszy do równiny, która oferowała przyjemne miejsce do zgromadzenia się dla tego ogromnego skupiska, usiadł na trawie, a uczniowie i tłum poszli za Jego przykładem.

Miejsce uczniów było zawsze obok Jezusa. Lud nieustannie napierał na Niego, mimo to uczniowie rozumieli, że nie powinni być

odepchnięci od Jego oblicza. Usiedli tuż obok Niego, aby nie stracić żadnego słowa z Jego pouczeń. Byli uważnymi słuchaczami, pragnącymi zrozumieć prawdy, które mieli oznajmić wszystkim krajom i wszystkim wiekom.

Mając przeczucie, że można się spodziewać czegoś więcej niż zwykle, przycisnęli się teraz do swego Mistrza. Wierzyli, że niebawem zostanie ustanowione królestwo, a z porannych wydarzeń nabrali przekonania, że właśnie miała być podana w jego sprawie jakaś zapowiedź. Nastrój oczekiwania przeniknął również tłum, a ożywione oblicza świadczyły o głębokim zaciekawieniu. Gdy lud spoczął na zielonym stoku, wyczekując słów boskiego Nauczyciela, ich serca wypełniały myśli o przyszłej chwale. Byli tam uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy wyczekiwali dnia, kiedy będą panować nad znienawidzonymi Rzymianami i posiadą bogactwa oraz splendor wielkiego światowego imperium. Ubodzy wieśniacy i rybacy spodziewali się usłyszeć zapewnienie, że ich nędzne chaty, skromne pożywienie, życie w trudzie i obawa przed niedostatkiem zostaną zamienione na bogate domy i czasy dostatku. Mieli nadzieję, że Chrystus da im wspaniałe i kosztowne szaty ich zdobywców zamiast jednego prostego ubrania, które było ich odzieniem za dnia, a przykryciem w nocy. Wszystkie serca pały dumną nadzieją, że Izrael wkrótce zostanie uhonorowany przed narodami jako ów wybrany Pański, a Jerozolima będzie wywyższona jako głowa ogólnościatowego królestwa.

Chrystus sprawił zawód nadziei na doczesną wielkość. W Kazaniu na Górze usiłował zniweczyć dzieło, które zostało dokonane przez błędne nauczanie, i dać słuchaczom właściwe pojęcie o Swym królestwie i własnym charakterze. Mimo to nie dokonał bezpośredniego ataku na błędy ludzi. Dostrzegał niedolę świata z powodu grzechu, a mimo to nie przedstawił im jaskrawego opisu ich nędzy. Uczył ich o czymś nieskończenie lepszym niż to, co znali. Bez walki z ich pojęciami o królestwie Bożym mówił im o warunkach wejścia do niego, pozostawiając im wyciągnięcie własnych wniosków co do jego natury. Prawdy, których uczył, nie są dla nas mniej ważne niż dla tłumu, który szedł za Nim. Wcale nie mniej niż oni potrzebujemy nauczyć się podstawowych zasad królestwa Bożego.

Pierwszymi słowami Chrystusa do ludu na górze były słowa błogosławieństwa. Szczęśliwi są ci — powiedział — którzy rozpoznają swe duchowe ubóstwo i odczuwają potrzebę odkupienia. Ewangelia ma być głoszona ubogim. Nie jest ona objawiona duchowo wyniosłym, tym, którzy twierdzą, że są bogaci i niczego niepotrzebujący¹,

¹ Ap 3,17

lecz tym, którzy są pokorni i [pełni] skruchy. Tylko jedno źródło jest otwarte na [omycie z] grzechu² — źródło dla ubogich w duchu.

Pyszne serce usiłuje zarobić na zbawienie; lecz zarówno nasz tytuł do nieba, jak i nasze nadawanie się do niego znajdują się w sprawiedliwości Chrystusa³. Pan nie może nic uczynić na rzecz odnowy człowieka, dopóki ten, przekonany o własnej słabości i pozbawiony wszelkiej samowystarczalności, nie podda się panowaniu Boga. Wtedy może otrzymać dar, na udzielenie którego czeka Bóg. Nic nie jest odmawiane duszy, która odczuwa własną potrzebę. Ma ona nieograniczony dostęp do Tego, w którym mieszka cała pełnia. „Bo tak mówi On Najdostojniejszy i Najwyższy, który mieszka w wieczności, a święte jest imię Jego: Ja, który mieszkam na wysokości na miejscu świętym, mieszkam i z tym, który jest skruszonego i unizonego ducha, ożywiając ducha pokornych, ożywiając serce skruszonych” (Iz 57,15).

„Błogosławieni, którzy się smucą, ponieważ oni będą pocieszeni”⁴. Chrystus nie uczy tymi słowami, że smucenie się posiada w sobie moc do usunięcia winy grzechu. Nie sankcjonuje udawanej bądź umyślnej pokory. Smucenie się, o którym On mówi, nie polega na melancholii i lamentowaniu. Podczas gdy jesteśmy stroskani grzechem, mamy radować się drogocennym przywilejem bycia dziećmi Bożymi.

Często smucimy się, ponieważ nasze złe uczynki prowadzą nas na niemiłe konsekwencje; to jednak nie jest opamiętaniem się. Prawdziwy smutek za grzech jest wynikiem działania Ducha Świętego. Duch objawia niewdzięczność serca, która zlekceważyła i zasmuciła Zbawiciela, a także sprowadza nas w żalu do stóp krzyża. Jezus jest raniony na nowo każdym grzechem i gdy patrzymy na Tego, którego przebiliśmy⁵, smucimy się z powodu grzechów, które sprowadziły na Niego mękę. Takie smucenie się doprowadzi do odstąpienia od grzechu.

Osoba oddana sprawom doczesnym może uznać ten smutek za słabość; lecz stanowi on siłę wiążącą okazującego skruchę z Nieskończonym więzami, które nie mogą być zerwane. Ukazuje on, że aniołowie Boży przywracają tej duszy łaski, które zostały utracone przez

² Za 13,1 ³ „Sprawiedliwość, przez którą jesteśmy usprawiedliwieni, jest przypisana; sprawiedliwość, przez którą jesteśmy uświęceni, zostaje udzielona. Pierwsza jest naszym tytułem do nieba, druga jest naszym nadawaniem się do nieba” (RH 04.06.1895). ⁴ Mt 5,4 ⁵ Zach 12,10

zatwardziałość serca i przestępstwo. Łzy okazującego skruczę są jedynie kroplami deszczu, które poprzedzają słoneczny blask świętości. Ten smutek zwiastuje radość, która w duszy będzie żywym źródłem. „Tylko uznaj swą nieprawość, że przeciwko Panu, twemu Bogu wykroczyłaś”, a „nie spowoduję, że padnie gniew Mego oblicza na was, gdyż Ja jestem miłosierny, mówi Pan” (Jr 3,13.12). On postanowił dać „zasmuconym na Syjonie” „diadem w miejsce popiołu, olejek wesela w miejsce smutku, odzienie chwały w miejsce ducha przygnębia” (Iz 61,3).

Pocieszenie jest także dla tych, którzy się smucą w doświadczeniu i zmartwieniu. Gorycz smutku i upokorzenia jest lepsza niż po-błażanie grzechowi. Poprzez utrapienie Bóg objawia nam znamiona choroby w naszych charakterach, abyśmy za sprawą Jego łaski mogli przewyciężyć nasze błędy. Otwierane bywają nieznane nam rozdziały, dotyczące nas samych i pojawia się próba, czy przyjmiemy naganę i Bożą radę. Gdy przechodzimy próbę, nie mamy się niepokoić i narzekać. Nie powinniśmy się buntować ani w niepokoju wydstawać się z ręki Chrystusa. Mamy upokorzyć duszę przed Bogiem. Drogi Pańskie są niezrozumiałe dla tego, kto pragnie ujrzeć sprawę w świetle korzystnym dla siebie. Dla naszej ludzkiej natury robią one wrażenie ciemnych i smutnych. Jednak Boże drogi są drogami miłosierdzia, a ich końcem jest zbawienie. Eliasz nie wiedział, co czynił, gdy na pustyni powiedział, że ma już dosyć życia i modlił się, aby mógł umrzeć. Pan w Swym miłosierdziu nie wziął go za słowo. Przed Eliaszem było jeszcze wielkie dzieło do wykonania; a gdy jego praca została wykonana, nie miał zginąć w zniechęceniu i samotności na pustyni. Jego udziałem nie miało być zejście w proch śmierci, lecz wzejście w chwale z eskortą niebiańskich wozów na tron w górze.

Słowo Boże dla smucących się brzmi: „Widziałem jego drogi i uleczę go, i poprowadzę go, i przywrócę mu pociechy, i tym pogrążonym z nim w smutku”. „Zamienię ich żalobę w radość i pocieszę ich, i rozweselę ich po ich smutku” (Iz 57,18; Jr 31,13).

„Błogosławieni cisi”⁶. Trudności, jakie musimy napotkać, mogą być znacznie zmniejszone przez tę cichość, która kryje się w Chrystusie. Jeśli posiadamy pokorę naszego Mistrza, wzniesiemy się ponad te obelgi, zniewagi i przykrości, którym jesteśmy codziennie poddawani i przestaną one przygnębiać ducha. Największym dowodem szlachetności w chryścianinie jest opanowanie. Kto pod wpływem przemocy bądź okrucieństwa nie zachowuje spokojnego i ufego ducha,

⁶ Mt 5,5

okrada Boga z Jego prawa do objawienia w nim Jego własnej doskonałości charakteru. Pokora serca jest siłą, która udziela zwycięstwa naśladowcom Chrystusa; jest oznaką ich łączności z dzieżińcami w górze.

„Zaiste, wzniosły jest Pan, a jednak spogląda na unizonego” (Ps 138,6). Ci, którzy objawiają cichego i pokornego ducha Chrystusa, są czule traktowani przez Boga. Mogą być postrzegani przez świat z pogardą, lecz w Jego oczach mają wielką wartość. Nie tylko mądrzy, wielcy i dobroczyńcy uzyskają paszport do niebiańskich dzieżińców; nie tylko pilnie pracujący, pełni zapału i nieustającej aktywności. O nie! Ubodzy w duchu, którzy tęsknią za obecnym na stałe Chrystusem, pokorni w sercu, których największą ambicją jest czynić wolę Bożą — dla tych będzie szeroko otwarte wejście. Ci będą wśród tej liczby osób, które wyprały swe szaty i wybieliły je w krwi Baranka. „Dlatego są przed tronem Bożym i służą Mu dniem i nocą w przybytku Jego, i siedzący na tronie rozbije nad nimi namiot” (Ap 7,15).

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”. Poczucie własnej niegodności doprowadzi serce do łaknienia i pragnienia sprawiedliwości, a pragnienie to nie dozna zawodu. Ci, którzy w swych sercach robią miejsce dla Jezusa, uświadomią sobie Jego miłość. Wszyscy, którzy pragną wykazywać podobieństwo charakteru Bożego, będą zaspokojeni. Duch Święty nigdy nie pozostawia bez wsparcia duszy, która patrzy na Jezusa. Bierze z tego, co jest Chrystusowe⁷ i ukazuje to jej. Jeśli wzrok pozostaje utkwiony w Chrystusie, dzieło Ducha nie ustaje dotąd, aż dusza jest upodobniona do Jego obrazu. Czysty element miłości spowoduje rozwój duszy, dając jej zdolności do wyższych osiągnięć, do większego poznania niebiańskich spraw, tak że nie spocznie, nie osiągnąwszy pełni. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, ponieważ oni będą nasytzeni”⁸.

Miłosierni dostąpią miłosierdzia, a czyści w sercu będą oglądać Boga. Każda nieczysta myśl kała duszę, zmniejsza wrażliwość moralną i przyczynia się do zacierania wrażeń [pochodzących od] Ducha Świętego. Przyciemnia duchowy wzrok tak, że ludzie nie są w stanie ujrzeć Boga. Pan może wybaczyć i faktycznie wybacza grzesznikowi, który się opamiętał; lecz dusza, chociaż jej wybaczone, jest skażona. Ten, kto chce mieć bystrą zdolność rozpoznawania prawdy duchowej, musi wystrzegać się wszelkiej nieczystości mowy bądź myśli.

⁷ J 16,14.15 ⁸ Mt 5,6

Jednak słowa Chrystusa obejmują więcej niż wolność od nieczystości zmysłowej, więcej niż wolność od owej nieczystości ceremonialnej, której Żydzi tak rygorystycznie unikali. Egoizm uniemożliwia nam oglądanie Boga. Samolubny duch osądza Boga jako całkowicie podobnego do siebie. Dopóki się go nie wyrzekniemy, nie jesteśmy w stanie pojąć Tego, który jest miłością. Jedynie serce pozbawione egoizmu, pokorny i ufny duch, ujrzy Boga jako „miłosiernego i litościwego, nierychłego do gniewu, a obfitego w miłosierdziu i prawdzie” (Wj 34,6).

„Błogosławieni czyniący pokój”⁹. Pokój Chrystusa rodzi się z prawdy. Stanowi on harmonię z Bogiem. Świat jest wrogi prawu Bożemu; grzesznicy są w stanie wrogości względem swego Twórcy; a w konsekwencji są wrogami dla siebie nawzajem. Ale psalmista oświadcza: „Pokój wielki mają ci, którzy miłują Twoje prawo, i nie doznają żadnego zgorszenia” (Ps 119,165). Ludzie nie są w stanie stworzyć pokoju. Ludzkie plany oczyszczenia i podniesienia jednostek czy też społeczeństwa doznają niepowodzenia w tworzeniu pokoju, gdyż nie docierają do serca. Jediną mocą, która jest w stanie stworzyć albo utrwalić prawdziwy pokój, jest łaska Chrystusa. Gdy zostanie wszczepiona w serce, wypędzi złe skłonności, które wywołują spory i niesnaski. „Zamiast ciernia wyrośnie cyprys, a zamiast pokrzywy wyrośnie mirt”; a pustynia życia „rozraduje się i zakwitnie jak róża” (Iz 55,13; 35,1).

Tłumy były zdumione tą nauką, która była w takiej sprzeczności wobec nakazów i przykładu faryzeuszy. Lud zaczął myśleć, że szczęście polega na posiadaniu rzeczy tego świata i że sławę oraz poważanie ludzi należy wielce pożądać. Bycie nazywanym „rabbi” i wychwalanym jako mądry i religijny po publicznym afiszowaniu się swymi cnotami sprawiało wielkie zadowolenie. Uważano to za ukoronowanie szczęścia. Jezus zaś oznajmił w obecności tego wielkiego tłumu, że doczesny zysk i poważanie są jedyną nagrodą, którą takie osoby kiedykolwiek otrzymają. Mówił z przeświadczeniem, a Jego słowom towarzyszyła przekonująca moc. Ludzie zamilkli i ogarnęło ich poczucie lęku. Niepewnie spoglądali na siebie nawzajem. Kto z nich zostanie zbawiony, jeśli nauki tego Człowieka są prawdziwe? Wielu było przekonanych, że ten niezwykły Nauczyciel był pobudzony przez Ducha Bożego i że twierdzenia, które wygłaszał, były boskie.

Po wyłożeniu, co tworzy prawdziwe szczęście i jak można je uzyskać, Jezus jeszcze wyraźniej wskazał na obowiązek Jego uczniów jako nauczycieli wybranych przez Boga do wprowadzania innych na

⁹ Mt 5,9

ścieżkę sprawiedliwości i wiecznego życia. Wiedział, że często będą doznawać rozczarowań i zniechęceń, że spotkają się ze zdecydowaną opozycją, że będą znieważani, a ich świadectwo odrzucane. Dobrze wiedział, że pokorni mężowie, którzy tak uważnie słuchali Jego słów, mieli w spełnianiu swej misji znosić oszczerstwa, tortury, więzienie i śmierć, i kontynuował:

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, ponieważ do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy z Mego powodu będą wam złorzeczyć, prześladować was i mówić kłamliwie wszystko, co złe, przeciwko wam. Radujcie się i weselcie, ponieważ obfita jest wasza nagroda w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”¹⁰.

Świat miłuje grzech, a nienawidzi sprawiedliwości, i to było powodem jego wrogości wobec Jezusa. Wszyscy, którzy odrzucają Jego nieskończoną miłość, będą uznawać chrystianizm za przeszkadzający element. Światłość Chrystusa wymiata ciemność, która przykrywa ich grzechy, i objawiona zostaje potrzeba reformy. Podczas gdy jedni, którzy poddają się wpływowi Ducha Świętego, rozpoczynają walkę z sobą, drudzy, którzy lgną do grzechu, prowadzą walkę przeciwko prawdzie i jej posłom.

Tak jest stwarzany konflikt i naśladowcy Chrystusa są oskarżani jako czyniący zamieszanie w ludzie. Ale to właśnie wspólnota z Bogiem przynosi im wrogość świata. Znoszą pohańbienie Chrystusa. Idą ścieżką, po której szli najszlachetniejsi tego świata. Nie w smutku, ale z radością powinni stawiać czoła prześladowaniu. Każde burzliwe doświadczenie jest Bożym narzędziem, aby ich oczyścić. Każde z nich przystosowuje ich do pracy jako Jego współpracowników. Każdy konflikt ma swe miejsce w wielkiej walce o sprawiedliwość i każdy z nich dokłada do radości ich końcowego triumfu. Mając to na widoku, próba ich wiary i cierpliwości zostanie zaakceptowana pogodnie, a nie z przerażeniem i uchylaniem się. W dążeniu do spełnienia swego obowiązku wobec świata, opierając swe pragnienie na aprobacie Boga, Jego słudzy mają wypełnić każdą powinność, niezależnie od obaw czy też przychylności ludzi.

Jezus rzekł: „Wy jesteście solą ziemi”¹¹. Nie wycofujcie się ze świata, aby uniknąć prześladowania. Macie pozostawać wśród ludzi, aby woń¹² boskiej miłości była jak sól, ku zachowaniu świata przed zepsuciem.

¹⁰ Mt 5,10-12 ¹¹ Mt 5,13 ¹² 2 Kor 2,15.16. Słowo „savor” (KJV, RV) również w Mt 5,13.

Serca, które odpowiadają na wpływ Ducha Świętego, są kanałami, przez które przepływa Boże błogosławieństwo. Gdyby ci, którzy służą Bogu, zostali usunięci z ziemi, a Jego Duch wycofany spośród ludzi, ten świat byłby pozostawiony spustoszeniu i zagładzie, owocom panowania Szatana. Choć bezbożni tego nie wiedzą, zawdzięczają nawet błogosławieństwa tego życia obecnemu na świecie ludowi Bożemu, którym pogardzają i którego uciskają. Jeśli jednak chrześcijanie są nimi tylko z nazwy, są podobni do soli, która straciła swój smak. Nie mają w świecie żadnego wpływu ku dobru. Z powodu fałszywego przedstawiania Boga są gorsi od niewierzących.

„Wy jesteście światłością świata”¹³. Żydzi zamierzali ograniczyć dobrodziejstwa zbawienia do własnego narodu; lecz Chrystus pokazał im, że zbawienie jest jak blask słońca. Należy ono do całego świata. Religia Biblii nie ma być zamknięta w okładce księgi ani w ścianach kościoła. Nie ma być ona okazjonalnie wyciągana dla naszej własnej korzyści, a następnie znów ostrożnie odkładana na bok. Ma ona uświęcić codzienne życie, ujawnić się w każdej transakcji handlowej i w naszych wszystkich stosunkach społecznych.

Prawdziwy charakter nie jest formowany zewnątrz i przyodziewany; promieniuje on od wewnątrz. Jeśli chcemy kierować innych na ścieżkę sprawiedliwości, zasady sprawiedliwości muszą być umieszczone w naszych własnych sercach. Nasze wyznanie wiary może głosić teorię religii, ale to właśnie nasza praktyczna pobożność jest tym, co oferuje słowo prawdy. Konsekwentne życie, święte postępowanie, niezachwiana prawość, żywy, dobroczynny duch, pobożny przykład — to są środki, za których pośrednictwem światłość zostaje udzielana światu.

Jezus nie rozwodził się nad szczegółami prawa, ale też nie dał Swym słuchaczom wynioskować, że przyszedł w celu usunięcia na bok jego wymagań. Wiedział, że szpiedzy byli w pogotowiu, aby uchwycić się każdego słowa, które mogłoby być przekręcone, aby posłużyło ich zamiarowi. Znał uprzedzenie, które istniało w umysłach wielu z Jego słuchaczy i nie powiedział nic, co by zachwiało ich wiarę w religię i instytucje, które zostały im przekazane przez Mojżesza. Sam Chrystus dał zarówno prawo moralne, jak i prawo ceremonialne. Nie przyszedł, aby odebrać ufność w Swe własne zarządzenie. To właśnie z powodu Swego wielkiego szacunku dla prawa i proroków usiłował przedrzeć się przez mur tradycyjnych wymagań, które otaczały Żydów. Podczas gdy pomijał ich fałszywe interpretacje prawa,

¹³ Mt 5,14

skrupulatnie chronił Swych uczniów przed ustępstwem względem istotnych prawd, powierzonych Hebrajczykom.

Faryzeusze chełpili się swym posłuszeństwem prawu, jednak w codziennej praktyce tak mało wiedzieli o jego zasadach, że słowa Zbawiciela brzmiały dla nich jak herezja. Gdy On wymiatał śmieci, pod którymi była pogrzebana prawda, oni myśleli, że wymiatał samą prawdę. Szeptali do siebie nawzajem, że lekceważył prawo. On odczytał ich myśli i odpowiedział im, mówiąc:

„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić”. Tutaj Jezus odparł oskarżenie faryzeuszy. Jego misją na świecie był potwierdzenie świętych roszczeń tego prawa, o którego łamanie Go oskarżali. Gdyby prawo Boże mogło zostać zmienione bądź zniesione, to wówczas Chrystus nie potrzebowałby ponosić konsekwencji naszego przestępstwa. On przyszedł, aby wyjaśnić stosunek prawa do człowieka, a także zilustrować jego nakazy Swym własnym życiem posłuszeństwa.

Bóg dał nam Swe święte nakazy, ponieważ miłuje rodzaj ludzki. Aby ochronić nas przed skutkami przestępstwa, objawia zasady sprawiedliwości. Prawo jest wyrażeniem Bożej myśli; gdy zostaje przyjęte w Chrystusie, staje się naszą myślą. Podnosi nas ponad moc naturalnych pragnień oraz skłonności, ponad pokusy, które prowadzą do grzechu. Bóg pragnie, abyśmy byli szczęśliwi i dał nam nakazy prawa, abyśmy przestrzegając ich, mogli mieć radość. Gdy przy narodzeniu Jezusa aniołowie śpiewali:

„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój, wobec ludzi dobra wola” (Łk 2,14),

to oznajmiali zasady prawa, dla którego wywyższenia i uczynienia sławnym¹⁴ On przyszedł.

Gdy z Synaju ogłoszono prawo, Bóg oznajmił ludziom świętość Swego charakteru, aby przez porównanie mogli oni ujrzeć grzeszność swego własnego. Prawo zostało dane, aby ich przekonać o grzechu oraz objawić potrzebę Zbawiciela. Tego właśnie dokonuje ono wtedy, gdy jego zasady zostaną wprowadzone do serca przez Ducha Świętego. To dzieło ma ono nadal wykonywać. Zasady prawa są wyjaśnione w życiu Chrystusa i gdy Święty Duch Boży dotyka serca, gdy światłość Chrystusa objawia ludziom ich potrzebę Jego oczyszczającej krwi i usprawiedliwiającej sprawiedliwości, prawo jest dalej

¹⁴ Iz 42,21

środkiem prowadzenia nas do Chrystusa, abyśmy mogli być usprawiedliwieni przez wiarę. „Prawo Pana jest doskonałe, nawracające duszę” (Ps 19,7).

„Dopóki niebo i ziemia nie przeminą”, rzekł Jezus, „ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z prawa, aż wszystko się wypełni”¹⁵. Słońce świecące na niebiosach, ziemia, na której mieszkasz, są Bożymi świadkami, że Jego prawo jest niezmiennie i wieczne. Choć mogą one przeminąć, boskie nakazy będą trwać. „Łatwiej jest niebu i ziemi przeminąć niż przepaść jednej kresce prawa” (Łk 16,17). System typów, który wskazywał na Jezusa jako Baranka Bożego, miał być zniesiony przy Jego śmierci; ale nakazy Dekalogu są tak niezmiennie, jak tron Boży.

Skoro „prawo Pana jest doskonałe”, wszelkie odchylenie od niego musi być złem. Ci, którzy są nieposłuszni przykazaniom Bożym i ucząją innych, aby tak czynili, są potępieni przez Chrystusa. Prowadzone przez Zbawiciela życie posłuszeństwa podtrzymało roszczenia prawa; dowiodło, że prawo może być zachowywane w człowieczeństwie, a także ukazało znakomitość charakteru, którą wykształci posłuszeństwo. Wszyscy, którzy okazują posłuszeństwo tak, jak On je okazywał, podobnie oznajmiają, że prawo jest „święte, sprawiedliwe i dobre” (Rz 7,12). Z drugiej zaś strony wszyscy, którzy łamią Boże przykazania, podtrzymują twierdzenie Szatana, że prawo jest niesprawiedliwe i nie może być zachowywane. W ten sposób udzielają poparcia zwiedzeniom tego wielkiego przeciwnika i okrywają Boga niesławą. Są dziećmi złego, który był pierwszym buntownikiem przeciwko prawu Bożemu. Dopuszczenie ich do nieba ponownie przyniosłoby elementy niezgody i buntu, a także naraziłoby dobro wszechświata na niebezpieczeństwo. Nikt, kto rozmyślnie lekceważy choćby jedną zasadę prawa, nie wejdzie do królestwa niebios.

Rabini uważali swą sprawiedliwość za paszport do nieba; lecz Jezus oświadczył, że jest ona niewystarczająca i bez wartości. Faryzejską sprawiedliwość tworzyły zewnętrzne ceremonie i teoretyczne poznanie prawdy. Rabini twierdzili, że są święci dzięki własnym wysiłkom, które wkładali w przestrzeganie prawa, ale ich uczynki oddzieliły sprawiedliwość od religii. Choć byli skrupulatni w rytualnych praktykach, ich życie było niemoralne i nikczemne. Ich tak zwana sprawiedliwość nigdy nie mogłaby wstąpić do królestwa niebios.

Największym zwiedzeniem ludzkiego umysłu w czasach Chrystusa było to, że samo aprobowanie prawdy tworzy sprawiedliwość.

¹⁵ Mt 5,18

W doświadczeniu całej ludzkości teoretyczna znajomość prawdy została dowiedziona jako niewystarczająca dla zbawienia duszy. Nie wydaje ona owoców sprawiedliwości. Gorliwemu bronieniu tego, co się określa mianem teologicznej prawdy często towarzyszy nienawiść do autentycznej prawdy, manifestowanej w życiu. Najciemniejsze rozdziały historii obciążone są zapisem zbrodni popełnionych przez fanatycznych dewotów. Faryzeusze twierdzili, że są dziećmi Abrahama i chlubili się posiadaniem wyroczni Bożych; jednak te korzyści nie uchroniły ich przed egoizmem, złośliwością, żądzą zysku i najbardziej nikczemną obłudą. Uważali siebie za najbardziej religijnych na świecie, lecz ta tak zwana ortodoksja doprowadziła ich do ukrzyżowania Pana chwały.

To samo niebezpieczeństwo istnieje w dalszym ciągu. Wielu uważa swój chrystianizm za rzecz oczywistą — po prostu dlatego, że popierają pewne dogmaty teologiczne. Jednakże nie wprowadzili prawdy w praktykę życia. Nie uwierzyli i nie umiłowali jej, dlatego też nie otrzymali mocy i łaski, które przychodzą przez uświęcenie prawdy. Ludzie mogą wyznawać wiarę w prawdę; jednak jeśli nie czyni ona ich szczerymi, uprzejmymi, cierpliwymi, wyrozumiałymi i mającymi niebiańskie usposobienie, to jest dla posiadających ją przekleństwem, a przez ich wpływ także przekleństwem dla świata.

Sprawiedliwość, której uczył Chrystus, to zgodność serca i życia z objawioną wolą Bożą. Grzeszni ludzie mogą stać się sprawiedliwymi tylko wtedy, gdy mają wiarę w Boga i utrzymują z Nim żywą łączność. Właśnie wtedy prawdziwa pobożność podniesie myśli i uszlachetni życie. Wtedy zewnętrzne formy religii odpowiadają wewnętrznej czystości chrystianina. Wtedy ceremonie wymagane w służbie Bożej nie są pozbawionymi znaczenia rytuałami, podobnie jak te [przestrzegane przez] obłudnych faryzeuszy.

Jezus przeszedł do poszczególnych przykazań z osobna i wyjaśnił głębię i szerokość ich wymagań. Zamiast usunięcia choćby jednej joty z ich obowiązującej mocy, ukazał, jak dalekosiężne są ich zasady, a także odsłonił fatalny błąd, popełniany przez Żydów w ich zewnętrznym okazywaniu posłuszeństwa. Oświadczył, że prawo Boże jest przestąpione złą myślą albo pożądlivym spojrzeniem. Ten, kto bierze udział w popełnianiu najmniejszej niesprawiedliwości, łamie prawo i degraduje swe własne usposobienie moralne. Morderstwo najpierw znajduje się w umyśle. Ten, kto w swym sercu udziela miejsca nienawiści, stawia swe stopy na ścieżce mordercy i jego ofiary są Bogu obrzydliwością.

Żydzi kultywowali ducha odwetu. W swej nienawiści do Rzymian dawali wyraz stanowczemu potępieniu — i zadowalali złego manifestowaniem jego cech. W ten sposób szkolili samych siebie do wykonania straszliwych czynów, do których on wskazał im drogę. W życiu religijnym faryzeuszy nie było nic, co poleciłoby pobożność poganom. Jezus powiedział im, aby nie zwodzili samych siebie myślą, że mogą w sercu unosić się przeciwko swym ciemnościom i żywić pragnienie pomszczenia swych krzywd.

To prawda, że istnieje oburzenie, które daje się usprawiedliwić, nawet u naśladowców Chrystusa. Gdy widzą, że Bóg jest pozbawiany czci, a Jego służba jest okrywana niesławą, gdy widzą, jak niewinni są uciskani, duszę porusza sprawiedliwe oburzenie. Taki gniew, wywołany wrażliwym poczuciem moralności, nie jest grzechem. Jednak ci, którzy przy każdej rzekomej prowokacji mają wrażenie, że wolno im ulegać gniewowi bądź niezadowoleniu, otwierają serce Szatanowi. Jeśli chcemy być w harmonii z niebem, gorycz i wrogość muszą zostać wypędzone z duszy.

Zbawiciel poszedł jeszcze dalej. Powiedział: „Jeśli przyniesiesz swój dar na ołtarz i tam przypomnisz sobie, że twój brat ma coś przeciwko tobie, zostaw swój dar tam przed ołtarzem, idź i najpierw pojednaj się ze swym bratem, a potem przyjdź i ofiaruj swój dar”¹⁶. Wielu wykazuje gorliwość w posługach religijnych, podczas gdy pomiędzy nimi a ich braćmi istnieją przykre nieporozumienia, które mogliby zażegnać. Bóg wymaga, aby uczynili wszystko, co w ich mocy, aby przywrócić zgodę. Dopóki tego nie uczynią, On nie może przyjąć ich służby. Powinność chrystianina w tej sprawie została jasno wykazana.

Bóg wylewa Swe błogosławieństwa na wszystkich. „On sprawia, że Jego słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi i deszcz zsyła na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”¹⁷. On jest „dobry dla niewdzięcznych i złych” (Łk 6,35). On wzywa nas, abyśmy byli do Niego podobni. Jezus rzekł: „Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą [...] abyście byli synami waszego Ojca, który jest w niebie”¹⁸. To są zasady prawa i są one źródłem życia.

Boży ideał dla Jego dzieci jest wyższy od tego, do czego sięgnąć może najwyższa ludzka myśl. „Bądźcie więc doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie”¹⁹. Ten nakaz jest obietnicą. Plan odkupienia przewiduje naszą całkowitą regenerację spod mocy Szatana. Chrystus zawsze odłącza skruszoną duszę od grzechu.

¹⁶ Mt 5,23.24 ¹⁷ Mt 5,45 ¹⁸ Mt 5,44.45 ¹⁹ Mt 5,48

On przyszedł, aby zniweczyć dzieła diabelskie i zatroszczył się o to, aby Duch Święty został udzielony każdej opamiętanej duszy, aby zachować ją od grzeszenia.

Działanie kusiciela nie ma być traktowane jako usprawiedliwienie [choćby] dla jednego złego czynu. Szatan triumfuje, gdy słyszy wyznających naśladowców Chrystusa, jak usprawiedliwiają się za ułomność charakteru. To właśnie owo usprawiedliwianie się jest tym, co prowadzi do grzechu. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla grzeszenia. Święte usposobienie, życie podobnie do Chrystusowego, jest dostępne każdemu opamiętanemu, wierzącemu dziecku Bożemu.

Ideałem chrystiańskiego charakteru jest podobieństwo do Chrystusa. Jak Syn Człowieczy był doskonały w Swym życiu, tak Jego naśladowcy mają być doskonali w swoim. Jezus był we wszystkim uczyniony podobnym do Swych braci²⁰. Stał się ciałem, tak jak my nim jesteśmy. Łaknął, pragnął i był zmęczony. Był podtrzymywany pokarmem i pokrzepiany snem. Dzielił los człowieka; a mimo to był nienagannym Synem Bożym. Był Bogiem w ciele. Jego charakter ma być naszym charakterem. Pan rzekł o tych, którzy w Niego wierzą: „Będę w nich mieszkał i będę się przechadzał w nich, i będę ich Bogiem, a oni będą Moim ludem” (2 Kor 6,16).

Chrystus jest drabiną, którą widział Jakub, podstawą spoczywającą na ziemi, a najwyższym szczeblem sięgającą bramy nieba, samego progu chwały. Gdyby ta drabina nie zdołała choćby o jeden stopień dotrzeć do ziemi, bylibyśmy zgubieni. Tymczasem Chrystus dosięga nas tam, gdzie jesteśmy. On przyjął naszą naturę i zwyciężył, abyśmy przez przyjęcie Jego natury mogli zwyciężyć. Będąc uczynionym na „podobieństwo grzesznego ciała” (Rz 8,3), żył bezgrzesznym życiem. Obecnie Swą boskością chwyta się tronu nieba, podczas gdy Swym człowieczeństwem dosięga nas. On wzywa nas, abyśmy wiarą w Niego osiągnęli chwałę charakteru Bożego. Właśnie dlatego mamy być doskonali, „jak doskonały jest nasz Ojciec, który jest w niebie”²¹.

Jezus ukazał, na czym polega sprawiedliwość i wskazał na Boga jako jej źródło. Obecnie skierował się do praktycznych powinności. Powiedział, aby w dawaniu jałmużny, modlitwie i poszczeniu nie pozwolić, aby cokolwiek było dokonane dla ściągnięcia uwagi lub zdobycia pochwały dla własnego „ja”. Dawajcie w szczerości na rzecz cierpiących ubogich. Pozwólcie duszy obcować w modlitwie z Bogiem. Poszcząc, nie chodźcie z pochyloną głową i sercem wypełnionym myślami o własnym „ja”. Serce faryzeusza jest nieurodzajną

²⁰ Hbr 2,17 ²¹ Mt 5,48

i bezużyteczną glebą, w której nie mogą zakwitnąć żadne nasiona boskiego życia. Ten, kto najzupełniej oddaje się Bogu, wyświadcza Mu najbardziej pożądaną służbę. Przez wspólnotę z Bogiem ludzie stają się bowiem Jego współpracownikami w ukazywaniu Jego charakteru w człowieczeństwie.

Służba okazywana w szczerości serca spotka się z wielkim wynagrodzeniem. „Twój Ojciec, który widzi w ukryciu, odda ci jawnie”²². Przez życie, które prowadzimy w oparciu o łaskę Chrystusa, kształtuje się nasz charakter. Pierwotne piękno zaczyna być przywracane duszy. Udzielane są cechy charakteru Chrystusa i zaczyna jaśnieć obraz Boskości. Oblicza mężczyzn i kobiet kroczących i działających z Bogiem wyrażają pokój nieba. Są otoczeni atmosferą nieba. Dla tych dusz królestwo Boże już się rozpoczęło. Mają radość Chrystusa — radość bycia błogosławieństwem dla ludzkości. Mają zaszczyt bycia przyjętymi na użytek Mistrza; powierzono im wykonywanie Jego dzieła w Jego imieniu.

„Nikt nie może dwom panom służyć”²³. Nie jesteśmy w stanie służyć Bogu z podzielonym sercem. Religia Biblii nie jest wywieraniem jednego wpływu obok wielu innych; jej wpływ ma być niepodzielny, dominujący i kontrolujący każdy inny. Nie ma on być jak odrobina farby naniesiona tu i tam na płótnie, ale ma przeniknąć całe życie, tak jakby płótno było zanurzone w farbie, aż każda nić tkaniny zostanie zabarwiona na intensywny, trwały odcień.

„Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie pełne światła. Jeśli zaś twoje oko jest złe, całe twoje ciało będzie pełne ciemności”²⁴. Czystość i wytrwałość w dążeniu do celu są warunkami otrzymania światła od Boga. Ten, kto pragnie poznać prawdę, musi być gotowy na przyjęcie wszystkiego, co ona objawia. Nie może on pójść na kompromis z błędem. Bycie chwiejnym i połowicznym w wierności prawdzie jest wybraniem ciemności błędu i szatańskiego zwiedzenia.

Dążność świata i niezachwiane zasady sprawiedliwości nie mieszają się ze sobą niezauważalnie jak kolory tęczy. Pomiedzy obydwoma pociągnięta została przez wiecznego Boga szeroka, wyraźna linia. Podobieństwo do Chrystusa odróżnia się tak bardzo od podobieństwa do Szatana, jak południe jest przeciwieństwem północy. I tylko ci, którzy żyją życiem Chrystusa, są Jego współpracownikami. Jeśli w duszy pielęgnowany jest jeden grzech albo w życiu utrzymywany jest jeden zły zwyczaj, skalana jest cała istota. Człowiek staje się narzędziem niesprawiedliwości.

²² Mt 6,4 ²³ Mt 6,24 ²⁴ Mt 6,22.23

Wszyscy, którzy wybrali służenie Bogu, mają spoczywać w Jego opiece. Chrystus wskazał na ptaki latające na niebie oraz na polne kwiaty i kazał Swym słuchaczom rozważyć te przedmioty Bożego stworzenia. Rzekł: „Czy wy nie jesteście o wiele cenniejsi niż one?” (Mt 6,26). Miara boskiej uwagi poświęcanej jakimukolwiek obiektowi jest proporcjonalna do jego rangi na skali istnienia. Mały szary wróbel znajduje się pod opieką Opatrzności. Polne kwiaty i trawa, która wyściela ziemię, dzielą uwagę i troskę naszego niebiańskiego Ojca. Wielki Mistrz Artysta poświęcił myśl liliom, czyniąc je tak pięknymi, że przewyższają chwałę Salomona. Więc o ileż bardziej przywiązuje wagę do człowieka, który jest obrazem i chwałą Bożą. On pragnie ujrzeć Swe dzieci, jak objawiają charakter będący Jego podobieństwem. Jak promień słońca udziela kwiatom różnorodnych i subtelnych odcieni, tak Bóg udziela duszy piękna Swego własnego charakteru.

Wszyscy, którzy wybierają Chrystusowe królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju, czyniąc jego powodzenie ważniejszym od wszystkiego innego, są połączeni ze światem w górze, a wszelkie błogosławieństwo, potrzebne do tego życia, należy do nich. W księdze Bożej opatrzości, tomie życia, każdemu z nas poświęcono stronę. Strona ta zawiera każdy szczegół z naszej historii; nawet włosy głowy są policzone. Dzieci Boże nigdy nie są nieobecne w Jego umyśle.

„Dlatego nie troszczcie się o dzień jutrzejszy” (Mt 6,34). Mamy naśladować Chrystusa dzień po dniu. Bóg nie używa pomocy na jutro. On nie udziela Swym dzieciom wszystkich wskazówek na ich życiową podróż naraz, aby nie zostali dezorientowani. Mówi im dokładnie tyle, ile są w stanie zapamiętać i wykonać. Udzielona siła i mądrość służą obecnej potrzebie. „Jeśli komuś z was brakuje mądrości” — na dzisiaj — „niech prosi Boga, który daje wszystkim obficie i bez wypominania, a będzie mu dana” (Jk 1,5).

„Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”²⁵. Nie uważajcie siebie za lepszych od innych ludzi i nie ustanawiajcie siebie ich sędziami. Skoro nie jesteście w stanie dostrzec motywów, jesteście niezdolni do osądzania drugiego człowieka. Krytykując go, wydajecie wyrok na siebie, gdyż ukazujecie, że macie współudział z Szatanem, oskarżycielem braci²⁶. Pan mówi: „Badajcie samych siebie, czy jesteście w wierze, samych siebie doświadczajcie”. To jest naszym dziełem. „Gdybyśmy sami siebie osądzali, nie podlegalibyśmy sądowi” (2 Kor 13,5; 1 Kor 11,31).

²⁵ Mt 7,1 ²⁶ Ap 12,10

Dobre drzewo wyda dobry owoc. Jeśli owoc jest niesmaczny i bezwartościowy, to drzewo jest złe. Tak samo owoc przynoszony w życiu świadczy o stanie serca i znakomitości charakteru. Dobre uczynki nigdy nie mogą nabyć zbawienia, ale są one dowodem wiary, która jest czynna przez miłość i oczyszcza duszę. I chociaż wieczna nagroda nie jest dana ze względu na nasze zasługi, to jednak będzie ona proporcjonalna do dzieła, które zostało dokonane dzięki łasce Chrystusa.

Tym sposobem Chrystus przedstawił zasady Swego królestwa i ukazał je jako będące wielką regułą życia. Aby wpoić tę lekcję, dołączył pewną ilustrację. Powiedział: Nie wystarczy, abyście wysłuchali moich słów. Przez posłuszeństwo musicie je uczynić fundamentem waszego charakteru. Własne „ja” jest jedynie przemieszczającym się piaskiem. Jeśli budujecie na ludzkich teoriach i wymysłach, wasz dom się zawali. Zostanie on zmieciony przez wiatry pokus i burze doświadczeń. Jednak te zasady, które Ja podałem, przetrwają. Przyjmijcie Mnie; budujcie na Moich słowach.

„Każdego więc, kto słucha tych Moich słów i wypełnia je, przyrównam do człowieka mądrego, który zbudował swój dom na skale. I spadł deszcz, przyszła powódź, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom, ale się nie zawalił, bo był założony na skale” (Mt 7,24.25).

32 | Setnik

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 8,5-13 oraz Łukasza 7,1-17.

Chrystus rzekł do dworzanina, którego syna uzdrowił: „Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie” (J 4,48). Zasmuciło Go to, że Jego własny naród domagał się tych zewnętrznych znaków Jego mesjaństwa. Niejeden raz dziwił się ich niedowiarstwu. Był jednak pełen podziwu dla wiary setnika¹, który do Niego przyszedł. Setnik nie kwestionował mocy Zbawiciela. Nawet nie prosił Go, aby przyszedł osobiście w celu dokonania cudu. „Powiedz tylko słowo”, powiedział, „a mój sługa będzie uzdrowiony”².

Sługa setnika był dotknięty paraliżem i znajdował się u progu śmierci. Wśród Rzymian słudzy byli niewolnikami, nabywanymi i sprzedawanymi na rynkach, a traktowanymi ze zniewagą i okrucieństwem; jednakże ów setnik był serdecznie przywiązany do swego sługi i bardzo pragnął jego powrotu do zdrowia. Wierzył, że Jezus może go uzdrowić. Nie widział Zbawiciela, ale pogłoski, które usłyszał, natchnęły go wiarą. Mimo formalizmu Żydów ten Rzymianin był przekonany, że ich religia przewyższa jego własną. Przedostał się już przez bariery narodowych uprzedzeń i nienawiści, które oddziaływały zwycięzców od podbitego ludu. Okazywał respekt służbie Bożej, a Żydom, jako Jego czcicielom, wyświadczał życzliwość. W nauce Chrystusa, którą mu zrelacjonowano, odnalazł to, co odpowiadało potrzebie jego duszy. Wszystko, co było w nim duchowe, odpowiadało na słowa Zbawiciela. Czuł się jednak niegodny, aby przystąpić przed oblicze Jezusa, toteż zwrócił się do starszyny żydowskiej o skierowanie prośby o uzdrowienie jego sługi. Ci byli zaznajomieni

¹ Setnik, inaczej centurion (łac. centurio), dowódca centurii, najmniejszej jednostki taktycznej legionu.

² Mt 8,8

z Wielkim Nauczycielem, więc pomyślał, że będą wiedzieć jak się do Niego zwrócić, aby zdobyć Jego przychylność.

Gdy Jezus przybył do Kafarnaum, spotkał się z delegacją starszych, którzy powiedzieli Mu o pragnieniu setnika. Ci nalegali: „Godny jest, abyś mu to uczynił. Miłuje bowiem nasz naród i zbudował nam synagogę”³.

Jezus bezzwłocznie skierował się ku domowi owego oficera, ale ponieważ napierał na Niego tłum, wolno posuwał się naprzód. Wieść o Jego nadejściu wyprzedziła Go, więc setnik w nieufności względem siebie posłał Mu wiadomość: „Panie, nie trudź się, bo nie jestem godny, abyś wszedł pod mój dach”. Jednak Zbawiciel szedł dalej, dlatego setnik, odważając się w końcu, aby do Niego podejść, uzupełnił wiadomość, mówiąc: „I samego siebie nie uważałem za godnego przyjść do Ciebie; lecz powiedz słowo, a mój sługa zostanie uzdrowiony. Bo ja jestem człowiekiem podległym władzy, mającym pod sobą żołnierzy; i mówię temu: Idź, a idzie, a innemu: Przyjdź, a przychodzi, a mojemu słudze: Zrób to, a robi”⁴. Tak jak ja reprezentuję władzę Rzymu, a moi żołnierze uznają mój autorytet za zwierzchni, tak samo Ty reprezentujesz władzę Nieskończonego Boga, a wszystkie stworzone rzeczy są posłuszne Twemu słowu. Ty możesz nakazać chorobie, aby ustąpiła, a ona podporządkuje się Tobie. Ty możesz wezwać Twoich niebiańskich wysłanników, a oni użyczą uzdrawiającej mocy. Powiedz tylko słowo, a mój sługa będzie uzdrowiony.

„Gdy Jezus to usłyszał, zdziwił się i odwróciwszy się, powiedział do ludzi, którzy szli za Nim: Mówię wam, nawet w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary”⁵. A do setnika powiedział: „Jak uwierzyłeś, tak niech ci się stanie. I o tej godzinie jego sługa został uzdrowiony”⁶.

Starsi żydowscy, którzy polecieli setnika Chrystusowi, ukazali jak dalecy byli od posiadania ducha ewangelii. Nie dostrzegali, że wielka potrzeba jest naszym jedynym pretekstem do ubiegania się o Boże miłosierdzie. W swej obłudzie zachwalali setnika z powodu przychylności, jaką okazał „naszemu narodowi”. Setnik zaś powiedział o sobie: „Nie jestem godny”. Jego serce był już wcześniej dotknięte łaską Chrystusa. Dostrzegał własną niegodność, a mimo to nie obawiał się prosić o pomoc. Nie polegał na swej własnej dobroci; jego argumentem była wielka potrzeba. Jego wiara uchwyciła się Chrystusa [ujrzanego] w Jego prawdziwym charakterze. Nie wierzył w Niego jedynie jako cudotwórcę, ale jako przyjaciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego.

³ Łk 7,4.5 ⁴ Łk 7,6-8 ⁵ Łk 7,9 ⁶ Mt 8,13

To właśnie w ten sposób każdy grzesznik może przystąpić do Chrystusa. „Nie z uczynków sprawiedliwości, które my spełniliśmy, ale według swego miłosierdzia zbawił nas” (Tt 3,5). Gdy Szatan mówi ci, że jesteś grzesznikiem i nie możesz mieć nadziei na otrzymanie błogosławieństwa od Boga, powiedz mu, że Chrystus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników. Nie mamy nic, co mogłoby nas polecić Bogu; jednak argumentem, na który teraz i zawsze możemy się powoływać, jest nasz całkowicie bezradny stan, który czyni Jego odkupieńczą moc koniecznością. Wyrzekając się wszelkiego polegania na sobie, możemy spojrzeć na krzyż kalwaryjski i powiedzieć:

„W mojej dłoni nie mam nic;
do stóp krzyża chylę się”⁷.

Żydzi byli od dzieciństwa zapoznawani z dziełem Mesjasza. U nich znajdowały się inspirowane wypowiedzi patriarchów i proroków, jak również symboliczna nauka służby świątynnej. Jednak zlekceważyli światłość, a teraz nie dostrzegli w Jezusie nic, czego mogliby pragnąć. Setnik zaś, urodzony w pogaństwie, wychowany w bałwochwalstwie imperialnego Rzymu, wykwalifikowany na żołnierza, na pozór odcięty od duchowego życia przez swe wykształcenie i otoczenie, a jeszcze bardziej odgradzony [od niego] przez fanatyzm Żydów i pogardę własnych rodaków dla ludu izraelskiego, dostrzegł prawdę, na którą dzieci Abrahama były zaślepiene. Nie czekał, aby zobaczyć, czy Żydzi sami przyjmą Tego, który twierdził, że jest ich Mesjaszem. Gdy oświeciła go „światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (J 1,9), to choć był w oddali, dostrzegł chwałę Syna Bożego.

Dla Jezusa był to zadatek dzieła, jakiego ewangelia miała dokonać wśród pogan. Z radością oczekiwał na zgromadzenie dusz ze wszystkich narodów do Jego królestwa. Z głębokim smutkiem przedstawił Żydom wynik ich odrzucenia Jego łaski: „Mówię wam: Wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu i zasiądą za stołem z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Lecz synowie królestwa będą wyrzuceni do ciemności zewnętrznych. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”⁸. Niestety, wielu nadal przygotowuje się na to samo fatalne rozczarowanie! Podczas gdy w pogańskiej ciemności dusze przyjmują Jego łaskę, ileż jest ludzi w schrystianizowanych krajach, dla których światłość świeci jedynie po to, aby została zlekceważona!

⁷ Zaczepnięte z tekstu pieśni „Rock of Ages” („Skąło Wieczna”), napisanej przez Augustusa M. Toplady. ⁸ Mt 8,11

Więcej niż trzydzieści dwa kilometry od Kafarnaum, na płaskowyżu wznoszącym się nad rozległą i piękną równiną Ezdrelon⁹, leżała wioska Nain i tam następnie podążył Jezus. Było z Nim wielu Jego uczniów i innych osób, a po drodze przystępował lud spragniony Jego słów miłości i litości, przyprowadzający chorych, aby ich uzdrowił, i wciąż spodziewający się, że Ten, który władał tak cudowną mocą, ogłosi się Królem Izraela. Jego śladem podążała rzesza ludzi i był to radosny, wyczekujący tłum, idący za Nim po skalistej drodze w kierunku bramy górskiej wioski.

Gdy się zbliżali, widać było, jak z bramy wychodzi orszak pogrzebowy. Powolnymi i smutnymi krokami posuwał się on ku miejscu pochówku. Z przodu na odkrytych marach niesione było ciało zmarłego, a wokół niego znajdowali się żałobnicy, napełniający powietrze zawodzącym płaczem. Wydawało się, że cała miejscowa ludność zebrała się w celu okazania szacunku zmarłemu i wyrażenia współczucia pogrążonej w żałobie [matce].

Był to widok budzący współczucie. Zmarły był jedynym synem swej matki, a ona sama była wdową. Samotna i pogrążona w żałobie odprowadzała do grobu swą jedyną doczesną podporę i pociechę. „Kiedy Pan ją zobaczył, ulitował się nad nią”. Gdy po omacku szła naprzód, płacząc i nie zauważając Jego obecności, On zbliżył się do niej i łagodnie rzekł: „Nie płacz”¹⁰. Jezus miał właśnie zamienić jej smutek na radość, jednak nie mógł powstrzymać się od tego wyrażenia czułego współczucia.

„Podszedł i dotknął mar”¹¹; nawet styczność ze śmiercią nie mogła Go skalać. Niosący [mary] stanęli w bezruchu, a płacz żałobników ustał. Obie te grupy zebrały się wokół mar, mając nadzieję, choć wydawała się ona bezpodstawna. Przecież obecny był Ten, który wypędzał choroby i pokonywał demony; czy śmierć jest również podległa Jego mocy?

Wyraźnym i stanowczym głosem wypowiedziane zostają słowa: „Młodzieńcze, mówię ci, wstań!”¹². Ten głos dociera do uszu zmarłego. Młodzieniec otwiera oczy. Jezus bierze go za rękę i podnosi. Jego wzrok pada na tą, która obok niego płakała, a matka oraz syn obejmują się długim, bliskim i radosnym uściskiem. Tłum patrzy na to w milczeniu jakby urzeczony. „Wtedy wszystkich ogarnął strach”. Przez krótki czas stali w milczeniu i byli pełni czci, jakby znajdowali się w samej obecności Boga. Potem „wielbili Boga, mówiąc: Wielki prorok powstał wśród nas, oraz: Bóg nawiedził swój lud”¹³. Orszak

⁹ Ezdrelon jest greckim przekładem nazwy Jezreel ¹⁰ Łk 7,13 ¹¹ Łk 7,14 ¹² Łk 7,14 ¹³ Łk 7,16

pogrzebowy powrócił do Nain jako triumfalna procesja. „I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie”¹⁴.

Ten, który stał u boku pogrążonej w smutku matki przy bramie w Nain, czuwa przy każdej osobie, smucącej się nad marami. Dotknięty jest współczuciem z powodu naszego smutku. Jego serce, które miłowało i współczuło, jest sercem niezmiennej czułości. Jego słowo, które przywróciło umarłego do życia, nie jest obecnie mniej skuteczne niż wtedy, gdy zostało wypowiedziane do młodzieńca z Nain. On mówi: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mt 28,18). Ta moc nie została zmniejszona wskutek upływu lat ani też wyczerpana nieustannym działaniem Jego nadmiernej łaski. Dla wszystkich, którzy w Niego wierzą, jest wciąż żywym Zbawcą.

Jezus zamienił smutek matki w radość, gdy oddał jej syna; ale mimo to ów młodzieniec był jedynie przywrócony do tego ziemskiego życia, aby znosić jego smutki, trudy i niebezpieczeństwa, a [następnie] znów znaleźć się pod mocą śmierci. Jednak Jezus pociesza nasz żal za zmarłych poselstwem bezgranicznej nadziei: „Jestem żywy, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków i mam klucze piekła i śmierci”. „Ponieważ zaś dzieci są uczestnikami ciała i krwi, i On także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie podlegali niewoli” (Ap 1,18; Hbr 2,14.15).

Szatan nie może trzymać umarłych w swym ręku, gdy Syn Boży wzywa ich do życia. On nie może trzymać w duchowej śmierci takiej duszy, która w wierze przyjmuje słowo mocy Chrystusa. Bóg mówi do wszystkich, którzy są umarli w grzechu: „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych” (Ef 5,14). To słowo jest życiem wiecznym. Jak słowo Boże, które wezwało pierwszego człowieka, aby żył, nadal daje nam życie; [i] jak słowo Chrystusa, „Młodzieńcze, mówię ci, wstań!”¹⁵, dało życie młodzieńcowi z Nain, tak też to słowo, „Powstań z martwych”¹⁶, jest życiem dla duszy, która je przyjmuje. Bóg „wyrwał nas z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Swego umiłowanego Syna” (Kol 1,13). To wszystko jest oferowane nam w Jego słowie. Jeśli przyjmiemy słowo, to mamy wybawienie.

I „jeśli Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, Ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Swego Ducha, który w was mieszka”. „Gdyż sam Pan zstąpi z nieba z okrzykiem, z głosem archanioła i dźwiękiem

¹⁴ Łk 7,17 ¹⁵ Łk 7,14 ¹⁶ Ef 5,14

trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, którzy pozostaniemy żywi, razem z nimi będziemy porwani w obłoki, w powietrze, na spotkanie Pana, i tak zawsze będziemy z Panem” (Rz 8,11; 1 Tes 4,16.17). To jest słowo pocieszenia, którym On każe nam się wzajemnie pocieszać.

33 | Kim są Moi bracia?

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 12,22-50 oraz Marka 3,20-35.

Synowie Józefa byli dalecy od sympatyzowania z Jezusem w Jego dziele. Wieści, które dotarły do nich o Jego życiu i działalności, wywoływały u nich zdziwienie i konsternację. Usłyszeli, że całe noce poświęcał na modlitwę, że w ciągu dnia był oblegany przez wielkie rzesze ludzi i nie znajdował dla Siebie czasu, aby nawet się posilić. Jego przyjaciele uważali, że wyczerpywał Siebie przez Swą nieustanną pracę; nie potrafili uzasadnić Jego postawy wobec faryzeuszy, a byli też tacy, którzy obawiali się, że Jego rozum traci równowagę.

Jego bracia słyszeli o tym, a także o zarzucie postawionym przez faryzeuszy, że wypędzał demony mocą Szatana. Dotkliwie odczuwali wyrzuty, jakie spotykały ich z powodu pokrewieństwa z Jezusem. Wiedzieli o wrzawie, jaką spowodowały Jego słowa i czyny, toteż byli nie tylko zatrwożeni Jego śmiałymi stwierdzeniami, ale również zgorzeleni Jego demaskowaniem uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Postanowili, że musi zostać przekonany bądź zmuszony do zaprzestania tego rodzaju pracy i nakłonili Marię, aby przyłączyła się do nich, sądząc, że dzięki Jego miłości do niej wymogą na Nim większą rozważę.

Bezpośrednio przed tym Jezus po raz drugi dokonał cudu uzdrowienia opętanego człowieka, który był ślepy i niemy, więc faryzeusze ponowili zarzut: „Przez władcę demonów wypędza demony” (Mt 9,34). Chrystus wyraźnie im powiedział, że przypisując dzieło Ducha Świętego Szatanowi, odcinają się od źródła błogosławieństwa. Ci, którzy mówili przeciwko Samemu Jezusowi, nie dostrzegając Jego boskiego charakteru, mogli otrzymać przebaczenie, gdyż za sprawą Ducha Świętego mogli zostać doprowadzeni do ujrzenia swego błędu

i opamiętania się. Jakikolwiek jest grzech, jeśli dusza okazuje skruchę i wiarę, wina zostaje zmyta w krwi Chrystusa; natomiast ten, kto odrzuca dzieło Ducha Świętego, umieszcza siebie tam, gdzie opamiętanie i wiara nie mogą do niego dotrzeć. To właśnie przez Ducha Bóg działa na serce; gdy ludzie świadomie odrzucają Ducha i stwierdzają, że pochodzi od Szatana, to przerywają kanał, przez który Bóg może się z nimi komunikować. Gdy Duch zostaje ostatecznie odrzucony, nie ma już nic, co Bóg może uczynić dla duszy.

Faryzeusze, do których Jezus wypowiedział to ostrzeżenie, sami nie wierzyli w zarzut, który wysunęli przeciwko Niemu. Nie było ani jednego wśród tych dostojników, który by nie czuł się pociągnięty ku Zbawicielowi. Słyszeli głos Ducha w swych własnych sercach, oznajmiający, że Jezus jest Pomazańcem Izraela, i ponaglający ich, aby wyznali, że są Jego uczniami. W świetle Jego obecności uświadomili sobie swą nieświętość i pragnęli sprawiedliwości, której nie byli w stanie stworzyć. Jednak po odrzuceniu Go było to zbyt upokarzające, aby przyjąć Go jako Mesjasza. Po postawieniu swych stóp na ścieżce niewiary byli zbyt dumni, aby wyznać swój błąd. I w celu uniknięcia uznania prawdy próbowali w zdesperowanej furii podważyć naukę Zbawiciela. Dowód Jego mocy i miłosierdzia rozjątrzał ich. Nie potrafili powstrzymać Zbawiciela przed czynieniem cudów i nie mogli nakazać milczenia Jego nauce; ale robili wszystko, co leżało w ich mocy, aby Go fałszywie przedstawiać i zadawać kłam Jego słowom. Mimo to udzielający przeświadczenia Duch Boży nadal im towarzyszył, toteż musieli wznieść wiele barier, aby oprzeć się jego mocy. Najpotężniejsze narzędzie, jakie może być zastosowane względem ludzkiego serca, zabiegało o nich, jednak oni się nie poddali.

To nie Bóg zaślepia ludzkie oczy albo zatwardza ich serca. On posyła im światło, aby naprawić ich błędy i prowadzić ich na bezpiecznych ścieżkach; to właśnie przez odrzucenie tego światła zaślepienie są oczy i zatwardzone jest serce. Ten proces jest często stopniowy i prawie niezauważalny. Światłość dociera do duszy przez słowo Boże, za pośrednictwem Jego sług lub wskutek bezpośredniego działania Jego Ducha; ale gdy jeden promień światła zostaje zlekceważony, następuje częściowe odrętwienie sił duchowego postrzegania i kolejne objawienie światła jest dostrzegane mniej wyraźnie. I tak wzmagą się ciemność, aż w duszy zapanuje noc. Tak było z tymi żydowskimi przywódcami. Byli oni przeświadczeni, że Chrystusowi towarzyszy boska moc, jednak w celu stawienia oporu prawdzie przypisali dzieło Ducha Świętego Szatanowi. Czyniąc to, świadomie wybrali zwiedzenie; poddali się Szatanowi i odtąd byli pod panowaniem jego mocy.

Z ostrzeżeniem Chrystusa, odnoszącym się do grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, ściśle związane jest ostrzeżenie przed bezużytecznymi i nieprawymi słowami. Słowa są oznaką tego, co jest w sercu. „Z obfitości serca mówią usta”¹. Jednak słowa to więcej, niż wskaźnik charakteru; posiadają one moc oddziaływania na charakter. Ludzie są pod wpływem własnych słów. Często na skutek chwilowego impulsu, wzbudzonego przez Szatana, dają oni wyraz zazdrości lub złośliwym podejrzeniom², wypowiadając to, w co faktycznie nie wierzą; jednak owa wypowiedź oddziałuje na myśli. Są zwiedzeni własnymi słowami i uznają za prawdziwe to, co zostało wypowiedziane za namową Szatana. Po raz wyrażonej opinii lub decyzji są często zbyt dumni, aby ją wycofać i starają się udowodnić, że mają rację, aż sami dojdą do przekonania, że tak jest. Niebezpiecznie jest wypowiadać słowa powątpiewania i niebezpiecznie jest kwestionować i krytykować boskie światło. Nawyk nierozważnego i pozbawionego szacunku krytycyzmu oddziałuje na charakter poprzez wpajanie nieposzanowania i niewiary. Niejeden człowiek oddający się temu nawykowi posunął się dalej, nieświadomy niebezpieczeństwa, aż był gotów krytykować i odrzucić dzieło Ducha Świętego. Jezus powiedział: „Z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie twoich słów będziesz usprawiedliwiony i na podstawie twoich słów będziesz potępiony”³.

Następnie dodał ostrzeżenie skierowane do tych, którzy już uprzednio byli pod wrażeniem Jego słów, którzy chętnie Go słuchali, ale nie oddali się na zamieszkanie Ducha Świętego. Dusza zostaje zrujnowana nie tylko przez stawianie oporu, ale także przez niedbałość. „Kiedy nieczysty duch wychodzi z człowieka”, powiedział Jezus, „przechadza się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: Wrócę do swego domu, z którego wyszedłem. A przyszedłszy, zastaje go pustym, zamiecionym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedem innych duchów gorszych niż on sam i wszedłszy, mieszkają tam”⁴.

W czasach Chrystusa, tak jak i dzisiaj, było wielu takich, nad którymi panowanie Szatana na pewien czas wydawało się przełamane; dzięki łasce Bożej zostali uwolnieni od złych duchów, które panowały nad ich duszą. Cieszyli się miłością Bożą, ale podobnie jak słuchacze z przypowieści o skalistym gruncie nie trwali w Jego miłości. Nie oddawali się Bogu na co dzień, aby Chrystus mógł zamieszkać w sercu; i gdy zły duch powrócił z „siedmioma innymi duchami, gorszymi niż on sam”, zostali całkowicie zdominowani przez moc zła.

¹ Mt 12,34 ² 1 Tm 6,4 ³ Mt 12,36.37 ⁴ Mt 12,43-45

Gdy dusza poddaje się Chrystusowi, nowa moc obejmuje w posiadanie nowe serce. Dokonana zostaje zmiana, której człowiek nigdy nie może dokonać sam z siebie. Jest to nadprzyrodzone dzieło, sprowadzające nadprzyrodzony element do ludzkiej natury. Dusza, która jest poddana Chrystusowi, staje się Jego twierdzą, którą On zajmuje w zbuntowanym świecie i chce, aby nie znano w niej żadnego innego zwierzchnictwa, jak tylko Jego własne. Dusza tak trzymana w posiadaniu przez niebiańskie czynniki jest nie do zdobycia dla ataków Szatana. Jednak jeśli się nie oddamy pod panowanie Chrystusa, zostaniemy zdominowani przez złego. Nieuchronnie musimy znaleźć się pod panowaniem jednej lub drugiej z dwóch wielkich mocy, które walczą o zwierzchnictwo nad światem. Nie jest konieczne, abyśmy świadomie wybrali służbę królestwu ciemności w celu znalezienia się pod jego panowaniem. Musimy tylko zaniechać sprzymierzenia się z królestwem światłości. Jeśli nie będziemy współdziałać z niebiańskimi pośrednikami, Szatan zawładnie naszym sercem i uczyni je miejscem swego pobytu. Jedyłą obroną przeciw złu jest zamieszkiwanie Chrystusa w sercu na mocy wiary w Jego sprawiedliwość. O ile nie staniemy się żywotnie połączeni z Bogiem, nigdy nie będziemy w stanie oprzeć się nieuświęconym skutkom egoizmu, dogadaniu sobie oraz pokusom prowadzącym do grzechu. Możemy porzucić wiele złych nawyków, możemy na jakiś czas rozstać się z Szatanem, jednak bez żywotnej łączności z Bogiem, polegającej na poddawaniu się Jemu z chwili na chwilę, zostaniemy zwyciężeni. Bez osobistego zaznajomienia się z Chrystusem i ciągłej wspólnoty jesteśmy na łasce wroga i ostatecznie będziemy wykonywać jego polecenia.

Jezus powiedział: „Końcowy stan tego człowieka staje się gorszy niż początkowy. Tak też będzie z tym złym pokoleniem”⁵. Nikt nie jest tak zatwardziały, jak ci, którzy zlekceważyli zaproszenie miłosierdzia i znieważyli Ducha łaski⁶. Najczęstszym przejawem grzechu przeciw Duchowi Świętemu jest uporczywe lekceważenie zaproszenia Nieba do opamiętania się. Każdy krok w odrzucaniu Chrystusa jest krokiem zmierzającym do odrzucenia zbawienia i do grzechu przeciwko Duchowi Świętemu.

W odrzuceniu Chrystusa lud żydowski popełnił niewybaczalny grzech, a my, odrzucając zaproszenie miłosierdzia, możemy popełnić ten sam błąd. Okazujemy zniewagę Księżu życia i zawstydzamy Go przed synagogą Szatana i przed niebiańskim wszechświatem,

⁵ Mt 12,45 ⁶ Hbr 10,29

gdy odmawiamy słuchania wyznaczonych przez Niego wysłanników, a zamiast tego dajemy posłuch pośrednikom Szatana, którzy chcą odciągnąć duszę od Chrystusa. Tak długo, jak ktoś to czyni, nie może znaleźć nadziei ani przebaczenia i w końcu straci wszelkie pragnienie pojednania się z Bogiem.

Podczas gdy Jezus dalej nauczał lud, Jego uczniowie przynieśli wiadomość, że na zewnątrz była Jego matka i Jego bracia i pragnęli Go zobaczyć. On wiedział, co było w ich sercach i „odpowiedział temu, który Mu to oznajmił: Któż jest Moją matką, i kim są Moi bracia? A wyciągnąwszy rękę ku Swym uczniom, powiedział: Oto Moja matka i Moi bracia! Kto bowiem wypełnia wolę Mojego Ojca, który jest w niebie, ten jest Moim bratem i siostrą, i matką”⁷.

Wszyscy, którzy przyjęli Chrystusa przez wiarę, byli złączeni z Nim więzią, która jest bliższa niż więź ludzkiego pokrewieństwa. Stali się z Nim jedno, tak jak On był jedno z Ojcem. Jego matka, jako wierząca i czyniąca Jego słowa, była związana z Nim bliżej i skuteczniej dla zbawienia niż przez jej naturalne pokrewieństwo. Jego bracia nie mieli czerpać żadnych korzyści ze swej relacji do Niego, chyba że przyjęliby Go jako swego osobistego Zbawiciela.

Cóż za wsparcie Chrystus znalazłby w Swych ziemskich krewnych, gdyby oni uwierzyli w Niego jako pochodzącego z nieba i współpracowali z Nim w wykonywaniu dzieła Bożego! Ich niewiara rzuciła cień na ziemskie życie Jezusa. Była to część goryczy tego kielicha „biada”, który On wypił dla nas do dna.

Wrogość wzniecona w ludzkim sercu przeciwko ewangelii była dotkliwie odczuwana przez Syna Bożego i była ona najbardziej bolesna dla Niego w Jego domu, gdyż Jego serce było pełne życzliwości i miłości, i cenił sobie czułe traktowanie w relacjach rodzinnych. Jego bracia pragnęli, aby On podporządkował się ich poglądom, podczas gdy taki sposób postępowania byłby zupełnie niezgodny z Jego boską misją. Patrzyli na Niego jak na potrzebującego ich rady. Oceniali Go na podstawie własnego ludzkiego spojrzenia i uważali, że jeśli będzie mówił tylko takie rzeczy, które są do przyjęcia dla uczonych w Piśmie i faryzeuszy, to uniknie niemiłych kontrowersji, jakie wywoływały Jego słowa. Byli zdania, że postradał zmysły, przypisując Sobie boski autorytet i stawiając Siebie przed rabinami jako ganiącego ich grzechy. Wiedzieli, że faryzeusze szukali okazji, aby Go oskarżyć i uważali, że dał im ku temu dostateczną sposobność.

Swą krótką miarą nie byli w stanie zgłębić misji, którą On przyszedł wypełnić i dlatego nie potrafili solidaryzować się z Nim w Jego

⁷ Mt 12,46-50

próbach. Ich ordynarne i nieprzychylnie słowa ukazały, że nie mieli właściwego pojęcia o Jego charakterze i nie dostrzegali, że to, co boskie, łączyło się z tym, co ludzkie. Często widzieli Go pełnego smutku; ale zamiast Go pocieszyć, ich duch i słowa jedynie raniły Jego serce. Jego wrażliwa natura była torturowana, Jego motywy były źle pojmowane, a Jego praca była nierozumiana.

Jego bracia często przytaczali filozofię faryzeuszy, która była zszarzała i siwa ze starości, a także ośmielili się mniemać, że mogą uczyć Tego, który rozumiał całą prawdę i pojmował wszystkie tajemnice. Bez skrępowania potępili to, czego nie byli w stanie zrozumieć. Ich wyrzuty doświadczały Go boleśnie, a Jego dusza była zmęczona i strapiona. Twierdzili, że wierzą w Boga i sądzili, że stają w Jego obronie, podczas gdy przecież Bóg był z nimi w ciele, a oni Go nie poznali.

Te rzeczy sprawiały, że Jego ścieżka była ciernista do przebycia. Niezrozumienie we własnym domu było dla Chrystusa tak bolesne, że ulgą dla Niego było pójście tam, gdzie ono nie istniało. Był jeden dom, który lubił odwiedzać — dom Łazarza, Marii i Marty, gdyż w atmosferze wiary i miłości Jego duch znajdował odpoczynek. A jednak nie było na ziemi nikogo, kto byłby w stanie zrozumieć Jego boską misję albo poznać brzemię, jakie dźwigał dla ludzkości. Często mógł znaleźć ulgę jedynie w samotności i obcowaniu ze Swym niebiańskim Ojcem.

Ci, którzy są powołani, by cierpieć dla Chrystusa, którzy muszą znosić niezrozumienie i nieufność nawet we własnym domu, mogą znaleźć pocieszenie w myśli, że Jezus znosił to samo. On jest poruszony współczuciem dla nich. Wzywa ich, aby odnaleźli w Nim towarzystwo, a ulgę tam, gdzie On ją odnalazł — w obcowaniu z Ojcem.

Ci, którzy przyjmują Chrystusa jako swego osobistego Zbawiciela, nie są pozostawieni jako sieroty, aby samotnie znosili próby życia. On przyjmuje ich jako członków niebiańskiej rodziny; każe im nazywać Swego Ojca ich Ojcem. Są Jego „maluczkimi”, drogimi sercu Bożemu, związanymi z Nim najbardziej czułymi i trwałymi więzami. Okazuje im niezwykłą czułość, tak dalece przewyższającą to, co nasz ojciec albo matka odczuwali względem nas w naszej bezradności, jak to, co boskie, jest ponad tym, co ludzkie.

W prawach danych Izraelowi jest piękna ilustracja o relacji Chrystusa do Jego ludu. Gdy wskutek ubóstwa Hebrajczyk został zmuszony do rozstania się ze swą ojcowizną oraz sprzedania siebie jako niewolnika, obowiązek odkupienia go i jego dziedzictwa przypadał na tego, który był najbliższym spokrewnionym (Patrz Kpł 25,25.47-49;

Rt 2,20). Tak samo dzieło odkupienia nas i naszego dziedzictwa, utraconego przez grzech, przypadło Temu, który jest naszym „bliskim krewnym”⁸. To właśnie po to, aby nas odkupić, On stał się naszym krewnym⁹. Pan nasz Zbawiciel jest bliższy niż ojciec, matka, brat, przyjaciel czy osoba darzona miłością. On mówi: „Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem, do Mnie należysz!”, „Dlatego że jesteś drogi w Moich oczach, masz wielką wartość i Ja cię miłuję, i daję ludzi za ciebie i narody za twoją duszę” (Iz 43,1.4).

Chrystus miłuje niebiańskie istoty, które otaczają Jego tron, ale co ma wytłumaczyć tę wielką miłość, którą On nas umiłował? Nie jesteśmy w stanie tego zrozumieć, ale możemy to poznać jako prawdę w naszym własnym doświadczeniu. I jeśli faktycznie jesteśmy z Nim spokrewnieni, to z jaką czułością powinniśmy odnosić się do tych, którzy są braćmi i siostrami naszego Pana! Czy nie powinniśmy prędko uznać wymagań wynikających z naszego boskiego związku? Będąc adoptowanymi do Bożej rodziny, czy nie powinniśmy poważać naszego Ojca i naszego pokrewieństwa?

⁸ Rt 2,20 ⁹ „W jaki sposób On sam uzyskuje dla Siebie prawo Odkupiciela? Odpowiadam: Stając się jednym z rodziny, którą chciał odkupić; stając się ciałem z ich ciała i kością z ich kości. Gdyż zgodnie z rozporządzeniem Bożym w celu pokazania nam, kim jest odkupiciel, musiał być krewnym, i to najbliższym krewnym tych, których chciał odkupić. Dlatego też musiał przyjść w ich podobieństwie, urodzić się z takiej samej matki, być uczyniony z tej samej substancji, a także zostać poddany temu samemu prawu i podlegać tym samym pokusom i śmierci. Miał odkupić ludzkość i dziedzictwo ludzkości. Nie przyszedł, aby odkupić nieupadłą ludzkość, gdyż poza tym, że ta nie potrzebowałaby odkupienia, nie mógłby przyjść drogą narodzin, przychodząc w podobieństwie nieupadłego człowieka, ale przez stworzenie; musiałby być uczyniony z prochu, a nie z niewiasty” (Irving, *Exposition of the Book of Revelation, in a Series of Lectures, Band 4*, s. 1197); por. Hbr 2,14.

34 | Zaproszenie

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 11,28-30.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam odpocznienie”¹.

Te słowa pocieszenia zostały wypowiedziane do tłumu, który szedł za Jezusem. Zbawiciel powiedział, że ludzie mogą otrzymać wiedzę o Bogu tylko przez Niego. Mówił o Swych uczniach jako tych, którym dane zostało poznanie spraw niebiańskich. Jednak nie pozostawił nikogo, aby uważał się za odgradzonego od Jego uwagi i miłości. Wszyscy, którzy są spracowani i obciążeni, mogą przyjść do Niego.

W swej skrupulatnej dbałości o formy religijne uczeni w Piśmie i rabini mieli poczucie niedostatku, którego obrzędy pokuty nigdy nie mogli zaspokoić. Celnicy i grzesznicy mogli stwarzać pozory zadowolenia z tego, co zmysłowe i doczesne, ale w ich sercach były nieufność i strach. Jezus spoglądał na stroskanych i mających brzemię na sercu, na tych, których nadzieje zostały zniweczone i którzy usiłowali uciszyć tęsknotę duszy za pomocą doczesnych przyjemności, i zaprosił wszystkich, aby znaleźli w Nim odpoczynek.

Czule wezwał strudzony lud: „Weźcie na siebie Moje jarzmo i uccie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla waszych dusz”².

W tych słowach Chrystus przemawia do każdej ludzkiej istoty. Wszyscy są strudzeni i obciążeni, niezależnie od tego, czy o tym wiedzą, czy nie. Wszyscy są obciążeni brzemionami, które tylko Chrystus jest w stanie usunąć. Najcięższym brzemieniem, które nosimy, jest brzemień grzechu. Gdybyśmy zostali pozostawieni samym sobie, aby dźwigać to brzemię, ono by nas przygniotło. Ale Ten, który jest

¹ Mt 11,28 ² Mt 11,29

bezgrzeszny, zajął nasze miejsce. „Pan włożył na Niego nieprawość nas wszystkich” (Iz 53,6). On poniósł brzemień naszej winy. On zdejmie ciężar z naszych utrudzonych ramion. Da nam odpocznienie. Poniesie także brzemień trosk i smutku. Zaprasza nas, abyśmy złożyli na Niego wszystkie nasze troski, gdyż nosi nas w Swym sercu.

Starszy Brat naszego rodzaju znajduje się przy wiecznym tronie. Spogląda na każdą duszę, która kieruje swe oblicze ku Niemu jako Zbawicielowi. Z doświadczenia wie, czym są słabości człowieczeństwa, jakie są nasze pragnienia i gdzie leży siła naszych pokus; gdyż został we wszystkim kuszony podobnie jak my, ale [był] bez grzechu³. On czuwa nad tobą drżące dziecko Boże. Czy jesteś kuszony? On uwolni. Czy jesteś bezsilny? On wzmocni. Czy brakuje ci poznania? On oświeci. Czy jesteś zraniony? On uzdrowi. Pan „wyznacza liczbę gwiazd”, a mimo to „uzdrowia skruszonych w sercu i opatruje ich rany” (Ps 147,4.3). Jego zaproszenie brzmi: „Przyjdźcie do Mnie”. Obojętnie jakie są twoje obawy i próby, przedstaw swą sprawę Panu. Twój duch zostanie pokrzepiony, abyś wytrwał. Otwarta zostanie dla ciebie droga, abyś wyplątał się z zakłopotania i trudności. Im bardziej widzisz siebie pozbawionym siły i bezradnym, tym silniejszym staniesz się w Jego sile. Im cięższe są twoje brzemiona, tym bardziej błogosławione jest odpocznienie, gdy złożone zostają one na Tym, który będzie je niósł⁴. Odpocznienie, które oferuje Chrystus, jest uzależnione od pewnych warunków, a te zostały wyraźnie określone. Są one takie, że wszyscy mogą je spełnić. On tłumaczy nam, jak Jego odpocznienie ma być odnalezione.

„Weźcie na siebie Moje jarzmo”, mówi Jezus. Jarzmo jest narzędziem służby. Bydło ujarzmia się do pracy, a jarzmo jest niezbędne, aby mogło ono pracować skutecznie. Przy pomocy tej ilustracji Chrystus uczy nas, że jesteśmy powołani do służby tak długo, jak trwa życie. Mamy wziąć na siebie Jego jarzmo, abyśmy mogli być Jego współpracownikami.

Jarzmem, które wiąże do służby, jest prawo Boże. Wielkie prawo miłości, objawione w Edenie, ogłoszone na Synaju, a w nowym przyrzeczeniu wypisane na sercu, jest tym, co wiąże ludzkiego pracownika z wolą Bożą. Gdybyśmy zostali pozostawieni, aby postępować według naszych własnych skłonności, aby kierować się tam, gdzie poprowadzi nas nasza wola, to wpadlibyśmy w szeregi Szatana i stalibyśmy się posiadaczami jego cech. Dlatego Bóg umieszcza nas w granicach Swej woli, która jest wzniosła, szlachetna i podnosząca. On pragnie, abyśmy cierpliwie i rozumnie podejmowali obowiązki służby.

³ Hbr 4,15 ⁴ Dosłownie: „Upon Burden Bearer”

Sam Chrystus niósł w człowieczeństwie jarzmo służby. Powiedział: „Jest Moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w Moim wnętrzu” (Ps 40,9). „Zstąpiłem bowiem z nieba nie po to, aby czynić Swą wolę, ale wolę Tęgo, który Mnie posłał” (J 6,38). Miłość do Boga, gorliwość o Jego chwałę i miłość do upadłej ludzkości przywiodły Jezusa na ziemię, aby cierpieć i umarł. To było kierującą mocą Jego życia. On wzywa nas, abyśmy przyjęli tę zasadę.

Jest wielu ludzi, których serca doznają bólu pod ciężarem trosk, ponieważ usiłują dorównać wzorcowi świata. Obrali jego służbę, przyjęli jego kłopoty i zaadoptowali jego zwyczaje. W ten sposób ich charakter został zniekształcony, a życie zostało uczynione znojem. W celu zaspokojenia ambicji i doczesnych pragnień ranią sumienie i sprowadzają na siebie dodatkowe brzemienie wyrzutów sumienia. Nieustanna troska zużywa siły życiowe. Nasz Pan pragnie, aby oni odłożyli jarzmo niewoli. Zaprasza ich, aby przyjęli Jego jarzmo; mówi: „Moje jarzmo jest przyjemne, a Moje brzemienie lekkie”⁵. Wzywa ich, aby szukali najpierw królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a Jego obietnica jest taka, że wszystko niezbędne dla nich w tym życiu będzie dodane⁶. Troska jest ślepa i nie potrafi dostrzec przyszłości, ale Jezus widzi koniec od początku. W każdej trudności ma przygotowaną drogę, aby przynieść ukojenie. Nasz niebiański Ojciec ma tysiąc sposobów, aby nas zaopatrzyć, o których nic nie wiemy. Ci, którzy przyjmują tę jedną zasadę, aby nadać służbie i czci Bożej najwyższą wagę, odnajdą niknące kłopoty i równą drogę przed swymi stopami.

„Uczcie się ode Mnie”, powiedział Jezus, „że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek”⁷. Mamy wstąpić do szkoły Chrystusa, aby nauczyć się od Niego cichości i pokory. Odkupienie jest tym procesem, w którym dusza jest kształcona dla nieba. To kształcenie oznacza poznanie Chrystusa. Oznacza uwolnienie od pojęć, zwyczajów i praktyk, które zostały nabyte w szkole księcia ciemności. Dusza musi być uwolniona od wszystkiego, co sprzeciwia się lojalności względem Boga.

W sercu Chrystusa, w którym panowała doskonała harmonia z Bogiem, był doskonały pokój. On nigdy nie był upojony poklaskiem ani zniechęcony krytyką lub rozczarowaniem. Wobec największej opozycji i najokrutniejszego traktowania był nadal pełen odwagi. Jednak wielu, którzy wyznają, że są Jego naśladowcami, ma niespokojne i zakłopotane serca, gdyż boją się powierzyć siebie Bogu. Nie poddają się Mu w zupełności, gdyż wzbraniają się przed

⁵ Mt 11,30 ⁶ Mt 6,33 ⁷ Mt 11,29

konsekwencjami, które takie poddanie się może za sobą pociągnąć. Jeśli nie nastąpi właśnie takie poddanie się, nie będą mogli znaleźć pokoju.

To miłowanie własnego „ja” przynosi niepokój. Gdy zostaniemy narodzeni z góry, będzie w nas to samo nastawienie umysłu, które było w Jezusie⁸ — nastawienie, które doprowadziło Go do znizenia się, abyśmy my mogli być zbawieni. Wówczas nie będziemy starali się o najwyższe miejsce. Będziemy pragnęli znaleźć się u stóp Jezusa i uczyć się od Niego. Zrozumiemy, że wartość naszej pracy nie polega na urzędaniu w świecie pokazu oraz wrzawy, a także na wykazywaniu aktywności i gorliwości opartych o naszą własną siłę. Wartość naszej pracy jest proporcjonalna do udzielonego Ducha Świętego. Zaufanie do Boga powoduje świętsze cechy umysłu, tak, że przez cierpliwość możemy zyskać nasze dusze⁹.

Jarzmo umieszcza się na wołach w celu wsparcia ich przy ciągnięciu ładunku, aby zmniejszyć brzemię. Tak samo jest z jarzmem Chrystusa. Gdy nasza wola zostanie ukryta w woli Bożej i będziemy wykorzystywać Jego dary do błogosławienia innych, to wtedy odnajdziemy brzemię życia lekkim. Ten, kto idzie drogą przykazań Bożych, idzie w towarzystwie Chrystusa, a serce doznaje odpocznienia w Jego miłości. Gdy Mojżesz modlił się, „Daj mi poznać drogi Twoje, abym Cię poznał”, Pan mu odpowiedział: „Moje oblicze pójdzie z tobą i dam ci odpocznienie”. Natomiast za pośrednictwem proroków dane było poselstwo: „Tak mówi Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o dawne ścieżki, która to jest dobra droga, i chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie dla waszej duszy!” (Wj 33,13.14; Jr 6,16). I mówi: „O, gdybyś był zważał na Moje przykazania, twój pokój byłby jak rzeka, a twoja sprawiedliwość jak fale morskie!” (Iz 48,18).

Ci, którzy biorą Chrystusa za słowo i powierzają swe dusze Jego opiece — podporządkowują swe życie Jego nakazom — znajdują pokój i cichość. Nic na świecie nie będzie mogło ich zasmucić, gdy Jezus uczyni ich radosnymi przez Swą obecność. W doskonałej uległości jest doskonale odpocznienie. Pan mówi: „Polegającego na Tobie zachowujesz w pokoju — w pokoju, bo Tobie zaufał” (Iz 26,3). Nasze życie może wydawać się płataniną, ale gdy oddamy się mądrym Mistrzowi wykonawcy, to On stworzy [ozdobny] wzór życia i charakteru, który posłuży Jego własnej chwale. Charakter zaś, który wyraża chwałę — charakter — Chrystusa, zostanie przyjęty do rajy Bożego.

⁸ Flp 2,5 ⁹ Łk 21,19

Odnowiony rodzaj ludzki będzie chodzić z Nim w bieli, są bowiem godni¹⁰.

Gdy przez Jezusa wchodzimy do odpocznienia, niebo rozpoczyna się tutaj. Dajemy odpowiedź na Jego zaproszenie, „Przyjdźcie, ucztujcie się ode Mnie”, i takim przyjściem rozpoczynamy wieczne życie. Niebo jest nieustannym zbliżaniem się do Boga przez Chrystusa. Im dłużej znajdujemy się w niebie błogości, tym większa miara chwały będzie dla nas otwarta; a im więcej wiemy o Bogu, tym większe będzie nasze szczęście. Gdy kroczymy z Jezusem w tym życiu, możemy być napełnieni Jego miłością i nasyceni Jego obecnością. Możemy tutaj otrzymać wszystko, co jest w stanie znieść ludzka natura. Ale czym to jest w porównaniu z przyszłością? Tam będą „przed tronem Bożym i służyć Mu dniem i nocą w przybytku Jego, i siedzący na tronie rozbije nad nimi namiot. Nie zazną już głodu ani pragnienia, nie porazi ich słońce ani żaden upał; ponieważ Baranek, który jest pośrodku tronu, będzie ich pasł i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu” (Ap 7,15-17).

¹⁰ Ap 3,4

35 | „Umilknij! Ucisz się!”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 8,23-34; Marka 4,35-41; 5;1-20 oraz Łukasza 8,22-39.

Był to obfitujący w wydarzenia dzień w życiu Jezusa. Nad brzegiem Jeziora Galilejskiego opowiedział pierwsze przypowieści, ponownie wyjaśniając ludowi przy pomocy znajomych ilustracji naturę Swego królestwa i sposób, w jaki miało ono zostać ustanowione. Przyrównał Swą własną pracę do pracy siewcy, a rozwój Swego królestwa do wzrostu ziarnka gorczycy i działania zakwasu w miarce mąki. W przypowieściach o pszenicy i kąkolu oraz o sieci rybackiej przedstawił wielkie końcowe rozdzielenie sprawiedliwych od grzeszników. Niezwykła wartość prawd, których nauczał, została zilustrowana przy pomocy ukrytego skarbu i bardzo cennej perły, podczas gdy w przypowieści o gospodarzu uczył Swych uczniów, jak mieli pracować jako Jego przedstawiciele.

Przez cały dzień nauczał i uzdrowiał, a gdy nastał wieczór, tłumy w dalszym ciągu na Niego napierały. Dzień po dniu służył im, ledwo robiąc przerwy na posiłek bądź odpoczynek. Złośliwa krytyka i przedstawianie Go w fałszywym świetle, nieustannie stosowane przez faryzeuszy, uczyniły Jego pracę o wiele cięższą i bardziej dokuczliwą, a teraz, gdy dzień dobiegał końca, był tak krańcowo wycieńczony, że postanowił szukać odpoczynku w jakimś odosobnionym miejscu po drugiej stronie jeziora.

Wschodnie wybrzeże jeziora Genezaret nie było niezamieszkane, gdyż tu i ówdzie znajdowały się przy nim miasteczka, ale w porównaniu z zachodnim brzegiem była to wyludniona okolica. Posiadało ono ludność bardziej pogańską niż żydowską i miało niewiele styczności z Galileą. Tym sposobem oferowało ono Jezusowi zacisze, którego szukał i obecnie powiedział uczniom, aby Mu tam towarzyszyli.

Po tym, jak odprawił lud, wzięli Go „tak, jak był”¹ do łodzi i pośpiesznie odpłynęli. Jednak miało się okazać, że nie wyruszą sami. Były tam inne łodzie rybackie, znajdujące się blisko brzegu i te szybko zostały wypełnione ludem, który naśladował Jezusa i w dalszym ciągu pragnął Go widzieć i słyszeć.

Zbawiciel został w końcu uwolniony od naporu tłumu i będąc zmorzony zmęczeniem i głodem, położył się na rufie łodzi i wkrótce zasnął. Wieczór był bezwietrzny i łagodny, a na jeziorze spoczywała cisza; lecz nagle niebo pokryło się ciemnością, wiatr gwałtownie zawiął z górskich przełęczy wzdłuż wschodniego brzegu, a nad jeziorem zerwała się ostra burza.

Słońce już zaszło, a ciemność nocy osiadła na wzburzonym jeziorze. Fale wzburzone wyjąłym wiatrem zawzięcie przelewały się przez łódź uczniów i groziły, że ją pochłoną. Ci śmiali rybacy spędzili całe życie na jeziorze i bezpiecznie przeprowadzili swą łódź przez niejedną burzę, ale teraz ich siła i umiejętności na nic się nie zdały. Byli bezradni w objęciach nawałnicy, a nadzieja opuściła ich, gdy zobaczyli, że ich łódź napęlnia się [wodą].

Pochłonięci próbą ratowania siebie, zapomnieli, że na pokładzie był Jezus. Widząc daremność swych zmagania i znajdującą się przed sobą śmierć, przypomnieli sobie, na czyje polecenie wyruszyli, by przeprowić się przez jezioro. W Jezusie była ich jedyna nadzieja. W swej bezradności i rozpaczycy wołali: „Mistrzu, Mistrzu!”². Ale gęsta ciemność ukryła Go przed ich widokiem. Ich głosy zostały zagłuszone przez ryk burzy i nie było żadnej odpowiedzi. Ogarnęły ich zwątpienie i strach. Czy Jezus ich opuścił? Czy Ten, który zwyciężył choroby i demony, a nawet śmierć, nie był w stanie teraz pomóc Swym uczniom? Czy nie zważał na nich w ich nieszczęściu?

Ponownie zawołali, ale poza wrzaskiem rozszalałego podmuchu wiatru nie było żadnej odpowiedzi. Ich łódź już tonęła. Jeszcze chwila i najwyraźniej zostaną pochłonięci przez żadne fale.

Nagle błyskawica przenika ciemności i widzą Jezusa leżącego we śnie, niezakłóconego tym zamętem. W zdumieniu i rozpaczycy wołają: „Nauczycielu, nie obchodzi Cię, że giniemy?”³. Jak może tak spokojnie odpoczywać, gdy oni są w niebezpieczeństwie i walczą ze śmiercią?

Ich wołanie budzi Jezusa. Gdy ukazuje Go blask błyskawicy, widzą pokój nieba na Jego obliczu; czytają w Jego spojrzeniu bezinteresowną i czułą miłość, więc ich serca, kierując się do Niego, wołają: „Panie, ratuj nas! Giniemy!”⁴.

¹ Mk 4,36 ² Łk 8,24 ³ Mk 4,37 ⁴ Mt 8,25

Dotąd żadna dusza nie wypowiedziała tego wołania bez odzewu. Gdy uczniowie chwytają za wiosła, by podjąć ostatni wysiłek, Jezus wstaje. Stoi pośrodku Swych uczniów przy szalejącej burzy i rozbijających się o nich falach, a błyskawica oświetla Jego oblicze. Podnosi rękę, którą tak często posługiwał się w uczynkach miłosierdzia, i mówi do wzburzonego jeziora, „Umilknij! Uciszyć się!”⁵.

Burza ustaje. Fale uspokajają się. Chmury odpływają i świecą gwiazdy. Łódź spoczywa na spokojnym jeziorze. Następnie, kierując się do uczniów, Jezus ze smutkiem pyta: „Czemu się tak boicie? Jak to jest, że nie macie wiary?” (Mk 4,40).

Uczniów ogarnęło milczenie. Nawet Piotr nie próbował wyrazić zachwyty, który wypełniał jego serce. Łodzie, które wyruszyły, aby towarzyszyć Jezusowi, były w tym samym niebezpieczeństwie, co łódź uczniów. Przerazenie i rozpacz ośwładnęły ich pasażerami; ale polecenie Jezusa sprowadziło spokój w tej scenerii niepokoju. Gwałtowność burzy ściągnęła łodzie blisko siebie i wszyscy na ich pokładach widzieli ten cud. W spokoju, który nastał, zapomniano o trwodze. Ludzie szeptali między sobą: „Cóż to za człowiek, że nawet wichry i morze są mu posłuszne?”⁶.

Kiedy Jezus został obudzony, aby stanąć w obliczu burzy, miał doskonały pokój. Nie było żadnego śladu lęku zarówno w słowie, jak i w spojrzeniu, ponieważ nie było go w Jego sercu. On jednak nie odpoczywał, władając wszechmocą. Nie spoczywał spokojnie jako „Pan ziemi, morza i nieba”. Upřednio oddał tę władzę i mówi: „Ja sam od siebie nie mogę nic czynić” (J 5,30). Ufał w potęgę Ojca. Jezus spoczywał w wierze — wierze w Bożą miłość i troskę — a moc tego słowa, które uciszyło burzę, była mocą Bożą.

Jak Jezus wiarą spoczywał w opiece Ojca, tak i my mamy spoczywać w opiece naszego Zbawiciela. Gdyby uczniowie Mu ufali, byłiby zachowani w pokoju. Strach w momencie zagrożenia ujawnił ich niewiarę. W swych próbach ratowania siebie zapomnieli Jezusa; toteż dopiero gdy w rozpaczylegania na sobie zwrócili się do Niego, On mógł udzielić im pomocy.

Jakże często doświadczenie uczniów jest naszym doświadczeniem! Kiedy nadciągają burze pokus, jaśniej szalejące błyskawice, a fale przetaczają się przez nas, walczymy z nawalnicą sami, zapominając, że jest Ktoś, kto może nam pomóc. Pokładamy ufność w naszej własnej sile, aż stracimy nadzieję i gotowi jesteśmy zginąć. Wtedy przypominamy sobie o Jezusie, i jeśli zwrócimy się do Niego, aby nas ratował, nie będziemy wołali na próżno. Choć ze smutkiem

⁵ Mk 4,39 ⁶ Mk 4,41

gani naszą niewiarę i pewność siebie, nigdy nie omieszka udzielić nam pomocy, której potrzebujemy. Czy znajdujemy się na lądzie, czy na morzu — jeśli mamy w sercu Zbawiciela, nie ma potrzeby do obaw. Żywa wiara w Odkupiciela uspokoi morze życia i wyratuje nas z niebezpieczeństwa w sposób, który On uzna za najlepszy.

Jest jeszcze jedna duchowa lekcja zawarta w tym cudzie uspokojenia burzy. Doświadczenie każdego człowieka świadczy o prawdzie słów Pisma Świętego, „Bezbożni są jak wzburzone morze, które nie może się uspokoić [...] Nie ma pokoju — mówi mój Bóg — dla bezbożnych” (Iz 57,20.21). Grzech zniszczył nasz pokój. Jak długo własne „ja” jest niepokonane, nie możemy znaleźć odpoczynku. Żadna ludzka moc nie jest w stanie kontrolować władczych skłonności serca. Jesteśmy tu tak samo bezradni, jak uczniowie względem szalejącej burzy. Jednak Ten, który nakazał pokój falom Jeziora Galilejskiego, wypowiedział słowo pokoju dla każdej duszy. Obojętnie jak ostra jest burza, ci, którzy zwracają się do Jezusa z wołaniem: „Panie, ratuj nas!”, znajdą wybawienie. Jego łaska, która jedną duszę z Bogiem, ucisza walkę ludzkich skłonności i serce doznaje spoczynku w Jego miłości. On „zamienia burzę w ciszę, tak że uspokajają się jej fale. Wtedy oni weselą się, że ucichły; tak przyprowadza ich do upragnionego portu” (Ps 107,29.30). „Będąc więc usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”. „Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem sprawiedliwości spokój i bezpieczeństwo aż na wieki” (Rz 5,1; Iz 32,17).

Wczesnym rankiem Zbawiciel i Jego towarzysze dotarli do brzegu, a światło wschodzącego słońca dotknęło jeziora i lądu, jakby z błogosławieństwem pokoju. Ledwie postavili kroki na brzegu, a ich wzrok spotkał się z widokiem straszliwszym od rozszalałej burzy. Dwóch szaleńców z jakiejś kryjówki między grobami rzuciło się na nich, jakby chcąc ich rozerwać na strzępy. Na tych ludziach wisiały części łańcuchów, które uprzednio zerwali, uciekając z więzienia. Ich ciała były poszarpane i krwawiły w miejscach, w których przecięli się ostrymi kamieniami. Ich oczy gniewnie patrzyły spomiędzy długich i potarganych włosów, już sam wizerunek człowieczeństwa wydawał się zamazany przez demony, które ich opętały, a wyglądali raczej jak dzikie zwierzęta niż jak ludzie.

Uczniowie i ich towarzysze uciekli w przerażeniu; ale wkrótce zauważyli, że nie ma z nimi Jezusa, więc zawrócili, aby Go szukać. On stał tam, gdzie Go opuścili. Ten, który uciszył burzę, który wcześniej stawiał czoła Szatanowi i zwyciężył go, nie uciekł przed tymi demonami. Gdy ci ludzie zbliżyli się do Niego, zgrzytając zębami i mając

pianę na ustach, Jezus podniósł tę rękę, na której skinienie uspokoiły się fale i nie byli oni w stanie dalej się zbliżyć. Stali przed Nim rozwścieczeni, choć bezradni.

Z autorytetem nakazał nieczystym duchom wyjść z nich. Jego słowa przedostały się do pogrążonych w ciemności umysłów owych niezszczęśliwych ludzi. Spostrzegli jak przez mgłę, że w pobliżu był Ktoś, kto może ich uratować od dręczących demonów. Padli do stóp Zbawiciela, aby oddać Mu cześć; ale gdy ich usta zostały otwarte, aby błagać o Jego miłosierdzie, demony przemówiły przez nich, gwałtownie krzycząc: „Cóż ja mam z Tobą, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Proszę Cię, nie dręcz mnie”⁷.

Jezus zapytał: „Jak ci na imię?”. A odpowiedź brzmiała: „Na imię mi Legion, bo jest nas wielu”⁸. Posługując się nawiedzonymi ludźmi jako medium komunikacji, błagali Jezusa, aby nie wyganiał ich z tej krainy. Na zboczu góry w niedużej odległości paśło się wielkie stado świń. Demony prosiły, aby im pozwolono w nie wejść, a Jezus im pozwolił. Natychmiast stadem zawładnęła panika. Popędziły one szaleńczo w dół klifu, a nie mogąc się zatrzymać na brzegu, wpadły do jeziora i zginęły.

Tymczasem u opętanych nastąpiła cudowna zmiana. W ich umysłach zaświeciło światło. Ich wzrok promieniował rozumem. Owe oblicza, tak długo zniekształcane na obraz Szatana, stały się nagle łagodne, zakrwawione ręce były spokojne i ludzie ci radosnymi głosami chwalili Boga za swe wybawienie.

Opiekujący się świniami ujrzeli z klifu wszystko, co zaszło i pośpiesznie oddalili się w celu przekazania wiadomości swym pracodawcom i całemu ludowi. W lęku i zdumieniu cała ludność tłumnie podążyła na spotkanie z Jezusem. Dwaj opętani byli uprzednio postrachem całego kraju. Nikt nie był bezpieczny, przechodząc przez miejsce, w którym się znajdowali, gdyż oni napadali na każdego podróżnego ze wściekłością demonów. Teraz ci ludzie byli odziani i przy zdrowych zmysłach, siedząc u stóp Jezusa i słuchając Jego słów, a także wielbiąc imię Tego, który ich uzdrowił. Lud zaś, który przyglądał się tej wspaniałej scenie, nie cieszył się. Strata trzody okazała się im ważniejsza niż uwolnienie tych jeńców Szatana.

To właśnie z miłosierdzia względem właścicieli świń było dozwolone, aby przyszła na nich ta strata. Byli oni pochłonięci doczesnymi sprawami i nie dbali o wielkie korzyści duchowego życia. Jezus pragnął przełamać urok egoistycznej obojętności, aby mogli przyjąć

⁷ Łk 8,28 ⁸ Mk 5,9

Jego łaskę. Jednak żal i oburzenie z powodu doczesnej straty oślepił ich wzrok dla miłosierdzia Zbawiciela.

Objawienie nadprzyrodzonej mocy wzbudziło przesady ludu i wywołało ich obawy. Obecność tego Przybysza wśród nich mogła pociągnąć za sobą dalsze nieszczęścia. Obawiali się ruiny finansowej i zdecydowali się uwolnić od Jego obecności. Ci, którzy przepławili się z Jezusem przez jezioro, opowiedzieli o wszystkim, co wydarzyło się poprzedniej nocy — o niebezpieczeństwie podczas burzy i o tym, jak wiatr i jezioro zostały uciszone. Ale ich słowa były bez skutku. W przerażeniu lud zgromadził się wokół Jezusa, prosząc Go, aby od nich odszedł, a On zgodził się na to, zaraz wsiadając na łódź [płynącą] ku przeciwnemu wybrzeżu.

Gergezeńscy mieli przed sobą żywy dowód mocy i miłosierdzia Chrystusa. Widzieli ludzi, którym przywrócono rozum; ale tak bardzo bali się narażać swe doczesne korzyści, że Ten, który na ich oczach pokonał księcia ciemności, został potraktowany jak intruz, dlatego odwrócono Dar nieba od ich drzwi. My nie mamy takiej możliwości odwrócenia się od osoby Chrystusa, jaką mieli Gergezeńscy; a jednak jest wielu, którzy odmawiają podporządkowania się Jego słowu, ponieważ posłuszeństwo wiązałoby się z poświęceniem jakiejś doczesnej korzyści. Wielu ludzi odrzuca Jego łaskę i odpędza od Siebie Jego Ducha, aby Jego obecność nie spowodowała im strat finansowych.

Ale o wiele inne było uczucie uratowanych opętanych. Pragnęli towarzystwa swego wybawiciela. W jego obecności czuli się bezpieczni od demonów, które uprzednio trapiły ich życie i gubiły ich człowieczeństwo. Gdy Jezus miał wejść do łodzi, oni pozostali u Jego boku, uklękli u Jego stóp i błagali Go, aby zatrzymał ich blisko Siebie, gdzie mogliby zawsze słuchać Jego słów. Jednak Jezus kazał im pójść do domu i opowiedzieć, jak wielkie rzeczy uczynił dla nich Pan⁹.

Tutaj była dla nich do wykonania praca — mieli udać się do pogańskiego domu i opowiedzieć o błogosławieństwie, jakie otrzymali od Jezusa. Trudno było im się rozstać ze Zbawicielem. W towarzystwie swych pogańskich rodaków niewątpliwie mieli być nękani dużymi trudnościami. Ponadto długa izolacja od społeczeństwa zdawała się czynić ich niezdolnymi do dzieła, na które On wskazał. Jednak gdy tylko Jezus wskazał im na ich powinność, byli gotowi okazać posłuszeństwo. Mówili o Jezusie nie tylko swym rodzinom i sąsiadom, ale chodzili po całym Dekapolu, wszędzie oznajmiając Jego

⁹ Mk 5,19

moc ku zbawieniu, a także przedstawiając, jak uwolnił ich od demonów. Wykonując tę pracę, mogli otrzymać większe błogosławieństwo, niż w przypadku, gdyby dla własnej korzyści pozostali w Jego obecności. To właśnie w pracy nad rozpowszechnianiem dobrej nowiny o zbawieniu zostajemy przybliżeni do Zbawiciela.

Ci dwaj uratowani opętani byli pierwszymi misjonarzami, których Chrystus posłał głosić ewangelię w rejonie Dekapolu. Ci ludzie mieli przywilej słuchania nauk Chrystusa zaledwie przez kilka chwil. Do ich uszu nie dotarło ani jedno kazanie [wygłoszone] z Jego ust. Nie mogli uczyć ludu tak, jak to potrafili czynić uczniowie, którzy byli codziennie z Chrystusem. Jednak sami byli dowodem na to, że Jezus jest Mesjaszem. Mogli opowiadać o tym, co wiedzieli, co sami widzieli, co słyszeli i co przeżyli pod wpływem mocy Chrystusa. To jest tym, co może zrobić każdy, kogo serce zostało dotknięte łaską Bożą. Jan, umiłowany uczeń, napisał: „To, co było od początku, co słyszeliśmy, co widzieliśmy na własne oczy, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce, o Słowie życia [...] To, co widzieliśmy i słyszeliśmy, to wam zwiastujemy” (1 J 1,1-3). Jako świadkowie Chrystusa mamy opowiadać to, co wiemy, co sami widzieliśmy, słyszeliśmy i przeżyliśmy. Jeśli podążamy za Jezusem krok po kroku, to będziemy mieli coś do powiedzenia o drodze, po której On nas prowadził. Możemy opowiedzieć, jak poddaliśmy próbie Jego obietnicę i stwierdziliśmy, że jest wierna. Możemy dać świadectwo o tym, co wiemy o łasce Chrystusa. To jest świadectwo, do którego wzywa nasz Pan, a z braku którego ginie świat.

Choć lud gerzeński nie przyjął Jezusa, On nie pozostawił ich w ciemności, którą wybrali. Kiedy kazali Mu odejść od nich, jeszcze nie słyszeli Jego słów. Byli nieświadomi tego, co odrzucali. Dlatego On znowu posłał do nich światło, i to właśnie przez tych, którym nie odmówiliby posłuchu.

W spowodowaniu wytępienia świń tkwił cel Szatana, aby odwrócić ludzi od Zbawiciela i zapobiec głoszeniu ewangelii w tym regionie. Jednak właśnie to zdarzenie poruszyło całą okolicę, jak nic nie byłoby w stanie tego dokonać, i skierowało uwagę na Chrystusa. Chociaż Sam Zbawiciel odszedł, ludzie, których uzdrowił, pozostali jako świadkowie Jego mocy. Ci, którzy byli pośrednikami księcia ciemności, stali się kanałami światła, wysłannikami Syna Bożego. Ludzie byli zdumieni, gdy słuchali cudownej wieści. Otwarte zostały drzwi dla ewangelii w całym regionie. Gdy Jezus powrócił do Dekapolu, lud gromadził się wokół Niego i przez trzy dni nie tylko

mieszkańcy jednej miejscowości, ale tysiące osób ze wszystkich okolic usłyszały poselstwo zbawienia. Nawet moc demonów jest pod kontrolą naszego Zbawiciela i działanie zła zostaje odwrócone na rzecz dobra.

Spotkanie z opętanymi z Gergezy posiadało lekcję dla uczniów. Ukazało ono głębię degradacji, do której Szatan usiłuje wciągnąć cały rodzaj ludzki, a także misję Chrystusa, aby wyzwolić ludzi spod jego mocy. Te nieszczęsne istoty, mieszkające w miejscu, gdzie znajdowały się groby, opętane przez demony, w niewoli niekontrolowanych skłonności i ohydnych żądź, przedstawiają to, czym stałaby się ludzkość, gdyby została oddana szatańskiej jurysdykcji. Wpływ Szatana jest w dalszym ciągu wywierany na ludzi w celu rozpraszenia zmysłów, sprawiania władzy nad umysłem ku złu i pobudzania do gwałtu oraz przestępczości. On osłabia ciało, przyciemnia rozum i upadła duszę. Kiedykolwiek ludzie odrzucają zaproszenie Zbawiciela, oddają się Szatanowi. Dzisiaj postępują tak rzesze ludzi w każdej sferze życia — w domu, w pracy, a nawet w kościele. To właśnie z tego powodu rozprzestrzeniły się na ziemi gwałt i przestępczość, a miejsca zamieszkania ludzi, niczym obłok śmierci, osłania moralna ciemność. Za pośrednictwem swych zwodniczych pokus Szatan prowadzi ludzi do coraz gorszego zła, aż wynikiem jest zupełna deprawacja i ruina. Jedyna ochrona przed jego mocą znajduje się w obecności Jezusa. Szatan został objawiony przed ludźmi i aniołami jako wróg i zabójca człowieka; Chrystus, jako przyjaciel i wybawiciel człowieka. Jego Duch rozkrzewi w człowieku wszystko, co uszlachetni charakter i nada godność usposobieniu. Rozwinie duszę, ciało i ducha człowieka ku chwale Bożej. „Nie dał nam bowiem Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i zdrowego umysłu” (2 Tm 1,7). On powołał nas, „abyśmy dostąpili chwały” — [czyli] charakteru — „naszego Pana Jezusa Chrystusa”; powołał nas, abyśmy byli „upodobnieni do obrazu Jego Syna” (2 Tes 2,14; Rz 8,29).

Dusze, które zostały zdegradowane do bycia instrumentami Szatana, są nadal przekształcane mocą Chrystusa w wysłanników sprawiedliwości oraz posyłane przez Syna Bożego w celu opowiadania tego, „jak wielkich rzeczy uczynił im Pan i jak się nad nimi zmiłował”¹⁰.

¹⁰ Mk 5,19

36 | Dotyk wiary

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 9,18-26; Marka 5,21-43 oraz Łukasza 8,40-56.

Wracając z Gergezy na zachodnie wybrzeże, Jezus zastał tłum ludzi zebranych, aby Go przyjąć, więc powitali Go z radością¹. Przez pewien czas pozostał na wybrzeżu, nauczając i uzdrawiając, a następnie udał się do domu Lewiego-Mateusza, aby spotkać się z celnikami na uczcie. Tutaj zastał Go Jair, przełożony synagogi.

Ów starszy żydowski przyszedł do Jezusa w wielkim utrapieniu i rzucił się do Jego stóp, mówiąc: „Moja córeczka umiera. Przyjdź, połóż na nią ręce, aby została uzdrowiona, a będzie żyła”².

Jezus od razu udał się z tym przełożonym do jego domu. Chociaż uczniowie widzieli już tak wiele Jego dzieł miłosierdzia, byli zaskoczeni Jego przychyleniem się do prośby wyniosłego rabina, mimo to towarzyszyli swemu Mistrzowi, a lud podążał za nimi, pełen entuzjazmu i wyczekiwania.

Dom przełożonego synagogi nie był daleko, jednak Jezus i Jego towarzysze posuwali się powoli naprzód, gdyż z każdej strony napierał na Niego tłum. Zaniepokojony ojciec był zniecierpliwiony zwłoką; natomiast Jezus, litując się nad ludem, czasami zatrzymywał się, aby przynieść ulgę komuś cierpiącemu, lub aby pocieszyć jakieś zakłopotane serce.

Gdy byli jeszcze w drodze, przez tłum przecisnął się posłaniec, niosąc Jairowi wiadomość, że jego córka zmarła i nie ma potrzeby dalej kłopotać Mistrza. To słowo dotarło do uszu Jezusa. „Nie bój się”, powiedział, „tylko wierz, a będzie uzdrowiona”³. Jair przyłgnął

¹ Łk 8,40 ² Mk 5,23 ³ Łk 8,50

bliżej do Zbawiciela i razem pospieszyli do domu przełożonego synagogi. Wynajęci żałobnicy i fleciści już tam byli, napełniając powietrze swą wrzawą. Obecność tłumu i zgiełk drażniły ducha Jezusa. Próbował ich uciszyć, mówiąc: „Dlaczego robicie zamieszanie i płaczecie? Dziewczynka nie umarła, tylko śpi”⁴. Oni zgorszyli się słowami Przybysza. Widzieli dziecko w objęciach śmierci i naśmiewali się z Jezusa⁵. Nakazując wszystkim, aby wyszli z domu, Jezus wziął z Sobą ojca i matkę dziewczęcia, a także trzech uczniów, Piotra, Jakuba i Jana, i razem weszli do komnaty śmierci.

Jezus podszedł do łoża i kładąc dłoń dziecka do Swej własnej, łagodnie wypowiedział słowa w znanym jej domowi języku: „Dziewczynko, mówię ci, wstań!”⁶.

Nagle przez pozbawioną świadomości postać przeszedł dreszcz. Tętno życia biło ponownie. Usta rozchyliły się w uśmiechu. Oczy otworzyły się szeroko jakby ze snu i dziewczątka w zdumieniu spoglądało na znajdującą się obok niej grupę osób. Wstała, a jej rodzice chwycili ją w ramiona i płakali z radości.

W drodze do domu przełożonego synagogi Jezus spotkał w tłumie ubogą kobietę, która przez dwanaście lat cierpiała na chorobę, która uczyniła jej życie brzemieniem. Wszystkie swe środki wydała na lekarzy i lekarstwa, tylko po to, by zostać uznaną za nieuleczalnie chorą. Jednak jej nadzieje ożyły, gdy usłyszała o uzdrowieniach, które dokonywał Chrystus. Miała poczucie zapewnienia, że jeżeli tylko pójdzie do Niego, to zostanie uzdrowiona. W słabości i cierpieniu przybyła nad wybrzeże, gdzie On nauczał i usiłowała precyzyjnie się przez tłum, ale na próżno. Ponownie poszła za Nim od domu Lewiego-Mateusza, lecz nadal nie mogła się do Niego dostać. Zaczęła już rozpaczać, kiedy On, torując Sobie drogę przez tłum, zbliżył się do miejsca, w którym się znajdowała.

Nadarzyła się doskonała sposobność. Znalazła się w obecności Wielkiego Lekarza! Jednak wśród zamieszania nie była w stanie do Niego przemówić ani rzucić więcej niż przelotne spojrzenie na Jego postać. Obawiając się utraty jedynej szansy pomocy, pchała się naprzód, mówiąc do siebie: „Jeśli tylko dotknę Jego szaty, będę uzdrowiona”⁷. Kiedy On przechodził, wyciągnęła rękę do przodu i udało jej się ledwie dotknąć brzegu Jego szaty. Jednak w tym momencie wiedziała, że została uzdrowiona. W tym jednym dotknięciu skupiona była wiara jej życia i natychmiast jej ból i słabość ustąpiły miejsca witalności doskonałego zdrowia.

⁴ Mk 5,39 ⁵ W orygu. „z Niego”. ⁶ Mk 5,41 ⁷ Mt 9,21

Z wdzięcznym sercem próbowała wtedy wycofać się z tłumu, lecz nagle Jezus zatrzymał się, a lud wraz z Nim. Odwrócił się i rozglądając się, zapytał głosem wyraźnie słyszczanym ponad zamieszaniem tłumu: „Kto Mnie dotknął?”. Lud odpowiedział na to pytanie wyrazem zdziwienia. Wydawało się to dziwnym pytaniem, gdyż był zewsząd trącany i nieuprzejmie pchany we wszystkie strony.

Piotr, zawsze gotowy do mówienia, powiedział: „Mistrzu, ludzie się do Ciebie cisną i tłoczą, a Ty pytasz: Kto Mnie dotknął?”. Jezus odpowiedział: „Ktoś się Mnie dotknął, bo poznałem, że moc wyszła ode Mnie”⁸. Zbawiciel mógł odróżnić dotyk wiary od przypadkowego zeknięcia się z nierozważnym tłumem. Takie zaufanie nie powinno być pominięte bez komentarza. On chciał wypowiedzieć do tej pokornej kobiety słowa pociechy, które byłyby dla niej źródłem radości — słowa, które byłyby błogosławieństwem dla Jego naśladowców aż do końca czasu.

Patrząc w stronę owej kobiety, Jezus usilnie chciał się dowiedzieć, kto Go dotknął. Ona zaś, uznając ukrywanie się za daremne, wystąpiła naprzód z drzeniem i rzuciła się do Jego stóp. Ze łzami wdzięczności opowiedziała historię swego cierpienia i o tym, jak znalazła ulgę. Jezus łagodnie powiedział: „Ufaj, córko! Twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokoju”⁹. Nie dał żadnej okazji do powstania przesądu, że można domagać się uzdrawiającej mocy przez samo dotknięcie Jego szat. To uzdrowienie nie zostało dokonane przez zewnętrzne zeknięcie się z Nim, ale przez wiarę, która uchwyciła się Jego boskiej mocy.

Zdumiony tłum, który tłoczył się wokół Chrystusa, nie doświadczył żadnego dostępu do życiodajnej mocy. Gdy zaś cierpiąca kobieta wyciągnęła rękę, by Go dotknąć, wierząc, że zostanie uzdrowiona, poczuła uzdrawiającą moc. Tak samo jest w sprawach duchowych. Mówienie o religii w obojętny sposób i modlenie się bez łaknienia duszy i żywej wiary nie przynosi żadnego pożytku. Nominalna wiara w Chrystusa, która uznaje Go jedynie za Zbawiciela świata, nigdy nie może sprowadzić uzdrowienia do duszy. Wiara, która jest ku zbawieniu, nie jest jedynie intelektualną akceptacją prawdy. Ten, kto czeka na całkowite poznanie, zanim posłuży się wiarą, nie może otrzymać błogosławieństwa od Boga. Nie wystarczy wierzyć o Chrystusie; musimy wierzyć w Niego. Jedyną wiarą, która przyniesie nam korzyść, jest ta, która przyjmuje Go jako osobistego Zbawiciela, która przywłaszcza sobie Jego zasługi. Wielu traktuje religię jako opinię. Zbawcza wiara jest transakcją, przez którą ci, którzy przyjmują

⁸ Łk 8,45.46 ⁹ Łk 8,48

Chrystusa, łączą się z Bogiem w relacji przymierza. Prawdziwa wiara to życie. Żywa wiara oznacza wzrost siły, posiadanie całkowitego zaufania, dzięki któremu dusza staje się zwyciężającą mocą.

Po uzdrowieniu owej kobiety Jezus pragnął, aby ona potwierdziła błogosławieństwo, które otrzymała. Darów, które oferuje ewangelia, nie należy zapewniać sobie po kryjomu albo cieszyć się nimi w ukryciu. Dlatego Pan wzywa nas, abyśmy wyznawali Jego dobroć. „Wy jesteście Moimi świadkami, że Ja jestem Bogiem” (Iz 43,12).

Nasze wyznawanie Jego wierności jest wybranym przez Niebo narzędziem objawiania Chrystusa światu. Mamy potwierdzać Jego łaskę zgodnie z tym, jak została ona oznajmiona przez świętych ludzi w dawnych czasach; natomiast to, co będzie najbardziej skuteczne, jest świadectwem naszego własnego doświadczenia. Jesteśmy świadkami Boga, gdy objawiamy w sobie działanie mocy, która jest boska. Każdy człowiek ma życie odmienne od innych ludzi i doświadczenie zasadniczo różniące się od ich doświadczenia. Bóg pragnie, aby nasze uwielbienie wznosiło się do Niego naznaczone naszą własną indywidualnością. Będąc wsparte życiem podobnym do życia Chrystusa, te szlachetne wyrazy uznania dla chwały Jego łaski mają nie do odparcia moc, która działa dla zbawienia dusz.

Gdy dziesięciu trędowatych przyszło do Jezusa po uzdrowienie, On kazał im pójść i pokazać się kapłanowi. Po drodze zostali oczyszczeni, ale tylko jeden z nich wrócił, aby oddać Mu chwałę. Pozostali odeszli swą drogą, zapominając o Tym, który ich uzdrowił. Jakże wielu wciąż robi to samo! Pan nieustannie działa dla dobra ludzkości. On wciąż udziela Swych dobrodziejstw. Podnosi chorych z łoża boleści, wyrывa ludzi z niebezpieczeństwa, którego nie widzą, poleca niebiańskim aniołom ratowanie ich przed nieszczęściem, chronienie ich przed „zarazą, która chodzi w ciemności” i „zagładą, która pustoszy w południe” (Ps 91,6); ale ich serca są niewzruszone. Dał wszystkie bogactwa nieba dla ich odkupienia, a mimo to oni są niepomni Jego wielkiej miłości. Swą niewdzięcznością zamykają serca przed łaską Bożą. Jak krzak na pustkowiu, nie wiedzą, kiedy przychodzi pomysłność, a ich dusze zamieszkują wyschłe miejsca na pustyni¹⁰.

Jest to dla naszego dobra, abyśmy mieli każdy dar Boży świeżo w naszej pamięci. Tym sposobem wzmocniona jest wiara, aby ubiegać się i otrzymywać coraz więcej. W najmniejszym błogosławieństwie, które sami otrzymujemy od Boga, tkwi dla nas większa zachęta, niż we wszystkich sprawozdaniach, które możemy przeczytać o wierze i doświadczeniach innych ludzi. Dusza, która odpowiada

¹⁰ Jr 17,6

na łaskę Bożą, będzie jak zroszony ogród. Jej zdrowie szybko zakwitnie¹¹, jej światło wszędzie w ciemności¹², a chwała Pana ukaze się nad nią¹³. Pamiętajmy więc o pełnej dobroci łasce Pana i wielkości Jego miłosierdzia. Ustawmy tak jak lud izraelski nasze kamienie świadectwa i zapiszmy na nich cenną historię tego, co Bóg dla nas uczynił. A gdy ponownie powracamy w myśli do Jego postępowania względem nas w naszej pielgrzymce, oświadczmy z serca wzruszonego wdzięcznością: „Czym odpłacę Panu Za wszystkie dobrodziejstwa, które mi wyświadczył? Wezmę kielich zbawienia i wzywać będę imię Pana. Spełnię Panu śluby moje przed całym ludem Jego” (Ps 116,12-14).

¹¹ Iz 58,8 ¹² Iz 58,10 ¹³ Iz 60,2

37 | Pierwsi ewangeliści

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza, rozdz. 10; Marka 6,7-11 oraz Łukasza 9,1-6.

Apostołowie byli członkami rodziny Jezusa i towarzyszyli Mu, gdy On pieszo podróżował po Galilei. Dzielili z Nim trudy i znoje, które ich spotykały. Słuchali Jego wykładów, chodzili i rozmawiali z Synem Bożym, a z Jego codziennych pouczeń dowiedzieli się, jak pracować w celu podniesienia człowieczeństwa. Gdy Jezus służył szerokim rzeszom, które gromadziły się wokół Niego, uczniowie byli obecni, chętni do wykonywania Jego poleceń i zmniejszania ciężaru Jego pracy. Pomagali w rozmieszczaniu ludzi, przyprowadzaniu cierpiących do Zbawiciela i zapewnianiu wszystkim wygody. Czekali na zainteresowanych słuchaczy, wyjaśniali im Pisma i na różne sposoby pracowali dla ich duchowego dobra. Uczyli tego, czego sami nauczyli się od Jezusa i każdego dnia zdobywali bogate doświadczenie. Jednak potrzebowali także doświadczenia w samodzielnej pracy. W dalszym ciągu potrzebowali wielu pouczeń, dużej cierpliwości i troski. Teraz, dopóki był z nimi osobiście, Zbawiciel wysłał ich jako Swych przedstawicieli, aby wskazać na błędy, udzielić porad i poprawić.

Gdy byli z Nim, często wprawiała ich w zakłopotanie nauka kapłanów i faryzeuszy, jednak przychodzili ze swymi kłopotami do Jezusa. On przedstawiał im prawdy Pisma Świętego w przeciwieństwie do tradycji. W ten sposób wzmacniał ich zaufanie do Słowa Bożego i w dużej mierze uwalniał od lęku przed rabinami i zniewolenia tradycją. W kształceniu uczniów przykład życia Zbawiciela był znacznie bardziej efektywny niż jakiegokolwiek zwykłe pouczenie doktrynalne. Gdy zostali od Niego oddzieleni, wracało do nich każde spojrzenie, brzmienie głosu i słowo. Często, gdy znajdowali się w kon-

flikcie z wrogami ewangelii, powtarzali Jego słowa, a gdy widzieli ich działanie na ludzi, bardzo się radowali.

Wzywając do Siebie dwunastu [uczniów], Jezus kazał im iść po dwóch przez miasta i wsie. Żaden z nich nie został posłany sam, lecz brat towarzyszył bratu, a przyjaciel przyjacielowi. W ten sposób mogli sobie nawzajem pomagać i dodawać odwagi, wspólnie radząc się i modląc, uzupełniając siłą jednego słabość drugiego. W ten sam sposób później posłał siedemdziesięciu¹. Był to zamiar Zbawiciela, aby wysłannicy ewangelii byli złączeni właśnie w ten sposób. Praca ewangelizacyjna w naszych czasach byłaby o wiele bardziej skuteczna, gdyby ten przykład był ściślej przestrzegany.

Poselstwo uczniów było takie samo jak poselstwo Jana Zanurzyciela i samego Chrystusa: „Przybliżyło się królestwo niebieskie”. Nie mieli wdawać się w żadne kontrowersje z ludem co do tego, czy Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, ale w Jego imieniu wykonywać te same dzieła miłosierdzia, które On czynił. Poleciał im: „Uzdrowiajcie chorych, oczyszczajcie trędowatych, wskrzeszajcie umarłych, wypędzajcie demony. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”².

Podczas Swej służby Jezus poświęcił więcej czasu na leczenie chorych niż głoszenie. Jego cuda świadczyły o prawdziwości Jego słów, że nie przyszedł zgubić, ale ratować. Jego sprawiedliwość szła przed Nim, a chwała Pana postępowała za Nim³. Gdziekolwiek się udał, poprzedzały Go wieści o Jego miłosierdziu. Gdzie przeszedł, [ludzie] będący obiektem Jego współczucia cieszyli się zdrowiem i wypróbowywali swe nowo odnalezione siły. Tłumy gromadziły się wokół nich, aby usłyszeć z ich ust o dziełach, których dokonał Pan. Jego głos był dla wielu pierwszym dźwiękiem, który kiedykolwiek słyszeli, Jego imię pierwszym słowem, które kiedykolwiek wypowiedzieli, Jego oblicze pierwszym, na które kiedykolwiek patrzyli. Dlaczego nie mieliby miłować Jezusa i głosić Jego chwały? Gdy przechodził przez miasta i miasteczka, gdziekolwiek szedł, był jak ożywczy prąd, szerzący życie i radość.

Naśladowcy Chrystusa mają pracować tak, jak On pracował. Mamy karmić głodnych, przyodziewać nagich, i pocieszać cierpiących i strapionych. Mamy służyć rozpaczającym i inspirować nadzieję w tych, którzy jej nie mają. Dla nas również wypełni się obietnica: „Twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie postępowała za tobą” (Iz 58,8). Miłość Chrystusa manifestowana w niesamolubnej służbie będzie skuteczniejsza w reformowaniu złooczyńcy niż miecz czy trybunał sprawiedliwości. Te są niezbędne,

¹ Łk 10,1 ² Mt 10,8 ³ Iz 58,8

aby wywołać przerażenie u łamiącego prawo, ale więcej niż to może działać okazujący miłość misjonarz. Serce często zatwardza się pod wpływem nagany, ale topnieje, znajdując się pod wpływem miłości Chrystusa. Misjonarz może nie tylko złagodzić dolegliwości fizyczne, ale jest w stanie doprowadzić grzesznika do Wielkiego Lekarza, który potrafi oczyścić duszę z trądu grzechu. Bóg zamierzył, aby chorzy, nieszczęśliwi i opętani przez złych duchów usłyszeli Jego głos za pośrednictwem Jego sług. Przez Swe ludzkie narzędzia pragnie być Poczyszycielem, jakiego świat nie zna.

Uczniowie mieli w pierwszej podróży misyjnej udać się jedynie do „owiec zaginionych z domu Izraela”⁴. Gdyby wtedy głosili ewangelię poganom lub Samarytanom, straciliby swój wpływ na Żydów. Wzbudzając uprzedzenia faryzeuszy, wplątali się w spór, który zniechęciłby ich na samym początku ich pracy. Nawet apostołowie byli powolni, aby zrozumieć, że ewangelia miała być zaniesiona do wszystkich narodów. Dopóki oni sami nie potrafili pojąć tej prawdy, nie byli przygotowani do pracy dla pogan. Gdyby Żydzi przyjęli ewangelię, Bóg zamierzał uczynić ich Swymi wysłannikami do pogan. Dlatego też byli pierwszymi, którzy mieli usłyszeć poselstwo.

Na całym polu pracy Chrystusa znajdowały się dusze, które uświadomiły sobie swą potrzebę i które łaknęły i pragnęły prawdy. Nadszedł czas, aby posłać tym tęskniącym sercom wieść o Jego miłości. Do nich wszystkich uczniowie mieli się udać jako Jego przedstawiciele. Wierzący mieli być w ten sposób doprowadzeni do spoglądania na nich jako na wyznaczonych przez Boga nauczycieli, a gdy Zbawiciel zostanie im zabrany, nie mieli pozostać bez nauczycieli.

W tej pierwszej podróży uczniowie mieli pójść tylko tam, gdzie Jezus był przed nimi i zyskał przyjaciół. Ich przygotowanie do podróży miało mieć najprostszy charakter. Nie można było pozwolić, aby cokolwiek odwróciło ich umysły od wielkiego dzieła albo też w jakikolwiek sposób wzbudziło sprzeciw i zamknęło drzwi dla dalszej pracy. Nie mieli przejąć ubioru nauczycieli religijnych ani też nosić ubioru, który odróżniałby ich od skromnych wieśniaków. Nie mieli wchodzić do synagog i zwoływać ludzi na publiczne nabożeństwa; ich wysiłki miały być podejmowane w pracy od domu do domu. Nie mieli tracić czasu na niepotrzebne pozdrowienia lub na chodzenie od domu do domu dla rozrywki. Na każdym zaś miejscu mieli przyjmować gościnę tych, którzy byli godni, tych, którzy przyjęliby

⁴ Mt 10,6

ich serdecznie — jak gdyby gościli samego Chrystusa. Mieli wchodzić do miejsc zamieszkania z tym pięknym pozdrowieniem „Pokój temu domowi” (Łk 10,5). Dom ten miał być pobłogosławiony ich modlitwami, pieśniami uwielbienia oraz otwarciem Pisma Świętego w kręgu rodzinnym.

Ci uczniowie mieli być zwiastunami prawdy, aby przygotować drogę na przyjście swego Mistrza. Poselstwo, które mieli zanieść, było Słowem życia wiecznego, a los ludzi zależał od przyjęcia bądź odrzucenia go. Aby uprzytomnić ludowi jego powagę, Jezus polecił Swym uczniom: „Jeśli ktoś was nie przyjmie i nie usłucha waszych słów, wychodząc z tego domu albo miasta, strząśnijcie pył z waszych nóg. Zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorskiej w dzień sądu niż temu miastu”⁵.

Następnie wzrok Zbawiciela przenikał przyszłość; widział rozleglejsze pola, na których po Jego śmierci uczniowie mieli być Jego świadkami. Jego prorocze spojrzenie objęło doświadczenie Jego sług na przestrzeni wszystkich wieków, aż powróci po raz wtóry. Pokazał Swym uczniom konflikty, z którymi muszą się spotkać; ujawnił charakter i plan walki. Odkrył im niebezpieczeństwa, które muszą napotkać i wyrzeczenia, które będą wymagane. Pragnął, aby oszczędzali koszt, aby nie byli zaskoczeni przez wroga. Ich walka nie ma być prowadzona przeciw ciału i krwi, „ale przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata, przeciw duchowym zastępom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12). Mają się zmagać z nadprzyrodzonymi mocami, jednak są zapewnieni o nadprzyrodzonej pomocy. W tej armii znajdują się wszystkie niebiańskie istoty. A w szeregach są nie tylko aniołowie. Duch Święty, reprezentujący Kapitana zastępu Pańskiego, zstępuje w celu kierowania walką. Nasze niemoce mogą być liczne, a nasze grzechy i błędy ciężkie; ale łaska Boża jest dla wszystkich, którzy szukają jej ze skruchą. Siła Wszechmocy przystępuje do walki dla tych, którzy ufają Bogu.

Jezus rzekł: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże i niewinni jak gołębicze”⁶. Sam Chrystus nie zataił ani jednego słowa prawdy, lecz wypowiadał ją zawsze w miłości. W Swym obcowaniu z ludźmi wykazywał największy takt oraz głęboką, życzliwą uwagę. Nigdy nie był szorstki, nigdy niepotrzebnie nie wypowiedział ostrego słowa, nigdy też nie sprawił zbytecznego bólu wrażliwej duszy. Nie krytykował ludzkiej słabości. Odważnie odsłaniał obłudę, niewiarę i nieprawość, lecz gdy wypowiadał ostrą

⁵ Mt 10,14.15 ⁶ Mt 10,16

naganę, miał zapłakany głos. Płakał nad Jerozolimą, miastem, które miłował, a które odmówiło przyjęcia Go — Drogi, Prawdy i Żywota. Odrzucili Go, Zbawiciela, lecz On odnosił się do nich z litościwą czułością i tak głęboką żalnością, że łamała ona Jego serce. Każda dusza była cenna w Jego oczach. Chociaż zawsze zachowywał się z boską godnością, to jednak z najczulszym szacunkiem zginał się przed każdym członkiem Bożej rodziny. We wszystkich ludziach widział upadłe dusze, których zbawienie było Jego misją.

Słudzy Chrystusa nie mają spełniać nakazu cielesnego serca. Potrzebują być w ścisłej łączności z Bogiem, aby własne „ja” nie unosiło się pod wpływem prowokacji i nie wylewali potoku słów, które są nieodpowiednie — a nie są jak rosa albo spokojne deszcze, które odświeżają więdnące rośliny. To jest właśnie tym, co Szatan chce, aby uczynili, gdyż to są jego metody. To właśnie smok jest tym, który jest rozgniewany; to właśnie duch Szatana jest tym, co objawia się w gniewie i oskarżaniu. Słudzy Boży mają zaś być Jego przedstawicielami. On pragnie, aby oni obracali jedynie walutą niebiańską — prawdą, która nosi jego własny wizerunek i podpis. Moc, dzięki której mają zwyciężyć zło, to moc Chrystusa. Chwała Chrystusa jest ich siłą. Mają utkwic swój wzrok na Jego pięknie. Wtedy będą mogli przedstawiać ewangelię z boskim taktem i łagodnością. A duch zachowujący łagodność wobec prowokacji będzie przemawiał skuteczniej na rzecz prawdy niż jakikolwiek argument, choćby najsilniejszy.

Ci, którzy są wprowadzeni w konflikt z wrogami prawdy, muszą stawić czoła nie tylko ludziom, ale także Szatanowi i jego pośrednikom. Niech pamiętają słowa Zbawiciela: „Oto posyłam was jak baranki między wilki” (Łk 10,3). Niech spoczywają w miłości Boga, a duch zostanie utrzymany w spokoju, nawet wobec przemocy. Pan odzieje ich w boską zbroję. Jego Święty Duch wywrze wpływ na umysł i serce, tak że ich głos nie podejmie nuty zawodzenia wilków.

Kontynuując nauczanie skierowane do uczniów, Jezus powiedział: „Strzeżcie się ludzi”⁷. Nie mieli pokładać ślepego zaufania w tych, którzy nie znali Boga i odkrywać im swych zamiarów, gdyż to dałoby przewagę pośrednikom Szatana. Wymysły człowieka często krzyżują plany Boże. Ci, którzy budują świątynię Pana, mają budować według wzoru ukazanego na górze⁸ — [według] boskiego podobieństwa. Bóg jest pozbawiony czci, a ewangelia jest sprzeniewierzona, gdy Jego słudzy polegają na opinii ludzi, którzy nie są prowadzeni przez Ducha Świętego. Mądrość tego świata jest głupstwem u Boga⁹. Ci, którzy na niej polegają, z całą pewnością zbłądzą.

⁷ Mt 10,17 ⁸ Według wzoru, który był ukazany Mojżeszowi. ⁹ 1 Kor 3,19

„Będą was wydawać radom [...] Także przed namiestników i przed królów będą was prowadzić z Mego powodu, na świadectwo im i poganom” (Mt 10,17.18). Prześladowanie rozprzestrzeni światło. Słudzy Chrystusa zostaną postawieni przed wielkimi ludźmi tego świata, którzy w innym przypadku może nigdy nie usłyszeli ewangelii. Prawda została źle przedstawiona tym ludziom. Słuchali fałszywych oskarżeń, dotyczących wiary uczniów Chrystusa. Często ich jedynym sposobem dowiedzenia się o jej prawdziwym charakterze jest świadectwo tych, którzy stoją przed sądem za swą wiarę. Podczas rozpatrywania sprawy wymagane jest od nich udzielenie odpowiedzi, a od sędziów wysłuchanie złożonego świadectwa. Łaska Boża zostanie udzielona Jego sługom, aby sprostali tej wyjątkowej sytuacji. Jezus rzekł: „W tej godzinie będzie wam dane to, co macie mówić. Gdyż nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch waszego Ojca, który mówi w was”¹⁰. Gdy Duch Boży oświeci umysły Jego sług, prawda zostanie przedstawiona w jej boskiej mocy i wspaniałości. Ci, którzy odrzucają prawdę, powstaną, aby oskarżyć i uciskać uczniów. Jednak dzieci Pańskie mają objawić łagodność swego boskiego Wzoru w obliczu strat i cierpień, choćby i aż do śmierci. W ten sposób będzie widoczny kontrast między narzędziami Szatana a przedstawicielami Chrystusa. Zbawiciel zostanie wywyższony przed władcami i ludem.

Uczniowie nie zostali obdarzeni odwagą i męstwem męczenników, aż taka łaska nie była potrzebna. Wtedy właśnie została spełniona obietnica Zbawiciela. Gdy Piotr i Jan składali świadectwo przed radą Sanhedrynu, ludzie „dziwili się; poznali ich też, że byli z Jezusem” (Dz 4,13). O Szczepanie napisano, że „wszyscy, którzy zasiadali w radzie, przyglądając mu się uważnie, zobaczyli, że jego twarz jest jak oblicze anioła”. Ludzie „nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, w którym mówił” (Dz 6,15.10). A Paweł, pisząc o własnej rozprawie w sądzie Cezarów, powiedział: „W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili [...] Lecz Pan stanął przy mnie i umocnił mnie, aby głoszenie było przeze mnie całkowicie utwierdzone, aby usłyszeli je wszyscy poganie; i zostałem wyrwany z paszczy lwa” (2 Tm 4,16.17).

Słudzy Chrystusa nie mieli przygotowywać żadnych tekstów przemówień, aby przedstawić je, gdy zostaną postawieni przed sądem. Ich przygotowanie miało być czynione z dnia na dzień przez

¹⁰ Mt 10,19.20

gromadzenie cennych prawd słowa Bożego i przez modlitwę umacniającą ich wiarę. Gdy odpowiadali przed sądem, Duch Święty przypominał im właśnie te prawdy, które były potrzebne.

Codziennie, gorliwe dążenie do poznania Boga i Jezusa Chrystusa, którego On posłał¹¹, miało zaopatrywać duszę w moc i umiejętność. Poznanie zdobyte w wyniku pilnego badania Pisma Świętego miało w odpowiednim czasie rozbłysnąć w pamięci. Jeśli jednak ktoś zaniedbał zapoznanie się ze słowami Chrystusa, jeśli nigdy nie poddał próbie mocy Jego łaski w doświadczeniu, nie mógł oczekiwać, że Duch Święty przywoła Jego słowa do pamięci. Mieli codziennie służyć Bogu z niepodzielnym uczuciem, a następnie Mu ufać.

Wrogość do ewangelii miała być tak zawzięta, że nie zważano by nawet na najczulsze ziemskie więzy. Uczniowie Chrystusa mieli być wydawani na śmierć przez członków ich własnych rodzin. [Jezus] dodał: „Będziecie znienawidzeni przez wszystkich z powodu Mego imienia. Kto jednak wytrwa do końca, będzie zbawiony” (Mk 13,13). Jednak kazał im nie narażać się niepotrzebnie na prześladowania. On sam często opuszczał jedno pole pracy i udawał się na inne, aby uciec przed tymi, którzy szukali Jego życia. Kiedy został odrzucony w Nazarecie, a ci, z którymi tam mieszkał, próbowali Go zabić, udał się do Kafarnaum i tam ludzie byli zdumieni Jego nauką; „bo Jego słowo miało moc” (Łk 4,32). Tak samo Jego słudzy nie mieli się zniechęcać prześladowaniami, lecz szukać miejsca, gdzie mogliby nadal pracować dla zbawienia dusz.

Sługa nie przewyższa mistrza¹². Księżę niebios został nazwany Belzebubem, a Jego uczniowie będą niewłaściwie przedstawiani w podobny sposób. Jednak naśladowcy Chrystusa muszą wyznawać swe zasady bez względu na niebezpieczeństwo. Powinni mieć pogardę dla ukrywania się. Nie mogą pozostawać bierni, dopóki nie zostaną zapewnieni o bezpieczeństwie wyznawania prawdy. Są ustanowieni strażnikami, aby ostrzegać ludzi o ich niebezpieczeństwie. Prawda otrzymana od Chrystusa musi być przekazana wszystkim, nieograniczenie i jawnie. Jezus rzekł: „Co mówię wam w ciemności, opowiadajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach”¹³.

Sam Jezus nigdy nie kupował pokoju za cenę kompromisu. Jego serce przepelniała miłość do całego rodzaju ludzkiego, jednak nigdy nie był pobłażliwy dla ich grzechów. Za bardzo darzył ich przyjaźnią, aby zachować milczenie, gdy obrali kierunek prowadzący do zguby ich dusz — tych dusz, które On nabył własną krwią. Pracował nad

¹¹ J 17,3 ¹² Mt 10,24 ¹³ Mt 10,27

tym, aby człowiek był wierny wobec samego siebie — wierny wobec swych wyższych i wiecznych korzyści. Słudzy Chrystusa są powołani do tej samego dzieła i powinni się strzec, aby starając się zapobiec niezgodzie, nie zrzekli się prawdy. Mają „dążyć do tego, co służy pokojowi” (Rz 14,19), jednak prawdziwy pokój nigdy nie może być zapewniony pójściem na kompromis w kwestii zasad. I nikt nie może być wierny zasadom bez wzbudzania sprzeciwu. Chrystianizm, który jest duchowy, spotka się ze sprzeciwem synów nieposłuszeństwa. Ale Jezus powiedział Swym uczniom: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz nie mogą zabić duszy”¹⁴. Ci, którzy są wierni Bogu, nie muszą obawiać się potęgi ludzkiej ani wrogości Szatana. W Chrystusie ich wieczne życie jest bezpieczne. Ich jedyną obawą powinno być to, aby nie wyrzekli się prawdy, a tym samym nie zdradzili zaufania, jakim Bóg ich zaszczycił.

Stanowi to dzieło Szatana, aby wypełniać ludzkie serca wątpliwością. On prowadzi ich do spoglądania na Boga jako surowego sędziego. Kusi ich do grzechu, a następnie do uważania siebie za zbyt nikczemnych, by przystąpić do niebiańskiego Ojca bądź wzbudzić Jego litość. Pan rozumie to wszystko. Jezus zapewnia Swych uczniów o Bożym współczuciu dla nich w ich potrzebach i słabości. Nie ma westchnienia, nie ma odczuwanego bólu ani smutku, który przeszywa duszę, żeby serce Ojca nie poruszyło drzenie.

Biblia ukazuje nam Boga na Jego wysokim i świętym miejscu¹⁵, który nie jest w stanie bezczynności, w milczeniu bądź osamotnieniu, ale otoczonego miriadami miriad i tysiącami tysięcy¹⁶ świętych istot, wszystkich czekających, aby wykonać Jego wolę. On trwa w czynnej łączności z każdą częścią Swego zwierzchnictwa poprzez kanały, których nie jesteśmy w stanie dostrzec. Ale to właśnie na tej części świata — w duszach, dla których zbawienia których dał Swego jednorodzonego Syna — skupia się Jego zainteresowanie, a także zainteresowanie całego nieba. Bóg pochyła się ze Swego tronu, aby usłyszeć wołanie uciśnionych. Na każdą szczerą modlitwę odpowiada: „Oto jestem”. On podnosi stroskanych i poniewieranych. On jest utrapiony w każdym naszym utrapieniu. W każdej pokusie i w każdej próbie anioł sprzed Jego oblicza jest bliski, aby wybawić.

Nawet wróbel nie spada na ziemię bez zwrócenia uwagi Ojca. Nienawiść Szatana do Boga prowadzi go do nienawiści względem każdego obiektu troski Zbawiciela. Stara się on zeszpecić dzieło Boże i znajduje zadowolenie nawet w zabijaniu niemych stworzeń. Tylko dzięki ochronnej opiece Boga zachowane są ptaki, aby nas cieszyć

¹⁴ Mt 10,28 ¹⁵ Iz 57,15 ¹⁶ Ap 5,11

swymi pieśniami radości. On nie zapomina nawet wróbli. „Nie bójcie się więc, jesteście cenniejsi niż wiele wróbli”¹⁷.

Jezus kontynuował: Jak wy Mnie wyznacie przed ludźmi, tak Ja was wyznam przed Bogiem i świętymi aniołami¹⁸. Macie być Moimi świadkami na ziemi — kanałami, przez które może przepływać Moja łaska dla uzdrowienia świata. Tak samo Ja będę waszym przedstawicielem w niebie. Ojciec nie patrzy na wasz wadliwy charakter, ale widzi was jako odzianych w Moją doskonałość. Jestem środkiem, przez który dotrą do was błogosławieństwa Nieba. A każdy, kto Mnie wyznaje, uczestnicząc w Mojej ofierze za zgubionych, będzie wyznany jako uczestnik chwały i radości odkupionych.

Ten, kto chce wyznawać Chrystusa, musi mieć Chrystusa trwającego w nim. Nie może przekazać tego, czego sam nie otrzymał. Uczniowie mogli być wymowni w odniesieniu do nauk, mogli powtarzać słowa samego Chrystusa; ale nie wyznawali Go, jeśli nie posiadali Chrystusowej łagodności i miłości. Duch przeciwny duchowi Chrystusa będzie Mu zaprzeczać, niezależnie od czynionego wyznania. Ludzie mogą wypierać się Chrystusa złorzeczeniem, błazeńską mową, słowami, które są nieprawdziwe lub nieuprzejme. Mogą wypierać się Go unikaniem życiowych brzemion, poszukiwaniem grzesznych przyjemności. Mogą wypierać się Go przez dostosowywanie się do świata, przez nieuprzejme zachowanie, przez umiłowanie własnej opinii¹⁹, przez usprawiedliwianie własnego „ja”, przez pielęgnowanie zwątpienia, przez martwienie się na zapas i trwanie w ciemności. Tymi sposobami oświadczają, że Chrystus nie jest w nich. On rzekł: „Tego, kto się Mnie wyprze przed ludźmi, i Ja się wyprę przed Moim Ojcem, który jest w niebie”²⁰.

Zbawiciel powiedział Swym uczniom, aby nie oczekiwali, że wrogość świata do ewangelii zostanie przewyciężona i że po jakimś czasie jego opór ustanie. Powiedział: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz”²¹. To wywoływanie sporów nie jest skutkiem ewangelii, ale wynikiem sprzeciwu wobec niej. Z wszystkich prześladowań najtrudniejsza do zniesienia jest rozbieżność w domu, wyobcowanie najdroższych ziemskich przyjaciół. Jednak Jezus oznajmia: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godny. I kto miłuje syna albo córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godny. Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godny”²².

Misja sług Chrystusa jest wysokim zaszczytem i świętym powiernictwem. „Kto was przyjmuje,” mówi [Jezus], „Mnie przyjmuje, a kto

¹⁷ Mt 10,31 ¹⁸ Łk 12,8 ¹⁹ Czyli bigoterią, por. ST 24.02.1890 ²⁰ Mt 10,33 ²¹ Mt 10,34
²² Mt 10,37,38

Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał²³. Żaden akt uprzejmości okazany im w Jego imieniu, nie omieszka spotkania się z uznaniem i nagrodą. I tym samym czułym wyrazem uznania obejmuje On najsłabszych i najpokorniejszych z rodziny Bożej: „Kto poda jednemu z tych małych” — tym, którzy są jak dzieci w wierze i poznaniu Chrystusa — „choćby kubek zimnej wody w imię ucznia, za prawdę powiadam wam, nie straci swej nagrody²⁴”.

Tak Zbawiciel zakończył Swe nauczanie. Dwunastu wybranych wyszło w imię Chrystusa tak, jak On wyszedł, „aby głosił ewangelię ubogim [...] aby uzdrawiał skruszonych w sercu, aby uwięzionym zwiastował wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, aby uciśnionych wypuścił na wolność; aby głosił miłościwy rok Pana” (Łk 4,18.19).

²³ Mt 10,40 ²⁴ Mt 10,42

Pójdźcie

38 i odpocznijcie trochę

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 14,1-2.12-13; Marka 6,30-32 oraz Łukasza 9,7-10.

Po powrocie z podróży misyjnej „apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co czynili i czego nauczali. I powiedział do nich: »Pójdźcie wy na odludne miejsce i odpocznijcie trochę«. Wielu bowiem przychodziło i odchodziło, tak że nie mieli wolnego czasu, żeby zjeść”¹.

Uczniowie przyszli do Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko. Ich bliska więź z Nim zachęciła ich do przedstawienia Mu pomyślnych i niepomyślnych doświadczeń, radości na widok wyników pracy i smutku z powodu niepowodzeń, błędów i własnych słabości. Popęlnili błędy w swej pierwszej działalności jako ewangelisti, a jako że szczerze opowiedzieli Chrystusowi o swych doświadczeniach, On dostrzegł, że potrzebują wielu pouczeń. Dostrzegł też, że byli zmęczeni pracą i że potrzebowali odpoczynku.

Tam, gdzie się wtedy znajdowali, nie mogli znaleźć potrzebnego odosobnienia, „wielu bowiem przychodziło i odchodziło, tak że nie mieli wolnego czasu, żeby zjeść”. Ludzie tłoczyli się za Chrystusem, pragnąc zostać uzdrowionymi i chcąc słuchać Jego słów. Wielu czuło się pociągniętymi do Niego, gdyż wydawał im się źródłem wszelkich błogosławieństw. Wielu z tych, którzy wtedy tłumnie zgromadzili się wokół Chrystusa, aby otrzymać cenny dar zdrowia, przyjął Go jako swego Zbawiciela. Wielu innych, obawiających się wtedy Go wyznać ze względu na faryzeuszy, nawróciło się przy zstąpieniu Ducha Świętego i uznało Go za Syna Bożego przed rozgniewanymi kapłanami i przełożonymi.

Obecnie zaś Chrystus zapragnął odpoczynku, aby móc być ze Swymi uczniami, bo miał im wiele do powiedzenia. W swej pracy

¹ Mk 6,30.31

przeszli przez doświadczenie konfliktu i napotkali opór w różnych formach. Przedtem we wszystkim zasięgaliby rady Chrystusa, ale przez jakiś czas byli sami, a niekiedy bardzo przejęci, aby dowiedzieć się, co robić. Znaleźli wiele zachęty w pracy, gdyż Chrystus nie posłał ich bez Swego Ducha, toteż przez wiarę w Niego dokonywali wielu cudów; ale obecnie musieli nakarmić się Chlebem Żywota. Potrzebowali udać się na miejsce odpoczynku, gdzie mogliby mieć społeczność z Jezusem i otrzymać pouczenie dla przyszłej pracy.

„I powiedział do nich: »Pójdźcie wy na odludne miejsce i odpocznijcie trochę«”². Chrystus jest pełen czułości i współczucia dla wszystkich w Jego służbie. Chciał pokazać Swym uczniom, że Bóg nie wymaga ofiary, lecz miłosierdzia. Włożyli całą swą duszę w pracę dla ludu, a to wyczerpywało ich siły fizyczne i psychiczne. Ich obowiązkiem był odpoczynek.

Jako że uczniowie dostrzegli sukces swej pracy, znaleźli się w niebezpieczeństwie przypisania sobie zasług, w niebezpieczeństwie pielęgnowania duchowej dumy, a tym samym popadnięcia w szatańskie pokusy. Przed nimi znajdowało się wielkie dzieło i najpierw musieli nauczyć się tego, że ich siła nie leży w nich samych, ale w Bogu. Podobnie jak Mojżesz na pustyni Synaj, jak Dawid wśród wzgórz Judei czy Eliasz nad potokiem Kerit uczniowie potrzebowali oderwać się od scen swej aktywnej działalności, aby wejść w społeczność z Chrystusem, z naturą i własnym sercem.

Podczas nieobecności uczniów w czasie ich podróży misyjnej, Jezus odwiedzał inne miasta i wioski, głosząc ewangelię królestwa. Mniej więcej w tym czasie otrzymał wieść o śmierci Zanurzyciela. To wydarzenie wyraźnie ukazało Mu cel, do którego zmierzały Jego własne kroki. Na Jego drodze zapadał gęsty cień. Kapłani i rabini czyhali na to, by doprowadzić do Jego śmierci, szpiedzy pilnowali Jego kroków i zewsząd mnożyły się spiski, mające na celu Jego zgubę. Wieść o głoszeniu przez apostołów po całej Galilei dotarła do Heroda, kierując jego uwagę na Jezusa i Jego działalność. Powiedział: „To jest Jan Zanurzyciel; on zmartwychwstał”³ i wyraził pragnienie, aby zobaczyć Jezusa. Herod był w ciągłym strachu, że w ukryciu może być przeprowadzana rewolucja, mająca na celu odsunięcie go od tronu i zerwanie rzymskiego jarzma z narodu żydowskiego. Wśród ludu szerzył się duch niezadowolenia i buntu. Oczywiście było, że publiczna działalność Chrystusa w Galilei nie może być długo kontynuowana. Przybliżały się sceny Jego cierpienia i zapragnął na pewien czas oddzielić się od zgiełku tłumu.

² Mk 6,31 ³ Mt 14,2

Uczniowie Jana z zasmuconymi sercami zanieśli jego okaleczone ciało na miejsce pochówku. Potem „poszli i opowiedzieli [o tym] Jezusowi”⁴. Uczniowie ci byli zazdrośni o Chrystusa, kiedy wydawało się, że odciąga lud od Jana. Stali po stronie faryzeuszy w oskarżaniu Go, gdy siedział z celnikami na uczcie Mateusza. Wątpili w Jego boskie posłannictwo, dlatego że nie uwolnił Zanurzyciela. Teraz zaś, gdy ich nauczyciel nie żył, a oni w swym wielkim smutku pragnęli pocieszenia, a także wskazówek co do przyszłej działalności, przyszli do Jezusa i zjednoczyli swój cel z Jego celem. Oni również potrzebowali spokojnych chwil na wspólnotę ze Zbawicielem.

W pobliżu Betsaidy, na północnym krańcu jeziora, znajdowała się spokojna okolica, wówczas wypiękniona świeżą zielenią wiosny, która oferowała Jezusowi i Jego uczniom gościnne zacisze. Wyruszyli do tego miejsca, płynąc na drugą stronę swą łodzią. Tutaj znajdowali się z dala od głównych dróg, zgiełku i ruchu miejskiego. Widok natury był sam w sobie odpoczynkiem, zmianą przyjemną dla zmysłów. Tutaj mogli wsłuchać się w słowa Chrystusa, nie słysząc złośliwego przerywania, ciętych odpowiedzi i oskarżeń uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Tutaj mogli przez krótki czas cieszyć się cenną wspólnotą w towarzystwie swego Pana.

Odpoczynek, z którego Chrystus i Jego uczniowie skorzystali, nie służył samozadowoleniu. Czas, który spędzili na odpoczynku, nie był poświęcony szukaniu przyjemności. Rozmawiali ze sobą, odnosząc się do dzieła Bożego i możliwości wprowadzenia do pracy jeszcze większej efektywności. Uczniowie byli z Chrystusem i mogli Go rozumieć; nie potrzebował mówić do nich w przypowieściach. On korygował ich błędy i wyjaśniał im właściwy sposób podejścia do ludzi. Otworzył im pełniej cenne skarby boskiej prawdy. Zostali ożywieni boską mocą oraz zainspirowani nadzieją i odwagą.

Chociaż Jezus mógł działać cuda i przecież upełnomocnił uczniów, aby czynili cuda, polecił Swym zmęczonym sługom, aby oddalili się na prowincję i odpoczęli. Kiedy powiedział, że żniwo jest wielkie, a robotników niewielu⁵, nie nawoływał Swych uczniów do konieczności nieustannego pracowania, ale rzekł: „Proście więc Pana żniwa, aby wysłał robotników na Swoje żniwo” (Mt 9,38). Bóg wyznaczył każdemu człowiekowi pracę, stosownie do zdolności (Ef 4,11-13) i nie chciałby mieć kilku nielicznych, obciążonych odpowiedzialnością, podczas gdy inni nie mają żadnego brzemienia, żadnego trudu duszy.

⁴ Mt 14,12 ⁵ Mt 9,37; Łk 10,2

Chrystusowe słowa współczucia są obecnie wypowiedziane do Jego pracowników tak samo pewnie, jak były wypowiedziane do Jego uczniów. Do tych, którzy są zmęczeni i znużeni, mówi: „Pójdźcie [...] i odpocznijcie trochę”. Nie jest mądre, aby zawsze być pod napięciem pracy i emocji, nawet w służbie duchowych potrzeb ludzi, gdyż w ten sposób zaniedbana jest osobista pobożność, a siły umysłu, duszy i ciała zostają nadwyrężone. Od uczniów Chrystusa wymagane jest samozaparcie i muszą być poniesione ofiary; jednak należy także zachować ostrożność, aby przez ich nadgorliwość Szatan nie wykorzystał słabości człowieczeństwa i dzieło Boże nie odniosło uszczerbku.

W ocenie rabinów istotą religii było to, aby zawsze być w ciągłej aktywności. Polegali na jakimś zewnętrznym działaniu, aby ukazać swą przewyższającą pobożność. W ten sposób odseparowali swe dusze od Boga i umocnili się w poleganiu na sobie. To samo niebezpieczeństwo nadal istnieje. W miarę jak wzrasta aktywność i ludzie odnoszą sukcesy w wykonywaniu jakiegokolwiek pracy dla Boga, pojawia się niebezpieczeństwo pokładania ufności w ludzkich planach i metodach. Istnieje tendencja, aby mniej się modlić i wykazywać mniej wiary. Podobnie jak uczniowie, jesteśmy w niebezpieczeństwie stracenia z pola widzenia naszej zależności od Boga i dążenia do uczynienia zbawiciela z naszej działalności. Potrzebujemy nieustannie spoglądać na Jezusa, mając świadomość, że to Jego moc dokonuje dzieła. Chociaż mamy gorliwie pracować dla zbawienia zagubionych, musimy również poświęcić czas na rozmyślanie, na modlitwę i na studiowanie słowa Bożego. Jedynie praca wykonana przy wielu modlitwach i uświęcona zasługą Chrystusa ostatecznie okaże się skuteczna dla dobra.

Żadne inne życie nie było tak wypełnione pracą i odpowiedzialnością, jak życie Jezusa, a mimo to jakże często można było Go zastać na modlitwie! Jakże stała była Jego łączność z Bogiem! Raz za razem w historii Jego ziemskiego życia znajdują się zapisy takie jak te: „Wstawszy [...] przed świtem, wyszedł i udał się na odludne miejsce, i tam się modlił”. „Schodziły się wielkie tłumy, aby Go słuchać, i aby ich uzdrowił z chorób. A On odchodził na pustynię i modlił się”. „W tych dniach odszedł na górę, aby się modlić, i spędził całą noc na modlitwie do Boga” (Mk 1,35; Łk 5,15.16; 6,12).

Wiodąc życie całkowicie poświęcone dobru innych, Zbawiciel uznał za konieczne, aby wycofać się z głównych dróg i z tłumy, który podążał za nim dzień po dniu. Musiał odstąpić od życia pełnego nieustannej aktywności i stycności z ludzkimi potrzebami, aby szukać

odpoczynku i nieskrępowanej łączności ze Swym Ojcem. Jako jeden z nas, uczestnik naszych potrzeb i słabości, był całkowicie zależny od Boga i w skrytym miejscu modlitwy szukał boskiej siły, aby mógł pójść naprzód umocniony do spełniania obowiązków i przechodzenia prób. W świecie grzechu Jezus znosił walki i udręki duszy. W obcowaniu z Bogiem mógł zdjąć z Siebie ciężar smutków, które Go przygniatały. Tutaj odnajdywał pocieszenie i radość.

W Chrystusie wołanie ludzkości dotarło do Ojca nieskończonej litości. Jako człowiek zanosił błagania przed tron Boga, aż Jego człowieczeństwo zostało zasilone niebiańskim strumieniem, który miał łączyć człowieczeństwo z boskością. Za pośrednictwem ciągłej wspólnoty otrzymywał życie od Boga, aby móc udzielać życia światu. Jego doświadczenie ma być naszym doświadczeniem.

On wzywa nas, abyśmy „poszli na odludne miejsce”. Jeśli zważymy na Jego słowa, będziemy silniejsi i bardziej przydatni. Uczniowie poszukali Jezusa i opowiedzieli mu wszystko; a On dodał im odwagi i udzielił pouczeń. Gdybyśmy dziś poświęcili czas, aby pójść do Jezusa i opowiedzieć Mu o naszych potrzebach, nie byłibyśmy rozczarowani; On byłby po naszej prawicy, aby nam pomóc. Potrzebujemy więcej prostoty, więcej zaufania i ufności do naszego Zbawiciela. On, któremu dano imię „Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju”; On, o którym napisano: „Władza spocznie na Jego ramieniu”, jest Cudownym Doradcą. Jesteśmy zaproszeni, aby prosić Go o mądrość. On „daje wszystkim szczerze i bez wypominania” (Iz 9,6; Jk 1,5).

U wszystkich, którzy przechodzą kształcenie Boże, ma być objawione życie, które nie jest w harmonii ze światem, jego zwyczajami i praktykami; toteż każdy potrzebuje mieć osobiste doświadczenie w zdobywaniu wiedzy o woli Bożej. Musimy indywidualnie słyszeć Go, przemawiającego do serca. Gdy każdy inny głos ucichnie i w ciszy czekamy przed Nim, spokój duszy uczyni głos Boga bardziej wyraźnym. On wzywa nas: „Uspokójcie się i poznajcie, że Ja jestem Bogiem” (Ps 46,10). Tylko tutaj można odnaleźć prawdziwy odpoczynek. I właśnie to jest skutecznym przygotowaniem dla wszystkich, którzy pracują dla Boga. Dusza, która jest w ten sposób pokrzepiona, zostanie otoczona atmosferą światła i pokoju pośród spieszącego się tłumu i napięcia spowodowanego intensywnymi zajęciami żywymi. Życie wyda woń i ujawni boską moc, która dotrze do ludzkich serc.

39 | „Wy dajcie im jeść”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 14,13-21; Marka 6,32-44; Łukasza 9,10-17 oraz Jana 6,1-13.

Chrystus wycofał się na miejsce odpoczynku ze Swymi uczniami, jednak te rzadkie chwile spokoju zostały wkrótce przerwane. Uczniowie myśleli, że poszli wypocząć tam, gdzie będą nieskrępowani; ale skoro tylko tłumy zdały sobie sprawę z nieobecności boskiego Nauczyciela, pytały: „Gdzie On jest?”. Niektórzy spośród nich zwrócili uwagę na kierunek, w którym podążył Chrystus i Jego uczniowie. Wielu poszło na spotkanie z nimi drogą lądową, inni zaś podążyli za nimi na drugą stronę swoimi łodziami. Zbliżała się Pascha i z bliska i z daleka zbierały się grupy pielgrzymów, zmierzających do Jerozolimy, aby zobaczyć Jezusa. Do ich liczby dołączyły dalsze osoby, aż zgromadzonych było pięć tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci. Zanim Chrystus dotarł do brzegu, tłumy oczekiwały na Niego. Jednak On dotarł do brzegu niezauważony przez nich i spędził trochę czasu na osobności z uczniami.

Ze zbocza wzgórza spoglądał na poruszającą się rzeszę i Jego serce zostało przejęte współczuciem. Chociaż przerwano i pozbawiono Go odpoczynku, to jednak On nie był zniecierpliwiony. Dostrzegł większą potrzebę, domagającą się Jego uwagi, gdy widział, jak ludzie stale się schodzą. „Ulitował się nad nimi, bo byli jak owce niemające pasterza”¹. Opuszczając Swe zacisze, znalazł dogodne miejsce, gdzie mógł im służyć. Nie otrzymali żadnej pomocy od kapłanów i przełożonych; gdy zaś Chrystus uczył te tłumy drogi zbawienia, wypływały z Niego uzdrawiające wody żywota.

Lud słuchał słów miłosierdzia płynących tak obficie z ust Syna Bożego. Usłyszeli miłosierne słowa, tak proste i tak zrozumiałe, że były

¹ Mk 6,34

one jak balsam z Gileadu dla ich dusz. Uzdrawienie Jego boskiej ręki przynosiło radość i życie umierającym, a ulgę i zdrowie tym, którzy cierpieli na skutek chorób. Ów dzień wydawał im się niebem na ziemi i byli zupełnie nieświadomi tego, jak dawno nic nie jedli.

W końcu dzień dobiegł końca. Na zachodzie słońce już zachodziło, a mimo to lud pozostawał. Jezus pracował cały dzień bez jedzenia i odpoczynku. Był blady ze zmęczenia i głodu, toteż uczniowie prosili Go, aby przerwał Swój trud. Jednak On nie mógł wycofać się z tłumu, który napierał na Niego.

Ostatecznie uczniowie przystąpili do Niego, nalegając, aby dla ich własnego dobra lud ten został odprawiony. Wielu przybyło z daleka i od rana nic nie jadło. Mogli kupić żywność w okolicznych miastach i wsiach. Ale Jezus rzekł: „Wy dajcie im jeść”, a następnie, zwracając się do Filipa, zapytał, „Gdzie kupimy chleba, aby oni mogli jeść?”². To powiedział, aby poddać próbie wiarę ucznia. Filip spojrział na morze głów i pomyślał, jak niewykonalne byłoby zapewnienie żywności, aby zaspokoić potrzebę takiej rzeszy. Odpowiedział, że za dwieście groszy nawet nie wystarczy chleba, aby podzielić między nimi tak, aby każdy mógł mieć trochę. Jezus zapytał, ile żywności da się znaleźć u zgromadzonych. „Jest tu jeden chłopiec”, rzekł Andrzej, „który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie rybki. Ale cóż to jest na tak wielu?”³. Jezus polecił, aby to do Niego przyniesiono. Potem kazał uczniom posadzić lud na trawie grupami po pięćdziesiąt lub sto osób⁴ w celu zachowania porządku, jak również po to, aby wszyscy mogli być świadkami tego, co właśnie miał uczynić. Gdy to uczyniono, Jezus wziął pokarm, „i spojrzawszy w niebo, wypowiedział błogosławieństwo, a połamawszy chleby, dał [je] uczniom, a uczniowie tłumom”⁵. „I jedli wszyscy do syta. I zebrali dwanaście pełnych koszy kawałków i [resztek] z ryb”⁶.

Ten, który uczył ludzi drogi do zapewnienia pokoju i szczęścia, tak samo troszczył się o ich doczesne potrzeby, jak o potrzeby duchowe. Lud był zmęczony i słaby. Były tam matki z niemowlętami na rękach i małe dzieci tulące się do ich sukien. Wielu stało już od wielu godzin. Byli tak głęboko zainteresowani słowami Chrystusa, że ani razu nie pomyśleli o tym, aby usiąść, a tłum był tak wielki, że istniało niebezpieczeństwo wzajemnego traktowania się. Jezus chciał dać im możliwość odpoczynku i kazał im usiąść. Było dużo trawy w tym miejscu⁷ i wszyscy mogli wygodnie odpocząć.

² J 6,5 ³ J 6,9 ⁴ Mk 6,39-40 ⁵ Mt 14,19 ⁶ Mk 6,42-43 ⁷ J 6,10

Chrystus nigdy nie czynił żadnych cudów poza zaspokojeniem rzeczywistej potrzeby, każdy zaś cud miał taki charakter, aby doprowadzić ludzi do drzewa żywota, którego liście służą do uzdrawiania narodów⁸. Prosty pokarm podawany rękami uczniów zawierał w sobie cały skarb nauk. Pożywienie, które zostało dostarczone, było skromne; ryby i jęczmienne chlebki były codziennym pokarmem ludu rybackiego wokół Jeziora Galilejskiego. Chrystus mógł sprawić ludowi obfitą ucztę, jednak pokarm przygotowany jedynie dla zaspokojenia apetytu nie przekazałby żadnej lekcji dla ich dobra. Chrystus uczył ich w tej lekcji, że to, czym Bóg w naturalny sposób zaopatruje człowieka, zostało wypaczone. A ludzie nigdy nie cieszyli się wystawnymi ucztami przygotowanymi dla zadowolenia wypaczonego smaku tak bardzo, jak ten lud cieszył się odpoczynkiem i prostym pokarmem, który Chrystus dostarczył tak daleko od ludzkich domostw.

Gdyby współcześni ludzie mieli proste nawyki, żyjąc w zgodzie z prawami natury, tak jak Adam i Ewa czynili to na początku, byłoby obfite zaopatrzenie dla potrzeb ludzkiej rodziny. Byłoby mniej urojonych pragnień, a więcej sposobności do pracy na Boże sposoby. Ale egoizm i pobłażanie nienaturalnym upodobaniom przyniosło światu grzech i nieszczęście, z jednej strony przez nadmiar, a z drugiej przez niedostatek.

Jezus nie starał się przyciągnąć ludzi do Siebie poprzez zaspokajanie żądzы przepychu. Dla tego wielkiego tłumu, który był znużony i zgłodniały po długim, pełnym wrażeń dniu ta prosta potrawa była zapewnieniem nie tylko o Jego mocy, ale także o Jego czulej trosce o nich w odniesieniu do powszednich potrzeb życiowych. Zbawiciel nie obiecał Swym naśladowcom przepychu tego świata; ich pożywienie może być skromne, a nawet ubogie, ich los może być przesycony ubóstwem, jednak Jego słowo jest zastawem, że ich potrzeby zostaną zaspokojone; On obiecał to, co jest daleko lepsze, niż doczesne dobra — trwałą pociechę Jego własnej obecności.

Przez nakarmienie pięciu tysięcy Jezus uchyla zasłonę sprzed świata natury i objawia moc, która jest nieustannie wykorzystywana dla naszego dobra. Wytwarzając plony ziemi, Bóg czyni cuda każdego dnia. Za pośrednictwem naturalnych czynników wykonywane jest to samo dzieło, które zostało dokonane przy nakarmieniu tłumu. Ludzie przygotowują glebę i wysiewają ziarno, ale to właśnie życie od Boga sprawia, że nasiona kiełkują. To Boży deszcz, powietrze i blask słońca powodują, że wypuszcza ono „najpierw źdźbło, potem

⁸ Ap 22,2

kłos, a potem pełne ziarno w kłosie” (Mk 4,28). To Bóg jest Tym, który każdego dnia karmi miliony ludzi zbiorami z pól ziemi. Ludzie zostają powołani do współpracy z Bogiem w doglądaniu ziarna i przygotowywaniu chleba, i właśnie z tego powodu tracą z oczu boską czynność. Nie oddają Bogu chwały należnej Jego świętemu imieniu. Działanie Jego mocy bywa przypisywane naturalnym czynnikom bądź ludzkiemu zaangażowaniu. Człowiek jest uwielbiany zamiast Boga, a Jego łaskawe dary są wykorzystywane do egoistycznych celów i czynione przekleństwem zamiast błogosławieństwem. Bóg pragnie to wszystko zmienić. On pragnie, aby nasze ospałe zmysły zostały ożywione w celu dostrzeżenia Jego miłosiernej dobroci i uwielbiania Go za działanie Jego mocy. On pragnie, abyśmy rozpoznali Go w Jego darach, aby mogły one być dla nas — tak jak On zamierzył — błogosławieństwem. To właśnie dla osiągnięcia tego celu dokonywane były cuda Chrystusa.

Po nakarmieniu tłumu pozostała obfitość żywności. Jednak Ten, który miał wszystkie zasoby nieskończonej mocy do dyspozycji, rzekł: „Zbierzcie zbywające ułamki, żeby nic nie zginęło”⁹. Te słowa oznaczały więcej niż umieszczenie chleba w koszach. Lekcja miała dwojaki charakter. Nic nie ma być zmarnowane. Mamy nie dopuścić do tego, aby utracić jakąkolwiek doczesną korzyść. Nie powinniśmy zaniedbywać niczego, co mogłoby przynieść pożytek jakiejś istocie ludzkiej. Niech będzie zebrane wszystko, co zaspokoi potrzeby głodujących na ziemi. I taka sama dbałość powinna istnieć w sprawach duchowych. Gdy zebrano kosze z ułomkami, lud pomyślał o swoich przyjaciółach w domu. Chcieli, aby tamci mieli udział w chlebie, który Chrystus pobłogosławił. Zawartość koszy została rozdzielona pomiędzy pełnym entuzjazmu tłumem i rozniesiona w całym okolicznym regionie. W ten sposób ci, którzy byli na ucztach, mieli dać innym chleb, który zstępuje z nieba, aby zaspokoić głód duszy. Mieli powtórzyć to, czego się nauczyli o wspaniałych sprawach Bożych. Nic nie miało być stracone. Ani jedno słowo, które dotyczyło ich wiecznego zbawienia, nie miało spaść bezużytecznie na ziemię.

Cud [rozmnożenia] chleba uczy lekcji o zależności od Boga. Gdy Chrystus nakarmił pięć tysięcy, pokarm nie znajdował się pod ręką. Na pozór nie miał do dyspozycji żadnych środków. I oto znalazł się na pustyni z pięcioma tysiącami mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci. Nie zaprosił owej wielkiej rzeszy, aby szła za Nim; oni przyszli bez zaproszenia lub polecenia; jednak On wiedział, że słuchając tak długo Jego pouczeń, będą głodni i osłabieni; gdyż był jedno z nimi

⁹ J 6,12

w ich potrzebie pokarmu. Byli daleko od domu, a noc była już blisko. Wielu z nich nie miało środków na zakup żywności. On, który ze względu na nich pościł czterdzieści dni na pustyni, nie pozwolił im, aby powrócili do domów głodni. Opatrzność Boża postawiła Jezusa tam, gdzie się znalazł; a On polegał na Swym niebiańskim Ojcu w kwestii środków do zaspokojenia tej potrzeby.

Gdy zostaniemy doprowadzeni do trudnych sytuacji, mamy polegać na Bogu. Mamy kierować się mądrością i rozsądkiem w każdej czynności życiowej, abyśmy nie wystawiali się na doświadczenie lekkomyślnymi posunięciami. Nie mamy pograżać się w trudnościach, zaniedbując środki dostarczone przez Boga i niewłaściwie używając zdolności, którymi nas obdarzył. Pracownicy Chrystusa mają być bezwarunkowo posłuszni Jego pouczeniom. To dzieło należy do Boga i jeżeli chcemy błogosławić innych, należy postępować według Jego planów. Własne „ja” nie może stanowić centrum, nie może otrzymywać żadnej czci. Jeśli układamy plany według własnych opinii, Pan pozostawi nas naszym własnym błędem¹⁰. Gdy jednak, postępując zgodnie z Jego wskazówkami, znajdziemy się w trudnym położeniu, On nas wybawi. Nie mamy poddawać się zniechęceniu, ale w każdej nagłej sytuacji mamy szukać pomocy u Tego, który ma na Swoj rozkaz nieograniczone zasoby. Często znajdziemy się w trudnych okolicznościach i właśnie wtedy musimy z pełnym zaufaniem polegać na Bogu. On zachowa każdą duszę, która jest doprowadzona do zakłopotania przez to, że stara się zachować drogę Pańską.

Chrystus wzywa nas przez proroka: „Dziel twój chleb z głodnym” i „nasyć duszę utrapioną”; „gdy zobaczysz nagiego, przyodziej go” i „biednych bezdomnych przyjmij do domu” (Iz 58,7-10). On wzywa nas: „Idźcie na cały świat i głoscie ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Ale jakże często nasze serca słabną, a wiara zawodzi, gdy widzimy, jak wielka jest potrzeba i jak niewielkie są środki w naszych rękach. Podobnie do Andrzeja patrzącego na pięć jęczmiennych bochenków i dwie małe ryby, wołamy: „Cóż to jest na tak wielu?”¹¹. Często wahamy się, nie chcąc dać wszystkiego, co mamy, obawiając się coś poświęcić i być poświęconymi dla innych. Jednak Jezus wzywa nas: „Wy dajcie im jeść”. Jego nakaz jest obietnicą; a za nim kryje się ta sama moc, która nakarmiła tłum nad jeziorem.

W czynie, którym Chrystus zaspokoił doczesne potrzeby zgłodniałego tłumu, zawarta jest głęboka duchowa lekcja dla wszystkich Jego pracowników. Chrystus otrzymał od Ojca; przekazał uczniom;

¹⁰ „Chrystus [...] przyjmował Boże plany względem Siebie, a Ojciec odsłaniał je dzień po dniu”, s. 180; „Ten, kto polega na własnej mądrości i sile, oddziela się od Boga”, s. 181. ¹¹ J 6,9

ci przekazali tłumowi; a lud [przekazywał] sobie nawzajem. Tak samo wszyscy, którzy są zjednoczeni z Chrystusem, będą otrzymywać od Niego chleb żywota, ten niebiański pokarm, i przekazywać go innym.

W pełni polegając na Bogu, Jezus wziął ten niewielki zasób chleba; a chociaż znajdował się tam jedynie niewielki przydział dla Jego uczniowskiego grona¹², On nie zaprosił ich, aby jedli, lecz zaczął im rozdawać, polecając, by usługiwali ludowi. Jedzenie mnożyło się w Jego rękach, a ręce uczniów, sięgające do Chrystusa, będącego Chlebem Życia, nigdy nie pozostawały puste. Ów mały zasób był wystarczający dla wszystkich. Po zaspokojeniu potrzeb ludu zebrano ułamki i Chrystus oraz Jego uczniowie jedli razem wspaniały, dostarczony przez niebo pokarm.

Uczniowie byli kanałem łączności między Chrystusem a ludem. To powinno być wielką zachętą dla Jego uczniów dzisiaj. Chrystus jest wielkim środkiem, źródłem wszelkiej siły. Jego uczniowie mają być zaopatrywani przez Niego. Najbardziej pojętni i najbardziej uduchowieni mogą dawać tylko wtedy, kiedy sami otrzymują. Sami z siebie nie są w stanie niczego dostarczyć dla potrzeb duszy. Możemy przekazywać tylko to, co otrzymujemy od Chrystusa; i możemy otrzymać tylko wtedy, kiedy przekazujemy innym. Gdy kontynuujemy przekazywanie, będziemy kontynuować otrzymywanie, a im więcej przekazujemy, tym więcej otrzymamy. W ten sposób możemy bezustannie wierzyć, ufać, otrzymywać i przekazywać.

Dzieło budowania królestwa Chrystusowego będzie postępować naprzód — choć na pozór posuwa się wolno, a rzeczy niemożliwe zdają się świadczyć przeciwko postępowi. To dzieło jest od Boga i On dostarczy środków oraz pošle pomocników, prawdziwych, gorliwych uczniów, których ręce również będą wypełnione pokarmem dla głodujących tłumów. Bóg nie jest obojętny wobec tych, którzy z miłości pracują, aby udzielać słowa żywota ginącym душom, które z kolei wyciągają ręce po pokarm dla innych zgłodniałych dusz.

W naszej pracy dla Boga istnieje niebezpieczeństwo polegania w zbyt dużym stopniu na tym, co człowiek potrafi zdziałać swymi talentami i umiejętnościami. W ten sposób tracimy z oczu jedyne go Mistrza Wykonawcę. Zbyt często pracujący dla Chrystusa nie uświadamia sobie swej osobistej odpowiedzialności. Jest w niebezpieczeństwie zrzucania swego brzemienia na organizacje, zamiast polegać na Tym, który jest źródłem wszelkiej siły. Wielkim błędem jest ufanie w ludzką mądrość lub liczby w dziele Bożym. Uwieńczona

¹² Dosł. „Jego własnej uczniowskiej rodziny”.

sukcesem praca dla Chrystusa zależy nie tyle od liczb czy talentu, ile od czystości zamiaru, prawdziwej prostoty tej gorliwej, polegającej [na Bogu] wiary. Należy dźwigać osobistą odpowiedzialność, podejmować osobiste obowiązki, czynić osobiste starania na rzecz tych, którzy nie znają Chrystusa. Zamiast zrzucania odpowiedzialności na kogoś, kogo uważasz za bardziej obdarzonego od siebie, pracuj stosownie do swych możliwości.

Gdy w twoim sercu pojawia się pytanie: „Gdzie kupimy chleba, aby oni mogli jeść?”, niech twoja odpowiedź nie będzie odzewem niewiary. Gdy uczniowie usłyszeli wskazówkę Zbawiciela, „Wy dajcie im jeść”, w ich umysłach pojawiły się wszystkie trudności. Pytali się: „Czy pójdziemy do wsi, aby nabyć żywność?”. Tak samo jest obecnie; gdy ludzie są pozbawieni chleba życia, dzieci Pańskie pytają: „Czy pošlemy po kogoś z daleka, aby przybył i ich nakarmił?”. Co zaś powiedział Chrystus? „Kaźcie ludziom usiąść”¹³ i tam ich nakarmił. Gdy więc jesteś otoczony przez dusze w potrzebie, wiedz, że Chrystus tam jest. Rozmawiaj z Nim. Przynieś twoje chlebki jęczmienne do Jezusa.

Środki będące w naszym posiadaniu mogą nie wydawać się wystarczające dla dzieła; jednak jeśli ruszymy naprzód w wierze, ufając całkowicie w wystarczającą moc Bożą, otworzą się przed nami obfite zasoby. Jeśli dzieło jest od Boga, On sam zapewni środki do jego realizacji. On nagrodzi szczerze i proste poleganie na Nim. To niewiele, które jest mądrze i gospodarnie wykorzystane w służbie Pana niebios, rozmnoży się w samym akcie przekazywania. W ręku Chrystusa ów niewielki zasób żywności nie zmniejszył się, aż wygłodniały tłum został nasycony. Jeśli udamy się do Źródła wszelkiej siły z rękami wiary wyciągniętymi, aby otrzymywać, będziemy podtrzymani w naszej pracy nawet w najbardziej odpychających okolicznościach i zostaniemy uzdoleni, aby dawać innym chleb żywota.

Pan mówi: „Dawajcie, a będzie wam dane”. „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto sieje z błogosławieństwem, z błogosławieństwem też żąć będzie [...] A Bóg ma moc udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, obfitowali we wszelki dobry uczynek; jak jest napisane:

»Rozrzucił, dał ubogim,
Jego sprawiedliwość trwa na wieki«.

¹³ J 6,10

Ten zaś, który zaopatruje siewcę w ziarno i chleb na pokarm, zaopatrzy i pomnoży wasz zasiew i przysporzy owoców waszej sprawiedliwości; abyście byli wzbogaceni we wszystko ku wszelkiej hojności, która sprawia, że z naszego powodu składane jest dziękczynienie Bogu” (Łk 6,38; 2 Kor 9,6-11).

40 | Noc na jeziorze

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 14,22-33; Marka 6,45-52 oraz Jana 6,14-21.

Siedząc na porosłej trawą równinie, w mroku wiosennego wieczoru, lud jadł pokarm dostarczony przez Chrystusa. Słowa, które usłyszeli tego dnia, doszły do nich jak głos Boga. Dzieła uzdrowienia, których byli świadkami, miały taki charakter, że mogła ich dokonać tylko boska moc. Jednak cud chlebów przemówił do wszystkich w tej ogromnej rzeszy. Wszyscy byli uczestnikami jego dobrodziejstwa. Za dni Mojżesza Bóg karmił Izraela manną na pustyni; a któż to był, kto ich nakarmił tego dnia, jak nie Ten, którego przepowiedział Mojżesz? Żadna ludzka moc nie mogłaby stworzyć z pięciu chlebków jęczmiennych i dwóch małych ryb pokarmu wystarczającego do nakarmienia tysięcy głodnych ludzi. I mówili do siebie nawzajem: „To jest prawdziwie ten Prorok, który miał przyjść na świat”¹.

To przekonanie nasilało się przez cały dzień. Ten koronujący akt był zapewnieniem, że długo oczekiwany Wybawiciel znajdował się wśród nich. Nadzieje ludu sięgały coraz wyżej. Oto Ten, który uczyni Judeę ziemskim rajem, krajem opływającym mlekiem i miodem. On może spełnić każde pragnienie. On może złamać moc znienawidzonych Rzymian. On może wyswobodzić Judę i Jerozolimę. On może uzdrowić żołnierzy, którzy zostaną ranni w walce. On może zaopatrywać całe armie w żywność. On może podbić narody i dać Izraelowi panowanie, do którego od dawna dążono.

W swym entuzjazmie lud był gotowy natychmiast ukoronować Go na króla. Widzieli, że nie czynił żadnych wysiłków, aby zwrócić na Siebie uwagę lub zapewnić Sobie cześć. W tym zasadniczo różnił się od kapłanów i przełożonych, toteż obawiali się, że nigdy nie

¹ J 6,14

upomni się o swe prawo do tronu Dawida. Naradziwszy się wspólnie, uzgodnili, że zabiorą Go siłą i ogłoszą królem Izraela. Uczniowie zjednoczyli się z tłumem w oświadczeniu, że tron Dawida jest prawowitym dziedzictwem ich Mistrza. Mówili, że to skromność Chrystusa skłania Go do odrzucenia takiego zaszczytu. Niech lud wywyższy swego Wybawiciela. Niech aroganccy kapłani i przełożeni zostaną zmuszeni do uczczenia Tego, który przyszedł odziany w autorytet Boga.

Z zapalem podjęli się przeprowadzenia swego zamiaru; lecz Jezus widział, co się działo i rozumiał — czego ci nie potrafili zrozumieć — co byłoby wynikiem takiego posunięcia. Już wtedy kapłani i przełożeni polowali na Jego życie. Oskarżali Go o odciąganie od nich ludu. Następstwem próby umieszczenia Go na tronie byłyby przemoc i powstanie, a dzieło duchowego królestwa byłoby utrudnione. Niezwłocznie należało powstrzymać ten rozwój. Wzywając uczniów, Jezus kazał im wsiąść do łodzi i natychmiast powrócić do Kafarnaum, aby On pozostał i odprawił lud.

Nigdy wcześniej polecenie Chrystusa nie wydawało się tak niemożliwe do spełnienia. Uczniowie przez długi czas spodziewali się jakiegoś powszechnego poruszenia, aby umieścić Jezusa na tronie; nie mogli znieść myśli, że cały ten entuzjazm miałby skończyć się na niczym. Tłumy, które gromadziły się na obchody Paschy, pragnęły zobaczyć tego nowego proroka. Jego naśladowcom wydawało się to świetną okazją do umieszczenia ich umiłowanego Mistrza na tronie Izraela. W zapale tej nowej aspiracji było im trudno odejść samotnie i pozostawić Jezusa na tym opustoszałym brzegu. Sprzeciwiali się temu ustaleniu, ale Jezus przemówił wtedy z autorytetem, jakiego nigdy wcześniej wobec nich nie wykazywał. Wiedzieli, że dalszy sprzeciw z ich strony byłby zbyteczny i w milczeniu skierowali się w stronę jeziora.

Następnie Jezus nakazał rzeszy rozejść się, a Jego postawa była tak stanowcza, że nie ośmielili się sprzeciwiać. Słowa uwielbienia i wywyższenia zamarzyły na ich ustach. Ich kroki zostały zatrzymane w samym akcie postępowania, aby Go pochwycić, toteż radosne, pełne zapалу spojrzenie zniknęło z ich oblicz. W tym tłumie byli ludzie o silnym umyśle i wielkiej stanowczości; lecz królewska postawa Jezusa i Jego kilka cichych słów nakazu uciszyły wzburzenie i udaremniły ich zamiary. Rozpoznali w Nim moc, która przewyższa wszelką ziemską władzę i bez pytania ulegli.

Gdy pozostał sam, Jezus „wszedł samotnie na górę, aby się modlić”². Przez całe godziny błagał Boga. Te modlitwy nie były za Niego, ale za ludzi. Modlił się o moc do objawienia ludziom boskiego charakteru Jego misji, aby Szatan nie zaślepił ich zrozumienia i nie wypaczył ich zdolności oceny. Zbawiciel wiedział, że dni Jego osobistej służby na ziemi prawie dobiegły końca i że niewielu przyjmie Go jako swego Odkupiciela. W męce i walce duszy modlił się za Swych uczniów. Mieli oni być poddani ciężkiej próbie. Ich długo pielęgnowane nadzieje, oparte na powszechnym zwiedzeniu, miały doznać zawodu w najbardziej bolesny i upokarzający sposób. Zamiast wyniesienia Go na tron Dawida mieli być świadkami Jego ukrzyżowania. To miała być faktycznie Jego prawdziwa koronacja. Jednak oni tego nie dostrzegali i w konsekwencji miały przyjść na nich silne pokusy, które trudno byłoby im rozpoznać jako pokusy. Bez Ducha Świętego, mającego oświecić umysł i powiększyć zrozumienie, wiara uczniów doznałaby porażki. Jezusowi sprawiało to ból, że ich wyobrażenia o Jego królestwie były aż w tak wielkim stopniu ograniczone do doczesnego wywyższenia i zaszczytów. Z ich powodu ciążyło na Jego sercu wielkie brzemię, toteż zanosił Swe błagania w gorzkiej udrepcie i łzach.

Uczniowie nie od razu odплыnęli od brzegu, jak Jezus im nakazał. Czekali przez pewien czas, mając nadzieję, że On przyjdzie do nich. Gdy jednak zobaczyli, że szybko zapada zmrok, „wsiedli do łodzi i wyruszyli na drugi brzeg jeziora, do Kafarnaum”³. Opuścili Jezusa z niezadowolonymi sercami, bardziej niecierpliwi wobec Niego, niż kiedykolwiek wcześniej, odkąd uznali Go za swego Pana. Szemrali, bo nie pozwolono im ogłosić Go królem. Obwiniali się za tak łatwe ustąpienie Jego poleceniu. Uznali, że gdyby byli wytrwalsi, to może osiągnęliby swój cel.

Niewiara brała w posiadanie ich umysły i serca. Zaślepiło ich umiłowanie zaszczytów. Wiedzieli, że Jezus był znienawidzony przez faryzeuszy, więc chętnie chcieli zobaczyć Go wywyższonego, tak jak sobie wyobrażali, że powinien zostać wywyższony. Być we wspólnocie z nauczycielem, który potrafił czynić potężne cuda, a zarazem zostać napiętnowanymi jako zwodziciele, było próbą, którą trudno im było znieść. Czy zawsze mieli być uważani za naśladowców fałszywego proroka? Czy Chrystus nigdy nie potwierdzi Swego autorytetu jako króla? Dlaczego On, który miał taką moc, nie objawił Siebie w Swym prawdziwym charakterze i nie uczynił ich drogi mniej bolesną? Dlaczego nie uratował Jana Zanurzyciela przed śmiercią wsku-

² Mt 14,23 ³ J 6,17

tek przemocy? Tak rozumowali uczniowie, aż sprowadzili na siebie wielką duchową ciemność. Zadawali sobie pytanie: Czy Jezus mógłby być samozwańcem, jak utrzymywali faryzeusze?

Uczniowie byli tego dnia świadkami wspaniałych dzieł Chrystusa. Wydawało się, że niebo zstąpiło na ziemię. Pamięć o tym niezwykłym, wspaniałym dniu powinna była napełnić ich wiarą i nadzieją. Gdyby wspólnie rozmawiali o tych sprawach, [czerpiąc] z obfitości serca⁴, nie popadliby w pokusę. Jednak rozczarowanie pochłonęło ich myśli. Nie zważano na słowa Chrystusa, „Zbierzcie [...] ułamki, żeby nic nie zginęło”⁵. Były to godziny wielkiego błogosławieństwa dla uczniów, lecz oni o tym wszystkim zapomnieli. Byli pośrodku niespokojnych wód. Ich myśli były burzliwe i nierozsądne, toteż Pan dał im coś innego, aby dotknąć ich dusze i zająć ich umysły. Bóg często robi to, gdy ludzie stwarzają sobie brzemiona i kłopoty. Uczniowie nie mieli potrzeby, aby powodować zamieszanie. Już zbliżało się niebezpieczeństwo.

Nadciągnęła na nich gwałtowna burza, a oni nie byli na nią przygotowani. Było to nagłe przeciwieństwo, ponieważ dzień był doskonały; a gdy nadeszła wichura, złękli się. Zapomnieli o swym niezadowolaniu, o niewierze i o niecierpliwości. Wszyscy działali, aby powstrzymać łódź przed zatonięciem. Była jedynie niewielka odległość do przemieszczenia po jeziorze z Betsaidy do miejsca, w którym spodziewali się spotkać Jezusa i przy normalnej pogodzie podróż zajmowała tylko kilka godzin; jednak teraz byli znoszeni coraz dalej od tego miejsca, do którego zdążali. Do czwartej straży nocnej⁶ męczyli się przy wiosłach. Wówczas wycieńczeni mężczyźni porzucili zmagania. W burzy i ciemności jezioro nauczyło ich własnej bezradności i zapragnęli obecności Mistrza.

Jezus nie zapomniał o nich. Ten, który na brzegu pełnił straż, widział tych przybitych strachem mężów, walczących z nawałnicą. Ani na chwilę nie stracił z oczu Swych uczniów. Jego wzrok z najgłębszą troską śledził łódź miotaną sztormem z jej cennym ładunkiem; gdyż ci ludzie mieli być światłością świata. Jak matka w tkliwej miłości czuwa nad swym dzieckiem, tak współczujący Mistrz czuwał nad Swymi uczniami. Gdy ich serca były poddane, ich nieświęte aspiracje poskromione i w pokorze modlili się o pomoc, została im ona udzielona.

W owej chwili, gdy uważali siebie za zgubionych, blask światła ujawnił tajemniczą postać, zbliżającą się do nich po wodzie. Jednak oni nie wiedzieli, że to był Jezus. Tego, który przyszedł im na pomoc,

⁴ Mt 12,34 ⁵ J 6,12 ⁶ Mt 14,25

uważali za wroga. Opanował ich strach. Ręce o żelaznych mięśniach, które trzymały wiosła, puściły je. Łódź kołysała się pod dyktando fal; wzrok wszystkich przykuty był do tej zjawy człowieka, idącego po biało obrzeżonych falach spienionego jeziora.

Myśleli, że to zjawa, która zapowiada ich zgubę i ze strachu krzyczeli. Jezus posuwał się naprzód, tak jakby miał ich minąć, ale oni Go rozpoznali i wołali, błagając o pomoc. Ich umiłowany Mistrz zawrócił, Jego głos uspokoił ich trwogę: „Ufajcie, to Ja jestem! Nie bójcie się!”⁷.

Skoro tylko zdołali uznać ten cudowny fakt, Piotr niemalże oszalał z radości. Tak jak gdyby nie mógł jeszcze uwierzyć, zawołał: „Panie, jeśli to jesteś Ty, każ mi przyjść do Siebie po wodzie. A On powiedział: Przyjdź!”⁸.

Patrząc na Jezusa, Piotr szedł bezpiecznie; ale gdy w samozadowoleniu spojrzął z powrotem w kierunku swych towarzyszy w łodzi, jego oczy były odwrócone od Zbawiciela. Wiatr był gwałtowny⁹. Fale spiętrzyły się wysoko i znalazły bezpośrednio między nim a Mistrzem, dlatego się przeląkł. Przez chwilę Chrystus był ukryty przed jego widokiem, a jego wiara ustąpiła. Zaczął tonąć. Ale podczas gdy fale porozumiewały się ze śmiercią, Piotr podniósł swój wzrok ze wzburzonych wód i skupiając go na Jezusie, zawołał: „Panie, ratuj mnie”¹⁰. Jezus natychmiast pochwycił wyciągniętą rękę, mówiąc: „O mało wierny, dlaczego zwątpiłeś?”¹¹.

Idąc obok siebie — dłoń Piotra znajdowała się w dłoni jego Mistrza — weszli razem do łodzi. Teraz jednak Piotr był poddany i milczący. Nie miał żadnego powodu do wynoszenia się ponad swych towarzyszy, gdyż wskutek niewiary i samowyywyższania się prawie stracił swe życie. Gdy odwrócił wzrok od Jezusa, utracone zostało oparcie dla nóg i tonął pośród fal.

Gdy przychodzą na nas kłopoty, jakże często jesteśmy jak Piotr! Patrzymy na fale, zamiast zachować nasz wzrok utkwiony na Zbawicielu. Nasze stopy ześlizgują się i dumne wody płyną nad naszą duszą. Jezus nie kazał Piotrowi przyjść do Siebie, aby zginął; On nie wzywa nas do naśladowania Go, aby potem nas porzucić. On mówi: „Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem, do Mnie należysz! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraelski, twój Zbawca” (Iz 43,1-3).

⁷ Mt 14,27; Mk 6,50 ⁸ Mt 14,28.29 ⁹ Mt 14,30 ¹⁰ Mt 14,30 ¹¹ Mt 14,31

Jezus czytał w charakterach Swych uczniów. Wiedział, jak bardzo ich wiara miała być wypróbowana. W tym zdarzeniu na jeziorze pragnął ujawnić Piotrowi jego własną słabość — pokazać, że jego bezpieczeństwem było nieustanne poleganie na boskiej mocy. Pośród burz pokus mógł chodzić bezpiecznie tylko wtedy, gdy w zupełnej nieufności wobec samego siebie polegał na Zbawicielu. Piotr był słaby w tym właśnie punkcie, w którym uważał się za silnego; i dopiero wtedy, gdy dostrzegł swą słabość, mógł uświadomić sobie potrzebę polegania na Chrystusie. Gdyby przyswoił sobie lekcję, której Jezus starał się go nauczyć w tym doświadczeniu na jeziorze, nie poniósłby porażki, gdy przyszła na niego wielka próba.

Dzień po dniu Bóg poucza Swe dzieci. Przez okoliczności codziennego życia przygotowuje je do odegrania roli na tej większej scenie, do której wyznaczyła je Jego opatrność. To właśnie wynik codziennej próby decyduje o ich zwycięstwie lub porażce w wielkim doświadczeniu życia.

Ci, którzy nie uświadamiają sobie swej stałej zależności od Boga, zostaną zwyciężeni przez pokusę. Możemy teraz przypuszczać, że nasze stopy stoją bezpieczne i że nigdy się nie poruszymy. Możemy z przekonaniem mówić: „Wiem, w kogo uwierzyłem; nic nie może podważyć mojej wiary w Boga i Jego Słowo”. Jednak Szatan planuje wykorzystać nasze dziedziczone i kultywowane cechy charakteru, a także zaślepić nasze oczy na własne niedostatki i wady. Tylko przez uświadomienie sobie własnej słabości i wytrwałe spoglądanie na Jezusa możemy kroczyć bezpiecznie.

Gdy tylko Jezus zajął miejsce w łodzi, wiatr ustał „i natychmiast łódź przy płynęła do ziemi, do której płynęli”¹². Po tej pełnej trwogi nocy nadeszło światło świtu. Uczniowie, a także inni, którzy również byli na pokładzie, z wdzięcznym sercem pokłonili się u stóp Jezusa, mówiąc: „Naprawdę jesteś Synem Bożym”¹³.

¹² J 6,21 ¹³ Mt 14,33

Nastanie przełomu

41 w Galilei

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 6,22-71.

Kiedy Chrystus zabronił ludowi ogłosić Go królem, wiedział, że nadszedł punkt zwrotny w Jego historii. Tłumy, które dziś pragnęły wynieść Go na tron, jutro miały się od Niego odwrócić. Rozczarowanie ich egoistycznych aspiracji miało obrócić ich miłość w nienawiść, a ich uwielbienie na przekleństwo. Jednak wiedząc o tym, nie podjął żadnych kroków, aby zapobiec temu stanowi rzeczy. Od samego początku nie dawał Swym naśladowcom żadnej nadziei na doczesne nagrody. Jednemu¹, który przyszedł, pragnąc stać się Jego uczniem, powiedział: „Lisy mają nory, a ptaki niebieskie — gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma gdzie położyć głowy” (Mt 8,20). Gdyby ludzie mogli posiąść świat wraz z Chrystusem, tłumy ofiarowałyby Mu swe poddaństwo, ale On nie mógł przyjąć takiej służby. Wśród tych, którzy wtenczas byli z Nim związani, było wielu takich, których przyciągała nadzieja doczesnego królestwa. Należało ich pozbawić złudzeń. Głęboka duchowa nauka zawarta w cudzie [rozmnożenia] chleba nie została zrozumiana. To miało być wyjaśnione. I to nowe wyjawienie miało przynieść ze sobą większą próbę.

Cud [rozmnożenia] chleba był rozgłaszany wszędzie, toteż bardzo wcześnie następnego poranka lud podążył do Betsaidy, aby zobaczyć Jezusa. Przybyli bardzo licznie, drogą lądową i wodną. Ci, którzy opuścili Go poprzedniej nocy, powrócili, oczekując, że nadal tam Go znajdą, gdyż nie było łodzi, którą mógłby przeprowić się na drugą stronę. Ich poszukiwania były jednak bezowocne i wielu udało się do Kafarnaum, dalej Go szukając.

Tymczasem On dotarł do Genezaret² po zaledwie jednodniowej nieobecności. Jak tylko dowiedziano się, że On już dobił do brzegu,

¹ Był to Judasz. ² Do Ziemi Genezaret; patrz Mk 6,53

ludzie „rozbiegli się po całej tej okolicy i zaczęli przynosić na posła- niach chorych tam, gdzie, jak słyszeli, przebywa” (Mk 6,55).

Po pewnym czasie udał się do synagogi, a tam znaleźli Go ci, któ- rzy przybyli z Betsaidy. Dowiedzieli się od Jego uczniów, jak prze- szedł przez jezioro. Gwałtowność nawałnicy i to trwające wiele go- dzin bezowocne wiosłowanie pod wiatr, pojawienie się Chrystusa idącego po wodzie, wzbudzony przez to lęk, Jego uspokajające słowa, śmiałe przedsięwzięcie Piotra i jego wynik, wraz z nagłym uspokoi- niem się burzy i dotarciem łodzi do brzegu — wszystko to zostało wiernie opowiedziane zdumionemu tłumowi. Nie będąc tym jednak zadowoleni, liczni gromadzili się wokół Jezusa, pytając: „Rabbi, kie- dy tu przybyłeś?”³. Mieli nadzieję, że otrzymają dalszą relację o tym cudzie z Jego własnych ust.

Jezus nie zaspokoił ich ciekawości. Ze smutkiem powiedział: „Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście owe chleby i zostaliście nasyceni”⁴. Nie szukali Go z żadnej godnej pobudki, ale ponieważ zostali nakarmieni chlebem, mieli nadzieję, że dostąpią dalszych doczesnych korzyści dzięki przyłączeniu się do Niego. Zbawiciel polecił im: „Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa ku życiu wiecznemu”⁵. Nie szukajcie jedynie korzyści materialnych. Niech to nie będzie głównym stara- niem, aby zaspokoić potrzeby życia, które jest teraz, ale szukajcie duchowego pokarmu — tej mądrości, która będzie trwać ku życiu wiecznemu. Tego może udzielić tylko Syn Boży; „gdyż na Nim Bóg Ojciec położył pieczęć”⁶.

Na chwilę obudzone zostało zainteresowanie słuchaczy. Zawołali oni: „Cóż mamy robić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?”⁷. Wykony- wali liczne i uciążliwe uczynki, aby polecić siebie Bogu, i byli gotowi usłyszeć o jakiegokolwiek nowej praktyce, dzięki której mogliby za- pewnić sobie większą zasługę. Ich pytaniem było: Co mamy czynić, abyśmy mogli zasłużyć na niebo? Jaka jest cena, jaką mamy zapłacić w celu uzyskania przyszłego życia?

„Jezus odpowiedział i rzekł im: To jest dzieło Boga, abyście wie- rz yli w Tego, którego On posłał”⁸. Ceną nieba jest Jezus. Droga do nieba jest przez wiarę w „Baranka Bożego, który gładzi grzech świa- ta” (J 1,29).

Lud jednak postanowił nie przyjąć tego wyrażenia boskiej praw- dy. Jezus dokonywał właśnie tego dzieła, które prorocstwo przepowie- działo, że będzie dokonane przez Mesjasza; jednak oni nie byli świad- kami tego, co ich egoistyczne nadzieje wyobrażały sobie jako Jego

³ J 6,25 ⁴ J 6,26 ⁵ J 6,27 ⁶ J 6,27 ⁷ J 6,28 ⁸ J 6,29

dzieło. Chrystus co prawda raz nakarmił tłum chlebkami jęczmieniowymi; ale za dni Mojżesza Izrael był karmiony manną przez czterdzieści lat, a od Mesjasza oczekiwane były znacznie większe błogosławieństwa. Ich niezadowolone serca kwestionowały, że skoro Jezus mógł dokonywać tak wiele cudownych dzieł, których byli świadkami, to dlaczego nie mógł dać zdrowia, siły i bogactwa całemu Swemu ludowi, uwolnić go od ciemnych i wywyżżyć w mocy i chwale? Fakt, że utrzymywał, iż jest Posłanym Bożym, a mimo to odmówił bycia królem Izraela, był tajemnicą, której nie potrafili zgłębić. Jego odmowa została źle zinterpretowana. Wielu doszło do wniosku, że nie miał odwagi dochodzić Swych roszczeń, dlatego że sam miał wątpliwości co do boskiego charakteru Swej misji. Tak otworzyli swe serca dla niewiary, a nasienie, które uprzednio zasiał Szatan, przyniosło owoc tego samego rodzaju w postaci niezrozumienia i odstępstwa.

Następnie pewien rabin na wpół drwiąco zapytał: „Jaki znak czynisz, abyśmy widzieli i wierzyli Tobie? Cóż uczynisz? Nasi ojcowie jedli mannę na pustyni, jak jest napisane: Chleb z nieba dał im do jedzenia”⁹.

Żydzi honorowali Mojżesza jako dawcę manny, przypisując chwałę narzędziu, a tracąc z oczu Tego, przez którego to dzieło zostało dokonane. Ich ojcowie szemrali przeciwko Mojżeszowi, podawali w wątpliwość i zaprzeczali jego boskiemu posłannictwu. Teraz synowie w tym samym duchu odrzucali Tego, który niósł im przesłanie Boże. „Wtedy Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba”¹⁰. Dawca manny stał wśród nich. To sam Chrystus był Tym, który prowadził Hebrajczyków przez pustynię i codziennie karmił ich chlebem z nieba. Ten pokarm był wzorem prawdziwego chleba z nieba. Życiodajny Duch, wypływający z nieskończonej pełni Boga, jest prawdziwą manną. Jezus rzekł: „Chlebem Boga jest to, co zstępuje z nieba i daje światu życie” (J 6,33)¹¹.

Wciąż myśląc, że był to doczesny pokarm, do którego odniósł się Jezus, niektórzy z Jego słuchaczy wołali, „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!”¹². Wtedy Jezus wyraźnie rzekł: „Ja jestem chlebem żywota”¹³.

Obraz, którym posłużył się Chrystus, był znany Żydom. Mojżesz powiedział pod natchnieniem Ducha Świętego: „Człowiek nie samym chlebem żyje, lecz [...] żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust

⁹ J 6,30.31 ¹⁰ J 6,32 ¹¹ Gr. ὁ καταβαίνων ἐκ τοῦ οὐρανοῦ, „to przychodzące z nieba”, patrz Expositor's Greek Testament, vol I, p. 753, a także inne znaczące komentarze. Autorka cytuje prawie wyłącznie KJV, jednak w tym przypadku posłużyła się RV — tłumaczeniem, w którym Pan Jezus identyfikuje Siebie z chlebem dopiero w 35 wierszu. ¹² J 6,34 ¹³ J 6,35

Pana”. A prorok Jeremiasz napisał: „Zostały odkryte Twoje słowa i jałdem je, i było Twoje słowo dla mnie rozkoszą i radością mojego serca” (Pwt 8,3; Jr 15,16). Sami rabinini mieli powiedzenie, że jedzenie chleba, w jego duchowym znaczeniu, jest studiowaniem prawa i praktykowaniem dobrych uczynków; często też mówiono, że przy przyjściu Mesjasza cały Izrael będzie nakarmiony. Nauka proroków wyjaśniała głęboką lekcję duchową, zawartą w cudzie [rozmnożenia] chleba. Chrystus starał się przybliżyć tę lekcję Swym słuchaczom w synagodze. Gdyby rozumieli Pismo Święte, zrozumieliby Jego słowa, gdy mówił: „Ja jestem chlebem żywota”¹⁴. Zaledwie dzień wcześniej ta wielka rzesza, gdy była osłabiona i zmęczona, została nakarmiona chlebem, który On dał. Jak przez ten chleb otrzymali fizyczną siłę i pokrzepienie, tak od Chrystusa mogli otrzymać duchową siłę do życia wiecznego. Rzekł: „Kto do Mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie”¹⁵. Ale dodał: „Choć widzieliście Mnie, nie wierzycie”¹⁶.

Widzieli Chrystusa za sprawą świadectwa Ducha Świętego, przez objawienie Boże skierowane do ich dusz. Żywe dowody Jego mocy były przed nimi dzień po dniu, a jednak prosili o jeszcze inny znak. Gdyby został on dany, pozostaliby tak samo niedowierzającymi, jak wcześniej. Skoro nie zostali przekonani przez to, co widzieli i słyszeli, niepotrzebne było pokazywanie im dalszych cudownych dzieł. Nie wiara zawsze znajdzie wymówkę dla powątpiewania i odrzuci najbardziej przekonujący dowód.

Chrystus ponownie zaapelował do tych upartych serc. „Tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”¹⁷. Wszyscy, którzy Go przyjęli w wierze — powiedział — będą mieć życie wieczne. Nikt nie będzie mógł być zgubiony. Nie ma potrzeby, aby faryzeusze i saduceusze spierali się na temat przyszłego życia. Ludzie nie potrzebują już dłużej opłakiwać swych zmarłych w pozbawionym nadziei smutku. „To jest wola Tego, który Mnie posłał, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym”¹⁸.

Jednak przywódcy ludu byli obrażeni „i mówili: »Czy to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę znamy? Jak [On] może teraz mówić: Zstąpiłem z nieba?«”¹⁹. Próbowali wzbudzić uprzedzenia, odnosząc się pogardliwie do niskiego pochodzenia Jezusa. Lekceważąco nawiązali do Jego życia jako galilejskiego robotnika, a do Jego rodziny jako ubogich i niskiego stanu. Twierdzenia tego niewykształconego cieśli — mówili — były niegodne ich uwagi. A odnośnie do

¹⁴ J 6,35 ¹⁵ J 6,35 ¹⁶ J 6,36 ¹⁷ J 6,37 ¹⁸ J 6,40 ¹⁹ J 6,42

Jego tajemniczych narodzin insynuowali, że ma wątpliwe pochodzenie, przedstawiając tym sposobem ludzkie okoliczności Jego narodzin jako plamę w Jego przeszłości.

Jezus nie próbował wyjaśniać tajemnicy Swych narodzin. Nie dał żadnej odpowiedzi na pytania odnoszące się do Jego zstąpienia z nieba, tak jak uprzednio nie dał żadnej odpowiedzi na pytania dotyczące Jego przejścia przez jezioro. Nie kierował uwagi na cuda, które dawały wyraz Jego życiu. Dobrowolnie wyrzekł się Siebie i przyjął postać sługi²⁰. Jednak Jego słowa i dzieła objawiały Jego charakter. Wszyscy, których serca były otwarte na boskie oświecenie, mieli rozpoznać w Nim „Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy” (J 1,14).

Uprzedzenie faryzeuszy tkwiło głębiej, niż wskazywały na to ich pytania; miało swe korzenie w przewrotności ich serc. Każde słowo i czyn Jezusa wzbudzały w nich antagonizm, gdyż duch, którego żywili, nie mógł znaleźć w Nim żadnego oddźwięku.

„Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go nie pociągnie Mój Ojciec, który Mnie posłał. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: I wszyscy będą pouczeni przez Boga. Każdy więc, kto usłyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do Mnie”²¹. Nikt nigdy nie przyjdzie do Chrystusa oprócz tych, którzy odpowiadają na pociąganie miłości Ojca. Wszak Bóg pociąga do Siebie wszystkie serca i tylko ci, którzy opierają się Jego pociąganiu, odmówią przyjścia do Chrystusa.

W słowach „wszyscy będą pouczeni przez Boga”, Jezus odniósł się do proroctwa Izajasza: „Wszyscy twoi synowie będą uczniami Pana; i wielki będzie pokój Twoich synów” (Iz 54,13). To Pismo Żydzi stosowali do siebie. Chętni się, że Bóg jest ich nauczycielem. Jezus zaś ukazał, jak próżne jest to twierdzenie, gdyż rzekł: „Każdy więc, kto usłyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do Mnie”. Tylko przez Chrystusa mogli otrzymać poznanie Ojca. Człowieczeństwo nie byłoby w stanie znieść widoku Jego chwały. Ci, którzy nauczyli się od Boga, słuchali głosu Jego Syna i w Jezusie z Nazaretu mieli rozpoznać Tego, który za pośrednictwem natury i objawienia oznajmił Ojca.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto wierzy we Mnie, ma życie wieczne”²². Za pośrednictwem umiłowanego Jana, który usłyszał te słowa, Duch Święty oznajmił zborom: „A świadectwo jest takie, że Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu. Kto ma Syna, ma życie” (1 J 5,11.12). A Jezus rzekł: „Ja go wskreszę

²⁰ Flp 2,7 ²¹ J 6,44.45 ²² J 6,47

w dniu ostatecznym”. Chrystus stał się jednym ciałem z nami, abyśmy my mogli stać się jednym duchem z Nim²³. To właśnie na mocy tej wspólnoty mamy powstać z grobu — nie tylko na dowód mocy Chrystusa, ale dlatego, że Jego życie przez wiarę stało się naszym życiem. Ci, którzy dostrzegają Chrystusa w Jego prawdziwym charakterze i przyjmują Go do serca, mają życie wieczne. To właśnie przez Ducha Chrystus zamieszkuje w nas, a Duch Boży przyjęty do serca przez wiarę jest początkiem życia wiecznego.

Lud skierował Chrystusa do manny, którą ich ojcowie jedli na pustyni, jak gdyby zaopatrzenie w ten pokarm było większym cudem niż ten, jakiego dokonał Jezus; jednak On ukazał, jak znikomy był ten dar w porównaniu z błogosławieństwami, których przyszedł udzielić. Manna mogła zapewnić tylko to doczesne istnienie; nie zapobiegła nadejściu śmierci ani nie zapewniała nieśmiertelności; natomiast chleb z nieba karmi duszę ku życiu wiecznemu. Zbawiciel rzekł: „Ja jestem tym chlebem żywota. Wasi ojcowie jedli mannę na pustyni i poumierali. To jest ten chleb, który zstępuje z nieba, aby ten, kto go je, nie umarł. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś będzie jadł z tego chleba, będzie żył na wieki”²⁴. Do tego obrazu Chrystus dodał teraz inny. Tylko umierając, mógł udzielić ludziom życia, a w słowach, które następują, wskazuje na Swą śmierć jako środek zbawienia. Mówi: „Chleb, który Ja dam, to Moje ciało, które Ja dam za życie świata”²⁵.

Żydzi mieli właśnie świętować Paschę w Jerozolimie na pamiątkę nocy wybawienia Izraela, gdy anioł zagłady zadał cios domom egipskim. Bóg pragnął, aby w baranku paschalnym ujrzeni Baranka Bożego i za pośrednictwem symbolu przyjęli Tego, który wydał samego Siebie za życie świata. Jednak Żydzi doszli do czynienia tego symbolu istotą, podczas gdy jego znaczenie pozostało niezauważone. Nie rozpoznawali ciała Pana. Ta sama prawda, która została symbolicznie przedstawiona w służbie paschalnej, została wyłożona w słowach Chrystusa. Była jednak wciąż nierozpoznana.

Obecnie rabini zawołali zagniewani: „Jakże Ten może dać nam Swe ciało do jedzenia?”²⁶. Pozorowali, że rozumieją Jego słowa w takim samym dosłownym sensie, jak Nikodem, gdy pytał: „Jakże może się człowiek narodzić, będąc stary?” (J 3,4). W pewnym stopniu

²³ „On stał się jednym ciałem z nami, abyśmy my mogli stać się jednym duchem z Nim. Jest to podwójna więź istniejąca pomiędzy Chrystusem a Jego ludem: jednakże pierwszą z nich posiadają oni jako wspólną z całym rodzajem ludzkim, wiąże Go ona z rodzajem ludzkim i na mocy tej więzi wszyscy bezbożni zostaną wzbudzeni z martwych. Duchowa więź jest jednak wyłącznie dla nich; została ona spojona Jego własną ręką i nic nie będzie w stanie jej rozdzielić. Na mocy tej więzi wierzący powstaną z martwych; nie tylko aktem Jego mocy, bo w ten sposób powstaną bezbożni, ale wskutek rozszerzenia Jego życia jako ich życia” (Harris, *The Great Teacher*, s. 265–266). ²⁴ J 6,48-51 ²⁵ J 6,51 ²⁶ J 6,52

rozumieli, co Jezus chciał powiedzieć, ale nie byli gotowi tego uznać. Przez błędne interpretowanie jego słów spodziewali się uprzedzić lud przeciwko Niemu.

Chrystus nie złagodził symbolicznego obrazu Siebie. Powtórzył tę prawdę w jeszcze silniej przemawiających słowach: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli nie będziecie jeść ciała Syna Człowieczego i pić Jego krwi, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto je Moje ciało i pije Moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Moje ciało bowiem prawdziwie jest pokarmem, a Moja krew prawdziwie jest napojem. Kto je Moje ciało i pije Moją krew, mieszka we Mnie, a Ja w nim”²⁷.

Jedzenie ciała i picie krwi Chrystusa jest przyjęciem Go jako osobistego Zbawcę w wierze, że On przebacza nasze grzechy i że w Nim jesteśmy dopełnieni. To właśnie przez przyglądanie się Jego miłości, przez rozmyślanie nad nią, przez wchłanianie jej²⁸ mamy stać się uczestnikami Jego natury. Czym pokarm jest dla ciała, tym Chrystus musi być dla duszy. Pokarm nie może przynieść nam korzyści, jeśli go nie zjemy, jeśli nie stanie się częścią naszej istoty. Tak i Chrystus nie ma dla nas żadnej wartości, jeśli nie znamy Go jako osobistego Zbawcę. Teoretyczna wiedza nie zdziała dla nas nic dobrego. Mamy karmić się Nim, przyjmować Go do serca, aby Jego życie stało się naszym życiem. Jego miłość [i] Jego łaska muszą być przyswojone.

Ale nawet te ilustracje nie zdołają przedstawić przywileju związku wierzącego z Chrystusem. Jezus powiedział: „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”²⁹. Jak Syn Boży żył przez wiarę w Ojca, tak i my mamy żyć przez wiarę w Chrystusa. Jezus był tak zupełnie poddany woli Boga, że w Jego życiu ujawniał się tylko Ojciec. Choć był kuszony we wszystkim podobnie jak my³⁰, stał przed światem, będąc nieskażony złem, które Go otaczało. Właśnie tak my również mamy zwyciężyć, jak zwyciężył Chrystus³¹.

Czy jesteś naśladowcą Chrystusa? W takim razie wszystko, co jest napisane o duchowym życiu, jest napisane dla ciebie i może być osiągnięte poprzez zjednoczenie się z Jezusem. Czy twój zapał słabnie? Czy twoja pierwsza miłość oziębła? Przyjmij na nowo ofiarowaną miłość Chrystusa. Jedz Jego ciało, pij Jego krew, a staniesz się jedno z Ojcem i Synem.

Niewierzący Żydzi odmówili ujrzenia w słowach Zbawiciela cokolwiek innego niż najbardziej dosłowne znaczenie. Kosztowanie

²⁷ J 6,53-55 ²⁸ Ang. „drinking it in”, dosł. „wpijanie jej”. Język angielski nazywa wchłanianie cieczy albo nasycanie się wilgocią „wpijaniem”. ²⁹ J 6,57 ³⁰ Hbr 4,15 ³¹ J 16,33

krwi było im zakazane przez prawo rytualne, toteż odczytali słowa Chrystusa jako wyraz bluźnierstwa i dysputowali o tym między sobą. Wielu, nawet spośród uczniów, mówiło: „Twarda to jest mowa, któż jej może słuchać?”

Zbawiciel odpowiedział im: „Czy *to* was zraża? Cóż dopiero, gdybyście ujrzeli Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był przedtem? To duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które Ja wam mówię, są duchem i są życiem”³².

Życie Chrystusa, które daje życie światu, jest w Jego słowie. To właśnie Swym słowem Jezus leczył choroby i wypędzał demony; Swym słowem uspokoił jezioro i wskrzeszał umarłych; a lud dał świadectwo, że Jego słowo ma moc³³. Wypowiadał słowo Boże, tak jak wcześniej wypowiadał [je] poprzez wszystkich proroków i nauczycieli Starego Testamentu. Cała Biblia jest manifestacją Chrystusa, toteż Zbawiciel pragnął utwierdzić wiarę Swych naśladowców na słowie. Gdy odstąpi Jego widzialna obecność, owo słowo musiało być ich źródłem mocy. Jak ich Mistrz, mieli żyć „każdym słowem wychodzącym z ust Bożych” (Mt 4,4).

Jak nasze życie fizyczne podtrzymywane jest przez pokarm, tak nasze życie duchowe podtrzymywane jest przez słowo Boże. I każda dusza ma otrzymywać życie ze Słowa Bożego dla samej siebie. Jak musimy jeść dla siebie, aby odbierać wartości odżywcze, tak musimy odbierać słowo dla samych siebie. Nie mamy go otrzymywać tylko za pośrednictwem innego umysłu. Powinniśmy uważnie studiować Biblię, prosząc Boga o wsparcie Ducha Świętego, abyśmy mogli zrozumieć Jego słowo. Powinniśmy wziąć jeden werset i skupić umysł na zadaniu określenia myśli, którą Bóg umieścił w tym wersecie dla nas. Powinniśmy zastanawiać się nad ową myślą, aż stanie się ona naszą własną i dowiemy się, „co mówi Pan”.

W Swych obietnicach i ostrzeżeniach Jezus ma na myśli właśnie mnie. Bóg tak umiłował świat, że dał Swego jednorodzonego Syna, abym ja, wierząc w Niego, nie zginął, ale miał życie wieczne³⁴. Doświadczenia zrelacjonowane w słowie Bożym mają być moimi doświadczeniami. Modlitwa i obietnica, nakaz i ostrzeżenie należą do mnie. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus. A to, że teraz żyję w ciele, żyję w wierze Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał za mnie samego Siebie” (Ga 2,20). Gdy wiara tak przyjmuje i przyswaja sobie zasady prawdy, stają się one częścią istoty oraz siłą napędową życia. Słowo Boże

³² J 6,60-63 ³³ Łk 4,32 ³⁴ J 3,16

przyjęte do duszy nadaje kształt myślom i podejmuje rozwój charakteru.

Patrząc nieustannie okiem wiary na Jezusa, będziemy wzmocnieni. Bóg ześle Swemu łakącemu i pragnącemu ludowi najcenniejsze objawienia. Odkryją, że Chrystus jest osobistym Zbawicielem. Gdy będą karmić się Jego słowem, uznają, że jest ono duchem i życiem. Owo słowo niszczy cielesną, doczesną naturę i udziela nowego życia w Jezusie Chrystusie. Duch Święty przychodzi do duszy jako Poczyszyciel. Za sprawą przemieniającego działania Jego łaski w uczniu zostaje odtworzony obraz Boży; staje się on nowym stworzeniem. Miłość zajmuje miejsce nienawiści, a serce otrzymuje boskie podobieństwo. To właśnie oznacza żyć „każdym słowem wychodzącym z ust Bożych”. Jest to jedzenie Chleba, który zstępuje z nieba.

Chrystus wypowiedział świętą, wieczną prawdę dotyczącą relacji między Nim a Jego naśladowcami. Znał charakter tych, którzy twierdzili, że są Jego uczniami, toteż Jego słowa poddały ich wiarę sprawdzianowi. Oznajmił, że mają wierzyć i postępować zgodnie z Jego nauką. Wszyscy, którzy Go przyjęli, mieli uczestniczyć w Jego naturze i być upodobnieni do Jego charakteru. Wiązało się to z porzuceniem pielęgnowanych przez nich aspiracji. Wymagało to całkowitego oddania się Jezusowi. Wezwano ich, aby stali się samoofiarni, cisi i pokornego serca. Musieli kroczyć wąską ścieżką, którą podążał Człowiek z Kalwarii, jeśli chcieli mieć udział w darze życia i chwale nieba.

Próba była zbyt wielka. Ostygł entuzjazm tych, którzy usiłowali pochwycić Go siłą i uczynić królem. Ten wykład w synagodze, jak oświadczyli, otworzył im oczy. Teraz zostali wyprowadzeni z błędu. W ich umysłach Jego słowa były wyraźnym wyznaniem, że nie jest Mesjaszem i że przez związek z Nim nie zostaną osiągnięte żadne doczesne nagrody. Jego cudotwórcza moc była przez nich mile widziana; bardzo pragnęli być uwolnieni od chorób i cierpień; ale nie chcieli sympatyzować z Jego samoofiarnym życiem. Nie obchodziło ich tajemnicze duchowe królestwo, o którym mówił. Nieszczery i samolubni, którzy wcześniej Go szukali, już Go więcej nie pożąдали. Skoro On nie chciał poświęcić Swej mocy i wpływu dla uzyskania ich wolności od Rzymian, to oni nie chcieli mieć z Nim nic wspólnego.

Jezus powiedział im wyraźnie: „Są wśród was tacy, którzy nie wierzą”, dodając: „Dlatego wam powiedziałem, że nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli mu to nie jest dane od Mojego Ojca”³⁵. Pragnął, aby rozumieli, że jeśli nie zostali pociągnięci do Niego, to działo się tak

³⁵ J 6,64.65

dlatego, że ich serca nie były otwarte dla Ducha Świętego. „Cieleśny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; są bowiem dla niego głupstwem i nie jest w stanie ich poznać, gdyż rozsądza się je duchowo” (1 Kor 2,14). To właśnie za sprawą wiary dusza ogląda chwałę Jezusa. Ta chwała jest ukryta, aż za sprawą Ducha Świętego w duszy zostanie rozniecona wiara.

Wskutek publicznej nagany za niewiarę uczniowie ci stali się jeszcze bardziej obcymi Jezusowi. Byli bardzo niezadowoleni i chcąc zranić Zbawiciela, a zadowolić zjadliwość faryzeuszy, odwrócili się od Niego i opuścili Go z pogardą. Dokonali wyboru — przyjęli formę bez ducha, łupinę bez ziarna. Ich decyzja już nigdy nie została odwrócona, gdyż nie chodzili więcej z Jezusem.

[On] „ma Swe wiejadło w rękę i wyczyści Swe klepisko, i zgromadzi Swą pszenicę do spichlerza” (Mt 3,12). Była to jedna z chwil oczyszczania. Przy pomocy słów prawdy plewy zostały oddzielone od pszenicy. Wielu odwróciło się od Jezusa, dlatego że byli zbyt próżni i obłudni, aby przyjąć napomnienie; za bardzo miłujący świat, aby zaakceptować życie w pokorze. Wielu nadal robi to samo. Obecnie dusze są poddawane próbie tak, jak poddani byli jej ci uczniowie w synagodze w Kafarnaum. Gdy prawda trafia do serca, widzą, że ich życie nie jest zgodne z wolą Bożą. Dostrzegają potrzebę całkowitej zmiany w sobie; jednak nie są gotowi podjąć się dzieła samozaparcia. Dlatego są rozgniewani, gdy ujawniane są ich grzechy. Odchodzą urażeni, podobnie jak uczniowie opuścili Jezusa, szemrając: „Twarda to jest mowa, któż jej może słuchać?”³⁶.

Pochwały i pochlebstwa byłyby miłe dla ich uszu; ale prawda jest niemile widziana; nie potrafią jej wysłuchać. Gdy zwolennikami są tłumy, a karmione są rzesze i słycać okrzyki triumfu, ich głosy są donośne w uwielbieniu; ale kiedy badanie Ducha Bożego ujawnia ich grzech i każe im go opuścić, odwracają się od prawdy i nie chodzą więcej z Jezusem.

Gdy ci niezadowoleni uczniowie odwrócili się od Chrystusa, inny duch przejął nad nimi kontrolę. Nie potrafili dostrzec nic atrakcyjnego w Tym, którego niegdyś uważali za tak interesującego. Od szukali Jego wrogów, gdyż byli oni w zgodzie z ich duchem i dziełem. Błędnie interpretowali Jego słowa, fałszowali Jego wypowiedzi i kwestionowali Jego motyw. Utrzymywali swój tryb postępowania przez gromadzenie wszystkiego, co mogło być obrócone przeciwko Niemu; i przez te fałszywe relacje wywołane zostało takie oburzenie, że Jego życie znalazło się w niebezpieczeństwie.

³⁶ J 6,60

Szybko rozeszła się wieść, że zgodnie z Jego własnym wyznaniem, Jezus z Nazaretu nie jest Mesjaszem. I tym sposobem nurt powszechnych nastrojów w Galilei został skierowany przeciwko Niemu, tak jak rok wcześniej stało się to w Judei. Nieszczęsny Izraelu! Odrzucili swego Zbawcę, gdyż tęsknili za zdobywcą, który dałby im doczesną władzę. Chcieli pokarmu, który ginie, a nie tego, który trwa ku życiu wiecznemu³⁷.

Ze współczującym sercem Jezus patrzył na tych, którzy uprzednio byli Jego uczniami, jak opuszczali Go — Życie i Światłość ludzi. Świadomość, że Jego litość została niedoceniona, miłość nieodwzajemniona, miłosierdzie zlekceważone, a zbawienie odrzucone, napełniała Go niewypowiedzianym smutkiem. To właśnie takie wypadki jak te uczyniły Go mężem boleści i zaznajomionym z cierpieniem³⁸.

Nie próbując powstrzymać tych, którzy Go opuszczali, Jezus zwrócił się do dwunastu i rzekł: „Czy i wy chcecie odejść?”

Piotr odpowiedział pytaniem: „Panie, do kogo pójdziemy?”. I dodał: „Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i jesteśmy pewni, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”.

„Do kogo pójdziemy?”³⁹. Nauczyciele Izraela byli niewolnikami formalizmu. Faryzeusze i saduceusze prowadzili ciągły spór. Opuszczenie Jezusa oznaczało dostanie się w szeregi miłośników obrzędów i ceremonii, a także ludzi o wysokich aspiracjach, którzy szukali własnej chwały. Uczniowie odnaleźli więcej pokoju i radości, odkąd przyjęli Chrystusa, niż w całym swym wcześniejszym życiu. Jak mogliby powrócić do tych, którzy lekceważyli i prześladowali Przyjaciela grzeszników? Długo oczekiwali Mesjasza; teraz On przyszedł, a oni nie mogli odwrócić się od Jego oblicza ku tym, którzy polowali na Jego życie i prześladowali ich za to, że stali się Jego naśladowcami.

„Do kogo pójdziemy?”. Nie [odejdziemy] od nauczania Chrystusa, Jego lekcji miłości i miłosierdzia do ciemności niewiary, bezbożności świata. Chociaż Zbawiciel został opuszczony przez wielu, którzy uprzednio byli świadkami Jego cudownych dzieł, Piotr wyraził wiarę uczniów: „Ty jesteś Chrystusem”⁴⁰. Sama myśl o utracie tej kotwicy ich dusz⁴¹ napełniła ich lękiem i bólem. Bycie pozbawionym Zbawiciela oznaczało dryfowanie po ciemnym i wzburzonym jeziorze.

Wiele ze słów i czynów Jezusa wydaje się tajemniczymi dla ograniczonych umysłów, jednak każde słowo i czyn miały swój określony

³⁷ J 6,27 ³⁸ Iz 53,3 ³⁹ J 6,67-69 ⁴⁰ J 6,69 ⁴¹ Hbr 6,19

cel w dziele naszego odkupienia; każde było obliczone na to, by przynieść własny skutek. Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć Jego zamiary, wszystko okazałoby się ważne, dopełnione i znajdujące w harmonii z Jego misją.

Chociaż teraz nie jesteśmy w stanie pojąć dzieł i dróg Bożych, to jednak możemy dostrzec Jego wielką miłość, która leży u podstaw Jego całego postępowania względem ludzi. Ten, kto żyje blisko Jezusa, rozumie wiele z tajemnicy pobożności⁴². Rozpozna miłosierdzie, które udziela nagany, poddaje charakter próbie i wydobywa zamyśl serca na światło dzienne.

Gdy Jezus przedstawił tę probierczą prawdę, która spowodowała, że tak wielu uczniów zawróciło, wiedział, jaki będzie wynik Jego słów; jednak miał do spełnienia zamiar miłosierdzia. Przewidział, że w godzinie pokuszenia każdy z Jego umiłowanych uczniów zostanie ciężko wypróbowany. Jego męka w Getsemane, zdrada i ukrzyżowanie miały być dla nich najcięższą próbą. Gdyby nie była dana żadna wcześniejsza próba, złączonych byłoby z nimi wiele osób, które kierowały się czysto egoistycznymi pobudkami. Kiedy ich Pan został skazany na dziedzińcu sądu; kiedy tłum, który uprzednio obwoływał Go swym królem, wygwizdywał Go i obrzucał obelgami; kiedy szydercze zbiegowisko wołało: „Ukrzyżuj go!” — kiedy ich doczesne ambicje doznały zawodu, wtedy ci samolubni ludzie, wyrzekając się swej lojalności wobec Jezusa, sprowadziliby na uczniów gorzki, przyniatający serce smutek, dodając go do ich rozpacz i rozczarowania spowodowanego zniweczeniem ich najgłębszych nadziei. W tej godzinie ciemności przykład tych, którzy odwrócili się od Niego, mógłby pociągnąć innych razem z nimi. Jednak Jezus doprowadził do powstania tego kryzysu, dopóki swą osobistą obecnością mógł jeszcze wzmocnić wiarę Swych prawdziwych naśladowców.

Pełen współczucia Odkupiciel, który z pełną świadomością oczekującego Go losu, z czułością torował drogę uczniom, przygotowywał ich na uwieczające doświadczenie i umacniał ich na ostateczną próbę!

⁴² 1 Tm 3,16

42 | Tradycja

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 15,1-20 oraz Marka 7,1-23.

Spodziewając się ujrzeć Jezusa podczas Paschy, uczeni w Piśmie i faryzeusze zastawili na Niego pułapkę. Jezus zaś, znając ich zamiar, nie wziął udziału w tym zgromadzeniu. „Wtedy zebrali się przy Nim faryzeusze i pewni uczeni w Piśmie”¹. Jako że On nie poszedł do nich, oni przyszli do Niego. Przez pewien czas wydawało się, że lud galilejski przyjmie Jezusa jako Mesjasza i że władza hierarchii w tym regionie zostanie złamana. Misja dwunastu, wskazująca na rozszerzenie działalności Chrystusa i wprowadzająca uczniów w bardziej bezpośredni konflikt z rabinami, na nowo wzbudziła zazdrość przywódców w Jerozolimie. Szpieczy wysłani przez nich do Kafarnaum na początkowym etapie Jego służby, usiłujący obciążyć Go zarzutem łamania Sabatu, zostali wprowadzeni w zakłopotanie, jednak rabinzi zawzięli się, aby zrealizować swój cel. Obecnie wysłano kolejną delegację celem obserwowania Jego działań i znalezienia przeciwko Niemu jakiegoś oskarżenia.

Tak jak poprzednio, podstawą skargi było Jego niezważanie na tradycyjne nakazy, które krępowały prawo Boże. Te były rzekomo ustanowione w celu ochrony przestrzegania prawa, jednak uznawano je za bardziej święte niż samo prawo. Gdy kolidowały one z przykazaniami danymi na Synaju, pierwszeństwo dawano nakazom rabinicznym.

Wśród tych obrzędów najbardziej rygorystycznie egzekwowano ceremonialne oczyszczanie. Zaniedbanie form, których należało przestrzegać przed jedzeniem, uważane było za haniebnny grzech, podlegający karze zarówno na tym, jak i na przyszłym świecie; za cnotę zaś uważano zgładzenie przestępcy.

¹ Mk 7,1

Przepisy dotyczące oczyszczania były niezliczone. Czas życia ledwo wystarczał, aby nauczyć się ich wszystkich. Życie tych, którzy starali się przestrzegać rabinistycznych wymogów, było jedną długą walką z ceremonialnym skalaniem, niekończącym się cyklem obmywań i oczyszczeń. Gdy lud był zajęty drobiazgowymi różnicami i obrzędami, których Bóg nie wymagał, jego uwaga była odwrócona od wielkich zasad Jego prawa.

Chrystus i Jego uczniowie nie przestrzegali tych ceremonialnych obmywań, toteż szpiedzy uczynili z tego zaniedbania podstawę swego oskarżenia. Nie zaatakowali jednak bezpośrednio Chrystusa, ale przyszedli do Niego z krytyką dotyczącą Jego uczniów. W obecności tłumy rzekli: „Dlaczego Twój uczniowie przestępują tradycję starszych? Bo nie myją swych rąk, gdy jedzą chleb”².

Ilekoć poselstwo prawdy dociera do dusz ze szczególną mocą, Szatan pobudza swe narzędzia, by wszczęły spór w jakiejś drobnej sprawie. W ten sposób stara się odciągnąć uwagę od prawdziwej kwestii. Kiedykolwiek rozpoczęte zostaje dobre dzieło, pojawiają się krytykanci gotowi wejść w spór o formy bądź szczegóły, aby odciągnąć umysły od prawdziwych realiów. Gdy jest widoczne, że Bóg zaczyna w szczególny sposób działać dla Swego ludu, niech nie da się on wciągnąć w jakiś spór, który przyniesie jedynie zgubę dusz. Zagadnienia, które najbardziej nas nurtują, są takie: Czy wierzę ze zbawienną wiarą w Syna Bożego? Czy moje życie jest w zgodzie z boskim prawem? „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne, ale kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia”. „A po tym poznajemy, że Go znamy, jeśli zachowujemy Jego przykazania” (J 3,36; 1 J 2,3).

Jezus nie podejmował żadnych prób obrony Siebie ani Swych uczniów. Nie odniósł się do stawianych Mu zarzutów, ale przystąpił do ukazania ducha, jaki działał w tych, którzy hołdowali ludzkim obrzędom. Podał im przykład tego, co wielokrotnie czynili i jak postąpili tuż przed przyjściem, aby Go odnaleźć. Rzekł: „Pięknie unieważniacie przykazanie Boże, aby utrzymywać swą tradycję. Mojżesz bowiem powiedział: Czcij swego ojca i swą matkę; oraz: Kto źle życzy ojcu lub matce, niech poniesie śmierć. Wy natomiast mówicie: Jeśliby człowiek powiedział ojcu lub matce: Korban, to znaczy darem ofiarnym jest to, co mielibyście ode mnie jako pomoc. I już nie pozwalacie mu nic więcej uczynić dla ojca czy matki”³. Odsunęli na bok piąte przykazanie jako nie mające znaczenia, za to byli bardzo skrupulatni w wypełnianiu tradycji starszych. Nauczali lud, że ofiarowanie mienia na rzecz świątyni jest obowiązkiem bardziej świętym niż nawet

² Mt 15,2 ³ Mk 7,9-12

wspieranie rodziców, i że obojętnie jak wielka istniałaby potrzeba, świętokradztwem jest przekazanie ojcu lub matce jakiegokolwiek części tego, co zostało w ten sposób poświęcone. Dziecko pozbawione poczucia obowiązku miało tylko wymówić słowo „Korban” nad swą własnością, poświęcając ją w ten sposób Bogu, i mogło zatrzymać ją na własny użytek do końca swego życia, a po śmierci miała ona być przeznaczona na służbę świątynną. Tym sposobem mogło ono, zarówno za życia, jak i po śmierci, pozbawić czci i okraść swych rodziców pod osłoną rzekomej ofiarności dla Boga.

Jezus nigdy nie zmniejszył słowem ani czynem powinności człowieka, by składać Bogu dary i ofiary. To Chrystus był Tym, który dał wszystkie pouczenia prawa w odniesieniu do dziesięcin i ofiar. Gdy był na ziemi, pochwalił ubogą kobietę, która oddała wszystko, co posiadała do skarbca świątynnego. Jednak pozorna gorliwość dla Boga ze strony kapłanów i rabinów była tylko przykrywką, aby ukryć pragnienie samouwielbienia. Lud był przez nich zwiedziony. Dźwigał ciężkie brzemiona, których Bóg nie nałożył. Nawet uczniowie Chrystusa nie byli całkowicie wolni od jarzma, które zostało na nich nałożone przez odziedziczone uprzedzenia i rabinistyczny autorytet. Teraz, ujawniając prawdziwego ducha rabinów, Jezus starał się uwolnić od niewoli tradycji wszystkich, którzy naprawdę pragnęli służyć Bogu.

„Obłudnicy!” — powiedział, kierując się do podstępnych szpiegów — „Dobrze prorokował o was Izajasz w słowach: Lud ten przybliży się do Mnie swymi ustami i czci Mnie wargami, ale ich serce jest daleko ode Mnie. Lecz na próżno Mnie czczą, ucząc nauk, które są przykazaniami ludzkimi”⁴. Słowa Chrystusa były postawieniem całego systemu faryzeizmu w stan oskarżenia. Oświadczył On, że umieszczając swe wymagania ponad boskimi nakazami, rabini stawiali siebie ponad Bogiem.

Wysłannicy z Jerozolimy byli pełni wściekłości. Nie byli w stanie oskarżyć Chrystusa jako naruszydela prawa danego na Synaju, gdyż On przemawiał jako jego obrońca przeciwko ich tradycjom. Wielkie nakazy prawa, które On przedstawił, ukazały się w uderzającym kontraście do małostkowych zasad, które wymyślili ludzie.

Jezus wyjaśnił owej rzeszy ludzi, a później jeszcze wyraźniej Swym uczniom, że nieczystość nie pochodzi z zewnątrz, ale od wewnątrz. Czystość i nieczystość dotyczą duszy. To właśnie zły czyn, nieprawe

⁴ Mt 15,7-9

słowo, zła myśl i przekroczenie prawa Bożego, a nie zaniedbanie zewnętrznych ceremonii stworzonych przez człowieka jest tym, co kała człowieka.

Uczniowie zauważyli wściekłość szpiegów, gdy ich fałszywa nauka została ujawniona. Widzieli gniewne spojrzenia i słyszeli na wpół wymamrotane słowa niezadowolenia i odwetu. Zapominając o tym, jak często Chrystus dawał dowody na to, że czyta w sercu jak w otwartej księdze, powiedzieli Mu o skutkach Jego słów. Mając nadzieję, że może udobrucha doprowadzonych do wściekłości urzędników, rzekli do Jezusa: „Wiesz, że faryzeusze zgorszyli się, gdy usłyszeli te słowa?”

Na to On odpowiedział: „Każda roślina, której nie zasadził Mój niebiański Ojciec, będzie wykorzeniona”⁵. Tak wysoko cenione przez rabinów zwyczaje i tradycje pochodziły z tego świata, a nie z nieba. Bez względu na to, jak wielki był ich autorytet u ludu, nie mogły przetrwać próby Bożej. Każdy wymysł ludzki, którym zastąpiono przykazania Boże, będzie uznany za bezwartościowy w dniu, w którym „Bóg odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną — czy dobrą, czy złą” (Koh 12,14).

Zastępowanie przykazań Bożych nakazami ludzkimi nie ustało. Nawet wśród chrystian istnieją instytucje i zwyczaje, które wcale nie mają lepszego fundamentu, niż tradycje ojców. Takie instytucje, opierające się jedynie na ludzkim autorytecie, wyparły te, które istnieją z boskiego postanowienia. Ludzie trzymają się swych tradycji i otaczają wciąż zwyczaje, a żywią nienawiść wobec tych, którzy próbują pokazać im ich błąd. W obecnej dobie, kiedy jesteśmy wezwani do kierowania uwagi na przykazania Boże i wiarę Jezusa⁶, dostrzegamy tę samą wrogość, która była manifestowana w czasach Chrystusa. O resztkę ludu Bożego jest napisane: „Rozgniewał się smok na niewiastę, i odszedł, aby walczyć z resztą jej potomstwa, z tymi, którzy zachowują przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa” (Ap 12,17).

Wszak „każda roślina, której nie zasadził Mój niebiański Ojciec, będzie wykorzeniona”⁷. W miejsce autorytetu tak zwanych ojców Kościoła Bóg każe nam przyjąć słowo wiecznego Ojca, Pana nieba i ziemi. Jedynie w nim⁸ prawda nie jest zmieszana z błędem. Dawid powiedział: „Jestem rozumniejszy od wszystkich moich nauczycieli, bo rozmyślałem o Twoich świadectwach. Jestem roztropniejszy od starszych, bo przestrzegam Twoich przykazań” (Ps 119,99.100).

⁵ Mt 15,12.13 ⁶ Ap 14,12 ⁷ Mt 15,13 ⁸ W oryg. „Jedynie tutaj”.

Niech wszyscy, którzy przyjmują ludzki autorytet, zwyczajnie kościoła bądź tradycje Ojców zważą na ostrzeżenie udzielone w słowach Chrystusa: „Na próżno Mnie czczą, ucząc nauk, które są nakazami ludzkimi”⁹.

⁹ Mt 15,9; Mk 7,7

43 Przełamane bariery

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 15,21-28 oraz Marka 7,24-30.

Po spotkaniu z faryzeuszami Jezus wycofał się z Kafarnaum i przechodząc przez Galileę, udał się do górskiej krainy na granicach Fenicji. Patrząc na zachód, mógł ujrzeć rozpostarte na znajdującej się poniżej równinie starożytne miasta Tyr i Sydon wraz z ich pogańskimi świątyniami, wspaniałymi pałacami i targowiskami, a także portami zapelnionymi statkami. Jeszcze dalej rozciągała się błękitna przestrzeń Morza Śródziemnego, wzdłuż której wysłannicy ewangelii mieli zanieść radosną wieść do skupisk wielkiego światowego imperium¹. Ten czas jednak jeszcze nie nadszedł. Dzieło, które obecnie znajdowało się przed Nim, polegało na przygotowaniu uczniów do ich misji. Przychodząc w tę okolicę, spodziewał się znaleźć spokojne miejsce, którego uprzednio nie udało Mu się zapewnić w Betsaidzie. To jednak nie było Jego jedynym celem w podjęciu tej podróży.

„A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała do Niego: Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez demona” (Mt 15,22). Ludność tej okolicy wywodziła się od dawnych Kananejczyków. Byli oni bałwochwalcami i znajdowali się w pogardzie i nienawiści u Żydów. Do tej klasy należała kobieta, która obecnie przysłała do Jezusa. Była poganką, dlatego nie miała dostępu do przywilejów, z których Żydzi korzystali na co dzień. Wśród Fenicjan mieszkało wielu Żydów, dzięki czemu wieści o działalności Chrystusa przedostały się do tego regionu. Niektórzy z ludu już wcześniej słuchali Jego słów i byli świadkami Jego cudownych dzieł. Ta kobieta słyszała o owym proroku, który — jak opowiadano — leczył wszelkiego rodzaju choroby. Gdy usłyszała o Jego

¹ Cesarstwa Rzymskiego.

mocy, w jej sercu powstała nadzieja. Zainspirowana matczyną miłością postanowiła przedstawić Mu przypadek Swej córki. Było to jej zdecydowanym zamiarem, aby przynieść swe utrapienie do Jezusa. On musi uzdrowić jej dziecko. Szukała pomocy u pogańskich bogów, ale nie uzyskała żadnej pomocy. I czasami kusilo ją myślenie: „Co może dla mnie zrobić ten żydowski nauczyciel?”. Ale nadeszło słowo, że On leczy wszelkiego rodzaju choroby, bez względu na to, czy ci, którzy przychodzą do Niego po pomoc, są bogaci, czy biedni. Postanowiła nie tracić swej jedynej nadziei.

Chrystus znał sytuację tej kobiety. Wiedział, że pragnie Go zobaczyć i stanął na jej drodze. Przez posługę okazaną jej smutkowi mógł udzielić żywej ilustracji nauki, którą zamierzał przekazać. W tym celu przyprowadził Swych uczniów w ten region. Pragnął, aby zobaczyli niewiedzę istniejącą w miastach i wioskach tuż obok ziemi izraelskiej. Ten lud, któremu dano wszelkie możliwości zrozumienia prawdy, nie miał znajomości potrzeb tych wokół siebie. Nie podejmowano żadnych starań, aby pomóc duszom znajdującym się w ciemności. Mur podziału, który wzniosła żydowska duma, odgradził nawet uczniów od współczucia dla pogańskiego świata. Jednak bariery te miały zostać przełamane.

Chrystus nie od razu odpowiedział na prośbę kobiety. Przyjął tę przedstawicielkę pogardzanego ludu tak, jak uczyniliby to Żydzi. Jego zamiarem w tym było, aby uczniowie uświadomili sobie jak ozięble i nieczule Żydzi potraktowaliby taki przypadek, czemu dało wyraz Jego przyjęcie owej kobiety, a także współczujący sposób, w jaki On chciałby, aby oni odnosili się do takiego nieszczęścia, czego wyrazem było Jego późniejsze przychylenie się do jej prośby.

I chociaż Jezus nie udzielił odpowiedzi, kobieta nie straciła wiary. Gdy On szedł dalej, jakby jej nie słysząc, ona podążała za Nim, kontynuując swe błagania. Zirytowani jej usilnymi prośbami, uczniowie poprosili Jezusa, aby ją odprawił. Zauważyli, że ich Mistrz traktował ją z obojętnością i dlatego mniemali, że uprzedzenie Żydów do Kananejczyków znajdowało Jego aprobatę. Ale Ten, do którego owa kobieta skierowała swój apel, jest litościwym Zbawcą i w odpowiedzi na prośbę uczniów Jezus powiedział: „Jestem posłany tylko do owiec, które zaginęły z domu Izraela”². Chociaż odpowiedź ta zdawała się być zgodna z uprzedzeniami Żydów, to jednak była ona ukrytą naganą dla uczniów, którą oni później zrozumieli jako przypomnienie im tego, o czym On często im mówił — że przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich, którzy Go przyjmą.

² Mt 15,24

Kobieta nalegała w swej sprawie z większą gorliwością, kłaniając się u stóp Chrystusa i wołając: „Panie, pomóż mi!”³. Jezus, nadal pozornie odrzucając jej błagania, odpowiedział stosownie do nieczułych uprzedzeń Żydów: „Niedobrze jest brać chleb dzieci i rzucać szczeniętom”⁴. To było w zasadzie stwierdzeniem, że nie jest rzeczą słuszną, aby błogosławieństwa sprowadzone dla uprzywilejowanego ludu Bożego były udzielane obcym i cudzoziemcom spoza Izraela. Odpowiedź ta zupełnie zniechęciłaby mniej gorliwego poszukiwacza. Ale kobieta dostrzegła, że nadeszła jej szansa. Pod pozorną odmową Jezusa dostrzegła współczucie, którego On nie potrafił ukryć. „Tak, Panie”, odpowiedziała, „ale i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów”⁵. Podczas gdy dzieci będące domownikami jedzą przy stole ojca, nawet psy nie są pozostawione bez pokarmu. Mają prawo do okruch, które spadają z obficie zaopatrzonego stołu. W takim razie skoro Izraelowi udzielono wielu błogosławieństw, czy nie było również błogosławieństwa dla niej? Spoglądano na nią jak na psa, czy więc nie ma prawa psa do okruszyny z Jego hojności?

Jezus właśnie opuścił Swe pole pracy, ponieważ uczeni w Piśmie i faryzeusze usiłowali odebrać Mu życie. Szemrali i narzekali. Okazywali niewiarę i gorycz oraz odrzucili zbawienie tak hojnie im oferowane. Tutaj Chrystus napotyka na osobę należącą do nieszczęsnego i pogardzanego ludu, który nie został zaszczycony światłem słowa Bożego, i ona mimo to od razu poddaje się boskiemu wpływowi Chrystusa i ma niewzruszoną wiarę w Jego moc udzielenia łaski, o którą prosi. Błaga o okruchy, które spadają ze stołu Mistrza. Gdyby mogła dostąpić przywileju psa, jest gotowa być traktowana jak pies. Nie miała narodowych czy religijnych uprzedzeń ani też nie kierowała nią duma, która by wpłynęła na jej kierunek postępowania, i od razu uznała Jezusa za Odkupiciela, a także istotę zdolną uczynić wszystko, o co Go poprosi.

Zbawiciel był usatysfakcjonowany. Poddał próbie jej wiarę w Siebie. Swym postępowaniem wobec niej pokazał, że ta, która była uważana za odrzuconą przez Izraela, nie była już dłużej obcą, ale dzieckiem w domu Bożym. Jej przywilejem jako dziecka jest udział w darach Ojca. Chrystus spełnił jej prośbę i zakończył tę lekcję dla uczniów. Zwracając się do niej ze spojrzeniem pełnym litości i miłości, rzekł: „O kobieto, wielka jest twoja wiara! Niech ci się stanie, jak chcesz”⁶. Od tej godziny jej córka była zdrowa. Demon nie niepokoił jej już więcej. Kobieta odeszła, uznając swego Zbawiciela i będąc szczęśliwa, że jej modlitwa została wysłuchana.

³ Mt 15,25 ⁴ Mt 15,26 ⁵ Mt 15,27 ⁶ Mt 15,28

To był jedyny cud, którego Jezus dokonał podczas tej podróży. To właśnie w celu dokonania tego czynu udał się do granic Tyru i Sydonu. Chciał przynieść ulgę tej nieszczęsnej kobiecie, a jednocześnie Swym dziełem miłosierdzia względem kogoś należącego do pogardzanego ludu pozostawić przykład dla korzyści uczniów, gdy nie będzie Go już dłużej z nimi. Chciał wyprowadzić ich z ich żydowskiego ekskluzywizmu, aby zainteresowali się pracą dla innych poza własnym ludem.

Jezus pragnął odsłonić głębokie tajemnice prawdy, które były ukryte od wieków, że poganie mieli być współdziedzicami wraz z Żydami i „współuczestnikami Jego obietnicy w Chrystusie przez ewangelię” (Ef 3,6). Nauczenie się tej prawdy przychodziło uczniom powoli, a boski Nauczyciel przekazywał im lekcję za lekcją. Nagradzając wiarę setnika w Kafarnaum i głosząc ewangelię mieszkańcom Sychar, dał już dowód, że nie podzielał nietolerancji Żydów. Tyle tylko, że Samarytanie mieli pewną wiedzę o Bogu, a setnik okazywał życzliwość Izraelowi. Obecnie Jezus wprowadził uczniów w kontakt z poganką, którą oni uważali za niemającą większego powodu niż ktokolwiek z jej ludu, aby spodziewać się Jego przychylności. Chciał dać przykład, jak należy traktować takiego człowieka. Uczniowie uważali, że On rozdzielał dary Swej łaski zbyt hojnie. On chciał pokazać, że zasięg Jego miłości nie miał być wyznaczany rodzajem ludzkim albo narodem.

Gdy rzekł: „Jestem posłany tylko do owiec, które zaginęły z domu Izraela”⁷, wyraził prawdę i w dziele dokonanym dla owej Kananejki wypełnił Swe pełnomocnictwo. Ta kobieta była jedną z zagubionych owiec, którym Izrael powinien był przyjść z pomocą. Było to wyznaczone im dzieło — to, które zaniedbali, a które wykonywał Chrystus.

Ten czyn jeszcze pełniej otworzył umysły uczniów na pracę, która znajdowała się przed nimi wśród pogan. Ujrzeni oni szerokie pole użyteczności poza Judeą. Ujrzeni dusze obciążone smutkami nieznanymi tym bardziej uprzywilejowanym. Wśród tych, którymi nauczono ich gardzić, były dusze tęskniące za pomocą możnego Uzdrowiciela, łaknące światła prawdy, które zostało tak obficie dane Żydom.

Później, gdy Żydzi jeszcze bardziej uporczywie odwrócili się od uczniów, ponieważ ci głosili, że Jezus jest Zbawicielem świata, i gdy dzielący mur pomiędzy Żydem a poganinem został zburzony przez śmierć Chrystusa, lekcja ta, i jej podobne, które wskazywały na nie

⁷ Mt 15,24

podlegające ograniczeniom zwyczaju czy narodowości dzieło ewangelii, miały potężny wpływ na posłów Chrystusa w kierowaniu ich pracą.

Pobyty Zbawiciela w Fenicji i dokonany tam cud miały jeszcze szerszy cel. Praca ta nie została wykonana jedynie dla udręczonej kobiety, ani nawet dla Jego uczniów i tych, którzy skorzystali z ich trudu, lecz także, „abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w Jego imieniu” (J 20,31). Te same siły, które oddzielały ludzi od Chrystusa osiemnaście wieków temu, działają także obecnie. Duch, który wznosił dzielący mur pomiędzy Żydem a poganinem, jest nadal aktywny. Duma i uprzedzenie zbudowały potężne mury separacji pomiędzy różnymi klasami ludzi. Błędnie przedstawia się Chrystusa i Jego misję, a tłumy ludzi mają wrażenie, że są praktycznie wykluczone z posługi ewangelii. Niech jednak nie uważają, że są odcięte od Chrystusa. Nie ma barier, które jest w stanie wznieść człowiek lub Szatan, żeby nie mogła przeniknąć przez nie wiara.

Fenicjanka z wiarą stawiała czoła barierom⁸, które piętrzyły się między Żydem a poganinem. Ufała miłości Zbawiciela wbrew zniechęceniu, bez względu na okoliczności, które mogłyby ją doprowadzić do zwątpienia. Chrystus pragnie, abyśmy Mu ufali właśnie w ten sposób. Błogosławieństwa zbawienia są dla każdej duszy. Nic oprócz własnego wyboru nie może powstrzymać kogoś od stania się uczestnikiem obietnicy w Chrystusie przez ewangelię.

Kastowość jest czymś zniechęcającym przez Boga. On odrzuca wszystko, co ma ten charakter. W Jego oczach dusze wszystkich ludzi mają równą wartość. On „z jednej krwi uczynił wszystkie narody ludzkie, żeby mieszkały na całej powierzchni ziemi, określwszy czasy wcześniej wyznaczone i zamierzone granice ich zamieszkania; żeby szukali Pana, czy Go nie znajdą po omacku, chociaż nie jest daleko od nikogo z nas”. Wszyscy są zaproszeni, aby przyjść do Niego i żyć — bez względu na wiek, rangę, narodowość lub uprzywilejowanie religijne. „Każdy, kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Gdyż nie ma różnicy”. „Nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego”. „Bogaty i ubogi spotykają się, Pan jest stwórcą obydwu”. „Ten sam Pan wszystkich jest bogaty względem wszystkich, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, kto wezwie imienia Pana, będzie zbawiony” (Dz 17,26.27; Ga 3,28; Prz 22,2; Rz 10,11-13).

⁸ Dosł. „z wiarą rzuciła się na bariery”.

44 | Prawdziwy znak

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 15,29-39; 16,1-12 oraz Marka 7,31-37; 8,1-21.

„Znów opuścił okolice Tyru i przyszedł przez Sydon nad Jezioro Galilejskie śródkiem krainy Dekapolu” (Mk 7,31).

To właśnie w okolicach Dekapolu uzdrowieni zostali opętani z Gergezy. Tutaj ludzie, zaniepokojeni straceniem świń, zmusili Jezusa, aby od nich odszedł. Dali jednak posłuch wysłannikom, których On pozostawił, dlatego też powstało w nich pragnienie, aby Go zobaczyć. Gdy znów przybył w tę okolicę, zebrał się wokół Niego tłum i przyprowadzono do Niego głuchego, jękającego się człowieka¹. Zgodnie ze Swym zwyczajem Jezus nie uzdrowił tego człowieka jedynie słowem. Zabrawszy go z tłumu, umieścił Swe palce w jego uszach i dotknął jego języka; a spoglądając ku niebu, westchnął na myśl o uszach, które nie były otwarte dla prawdy, i o językach, które odmówiły uznania Odkupiciela. Na słowo, „Otwórz się!”², przywrócono temu człowiekowi mowę, a on, nie zważając na polecenie, by nikomu o tym nie mówić, opowiadał wszędzie o swoim uzdrowieniu.

Jezus wszedł na górę i tam ściągnął do Niego tłum, przyprowadzając chorych i chromych, i kładąc ich u Jego stóp³. On uzdrowił ich wszystkich, a lud — którym byli poganie — wielbił Boga Izraela. Przez kolejne trzy dni dalej gromadzili się wokół Zbawiciela, śpiąc w nocy pod gołym niebem, a w ciągu dnia z zapalem tłocząc się, by usłyszeć słowa Chrystusa i zobaczyć Jego dzieła. Pod koniec trzech dni skończyła się ich żywność. Jezus nie chciał odprawić ich głodnych, toteż wezwał Swych uczniów, aby dali im pokarm. Uczniowie

¹ Mk 7,32 ² Mk 7,34 ³ Mt 15,30

ponownie ujawnili swą niewiarę. W Betsaidzie widzieli, jak z Chrystusowym błogosławieństwem ich niewielki zasób wystarczył do nakarmienia tłumu; mimo to teraz nie przynieśli wszystkiego, co mieli, ufając w Jego moc, że rozmnoży to dla głodnych rzesz. Ponadto tamci, których nakarmił w Betsaidzie, byli Żydami, ci zaś byli nie-Żydami i poganami. Żydowskie uprzedzenia były nadal silne w sercach uczniów i odpowiedzieli Jezusowi: „Skąd tu na pustyni będzie ktoś mógł nakarmić ich chlebem?”⁴. Jednak będąc posłuszni Jego słowu, przynieśli Mu, co mieli — siedem chlebów i dwie ryby. Tłum został nakarmiony i pozostało siedem dużych koszy z ułomkami. W ten sposób zostały pokrzepione cztery tysiące mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci, a Jezus odesłał ich z radosnymi i wdzięcznymi sercami.

Następnie wsiadł do łodzi ze Swymi uczniami i przepłynął się przez jezioro do Magdali, na południowym krańcu równiny Genezaret. Na granicy Tyru i Sydonu Jego duch został pokrzepiony pełną ufnością Syrofenicjanki. Pogański lud Dekapolu przyjął Go z radością. Teraz gdy ponownie dobił do brzegu w Galilei, gdzie Jego moc była zmanifestowana w sposób najbardziej znamienity i gdzie dokonana została większość Jego dzieł miłosierdzia, a także głoszona była Jego nauka, spotkał się z lekceważącą niewiarą.

Do delegacji faryzeuszy dołączyli przedstawiciele zamożnych i dostojnych saduceuszy — stronnictwa kapłanów, sceptyków i arystokracji narodu. Obie sekty okazywały sobie nawzajem zaciekłą wrogość. Saduceusze zabiegali o względy panującej władzy, aby utrzymać swą pozycję i autorytet. Z drugiej zaś strony faryzeusze podsycali powszechną nienawiść do Rzymian, pragnąc nadejścia czasu, kiedy będą mogli zrzucić jarzmo zdobywców. Jednak obecnie faryzeusze i saduceusze zjednoczyli się przeciwko Chrystusowi. Podobne szuka podobnego; a zło, gdziekolwiek istnieje, sprzymierza się ze złem w celu zniszczenia dobra.

Faryzeusze i saduceusze przystąpili do Chrystusa, prosząc o znak z nieba. Gdy w dniach Jozuego Izrael wyszedł do walki z Kananajczykami w Bet-Choron, na rozkaz przywódcy słońce zatrzymało się, aż odniesiono zwycięstwo; także wiele podobnych cudów pojawiło się w ich historii. Jakiegoś takiego znaku domagano się od Jezusa. Jednak te znaki nie były tym, czego Żydzi potrzebowali. Żaden pochodzący jedynie z zewnątrz dowód nie mógł przynieść im korzyści. To, czego potrzebowali, nie polegało na intelektualnym oświeceniu, ale na odnowie duchowej.

⁴ Mk 8,4

„Obłudnicy”, rzekł Jezus, „wygląd nieba umiecie rozpoznać” — dzięki badaniu nieba potrafili przepowiedzieć pogodę — „a znaków tych czasów nie możecie?”⁵. Już same słowa Chrystusa wypowiedziane z mocą Ducha Świętego, który przekonał ich o grzechu, były znakiem, który Bóg dał dla ich zbawienia. Dano również znaki bezpośrednio z nieba, aby potwierdzić misję Chrystusa. Śpiew aniołów dla pasterzy, gwiazda, która kierowała mędrców, gołębnica i głos z nieba przy Jego zanurzeniu były Jego świadkami.

„On zaś westchnął w swoim duchu i rzekł: Dlaczego to pokolenie szuka znaku?”⁶. „Żaden znak nie będzie mu dany, oprócz znaku proroka Jonasza”⁷. Jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak Chrystus miał być przez tyle samo czasu „w sercu ziemi”. I jak głoszenie Jonasza było znakiem dla Niniwczyków, tak głoszenie Chrystusa było znakiem dla Jego pokolenia. Ale jakież kontrast w przyjęciu słowa! Lud owego wielkiego pogańskiego miasta drżał, gdy usłyszał ostrzeżenie od Boga. Królowie i szlachetnie urodzeni upokorzyli się; wysoko postawieni i skromni ludzie razem wołali do Boga nieba i wyświadczone zostało im Jego miłosierdzie. Chrystus powiedział: „Ludzie z Niniwy staną na sądzie z tym pokoleniem i potępią je, ponieważ opamiętali się wskutek głoszenia Jonasza, a oto tu ktoś więcej niż Jonasz” (Mt 12,40.41).

Każdy cud, którego dokonał Chrystus, był znakiem Jego boskości. Wykonywał dzieło, które było zapowiedziane dla Mesjasza; ale dla faryzeuszy te dzieła miłosierdzia były wyraźnym przestępstwem. Żydowski przywódca spoglądał z bezduszną obojętnością na ludzkie cierpienie. W wielu przypadkach ich egoizm oraz ucisk spowodowały cierpienie, któremu Chrystus sprawił ulgę. Tym sposobem Jego cuda były dla nich naganą.

To, co doprowadziło Żydów do odrzucenia dzieła Zbawiciela, było najwyższym dowodem Jego Boskiego charakteru. Największa wymowa Jego cudów widziana jest w fakcie, że były one dla błogosławieństwa ludzkości. Najwyższym dowodem tego, że przyszedł od Boga, jest to, że Jego życie ujawniło charakter Boży. Wykonywał dzieła i wypowiadał słowa Boże. Takie życie jest największym ze wszystkich cudów.

Gdy poselstwo prawdy jest przedstawiane w naszych czasach, wielu ludzi podobnie jak Żydzi woła: „Pokażcie nam znak!”. „Zdziałajcie nam cud!”. Chrystus nie dokonał żadnego cudu na żądanie faryzeuszy. Nie dokonał żadnego cudu na pustyni w odpowiedzi na insynuację Szatana. On nie udziela nam mocy, byśmy dochodzili

⁵ Mt 16,3 ⁶ Mk 8,12 ⁷ Mt 12,39

swych racji lub zaspokajali żądania niewiary i wyniosłości. Ewangelia nie jest jednak pozbawiona oznaki swego boskiego pochodzenia. Czy nie jest to cud, że możemy wyrwać się z niewoli Szatana? Nieprzyjaźń wobec Szatana nie jest czymś naturalnym dla ludzkiego serca; zostaje wszczepiona przez łaskę Bożą. Cud dokonuje się, gdy ktoś, kto był opanowany przez uporczywą i przewrotną wolę zostaje uwolniony i oddaje się całym sercem pociąganiu niebiańskich pośredników Bożych; tak samo jest wtedy, gdy człowiek, który znajdował się pod wpływem silnego błędu⁸, dochodzi do zrozumienia moralnej prawdy. Za każdym razem, gdy nawrócona jest dusza i uczy się ona miłować Boga i przestrzegać Jego przykazań, spełniona jest obietnica Boga: „I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza” (Ez 36,26). Zmiana w ludzkim sercu, przemiana ludzkiego charakteru, to cud, który objawia wiecznie żywego Zbawiciela, działającego, aby ratować dusze. Konsekwentne życie w Chrystusie jest wielkim cudem. Znakiem, który teraz i zawsze powinien być widoczny w głoszeniu słowa Bożego, jest obecność Ducha Świętego, aby uczynić słowo odradzającą mocą dla tych, którzy go słuchają. To jest Boże świadectwo dla świata o boskiej misji Jego Syna.

Ci, którzy chcieli znaku od Jezusa, tak zatwardzili swe serca w niewierze, że nie dostrzegli w Jego charakterze podobieństwa Bożego. Nie chcieli zauważyć, że Jego misja była wypełnieniem Pisma Świętego. W przypowieści o bogatym człowieku i Łazarzu Jezus powiedział do faryzeuszy: „Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, to choćby ktoś zmartwychwstał, nie uwierzą” (Łk 16,31). Nie mógł być dany żaden znak na niebie ani na ziemi, który przyniósłby im korzyść.

Jezus „westchnął w swoim duchu” i odwracając się od grupy krytykantów, ponownie wszedł z uczniami do łodzi. W smutnym milczeniu ponownie przeprawili się przez jezioro. Nie powrócili jednak do miejsca, które uprzednio opuścili, lecz skierowali swój kurs ku Betsaidzie, gdzie w pobliżu nakarmionych zostało pięć tysięcy. Po dotarciu na drugą stronę Jezus rzekł: „Uważajcie i strzeżcie się kwasu faryzeuszy i saduceuszy”⁹. Od dni Mojżesza Żydzi zwykli usuwać zakwas ze swych domów w czasie Paschy i tym sposobem nauczyli się traktować go jako symbol grzechu. Jednak uczniowie nie zdołali zrozumieć Jezusa. Opuszczając tak nagle Magdagę, zapomnieli zabrać chleba i mieli ze sobą tylko jeden bochenek. Domyślali się, że Chrystus odnosi się właśnie do tej okoliczności, ostrzegając ich, aby nie kupowali chleba od faryzeusza lub saduceusza. Ich brak wiary

⁸ 2 Tes 2,11 ⁹ Mt 16,6

i duchowej wnikliwości często doprowadzał ich do podobnego niezrozumienia Jego słów. Teraz Jezus zgañił ich za mniemanie, że Ten, który nakarmił tysiące ludzi przy pomocy niewielu ryb i chlebów jęczmiennych, mógłby w tej doniosłej przestrodze jedynie nawiązać do doczesnego pokarmu. Istniało niebezpieczeństwo, że przebiegłe argumentowanie faryzeuszy i saduceuszy będzie dla Jego uczniów zaczynem niewiary, powodując ich bagatelizowanie dzieł Chrystusa.

Uczniowie skłaniali się ku myśleniu, że ich Mistrz powinien być spełnić żądanie znaku z nieba. Uważali, że był w pełni zdolny to uczynić i że taki znak uciszylby Jego wrogów. Nie dostrzegali obłudy tych oszustów.

Miesiące później, „gdy zgromadziły się wielotysięczne tłumy, tak że jedni po drugich deptali,” Jezus powtórzył tę samą naukę. „Zaczął mówić najpierw do Swoich uczniów: Strzeżcie się zakwasu faryzeuszy, którym jest obłuda” (Łk 12,1).

Zakwas umieszczony w mące działa niezauważalnie, zmieniając całą masę [ciasta] na swój własny charakter. Tak samo, jeśli obłudzie pozwoli się istnieć w sercu, przenika ona charakter i życie. Chrystus już wcześniej zgañił uderzający przykład obłudy faryzeuszy, potępiając praktykę „Korban”, w której zaniedbanie synowskiego obowiązku było ukryte pod płaszczykiem hojności wobec świątyni. Uczni w Piśmie i faryzeusze podawali zwodnicze zasady. Ukrywali faktyczną tendencję swych nauk i wykorzystywali każdą sposobność, aby podstępnie wpajać je w umysły swoich słuchaczy. Gdy te fałszywe zasady zostały raz przyjęte, działały jak zakwas w mące, przenikając i przekształcając charakter. To właśnie owo zwodnicze nauczanie sprawiło, że ludowi tak trudno było przyjąć słowa Chrystusa.

Te same wpływy działają obecnie przez tych, którzy próbują wyjaśnić prawo Boże w taki sposób, aby było ono zgodne z ich praktykami. Ta kategoria ludzi nie atakuje prawa otwarcie, ale wysuwa spekulatywne teorie, które podważają jego zasady. Wykładają je tak, aby zniszczyć jego moc.

Obłuda faryzeuszy była wytworem egoizmu. Gloryfikowanie samych siebie było celem ich życia. To właśnie doprowadziło ich do wypaczenia i błędnego stosowania Pisma Świętego, a także zaślepiło ich na cel misji Chrystusa. Nawet uczniowie Chrystusa byli w niebezpieczeństwie przywiązania się do tego subtelnego zła. Ci, którzy

zaszeregowali się wśród naśladowców Jezusa, ale nie opuścili wszystkiego, aby stać się Jego uczniami, byli w dużym stopniu pod wpływem rozumowania faryzeuszy. Często wahali się między wiarą i niewiarą, i nie dostrzegali skarbów mądrości ukrytej w Chrystusie. Nawet uczniowie, choć pozornie zostawili wszystko dla Jezusa, w sercu nie przestali dążyć do wielkich rzeczy dla siebie. To właśnie ten duch wywołał spór o to, kto powinien być największy. To właśnie pojawiło się pomiędzy nimi a Chrystusem, czyniąc ich tak mało solidarnymi z Jego misją samoofiary, tak powolnymi w pojmowaniu tajemnicy odkupienia. Jak zakwas powoduje zepsucie i rozkład, gdy pozwoli mu się dokończyć jego działanie, tak też samolubny duch, będąc pielęgnowanym, dokonuje skalania i ruiny duszy.

Jakże powszechny jest dziś jak w dawnych czasach ten subtelny, zwodniczy grzech wśród naśladowców naszego Pana! Jakże często nasza służba dla Chrystusa i wzajemna wspólnota bywają zmacone ukrytym pragnieniem wywyższenia siebie! Jak szybko pojawia się myśl o samouwielbieniu i pragnienie ludzkiej pochwały! To właśnie umiłowanie własnego „ja”, pragnienie pójścia łatwiejszą drogą niż ta, którą wyznaczył Bóg, prowadzi do zastąpienia boskich nakazów ludzkimi teoriami i tradycjami. Ostrzegawcze słowa Chrystusa są wypowiedziane do Jego własnych uczniów: „Uważajcie i strzeżcie się kwasu faryzeuszy”¹⁰.

Religia Chrystusa jest samą szczerością. Gorliwość dla chwały Bożej jest motywacją wszczepioną przez Ducha Świętego i tylko skuteczne działanie Ducha jest tym, co może ją wszczepić. Tylko moc Boża może wypędzić samolubstwo i obłudę. Ta zmiana jest znakiem Jego działania. Kiedy wiara, którą przyjmujemy, niszczy egoizm i czynione pozory, gdy prowadzi nas ona do szukania chwały Bożej, a nie własnej, możemy poznać, że ma ona właściwy charakter. „Ojcze, uwielbij Swoje imię” (J 12,28) — było myślą przewodnią życia Chrystusa, a jeśli Go naśladowujemy, będzie to myślą przewodnią naszego życia. On nakazuje nam „postępować tak, jak On postępował”, a „po tym poznajemy, że Go znamy, jeśli zachowujemy Jego przykazania” (1 J 2,6.3).

¹⁰ Mt 16,6

45 | Zapowiedź krzyża

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 16,13-28; Marka 8,27-38 oraz Łukasza 9,18-27.

Dzieło Chrystusa na ziemi śpiesznie zmierzało ku końcowi. W wyraźnym zarysie rozpościerały się przed Nim sceny, do których podążały Jego stopy. Jeszcze zanim przyjął człowieczeństwo, ujrzał całą rozciągłość drogi, którą miał przebyć, aby zbawić to, co zginęło¹. Każdy ból, który rozdzierał Jego serce, każda zniewaga, która spadła na Jego głowę i każdy niedostatek, który przyszło Mu znosić, były otwarte dla Jego widoku, zanim odłożył koronę oraz królewską szatę i zstąpił z tronu, aby przyodziać Swą boskość człowieczeństwem. Przed Jego wzrokiem znajdowała się cała droga od żłóbka do Kalwarii. Znał udrękę, która miała przyjść na Niego. Wiedział to wszystko, a mimo to powiedział: „Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o Mnie: Pragnę czynić wolę Twoją, Boże Mój, A prawo Twoje jest w Moim wnętrzu” (Ps 40,7.8).

Zawsze widział przed Sobą wynik Swej misji. Jego ziemskie życie, tak pełne trudu i samoofiary, było pocieszane ową myślą, że ta cała udręka nie będzie daremna. Oddając Swe życie za życie ludzi, miał odzyskać lojalność świata względem Boga. Chociaż najpierw musiał przyjąć zanurzenie krwi i chociaż grzechy świata miały zaciążyć na Jego niewinnej duszy, chociaż padł na Niego cień niewypowiedzianego biada, to jednak dla okazanej przed Nim radości postanowił znieść krzyż, nie zważając na [jego] hańbę².

Sceny, które roztaczały się przed Nim, były dla wybranych towarzyszy Jego posługi jeszcze zakryte; ale bliski był czas, gdy mieli oglądać Jego mękę. Musieli ujrzeć Tego, którego miłowali i obdarzyli zaufaniem, wydanego w ręce wrogów i powieszzonego na krzyżu kalwaryjskim. Niebawem miał ich pozostawić, aby stanęli przed światem

¹ Mt 18,11; Łk 19,10 ² Hbr 12,2

bez pociechy Jego widzialnej obecności. Wiedział jak będą prześladowani z powodu gorzkiej nienawiści oraz niewiary i pragnął przygotować ich na próby.

Jezus i Jego uczniowie przybyli obecnie do jednego z miasteczek znajdujących się koło Cezarei Filipowej. Byli poza granicami Galilei w okolicy, w której panowało bałwochwalstwo. Tutaj uczniowie zostali oddaleni od dominującego wpływu judaizmu i wprowadzeni w bliższą styczność z kultem pogańskim. Wokół nich były reprezentowane formy przesądów, które istniały we wszystkich częściach świata. Jezus pragnął, aby widok tych rzeczy mógł doprowadzić ich do poczucia własnej odpowiedzialności wobec pogan. Podczas pobytu w tej okolicy usiłował wycofać się z nauczania ludu i pełniej poświęcić się Swym uczniom.

Miał właśnie opowiedzieć im o cierpieniu, które Go czekało. Ale najpierw odszedł Sam i modlił się, aby ich serca mogły być przygotowane na przyjęcie Jego słów. Przystępując do nich, nie od razu oznajmił to, co pragnął przekazać. Przed uczynieniem tego dał im możliwość wyznania wiary w Niego, aby mogli być pokrzepieni na nadchodzącą próbę. Zapytał: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”³.

Ze smutkiem uczniowie byli zmuszeni przyznać, że Izrael nie rozpoznał swego Mesjasza. Niektórzy co prawda oświadczyli, że jest Synem Dawida, gdy zobaczyli Jego cuda. Rzesze, które zostały nakarmione w Betsaidzie, pragnęły ogłosić Go królem Izraela. Wielu było gotowych przyjąć Go jako proroka, ale nie wierzyli, że jest Mesjaszem.

Jezus postawił więc drugie pytanie, odnoszące się do samych uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?”⁴. Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”⁵.

Piotr od początku wierzył, że Jezus jest Mesjaszem. Wielu innych, którzy zostali przekonani dzięki głoszeniu Jana Zanurzyciela i przyjęli Chrystusa, zaczęło wątpić w misję Jana, gdy ten został uwięziony i skazany na śmierć; i teraz wątpili, że Jezus jest Mesjaszem, którego tak długo oczekiwali. Wielu z uczniów, którzy gorliwie oczekiwali, że Jezus zajmie należne Mu miejsce na tronie Dawida, opuściło Go, gdy spostrzegli, że On nie miał takiego zamiaru. Piotr zaś i jego towarzysze nie odstąpili od swej wierności. Chwiejny sposób postępowania tych, którzy wczoraj wysławiali, a dziś potępiali, nie zburzył

³ Mt 16,13 ⁴ Mt 16,15 ⁵ Mt 16,16

wiary prawdziwego naśladowcy Zbawiciela. Piotr oznajmił: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”⁶. Nie czekał, aż jego Pan zostanie ukoronowany królewskimi honorami, ale przyjął Go w Jego upokorzeniu.

Piotr dał wyraz wierze dwunastu. Jednak uczniowie byli nadal dalecy od zrozumienia misji Chrystusa. Sprzeciw i wprowadzanie w błąd ze strony kapłanów i przełożonych — choć nie było w stanie odwrócić ich od Chrystusa — w dalszym ciągu powodowało ich wielkie zakłopotanie. Nie widzieli wyraźnie Swej drogi. Wpływ ich wczesnego kształcenia, nauczanie rabinów oraz siła tradycji w dalszym ciągu zakłócały ich spojrzenie na prawdę. Od czasu do czasu oświecały ich cenne promienie światła pochodzące od Jezusa, jednak często byli jak ludzie stąpający po omacku wśród cieni. Tego jednak dnia, zanim zostali postawieni twarzą w twarz przed tą wielką próbą ich wiary, Duch Święty spoczął na nich z mocą. Na krótki czas ich oczy zostały odwrócone od „tego, co widzialne”, aby ujrzaly „to, co niewidzialne” (2 Kor 4,18). Pod postacią człowieczeństwa dostrzegli chwałę Syna Bożego.

Jezus odpowiedział Piotrowi, mówiąc: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie objawiły ci tego ciało i krew, ale Mój Ojciec, który jest w niebie”⁷.

Prawda, którą Piotr wyznał, jest fundamentem wiary wierzącego. Jest tym, co sam Chrystus ogłosił życiem wiecznym. Jednak posiadanie tego poznania nie było żadną podstawą do samowywyższenia. Nie zostało ono objawione Piotrowi na skutek jego własnej mądrości lub dobroci. Człowieczeństwo samo z siebie nigdy nie jest w stanie dojść do poznania tego, co boskie. „Ponad niebiosa się wznosi, cóż ty poczniesz? Głębsze jest od szeolu, czy poznasz?” (Hi 11,8). Tylko duch synostwa⁸ może objawić nam głębokie sprawy Boga, które „oko nie widziało i ucho nie słyszało, i na ludzkie serce nie wstąpiło”. „Nam zaś Bóg objawił je przez Swego Ducha, gdyż Duch bada wszystko — również głębokie sprawy Boga” (1 Kor 2,9.10). „Tajemnica Pana jest objawiona tym, którzy się Go boją”, a fakt, że Piotr dostrzegł chwałę Chrystusa, był dowodem na to, że został „pouczony przez Boga” (Ps 25,14; J 6,45). Zaprawdę, „błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie objawiły ci tego ciało i krew”.

Jezus kontynuował: „Ja ci też mówię, że ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję Mój zbór, a bramy piekła go nie przemogą”⁹. Słowo Piotr oznacza kamień — toczący się kamień. Piotr nie był ową skałą, na której został założony zbór. Bramy piekielne przemogły go, gdy

⁶ Mt 16,16 ⁷ Mt 16,17 ⁸ Rz 8,15 ⁹ Mt 16,18

zapał się swego Pana przeklinaniem i przysięganiem. Zbór został zbudowany na Tym, którego bramy piekła nie były w stanie przemóc.

Na wieki przed przyjściem Zbawiciela Mojżesz wskazał na Skalę zbawienia Izraela. Psalmista śpiewał o „Skale mojej mocy”. Izażasz napisał: „Tak mówi Pan, Bóg: Oto Ja kładę na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, kosztowny kamień węgielny, niezawodny fundament” (Pwt 32,4; Ps 62,7; Iz 28,16). Sam Piotr, pisząc pod natchnieniem, stosuje to proroctwo do Jezusa. Mówi: „Skoro zakosztowaliście, że dobry jest Pan, do którego zbliżając się, do Kamienia Żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego i drogocennego, i wy sami jako żywe kamienie jesteście budowani w dom duchowy” (1 P 2,3-5).

„Nikt bowiem nie może położyć innego fundamentu niż ten, który jest położony, którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11). „Na tej skale”, rzekł Jezus, „zbuduję Mój zbór”. Przed obliczem Boga i wszystkich niebiańskich istot, [jak również] przed obliczem niewidzialnej armii piekła Chrystus założył Swoją zbór na żywej Skale. Tą Skalą jest On sam — Jego własne ciało, złamane i zranione za nas. Zboru zbudowanego na tym fundamencie bramy piekła nie przemogą.

Jak słaby wyglądał zbór, gdy Chrystus wypowiedział te słowa! Była to tylko mała garstka wiernych, przeciwko którym miała zostać skierowana cała moc demonów i złych ludzi, a jednak naśladowcy Chrystusa nie mieli się obawiać. Będąc zbudowani na Skale ich mocy, nie mogli być pokonani.

Wiara budowała na Chrystusie przez sześć tysięcy lat. Powodzie i burze szatańskiego gniewu uderzały o Skalę naszego zbawienia przez sześć tysięcy lat — jednak ona stoi niewzruszona.

Piotr wyraził prawdę, która jest fundamentem wiary zboru, więc Jezus obecnie uhonorował go jako przedstawiciela całego ciała wiaryzących. Rzekł: „Dam ci klucze Królestwa Niebios; i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”¹⁰.

„Klucze Królestwa Niebios” to słowa Chrystusa. Wszystkie słowa Pisma Świętego są Jego [słowami] i zostały tutaj objęte. Te słowa mają moc otwierania i zamykania nieba. Oznajmijają one warunki, na których ludzie są przyjmowani lub odrzucani. W ten sposób działalność tych, którzy głoszą słowo Boże, jest wonią życia ku życiu albo śmierci ku śmierci¹¹. Jest to misja o wiecznych skutkach.

¹⁰ Mt 16,19 ¹¹ 2 Kor 2,16

Zbawiciel nie powierzył dzieła ewangelii Piotrowi jako jednostce. W późniejszym czasie, powtarzając słowa, które były wypowiedziane do Piotra, zastosował je bezpośrednio do zboru. A w istocie to samo zostało powiedziane również do dwunastu jako przedstawicieli ciała wierzących. Gdyby Jezus przekazał jakikolwiek szczególnie autorytet jednemu z uczniów ponad innych, nie znaleźlibyśmy ich tak często spierających się o to, kto z nich powinien być największy. Podporządkowaliby się życzeniu swego Mistrza i uhonorowali tego jednego, którego On wybrał.

Zamiast wyznaczenia jednego, aby był ich głową, Chrystus rzekł do uczniów: „Nie bądźcie nazywani Rabbi” „ani nie bądźcie nazywani mistrzami, gdyż Mistrz wasz jest jeden — Chrystus” (Mt 23,8.10).

„Głową każdego męża jest Chrystus”. Bóg, który wszystko poddał pod stopy Zbawiciela, „dał Go jako Głowę ponad wszystko zborowi, który jest Jego ciałem i pełnią Tego, który wszystko we wszystkich nappełnia” (1 Kor 11,3; Ef 1,22.23). Zbór jest zbudowany na Chrystusie jako swym fundamentem; ma on okazywać posłuszeństwo Chrystusowi jako swej głowie. Nie ma polegać na człowieku ani być przez niego kontrolowany. Wielu twierdzi, że pozycja zaufania w zborze daje im prawo do dyktowania, w co inni ludzie mają wierzyć i co mają czynić. Bóg nie sankcjonuje tego twierdzenia. Zbawiciel oznajmia: „Wy wszyscy jesteście braćmi”¹². Wszyscy są wystawieni na pokusy i są podatni na błędy. Nie możemy zdać się na przewodnictwo ograniczonej istoty. Skałą wiary jest żywa obecność Chrystusa w zborze. Na niej mogą polegać najsłabsi, a ci, którzy uważają się za najsilniejszych, okażą się najsłabsi, jeśli nie uczynią Chrystusa swą skutecznością. „Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie”. Pan „jest Skałą! Doskonałe jest dzieło Jego”. „Błogosławieni wszyscy, którzy Mu ufają” (Jr 17,5; Pwt 32,4; Ps 2,12).

Po wyznaniu Piotra Jezus przykazał uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem. To polecenie było dane ze względu na zdecydowany sprzeciw uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Co więcej, lud, a nawet uczniowie, mieli tak błędne wyobrażenie o Mesjaszu, że publiczne oznajmienie Go nie przekazałoby im żadnego właściwego pojęcia o Jego charakterze i dziele. On jednak dzień po dniu objawiał im Siebie jako Zbawiciela i właśnie tym sposobem pragnął dać im właściwe wyobrażenie o Sobie jako Mesjaszu.

Ucniowie w dalszym ciągu oczekiwali, że Chrystus będzie panował jako doczesny książę. Uważali, że chociaż tak długo ukrywał Swoją myśl, to jednak nie zawsze pozostanie w ubóstwie i ukryciu, a czas

¹² Mt 23,8

był bliski, kiedy ustanowi Swe królestwo. To zaś, że nienawiść kapłanów i rabinów nigdy nie zostanie przewyciężona, że Chrystus zostanie odrzucony przez własny naród, skazany jako zwodziciel i ukrzyżowany jako złoczyńca — taka myśl nigdy nie pojawiła się u uczniów. Jednak godzina mocy ciemności już się zbliżała i Jezus musiał odsłonić swym uczniom konflikt, który znajdował się przed nimi. Był smutny, gdy zapowiedział tę próbę.

Dotychczas powstrzymywał się od oznajmienia im czegokolwiek, co dotyczyło Jego cierpienia i śmierci. W rozmowie z Nikodemem już wcześniej powiedział: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,14.15). Ale uczniowie tego nie słyszeli, a gdyby usłyszeli, to i tak by nie zrozumieli. Teraz zaś byli z Jezusem, słuchając Jego słów i patrząc na Jego dzieła, aż — pomimo skromności Jego otoczenia, jak i sprzeciwu kapłanów i ludu — mogli przyłączyć się do świadectwa Piotra: „Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego”¹³. Obecnie nadszedł czas, aby zasłona, która ukrywała przyszłość, została usunięta. „Odtąd Jezus zaczął ukazywać Swym uczniom, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć ze strony starszych, naczelnych kapłanów i uczonych w Piśmie, i być zabity, a trzeciego dnia zostać wzbudzony z martwych”¹⁴.

Uczniowie słuchali, nic nie mówiąc z powodu smutku i zdziwienia. Przedtem Chrystus przyjął Piotrowe uznanie Go za Syna Bożego; a teraz Jego słowa wskazujące na cierpienie i śmierć wydawały się niezrozumiałe. Piotr nie mógł milczeć. Uchwycił się swego Mistra, jakby w celu cofnięcia Go przed nadchodzącą zgubą, wołając: „Miłosierdzie Ci, Panie! Nie przyjdzie to na Ciebie!”¹⁵.

Piotr miłował swego Pana; jednak Jezus nie pochwalił go za to, że w ten sposób zmanifestował chęć uchronienia Go przed cierpieniem. Słowa Piotra nie były takie, aby stanowiły pomoc i pociechę dla Jezusa w tej wielkiej próbie, jaka była przed Nim. Nie były one w zgodzie z Bożym celem łaski wobec zgubionego świata ani z lekcją samoofiary, którą Jezus przyszedł nauczać własnym przykładem. Piotr nie pragnął ujrzeć krzyża w dziele Chrystusa. Wrażenie, jakie wywarłyby jego słowa, było wprost przeciwne do tego, które Chrystus pragnął wyrzucić na umysłach Swych naśladowców, dlatego Zbawiciel był nakłoniony do wypowiedzenia jednego z najsurowszych napomnień, jakie kiedykolwiek wyszły z Jego ust: „Odejdź za Mnie, Szatanie! Jesteś Moją pułapką, gdyż nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”¹⁶.

¹³ Mt 16,16 ¹⁴ Mt 16,21 ¹⁵ Mt 16,22 ¹⁶ Mt 16,23

Szatan próbował zniechęcić Jezusa i odwrócić Go od Jego misji, a Piotr w swej ślepej miłości udzielił głosu tej pokusie. Książę zła był autorem tej myśli. Za tym impulsywnym apelem kryła się jego namowa. Na pustyni Szatan zaoferował Chrystusowi panowanie nad światem pod warunkiem opuszczenia drogi upokorzenia i ofiary. Teraz przedstawił tę samą pokusę uczniowi Chrystusa. Próbował skupić wzrok Piotra na ziemskiej chwale, aby nie dostrzegł krzyża, na który Jezus pragnął skierować jego spojrzenie. A za pośrednictwem Piotra Szatan ponownie nękał Jezusa pokusą. Zbawiciel jednak nie zważał na to; myślał o Swym uczniu. Szatan stanął między Piotrem a jego Mistrzem, aby serce ucznia nie mogło być dotknięte wizją Chrystusowego upokorzenia, poniesionego za niego. Słowa Chrystusa nie zostały wypowiedziane do Piotra, ale do tego, który próbował oddzielić go od Odkupiciela. „Odejdź za Mnie, Szatanie!”. Nie stój już dłużej między Mną a Moim błędzącym sługą. Daj mi stanąć twarzą w twarz z Piotrem, abym mógł objawić mu tajemnicę Mejej miłości.

Dla Piotra była to gorzka lekcja, którą przyswoił sobie powoli — że droga Chrystusa na ziemi wiodła przez mękę i upokorzenie. Uczeń ten wzdragał się przed społecznością ze swym Panem w cierpieniu. Jednak w gorączce pieca ognistego miał nauczyć się jego błogosławieństwa. O wiele później, gdy jego aktywna postać była już przygięta ciężarem lat i pracy, napisał: „Umiłowani, nie dziwcie się temu ogniewi, który na was przychodzi, aby was doświadczyć, jakby was coś niezwykłego spotkało; lecz radujcie się z tego, że jesteście uczestnikami cierpienia Chrystusa, abyście i podczas objawienia Jego chwały cieszyli się i weselili” (1 P 4,12.13).

Obecnie Jezus wyjaśnił Swym uczniom, że Jego własne życie samozaparcia jest przykładem tego, jakie powinno być ich życie. Zwołując wokół Siebie razem z uczniami lud, który pozostawał w pobliżu, rzekł: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się wyprze samego siebie, niech bierze swój krzyż każdego dnia i idzie za Mną”¹⁷. Krzyż był kojarzony z władzą Rzymu. Był narzędziem najbardziej okrutnej i upokarzającej formy śmierci. Od najgorszych przestępców wymagano, aby nieśli krzyż na miejsce egzekucji; toteż często, gdy właśnie miał on być włożony na ich ramiona, stawiali rozpaczliwy opór, aż zostali obezwładnieni, a narzędzie tortury zostało na nich zawiązane. Jezus zaś wezwał Swych naśladowców, aby wzięli krzyż i nieśli go za Nim. Jego słowa, choć niewyraźnie pojmowane, wskazywały uczniom na ich poddanie się najbardziej przykreemu upokorzeniu — na

¹⁷ Łk 9,23

poddanie się aż do śmierci ze względu na Chrystusa. Słowa Zbawiciela nie mogły pełniej zobrazować całkowitego poddania własnego „ja”. On na to wszystko zgodził się dla nich. Jezus nie uważał nieba za miejsce, które należy pożądać, kiedy my byliśmy zgubieni. Opuścił niebiańskie dziedzicze dla życia urągań i zniewag, a także haniebnej śmierci. On, który był bogaty w bezcenny skarb nieba, stał się ubogim, abyśmy my mogli przez Jego ubóstwo zostać ubogaceni. Mamy podążać ścieżką, którą On kroczył.

Miłość do dusz, za które umarł Chrystus, oznacza ukrzyżowanie własnego „ja”. Ten, kto jest dzieckiem Bożym, powinien odtąd spoglądać na siebie jako ogniwo w łańcuchu spuszczonego w dół dla zbawienia świata — jako będącego jedno z Chrystusem w Jego planie miłosierdzia, jako znajdującego się wraz z Nim w drodze naprzód w celu poszukiwania i ratowania tego, co zostało stracone. Chrystianin ma zawsze uświadamiać sobie, że poświęcił się Bogu i że swym charakterem ma objawić Chrystusa światu. Samoofiara, współczucie i miłość zmanifestowane w życiu Chrystusa mają się również pojawić w życiu pracującego dla Boga.

„Bo kto chce zachować swe życie, straci je, a kto straci swe życie z Mojego powodu i dla ewangelii, ten je zachowa”¹⁸. Egoizm to śmierć. Żaden z narządów ciała nie mógłby istnieć, gdyby ograniczył swą służbę do siebie. Serce, nie mogąc przesłać krwi do ręki i głowy, szybko utraciłoby swą siłę. Jak nasza krew, tak również miłość Chrystusa jest roznoszona po każdej części Jego tajemniczego ciała. Jesteśmy członkami jedni drugich, a dusza, która odmawia przekazywania, zginie. I „cóż pomoże człowiekowi”, rzekł Jezus, „choćby cały świat pozyskał, a duszę swą stracił? Albo co da człowiek w zamian za swą duszę?”¹⁹.

Poza obecnym ubóstwem i upokorzeniem zwrócił On uwagę uczniów na Swe przyjście w chwale — nie w blasku doczesnego tronu, ale z chwałą Bożą i zastępami nieba. Potem powiedział, [że] „odda każdemu według jego uczynków”²⁰. Następnie dla ich zachęty dał obietnicę: „Zaprawdę powiadam wam: Są wśród stojących tutaj tacy, którzy nie zakosztują śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego przechodzącego w Swoim królestwie”²¹. Jednak uczniowie nie pojmowali Jego słów. Owa chwała wydawała się odległa. Ich wzrok był skupiony na bliższym widoku — na doczesnym życiu w ubóstwie, upokorzeniu i cierpieniu. Czy ich pełne blasku oczekiwania na królestwo Mesjasza musiały zostać porzucone? Czy nie mieli ujrzeć swego Pana wywyższonego na tronie Dawida? Czy to możliwe, że Chrystus

¹⁸ Mk 8,35 ¹⁹ Mt 16,26 ²⁰ Mt 16,27 ²¹ Mt 16,28

miał żyć jako skromny, bezdomny tułacz, być wzgardzony, odrzucony i skazany na śmierć? Smutek dręczył ich serca, gdyż miłowali swego Mistrza. Ich umysły nękały również wątpliwości, gdyż wydawało się to niepojęte, aby Syn Boży miał być poddany tak okrutnemu upokorzeniu. Pytali, dlaczego miałby z własnej woli udać się do Jerozolimy, aby spotkać się z traktowaniem, o którym im powiedział, że tam je otrzyma. Jak mógłby poddać się takiemu losowi i pozostawić ich w większej ciemności, niż ta, w której bładzili, zanim im się objawił?

Uczniowie argumentowali, że w okolicy Cezarei Filipowej Chrystus był poza zasięgiem Heroda i Kajfasza. Nie miał się czego obawiać z powodu nienawiści Żydów lub władz rzymskich. Dlaczego nie miałyby tam być prowadzona działalność, z dala od faryzeuszy? Dlaczego miałby wydać Siebie na śmierć? Jeśli miał umrzeć, jak to możliwe, że Jego Królestwo miało być ustanowione tak trwale, że bramy piekła nie przemogłyby go? Dla uczniów była to rzeczywiście tajemnica.

Teraz wędrowali wzdłuż brzegu Jeziora Galilejskiego w kierunku miasta, w którym wszystkie ich nadzieje miały zostać rozbite. Nie ośmielili się czynić Chrystusowi zarzutów, ale w odniesieniu do tego, co będzie w przyszłości, rozmawiali razem w niskim, smutnym tonie. Nawet w swych pytaniach trzymali się myśli, że jakieś nieprzewidziane okoliczności mogą odwrócić los, który wydawał się czekać na ich Pana. Tak właśnie przez sześć długich i mrocznych dni smucili się i powątpiewali, ufali i obawiali się.

46 | Został przemieniony

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 17,1-8; Marka 9,2-8 oraz Łukasza 9,28-36.

Zbliżał się wieczór, gdy Jezus wezwał do Siebie trzech ze Swych uczniów, Piotra, Jakuba oraz Jana, i poprowadził ich przez pola i w górę wyboistą ścieżką na samotne zbocze góry. Zbawiciel i Jego uczniowie spędzili ten dzień na podróży i nauczaniu, a wędrówka pod górę zwiększyła ich zmęczenie. Chrystus zrzucił brzemię z umysłu i ciała wielu cierpiących, posłał impuls życia przez ich osłabione ciała; jednak On też był odziany człowieczeństwem i wraz ze Swymi uczniami był zmęczony drogą pod górę.

Światło zachodzącego słońca wciąż utrzymywało się na szczycie góry i ozłacało swym gasnącym blaskiem ścieżkę, którą przemierzali. Niebawem jednak jasność zamarła zarówno na wzgórzu, jak i w dolinie, słońce znikło za zachodnim horyzontem, a samotnych wędrówców spowły ciemności nocy. Mrok ich otoczenia wydawał się harmonizować z ich pograżonym w smutku życiem, wokół którego zbierały się i gęstniały chmury.

Uczniowie nie odważyli się zapytać Chrystusa, dokąd szedł, albo co było celem. Często spędzał całe noce w górach na modlitwie. Ten, którego ręka ukształtowała góry i doliny, był bliski naturze i cieszył się jej spokojem. Uczniowie kierowali się tam, gdzie prowadził Chrystus; jednak zastanawiali się, dlaczego Mistrz prowadził ich tą trudną drogą w górę, kiedy przecież oni byli zmęczeni i On również potrzebował odpoczynku.

Niebawem Chrystus powiedział im, że nie muszą iść dalej. Odstępując od nich nieco na bok, Mąż Bolesci wylewał Swe błaganie z wielkim wołaniem i ze łzami¹. Modlił się o siłę, aby przetrwać próbę na

¹ Hbr 5,7

rzecz ludzkości. On Sam musiał zdobyć nowe oparcie we Wszemocy, gdyż tylko w ten sposób mógł postrzegać przyszłość. Wylewał też pragnienie Swego serca za uczniów, aby w godzinie mocy ciemności ich wiara nie zawiodła. Jego skłonioną postać spowiła rześista rosa, ale On na to nie zważał. Cienie nocy gęsto gromadziły się wokół Niego, ale On nie baczył na ich mrok. I tak powoli upływały godziny. Z początku uczniowie dołączyli swe modlitwy do Jego modlitw w szczerym poświęceniu, lecz po jakimś czasie ogarnęło ich znużenie i chociaż starali się pozostać przy tej scenie, zasnęli. Jezus opowiedział im o Swych cierpieniach; zabrał ich ze Sobą, aby mogli zjednoczyć się z Nim w modlitwie; nawet teraz modlił się za nich. Zbawiciel dostrzegł przygnębienie Swych uczniów i pragnął rozjaśnić ich smutek zapewnieniem, że ich wiara nie była daremna. Nie wszyscy, nawet spośród dwunastu, mogli otrzymać objawienie, którego On pragnął udzielić. Jedynie ci trzej, którzy mieli stać się świadkami Jego męki w Getsemane, zostali wybrani, aby być z Nim na górze. Obecnie brzemieniem Jego modlitwy było to, aby mógł im być dany przejaw chwały, którą miał u Ojca, zanim zaistniał świat², aby Jego królestwo mogło być objawione ludzkim oczom, a Jego uczniowie mogli być pokrzepieni, aby je ujrzeć. Błagał, aby mogli być świadkami manifestacji Jego boskości, która pocieszy ich w godzinie Jego największej męki wiedzą, że On jest naprawdę Synem Bożym i że Jego haniebna śmierć jest częścią planu odkupienia.

Jego modlitwa została wysłuchana. Podczas gdy był w pokorze skłoniony na kamienistym gruncie, nagle otworzyły się niebiosy, złote bramy miasta Bożego zostały szeroko otwarte, a na ową górę zstąpił święty blask, okrywając postać Zbawiciela. Boskość od wewnątrz przeblyskiwała przez człowieczeństwo i spotkała się z chwałą przychodzącą z góry. Powstając ze Swej pochylonej pozycji, Chrystus stał w majestacie podobnym do Bożego. Minęła męka duszy. Teraz Jego oblicze jaśniało „jak słońce”, a Jego szaty były „białe jak światło”³.

Budząc się, uczniowie ujrzeli strumień chwały, która oświetlała górę. W lęku i zdumieniu przypatrywali się jaśniejącej postaci swego Mistrza. Gdy stali się zdolni, by wytrzymać owo zdumiewające światło, ujrzeli, że Jezus nie jest sam. Obok Niego znajdowały się dwie niebiańskie istoty, prowadzące z Nim bliską rozmowę. Byli to Mojżesz, który na górze Synaj rozmawiał z Bogiem, i Eliasz, któremu został dany wysoki przywilej — udzielony tylko jednemu innemu z synów Adama — aby nigdy nie dostał się pod władzę śmierci.

² J 17,5 ³ Mt 17,2

Piętnaście wieków wcześniej Mojżesz stał na górze Pisga, patrząc na Ziemię Obiecaną. Jednak z powodu jego grzechu w Meriba nie było mu dane tam wejść. Nie dana mu była radość wprowadzenia zastępu Izraela do dziedzictwa ich ojców. Odrzucono Jego rozdzierające błaganie: „Pozwól, proszę, niech i ja przejdę i zobaczę tę piękną ziemię, która leży za Jordanem, te piękne góry i Liban” (Pwt 3,25). Nadzieja, która przez czterdzieści lat rozjaśniała mrok pustynnej wędrowki musiała być porzucona. Grób na pustkowiu został celem tych lat trudu i przygniatającej serce troski. Jednak Ten, który „może uczynić o wiele obficiej ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy” (Ef 3,20), odpowiedział właśnie tą miarą na modlitwę Swego sługi. Mojżesz przeszedł pod panowanie śmierci, ale nie miał pozostać w grobie. Sam Chrystus przywołał go do życia. Szatan, ów kusiciel, domagał się ciała Mojżesza z powodu jego grzechu, jednak Chrystus Zbawiciel wywiódł go z grobu (Jud 9).

Mojżesz był na Górze Przemienienia świadkiem Chrystusowego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią. Reprezentował tych, którzy wyjdą z grobu przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Eliasz, który został przeniesiony do nieba bez ujrzenia śmierci, reprezentował tych, którzy będą żyć na ziemi przy drugim przyjściu Chrystusa i zostaną „przemienieni w jednej chwili, w mgnieniu oka, na ostatnią trąbę”, gdy „to, co śmiertelne, [musi] przyoblec się w nieśmiertelność”, a „to, co niszczone, musi przyodziać się w to, co niszczalne” (1 Kor 15,51-53). Jezus był odziany w światło nieba, tak jak ukaże się, gdy przyjdzie „drugi raz bez grzechu [...] ku zbawieniu”. Przyjdzie bowiem „w chwale Swego Ojca ze świętymi aniołami” (Hbr 9,28; Mk 8,38). Obietnica Zbawiciela dana uczniom została obecnie spełniona. Na owej górze przedstawiono w miniaturze przyszłe królestwo chwały — Chrystus jako Król, Mojżesz jako przedstawiciel zmartwychwstałych świętych, a Eliasz tych przemienionych.

Uczniowie nie rozumieli jeszcze tej sceny, ale cieszyli się, że cierpliwy Nauczyciel, Ów cichy i pokornego serca⁴, wędrujący jako bezbronny przybysz, został uhonorowany przez wybrańców nieba. Sądziło się, że Eliasz przybył ogłosić panowanie Mesjasza i że królestwo Chrystusa ma być właśnie ustanowione na ziemi. Chcieli na zawsze porzucić pamięć o swej obawie i rozczarowaniu. Pragnęli przebywać tu, gdzie objawiła się chwała Boża. Piotr oznajmił: „Mistrzu, dobrze nam tu być. Postawmy więc trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”⁵. Uczniowie byli przeświadczeni, że

⁴ Mt 11,29 ⁵ Mk 9,5; Łk 9,33

Mojżesz i Eliasz zostali wysłani w celu ochrony ich Mistrza, a także ustanowienia Jego władzy jako króla.

Jednak przed koroną musi przyjść krzyż. Nie inauguracja Chrystusa jako króla, ale śmierć mająca nastąpić w Jerozolimie była przedmiotem ich narady z Jezusem. Dźwigając [na Sobie] słabość człowieczeństwa i będąc obciążony jego smutkiem i grzechem, Jezus kroczył samotnie pośród ludzi. Gdy ciemność nadchodzącej próby napierała na Niego, był w samotności ducha, w świecie, który Go nie poznał. Nawet Jego umiłowani uczniowie, pochłonięci własnymi wątpliwościami, smutkiem i wyniosłymi nadziejami, nie pojmowali tajemnicy Jego misji. Mieszkał pośród miłości i społeczności nieba, jednak w świecie, który stworzył, był w osamotnieniu. Obecnie niebo posłało do Jezusa swych wysłanników — nie aniołów, ale ludzi, którzy znosili cierpienie oraz smutek i którzy byli w stanie współczuć Zbawicielowi w wypróbowaniu Jego ziemskiego życia. Mojżesz i Eliasz byli współpracownikami Chrystusa. Dzielili Jego pragnienie zbawienia ludzi. Mojżesz wstawiał się za Izraelem: „Teraz, racz odpuścić ich grzech, lecz jeżeli nie, to wymaż mnie ze Swej księgi, którą napisałeś” (Wj 32,32). Eliasz poznał samotność ducha, gdy w czasie trzech i pół roku głodu dźwigał ciężar nienawiści narodu i jego niedolę. Sam reprezentował Boga na górze Karmel. Sam uciekł na pustynię w udręce i rozpacz. Ci mężowie, wyselekcjonowani ponad wszystkich aniołów wokół tronu, przybyli, aby rozmawiać z Jezusem o okolicznościach Jego cierpienia, a także w celu pocieszenia Go zapewnieniem poparcia nieba. Przedmiotem ich rozmowy była nadzieja świata, zbawienie każdej ludzkiej istoty.

Zmożeni snem, uczniowie słyszeli niewiele z tego, co zaszło pomiędzy Chrystusem a niebiańskimi wysłannikami. Zaniedbawszy czuwanie i modlenie się, nie otrzymali tego, co Bóg pragnął im udzielić — wiedzę o cierpieniach Chrystusa i chwale, która miała po nich nastąpić. Utracili błogosławieństwo, które mogliby otrzymać przez uczestniczenie w Jego samoofierze. Uczniowie byli gnuśnego serca, aby uwierzyć, mało doceniali ów skarb, którym Niebo próbowało ich wzbogacić.

Pomimo tego otrzymali wielkie światło. Zostali zapewnieni, że całe niebo wiedziało o grzechu narodu żydowskiego, wynikającym z odrzucenia Chrystusa. Otrzymali jaśniejszy wgląd w dzieło Odkupiciela. Widzieli własnymi oczami i słyszeli własnymi uszami rzeczy, które są poza zasięgiem pojmowania człowieka. Byli „naocznymi świadkami Jego wielkości” (2 P 1,16) i uświadomili sobie, że Jezus

jest faktycznie Mesjaszem, o którym świadczyli patriarchowie i prorocy, i że jako takiego uznawał Go niebiański wszechświat.

Podczas gdy dalej wpatrywali się w ową scenę na górze, „oto jasny obłok zacienił ich, a z obłoku rozległ się głos: To jest Mój umiłowany Syn, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”⁶. Gdy ujrzeli obłok chwały, jaśniejszy niż ten, który siedł przed plemionami Izraela na pustyni, i gdy usłyszeli głos Boży przemawiający w strasznym majestacie, który sprawił, że góra zadrżała, uczniowie upadli przejęci na ziemię. Pozostali leżąc z zakrytymi obliczami, aż Jezus zbliżył się i dotknął ich, rozwiewając ich obawy znajomym głosem, „Wstańcie, nie bójcie się”⁷. Ośmielając się podnieść oczy, zobaczyli, że niebiańska chwała minęła, a postacie Mojżesza i Eliasza zniknęły. Na górze byli sami z Jezusem.

⁶ Mt 17,5 ⁷ Mt 17,7

47 | Służba

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 17,9-21; Marka 9,9-29 oraz Łukasza 9,37-45.

Cała noc była spędzona na górze, a gdy wzeszło słońce, Jezus i jego uczniowie zeszli na równinę. Pochłonięci myślami uczniowie, byli ogarnięci lękiem i milczeniem. Nawet Piotr nie miał do powiedzenia choćby słowa. Chętnie by pozostali na tym świętym miejscu, które zostało dotknięte światłem nieba i gdzie Syn Boży objawił Swą chwałę, jednak była do wykonania praca dla ludu, który już wszędzie szukał Jezusa.

U podnóża góry zebrała się duża grupa, przyprowadzona tu przez uczniów, którzy wprawdzie pozostali, ale wiedzieli, dokąd udał się Jezus. Przybliżając się, Zbawiciel nakazał Swym trzem towarzyszom zachować milczenie odnośnie do tego, czego byli świadkami, mówiąc: „Nikomui nie mówcie o tym widzeniu, dopóki Syn Człowieczy nie powstanie z martwych”¹. Objawienie dane uczniom miało być rozważane w ich własnych sercach i nie zostać rozgłaszane. Zrelacjonowanie tego rzeszom wzbudziłoby jedynie kpiny lub zbędne zdumienie. I nawet owych dziewięciu apostołów nie zrozumiałoby tego wydarzenia aż do zmartwychwstania Chrystusa. Jak powolnie pojmujący byli nawet trzej uprzywilejowani uczniowie widać w fakcie, że pomimo wszystkiego, co Chrystus uprzednio powiedział o tym, co było przed Nim, oni pytali się między sobą, co mogłoby oznaczać powstanie z martwych. Mimo to nie prosili Jezusa o żadne wyjaśnienie. Jego słowa dotyczące przyszłości napełniły ich smutkiem; nie zabiegali o żadne dalsze objawienie dotyczące tego, w co byli skłonni wierzyć, że nigdy się nie spełni.

Gdy lud znajdujący się na równinie ujrzał Jezusa, wybiegł Mu naprzeciw, witając Go z wyrazami czci i radości. Jednak Jego bystre

¹ Mt 17,9

spojrzenie dostrzegło, że byli oni w wielkim zakłopotaniu. Uczniowie wyglądali na zatroskanych. Właśnie zaistniała okoliczność, która spowodowała ich gorzkie rozczarowanie i upokorzenie.

Podczas gdy czekali u podnóża góry, pewien ojciec przyprowadził do nich swego syna, aby został uwolniony od niemego ducha, który go dręczył. Uczniom była dana władza nad duchami nieczystymi², aby je wypędzali, gdy Jezus wysłał dwunastu w celu głoszenia w Galilei. Gdy wyruszyli silni w wierze, złe duchy były posłuszne ich słowu. Obecnie nakazali w imię Chrystusa, aby dręczący duch opuścił swą ofiarę, jednak demon tylko zakpił z nich nową demonstracją swej mocy. Uczniowie, nie mogąc wytłumaczyć swej porażki, uważali, że okryli siebie i swego Mistrza hańbą. A do tego w tłumie byli uczeni w Piśmie, którzy najlepiej wykorzystali tę sposobność, aby ich upokorzyć. Napierając na uczniów, zasypywali ich pytaniami, starając się udowodnić, że oni i ich Mistrz są oszustami. Tutaj znajdował się zły duch — triumfalnie ogłosili rabini — którego ani uczniowie, ani sam Chrystus nie byli w stanie pokonać. Lud był skłonny stanąć po stronie uczonych w Piśmie, a nastrój pogardy i lekceważenia przenikał tłum.

Jednak nagle oskarżenia ustały. Zauważono, że zbliża się Jezus wraz z trzema uczniami i z nagłym zwrotem uczuć lud odwrócił się, by wyjść im naprzeciw. Noc obcowania z niebiańską chwałą pozostawiła swój ślad na Zbawicielu i Jego towarzyszach. Na ich obliczach było światło, które wzbudziło podziw tych patrzących. Uczeni w Piśmie cofnęli się ze strachu, natomiast lud witał Jezusa.

Zbawiciel przyszedł na miejsce konfliktu, jakby był świadkiem wszystkiego, co zaszło i skupiając Swe spojrzenie na uczonych w Piśmie, zapytał: „O czym z nimi rozprawiacie?”³.

Jednak głosy będące wcześniej tak śmiałe i prowokujące, teraz milczały. Na całe zgromadzenie zapadła cisza. Ów udręczony ojciec przedostał się przez tłum i upadłszy do stóp Jezusa, opowiedział historię swego zmartwienia i rozczarowania.

„Mistrzu”, rzekł, „przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma niemego ducha. I gdziekolwiek go chwyci, rzuca nim i szarpie [...] Powiedziałem Twoim uczniom, aby go wypędzili, ale nie mogli”⁴.

Jezus patrzył wokół Siebie na zadziwioną rzeszę, czepiających się uczonych w Piśmie i wprawionych w zakłopotanie uczniów. Czytał niewiarę w każdym sercu i głosem przepelnionym smutkiem zawołał: „O pokolenie bez wiary! Jak długo będę z wami? Jak długo mam

² Mk 6,7; Mt 10,1 ³ Mk 9,16 ⁴ Mk 9,17.18

was znosić?”⁵. Następnie powiedział zrozpaczonemu ojcu: „Przyprowadź tu swego syna”⁶.

Przyprowadzono chłopca i gdy spoczął na nim wzrok Zbawiciela, zły duch rzucił go na ziemię w drgawkach agonii. Leżał, tarzając się i pieniąc, a także rozdzierając powietrze nieziemskimi wrzaskami.

Jeszcze raz Księżę żywota i księżę mocy ciemności spotkali się na polu walki — Chrystus, spełniając Swą misję „zwiastowania wyzwolenia uwięzionym [...] wypuszczenia na wolność uciśnionych” (Łk 4,18), i Szatan, próbujący utrzymać ofiarę pod swą kontrolą. Aniołowie światła i zastępy złych aniołów, będąc niewidzialni, tłoczyli się blisko, aby ujrzyć ów konflikt. Jezus pozwolił złemu duchowi na chwilę zademonstrować moc, aby patrzący mogli zdać sobie sprawę z wyswobodzenia, które właśnie miało być dokonane.

Tłum przypatrywał się z zapartym tchem, a ojciec w napięciu nadziei i obaw. Jezus zapytał: „Od jak dawna mu się to zdarza?”⁷. Ojciec opowiedział historię długich lat cierpienia, a potem, jakby nie mógł już więcej wytrzymać, zawołał: „Jeśli możesz coś [zrobić], zlituj się nad nami i pomóż nam!”⁸. „Jeśli możesz!” Nawet teraz ojciec kwestionował moc Chrystusa.

Jezus odpowiedział: „Jeśli możesz wierzyć. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy”⁹. Nie zabraknie mocy ze strony Chrystusa; uzdrowienie syna zależy od wiary ojca. Uświadamiając sobie własną słabość, ojciec ze łzami powierzył się miłosierdziu Chrystusa i zawołał: „Wierzę, Panie! Pomóż mojej niewierze!”¹⁰.

Jezus zwrócił się do cierpiącego i rzekł: „Duchu niemy i głuchy! Rozkazuję ci, wyjdź z niego i więcej w niego nie wchodź”¹¹. Powstał okrzyk, pełna udreki walka. Wychodząc, ów demon wydawał się bliski wydarcia życia ze swej ofiary. Następnie chłopiec leżał w bezruchu i na pozór martwy. Tłum szepotał: „Umarł”¹². Jezus zaś wziął go za rękę i podniósłszy go, przedstawił ojcu w doskonałej kondycji umysłu i ciała. Ojciec i syn uwielbiali imię ich Wybawiciela. Tłum był „zdumiony potężną mocą Boga”¹³, podczas gdy uczeni w Piśmie pośpiechnie odwrócili się, pokonani i załamani.

„Jeśli możesz coś [zrobić], zlituj się nad nami i pomóż nam”¹⁴. Jakże wiele obarczonych grzechem dusz powtarzało tę modlitwę. Dla wszystkich odpowiedź litościwego Zbawcy brzmi: „Jeśli możesz wierzyć. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy”¹⁵. To właśnie wiara łączy nas z niebem i przynosi nam siłę do stawienia czoła mocom

⁵ Mk 9,19 ⁶ Łk 9,41 ⁷ Mk 9,21 ⁸ Mk 9,22 ⁹ Mk 9,23 ¹⁰ Mk 9,24 ¹¹ Mk 9,25 ¹² Mk 9,26
¹³ Łk 9,43 ¹⁴ Mk 9,22 ¹⁵ Mk 9,23

ciemności. W Chrystusie Bóg zapewnił środki do opanowania każdej grzesznej cechy i oparcia się każdej pokusie, obojętnie jak silnej. Jednak wielu ma wrażenie, że brakuje im wiary i dlatego pozostają oddaleni od Chrystusa. Niech te dusze w swej bezradnej marności powierzą się miłosierdziu swego współczującego Zbawcy. Nie spoglądajcie na siebie, ale na Chrystusa. On, który uzdrawiał chorych i wypędzał demony, kiedy chodził wśród ludzi, jest dziś tym samym potężnym Odkupicielem. Wiara przychodzi przez słowo Boże. W takim razie uchwycić się Jego obietnicy: „Tego, który przyjdzie do Mnie, nie wyrzucę precz” (J 6,37). Upadnij do Jego stóp z wołaniem: „Wierzę, Panie! *Pomóż* mojej niewierze!”¹⁶. Czyniąc to, nigdy nie zginiesz — nigdy.

W krótkim przeciągu czasu owi uprzywilejowani uczniowie ujrzeli szczyt chwały i upokorzenia. Widzieli człowieczeństwo będące przemienionym na obraz Boga i poniżonym na podobieństwo Szatana. Widzieli Jezusa schodzącego z góry, gdzie rozmawiał z niebiańskimi wysłannikami i przez głos z jaśniejącej chwały został ogłoszony Synem Bożym, aby natrafić na ten najbardziej przykry i odrażający widok, chłopca maniaka, ze zniekształconą twarzą, zgrzytającego zębami w atakach cierpienia, którego nie mogła uśmierzyć żadna ludzka moc. I ten potężny Odkupiciel, który zaledwie kilka godzin wcześniej stał uwielbiony przed Swymi zdumionymi uczniami, schylił się, aby podnieść ofiarę Szatana z ziemi, na której się tarzała, i zdrową na umyśle i ciele przywrócić ojcu i domowi.

To było lekcją przedmiotową o odkupieniu — boska Istota, [przychodząca] z chwały Ojca pochyliła się, aby zbawić to, co zginęło. To przedstawiało również misję uczniów. Życie sług Chrystusa nie ma przebiegać jedynie na szczycie góry z Jezusem, w godzinach duchowego oświecenia. Jest dla nich praca na równinie. Dusze, które Szatan zniewolił, czekają na słowo wiary i modlitwy, aby je uwolnić.

Dziewięciu uczniów zastanawiało się jeszcze nad gorzkim faktem własnego niepowodzenia i kiedy Jezus znów był tylko z nimi, zapytali: „Czemu my nie mogliśmy go wypędzić?”. Jezus odpowiedział im: „Z powodu waszej niewiary. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorzycy, powiecie tej górze: Przenieś się stąd na tamto miejsce, a przeniesie się. I nic nie będzie dla was niemożliwe. Lecz ten rodzaj nie wychodzi inaczej, jak tylko

¹⁶ Mk 9,24

przez modlitwę i post¹⁷. Ich niewiara, która odgradziła ich od głębszej więzi z Chrystusem, a także niedbałość, z jaką traktowali powierzone im święte dzieło, spowodowały niepowodzenie w konflikcie z mocami ciemności.

Słowa Chrystusa, wskazujące na Jego śmierć, sprowadziły smutek i zwątpienie. Także wybór trzech uczniów, aby towarzyszyli Jezusowi na górę, wywołał zazdrość owych dziewięciu. Zamiast umacniania swej wiary modlitwą i rozmyślaniami nad słowami Chrystusa, zajmowali się własnym zniechęceniem i osobistym żalem. W tym stanie ciemności podjęli konflikt z Szatanem.

Odniesienie sukcesu w takim konflikcie wymagało od nich przystąpienia do działania w innym duchu. Ich wiara musiała być wzmocniona przez gorliwą modlitwę i post, a także uniżenie serca. Musieli być wyzbyci własnego „ja” i napełnieni Duchem i mocą Bożą. Gorliwe i wytrwałe prośby do Boga w wierze — takiej, która prowadzi do zupełnego polegania na Bogu i bezgranicznego poświęcenia się Jego dziełu — są tym jedynym, co może przynieść ludziom pomoc Ducha Świętego w walce przeciw zwierzchnościom i władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata i złym duchom na wyżynach niebieskich¹⁸.

„Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy”, rzekł Jezus, „powiecie tej górze: Przenieś się stąd na tamto miejsce, a przeniesie się¹⁹. Choć ziarnko gorczycy jest tak małe, mieści w sobie tę samą tajemniczą zasadę życia, która powoduje wzrost najwyższego drzewa. Gdy ziarnko gorczycy zostaje wrzucone do ziemi, malutki zarodek chwytą się każdego elementu, który Bóg dał na jego pokarm i szybko osiąga on mocny wzrost. Jeśli będziesz miał podobną wiarę, uchwycisz się Słowa Bożego i wszystkich pomocnych czynników, które On wyznaczył. W ten sposób twoja wiara się umocni i przyniesie ci na pomoc potęgę nieba. Przeszkody, które są umieszczone przez Szatana na twojej drodze, choć na pozór tak nieprzewyciężone, jak odwieczne wzgórza, znikną w obliczu domagania się wiary. „Nic nie będzie dla was niemożliwe²⁰”.

¹⁷ Mt 17,19-21 ¹⁸ Ef 6,12 ¹⁹ Mt 17,20 ²⁰ Mt 17,20

48 | Kto jest największy?

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 17,22-27; 18,1-20; Marka 9,30-50 oraz Łukasza 9,46-48.

Po powrocie do Kafarnaum Jezus nie udał się do tych znanych miejsc, gdzie uprzednio nauczał lud, ale razem z uczniami w skrytości wyszukał dom, który miał być Jego tymczasowym miejscem zamieszkania. Przez resztę pobytu w Galilei stanowiło to Jego cel, aby uczyć uczniów, zamiast pracować dla rzesz.

Podczas podróży przez Galileę Chrystus ponownie próbował przygotować umysły Swych uczniów na wydarzenia znajdujące się przed Nim. Powiedział im, że miał pójść do Jerozolimy, aby zostać skazanym na śmierć i zmartwychwstać. I dodał również tę dziwną i uroczystą zapowiedź, że miał być wydany w ręce Swych wrogów. Uczniowie nawet teraz nie zrozumieli Jego słów. Choć ogarnął ich cień wielkiego smutku, w sercach znalazł miejsce duch rywalizacji. Sprzecali się między sobą, kto powinien być uważany za największego w królestwie. Zamierzali ukryć ten spór przed Jezusem i nie zbliżyli się do Jego boku, jak zwykle to czynili, lecz pozostali z tyłu, tak że On był przed nimi, gdy wchodzili do Kafarnaum. Jezus odczytał ich myśli i pragnął udzielić im porad oraz pouczeń. Jednak czekał z tym na spokojną porę, gdy ich serca będą otwarte na przyjęcie Jego słów.

Wkrótce po tym, jak dotarli do miasta, poborca podatku świątynnego przystąpił do Piotra z pytaniem, „Czy wasz Nauczyciel nie płaci podatku?”¹. Ta danina nie była podatkiem obywatelskim, ale datkiem religijnym, który każdy Żyd był zobowiązany płacić co roku na utrzymanie świątyni. Odmowa uiszczenia owego podatku byłaby uznana za niełojalność wobec świątyni, co w ocenie rabinów było

¹ Mt 17,24; dosłownie: „podwójnej drachmy”, tj. monety o wartości dwóch drachm.

najcięższym grzechem. Postawa Zbawiciela wobec praw rabinistycznych i Jego wyraźne napomnienia skierowane do obrońców tradycji dały pretekst do oskarżenia, że dążył do obalenia służby świątynnej. Teraz Jego wrogowie dostrzegli sposobność, aby Go zdyskredytować. W poborcy podatku znaleźli chętnego sprzymierzeńca.

Piotr widział w pytaniu poborcy aluzję dotyczącą lojalności Chrystusa wobec świątyni. Będąc gorliwcem dla honoru swego Mistrza, nie radząc się Go, pośpiesznie odpowiedział, że Jezus zapłaci podatek.

Jednak Piotr tylko częściowo rozumiał intencję pytającego. Istniały pewne grupy, które zostały uznane za zwolnione z płacenia podatku. W czasach Mojżesza, kiedy Lewici zostali odłączeni do służby w świątyni, nie dano im dziedzictwa wśród ludu. Pan powiedział: „Lewi nie ma działu ani dziedzictwa ze swymi braćmi. Pan jest jego dziedzictwem” (Pwt 10,9). W dniach Chrystusa kapłani i Lewici byli nadal uważani za specjalnie poświęconych świątyni i nie wymagano od nich rocznego datku na jej utrzymanie. Prorocy byli także zwolnieni z tej opłaty. Domagając się podatku od Jezusa, rabini odrzucili Jego prawo jako proroka lub nauczyciela i potraktowali Go jak każdą zwykłą osobę. Odmowa z Jego strony, by zapłacić ów podatek, została przedstawiona jako nielojalność wobec świątyni, natomiast zapłacenie go zostałyby odczytane jako uzasadnienie ich odrzucenia Go jako proroka.

Dopiero co Piotr uznał Jezusa za Syna Bożego, a teraz stracił sposobność przedstawienia charakteru swego Mistrza. Swą odpowiedzią udzieloną poborcy, że Jezus uiści podatek, faktycznie zaaprobował fałszywe pojęcie o Nim, któremu kapłani i przełożeni starali się nadać znaczenie.

Gdy Piotr wszedł do domu, Zbawiciel nie wspomniał o tym, co zaszło, ale zapytał: „Jak myślisz, Szymonie, od kogo królowie ziemi pobierają cło lub podatek? Od swych synów czy od obcych?”. Piotr odpowiedział: „Od obcych”. A Jezus rzekł: „A zatem synowie są wolni”². Podczas gdy obywatele kraju są opodatkowani w celu utrzymania króla, własne dzieci monarchy są zwolnione z tego podatku. Tak samo Izrael, wyznający lud Boży, był zobowiązany do utrzymania Jego służby, ale Jezus, Syn Boży, nie podlegał takiemu zobowiązaniu. Jeśli kapłani i Lewici byli zwolnieni [z płacenia] ze względu na ich powiązanie ze świątynią, o ile bardziej Ten, dla którego świątynia była domem Jego Ojca.

² Mt 17,25.26

Gdyby Jezus zapłacił podatek bez protestu, faktycznie potwierdziłby słuszność owego roszczenia, a tym samym zaprzeczyłby Swę boskości. Jednak pomimo tego, że uznał za właściwe spełnić to żądanie, zaprzeczył roszczeniu, na którym było ono oparte. Zapewniając zapłatę podatku, dał dowód Swego boskiego charakteru. Zostało zmanifestowane, że On jest jedno z Bogiem i dlatego nie podlegał podatkowi jak zwyczajny obywatel królestwa.

„Idź nad morze”, polecił Piotrowi, „zarzuć haczyk, weź pierwszą wyciągniętą rybę, a gdy otworzysz jej pysk, znajdziesz stater; tego zabierz i daj im za Mnie i za siebie”³.

Choć odział Swą boskość człowieczeństwem, w tym cudzie objawił Swą chwałę. Ewidentne było, że to jest Ten, który za pośrednictwem Dawida oznajmił: „Mój jest wszelki zwierz leśny, i bydło na tysiącach gór. Znam wszelkie ptactwo gór i zwierz polny jest Mój. Gdybym był głodny, nie powiedziałbym ci; bo Mój jest świat, i napełnienie jego” (Ps 50,10-12).

Chociaż Jezus wyjaśnił, że nie jest zobowiązany do płacenia podatku, nie wszedł w żaden spór z Żydami w tej sprawie, gdyż oni by źle zinterpretowali Jego słowa i obrócili je przeciwko Niemu. By nie dać powodu do zgorszenia odmową zapłacenia podatku, uczynił to, czego nie można było od Niego słusznie wymagać. Lekcja ta miała mieć wielką wartość dla Jego uczniów. Wkrótce miały nastąpić znaczące zmiany w ich relacji do służby świątynnej, toteż Chrystus pouczył ich, by nie stawiali się niepotrzebnie w pozycji antagonicznej do ustanowionego porządku. Jak dalece było to możliwe, mieli unikać dawania sposobności do błędnej interpretacji ich wiary. Chociaż chrystianom nie wolno wyrzekać się choćby jednej zasady prawdy, powinni oni unikać sporów, gdy tylko jest to możliwe, aby tak postąpić.

Gdy Chrystus i uczniowie byli sami w domu, a Piotr udał się nad jezioro, Jezus przywołał tych pozostałych do Siebie i zapytał: „O czym rozmawialiście między sobą w drodze?”⁴. Obecność Jezusa i Jego pytanie postawiły tę sprawę w zupełnie innym świetle niż to, w jakim im się ona przedstawiała, gdy się sprzeczali w drodze. Wstyd i samopotępienie kazały im milczeć. Jezus powiedział im, że ma umrzeć ze względu na nich, a ich egoistyczne aspiracje stanowiły ostry kontrast do Jego pozbawionej egoizmu miłości.

Gdy Jezus powiedział im, że ma być wydany na śmierć i zmarłychwstać, próbował wciągnąć ich w rozmowę o wielkiej próbie ich wiary. Gdyby byli gotowi przyjąć to, co On pragnął im oznajmić,

³ Mt 17,27 ⁴ Mk 9,33

oszczędziłoby im to gorzkiej udręki i rozpacz. Jego słowa przyniosłyby pocieszenie w godzinie żałoby i rozczarowania. I chociaż mówił tak wyraźnie o tym, co Go czekało, Jego wskazówka, że niebawem miał ponownie udać się do Jerozolimy, na nowo roznieciła ich nadzieję o bliskim ustanowieniu królestwa. To doprowadziło do pytań dotyczących obsady najwyższych urzędów. Po powrocie Piotra znad jeziora uczniowie opowiedzieli mu o pytaniu Zbawiciela, aż wreszcie jeden [z nich] odważył się zapytać Jezusa: „Kto jest największy w królestwie niebios?”⁵.

Zbawiciel zgromadził uczniów wokół Siebie i powiedział im: „Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech się stanie ze wszystkich ostatnim i sługą wszystkich”⁶. W tych słowach tkwiła powaga i doniosłość, od których zrozumienia uczniowie byli dalecy. To, co dostrzegł Chrystus, oni nie byli w stanie zobaczyć. Nie rozumieli natury królestwa Chrystusa i ta niewiedza była jawną przyczyną ich sporu. Jednak prawdziwy powód leżał głębiej. Wyjaśniając naturę Królestwa, Chrystus mógł na ten czas uciszyć ich spór; jednak to nie dotknęłoby zasadniczej przyczyny. Nawet po otrzymaniu najpełniejszego poznania jakakolwiek kwestia pierwszeństwa mogłaby ponownie wywołać ten kłopot. W ten sposób po odejściu Chrystusa na zbór sprowadzone zostałyby nieszczęście. Spór o najwyższe stanowisko był przejawem tego samego ducha, który był początkiem wielkiego konfliktu w światach w górze i który sprowadził Chrystusa z nieba, aby umarł. Oto pojawiło się przed Nim widzenie Lucyfera, „syna jutrzienki”, chwałą przewyższającego wszystkich aniołów, którzy otaczają tron, i związanej najściślej z Synem Bożym. Lucyfer powiedział: „Będę podobny do Najwyższego” (Iz 14,12.14), a pragnienie samowywyższenia wywołało spór na niebiańskich dziedzińcach i skazało na banicję wiele zastępów Bożych. Gdyby Lucyfer naprawdę pragnął być podobny do Najwyższego, nigdy nie opuściłby wyznaczonego mu miejsca w niebie, gdyż duch Najwyższego objawia się w niesamolubnej służbie. Lucyfer pożądał Bożej mocy, a nie Jego charakteru. Szukał dla siebie najwyższego stanowiska, a każda istota, która jest kierowana jego duchem, będzie czynić to samo. W ten sposób separacja, niezgoda i spór będą nieuniknione. Zwierzchnictwo staje się nagrodą dla najsilniejszych. Królestwo Szatana jest królestwem przemocy; każdy człowiek traktuje innego człowieka jako przeszkodę na drodze własnego postępu albo jako szczebel, po którym sam może się wspiąć na wyższe stanowisko.

⁵ Mt 18,1 ⁶ Mk 9,35

Podczas gdy Lucyfer uważał bycie równym Bogu za rzecz godną pożądaną, Chrystus, ów Wywyższony, „wyparł się samego Siebie i przyjął postać sługi, i stał się podobny do ludzi. A okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego Siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7.8). Teraz krzyż był tuż przed Nim, a Jego uczniowie byli tak pełni egoizmu — tej właśnie zasady królestwa Szatana — że nie byli w stanie solidaryzować się ze swym Panem ani nawet zrozumieć Go, gdy mówił o Swym upokorzeniu dla nich.

Bardzo czule, a mimo to z doniosłym naciskiem Jezus próbował skorygować to zło. Pokazał, co jest zasadą, która panuje w królestwie niebios i co tworzy prawdziwą wielkość według oceny wzorca niebiańskich dziedzińców. Ci, którzy byli kierowani dumą i zamiłowaniem do szczytów, myśleli o sobie i o nagrodzie, jaką mieli posiadać, a nie o tym, co okażą Bogu za dary, które otrzymali. Oni nie będą mieli miejsca w królestwie niebios, gdyż zostali utożsamieni z szeregami Szatana.

Pokora poprzedza chwałę⁷. Do zajęcia wysokiego stanowiska przed ludźmi Niebo wybiera pracownika, który podobnie do Jana Zanurzyciela zajmuje pokorne stanowisko przed Bogiem. Najbardziej podobny do dziecka uczeń jest najbardziej wydajny w pracy dla Boga. Niebiańskie istoty mogą współpracować z tym, kto nie dąży do wywyższenia siebie, ale do ratowania dusz. Ten, kto najbardziej odczuwa potrzebę boskiej pomocy, będzie o nią usilnie prosił; a Duch Święty da mu spojrzenie na Jezusa, które wzmocni i podniesie duszę. Po obcowaniu z Chrystusem uda się do pracy dla tych, którzy giną w swych grzechach. Został namaszczonej do swej misji i odnosi sukces tam, gdzie wielu wykształconych i intelektualnie mądrych odniosłoby porażkę.

Gdy zaś ludzie wywyższają samych siebie, uważając, że są niezbędni dla sukcesu wielkiego planu Bożego, Pan powoduje, że zostają odsunięci. Zostaje ukazane, że Pan nie jest od nich zależny. Praca nie ustaje z powodu ich usunięcia, ale idzie naprzód z większą mocą.

Nie wystarczało, aby uczniowie Jezusa zostali pouczeni o naturze Jego królestwa. Tym, czego potrzebowali, była przemiana serca, która sprowadziłaby ich do harmonii z jego zasadami. Przywołując do Siebie małe dziecko, Jezus postawił je w ich środku; następnie czule biorąc je w Swe objęcia, powiedział: „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebios”⁸. Prostota,

⁷ Prz 15,33 ⁸ Mt 18,3

bezinteresowność i pełna ufności miłość małego dziecka są cechami, które Niebo ceni. To są znamiona prawdziwej wielkości.

Jezus ponownie wyjaśnił uczniom, że Jego królestwo nie charakteryzuje się doczesnym dostojenstwem ani okazałością. U stóp Jezusa wszystkie te różnice zostają zapomniane. Bogaci i ubodzy, wykształceni i niewykształceni spotykają się razem, bez brania pod uwagę klasowości czy wyższej pozycji w świecie. Wszyscy spotykają się jako dusze nabyte krwią, tak samo zależne od Tego, który odkupił ich dla Boga.

Szczera, skruszona dusza jest cenna w oczach Boga. On kładzie na ludziach Swą własną pieczęć — nie według rangi, bogactwa ani wielkości intelektu, ale stosownie do ich jedności z Chrystusem. Pan chwały jest usatysfakcjonowany tymi, którzy są cisi i pokornego serca⁹. Dawid powiedział: „Dajesz mi tarczę zbawienia Swego [...] a Twoja łagodność” — jako element ludzkiego charakteru — „czyni mnie wielkim” (Ps 18,35).

„Kto przyjmie jedno z takich dzieci w Moje imię”, rzekł Jezus, „Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmie, nie Mnie przyjmuje, ale Tego, który Mnie posłał”¹⁰. „Tak mówi Pan: Niebo jest Moim tronem, a ziemia podnóżkiem Moich nóg [...] Lecz Ja patrzę na tego, który jest pokorny i przygnębiony na duchu i który z drżeniem odnosi się do Mojego słowa” (Iz 66,1.2).

Słowa Zbawiciela obudziły w uczniach poczucie nieufności względem siebie. Nikt nie był szczególnie uwydatniony w owej odpowiedzi, jednak Jan został doprowadzony do wątpliwości, czy w jednym przypadku jego postępowanie było słuszne. Z dziecinnym duchem przedłożył sprawę Jezusowi. „Nauczycielu!”, rzekł, „Widzieliśmy kogoś, kto w Twoim imieniu wypędzał demony i zabranialiśmy mu, bo nie chodzi z nami”¹¹.

Jakub i Jan uprzednio myśleli, że powstrzymując tego człowieka, mieli na względzie cześć Pana; [jednak] zaczęli dostrzegać, że byli zazdrośni o swą własną cześć. Przyznali się do błędu i przyjęli napomnienie Jezusa: „Nie zabraniajcie mu, gdyż nie ma takiego, kto by dokonał cudu w Moim imieniu i zaraz mógł o Mnie źle powiedzieć”¹². Nikt, kto okazał się w jakikolwiek sposób przyjazny Chrystusowi, nie miał być odtrącony. Było wiele osób, których głęboko poruszały charakter i dzieło Chrystusa i których serca otwierały się przed Nim w wierze; toteż uczniowie, którzy nie potrafili odczytać motywów, musieli uważać, aby nie zniechęcić tych dusz. Gdy Jezus

⁹ Mt 11,29 ¹⁰ Mk 9,37 ¹¹ Mk 9,38 ¹² Mk 9,39

nie był już dłużej wśród nich osobiście, a dzieło pozostało w ich rękach, nie wolno im było ulegać duchowi ograniczoności i wyłączności, lecz mieli manifestować tę samą dalekosiężną solidarność, którą widzieli u swego Mistrza.

Fakt, że ktoś nie we wszystkim odpowiada naszym osobistym pojęciom bądź zapatrywaniom, nie usprawiedliwia nas w zabranianiu mu pracy dla Boga. Chrystus jest Wielkim Nauczycielem; my nie mamy sądzić ani rozkazywać, natomiast każdy ma w pokorze usiąść u stóp Jezusa i uczyć się od Niego. Każda dusza, którą Bóg uczynił chętną, jest kanałem, przez który Chrystus objawi Swą przebaczącą miłość. Jak bardzo powinniśmy być ostrożni, aby nie zniechęcić żadnego z Bożych nosicieli światłości i w ten sposób zatrzymać promienie, które On chciałby, aby oświecały świat!

Surowość bądź chłód okazany przez ucznia względem tego, którego Chrystus przyciągał — zachowanie podobne do Janowego, zakazujące czynić cuda w imię Chrystusa — może doprowadzić do skierowania stóp na ścieżkę wroga i spowodować utratę duszy. Zamiast tego, aby ktoś tak postąpił — rzekł Jezus — „lepiej by było [takiemu człowiekowi], by zawiesić na jego szyi kamień młyński, a jego wrzucić do morza”¹³. I dodał: „Jeśli twoja ręka przywodzi cię do upadku, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie kalekim wejść do życia, niż mieć dwoje rąk i pójść do piekła, w ogień nieugaszony. Również, jeśli twoja stopa przywodzi cię do upadku, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie kulawym wejść do życia, niż mieć dwie stopy i być wrzuconym do piekła” (Mk 9,43-45).

Dlaczego [potrzebne były] aż tak poważne słowa, które nie mogłyby być wyraźniejsze? Dlatego że „Syn Człowieczy przyszedł zbawić to, co zginęło”¹⁴. Czy Jego uczniowie okażą mniej poważania dla dusz swych bliźnich, niż okazał Majestat nieba? Każda dusza kosztowała nieskończoną cenę, więc jakże straszny jest grzech odwrócenia choćby jednej duszy od Chrystusa, tak że miłość, upokorzenie i męka Zbawiciela będą dla niej daremne.

„Biada światu z powodu zgorzeń! Zgorzenia muszą bowiem przyjść” (Mt 18,7). Świat, który jest inspirowany przez Szatana, z pewnością będzie przeciwstawiać się naśladowcom Chrystusa i próbować zniszczyć ich wiarę; ale biada temu, kto przyjął imię Chrystusa, a mimo to zostanie się go wykonującego to dzieło. Nasz Pan jest okryty hańbą przez tych, którzy twierdzą, że Mu służą, a mylnie przedstawiają Jego charakter; a [skutkiem tego] zwiedzione są tłumy i wprowadzone na błędne ścieżki.

¹³ Mk 9,42 ¹⁴ Mt 18,11

Wszelkie nawyki lub praktyki, które prowadziłyby do grzechu i pozbawiłyby Chrystusa czci, powinny być porzucone, bez względu na ofiarę. To, co pozbawia Boga czci, nie może przynieść korzyści dla duszy. Błogosławieństwo nieba nie może towarzyszyć nikomu w naruszaniu wiecznych zasad prawości. A jeden pielęgnowany grzech wystarcza, aby doprowadzić do degradacji charakteru i wprowadzić w błąd innych. Jeśli należy odciąć stopę albo rękę, a nawet wyłupić oko, aby uratować ciało od śmierci, o ileż bardziej powinniśmy być gorliwi, aby usunąć grzech, który sprowadza śmierć na duszę!

W służbie rytualnej do każdej ofiary dodawano sól. Podobnie jak ofiarowanie kadzidła, oznaczało to, że tylko sprawiedliwość Chrystusa może uczynić tę służbę przyjemną Bogu. Nawiązując do tej praktyki, Jezus rzekł: „Każda ofiara solą będzie posolona”¹⁵. „Miejcie sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą”¹⁶. Wszyscy, którzy chcą złożyć siebie „jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu” (Rz 12,1), muszą przyjąć zbawienną sól, sprawiedliwość naszego Zbawiciela. Wtedy stają się „solą ziemi”, powstrzymującą zło między ludźmi, jak sól zachowuje od zepsucia (Mt 5,13). Jednak jeśli sól straciła swój smak; jeśli jest tylko wyznanie pobożności, bez miłości Chrystusa, nie ma żadnej mocy dla dobra. Życie nie może wywierać żadnego zbawionego wpływu na świat. Jezus mówi: Wasza energia i skuteczność w budowaniu Mojego Królestwa zależą od otrzymania przez was Mojego Ducha. Musicie być uczestnikami Mojej łaski, abyście byli wonią życia ku życiu¹⁷. Wtedy nie będzie rywalizacji, samolubstwa ani pragnienia zajęcia najwyższego stanowiska. Będziecie mieli tę miłość, która nie szuka swego¹⁸, lecz dobra bliźniego¹⁹.

Niech okazujący skruchę grzesznik utkwi swój wzrok na „Baranku Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1,29); a przez przypatrywanie się dozna przemiany²⁰. Jego strach obróci się w radość, a wątpliwości w nadzieję. Powstanie wdzięczność. Kamienne serce zostanie skruszone. Przyływ miłości wnika do duszy. Chrystus będzie w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu²¹. Kiedy widzimy Jezusa, Męża Boleści, zaznajomionego z cierpieniem²², działającego, aby zbawić to, co zginęło, zlekceważonego, wzgardzonego, wyśmiewanego i wypędzanego z miasta do miasta, aż dokonana została Jego misja, gdy przyglądamy się Mu w Getsemane, wydzielającemu wielkie krople krwi, a także na krzyżu, umierającemu w męce — gdy to

¹⁵ Mk 9,49 ¹⁶ Mk 9,50 ¹⁷ W języku ang. słowo „savor” oznacza zarówno smak jak i woń, dlatego autorka porównuje smak soli z motywem woni życia z 2 Kor 2,15.16. Podobna uwaga w przypisie do 31. rozdz. ¹⁸ 1 Kor 13,5 ¹⁹ 1 Kor 10,24 ²⁰ 2 Kor 3,18 ²¹ J 4,14 ²² Iz 53,3

widzimy, własne „ja” nie będzie już dłużej domagało się uznania. Patrząc na Jezusa, będziemy się wstydzić naszego chłodu, ospałości i samolubstwa. Będziemy chętni być kimkolwiek lub nikim, abyśmy mogli pełnić służbę serca dla Mistrza. Będziemy z radością nieść krzyż za Jezusem, ze względu na Niego znosić próby, hańbę lub prześladowanie.

„Natomiast my, mocni, powinniśmy dźwigać niemoce słabych, a nie dogadzać sobie samym” (Rz 15,1). Żadna dusza, która wierzy w Chrystusa — choć jej wiara może być słaba, a jej kroki chwiejne jak u małego dziecka — nie ma być mało ceniona. We wszystkim, co dało nam przewagę nad innymi — czy to wykształcenie i wykintność, szlachetność charakteru, praktyka chrystiańska, czy też doświadczenie religijne — jesteśmy dłużnikami tych mniej uprzywilejowanych; i jak daleko leży to w naszej mocy, mamy im służyć. Jeśli jesteśmy silni, mamy podtrzymywać ręce słabych. Aniołowie chwaliły, którzy zawsze patrzą na oblicze Ojca w niebie²³, radują się, służąc Jego malutkim. Zatrwożone dusze, które mają wiele niepożądanych cech charakteru, są ich szczególnym zajęciem. Aniołowie są zawsze obecni tam, gdzie są najbardziej potrzebni — u tych, którzy mają do stoczenia najcięższą walkę z sobą i których otoczenie jest najbardziej zniechęcające. I w tej służbie będą współpracować prawdziwi naśladowcy Chrystusa.

Jeśli jeden z tych małych zostanie zwyciężony i popełni zło przeciwko tobie, to twoim zadaniem jest szukać jego odnowy. Nie czekaj na niego, aż podejmie pierwszy wysiłek na rzecz pojednania. „Jak wam się wydaje?”, powiedział Jezus, „Gdyby jakiś człowiek miał sto owiec, a jedna z nich zabłąkałaby się, czyż nie zostawi tych dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie pójdzie w góry szukać zabłąkanej? A jeśli uda mu się ją znaleźć, zaprawdę powiadam wam, że cieszy się z niej bardziej niż z tych dziewięćdziesięciu dziewięciu, które się nie zabłąkały. Tak też nie jest wolą waszego Ojca, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych”²⁴.

W duchu łagodności „uważając na samego siebie, abyś i ty nie był kuszony” (Ga 6,1), idź do błędzącego i „upomnij go między sobą a nim samym”²⁵. Nie wystawiaj go na wstyd przez ujawnienie jego błędu innym ani nie okrywaj Chrystusa niesławą, rozgłaszając publicznie grzech albo błąd tego, który nosi Jego imię. Często prawda musi być wyraźnie wypowiedziana do błędzącego; musi on być doprowadzony do ujrzenia swego błędu, aby mógł dokonać reformy. Ty jednak nie masz osądzać ani potępiać. Nie podejmuj żadnej próby,

²³ Mt 18,10 ²⁴ Mt 18,12-14 ²⁵ Mt 18,15

aby się usprawiedliwić. Niech całe twoje starania służą jego odnowie. W leczeniu ran duszy potrzeba najdelikatniejszego dotyku, największej wrażliwości. Jedynie miłość, która płynie od Cierpiącego z Kalwarii, może tutaj pomóc. Niech brat odniesie się do brata z litościwą czułością, wiedząc, że jeśli doznasz powodzenia, „uratujesz duszę od śmierci” i „zakryjesz mnóstwo grzechów” (Jk 5,20).

Ale nawet ta próba może być bezskuteczna. Wówczas, rzekł Jezus, „weź z sobą jeszcze jednego lub dwóch”²⁶. Może się okazać, że ich wspólny wpływ uzyska przewagę tam, gdzie wpływ tego pierwszego był bezskuteczny. Jako że nie są stroną sporu, będą bardziej skłonni działać bezstronnie, a fakt ten nada ich radzie większą wagę u błędzącego.

Jeśli ich nie usłucha, wtedy — i nie wcześniej — sprawa ma być wniesiona przed całe ciało wierzących. Niech członkowie zboru, jako przedstawiciele Chrystusa, złączą się w modlitwie i pełnym miłości błaganiu, aby sprawca zła mógł zostać uratowany. Duch Święty będzie przemawiał przez Jego sługi, nawołując zbłąkanego, aby powrócił do Boga. Mówiąc pod natchnieniem, Apostoł Paweł rzekł: „Tak jakby Bóg upominał [was] przez nas. W miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20). Ten, kto odrzuca tę wspólną ofertę, przerwał więź, która łączy go z Chrystusem, a tym samym wyłączył się ze społeczności zboru. Odtąd, rzekł Jezus, „niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik”²⁷. Nie należy go jednak traktować jako odciętego od miłosierdzia Bożego. Niech nie będzie w pogardzie ani lekceważony przez swych byłych braci, ale traktowany z czułością i współczuciem, jako jedna z zagubionych owiec, które Chrystus w dalszym ciągu próbuje przyprowadzić do Swej owczarni.

Pouczenie Chrystusa o traktowaniu błędzących powtarza w bardziej specyficznej postaci naukę daną Izraelowi przez Mojżesza: „Nie będziesz nienawidzić twojego brata w twoim sercu. Będziesz gorliwie upominać twojego bliźniego, abys nie ponosił za niego grzechu” (Kpł 19,17). To znaczy, że jeśli ktoś zaniedbuje obowiązek nałożony przez Chrystusa, aby próbować przywrócić tych, którzy są w błędzie i grzechu, staje się uczestnikiem tego grzechu. Jesteśmy tak samo odpowiedzialni za zło, które moglibyśmy powstrzymać, jakbyśmy sami byli winni tych czynów.

Zło należy jednak ujawnić samemu złoczyńcy. Nie mamy robić z tego między sobą przedmiotu komentarzy i krytyki; ani nawet po poinformowaniu o tym zboru nie jesteśmy upoważnieni, aby powtarzać to innym. Wiedza o błędach chrystian będzie jedynie powodem

²⁶ Mt 18,16 ²⁷ Mt 18,17

zgorzenia dla niewierzącego świata; a przez zajmowanie się tymi rzeczami my sami możemy ponieść tylko szkodę, gdyż to właśnie przez przypatrywanie się doznajemy przemiany. Gdy będziemy próbowali skorygować błędy brata, Duch Chrystusa będzie prowadził nas — jak dalece to możliwe — do osłaniania go przed krytyką jego własnych braci, a tym bardziej przed potępieniem niewierzącego świata. My sami błądzimy i potrzebujemy litości oraz przebaczenia Chrystusa, i tak jak pragniemy, aby On postępował z nami, On każe nam postępować z sobą nawzajem.

„Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie. A cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”²⁸. Działacie jako ambasadorzy nieba, a wyniki waszej pracy są na wieczność.

Jednak nie mamy dźwigać tej wielkiej odpowiedzialności sami. Chrystus przebywa wszędzie tam, gdzie Jego słowo jest przestrzegane ze szczerym sercem. Nie tylko jest On obecny na zgromadzeniach zboru, ale będzie również tam, gdziekolwiek uczniowie, choćby nieliczni, spotkają się w Jego imieniu. I mówi: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodzą się co do wszelkiej sprawy, o którą zamierzają poprosić, stanie się im ze strony Mojego Ojca, który jest w niebie”²⁹.

Jezus powiada: „*Mojego* Ojca, który jest w niebie”, przypominając uczniom, że chociaż Swym człowieczeństwem jest połączony z nimi — jako uczestnik ich prób i mający dla nich zrozumienie w ich cierpieniach — Swą boskością jest połączony z tronem Nieskończonego. Wspaniałe zapewnienie! Niebiańskie istoty jednoczą się z ludźmi we współczuciu i pracy dla zbawienia tego, co zginęło. Cała moc nieba jest doprowadzona do połączenia się z ludzką zdolnością pociągania dusz do Chrystusa.

²⁸ Mt 18,18 ²⁹ Mt 18,19

49 | Na Świącie Namiotów

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 7,1-15, 37-39.

Trzy razy w roku Żydzi byli zobowiązani, aby zgromadzić się w Jerozolimie w celach religijnych. Niewidzialny Przywódca Izraela, osłonięty słupem obłocznym, dał wskazówki dotyczące tych zgromadzeń. Podczas niewoli Żydów nie można było ich przestrzegać, ale kiedy ów lud powrócił do swej ziemi, ponownie zaczęto obchodzić te upamiętniające święta. Było zamiarem Bożym, aby te roczne obchody przywoływały Go na pamięć ludu. Jednakże, z nielicznymi wyjątkami, kapłani i przywódcy narodu stracili z oczu ten cel. Ten, który ustanowił te narodowe zgromadzenia i rozumiał ich znaczenie, był świadkiem ich wypaczenia.

Święto Namiotów było końcowym zgromadzeniem roku. Bożym zamiarem było, aby w tym czasie lud zastanawiał się nad Jego dobrocią i miłosierdziem. Cały kraj znajdował się pod Jego przewodnictwem, otrzymując Jego błogosławieństwo. Dzień i noc trwała Jego troska. Słońce i deszcz sprawiły, że ziemia wydała swe owoce. Żniwo zostało zebrane z dolin i równin Palestyny. Zerwano już oliwki, a cenny olej zgromadzono w bukłakach. Palma wydała swą obfitość. Purpurowe grona winorośli zostały wytłoczone w prasie.

Święto trwało siedem dni, a na jego obchody mieszkańcy Palestyny, a także wiele osób z innych krajów opuściło swe domy i przybyło do Jerozolimy. Lud przybywał z daleka i bliska, niosąc w rękach dowód radości. Starsi i młodzi, bogaci i ubodzy — wszyscy nieśli jakiś dar jako hołd wdzięczności dla Tego, który uwieńczył rok Swą dobrocią i sprawił, że Jego ścieżki ociekają tłustością¹. Wszystko, co mogło cieszyć oko i dać wyraz powszechnej radości, zostało przyniesione z lasu; miasto miało wygląd pięknego lasu.

¹ Ps 65,11

Święto to było nie tylko dziękczynieniem za plony, ale także upamiętnieniem Bożej opieki nad Izraelem na pustyni. Dla upamiętnienia ich życia w namiotach Izraelici mieszkali podczas tego święta w kuczkach, czyli szałasach z zielonych gałęzi. Te były budowane na ulicach, na dziedzińcach świątyni lub na dachach domów. Wzgórza i doliny otaczające Jerozolimę były również usiane tymi pokrytymi liśćmi mieszkaniem i wydawały się wypełnione ludźmi.

Czciociele celebrowali tę uroczystość pieśnią sakralną i dziękczynieniem. Krótco przed tym świętem był Dzień Pojednania², gdy lud, po wyznaniu swych grzechów, został uznany za mający pokój z Niebem. W ten sposób przygotowana została droga do radowania się świętem. „Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry, albowiem łaska Jego trwa na wieki!” (Ps 106,1) — wznosiło się triumfalnie, podczas gdy wszelka muzyka, połączona z okrzykami „hosanna”, akompaniowała wspólnemu śpiewowi. Świątynia była centrum powszechnej radości. Tu była cała okazałość ceremonii ofiarnych. Tutaj chór Lewitów ustawiony po obu stronach białych, marmurowych stopni świętego budynku kierował nabożeństwem pieśni. Tłum czcicieli, machając gałązkami palm i mirtu, podchwytywał ton i powtarzał refren; a ponadto melodia była łapana przez głosy z bliska i daleka, aż otaczające wzgórza rozbrzmiewały uwielbieniem.

Nocą świątynia i jej dziedziniec jaśniały sztucznym światłem. Muzyka, machanie gałęziami palmowymi, radosne [okrzyki] „hosanna”, wielkie zgromadzenie ludu, nad którym rozchodziło się światło z wiszących lamp, ubiór kapłanów i majestatyczność ceremonii łączyły się w scenę, która wywierała głębokie wrażenie na patrzących. Jednak najbardziej imponującą ceremonią owego święta — tą, która wywoływała największą radość — było upamiętnienie pewnego wydarzenia z pobytu na pustyni.

O pierwszym świcie dnia kapłani wydali ze swych srebrnych trąb długi, rozlegający się dźwięk³, a dające wtór trąby i radosne okrzyki ludu z szałasów, odbijające się echem po wzgórzach i dolinach, witały świąteczny dzień. Następnie kapłan zaczerpnął dzban wody z płynącego Cedronu i unosząc go w górę, przy dźwięku trąb wstępował po szerokich stopniach świątyni, powolnym i miarowym krokiem utrzymując tempo z muzyką, a jednocześnie śpiewając: „Stanęły stopy nasze w bramach twych, o Jeruzalem!” (Ps 122,2).

Niósł ten dzban do ołtarza, który zajmował centralne miejsce na Dziedzińcu Kapłańskim. Tu znajdowały się dwie srebrne miednice, a przy każdej z nich stał kapłan. Woda z dzbanu była wylewana do

² Jom Kipur ³ Lb 10,2

jednej [miednicy], a wino z dzbanu do drugiej; zawartość obu spływała do rury, połączonej z Cedronem i kierowana była do Morza Martwego. Ten pokaz poświęconej wody przedstawiał źródło, które na rozkaz Boży wytrysnęło ze skały, aby ugasić pragnienie synów Izraela⁴. Wtedy rozbrzmiały radosne głosy: „Jehowa Bóg jest moją mocą i [moją] pieśnią”; „Z radością więc będziecie czerpać wodę ze źródeł zbawienia” (Iz 12,2.3).

Gdy synowie Józefa przygotowywali się do uczestniczenia w Święcie Namiotów, ujrzeni, że Chrystus nie czynił żadnych kroków, dających wyraz zamiarowi wzięcia w nim udziału. Obserwowali Go z niepokojem. Od czasu uzdrowienia przy Betesdzie nie uczestniczył w narodowych zgromadzeniach. W celu uniknięcia niepotrzebnego konfliktu z przywódcami w Jerozolimie ograniczył Swą działalność do Galilei. Jego pozorne zaniedbanie wielkich zgromadzeń religijnych, a także wrogość okazywana Mu przez kapłanów i rabinów, były przyczyną zakłopotania dla ludzi wokół Niego, a nawet Jego własnych uczniów i krewnych. W Swych naukach uwydatniał błogosławieństwa wynikające z posłuszeństwa prawu Bożemu, a mimo to Sam wydawał się obojętny na tę służbę, która była ustanowiona przez Boga. Wiele pytań budziło to, że obracał się wśród celników i innych osób o złej reputacji, że nie zważał na rabinistyczne obrzędy i że swobodnie odstawiał na bok tradycyjne wymagania dotyczące Sabatu — wszystko to zdawało się stawiać Go na pozycji antagonisty względem władz religijnych. Jego bracia uważali to za błąd, że zraził do Siebie wielkich i uczonych ludzi tego narodu. Sądzili, że ci ludzie muszą mieć rację i że Jezus był w błędzie, stawiając Siebie na pozycji antagonisty wobec nich. Byli jednak świadkami Jego nienagannego życia i choć nie zaliczali się do grona Jego uczniów, pozostawali pod głębokim wrażeniem Jego czynów. Jego popularność w Galilei zadowalała ich aspiracje; nadal żywili nadzieję, że da dowód Swej mocy, która doprowadzi faryzeuszy do zrozumienia, że jest Tym, za kogo się podaje. A co jeśli On rzeczywiście jest Mesjaszem, księciem Izraela! Żywili tę myśl z dumną satysfakcją.

Tak zależało im na tym, że nalegali, aby Chrystus udał się do Jerozolimy. „Odejdź stąd”, powiedzieli, „i idź do Judei, aby także Twój uczniowie widzieli dzieła, których dokonujesz. Nikt bowiem nie czyni nic w ukryciu, jeżeli chce się publicznie ujawnić. Jeśli takich rzeczy dokonujesz, okaż się światu”⁵. Owo „jeśli” wyrażało powątpiewanie i niewiarę. Przypisywali Mu tchórzostwo i słabość. Jeśli wie, że jest

⁴ Por. March, *Night Scenes in the Bible*, s. 365. Opis obrzędu czerpania wody w Misznie, Sukka 4,9.10.

⁵ J 7,3.4

Mesjaszem, skąd ta dziwna rezerwa i bezczynność? Jeśli rzeczywiście ma taką moc, to dlaczego nie pójdzie odważnie do Jerozolimy i nie potwierdzi Swych roszczeń? Dlaczego nie dokona w Jerozolimie tych cudownych dzieł, o których opowiadano w Galilei? Nie chowaj się w ustronnych prowincjach i nie dokonuj Twoich potężnych dzieł dla dobra ciemnych wieśniaków i rybaków — mówili. Przedstaw się w stolicy, zdobądź poparcie kapłanów i przełożonych i zjednocz naród w ustanowieniu nowego królestwa.

Rozumowanie tych braci Jezusa opierało się na samolubnych pobudkach, tak często spotykanych w sercach tych, którzy dążą do wyeksponowania swojej osoby. Duch ten był panującym duchem tego świata. Zgorszyli się, bo zamiast szukać doczesnego tronu, Chrystus ogłosił, że jest chlebem żywota. Byli bardzo rozczarowani, gdy tak wielu z Jego uczniów Go opuściło. Sami odwrócili się od Niego, aby uniknąć krzyża, polegającego na uznaniu tego, co ujawniły Jego dzieła — że jest Posłanym od Boga.

„Wtedy Jezus powiedział do nich: Mój czas jeszcze nie nadszedł, dla was natomiast czas jest zawsze odpowiedni. Was świat nie może nienawidzić, lecz Mnie nienawidzi, bo ja świadczę o nim, że jego uczynki są złe. Wy idźcie na święto, Ja jeszcze nie pójdę na to święto, bo Mój czas jeszcze się nie wypełnił. Po tych słowach Sam pozostał w Galilei”⁶. Jego bracia mówili do Niego tonem autorytetu, dyktując drogę, którą powinien podążać. On skierował ich naganę z powrotem do nich samych, nie zaliczając ich do Swych pełnych samozaparcia uczniów, ale do świata. „Was świat nie może nienawidzić”, powiedział, „lecz Mnie nienawidzi, bo ja świadczę o nim, że jego uczynki są złe”. Świat nie nienawidzi tych, którzy są podobni do niego w duchu; miłuje ich jako swych własnych.

Świat nie był dla Chrystusa miejscem wygodnictwa i samowyzszenia. On nie czekał na okazję, aby przejąć jego władzę i chwałę. Nie przedstawiał on dla Niego takiej wartości. Był miejscem, do którego posłał Go Jego Ojciec. Został dany za życie świata, aby zrealizować wielki plan odkupienia. Wykonywał Swe dzieło dla upadłego rodzaju ludzkiego. Jednak nie miał być pewny siebie, nie miał zapędzać się w niebezpieczeństwo ani przyspieszać kryzysu. Każde wydarzenie w Jego działalności miało swą wyznaczoną godzinę. Musiał cierpliwie czekać. Wiedział, że spotka się z nienawiścią świata; wiedział, że Jego działalność zakończy się śmiercią, ale przedwczesne wystawianie się na niebezpieczeństwo nie byłoby wolą Jego Ojca.

⁶ J 7,6-9

Relacja z Jerozolimy o cudach Chrystusa rozprzestrzeniła się wszędzie tam, gdzie Żydzi byli rozproszeni, i choć przez wiele miesięcy był nieobecny na świętach, zainteresowanie Nim nie zmalało. Wiele osób ze wszystkich części świata przybyło na Święto Namiotów w nadziei, że Go zobaczą. Na początku święta wiele pytało o Niego. Faryzeusze i przełożeni wyczekiwali Jego przyjścia, mając nadzieję na sposobność, aby Go potępić. Niespokojnie pytali: „Gdzie On jest?”⁷. Jednak nikt nie wiedział. Myśl o Nim dominowała we wszystkich umysłach. Z obawy przed kapłanami i przełożonymi nikt nie ośmielił się uznać Go za Mesjasza, ale wszędzie prowadzono cichą, a zarazem gorącą dyskusję na Jego temat. Wielu broniło Go jako Poślanego od Boga, inni zaś potępiali Go jako zwodziciela ludu.

Tymczasem Jezus po cichu przybył do Jerozolimy. Wybrał mało uczęszczaną drogę, aby uniknąć podróżnych, którzy ze wszystkich stron kierowali się do miasta. Gdyby przyłączył się do którejkolwiek z karawan zdążających na święto, przy wejściu do miasta przyciągnięta zostałaby na Niego uwaga publiczna, a powszechna demonstracja na jego rzecz zainteresowałaby władze przeciwko Niemu. By temu zapobiec, zdecydował się odbyć podróż Sam.

W połowie święta⁸, gdy napięcie dotyczące Jego osoby było największe, wszedł na dziedziniec świątyni w obecności tłumu. Z powodu Jego nieobecności na święcie twierdzono, że nie śmiał oddać się w ręce kapłanów i przełożonych. Wszyscy byli zaskoczeni Jego obecnością. Ucichł każdy głos. Wszyscy byli zdziwieni godnością i śmiałością Jego postawy wobec potężnych wrogów, którzy pragnęli odebrać Mu życie.

Stojąc w ten sposób, jako centrum zainteresowania tego ogromnego tłumu, Jezus przemówił do nich tak, jak żaden człowiek nigdy tego nie uczynił. Jego słowa ukazywały znajomość praw i ustanowień Izraela, służby ofiarnej i nauk proroków, która daleko przewyższała wiedzę kapłanów i rabinów. Przełamał bariery formalizmu i tradycji. Sceny przyszłego życia zdawały się rozpościerać przed Nim. Jako ktoś, kto patrzył na Niewidzialnego, mówił o tym, co ziemskie i niebiańskie, o tym, co ludzkie i boskie, mając niepodważalny autorytet. Jego słowa były całkowicie jasne i przekonujące; i jeszcze raz, jak w Kafarnaum, lud był zdumiony Jego nauką; „bo Jego słowo miało moc” (Łk 4,32). Za pomocą różnych obrazów ostrzegwał Słychaczy przed nieszczęściem, jakie miało spotkać wszystkich odrzucających błogosławieństwa, które On przyszedł im udzielić. Dał im wszelkie możliwe dowody, że wyszedł od Boga i dokonał wszelkich

⁷ J 7,11 ⁸ J 7,14

możliwych starań, aby doprowadzić ich do skruchy. Nie zostałyby odrzucony i zamordowany przez Swój własny naród, gdyby był w stanie zachować ich od winy takiego czynu.

Wszyscy byli zdziwieni Jego znajomością prawa i prorocstw, toteż pytanie przechodziło od jednego do drugiego: „Skąd On zna Pisma, skoro się nie uczył?”⁹. Nikt nie był uważany za wykwalifikowanego, aby być nauczycielem religijnym, jeśli nie uczył się w szkołach rabinistycznych, toteż zarówno Jezus, jak i Jan Zanurzyciel byli przedstawiani jako niewykształceni, gdyż nie otrzymali tego kształcenia. Ci, którzy ich słuchali, byli zdumieni ich znajomością Pisma Świętego, której „się nie uczyli”. Rzeczywiście nie uczyli się od ludzi, ale Bóg nieba był ich nauczycielem, i od Niego otrzymali najwyższy rodzaj mądrości.

Gdy Jezus przemawiał na dziedzińcu świątyni, lud był urzeczony. Ci sami ludzie, którzy byli najbardziej agresywni względem Niego, czuli się bezsilni, aby wyrządzić Mu krzywdę. Na pewien czas wszystkie inne sprawy poszły w zapomnienie.

Dzień po dniu nauczał lud, aż do ostatniego, „wielkiego dnia tego święta”¹⁰. Poranek tego dnia zastał lud zmęczony długim okresem świętowania. Naraz Jezus podniósł Swój głos w tonach, które rozbrzmiewały po dziedzińcach świątyni:

„Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie i pije. Kto wierzy we Mnie, jak głosi Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej”¹¹. Stan, w jakim znajdowali się ludzie, sprawił, że apel ten był bardzo stanowczy. Byli oni zajęci ciągłą sceną pompatyczności i świętowania, ich wzrok był osłepiony światłem i barwą, a słuch uraczony najbogatszą muzyką; lecz w całej tej serii obchodów nie było nic dla zaspokojenia potrzeb ducha, nic, co zaspokoiłoby pragnienie duszy za tym, co nie ginie. Jezus zaprosił ich, aby przyszli i pili ze źródła żywota — z tego, które będzie w nich źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu¹².

Tego poranka kapłan dokonywał obrzędu, który upamiętniał uderzenie w skałę na pustyni. Ta skała była symbolem Tego, który przez Swą śmierć miał spowodować, że żywe strumienie zbawienia popłyną do wszystkich, którzy są spragnieni. Słowa Chrystusa były wodą żywota. Tam, w obecności zgromadzonego tłumu, On sam Siebie wystawił na uderzenie, aby woda życia mogła popłynąć do

⁹ J 7,15 ¹⁰ J 7,37 ¹¹ J 7,37.38 ¹² J 4,14

świata. Uderzając Chrystusa, Szatan zamierzał zniszczyć Księcia żywota, jednak z uderzonej skały popłynęła żywa woda¹³. Gdy Jezus tak mówił do ludu, ich serca napełnił dziwny lęk i wielu było gotowych, aby wraz z Samarytanką oznajmić: „Daj mi tej wody, abym nie pragnęła” (J 4,15).

Jezus znał potrzeby duszy. Okazałość, bogactwa i zaszczyty nie są w stanie zaspokoić serca. „Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie”¹⁴. Bogaci, ubodzy, stojący wysoko i nisko są tak samo zaproszeni. On obiecuje sprawić ulgę obciążonemu umysłowi, pocieszyć zasmuconego i dać nadzieję przygnębiionemu. Liczni z tych, którzy słuchali Jezusa, byli pogrążeni w smutku z powodu zawiedzionych nadziei, wielu nosiło ukryty żal, wielu też szukało zaspokojenia swej niespokojnej tęsknoty w rzeczach tego świata i pochwałach ludzi; jednak gdy wszystko zostało zdobyte, uznali, że trudzili się tylko po to, aby dotrzeć do dziurawej cysterny, z której nie mogli ugasić swego pragnienia. Stali pośród blasku radosnej sceny — niezadowoleni i smutni. To nieoczekiwane wołanie, „Jeśli ktoś pragnie”, wstrząsnęło nimi w ich smutnym rozmyślaniu, i gdy usłyszeli dalsze słowa, w ich umysłach zapłonęła nowa nadzieja. Duch Święty przestawił im ten symbol, aż ujrzeli w nim ofertę bezcennego daru zbawienia.

Wołanie Chrystusa do spragnionej duszy dalej rozbrzmiewa i przemawia do nas z jeszcze większą mocą, niż do tamtych, którzy słyszeli je w świątyni w ten ostatni dzień święta. Źródło jest otwarte dla wszystkich¹⁵. Zmęczonym i wyczerpanym oferowany jest orzeźwiający łyk życia wiecznego. Jezus w dalszym ciągu woła: „Jeśli ktoś pragnie, niech przyjdzie do Mnie i pije”¹⁶. „Kto jest spragniony, niech przychodzi, kto chce, niech weźmie wodę życia za darmo”. „Kto by pił wodę, którą Ja mu dam, nigdy nie będzie pragnął, ale woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (Ap 22,17; J 4,14).

¹³ Oferta Chrystusa dla pragnących, aby „przyszli do Niego i pili” jest ukazana w typologii obrzędów Święta Namiotów wraz z ofiarą Jego życia. Pan oznajmił słowami Dawida: „Rozlany jestem jak woda” (Ps 22,15). Z kolei wylanie wody i wina do dwóch miednic na ołtarzu jest obrazem korespondującym ze świadectwem Jana: „Lecz jeden z żołnierzy przebił włócznią Jego bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,34). Opis uroczystości święta wywodzi się z ustnej tradycji. W Misznie traktat „Sukka” podaje przepisy regulujące obrzędy tego święta. ¹⁴ J 7,37 ¹⁵ Za 13,1 ¹⁶ J 7,37

50 | Wśród sideł

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 7,16-36.40-53; 8,1-11.

Przez cały czas, gdy Jezus był w Jerozolimie na święcie¹, śledzili Go szpiedzy. Dzień po dniu podejmowano nowe próby uciszenia Go. Kapłani i przełożeni czyhali, aby Go usidlić. Planowali powstrzymać Go przemocą. Ale to nie wszystko. Chcieli upokorzyć tego galilejskiego rabbię przed ludem.

W pierwszym dniu Jego obecności na święcie przyszli do Niego przełożeni, dopytując się, z jakiego upoważnienia nauczał. Chcieli odwrócić uwagę od Niego na kwestię Jego prawa do nauczania, a tym samym na ich własny prestiż i autorytet.

„Moja nauka nie jest Moja”, rzekł Jezus, „lecz Tego, który Mnie posłał”. „Jeśli ktoś chce czynić Jego wolę, pozna, czy ta nauka jest z Boga, czy też Ja mówię sam od Siebie” (J 7,16.17). Jezus wyszedł naprzeciw pytaniu tych oszczerców, nie odpowiadając na zarzut, ale odsłaniając prawdę istotną dla zbawienia duszy. Powiedział, że ostrzeżenie i ocena prawdy zależy mniej od umysłu niż od serca. Prawda musi być przyjęta w duszy; domaga się ona hołdu od woli. Gdyby prawda mogła być podporządkowana tylko samemu rozumowi, dumna nie stanowiłaby żadnej przeszkody na drodze do jej przyjęcia. Ma ona jednak być przyjęta za sprawą działania łaski w sercu, a jej przyjęcie zależy od wyrzeczenia się każdego grzechu, który objawia Duch Boży. Możliwości człowieka do uzyskania poznania prawdy, jakkolwiek by były wielkie, nie okażą się dla niego żadnym pożytkiem, jeżeli na jej przyjęcie nie będzie otwarte serce i nie nastąpi świadome wyrzeczenie się każdego nawyku i praktyki, które są przeciwne jej

¹ Na Święcie Namiotów

zasadom. Tym, którzy w ten sposób poddają się Bogu, mając szczerą pragnienie poznania i czynienia Jego woli, prawda jest objawiona jako moc Boża dla ich zbawienia. Ci będą zdolni rozróżnić między tym, który mówi w imieniu Boga, a tym, który mówi jedynie od siebie. Faryzeusze nie umieścili swej woli po stronie woli Bożej. Nie starali się poznać prawdy, ale znaleźć jakieś usprawiedliwienie dla uchylenia się od niej; Chrystus pokazał, że to właśnie dlatego nie rozumieli Jego nauki.

Następnie podał sprawdzian, przy pomocy którego prawdziwy nauczyciel może być odróżniony od zwodziciela: „Kto sam od siebie mówi, szuka własnej chwały; kto natomiast szuka chwały Tego, który go posłał, ten jest prawdziwy i nie ma w nim niesprawiedliwości” (J 7,18). Ten, który szuka własnej chwały, mówi jedynie od siebie. Duch samolubstwa zdradza swe pochodzenie. Chrystus zaś szukał chwały Bożej. Wypowiadał słowa Boga. To był dowód Jego autorytetu jako nauczyciela prawdy.

Jezus dał rabinom dowód Swej boskości, pokazując, że czyta w ich sercach. Już od uzdrowienia przy Betesdzie knuli Jego śmierć. W ten sposób sami łamali prawo, którego — jak utrzymywali — bronili. On rzekł: „Czy nie Mojżesz dał wam Prawo? A nikt z was nie zachowuje Prawa. Dlaczego próbujecie Mnie zabić?”².

Niczym szybki błysk światła słowa te objawiły rabinom dół upadku, w którym niebawem mieli się pogrążyć. Na chwilę ogarnęło ich przerażenie. Dostrzegli, że są w konflikcie z Nieskończoną Mocą. Jednak nie chcieli, aby ich ostrzeżono. W celu utrzymania wpływu u ludu ich mordercze zamysły musiały być ukrywane. Omijając pytanie Jezusa, wołali: „Masz demona! Kto próbuje Cię zabić?”³. Insynuowali, że cudowne dzieła Jezusa były wywołane przez złego ducha.

Chrystus wcale nie zważał na tę insynuację. Dalej wykazał, że Jego dzieło uzdrowienia przy Betesdzie było zgodne z prawem Sabatu i że było uzasadnione interpretacją, którą Żydzi sami nałożyli na to prawo. Powiedział, „Dlatego Mojżesz dał wam obrzezanie [...] i w Sabat obrzezujecie człowieka”⁴. Zgodnie z prawem każde dziecko⁵ musiało być obrzezane ósmego dnia. Jeśli wyznaczony czas przypadł na Sabat, to wtedy obrządek musiał być przeprowadzony. O ileż bardziej musi to być w zgodzie z duchem prawa, gdy się „w Sabat uzdrawia całego człowieka”. I ostrzegł ich, aby „nie sądzili po pozorach, ale sądzili sprawiedliwym sądem”.

² J 7,19 ³ J 7,20 ⁴ J 7,22 ⁵ Płci męskiej.

Przełożeni zamilkli; a liczni z ludu mówili: „Czy to nie jest Ten, którego próbują zabić? A oto jawnie przemawia i nic Mu nie mówią. Czy przełożeni rzeczywiście poznali, że to jest prawdziwie Chrystus?”⁶.

Wielu spośród słuchaczy Chrystusa, którzy mieszkali w Jerozolimie i którzy nie byli nieświadomi intryg przełożonych przeciwko Niemu, czuło się do Niego pociągniętymi przez jakąś nieodpartą moc. Ogarnęło ich przeświadczenie, że On jest Synem Bożym. Jednak Szatan był gotów podsunąć wątpliwości; droga do tego była przygotowana przez ich własne błędne wyobrażenia o Mesjaszu i Jego przyjściu⁷. Powszechnie wierzone, że Chrystus narodzi się w Betlejem, ale po pewnym czasie zniknie, a przy Jego drugim pojawieniu się nikt nie będzie wiedział, skąd przyszedł. Nie brakowało takich, którzy utrzymywali, że Mesjasz nie będzie miał naturalnego powiązania z człowieczeństwem. A jako że powszechne wyobrażenie o chwale Mesjasza nie zostało spełnione przez Jezusa z Nazaretu, wielu uległo owej sugestii: „O Nim jednak wiemy, skąd jest; gdy natomiast przyjdzie Chrystus, nikt nie będzie wiedział, skąd jest”⁸.

Podczas gdy tak wahali się między zwątpieniem a wiarą, Jezus podchwycił ich myśli i odpowiedział im: „Znacie Mnie i wiecie, skąd jestem, a nie przyszedłem od Siebie samego, lecz wiarygodny jest Ten, który Mnie posłał, a którego wy nie znacie”⁹. Twierdzili, że wiedzą, jakie powinno być pochodzenie Chrystusa, jednak byli w zupełnej niewiedzy co do tego. Gdyby żyli zgodnie z wolą Boga, poznaliby Jego Syna, gdy On został im objawiony.

Słuchacze nie mogli nie zrozumieć słów Chrystusa. Było to oczywiście powtórzenie twierdzenia, które wysunął w obecności Sanhedrynu wiele miesięcy wcześniej, gdy ogłosił się Synem Bożym. Jak wtedy przełożeni próbowali doprowadzić do Jego śmierci, tak i teraz starali się Go pochwyć; ale zostali powstrzymani przez niewidzialną moc, która wyznaczyła granicę ich wściekłości, mówiąc do nich: „Dotąd pójdziesz, lecz nie dalej!”¹⁰.

Wśród ludu wielu uwierzyło w Niego i mówiło: „Gdy Chrystus przyjdzie, czy uczyni więcej cudów, niż On uczynił?”¹¹. Przywódcy faryzeuszy, którzy z niepokojem obserwowali przebieg wydarzeń, zauważyli przejawy sympatii wśród tłumu. Śpiesząc do naczelnych

⁶ J 7,23-26 ⁷ Te pojęcia miały podstawę w błędnej interpretacji prorocत्व. Według opartej na Mal 3,23 tradycji, zmartwychwstały prorok Eliasza miał być tym, który namaści i oznajmi nieznaną dotąd osobę Mesjasza. Bez zmartwychwstałego Eliasza Jezus nie mógł być dla Żydów Mesjaszem. O tej tradycji wspomina Justyn Męczennik w pochodzącym z II wieku „Dialogu z Żydem Tryfonem”, rozdz. 8.

⁸ J 7,27 ⁹ J 7,28 ¹⁰ Hi 38,11 ¹¹ J 7,31

kapłanów, układali swe plany, aby Go aresztować. Umówili się jednak, że pochwyć Go, gdy będzie sam; gdyż nie śmieli pojmać Go w obecności ludu. Jezus znów ujawnił, że odczytał ich zamysł. Powiedział: „Jeszcze przez krótki czas jestem z wami, a [potem] odchodzę do Tego, który Mnie posłał. Będziecie Mnie szukać, lecz Mnie nie znajdziecie, a gdzie Ja jestem, wy przyjść nie możecie”¹². Wkrótce miał On znaleźć schronienie poza zasięgiem ich pogardy i nienawiści. Miał wstąpić do Ojca, aby znów być wielbionym przez aniołów; a tam Jego mordercy nigdy przyjść nie mogli.

Rabini szyderczo powiedzieli: „Dokąd On pójdzie, że Go nie znajdziemy? Czy pójdzie do rozproszonych wśród pogan i będzie nauczał pogan?”¹³. Tym oszczercom wcale nie przyszło do głowy, że w swych szyderczych słowach przedstawili obraz misji Chrystusa! Cały dzień wyciągał On Swe ręce do nieposłusznego i opornego ludu; a tymczasem został znaleziony przez tych, którzy Go nie szukali; był objawiony wśród ludu, który nie wzywał Jego imienia (Rz 10,20.21).

Wielu, którzy byli przeświadczeni, że Jezus jest Synem Bożym, zostało wprowadzonych w błąd fałszywą argumentacją kapłanów i rabinów. Nauczyciele ci z wielkim skutkiem powtarzali prorocтва dotyczące Mesjasza, że będzie „panować na górze Syjon i w Jerozolimie, i wobec starszych Jego objawi się Jego chwała”; że będzie „panować od morza do morza, i od rzeki aż po krańce ziemi” (Iz 24,23; Ps 72,8). Następnie dokonywali pogardliwych porównań pomiędzy tutaj przedstawioną chwałą a skromnym wyglądem Jezusa. Same słowa prorocтва zostały tak wypaczone, aby sankcjonowały błąd. Gdyby lud w szczeroci studiował owo słowo dla siebie, nie zostałby wprowadzony w błąd. Sześćdziesiąty pierwszy rozdział Księgi Izajasza świadczy o tym, że Chrystus miał wykonać właśnie to dzieło, które czynił. Rozdział pięćdziesiąty trzeci przedstawia Jego odrzucenie i cierpienia na świecie, a rozdział pięćdziesiąty dziewięty opisuje charakter kapłanów i rabinów.

Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary¹⁴. Przed nimi znajdują się światłość i ciemność, prawda i błąd. To do nich należy decyzyja, co przyjmą. Ludzki umysł jest obdarzony zdolnością rozróżniania dobra i zła. Bóg zamierzył, aby ludzie nie podejmowali decyzji odruchowo, ale na podstawie wagi dowodu, starannie porównując pismo z pismem. Gdyby Żydzi odrzucili swe uprzedzenia i porównali zapisane prorocтва z faktami charakteryzującymi życie Jezusa,

¹² J 7,33.34 ¹³ J 7,35 ¹⁴ „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana”, s. 706.

dostrzegliby piękną harmonię pomiędzy prorocत्वami i ich wypełnieniem w życiu i służbie pokornego Galilejczyka.

Wielu jest obecnie zwiedzionych w taki sam sposób, jak było to w przypadku Żydów. Nauczyciele religijni czytają Biblię w świetle własnego zrozumienia i tradycji; a lud nie bada Pism¹⁵ dla siebie i nie rozstrzyga, co jest prawdą, ale zdaje się na ich opinię i powierza swe dusze przywódcom. Głoszenie i nauczanie Jego słowa jest jednym ze środków, które Bóg przeznaczył do szerzenia światła; jednak musimy poddać naukę każdego człowieka próbie Pisma Świętego. Ktokolwiek będzie z modlitwą studiował Biblię, pragnąc poznać prawdę, aby móc okazać jej posłuszeństwo, otrzyma boskie oświecenie. Będzie rozumiał Pismo Święte. „Jeśli ktoś chce czynić wolę Jego, dowie się o nauce” (J 7,17).

W ostatni dzień święta słudzy posłani przez kapłanów i przełożonych w celu aresztowania Jezusa wrócili bez Niego. Zapytano ich ze złością: „Dlaczego Go nie przyprowadziliście?”. Z powagą na obliczach odpowiedzieli, „Nikt nigdy nie mówił tak, jak ten Człowiek”¹⁶.

Jakkolwiek zatwardziały były ich serca, zostały stopione przez Jego słowa. Podczas gdy On przemawiał na dziedzińcu świątyni, oni pozostali w pobliżu, aby wychwycić coś, co mogłoby być obrócone przeciwko Niemu. Jednak gdy słuchali, zapomniany został cel, w jakim zostali posłani. Stali jak urzeczeni. Chrystus objawił się ich duszom. Widzieli to, czego nie chcieli ujrzeć kapłani i przełożeni — człowieczeństwo przepojone chwałą boskości. Wrócili więc, będąc tak napełnieni tą myślą, tak zachwyceni Jego słowami, że na pytanie, „Dlaczego Go nie przyprowadziliście?”, mogli tylko odpowiedzieć: „Nikt nigdy nie mówił tak, jak ten Człowiek”.

Znalazłszy się po raz pierwszy w obecności Chrystusa, kapłani i przełożeni odczuwali to samo przeświadczenie. Ich serca były głęboko poruszone i narzuciła im się myśl: „Nikt nigdy nie mówił tak, jak ten Człowiek”. Jednak oni stłumili przeświadczenie Ducha Świętego. Obecnie, będąc rozwścieczeni, że nawet instrumenty prawne znalazły się pod wpływem znieprawionego Galilejczyka, wołali: „Czy i wy jesteście zwiedzeni? Czy ktoś z przełożonych albo z faryzeuszy uwierzył w Niego? A ten tłum, który nie zna prawa, jest przeklęty”¹⁷.

Ci, do których mówione jest poselstwo prawdy, rzadko pytają: „Czy to prawda?”, lecz raczej „Kto jest jej zwolennikiem?”. Tłumy oceniają je przy pomocy liczby osób, które je przyjmują; i nadal jest stawiane pytanie: „Czy ktoś z uczonych albo przywódców religijnych

¹⁵ J 5,39 ¹⁶ J 7,45,46 ¹⁷ J 7,47-49

uwierzył?”. Ludzie nie są obecnie bardziej przychylni prawdziwej pobożności niż w dniach Chrystusa. Są tak samo pochłonięci szukaniem doczesnych dóbr, zaniedbując wieczne bogactwa; i nie jest to argumentem przeciwko prawdzie, że wielkie liczby osób nie są gotowe, aby ją przyjąć, albo że nie jest ona przyjmowana przez wielkich ludzi tego świata ani nawet przez przywódców religijnych.

Kapłani i przełożeni ponownie przystąpili do układania planów aresztowania Jezusa. Nalegano, że jeśli pozostawi się Go dłużej na wolności, to odciągnie On lud od ustanowionych przywódców, toteż jedynym bezpiecznym postępowaniem byłoby bezzwłoczne uciśnienie Go. W pełni napięcia ich dyskusji nagle im przerwano. Nikodem zapytał: „Czy nasze prawo sędzi człowieka, jeśli go najpierw nie przesłucha i nie zbada, co czyni?”¹⁸. Na zgromadzeniu zapadła cisza. Słowa Nikodema dotarły do ich sumień. Nie mogli skazać człowieka, który nie został przesłuchany. Jednak nie tylko z tego powodu wynieśli przełożeni pozostali w milczeniu, przypatrując się temu, który ośmielił się mówić na rzecz sprawiedliwości. Byli wstrząśnięci i rozgoryczeni, że ktoś z ich własnego grona był tak dalece pod wrażeniem charakteru Jezusa, że wypowiedział słowo w Jego obronie. Otrząsnąwszy się ze zdumienia, zwrócili się do Nikodema z ciętym sarkazmem: „Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj i zobacz, że żaden prorok nie powstał z Galilei!”¹⁹.

Protest spowodował jednak zawieszenie postępowania rady. Przełożonym nie udało się przeprowadzić swego zamysłu i skazać Jezusa bez rozprawy. Poniósłszy chwilową porażkę, „rozeszli się — każdy do swego domu. A Jezus poszedł na Górę Oliwną”²⁰.

Jezus odwrócił się od napięcia oraz zamętu panującego w mieście, od pełnych entuzjazmu tłumów i zdradzieckich rabinów i skierował się do zacisza gajów oliwnych, gdzie mógł być sam na sam z Bogiem. Jednak wczesnym rankiem wrócił do świątyni, a gdy lud zgromadził się wokół Niego, usiadł i nauczał ich.

Niebawem przerwano Mu. Podeszła do Niego grupa faryzeuszy i uczonych w Piśmie, ciągnąc ze sobą przerażoną kobietę, którą ostrymi i natarczywymi głosami oskarżali o naruszenie siódmego przykazania. Pchnąwszy ją przed oblicze Jezusa, rzekli do Niego z obłudnym wyrazem szacunku: „Mojżesz w Prawie nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?”²¹.

Ich pozorowane poszanowanie kryło w sobie starannie uknuty spisek mający na celu Jego zgubę. Skorzystali z tej sposobności, aby zapewnić sobie Jego potępienie, uważając, że cokolwiek zdecyduje,

¹⁸ J 7,51 ¹⁹ J 7,52 ²⁰ J 7,53-8,1 ²¹ J 8,5

znajdą powód, aby Go oskarżyć. Gdyby uniewinnił tę kobietę, mógłby zostać oskarżony o lekceważenie prawa Mojżesza. Gdyby uznał ją za godną śmierci, mógłby zostać oskarżony przed Rzymianami jako ktoś, kto przypisuje sobie autorytet, który należał tylko do nich.

Jezus przez chwilę przypatrywał się tej scenie — drżącej ofierze w jej zawstydzeniu i srogim dostojnikom, pozbawionym nawet ludzkiego współczucia. Jego duch o nieskalanej czystości wzbraniał się przed tym widokiem. Dobrze wiedział, w jakim celu ta sprawa została Mu przedstawiona. Czytał w sercu i znał charakter i historię życia każdego, kto znajdował się przed Jego obliczem. Ci rzekomi stróżowie sprawiedliwości sami doprowadzili swą ofiarę do grzechu, aby móc zastawić sidła na Jezusa. Nie dając żadnej oznaki, że usłyszał ich pytanie, pochylił się i skupiając Swój wzrok na ziemi, zaczął pisać na pyle.

Zniecierpliwieni Jego zwłoką i pozorną obojętnością, oskarżyciele zbliżyli się, nalegając, by zwrócił na tę sprawę uwagę. Gdy zaś ich wzrok, podążający za wzrokiem Jezusa, spoczął na bruku pod Jego stopami, zmieniły się ich oblicza. Tam właśnie były odkryte przed nimi grzeszne sekrety ich własnego życia. Przypatrujący się temu lud zauważył nagłą zmianę wyrazu twarzy i przepychał się do przodu, aby poznać, co to jest, na co ci patrzyli z takim zdziwieniem i zawstydzeniem.

Przy wszystkich swych deklaracjach czci dla prawa, wnosząc oskarżenie przeciwko tej kobiecie, rabini pominęli jego postanowienia. To obowiązkiem męża było wystąpienie przeciwko niej, a winni mieli być ukarani w równym stopniu. Postępowanie oskarżycieli było całkowicie nieuprawnione. Jezus zaś stanął przed nimi na ich własnym gruncie. Prawo określało, że przy karaniu przez ukamienowanie świadkowie zdarzenia powinni rzucić kamień jako pierwsi. Podniósłszy się i skierowawszy Swój wzrok na spiskujących starszych, Jezus powiedział: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”²². I pochyliwszy się, dalej pisał na ziemi.

Nie odstąpił od prawa nadanego przez Mojżesza ani nie naruszył autorytetu Rzymu. Oskarżyciele zostali pokonani. Teraz gdy zdarta została z nich szata pozorowanej świętości, stali winni i potępieni przed obliczem Nieskończonej Czystości. Drżeli, aby ukryta nieprawość ich życia nie została ujawniona tłumowi; i z pochyłonymi głowami i spuszczonej oczami jeden po drugim oddalali się, pozostawiając swą ofiarę litościwemu Zbawicielowi.

²² J 8,7

Jezus wstał i spojrzawszy na kobietę, rzekł: „Kobieto, gdzieś są ci, którzy cię oskarżali? Nikt cię nie potępił? Ona odpowiedziała: Nikt, Panie. A Jezus powiedział do niej: I Ja ciebie nie potępiam. Idź i już więcej nie grzesz”²³.

Kobieta stała przed Jezusem, kuląc się ze strachu. Jego słowa, „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem”, doszły do niej jak wyrok śmierci. Nie odważyła się podnieść wzroku na twarz Zbawiciela, lecz w milczeniu oczekiwała na swój wyrok. W zdumieniu patrzyła, jak jej oskarżyciele odchodzą, będąc oniemialimi i zmieszani; i wtedy do jej uszu dotarły słowa nadziei: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź i już więcej nie grzesz”. Jej serce stopniało i upadła do stóp Jezusa, wypłakując wdzięczną miłość i gorzkimi łzami wyznając swe grzechy.

Był to dla niej początek nowego życia — życia czystości i pokoju, oddanego służbie Bożej. Podnosząc tę upadłą duszę, Jezus dokonał większego cudu niż uzdrowienie najcięższej choroby fizycznej; uleczył chorobę duchową, która niesie wieczną śmierć. Ta skruszona kobieta stała się jedną z Jego najbardziej nieugiętych naśladowców. Z pełną samoofiary miłością i poświęceniem wynagrodziła Jego przebaczące miłosierdzie.

W tym akcie przebaczenia owej kobiecie i zachęcenia jej do lepszego życia charakter Jezusa jaśniej piękniem doskonałej sprawiedliwości. Chociaż nie łagodzi grzechu ani nie zmniejsza poczucia winy, to jednak nie szuka, by potępić, lecz by zbawić. Świat miał dla tej błędzącej kobiety jedynie pogardę i zniewagę, ale Jezus wypowiedział słowa pociechy i nadziei. Ów Bezgrzeszny współczuł słabości grzesznicy i wyciągnął do niej pomocną dłoń. Choć obłudni faryzeusze ją potępiłi, Jezus wezwał ją: „Idź i już więcej nie grzesz”²⁴.

Nie jest naśladowcą Chrystusa ten, kto z odwróconym wzrokiem odsuwa się od błędzących, dając im swobodę w podążaniu drogą upadku. Ci, którzy są szybcy w oskarżaniu innych i gorliwi w pociąganiu ich do odpowiedzialności, we własnym życiu ponoszą często większą winę od tych oskarżanych. Ludzie mają nienawiść do grzesznika, a miłują grzech. Chrystus nienawidzi grzechu, ale miłuje grzesznika. Będzie to duch wszystkich, którzy Go naśladowają. Chrystiańska miłość jest nieskora do potępienia, szybka, aby dostrzec skruchę, gotowa, aby wybaczyć, zachęcić, aby naprowadzić zbłąkanego na ścieżkę świętości i zatrzymać na niej jego stopy.

²³ J 8,10,11 ²⁴ J 8,11

51 „Światłość żywota”

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 8,12-59; 9.

„Jezus znowu powiedział do nich: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”¹.

Gdy Jezus mówił te słowa, znajdował się na dziedzińcu świątyni, specjalnie przygotowanym do nabożeństw Święta Namiotów. Pośrodku tego dziedzińca wznosiły się dwie wysokie kolumny, na których znajdowały się dużych rozmiarów świeczniki. Po wieczornej ofierze zapalano wszystkie pochodnie, rzucające swe światło na Jerozolimę². Ceremonia ta upamiętniała słup światła, który prowadził Izraela przez pustynię i uważana była również za wskazówkę na przyjście Mesjasza. Wieczorem, gdy zapalano te pochodnie, dziedzińiec stawał się sceną wielkiej radości. Posiwiali mężczyźni, kapłani ze świątyni i przełożeni ludu jednoczyli się w uroczystych tańcach przy dźwięku muzyki instrumentalnej i śpiewach Lewitów.

Tym oświetleniem Jerozolimy lud wyrażał ufność w przyjście Mesjasza, aby rzucił Swe światło na Izraela. Dla Jezusa scena ta miała jednak szersze znaczenie. Jak świecące pochodnie świątyni oświetlały wszystko dookoła, tak Chrystus, źródło duchowej światłości, rozświetla ciemność świata. Mimo to symbol ten był niedoskonały. To wielkie światło, które Jego własna ręka umieściła w niebiosach, było wierniejszym wyobrażeniem chwały Jego misji.

Był poranek; słońce właśnie wzeszło nad Górą Oliwną, a jego promienie padały z osłepiającym blaskiem na marmurowe pałace i rozjaśniały złoto murów świątyni, gdy Jezus, wskazując na nie, rzekł: „Ja jestem światłością świata”.

¹ J 8,12 ² „Nie było w Jerozolimie dziedzińca, na którym nie odbijałoby się światło Bet ha-Szeba [miejsca czerpania wody]” Miszna, Sukka 5,3.

Przez tego, który słyszał te słowa, zostały one długo później powtórzone w tym wzniosłym fragmencie: „W Nim było życie; a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności i ciemność nią nie zawładnęła”. „To była prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” (J 1,4.5.9). I długo po tym, jak Jezus wstąpił do nieba, także Piotr, pisząc pod oświeceniem boskiego Ducha, przypomniał symbol, którym posłużył się Chrystus: „Mamy też mocniejsze słowo prorockie, a wy dobrze czynicie, trzymając się go jak lampy, która świeci w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i jutrzeńka nie wszędzie w waszych sercach” (2 P 1,19).

W objawianiu się Boga Swemu ludowi światło zawsze było symbolem Jego obecności. Na początku za sprawą twórczego słowa z ciemności zajaśniała światłość. Światło było osłonięte słupem obłocznym w dzień i słupem ognia w nocy, prowadząc liczne zastępy Izraela. Światło świeciło z niezwykłą okazałością dookoła Pana na górze Synaj. Światło spoczywało na ubłagalni w przybytku. Światło wypełniło świątynię Salomona przy jej poświęceniu. Światło świeciło na wzgórzach betlejemskich, gdy aniołowie przynieśli czuwającym pasterzom poselstwo o odkupieniu.

Bóg jest światłością; a w słowach: „Ja jestem światłością świata”, Chrystus oznajmił Swą jedność z Bogiem, a także Swą relację względem całej ludzkiej rodziny. To On był Tym, który na początku sprawił, że „z ciemności zaświeciło światło” (2 Kor 4,6). On jest światłem słońca, księżyca i gwiazd. On był duchowym światłem, które w symbolu, typie i prorocztwie oświecało Izraela. Światło nie zostało jednak dane jedynie dla narodu żydowskiego. Jak promienie słoneczne przenikają do najodleglejszych zakątków ziemi, tak światło Słońca Sprawiedliwości oświeca każdą duszę.

„To była prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”. Na świecie istnieli wielcy nauczyciele, ludzie ogromnego intelektu i wybitnych dokonań badawczych, ludzie, których wypowiedzi pobudzały myśli i otwierały szerokie pola wiedzy; i ci ludzie zostali uhonorowani jako przewodnicy i dobroczyńcy rodzaju ludzkiego. Ale jest Ktoś, kto stoi wyżej od nich. „Wszystkim tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi”. „Boga nikt nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest w łonie Ojca, objawił Go” (J 1,12.18). Możemy prześledzić linię wielkich nauczycieli tego świata tak daleko wstecz, jak sięgają ludzkie zapisy; jednak owo Światło było przed nimi. Jak księżyc i gwiazdy układu

słonecznego świecą odbitym światłem słońca, tak wielcy myśliciele tego świata — o ile ich nauka jest prawdziwa — odzwierciedlają promienie Słońca Sprawiedliwości. Każdy klejnot myśli, każdy błysk intelektu pochodzi od Światłości świata. W tych dniach wiele słyszemy o „wyższym kształceniu”. Prawdziwe „wyższe kształcenie” jest udzielane przez Tego, „w którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania”. „W Nim było życie; a życie było światłością ludzi” (Kol 2,3; J 1,4). „Kto idzie za Mną”, powiedział Jezus, „nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”³.

W słowach: „Ja jestem światłością świata”, Jezus oświadczył, że jest Mesjaszem. Sędziwy Symeon mówił o Nim w świątyni, gdzie Chrystus obecnie nauczał, jako „światłości na oświecenie pogan i chwale Twego ludu, Izraela” (Łk 2,32). W tych słowach odniósł do Niego proroctwo znane całemu Izraelowi. Duch Święty oznajmił przez proroka Izajasza: „To mało, że jesteś Mi Sługą, by pokolenia Jakuba podźwignąć, by przywieść z powrotem resztę Izraela; przeto dałem Cię za światłość pogan, abyś był zbawieniem Moim aż do krańców ziemi” (Iz 49,6). Proroctwo to było powszechnie rozumiane jako mówiące o Mesjaszu, a kiedy Jezus powiedział: „Ja jestem światłością świata”, lud nie mógł nie rozpoznać Jego roszczenia, że jest onym Obiecanym.

To roszczenie wydawało się faryzeuszom i przełożonym zarozumiałym uzurpatorstwem. Nie mogli tego tolerować, że człowiek taki jak oni wysuwa takie pretensje. Na pozór ignorując Jego słowa, dopytywali się: „Kim Ty jesteś?”. Chcieli zmusić Go, aby ogłosił się Chrystusem. Jego wygląd, a także działalność były tak sprzeczne z oczekiwaniami ludu, że Jego bezpośrednie ogłoszenie Siebie Mesjaszem — jak uważali Jego przebiegli wrogowie — doprowadzi do odrzucenia Go jako samozwańca.

Jednak na ich pytanie, „Kim Ty jesteś?”, Jezus odpowiedział: „Tym, kim wam od początku mówię” (J 8,25). To, co zostało objawione w Jego słowach, było również objawione w Jego charakterze. On był ucieleśnieniem prawd, których nauczał. „Nie czynię nic sam od Siebie”, kontynuował, „ale mówię to, czego Mnie nauczył Mój Ojciec. A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną. Ojciec nie zostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co Mu się podoba”⁴. Nie podjął próby udowodnienia Swego mesjańskiego roszczenia, ale ukazał Swą jedność z Bogiem. Gdyby ich umysły były otwarte na miłość Boga, przyjęliby Jezusa.

³ J 8,12 ⁴ J 8,28.29

Wśród Jego słuchaczy było wielu pociągniętych do Niego w wierze i do nich powiedział: „Jeśli będziecie trwać w Moim słowie, będziecie prawdziwie Moimi uczniami; i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”⁵.

Te słowa zgorszyły faryzeuszy. Nie zważali na długie podporządkowanie narodu obcemu jarzmu i ze złością oznajmili: „Jesteśmy nasieniem Abrahama i nigdy nie byliśmy niczyimi niewolnikami. Jak możesz mówić: Będziecie wolni?”⁶. Jezus spojrział na tych ludzi, niewolników złośliwości, w myślach zdecydowanych na zemstę, i ze smutkiem odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu”⁷. Oni byli w najgorszym rodzaju niewoli — opanowani przez ducha zła.

Każda dusza, która odmawia oddania się Bogu, znajduje się pod kontrolą innej mocy. Nie należy sama do siebie. Może mówić o wolności, ale znajduje się w najbardziej odrażającej niewoli. Nie jest jej dozwolone ujrzeć piękna prawdy, gdyż jej umysł jest kontrolowany przez Szatana. Chociaż schlebia sobie, że postępuje według nakazów własnego rozsądku, jest posłuszna woli księcia ciemności. Chrystus przyszedł, aby zerwać z duszy kajdany niewoli grzechu. „Jeśli więc Syn was wyzwoli, będziecie prawdziwie wolni”⁸. „Prawo Ducha żywota w Chrystusie Jezusie” uwalnia nas „od prawa grzechu i śmierci” (Rz 8,2).

W dziele odkupienia nie ma przymusu⁹. Nie jest stosowana żadna siła zewnętrzna. Pod wpływem ducha Bożego człowiek ma wolność wyboru, komu będzie służył. W zmianie, która następuje, gdy dusza oddaje się Chrystusowi, tkwi najwyższe poczucie wolności. Odrzucenie grzechu jest aktem samej duszy. To prawda, że nie mamy mocy, by uwolnić się spod kontroli Szatana; ale jeśli pragniemy być uwolnieni od grzechu i w naszej wielkiej potrzebie wołamy o moc pochodzącą z zewnątrz i przewyższającą naszą własną, siły duszy zostają przepojone boską energią Ducha Świętego i podporządkowują się nakazom woli w wypełnianiu woli Bożej.

Jedynym warunkiem, pod jakim możliwa jest wolność człowieka, jest stanie się jednością z Chrystusem. „Prawda was wyzwoli”¹⁰, a Chrystus jest prawdą. Grzech może zatriumfować tylko przez osłabienie umysłu i zniszczenie wolności duszy. Poddanie się Bogu jest odzyskaniem samego siebie — ku prawdziwej chwale i godności

⁵ J 8,31.32 ⁶ J 8,33 ⁷ J 8,34 ⁸ J 8,36 ⁹ „On pragnie jedynie służby miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem”, s. 13; „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rękami Szatana”, s. 706. ¹⁰ J 8,31.32

ludzkiej. Boskie prawo, któremu zostajemy podporządkowani, jest „prawem wolności” (Jk 2,12).

Faryzeusze oświadczyli, że są dziećmi Abrahama. Jezus powiedział im, że to roszczenie może być potwierdzone jedynie przez wykonywanie dzieł Abrahama. Prawdziwe dzieci Abrahama będą żyły, podobnie jak on, życiem posłusznym Bogu. Nie będą próbowały zabić Tego, który mówi prawdę daną Mu od Boga. Spiskując przeciwko Chrystusowi, rabini nie wykonywali dzieł Abrahama. Samo pokrewieństwo z Abrahamem nie miało żadnej wartości. Bez duchowego związku z nim, który przejawiałby się w posiadaniu tego samego ducha i w czynieniu tych samych dzieł, nie byli jego dziećmi.

Zasada ta w równej mierze odnosi się do kwestii, która od dawna porusza świat chrystiański — do kwestii sukcesji apostołskiej. Pochodzenie od Abrahama było dowiedzione — nie imieniem ani rodem — ale podobieństwem charakteru. Tak samo sukcesja apostołska nie opiera się na przekazywaniu władzy kościelnej, ale na relacji duchowej. Życie kierowane duchem apostołskim, [a także] wiara oraz nauczanie prawdy, której oni nauczali — to są prawdziwe dowody sukcesji apostołskiej. To jest właśnie tym, co czyni ludzi następcami pierwszych nauczycieli ewangelii.

Jezus zaprzeczył, że Żydzi są dziećmi Abrahama. Powiedział: „Wy pełnicie uczynki swojego ojca”. Z kpiną odpowiedzieli: „My nie jesteśmy zrodzeni z nierządu; mamy jednego Ojca, Boga”¹¹. Słowa te, stanowiące aluzję do okoliczności Jego narodzin, były przeznaczone jako atak na Chrystusa w obecności tych, którzy zaczęli w Niego wierzyć. Jezus nie zważał na tę nikczemną insynuację, lecz rzekł: „Gdyby Bóg był waszym Ojcem, miłowalibyście Mnie, gdyż Ja od Boga wyszedłem i przyszedłem”¹².

Ich uczynki świadczyły o ich związku z tym, który był kłamcą i mordercą. „Wy jesteście z [waszego] ojca, diabła”, powiedział Jezus, „i chcecie spełniać pożądliwości waszego ojca. On był mordercą od początku i nie został w prawdzie, bo nie ma w nim prawdy [...] Ponieważ Ja mówię prawdę, nie wierzycie mi” (J 8,44.45). Fakt, że Jezus mówił prawdę, i to z przeświadczeniem, był powodem, dla którego nie został przyjęty przez żydowskich przywódców. To właśnie prawda była tym, co zgorszyło tych obłudnych ludzi. Prawda obnażała zwodniczość błędu, potępiła ich naukę i praktykę, stąd była niemile widziana. Woleli raczej zamknąć oczy na prawdę, niż upokorzyć się, by wyznać, że byli w błędzie. Nie miłowali prawdy. Nie pragnęli jej, mimo że była prawdą.

¹¹ J 8,41 ¹² J 8,42

„Kto z was udowodni Mi grzech? Jeśli mówię prawdę, dlaczego Mi nie wierzycie?”¹³. Dzień po dniu przez trzy lata wrogowie Chrystusa śledzili Go, usiłując znaleźć jakąś skazę w Jego charakterze. Szatan i cała konfederacja zła starała się Go pokonać; ale nie znaleźli w Nim nic, dzięki czemu mogliby zyskać przewagę. Nawet demony były zmuszone, aby wyznać: „Jesteś Świętym Boga” (Mk 1,24). Jezus żył zgodnie z prawem na oczach nieba, nieupadłych światów i grzesznych ludzi. Przed aniołami, ludźmi i demonami wypowiedział bez napotkania na sprzeciw słowa, które wyszedłszy z innych ust, byłyby bluźnierstwem: „Ja zawsze czynię to, co Mu się podoba”¹⁴.

Fakt, że Żydzi nie chcieli przyjąć Chrystusa, chociaż nie mogli znaleźć w Nim żadnego grzechu, dowiódł, że sami nie mieli łączności z Bogiem. Nie rozpoznali Jego głosu w poselstwie Jego Syna. Uważali, że wydają sąd na Chrystusa, ale odrzucając Go, wydali wyrok na samych siebie. „Kto jest z Boga”, rzekł Jezus, „słucha słów Bożych. Wy dlatego nie słuchacie, że nie jesteście z Boga”¹⁵.

Ta lekcja jest prawdą po wsze czasy. Niejeden człowiek, który lubi się sprzeczać i krytykować, poszukujący w słowie Bożym czegoś do zakwestionowania, uważa, że przez to daje dowód niezależności myślenia i bystrości umysłu. Mniema, że wyrokuje w sprawie Biblii, kiedy tak naprawdę sądzi samego siebie. Ujawnia, że jest niezdolny do doceniania prawd, które pochodzą z nieba i obejmują wieczność. W obliczu wielkiej góry Bożej sprawiedliwości jego duch nie doznaje lęku. Zajmuje się poszukiwaniem patyków i słomek, co zdradza jego wąską i doczesną naturę — serce, które szybko traci zdolność doceniania Boga. Ten, którego serce odpowiedziało na boski dotyk, będzie szukał tego, co powiększy jego poznanie Boga, a także oczyści i podniesie charakter. Jak kwiat zwraca się ku słońcu, aby jasne promienie mogły go dotknąć barwami piękna, tak dusza zwróci się ku Słońcu Sprawiedliwości, aby światło nieba upiększyło jej charakter wdziękiem charakteru Chrystusa.

Jezus kontynuował, nakreślając wyraźny kontrast między stanowiskiem Żydów i Abrahama: „Abraham, wasz ojciec, z radością pragnął ujrzeć Mój dzień. I ujrzał, i radował się”¹⁶.

Abraham wielce pragnął ujrzeć obiecanego Zbawiciela. Ofiarował najżarliwszą modlitwę, aby przed śmiercią mógł ujrzeć Mesjasza. I ujrzał Chrystusa. Dano mu nadzwyczajne światło i uznał boski charakter Chrystusa. Ujrzał Jego dzień i uradował się. Dano mu widzenie boskiej ofiary za grzech. Ofiara ta została zilustrowana jego własnym doświadczeniem. Doszedł do niego nakaz: „Weź syna swego,

¹³ J 8,46 ¹⁴ J 8,29 ¹⁵ J 8,47 ¹⁶ J 8,56

jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz [...] i złoż go [...] w ofierze całopalnej” (Rdz 22,2). Na ołtarzu ofiarnym złożył syna obietnicy, tego, na którym skupiły się jego nadzieje. Wtedy, gdy czekał przy ołtarzu z uniesionym nożem w celu okazania posłuszeństwa Bogu, usłyszał głos z nieba, mówiący: „Nie wyciągaj twojej ręki na chłopca, i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, i nie odmówiłeś Mi swego syna, swego jedynego” (Rdz 22,12). Ta ciężka próba została nałożona na Abrahama, aby mógł ujrzeć dzień Chrystusa i uświadomić sobie wielką miłość Boga do świata — tak wielką, że w celu podniesienia go z degradacji wydał Swego jednorodzonego Syna na najbardziej haniebną śmierć.

Abraham otrzymał od Boga największą naukę, jaką kiedykolwiek dano śmiertelnikowi. Jego modlitwa, aby mógł ujrzeć Chrystusa, zanim umrze, została wysłuchana. Ujrzał Chrystusa, widział wszystko, co śmiertelnik może zobaczyć i żyć. Dzięki całkowitemu poddaniu się był w stanie zrozumieć widzenie o Chrystusie, które wcześniej mu dano. Pokazano mu, że Bóg, dając Swego jednorodzonego Syna, aby zbawić grzeszników od wiecznej zguby, złożył większą i wspanialszą ofiarę od tej, którą człowiek mógłby kiedykolwiek złożyć.

Doświadczenie Abrahama odpowiedziało na pytanie: „Z czym stanę przed Panem i pokłonię się Bogu wysokiemu? Czy stanę przed Nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan się zadowoli tysiącami baranów, dziesiątkami tysięcy potoków oliwy? Czy trzeba, bym wydał pierworodnego mego za mój występki, owoc łona mego za grzech mojej duszy?” (Mi 6,6.7). W słowach Abrahama: „Mój synu, Bóg Sobie obmyśli baranka na ofiarę całopalną” (Rdz 22,7.8), a także w dostarczeniu przez Boga ofiary w miejsce Izaaka oznajmiono, że nikt nie może dokonać przebłagania za siebie. Pogański system ofiarny był dla Boga całkowicie nie do przyjęcia. Żaden ojciec nie miał składać swego syna ani córki na ofiarę za grzech. Jedynie Syn Boży może ponieść winę za świat.

Przez swe własne cierpienie Abraham został uzdolniony, by ujrzeć misję ofiarną Zbawiciela. Jednak Izrael nie chciał zrozumieć tego, co było tak niepożądane w ich dumnych sercach. Słowa Chrystusa dotyczące Abrahama nie miały dla Jego słuchaczy żadnego głębokiego znaczenia. Faryzeusze ujrzeli w nich jedynie nowe podłoże do zaczepiek. Odparli szyderczo, jakby chcieli udowodnić, że Jezus jest szaleńcem: „Nie masz jeszcze pięćdziesięciu lat, a widziałeś Abrahama?”

Z uroczystą powagą Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Zanim Abraham był, JA JESTEM”¹⁷.

Cisza zapadła pośród zgromadzonych. Imię Boga, podane Mojżeszowi dla wyrażenia pojęcia wiecznej obecności, zostały uznane przez tego galilejskiego Rabbiego za własne. Ogłosił się Samoistnym, Tym, który został obiecany Izraelowi, którego „wyjścia [...] są z dawna, od dni wiecznych” (Mi 5,2).

Kapłani i rabinowie ponownie krzyknęli przeciwko Jezusowi, że jest bluźniercą. Jego twierdzenie, że jest jedno z Bogiem, już wcześniej pobudziło ich, aby odebrać Mu życie, a parę miesięcy później oświadczyli wprost: „Nie kamienujemy Cię za dobry uczynek, ale za bluźnierstwo i za to, że Ty, będąc człowiekiem, czynisz siebie Bogiem” (J 10,33). Ponieważ był Synem Bożym i przyznawał się do tego, że Nim jest, zamierzali Go zniszczyć. I oto wielu z ludu, będących po stronie kapłanów i rabinów, wzięło kamienie, aby w Niego rzucić. „Jednak Jezus ukrył się i wyszedł ze świątyni, przechodząc przez ich środek, i tak uszedł”¹⁸.

Światłość świeciła w ciemności, lecz „ciemność nią nie zawładnęła” (J 1,5).

„A przechodząc, [Jezus] zobaczył człowieka ślepego od urodzenia. I zapytali Go uczniowie: Rabbi, kto zgrzeszył, że się narodził ślepy, on czy jego rodzice? Jezus odpowiedział: Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, lecz aby mogły być w nim objawione dzieła Boże [...] To powiedziawszy, splunął na ziemię, zrobił błoto ze śliny i pomazał tym błotem oczy ślepego. I powiedział do niego: Idź, umyj się w sadzawce Siloam — co się tłumaczy: Posłany. Poszedł więc, umył się i wrócił, widząc”¹⁹.

Żydzi powszechnie wierzyli, że grzech jest karany w tym życiu. Każde nieszczęście traktowano jako karę za jakieś wykroczenie popełnione przez cierpiącego albo jego rodziców. To prawda, że wszelkie cierpienie wynika z przekroczenia prawa Bożego, jednak ta prawda została wypaczona. Szatan, który jest sprawcą grzechu i wszystkich jego skutków, doprowadził ludzi do postrzegania chorób i śmierci jako pochodzących od Boga — jako dowolnie zadawaną karę z powodu grzechu. Stąd ten, na kogo spadło jakieś wielkie utrapienie lub nieszczęście, nosił dodatkowe brzemię bycia uważanym za wielkiego grzesznika.

W ten sposób przygotowana została droga do odrzucenia Jezusa przez Żydów. Na Tego, który „dźwigał nasze niemoce i wziął na Siebie nasze boleści”, Żydzi spoglądali jak na „zranionego, przez

¹⁷ J 8,57.58 ¹⁸ J 8,59 ¹⁹ J 9,1-3.6.7

Boga zbitego i utrapionego”, i zakrywali przed Nim swoje twarze (Iz 53,4.3).

Bóg przekazał lekcję przeznaczoną, aby temu zapobiec. Historia Hioba ukazała, że cierpienie jest zadawane przez Szatana, któremu Bóg zapobiega z uwagi na miłosierdzie. Jednak Izrael nie rozumiał tej nauki. Ten sam błąd, za który Bóg zganił przyjaciół Joba, został powtórzony przez Żydów w ich odrzuceniu Chrystusa.

Wiara Żydów co do związku grzechu i cierpienia była podzielana przez uczniów Chrystusa. Chociaż Jezus skorygował ich błąd, nie wyjaśnił powodu cierpienia tego człowieka, ale powiedział im, jaki będzie jego skutek. Przez nie miały się ujawnić dzieła Boże. Powiedział: „Jak długo jestem na świecie, Jestem światłością świata”²⁰. Następnie pomazawszy oczy niewidomego, posłał go, aby się obmył w sadzawce Siloam, i wzrok owego człowieka został przywrócony. Tak oto Jezus w praktyczny sposób odpowiedział na pytanie uczniów, tak jak to zwykł czynić wobec pytań zadawanych Mu z ciekawości. Uczniowie nie byli powołani do rozstrzygania kwestii, kto zgrzeszył lub nie zgrzeszył, ale do zrozumienia mocy i miłosierdzia Boga, który dał wzrok niewidomemu. Było oczywiste, że ani w glinie, ani w sadzawce, do której został posłany niewidomy, nie było żadnej uzdrawiającej mocy²¹, ale że ta moc była w Chrystusie.

Faryzeusze mogli się tylko zdumiewać tym uzdrowieniem. Jednak bardziej niż kiedykolwiek wcześniej pałali nienawiścią, gdyż cud był dokonany w dniu Sabatu.

Sąsiedzi owego młodego człowieka oraz ci, którzy znali go wcześniej jako ślepego, powiedzieli: „Czy to nie jest ten, który siadał i żebrał?”²². Patrzyli na niego z powątpiewaniem, bo gdy otworzyły się jego oczy, jego oblicze zmieniło się i rozjaśniło, i wyglądał jak inny człowiek. Pytanie przechodziło od jednego do drugiego. Jedni mówili: „To on”, a inni „Jest do niego podobny”. Jednak ten, który otrzymał to wielkie błogosławieństwo, rozstrzygnął kwestię, mówiąc: „To ja jestem”²³. Wtedy opowiedział im o Jezusie i o tym, jakimi środkami został uzdrowiony, a oni zapytali: „Gdzie On jest? Odpowiedział: Nie wiem”²⁴.

Potem przyprowadzili go przed radę faryzeuszy. Ponownie pytano owego człowieka, jak otrzymał wzrok. „On im odpowiedział:

²⁰ J 9,5 ²¹ W oryg. użyto słowa „virtue”, jak w tłum. KJV w Mk 5,30; Łk 6,19; 8,46 ²² J 9,8 ²³ J 9,9
²⁴ J 9,12

Nałożył mi błoto na oczy, umyłem się i widzę. Wtedy niektórzy z faryzeuszy powiedzieli: Ten człowiek nie jest z Boga, bo nie przestrzega Sabatu²⁵. Faryzeusze spodziewali się uczynić z Jezusa grzesznika, a tym samym nie Mesjasza. Nie wiedzieli, że Ten, który uzdrowił niewidomego, był Tym, który ustanowił Sabat i znał wszystkie jego postanowienia. Sprawiali wrażenie niezwykle gorliwych w przestrzeganiu Sabatu, a jednak właśnie tego dnia planowali morderstwo. Wielu jednak było bardzo poruszonych, gdy usłyszało o tym cudzie i przekonało się, że Ten, który otworzył oczy niewidomemu, był kimś więcej niż zwykłym człowiekiem. W odpowiedzi na zarzut, że Jezus jest grzesznikiem, bo nie przestrzega Sabatu, powiedzieli: „Jak może grzeszny człowiek czynić takie cuda?”²⁶.

Rabini znów przemówili do niewidomego: „Co ty mówisz o Nim, skoro otworzył twoje oczy? A on odpowiedział: Jest prorokiem²⁷. Wtedy faryzeusze wystąpili z twierdzeniem, że nie urodził się ślepy i nie otrzymał wzroku. Wezwali jego rodziców i zapytali ich, mówiąc, „Czy to jest wasz syn, o którym mówicie, że się urodził ślepy?”

Człowiek ten był tam przecież osobiście, oświadczając, że był ślepy i że przywrócono mu wzrok; jednakże faryzeusze woleli raczej zaprzeczyć świadectwu własnych zmysłów, niż przyznać, że byli w błędzie. Tak silne jest uprzedzenie, tak wypaczająca jest faryzejska sprawiedliwość.

Faryzeuszom pozostała jeszcze jedna nadzieja, a mianowicie zastraszenie rodziców tego człowieka. Z pozorną szczerością zapytali: „Jakże więc teraz widzi?”²⁸. Rodzice bali się narazić siebie samych na szwank, gdyż oznajmiono, że ktokolwiek uzna Jezusa za Chrystusa, zostanie „wyłączony z synagogi” — czyli wykluczony z synagogi na trzydzieści dni. W tym czasie w domu winnego nie wolno było obrzezać żadnego dziecka ani opłakiwać zmarłych. Wyrok ten był uważany za wielkie nieszczęście; a jeśli nie spowodował skruchy, następowała o wiele surowsza kara. Wielkie dzieło dokonane dla ich syna spowodowało u rodziców przeświadczenie, mimo to oni odpowiedzieli: „Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził ślepy. Lecz jakim [sposobem] teraz widzi, nie wiemy, ani kto otworzył jego oczy, nie wiemy. Ma [swe] lata, pytajcie go, on sam o sobie powie²⁹. W ten sposób przenieśli całą odpowiedzialność z siebie na syna, bo nie mieli odwagi wyznać Chrystusa.

Dylemat, w jakim postawieni zostali faryzeusze, ich dochodzenie i uprzedzenia, a także ich niewiara w fakty dotyczące tej sprawy otwierały wzrok tłumowi, zwłaszcza tych prostych ludzi. Jezus często

²⁵ J 9,15.16 ²⁶ J 9,16 ²⁷ J 9,17 ²⁸ J 9,19 ²⁹ J 9,20.21

dokonywał Swych cudów na otwartej ulicy, a Jego działalność zawsze miała charakter łagodzenia cierpienia. W wielu umysłach nasuwało się pytanie: „Czy Bóg dokonałby takich potężnych dzieł za pośrednictwem oszusta, którym według twierdzeń faryzeuszy był Jezus?”. Konflikt stawał się bardzo intensywny po obu stronach.

Faryzeusze zauważyli, że w ten sposób nadają rozgłos dziełu dokonanemu przez Jezusa. Nie mogli zaprzeczyć temu cudowi. Niewidomy był napełniony radością i wdzięcznością, patrzył na cudowne sprawy natury i był wypełniony zachwytem wobec piękna ziemi i nieba. Bez skrępowania opowiedział swe doświadczenie, a oni znów próbowali go uciszyć, mówiąc: „Oddaj chwałę Bogu; my wiemy, że ten Człowiek jest grzesznikiem”³⁰. To jest: Nie mów więcej, że ten Człowiek dał ci wzrok; to Bóg jest Tym, który tego dokonał.

Niewidomy odpowiedział: „Czy jest grzeszny, nie wiem. To tylko wiem, że byłem ślepy, a teraz widzę”³¹.

Wtedy znowu pytali: „Co ci uczynił? Jak otworzył twoje oczy?”³². Próbowali go zdezorientować wieloma słowami, tak aby uważał się za zwiedzonego. Szatan i jego źli aniołowie znajdowali się po stronie faryzeuszy i połączyli swe siły oraz przebiegłość z ludzką argumentacją, aby przeciwdziałać wpływowi Chrystusa. Tłumili przeświadczenia, które pogłębiały się w wielu umysłach. Na tym miejscu byli także aniołowie Boży, aby wzmocnić człowieka, któremu przywrócono wzrok.

Faryzeusze nie uprzytomnili sobie, że mieli do czynienia z kimś innym niż niewykształconym człowiekiem, który urodził się ślepy; nie poznali Tego, z którym mieli spór. Boskie światło oświecało zakątki duszy niewidomego. Gdy ci obłudnicy próbowali nakłonić go do niewiary, Bóg pomógł mu wykazać im w zdecydowanych i stanowczych odpowiedziach, że nie da się usidlić. Odpowiedział: „Już wam powiedziałem, a nie słuchaliście. Dlaczego jeszcze chcecie słuchać? Czy i wy chcecie być jego uczniami? Wtedy złorzeczyli mu i powiedzieli: Ty bądź sobie jego uczniem, my zaś jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg mówił do Mojżesza, lecz skąd Ten jest, nie wiemy”³³.

Pan Jezus znał próbę, przez którą przechodził ów człowiek i dał mu łaskę i słowa, tak że stał się on świadkiem dla Chrystusa. Odpowiedział faryzeuszom słowami, które były dotkliwą naganą dla przesłuchujących. Oni twierdzili, że są wykładowcami Pisma Świętego, religijnymi przewodnikami narodu; pomimo tego był tutaj Ktoś dokonujący cudów, a oni otwarcie przyznawali się do niewiedzy co do

³⁰ J 9,24 ³¹ J 9,25 ³² J 9,26 ³³ J 9,27-29

źródła Jego mocy, a także co do Jego osoby i roszczeń. „To naprawdę rzecz dziwna”, powiedział ów człowiek, „że wy nie wiecie, skąd On jest, a otworzył moje oczy; a wiemy, że Bóg nie wysłuchuje grzeszników, ale jeśli ktoś jest czcicielem Boga i wypełnia Jego wolę, tego wysłuchuje. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy ślepego od urodzenia. Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić”³⁴.

Ten człowiek spotkał swych inkwizytorów na ich własnym gruncie. Jego argumentacja była nie do obalenia. Faryzeusze byli zdumieni i zamilkli, ponieważ zostali zaskoczeni jego stanowczymi i zdecydowanymi słowami. Przez kilka chwil panowało milczenie. Następnie zachmurzeni kapłani i rabini przygarnęli do siebie swe szaty, jakby obawiając się skalania przez zetknięcie z nim, strząsnęli pył ze stóp i obrzucili go oskarżeniami: „Urodziłeś się cały w grzechach i ty *nas* uczysz?”³⁵. I ekskomunikowali go.

Jezus usłyszał, co miało miejsce; i po znalezieniu go wkrótce po tym, rzekł: „Czy wierzysz w Syna Bożego?”³⁶.

Niewidomy po raz pierwszy spoglądał na oblicze swego Uzdrowiciela. Przed Radą widział swych zaniepokojonych i wprawionych w zakłopotanie rodziców; spoglądał na zachmurzone twarze rabbinów; teraz jego wzrok spoczął na miłującym, spokojnym obliczu Jezusa. Już uznał Go za pełnomocnika boskiej mocy, ponosząc za to wielką cenę; teraz obdarzono go wyższym objawieniem.

Na pytanie Zbawiciela, „Czy wierzysz w Syna Bożego?”, niewidomy odpowiedział, pytając: „A któż to jest, Panie, abym w Niego wierzył?” A Jezus rzekł: „I widziałeś Go, i Ten, który mówi z tobą, jest Nim”³⁷. Człowiek ten upadł do stóp Zbawiciela, okazując cześć. Nie tylko przywrócono mu wzrok fizyczny, ale otwarte zostały oczy jego umysłu³⁸. Chrystus został objawiony jego duszy, a on przyjął Go jako Posłanego przez Boga.

W pobliżu zebrała się grupa faryzeuszy, a ich widok naprowadził umysł Jezusa na kontrast, jaki zawsze ujawniał się w następstwie Jego słów i czynów. Powiedział, „Przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepi”³⁹. Chrystus przyszedł, aby otworzyć oczy ślepym⁴⁰, aby oświecić siedzących w ciemności⁴¹. On ogłosił się wcześniej światłością świata, a ów właśnie dokonany cud był świadectwem Jego misji. Ludzie, którzy ujrzeli Zbawiciela w czasie Jego adwentu, byli uprzywilejowani pełniejszą manifestacją boskiej obecności od tej, którą świat posiadał kiedykolwiek wcześniej. Wiedza o Bogu została objawiona w sposób bardziej doskonały. Jednak właśnie w tym objawieniu na ludzi wydany był

³⁴ J 9,30-33 ³⁵ J 9,34 ³⁶ J 9,35 ³⁷ J 9,37 ³⁸ Ef 1,18 ³⁹ J 9,39 ⁴⁰ Iz 42,7 ⁴¹ Łk 1,79

wyrok. Ich charakter został poddany próbie, a ich przeznaczenie rozstrzygnięte.

Manifestacja boskiej mocy, która udzieliła niewidomemu zarówno fizycznego, jak i duchowego wzroku, pozostawiła faryzeuszy w jeszcze głębszej ciemności. Niektórzy z Jego słuchaczy, mający wrażenie, że słowa Chrystusa stosowały się do nich, zapytali: „Czy i my jesteśmy ślepi?”. Jezus odpowiedział: „Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu”. Gdyby Bóg uczynił to niemożliwym, abyście ujrzeli prawdę, wasza niewiedza nie pociągnęłaby za sobą winy. „Lecz teraz mówicie: Widzimy”. Uważacie się za zdolnych, by widzieć, a odrzucacie jedyne środki, dzięki którym moglibyście otrzymać wzrok. Do wszystkich, którzy uświadomili sobie swą potrzebę, Chrystus przyszedł z bezgraniczną pomocą. Jednak faryzeusze nie chcieli wyznać żadnej potrzeby; odmówili przyjęcia do Chrystusa i stąd zostali pozostawieni w ślepcocie — ślepcocie, za którą sami byli winni. Jezus rzekł: „Wasz grzech pozostaje”⁴².

⁴² J 9,40.41

52 | Boski Pasterz

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 10,1-30.

„Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry pasterz oddaje swoje życie za owce”¹. „Ja jestem Dobrym Pasterzem i znam Moje [owce], a Moje Mnie znają. Tak, jak Mnie zna Ojciec i Ja znam Ojca; i oddaję Moje życie za owce”².

Jezus znów znalazł dostęp do umysłów Swych słuchaczy drogą znanych im skojarzeń. Upřednio porównał wpływ Ducha do chłodnej, orzeźwiającej wody. Przedstawił Siebie jako światłość, źródło życia i radości dla natury i człowieka. Obecnie w pięknej pastoralnej scenie przedstawił Swój stosunek do tych, którzy w Niego wierzą. Żaden obraz nie był bardziej znany Jego słuchaczom niż ten, a słowa Chrystusa połączyły go z Nim na zawsze. Uczniowie nie mogli już nigdy więcej spoglądać na pasterzy pasących swe stada bez przypomnienia sobie owej nauki Zbawiciela. W każdym wiernym pasterzu widzieli Chrystusa. W każdym bezbronny i zależny stadzie widzieli siebie.

Prorok Izajasz zastosował ten obraz do misji Mesjasza w pocieszających słowach: „Wstąp na wysoką górę, Syjonie, zwiastunie dobrej nowiny! Podnieś mocno twój głos, Jerozolimo, zwiastunko dobrej nowiny! Wzmocnij i nic się nie lękaj! Mów do miast Judy: Oto wasz Bóg! [...] Jak pasterz będzie pasł Swoją trzodę, zgromadzi jagnięta Swoim ramieniem, będzie nosił [je] na Swojej piersi” (Iz 40,9-11). Dawid śpiewał: „Pan jest pasterzem moim; niczego mi nie braknie” (Ps 23,1). A Duch Święty oświadczył przez Ezechiela: „Ustanowią nad nimi jednego Pasterza. I będzie je pasł”. „Zaginioną odszukam, i zabłąkaną sprowadzę z powrotem, i zranioną opatrzę, i chorą

¹ J 10,11 ² J 10,14.15

wzmocnię”. „I zawrę z nimi przymierze pokoju”. „Już nie będą łupem narodów [...] będą bezpiecznie mieszkać, a nikt nie będzie ich straszył” (Ez 34,23.16.25.28).

Chrystus zastosował te proroctwa do Siebie i ukazał kontrast między własnym charakterem a charakterem przywódców Izraela. Faryzeusze właśnie wypędzili jednego człowieka z owczarni, ponieważ ośmielił się on świadczyć o mocy Chrystusa. Odrzucili duszę, którą Prawdziwy Pasterz przyciągał do Siebie. W tym okazali się pozbawieni wiedzy o powierzonym im zadaniu i niegodni zaufania jako pastarze stada. Następnie Jezus ukazał im kontrast między nimi a Dobrym Pasterzem i wskazał na Siebie jako prawdziwego opiekuna stada Pańskiego. Zanim jednak to uczynił, mówił o Sobie w innym obrazie.

Rzekł: „Kto nie wchodzi do owczarni drzwiami, ale wchodzi inną drogą, ten jest złodziejem i zbójcą. Lecz kto wchodzi drzwiami, jest pasterzem owiec”³. Faryzeusze nie dostrzegli, że te słowa zostały wypowiedziane przeciwko nim. Gdy rozważali w swych sercach [ich] znaczenie, Jezus powiedział im wprost: „Ja jestem drzwiami. Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony; i wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko. Złodziej przychodzi tylko po to, żeby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem, aby miały życie i aby miały je w obfitości”⁴.

Chrystus jest drzwiami do owczarni Boga. Wszystkie Jego dzieci od najwcześniejszych czasów znajdowały wejście przez te drzwi. W Jezusie — jak było to ukazane w typach, zapowiedziane w symbolach, zmanifestowane w objawieniach proroków, odsłonięte w naukach udzielonych Jego uczniom i cudach dokonanych dla synów ludzkich — ujrzeli oni „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (J 1,29) i przez Niego zostali wprowadzeni do owczarni Jego łaski. Pojawiło się wielu ludzi, przedstawiających inne przedmioty wiary dla świata; wymyślono ceremonie i systemy, dzięki którym ludzie spodziewają się otrzymać usprawiedliwienie oraz pokój z Bogiem i w ten sposób znaleźć wejście do Jego owczarni. Jednak jedynymi drzwiami jest Chrystus, a wszyscy, którzy zastąpili Chrystusa czymś innym, wszyscy, którzy próbowali wejść do owczarni w jakiś inny sposób, są złodziejami i zbójcami.

Faryzeusze nie weszli przez drzwi. Oni wdarli się do owczarni inną drogą niż Chrystus i nie wypełniali zadania prawdziwego pastusza. Kapłani i przełożeni, uczeni w Piśmie i faryzeusze niszczyli żywe pastwiska i zbeczczyli źródła wody żywota. Natchnione słowa

³ J 10,1.2 ⁴ J 10,9.10

wiernie opisują tych fałszywych pasterzy: „Słabych nie wzmocniliście, chorych nie leczycie, zranionych nie opatrzyliście, zabłąkanych nie sprowadziliście z powrotem [...] ale z przemocą i surowością władaliście nad nimi” (Ez 34,4).

We wszystkich wiekach filozofowie i nauczyciele przedstawiali światu teorie, służące zaspokojeniu potrzeb duszy. Każdy pogański naród miał swych wielkich nauczycieli i systemy religijne, oferujące jakieś inne środki odkupienia niż Chrystus, odwracające wzrok ludzi od oblicza Ojca i napełniające ich serca lękiem przed Tym, który dał im jedynie błogosławieństwo. Celem ich działania jest okradanie Boga z tego, co jest Jego własnością, zarówno przez stworzenie, jak i przez odkupienie. Do tego ci fałszywi nauczyciele okradają również człowieka. Miliony istot ludzkich są spętane przez fałszywe religie w zniewoleniu poddańczego strachu, w niewrażliwej obojętności, trudząc się jak zwierzęta pociągowe, pozbawione nadziei, radości lub celów w tym życiu, a mając jedynie tępy lęk przed przyszłością. Jedynie ewangelia łaski Bożej jest tym, co może podnieść duszę. Rozważanie miłości Bożej, zmanifestowanej w Jego Synu, poruszy serce i wzbudzi zdolności duszy, jak nic innego nie jest w stanie tego dokonać. Chrystus przyszedł, aby mógł odtworzyć obraz Boga w człowieku; a ktokolwiek odwraca ludzi od Chrystusa, odwraca ich od źródła prawdziwego rozwoju; okrada ich z nadziei, celu i chwały życia. Jest złodziejem i zbójcą.

„Kto wchodzi drzwiami, jest pasterzem owiec”⁵. Chrystus jest zarówno drzwiami, jak i pasterzem. On wchodzi przez samego Siebie. To właśnie dzięki własnej ofierze staje się pasterzem owiec. „Temu odzwierny otwiera i owce słuchają Jego głosu, a On woła Swoje własne owce po imieniu i wyprowadza je. A gdy wypuści Swoje owce, idzie przed nimi, a owce idą za Nim, bo znają Jego głos”⁶.

Ze wszystkich stworzeń owca jest jednym z najbardziej nieśmiałych i bezradnych, a na Wschodzie troska pasterza o swe stado jest niestrudzona i nieustanna. Dawniej, jak i dziś, poza otoczonymi murami miastami bezpieczeństwo było niewielkie. Rabusie z koczujących przygranicznych plemion albo drapieżne zwierzęta w swych skalnych kryjówkach czyhały, aby ograbić stada. Pasterz doglądał tego, co powierzono jego opiece, wiedząc, że naraża tym własne życie. Jakub, który strzegł stad Labana na pastwiskach Haranu, opisując swą niestrudzoną pracę, rzekł: „Dniem trawił mnie upał, a chłód nocą; i odbiegał mój sen z powiek” (Rdz 31,40). Podczas pilnowania

⁵ J 10,2 ⁶ J 10,3,4

owiec swego ojca chłopiec Dawid samodzielnie zmierzył się z lwem i niedźwiedziem, i uwolnił z ich paszczy skradzionego baranka.

Gdy pasterz prowadzi swe stado po skalistych wzgórzach, przez las i dzikie wąwozy do porośniętych trawą zakątków nad rzeką; gdy pilnuje je w górach w samotną noc, chroniąc przed zbójcami i czule troszcząc się o chore i słabe, jego życie staje się jedno z ich życiem. Silne i czule przywiązanie łączy go z obiektami jego opieki. Obojętnie jak duże jest stado, pasterz zna każdą owcę. Każda ma swe imię i reaguje na nie, gdy woła pasterz.

Jak ziemski pasterz zna swe owce, tak boski Pasterz zna Swe stado, które jest rozproszone po całym świecie. „Moimi owcami jesteście, owcami Mojego pastwiska, a Ja jestem waszym Bogiem — mówi Wszechmocny Pan”. Jezus mówi: „Nazwałem cię twoim imieniem, do Mnie należysz!”. „Na Moich dłoniach wyrysowałem cię” (Ez 34,31; Iz 43,1; 49,16).

Jezus zna nas indywidualnie i potrafi współczuć naszym słabościom⁷. On zna nas wszystkich po imieniu. Zna dom, który zamieszkujemy, zna imię każdego mieszkańca. Niekiedy daje polecenie Swym sługom, aby udali się na pewną ulicę w jakimś mieście, do pewnego domu, aby znaleźć jedną z Jego owiec.

Każda dusza jest tak dobrze znana Jezusowi, jak gdyby była jedyłą, za którą umarł Zbawiciel. Cierpienie każdego człowieka dotyka Jego serca. Wołanie o pomoc dociera do Jego ucha. On przyszedł, aby pociągnąć do Siebie wszystkich ludzi⁸. Wzywa ich: „Pójdź za Mną”, i Jego Duch dotyka ich serc, aby pociągnąć ich, by przyszli do Niego. Wielu nie chce być pociągniętymi. Jezus wie, kim oni są. Wie też, kto z radością słucha Jego wołania i jest gotów oddać się Jego pasterskiej trosce. Mówi: „Moje owce słuchają Mego głosu i Ja je znam, a one idą za Mną”⁹. Troszczy się o każdego tak, jakby nie było nikogo innego na obliczu ziemi.

„On woła Swoje własne owce po imieniu i wyprowadza je [...] A owce idą za Nim, bo znają Jego głos”¹⁰. Pasterz na Wschodzie nie pędzi swych owiec. Nie zdaje się na przymus czy strach, ale idąc z przodu, woła je. One znają jego głos i są posłuszne wołaniu. Tak samo postępuje Pasterz-Zbawiciel ze Swymi owcami. Pismo Święte stwierdza: „Prowadziłeś Twój lud jak stado owiec ręką Mojżesza i Aarona”. Jezus oznajmia przez proroka: „Miłością odwieczną umiłowalem cię, dlatego przyciągam cię w Swej łaskowości”. On nikogo

⁷ Hbr 4,15 ⁸ J 12,32 ⁹ J 10,27 ¹⁰ J 10,3.4

nie przymusza, aby szedł za Nim¹¹. Jezus mówi: „Przyciągałem ich więzami ludzkimi, powrozami miłości” (Ps 77,20; Jr 31,3; Oz 11,4).

To nie strach przed karą ani nadzieja wiecznej nagrody jest tym, co skłania uczniów Chrystusa do pójścia za Nim. Oni przyglądają się niezrównanej miłości Zbawiciela, objawionej w całej Jego pielgrzymce na ziemi, od żłóbka w Betlejem do kalwaryjskiego krzyża, a Jego widok przyciąga, łagodzi i podporządkowuje sobie duszę. W sercu patrzących budzi się miłość. Słyszą Jego głos i idą za Nim.

Jak pasterz idzie przed swymi owcami, sam napotykając najpierw na niebezpieczeństwa drogi, tak Jezus postępuje ze Swym ludem. „Gdy wypuści Swoje owce, idzie przed nimi”. Droga do nieba jest poświęcona śladami stóp Zbawiciela. Ścieżka ta może być stroma i wyboista, ale Jezus przemierzył tę drogę; Jego stopy deptały po bolesnych cierniach, aby uczynić tę ścieżkę lżejszą dla nas. Każde brzemie, do którego noszenia jesteśmy powołani, On Sam nosił.

Choć wstąpił przed oblicze Boga i dzieli tron wszechświata, Jezus nie stracił nic ze Swej współczującej natury. Dziś to samo czułe, współczujące serce jest otwarte dla wszystkich niedoli człowieczeństwa. Dziś ta dłoń, która została przebita, jest wyciągnięta, aby jeszcze obficie błogosławić Jego lud, który jest na świecie. „I nigdy nie zgina ani nikt nie wydrze ich z Mojej ręki”¹². Dusza, która oddała się Chrystusowi, jest cenniejsza w Jego oczach niż cały świat. Zbawiciel przeszedłby przez mękę na Kalwarii, aby jeden człowiek mógł być zbawiony w Jego królestwie. On nigdy nie zaniecha osoby, za którą umarł. O ile Jego naśladowcy nie postanowią, że Go opuszczą, On będzie ich mocno trzymał.

We wszystkich naszych próbach mamy niezawodnego Pomocnika. On nie zostawia nas samych, abyśmy zmagali się z pokusą, walczyli ze złem i ostatecznie zostali przygnieceni brzemieniem i smutkiem. Choć teraz jest On ukryty przed śmiertelnym wzrokiem, ucho wiary może usłyszeć Jego głos, mówiący: „Nie bój się! Jestem z tobą”. „Jestem żywy, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków” (Ap 1,18). Przetrwiałem twoje smutki, doświadczyłem twoich zmagañ, napotkałem na twoje pokusy. Znam twoje łzy; Ja też płakałem. Znam smutki, które tkwią zbyt głęboko, by je opowiedzieć jakiemukolwiek ludzkemu uchu. Nie myśl, że jesteś opuszczony i porzucony. Choćby twój ból nie znalazł oddźwięku w żadnym sercu na ziemi,

¹¹ „On pragnie jedynie służyć miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem”, s. 13; „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana”, s. 706.

¹² J 10,28

spójrz na Mnie i żyj. „A choćby się góry poruszyły i pagórki się zachwiały, jednak Moja łaska nie opuści cię, a przymierze Mojego pokoju się nie zachwieje, mówi Pan, który się nad tobą lituje” (Iz 54,10).

Niezależnie od tego, jak bardzo pasterz mógłby miłować swe owce, swych synów i córki miłuje więcej. Jezus jest nie tylko naszym pasterzem; On jest naszym „Odwiecznym Ojcem”¹³. I mówi: „Znam Moje [owce], a Moje Mnie znają. Jak Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca” (J 10,14.15). Cóż to za stwierdzenie! Wspólnota pomiędzy Nim — jednorodzonym Synem, który jest na łonie Ojca, Tym, którego Bóg ogłosił „Mężem, który jest Moim towarzyszem” (Za 13,7) — a wiecznym Bogiem została użyta do przedstawienia wspólnoty między Chrystusem i Jego dziećmi na ziemi!

Jezus miłuje nas, dlatego że jesteśmy darem Jego Ojca i nagrodą za Jego trud. On miłuje nas jako Swe dzieci. Czytelniku, On cię miłuje. Samo niebo nie może obdarzyć niczym większym, niczym lepszym. Dlatego ufaj. Jezus miał na myśli dusze na całej ziemi, które zostały wprowadzone w błąd przez fałszywych pasterzy. Te, które On pragnął zgromadzić jako owce Swego pastwiska, były rozproszone wśród wilków, więc rzekł: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. Również te muszę przyprowadzić i będą słuchać Mego głosu, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz” (J 10,16).

„Dlatego Ojciec Mnie miłuje, bo Ja oddaję Swoje życie, aby je znowu wziąć”¹⁴. To znaczy, „Mój Ojciec tak was umiłował, że miłuje Mnie nawet więcej za oddanie Mojego życia dla waszego odkupienia. Przez to, że stałem się waszym Zastępcą i Poręczycielem, przez zrzeczenie się Mojego życia, przez wzięcie na Siebie waszej odpowiedzialności i waszych przestępstw, jestem Mojemu Ojcu droższy”¹⁵.

„Ja oddaję Swoje życie, aby je znowu wziąć. Nikt Mi go nie odbiera, ale Ja oddaję je Sam z Siebie. Mam moc je oddać i mam moc znowu je wziąć”¹⁶. Choć jako członek ludzkiej rodziny był śmiertelny, jako Bóg był źródłem żywota dla świata. Był w stanie przeciwstawić się postępowaniu śmierci i odmówić znalezienia się pod jej panowaniem; jednak dobrowolnie oddał Swe życie, aby móc ujawnić

¹³ Iz 9,6 ¹⁴ J 10,17 ¹⁵ „Mój Ojciec miłuje was miłością tak bezgraniczną, że miłuje Mnie nawet bardziej za to, że umrę, aby was odkupić. Tak was miłuje, że wszystko, co służy wyrażeniu Jego miłości, spotyka się z objawem Jego boskiego upodobania” (Harris, *The Great Teacher*, s. 106). ¹⁶ J 10,18

życie i nieśmiertelność¹⁷. Dźwigał grzech świata, doznał jego przekleństwa i oddał Swe życie jako ofiarę, aby ludzie nie umierali na wieki. „Lecz On dźwigał nasze niemoce i wziął na Siebie nasze boleści [...] Zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kara pokoju naszego jest na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy jak owce zbłądziliśmy; każdy z nas na własną drogę zбочzył; a Pan włożył na Niego nieprawość nas wszystkich” (Iz 53,4-6).

¹⁷ „Jako człowiek był śmiertelny. Ale jako Bóg, źródło życia dla całej społeczności wszechświata, mógł na zawsze przeciwstawić się postępowi śmierci i odmówić jej panowania nad sobą w Swej boskiej Osobie [...] Gdyby, stając się człowiekiem, przestał być Bogiem, nie byłoby pokory w Jego śmierci. Poddałby się tylko temu, czego nie mógłby zmienić. Ale jako że stając się tym, czym nie był, nie przestał być tym, czym był, sprowadził w postać człowieka wszystkie życiodajne energie, które należały do Niego jako Boga. I stał na ziemi, będąc cudownym połączeniem dwóch natur w jednej osobie; z jedną naturą słabą i skłoną do zniszczenia, a drugą samoistnie istniejącą i będącą źródłem wszelkiego bytu w całym bezmiarze” (Melvill, *Sermons*, s. 91–92).

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 9,51-56; 10,1-24.

Gdy zbliżał się koniec służby Chrystusa, nastąpiła zmiana w Jego sposobie pracy. Do tej pory starał się unikać poruszenia i rozgłosu. Odmawiał przyjmowania hołdu ludu i spiesznie przechodził z miejsca na miejsce, gdy przychylny Mu powszechny entuzjazm zdawał się rosnać ponad wszelką miarę. Raz za razem nakazywał, aby nikt nie ogłaszał Go Chrystusem.

W czasie Świąta Namiotów Jego podróż do Jerozolimy odbyła się prędko i po kryjomu. Kiedy Jego bracia namawiali Go, aby publicznie przedstawił Siebie jako Mesjasza, Jego odpowiedź brzmiała: „Mój czas jeszcze nie nadszedł” (J 7,6). Do Jerozolimy udał się niepostrzeżenie, a do miasta wszedł niezapowiedziany i nieuhonorowany przez tłum. Nie tak było jednak z Jego ostatnią podróżą. Jerozolimę opuścił na pewien czas z powodu złośliwości kapłanów i rabinów. Jednak obecnie wyruszył, aby powrócić, podróżując w sposób jak najbardziej publiczny, po okrężnej drodze i będąc uprzedzony taką zapowiedzią Swego przyjścia, jakiej dotąd jeszcze nigdy nie uczynił. Podążał naprzód ku miejscu Swej wielkiej ofiary i to na nią musiała być skierowana uwaga ludu.

„Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy” (J 3,14). Jak wzrok całego Izraela został skierowany na wywyższonego węża, symbol ustalony dla ich uzdrowienia, tak oczy wszystkich muszą być pociągnięte do Chrystusa, ofiary, która przyniosła zbawienie zgubionemu światu.

To właśnie błędne pojęcie o dziele Mesjasza i brak wiary w boski charakter Jezusa sprawiły, że Jego bracia nakłaniali Go do publicznego przedstawienia się ludowi na Świącie Namiotów. Obecnie uczniowie w podobnym duchu powstrzymywali Go przed podróżą

do Jerozolimy. Pamiętali Jego słowa odnoszące się do tego, co miało Go tam spotkać, znali morderczą wrogość przywódców religijnych i bardzo chcieli odwieść swego Mistrza od pójścia tam.

Dla serca Chrystusa było to gorzkim zadaniem, aby przeciwstawić się obawom, rozczarowaniom i niewierze Jego umiłowanych uczniów. Trudno było prowadzić ich naprzód ku udręce i rozpaczce, które czekały na nich w Jerozolimie. Do tego Szatan był blisko, aby narzucać swe pokusy Synowi Człowieczemu. Dlaczego miałby teraz udać się do Jerozolimy na pewną śmierć? Wszędzie wokół Niego były dusze łaknące chleba żywota. Po każdej stronie byli cierpiący ludzie, którzy czekali na Jego uzdrawiające słowo. Dzieło mające być dokonane przez ewangelię Jego łaski było zaledwie rozpoczęte. Do tego był On pełen wigoru wieku męskiego. Dlaczego nie miałby wyruszyć na rozległe pola świata ze słowami Swej łaski, z dotykiem Swej uzdrawiającej mocy? Dlaczego nie miałby Sam czerpać radości z dawania światła i szczęścia tym pogrążonym w ciemności i smucącym się milionom ludzi? Dlaczego miałby pozostawić zbieranie plonów Swym uczniom, tak słabym w wierze, tak ociężałym w pojmowaniu, tak powolnym w działaniu? Dlaczego miałby teraz stanąć w obliczu śmierci i pozostawić dzieło na tym wczesnym etapie rozwoju? Wróg, który wcześniej stanął przeciwko Chrystusowi na pustyni, nękał Go teraz ciężkimi i wyrafinowanymi pokusami. Gdyby Jezus poddał się choćby na chwilę, gdyby w najmniejszym szczególe zmienił kierunek działania, aby ratować samego Siebie, pośrednicy Szatana zatriumfowali, a świat zostałby zgubiony.

Jednak Jezus „skierował Swą twarz, by się udać do Jerozolimy”¹. Jedynym prawem Jego życia była wola Ojca. W czasie wizyty w świątyni w wieku chłopięcym powiedział do Marii: „Czy nie wiedzieliście, że muszę być w tym, co należy do Mego Ojca?” (Łk 2,49). W Kanie, gdy Maria pragnęła, aby ujawnił Swą cudotwórczą moc, Jego odpowiedź brzmiała: „Jeszcze nie nadeszła Moja godzina” (J 2,4). Tymi samymi słowami odpowiedział Swym braciom, gdy ci namawiali Go do pójścia na święto. Ale w wielkim planie Bożym została wyznaczona godzina na Jego ofiarę za grzechy ludzi i ta godzina miała wkrótce wybić. Nie załamie się ani nie straci odwagi². Jego kroki są zwrócone ku Jerozolimie, gdzie wrogowie od dawna knuli spisek, aby odebrać Mu życie; teraz je złoży. Skierował Swą twarz, by iść na prześladowanie, odrzucenie, potępienie i śmierć³.

¹ Łk 9,51; owo „skierowanie twarzy, by się udać do Jerozolimy”, należy również rozumieć jako proroctwo; por. Jr 3,12; 21,10; Ez 14,8; 15,7. ² J 2,4 ³ Łk 9,51

I „wysłał przed Sobą posłańców. Ci wyruszyli i weszli do pewnej samarytańskiej wioski, aby przygotować Mu [miejsce]”⁴. Lud jednak odmówił przyjęcia Go, dlatego że był w drodze do Jerozolimy. Zinterpretowali to jako oznaczające, że Chrystus dał pierwszeństwo Żydom, których oni bardzo zażarcie nienawidzili. Gdyby przybył w celu przywrócenia świątyni i oddania czci na górze Garizim, chętnie by Go przyjęli; ale On szedł do Jerozolimy, więc nie okazali Mu gościnności. Niewiele zdawali sobie sprawę z tego, że zamykają drzwi przed najlepszym darem nieba. Jezus zapraszał ludzi, aby Go przyjęli; prosił o życzliwość z ich rąk, aby mógł się do nich zbliżyć w celu udzielenia najobfitszych błogosławieństw. Za każdą okazaną Mu łaskę odwdzięczał się cenniejszą łaską. Jednak dla Samarytan wszystko było stracone z powodu ich uprzedzeń i fanatyzmu.

Jakub i Jan, posłańcy Chrystusa, byli bardzo zirytowani z powodu zniewagi okazanej ich Panu. Ogarnęło ich oburzenie, ponieważ został tak nieuprzejmie potraktowany przez Samarytan, których zaszczycił Swą obecnością. Niedawno byli z Nim na Górze Przemienienia i widzieli Go uwielbionego przez Boga oraz uczczonego przez Mojżesza i Eliasza. To jawne nieposzanowanie ze strony Samarytan nie powinno pozostać — jak uważali — bez wyraźnej kary.

Przychodząc do Chrystusa, zrelacjonowali Mu słowa ludu, mówiąc, że odmówili Mu nawet noclegu. Uważali, że wyrządzono Mu poważną krzywdę, i widząc w oddali górę Karmel, gdzie Eliaz zabił fałszywych proroków, rzekli: „Czy chcesz, żebyśmy rozkazali, aby ogień zstąpił z nieba i pochłonął ich, jak to uczynił Eliaz?”⁵. Byli zdziwieni, gdy zobaczyli, że ich słowa sprawiły Jezusowi ból, a jeszcze bardziej dziwili się, gdy do ich uszu dotarło Jego upomnienie: „Nie wiecie, jakiego jesteście ducha. Syn Człowieczy bowiem nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale je zbawić”⁶. I poszedł do innej wioski.

Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji⁷. To Szatan oraz ludzie kierowani jego duchem są tymi, którzy usiłują zmuszać sumienie. Pod pozorem gorliwości o sprawiedliwość ludzie, którzy są sprzymierzeni ze złymi aniołami, sprowadzają cierpienie na swych bliźnich, aby ich nawrócić na swoje idee religijne; Chrystus zaś zawsze okazuje miłosierdzie, zawsze stara się zdobyć przez ujawnienie Swej miłości. On nie dopuszcza żadnego konkurenta w duszy ani

⁴ Łk 9,52 ⁵ Łk 9,54 ⁶ Łk 9,55.56 ⁷ „On pragnie jedynie służby miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem”, s. 13; „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rękami Szatana”, s. 706.

nie akceptuje połowicznej służby, lecz pragnie jedynie dobrowolnej służby, ochotnego poddania się serca pod przymus miłości. Nie ma bardziej przekonującego dowodu na to, że mamy ducha Szatana, niż skłonność do krzywdzenia i niszczenia tych, którzy nie uznają naszej pracy lub postępują wbrew naszym poglądom.

Każda istota ludzka jest w ciele, duszy i duchu własnością Boga. Chrystus umarł, aby odkupić wszystkich. Nic nie może być bardziej uwłaczające Bogu niż to, kiedy ludzie wskutek fanatyzmu religijnego sprowadzają cierpienie na tych, którzy są nabytkiem krwi Zbawiciela.

„Potem wyruszył stamtąd i przyszedł w granice Judei przez krainę [leżącą] za Jordanem; i ponownie zesłi się do Niego ludzie i znowu ich nauczał, jak miał w zwyczaju” (Mk 10,1).

Znaczna część ostatnich miesięcy służby Chrystusa została spędzona w Perei, prowincji położonej „za Jordanem” względem Judei. Tutaj, podobnie jak w początkach Jego posługi w Galilei, tłum ludzi ciągnął Jego śladem, i duża część Jego wcześniejszego nauczania została powtórzona.

Tak jak wysłał dwunastu, tak też „wyznaczył jeszcze innych siedemdziesięciu i rozesłał ich po dwóch przed Sobą do każdego miasta i miejsca, do którego [Sam] miał przyjść” (Łk 10,1). Uczniowie ci przez pewien czas przebywali z Nim, przygotowując się do swej pracy. Gdy owych dwunastu zostało wysłanych na ich pierwszą samodzielną misję, inni uczniowie towarzyszyli Jezusowi w Jego podróży przez Galileę. W ten sposób mieli przywilej bliskiej społeczności z Nim, a także bezpośredniej, osobistej instrukcji. Obecnie ta liczebniejsza grupa miała również udać się na samodzielną misję.

Wskazówki dane tym siedemdziesięciu były podobne do tych, które zostały dane dwunastu; ale nakaz skierowany do dwunastu, aby nie wchodzili do żadnego miasta pogan albo Samarytan, nie był dany tym siedemdziesięciu⁸. Chociaż Chrystus dopiero co został odtrącony przez Samarytan, Jego miłość do nich nie uległa zmianie. Gdy tych siedemdziesięciu wyruszyło w Jego imieniu, najpierw odwiedzili miasta Samarii.

Odwiedziny Zbawiciela w Samarii, a potem pochwała dobrego Samarytanina oraz wdzięczna radość trędowatego, też Samarytanina, który jako jedyny z dziesięciu wrócił, aby podziękować Chrystusowi, miały dla uczniów ogromne znaczenie. Ta lekcja utkwiała im głęboko w sercach. W Swym poleceniu skierowanym do nich tuż przed wniebowstąpieniem Jezus wymienił obok Jerozolimy i Judei

⁸ Mt 10,5

także Samarię jako miejsca, w których najpierw mieli głosić ewangelię. Do wypełnienia tego polecenia przygotowało ich Jego nauczanie. Gdy w imieniu swego Mistrza udali się do Samarii, zastali tam lud gotowy na ich przyjęcie. Samarytanie uprzednio dowiedzieli się o słowach polecenia Chrystusa, jak również o Jego dziełach miłosierdzia okazywanych ludziom z ich narodu. Zobaczyli, że pomimo ich niemilego odniesienia się do Niego, On kierował się wobec nich jedynie myślami miłości, toteż ich serca zostały pozyskane. Po Jego wniebowstąpieniu przyjęli wysłanników Zbawiciela i uczniowie zebrali cenne żniwo spośród tych, którzy niegdyś byli ich najzacieklejszymi wrogami. „Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi; ale sąd wyda według prawdy”. „A w Jego imieniu narody pokładać będą nadzieję” (Iz 42,3; Mt 12,21).

Posyłając tych siedemdziesięciu, Jezus polecił im, podobnie jak dwunastu, aby nie narzucali swej obecności tam, gdzie nie są mile widziani. Rzekł: „Jeśli wejdziecie do któregoś miasta i nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch z waszego miasta, który nam przywarł do stóp, strząsamy wam, lecz to wiedzcie, że przybliżyło się Królestwo Boże”. Nie mieli tego robić z powodu urazy czy zranionej godności, ale aby pokazać, jak poważną rzeczą jest odrzucenie poselstwa Pana albo Jego wysłanników. Odrzucenie sług Pańskich jest odrzuceniem samego Chrystusa.

Jezus dodał: „A mówię wam, że w ten dzień lżej będzie Sodomie niż temu miastu”. Wtedy Jego myśli powróciły do galilejskich miasteczek, w których spędził tak dużą część Swej służby. Z pełnym smutku głosem oznajmił: „Biada ci, Chorazynie, biada ci, Betsaido; bo gdyby w Tyrze i Sydonie stały się cuda, które dokonały się u was, dawno by się opamiętały, siedząc w worze i popiele. Lecz Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie niż wam. A ty, Kafarnaum, które jesteś aż do nieba wywyższone, aż do piekła będziesz strącone”⁹.

Tym pełnym życia miastom położonym wokół Jeziora Galilejskiego obficie ofiarowano najcenniejsze błogosławieństwa nieba. Dzień po dniu Książę życia chodził wśród nich. Chwała Boża, którą z utęsknieniem pragnęli ujrzeć prorocy i królowie¹⁰, zajaśniała nad tłumami, które licznie podążały śladami Zbawiciela. Pomimo to odmówili przyjęcia niebiańskiego Daru.

Okazując wielką ostrożność, rabini przestrzegli lud przed przyjmowaniem nowych nauk nauczanych przez tego nowego nauczyciela; gdyż Jego teorie i praktyki były sprzeczne z nauką ojców. Lud dał

⁹ Łk 10,10-15 ¹⁰ Łk 10,24

wiarę temu, czego nauczali kapłani i faryzeusze, zamiast samemu starać się zrozumieć słowo Boże. Okazywał cześć kapłanom i przełożonym, zamiast czcić Boga, a także odrzucił prawdę, aby móc przestrzegać ich własnych tradycji. Na wielu ludzi wywarła ona wrażenie i zostali nieomal przekonani, ale nie postępowali według swych przekonań i nie byli znaleźieni po stronie Chrystusa. Szatan przedstawiał swe pokusy, aż światłość ukazała się jako ciemność. W ten sposób wielu odrzuciło prawdę, która okazałaby się ratunkiem dla duszy.

Wierny Świadek mówi: „Oto stoję u drzwi i pukam” (Ap 3,20). Każda przestroga, napomnienie i wezwanie przedstawione w słowie Bożym lub skierowane za pośrednictwem Jego wysłanników jest pukaniem do drzwi serca. Jest to głos Jezusa, proszący o wstęp. Z każdym zlekceważonym pukaniem skłonność do otwarcia staje się słabsza. Jeśli wrażenia pochodzące od Ducha Świętego są dziś lekceważone, jutro nie będą już tak silne. Serce staje się mniej wrażliwe i popada w niebezpieczną nieświadomość krótkotrwałości życia i wspaniałej wieczności, która jest po nim. Nasze potępienie na sądzie nie będzie wynikało z faktu, że byliśmy w błędzie, ale z tego, że zaniedbaliśmy zesłane przez niebo sposobności poznania tego, co jest prawdą.

Podobnie do apostołów, owych siedemdziesięciu otrzymało nadprzyrodzone zdolności jako pieczęć swej misji. Gdy ich praca została zakończona, wrócili z radością, mówiąc: „Panie, nawet demony nam się poddają na Twoje imię”. Jezus odpowiedział: „Widziałem Szatana spadającego z nieba jak błyskawica”¹¹.

Umysłowi Jezusa zostały przedstawione wydarzenia z przeszłości i przyszłości. Ujrzał Lucyfera, gdy po raz pierwszy został wyrzucony z miejsc niebiańskich. Spoglądał w przyszłość na sceny Swej własnej męki, gdy przed wszystkimi światami zostanie odsłonięty charakter zwodziciela. Usłyszał wołanie: „Wykonało się” (J 19,30), oznajmiające, że odkupienie zgubionego rodzaju ludzkiego zostało na zawsze zapewnione, że niebo jest na wieczność zabezpieczone przed oskarżeniami, zwiedzeniami i roszczeniami, do których podlegałby Szatan.

Za krzyżem kalwaryjskim, wraz z jego męką i hańbą, Jezus patrzył w przyszłość na wielki końcowy dzień, kiedy władcę, który rządzi w powietrzu¹², spotka zagłada na ziemi tak długo naznaczonej jego buntem. Jezus ujrzał, że dzieło zła zostało na zawsze zakończone, a pokój Boży napełnił niebo i ziemię.

Odtąd naśladowcy Chrystusa mieli patrzeć na Szatana jako zwyciężonego wroga. Na krzyżu Jezus miał odnieść za nich zwycięstwo;

¹¹ Łk 10,17.18 ¹² Ef 2,2

pragnął, aby to zwycięstwo przyjęli jako własne. Powiedział: „Oto daję wam moc stąpania po wężach, skorpionach i po wszelkiej mocy nieprzyjaciela, a nic wam nie zaszkodzi”¹³.

Wszechmogąca moc Ducha Świętego jest ochroną każdej skruszonej duszy. Chrystus nie pozwoli nikomu, kto w skrusze i wierze domagał się Jego ochrony, aby dostał się pod władzę nieprzyjaciela. Zbawiciel jest u boku kuszonych i doświadczanych. Z Nim nie może być czegoś takiego jak niepowodzenie, strata, niemożliwość albo porażka; wszystko możemy w Tym, który nas wzmacnia¹⁴. Kiedy przychodzą pokusy i próby, nie czekaj, aby rozstrzygać wszystkie trudności, ale spójrz na Jezusa, twego pomocnika.

Są chrystianie, którzy ogółem zbyt wiele myślą i mówią o mocy Szatana. Myślą o swym przeciwniku, wymieniają go w modlitwie, rozmawiają o nim, toteż pojawia się coraz większy w ich wyobraźni. To prawda, że Szatan jest potężną istotą, ale dzięki Bogu mamy potężnego Zbawiciela, który wypędził złego z nieba. Szatan jest zadowolony, gdy nadajemy wielkość jego mocy. Dlaczego nie mówić o Jezusie? Dlaczego nie nadawać wielkości Jego mocy i miłości?

Tęcza obietnicy otaczająca tron na wysokościach jest wiecznym świadectwem, że „Bóg tak umiłował świat, że dał Swego jednorodzonego Syna, aby każdy, kto Weń wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Daje ona świadectwo całemu wszechświatowi, że Bóg nigdy nie opuści Swego ludu w jego walce ze złem. Jest ona dla nas zapewnieniem siły i ochrony tak długo, jak będzie trwać sam tron.

Jezus dodał: „Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, ale cieszcie się raczej, że wasze imiona są zapisane w niebie”¹⁵. Nie radujcie się z posiadania mocy, abyście nie stracili z oczu swej zależności od Boga. Baczcie, aby nie pojawiło się poleganie na sobie i abyście nie pracowali o własnych siłach, zamiast w duchu i sile waszego Mistrza. Własne „ja” jest zawsze gotowe, by przypisać sobie zasługi, jeśli dziełu towarzyszy jakaś miara sukcesu. Własne „ja” jest karmione pochlebstwami oraz wywyższane i na innych umysłach nie jest wywierane wrażenie, że Bóg jest wszystkim i we wszystkich¹⁶. Apostoł Paweł mówi: „Gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor 12,10). Gdy zdajemy sobie sprawę z naszej słabości, uczymy się polegać na mocy niepochozącej z nas. Nic nie jest w stanie tak mocno zawładnąć sercem, jak trwałe poczucie naszej odpowiedzialności przed Bogiem. Nic nie sięga tak całkowicie do najgłębszych motywów postępowania, jak poczucie przebaczącej miłości Chrystusa.

¹³ Łk 10,19 ¹⁴ Flp 4,13 ¹⁵ Łk 10,20 ¹⁶ Kol 3,11

Mamy wejść w kontakt z Bogiem, a wtedy zostaniemy napełnieni Jego Duchem Świętym, który uzdolni nas do nawiązania kontaktu z naszymi bliźnimi. Wtedy radujcie się, że przez Chrystusa zostaliście połączeni z Bogiem jako członkowie niebiańskiej rodziny. Póki patrzycie wyżej niż na siebie, będziecie mieć ciągłe poczucie słabości człowieczeństwa. Im mniej będziecie dbać o własne „ja”, tym wyraźniej i pełniej rozpoznacie wspaniałość waszego Zbawiciela. Im ściślej połączycie się ze źródłem światłości i mocy, tym większe światło zostanie skierowane na was i tym większa będzie wasza moc do pracy dla Boga. Radujcie się, że jesteście jedno z Bogiem, jedno z Chrystusem i z całą rodziną nieba.

Gdy owych siedemdziesięciu słuchało słów Chrystusa, Duch Święty wpał im umysłem istniejące realia i wypisywał prawdę na tablicach duszy. Choć otaczały ich tłumy, byli jakby na osobności z Bogiem.

Wiedząc, że oni pojęli znaczenie tej godziny, Jezus „rozweselił się w Duchu Świętym i powiedział: Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je niemowlętom! Tak, Ojcze, bo tak się Tobie upodobało. Wszystko zostało Mi przekazane od Mego Ojca i nikt nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec, ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić”¹⁷.

Poważani ludzie tego świata, tak zwani wielcy i mądrzy, z całą swą pyszną mądrością, nie byli w stanie pojąć istoty Chrystusa. Osądzili Go po wyglądzie zewnętrznym, na podstawie uniżenia, jakiemu był poddany jako istota ludzka. Rybakom i celnikom dano jednak ujrzyć Niewidzialnego. Nawet uczniowie nie zdołali pojąć wszystkiego, co Jezus pragnął im objawić, choć od czasu do czasu, gdy poddawali się mocy Ducha Świętego, ich umysły zostawały oświecone. Zdawali sobie sprawę, że pośród nich jest potężny Bóg, odziany w szatę człowieczeństwa. Jezus radował się, że choć tej wiedzy nie posiadali mądrzy i roztropni, to jednak została ona objawiona tym pokornym ludziom. Często, gdy przedstawiał Pisma Starego Testamentu i ukazywał ich zastosowanie do Siebie oraz Swego dzieła pojednania, oni byli przebudzeni przez Jego Ducha i uniesieni w niebiańską atmosferę. Duchowe prawdy, o których mówili prorocy, rozumieli wyraźniej niż ci, którzy je napisali. Odtąd już nie mieli czytać Pism Starego Testamentu jako nauk uczonych w Piśmie i faryzeuszy, nie jako wypowiedzi mędrców, którzy nie żyli, ale jako nowe objawienie od Boga. Ujrzeni Tego, „którego świat nie może przyjąć, bo Go nie widzi ani Go nie

¹⁷ Łk 10,21.22

zna. Wy jednak Go znacie, gdyż z wami przebywa i w was będzie” (J 14,17).

Jedynym sposobem, w jaki możemy uzyskać doskonalsze zrozumienie prawdy, jest zachowanie serca wrażliwym i opanowanym przez Ducha Chrystusa. Dusza musi być oczyszczona z próżności i pychy, a także uwolniona od wszystkiego, co ją zawładnęło, Chrystus zaś musi zasiadać w niej na tronie. Ludzka nauka jest zbyt ograniczona, aby zrozumieć pojednanie. Plan odkupienia jest tak dalekosiężny, że filozofia nie jest w stanie go wyjaśnić. Zawsze pozostanie on tajemnicą, której nie zgłębi nawet najgłębsze rozważanie. Nauki o zbawieniu¹⁸ nie można wytłumaczyć, ale można ją poznać przez doświadczenie. Tylko ten, kto dostrzega własną grzeszność, jest w stanie dostrzec wspaństwo Zbawiciela.

Nauki, których nauczał Chrystus, gdy powoli podążał z Galilei w kierunku Jerozolimy, były pełne pouczeń. Lud z zapalem słuchał Jego słów. W Perei podobnie jak w Galilei ludzie byli mniej opanowani przez żydowski fanatyzm niż w Judei, toteż Jego nauczanie znalazło odzew w ich sercach.

Podczas tych ostatnich miesięcy służby Chrystusa wypowiedzianych zostało wiele Jego przypowieści. Kapłani i rabini ścigali Go z coraz większą zaciekłością, więc przestrogi dla nich zasłaniał symbolami. Nie mogli źle zrozumieć nadanego przez Niego znaczenia, jednak nie potrafili znaleźć w Jego słowach nic, na czym mogliby oprzeć oskarżenie przeciwko Niemu. W przypowieści o faryzeuszu i celniku wyrażająca poleganie na sobie modlitwa: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak pozostali ludzie” stała w ostrym kontraście do błagania tego skruszonego człowieka: „Bądź miłosierny mnie grzeszemu” (Łk 18,11.13). Tak Chrystus zganił obłudę Żydów. A pod postaciami nieurodzajnego drzewa figowego i wielkiej uczy przepowiedział wyrok, mający niebawem spotkać ten nieskruszony naród. Ci, którzy lekceważąco odrzucili zaproszenie na ucztę ewangelii, usłyszeli Jego ostrzegające słowa: „Mówię wam bowiem, że żaden z tych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje Mojej uczy” (Łk 14,24).

Bardzo cenne było pouczenie udzielone uczniom. Przypowieść o natrętnej wdowie i ta o przyjacielu proszącym o chleb o północy nadały nową moc Jego słowom: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone” (Łk 11,9). I często ich chwiejna wiara została pokrzepiona pamięcią, że Chrystus powiedział: „Czy Bóg nie weźmie w obronę Swoich wybranych,

¹⁸ W oryg. „the science of salvation”, nie „teaching of salvation”. Myśl ukazuje niedający się zgłębić system poznawania, którego podstawą jest charakter Boga.

którzy wołają do Niego dniem i nocą, chociaż zwleka w ich sprawie? Mówię wam: Szybko weźmie ich w obronę” (Łk 18,7.8).

Chrystus powtórzył piękną przypowieść o zgubionej owcy. I rozszerzył jej naukę jeszcze bardziej, gdy mówił o zgubionej drachmie¹⁹ i synu marnotrawnym. Uczniowie nie potrafili wtedy w pełni docenić wymowy tych lekcji, jednakże po wylaniu Ducha Świętego, gdy ujrzeli żniwo pogan i zawistny gniew Żydów, lepiej pojęli lekcję o synu marnotrawnym i mogli dostąpić radości płynącej ze słów Chrystusa: „Lecz trzeba było weselić się i radować”. „Ten mój syn bowiem był martwy, a znowu żyje, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,32.24). I gdy szli w imieniu swego Mistrza, napotykać na pohańbienie, ubóstwo i prześladowania, często pokrzepiali swe serca powtarzaniem Jego nakazu, wypowiedzianego podczas tej ostatniej podróży: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż upodobało się waszemu Ojcu dać wam królestwo. Sprzedajcie, co posiadacie, i dajcie jałmużnę. Przygotujcie sobie sakiewki, które nie starzeją się, skarb w niebie, którego nie ubywa, gdzie złodziej nie ma dostępu ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest wasz skarb, tam będzie też wasze serce” (Łk 12,32-34).

¹⁹ W orygl. „o zgubionej srebrnej monecie”, dlatego że autorka odniosła się do tłumaczenia Biblii KJV.

54 | Dobry Samarytanin

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 10,25-37.

W historii o dobrym Samarytaninie Chrystus ilustruje naturę prawdziwej religii. Pokazuje, że nie tworzą jej systemy wierzeń, kredo czy rytuały, ale spełnianie uczynków miłości, niesienie największego dobra innym i prawdziwa dobroć.

Gdy Chrystus nauczał lud, „oto powstał pewien znawca prawa i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”¹. Duże zgromadzenie z zapartym tchem oczekiwało na odpowiedź. Kapłani i rabini zamierzali usidlić Chrystusa skierowaniem tego pytania przez znawcę prawa. Jednak Zbawiciel nie wdał się w żadną kontrowersję. Zażądał odpowiedzi od samego pytającego. „Co jest napisane w prawie?” Rzekł: „Jak czytasz?”². Żydzi w dalszym ciągu zarzucali Jezusowi lekkie traktowanie prawa danego z Synaju, ale On skierował kwestię zbawienia na przestrzeżenie Bożych przykazań.

Znawca prawa rzekł: „Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą, z całej swojej siły i całym swym umysłem, a swego bliźniego jak samego siebie”³. Jezus rzekł: „Dobrze odpowiedziałeś. Czyń to, a będziesz żył”⁴.

Ów znawca prawa nie był zadowolony ze stanowiska i czynów faryzeuszy. Studiował Pismo Święte z pragnieniem poznania jego prawdziwego znaczenia. Był ogromnie zainteresowany tą sprawą i szczerze zapytał: „Co mam czynić?”. W swej odpowiedzi odnośnie do wymogów prawa pominął całą masę ceremonialnych i rytualnych nakazów. Do nich nie przywiązywał żadnej wagi, ale przedstawił dwie wielkie zasady, na których oparte jest całe prawo i prorocy. Ta odpowiedź, pochwalona przez Chrystusa, postawiła Zbawiciela

¹ Łk 10,25 ² Łk 10,26 ³ Łk 10,27 ⁴ Łk 10,28

w korzystnej pozycji względem rabinów. Nie mogli Go potępić za aprobatę tego, co zostało poparte przez wykładowcę prawa.

„Czyń to, a będziesz żył” — rzekł Jezus⁵. Przedstawił prawo jako boską całość i w tej lekcji uczył, że nie jest możliwe zachowywanie jednego przykazania, a łamanie innego, gdyż wszystkie przenika ta sama zasada. O przeznaczeniu człowieka zadecyduje jego posłuszeństwo wobec całego prawa. Największa miłość okazywana Bogu oraz bezstronna miłość do człowieka to zasady, które należy urzeczywistnić w życiu.

Znawca prawa odkrył, że jest jego przestępcą. Został przeświadczony o tym pod wpływem badawczych słów Chrystusa. Nie praktykował sprawiedliwości prawa, którą, jak twierdził, rozumiał. Nie okazywał miłości bliźniemu. To domagało się okazania skruchy, ale zamiast okazać ją, próbował się usprawiedliwić. Zamiast uznać tę prawdę, starał się pokazać, jak trudne do spełnienia jest przykazanie. Tym sposobem spodziewał się, że ucieknie przed przeświadczeniem i obroni się w oczach ludu. Słowa Zbawiciela pokazały, że jego pytanie było zbędne, ponieważ sam potrafił na nie odpowiedzieć. Postawił jednak kolejne pytanie, mówiąc: „Kto jest moim bliźnim?”⁶.

To pytanie wywoływało wśród Żydów niekończące się spory. Co do pogan i Samarytan nie mieli żadnych wątpliwości; byli to obcy i wrogowie. Ale gdzie należy dokonać rozróżnienia między ludźmi z ich własnego narodu, a także między różnymi klasami społecznymi? Kogo kapłan, rabin czy starszy powinien uważać za bliźniego? Oni spędzali całe życie na odprawianiu ceremonii, aby się oczyścić. Styczność z trwającym w niewiedzy i obojętności tłumem — jak nauczali — powoduje skalanie się, którego usunięcie wymaga uciążliwego wysiłku. Czy mieli uważać „nieczystych” za bliźnich?

I znów Jezus nie dał się wciągnąć w spór. Nie zdemaskował fanatyzmu tych, którzy patrzyli, aby Go potępić. Jednak za pomocą prostej historii ukazał Swym słuchaczom taki obraz wpływu zrodzonej w niebie miłości, który dotknął wszystkie serca i wydobyl ze znawcy prawa wyznanie prawdy.

Sposobem na rozproszenie ciemności jest dopuszczenie światła. Najlepszym sposobem postępowania z błędem jest przedstawianie prawdy. To właśnie objawienie Bożej miłości ukazuje szpetotę i grzech serca skupionego na sobie. „Pewien człowiek” — rzekł Jezus — „szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obdarli, poranili i odeszli, zostawiając na pół umarłego. A przypadkiem szedł tą drogą pewien kapłan; i ujrzawszy go, przeszedł

⁵ Łk 10,28 ⁶ Łk 10,29

mimo na drugą stronę. Podobnie i Lewita, gdy dotarł na to miejsce, podszedł, spojrział i przeszedł mimo na drugą stronę” (Łk 10,30-32). To nie była wymyślona scena, ale rzeczywiste zdarzenie, o którym wiadomo, że było dokładnie takie, jak zostało przedstawione. Kapłan i Lewita, którzy przeszli na drugą stronę, znajdowali się w tym gronie, które słuchało słów Chrystusa.

Będąc w drodze z Jerozolimy do Jerycha, podróżujący musiał przebyć część Pustyni Judzkiej. Droga prowadziła przez dziki, skalisty wąwóz, w którym grasowali rabusie i który często był sceną przemocy. To właśnie tutaj napadnięto na podróżnego, pozbawiono go wszystkiego, co cenne, zraniono i pobito, a następnie pozostawiono na pół martwego przy drodze. Gdy tak leżał, przechodził tą drogą kapłan, ale tylko spojrział na rannego. Następnie pojawił się Lewita. Zaciekawiony tym, co zaszło, zatrzymał się i spojrział na cierpiącego. Był przeświadczony o tym, co powinien uczynić, jednak nie była to przyjemna powinność. Wolałby, żeby nie szedł tą drogą, bo wtedy nie musiałby widzieć rannego. Wmówił sobie, że ta sprawa go nie dotyczy.

Obaj ci ludzie sprawowali święte urzędy i głosili, że objaśniają Pismo Święte. Należeli oni do tej klasy, która została specjalnie wybrana, aby być przedstawicielami Boga wobec ludu. Powinni „współczuć nieświadomym i błędzącym” (Hbr 5,2), aby mogli prowadzić ludzi do zrozumienia wielkiej miłości Boga do ludzkości. Dzieło, do wykonywania którego zostali powołani, było tym samym, które Jezus określił jako Swoje własne, gdy powiedział: „Duch Pana nade Mną, ponieważ namaścił Mnie, abym głosił ewangelię ubogim, posłał Mnie, abym uzdrawiał skruszonych w sercu, abym uwięzionym zwiastował wyzwolenie, a ślepych przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność” (Łk 4,18).

Niebiańscy aniołowie patrzą na niedolę rodziny Bożej na ziemi i są gotowi współpracować z ludźmi w łagodzeniu ucisku i cierpienia. Bóg w Swej opatrności przywiódł kapłana i Lewitę drogą, przy której leżał ranny cierpiący, aby mogli dostrzec jego potrzebę miłosierdzia i pomocy. Całe niebo przyglądało się, aby zobaczyć, czy serca tych ludzi zostaną dotknięte litością nad ludzkim nieszczęściem. To Zbawiciel był Tym, który uczył Hebrajczyków na pustyni; z słupa obłocznego i ognia udzielił zupełnie innej nauki niż ta, którą lud otrzymywał teraz od swych kapłanów i nauczycieli. Miłosierne postanowienia prawa rozciągały się nawet na niższe zwierzęta, które nie

potrafią wyrazić słowami swej woli i cierpienia. W tym celu Mojżeszowi dano wskazówki dla synów Izraela: „Jeśli napotkasz błądzącego wołu swego wroga lub jego osła, musisz odprowadzić go do niego. Jeśli zobaczysz, że osioł tego, który cię nienawidzi, leży pod swoim ciężarem, nie odmówisz mu pomocy. Owszem, masz mu z nim pomóc” (Wj 23,4.5). Tymczasem w człowieku zranionym przez zbójców Jezus przedstawił przypadek brata w cierpieniu. O ileż bardziej ich serca powinny były odczuwać dla niego litość niż dla zwierzęcia pociągowego! Przez Mojżesza otrzymali poselstwo, że Pan, ich Bóg, „Bóg wielki, potężny i straszny”, „wymierza sprawiedliwość sierocie i wdowie i miłuje przybysza”. Dlatego nakazał: „Miłujcie więc przybysza”. „Będziesz go miłować jak samego siebie” (Pwt 10,17-19; Kpł 19,34).

Job powiedział: „Obcy nie nocował na dworze, swe drzwi otwierałem podróznemu”. A gdy dwaj aniołowie w postaci ludzi przyszli do Sodomy, Lot uklonił się z obliczem zwróconym ku ziemi i rzekł: „Oto proszę, moi panowie, wstąpcie teraz do domu swego sługi i przenocujcie” (Hi 31,32; Rdz 19,2). Kapłan i Lewita znali wszystkie te lekcje, ale nie wprowadzili ich do praktycznego życia. Będąc wyszkoleni w szkole narodowej bigoterii, stali się egoistyczni, ograniczeni i odgradzający się od otoczenia. Gdy spojrzeli na zranionego człowieka, nie byli w stanie stwierdzić, czy był z ich narodu, czy też nie. Pomyśleli, że mógłby być Samarytaninem i odwrócili się.

W ich postępowaniu, tak jak je opisał Chrystus, znawca prawa nie widział nic sprzecznego z tym, czego go uczono odnośnie do wymogów prawa. Teraz jednak przedstawiona została inna scena:

Pewien Samarytanin, który znajdował się w drodze, przybył do miejsca, gdzie znajdował się cierpiący człowiek, a gdy go zobaczył, ulitował się nad nim. Nie pytał, czy ten obcy jest Żydem czy poganinem. Gdyby był Żydem, Samarytanin dobrze wiedział, że w odwrotnej sytuacji człowiek ten naplułby mu w twarz i przeszedłby obok niego z pogardą. Ale nie zawahał się z tego powodu. Nie brał pod uwagę, że sam może być narażony na niebezpieczeństwo przemocy, pozostając w tym miejscu. Wystarczyło, że był przed nim człowiek w potrzebie i cierpieniu. Zdjął własne odzienie, aby go nim okryć. Oliwę i wino, którymi był zaopatrzony na własną podróż, wykorzystał do leczenia i orzeźwienia zranionego człowieka. Podniósł go na własne zwierzę i podązał powoli równomiernym tempem, aby obcy nie został poturbowany i nie odczuwał większego bólu. Przywiózł

go do gospody i opiekował się nim przez całą noc, czule go doglądając. Rankiem, gdy stan chorego uległ poprawie, Samarytanin odważył się wyruszyć w dalszą drogę. Zanim jednak to uczynił, oddał go pod opiekę gospodarza, uścił opłaty i zostawił za niego zaliczkę; a nie poprzestając nawet na tym, zadbał o wszelką dalszą konieczność, mówiąc do gospodarza: „Opiekuj się nim, a wszystko, co wydasz ponadto, oddam ci, gdy wrócę”⁷.

Historia się zakończyła, Jezus utkwiał wzrok na znawcy prawa w spojrzeniu, które zdawało się czytać w jego duszy i zapytał: „Który z tych trzech, *twoim* zdaniem, był bliźnim tego, który wpadł w ręce bandytów?” (Łk 10,36).

Znawca prawa nie chciał nawet teraz wymówić słowa Samarytanin i odpowiedział: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”. Jezus rzekł: „Idź i *ty* czyn podobnie”⁸.

W ten sposób kwestia „Kto jest moim bliźnim?” została na zawsze rozstrzygnięta. Chrystus ukazał, że nasz bliźni nie oznacza tylko kogoś z kościoła czy wyznania, do którego należymy. Nie ma to żadnego odniesienia do rodzaju ludzkiego, koloru skóry czy różnic klasowych. Naszym bliźnim jest każda osoba, która potrzebuje naszej pomocy. Nasz bliźni to każda dusza, która jest zraniona i posiniaczona przez przeciwnika. Naszym bliźnim jest każdy człowiek, który jest własnością Boga.

W historii o dobrym Samarytaninie Jezus ukazał obraz samego Siebie i Swej misji. Człowiek został zwiedziony, pobity, okradziony i zrujnowany przez szatana, a następnie pozostawiony, by zginął; lecz Zbawiciel zlitował się nad naszym bezradnym stanem. Opuścił Swą chwałę, aby przyjść nam na ratunek. Został nas bliskich śmierci i podjął się naszej sprawy. Uleczył nasze rany. Przykrył nas Swą szatą sprawiedliwości. Otworzył nam bezpieczne schronienie i na własny koszt zapewnił nam pełne zaopatrzenie. Umarł, by nas odkupić. Wskazując na własny przykład, mówi do Swych naśladowców: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”. „Tak jak Ja was umiłowalem, abyście i wy wzajemnie się miłowali” (J 15,17; 13,34).

Pytanie znawcy prawa do Jezusa brzmiało: „Co mam czynić?”⁹. A Jezus, uznając miłość do Boga i człowieka za sumę sprawiedliwości, powiedział: „Czyn to, a będziesz żył”. Samarytanin zastosował się

⁷ Łk 10,35 ⁸ Łk 10,37 ⁹ Łk 10,25

do nakazów życzliwego i miłującego serca i w tym okazał się czynicielem prawa. Chrystus polecił znawcy prawa: „Idź i ty czyn podobnie”¹⁰. Od dzieci Bożych oczekuje się czynienia, a nie tylko mówienia. „Kto mówi, że w Nim trwa, powinien sam postępować tak, jak On postępował” (1 J 2,6).

Ta nauka jest nie mniej potrzebna w dzisiejszym świecie niż wtedy, gdy została wypowiedziana ustami Jezusa. Egoizm i zimny formalizm prawie zgasiły ogień miłości i rozproszyły łaski, które powinny uczynić charakter wonnością. Wielu, którzy wyznają Jego imię, straciło z oczu fakt, że chrystianie mają reprezentować Chrystusa. Jeśli nie ma żadnej praktycznej samoofiary dla dobra innych, w kręgu rodzinnym, w sąsiedztwie, w zborze i gdziekolwiek się znajdujemy, to niezależnie od naszego wyznania nie jesteśmy chrystianami.

Chrystus połączył Swe dobro z dobrem ludzkości i wzywa nas, byśmy stali się z Nim jedno dla zbawienia ludzkości. Mówi On: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” (Mt 10,8). Grzech jest największym ze zła, toteż należy nam współczuć i pomagać grzesznikowi. Jest wielu błędzących, którzy mają poczucie wstydu i własnej bezmyślności. Łakną słów zachęty. Spoglądają na swe uchybienia i błędy, aż popadają niemal w rozpacz. Nie wolno nam zaniedbywać tych dusz. Jeśli jesteśmy chrystianami, nie przejdziemy na drugą stronę¹¹, trzymając się jak najdalej od tych, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy. Kiedy widzimy ludzi w nieszczęściu, czy to z powodu cierpienia, czy z powodu grzechu, nigdy nie powiemy: „To mnie nie dotyczy”.

„Wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności” (Ga 6,1). Powstrzymajcie moc wroga wiarą i modlitwą. Wypowiadajcie słowa wiary i odwagi, które będą jak uzdrawiający balsam dla pobitego i zranionego. Wielu, tak wielu osłabło i zniechęciło się w wielkiej walce życia, podczas gdy jedno słowo życzliwej zachęty wzmocniłoby ich ku zwycięstwu. Nigdy nie powinniśmy przechodzić obok cierpiącej duszy, nie starając się udzielić jej tej pociechy, którą jesteśmy pocieszeni przez Boga. Wszystko to jest tylko wypełnieniem zasady prawa — tej zasady, która została zilustrowana w historii o dobrym Samarytaninie i objawiona w życiu Jezusa. Jego charakter objawia prawdziwe znaczenie prawa i ukazuje, co oznacza miłowanie bliźniego jak siebie samego. A gdy dzieci Boże okazują miłosierdzie, dobroć i miłość wobec wszystkich ludzi, świadczą również o charakterze ustaw niebios. Składają świadectwo o tym, że „prawo Pana jest doskonałe, nawracające duszę” (Ps 19,7). A kto nie okazuje tej miłości, łamie prawo, które rzekomo szanuje.

¹⁰ Łk 10,37 ¹¹ Łk 10,32

Duch bowiem, jakiego manifestujemy wobec naszych braci, oznajmia, jakiego mamy ducha wobec Boga. Miłość Boża w sercu jest jedynym źródłem miłości do bliźniego. „Jeśli ktoś mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi swego brata, jest kłamcą. Kto bowiem nie miłuje swego brata, którego widzi, jak może miłować Boga, którego nie widzi?” Umiłowani, „jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka, a Jego miłość jest w nas doskonała” (1 J 4,20,12).

55 | Nie przychodzi dostrzegalnie

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 17,20-22.

Niektórzy z faryzeuszy przystąpili do Jezusa, pytając, „kiedy nadejdzie królestwo Boże”. Minęły już ponad trzy lata, odkąd Jan Zannurzyciel przekazał poselstwo, które jak wołanie trąby rozbrzmiewało po całym kraju: „Przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mt 3,2). I jak dotąd faryzeusze nie widzieli żadnych oznak ustanowienia królestwa. Wielu z tych, którzy odrzucili Jana i na każdym kroku przeciwstawiali się Jezusowi, sugerowało, że Jego misja doznała niepowodzenia.

Jezus odpowiedział: „Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie. Ani nie będą mówić: Oto tutaj jest albo: Oto tam; królestwo Boże bowiem jest wewnątrz was”. Królestwo Boże zaczyna się w sercu. Nie szukajcie tu czy tam manifestacji doczesnej mocy, aby określić jego nadejście.

„Nadejdą dni” — powiedział, zwracając się do Swych uczniów — „kiedy będziecie pragnęli widzieć jeden z dni Syna Człowieczego, a nie ujrzycie.”¹ Jesteście w niebezpieczeństwie nierozpoznania chwały Mejsji, dlatego że nie towarzyszy jej doczesna okazałość. Nie zdajecie sobie sprawy, jak wielki jest wasz obecny przywilej posiadania pośród was Tego, który, choć przysłonięty człowieczeństwem, jest życiem i światłem ludzi². Nadejdą dni, kiedy z utęsknieniem spojrzycie wstecz na możliwości, które teraz macie, aby chodzić i rozmawiać z Synem Bożym.

Z powodu własnego „ja” i przyziemności nawet uczniowie Jezusa nie potrafili pojąć duchowej chwały, którą On próbował im objawić. Dopiero po wniebowstąpieniu Chrystusa do Ojca i wylaniu Ducha

¹ Łk 17,22 ² J 1,4

Świętego na wierzących uczniowie w pełni zdali sobie sprawę z charakteru i misji Zbawiciela. Po otrzymaniu zanurzenia w Duchu Świętym zaczęli sobie uświadamiać, że byli w obecności Pana chwały. Gdy wypowiedzi Chrystusa zostały przywołane do ich pamięci, otworzy się ich umysły, aby pojąć prorocstwa, a także zrozumieć cuda, których dokonał. Cuda Jego życia przesuwały się przed nimi i byli jak ludzie przebudzeni ze snu. Uprzytomnili sobie, że „Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (J 1,14). Chrystus naprawdę przyszedł od Boga na grzeszny świat, aby ratować upadłych synów i córki Adama. Uczniowie wydawali się sobie teraz znacznie mniej ważni niż przed tym, gdy zdali sobie z tego sprawę. Nigdy nie nużyło ich ponowne rozważanie Jego słów i uczynków. Jego nauki, które uprzednio jedynie słabo rozumieli, teraz przychodziły do nich jak nowe objawienie. Pismo Święte stało się dla nich nową księgą.

Gdy uczniowie badali prorocstwa, które świadczyły o Chrystusie, zostali wprowadzeni we wspólnotę z Bóstwem i uczyli się od Tego, który wstąpił do nieba, aby dokończyć dzieło, które rozpoczął na ziemi. Rozpoznali fakt, że w Nim zamieszkiwało poznanie, którego nikt z ludzi, pozbawiony boskiego wsparcia, nie mógł zgłębić. Potrzebowali pomocy Tego, którego przepowiedzieli królowie, prorocy i sprawiedliwi ludzie. Raz za razem ze zdumieniem czytali prorocze opisy Jego charakteru i dzieła. Jak niewyraźnie pojmowali pisma prorocze! Jakże powolni byli w przyjmowaniu wielkich prawd, które świadczyły o Chrystusie! Patrząc na Niego w Jego upokorzeniu, gdy chodził jako człowiek między ludźmi, nie rozumieli tajemnicy Jego wcielenia, owego podwójnego charakteru Jego natury. Ich oczy były zasłonięte³, tak że nie rozpoznali w pełni boskości w człowieczeństwie. Jednak po tym, jak zostali oświeceni przez Ducha Świętego, jakże pragnęli Go znowu zobaczyć i znaleźć się u Jego stóp! Jak życzyli sobie, aby mogli do Niego przyjść i pozwolić Mu wyjaśnić fragmenty Pisma Świętego, których nie byli w stanie zrozumieć! Jakże uważnie słuchaliby Jego słów! Co miał na myśli Chrystus, gdy rzekł: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść” (J 16,12)? Jak chętni byli, aby się tego wszystkiego dowiedzieć! Ubolewali nad tym, że ich wiara była tak słaba, że ich wyobrażenia tak odbiegały od celu i że tak chybili w zrozumieniu rzeczywistości.

Zwiastun został posłany przez Boga w celu głoszenia przyjścia Chrystusa i zwrócenia uwagi narodu żydowskiego i świata na Jego misję, aby ludzie mogli przygotować się, by Go przyjąć. Ta cudowna

³ Łk 24,16

postać, którą Jan oznajmił, była wśród nich przez ponad trzydzieści lat, a oni faktycznie nie znali Go jako Tego, który został posłany od Boga. Uczniów ogarnęły wyrzuty sumienia, gdyż dopuścili, aby panująca niewiara zakwaszyła ich zapatrywania i zaciemniła ich rozumienie. Światłość tego mrocznego świata świeciła pośród jego mroku, a oni nie zdołali pojąć, skąd się wzięły jej promienie. Pytali samych siebie, dlaczego obrali kierunek, który wymagał od Chrystusa, aby ich upominał. Często powtarzali Jego wypowiedzi i mówili: „Dlaczego pozwoliliśmy, aby doczesne sprawy i sprzeciw kapłanów i rabinów myliły nasze zmysły, tak że nie pojęliśmy, że był wśród nas większy od Mojżesza, że pouczał nas Ten, który jest mądrzejszy od Salomona?”. Jakże otępiełe były nasze uszy! Jakże słabe było nasze zrozumienie!

Tomasz nie chciał uwierzyć, dopóki nie przyłożył swego palca do rany zadanej przez rzymskich żołnierzy. Piotr wyparł się Go, gdy był upokorzony i odrzucony. Te bolesne wspomnienia pojawiły się przed nimi w wyraźnych zarysach. Byli z Nim, ale Go nie znali ani nie doceniali. Ale jakże te rzeczy poruszyły teraz ich serca, gdy rozpoznali swe niedowiarstwo!

Gdy kapłani i przełożeni połączyli się przeciwko nim i byli przywodzeni przed rady i wtrącani do więzień, naśladowcy Chrystusa radowali się, „że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla Jego imienia” (Dz 5,41). Z radością dawali dowód przed ludźmi i aniołami, że rozpoznali chwałę Chrystusa i wybrali naśladowanie Go kosztem utraty wszystkich rzeczy.

Jest to tak samo prawdą obecnie, jak w czasach apostołskich, że bez oświecenia boskiego Ducha człowieczeństwo nie może dostrzec chwały Chrystusa. Prawda i dzieło Boże nie są cenione przez miłujące świat i idące na kompromis chrześcijaństwo. Naśladowcy Mistrza nie znajdują się na drogach wygody, doczesnych zaszczytów czy zgodności ze światem. Oni są daleko z przodu, na drogach trudów, upokorzeń i zniewag, na froncie walki „przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom, przeciw rządcom ciemności tego świata, przeciw duchowym zastępom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6,12). I jak za czasów Chrystusa są źle rozumiani, pohańbieni i uciskani przez kapłanów i faryzeuszy swych czasów.

Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie. Ewangelia łaski Bożej z jej duchem samozaparcia nigdy nie może być w harmonii z duchem świata. Te dwie zasady są przeciwstawne. „Cieleśny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; są bowiem dla

niego głupstwem i nie jest w stanie ich poznać, gdyż rozsądza się je duchowo” (1 Kor 2,14).

Obecnie zaś w świecie religijnym są całe rzesze ludzi, którzy, jak sami uważają, pracują na rzecz ustanowienia królestwa Chrystusowego jako ziemskiego i doczesnego zwierzchnictwa. Pragną uczynić naszego Pana władcą królestw tego świata, panującym w jego sądach i ośrodkach, jego siedzibach ustawodawczych, pałacach i miejscach handlowych. Oczekują, że będzie rządził poprzez akty ustawodawcze, narzucone przez ludzki autorytet. Jako że Chrystus nie jest teraz tutaj osobiście, oni sami będą działać na Jego miejscu, aby egzekwować prawa Jego królestwa. Ustanowienie takiego królestwa jest właśnie tym, czego Żydzi pragnęli w czasach Chrystusa. Przyjęliby Jezusa, gdyby był gotów ustanowić doczesne zwierzchnictwo, domagać się przestrzegania tego, co uważali za prawa Boże i uczynić ich wyrazicielami Jego woli i przedstawicielami Jego autorytetu. Jednak On rzekł: „Moje królestwo nie jest z tego świata” (J 18,36). Nie chciał przyjąć ziemskiego tronu.

Rząd, pod którym żył Jezus, był skorumpowany i uciskający; wszędzie dochodziło do rażących nadużyć — wyzysku, nietolerancji i straszliwego okrucieństwa. Zbawiciel nie próbował jednak przeprowadzać żadnych reform cywilnych. Nie występował przeciwko przemocy w narodzie ani nie potępiał jego wrogów. Nie ingerował we władzę ani w administrację rządzących. On, który jest naszym przykładem, utrzymywał dystans wobec ziemskich rządów. Nie dlatego, że był obojętny na nieszczęścia ludzi, ale ze względu na to, że lekarstwo nie leży w działaniach wyłącznie ludzkich i zewnętrznych. Aby to lekarstwo było skuteczne, musi dotrzeć do każdego człowieka indywidualnie i odnowić jego serce.

Królestwo Chrystusa nie zostaje ustanowione przez decyzje sądów, rad czy zgromadzeń ustawodawczych, nie przez patronat wielkich ludzi tego świata, ale przez wszczęcie w człowieczeństwo natury Chrystusa poprzez działanie Ducha Świętego. „Wszystkim tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi, [to jest] tym, którzy wierzą w Jego imię; którzy są narodzeni nie z krwi ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny, ale z Boga” (J 1,12.13). Oto jedyna moc, która może zdziałać podniesienie ludzkości. Ludzkim zaś pośrednictwem w realizacji tego dzieła jest nauczanie i praktyczne stosowanie słowa Bożego.

Kiedy apostoł Paweł rozpoczął swą służbę w Koryncie, tym bardzo zaludnionym, zamożnym i występnyim mieście, skażonym niezliczonymi występkami pogaństwa, rzekł: „Postanowiłem bowiem

nie znać wśród was niczego innego, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2). Pisząc później do niektórych z tych, którzy uprzednio byli zdeprawowani najgorszymi grzechami, mógł powiedzieć: „Lecz zostaliście obmyci, lecz zostaliście uświęceni, lecz zostaliście usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa i przez Ducha naszego Boga”. „Zawsze dziękuję mojemu Bogu za was, za łaskę Bożą, która została wam dana w Chrystusie Jezusie” (1 Kor 6,11; 1,4).

Obecnie, jak w dniach Chrystusa, dzieło Królestwa Bożego nie spoczywa na tych, którzy zabiegają o uznanie i podporę ziemskich władców i ludzkich praw, ale na tych, którzy w Jego imieniu oznajmują ludziom te duchowe prawdy, które działy w odbiorcach doświadczenie Pawła: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20). Wtedy będą działać tak jak Paweł dla dobra ludzi. To właśnie on rzekł: „Tak więc w miejsce Chrystusa sprawujemy poselstwo, tak jakby Bóg upominał was przez nas. W miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20).

56 | Błogosławienie dzieci

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 19,13-15; Marka 10,13-16 oraz Łukasza 18,15-17.

Jezus był zawsze miłośnikiem dzieci. Przyjmował ich dziecięcą życzliwość i otwartą, niekłamana miłość. Wdzięczna pochwała płynąca z ich czystych ust była muzyką dla Jego uszu i orzeźwiała Jego ducha, gdy był dręczony stycząnością z przebiegłymi i obłudnymi ludźmi. Dokądkolwiek Zbawca szedł, łagodność Jego oblicza, a także uprzejmy i życzliwy sposób bycia zjednywały Mu miłość i zaufanie dzieci.

Wśród Żydów istniał zwyczaj przyprowadzania dzieci do rabina, aby ten mógł nałożyć na nie ręce z błogosławieństwem; jednak uczniowie Zbawiciela uważali, że Jego praca jest zbyt ważna, aby ją w ten sposób przerwać. Gdy matki przyszły do Niego ze swymi dziećmi, uczniowie patrzyli na nie z niechęcią. Uważali, że te dzieci są za małe, by mogły odnieść pożytek z wizyty u Jezusa i uznali, że On będzie niezadowolony z ich obecności. Jednak to właśnie uczniowie byli tymi, z których On był niezadowolony. Zbawiciel rozumiał troskę i ciężar matek, które starały się wychować swe dzieci zgodnie ze słowem Bożym. Słyszał ich modlitwy. On sam przyciągnął je przed Swe oblicze.

Pewna matka z dzieckiem opuściła swój dom, aby odnaleźć Jezusa. Po drodze opowiedziała sąsiadce o swym celu, a ta zapragnęła, by Jezus pobłogosławił jej dzieci. W ten sposób przyszło kilka matek ze swymi małymi dziećmi. Niektóre z tych dzieci przekroczyły wiek niemowlęcy i weszły w okres dziecięcy i młodzieńczy. Kiedy matki oznajmiły swe pragnienie, Jezus życzliwie wysłuchał nieśmiałej, przepojonej łzami prośby. Czekał jednak, aby zobaczyć, jak potraktują je uczniowie. Kiedy ujrzał, jak odprawiają matki, myśląc, że

wyświadczają Mu przysługę, ukazał im ich błąd, mówiąc: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im. Do takich bowiem należy królestwo Boże”¹. Wziął dzieci w Swe ramiona, położył na nie dłonie i udzielił im błogosławieństwa, po które przyszły.

Matki doznały pociechy. Powróciły do swych domów wzmocnione i pobłogosławione słowami Chrystusa. Zostały zachęczone do podjęcia swych trudów z nową pogodą ducha, a także, by z nadzieją pracować dla swych dzieci. Dzisiejsze matki mają z taką samą wiarą przyjmować Jego słowa. Chrystus jest dziś tak samo osobistym Zbawicielem, jak wtedy, gdy żył jako człowiek wśród ludzi. Dziś jest On tak samo pomocnikiem matek, jak wtedy, gdy w Judei brał małe dzieci w Swe ramiona. A dzieci z naszych domostw są tak samo nabytkami Jego krwi, jak te w dawnych czasach.

Jezus zna ciężar serca każdej matki. Ten, który miał matkę zmagającą się z ubóstwem i niedostatkiem, współczuje każdej matce w jej trudach. Ten, który odbył długą podróż, aby ukoić zatrwożone serce kananejskiej kobiety², uczyni tyle samo dla dzisiejszych matek. Ten, który oddał wdowie z Nain jedyne go syna³ i który w Swej męce na krzyżu pamiętał o własnej matce, dotknięty jest także dzisiaj smutkiem matki. W każdym smutku i w każdej potrzebie udzieli pociechy i pomocy .

Niech matki przyjdą do Jezusa ze swymi kłopotami. Znajdą wystarczającą łaskę, która pomoże im w kierowaniu swymi dziećmi. Bramy są otwarte dla każdej matki, która zechce złożyć swe brzemię na u stóp Zbawiciela. Ten, który powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im”⁴, w dalszym ciągu zaprasza matki, aby prowadziły swe dzieci, by były przez Niego błogosławione. Nawet niemowlę w ramionach swej matki może mieszkać jak w cieniu Wszechmocnego⁵ dzięki wierze modlącej się matki. Jan Zanurzyciel od urodzenia był napełniony Duchem Świętym. Jeśli będziemy żyć w łączności z Bogiem, my również możemy oczekiwać, że boski Duch będzie kształtował nasze dzieci, nawet od ich najwcześniejszych chwil.

W dzieciach, które zostały przyprowadzone do Jezusa, widział On mężczyzn i kobiety, którzy mieli stać się dziedzicami Jego łaski i poddanymi Jego królestwa, a niektóre z nich miały zostać męczennikami z Jego powodu. Wiedział, że te dzieci będą Go słuchać i przyjmą Go jako swego Odkupiciela o wiele chętniej niż dorośli, z których

¹ Mk 10,14; Łk 18,16

² Historia opisana w 43 rozdziale.

³ Historia opisana w 32 rozdziale.

⁴ Mk 10,14; Łk 18,16

⁵ Ps 91,1

wielu miało światowe usposobienie i twarde serca. W Swym nauczaniu zniżył się do ich poziomu. On, Majestat nieba, nie wzbraniał się odpowiadać na ich pytania i uprościć Swe ważne lekcje, by wyjść naprzeciw ich dziecięcemu zrozumieniu. Zasiał w ich umysłach nasiona prawdy, które po latach miały wzejść i wydać owoc ku życiu wiecznemu.

Wciąż prawdą jest, że dzieci są najbardziej podatne na nauki ewangelii; ich serca są otwarte na boskie oddziaływanie i mocne, aby zachować otrzymane lekcje. Małe dzieci mogą być chrystianami, posiadającymi doświadczenie stosowne do ich wieku. Potrzebują być kształcone w sprawach duchowych, a rodzice powinni zapewnić im wszelkie korzyści, aby mogły utworzyć charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa.

Ojcowie i matki powinni patrzeć na swe dzieci jak na młodszych członków rodziny Pana, powierzonych im do kształcenia dla nieba. Lekcje, których sami uczymy się od Chrystusa, powinniśmy stosownie do możliwości odbioru młodych umysłów przekazywać naszym dzieciom, stopniowo otwierając przed nimi piękno zasad nieba. W ten sposób chrystiański dom staje się szkołą, w której rodzice służą jako nauczyciele⁶, podczas gdy sam Chrystus jest głównym instruktorem.

Pracując nad nawróceniem naszych dzieci, nie powinniśmy upatrywać w nagłych emocjach istotnego dowodu przeświadczenia o grzechu. Nie jest też konieczna znajomość dokładnego czasu ich nawrócenia. Powinniśmy uczyć je, aby przyniosły swe grzechy do Jezusa, prosząc Go o przebaczenie i wierząc, że im przebaczy i przyjmie je tak, jak przyjmował dzieci, gdy był osobiście na ziemi.

Gdy matka uczy swe dzieci posłuszeństwa, ponieważ te ją kochają, przekazuje im pierwsze lekcje o życiu chrystiańskim. Miłość matki przedstawia dziecku miłość Chrystusa, dlatego dzieci, które ufają matce i są jej posłuszne, uczą się ufać i być posłuszne Zbawicielowi.

Jezus był wzorem dla dzieci, a także przykładem dla ojca. Mówił jak ktoś mający autorytet⁷, a Jego słowo miało moc⁸; jednak we wszystkich stosunkach z szorstkimi i agresywnymi ludźmi nie posłużył się ani jednym niemiłym albo nieuprzejmym wyrażeniem. Łaska Chrystusa w sercu udzieli zrodzonej w niebie godności i poczucia stosowności. Złagodzi to, co niedelikatne i poskromi wszystko, co ordynarne i niemiłe. Doprowadzi ojców i matki do traktowania dzieci jako rozumnych istot, tak jak sami chcieliby być traktowani.

⁶ W oryg. „underteacher”. ⁷ Mt 7,29 ⁸ Łk 4,32

Rodzice, kształć dzieci, studiujcie lekcje, które Bóg przekazał przez naturę. Gdybyście mieli posadzić goździk, różę albo lilię, jak byście to zrobili? Zapytajcie ogrodnika, za pomocą jakiego zabiegu sprawia, że każda gałąź i liść tak pięknie kwitną i rozwijają się w symetrii i uroku. Powie wam, że nie był to żaden szorstki dotyk ani agresywny wysiłek, bo to połamałoby tylko delikatne łodygi. Działo się to dzięki małym, często powtarzanym zabiegom. Nawilżał glebę i chronił rosące rośliny przed gwałtownymi podmuchami wiatru i palącym słońcem, a Bóg sprawił, że rozkwitły i stały się piękne. W postępowaniu z dziećmi stosujcie metodę ogrodnika. Przez łagodny dotyk, przez pełną miłości opiekę starajcie się kształtować ich charaktery na wzór charakteru Chrystusa.

Zachęcajcie do wyrażania miłości do Boga i do siebie nawzajem. Przyczyną, dla której na świecie jest tak wiele mężczyzn i kobiet o ztwardzonym sercu, jest to, że prawdziwe uczucie jest uważane za słabość i zostało odsunięte i stłumione. Lepsza natura tych osób została stłumiona w dzieciństwie; i jeśli światło boskiej miłości nie roztopi ich zimnego egoizmu, ich szczęście będzie na zawsze zrujnowane. Jeśli chcemy, aby nasze dzieci posiadały czułego ducha Jezusa i współczucie, jakie przejawiają wobec nas aniołowie, musimy wspierać szlachetne i pełne miłości impulsy dzieciństwa.

Uczcie dzieci dostrzegać Chrystusa w naturze. Zabierajcie je na zewnątrz, pod dostojne drzewa, do ogrodu; i we wszystkich wspaniałych dziełach stworzenia uczcie je dostrzegać wyraz Jego miłości. Uczcie je, że to On ustanowił prawa, które rządzą wszystkim, co żyje, że ustanowił prawa dla nas i że prawa te służą naszemu szczęściu i radości. Nie męczcie ich długimi modlitwami i nużącymi nawoływaniem, ale poprzez lekcje przedmiotowe z natury uczcie je posłuszeństwa wobec prawa Bożego.

Gdy zdobędziecie ich zaufanie do siebie jako naśladowcy Chrystusa, łatwo będzie wam uczyć je wielkiej miłości, jaką On nas umiłował. Gdy będziecie próbowali wyjaśnić prawdy o zbawieniu i wskazać dzieciom na Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, aniołowie będą przy was. Pan udzieli ojcom i matkom łaski, aby zainteresowali swe dzieci cenną historią o Niemowlęciu z Betlejem, które zaprawdę jest nadzieją świata.

Gdy Jezus powiedział uczniom, aby nie zabraniali dzieciom przychodzić do Niego, mówił do Swych naśladowców w każdym wieku

— do urzędników kościoła, do kaznodziejów, pomocników i wszystkich chrystian. Jezus pociąga dzieci⁹, a nas wzywa, abyśmy pozwolili im przyjść¹⁰; tak jakby chciał powiedzieć, że przyjdą, jeśli im nie przeszkodzicie.

Niech wasz charakter pozbawiony podobieństwa do Chrystusa nie zniekształca obrazu Jezusa. Nie trzymajcie dzieci z dala od Niego przez wasz chłód i szorstkość. Nigdy nie dawajcie im powodu do myślenia, że niebo nie będzie dla nich przyjemnym miejscem, jeśli wy tam będziecie. Nie mówcie o religii jako czymś, czego dzieci nie są w stanie zrozumieć, ani nie postępujcie tak, jakby nie należało się spodziewać, że przyjmą Chrystusa w dzieciństwie. Nie wywierajcie na nich fałszywego wrażenia, że religia Chrystusa jest przygnębiająca i że przychodząc do Zbawiciela, muszą zrezygnować ze wszystkiego, co czyni życie radosnym.

Gdy Duch Święty działa na serca dzieci, współpracujcie z Jego działaniem. Uczcie je, że Zbawiciel je wzywa i że nic nie może dać Mu większej radości niż to, gdy oddadzą się Mu w kwiecie i świeżości swych lat. Zbawiciel odnosi się z nieskończoną czułością do dusz, które nabył własną krwią. One są długiem Jego miłości. Patrzy na nie z niewysłowioną tęsknotą. Jego serce jest bliskie nie tylko najlepiej zachowującym się dzieciom, ale także tym, które drogą dziedziczenia mają niepożądane cechy charakteru. Wielu rodziców nie rozumie, jak bardzo są odpowiedzialni za te cechy u swych dzieci. Nie mają czułości ani mądrości, by radzić sobie z błędzącymi, których uczynili tym, czym są. Jezus zaś spogląda na te dzieci ze współczuciem. Rozpatruje przyczynę i skutek.

Aktywny chrystianin może być narzędziem Chrystusa w przyciąganiu tych dzieci do Zbawiciela. Mądrością i taktem może związać je ze swym sercem, dać im odwagę i nadzieję, a dzięki łasce Chrystusa ujrzyć przemianę ich charakteru, tak, że będzie można o nich powiedzieć: „Do takich bowiem należy królestwo Boże”¹¹.

⁹ J 12,32 ¹⁰ Mk 10,14; Łk 18,16 ¹¹ Mk 10,14; Łk 18,16

57 „Jednego ci brakuje”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 19,16-22; Marka 10,17-22 oraz Łukasza 18,18-23.

„A gdy wyruszał w drogę, przybiegł pewien człowiek, upadł przed Nim na kolana i zapytał: Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”

Młody człowiek, który zadał to pytanie, był dostojnikiem. Miał wiele dóbr i zajmował odpowiedzialne stanowisko. Dostrzegł miłość, jaką Chrystus okazał przyprowadzonym do Niego dzieciom; zauważył, jak czule je przyjął i brał w ramiona, toteż jego serce zapalało miłością do Zbawiciela. Poczł pragnienie bycia Jego uczniem. Był tak głęboko poruszony, że gdy Chrystus podążył Swą drogą, pobiegł za Nim i klęcząc u Jego stóp, zadał ze szczerością i powagą to pytanie, tak istotne dla Jego duszy, a także dla duszy każdego człowieka: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby odziedziczyć życie wieczne?”¹.

Chrystus rzekł: „Dlaczego nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko jeden — Bóg”². Jezus chciał sprawdzić szczerość dostojnika i dowiedzieć się od niego, w jaki sposób uważał Go za dobrego. Czy zdawał sobie sprawę, że Ten, do którego mówił, jest Synem Bożym? Jakie było prawdziwe odczucie jego serca?

Ów dostojnik miał wysoką ocenę własnej sprawiedliwości. Faktycznie nie uważał, aby miał jakiegokolwiek wady, a mimo to nie miał pełnego zadowolenia. Odczuwał pragnienie czegoś, czego nie posiadał. Czy Jezus nie mógłby go pobłogosławić, tak jak pobłogosławił małe dzieci, i zaspokoić pragnienie jego duszy?

¹ Mk 10,17 ² Mt 19,17; Mk 10,18

W odpowiedzi na to pytanie Jezus powiedział mu, że posłuszeństwo przykazaniom Bożym jest konieczne, jeśli chce się otrzymać życie wieczne; dlatego zacytował kilka przykazań, które ukazują obowiązki człowieka wobec bliźnich. Odpowiedź dostojnika była twierdząca: „Tego wszystkiego przestrzegałem od mojej młodości. Czego mi jeszcze brakuje?”³.

Chrystus patrzył w twarz młodzieńca, jakby czytając jego życie i badając jego charakter. Miłował go i pragnął dać mu ten pokój i łaskę, a także radość, które zasadniczo zmieniłyby jego charakter. Rzekł: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź, weź krzyż i chodź za Mną”⁴.

Chrystus był pociągnięty do tego młodzieńca. Wiedział, że jest szczerzy w zapewnieniu: „Tego wszystkiego przestrzegałem od mojej młodości”⁵. Odkupiciel pragnął wykształcić w nim takie rozeznanie, które pozwoliłoby mu dostrzec niezbędną oddania serca i okazania chrystiańskiej dobroci. Pragnął ujrzeć w nim pokorne i skruszone serce, świadome tego, że największa miłość należna jest Bogu, i ukrywające swój deficyt w doskonałości Chrystusa.

Jezus widział w tym dostojniku właśnie taką pomoc, której potrzebował, gdyby tylko ten młodzieniec stał się współpracownikiem z Nim w dziele zbawienia. Gdyby umieścił się pod kierownictwem Chrystusa, byłby potęgą na rzecz dobra. Dostojnik mógłby w znaczącym stopniu reprezentować Chrystusa, posiadał bowiem kwalifikacje, które — gdyby zjednoczył się ze Zbawicielem — pozwoliłyby mu stać się boską siłą wśród ludzi. Wpatrując się w jego charakter, Chrystus umiłował go. Miłość do Chrystusa budziła się w sercu dostojnika, gdyż miłość rodzi miłość. Jezus pragnął widzieć w nim Swego współpracownika. Pragnął uczynić go podobnym do Siebie, lustrem, w którym odzwierciedlone byłoby podobieństwo do Boga. Pragnął rozwinąć znakomitość jego charakteru oraz uświęcić go na użytek Mistrza. Gdyby ów dostojnik oddał się Chrystusowi, wzrastalby w atmosferze Jego obecności. Gdyby dokonał takiego wyboru, jak odmiennie wyglądałaby jego przyszłość!

Rzekł Jezus: „Jednego ci brakuje”⁶. „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”⁷. Chrystus czytał w sercu dostojnika. Brakowało mu tylko jednej rzeczy, jednak była to podstawowa zasada. Potrzebował miłości Bożej w duszy. Ten brak, nie

³ Mt 19,20 ⁴ Mk 10,21 ⁵ Mt 19,20 ⁶ Mk 10,21 ⁷ Mt 19,21

będąc uzupełniony, okazałby się dla niego zgubny; cała jego natura uległaby wypaczeniu. Przez pobłażliwość wzmagalby się egoizm. W celu przyjęcia miłości Bożej należało wyrzec się dominującej miłości własnego „ja”.

Chrystus poddał tego człowieka próbie. Wezwał go do wyboru między niebiańskim skarbem a doczesną wielkością. Skarb niebiański był mu zapewniony, gdyby chciał pójść za Chrystusem. Jednak własne „ja” musiałoby się poddać; jego wola musiałaby zostać poddana panowaniu Chrystusa. Młodemu dostojnikowi zaofiarowano świętość Bożą. Miał przywilej stania się synem Boga i wraz z Chrystusem współdziedzicem niebiańskiego skarbu. Musiałby jednak wziąć krzyż i naśladować Zbawiciela na ścieżce samozaparcia.

Słowa Chrystusa faktycznie były dla dostojnika owym zaproszeniem: „Wybierzcie sobie dziś, komu będziecie służyć” (Joz 24,15). Wybór należał do niego. Jezus bardzo pragnął jego nawrócenia. Pokazał mu to znamię zarazy w jego charakterze i z jakim głębokim zainteresowaniem obserwował, jak młodzieniec rozważa tę kwestię! Jeśli postanowi naśladować Chrystusa, będzie musiał być we wszystkim posłuszny Jego słowom. Będzie musiał odwrócić się od swych ambitnych przedsięwzięć. Z jaką gorliwą i pełną napięcia tęsknotą, z jakim pragnieniem duszy Zbawiciel patrzył na tego młodzieńca, mając nadzieję, że podda się on zaproszeniu Ducha Bożego!

Chrystus postawił te jedyne warunki, które mogły umieścić dostojnika tam, gdzie doskonaliliby on swój chrystiański charakter. Jego słowa były słowami mądrości, choć wydawały się ciężkie i wymagające. Jediną nadzieją dostojnika na zbawienie było ich przyjęcie i okazanie im posłuszeństwa. Jego wysokie stanowisko i dobra wywierały w jego charakterze subtelny wpływ ku złu. Gdyby pozostał im oddany, one miały zastąpić Boga w jego uczuciach. Trzymanie się w niewielkim lub znacznym stopniu z dala od Boga miało oznaczać zachowanie tego, co zmniejszy jego moralną siłę i efektywność; jeśli bowiem ma się zamiłowanie do spraw tego świata, to nawet jeśli są one nieistotne i bezwartościowe, staną się całkowicie absorbujące.

Dostojnik szybko rozpoznał to wszystko, co pociągały za sobą słowa Chrystusa i zasmucił się. Gdyby zdał sobie sprawę z wartości oferowanego daru, szybko zaangażowałby się jako jeden z naśladowców Chrystusa. Był członkiem poważanej Rady Żydowskiej, toteż Szatan kuśił go sprzyjającymi widokami na przyszłość. Chciał niebiańskiego skarbu, ale pragnął też korzyści świata, jakie przyniosłyby mu jego bogactwa. Żałował, że istnieją takie warunki; pragnął życia wiecznego, ale nie był gotowy do poniesienia ofiary. Koszt życia wiecznego

wydawał mu się zbyt wielki, więc odszedł zasmucony, „miał bowiem wiele dóbr”⁸.

Jego twierdzenie, że przestrzegał prawa Bożego, było zwiedzeniem. Pokazał, że bogactwo było jego bożkiem. Nie mógł przestrzegać przykazań Bożych, podczas gdy świat zajmował pierwsze miejsce w jego uczuciach. Miłował dary Boże bardziej niż ich Dawcę. Chrystus zaoferował młodzieńcowi społeczność z samym Sobą. Rzekł: „Chodź za Mną”. Jednak Zbawiciel nie znaczył dla niego tyle, co jego własne imię wśród ludzi albo jego dobra. Zrezygnowanie z ziemskiego skarbu, który był widzialny, na rzecz niebiańskiego skarbu, który był niewidzialny, stanowiło zbyt duże ryzyko. Odrzucił ofertę życia wiecznego i odszedł, i odtąd świat miał przyjmować jego pokłon. Tysiące ludzi przechodzi przez tę próbę, konfrontując Chrystusa ze światem, i wielu wybiera świat. Tak jak młody dostojnik, odwracając się od Zbawiciela, mówiąc w swym sercu: „Nie będę miał tego Człowieka za swego przewodnika”.

Postępowanie Chrystusa z tym młodzieńcem jest przedstawione jako lekcja przedmiotowa. Bóg dał nam zasadę postępowania, której każdy z Jego sług musi przestrzegać. Jest nią posłuszeństwo względem Jego prawa — nie jedynie legalistyczne, ale takie, które wnika do życia i odzwierciedla się w charakterze. Bóg ustanowił Swoją własną wzorzec charakteru dla wszystkich, którzy chcą stać się poddanymi Jego królestwa. Za synów i córki Boga zostaną uznani tylko ci, którzy staną się współpracownikami Chrystusa, tylko ci, którzy powiedzą: „Panie, wszystko, co mam i kim jestem, należy do Ciebie”. Wszyscy powinni zastanowić się, co to znaczy pragnąć nieba, a jednak odwrócić się z powodu postawionych warunków. Pomyśl, co oznacza powiedzenie „nie” Chrystusowi. Dostojnik powiedział: „Nie, nie mogę dać Ci wszystkiego”. Czy mówimy to samo? Zbawiciel oferuje połączenie się z nami w dziele, które Bóg dał nam do wykonania. Oferuje użycie środków, które Bóg dał nam, aby kontynuować Swe dzieło w świecie. Tylko w ten sposób może nas uratować.

Dobra dostojnika zostały mu powierzone, aby mógł dowieść, że jest wiernym szafarzem; miał rozdać te dobra ku błogosławieństwu potrzebujących. Teraz Bóg tak samo powierza ludziom środki, talenty i możliwości, aby mogli być Jego narzędziami w niesieniu pomocy ubogim i cierpiącym. Ten, kto wykorzystuje powierzone mu dary zgodnie z Bożym zamysłem, staje się współpracownikiem Zbawiciela. Zdobywa dusze dla Chrystusa, ponieważ reprezentuje Jego charakter.

⁸ Mt 19,22; Mk 10,22

Tym, którzy podobnie do młodego dostojnika zajmują wysokie stanowiska zaufania i mają wiele dóbr może się to wydawać zbyt wielką ofiarą, aby porzucić wszystko dla naśladowania Chrystusa. Jest to jednak reguła postępowania dla wszystkich, którzy chcą stać się jego uczniami. Nic poza posłuszeństwem nie może być przyjęte. Poddanie własnego „ja” jest istotą nauk Chrystusa. Często jest ono przedstawione i nakazane językiem, który wydaje się autorytatywny, jako że nie ma innego sposobu na uratowanie człowieka, niż odcięcie tych rzeczy, które, o ile zostaną zachowane, zdemoralizują całą jego istotę.

Gdy naśladowcy Chrystusa oddają Panu to, co jest Jego własnością, gromadzą skarb, który będzie im dany, gdy usłyszą słowa: „Dobrze, sługo dobry i wierny [...] wejdź do radości swego Pana”. „Który z powodu przygotowanej Mu radości wycierpiał krzyż, nie zważając na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Mt 25,23; Hbr 12,2). Radość oglądania odkupionych dusz, które są wiecznie zbawione, jest nagrodą dla wszystkich wstępujących w ślady Tego, który rzekł: „Chodź za Mną”.

58 | „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 10,38-42 i Jana 11,1-44.

Wśród najbardziej niezłomnych uczniów Chrystusa był Łazarz z Betanii. Od ich pierwszego spotkania jego wiara w Chrystusa była silna; jego miłość do Niego była głęboka, a on sam był bardzo umiłowany przez Zbawiciela. To właśnie dla Łazarza dokonany został największy z cudów Chrystusa. Zbawiciel darzył błogosławieństwem wszystkich, którzy szukali Jego pomocy; On miłuje całą ludzką rodzinę, ale z niektórymi jest związany szczególnie czułym związkiem. Jego serce było związane silną więzią uczuć z rodziną w Betanii i dla jednego z jej członków dokonane zostało Jego najwspanialsze dzieło.

W domu Łazarza Jezus często znajdował odpoczynek. Zbawiciel nie miał własnego domu; był zależny od gościnności Swych przyjaciół i uczniów, toteż często, gdy był zmęczony i spragniony ludzkiej społeczności, z radością udawał się do tego spokojnego domu, z dala od podejrzeń i zazdrości złośliwych faryzeuszy. Tutaj znalazł serdeczne przyjęcie i czystą, świętą przyjaźń. Tutaj mógł mówić z prostotą i całkowitą swobodą, wiedząc, że Jego słowa będą zrozumiane i cenione.

Nasz Zbawiciel cenił sobie spokojny dom i zainteresowanych słuchaczy. Tęsknił za ludzką czułością, uprzejmością i przywiązaniem. Ci, którzy przyjmowali niebiańskie pouczenia, których On zawsze był gotów udzielić, byli wielce błogosławieni. Gdy tłumy podążały za Chrystusem przez otwarte pola, On odsłaniał im piękno świata przyrody. Usiłował otworzyć oczy ich umysłu¹, aby mogli dostrzec, jak ręka Boża podtrzymuje świat. W celu wywołania wdzięczności Swych słuchaczy za Bożą dobroć i dobroczynność kierował ich uwagę na delikatnie opadającą rosę, łagodne deszcze i jasne promienie

¹ Ef 1,18

słońca, dane tak samo dobrym, jak i złym². Pragnął, aby ludzie pełniej zdali sobie sprawę z uwagi, jaką Bóg obdarza stworzone przez siebie ludzkie narzędzia. Jednak te tłumy były ociężałe w słuchaniu, toteż w domu w Betanii Chrystus odnajdywał odpoczynek od męczącego konfliktu życia publicznego. Tutaj otwierał przed wdzięcznymi słuchaczami księgę Opatrzności. W tych prywatnych rozmowach odsłaniał Swym słuchaczom to, czego nie próbował przekazać owej mieszanej zbiorowości osób. Do Swych przyjaciół nie musiał mówić w przypowieściach.

Gdy Chrystus przekazywał Swe wspaniałe nauki, Maria, która była pełną czci i oddania słuchaczką, siedziała u Jego stóp. Przy pewnej okazji Marta zakłopotana troską przygotowywania posiłku zwróciła się do Chrystusa, mówiąc: „Panie, czy nie obchodzi Cię, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, aby mi pomogła”³. Był to czas pierwszej wizyty Chrystusa w Betanii. Zbawiciel i Jego uczniowie właśnie odbyli pieszo uciążliwą podróż z Jerycha. Marcie zależało na zapewnieniu im wygody i w swym zatroskaniu zapomniała o uprzejmości należnej jej Gościowi. Jezus odpowiedział jej łagodnymi i cierpliwymi słowami: „Marto, Marto, troszczysz się i martwisz o wiele spraw; ale jedno jest potrzebne. Maria wybrała dobrą część, która nie będzie jej odebrana”⁴. Maria gromadziła w swym umyśle cenne słowa wychodzące z ust Zbawiciela, słowa, które były dla niej cenniejsze niż najkosztowniejsze ziemskie klejnoty.

Tym „jednym”, którego Marta potrzebowała, był spokojny, pełen oddania duch, większa troska o poznanie dotyczące przyszłości, nieśmiertelnego życia i łask niezbędnych do duchowego postępu. Potrzebowała mniej troski o te rzeczy, które przemijają, a więcej o te, które trwają wiecznie. Jezus chce nauczyć Swe dzieci, by wykorzystywały każdą sposobność do zdobywania tej wiedzy, która uczyni je mądrymi ku zbawieniu. Sprawa Chrystusa potrzebuje troskliwych i energicznych pracowników. Istnieje szerokie pole do działania dla Mart z ich zapalem w aktywnej działalności religijnej. Niech jednak najpierw usiądą one z Marią u stóp Jezusa. Niech pilność, gotowość i energia zostaną uświęcone przez łaskę Chrystusa; wtedy życie będzie nieprzewyciężoną mocą dla dobra.

Do spokojnego domu, w którym wcześniej odpoczywał Jezus, wkradł się smutek. Łazarz został dotknięty nagłą chorobą, toteż jego siostry posłały [wiadomość] do Zbawiciela, mówiąc: „Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje”⁵. Widziały gwałtowność choroby,

² Mt 5,45 ³ Łk 10,40 ⁴ Łk 10,41.42 ⁵ J 11,3

która opanowała ich brata, jednak wiedziały, że przecież Chrystus ukazał Siebie zdolnym uzdrowić wszelkie rodzaje chorób. Wierzyły, że okaże im wsparcie w ich niedoli; dlatego nie domagały się Jego natychmiastowej obecności, ale wysłały jedynie pełną ufności wiadomość: „Ten, którego miłujesz, choruje”. Uważały, że bezzwłocznie odpowie na ich wiadomość i będzie u nich, gdy tylko dotrze do Betanii.

Z napięciem oczekiwały na słowo od Jezusa. Dopóki iskra życia tliła się jeszcze w ich bracie, modliły się i wypatrywały nadejścia Jezusa. Jednak wysłannik powrócił bez Niego. Przyniósł jednak wiadomość: „Ta choroba nie jest na śmierć”, toteż trwały przy nadziei, że Łazarz będzie żył. Z czułością starały się przemawiać słowami nadziei i zachęty do prawie nieprzytomnego chorego. Kiedy Łazarz umarł, były gorzko rozczarowane, jednak odczuwały podtrzymującą łaskę Chrystusa, a to powstrzymywało je od składania jakiegokolwiek winy na Zbawiciela.

Gdy Chrystus usłyszał tę wiadomość, uczniowie uważali, że przyjął ją chłodno. Nie okazał smutku, jakiego się od Niego spodziewali. Spoglądając na nich, powiedział: „Ta choroba nie jest na śmierć, ale na chwałę Bożą, aby przez nią był uwielbiony Syn Boży”⁶. Przez dwa dni pozostał w miejscu, gdzie się znajdował. Ta zwłoka była dla uczniów tajemnicą. Jakim pocieszeniem byłaby Jego obecność dla utraconych domowników — pomyśleli. Jego silne uczucie dla rodziny w Betanii było dobrze znane uczniom, toteż dziwili się, że nie odpowiedział na ową smutną wiadomość: „Ten, którego miłujesz, choruje”.

W ciągu tych dwóch dni wydawało się, że Chrystus oddalił ową wiadomość od Swej myśli, ponieważ nie mówił o Łazarzu. Uczniowie pomyśleli o Janie Zanurzycielu, zwiastunie Jezusa. Zastanawiali się, dlaczego Jezus, mający moc czynienia cudów, pozwolił Janowi poniewierać się w więzieniu i umrzeć wskutek przemocy. Dlaczego Chrystus, mając taką moc, nie uratował życia Jana? Pytanie to było często zadawane przez faryzeuszy, którzy przedstawiali je jako nieodparty argument przeciwko twierdzeniu Chrystusa, że jest Synem Bożym. Zbawiciel uprzednio ostrzegwał Swych uczniów przed próbami, utratą i prześladowaniem. Czy opuści ich w próbie? Niektórzy zastanawiali się, czy nie pomylili się co do Jego misji. Wszyscy byli bardzo zakłopotani.

⁶ J 11,4

Po dwóch dniach oczekiwania Jezus powiedział do uczniów: „Chodźmy znowu do Judei”⁷. Uczniowie zastanawiali się, dlaczego Jezus czekał aż dwa dni, skoro miał zamiar udać się do Judei. Jednak obawy o Chrystusa i o samych siebie dominowały obecnie w ich umysłach. W działaniu, które On właśnie zamierzał podjąć, nie potrafili dostrzec nic poza niebezpieczeństwem. „Mistrzu” — powiedzieli — „Żydzi dopiero co usiłowali Cię ukamienować, a znowu tam idziesz? Jezus odpowiedział: Czyż dzień nie ma dwunastu godzin?”⁸. Jestem kierowany przez Mego Ojca; jak długo pełnię Jego wolę, Moje życie jest bezpieczne. Moich dwanaście godzin dnia jeszcze nie dobiegło końca. Rozpocząłem ostatnią resztkę Mego dnia, ale dopóki cokolwiek z niej pozostaje, jestem bezpieczny.

„Jeśli ktoś chodzi za dnia” — mówił dalej — „nie potknie się, bo widzi światłość tego świata”⁹. Ten, kto pełni wolę Bożą i kroczy ścieżką, którą wyznaczył Bóg, nie może się potknąć i upaść. Światło kierującego Ducha Bożego daje mu jasne zrozumienie obowiązku i prowadzi go prosto ku zakończeniu jego dzieła. „A jeśli ktoś chodzi w nocy, potknie się, bo nie ma w nim światłości”¹⁰. Kto podąża wybraną przez siebie ścieżką, na którą Bóg go nie powołał, potknie się. Dla niego dzień zamienił się w noc i gdziekolwiek przebywa, nie jest bezpieczny.

„To powiedział, a potem dodał: Łazarz, nasz przyjaciel, śpi, ale idę, aby obudzić go ze snu”¹¹. „Łazarz, nasz przyjaciel, śpi”. Jakże wzruszające są te słowa! Jakże pełne są współczucia! Myśląc o niebezpieczeństwie, na jakie miał być narażony ich Mistrz, udając się do Jerozolimy, uczniowie prawie zapomnieli o pogrążonej w żałobie rodzinie w Betanii. Inaczej było z Chrystusem. Uczniowie czuli się upomniani. Przedtem byli rozczarowani, ponieważ Chrystus nie odpowiedział pręcej na wiadomość. Byli kuszeni, aby myśleć, że nie miał czułej miłości do Łazarza i jego sióstr, którą sądzili, że ich dażył, gdyż inaczej pospieszyłby z wysłannikiem. Jednak słowa: „Łazarz, nasz przyjaciel, śpi”, obudziły w ich umysłach właściwe uczucia. Zostali przekonani, że Chrystus nie zapomniał Swych cierpiących przyjaciół.

„Wtedy Jego uczniowie powiedzieli: Panie, jeśli śpi, będzie zdrowy. Ale Jezus mówił o jego śmierci, lecz oni myśleli, że mówił o zaśnięciu [zwykłym] snem”¹². Swym wierzącym dzieciom Chrystus przedstawia śmierć jako sen. Ich życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu¹³ i aż do zabrzmienia ostatniej trąby ci, którzy umierają, śpią w Nim.

⁷ J 11,7 ⁸ J 11,8,9 ⁹ J 11,9 ¹⁰ J 11,10 ¹¹ J 11,11 ¹² J 11,12,13 ¹³ Kol 3,3

„Wówczas Jezus powiedział im otwarcie: Łazarz umarł. I ze względu na was raduję się, że Mnie tam nie było, abyście uwierzyli. Ale chodźmy do niego”¹⁴. Tomasz potrafił ujrzeć tylko śmierć, jaka czekała jego Mistrza, jeśli pójdzie do Judei; jednak przepasał swego ducha i rzekł do pozostałych uczniów: „Chodźmy i my, aby z Nim umrzeć”¹⁵. Znał nienawiść Żydów do Chrystusa. Ich celem było doprowadzenie do Jego śmierci, jednak ten zamiar nie doszedł do skutku, gdyż nadal pozostawała część Jego wyznaczonego czasu. W tym czasie Jezus miał opiekę niebiańskich aniołów, toteż nawet w tych regionach Judei, gdzie rabini spiskowali, aby Go pojmać i zgładzić, nic Mu nie mogło zaszkodzić.

Uczniowie zdziwili się słowami Chrystusa, gdy powiedział: „Łazarz umarł. I [...] raduję się, że Mnie tam nie było”. Czy Zbawiciel z własnego wyboru uniknął domu Swych cierpiących przyjaciół? Na pozór Maria, Marta i umierający Łazarz byli pozostawieni samym sobie. Jednak sami nie byli. Chrystus spoglądał na tę całą scenę, a po śmierci Łazarza pograżone w smutku siostry były podtrzymywane Jego łaską. Jezus był świadkiem smutku ich rozdartych serc, gdy ich brat zmagał się ze swym potężnym wrogiem — śmiercią. Odczuwał On każdy ból udręki, gdy powiedział do uczniów: „Łazarz umarł”. Jednak Chrystus nie miał mieć na uwadze jedynie tych, których miłował w Betanii; musiał uwzględnić kształcenie Swych uczniów. Oni mieli być Jego przedstawicielami w tym świecie, aby błogosławieństwo Ojca mogło objąć wszystkich. Ze względu na nich pozwolił, by Łazarz umarł. Gdyby przywrócił go z choroby do zdrowia, nie zostałby dokonany ów cud, który jest najbardziej niepodważalnym dowodem Jego boskiego charakteru.

Gdyby Chrystus był w pokoju chorego, Łazarz nie umarłby, gdyż Szatan nie miałby nad nim mocy. Śmierć nie mogłaby skierować swej strzały na Łazarza w obecności Dawcy życia. Dlatego Chrystus pozostał w oddaleniu. Pozwolił wrogowi użyć swej mocy, aby Sam mógł go odpędzić jako pokonanego wroga. Pozwolił Łazarzowi przejść pod panowanie śmierci i cierpiące siostry widziały swego brata złożonego w grobie. Chrystus wiedział, że gdy spoglądały na martwą twarz swego brata, ich wiara w Odkupiciela została poddana ciężkiej próbie. Jednak wiedział, że dzięki walce, przez którą teraz przechodzą, ich wiara będzie jaśnieć ze znacznie większą mocą. Doznał każdego smutku, który one znosiły. Nie miłował je mniej, dlatego że zwlekał, ale wiedział, że dla nich, dla Łazarza, dla samego Siebie i dla Jego uczniów miało zostać odniesione zwycięstwo.

¹⁴ J 11,14,15 ¹⁵ J 11,16

„Ze względu na was [...] abyście uwierzyli”¹⁶. Dla wszystkich, którzy wyciągają rękę, aby poczuć prowadzącą rękę Boga, moment największego rozczarowania jest czasem, w którym boska pomoc jest najbliższa. Z wdzięcznością spojrzą oni wstecz na najciemniejszą część swej drogi. „Umie Pan pobożnych wyrwać z pokusy” (2 P 2,9). Z każdej pokusy i każdej próby wyprowadzi ich z silniejszą wiarą i bogatszym doświadczeniem.

Opóźniając przybycie do Łazarza, Chrystus miał na celu okazanie miłosierdzia tym, którzy Go nie przyjęli. Zwlekał, aby przez wzbudzenie Łazarza z martwych móc dać Swemu upartemu i niewierzącemu ludowi kolejny dowód, że naprawdę jest „zmartwychwstaniem i życiem”¹⁷. Był niechętny, by stracić wszelką nadzieję dla ludu, biednych, błąkających się owiec z domu Izraela. Jego serce pękało z powodu ich braku skruchy. W Swym miłosierdziu zamierzał dać im jeszcze jeden dowód na to, że jest Odnowicielem, Tym, który jako jedyny może wydobyć życie i nieśmiertelność na światło dzienne. To miało być dowodem, którego kapłani nie byliby w stanie błędnie zinterpretować. Właśnie to było powodem Jego opóźnionego pójścia do Betanii. Ten koronujący cud, wskrzeszenie Łazarza, miał nałożyć pieczęć Boga na Jego dziele oraz roszczeniu prawa do boskości.

W drodze do Betanii Jezus zgodnie ze Swym zwyczajem posługiwał chorym i potrzebującym. Po dotarciu do miasta wysłał do sióstr posłańca z wiadomością o Swym przybyciu. Chrystus nie od razu wszedł do domu, ale pozostał w cichym miejscu przy drodze. Wielki zewnętrzny pokaz, jaki Żydzi urządzali z okazji śmierci przyjaciół lub krewnych, nie był w harmonii z duchem Chrystusa. Usłyszał On odgłos zawodzenia wynajętych płaczek i nie chciał spotkać sióstr w tej scenie zamieszania. Wśród lamentujących przyjaciół znajdowali się krewni rodziny, z których niektórzy zajmowali ważne stanowiska w Jerozolimie. Wśród nich byli też najbardziej zagorzali wrogowie Chrystusa. On znał ich zamiary i dlatego nie ujawnił się od razu.

Wiadomość została przekazana Marcie tak cicho, że inni w pokoju [jej] nie słyszeli. Pochłonięta swym smutkiem Maria nie usłyszała tych słów. Niezwłocznie wstając, Marta wyszła na spotkanie swego Pana, natomiast Maria, myśląc, że ta udała się na miejsce, gdzie pochowano Łazarza, milcząco siedziała w smutku, nie robiąc żadnego wrzasku.

Marta pospieszyła, by spotkać Jezusa; jej serce było targane sprzecznymi emocjami. Na Jego wyrazistej twarzy odczytała tę samą czułość i miłość, które zawsze się na niej znajdowały. Jej zaufanie

¹⁶ J 11,15 ¹⁷ J 11,25

do Niego nie było zachwiane, jednak pomyślała o swym ukochanym bracie, którego Jezus również miłował. Z żalem ogarniającym jej serce, ponieważ Chrystus nie przyszedł wcześniej, a zarazem z nadzieją, że nawet teraz mógłby coś uczynić, aby je pocieszyć, powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”¹⁸. Siostry powtarzały te słowa raz za razem wśród wrzawy czynionej przez żałobników.

Z ludzką i boską litością Jezus spojrział na jej smutną, zatroskaną twarz. Marta nie była skłonna, by w szczegółach opowiedzieć, co zaszło; wszystko zostało wyrażone w owych żałosnych słowach: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”. Jednak patrząc w to oblicze miłości, dodała: „Ale i teraz wiem, że Bóg da Ci, o cokolwiek Go poprosisz”¹⁹.

Jezus zachęcił jej wiarę, mówiąc: „Twój brat zmartwychwstanie”²⁰. Jego odpowiedź nie miała na celu wzbudzenia nadziei na natychmiastową zmianę. Przeniósł myśli Marty poza to obecne przywrócenie jej brata i skupił je na zmartwychwstaniu sprawiedliwych. Postąpił tak, aby w zmartwychwstaniu Łazarza mogła dostrzec rękojmię zmartwychwstania wszystkich sprawiedliwych umarłych, a także zapewnienie, że dokona się to mocą Zbawiciela.

Marta odpowiedziała: „Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym”²¹.

W dalszym ciągu starając się nadać prawdziwy kierunek jej wierze, Jezus oświadczył: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”²². W Chrystusie jest życie, pierwotne, niezapożyczone i niezaczerpnięte. „Kto ma Syna, ma życie” (1 J 5,12). Boskość Chrystusa jest dla wierzącego zapewnieniem życia wiecznego. „Kto we Mnie wierzy” — rzekł Jezus — „choćby i umarł, będzie żył. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nigdy nie umrze. Czy wierzysz w to?”²³. Tutaj Chrystus spogląda na czas Swego drugiego przyjścia. Wtedy sprawiedliwi umarli zostaną wskrzeszeni jako niezniszczalni, a żyjący sprawiedliwi zostaną przeniesieni do nieba bez ujrzenia śmierci²⁴. Cud, który Chrystus właśnie zamierzał dokonać, wzbudzając Łazarza z martwych, miał reprezentować zmartwychwstanie wszystkich sprawiedliwych zmarłych. Swym słowem i dziełami ogłosił się autorem zmartwychwstania. On, który Sam miał wkrótce umrzeć na krzyżu, stał z kluczami śmierci, jako zwycięzca grobu, i domagał się Swego prawa i mocy, aby udzielić życia wiecznego.

Na słowa Zbawiciela: „Czy wierzysz?”, Marta odpowiedziała: „Tak, Panie: Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Bożym, który miał przyjść na świat”²⁵. Nie rozumiała słów wypowiedzia-

¹⁸ J 11,21 ¹⁹ J 11,22 ²⁰ J 11,23 ²¹ J 11,24 ²² J 11,25 ²³ J 11,25.26 ²⁴ 1 Kor 15,52 ²⁵ J 11,27

nych przez Chrystusa w ich pełnym znaczeniu, ale wyznała swą wiarę w Jego boskość, a także przeświadczenie, że jest On w stanie dokonać wszystkiego, co Mu się podoba.

„A to powiedziawszy, poszła i potajemnie zawołała swą siostrę Marię, i powiedziała: Jest tu Nauczyciel i woła cię”²⁶. Przekazała swą wiadomość tak cicho, jak to tylko możliwe, gdyż kapłani i przełożeni byli gotowi aresztować Jezusa, gdy tylko nadarzy się sposobność. Płacz żałobników uniemożliwiał usłyszenie jej słów.

Usłyszawszy tę wiadomość, Maria wstała pospiesznie i z pełnym zapałem wyrazem twarzy opuściła to pomieszczenie. Sądząc, że udała się do grobu, by płakać, żałobnicy poszli za nią. Kiedy dotarła do miejsca, gdzie czekał Jezus, uklękła u Jego stóp i z drżącymi ustami rzekła: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł”²⁷. Płacz żałobników był dla niej uciążliwy, gdyż tęskniła za kilkoma cichymi słowami sam na sam z Jezusem. Wiedziała jednak o zawiści i zazdrości, które były żywione w sercach niektórych z obecnych przeciwko Chrystusowi i powstrzymywała się od pełnego wyrażenia swego smutku.

„Kiedy Jezus zobaczył ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się w duchu i zasmucił się”²⁸. Czytał w sercach wszystkich zgromadzonych. Dostrzegł, że u wielu osób to, co było demonstracją smutku, oznaczało jedynie udawanie. Wiedział, że niektórzy w tym gronie, przejawiający obłudny smutek, będą niebawem planować śmierć — nie tylko potężnego Cudotwórcy, ale i tego, który miał być wzbudzony z martwych. Chrystus mógł zedrzeć z nich szatę pozorowanego smutku. Jednak powstrzymał Swe sprawiedliwe oburzenie. Ze względu na umiłowaną osobę klęczącą u Jego stóp w smutku, która prawdziwie w Niego uwierzyła, nie wypowiedział słów, które mógłby wypowiedzieć zgodnie z całą prawdą.

„Gdzie go położyliście?” — zapytał. Odpowiedzieli Mu: „Panie, chodź i zobacz”²⁹. Razem udali się do grobu. Była to smutna scena. Łazarz był bardzo miłowany, toteż jego siostry płakały nad nim ze złamanym sercem, a ci, którzy byli jego przyjaciółmi, łączyli swe łzy z łzami pograżonych w żałobie sióstr. W obliczu tego ludzkiego bólu, a także faktu, że udręczeni przyjaciele mogli opłakiwać zmarłego, podczas gdy Zbawiciel świata stał obok — „Jezus zapłakał”³⁰. Choć był Synem Bożym, to jednak przyjął ludzką naturę i był poruszony ludzkim smutkiem. W Jego wrażliwym i współczującym sercu zawsze budzi się współczucie z powodu cierpienia. On płacze z tymi, którzy płaczą, i raduje się z tymi, którzy się radują.

²⁶ J 11,28 ²⁷ J 11,32 ²⁸ J 11,33 ²⁹ J 11,34 ³⁰ J 11,35

Jednak Jezus płakał nie tylko wskutek Swego ludzkiego współczucia dla Marii i Marty. W Jego łzach był smutek tak przewyższający ludzki smutek, jak niebios są wyższe od ziemi. Chrystus nie płakał za Łazarzem, bo miał go zaraz wywołać z grobu. Płakał, gdyż wielu z tych, którzy właśnie opłakiwali Łazarza, miało niebawem zaplanować śmierć Tego, który jest zmartwychwstaniem i życiem. Jednak jakże niezdolni byli niewierzący Żydzi, aby właściwie zinterpretować Jego łzy! Niektórzy, nieumiejący dostrzec nic więcej poza zewnętrznymi okolicznościami rozgrywającej się przed Nim sceny jako przyczyny Jego smutku, mówili cicho: „Patrzcie, jak go miłował”³¹. Inni, próbując rzucić nasienie niewiary w serca obecnych, mówili drwiąco: „Czyż Ten, który otworzył oczy ślepego, nie mógł sprawić, aby on nie umarł?”³². Skoro było to w mocy Chrystusa, aby uratować Łazarza, dlaczego pozwolił, aby umarł?

Chrystus ujrzał proroczym wzrokiem wrogość faryzeuszy i saduceuszy. Wiedział, że przygotowywali Jego śmierć. Wiedział, że niektórzy z tych, którzy teraz wydawali się tacy współczujący, już wkrótce mieli zamknąć przed sobą drzwi nadziei i bramy miasta Bożego. W Jego upokorzeniu i ukrzyżowaniu miała się niebawem rozegrać scena, której skutkiem było zniszczenie Jerozolimy, a w tym czasie nikt nie lamentował nad zmarłymi. Nadchodząca na Jerozolimę odplata była Mu wyraźnie przedstawiona. Widział Jerozolimę otoczoną przez rzymskie legiony. Wiedział, że wielu teraz opłakujących Łazarza umrze w oblężeniu miasta i że w ich śmierci nie będzie żadnej nadziei.

Chrystus płakał nie tylko z powodu rozgrywającej się przed Nim sceny. Spoczywało na Nim brzemie smutku całych wieków. Widział straszne skutki przekraczania prawa Bożego. Widział, że w historii świata, począwszy od śmierci Abla, konflikt między dobrem a złem był nieustanny. Spoglądając na nadchodzące lata, widział cierpienie i smutek, łzy i śmierć, które miały być losem ludzi. Jego serce przeżywał ból rodziny ludzkiej wszystkich wieków i ze wszystkich krajów. Nieszczęścia grzesznego rodzaju ciążyły na Jego duszy, dlatego wypłynęło źródło Jego łez, gdy pragnął ulżyć mu w jego cierpieniu.

„Jezus zaś, znów wzruszony do głębi, przyszedł do grobu”³³. Łazarza złożono w grocie w skale, a przed wejściem umieszczono masywny kamień. Jezus rzekł: „Usuniecie ten kamień”³⁴. Sądząc, że On chciał tylko spojrzeć na zmarłego, Marta sprzeciwiła się, mówiąc,

³¹ J 11,36 ³² J 11,37 ³³ J 11,38 ³⁴ J 11,39

że zwłoki zostały złożone cztery dni temu i że rozkład już rozpoczął swe dzieło. Wypowiedź ta, uczyniona przed wskrzeszeniem Łazarza, nie pozostawiła wrogom Chrystusa miejsca na twierdzenie, że popełniono oszustwo. W przeszłości faryzeusze rozpowszechniali fałszywe twierdzenia dotyczące najcudowniejszych przejawów mocy Bożej. Kiedy Chrystus wzbudził z martwych córkę Jaira, powiedział: „Dziewczynka nie umarła, tylko śpi” (Mk 5,39). Jako że była chora tylko przez krótki czas i została wskrzeszona zaraz po śmierci, faryzeusze oświadczyli, że dziecko nie umarło; że sam Chrystus powiedział, iż tylko spało. Próbowali upozorować, że Chrystus nie potrafi leczyć chorób, że Jego cuda były nieprawdziwe. Jednak w tym przypadku nikt nie mógł zaprzeczyć, że Łazarz nie żyje.

Kiedy Pan zamierza dokonać jakiegoś dzieła, Szatan pobudza kogoś, by się temu sprzeciwił. Jezus rzekł: „Usuńcie ten kamień”³⁵. Tak dalece, jak to możliwe przygotujcie drogę dla Mego dzieła. Jednak stanowcza i ambitna natura Marty dała o sobie znać. Nie chciała, aby rozkładające się ciało było wystawione na widok. Ludzkie serce jest powolne, by zrozumieć słowa Chrystusa, a wiara Marty nie uchwyciła się prawdziwego znaczenia Jego obietnicy.

Chrystus zganił Martę, ale Jego słowa zostały wypowiedziane z największą delikatnością. „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?”³⁶. Dlaczego miałabyś wątpić w Moją moc? Dlaczego rozumiesz w sprzeczności wobec Moich nakazów? Masz Moje słowo. Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Boga. Naturalne niemożliwości nie mogą powstrzymać dzieła Tego, który jest Wszechmocny. Sceptycyzm i niewiara nie są pokorą. Bezwarunkowa wiara w słowo Chrystusa jest prawdziwą pokorą, prawdziwym poddaniem własnego „ja”.

„Usuńcie ten kamień”³⁷. Chrystus mógł nakazać kamieniowi, by się usunął, a on byłby posłuszny Jego głosowi. Mógłby nakazać wykonanie tego aniołom, którzy byli blisko Jego boku. Na Jego polecenie niewidzialne ręce usunęłyby kamień. Jednak miał on zostać usunięty ludzkimi rękami. W ten sposób Chrystus chciał ukazać, że człowieczeństwo ma współpracować z boskością. Do wykonania tego, co ludzka moc jest w stanie uczynić, nie wzywa się boskiej mocy. Bóg nie rezygnuje z pomocy człowieka. Umacnia go, współpracując z nim, gdy ten wykorzystuje dane mu zdolności i możliwości.

³⁵ J 11,39 ³⁶ J 11,40 ³⁷ J 11,39

Wykonano polecenie. Kamień został odsunięty. Wszystko odbywa się jawnie i bez pośpiechu. Wszystkim dana jest szansa, aby zobaczyć, że nie stosuje się oszustwa. Ciało Łazarza leży w skalnym grobie, zimne i milczące z powodu śmierci. Ucichł płacz żałobników. Zdziwieni i wyczekujący zebrani stoją wokół grobu, oczekując ujrzienia tego, co ma nastąpić.

Chrystus stoi spokojnie przed grobem. Święta doniosłość spoczywa na wszystkich obecnych. Chrystus zbliża się do grobu. Podnosząc Swój wzrok do nieba, mówi: „Ojcze, dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś”³⁸. Niewiele wcześniej wrogowie Chrystusa oskarżyli Go o bluźnierstwo i podnieśli kamienie, aby Go nimi obrzucić, ponieważ twierdził, że jest Synem Bożym. Oskarżyli Go o dokonywanie cudów mocą Szatana. Tutaj zaś Chrystus twierdzi, że Bóg jest Jego Ojcem i z doskonałym przeświadczeniem oznajmia, że jest Synem Bożym.

We wszystkim, co czynił, Chrystus współpracował ze Swym Ojcem. Zawsze dokładał starań, aby uczynić to jawnym, że nie działał niezależnie; to właśnie za sprawą wiary i modlitwy dokonywał Swych cudów. Chrystus pragnął, aby wszyscy znali Jego relację do Ojca. „Ojcze” — powiedział — „dziękuję Ci, że Mnie wysłuchałeś. A Ja wiedziałem, że Mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na stojących wokoło ludzi, aby uwierzyli, że Ty Mnie posłałeś”³⁹. Tutaj uczniowie i lud mieli otrzymać najbardziej przekonujący dowód dotyczący relacji istniejącej między Chrystusem a Bogiem. Miało im zostać pokazane, że twierdzenie Chrystusa nie było zwiedzeniem.

„Gdy to powiedział, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!”⁴⁰. Jego głos, wyraźny i przenikliwy, przenika do ucha zmarłego. Gdy mówi, boskość przebłyskuje przez człowieczeństwo. Na Jego obliczu, które jest rozjaśnione chwałą Bożą, lud widzi zapewnienie o Jego mocy. Każde oko jest skupione na wejściu do groty. Każde ucho jest nakierowane, aby wychwycić najsłabszy dźwięk. Z intensywnym i palącym zainteresowaniem wszyscy czekają na test boskości Chrystusa, na dowód, który ma uzasadnić Jego twierdzenie, że jest Synem Bożym, albo na zawsze zagasić ową nadzieję.

W cichym grobie są jakieś ruchy i ten, który był martwy, staje u wejścia grobu. Jego ruchy są utrudniane przez całun, w którym został złożony, toteż Chrystus mówi do zdumionych świadków: „Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść”⁴¹. Ponownie pokazano im, że ludzki pomocnik ma współpracować z Bogiem. Człowieczeństwo

³⁸ J 11,41 ³⁹ J 11,41.42 ⁴⁰ J 11,43 ⁴¹ J 11,44

ma działać na rzecz człowieczeństwa. Łazarza pozostawiono i stał przed zebranymi, nie jako ktoś wycieńczony chorobą i ze słabymi, chwiejącymi się kończynami, ale jako człowiek w kwiecie wieku i w wigorze dostojnej męskości. Jego oczy promieniają przytomnością umysłu⁴² i miłością do swego Zbawcy. W uwielbieniu pada do stóp Jezusa.

Przyglądający się są z początku oniemiaли ze zdumienia. Po tym następuje niewyrażalna scena radości i dziękczynienia. Siostry otrzymują swego brata z powrotem do życia jako dar Boży i z łzami radości załamany głoŝem wyrażają wdzięczność Zbawicielowi. Jednak gdy brat, siostry i przyjaciele radują się z tego ponownego spotkania, Jezus wycofuje się ze sceny. Gdy szukają Dawcy życia, nie można Go znaleźć.

⁴² W oryg. „intelligence”.

59 | Zmowa kapłanów

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 11,47-54.

Betania znajdowała się tak blisko Jerozolimy, że wiadomość o wskrzeszeniu Łazarza w krótkim czasie dotarła do miasta. Żydowscy przełożeni szybko dysponowali faktami dzięki szpiegom, którzy byli świadkami tego cudu. Natychmiast zwołano zebranie Sanhedrynu, aby zdecydować, co należy zrobić. Chrystus dopiero co w pełni ujawnił Swą władzę nad śmiercią i grobem. Ten potężny cud był koronnym dowodem ofiarowanym ludziom przez Boga, że posłał Swego Syna na świat dla ich zbawienia. Był on demonstracją boskiej mocy, która wystarczała, aby przekonać każdy umysł pozostający pod władzą rozumu i oświeconego sumienia. Wielu, którzy byli świadkami zmartwychwstania Łazarza, zostało doprowadzonych do wiary w Jezusa. Jednak nienawiść kapłanów do Niego przybrała na sile. Upřednio odrzucili wszystkie mniejsze dowody Jego boskości i byli po prostu rozwścieczeni tym nowym cudem. Umarły został wskrzeszony w pełnym świetle dnia i przed tłumem świadków. Nie można było wytłumaczyć takiego dowodu żadną sztuczką. Z tego właśnie powodu wrogość kapłanów stała się jeszcze bardziej zawzięta. Byli bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zdeterminowani, aby położyć kres dziełu Chrystusa.

Saduceusze, wprawdzie nieprzychylni Chrystusowi, nie byli jednak tak pełni złośliwości wobec Niego, jak faryzeusze. Ich nienawiść nie była tak zażarta. Jednak teraz byli mocno zaniepokojeni. Nie wierzyli w zmartwychwstanie umarłych. Wytwarzając tak zwaną naukę, uznawali, że byłoby to niemożliwe, aby martwe ciało zostało przywrócone do życia. Jednak za sprawą kilku słów Chrystusa ich teoria została obalona. Ukazane zostało, że byli w niewiedzy zarówno co do

Pisma Świętego, jak i mocy Bożej. Nie potrafili dostrzec żadnej możliwości zatarcia wrażenia, jakie wywarł na ludzie ten cud. Jak można było odwrócić ludzi od Tego, który zwyciężył, aby odebrać grobowi umarłych? Puszczono w obieg kłamliwe relacje, jednak cudowi nie można było zaprzeczyć; nie znali też sposobu, aby zapobiec jego skutkom. Do tej pory saduceusze nie popierali planu zgładzenia Chrystusa. Jednak po wzbudzeniu Łazarza z martwych postanowili, że tylko przez Jego śmierć można będzie położyć kres skierowanemu przeciwko nim nieustraszonemu demaskowaniu.

Faryzeusze wierzyli w zmartwychwstanie i nie mogli nie zauważyć, że ten cud jest dowodem, iż Mesjasz jest wśród nich. Jednak zawsze sprzeciwiali się dziełu Chrystusa. Od samego początku nienawidzili Go, ponieważ odsłaniał ich obłudne twierdzenia. Zdarł zasłonę rygorystycznych obrzędów, pod którą kryła się ich duchowa szpetota. Czysta religia, której nauczał, potępiała ich puste wyznania pobożności. Byli spragnieni zemsty na Nim za Jego wyraźne nagany. Próbowali sprowokować Go do powiedzenia lub zrobienia czegoś, co dałoby im sposobność, by Go potępić. Kilka razy próbowali Go ukamienować, ale On spokojnie wycofał się i stracili Go z oczu.

Cuda, które czynił w Sabat, były wszystkie po to, by ulżyć cierpiącym, ale faryzeusze starali się potępić Go jako przestępcę Sabatu. Próbowali podburzyć Herodian przeciwko Niemu. Przedstawili Go jako dążącego do ustanowienia rywalizującego królestwa i naradzali się z nimi, jak Go zgładzić. By rozdrażnić Rzymian przeciwko Niemu, przedstawili Go jako próbującego obalić ich władzę. Wypróbowali każdy pretekst, aby odciąć Go od wpływu na lud. Jednak do tej pory ich próby były udaremnione. Owe rzesze, które były świadkami Jego czynów miłosierdzia i słyszały czyste i święte nauki, wiedziały, że nie były to uczynki i słowa łamiącego Sabat czy też bluźniercy. Nawet słudzy wysłani przez faryzeuszy tak bardzo ulegli wpływowi Jego słów, że nie potrafili Go pojmać. W desperacji Żydzi ostatecznie wydali nakaz, aby każdy, kto wyznaje wiarę w Jezusa, został usunięty z synagogi.

Tak więc gdy kapłani, przełożeni i starsi zebrali się na radę, było to ich ustaloną decyzją, aby uciszyć Tego, który dokonywał tak cudownych dzieł, że wszyscy ludzie się dziwili. Faryzeusze i saduceusze byli ze sobą ściślej połączeni niż kiedykolwiek wcześniej. Będąc dotąd podzieleni, stali się jedno w swej opozycji do Chrystusa. Na wcześniejszych naradach Nikodem i Józef zapobiegli skazaniu Jezusa i z tego powodu nie zostali teraz wezwani. Na posiedzeniu rady

byli obecni inni wpływowi mężowie, którzy wierzyli w Jezusa, jednak ich wpływ nie przeważał nad wpływem zjadliwych faryzeuszy.

Jednak nie wszyscy członkowie rady byli zgodni. Sanhedryn nie był w tym czasie prawomocnym zgromadzeniem. Istniał tylko z racji tolerancji. Niektórzy z jego grona kwestionowali sensowność wydania Chrystusa na śmierć. Obawiali się, że wywoła to powstanie wśród ludu, które spowoduje, że Rzymianie wstrzymają dodatkowe przywileje kapłaństwa i pozbawią ich władzy, którą w dalszym ciągu posiadali. Saduceusze byli jednomyślni w swej nienawiści do Chrystusa, a mimo to wykazywali skłonność do ostrożności w stawianiu kroków, obawiając się, że Rzymianie pozbawią ich wysokiej pozycji.

Na tym zgromadzeniu rady, zwołanym w celu zaplanowania śmierci Chrystusa, obecny był ów Świadek, który słyszał chętlive słowa Nabuchodonozora, był na bałwochwalczej uczcie Belsazara i był obecny, gdy Chrystus ogłosił Siebie Pomazańcem w Nazarecie. Ten Świadek wywierał teraz na przełożonych wrażenie o podjętym przez nich działaniu. Wydarzenia z życia Chrystusa pojawiły się przed nimi w wyrazistości, która ich zatrwożyła. Przypomnieli sobie scenę w świątyni, kiedy Jezus, będący wówczas dwunastoletnim dzieckiem, stanął przed uczonymi doktorami prawa, zadając im pytania, nad którymi się zastanawiali. Dokonany właśnie cud świadczył o tym, że Jezus był nikim innym jak Synem Bożym. Pisma Starego Testamentu dotyczące Chrystusa rozbłysły przed ich umysłami w ich prawdziwym znaczeniu. Będąc zakłopotani i zaniepokojeni, przełożeni pytali: „Co my czynimy?”¹. Na posiedzeniu rady powstał podział. Znajdując się pod wrażeniem Ducha Świętego, kapłani i przełożeni nie mogli odpędzić przeświadczenia, że walczą z Bogiem.

Gdy rada znajdowała się w szczytowej fazie swego zakłopotania, powstał Kajfasz, Najwyższy Kapłan. Kajfasz był człowiekiem dumnym i okrutnym, wyniosłym i nietolerancyjnym. Do jego rodzinnych powiązań należeli saduceusze, dumni, śmiali, zuchwali, pełni ambicji i okrucieństwa, które ukrywali pod płaszczem pozorowanej sprawiedliwości. Kajfasz studiował proroctwa i chociaż nie znał ich prawdziwego znaczenia, przemówił z wielkim autorytetem i pewnością: „Wy nic nie wiecie; i nie bierzecie pod uwagę, że pożyteczniej jest dla nas, żeby jeden człowiek umarł za lud, a żeby cały ten naród nie zginął”². Nawet gdyby Jezus był niewinny — ponagłał najwyższy kapłan — to musi być usunięty z drogi. Jest kłopotliwy, przyciągając do Siebie ludzi i zmniejszając autorytet przełożonych. Jest tylko jeden; lepiej

¹ J 11,47; w greckim czas teraźniejszy *poioumen*. ² J 11,49.50

byłoby, żeby umarł, niż żeby autorytet przełożonych został osłabiony. Jeśli lud straci zaufanie do swych przełożonych, władza narodowa zostanie obalona. Kajfasz apelował, że po tym cudzie naśladowcy Jezusa prawdopodobnie wzniesą bunt. Wtedy przyjdą Rzymianie — powiedział — i zamkną naszą świątynię i zniosą nasze prawa, niszcząc nas jako naród. Ile warte jest życie tego Galilejczyka w porównaniu z życiem narodu? Jeśli stoi na przeszkodzie dobru Izraela, to czy nie jest to wyświadczeniem Bogu przysługi, że się Go usunie? Lepiej, żeby jeden człowiek zginął, niż żeby zniszczony został cały naród.

Oświadczając, że jeden człowiek powinien umrzeć za naród, Kajfasz wskazał, że ma pewne pojęcie o prorocत्वach, chociaż było ono bardzo ograniczone. Tymczasem Jan, w swym opisie tej sceny, nawiązuje do tego prorocтва i ukazuje jego szerokie i głębokie znaczenie. Powiedział: „A nie tylko za ten naród, ale też po to, aby zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże”³. Z jaką ślepotą wyniosły Kajfasz uznał posłannictwo Zbawiciela!

Na ustach Kajfasza ta najcenniejsza prawda została zamieniona w kłamstwo. Linia postępowania, którą przejął, opierała się na zasadzie zapożyczonych z pogaństwa. Panująca wśród pogan otępiła świadomość, że jeden człowiek ma umrzeć za rodzaj ludzki, doprowadziła do składania ofiar z ludzi. Tak samo Kajfasz zaproponował, aby przy pomocy ofiary Jezusa ratować winny naród, nie z przestępstwa, ale w przestępstwie, aby mógł on trwać w grzechu. A swym rozumowaniem zamierzał uciszyć protest tych, którzy mogliby odważyć się powiedzieć, że dotąd w Jezusie nie znaleziono nic godnego śmierci.

Na tym zebraniu rady wrogowie Chrystusa zostali dogłębnie przeświadczeni. Duch Święty oddziaływał na ich umysły. Jednakże Szatan walczył, by osiągnąć nad nimi panowanie. Przyciągnął ich uwagę do krzywd, jakich doznali ze względu na Chrystusa. Jakże mało uhonorował ich sprawiedliwość! Przedstawiał o wiele większą sprawiedliwość, którą muszą posiadać wszyscy, którzy chcą być dziećmi Bożymi. Nie zważając na ich formy i ceremonie, zachęcał grzeszników, aby kierowali się bezpośrednio do Boga jako miłosiernego Ojca i oznajmiali swe potrzeby. Tym sposobem, według nich, odrzucił kapłaństwo. Odmówił uznania teologii szkół rabinicznych. Odsłaniał złe praktyki kapłanów i nieodwracalnie zaszkodził ich wpływowi. Wyrządził szkodę wpływowi ich sentencji i tradycji, stwierdzając, że chociaż ściśle egzekwowali prawo rytualne, to jednak czynili nieważnym prawo Boże. Wszystko to Szatan przywiódł im teraz na myśl.

³ J 11,52

Szatan podpowiedział im, że dla utrzymania swego autorytetu muszą zgładzić Jezusa. Za tą radą poszli. Fakt, że mogliby utracić władzę, którą wtedy sprawowali, był ich zdaniem wystarczającym powodem do podjęcia jakiejś decyzji. Z wyjątkiem paru osób, które nie odważyły się wypowiedzieć swego zdania, Sanhedryn przyjął słowa Kajfasza jako słowa Boga. Na radę spłynęła ulga; ustała niezgoda. Postanowili wydać Chrystusa na śmierć przy pierwszej sprzyjającej okazji. Odrzucając dowód boskości Jezusa, ci kapłani i przełożeni zamknęli się w nieprzenikalnej ciemności. Przeszli pod całkowitą władzę Szatana, aby zostać przez niego sprowadzeni na krawędź wiecznej ruiny. A mimo to ich zwiedzenie było takie, że mieli z siebie wielkie zadowolenie. Uważali się za patriotów, którzy zabiegali o wybawienie narodu.

Sanhedryn obawiał się jednak podjąć pochopne działania przeciwko Jezusowi, aby lud nie podburzył się i nie spadła na nich przemoc wymierzona na Niego. Z tego powodu rada zwlekała z wykonaniem wydanego przez siebie wyroku. Zbawiciel rozumiał zмовę kapłanów. Wiedział, że pragną Go usunąć i że ich cel zostanie wkrótce osiągnięty. Jednak nie było to Jego zadaniem, aby przyspieszyć ów kryzys i wycofał się z tego regionu, zabierając ze sobą uczniów. Tym sposobem Jezus własnym przykładem ponownie nadał moc pouczeniu, które dał uczniom: „Gdy będą was prześladować w tym mieście, uciekajcie do innego” (Mt 10,23). Istniało szerokie pole do pracy dla zbawienia dusz; i o ile lojalność wobec Niego tego nie wymagała, słudzy Pańscy nie mieli narażać swego życia.

Jezus dał światu do tej pory trzy lata pracy publicznej. Jego przykład samozaparcia i bezinteresownej dobroczynności był przed nimi. Jego życie czystości, cierpienia i poświęcenia było wszystkim znane. Jednak ten krótki, trzyletni okres był tak długi, jak długo świat mógł wytrzymać obecność swego Odkupiciela.

Jego życie było życiem pełnym prześladowań i zniewag. Jezus, będąc już wypędzony z Betlejem przez zazdrosnego króla, odrzucony przez Swój własny lud w Nazarecie i skazany na śmierć bez przyczyny w Jerozolimie, znalazł wraz ze Swymi nielicznymi wiernymi naśladowcami tymczasowy azyl w obcym mieście. On, który zawsze był dotknięty ludzkim nieszczęściem, który uzdrawiał chorych, przywracał wzrok niewidomym, słuch głuchym, a mowę niemym, który karmił głodnych i pocieszał smutnych, został wypędzony spośród ludu, dla którego zbawienia pracował. On, który chodził po wzburzonych falach i słowem uciszył ich gniewny ryk, który wypędzał diabły, uznające Go, gdy wychodziły, za Syna Bożego, który

przerywał sen umarłych i który zachwycał tysiące ludzi Swymi słowami mądrości, nie był w stanie dotrzeć do serc tych, którzy byli zaślepieni uprzedzeniami i nienawiścią i którzy uparcie odrzucali światło.

Prawo nowego

60 królestwa

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 20,20-28; Marka 10,32-45 oraz Łukasza 18,31-34.

Zbliżał się czas Paschy i Jezus znowu skierował się w stronę Jerozolimy. W Jego sercu był pokój doskonałej jedności z wolą Ojca, toteż chętnymi krokami podążał ku miejscu ofiary. Uczniów zaś ogarnęło poczucie tajemniczości, zwątpienia i lęku. Zbawiciel „szedł przed nimi. I zdumiewali się, a idąc za Nim, bali się”¹.

Ponownie Chrystus wezwał do Siebie dwunastu i z większą wyrazistością niż kiedykolwiek wcześniej otworzył przed nimi to, że zostanie zdradzony i będzie cierpiał. Rzekł: „Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co zostało napisane przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, wyśmiany, zelżony i opluty; ubiczują Go i zabiją, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie. Lecz oni nic z tego nie zrozumieli. Te słowa były przed nimi zakryte i nie wiedzieli, o czym była mowa”².

Czy jeszcze niedawno nie głosili wszędzie: „Przybliżyło się królestwo niebieskie”?³ Czy sam Chrystus nie obiecał, że wielu ludzi zasiądzie z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie Bożym?⁴ Czy nie obiecał wszystkim, którzy cokolwiek zostawili dla Niego, sto razy więcej w tym życiu i udział w Jego królestwie?⁵ I czyż nie dał On owym dwunastu szczególnej obietnicy zaszczytnych pozycji w Swym królestwie — że będą zasiadać na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela?⁶ Nawet teraz powiedział, że wszystko, co zostało napisane o Nim u proroków, ma się wypełnić. A czyż prorocy nie przepowiedzieli chwały panowania Mesjasza? W świetle tych myśli Jego

¹ Mk 10,32 ² Łk 18,31-34 ³ Mt 10,7 ⁴ Mt 8,11 ⁵ Mt 19,29 ⁶ Mt 19,28

słowa dotyczące zdrady, prześladowania i śmierci wydawały się niejasne i mgliste. Bez względu na trudności, które mogłyby się pojawić, wierzyli, że królestwo miało być wkrótce ustanowione.

Jan, syn Zebedeusza, był jednym z dwóch pierwszych uczniów, którzy poszli za Jezusem. On i jego brat Jakub byli w pierwszej grupie, która opuściła wszystko dla Jego służby. Z radością opuścili dom i przyjaciół, aby mogli być z Nim; chodzili i rozmawiali z Nim; byli z Nim w zaciszu domowym i na publicznych zgromadzeniach. On uciszał ich obawy, uwalniał ich od niebezpieczeństw, łagodził cierpienia, pocieszał smutek, a także z cierpliwością i czułością pouczał, aż ich serca wydawały się połączone z Jego sercem, toteż w zapale swej miłości pragnęli być Mu najbliżsi w Jego królestwie. Przy każdej możliwej okazji Jan zajmował swe miejsce obok Zbawiciela, a równie bliskim związkiem z Nim pragnął być zaszczycony Jakub.

Ich matka była naśladowczynią Chrystusa i służyła Mu chętnie tym, co posiadała. Z matczyną miłością i aspiracją dotyczącą swych synów pożądała dla nich najbardziej zaszczytnego miejsca w nowym królestwie. W tym celu zachęciła ich do przedstawienia prośby.

Matka i jej synowie przyszli razem do Jezusa, prosząc, by spełnił prośbę, która leżała im na sercu.

„Co chcecie, żebym dla was zrobił?” — zapytał⁷.

Matka odpowiedziała: „Powiedz, aby ci dwaj moi synowie siedzieli jeden po Twojej prawej, a drugi po lewej stronie w Twoim królestwie”⁸.

Jezus czule odniósł się do nich, nie ganiąc ich samolubstwa w szukaniu pierwszeństwa przed braćmi. Czytał w ich sercach, znał głębię ich przywiązania do Niego. Ich miłość nie była zwykłym ludzkim uczuciem; chociaż skażona ziemskością jej ludzkiego biegu, to jednak wypływała ze źródła Jego własnej odkupieńczej miłości. Nie udzieli nagany, ale pogłębi i oczyści [tę miłość]. Powiedział: „Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił, i być zanurzeni zanurzeniem, którym Ja jestem zanurzany?”. A oni przywołali na myśl Jego tajemnicze słowa, wskazujące na próbę i cierpienie, jednak z przekonaniem odpowiedzieli: „Możemy”⁹. Policzyliby to za najwyższy zaszczyt, gdyby mogli udowodnić swą lojalność poprzez udział we wszystkim, co ma spotkać ich Pana.

On rzekł: „Mój kielich będziecie pić i zanurzeniem, którym Ja jestem zanurzany, będziecie zanurzeni”; przed Nim znajdował się

⁷ Mk 10,36 ⁸ Mt 20,21 ⁹ Mt 20,22

krzyż zamiast tronu, a Jego towarzyszami po prawej i po lewej stronie miało być dwóch złoczyńców. Jan i Jakub mieli współuczestniczyć z Mistrzem w cierpieniach; jeden jako pierwszy z braci, który zginął od miecza; a drugi jako mający najdłużej ze wszystkich znosić trud, pohańbienie i prześladowanie.

Mówił dalej: „Ale nie do Mnie należy danie miejsca po Mojej prawej i lewej stronie, lecz [będzie dane tym], którym zostało przygotowane przez Mojego Ojca”¹⁰. W królestwie Bożym pozycji nie zdobywa się przez faworyzowanie. Nie zarabia się na nią ani nie otrzymuje się jej drogą arbitralnego przyznania. Jest rezultatem charakteru. Korona i tron są oznakami osiągniętego stanu; są oznakami podboju własnego „ja”, dokonanego dzięki naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi.

O wiele później, gdy Jan doszedł do zrozumienia Chrystusa przez wspólnotę Jego cierpień, Pan objawił temu uczniowi, jaki jest warunek bliskości w Jego królestwie. „Temu, kto zwycięży” — rzekł Chrystus — „dam zasiąść ze Mną na Moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem z Moim Ojcem na Jego tronie”. „Tego, kto zwycięży, uczynię filarem w świątyni Mojego Boga i już nie wyjdzie na zewnątrz. Napiszę też na nim imię Mego Boga [...] i Moje nowe imię” (Ap 3,21.12). Tak samo apostoł Paweł napisał: „Ja bowiem już mam być złożony w ofierze, a czas mojego odejścia nadchodzi. Dobrą walkę stoczyłem, bieg ukończyłem, wiarę zachowałem. Odtąd odłożona jest dla mnie korona sprawiedliwości, którą mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy” (2 Tm 4,6-8).

Najbliżej Chrystusa stanie ten, kto na ziemi najgłębiej zaczerpnął z ducha Jego samoofiarniej miłości — tej miłości, która „się nie przechwala, nie unosi się pychą [...] nie szuka swego, nie jest porywczą, nie myśli [nic] złego” — miłości, która pobudza ucznia, tak jak pobudzała naszego Pana, aby dla zbawienia ludzkości oddać wszystko, żyć, pracować i poświęcić się, nawet na śmierć (1 Kor 13,4.5). Ten duch objawił się w życiu Pawła. Powiedział on: „Dla mnie bowiem życie to Chrystus”, gdyż jego życie objawiło ludziom Chrystusa; „a śmierć to zysk” — zysk dla Chrystusa; sama śmierć miała ujawnić moc Jego łaski i gromadzić dla Niego dusze. Powiedział: „Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele, czy to przez życie, czy przez śmierć” (Flp 1,21.20).

Gdy dziesięciu [uczniów] usłyszało prośbę Jakuba i Jana, bardzo się im to nie podobało. Najwyższe miejsce w królestwie było właśnie

¹⁰ Mt 20,23

tym, czego każdy z nich szukał dla siebie i byli rozgniewani, że ci dwaj uczniowie zdobyli nad nimi pozorną przewagę.

I znów spór o to, który z nich powinien być największy, wydawał się niemal wznowiony, gdy Jezus, przywołując ich do Siebie, rzekł do obruszonych uczniów: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, panują nad nimi, a ich wielcy sprawują nad nimi swą władzę. Lecz nie tak ma być wśród was”¹¹.

W królestwach tego świata pozycja oznaczała samouwielbienie. Mniemano, że lud ma istnieć dla dobra klas rządzących. Wpływ, zażyłość i wykształcenie były tak wieloma środkami do zdobycia kontroli nad masami na użytek przywódców. Wyższe klasy miały myśleć, decydować, bawić się i rządzić; niższe miały być posłuszne i służyć. Religia, jak wszystko inne, była sprawą autorytetu. Od ludu oczekiwano, że będzie wierzył i praktykował religię zgodnie z poleceniami przełożonych. Prawo człowieka jako jednostki, by samemu myśleć i postępować, było całkowicie nieuznawane.

Chrystus ustanawiał królestwo na innych zasadach. Nie powoływał ludzi do władzy, ale do służby — silnych, aby dźwigali niemoce słabych. Władza, pozycja, talent i wykształcenie nakładają na ich posiadacza tym większy obowiązek służenia bliźnim. Do nawet najskromniejszych uczniów Chrystusa powiedziano: „Wszystko [to] bowiem [dzieje się] dla was” (2 Kor 4,15).

„Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć i oddać Swoje życie na okup za wielu”¹². Wśród Swych uczniów Chrystus był pod każdym względem opiekunem i dźwigającym brzemień. Dzielił ich ubóstwo, z ich powodu praktykował samozaparcie, szedł przed nimi, aby złagodzić trudniejsze miejsca, a niebawem miał dokończyć Swe dzieło na ziemi przez złożenie życia. Zasada, zgodnie z którą działał Chrystus, ma pobudzić do działania członków zboru, który jest Jego ciałem. Celem i fundamentem zbawienia jest miłość. W królestwie Chrystusa najwięksi są ci, którzy podążają za danym przez Niego przykładem i postępują jak pasterze Jego stada.

Słowa Pawła objawiają prawdziwą godność i honor chrystiańskiego życia: „Będąc bowiem wolny wobec wszystkich, samego siebie uczyniłem niewolnikiem wszystkich”, „nie szukając w tym własnej korzyści, ale korzyści wielu, aby byli zbawieni” (1 Kor 9,19; 10,33).

¹¹ Mk 10,42,43 ¹² Mt 20,28; Mk 10,45

W sprawach sumienia dusza musi pozostać nieskrępowana. Nikt nie ma kontrolować umysłu drugiego człowieka, decydować za niego, ani narzucać mu obowiązków. Bóg daje każdej duszy wolność myślenia i podążania za własnymi przekonaniem. „Każdy z nas sam za siebie zda rachunek Bogu”¹³. Nikt nie ma prawa wtapiać własnej indywidualności w indywidualność innego człowieka. We wszystkich sprawach, w których chodzi o zasady, „każdy niech będzie dobrze upewniony w swoim zamiśle” (Rz 14,12.5). W królestwie Chrystusa nie ma władczego ucisku ani narzucania zachowania. Aniołowie niebios nie przychodzą na ziemię, aby rządzić i wymagać hołdu, ale jako wysłannicy miłosierdzia, aby współpracować z ludźmi w podnoszeniu człowieczeństwa.

Zasady i same słowa nauki Zbawiciela w ich boskim pięknie pozostały w pamięci umiłowanego ucznia. Do jego ostatnich dni brzemieniem świadectwa Jana dla zborów było: „To jest przesłanie, które słyszeliście od początku, że mamy się wzajemnie miłować”. „Po tym poznaliśmy miłość [Boga], że On oddał za nas Swoje życie. My również powinniśmy oddawać życie za braci” (1 J 3,11.16).

To był duch, który przenikał wczesny zbor. Po wylaniu Ducha Świętego „to mnóstwo wierzących miało [jedno] serce i jedną duszę. Nikt nie nazywał swoim tego, co posiadał”. „Nie było też wśród nich nikogo, kto by cierpiał niedostatek”. „Apostołowie zaś z wielką mocą dawali świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa i wielką łaską była nad nimi wszystkimi” (Dz 4,32.34.33).

¹³ Rz 14,12

61 | Zacheusz

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 19,1-10.

W drodze do Jerozolimy Jezus „wszedł do Jerycha i przeszedł przez nie”¹. Kilka kilometrów od Jordanu, na zachodnim skraju doliny, która tutaj przechodzi w równinę, znajdowało się miasto usytuowane wśród tropikalnej zieleni i bujnego piękna. Ze swymi palmami i zasobnymi ogrodami nawadnianymi przez żywe źródła błyszczało ono jak szmaragd w otoczeniu wapiennych wzgórz i opustoszałych wąwozów, które oddzielały Jerozolimę od miasta na równinie.

Wiele karawan przemierzało Jerycho w drodze na święto. Ich przybycie było zawsze uroczystym momentem, ale teraz lud przejawiał jeszcze głębsze zainteresowanie. Wiadome było, że w tym tłumie znajdował się galilejski Rabbi, który tak niedawno przywrócił Łazarza do życia; i choć szerzyły się pogłoski o zmowie kapłanów, tłumy pragnęły oddać Mu hołd.

Jerycho było jednym z miast, które w dawnych czasach wydzielono dla kapłanów, a też w tym czasie zamieszkiwała tam duża liczba kapłanów. Jednak miasto miało również populację o zupełnie innym charakterze. Było dużym ośrodkiem handlowym i znajdowali się tam rzymscy urzędnicy i żołnierze, razem z obcymi z przeróżnych stron, natomiast pobieranie ceł uczyniło je domem wielu celników.

Zacheusz, „przełożony celników”², był Żydem, znienawidzonym przez swych rodaków. Jego ranga i zamożność były nagrodą za zajęcie, do którego oni mieli odrazę i który był uważany za inne określenie niesprawiedliwości i zdzierstwa. Tymczasem zamożny celnik nie był wcale takim zatwardziałym człowiekiem tego świata, na jakiego

¹ Łk 19,1 ² Łk 19,2

wyglądał. Pod pozorem światowości i dumy kryło się serce podatne na boskie wpływy. Zacheusz już słyszał o Jezusie. Relacje o Tym, który odnosił się z uprzejmością i życzliwością do potępionych klas, rozchodziły się daleko i szeroko. W przełożonym celników obudziła się tęsknota za lepszym życiem. Tylko kilka kilometrów od Jerycha Jan Zanurzyciel głosił nad Jordanem, toteż Zacheusz słyszał o wezwaniu do opamiętania się. Owo pouczenie skierowane do celników: „Nie pobierajcie nic więcej ponad to, co wam wyznaczono” (Łk 3,13), choć pozornie zlekceważone, wywarło wrażenie na jego umyśle. Znał Pismo Święte i był przeświadczony, że jego praktyka jest niewłaściwa. Teraz gdy usłyszał słowa, o których powiedziano, że pochodzą od Wielkiego Nauczyciela, odczuł, że jest grzesznikiem w oczach Boga. Jednak to, co usłyszał o Jezusie, roznieciło w jego sercu nadzieję. Opamiętanie się i reforma życia były możliwe, także i dla niego; czyż jeden z najbardziej zaufanych uczniów nowego Nauczyciela nie był celnikiem? Zacheusz od razu zaczął podążać za przeświadczaniem, które go ogarnęło, i rekompensować straty tych, których skrzywdził.

Już zaczął w ten sposób wycofywać swe kroki, gdy w Jerychu rozszła się wieść, że Jezus wstępuje do miasta. Zacheusz postanowił Go zobaczyć. Zaczął rozumieć, jak gorzkie są owoce grzechu i jak trudna jest ścieżka tego, kto próbuje zawrócić z niewłaściwej drogi. Trudno było znieść niezrozumienie, podejrzliwość i nieufność wobec starań o naprawę błędów. Przełożony celnik pragnął spojrzeć na oblicze Tego, którego słowa sprowadziły nadzieję do jego serca.

Ulice były zatłoczone, toteż Zacheusz, będący niewielkiego wzrostu, nie mógł nic zobaczyć ponad głowami ludzi. Nikt nie chciał ustąpić mu miejsca; więc wybiegając nieco przed tłum, tam, gdzie nad drogą chyliło się szeroko rozgałęzione drzewo figowe, bogaty poborca podatków wspiął się na miejsce wśród konarów, skąd mógł obserwować przechodzący poniżej pochód. Tłum się zbliżał, mijał, a Zacheusz wyteżonym wzrokiem szukał tej jednej postaci, którą tak bardzo pragnął ujrzeć.

To niewypowiedziane pragnienie przełożonego celników przemówiło do serca Jezusa ponad wrzawą kapłanów i rabinów oraz powitalnymi okrzykami tłumu. Nagle, tuż pod drzewem figowym zgromadzenie zatrzymuje się, zebrani z przodu i z tyłu stanęli, a On spogląda w górę spojrzeniem, które zdaje się czytać duszę. Prawie wątpiąc we własne zmysły, ów człowiek na drzewie słyszy słowa: „Zacheuszu, zejźdź szybko, bo dziś muszę zatrzymać się w twoim domu”³.

³ Łk 19,5

Tłum ustępuje, a Zacheusz, idąc jak we śnie, wiedzie drogę w kierunku własnego domu. Rabini zaś patrzą na to z szyderczymi minami i szemrzą z niezadowolaniem i pogardą: „Do człowieka grzesznego przybył w gościnę”⁴.

Zacheusz był do głębi poruszony i zdumiony, a także skłoniony do milczenia z powodu miłości i łaskawości Chrystusa, który zniżył się do niego, tak niegodnego. Teraz miłość i wierność wobec swego nowo nabytego Mistrza odpieczętowały jego usta. Pokaże publicznie swe wyznanie i skruchę.

W obecności tłumu „Zacheusz [...] stanął i powiedział do Pana: Panie, oto połowę mojego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś oszukałem, oddaję poczwórnie”.

„I powiedział Jezus do niego: Dziś zbawienie przyszło do tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama”⁵.

Kiedy bogaty młody dostojnik odwrócił się od Jezusa, uczniowie dziwili się, że ich Mistrz powiedział: „Jakże trudno jest tym, którzy ufają bogactwom, wejść do królestwa Bożego!”. Powiedzieli między sobą: „Któż więc może być zbawiony?”. Teraz mieli demonstrację prawdy słów Chrystusa: „Co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Mk 10,24.26; Łk 18,27). Zobaczyli, że dzięki łasce Bożej bogaty człowiek mógł wejść do królestwa.

Zanim Zacheusz spojrział na oblicze Chrystusa, rozpoczął dzieło, które ujawniło go jako prawdziwie skruszonego. Zanim został oskarżony przez człowieka, wyznał swój grzech. Poddał się przeświadczeniu Ducha Świętego i rozpoczął realizację nauki zawartej w słowach napisanych zarówno dla dawnego Izraela, jak i dla nas. Pan już długo przedtem powiedział: „Jeśli twój brat zubożeje i jego ręka osłabnie przy tobie, wspomóżesz go, aby mógł żyć przy tobie jako gość lub przybysz. Nie bierz od niego lichwy ani odsetek, lecz bój się swego Boga, aby twój brat mógł się żywić przy tobie. Nie dasz mu swoich pieniędzy na lichwę ani nie pożyczysz mu swojej żywności dla zysku”. „Nie będziecie oszukiwać jeden drugiego, lecz będziesz się bał swego Boga” (Kpł 25,35-37.17). Słowa te zostały wypowiedziane przez samego Chrystusa, gdy był osłonięty słupem obłocznym, a pierwszą odpowiedzią Zacheusza na miłość Chrystusa było okazanie współczucia ubogim i cierpiącym.

Między celnikami była zmowa, aby mogli uciskać lud i wspierać się nawzajem w oszukańczych praktykach. Przy wyłudzeniu pieniędzy robili to, co stało się niemal powszechnym zwyczajem. Nawet kapłani i rabini, którzy nimi gardzili, byli winni bogacenia się drogą

⁴ Łk 19,7 ⁵ Łk 19,8.9

nieuczciwych praktyk pod osłoną swego świętego powołania. Jednakże Zacheusz, gdy tylko poddał się wpływowi Ducha Świętego, odrzucił każdą praktykę sprzeczną z uczciwością.

Nie ma prawdziwego opamiętania się, które nie prowadzi do reformacji. Sprawiedliwość Chrystusa nie jest płaszczem do przykrycia niewyznanego i nieporzuczonego grzechu; jest zasadą życia, która przemienia charakter i sprawuje kontrolę nad postępowaniem. Świętość jest zupełnością dla Boga⁶; jest całkowitym poddaniem serca i życia na zamieszkiwanie zasad nieba.

Chryścjanin ma w swym życiu zawodowym przedstawiać światu sposób postępowania, w jaki nasz Pan prowadziłby działalność gospodarczą. W każdej transakcji ma ujawniać, że Bóg jest jego nauczycielem. „Świętość Panu” ma być napisane w dziennikach kasowych i księgach rachunkowych, w aktach prawnych, pokwitowaniach i wekslach. Ci, którzy wyznają, że są naśladowcami Chrystusa i postępują w sposób niesprawiedliwy, dają fałszywe świadectwo o charakterze świętego, sprawiedliwego i miłosiernego Boga. Podobnie jak Zacheusz, każda nawrócona dusza zasygnalizuje wejście Chrystusa do swego serca poprzez porzucenie niesprawiedliwych praktyk, które naznaczyły jej życie. Podobnie jak przełożony celników da dowód swej szczerości przez zrekompensowanie szkód. Pan mówi: „Jeśli bezbożny zwróci zastaw, odda to, co wydarł, i będzie chodził według praw życia, nie czyniąc nieprawości [...] żadne jego grzechy, które popełnił, nie będą mu wspomniane [...] na pewno będzie żył” (Ez 33,15.16).

Jeśli wyrządziliśmy innym krzywdę przez jakąś niesprawiedliwą transakcję handlową, jeśli naciągnęliśmy w handlu lub oszukaliśmy jakiegoś człowieka, nawet jeśli mieści się to w granicach prawa, powinniśmy wyznaczyć nasz błąd i dokonać rekompensaty w takim stopniu, w jakim leży to w naszej mocy. Właściwe jest, abyśmy zwrócili nie tylko to, co wzięliśmy, ale wszystko, co by się nagromadziło, gdyby zostało właściwie i mądrze wykorzystane w czasie, gdy było w naszym posiadaniu.

Do Zacheusza Zbawiciel powiedział: „Dziś zbawienie przyszło do tego domu”. Nie tylko sam Zacheusz został pobłogosławiony, ale i cały jego dom wraz z nim. Chrystus udał się do jego domu, aby przekazać mu nauki prawdy i pouczyć jego domowników w sprawach królestwa. Oni już byli wykluczeni z synagog przez pogardę rabinów i wyznawców, ale teraz, będąc najbardziej uprzywilejowanym

⁶ W oryg. „Holiness is wholeness for God”.

domem w całym Jerychu, zebrali się we własnym domu wokół boskiego Nauczyciela i usłyszeli dla siebie słowa życia.

To właśnie wtedy, gdy Chrystus jest przyjmowany jako osobisty Zbawiciel, zbawienie przychodzi do duszy. Zacheusz przyjął Jezusa nie tylko jako przechodniego gościa w swym domu, ale jako Tego, który ma przebywać w świątyni duszy. Uczeni w Piśmie i faryzeusze oskarżyli go jako grzesznika, a także szemrali przeciwko Chrystusowi, że stał się jego gościem, ale Pan uznał go za syna Abrahama. Gdyż „ci, którzy są z wiary, ci są synami Abrahama” (Ga 3,7).

Uczta w domu

62 Szymona

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 26,6-13; Marka 14,3-11; Łukasza 7,36-50 oraz Jana 11,55-57; 12,1-11.

Szymon z Betanii był uważany za ucznia Jezusa. Był jednym z niewielu faryzeuszów, którzy otwarcie dołączyli do naśladowców Chrystusa. Uznał Jezusa za nauczyciela i żywił nadzieję, że mógłby być Mesjaszem, ale nie przyjął Go jako Zbawiciela. Jego charakter nie został przekształcony; jego zasady pozostały niezmienione.

Szymon został uzdrowiony z trądu i właśnie to przyciągnęło go do Jezusa. Pragnął okazać swą wdzięczność, toteż podczas ostatniej wizyty Chrystusa w Betanii wyprawił ucztę dla Zbawiciela i Jego uczniów. Na tę ucztę przybyło wielu Żydów. W tym czasie w Jerozolimie było duże poruszenie. Chrystus i Jego misja przyciągały większą uwagę niż kiedykolwiek wcześniej. Ci, którzy przybyli na ucztę, bacznie obserwowali Jego poczynania, a niektórzy z nich czynili to z nieprzyjazytnym spojrzeniem.

Zbawiciel dotarł do Betanii jedynie sześć dni przed Paschą i zgodnie ze Swym zwyczajem szukał odpoczynku w domu Łazarza. Tłumy podróżnych, które szły dalej do miasta, szerzyły wieść, że jest On w drodze do Jerozolimy i że odpocznie przez Sabat w Betanii. Wśród ludu panował wielki entuzjazm. Wiele osób tłumnie przybyło do Betanii, niektórzy z sympatii do Jezusa, a inni z ciekawości, by zobaczyć tego, który został wzbudzony z martwych.

Wielu spodziewało się usłyszeć od Łazarza zdumiewającą relację ze scen doświadczonych po śmierci. Byli zaskoczeni, że nic im nie powiedział. Nie miał nic takiego do opowiedzenia. Inspirowane słowo oznajmia: „Umarli o niczym nie wiedzą [...] ich miłość, nienawiść i zazdrość już zginęły” (Koh 9,5.6). Łazarz miał jednak do przekazania wspaniałe świadectwo dotyczące dzieła Chrystusa. W tym

celu został wzbudzony z martwych. Z przekonaniem i mocą głosił, że Jezus jest Synem Bożym.

Relacje zanesione z powrotem do Jerozolimy przez odwiedzających Betanię wzmogły poruszenie. Lud pragnął zobaczyć i usłyszeć Jezusa. Powszechnie pytano, czy Łazarz będzie Mu towarzyszył do Jerozolimy i czy ów prorok zostanie koronowany na króla podczas Paschy. Kapłani i przełożeni widzieli, że ich wpływ na lud wciąż słabnie, toteż ich gniew przeciwko Jezusowi był coraz bardziej zacięty. Nie mogli się doczekać okazji, by usunąć Go na zawsze ze swej drogi. Z czasem zaczęli się obawiać, że przecież On mógłby nie przyjść do Jerozolimy. Pamiętali, jak często niweczył ich mordercze plany i obawiali się, że teraz odczytał ich zamiary przeciwko Niemu i pozostanie z dala. Z trudem ukrywali swój niepokój i pytali między sobą: „Czy myślicie, że nie przyjdzie na święto?”¹.

Zwołano radę kapłanów i faryzeuszy. Odkąd Łazarz został wzbudzony z martwych, przychylność ludu względem Chrystusa była tak wielka, że byłoby to niebezpieczne, gdyby pojmano Go otwarcie. Władze postanowiły więc pochwycić Go potajemnie i przeprowadzić rozprawę tak dyskretnie, jak to tylko możliwe. Mieli nadzieję, że kiedy wyrok skazujący Go będzie już znany, zmienna fala opinii publicznej obróci się na ich korzyść.

Tak oto zaproponowali zgładzenie Jezusa. Jednak tak długo, jak żył Łazarz, kapłani i rabini wiedzieli, że nie są bezpieczni. Samo istnienie człowieka, który był cztery dni w grobie i został przywrócony do życia słowem Jezusa, prędzej czy później wywołałoby jakąś reakcję. Lud by się zemścił na swych przełożonych za odebranie życia Temu, który potrafił dokonać takiego cudu. Sanhedryn postanowił zatem, że Łazarz także musi umrzeć. Zawieszanie i uprzedzenia prowadzą swych niewolników do takich granic. Nienawiść i niewiara żydowskich przełożonych wzrosły do tego stopnia, że nawet pozbawiliby życia tego, którego nieskończona moc wyratowała z grobu.

Podczas gdy w Jerozolimie miała miejsce ta zmowa, Jezus i Jego przyjaciele byli zaproszeni na ucztę Szymona. Zbawiciel siedział przy stole z Szymonem, którego wyleczył z odrażającej choroby, z jednej strony, a Łazarz, którego wzbudził z martwych, z drugiej. Marta usługiwała przy stole, a Maria wsłuchiwała się uważnie w każde słowo z ust Jezusa. W Swym miłosierdziu Jezus odpuścił jej grzechy, a także wywołał z grobu jej umiłowanego brata, toteż serce Marii wypełniała wdzięczność. Słyszała, jak Jezus mówił o Swej zbliżającej się śmierci, więc w głębokiej miłości i smutku pragnęła okazać Mu

¹ J 11,56

czeń. Z ogromnym osobistym poświęceniem zakupiła alabastrowe naczynie „bardzo drogiego olejku nardowego”², aby namaścić nim Jego ciało. Teraz jednak wiele osób mówiło, że On ma być niebawem koronowany na króla. Jej smutek zamienił się w radość i zapragnęła być pierwszą osobą, która uczci swego Pana. Rozbiwszy naczynie z olejkiem, wylała jego zawartość na głowę i stopy Jezusa; a następnie, gdy klęczała płacząc, zwilżywszy Jego stopy łzami, wytarła je swymi długimi, rozpuszczonymi włosami.

Starła się umknąć uwadze, a jej zachowanie mogło pozostać niezauważone, ale olejek wypełnił pomieszczenie swą wonnością i ujawnił jej czyn wszystkim obecnym. Judasz spoglądał na ten uczynek z wielkim niezadowoleniem. Zamiast odczekania, aby usłyszeć, co Chrystus powie w tej sprawie, zaczął wyszeptywać swe narzekania do tych, którzy byli blisko niego, stawiając zarzuty Chrystusowi, że pozwolił na taką stratę. Zręcznie wysunął propozycje, które mogły wzbudzić niezadowolenie.

Judasz był skarbnikiem uczniów i z ich niewielkiego skarbca potajemnie czerpał na własny użytek, ograniczając w ten sposób ich zasoby do skromnego minimum. Ochoczo wkładał do trzosu wszystko, co udało mu się zdobyć. Skarbiec w trzosie był często wykorzystywany do pomocy ubogim; a kiedy kupowano coś, co Judasz nie uważał za istotne, mawiał: „Po co to marnotrawstwo? Dlaczego ten wydatek nie został włożony do trzosu, który noszę dla ubogich?”. Czyn Marii tak wyraźnie kontrastował z jego egoizmem, że zawstydził się i zgodnie ze swym zwyczajem starał się przypisać temu sprzeciwowi wobec jej daru jakiś godny motyw. Zwracając się do uczniów, zapytał: „Dlaczego tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy i nie rozdano [ich] ubogim? A to mówił nie dlatego, że troszczył się o ubogich, ale ponieważ był złodziejem i miał trzos, a nosił to, co [do niego] włożono”³. Judasz nie miał serca dla biednych. Gdyby olejek Marii został sprzedany, a dochód trafił do jego rąk, biedni nie odnieśliby żadnej korzyści.

Judasz miał wysoką ocenę swych zdolności kierowniczych. Jako mający pieczę nad finansami uważał się za znacznie lepszego od innych uczniów i doprowadził ich do traktowania siebie w tym samym świetle. Zdobył ich zaufanie i miał na nich silny wpływ. Jego wyznawane współczucie dla ubogich zwiodło ich, a jego sprytne insynuacje sprawiły, że nieufnie patrzyli na poświęcenie Marii. Dookoła stołu szemrano: „I na cóż to marnotrawstwo? Przecież można było ten olejek drogo sprzedać, a [pieniądze] rozdać ubogim”⁴.

² Mk 14,3 ³ J 12,5,6 ⁴ Mt 26,8,9

Maria usłyszała te słowa krytyki. Serce zadrżało w niej. Obawiała się, że siostra zarzuci jej ekstrawagancję. Mistrz też mógłby pomyśleć, że jest rozrzutna. Właśnie miała się oddalić bez przeprosin i usprawiedliwienia, gdy usłyszano głos jej Pana: „Zostawcie ją! Dlaczego sprawiacie jej przykrość?”. Widział On, że była zażenowana i zakłopotana. Wiedział, że w tym uczynku służby wyraziła swą wdzięczność za przebaczenie grzechów, toteż przyniósł ulgę jej umysłowi. Podnosząc głos ponad to krytyczne szemranie, rzekł: „Dobry uczynek spełniła wobec Mnie. Ubogich bowiem zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie, możecie im dobrze czynić. Mnie jednak nie zawsze będziecie mieć. Ona zrobiła, co mogła. Zawczasu namaściła Moje ciało na pogrzeb”⁵.

Wonny dar, który Maria zamierzała poświęcić martwemu ciału Zbawiciela, wylała na Jego żyjącą postać. Na pogrzebie jego słodycz mogłaby tylko przenikać grób; teraz radował on Jego serce zapewnieniem o jej wierze i miłości. Józef z Arymatei i Nikodem nie ofiarowali Jezusowi swego daru miłości za Jego życia. Z gorzkimi łzami przynieśli swe kosztowne wonności do Jego zimnej, nieświadomej postaci. Kobiety, które przyniosły wonności do grobu, znalazły swój zamiar daremnym, gdyż On zmartwychwstał. Maria zaś, wylewając swą miłość na Zbawiciela, podczas gdy On był świadomy jej oddania, namaściła Go na pogrzeb. I gdy schodził w ciemność Swjej wielkiej próby, niósł z Sobą pamięć o tym czynie — zadatku tej miłości, którą będzie miał od Swych odkupionych na zawsze.

Jest wielu takich, którzy przynoszą swe cenne dary dla zmarłych. Gdy stoją wokół zimnej, milczącej postaci, swobodnie wypowiedane są słowa miłości. Czułość, uznanie i oddanie nie są oszczędzone temu, który nie widzi ani nie słyszy. Gdyby te słowa wypowiedziano wtedy, kiedy znużony duch tak bardzo ich potrzebował, kiedy ucho mogło słyszeć, a serce poczuć, jak kosztowna byłaby ich woń!

Maria nie znała pełnego znaczenia swego uczynku miłości. Nie potrafiła odpowiedzieć swym oskarżycielom. Nie była w stanie wyjaśnić, dlaczego wybrała tę sposobność do namaszczenia Jezusa. Duch Święty planował za nią, a ona była posłuszna Jego podpowiedziom. Inspiracja nie podaje powodów. Będąc niewidzialną obecnością, przemawia do umysłu i duszy, i porusza serce do działania. Jest ona swym własnym uzasadnieniem.

Chrystus podał Marii znaczenie jej czynu i w tym przekazał jej więcej, niż Sam otrzymał. „Wylewając ten olejek na Moje ciało” — powiedział — „uczyniła to na Mój pogrzeb”⁶. Tak jak rozbite zostało

⁵ Mk 14,6-8 ⁶ Mt 26,12

alabastrowe naczynie i napełniło cały dom wonnością, tak też Chrystus miał umrzeć, a Jego ciało zostać rozbite; lecz miał powstać z grobu, a wonność Jego życia miała napełnić ziemię. Chrystus „umiłował nas i wydał samego Siebie za nas jako dar i ofiarę Bogu na miłą woń” (Ef 5,2).

„Zaprawdę powiadam wam” — powiedział Chrystus — „gdziekolwiek po całym świecie będzie głoszona ta ewangelia, będzie się również opowiadać na jej pamiątkę to, co zrobiła”⁷. Patrząc w przyszłość, Zbawiciel mówił z całą pewnością o Swej ewangelii. Miała być głoszona na całym świecie. I jak daleko miała sięgać ewangelia, dar Marii miał wydzielać swą wonność, a serca miały być pobłogosławione przez jej naturalny czyn. Królestwa miały powstać i upaść, nazwiska monarchów i zdobywców pójść w zapomnienie, ale uczynek tej kobiety miał zostać uwieczniony na kartach świętej historii. To rozbite naczynie alabastrowe ma do końca czasu opowiadać historię obfitej miłości Bożej do upadłego rodzaju ludzkiego.

Czyn Marii był w wyraźnym kontraście z tym, co właśnie miał zrobić Judasz. Jakże ostrą lekcję Chrystus mógłby przekazać temu, który wrzucił ziarno krytycyzmu i złych myśli do umysłów uczniów! Jak sprawiedliwie oskarżyciel mógłby zostać oskarżony! On, który odczytuje motywy każdego serca i rozumie wszelkie postępowanie, mógłby otworzyć przed znajdującymi się na uczcie ciemne rozdziały doświadczenia Judasza. Fałszywe pozory, na których zdrajca oparł swe słowa, mogłyby zostać obnażone, gdyż zamiast współczuć ubogim, okradał ich z pieniędzy przeznaczonych na ich pomoc. Mogłoby zostać wzbudzone przeciwko niemu oburzenie za ucisk wdowy, sieroty i najemnika. Jednak gdyby Chrystus zdemaskował Judasza, zostałoby to przytoczone jako powód zdrady. I chociaż byłby oskarżony o to, że jest złodziejem, Judasz zyskałby przychylność, i to nawet wśród uczniów. Zbawiciel nie zarzucił mu tego, i tym samym uniknął dania mu wymówki dla jego zdrady.

Ale spojrzenie, które Jezus skierował na Judasza, przekonało go, że Zbawiciel przeniknął jego obłudę i odczytał jego nikczemny i godny pogardy charakter. Pochwalając zaś czyn Marii, który został tak surowo potępiony, Chrystus zganił Judasza. Przedtem Zbawiciel nigdy nie udzielił mu bezpośredniej nagany. Teraz ta nagana utkwiała w jego sercu. Postanowił się zemścić. Z wieczery udał się bezpośrednio do pałacu najwyższego kapłana, gdzie znalazł zebraną radę i zaferował, że zdradzi Jezusa w ich ręce.

⁷ Mk 14,9

Kapłani byli bardzo zadowoleni. Ci przywódcy Izraela otrzymali przywilej przyjęcia Chrystusa jako swego Zbawiciela, bez pieniędzy i bez zapłaty⁸. Oni zaś odrzucili ów drogocenny dar ofiarowany im w najczulszym duchu zniewalającej miłości. Odmówili przyjęcia tego zbawienia, które ma większą wartość niż złoto, i kupili swego Pana za trzydzieści srebrników.

Judasz pobłażał chciwości, aż obezwładniła ona każdą dobrą cechę jego charakteru. Żałował ofiary złożonej Jezusowi. Jego serce płonęło zawiścią, że Zbawiciel miałby otrzymać dar odpowiedni dla ziemskich władców. Za sumę znacznie niższą niż kosztowało naczynie z olejkiem zdradził swego Pana.

Uczniowie nie byli tacy jak Judasz. Oni miłowali Zbawiciela. Nie oceniali jednak właściwie Jego wzniosłego charakteru. Gdyby zdali sobie sprawę z tego, co On dla nich uczynił, to uznaliby, że nic, co zostało Mu ofiarowane, nie było zmarnowane. Mędrzy ze Wschodu, którzy tak mało wiedzieli o Jezusie, okazali bardziej szczerze uznanie należnej Mu czci. Przynieśli Zbawicielowi cenne dary i pokłonili się przed Nim w hołdzie, gdy był tylko niemowlęciem kołysanym w żłobie.

Chrystus ceni uczynki płynącej z serca uprzejmości. Gdy ktoś wyświadczył Mu przysługę, z niebiańską uprzejmością błogosławił jej wykonawcę. Nie odmówił przyjęcia najzwyczajszego kwiatka zerwanego ręką dziecka i ofiarowanego Mu w miłości. Przyjmował ofiary dzieci i błogosławił dawców, wpisując ich imiona do księgi życia. W Piśmie Świętym namaszczenie Jezusa przez Marię jest wymienione jako odróżniające ją od innych Marii. Uczynki miłości i cześć okazana Jezusowi są dowodem wiary w Niego jako Syna Bożego. Także Duch Święty wymienia, jako dowody lojalności kobiety względem Chrystusa, „jeśli obmywała nogi świętym, jeśli wspomagała strapionych, jeśli wykonywała każdy dobry uczynek” (1 Tm 5,10).

Chrystus radował się szczerym pragnieniem Marii, aby czynić wolę Pana. Przyjął bogactwo czystego uczucia, którego Jego uczniowie nie rozumieli i nie chcieli zrozumieć. Pragnienie, które miała Maria, aby wykonać tę posługę dla swego Pana, miało dla Chrystusa większą wartość niż wszystkie cenne olejki na świecie, ponieważ wyrażało jej wdzięczność wobec Odkupiciela świata. To właśnie miłość Chrystusa była tym, co ją przynaglało⁹. Niezrównana wspaniałość charakteru Chrystusa wypełniła jej duszę. Ten olejek był symbolem serca dawcy. Był zewnętrzną demonstracją miłości zasilanej niebiańskimi strumieniami, aż do jej przepelnienia.

⁸ Iz 55,1 ⁹ 2 Kor 5,14

Dzieło Marii było właśnie tą lekcją, której uczniowie potrzebowali, aby ukazać im, że wyrażenie ich miłości do Niego byłoby miłe dla Chrystusa. On był dla nich wszystkim i nie zdawali sobie sprawy, że niebawem zostaną pozbawieni Jego obecności, że niedługo nie będą mogli ofiarować Mu żadnej oznaki wdzięczności za Jego wielką miłość. Samotność Chrystusa, oddzielonego od niebiańskich dziecińców i żyjącego życiem człowieczeństwa nigdy nie była rozumiana ani doceniona przez uczniów tak jak powinna. Często był zasmucony, ponieważ Jego uczniowie nie dawali Mu tego, co powinien był od nich otrzymać. Wiedział, że gdyby znajdowali się pod wpływem niebiańskich aniołów, którzy Mu towarzyszyli, oni również uważaliby, że żadna ofiara nie posiada wystarczającej wartości, aby wyrazić duchowe uczucie serca.

Ich późniejsze poznanie dało im prawdziwe wyobrażenie o wielu rzeczach, które mogli uczynić dla Jezusa jako wyraz miłości i wdzięczności ich serc, gdy byli blisko Niego. Kiedy nie było już z nimi Jezusa, a oni faktycznie czuli się jak owce bez pasterza, zaczęli dostrzegać, jak mogli poświęcać Mu uwagę, która przyniosłaby radość Jego sercu. Nie obwiniali już dłużej Marii, ale samych siebie. Ach, gdyby mogli cofnąć swą krytykę, swe przedstawianie ubogich jako bardziej godnych daru niż Chrystus! Dotkliwie odczuli ową naganę, gdy brali z krzyża zranione ciało swego Pana.

Ta sama potrzeba jest widoczna w naszym dzisiejszym świecie. Tylko nieliczni doceniają wszystko, czym jest dla nich Chrystus. Gdyby to doceniano, wielka miłość Marii zostałaby uwydatniona, a namaszczenie byłoby hojnie udzielane. Drogi olejek nie byłby nazywany marnotrawstwem. Nic nie byłoby uważane za zbyt kosztowne, aby dać to dla Chrystusa, żadne samozaparcie ani żadna samoofiara nie byłyby zbyt wielkie, by znieść je dla Niego.

Wypowiedziane w oburzeniu słowa: „I na cóż to marnotrawstwo?”¹⁰ żywo przedstawiły Chrystusowi największą kiedykolwiek złożoną ofiarę — dar Jego Samego jako przebłaganie za zgubiony świat. Pan chciał być tak hojny dla Swej ludzkiej rodziny, że nie można byłoby o Nim powiedzieć, iż mógłby uczynić więcej. W darze Jezusa Bóg dał całe niebo. Z ludzkiego punktu widzenia taka ofiara była nieusprawiedliwionym marnotrawstwem. Według ludzkiego rozumowania cały plan zbawienia jest marnotrawstwem miłosierdzia i środków. Samozaparcie i ofiara całego serca spotykają nas wszędzie. Niebiański zastęp słusznie spogląda ze zdumieniem na

¹⁰ Mt 26,8

rodzinę ludzką, która nie chce być podniesiona i ubogacona bezgraniczną miłością wyrażoną w Chrystusie. Słusznie mogą powiedzieć: „Po co to wielkie marnotrawstwo?”

Jednak pojednanie dla zgubionego świata miało być pełne, obfite i zupełne. Ofiara Chrystusa tak obfitowała, że mogła osiągnąć każdą duszę, którą stworzył Bóg. Nie mogła być tak ograniczona, że nie przekroczyłaby liczby tych, którzy przyjęliby ten wielki Dar. Nie wszyscy ludzie są zbawieni; jednak plan odkupienia nie jest marnotrawstwem, ponieważ nie osiągnie wszystkiego, co zapewnia jego hojność. Miało być zapewnione więcej, jak dostatek¹¹.

Szymon, będący gospodarzem, znalazł się pod wpływem krytyki Judasza, dotyczącej daru Marii, i był zdziwiony postawą Jezusa. Jego faryzeuszowska duma została urażona. Wiedział, że wielu z jego gości spoglądało na Chrystusa z nieufnością i niechęcią. Szymon powiedział w swym sercu: „Gdyby On był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która Go dotyka. Jest bowiem grzesznicą”¹².

Uzdrowiając Szymona z trądu, Chrystus uratował go od żywej śmierci. Teraz zaś Szymon kwestionował, czy Zbawiciel jest prorokiem. Szymon pokusił się na myśl, że Chrystus nie jest prorokiem, ponieważ pozwolił tej kobiecie zbliżyć się do Siebie, nie odtrącił jej w oburzeniu jako takiej, której grzechy były zbyt wielkie, by mogły być przebaczone i nie pokazał, że zdawał sobie sprawę z jej upadku. Myślał, że Jezus nic nie wie o tej kobiecie, która jest tak swobodna w swej demonstracji, bo inaczej nie pozwoliłby jej Siebie dotknąć.

Ale to właśnie niewiedza Szymona o Bogu i o Chrystusie doprowadziła go do takiego myślenia. Nie zdawał sobie sprawy, że Syn Boży musi postępować na sposób Boży, ze współczuciem, czułością i miłosierdziem. Sposobem postępowania Szymona było nie zwracanie uwagi na pełną skruchy służbę Marii. Jej gest pocałowania stóp Chrystusa i namaszczenia ich olejkim był irytujący dla jego zatwardziałości. Uważał, że gdyby Chrystus był prorokiem, rozpoznałby grzeszników i upomniał.

Na tę niewypowiedzianą myśl Zbawiciel odpowiedział: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia [...] Pewien wierzyciel miał dwóch dłużników. Jeden był winien pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy nie mieli z czego oddać, darował obydwóm. Powiedz więc, który z nich będzie go bardziej miłował? Szymon odpowiedział: Sądzę, że ten, któremu więcej darował. A On mu powiedział: Słusznie osądziłeś”¹³.

¹¹ Autorka posłużyła się frazą z Łk 15,17 KJV. ¹² Łk 7,39 ¹³ Łk 7,40-43

Podobnie jak Natan postąpił z Dawidem, Chrystus ukrył Swoj zamysł pod zasloną przypowieści. Nałożył na Swego gospodarza brzemień wydania wyroku na samego siebie. Szymon doprowadził do grzechu kobietę, którą teraz pogardzał. Została ona przez niego bardzo skrzywdzona. Dwóch dłużników z przypowieści przedstawiała Szymona i ową kobietę. Jezus nie zamierzał uczyć, że te dwie osoby powinny odczuwać różne stopnie zobowiązania, gdyż każda z nich miała dług wdzięczności, który nigdy nie mógł zostać spłacony. Jednak Szymon czuł się bardziej sprawiedliwy niż Maria, dlatego Jezus pragnął, aby dostrzegł, jak wielka jest faktycznie jego wina. Chciał mu pokazać, że jego grzech jest większy niż jej, o tyle większy, o ile dług pięciuset groszy przewyższa dług pięćdziesięciu groszy.

Szymon zaczął teraz dostrzegać siebie w nowym świetle. Zobaczył, jak Maria jest postrzegana przez Tego, który był więcej niż prorokiem. Zobaczył, że Chrystus z przenikliwym proroczym spojrzeniem czytał jej miłujące i oddane serce. Ogarnął go wstyd i zrozumiał, że znajduje się w obecności Tego, który go przewyższa.

„Wszedłem do twego domu” — kontynuował Chrystus — „a nie podałeś mi wody do nóg”, Maria zaś, ze łzami skruchy, poruszona miłością, obmyła Moje nogi i otarła je swymi włosami. „Nie pocałowałeś Mnie, a ona” — którą ty gardzisz — „odkąd wszedłem, nie przestała całować Moich nóg”¹⁴. Chrystus przytoczył możliwości, jakie miał Szymon, aby ukazać miłość do swego Pana, a także wdzięczność za to, co zostało uczynione dla niego. Wyraźnie, a mimo to z delikatną uprzejmością Zbawiciel zapewnił uczniów, że ma zasmucone serce, gdy Jego dzieci zaniedbują okazanie Mu wdzięczności słowami i uczynkami miłości.

Badacz Serc odczytał motyw, który doprowadził do czynu Marii, dostrzegł też ducha, który podsunął słowa Szymona. „Widzisz tę kobietę?” — zapytał go. Jest grzesznicą. „Mówię ci: Przebaczone jej wiele grzechów, gdyż bardzo umiłowała. A komu mało przebaczone, mało miłuje”¹⁵.

Chłód i zaniedbanie Szymona wobec Zbawiciela pokazały, jak mało cenił otrzymane miłosierdzie. Uważał, że uhonorował Jezusa zapraszając Go do swego domu. Jednak teraz widział siebie takim, jakim był naprawdę. Podczas gdy wydawało mu się, że odczytał swego Gościa, to właśnie Gość odczytał jego. Dostrzegł, jak prawdziwie ocenił go Chrystus. Jego religia była płaszczem faryzeizmu. Wzgardził współczuciem Jezusa. Nie uznał Go za przedstawiciela Boga. I gdy Maria jako grzesznica otrzymała przebaczenie, on jako

¹⁴ Łk 7,44.45 ¹⁵ Łk 7,47

grzesznik go nie otrzymał. Rygorystyczna reguła wymiaru sprawiedliwości, którą chciał wyegzekwować przeciwko niej, potępiła go.

Szymon był dotknięty dobrocią Jezusa, który nie zganił go otwarcie przed gośćmi. Nie został potraktowany tak, jak chciał, aby potraktowano Marię. Zauważył, że Jezus nie chciał ujawnić jego winy innym, ale raczej starał się przekonać jego umysł za pomocą właściwego stwierdzenia w tej sprawie oraz okazaniem pełnej litości życzliwości, aby zawładnąć jego sercem. Ostre potępienie mogłoby zatwardzić Szymona przeciwko opamiętaniu się, natomiast cierpliwe napomnienie przekonało go o jego błędzie. Dostrzegł wielkość długu, który był winien swemu Panu. Jego duma została upokorzona, opamiętał się i dumny faryzeusz stał się pokornym i wykazującym samoofiary uczniem.

Maria była postrzegana jako wielka grzesznica, lecz Chrystus znał okoliczności, które nadały kształt jej życiu. Mógł zgasić wszelką iskrę nadziei w jej duszy, ale tego nie zrobił. To właśnie On wyciągnął ją z rozpacz i ruiny. Siedem razy słyszała, jak gromił demony, które sprawowały kontrolę nad jej sercem i umysłem. Słyszała Jego głośne wołanie do Ojca w jej sprawie. Wiedziała, jak obraźliwy jest grzech dla Jego nieskalanej czystości, i w Jego sile zwyciężyła.

Kiedy w ludzkim spojrzeniu jej przypadek wydawał się beznadziejny, Chrystus widział w Marii potencjał dla dobra. Dostrzegał lepsze cechy jej charakteru. Plan odkupienia wyposażył ludzkość w wielkie możliwości, a w Marii miały one być urzeczywistnione. Dzięki Jego łasce stała się uczestniczką boskiej natury. Ta, która upadła i której umysł był mieszkaniem demonów, została przyprawiona bardzo blisko Zbawiciela we wspólnocie i służbie. To właśnie Maria siedziała u Jego stóp i uczyła się od Niego. To właśnie Maria wylała na Jego głowę cenny olejek namaszczający i obmyła Jego stopy swymi łzami. Maria stała przy krzyżu i podążyła za Nim do grobu. Maria była pierwszą osobą przy grobie po Jego zmartwychwstaniu. To właśnie Maria jako pierwsza obwieściła zmartwychwstałego Zbawiciela.

Jezus zna sytuację każdej duszy. Być może powiesz: Jestem grzeszny, bardzo grzeszny. Może i jesteś; ale im gorszy jesteś, tym bardziej potrzebujesz Jezusa. On nie odprawia nikogo płaczącego ani skruszonego. Nie mówi nikomu tego, co mógłby ujawnić, ale każe każdej drżącej duszy nabrać odwagi. Chętnie wybaczy wszystkim, którzy przyjdą do Niego po przebaczenie i odnowę.

Chrystus mógłby polecić niebiańskim aniołom, aby wylali na nasz świat czasze Jego gniewu, aby zniszczyć tych, których wypełnia

nienawiść do Boga. Mógłby wymazać tę ciemną plamę ze Swego wszechświata. On jednak tego nie czyni. Dziś stoi przed ołtarzem kadzenia, przedstawiając Bogu modlitwy tych, którzy pragną Jego pomocy.

Jezus podnosi dusze, które zwracają się do Niego po ochronę ponad oskarżenia i kłótnie języki¹⁶. Żaden człowiek ani zły anioł nie może oskarżyć tych dusz. Chrystus jednoczy je ze Swą własną bosko-ludzką naturą. Stoją one obok wielkiego Nosiciela Grzechu, w świetle wychodzącym z tronu Bożego. „Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Bóg jest tym, który usprawiedliwia. Któż potępi? Chrystus jest tym, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który też jest po prawicy Boga i wstawia się za nami” (Rz 8,33.34).

¹⁶ Ps 31,20

63 „Oto twój Król przychodzi”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 21,1-11; Marka 11,1-10; Łukasza 19,29-44 oraz Jana 12,12-19.

„Raduj się wielce, córko Syjonu! Wykrzykuj, córko Jerozolimy! Oto twój Król przychodzi do ciebie; Sprawiedliwy i Zbawiciel, cichy i siedzący na osle, na osłátku, źrebięciu oslicy” (Za 9,9).

Pięćset lat przed narodzeniem Chrystusa prorok Zachariasz w ten sposób zapowiedział przyjście Króla do Izraela. To proroctwo miało się teraz wypełnić. Ten, który tak długo odmawiał królewskich zaszczytów, teraz przybywa do Jerozolimy jako obiecany dziedzic tronu Dawida.

To właśnie w pierwszy dzień tygodnia Chrystus wjechał triumfalnie do Jerozolimy. Tłumy, które uprzednio przybyły, aby Go zobaczyć w Betanii, teraz towarzyszyły Mu, chcąc być świadkami Jego przyjęcia. Wielu ludzi było w drodze do miasta, aby obchodzić Paschę, i ci dołączyli do rzeszy towarzyszącej Jezusowi. Cała natura zdawała się weselić. Drzewa były przyobleczone w bujną zieleń, a ich kwiaty wydzierały w powietrzu delikatny zapach. Nowe życie i radość pobudzały lud. Ponownie pojawiła się nadzieja na nowe królestwo.

Mając zamiar wjechać do Jerozolimy, Jezus wysłał dwóch uczniów, aby przyprowadzili do Niego oslicę i jej osłátku. Przy narodzinach Zbawca był zdany na gościnność obcych ludzi. Żłób, w którym leżał, był wypożyczonym miejscem odpoczynku. I teraz, chociaż tysiące bydła na górach należą do Niego¹, jest uzależniony od uprzejmości obcych, aby otrzymać zwierzę, na którym wjedzie do Jerozolimy jako jej Król. Znów jednak objawiona jest Jego boskość, nawet w drobnych wskazówkach danych uczniom w tej sprawie. Jak

¹ Ps 50,10

zapowiedział, prośba: „Pan ich potrzebuje”² została chętnie spełniona. Jezus wybrał na Swój użytek oślątko, na którym nigdy nie siedział żaden człowiek³. Uczniowie z radosnym entuzjazmem rozłożyli swe szaty na zwierzęciu i posadzili na nim Mistrza. Do tej pory Jezus zawsze podróżował pieszo, toteż uczniowie początkowo dziwili się, że teraz zdecydował się na jazdę. Jednak w ich sercach zajaśniała nadzieja na tę radosną myśl, że On niebawem wjedzie do stolicy, ogłosi się Królem i zapewni Sobie królewską władzę. Gdy wypełniali dane im polecenie, przekazywali swe płomienne oczekiwania przyjaciołom Jezusa, toteż emocje szerzyły się daleko i blisko, podnosząc oczekiwania ludu do samego szczytu.

Chrystus postępował zgodnie z żydowskim obyczajem królewskiego wjazdu. Zwierzę, na którym jechał, było tym, które dosiadałi królowie Izraela, a proroctwo przepowiadało, że Mesjasz właśnie w ten sposób przybędzie do Swego królestwa. Gdy tylko usiadł na oślątku, w powietrzu rozległ się głośny okrzyk zwycięstwa. Tłum obwołał Go Mesjaszem, swym królem. Jezus przyjął hołd, na który nigdy wcześniej nie zezwalał, a uczniowie przyjęli to jako dowód, że ich radosne nadzieje miały zostać zrealizowane przez ujrzenie Go zasiadającego na tronie. Tłum był przekonany, że nadeszła godzina ich wyzwolenia. W wyobraźni widzieli wojska rzymskie wypędzone z Jerozolimy, a Izrael na powrót jako niepodległy naród. Wszyscy byli radośni i przejęci; ludzie prześcigali się w oddawaniu Mu hołdu. Nie mogli okazać zewnętrznego przepychu i splendoru, ale oddali Mu cześć szczęśliwych serc. Nie byli w stanie obdarować Go kosztownymi upominkami, ale rozkładali swe wierzchnie szaty jak dywan na Jego drodze, a także wyścielali na niej liściaste gałęzie oliwne i palmowe. Nie mogli prowadzić triumfalnego pochodu bez królewskich znaków, więc ścięli rozłożyste gałęzie palmowe, symbol zwycięstwa Natury⁴, i wymachiwali nimi w górę z głośnymi wiwatami i wołaniem hosanna.

W miarę jak postępowali naprzód, tłum stale powiększał się o tych, którzy usłyszeli o przyjściu Jezusa i pośpieszyli, aby przyłączyć się do pochodu. Przyglądający się ciągle wtapiali się w tłum i pytali: „Kto to jest? Co oznacza to całe poruszenie?”. Wszyscy słyszeli o Jezusie i oczekiwali, że uda się do Jerozolimy, jednak wiedzieli, że dotychczas powstrzymywał wszelkie starania, aby umieścić Go na tronie i byli wielce zdumieni, gdy dowiedzieli się, że to był właśnie On. Zastanawiali się, co mogło spowodować tę zmianę w Tym, który oznajmił, że Jego królestwo nie jest z tego świata.

² Mt 21,3 ³ Mk 11,2; Łk 19,30; ⁴ W oryg. także z dużej litery.

Ich wypytywanie uciszył triumfalny okrzyk. Raz za razem był on powtarzany przez rozentuzjasmowany tłum, a podejmowany przez oddalony lud i odbijany echem od okolicznych wzgórz i dolin. Następnie do pochodu dołączyły tłumy z Jerozolimy. Z tych licznych zgromadzonych, by uczestniczyć w Passze, tysiące osób poszły powitać Jezusa. Pozdrawiali Go machaniem gałęzi palmowych i śpiewem pieśni sakralnej. Kapłani w świątyni podnieśli dźwięk trąby na wieczorne nabożeństwo, jednak mało kto na to odpowiedział, więc przełożeni mówili do siebie w obawie: „Oto świat poszedł za Nim”⁵.

Nigdy wcześniej w Swym ziemskim życiu Jezus nie zezwolił na taką demonstrację. Wyraźnie przewidywał skutek. To zaprowadziłoby Go na krzyż. Jednak Jego celem było publiczne ukazanie Siebie jako Odkupiciela. Pragnął zwrócić uwagę na ofiarę, która miała ukoronować Jego misję dla upadłego świata. Podczas gdy lud gromadził się w Jerozolimie, aby obchodzić Paschę, On, antytypiczny Baranek, przez dobrowolny akt odłączył się jako ofiara. Dla Jego zboru we wszystkich kolejnych wiekach potrzebne będzie uczynienie Jego śmierci za grzechy świata przedmiotem głębokich przemyśleń i studiów. Każdy związany z nią fakt miał być niepodważalnie zweryfikowany. Było więc konieczne, aby wzrok całego ludu był teraz skierowany na Niego; wydarzenia, które poprzedzały Jego wielką ofiarę, musiały być takie, aby zwróciły uwagę na samą ofiarę. Po takiej demonstracji jak ta, która towarzyszyła Jego wjazdowi do Jerozolimy, każdy wzrok miał śledzić Jego szybkie kroki ku końcowej scenie.

Wydarzenia powiązane z tym triumfalnym wjazdem będą na każdym języku i przybliżą Jezusa każdemu umysłowi. Po ukrzyżowaniu wiele osób mogło przypomnieć sobie te wydarzenia w ich nawiązaniu do Jego rozprawy i śmierci. Miały one być doprowadzone do badania prorocत्व i zostać przekonane, że Jezus jest Mesjaszem, a we wszystkich krajach mieli pomnożyć się nawróceni na wiarę.

W tej jednej triumfalnej scenie Swego ziemskiego życia Zbawiciel mógłby ukazać się w otoczeniu niebiańskich aniołów i być zwiastowany trąbą Bożą; lecz taka demonstracja byłaby sprzeczna z celem Jego misji, sprzeczna z prawem, które rządziło Jego życiem. Pozostał wierny pokornemu losowi, który przyjął. Musiał dźwigać brzemię człowieczeństwa, aż Jego życie zostanie oddane za życie świata.

Ten dzień, który uczniom wydawał się koronnym dniem ich życia, byłby przysłonięty mrocznymi obłokami, gdyby wiedzieli, że ta scena radości była tylko zapowiedzią cierpienia i śmierci ich Mistrza. Chociaż wielokrotnie mówił im o Swej pewnej ofierze, to jednak oni

⁵ J 12,19

w owym radosnym triumfie obecnej chwili zapomnieli Jego smutne słowa i wyczekiwali pomyślnego panowania na tronie Dawida.

Do pochodu nieustannie dołączały nowe osoby, a poza nielicznymi wyjątkami wszyscy, którzy do niego dołączali, podchwytywali ducha tej chwili i pomagali, aby nasilały się okrzyki „hosanna”, które odbijały się echem od wzgórza do wzgórza i od doliny do doliny. Nieustannie wznosiły się okrzyki: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana! Hosanna na wysokościach!”⁶.

Nigdy wcześniej świat nie widział takiego triumfalnego pochodu. Nie był on taki jak pochód sławnych zdobywców ziemskich. Nie podkreślała tej sceny żadna kolumna więźniów, jako trofeum królewskiego męstwa. Wokół Zbawiciela znajdowały się natomiast wspaniałe trofea Jego trudów miłości dla grzesznego człowieka. Byli tam jeńcy, których wybawił z mocy Szatana, wychwalający Boga za swe wybawienie. Niewidomi, którym przywrócił wzrok, szli na czele. Niemi, których języki uwolnił, wykrzykiwali najgłośniejsze „hosanna”. Ci dotknięci kalectwem, których uzdrowił, podskakiwali z radością i byli najbardziej aktywni w łamaniu gałęzi palmowych i wymachiwaniu nimi przed Zbawicielem. Wdowy i sieroty wywyższały imię Jezusa za Jego dzieła miłosierdzia dokonane dla nich. Trędowaci, których oczyścił, rozścielali swe nieskażone odzienie na Jego drodze i okrzykiwali Go Królem chwały. W tym tłumie znajdowali się ci, których Jego głos przebudził ze snu śmierci. Łazarz, którego ciało doznało zniszczenia w grobie, a który teraz cieszył się siłą wspaniałej męskości, prowadził zwierzę, na którym jechał Zbawiciel⁷.

Wielu faryzeuszy było świadkami tej sceny, a pałając zazdrością i złośliwością, starali się odwrócić bieg powszechnego nastroju. Z całym swym autorytetem próbowali uciszyć lud, ale ich apele i groźby jedynie zwiększały entuzjazm. Obawiali się, że ta rzesza w sile swej liczebności uczyni Jezusa królem. W ostateczności precyzyjnie się przez tłum do miejsca, gdzie znajdował się Zbawiciel i zaczęli Go napominającymi i groźącymi słowami: „Nauczycielu, zgrom Swoich uczniów”⁸. Twierdzili, że takie hałaśliwe demonstracje są niezgodne z prawem i nie zostaną dopuszczone przez władze. Uciszyła ich jednak odpowiedź Jezusa: „Mówię wam, jeśli oni będą milczeć, wnet kamienie będą wołać”⁹. Ta scena triumfu była zrzędzeniem samego Boga. Zostało to przepowiedziane przez proroka, a człowiek

⁶ Mt 21,9 ⁷ MacDuff, *Memories of Olivet*, s. 174 ⁸ Łk 19,39 ⁹ Łk 19,40

nie był w stanie odwrócić Bożego zamysłu. Gdyby ludzie nie wykonali Jego planu, dałby głos martwym kamieniom, a one wiwatowałyby Jego Synowi okrzykami uwielbienia. Gdy uciszeni faryzeusze wycofali się, słowa Zachariasza zostały podjęte przez setki głosów: „Raduj się wielce, córko Syjonu! Wykrzykuj, córko Jerozolimy! Oto twój Król przychodzi do ciebie; Sprawiedliwy i Zbawiciel, cichy i siedzący na osle, na oślątku, źrebięciu osłicy”¹⁰.

Gdy pochód dotarł na szczyt wzgórza i właśnie miał schodzić do miasta, Jezus zatrzymał się, a wraz z Nim cały tłum. Przed nimi była Jerozolima w swej chwale, teraz zanurzona w świetle zanikającego słońca. Świątynia przyciągała wszystkie spojrzenia. W dostojnej okazałości górowała nad wszystkim innym, wydając się wskazywać ku niebu, jakby kierując lud do jedyne go prawdziwego i żywego Boga. Świątynia już od dawna była dumą i chlubą narodu żydowskiego. Rzymianie również chlubili się jej okazałością. Król ustanowiony przez Rzymian zjednoczył się z Żydami, aby ją odbudować i upiększyć, a cesarz rzymski wzbogacił ją swymi дарami. Jej wytrzymałość, przepych i świetność uczyniły ją jednym z cudów świata.

Podczas gdy posuwające się ku zachodowi słońce barwiło i zło-ciło niebo, jego olśniewający blask rozjaśniał biały marmur murów świątyni i iskrzył się na jej połączonych filarach. Z grzbietu wzgórza, na którym stał Jezus i Jego naśladowcy, miała ona wygląd masywnej budowli ze śniegu, ustrojonej złotymi pinaklami¹¹. Przy wejściu do świątyni znajdowała się winorośl ze złota i srebra z zielonymi liśćmi i masywnymi gronami wykonanymi przez najzręczniejszych artystów¹². Ta kompozycja przedstawiała Izraela jako prosperującą winorośl. Złoto, srebro i żywa zieleń były skomponowane z niezwykłym smakiem i znakomicie wykonane; gdy pięła się ona z wdziękiem wokół białych i lśniących filarów, przylegając połyskującymi wąsami do ich złotych ornamentów, chwytając blask zachodzącego słońca, jaśniejąc jakby chwałą zaczerpniętą z nieba.

Jezus wpatruje się w tę scenę, a rozległe tłumy uciszają swe okrzyki, urzeczone nagłą wizją piękna. Oczy wszystkich ludzi zwrócone są na Zbawiciela, spodziewając się ujrzeć na Jego obliczu podziw, który

¹⁰ Za 9,9 ¹¹ „Gdy pielgrzym do Jerozolimy dążący spojrzał z daleka ku świątyni, zdawało mu się, że ma przed sobą górę pokrytą śniegiem” (Flawiusz, *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*, s. 368, księga V, 6).

¹² Była ona tak znana, że wspomina ją nawet Tacyt (*Dzieje*, księga V, rozdz. 5). Wzmianka o jej usytuowaniu znajduje się Misznie, w traktacie „Middot” (rozdz. 3,8), a także u Józefa Flawiusza, który podał następujący opis: „Bramę wejściową wraz z nadprożami, równą z samym Przybytkiem, zdobiły barwne zasłony, na których były wymalowane purpurowe kwiaty oraz wyszyte kolumny. Nad nią, poniżej gzymsu, rozpościerał się złoty krzew winny, z którego zwisały grona, zdumiewające patrzących wielkością i sztuką wykonania, nie mniej jak kosztownością użytego materiału” (Flawiusz, *Dawne Dzieje Izraela, część 2*, s. 696, księga XV, 11, 3).

sami odczuwają. Ale zamiast tego widzą cień smutku. Są zaskoczeni i rozczarowani, widząc, jak Jego oczy wypełniają się łzami, a ciało kołysze się jak drzewo przed burzą, gdy jednocześnie z Jego drżących warg wydostaje się płacz cierpienia, jakby z głębi złamanego serca. Cóż to był za widok dla aniołów! Ich umiłowany Dowódca w łzach udręki! Cóż to był za widok dla radosnej rzeszy, która w okrzykach triumfu i z wymachiwaniem palmowych gałęzi eskortowała Go do osławionego miasta, gdzie z utęsknieniem spodziewali się Jego bliskiego panowania! Jezus płakał przy grobie Łazarza, ale był to boski żal, w którym współczuł ludzkiemu cierpieniu. Jednak ten nagły smutek był jakby nutą lamentu w wielkim triumfalnym chórze. W środku sceny radości, gdzie wszyscy składali Mu hołd, Król Izraela był we łzach; nie w cichych łzach radości, ale we łzach i zawodzeniu spowodowanym nie do powstrzymania udręką. Tłum został porażony nagłym smutkiem. Ich wiwaty zamilkły. Wielu płakało we współczuciu ze smutkiem, którego nie byli w stanie zrozumieć.

Łzy Jezusa nie wynikały z oczekiwania na własne cierpienie. Tuż przed Nim znajdowało się Getsemane, gdzie niebawem miała Go spowić groza wielkiej ciemności. W zasięgu wzroku znajdowała się również Brama Owca, przez którą od wieków prowadzono zwierzęta na ofiary. Brama ta miała się wkrótce otworzyć dla Niego, wielkiego Antytypu, na którego ofiarę za grzechy świata wskazywały wszystkie owe ofiary. Niedaleko znajdowała się Kalwaria, miejsce Jego zbliżającej się męki. Jednak Odkupiciel nie płakał i nie zawodził w udręce ducha z powodu tego, co przywoływało na myśl Jego okrutną śmierć. Jego smutek nie był egoistyczny. Myśl o własnej męce nie onieśmielała tej szlachetnej, samoofiarniej duszy. Był to widok Jerozolimy, który przebił serce Jezusa — Jerozolimy, która odrzuciła Syna Bożego i wzgardziła Jego miłością, która nie dała się przekonać Jego potężnymi cudami i właśnie zamierzała odebrać Mu życie. Widział, czym była w swej winie odrzucenia Odkupiciela i czym mogłaby być, gdyby przyjęła Tego, który jako jedyny mógłby uleczyć jej ranę. Przyśzedł, aby ją ratować; jak mógłby ją porzucić?¹³

Izrael był uprzywilejowanym ludem; Bóg uczynił ich świątynią Swym miejscem zamieszkania; była ona „pięknie wzniesiona, radością całej ziemi” (Ps 48,2). Było tam świadectwo ponad tysiąca lat opiekuńczej troski i czulej miłości Chrystusa, takiej jaką ojciec okazuje jedynemu dziecku. W tej świątyni prorocy wypowiadali swe uroczyste przestrogi. Tam wymachiwano płonącymi kadzielnicami¹⁴, podczas gdy kadzidło połączone z modlitwami czcicieli

¹³ Por. Oz. 11,8 ¹⁴ W oryg. „There had the burning censers waved”.

wznosiło się do Boga. Tam płynęła krew zwierząt, będąca typem krwi Chrystusa. Tam Jehowa manifestował Swą chwałę nad ubłagalnią. Tam sprawowali swój urząd kapłani, a demonstracja symboli i ceremonii trwała od wieków. Jednak to wszystko musiało dobiec końca.

Jezus podniósł rękę, która tak często błogosławiła chorych i cierpiących, i wymachując nią w kierunku skazanego miasta, oznajmił głosem łamiącym się z żalu: „O, gdybyś i ty poznało, przynajmniej w tym twoim dniu, co służy twemu pokojowi!”¹⁵; na tym Zbawiciel przerwał i pozostawił niewypowiedzianym, jaki byłby stan Jerozolimy, gdyby przyjęła pomoc, której Bóg chciał jej udzielić — ów dar Jego umiłowanego Syna. Gdyby Jerozolima poznała to, co było jej przywilejem poznać, i zważyła na światło, które zesłało jej Niebo, mogłaby trwać u szczytu pomyślności, jako królowa królestw, wolna w potędze siły danej jej przez Boga. U jej bram nie stanęliby uzbrojeni żołnierze, a z jej murów nie powiewałyby rzymskie sztandary. Przed Synem Bożym rozpostarł się chwalebny los, który mógł obdarzyć Jerozolimę błogosławieństwem, gdyby przyjęła ona swego Odkupiciela. Ujrzał, że dzięki Niemu mogła ona zostać uzdrowiona ze swej przykrej bolączki, być wyzwolona z niewoli i utwierdzona jako potężna metropolia ziemska. Z jej murów gołębica pokoju poleciałaby do wszystkich narodów. Byłaby na świecie diademem chwały.

Jednak jasny obraz tego, czym mogłaby być Jerozolima, znikł z widoku Zbawiciela. Urzeczywistnił Sobie, czym była teraz pod rzymskim jarzmem, obarczona dezaprobatą Bożą i oddana Jego wymierzającemu karę sądowi. Podjął przerwany wątek Swej lamentacji: „Lecz teraz zakryte jest to przed twoimi oczami. Przyjdą bowiem na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, oblegną cię i ścisną zewsząd. Zrównają z ziemią ciebie i twoje dzieci, które są w tobie, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu twego nawiedzenia”¹⁶.

Chrystus przyszedł, aby ratować Jerozolimę z jej dziećmi, jednak faryzeuszowska duma, obłuda, zazdrość i złośliwość uniemożliwiły Mu osiągnięcie Jego celu. Jezus znał straszliwą odpłatę, która miała nawiedzić skazane miasto. Widział Jerozolimę otoczoną wojskami, oblężonych mieszkańców doprowadzonych do głodu i śmierci, matki żywiące się martwymi ciałami swych własnych dzieci, a także rodziców i dzieci wyrrywających sobie nawzajem ostatnie kawałki żywności — naturalne uczucie zniszczone przez dręczący głód. Widział, że upór Żydów, ukazany w odrzuceniu Jego zbawienia, doprowadzi

¹⁵ Łk 19,42 ¹⁶ Łk 19,43.44

ich również do odmowy poddania się wojskom najeźdźców. Widział Kalwarię, na której miał być podwyższony, z krzyżami ustawionymi tak gęsto jak drzewa leśne. Widział nieszczęsnych mieszkańców, cierpiących wskutek tortur i ukrzyżowania, zniszczone piękne pałace, ruiny świątyni, a z jej masywnych murów niepozostawiony kamień na kamieniu, miasto zaś zaorane jak pole. Jakże Zbawiciel nie miałby wylewać łez udręki na widok tej przerażającej sceny?

Jerozolima była dzieckiem Jego troski i tak jak czuły ojciec oplakuje samowolnego syna, Jezus płakał nad umiłowanym miastem. Jakże mogę cię porzucić? Jak mam patrzeć na ciebie, które jesteś oddane zniszczeniu? Czy muszę cię zostawić, byś dopełniło kielich twej nieprawości? Jedna dusza ma taką wartość, że w porównaniu z nią świąty tracą na znaczeniu; tutaj jednak miał zginąć cały naród. Gdy szybko zachodzące słońce miało zniknąć z widoku na niebie, również dzień łaski dla Jerozolimy miał dobiec końca. Podczas gdy pochód pozostawał na grzbiecie góry Oliwnej, nie było jeszcze za późno, aby Jerozolima opamiętała się. Anioł miłosierdzia właśnie składał swe skrzydła, by zstąpić ze złotego tronu w celu ustąpienia miejsca sprawiedliwości i szybko zbliżającemu się sądowi. Jednak wielkie serce miłości Chrystusa dalej błagało o Jerozolimę, która wzgardziła Jego miłosierdziem oraz przestrogią i niebawem miała zamoczyć swe ręce w Jego krwi. Gdyby tylko Jerozolima opamiętała się; nie było jeszcze za późno. Czyż jakiś dobry anioł nie pokieruje jej ku miłości Zbawiciela i nie zapobiegnie jej zgubie, póki jeszcze ostatnie promienie zachodzącego słońca spoczywają na świątyni, wieży i pinaklu? Piękne i nieświęte miasto, które kamieniowało proroków, odrzuciło Syna Bożego i zakładało sobie swoim brakiem skruchy kajdany niewoli — jego dzień miłosierdzia był prawie zakończony!

A jednak Duch Boży jeszcze raz przemówił do Jerozolimy. Przed zakończeniem dnia jeszcze raz dano świadectwo o Chrystusie. Podniesiony został głos świadectwa, będący odpowiedzią na wezwanie z proroczej przeszłości. Jeśli Jerozolima usłyszy to wezwanie, przyjmie Zbawiciela, który wchodzi do jej bram, może jeszcze zostać uratowana.

Do przełożonych w Jerozolimie dotarły wieści, że Jezus zbliża się do miasta z wielką rzeszą ludu. Oni jednak nie witają Syna Bożego. Ze strachu wychodzą Mu naprzeciw, mając nadzieję, że rozproszą tłum. Gdy pochód ma właśnie schodzić z Góry Oliwnej, zostaje zatrzymany przez przełożonych. Ci pytają o przyczynę tej żywiołowej radości. Gdy pytają: „Kto to jest?”¹⁷, uczniowie, napełnieni duchem

¹⁷ Mt 21,10

inspiracji, odpowiadają na to pytanie. Eloquentnym głosem powtarzają prorocтва dotyczące Chrystusa:

Adam powie wam, że to nasienie niewiasty, które zrani głowę węża¹⁸.

Zapytajcie Abrahama, on wam powie, że to jest „Melchisedek Król Salemu”, Król Pokoju (Rdz 14,18).

Jakub wam powie, że On jest Szyło z plemienia Judy¹⁹.

Izajasz wam powie: „Emanuel”, „Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju” (Iz 7,14; 9,6).

Jeremiasz wam powie: Latorośl Dawida, „Pan nasza Sprawiedliwość” (Jr 23,6).

Daniel wam powie, że jest Mesjaszem.

Ozeasz wam powie: On jest „Panem Bogiem zastępów; Pan jest Jego pamiętnym [imieniem]” (Oz 12,5).

Jan Zanurzyciel wam powie, że On jest „Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata” (J 1,29).

Wielki Jehowa ogłosił ze Swego tronu: „To jest Mój umiłowany Syn” (Mt 3,17).

My, Jego uczniowie, oznajmiamy: To jest Jezus, Mesjasz, Książę żywota, Odkupiciel świata.

A książę mocy ciemności uznaje Go, mówiąc: „Wiem, Kim jesteś: Świętym Boga” (Mk 1,24).

¹⁸ Rdz 3,15 ¹⁹ Rdz 49,10

64 | Lud skazany na zagładę

Rozdział oparty na Ewangelii Marka 11,11-14.20.21 oraz Mateusza 21,17-19.

Triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy był nikłą zapowiedzią Jego przyścia na obłokach nieba z mocą i chwałą, wśród triumfu aniołów i radości świętych. Wtedy spełnią się słowa Chrystusa skierowane do kapłanów i faryzeuszy: „Odtąd nie ujrzycie Mnie, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana” (Mt 23,39). W proroczej wizji Zachariaszowi pokazano ów dzień ostatecznego triumfu; widział on również zgubę tych, którzy przy pierwszym przyjsciu odrzucili Chrystusa: „Będą patrzeć na Mnie, którego przebili, i będą Go opłakiwać, jak się opłakuje jedynaka; będą gorzko płakać nad Nim, jak się płacze gorzko nad pierworodnym” (Za 12,10). Chrystus przewidział tę scenę, gdy ujrzał miasto i płakał nad nim. W doczesnym upadku Jerozolimy ujrzał ostateczne zniszczenie tych ludzi, którzy byli winni krwi Syna Bożego.

Uczniowie dostrzegli nienawiść Żydów do Chrystusa, ale nie dopatrzyli się jeszcze, do czego ona doprowadzi. Nie rozumieli jeszcze prawdziwego stanu Izraela ani nie pojmowali odpłaty, która miała spotkać Jerozolimę. Chrystus odsłonił im to przy pomocy ważnej lekcji przedmiotowej.

Ostatni apel skierowany do Jerozolimy był daremny. Kapłani i przełożeni usłyszeli proroczy głos z przeszłości, powtórzony przez tłum w odpowiedzi na pytanie: „Kto to jest?”¹, jednakże nie przyjęli go jako głosu Inspiracji. W gniewie i zdumieniu próbowali uciszyć lud. W tłumie byli rzymscy urzędnicy i przed nimi wrogowie Jezusa oskarżyli Go jako przywódcę buntu. Powiedzieli, że właśnie zamierza zdobyć świątynię i panować jako król w Jerozolimie.

¹ Mt 21,10

Jednak spokojny głos Jezusa uciszył na chwilę głośny tłum, gdy ponownie oświadczył, że nie przyszedł ustanawiać doczesnego panowania; że wkrótce wstąpi do Swego Ojca, a Jego oskarżyciele nie zobaczą Go więcej, aż znów przyjdzie w chwale. Uznają Go wtedy, kiedy będzie już za późno na ich wybawienie. Te słowa Jezus wypowiedział ze smutkiem i niezwykłą mocą. Rzymscy urzędnicy zostali uciszeni i poskromieni. Ich serca, choć obce boskiemu wpływowi, zostały poruszone jak nigdy wcześniej. W spokojnej i pełnej powagi twarzy Jezusa czytali miłość, dobrotliwość i cichą godność. Poruszyło ich współczucie, którego nie byli w stanie pojąć. Zamiast aresztować Jezusa, byli bardziej skłonni oddać Mu hołd. Kierując się do kapłanów i przełożonych, oskarżyli ich o wywołanie niepokoju. Przywódcy ci, zdruzgotani i pokonani, zwrócili się do ludu ze swymi zarzutami i spierali się w gniewie między sobą.

Tymczasem Jezus odszedł niezauważony do świątyni. Panował tam spokój, gdyż to, co uprzednio zaszło na górze Oliwnej, spowodowało odejście ludu. Przez krótki czas Jezus pozostał w świątyni, patrząc na nią smutnymi oczami. Potem wycofał się ze Swymi uczniami i wrócił do Betanii. Gdy lud Go szukał, aby został umieszczony na tronie, nie można było Go znaleźć.

Jezus spędził całą noc na modlitwie, rano zaś przyszedł ponownie do świątyni. Po drodze mijał sad figowy. Był głodny „i widząc z daleka drzewo figowe pokryte liśćmi, podszedł, [by zobaczyć], czy może czegoś na nim nie znajdzie. Lecz gdy się do niego zbliżył, nie znalazł nic oprócz liści, bo nie był to czas na figi”².

Z wyjątkiem niektórych okolic nie był to czas na dojrzałe figi, a na wyżynach wokół Jerozolimy można było faktycznie powiedzieć: „Nie był to czas na figi”. Jednak w sadzie, do którego przyszedł Jezus, jedno drzewo zdawało się wyprzedzać wszystkie inne. Było już pokryte liśćmi. Leży to w naturze drzewa figowego, że zanim otworzą się liście, pojawiają się rosnące owoce. Dlatego to drzewo z pełnym ulistnieniem dawało obietnicę dobrze rozwiniętych owoców. Jednak jego wygląd był mylący. Po przeszukaniu jego konarów, od najniższej gałęzi do najwyższego pędu, Jezus nie znalazł „nic oprócz liści”³. Było to mnóstwo pretensjonalnych liści, nic więcej.

Chrystus wypowiedział przeciw niemu przekleństwo, żeby uschło. Rzekł: „Niech już nikt nigdy nie je z ciebie owocu”⁴. Następnego poranka, gdy Zbawiciel i Jego uczniowie znów byli w drodze do miasta, ich uwagę zwróciły zwiędłe gałęzie i opadające liście. „Mistrzu” — rzekł Piotr — „drzewo figowe, które przekląłeś, uschło”⁵.

² Mk 11,13 ³ Mk 11,13 ⁴ Mk 11,14 ⁵ Mk 11,21

Przekłęcie drzewa figowego przez Chrystusa zadziwiło uczniów. Wydawało im się to niepodobne do Jego dróg postępowania i dzieł. Często słyszeli, jak On oznajmiał, że nie przyszedł, aby potępić świat, ale aby świat mógł być przez Niego zbawiony. Pamiętali Jego słowa: „Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale je zbawić” (Łk 9,56). Jego wspaniałe dzieła były dokonywane po to, by przywracać, a nigdy by niszczyć. Uczniowie znali Go jedynie jako Odnowiciela, Uzdrawiciela. Ten akt był wyjątkowy. Jaki był jego cel? — pytali.

Bóg „ma upodobanie w miłosierdziu”. „Jak żyję, mówi Pan Bóg: Nie pragnę śmierci bezbożnego” (Mi 7,18; Ez 33,11). Dla Niego dzieło niszczenia i wypowiedania wyroku jest „dziełem dziwnym” (Iz 28,21). To właśnie w miłosierdziu i miłości podnosi zasłonę z przyszłości i ujawnia ludziom skutki grzesznego postępowania.

Przekłęcie drzewa figowego było ukazaną przypowieścią⁶. To nieurodzajne drzewo, wystawiające na pokaz swe pretensjonalne ulistnienie przed samym obliczem Chrystusa, było symbolem narodu żydowskiego. Zbawiciel pragnął wyjaśnić Swym uczniom powód i pewność zguby Izraela. W tym celu nadał temu drzewu cechy moralne i uczynił je wyrazicielem boskiej prawdy. Żydzi wyróżniali się spośród wszystkich innych narodów tym, że wyznawali posłuszeństwo Bogu. Byli przez Niego szczególnie uprzywilejowani, toteż rościli sobie prawo do sprawiedliwości ponad wszystkie inne ludy. Byli oni jednak skorumpowani przez miłość do świata i żądzę zysku. Chętni się swym poznanem, jednak byli nieświadomi wymagań Bożych i pełni obłudy. Podobnie do owego nieurodzajnego drzewa rozpościerali swe pretensjonalne gałęzie w górę, bujne w wyglądzie i piękne dla oka, lecz nie wydali „nic oprócz liści”⁷. Religia żydowska z jej wspaniałą świątynią, jej świętymi ołtarzami, jej kapłanami mającymi [lniane] mitry i imponującymi ceremoniami była rzeczywiście piękna zewnątrz, ale brakowało jej pokory, miłości i dobroczynności.

Wszystkie drzewa w sadzie figowym były pozbawione owoców, ale bezlistne drzewa nie wzbudzały żadnych oczekiwań i nie spowodowały rozczarowania. Przy pomocy tych drzew przedstawiono pogan. Byli tak samo pozbawieni pobożności jak Żydzi, ale nie wyznawali, że służą Bogu. Nie wysuwali żadnych chępliwych roszczeń co do swej dobrotliwości. Byli ślepi na dzieła i drogi Boże. U nich nie było jeszcze czasu na figi. Wciąż czekali na dzień, który miał przynieść

⁶ W oryg. „an acted parable”. Ukazana przypowieść jest prorocstwem przedstawionym w czynie Chrystusa, w przeciwieństwie do Jego opowiadanych przypowieści. ⁷ Mk 11,13

im światło i nadzieję. Żydzi, którzy otrzymali od Boga większe błogosławieństwa, zostali pociągnięci do odpowiedzialności za nadużywanie tych darów. Przywileje, którymi się chełpili, zwiększały tylko ich winę.

Jezus przybył do drzewa figowego głodny, aby znaleźć pożywienie. Tak samo przybył do Izraela, łaknąc znaleźć w nich owoce sprawiedliwości. Nie szczędził im Swych darów, aby mogli wydać owoc dla błogosławieństwa świata. Dana im była każda sposobność i przywilej, a w zamian On szukał ich solidarności i współpracy w Jego dziele łaski. Pragnął ujrzyć w nich samoofiary i współczucie, gorliwość dla Boga i głęboką tęsknotę duszy za zbawieniem bliźnich. Gdyby przestrzegali prawa Bożego, wykonaliby tę samą niesamolubną pracę, którą wykonał Chrystus. Jednak miłość do Boga i człowieka została przyćmiona dumą i poleganiem na sobie. Sprowadzili na siebie ruinę przez odmowę służenia innym. Nie dali światu skarbów prawdy, które Bóg im powierzył. W nieurodzajnym drzewie mogli odczytać zarówno swój grzech, jak i jego karę. Będąc uschnięte wskutek przekleństwa Zbawiciela i jawiąc się jako obumarłe i zepsute, wysuszone od korzeni, to drzewo figowe ukazało, czym miał być naród żydowski, gdy łaska Boża zostanie od niego odsunięta. Odmawiając przekazywania błogosławieństwa, nie mieli go już więcej otrzymywać. Pan rzekł: „Zniszczyłeś się sam, Izraelu” (Oz 13,9).

To ostrzeżenie dotyczy wszystkich czasów. Przeklęcie przez Chrystusa drzewa, które stworzyła Jego własna moc, jest ostrzeżeniem dla wszystkich kościołów i wszystkich chrystian. Nikt nie może żyć zgodnie z prawem Bożym bez służenia innym. Jednak jest wielu, którzy nie żyją miłosiernym i pozbawionym egoizmu życiem Chrystusa. Niektórzy, uznający się za znakomitych chrystian, nie pojmują, co tworzy służbę dla Boga. Planują i studiują, aby zadowolić samych siebie. Działają tylko w odniesieniu do własnego „ja”. Czas ma dla nich tylko taką wartość, jaką mogą uzyskać dla siebie. To jest ich celem we wszystkich sprawach życia. Nie służą innym, ale samym sobie. Bóg stworzył ich, aby żyli w świecie, w którym należy pełnić niesamolubną służbę. Zamierzył, aby pomagali swym bliźnim w każdy możliwy sposób. Jednak własne „ja” jest tak ogromne, że nie potrafią dostrzec niczego innego. Nie mają styczności z człowieczeństwem. Ci, którzy w ten sposób żyją dla własnego „ja”, są jak drzewo figowe, które wysuwało wszelkie roszczenia, ale było bezowocne. Przestrzegają form oddawania czci, ale bez skruchy i wiary. W swym wyznaniu okazują szacunek prawu Bożemu, jednak brakuje im posłuszeństwa.

Mówią, ale nie czynią. W wyroku wydanym na drzewo figowe Chrystus demonstuje, jak znieawidzone w Jego oczach jest to próżne roszczenie. Oznajmia, że jawny grzesznik jest mniej winny niż ten, kto wyznaje, że służy Bogu, ale nie przynosi żadnego owocu ku Jego chwale.

Podobieństwo o drzewie figowym⁸, wypowiedziane przed przybyciem Chrystusa do Jerozolimy, bezpośrednio nawiązuje do lekcji, której udzielił poprzez przekłęcie bezowocnego drzewa. Ogrodnik wstawił się za nieurodzajnym drzewem z tej przypowieści: „Zostaw je jeszcze na ten rok, aż je okopię i obłożę nawozem. Może wyda owoc, a jeśli nie, wtedy je zetniesz”⁹. Bezowocnemu drzewu miała być okazana zwiększona opieka. Miało uzyskać wszelką korzyść. Gdyby jednak pozostało bezowocne, nic nie mogłoby ocalić je od zniszczenia. W przypowieści nie przepowiedziano wyniku pracy ogrodnika. Zależał on od tego ludu, do którego wypowiedziane zostały słowa Chrystusa. Był on przedstawiony za pomocą bezowocnego drzewa i spoczywało to w jego rękach, aby rozstrzygnąć swój własny los. Wszelka korzyść, jaką Niebo mogło zapewnić, była im dana, jednak oni nie odnieśli pożytku ze zwiększonych błogosławieństw. Skutek został ukazany za pomocą przekłęcia nieurodzajnego drzewa figowego przez Chrystusa. Sami zadecydowali o swym zniszczeniu.

Przez ponad tysiąc lat naród żydowski nadużywał Bożego miłosierdzia i prowokował Jego sądy. Odrzucał Jego przestrogi i zabijał Jego proroków. Lud w dniach Chrystusa uczynił siebie odpowiedzialnym za te grzechy, podążając tą samą drogą. Wina tamtego pokolenia leżała w odrzuceniu trwającego dla nich miłosierdzia, a także ostrzeżeń. Lud w dniach Chrystusa zakładał na siebie kajdany, które naród wykuwał przez całe wieki.

W każdym wieku ludziom dany jest ich dzień światła i przywileju — czas próbny, w którym mogą stać się pojednani z Bogiem. Jednak istnieje granica tej łaski. Miłosierdzie może wstawiać się latami i być lekceważone i odrzucane; jednak przychodzi czas, gdy miłosierdzie wzywa po raz ostatni. Serce staje się tak zatwardziałe, że przestaje odpowiadać Duchowi Bożemu. Wówczas słodki, ujmujący głos nie prosi już dłużej grzesznika, nagany oraz ostrzeżenia ustają.

Ten dzień nadszedł właśnie dla Jerozolimy. Jezus płakał w udęce nad skazanym na zagładę miastem, ale nie mógł go wybawić. Wykorzystał wszelkie środki. Odrzucając ostrzeżenia Ducha Bożego, Izrael odrzucił jedyny środek pomocy. Nie było żadnej innej mocy, dzięki której mogliby zostać wybawieni.

⁸ Łk 13,6-9 ⁹ Łk 13,8.9

Naród żydowski był symbolem ludzi wszystkich wieków, którzy lekceważą błagania Nieskończonej Miłości. Łzy Chrystusa, gdy płakał nad Jerozolimą, były za grzechy wszystkich czasów. Ci, którzy odrzucają nagany i ostrzeżenia Bożego Ducha Świętego, mogą w sądach wydanych na Izraela odczytać swe własne potępienie.

W tym pokoleniu jest wielu ludzi, którzy stąpają po tym samym gruncie, co niewierzący Żydzi. Byli świadkami manifestacji Bożej mocy; Duch Święty przemawiał do ich serc; ale oni trwają w swej niewierze i sprzeciwie. Bóg posyła im przestrogi i nagany, ale oni nie są skłonni wyznać swoje błędy i odrzucają zarówno Jego poselstwo, jak i Jego wysłannika. Sam środek, którym się posługuje, aby ich odzyskać, staje się dla nich kamieniem obrazu.

Prorocy Boży byli znienawidzeni przez odstępczy Izrael, ponieważ za ich pośrednictwem ujawniane były jego ukryte grzechy. Achab traktował Eliasza jako swego wroga, ponieważ prorok był wierny w ganieniu skrytych nieprawości króla. Także dzisiaj ganiący grzech sługa Chrystusa spotka się z pogardą i sprzeciwem. Prawda biblijna, religia Chrystusa, zмага się z silnym nurtem moralnej nieczystości. Uprzedzenie w sercach ludzi jest obecnie nawet silniejsze niż w czasach Chrystusa. Chrystus nie spełniał oczekiwań ludzi, Jego życie było naganą dla ich grzechów, więc Go odrzucili. Także dzisiaj prawda Słowa Bożego nie harmonizuje z ludzkimi praktykami i ich naturalną skłonnością, toteż tysiące ludzi odrzuca jej światło. Ludzie pobudzeni przez Szatana podają w wątpliwość Słowo Boże i postanawiają kierować się swą własną niezależną oceną. Wybierają ciemność zamiast światła, jednak czynią to z narażeniem swych dusz. Ci, którzy się sprzeciwiali słowom Chrystusa, znajdowali coraz większy powód do sprzeciwu, aż odwrócili się od Prawdy i Żywota. Tak samo jest i dziś. Bóg nie zamierza usunąć każdego zastrzeżenia, jakie cielesne serce może wnieść przeciwko Jego prawdzie. Tym, którzy odrzucają cenne promienie światła, które rozjaśniłyby ciemność, tajemnice słowa Bożego pozostają takimi na zawsze. Prawda jest przed nimi ukryta. Chodzą na oślep i nie znają ruiny, która jest przed nimi.

Z wierzchołka Góry Oliwnej Chrystus przyglądał się światu i wszystkim stuleciom, a Jego słowa stosują się do każdej duszy, która lekceważy błagania boskiego miłosierdzia. Wzgardzicieli Jego miłości, On zwraca się dziś do ciebie. To właśnie „ty”¹⁰ jesteś tym, który powinien poznać, co służy twemu pokojowi. Chrystus roni za

¹⁰ Łk 19,42

ciebie gorzkie łyzy, który nie wylewasz ich za siebie. Ta zgubna ztwardziałość serca, która zniszczyła faryzeuszy, już teraz przejawia się w tobie. A każdy dowód łaski Bożej, każdy promień boskiego światła, albo roztopia i ujarzmia serce, albo utwierdza je w pozbawionym nadziei braku skruchy.

Chrystus przewidział, że Jerozolima pozostanie oporna i pozbawiona skruchy; ale cała wina, wszystkie konsekwencje odrzuconego miłosierdzia, leżały u jej własnych drzwi. Tak będzie z każdą duszą, która podąża tą samą drogą. Pan oświadcza: „Zniszczyłeś się sam, Izraelu”. „Słuchaj, ziemio! Oto sprowadzę nieszczęście na ten lud — owoc jego myśli, gdyż nie słuchał Moich słów ani Mego prawa, ale je odrzucił” (Oz 13,9; Jr 6,19).

Świątynia ponownie 65 oczyszczona

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 21,12-16.23-46; Marka 11,15-19.27-33; 12,1-12 oraz Łukasza 19,45-48; 20,1-19.

Na początku Swej służby Chrystus wypędził ze świątyni tych, którzy zbeczeszcili ją przez swój nieświęty handel, a Jego sroga i mająca boskie cechy postawa wzbudziła strach w sercach intryganckich handlarzy¹. Pod koniec Swej misji ponownie przybył do świątyni i zastał ją nadal zbeczeszczoną jak poprzednio. Stan rzeczy był jeszcze gorszy niż wcześniej. Zewnętrzny dziedziniec świątyni przypominał rozległą zagrodę dla bydła. Z rykiem zwierząt i wyraźnym brzękiem monet mieszały się odgłosy kłótlivej wymiany zdań między handlarzami, a wśród nich słychać było głosy mężów sprawujących święty urząd. Świątynni dostojnicy sami zajmowali się kupnem i sprzedażą, a także wymianą pieniędzy. Byli oni tak bardzo kontrolowani przez chęć zysku, że w oczach Bożych nie byli lepsi od złodziei.

Kapłani i przełożeni niewiele zdawali sobie sprawę z powagi dzieła, które wykonywali. W każdą Paschę i Święto Namiotów zabijano tysiące zwierząt, a ich krew była brana przez kapłanów i wylewana na ołtarz. Żydzi przyzwyczaili się do ofiarowania krwi i prawie stracili z oczu fakt, że to właśnie grzech uczynił koniecznym cały ten rozlew krwi zwierząt. Nie dostrzegali, że wyobrażała ona krew drogiego Syna Bożego, która miała być przelana za życie świata, i że przez składanie ofiar ludzie mieli być kierowani do ukrzyżowanego Odkupiciela.

Jezus spojrział na niewinne ofiary i zobaczył, jak Żydzi uczynili z tych wielkich zgromadzeń sceny rozlewu krwi i okrucieństwa.

¹ Por. w 16. rozdz. pt. „W Jego świątyni”, s. 131.

W miejsce pokornego żalu za grzech mnożyli ofiary ze zwierząt, jak by Bóg mógł być uczczony pozbawioną serca służbą. Kapłani i przełożeni zatwardzili swe serca przez egoizm i chciwość. Same symbole wskazujące na Baranka Bożego uczynili środkiem do osiągnięcia zysków. Tym sposobem w oczach ludu świętość służby ofiarnej została w dużej mierze utracona. Wywołane zostało oburzenie Jezusa; wiedział On, że Jego krew, która już niedługo miała być przelana za grzechy świata, zostanie tak nisko oceniona przez kapłanów i starszych, jak krew zwierząt, której nieustanny strumień podtrzymywali.

Przeciwko tym praktykom Chrystus przemówił przez proroków. Samuel rzekł: „Czy Pan ma takie samo upodobanie w całopaleniach i ofiarach jak w posłuszeństwie głosowi Pana? Oto posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara, lepiej jest słuchać, niż ofiarowywać tłuszcz baranów”. Izajasz zaś widząc w proroczej wizji apostazję Żydów, skierował się do nich jako panujących w Sodomie i Gomorze: „Słuchajcie słowa Pana, przywódcy Sodomy! Nakłońcie ucha ku prawu naszego Boga, ludzie Gomory! Co Mi po mnóstwie waszych ofiar? — mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczu tuczonych zwierząt; nie pragnę krwi cielców, jagniąt i kozłów. Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną, kto od waszych rąk żądał tego, abyście deptali po Moich dziedzińcach?”. „Obmyjcie się i oczyśćcie; usuńcie sprzed Moich oczu zło waszych uczynków; przestańcie źle czynić. Uczcie się czynić dobrze; szukajcie tego, co sprawiedliwe, wspomagajcie uciśnionego, brońcie sieroty, wstawiajcie się za wdową” (1 Sm 15,22; Iz 1,10-12.16.17).

Ten, który Sam dał te prorocтва, teraz po raz ostatni powtórzył to ostrzeżenie. Lud ogłosił Jezusa królem Izraela, spełniając prorocтво. On przyjął ich hołd i zaakceptował urząd króla. W tym charakterze musiał postępować. Wiedział, że Jego wysiłki w celu zreformowania skorumpowanego kapłaństwa będą daremne; niemniej jednak Jego dzieło musiało być wykonane; niewierzącemu ludowi musiał być dany dowód Jego boskiej misji.

Ponownie przenikliwe spojrzenie Jezusa ogarnęło zbezczeszczoney dziedziniec świątyni. Każdy wzrok był skierowany na Niego. Kapłani i przełożeni, faryzeusze i poganie patrzyli ze zdumieniem i trwogą na Tego, który stał przed nimi w majestacie Króla nieba. Boskość przeblyskiwała przez człowieczeństwo, nadając Chrystusowi godność i chwałę, której nigdy wcześniej nie przejawiał. Ci, którzy stali najbliżej Niego, oddalili się na tyle, na ile pozwalał im tłum. Z wyjątkiem kilku Jego uczniów, Zbawiciel stał sam. Ucichł

każdy głos. Głęboka cisza wydawała się nie do wytrzymania. Chrystus mówił z mocą, która zachwiała ludźmi jak potężna burza: „Jest napisane: Mój dom będzie nazwany domem modlitwy, a wy zrobiliście z niego jaskinię zbójców”². Jego głos rozbrzmiewał jak trąba w świątyni. Niezadowolone na Jego obliczu było jak trawiący ogień. Z autorytetem nakazał: „Wynieście to stąd” (J 2,16).

Trzy lata wcześniej przełożeni świątyni wstydzieli się swej ucieczki wywołanej rozkazem Jezusa. Od tego czasu zastanawiali się nad swym lękiem i niekwestionowanym posłuszeństwem wobec jednego pokornego Człowieka. Uważali, że powtórzenie się ich niegodnej kapitulacji byłoby niemożliwe. Jednak teraz byli bardziej przestraszeni niż poprzednio, i w większym pośpiechu, aby okazać posłuszeństwo Jego nakazowi. Nie było nikogo, kto ośmieliłby się zakwestionować Jego autorytet. Kapłani i handlarze uciekali sprzed Jego oblicza, pędząc przed sobą swe bydło.

Na drodze ze świątyni napotkał ich tłum ludzi, który przybył ze swymi chorymi, pytając o Wielkiego Uzdrowiciela. Relacja przekazana przez uciekających spowodowała, że niektórzy z nich zawrócili. Obawiali się stanąć przed Tym, który jest tak potężny, że już samo Jego spojrzenie wypędziło kapłanów i przełożonych sprzed Jego oblicza. Jednak duża liczba osób przecisnęła się przez rozpędzony tłum, pragnąc dotrzeć do Tego, który był ich jedyną nadzieją. Gdy ów tłum uciekał ze świątyni, wielu pozostało w tyle. Do tych dołączyli teraz nowo przybyli. Dziedziniec świątyni ponownie wypełnił się chorymi i umierającymi, a Jezus znów im służył.

Po jakimś czasie kapłani i przełożeni odważyli się wrócić do świątyni. Gdy panika ustała, ogarnął ich niepokój o to, jakie będzie następne posunięcie Jezusa. Spodziewali się, że obejmie tron Dawida. Wracając po cichu do świątyni, usłyszeły głosy mężczyzn, kobiet i dzieci chwalejących Boga. Po wejściu do niej stanęli osłupiali przed cudowną sceną. Ujrzeeli uzdrowionych chorych, niewidomych, którym przywrócono wzrok, głuchych otrzymujących słuch i kalekich podskakujących z radości. Dzieci były najbardziej radosne. Jezus uzdrowił ich dolegliwości, tulił je w ramionach, przyjmował ich pocałunki wdzięczności, a niektóre z nich zasnęły na Jego piersi, gdy nauczał lud. Teraz dzieci wysławiały Jego chwałę radosnymi głosami. Powtarzały okrzyki hosanna z poprzedniego dnia i triumfalnie machały przed Zbawicielem gałęziami palmowymi. Świątynia odbijała na przemian echa ich wiwatów: „Błogosławiony, który przychodzi

² Mt 21,13

w imię Pana”. „Oto twój Król przychodzi do ciebie; sprawiedliwy i Zbawiciel” (Ps 118,26; Za 9,9). „Hosanna Synowi Dawida”³.

Brzmienie tych szczęśliwych, nieskrępowanych głosów było obrazą dla przełożonych świątyni. Podjęli się położenia kresu takim demonstracjom. Przedstawili ludowi, że dom Boży został zbezczeszczoney przez stopy dzieci i okrzyki radości. Stwierdziwszy zaś, że ich słowa nie wywarły na ludzi żadnego wrażenia, przełożeni zaapelowali do Chrystusa: „Słyszysz, co one mówią? A Jezus im odpowiedział: Tak. Czy nigdy nie czytaliście: Przez usta niemowląt i ssących przygotowałeś [Sobie] chwałę?”⁴. Proroctwo przepowiedziało, że Chrystus ma zostać ogłoszony królem i to słowo musiało się wypełnić. Kapłani i przełożeni Izraela odmówili zwiastowania Jego chwały, więc Bóg pobudził dzieci, aby były Jego świadkami. Gdyby głosy dzieci milczały, to same filary świątyni rozbrzmiewałyby chwałę Zbawiciela.

Faryzeusze byli całkowicie zakłopotani i zmieszani. Ten, którego nie byli w stanie zastraszyć, sprawował dowództwo. Jezus objął Swe stanowisko jako strażnik świątyni. Nigdy wcześniej nie objął takiego królewskiego autorytetu. Nigdy wcześniej Jego słowa i uczynki nie posiadały tak wielkiej mocy. W całej Jerozolimie dokonywał cudownych dzieł, jednak nigdy wcześniej nie czynił tego w sposób tak uroczysty i wywierający wrażenie. Kapłani i przełożeni nie odważyli się okazać Mu otwartej wrogości w obecności ludu, który był świadkiem Jego wspaniałych dzieł. Chociaż byli rozwścieczeni i wprawieni w zakłopotanie Jego odpowiedzią, tego dnia nie byli w stanie dokonać niczego więcej.

Następnego ranka Sanhedryn ponownie rozważał, jaki kierunek postępowania należy obrać względem Jezusa. Trzy lata wcześniej domagali się znaku Jego mesjaństwa. Od tego czasu w całym kraju dokonał On potężnych dzieł. Uzdrawiał chorych, cudownie karmił tysiące ludzi, chodził po falach i nakazał spokój wzburzonemu jezioru. Wielokrotnie czytał w sercach ludzi jak w otwartej księdze, wypędzał demony i wzbudzał umarłych. Przełożeni mieli przed sobą dowody Jego mesjaństwa. Teraz postanowili nie domagać się żadnego znaku Jego autorytetu, ale wydobyć jakieś potwierdzenie albo oświadczenie, na podstawie którego mógłby zostać skazany.

Udawszy się do świątyni, gdzie On nauczał, zaczęli Go wypytywać: „Jakim prawem to czynisz? I kto dał Ci tę władzę?”⁵. Spodziewali się, że stwierdzi, iż Jego autorytet pochodzi od Boga. Takiemu

³ Mt 21,15 ⁴ Mt 21,16 ⁵ Mt 21,23; Mk 11,28; Łk 20,2

twierdzeniu zamierzali zaprzeczyć. Jednak Jezus wyszedł im naprzeciw z pytaniem pozornie odnoszącym się do innego przedmiotu i uzależnił Swą odpowiedź od ich odpowiedzi na to pytanie. Rzekł: „Skąd pochodził chrzest Jana? Z nieba czy od ludzi?”⁶.

Kapłani dostrzegli, że stoją przed dylematem, z którego nie zdoła ich wyrwać żadna sofistyka. Gdyby powiedzieli, że zanurzenie Jana było z nieba, ich niekonsekwencja stałaby się oczywista. Chrystus powiedziałby: „Dlaczego więc nie wierzyliście w Niego?”. Jan dał świadectwo o Chrystusie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Gdyby kapłani uwierzyli świadectwu Jana, jak mogliby zaprzeczyć mesjaństwu Chrystusa? Gdyby wyznali swe prawdziwe przekonanie, że służba Jana była od ludzi, to sprowadziliby na siebie falę oburzenia, ponieważ lud wierzył, że Jan był prorokiem.

Tłumnie zgromadzeni ludzie czekali z wielkim zainteresowaniem na decyzję. Wiedzieli, że kapłani utrzymywali, iż akceptują służbę Jana, więc spodziewali się, że bez żadnych zastrzeżeń uznają, iż został posłany od Boga. Jednak po dyskretnej wspólnej naradzie kapłani postanowili się nie zobowiązywać. Obłudnie wyznając niewiedzę, powiedzieli: „Nie wiemy”. Więc Chrystus rzekł: „I Ja wam nie powiem, jakim prawem to czynię”⁷.

Uczeni w Piśmie, kapłani i przełożeni zostali wszyscy uciszeni. Będąc zmieszani i rozczarowani, stali z opuszczonymi czołami, nie ważąc się narzucać Chrystusowi dalszych pytań. Swym tchórzostwem i niezdecydowaniem w dużej mierze utracili poważanie ludu, który teraz z rozbawieniem patrzył na porażkę tych dumnych i obłudnych ludzi.

Wszystkie te wypowiedzi i czyny Chrystusa były istotne, a ich wpływ miał być odczuwany w coraz większym stopniu po Jego ukrzyżowaniu i wniebowstąpieniu. Wielu z tych, którzy z napięciem oczekiwali na wynik zadawanych Jezusowi pytań, miało ostatecznie stać się Jego uczniami, po raz pierwszy pociągniętymi do Niego przez Jego słowa, wypowiedziane w ten pełen wydarzeń dzień. Scena na dziedzińcu świątynnym nigdy nie miała zatrzeć się w ich pamięci. Kontrast między Jezusem a najwyższym kapłanem, gdy rozmawiali razem, był wyraźny. Dumny dostojnik świątyni odziany był w wytworne i kosztowne szaty. Na jego głowie znajdowała się lśniąca tiara. Jego postawa była majestatyczna, a włosy i długa, falista broda były srebrzyste z racji wieku. Jego wygląd budził respekt obserwatorów. Przed tą dostojną osobistością stał Majestat nieba, bez ozdób i ostentacji. Jego ubranie było zabrudzone przez podróż, Jego

⁶ Mt 21,25 ⁷ Mt 21,27

oblicze było blade i wyrażało cierpliwy smutek, jednak wypisane na nim były godność i dobroczynność, które dziwnie kontrastowały z dumną, pewną siebie i gniewną miną najwyższego kapłana. Wielu z tych, którzy byli świadkami słów i czynów Jezusa w świątyni, od tego czasu umieściło Go w swych sercach jako proroka Bożego. Gdy jednak powszechny nastrój odwrócił się ku Niemu, wzrosła też nienawiść kapłanów do Jezusa. Mądrość, dzięki której uniknął sideł zastawionych na Jego stopy, będąca kolejnym dowodem Jego boskości, dodała paliwa do ich gniewu.

W sporze z rabinami nie było celem Chrystusa, aby upokorzyć Swych przeciwników. Nie był zadowolony, gdy widział ich w trudnym położeniu. Miał do przekazania ważną lekcję. Zawstydził Swych wrogów, pozwalając im zaplątać się w sieć, którą na Niego zastawili. Ich wyznana niewiedza co do charakteru janowego zanurzenia dała Mu możliwość mówienia, toteż zrobił z niej użytek przez ukazanie im ich rzeczywistego położenia, dodając kolejne ostrzeżenie do wielu już udzielonych.

„Jak wam się wydaje?” — rzekł — „Pewien człowiek miał dwóch synów. Podszedł do pierwszego i powiedział: Synu, idź, pracuj dziś w mojej winnicy. Ale on odpowiedział: Nie chcę. Lecz potem odczuł żal i poszedł. Podszedł do drugiego i powiedział to samo. On zaś odpowiedział: Idę, panie. Ale nie poszedł. Który z tych dwóch wypełnił wolę ojca?”⁸.

To nagłe pytanie zmyliło czujność Jego słuchaczy. Dokładnie prześledzili tę przypowieść, a potem bezzwłocznie odpowiedzieli: „Pierwszy”. Skupiając na nich Swoją spokojny wzrok, Jezus odpowiedział surowym i uroczystym tonem: „Zaprawdę powiadam wam, że celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa Bożego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu, ale celnicy i nierządnicę mu uwierzyli. A wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście żalu, aby mu uwierzyć”⁹.

Kapłani i przełożeni nie byli w stanie nie dać poprawnej odpowiedzi na pytanie Chrystusa i w ten sposób On uzyskał ich ocenę przychylną pierwszemu synowi. Ten syn przedstawiał celników, tych, którzy byli pogardzani i znienawidzeni przez faryzeuszy. Celnicy byli bardzo niemoralni. Oni rzeczywiście byli przestępcami prawa Bożego, ukazując swym życiem absolutny opór wobec Jego wymagań. Byli niewdzięczni i nieświęci; gdy powiedziano im, aby poszli i pracowali w winnicy Pańskiej, odmówili z pogardą. Gdy

⁸ Mt 21,28-31 ⁹ Mt 21,31.32

jednak przyszedł Jan, głosząc opamiętanie się i zanurzenie, celnicy przyjęli jego poselstwo i zostali zanurzeni.

Drugi syn reprezentował czołowych ludzi narodu żydowskiego. Niektórzy z faryzeuszy opamiętali się i otrzymali zanurzenie Jana, jednak przełożeni nie chcieli uznać, że on przyszedł od Boga. Jego przestrogi i potępienie [grzechu] nie doprowadziły ich do reformacji. „Odrzucili radę Boga sami przeciwko sobie, nie dając się przez niego zanurzyć” (Łk 7,30). Potraktowali jego poselstwo z pogardą. Podobnie jak drugi syn, który będąc wezwany, powiedział: „Idę, panie”, jednak nie poszedł, kapłani i przełożeni wyznawali posłuszeństwo, ale byli nieposłuszni. Robili wielkie wyznania pobożności, twierdzili, że są posłuszni prawu Bożemu, ale okazywali tylko fałszywe posłuszeństwo. Celnicy byli potępieni i przeklęci przez faryzeuszy jako niewierni; jednak swą wiarą i uczynkami pokazali, że wchodzą do niebiańskiego królestwa przed tymi obłudnymi ludźmi, którym dano wielkie światło, ale których uczynki nie korespondowały z ich wyznaniem pobożności.

Kapłani i przełożeni nie byli chętni do znoszenia tych badających prawd; jednak milczeli, mając nadzieję, że Jezus powie coś, co mogliby skierować przeciwko Niemu; w każdym razie mieli znieść jeszcze więcej.

„Posłuchajcie innej przypowieści” — rzekł Jezus — „Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Ogrodził ją płotem, wykopał w niej prasę, zbudował wieżę i wydzierżawił ją rolnikom, i wyjechał. A gdy nadszedł czas [zbiorów], posłał swoje sługi do rolników, aby odebrali plony tej [winnicy]. Lecz rolnicy schwyтали jego sługi, jednego pobili, innego zabili, a jeszcze innego ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, ale postąpili z nimi tak samo. W końcu posłał do nich swego syna, mówiąc: Uszanuj mego syna. Lecz rolnicy, gdy zobaczyli syna, mówili między sobą: To jest dziedzic. Chodźmy, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo. I schwyтали go, wyrzucili z winnicy i zabili. Gdy więc przyjdzie pan winnicy, co zrobi z tymi rolnikami?”¹⁰.

Jezus zwrócił się do wszystkich obecnych, ale kapłani i przełożeni odpowiedzieli. „Złych srogo wytraci” — rzekli — „a winnicę wydzierżawi innym rolnikom, którzy będą mu oddawać plony we właściwym czasie”¹¹. Mówiący z początku nie dostrzegli zastosowania tej przypowieści, ale naraz zauważyli, że wydali swój własny wyrok potępienia. W przypowieści gospodarz przedstawiał Boga, winnica naród żydowski, a płot boskie prawo, które było ich ochroną. Wieża

¹⁰ Mt 21,33-40 ¹¹ Mt 21,41

była symbolem świątyni. Pan winnicy zrobił wszystko, co było potrzebne dla jej pomyślności. „Co jeszcze należało uczynić dla Mojej winnicy” — mówi — „czego dla niej nie uczyniłem?” (Iz 5,4). W ten sposób przedstawiona była niestrudzona opieka Boża nad Izraelem. I jak rolnicy mieli oddać panu należną proporcję owoców winnicy, tak lud Boży miał Go czcić życiem odpowiadającym ich świętym przywilejom. Ale jak rolnicy zabili sługi, których ów pan posłał do nich po owoce, tak Żydzi mordowali proroków, których Bóg posyłał, aby ich wzywali do opamiętania. Zabijano wysłannika za wysłannikiem. Dotąd zastosowanie przypowieści nie mogło być zakwestionowane, a w tym, co nastąpiło dalej, nie było mniej wyraźne. W umiłowanym synu, którego pan winnicy ostatecznie wysłał do swych nieposłusznych sług, a którego oni schwytali i zabili, kapłani i przełożeni dostrzegli wyraźny obraz Jezusa i Jego zbliżającego się losu. Już planowali zabić Tego, którego Ojciec posłał do nich jako ostatecznie wezwanie. W odpłacie nałożonej na niewdzięcznych rolników ukazana została zguba tych, którzy mieli zabić Chrystusa.

Patrząc na nich ze współczuciem, Zbawiciel kontynuował: „Czy nigdy nie czytaliście w Pismach: Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i jest to cudowne w naszych oczach? Dlatego mówię wam: Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce. A kto upadnie na ten kamień, rozbije się, na kogo zaś [on] upadnie, zmiażdży go”¹².

Żydzi często powtarzali to proroctwo w synagogach, stosując je do nadchodzącego Mesjasza. Chrystus był kamieniem węgielnym żydowskiego systemu¹³, a także całego planu zbawienia. Ten kamień węgielny żydowscy budowniczości, kapłani i przełożeni Izraela, właśnie odrzucali. Zbawiciel zwrócił ich uwagę na proroctwa, które miały pokazać im ich niebezpieczeństwo. Wszelkimi sposobami, jakimi dysponował, próbował wyjaśnić im naturę czynu, który właśnie zamierzali popełnić.

Jego słowa miały też inny cel. Zadając pytanie: „Kiedy przyjdzie pan winnicy, co zrobi z tymi męczami?”¹⁴, Chrystus zamierzył, aby faryzeusze odpowiedzieli właśnie tak, jak to uczynili. Zamierzył, aby potępili samych siebie. Nie wywołałszy w nich skruchy, Jego ostrzeżenia miały przypieczętować ich zgubę, a On chciał, aby zobaczyli, że sami sprowadzili na siebie ruinę. Jego zamiarem było ukazanie im sprawiedliwości Bożej w odebraniu ich narodowych przywilejów, które już się rozpoczęło i które miało się zakończyć nie tylko zniszczeniem świątyni i miasta, ale także rozproszeniem narodu.

¹² Mt 21,42-44 ¹³ Por. przypis s. 193. ¹⁴ Mt 21,40

Słuchacze rozpoznali owo ostrzeżenie. Jednak pomimo wyroku, który sami wydali, kapłani i przełożeni byli gotowi uzupełnić ten obraz, mówiąc: „To jest dziedzic. Chodźmy, zabijmy go”. „I chcieli Go schwycić, ale bali się tłumów”¹⁵, gdyż powszechny nastrój był przychylny Chrystusowi.

Przytaczając prorocstwo o odrzuconym kamieniu, Chrystus odniósł się do prawdziwego wydarzenia z historii Izraela¹⁶. Zdarzenie to było związane z budową pierwszej świątyni. Choć miało ono specjalne zastosowanie w czasie pierwszego przyjścia Chrystusa i powinno było ze szczególną siłą przemówić do Żydów, ma również lekcję dla nas. Gdy wznoszono świątynię Salomona, w kamieniołomie przygotowano ogromne kamienie do budowy ścian i fundamentów; po sprowadzeniu ich na plac budowy nie miało być na nich użyte żadne narzędzie; robotnicy mieli tylko ustawić je w odpowiednim miejscu. Przywieziono pewien kamień o niezwyklej wielkości i specyficznym kształcie w celu wykorzystania go w fundamencie, ale budowniczy nie mogli znaleźć dla niego miejsca i nie chcieli go przyjąć. Był on dla nich kłopotem, ponieważ leżał niewykorzystany na ich drodze. Długo pozostawał odrzuconym kamieniem. Gdy jednak budownicy doszli do stawiania węgła, długo szukali kamienia o odpowiedniej wielkości i wytrzymałości, a także o odpowiednim kształcie, aby zajął on to szczególne miejsce i wytrzymał wielki ciężar, który miał na nim spoczywać. Gdyby dokonali nierozważnego wyboru dla tego ważnego miejsca, zagrożone byłoby bezpieczeństwo całego budynku. Musieli znaleźć kamień zdolny oprzeć się wpływowi słońca, mrozu i burzy. W różnym czasie wybrano kilka kamieni, jednak pod naporem ogromnych ciężarów rozpadły się one na kawałki. Inne nie mogły wytrzymać próby nagłych zmian atmosferycznych. Ale w końcu zwrócono uwagę na ten tak długo odrzucony kamień. Został wystawiony na działanie powietrza, słońca i burzy, nie ujawniając najmniejszego pęknięcia. Budownicy dokładnie sprawdzili ten kamień. Oprócz jednego przeszedł wszystkie testy. Gdyby był w stanie wytrzymać próbę dużego obciążenia, postanowiliby wziąć go na kamień węgielny. Przeprowadzono próbę. Kamień został zaakceptowany, przyniesiony na wyznaczone mu miej-

¹⁵ Mt 21,46 ¹⁶ „Historia Scholastica” napisana przez Piotra Comestora i opublikowana ok. 1170 roku prezentuje historię kamienia, który został odrzucony przez budowniczych. Comestor nie podał jednak żadnego publikowanego źródła tej historii, dlatego trudno jest jednoznacznie ustalić, skąd ją zaczerpnął. Odnośnie do dzieła Comestora dr Esra Shereshevsky zauważył w „Jewish Quarterly Review” (vol. LIX, s. 268-289): „Można przypuszczać, że wykorzystał on wiele z midrasydzkich interpretacji, które usłyszał od żydowskich uczonych”. Nie ma podobnej relacji w średniowiecznych pismach rabinicznych, a istnienie jej kilku wersji faktycznie wskazuje na ustną tradycję, opartą na nieznanym już dziś źródle. Podobną relację opublikowali Bruno Kartuz (ur. ok. 1030 r.) i Mikołaj z Liry (ur. ok. 1270 r.).

sce i okazało się, że dokładnie pasuje. Izajaszowi pokazano w proroczej wizji, że ten kamień jest symbolem Chrystusa. Rzekł on:

„Pana Zastępów — Jego Świętym nazywajcie; i On niech będzie waszym lękiem i On niech będzie waszą bojaźnią. On będzie świątynią, ale kamieniem potknięcia i skałą zgorszenia dla obu domów Izraela, pułapką i sidłem dla mieszkańców Jerozolimy. Wielu z nich się potknie, upadnie i rozbije, będą usidleni i w niewolę wzięci”. Prorokowi przeniesionemu w proroczej wizji do czasu pierwszego przyjścia Chrystusa pokazano, że Chrystus ma znosić doświadczenia i próby, których symbolem było obchodzenie się z kamieniem węgielnym świątyni Salomona. „Dlatego tak powiedział Pan Bóg: Oto kładę jako grunt na Syjonie kamień, kamień wypróbowany, węgielny, drogocenny, utwierdzony fundament. Kto uwierzy, nie pospieszy się” (Iz 8,13-15; 28,16).

W nieskończonej mądrości Bóg wybrał ten kamień węgielny i Sam go położył. Nazwał go „utwierdzonym fundamentem”. Cały świat może złożyć na nim swe brzemiona i smutki; on jest w stanie je wszystkie udźwignąć. [Wszyscy] mogą na nim budować z doskonałym bezpieczeństwem. Chrystus jest „kamieniem wypróbowanym”. On nigdy nie zawiedzie tych, którzy Mu ufają. Przeszedł każdą próbę. Zniósł ucisk winy Adama i winy jego potomstwa, i stał się więcej niż zwycięzcą¹⁷ nad mocami zła. On wziął na Siebie brzemiona zrzucone na Niego przez każdego skruszonego grzesznika. W Chrystusie winne serce znalazło ukojenie. On jest utwierdzonym fundamentem. Wszyscy, którzy na Nim polegają, odpoczywają w doskonałym bezpieczeństwie.

W prorocztwie Izajasza Chrystus został ogłoszony zarówno utwierdzonym fundamentem, jak i kamieniem potknięcia. Apostoł Piotr, pisząc z natchnienia Ducha Świętego, wyraźnie ukazuje, dla kogo Chrystus jest kamieniem węgielnym, a dla kogo skałą zgorszenia:

„Jeśli tylko zakosztowaliście, że Pan jest dobry. Zbliżając się do niego, do kamienia żywego, odrzuconego wprawdzie przez ludzi, ale przez Boga wybranego i drogocennego; i wy sami, jak żywe kamienie, jesteście budowani w duchowy dom, [stanowicie] święte kapłaństwo, aby składać duchowe ofiary, przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa. Dlatego mówi Pismo: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony. Dla was więc, którzy wierzycie, [jest] On cenny, dla nieposłusznych

¹⁷ Rz 8,37

zaś ten kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym. Kamieniem potknięcia i skałą zgorszenia dla tych, którzy nie wierząc, potykają się o słowo” (1 P 2,3-8).

Dla tych, którzy wierzą, Chrystus jest utwierdzonym fundamentem. To są ci, którzy upadają na Skałę i zostają rozbici. Zobrazowane zostały tutaj poddanie się Chrystusowi i wiara w Niego. Upadek na Skałę i zostanie rozbitym to porzucenie naszej własnej sprawiedliwości i pójście do Chrystusa z pokorą dziecka, okazując skruchę z powodu naszych przewinień i wierząc w Jego przebaczącą miłość. Tak samo też przez wiarę i posłuszeństwo budujemy na Chrystusie jako naszym fundamencie.

Na tym żywym kamieniu mogą budować zarówno Żydzi, jak i poganie. Jest to jedyny fundament, na którym możemy budować bezpiecznie. Jest wystarczająco szeroki dla wszystkich i wystarczająco mocny, aby utrzymać ciężar i brzemie całego świata. A przez połączenie z Chrystusem, żywym kamieniem, wszyscy, którzy budują na tym fundamencie, stają się żywymi kamieniami. Jest wiele osób ociosanych, wypolerowanych i upiękuszonych dzięki swym własnym wysiłkom; te jednak nie mogą stać się „żywymi kamieniami”, ponieważ nie są związane z Chrystusem. Bez tego związku żaden człowiek nie może być zbawiony. Bez życia Chrystusa w nas nie jesteśmy w stanie oprzeć się burzom pokusy. Nasze wieczne bezpieczeństwo zależy od tego, czy budujemy na utwierdzonym fundamencie. Tłumy ludzi budują dziś na fundamentach, które nie zostały poddane próbie. Gdy pada deszcz, szaleje burza i nadchodzi powódzie, ich dom się rozpada, ponieważ nie został założony na wiecznej Skale, kamieniu węgielnym, Jezusie Chrystusie.

„Dla tych, którzy nie wierząc, potykają się o słowo”, Chrystus jest skałą zgorszenia¹⁸. Jednak „kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym”¹⁹. Podobnie jak odrzucony kamień, Chrystus znosił w czasie Swej ziemskiej misji lekceważenie i obelgi. Był „wzgardzony i odrzucony przez ludzi; mąż boleści i doświadczony cierpieniem [...] wzgardzony tak, że mieliśmy Go za nic” (Iz 53,3). Ale czas był bliski, gdy miał zostać uwielbiony. Przez zmartwychwstanie miał być ogłoszony „Synem Bożym w mocy” (Rz 1,4). Przy Jego powtórny przyjsciu zostanie objawiony jako Pan nieba i ziemi. Ci, którzy niebawem mieli Go ukrzyżować, uznają Jego wielkość. Przed wszechświatem odrzucony kamień miał stać się kamieniem węgielnym.

¹⁸ 1 P 2,8 ¹⁹ 1 P 2,7

I na „kogo upadnie, zmiażdży go”²⁰. Lud, który odrzucił Chrystusa, miał wkrótce ujrzeć zniszczenie swego miasta i narodu. Ich chwała miała zostać rozbita i rozproszona jak pył na wietrze. A co było tym, co zniszczyło Żydów? Była to skała, która stanowiłaby ich bezpieczeństwo, gdyby na niej budowali. Była to dobroć Boża, którą wzgardzono, sprawiedliwość, którą odtrącono, i miłosierdzie, które znieważono. Ludzie stanęli w opozycji wobec Boga i wszystko, co byłoby ich zbawieniem, obróciło się ku ich zniszczeniu. Wszystko, co Bóg przeznaczył ku życiu, oni odnaleźli jako przeznaczone na śmierć. Ukrzyżowanie Chrystusa przez Żydów pociągnęło za sobą zniszczenie Jerozolimy. Krew przelana na Kalwarii była ciężarem, który wciągnął ich w zgubę na tym świecie, a także na tamtym, który nadejdzie. Tak samo będzie w wielkim końcowym dniu, gdy sąd spadnie na odrzucających łaskę Bożą. Chrystus, ich skała zgorszenia, ukaże się im wtedy jako góra zemsty. Chwała Jego oblicza, która dla sprawiedliwych jest życiem, dla bezbożnych będzie ogniem trawiącym. Grzesznik zostanie zniszczony z powodu odrzuconej miłości [i] wzgardzonej łaski.

Za pomocą wielu ilustracji i powtarzanych ostrzeżeń Jezus pokazał, co będzie dla Żydów skutkiem odrzucenia Syna Bożego. W tych słowach zwrócił się do wszystkich ludzi w każdym wieku, którzy odmawiają przyjęcia Go jako swego Odkupiciela. Każde ostrzeżenie jest dla nich. Zbeczyszczona świątynia, nieposłuszny syn, niewierni rolnicy i pogardliwi budowniczości mają swój odpowiednik w doświadczeniu każdego grzesznika. Jeśli nie opamięta się, zguba, której tamci byli zapowiedzią, będzie jego udziałem.

²⁰ Mt 21,44

66 | Spór

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 22,15-46; Marka 12,13-40 oraz Łukasza 20,20-47.

Kapłani i przełożeni słuchali w milczeniu wyraźnych napomnień Chrystusa. Nie potrafili obalić Jego zarzutów. Byli jednak tym bardziej zdeterminowani, aby Go usidlić, więc w tym celu posłali do Niego szpiegów, „którzy udawali sprawiedliwych, aby Go złapać za słowo, a potem wydać władzy i mocy namiestnika”¹. Nie wysłali starszych wiekiem faryzeuszy, których Jezus często spotykał, ale młodych ludzi, którzy byli zapaleni i gorliwi, a których, jak sądzili, Chrystus nie znał. Towarzyszyli im niektórzy z herodian, którzy mieli usłyszeć słowa Chrystusa, aby móc zeznawać przeciwko Niemu na Jego rozprawie. Faryzeusze i herodianie byli zagorzałymi wrogami, ale teraz stali się jednomyślni we wrogości względem Chrystusa².

Faryzeusze zawsze byli rozdrażnieni ściąganiem daniny przez Rzymian. Płacenie daniny uważali za sprzeczne z prawem Bożym. I teraz widzieli okazję, aby zastawić sidła na Jezusa. Szpiegzy podszli do Niego i z pozorną szczerością, niby pragnąc poznać swój obowiązek, powiedzieli: „Nauczycielu, wiemy, że dobrze mówisz i uczysz, i nie masz względu na osobę, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Czy wolno nam płacić podatek cesarzowi, czy nie?”³.

Słowa: „Wiemy, że dobrze mówisz i uczysz”, o ile byłyby szczerze, stanowiłyby wspaniałe wyznanie. Zostały jednak wypowiedziane w celu zwiedzenia, mimo iż ich świadectwo było prawdziwe. Faryzeusze wiedzieli, że Chrystus dobrze mówił i nauczał, dlatego na podstawie własnego świadectwa będą sądzeni.

¹ Łk 20,20 ² Herodianie opowiadali się za podległością Herodom, a tym samym Rzymowi. Czynili to w celach politycznych. W umysłach faryzeuszy to wspieranie Heroda naruszało żydowską niezależność, czyniąc herodian i faryzeuszy jako frakcji pełniących funkcję autorytetu nad ludem politycznymi przeciwnikami. ³ Łk 20,21.22

Ci, którzy zadali Jezusowi to pytanie, uważali, że wystarczająco zamaskowali swój zamiar, ale Jezus czytał ich serca jak otwartą księgę i wykrył ich obłudę. Rzekł: „Czemu wystawiacie Mnie na próbę?”⁴, dając im tym samym znak, o który nie prosili, przez pokazanie, że odczytał ich ukryty zamiar. Byli jeszcze bardziej zdezorientowani, kiedy dodał: „Pokażcie mi grosz”. Przynieśli go, a On zapytał ich: „Czyj nosi wizerunek i napis? I odpowiedzieli: Cesarza”⁵. Wskazując na napis na monecie, Jezus rzekł: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”⁶.

Szpiedzy oczekiwali, że Jezus odpowie na ich pytanie bezpośrednio, na jeden lub drugi sposób. Gdyby powiedział: „Oddawanie daniny Cesarzowi jest niezgodne z prawem”, doniesiono by na Niego władzom rzymskim i aresztowano za podburzanie do buntu. Jednak w przypadku, gdyby ogłosił, że jest to zgodne z prawem, aby płacić daninę, mieli zamiar oskarżyć go przed ludem jako sprzeciwiającego się prawu Bożemu. Teraz czuli się zmieszani i pokonani. Ich plany zostały pokrzyżowane. Związły sposób rozstrzygnięcia ich kwestii nie pozostawił im nic więcej do powiedzenia.

Odpowiedź Chrystusa nie była wymijająca, lecz stanowiła szczerą odpowiedź na pytanie. Trzymając w ręku rzymską monetę, na której wybite było imię i wizerunek Cezara, oświadczył, że skoro żyją pod ochroną rzymskiej władzy, powinni udzielić jej wsparcia, którego się domaga, o ile nie stoi to w sprzeczności z wyższą powinnością. Jednak będąc pokojowo poddani prawom kraju, powinni w każdym czasie okazywać swe najwyższe posłuszeństwo Bogu.

Słowa Zbawiciela: „Oddajcie [...] Bogu to, co należy do Boga”⁷, były ciężką naganą dla spiskujących Żydów. Gdyby wiernie wypełniali swe powinności wobec Boga, nie staliby się rozbitym narodem, podlegającym obcej władzy. Żaden rzymski sztandar nie powiewałby nad Jerozolimą, żaden rzymski strażnik nie stałby u jej bram i żaden rzymski namiestnik nie rządziłby w jej murach. Naród żydowski ponosił karę za swe odstępstwo od Boga.

Kiedy faryzeusze usłyszeli odpowiedź Chrystusa, „dziwili się, zostawili Go i odeszli”⁸. On zganił ich obłudę i arogancję, a czyniąc to, wyraził wielką zasadę — tą, która jasno określa granice powinności człowieka wobec władz cywilnych i jego powinności wobec Boga. W wielu umysłach kłopotliwa kwestia została rozstrzygnięta. Odtąd trzymali się właściwej zasady. I chociaż wielu odeszło w niezadowoleniu, dostrzegli, że zasada leżąca u podstaw tej kwestii została jasno

⁴ Łk 20,23 ⁵ Łk 20,24 ⁶ Łk 20,25 ⁷ Mt 22,21 ⁸ Mt 22,22

określona i zdumiewali się dalekowzrocznym rozeznaniem Chrystusa.

Gdy tylko faryzeusze ucichli, pojawili się saduceusze ze swymi podstępными pytaniami. Oba stronnictwa stały w zażartej opozycji względem siebie. Faryzeusze byli nieugiętymi zwolennikami tradycji. Byli oni skrupulatni pod względem zewnętrznych obrzędów, sumienni w obmywaniu, postach i długich modlitwach, a także demonstracyjni w dawaniu jałmużny. Chrystus oświadczył jednak, że unieważnili prawo Boże, ucząc nauk, które są przykazaniami ludzkiemi⁹. Jako ogół byli sfanatyzowani i obłudni, lecz znajdowały się wśród nich osoby o prawdziwej pobożności, które przyjęły nauki Chrystusa i stały się Jego uczniami. Saduceusze odrzucali tradycje faryzeuszy. Wyznawali, że wierzą w większą część Pism i uważali je za regułę postępowania, ale w praktyce byli sceptykami i materialistami.

Saduceusze zaprzeczali istnieniu aniołów, zmartwychwstaniu umarłych i nauce o przyszłym życiu, z jego nagrodami i karami. We wszystkich tych punktach różnili się od faryzeuszy. Między tymi dwoma stronnictwami przedmiotem sporu było zwłaszcza zmartwychwstanie. Faryzeusze mocno wierzyli w zmartwychwstanie, ale w tych dyskusjach ich poglądy na temat przyszłego stanu stały się niejasne. Śmierć stała się dla nich niewyjaśnioną tajemnicą. Ich niezdolność do sprostania argumentom saduceuszy powodowała ciągle rozdrażnienie. Dyskusje między obydwooma stronnictwami zazwyczaj kończyły się gniewnymi sporami, pozostawiając je jeszcze dalej od siebie niż przedtem.

Pod względem liczebności saduceusze znacznie ustępowali swym przeciwnikom i nie mieli tak silnego poparcia wśród prostego ludu; jednak wielu z nich było zamożnych i mieli wpływ, który daje bogactwo. W ich szeregach znajdowała się większość kapłanów i spośród nich wybierano zazwyczaj najwyższego kapłana. Odbywało się to jednak z tym wyraźnym zastrzeżeniem, że ich sceptyczne zapamiętania nie powinny być eksponowane. Ze względu na liczebność i popularność faryzeuszy konieczne było, aby saduceusze zewnętrznie ustępowali ich naukom, gdy sprawowali jakikolwiek urząd kapłański; ale sam fakt, że byli uprawnieni do takiego urzędu, nadawał wpływ ich błędom.

Saduceusze odrzucili naukę Jezusa; był On kierowany duchem, którego nie chcieli uznać za manifestującego się w ten sposób, a Jego nauka o Bogu i przyszłym życiu przeczyła ich teoriom. Wierzyli

⁹ Mt 15,9; Mk 7,7

w Boga jako jedyną istotę przewyższającą człowieka, jednak utrzymywali, że nadrzędna opatrność i boska dalekowzroczność pozbawiłyby człowieka wolności moralnej i zdegradowałyby go do rangi niewolnika. Było to ich przekonaniem, że po stworzeniu człowieka Bóg pozostawił go samemu sobie, niepodlegającego wyższemu wpływowi. Utrzymywali, że człowiek jest niezależny w kwestii kontrolowania własnego życia i kształtowania wydarzeń na świecie i że jego przeznaczenie znajduje się w jego rękach. Zaprzeczali, że Duch Boży działa za pośrednictwem ludzkich starań bądź naturalnych czynników. Mimo to uważali, że przez właściwe wykorzystanie swych naturalnych zdolności człowiek może zostać podniesiony i oświecony, że dzięki rygorystycznym i surowym zabiegom jego życie może zostać oczyszczone.

Ich wyobrażenia o Bogu kształtowały ich własny charakter. Jako że ich zdaniem On nie interesował się człowiekiem, mieli niewiele szacunku dla siebie nawzajem; istniała słaba więź między nimi. Odmawiając uznania wpływu Ducha Świętego na ludzkie postępowanie, pozbawieni byli Jego mocy w swym życiu. Podobnie jak reszta Żydów, bardzo chełpili się swym pierworodztwem jako dzieci Abrahama i ścisłym przestrzeganiem wymogów prawa; byli jednak pozbawieni prawdziwego ducha prawa, wiary i życzliwości Abrahama. Ich naturalne współczucie zostało sprowadzone w wąski zakres. Wierzyli, że jest to możliwe dla wszystkich ludzi, aby zapewnić sobie wygody i dobrodziejstwa życia; toteż ich serca nie zostały dotknięte przez potrzeby i cierpienia innych. Żyli dla siebie.

Swymi słowami i czynami Chrystus składał świadectwo o boskiej mocy, która wytwarza nadprzyrodzone skutki, o przyszłym życiu poza teraźniejszością, a także o Bogu jako Ojcu synów ludzkich, zawsze baczny na ich prawdziwe dobro. Objawił działanie boskiej mocy w dobroczynności i współczuciu, które potępiały egoistyczną ekskluzywność saduceuszy. Uczył, że zarówno dla doczesnego, jak i wiecznego dobra człowieka Bóg działa na serce przez Ducha Świętego. Ukazał błąd polegania na ludzkiej sile w kwestii tej przemiany charakteru, która może być dokonana jedynie przez Ducha Bożego.

Saduceusze byli zdecydowani, aby zdyskredytować tę naukę. Szukając sporu z Jezusem, czuli się pewni, że okryją Go niesławą, nawet jeśli nie będą w stanie osiągnąć Jego potępienia. Zmartwychwstanie było przedmiotem, który wybrali, aby Go wypytywać. Gdyby się z nimi zgodził, jeszcze bardziej uraziłby faryzeuszy. Gdyby się z nimi różnił, postanowili ośmieszyć Jego naukę.

Saduceusze uważali, że jeśli ciało składa się z tych samych cząstek materii w swym nieśmiertelnym stanie, co w stanie śmiertelnym, to gdy zostanie wzbudzone z martwych, musi mieć ciało i krew, i w wiecznym świetle musi podjąć na nowo życie przerwane na ziemi. Wnioskowali, że w takim przypadku ziemskie związki zostaną wznowione, mąż i żona będą ponownie złączeni, małżeństwa konsumowane, i wszystko będzie tak samo jak przed śmiercią, przy czym słabości i namiętności tego życia zostaną zachowane w życiu mającym nadejść.

W odpowiedzi na ich pytania Jezus odsłonił przysze życie. Rzekł: „Przy zmartwychwstaniu ani nie będą się żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie Boga w niebie”¹⁰. Pokazał, że saduceusze mylili się w swym przekonaniu. Ich założenia były błędne. „Błędziacie” — dodał — „nie znając Pisma ani mocy Boga”¹¹. Nie oskarżał ich o obłudę, co zarzucał faryzeuszom, ale o błędną wiarę.

Saduceusze pochlebiali sobie, że ze wszystkich ludzi najściślej trzymali się Pisma Świętego. Jezus zaś ukazał, że nie znali jego prawdziwego znaczenia. To poznanie musi być wniesione do serca przez oświecenie Ducha Świętego. Oznajmił, że ich nieznanostwo Pisma Świętego i mocy Bożej jest przyczyną ich mylnej wiary i ciemności umysłu. Próbowali sprowadzić tajemnice Boże w zasięg swego ograniczonego rozumowania. Chrystus wezwał ich, aby otworzyli swe umysły na te święte prawdy, które poszerzyłyby i umocniły zrozumienie. Tysiące ludzi popada w niewierność, ponieważ ich ograniczone umysły nie mogą pojąć tajemnic Boga. Nie potrafią wyjaśnić wspaniałych manifestacji boskiej mocy w Jego opatrności, dlatego odrzucają dowody takiej mocy, przypisując je naturalnym czynnikom, które mogą pojąć w jeszcze mniejszym stopniu. Jedyńm kluczem do tajemnic, które nas otaczają, jest uznanie w nich wszystkich obecności i mocy Boga. Ludzie potrzebują uznać Boga jako Stwórcę wszechświata, Tego, który nakazuje i wykonuje wszystkie rzeczy. Potrzebują szerszego spojrzenia na Jego charakter i na tajemnicę Jego działania.

Chrystus oświadczył Swym słuchaczom, że gdyby nie było zmartwychwstania umarłych, to Pismo Święte, w które — jak twierdzą — wierzą, byłoby bezużyteczne. Rzekł: „A co do zmartwychwstania umarłych, czy nie czytaliście, co wam zostało powiedziane przez Boga: Ja jestem Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych”¹². Bóg traktuje rzeczy, których nie ma, tak jakby były. On widzi koniec od początku i patrzy

¹⁰ Mt 22,30 ¹¹ Mt 22,29 ¹² Mt 22,31.32

na wynik Swej pracy tak, jakby był już osiągnięty. Szlachetni umarli, od Adama aż do ostatniego świętego, który umrze, usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą z grobu do nieśmiertelnego życia. Bóg będzie ich Bogiem, a oni będą Jego ludem. Między Bogiem a zmartwychwstałymi świętymi będzie istniała bliska i czuła więź. Ten stan, który jest przewidywany w Jego zamyśle, spozstrzega tak, jakby już istniał. Umarli żyją dla niego¹³.

Saduceusze zostali uciszeni słowami Chrystusa. Nie potrafili Mu odpowiedzieć. Nie zostało wypowiedziane ani jedno słowo, z którego można byłoby wyciągnąć najmniejszą korzyść na rzecz Jego potępienia. Jego przeciwnicy nie zyskali nic poza pogardą ludu.

A faryzeusze wciąż jeszcze nie tracili nadziei na doprowadzenie Go do wypowiedzenia tego, co mogliby wykorzystać przeciwko Niemu. Nakłonili pewnego uczonego w Piśmie, aby zapytał Jezusa, które z dziesięciu nakazów prawa miało największe znaczenie.

Faryzeusze podnosili w randze pierwsze cztery przykazania, które wskazują na obowiązek człowieka wobec Stwórcy, jako mające o wiele większe znaczenie niż pozostałe sześć, które określają obowiązek człowieka wobec bliźniego. W efekcie znacznie zaniedbali praktyczną pobożność. Jezus ukazywał ludowi jego wielki deficyt i uczył o niezbędności dobrych uczynków, oznajmiając, że drzewo poznaje się po owocach. Z tego powodu zarzucano Mu, że wywyższa sześć ostatnich przykazań ponad cztery pierwsze.

Znawca prawa zwrócił się do Jezusa z bezpośrednim pytaniem: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich?”¹⁴. Odpowiedź Chrystusa jest bezpośrednia i stanowcza: „Pierwsze przykazanie ze wszystkich [jest to]: Słuchaj, Izraelu! Pan, nasz Bóg, Pan jest jeden. Będziesz więc miłował Pana, swego Boga, całym swym sercem, całą swą duszą, całym swym umysłem i z całej swojej siły. [To jest] pierwsze przykazanie”. Drugie jest podobne do pierwszego — powiedział Chrystus — gdyż z niego wypływa: „Będziesz miłował swego bliźniego jak samego siebie. Nie ma innego przykazania większego od tych”¹⁵. „Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”¹⁶.

Pierwsze cztery z dziesięciu przykazań są zsumowane w jednym wielkim przykazaniu: „Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swym sercem”. Pozostałe sześć są zawarte w tym drugim: „Będziesz miłował swego bliźniego jak samego siebie”. Oba te przykazania są wyrazem zasady miłości. Pierwsze nie może być zachowywane, a drugie łamane, ani też drugie nie może być zachowywane, podczas

¹³ Łk 20,38 ¹⁴ Mk 12,28 ¹⁵ Mk 12,29-31 ¹⁶ Mt 22,40

gdy łamane jest pierwsze. Kiedy Bóg zajmuje należne Mu miejsce na tronie serca, również naszemu bliźniemu zostanie przyznane właściwe miejsce. Będziemy go miłować jak samych siebie. I dopiero wtedy, gdy najbardziej miłujemy Boga, możliwe jest, abyśmy bezstronnie miłowali naszego bliźniego.

I skoro wszystkie przykazania są zsumowane w miłości do Boga i człowieka, wynika z tego, że bez naruszenia tej zasady nie może być złamane żadne przykazanie. Tym sposobem Chrystus uczył Swych słuchaczy, że prawo Boże nie jest tak wieloma oddzielnymi nakazami, z których niektóre są bardzo ważne, a inne o małym znaczeniu i mogą być bezkarnie lekceważone. Nasz Pan przedstawia pierwsze cztery i pozostałe sześć przykazań jako boską całość i uczy, że miłość do Boga będzie okazana przez posłuszeństwo Jego wszystkim przykazaniom.

Uczony w Piśmie, który wypytywał Jezusa, był dobrze odczytany w prawie, toteż zdumiał się Jego słowami. Nie spodziewał się, że okaże On tak głęboką i gruntowną znajomość Pisma Świętego. Uzyskał szersze spojrzenie na zasady leżące u podstaw świętych nakazów. Przed zgromadzonymi kapłanami i przełożonymi uczciwie potwierdził, że Chrystus dał właściwą interpretację prawa, mówiąc:

„Nauczycielu, zaprawdę dobrze powiedziałeś, że jeden jest Bóg i nie ma innego oprócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem, całą duszą i z całej siły i miłować bliźniego jak samego siebie znaczy więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary”¹⁷.

Mądrość odpowiedzi Chrystusa przeświadczyła uczonego w Piśmie. Wiedział on, że żydowska religia składała się raczej z zewnętrznych obrzędów niż wewnętrznej pobożności. Miał jakieś poczucie bezwartościowości samych ceremonialnych ofiar i pozbawionego wiary przelewu krwi na zadośćuczynienie za grzech. Miłość i posłuszeństwo względem Boga, a także nieegoistyczne poważanie człowieka okazały mu się bardziej wartościowe niż wszystkie te rytuały. Gotowość tego człowieka do uznania słuszności argumentacji Chrystusa, a także jego zdecydowana i niezwłoczna odpowiedź przed ludem przejawiały zupełnie innego ducha niż ten, którego wykazywali kapłani i przełożeni. Serce Jezusa okazało współczucie uczciwemu uczonemu w Piśmie, który ośmielił się stawić czoła dezaprobującym spojrzeniom kapłanów i groźbom przełożonych, aby wyrazić przeświadczenie swego serca. „A Jezus, widząc, że mądrze odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”¹⁸.

¹⁷ Mk 12,32,33 ¹⁸ Mk 12,34

Uczony w Piśmie był blisko królestwa Bożego w tym, że uznał uczynki sprawiedliwości za bardziej przyjemne Bogu niż całopalenia i ofiary. Potrzebował jednak uznać boski charakter Chrystusa i przez wiarę w Niego otrzymać moc do wykonywania uczynków sprawiedliwości. Służba rytualna nie miała żadnej wartości, o ile przez żywą wiarę nie była połączona z Chrystusem. Nawet prawo moralne nie spełnia swego celu, o ile nie jest rozumiane w swej relacji do Zbawiciela. Chrystus wielokrotnie ukazywał, że prawo Jego Ojca zawierało coś głębszego niż zwykle autorytatywne nakazy. W prawie jest zawarta ta sama zasada, która objawia się w ewangelii. Prawo wskazuje na powinność człowieka i ukazuje mu jego winę. Musi on zwrócić się do Chrystusa, aby uzyskać przebaczenie i moc do wykonywania tego, co nakazuje prawo.

Faryzeusze zgromadzili się blisko wokół Jezusa, gdy On odpowiadał na pytanie uczonego w Piśmie. Teraz odwracając się, postawił im pytanie: „Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem?” Pytanie to miało na celu sprawdzenie ich wiary w Mesjasza — aby pokazać, czy uważali Go po prostu za człowieka, czy za Syna Bożego. Chór głosów odpowiedział: „[Synem] Dawida”¹⁹. To był tytuł, który prorocत्व nadało Mesjaszowi. Gdy Jezus objawiał Swą boskość potężnymi cudami, gdy uzdrawiał chorych i wzbudzał umarłych, lud pytał między sobą: „Czyż to nie jest Syn Dawida?”²⁰. Syrofenicjanka, ślepy Bartymeusz²¹ i wielu innych wołało do Niego o pomoc: „Zmiłuj się nade mną, Panie, Synu Dawida!” (Mt 12,22). Gdy wjeżdżał do Jerozolimy, został powitany radosnym okrzykiem: „Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana!” (Mt 21,9). Również małe dzieci wtórowały tego dnia w świątyni ów wspaniały tytuł. Jednak wielu, którzy nazywali Jezusa Synem Dawida, nie uznawało Jego boskości. Nie rozumieli, że Syn Dawida jest również Synem Bożym.

W odpowiedzi na stwierdzenie, że Chrystus jest Synem Dawida, Jezus rzekł: „Jakże więc Dawid w Duchu [inspiracji od Boga] nazywa Go Panem, mówiąc: Powiedział Pan memu Panu: Siądź po Mojej prawicy, aż położę Twoich nieprzyjaciół jako podnózek pod Twoje stopy? Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być jego synem? I nikt nie mógł Mu odpowiedzieć ani słowa. Od tego też dnia nikt nie śmiał Go więcej pytać”²².

¹⁹ Mt 22,42 ²⁰ Mt 12,23 ²¹ Mk 10,46 ²² Mt 22,43-46

67 | Biada faryzeuszom

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 23; Marka 12,41-44 oraz Łukasza 20,45-47; 21,1-4

Był to ostatni dzień nauczania Chrystusa w świątyni. Na Nim skupiała się cała uwaga ogromnych rzesz zgromadzonych w Jerozolimie; lud tłoczył się na dziedzińcach świątyni, obserwując toczący się spór, i z zapalem wychwytywał każde słowo, które padło z Jego ust. Nigdy wcześniej nie widziano takiej sceny. Stał tam ów młody Galilejczyk, nie noszący żadnych ziemskich odznaczeń ani królewskich symboli. Otaczali Go kapłani w bogatych strojach, przełożeni w szatach i z odznaczeniami świadczącymi o wysokim stanowisku, a także uczeni w Piśmie trzymający w rękach zwoje, do których często się odwoływali. Jezus stał spokojnie przed nimi z godnością króla. Jak ktoś wyposażony w autorytet nieba nieugięcie spoglądał na Swych przeciwników, którzy odrzucili i wzgardzili Jego naukami i którzy domagali się Jego życia. Zaatakowali Go bardzo liczebnie, ale ich plany usidlenia i skazania Go były daremne. Stawiał czoła wyzwaniu za wyzwaniem, przedstawiając czystą, jasną prawdę w przeciwieństwie do ciemności i błędów kapłanów i faryzeuszy. Przedstawił tym przywódcom ich rzeczywisty stan oraz odpłatę, jaka niechybnie miała być następstwem uporczywości w popełnianiu złych czynów. Ostrzeżenie zostało wiernie przekazane. Dla Chrystusa pozostało jednak jeszcze jedno dzieło do wykonania. Jeszcze jeden cel miał być osiągnięty.

Zainteresowanie ludu Chrystusem i Jego działalnością stale rosło. Był on oczarowany Jego nauczaniem, lecz był także bardzo zakłopotany. Szanował kapłanów i rabinów za ich inteligencję i pozorną pobożność. We wszystkich sprawach religijnych zawsze był bezwzględnie posłuszny ich autorytetowi. Teraz jednak widział, że ci ludzie próbują zdyskredytować Jezusa, nauczyciela, którego cnota i wiedza

łśniły z każdym ich atakiem coraz jaśniej. Przyglądał się ponurym obliczom kapłanów i starszyny i widział na nich zmieszanie i dezorientację. Dziwił się, że przełożeni nie chcą uwierzyć w Jezusa, kiedy przecież Jego nauka była tak jasna i prosta. Sam nie wiedział, jaki obrać kierunek. Z dużym napięciem obserwował posunięcia tych, których rad zawsze przestrzegał.

W przypowieściach, które Chrystus opowiadał, było to Jego zamiarem, aby zarówno ostrzec przełożonych, jak i pouczyć lud, który chciał być nauczany. Należało jednak mówić jeszcze wyraźniej. Lud był zniewolony z powodu swego poszanowania dla tradycji i ślepej wiary w skorumpowane kapłaństwo. Chrystus musiał zerwać te łańcuchy. Charakter kapłanów, przełożonych i faryzeuszy musiał być pełniej wyeksponowany.

„Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i przestrzegajcie wszystkiego, co nakazują wam przestrzegać, ale według ich uczynków nie postępujcie. Mówią bowiem, ale nie czynią” — powiedział¹. Uczeni w Piśmie i faryzeusze twierdzili, że są zaopatrzeni w boski autorytet, podobny do tego, jaki miał Mojżesz. Uważali, że zajmują jego miejsce jako wykładowcy prawa i sędziowie ludu. Jako tacy domagali się od ludu największego szacunku i posłuszeństwa. Jezus polecił Swym słuchaczom czynić to, czego rabini nauczali zgodnie z prawem, ale nie brać z nich przykładu. Oni sami nie praktykowali własnej nauki.

I uczyli wiele, co było sprzeczne z Pismem Świętym. Jezus powiedział: „Wiążą brzemiona ciężkie i nie do uniesienia i kładą je na barki ludzi, lecz sami nie chcą ich ruszyć nawet palcem”². Faryzeusze nakazywali mnóstwo przepisów, mających swe podstawy w tradycji, a bezpodstawnie ograniczających wolność osobistą. Niektóre fragmenty prawa wyjaśniali w taki sposób, że narzucali ludowi obowiązki, które sami potajemnie pomijali, a od których, gdy służyło to ich celom, faktycznie domagali się zwolnienia.

Ich stałym dążeniem było robienie pokazu z własnej pobożności. Nic nie było uważane za zbyt święte, żeby nie służyło temu celowi. Bóg powiedział do Mojżesza odnośnie do Swych przykazań: „Przywiążesz je jako znak do swoich rąk i będą jako przepaski między twymi oczami” (Pwt 6,8). Te słowa mają głębokie znaczenie. Gdy słowo Boże jest rozważane i praktykowane, cały człowiek zostanie uszlachetniony. W sprawiedliwym i miłosiernym postępowaniu ręce ujawnią zasady Bożego prawa, niczym sygnet³. Będą utrzymane

¹ Mt 23,2,3 ² Mt 23,4 ³ Czyli „pieczęć”. Por. Ag 2,23

w czystości od przekupstwa, a także od wszystkiego, co jest skorumpowane i oszukańcze. Będą aktywne w uczynkach miłości i współczucia. Spojrzenie skierowane na szlachetny cel będzie jasne i szczerze. Wyraziste oblicze i przemawiający wzrok będą świadczyć o niezagannym charakterze tego, kto miłuje i szanuje słowo Boże. Jednak to wszystko było nierozpoznane przez Żydów w dniach Chrystusa. Polecenie dane Mojżeszowi było interpretowane w taki sposób, że przykazania Pisma Świętego powinny być noszone na ciele. Zostały one odpowiednio wypisane na paskach pergaminu i wiązane w zauważalny sposób wokół głowy i nadgarstków. Nie spowodowało to jednak, że prawo Boże mocniej zawładnęło umysłem i sercem. Pergaminy te noszono jedynie jako odznaki, dla zwrócenia uwagi. Uważano, że nadają one noszącym je osobom pobożny wygląd, który nakazuje szacunek ludu. Jezus zadał cios temu próżnemu udawaniu:

„A wszystkie swoje uczynki spełniają, aby ludzie ich widzieli. Poszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle swoich płaszczy. Kochają też pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach; i pozdrowienia na rynkach, i aby ludzie nazywali ich: Rabbi, Rabbi! Ale wy nie nazywajcie się Rabbi. Jeden bowiem jest wasz Mistrz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. I nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem. Jeden bowiem jest wasz Ojciec, który jest w niebie. Niech też was nie nazywają mistrzami, gdyż jeden jest wasz Mistrz, Chrystus”⁴. W tak prostych słowach Zbawiciel ujawnił egoistyczną ambicję, która zawsze sięga po stanowisko i władzę, prezentując udawaną pokorę, podczas gdy serce jest wypełnione chciwością i zawiścią. Gdy zapraszano na ucztę, gości sadzano według ich rangi, a ci, którym przydzielano najbardziej zaszczytne miejsce, cieszyli się największą uwagą i szczególnymi względami. Faryzeusze zawsze zabiegali o zapewnienie sobie tych zaszczytów. Jezus potępił tę praktykę.

Zganił też próżność wykazywaną w domaganiu się tytułu rabi-na albo mistrza. Oświadczył, że taki tytuł nie należy do ludzi, ale do Chrystusa. Kapłani, uczeni w Piśmie i przełożeni, wykładowcy i zarządcy prawa, wszyscy są braćmi, dziećmi jednego Ojca. Jezus wpajał ludowi, że nie miał on nadawać żadnemu człowiekowi zaszczytnego tytułu oznaczającego kontrolę nad sumieniem lub wiarą.

Gdyby Chrystus był dzisiaj na ziemi, otoczony przez tych, którzy noszą tytuł „wielebnego” lub „przewielebnego”, czy nie powtórzyłby Swego stwierdzenia: „Niech też was nie nazywają mistrzami, gdyż jeden jest wasz Mistrz, Chrystus”? Pismo Święte mówi o Bogu: „Jego

⁴ Mt 23,5-10

imię jest święte i straszne” (Ps 111,9)⁵. Jakiej istocie ludzkiej przystoi taki tytuł? Jak niewiele ludzie ujawniają mądrości i sprawiedliwości, których jest on wyrazem! Jak wielu z tych, którzy przyjmują ten tytuł, błędnie przedstawia imię i charakter Boga! Niestety doczesne ambicje, despotyzm i najpodlejsze grzechy były często ukrywane pod upiękkszanyimi szatami wysokiego i świętego urzędu! Zbawiciel kontynuował:

„Ale kto z was jest największy, będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”⁶. Raz za razem Chrystus nauczał, że prawdziwą wielkość mierzy się wartością moralną. W ocenie nieba wielkość charakteru polega na życiu dla dobra naszych bliźnich, w wykonywaniu uczynków miłości i miłosierdzia. Chrystus, Król chwały, był sługą upadłego człowieka.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy” — rzekł Jezus — „bo zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi. Sami bowiem tam nie wchodzicie ani wchodzącym nie pozwalacie wejść”⁷. Wypaczając Pismo Święte, kapłani i znawcy prawa zaślepili umysły tych, którzy w innym przypadku przyjęliby wiedzę o królestwie Chrystusa, i to wewnętrzne, boskie życie, które jest niezbędne dla prawdziwej świętości.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo pożeracie domy wdów i dla pozoru odprawiacie długie modlitwy. Dlatego otrzymacie surowszy wyrok”⁸. Faryzeusze mieli wielki wpływ na lud, więc wykorzystywali go, aby służył ich własnym korzyściom. Zdobywali zaufanie pobożnych wdów, a następnie przedstawiali im to jako powinność, aby poświęcały swe mienie na cele religijne. Po zapewnieniu sobie kontroli nad ich pieniędzmi ci przebiegli intryganci wykorzystywali je na własny użytek. W celu ukrycia swej nieuczciwości odmawiali długie modlitwy w miejscach publicznych i robili wielki pokaz pobożności. Chrystus oświadczył, że ta obłuda przyniesie im większe potępienie. Ta sama nagana dotyczy wielu osób w naszych czasach, które robią wielkie wyznania pobożności. Ich życie jest splamione egoizmem i chciwością, a mimo to zarzucają na to wszystko szatę pozornej czystości i w ten sposób przez pewien czas zwodzą swych bliźnich. Jednak nie mogą oszukać Boga. On odczytuje każdy zamysł serca i będzie sądził każdego człowieka na podstawie jego uczynków.

⁵ Tutaj autorka odnosi się do słowa „jare” („straszne”), które w starszych angielskich wydaniach (KJV, RV) przetłumaczono słowem „reverend” — tym samym, którym tytułuje się duchownych. Współczesne tłumaczenia (NKJV, NET) już zastępują je słowem „wzbudzające grozę” („awesome”).

⁶ Mt 23,11,12 ⁷ Mt 23,13 ⁸ Mt 23,14

Chrystus bezwzględnie potępiał nadużycia, jednak uważał, aby nie obniżyć obowiązku. Zganił egoizm, który wyłudzał i niewłaściwie wykorzystywał dary wdów. A jednocześnie pochwalił wdowę, która przyniosła swą ofiarę do skarbcza Bożego. Nadużywanie daru przez człowieka nie mogło odwrócić Bożego błogosławieństwa od darczyńcy.

Jezus był na dziedzińcu, gdzie znajdowały się skarbnice, i patrzył na tych, którzy przyszli złożyć swe dary. Wielu zamożnych przynosiło duże sumy, które darowali z wielką ostentacją. Jezus patrzył na nich ze smutkiem, ale nie komentował ich hojnych darów. Niebawem Jego oblicze rozjaśniło się, gdy ujrzał niepewnie zbliżającą się ubogą wdowę, jak gdyby mającą obawę, że zostanie zauważona. Gdy zamożni i wyniosli majestatycznie przechodzili, by złożyć swe ofiary, ona cofnęła się, jakby nie miała odwagi pójść dalej. Pragnęła jednak coś zrobić, choćby niewiele, dla sprawy, którą miłowała. Patrzyła na dar w swej dłoni. Był bardzo niewielki w porównaniu z darami tych, którzy znajdowali się wokół niej, jednak było to wszystko, co miała. Dostrzegłszy sposobność, prędko wrzuciła swe dwie drobne monety i odwróciła się, by pospiesznie odejść. Jednak czyniąc to, przyciągnęła wzrok Jezusa, który był na niej mocno skupiony.

Zbawiciel wezwał do Siebie uczniów i kazał im zwrócić uwagę na ubóstwo owej wdowy. Następnie Jego słowa pochwały trafiły do jej uszu: „Prawdę mówię wam, że ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy”⁹. Łzy radości wypełniły jej oczy, gdy odniosła wrażenie, że jej czyn został zrozumiany i doceniony. Niejedna osoba doradziłaby jej, aby zachowała swą skromną kwotę na własny użytek; oddana w ręce dobrze odżywionych kapłanów, zostałaby niezauważona wśród wielu kosztownych darów przyniesionych do skarbcza. Ale Jezus rozumiał jej motyw. Wierzyła, że służba świątynna została wyznaczona przez Boga, toteż pragnęła uczynić wszystko, co w jej mocy, aby ją wesprzeć. Zrobiła, co mogła, a jej czyn miał zostać pomnikiem na jej pamiątkę na przestrzeni całego czasu, a także jej radością w wieczności. W darze znajdowało się jej serce; jego wartość nie została oszacowana na podstawie wartości monety, ale miłości do Boga i zainteresowania Jego dziełem, które podpowiedziało ten uczynek.

Jezus powiedział o biednej wdowie, że „wrzuciła więcej niż wszyscy”¹⁰. Zamożni ofiarowali z tego, co im zbywało¹¹, wielu z nich czyniło to, by być widzianymi i poważanymi przez ludzi. Ich duże datki

⁹ Łk 21,3 ¹⁰ Łk 21,3 ¹¹ Łk 21,4

nie pozbawiły ich żadnych udogodnień, ani nawet luksusu; nie wymagały żadnych ofiar i pod względem wartości nie mogły być porównane z wdowim groszem.

To właśnie motywacja nadaje charakter naszym czynom, wyciskając na nich piętno hańby albo wysokiej wartości moralnej. Nie te wielkie rzeczy, które widzi każde oko i które wychwala każdy język są dla Boga najcenniejsze. Drobne powinności wykonywane z radością, niewielkie dary, które nie służą pokazowi i które dla ludzkiego oka mogą wydawać się bezwartościowe, często stoją w Jego spojrzeniu najwyżej. Serce pełne wiary i miłości jest Bogu droższe niż najcenniejszy dar. Uboga wdowa dała swe całe utrzymanie w tym znikomym, co uczyniła. Pozbawiła się pożywienia, aby ofiarować te dwie drobne monety na sprawę, którą miłowała. A uczyniła to w wierze, mając zaufanie, że jej niebiański Ojciec nie pominie jej wielkiej potrzeby. To właśnie ten pozbawiony egoizmu duch i dziecięca wiara były tym, co zdobyło pochwałę Zbawiciela.

Wśród ubogich jest wielu, którzy pragną okazać Bogu swą wdzięczność za Jego łaskę i prawdę. Bardzo pragną uczestniczyć we wspieraniu Jego służby razem ze swymi zamożniejszymi braćmi. Te dusze nie powinny być odpychane. Niech złożą swe drobne monety w banku nieba. Jeśli te pozorne drobiazgi są ofiarowane z serca wypełnionego miłością do Boga, to stają się poświęconymi darami, bezcennymi ofiarami, na które Bóg patrzy z radością i które błogosławi.

Kiedy Jezus powiedział o wdowie, że „wrzuciła więcej niż wszyscy”¹², Jego słowa były prawdziwe, i to nie tylko w odniesieniu do motywu, ale też co do wyniku jej daru. „Dwie drobne monety, czyli kwartnik”¹³ wniosły do skarbca Bożego ilość pieniędzy znacznie przewyższającą wkład tamtych zamożnych Żydów. Wpływ tego niewielkiego daru był jak strumień, z początku nieduży, ale rozszerzający się i pogłębiający wraz z jego biegiem przez stulecia. Na tysiąc sposobów przyczynił się do niesienia pomocy ubogim i szerzenia ewangelii. Jej przykład samoofiary działał i oddziaływał na tysiące serc w każdym kraju i w każdym wieku. Przemawiał zarówno do bogatych, jak i biednych, a ich ofiary powiększały wartość jej daru. Boże błogosławieństwo dla wdowiego grosza sprawiło, że stał się on źródłem wielkich efektów. Tak samo jest z każdym ofiarowanym darem i każdym czynem dokonany ze szczerym pragnieniem na chwałę Bożą. Jest on połączony z zamysłami Wszechmocy. Żaden człowiek nie jest w stanie zmierzyć jego skutków dla dobra.

¹² Łk 21,3 ¹³ Mk 12,42

Zbawiciel kontynuował Swe wypowiedzi przeciwko uczonym w Piśmie i faryzeuszom: „Biada wam, ślepi przewodnicy, którzy mówicie: Kto przysięga na świątynię, to nic nie znaczy, ale kto przysięga na złoto świątyni, jest związany [przysięgą]. Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze: złoto czy świątynia, która uświęca złoto? A kto przysięga na ołtarz, to nic nie znaczy, lecz kto przysięga na ofiarę, która jest na nim, jest związany [przysięgą]. Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze: ofiara czy ołtarz, który uświęca ofiarę?”¹⁴. Kapłani interpretowali Boże wymagania według własnych błędnych i wąskich norm. Ośmielili się poczynić subtelne różnice w kwestii stopnia winy za poszczególne grzechy, traktując jedne łagodnie, a drugie, mające być może mniejszą wagę, jako niewybaczalne. Za świadczenia pieniężne zwalniali ludzi z przysięgi. A za duże sumy pieniędzy niekiedy pomijali poważne przestępstwa. Równocześnie ci sami kapłani i przełożeni wydawali w innych przypadkach surowe wyroki za błahe przestępstwa.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo dajecie dziesięcinę z mięty, anyżu i kminku, a opuszczacie to, co ważniejsze w prawie: sąd, miłosierdzie i wiarę. To należało czynić i tamtego nie zaniedbywać”¹⁵. W tych słowach Chrystus ponownie potępia nadużywanie świętego obowiązku. Nie odkłada na bok samego obowiązku. System dziesięcin został ustanowiony przez Boga i był przestrzegany od najdawniejszych czasów. Abraham, ojciec wierzących, oddawał dziesięcinę ze wszystkiego, co posiadał. Żydowski przełożeni uznawali obowiązek oddawania dziesięciny, i było to słuszne, nie pozwalali jednak ludowi, by sam realizował swe przeświadczenie o obowiązku. Dla każdego przypadku ustalono arbitralne reguły. Wymagania te stały się tak skomplikowane, że ich spełnienie było niemożliwe. Nikt nie wiedział, kiedy ich wymogi są spełnione. Tak jak przekazał go Bóg, system ten był sprawiedliwy i sensowny, jednak kapłani i rabini uczynili go uciążliwym brzemieniem.

Wszystko, co Bóg nakazuje, ma znaczenie. Chrystus uznał oddawanie dziesięciny za obowiązek, ale ukazał, że to nie może usprawiedliwić zaniedbywania innych obowiązków. Faryzeusze byli bardzo skrupulatni w dawaniu dziesięciny z ziół ogrodowych, takich jak mięta, anyż i ruta; kosztowało ich to niewiele, a dawało im opinię skrupulatnych i świętobliwych. Jednocześnie ich bezużyteczne ograniczenia przytłaczały lud i burzyły respekt dla świętego systemu ustanowionego przez Boga. Zajmowały one umysły ludzi znikomymi różnicami i odwracały ich uwagę od istotnych prawd. Ważniejsze

¹⁴ Mt 23,16-19 ¹⁵ Mt 23,23

sprawy prawa, sprawiedliwość, miłosierdzie i prawda zostały zaniebane. Chrystus rzekł: „To należało czynić i tamtego nie zaniebdywać”¹⁶.

Inne prawa zostały wypaczone przez rabinów w podobny sposób. W poleceniach podanych przez Mojżesza zabronione było jedzenie jakiegokolwiek nieczystej rzeczy. Spożywanie mięsa wieprzowego, a także mięsa niektórych innych zwierząt było zabronione, ponieważ może ono wypełnić krew nieczystościami i skrócić życie. Ale faryzeusze nie pozostawili tych ograniczeń w takiej formie, w jakiej dał je Bóg. Posunęli się do nieuzasadnionych skrajności. Między innymi wymagano od ludu precedzania wszelkiej będącej w użyciu wody, aby nie zawierała najmniejszego insekta, który mógłby być zaliczony do nieczystych zwierząt. Porównując to nic nie znaczące egzekwowanie z wielkością ich rzeczywistych grzechów, Jezus powiedział do faryzeuszy: „Ślepi przewodnicy! Przedzacie komara, a połykacie wielbłąda”¹⁷.

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo jesteście podobni do grobów pobielanych, które z zewnątrz wydają się piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiej nieczystości”¹⁸. Jak pobielony i pięknie ozdobiony grób kryje w sobie ulegające rozkładowi pozostałości, tak zewnętrzna świętość kapłanów i przełożonych ukrywała nieprawość. Jezus kontynuował:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo budujecie grobowce proroków i zdobicie nagrobki sprawiedliwych; i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni naszych ojców, nie bylibyśmy ich współnikami w [przelewaniu] krwi proroków. A tak sami sobie wystawiacie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy pozabijali proroków”¹⁹. By okazać szacunek zmarłym prorokom, Żydzi byli bardzo gorliwi w upiększaniu ich grobów, jednakże nie czerpali korzyści z ich nauk ani nie zważali na ich upomnienia.

W dniach Chrystusa okazywano przesądne poważanie dla miejsc spoczynku zmarłych, a na ich wystrój przeznaczano ogromne sumy pieniędzy. W oczach Bożych było to bałwochwalstwo. W swym nadmiernym szacunku dla zmarłych ludzie ukazywali, że nie miłują Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samych. To samo bałwochwalstwo jest dziś doprowadzane do wielkich rozmiarów. Wielu czyni siebie winnymi zaniebdywania wdów i sierot, chorych i ubogich, aby móc budować drogie pomniki dla zmarłych. Czas, pieniądze i praca są hojnie przeznaczane na ten cel, podczas gdy obowiązki

¹⁶ Mt 23,23 ¹⁷ Mt 23,24 ¹⁸ Mt 23,27 ¹⁹ Mt 23,29-31

wobec żywych — te, które Chrystus wyraźnie nakazał — pozostają niewykonane.

Faryzeusze budowali grobowce proroków i zdobili ich nagrobki; i mówili jedni do drugich: „Gdybyśmy żyli za dni naszych ojców, nie połączylibyśmy się z nimi w przelewaniu krwi Bożych sług”. W tym samym czasie planowali odebrać życie Jego Syna. To powinno być lekcją dla nas. Powinno to otworzyć nasze oczy na moc Szatana w zwodzeniu umysłu odwracającego się od światła prawdy. Wielu ludzi podąża śladem faryzeuszy. Czczą tych, którzy umarli za swą wiarę. Dziwią się ślepotę Żydów odrzucających Chrystusa. „Gdybyśmy żyli w Jego czasach — oświadczają — chętnie przyjęlibyśmy Jego naukę; nigdy nie byłibyśmy uczestnikami winy tych, którzy odrzucili Zbawiciela”. Gdy jednak posłuszeństwo Bogu wymaga zaparcia się samego siebie i upokorzenia, to właśnie te osoby zagłuszają swe przeświadczenia i odmawiają posłuszeństwa. W ten sposób manifestują tego samego ducha, co faryzeusze, których Chrystus potępił.

Żydzi mało zdawali sobie sprawę ze strasznej odpowiedzialności związanej z odrzuceniem Chrystusa. Od czasu, gdy została przelana pierwsza niewinna krew, gdy sprawiedliwy Abel zginął z ręki Kaina, ta sama historia powtarzała się z coraz większą winą. W każdym wieku prorocy podnosili głos przeciwko grzechom królów, przełożonych i ludu, wypowiadając słowa, które dał im Bóg i wypełniając Jego wolę z narażeniem życia. Z pokolenia na pokolenie narastała straszliwa kara dla odrzucających światło i prawdę. Wrogowie Chrystusa ściągali ją obecnie na swe własne głowy. Grzech kapłanów i przełożonych był większy niż jakiegokolwiek wcześniejszego pokolenia. Swym odrzuceniem Zbawiciela czynili siebie odpowiedzialnymi za krew wszystkich sprawiedliwych ludzi zabitych od Abela do Chrystusa. Właśnie mieli przelać swój kielich nieprawości. I wkrótce miał on zostać wylany na ich głowy w odpłacie sprawiedliwości. Jezus ostrzegł ich przed tym:

„Aby spadła na was wszelka krew sprawiedliwa przelana na ziemi, od krwi sprawiedliwego Abela aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zabiliście między świątynią a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: Spadnie to wszystko na to pokolenie”²⁰.

Uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy słuchali Jezusa, wiedzieli, że Jego słowa są prawdziwe. Wiedzieli, jak zabito proroka Zachariasza. Gdy słowa przestrogi od Boga były na jego ustach, szatańska furia zawładnęła odstępczym królem i na jego rozkaz zabito proroka. Jego krew wsączyła się w kamienie świątynnego dziedzińca i nie mogła

²⁰ Mt 23,35.36

być wytarta; pozostała, aby świadczyć przeciwko odstępczemu Izraelowi. Tak długo, jak miała stać świątynia, miała tam być plama tej sprawiedliwej krwi, wołającej do Boga o pomstę. Gdy Jezus odniósł się do tych strasznych grzechów, tłum przeniknął dreszcz grozy.

Patrząc w przeszłość, Jezus oświadczył, że brak skruchy Żydów i ich nietolerancja wobec sług Bożych będą takie same w przyszłości, jak w przeszłości:

„Dlatego Ja posyłam do was proroków, mędrców i uczonych w Piśmie. [Niekórych] z nich zabijecie i ukrzyżujecie, a niektórych ubiczujecie w waszych synagogach i będziecie ich prześladować od miasta do miasta”²¹. Prorocy i mędrcy, pełni wiary i Ducha Świętego — Szczepan, Jakub i wielu innych — mieli zostać potępieni i zabici. Z ręką uniesioną ku niebu i boskim światłem okrywającym Jego osobę, Chrystus mówił jako sędzia do tych, którzy znajdowali się przed Nim. Jego głos, który tak często słyszano w łagodności i błaganu, teraz był słyszany w naganie i potępieniu. Słuchacze drżeli. Wrażenie, jakie wywarły Jego słowa i Jego wygląd nigdy nie miało zostać zatarte.

Oburzenie Chrystusa było skierowane przeciwko obłudzie, ciężkim grzechom, przez które ludzie niszczyli własne dusze, zwodząc innych i zniesławiając Boga. W mającym pozory prawdy zwodniczym rozumowaniu kapłanów i przełożonych dostrzegał działanie szatańskich czynników. Jego ujawnianie grzechu było wnikliwe i dociekliwe, jednakże nie wypowiadał żadnych słów odwetu. Okazał święty gniew wobec księcia ciemności, ale nie przejawiał rozdrażnionego usposobienia. Tak samo chrystianin, który żyje w harmonii z Bogiem, mając słodkie cechy miłości i miłosierdzia, będzie odczuwał sprawiedliwe oburzenie przeciwko grzechowi, ale nie będzie pobudzony zapalczywością, aby urągać tym, którzy mu urągają. Nawet natrafiając na tych, którzy są pod wpływem mocy z niskości w celu podtrzymania fałszu, w Chrystusie będzie wciąż zachowywać spokój i opanowanie.

Boskie współczucie znamionowało oblicze Syna Bożego, gdy skierował On jedno tęskne spojrzenie na świątynię, a następnie na Swych słuchaczy. W głosie zagłuszonym głęboką udręką serca i gorzkimi łzami zawołał: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy są do ciebie posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, tak jak kokoszka gromadzi swe kurczęta

²¹ Mt 23,34

pod skrzydła, a nie chcieliście!”²². To jest konflikt rozłąki. W lamentacji Chrystusa wylewa się samo serce Boga. Jest ona tajemniczym pożegnaniem cierplivej miłości Bóstwa.

Zarówno faryzeusze, jak i saduceusze zamilkli. Jezus wezwał Swych uczniów i przygotował się do opuszczenia świątyni, nie jak ktoś pokonany i zmuszony do odejścia przed obecności swych przeciwników, ale jak Ten, którego dzieło zostało dokonane. Odszedł jako zwycięzca w tym konflikcie.

Klejnoty prawdy, które wyszły z ust Chrystusa w tym pełnym wydarzeń dniu, były cenione w wielu sercach. Z nich zrodziły się nowe myśli, obudziły się nowe dążenia i zaczęła się nowa historia. Po ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Chrystusa osoby te stanęły na czele i wypełniły swe Boskie posłannictwo z mądrością i gorliwością odpowiadającą wielkości dzieła. Niosły poselstwo, które przemawiało do serc, osłabiając stare przesady, które długo powodowały karłowatość życia tysięcy ludzi. Przed ich świadectwem ludzkie teorie i filozofie stawały się jak puste baśnie. Potężne były wyniki wpływające ze słów Zbawiciela do tego zadziwionego i będącego pod wielkim wrażeniem tłumu w świątyni w Jerozolimie.

Ale Izrael jako naród odłączył się od Boga. Naturalne gałęzie drzewa oliwnego zostały odłamane. Patrząc po raz ostatni na wnętrze świątyni, Jezus powiedział z pełnym smutku patosem: „Oto wasz dom zostanie wam pusty. Mówię wam bowiem: Odtąd nie ujrzycie Mnie, aż powiecie: Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pana”²³. Do tej pory nazywał świątynię domem Swego Ojca, ale teraz, gdy Syn Boży miał opuścić te mury, obecność Boga miała być na zawsze wycofana ze zbudowanej na Jego chwałę świątyni. Odtąd jej obrzędy będą bez znaczenia, a jej posługi kpiną.

²² Mt 23,37 ²³ Mt 23,38.39

Na zewnętrznym 68 dziedzińcu

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 12,20-42

„A wśród tych, którzy przychodzili [do Jerozolimy], żeby oddać cześć [Bogu] w święto, byli pewni Grecy. Oni to przyszli do Filipa, który był z Betsaidy w Galilei, i prosili go: Panie, chcemy zobaczyć Jezusa. Filip przyszedł i powiedział Andrzejowi, a z kolei Andrzej i Filip powiedzieli Jezusowi”¹.

Dzieło Chrystusa nosiło w tym czasie znamiona okrutnej porażki. Był On zwycięzcą w sporze z kapłanami i faryzeuszami, ale było oczywiste, że nigdy nie zostanie przez nich przyjęty jako Mesjasz. Nadszedł ostateczny rozdział. Jego uczniom sprawa wydawała się beznadziejna. Chrystus zaś zbliżał się do spełnienia Swego dzieła. Już niedługo miało nastąpić owo wielkie wydarzenie, które dotyczyło nie tylko narodu żydowskiego, ale całego świata. Kiedy Chrystus usłyszał gorącą prośbę, „chcemy zobaczyć Jezusa”, odbijającą echem spragnione wołanie świata, Jego oblicze rozjaśniło się i powiedział: „Nadeszła godzina, aby Syn Człowieczy został uwielbiony”². W prośbie Greków ujrzał zadatek efektów Swjej wielkiej ofiary.

Ci ludzie przybyli z Zachodu, aby znaleźć Zbawiciela przy końcu Jego życia, tak jak na jego początku przyszli mędrcy ze Wschodu. W czasie narodzin Chrystusa naród żydowski był tak pochłonięty własnymi ambitnymi planami, że nie rozpoznał Jego przyjścia. Magowie z pogańskiego kraju przybyli do żłobka ze swymi darami, aby oddać cześć Zbawicielowi. Tak samo ci Grecy, przedstawiający narody, plemiona i ludy świata, przyszli zobaczyć Jezusa. W ten sposób ludzie ze wszystkich krajów i z każdego wieku mieli być pociągnięci przez krzyż Zbawiciela. I „wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu

¹ J 12,20-22 ² J 12,23

i zasiądą za stołem z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim” (Mt 8,11).

Grecy słyszeli o triumfalnym wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Niektórzy przypuszczali i rozpowszechniali informację, że On wypędził kapłanów i przełożonych ze świątyni i że miał objąć tron Dawida i panować jako król Izraela. Grecy pragnęli poznać prawdę o Jego misji. „Chcemy zobaczyć Jezusa” — powiedzieli. Ich pragnienie zostało spełnione. Kiedy tę prośbę przedstawiono Jezusowi, On był w tej części świątyni, z której wszyscy oprócz Żydów byli wykluczeni; lecz On wyszedł do Greków na zewnętrzny dziedziniec i przeprowadził z nimi osobistą rozmowę.

Nadeszła godzina uwielbienia Chrystusa. Stał On w cieniu krzyża, a dowiadywanie się Greków pokazało Mu, że ofiara, którą niebawem miał złożyć, sprowadzi wiele synów i córek do Boga. Wiedział, że ci Grecy wkrótce ujrzą Go w położeniu, o jakim wtedy nawet nie pomyśleli. Mieli ujrzeć Go postawionego obok Barabasa, bandyty i mordercy, wybranego, aby został uwolniony zamiast Syna Bożego. Mieli usłyszeć lud, nakłoniony przez kapłanów i przełożonych, jak dokonuje wyboru. A na pytanie: „Cóż więc mam zrobić z Jezusem, którego nazywają Chrystusem?”, odpowiedź miała zabrzmieć: „Niech będzie ukrzyżowany!” (Mt 27,22). Chrystus wiedział, że przez dokonanie tego zadośćuczynienia za grzechy ludzi Jego królestwo zostanie udoskonalone i będzie obejmować cały świat. On będzie działał jako Odnowiciel i Jego Duch będzie zwyciężać. Przez chwilę spojrział w przyszłość i usłyszał głosy obwieszczające we wszystkich częściach ziemi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). W tych cudzoziemcach ujrzał rękojmię wielkiego żniwa, kiedy zburzony będzie dzielący mur pomiędzy Żydem a poganinem i wszystkie narody, języki i ludy usłyszą poselstwo o zbawieniu. Oczekiwanie tego i urzeczywistnienie się Jego nadziei jest wyrażone w słowach: „Nadeszła godzina, aby Syn Człowieczy został uwielbiony”³. Jednak sposób, w jaki to uwielbienie miało nastąpić, nigdy nie był nieobecny w umyśle Chrystusa. Zgromadzenie pogan miało nastąpić po Jego zbliżającej się śmierci. Tylko przez Jego śmierć świat mógł być zbawiony. Podobnie do ziarna pszenicy, Syn Człowieczy musiał być wrzucony do ziemi i umrzeć, i być także pochowany poza zasięgiem wzroku, lecz miał znów żyć⁴.

³ J 12,23 ⁴ „Jak nasienie, zasiane i pogrzebane poza zasięgiem wzroku, powstaje na nowo w nowym życiu, tak i my jesteśmy zasadzeni na podobieństwo śmierci Chrystusa” („People’s New Testament”, opracowany przez B. W. Johnsona w komentarzu do Rzymian 6,5)

Chrystus przedstawił Swą przyszłość, ilustrując ją za pomocą spraw natury, które uczniowie byli w stanie zrozumieć. Faktyczny skutek Jego misji miał być osiągnięty przez Jego śmierć. Rzekł On: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje. Jeśli jednak obumrze, wydaje obfity plon”⁵. Gdy ziarno pszenicy wpadnie w ziemię i obumrze, to wyrasta i przynosi owoc. Tak samo śmierć Chrystusa miała spowodować owoc dla królestwa Bożego. Zgodnie z prawem rządzącym królestwem roślin, życie miało być wynikiem Jego śmierci.

Ci, którzy uprawiają ziemię, mają tę ilustrację zawsze przed sobą. Każdego roku zachowuje się zapas ziarna, z pozoru wyrzucając tę najbardziej wyborną część. Przez pewien czas musi ono być ukryte pod bruzdą, aby znalazło się pod opieką Pana. Wtedy pojawia się źdźbło, potem kłos, a potem ziarno w kłosie⁶. Jednakże ten rozwój nie może nastąpić, jeśli ziarno nie zostanie zakopane z pola widzenia, ukryte, i na pozór utracone.

Ziarno zakopane w ziemi wytwarza owoc, a ten z kolei zostaje rozsiany. W ten sposób plon zostaje pomnożony. Tak samo śmierć Chrystusa na krzyżu Kalwarii wyda owoc ku wiecznemu życiu. Rozważanie tej ofiary będzie chwałą tych, którzy jako jej owoc będą żyć przez wieczne czasy.

Ziarno pszenicy, które zachowuje własne życie, nie może wydać żadnego owocu. Pozostaje samo. Chrystus mógł, gdyby to wybrał, ocalić Siebie od śmierci. Jednak gdyby tak postąpił, musiałby pozostać Sam. Nie mógłby przyprowadzić Bogu żadnych synów i córek. Jedynie przez oddanie Swego życia mógł udzielić życia ludzkości. Jedynie padając do ziemi, aby umrzeć, mógł On stać się nasieniem tego wielkiego żniwa — owego wielkiego tłumu, który jest odkupiony dla Boga z każdego narodu, plemienia, języka i ludu.

Chrystus łączy z tą prawdą lekcję samoofiary, której wszyscy powinni się nauczyć: „Kto miłuje swoje życie, utraci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”⁷. Wszyscy, którzy chcą wydawać owoce jako współpracownicy z Chrystusem, muszą najpierw wpaść w ziemię i umrzeć. Życie musi być wrzucone w bruzdę potrzeby świata. Egoizm i szukanie własnej korzyści muszą umrzeć. A to prawo samoofiary jest prawem zachowania samego siebie. Rolnik zachowuje swe ziarno, wyrzucając je. Tak samo jest

⁵ J 12,24 ⁶ Mk 4,28 ⁷ J 12,25

w ludzkim życiu. Dawać oznacza żyć. Życie, które zostanie zachowane, to życie dobrowolnie oddane w służbie Bogu i człowiekowi⁸. Ci, którzy ze względu na Chrystusa składają w ofierze swe życie na tym świecie, zachowują je na życie wieczne.

Życie spędzone dla samego siebie jest jak ziarno, które zostaje zjedzone. Ono znika, ale nie ma żadnego rozrostu. Człowiek może zebrać dla siebie wszystko, co się da; może żyć, myśleć i planować dla siebie; ale jego życie przemija, a on nie ma nic. Prawo służenia samemu sobie jest prawem samouniżenia⁹.

Jezus rzekł: „Jeśli ktoś Mi służy, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i Mój sługa. A jeśli ktoś będzie Mi służył, uczci go Mój Ojciec”¹⁰. Wszyscy, którzy nieśli z Jezusem krzyż ofiary, będą uczestnikami Jego chwały. Było to radością Chrystusa w Jego upokorzeniu i bólu, że Jego uczniowie będą uwielbieni razem z Nim. Są oni owocem Jego samoofiary. Działanie Jego własnego charakteru i ducha w nich jest Jego nagrodą i będzie Jego radością przez całą wieczność. Ta radość, którą dzielą z Nim jako owoc swej pracy i ofiary, jest widoczna w sercach i życiu innych ludzi. Są współpracownikami Chrystusa, a Ojciec uczci ich tak, jak obdarza czcią Swego Syna.

Wypowiedź Greków, zapowiadająca zgromadzenie pogan, przywiodła Jezusowi na myśl całą Jego misję. Przeszło przed Nim dzieło odkupienia, od czasu, gdy w niebie ułożony był plan, do śmierci, która była teraz tak blisko. Tajemniczy obłok zdawał się okrywać Syna Bożego. Jego mrok był odczuwany przez tych, którzy byli blisko Niego. Siedział pochłonięty myślami. W końcu cisza została przerwana przez Jego smutny głos: „Teraz Moja dusza jest zatrwożona. I cóż powiem? Ojcze, zachowaj Mnie od tej godziny?”¹¹. W oczekiwaniu Chrystus już pił ów kielich goryczy. Jego człowieczeństwo wzdragało się przed godziną, w której miał być opuszczony, kiedy według wszelkiego pozorów byłby porzucony nawet przez Boga, kiedy wszyscy mieli Go ujrzeć zranionego, uderzonego przez Boga i utraconego¹². Wzdragał się przed publicznym obnażeniem, przed byciem traktowanym jak najgorszy z przestępców, przed przynoszącą wstyd i hańbiącą śmiercią¹³. Przeczucie konfliktu z mocami ciemności, świadomość ogromnego brzemienia ludzkiego przestępstwa

⁸ „Wszystkie rzeczy zarówno w niebie, jak i na ziemi oznajmniają, że wielkim prawem życia jest prawo służby” (White, *Education*, s. 103). ⁹ *Prawo samouniżenia versus prawo życia*, s. 11. ¹⁰ J 12,26

¹¹ J 12,27 ¹² Iz 53,4 ¹³ Takie jest świadectwo Melitona, biskupa z Sardes: „O mordzie niesłychany! O zbrodni nigdy dotychczas niewidziana! Władca w odmienionej postaci, z ciałem obnażonym, nawet odzienia Mu dać nie raczono, aby nikt Go nie widział. Dlatego też słońce się odwróciło i dzień w mrok się oblekł, aby ukryć Tego, który był obnażony na drzewie, zasłaniając nie ciało Pana, lecz oczy ludzi” (Meliton z Sardes, zm. ok. 175-180 roku, „Homilia paschalna”, werset 97 w przekładzie Anny Świderkówny, zaczerpnięto z Starowieyski, *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, s. 349)

oraz gniewu Ojca z powodu grzechu spowodowały, że duch Jezusa omdlał, a Jego oblicze pokryła śmiertelna bledność.

Wtedy nastąpiło boskie poddanie się woli Ojca. Rzekł On: „Dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, uwielbij Swoje imię”¹⁴. Królestwo Szatana mogło zostać obalone jedynie przez śmierć Chrystusa. Tylko w ten sposób człowiek mógł zostać odkupiony, a Bóg uwielbiony. Jezus zgodził się na mękę, przystał na tę ofiarę. Majestat nieba zgodził się cierpieć jako Nosiciel Grzechu. Powiedział: „Ojcze, uwielbij Swoje imię”. Gdy Chrystus wypowiadał te słowa, z obłoku, który unosił się nad Jego głową, nadeszła odpowiedź: „Uwielbiłem i jeszcze uwielbię”¹⁵. Całe życie Chrystusa — od żłobka do czasu, kiedy te słowa zostały wypowiedziane — uwielbiało Boga, a w nadchodzącej próbie Jego bosko-ludzkie cierpienia miały faktycznie uwielbić imię Jego Ojca.

Gdy słyszany był ów głos, z obłoku wydostało się światło i otoczyło Chrystusa, tak jakby objęły Go ramiona nieskończonej Mocy niczym ściana ognia. Lud patrzył na tę scenę z przerażeniem i zdumieniem. Nikt nie odważył się mówić. Z milczącymi ustami i zapartym tchem wszyscy stali ze wzrokiem skupionym na Jezusie. Gdy udzielone zostało świadectwo Ojca, obłok podniósł się i rozproszył na niebie. W tym momencie zakończona była widzialna łączność między Ojcem i Synem.

„Ludzie, którzy stali i słyszeli, mówili: Zagrzmiało. A inni mówili: Anioł do Niego przemówił”¹⁶. Jednakże pytający Grecy ujrzeni ten obłok, usłyszeli głos, zrozumieli jego znaczenie i rzeczywiście rozpoznali Chrystusa; został im objawiony jako Poślany od Boga.

Głos Boga był słyszany przy zanurzeniu Jezusa na początku Jego służby i jeszcze raz przy Jego przemienieniu na górze. Obecnie, przy zakończeniu Jego służby, słyszany był po raz trzeci przez większą liczbę osób i w szczególnych okolicznościach. Jezus właśnie wyraził najbardziej doniosłą prawdę dotyczącą sytuacji Żydów. Wystosował Swój ostatni apel i ogłosił ich zgubę. Teraz Bóg ponownie położył pieczęć na misji Swego Syna. Uznał Tego, którego Izrael odrzucił. „Ten głos rozległ się nie ze względu na Mnie” — powiedział Jezus — „ale ze względu na was”¹⁷. Był to koronny dowód Jego mesjaństwa, sygnał od Ojca, że Jezus mówił prawdę i jest Synem Bożym.

„Teraz odbywa się sąd tego świata” — mówił dalej Chrystus — „teraz władca tego świata będzie wyrzucony precz. A Ja, jeśli będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do Siebie. Powiedział

¹⁴ J 12,27,28 ¹⁵ J 12,28 ¹⁶ J 12,29 ¹⁷ J 12,30

to, by zaznaczyć, jaką śmiercią ma umrzeć¹⁸. To jest punktem zwrotnym dla świata. Jeśli stanę się zadośćuczynieniem za grzechy ludzkie, świat zostanie rozjaśniony. Oparcie Szatana w ludzkich duszach zostanie usunięte. Zatarły obraz Boży zostanie odtworzony w człowieczeństwie i rodzina wierzących świętych ostatecznie odziedziczy niebiański dom. Jest to wynikiem śmierci Chrystusa. Zbawiciel jest pogrążony w rozmyślaniach nad sceną triumfu, jaka została przed Nim wywołana. Widzi krzyż, okrutny, haniebny krzyż, ze wszystkimi towarzyszącymi mu okrucieństwami, jak jaśnieje chwałą.

Jednak dzieło ludzkiego odkupienia to nie wszystko, co zostało dokonane przez krzyż. Miłość Boża jest zmanifestowana wobec wszechświata. Władca tego świata jest wyrzucony precz. Oskarżenia, które Szatan wniósł przeciwko Bogu, zostały obalone. Zniewaga, którą obarczył niebo, jest na zawsze usunięta. Aniołowie, jak i ludzie są pociągnięci do Odkupiciela. Rzekł On: „Jeśli będę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do Siebie”.

Wielu ludzi było wokół Chrystusa, gdy mówił te słowa, a jeden z nich powiedział: „Dowiedzieliśmy się z prawa, że Chrystus trwa na wieki. Jakże więc Ty [możesz] mówić, że Syn Człowieczy musi być wywyższony? Któż to jest Syn Człowieczy? Wtedy Jezus powiedział im: Jeszcze przez krótki czas jest z wami światłość. Chodźcie więc, dopóki macie światłość, żeby was ciemność nie ogarnęła. Bo kto chodzi w ciemności, nie wie, dokąd idzie. Dopóki macie światłość, wiercie w światłość, abyście byli synami światłości”¹⁹.

„A choć tak wiele cudów uczynił wobec nich, [jednak] nie uwierzyli w Niego”²⁰. Niegdyś zapytali Zbawiciela: „Jaki znak czynisz, abyśmy widzieli i wierzyli Tobie? Cóż czynisz?” (J 6,30). Dane były niezliczone znaki, ale oni zamknęli oczy i zatwardzili swe serca. Teraz gdy przemówił sam Ojciec i nie mogli prosić o dalszy znak, nadal odmawiali uwierzenia.

„Jednak i z przełożonych wielu uwierzyło w Niego, ale z powodu faryzeuszy nie wyznawali [Go], aby nie wyłączono ich z synagogi”²¹. Umiłowali chwałę ludzką zamiast aprobatę Bożą. Aby uchronić się przed wyrzutami i wstydem, zaparli się Chrystusa i odrzucili ofertę wiecznego życia. A jakże wiele osób na przestrzeni wszystkich wieków robiło to samo! Do nich stosują się wszystkie słowa przestrogi Zbawiciela: „Kto miłuje swoje życie, utraci je”²². „Kto Mną gardzi” — rzekł Jezus — „i nie przyjmuje Moich słów, ma kogoś, kto go sądzi: słowo, które Ja mówiłem, ono go osądzi w dniu ostatecznym” (J 12,48).

¹⁸ J 12,31-33 ¹⁹ J 12,34-36 ²⁰ J 12,37 ²¹ J 12,42 ²² J 12,25

Biada tym, którzy nie poznali czasu swego nawiedzenia! Powoli i z ubolewaniem Chrystus opuścił na zawsze obręb świątyni.

69 | Na Górze Oliwnej

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 24; Marka 13 oraz Łukasza 21,5-38.

Słowa Chrystusa do kapłanów i przełożonych: „Oto wasz dom zostanie wam pusty” (Mt 23,38), spowodowały przerażenie w ich sercach. Udawali, że są obojętni, ale w ich umysłach wciąż pojawiało się pytanie o znaczenie tych słów. Wydawało się, że zagraża im jakieś niewidzialne niebezpieczeństwo. Czy to możliwe, żeby ta wspaniała świątynia, która była chlubą narodu, miała wkrótce stać się kupą gruzu? Przecucie zła było dzielone przez uczniów, toteż z napięciem oczekiwali na jakieś bardziej wyraźne stwierdzenie Jezusa. Gdy wychodzili z Nim ze świątyni, zwrócili Jego uwagę na jej wytrzymałość i piękno. Kamienie świątyni były z najczystszej marmuru o idealnej bieli, a niektóre z nich miały niemalże bajeczne rozmiary. Część muru wytrzymała oblężenie armii Nabuchodonozora. Dzięki swemu doskonałemu wykonaniu wyglądała jak jeden lity kamień wykuty w całości w kamieniołomie. Uczniowie nie byli w stanie zrozumieć, jak te potężne mury mogłyby zostać zburzone.

Gdy uwaga Chrystusa została skierowana na wspaniałość świątyni, jakie musiały być niewypowiedziane myśli Tego, który został odrzucony! Widok przed Nim był rzeczywiście piękny, ale On ze smutkiem powiedział: „Widzę to wszystko. Budynki są naprawdę wspaniałe. Wskazujecie na te mury jako pozornie niezniszczalne; ale posłuchajcie Moich słów: Nadejdzie dzień, kiedy »nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony«”¹.

Słowa Chrystusa zostały wypowiedziane przed dużą liczbą ludzi, ale kiedy był On sam, Piotr, Jan, Jakub i Andrzej przystąpili do Niego, gdy siedział na Górze Oliwnej. „Powiedz nam” — rzekli — „kiedy się to stanie i jaki będzie znak Twego przyjscia i końca świata?”².

¹ Mk 13,2; Łk 21,6 ² Mt 24,3

Jezus nie odpowiedział uczniom, mówiąc osobno o zniszczeniu Jerozolimy i wielkim dniu Jego przyjścia. Splótł ze sobą opis tych dwóch wydarzeń. Gdyby odsłonił przed uczniami przyszłe wydarzenia, tak jak je widział, nie byłoby w stanie znieść tego widoku. W miłosierdziu względem nich połączył opis dwóch wielkich przełomowych zdarzeń, pozostawiając uczniom samodzielne studiowanie ich znaczenia. Kiedy odniósł się do zniszczenia Jerozolimy, Jego prorocze słowa sięgały poza to wydarzenie aż do ostatecznej pozoży w tym dniu, kiedy Pan powstanie ze Swego miejsca, aby ukarać świat za jego nieprawość, kiedy ziemia ujawni swą krew i nie będzie już więcej ukrywać swych zabitych³. Cały ten wykład został dany nie tylko dla uczniów, ale i dla tych, którzy będą żyć wśród ostatnich scen historii tej ziemi.

Zwracając się do uczniów, Chrystus powiedział: „Uważajcie, aby was ktoś nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod Moim imieniem, mówiąc: Ja jestem Chrystusem. I wielu zwiodą”⁴. Miało pojawić się wielu fałszywych mesjaszy, twierdzących, że czynią cuda i ogłaszających, że nadszedł czas wybawienia narodu żydowskiego. Ci mieli wprowadzić w błąd wielu ludzi. Słowa Chrystusa wypełniły się. Między Jego śmiercią a oblężeniem Jerozolimy pojawiło się wielu fałszywych mesjaszy. Jednak to ostrzeżenie zostało przekazane również tym, którzy żyją w tym czasie tego świata. Te same zwiedzenia, które były praktykowane przed zniszczeniem Jerozolimy, były praktykowane przez całe wieki i będą praktykowane ponownie.

„Usłyszycie też o wojnach i pogłoski o wojnach. Uważajcie, abyście się nie trwożyli. Wszystko to bowiem musi się stać, ale to jeszcze nie koniec”⁵. Przed zniszczeniem Jerozolimy ludzie walczyli o władzę. Cesarze byli mordowani⁶. Ci, których uważano za bliskich tronu, byli zabijani. Były wojny i pogłoski o wojnach. „Wszystko to bowiem musi się stać” — rzekł Chrystus — „ale [to] jeszcze nie koniec [narodu żydowskiego jako państwa]. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu i będzie głód, zaraza i trzęsienia ziemi miejscami. Lecz to wszystko jest początkiem boleści”⁷. Chrystus rzekł: Gdy rabini ujrzą te znaki, oświadczą, że są one sądami Bożymi nad narodami za trzymanie w niewoli Jego wybranego ludu. Oznajmią, że te znaki są zapowiedzią przyjścia Mesjasza. Nie dajcie się zwieść; są one początkiem Jego sądów. Ludzie byli zapatrzeni w siebie. Nie opamiętali się i nie nawrócili, żeby ich

³ Iz 26,21 ⁴ Mt 24,4-5 ⁵ Mt 24,6 ⁶ Autorka najprawdopodobniej odnosi się do 69 roku, który nazywany jest rokiem czterech cesarzy. ⁷ Mt 24,6-8

uzdrowił⁸. Znaki, które przedstawiają jako zapowiedź ich uwolnienia z niewoli, są oznakami ich zguby.

„Wtedy wydadzą was na udrukę, będą was zabijać i będziecie znienawidzeni przez wszystkie narody z powodu Mego imienia. A wówczas wielu się zgorszy, będą się wzajemnie wydawać i jedni drugich nienawidzić⁹. To wszystko wycierpieli chrystianie. Ojcowie i matki zdradzali swe dzieci. Dzieci zdradzały swych rodziców. Przyjaciele wydawali swych przyjaciół Sanhedrynowi. Prześladowcy spełnili swój zamiar, zabijając Szczepana, Jakuba i innych chrystian.

Za pośrednictwem Swych sług Bóg dał ludowi żydowskiemu ostatnią sposobność do okazania skruchy. Ukazał Siebie poprzez Swych świadków w ich aresztowaniu, rozprawie i w uwięzieniu. Mimo to ich sędziowie wydali na nich wyrok śmierci. Byli to ludzie, których świat nie był godny¹⁰, a zabijając ich, Żydzi ukrzyżowali Syna Bożego na nowo¹¹. I tak będzie ponownie. Władze wprowadzą ustawy mające na celu ograniczenie wolności religijnej. Przywłaszczą sobie prawo, które należy tylko do Boga. Będą uważali, że mogą zmusić sumienie, nad którym powinien panować jedynie Bóg. Już teraz robią początek; dzieło to będą kontynuować, aż dojdą do granicy, której przekroczyć nie mogą. Bóg wstawi się za Swym wiernym, przestrzegającym przykazań ludem.

Za każdym razem, gdy dochodzi do prześladowań, ci, którzy są ich świadkami, podejmują decyzje za Chrystusem albo przeciwko Niemu. Ci, którzy manifestują współczucie dla niesłusznie potępionych, okazują swą więź z Chrystusem. Inni są zgorszeni, gdyż zasady prawdy bezpośrednio dotyczą ich praktyk. Wielu potyka się i upada, odstępując od wiary, za którą niegdyś się opowiadali. Ci, którzy popadają w odstępstwo w czasie próby, dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa, będą wydawać fałszywe świadectwo i dopuszczą się zdrady wobec swych braci. Chrystus ostrzegł nas przed tym, abyśmy nie byli zaskoczeni nienaturalnym i okrutnym postępowaniem tych, którzy odrzucają światło.

Chrystus dał Swym uczniom znak zguby, która miała przyjść na Jerozolimę i powiedział im, jak jej umknąć: „A gdy zobaczycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedzcie, że jej spustoszenie jest bliskie. Wówczas ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry, a ci, którzy są wewnątrz [miasta], niech wyjdą, a ci, którzy są na wsi, niech do niego nie wchodzi. Będą to bowiem dni pomsty, aby się wypełniło wszystko, co jest napisane¹². To ostrzeżenie dano, aby zważono

⁸ Mt 13,15; J 12,40; Dz 28,27 ⁹ Mt 24,9,10 ¹⁰ Hbr 11,38 ¹¹ Hbr 6,6 ¹² Łk 21,20-22

na nie czterdzieści lat później w czasie zniszczenia Jerozolimy. Chryścianie zastosowali się do tego ostrzeżenia i ani jeden z nich nie zginął podczas upadku miasta.

Chrystus rzekł: „Módlcie się, aby wasza ucieczka nie wypadła zimą albo w Sabat”¹³. On, który uczynił Sabat, nie zniósł go, przybijając go do Swego krzyża¹⁴. Sabat nie został unieważniony przez Jego śmierć. Czterdzieści lat po Jego ukrzyżowaniu miał on nadal być święcony. Przez czterdzieści lat uczniowie mieli się modlić, aby ich ucieczka nie odbyła się w dzień Sabatu.

Chrystus przeszedł szybko od zniszczenia Jerozolimy do większego wydarzenia, będącego ostatnim ogniwem w łańcuchu historii tej ziemi — przyjścia Syna Bożego w majestacie i chwale. Pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami widokowi Chrystusa ukazały się długie wieki ciemności, wieki naznaczone dla Jego zboru krwią, łzami i cierpieniem. Jego uczniowie nie byli wtedy w stanie znieść spojrzenia na te sceny, toteż Jezus ominął je przy pomocy krótkiej wzmianki. Rzekł: „Wtedy bowiem będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd ani nigdy nie będzie. A gdyby te dni nie były skrócone, żadne ciało nie byłoby zbawione. Ale ze względu na wybranych dni te będą skrócone”¹⁵. Na przestrzeni ponad tysiąca lat na naśladowców Chrystusa miało przyjść takie prześladowanie, jakiego świat nigdy wcześniej nie znał. Całe miliony Jego wiernych świadków miały zostać zabite. Gdyby ręka Boża nie była wyciągnięta, by zachować Swoją lud, wszyscy by zginęli. „Ale ze względu na wybranych” — rzekł — „dni te będą skrócone”¹⁶.

Następnie, w niedwuznacznych słowach, nasz Pan mówi o Swym drugim przyjściu i udziela ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami, mającymi poprzedzić Jego przyjście na świat. „Jeśli wtedy ktoś wam powie: Oto tu jest Chrystus, albo: [Jest] tam — nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i będą czynić wielkie znaki i cuda, żeby zwieść, o ile można, nawet wybranych. Oto wam przepowiedziałem. Jeśli więc wam powiedzą: Oto jest na pustyni — nie wychodźcie; oto wewnątrz domu — nie wierzcie. Jak bowiem błyskawica pojawia się na wschodzie i jest widoczna aż na

¹³ Mt 24,20 ¹⁴ Kol 2,14 ¹⁵ Mt 24,21.22 ¹⁶ „Prześladowanie zboru nie trwało przez cały okres 1260 lat. W miłosierdziu wobec Swego ludu Bóg skrócił czas ich ognistej próby. Zapowiadając »wielki ucisk«, który miał spotkać zbór, Zbawiciel powiedział: »Gdyby te dni nie były skrócone, żadne ciało nie byłoby zbawione. Ale ze względu na wybranych dni te będą skrócone«. Dzięki wpływowi reformacji prześladowania zakończyły się przed 1798 rokiem” („Wielki Konflikt”, Ellen G. White, s. 266).

zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”¹⁷. Jako jeden ze znaków zniszczenia Jerozolimy Chrystus wymienił: „Powstanie też wielu fałszywych proroków i wielu zwiodą”¹⁸. Fałszywi prorocy faktycznie powstali, zwodząc lud i prowadząc wielkie liczby osób na pustynię. Magowie i czarownicy, twierdzący, że mają cudowną moc, ciągnęli za sobą lud w górskie pustkowia. Jednak proroctwo to zostało wypowiedziane również na ostatnie dni. Ten znak jest dany jako znak drugiego przyjścia. Już teraz fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy pokazują znaki i cuda, aby uwieść Jego uczniów. Czy nie słyszymy wołania: „Oto jest na pustyni”? Czyż tysiące ludzi nie wyszły na pustynię, spodziewając się odnaleźć Chrystusa? A czy z tysięcy zgromadzeń, na których ludzie twierdzą, że utrzymują łączność z duchami zmarłych, nie słyszane jest obecnie wezwanie: „Oto [jest] wewnątrz domu”¹⁹? Takie właśnie twierdzenie wysuwa spirytyzm. Ale co mówi Chrystus? „Nie wierzcie. Jak bowiem błyskawica pojawia się na wschodzie i jest widoczna aż na zachodzie, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego”²⁰.

Zbawiciel podaje znaki Swego przyjścia, a ponadto wyznacza czas, w którym pojawi się pierwszy z tych znaków: „A zaraz po uciśku tych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku, gwiazdy będą spadać z nieba i moce niebieskie zostaną poruszone. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego. Wtedy będą lamentować wszystkie ludy ziemi i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i wielką chwałą. Pośle On Swych aniołów z potężnym głosem trąby i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego”²¹.

Chrystus oznajmił, że pod koniec wielkiego papieskiego prześladowania miało się zaćmić słońce, a księżyc miał nie dać swego blasku. Następnie z nieba miały spadać gwiazdy. I mówi: „Od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo: Gdy jego gałąź już staje się miękka i wypuszcza liście, poznajecie, że lato jest blisko. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że jest blisko, u drzwi” (Mt 24,32.33).

Chrystus podał znaki Swego przyjścia. Oświadcza On, że możemy poznać, kiedy będzie blisko, u drzwi. O tych, którzy widzą te znaki, mówi: „Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie”²². Te znaki się pojawiły. Teraz wiemy z całą pewnością, że przyjście Pana jest bliskie. On mówi: „Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą”²³.

¹⁷ Mt 24,23-27 ¹⁸ Mt 24,11 ¹⁹ Mt 24,26 ²⁰ Mt 24,26.27 ²¹ Mt 24,29-31 ²² Mt 24,34
²³ Mt 24,35

Chrystus przyjdzie z obłokami i z wielką chwałą. Będzie Mu towarzyszyć mnóstwo jaśniejących aniołów. Przyjdzie, aby wzbudzić umarłych i przemienić żyjących świętych z chwały w chwałę. Przyjdzie, aby uczcić tych, którzy Go umiłowali i przestrzegali Jego przykazań i wziąć ich do Siebie. Nie zapomniał ani o nich, ani o Swej obietnicy. Nastąpi ponowne połączenie więzów rodzinnych. Kiedy patrzemy na naszych zmarłych, możemy pomyśleć o tym poranku, gdy zabrzmi trąba Boża, gdy „umarli zostaną wskrzeszeni niezniszczalni, a my zostaniemy przemienieni” (1 Kor 15,52). Już niedługo, a zobaczymy Króla w Jego pięknie. Jeszcze trochę, a On otrze z naszych oczu wszelkie łzy. Już niedługo, a On przedstawi nas „jako nie-nagannych przed obliczem Swojej chwały z weselem” (Jud 24). Dlatego też, gdy podał znaki Swego przyjścia, powiedział: „Gdy się to zacznie dziać, spójrzcie w górę i podnieście głowy, gdyż zbliża się wasze odkupienie”²⁴.

Jednak Chrystus nie objawił dnia i godziny Swego przyjścia. Wyraźnie powiedział Swym uczniom, że Sam nie mógł oznajmić dnia lub godziny Swego drugiego przyjścia. Gdyby mógł to ujawnić, po co nawoływałby ich do zachowania postawy ciągłego oczekiwania? Są tacy, którzy twierdzą, że znają dzień i godzinę pojawienia się naszego Pana. Są oni bardzo gorliwi w określaniu przyszłości. Jednak Pan ostrzegł ich, żeby nie zajmowali pozycji, na której się znajdują. Dokładny czas drugiego przyjścia Syna Człowieczego jest Bożą tajemnicą.

Chrystus kontynuował, wskazując na stan świata przy Jego przyjściu: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Jak bowiem za tych dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do tego dnia, w którym Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich — tak będzie i z przyjściem Syna Człowieczego”²⁵. Chrystus nie przedstawia tutaj ziemskiego milenium, tysiąca lat, w których wszyscy mają się przygotować na wieczność. On mówi nam, że tak, jak było w dniach Noego, tak samo będzie, gdy znów przyjdzie Syn Człowieczy.

Jak było za dni Noego? „Pan widział, że wielka jest niegodziwość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe” (Rdz 6,5). Mieszkańcy przedpotopowego świata odwrócili się od Jehowy, odmawiając pełnienia Jego świętej woli. Podążali za własną nieświętą wyobraźnią i wypaczonymi pojęciami. To właśnie z powodu ich niegodziwości zostali zgładzeni; a dziś

²⁴ Łk 21,28 ²⁵ Mt 24,37-39

świat podąża tą samą drogą. Nie przedstawia on żadnych pochlebnych oznak milenijnej chwały. Przestępcy prawa Bożego napełniają ziemię niegodziwością. Ich zakłady, wyścigi konne, gry hazardowe, hulaszcze życie, pożądliwe praktyki i nieposkromione namiętności szybko napełniają świat gwałtem.

W prorocztwie o zniszczeniu Jerozolimy Chrystus powiedział: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, miłość wielu oziębnie. Lecz kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawiony. A ta ewangelia królestwa będzie głoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy przyjdzie koniec”²⁶. To prorocztwo znów się spełni. Szerząca się nieprawość tamtych dni znajduje swój odpowiednik w tym pokoleniu. Tak samo jest w przypadku przepowiedni dotyczącej głoszenia ewangelii. Paweł, piszący pod wpływem Ducha Świętego, oświadczył przed upadkiem Jerozolimy, że Ewangelia została zwiastowana „wszelkiemu stworzeniu pod niebem” (Kol 1,23). Tak i teraz, przed przyjściem Syna Człowieczego, wieczna ewangelia ma być zwiastowana „wszystkim narodom, plemionom, językom i ludom” (Ap 14,6.14). Bóg „wyzaczył dzień, w którym będzie sprawiedliwie sądził cały świat” (Dz 17,31). Chrystus mówi nam, kiedy ten dzień zostanie zainaugurowany. Nie mówi, że cały świat się nawróci, ale że „ta ewangelia królestwa będzie głoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy przyjdzie koniec”. Leży to w naszej mocy, aby poprzez przekazywanie światu ewangelii przyspieszyć powrót naszego Pana. Mamy nie tylko oczekiwać, ale i przyspieszyć nadejście dnia Bożego (2 P 3,12). Gdyby zbór Chrystusa wykonał wyznaczone mu dzieło tak, jak ustanowił to Pan, cały świat byłby wcześniej ostrzeżony, a Pan Jezus przyszedłby już na naszą ziemię w mocy i wielkiej chwale.

Po podaniu znaków Swego przyjścia Chrystus rzekł: „Gdy ujrzyście, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest królestwo Boże”²⁷. „Uważajcie, czuwajcie i módlcie się”²⁸. Bóg zawsze dawał ludziom ostrzeżenie o nadchodzących sądach. Ci, którzy okazali wiarę w Jego poselstwo dane na ich czas i którzy postępowali zgodnie ze swą wiarą w posłuszeństwie Jego przykazaniom, uniknęli wyroków, które spadły na nieposłusznych i niewierzących. Do Noego dotarło słowo: „Wejdź ty wraz z całym twoim domem do arki, gdyż widziałem cię, że jesteś sprawiedliwy przede Mną”. Noe okazał posłuszeństwo i został ocalony. Do Lota dotarło poselstwo: „Wstańcie, wyjdźcie z tego miejsca, bo Pan zniszczy to miasto” (Rdz 7,1; 19,14). Lot oddał

²⁶ Mt 24,12-14 ²⁷ Łk 21,31 ²⁸ Mk 13,33

się pod opiekę niebiańskich wysłanników i został ocalony. Tak samo uczniom Chrystusa dano ostrzeżenie o zniszczeniu Jerozolimy. Ci, którzy czekali na znak nadchodzącej zagłady i uciekli z miasta, uniknęli zguby. Tak samo i nam dano obecnie ostrzeżenie o drugim przyjściu Chrystusa i o zagładzie, która spadnie na świat. Ci, którzy zważą na to ostrzeżenie, zostaną ocaleni.

Jako że nie znamy dokładnego czasu Jego przyjścia, polecono nam czuwać. „Błogosławieni ci śludzy, których Pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających” (Łk 12,37). Ci, którzy czuwają przed przyjściem Pana, nie czekają beczynnie. Oczekiwanie na przyjście Chrystusa ma sprawić, że ludzie będą się bać Pana, a także bać się Jego sądów nad grzechem. Ma ono na celu uświadomienie im wielkiego grzechu, jakim jest odrzucenie Jego oferty miłosierdzia. Ci, którzy czuwają przed nadejściem Pana, oczyszczają swe dusze przez posłuszeństwo prawdzie. Z bacznym czuwaniem łączą gorliwą pracę. Jako że wiedzą, iż Pan jest u drzwi, ich gorliwość jest ożywiona, aby współpracować z boskimi istotami w działaniu na rzecz zbawienia dusz. Są owymi wiernymi i roztroprnymi sługami, którzy wydają służbie Pana „we właściwym czasie jej wyznaczoną żywność” (Łk 12,42). Oznajmiamą prawdę, która w obecnym czasie ma szczególne zastosowanie. Jak Enoch, Noe, Abraham i Mojżesz głosili z osobna prawdę na swój czas, tak i śludzy Chrystusa w obecnym czasie przekażą specjalne ostrzeżenie dla ich pokolenia.

Jednak Chrystus ukazuje jeszcze jedną grupę ludzi: „Jeśli powie ten zły sługa w swoim sercu: Mój pan zwleka z przyjściem; i zacnie bić współsługi, jeść i pić z pijanymi; przyjdzie pan tego sługi w dniu, w którym się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna”²⁹.

Zły sługa mówi w swym sercu: „Mój pan zwleka z przyjściem”. Nie mówi, że Chrystus nie przyjdzie. Nie szydzi z idei Jego drugiego przyjścia. Jednak w swym sercu i przez swe czyny i słowa oznajmia, że przyjście Pana się opóźnia. Odpędza on od umysłów innych ludzi przeświadczenie, że Pan szybko nadejdzie. Jego wpływ prowadzi ludzi do zuchwałego i niedbałego odwlekania. Czują się potwierdzeni w swej światowości i ośpieniu. Ziemskie zamięłowania i zepsute myśli opanowują umysł. Zły sługa je i pije z pijanymi, jednoczy się ze światem w szukaniu przyjemności. Bije współsługi, oskarżając i potępiając tych, którzy są wierni swemu Mistrzowi. Łączy się ze światem. Będąc do niego podobny, pogrąża się z nim w grzechu. Jest to

²⁹ Mt 24,48-50

straszna asymilacja. Wraz ze światem jest schwytyany w sidła. „Przyjdzie pan tego sługi [...] o godzinie, której nie zna. Wtedy odłączy go i wyznaczy mu dział z obłudnikami”³⁰.

„Jeśli więc czuwać nie będziesz, przyjdę do ciebie jak złodziej, a nie będziesz wiedział, o której godzinie przyjdę do ciebie” (Ap 3,3). Przyjście Chrystusa zaskoczy fałszywych nauczycieli. Oni mówią: „Pokój i bezpieczeństwo”. Podobnie jak kapłani i nauczyciele przed upadkiem Jerozolimy, oczekują, że zbór będzie się cieszył doczesną pomyślnością i sławą. Znaki czasu interpretują jako tego zapowiedź. Ale co mówi inspirowane słowo? „Przyjdzie na nich nagła zguba” (1 Tes 5,3). Na wszystkich, którzy mieszkają na powierzchni całej ziemi, na wszystkich, którzy czynią ten świat swym domem, dzień Boży przyjdzie niczym sidło³¹. Przyjdzie on na nich jak podkradający się złodziej.

Świat, pełen wrzawy i bezbożnych przyjemności, znajduje się we śnie, uśpiony w cielesnym bezpieczeństwie. Ludzie odkładają na bok przyjście Pana. Śmieją się z ostrzeżeń. Dumnie chełpią się: „Wszystko tak trwa, jak od początku”. „Jutro będzie tak jak dziś i jeszcze bardziej obficie” (2 P 3,4; Iz 56,12). Pograżymy się jeszcze bardziej w miłowaniu przyjemności. Ale Chrystus mówi: „Oto przychodzę jako złodziej” (Ap 16,15). Właśnie w czasie, gdy świat z pogardą pyta: „Gdzie jest obietnica Jego przyjścia?”³² wypełniają się znaki. Podczas gdy wołają: „Pokój i bezpieczeństwo”, nadchodzi nagłe zniszczenie. Gdy odrzucający prawdę szyderca stał się zuchwały, gdy rutyna pracy w różnych dziedzinach finansów jest kontynuowana bez względu na zasady i gdy student gorliwie szuka wiedzy o wszystkim poza swą Biblią, Chrystus przychodzi jako złodziej.

Wszystko na świecie jest wzburzone. Znaki czasu są złowieszcze. Nadchodzące wydarzenia rzucają już wcześniej swój cień. Duch Boży wycofuje się z ziemi, a na morzu i na lądzie kataklizm następuje po kataklizmie. Są huragany, trzęsienia ziemi, pożary, powodzie i morderstwa każdego stopnia. Kto potrafi odczytać przyszłość? Gdzie jest bezpieczeństwo? Nie ma pewności w niczym, co jest ludzkie albo ziemskie. Ludzie szybko ustawiają się pod wybranym przez siebie sztandarem. Niespokojnie wyczekują i śledzą poczynania swych przywódców. Są tacy, którzy oczekują, czuwają i działają na rzecz pojawienia się naszego Pana. Inna grupa podporządkowuje się przewodnictwu pierwszego wielkiego odstępcy. Niewielu ludzi wierzy sercem i duszą, że mamy do uniknięcia piekło, a do zyskania niebo.

³⁰ Mt 24,50.51 ³¹ Łk 21,35 ³² 2 P 3,4

Kryzys przychodzi na nas stopniowo. Słońce jaśniej na nieboskłonie, przemierzając swą zwyczajną rundę, a niebiosą wciąż głośnieją chwałę Bożą³³. Ludzie dalej jedzą i piją, sadzą i budują, żenią się i wydają za mąż. Kupcy nadal kupują i sprzedają. Ludzie rywalizują ze sobą wzajemnie, walcząc o najwyższe miejsce. Miłośnicy przyjemności wciąż tłoczą się w teatrach, na wyścigach konnych i w kasynach gry. Panuje największe rozekscytowanie, jednak godzina próby szybko się kończy i każdy przypadek ma być niebawem rozstrzygnięty na wieczność. Szatan widzi, że jego czas jest krótki. Wprowadził do działania wszystkie swe narzędzia, aby ludzie mogli być zwiedzeni, omamieni, zaabsorbowani i urzeczeni, aż dzień próby zostanie zakończony i drzwi miłosierdzia zostaną na zawsze zamknięte.

Uroczyście dochodzą do nas przez przestrzeń całych stuleci owe ostrzegawcze słowa naszego Pana z Góry Oliwnej: „Pilnujcie się, aby wasze serca nie były obciążone obżarstwem, pijaństwem i troską o to życie, aby ten dzień was nie zaskoczył”. „Dlatego czuwajcie, modląc się w każdym czasie, abyście byli godni uniknąć tego wszystkiego, co ma nadejść, i stanąć przed Synem Człowieczym”³⁴.

³³ Ps 19,1 ³⁴ Łk 21,34.36

70 „Jednemu z tych Moich braci najmniej- szych”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 25,31-46.

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w Swojej chwale i wszyscy święci aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na tronie Swojej chwały. I będą zgromadzone przed Nim wszystkie narody, a On odłączy jedne od drugich”¹. W ten sposób Chrystus przedstawił Swym uczniom na Górze Oliwnej scenę wielkiego dnia sądu. A przedstawił jego rozstrzygnięcie jako opierające się na jednym punkcie. Gdy będą zgromadzone przed Nim narody, będą tam tylko dwie grupy, a ich wieczne przeznaczenie zostanie określone na podstawie tego, co uczynili lub zaniechali uczynić dla Niego w osobie ubogich i cierpiących.

W tym dniu Chrystus nie przedstawia ludziom wielkiego dzieła, którego dokonał dla nich w oddaniu Swego życia dla ich odkupienia. Ukazuje wierne dzieło, które oni wykonali dla Niego. Do tych, których ustawi po Swej prawicy, powie: „Przyjdźcie, błogosławieni Mego Ojca, odziedziczcie królestwo przygotowane dla was od założenia świata. Byłem bowiem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony, a daliście Mi pić, byłem obcym, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a ubraliście Mnie, byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszedliście do Mnie”². Jednak ci, których Chrystus pochwała, nie wiedzą, że Mu służyli. Na ich zdumione pytania On odpowiada: „To, co uczyniliście jednemu z tych Moich braci najmniejszych, Mnie uczyniliście”³.

Jezus powiedział Swym uczniom, że będą znienawidzeni przez wszystkich ludzi, że będą prześladowani i trapieni. Wielu miało być wypędzonych ze swych domów i doprowadzonych do ubóstwa. Wielu miało się znaleźć w niedoli wskutek chorób i niedostatku. Wielu

¹ Mt 25,31,32 ² Mt 25,34-36 ³ Mt 25,40

miało zostać wtrąconych do więzienia. Wszystkim, którzy opuścili przyjaciół lub dom ze względu na Niego, obiecał w tym życiu stokrotne więcej⁴. Teraz zapewnił szczególne błogosławieństwo wszystkim, którzy będą służyć swym braciom. We wszystkich, którzy cierpią ze względu na Moje imię — powiedział Jezus — macie rozpoznać Mnie. Tak jak byście Mi służyli, tak macie służyć im. To jest dowód, że jesteście Moimi uczniami.

Wszyscy, którzy narodzili się w niebiańskiej rodzinie, są w szczególnym znaczeniu braćmi naszego Pana. Miłość Chrystusa łączy członków Jego rodziny i gdziekolwiek ta miłość się objawia, tam ujawnia się boska więź. „Każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1 J 4,7).

Ci, których Chrystus pochwali na sądzie, może mało wiedzieli o teologii, jednak cenili sobie Jego zasady. Za sprawą wpływu boskiego Ducha byli błogosławieństwem dla tych, którzy znajdowali się w ich otoczeniu. Nawet wśród pogan są tacy, którzy pielęgnują ducha dobrotliwości; zanim słowa żywota dotarły do ich uszu, zaprzyjaźnili się z misjonarzami, służąc im nawet z narażeniem własnego życia. Wśród pogan są tacy, którzy czczą Boga nieświadomie, tacy, do których światło nigdy nie zostało przyniesione przez ludzkie narzędzia, jednakże oni nie zginą. Chociaż nie znają zapisanego prawa Bożego, słyszeli Jego głos przemawiający do nich w naturze i czynili to, czego prawo wymagało. Ich uczynki są dowodem na to, że Duch Święty dotknął ich serc i zostali uznani za dzieci Boże.

Jakże zdziwieni i uradowani będą ci pokorni spośród narodów i spośród pogan, gdy usłyszą z ust Zbawiciela: „To, co uczyniliście jednemu z tych Moich braci najmniejszych, Mnie uczyniliście”⁵! Jakże radosne będzie serce Nieskończonej Miłości, gdy Jego naśladowcy ze zdziwieniem i radością podniosą wzrok wobec Jego słów aprobaty!

Jednak miłość Chrystusa nie jest ograniczona do jakiejś grupy ludzi. On utożsamia się z każdym ludzkim dzieckiem. Po to, abyśmy mogli stać się członkami niebiańskiej rodziny, On stał się członkiem ziemskiej rodziny. Jest Synem człowieczym, a przez to bratem każdego syna i córki Adama. Jego naśladowcy nie mają się czuć oderwani od ginącego wokół nich świata. Są częścią wielkiego splotu ludzkości; a Niebo patrzy na nich jako braci zarówno grzeszników, jak i świętych. Miłość Chrystusa obejmuje upadłych, błędzących i grzesznych,

⁴ Mt 19,29; Mk 10,29.30 ⁵ Mt 25,40

a każdy uczynek dobroci dokonany w celu podniesienia upadłej duszy, każdy akt miłosierdzia jest akceptowany jako dokonany dla Niego.

Aniołowie niebios są posyłani, aby służyć tym, którzy będą dziedzicami zbawienia⁶. Na razie nie wiemy, kim oni są; nie jest jeszcze ujawnione, kto zwycięży i będzie miał udział w dziedzictwie świętych w światłości⁷; jednak aniołowie niebios przemierzają całą długość i szerokość ziemi, starając się pocieszyć smutnych, chronić narażonych na niebezpieczeństwo i zdobyć serca ludzi dla Chrystusa. Nikt nie jest zaniedbany ani pominięty. Bóg nie ma względu na osobę⁸ i na równi troszczy się o wszystkie dusze, które stworzył.

Gdy otwierasz swoje drzwi dla potrzebujących i cierpiących, którzy należą do Chrystusa, gościsz niewidzialnych aniołów. Przyjmujesz towarzystwo niebiańskich istot. Przynoszą one świętą atmosferę radości i pokoju. Przybywają one z uwielbieniem na ustach, zaś w niebie słychać ton odzewu. Każdy uczynek miłosierdzia tworzy tam muzykę. Ojciec na tronie zalicza niesamolubnych pracowników do Swych najcenniejszych skarbów.

Ci po lewej stronie Chrystusa, którzy zlekceważyli Go w osobie ubogich i cierpiących byli nieświadomi swej winy. Szatan ich zaślepił; nie dostrzegli, co są winni swym braciom. Byli zajęci sobą i nie troszczyli się o potrzeby innych.

Bóg dał zamożnym dostatek, aby mogli przynosić ulgę i pocieszać Jego cierpiące dzieci, jednak zbyt często są oni obojętni na potrzeby innych. Czują się lepsi od swych ubogich braci. Nie stawiają się w pozycji ubogiego człowieka. Nie rozumieją pokus i zmagają ubogich, a miłosierdzie zamiera w ich sercach. Zamożni zamykają się przed ubogimi w drogich mieszkaniach i okazałych kościołach, a środki, które Bóg dał na błogosławienie potrzebujących, są wydawane na pielęgnowanie dumy i egoizmu. Ubodzy są codziennie ograbiani z kształcenia, jakie powinni otrzymać na temat czułego miłosierdzia Bożego; On bowiem obficie zatroszczył się o to, aby byli wyposażeni w środki niezbędne do życia. Są zmuszeni do doświadczania ubóstwa, które zawęźa życie, i często bywają kuszeni, aby być zazdrosnymi, zawistnymi i pełnymi złych domysłów. Ci, którzy sami nie znosili ciężaru niedostatku, zbyt często traktują ubogich w sposób pogardliwy i dają im odczuć, że są postrzegani jako nędzarze.

Jednak Chrystus widzi to wszystko i mówi: To Ja byłem głodny i spragniony. To Ja byłem obcym. To Ja byłem chory. To Ja byłem w więzieniu. Podczas gdy wy uctowaliście przy obficie zastawionym

⁶ Hbr 1,14 ⁷ Kol 1,12 ⁸ Dz 10,34

stole, Ja głodowałem w ubogim domostwie lub na pustej ulicy. Gdy wy niczym się nie martwiliście w waszym luksusowym domu, Ja nie miałem gdzie położyć głowy. Podczas gdy wypełnialiście szafę bogatą odzieżą, Ja byłem w ubóstwie. Podczas gdy wy oddawaliście się przyjemnościom, Ja marniałem w więzieniu.

Czy pamiętaliście, że dajecie Panu chwały, gdy rozdawaliście te marne kawałki chleba głodującym ubogim albo gdy dawaliście te liche odzienia, aby uchronić ich przed kłuszącym mrozem? Przez wszystkie dni waszego życia byłem blisko was w osobie tych cierpiących, ale wy Mnie nie szukaliście. Nie chcieliście wejść ze Mną w wspólnotę. Nie znam was.

Wielu uważa, że byłoby to wielkim przywilejem, aby odwiedzić miejsca związane z życiem Chrystusa na ziemi, chodzić tam, gdzie On kroczył, patrzeć na jezioro, przy którym lubił nauczać, i na wzgórze oraz doliny, na których tak często spoczywał Jego wzrok. Jednak nie potrzebujemy udawać się do Nazaretu, do Kafarnaum czy do Betanii, aby kroczyć śladami Jezusa. Jego ślady odnajdziemy przy łóżku chorego, w ubogich domostwach, w zatłoczonych zaułkach wielkiego miasta i wszędzie tam, gdzie znajdują się ludzkie serca potrzebujące pocieszenia. Czyniąc to, co czynił Jezus, gdy był na ziemi, będziemy kroczyć Jego śladami.

Wszyscy mogą znaleźć coś do działania. Jezus powiedział: „Uboгих zawsze u siebie mieć będziecie” (J 12,8), i nikt nie powinien uważać, że nie ma miejsca, gdzie mógłby dla Niego pracować. Całe miliony czekających na zgubę dusz ludzkich, skrzepowanych więzami niewiedzy i grzechu, nawet nie słyszały o miłości, jaką żywi do nich Chrystus. Gdyby nasza i ich sytuacja miały zostać odwrócone, co pragnęlibyśmy, aby zrobili dla nas? Wszystko to, o ile tylko leży w naszej mocy, jesteśmy najbardziej uroczyście zobowiązani uczynić dla nich. Regułą życia Chrystusa, według której każdy z nas musi się ostać lub upaść na sądzie, jest: „Wszystko więc, co chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12).

Zbawiciel oddał Swe cenne życie, aby ustanowić zбір zdolny opiekować się pogrążonymi w smutku i kuszonymi duszami. Grono wierzących może być ubogie, niewykształcone i nieznane, jednak w Chrystusie może wykonywać pracę w domu, w sąsiedztwie, w zborze, a nawet „poza swymi granicami”⁹, której wyniki będą tak dalekosiężne jak wieczność.

⁹ 2 Kor 10,16

To właśnie z powodu zaniedbania tej pracy tak wielu młodych uczniów nigdy nie wykracza poza zwykły alfabet chrystiańskiego doświadczenia. Światło, które jaśniało w ich własnych sercach, gdy Jezus powiedział im: „Przebaczone są ci twe grzechy”, mogliby zachować żywym przez pomoc potrzebującym. Niepowstrzymana energia, która tak często jest źródłem zagrożenia dla młodych, mogłaby zostać nakierowana na kanały, przez które wypłynęłaby w strumieniach błogosławieństwa. Własne „ja” zostałyby zapomniane w szczerzej pracy, by czynić dobro innym.

Tym, którzy służą innym, będzie służył Najwyższy Pasterz¹⁰. Oni sami będą pić żywą wodę i będą zaspokojeni. Nie będą pragnęli emocjonujących rozrywek ani jakiejś zmiany w swym życiu. Owym wielkim tematem zainteresowania będzie to, jak ratować dusze, które idą na zatracenie. Relacje międzyludzkie będą pożyteczne. Miłość Odkupiciela połączy serca w jedno.

Kiedy uświadomimy sobie, że jesteśmy współpracownikami Boga, Jego obietnice nie będą wypowiedane z obojętnością. Będą one płonąć w naszych sercach i rozpalać się na naszych ustach. Gdy Mojżesz został powołany do służby trwającemu w niewiedzy, niedyscyplinowanemu i buntownicznemu ludowi, Bóg dał obietnicę: „Moje oblicze pójdzie przed tobą i dam ci odpoczynek”. Powiedział też: „Ja będę przecież z tobą!” (Wj 33,14; 3,12). Ta obietnica jest dla wszystkich, którzy pracują na miejscu Chrystusa dla Jego udręczonych i cierpiących.

Miłość do człowieka jest ziemską manifestacją miłości Bożej. Właśnie po to, by zaszczepić tę miłość, by uczynić nas dziećmi jednej rodziny, Król chwały stał się jedno z nami. A gdy spełnią się Jego pożegnalne słowa: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem” (J 15,12), gdy będziemy miłować świat tak, jak On go umiłował, wtedy Jego misja dla nas zostanie wypełniona. Będziemy dopasowani do nieba, ponieważ mamy niebo w naszych sercach.

„Jeśli odmówisz ratunku prowadzonym na śmierć i tym, którzy idą na stracenie; jeśli powiesz: Nie wiedzieliśmy o tym; czy Ten, który waży serca, nie rozważy tego? A ten, który strzeże twojej duszy, nie pozna? I czy nie odda człowiekowi według jego uczynków?” (Prz 24,11.12). W wielkim dniu sądu ci, którzy nie pracowali dla Chrystusa, którzy płynęli z prądem, myśląc o sobie i troszcząc się o siebie, zostaną umieszczeni przez Sędziego całej ziemi z tymi, którzy czynili zło. Otrzymają takie samo potępienie.

¹⁰ 1 P 5,4

Każdej duszy powierzono pewien depozyt. Od każdego Najwyższy Pasterz będzie domagał się: „Gdzie jest ta trzoda, którą ci powierzono, twoja wspaniała trzoda?”. I „co powiesz, gdy On cię nawiedzi?” (Jr 13,20.21).

71 | Sługa sług

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 22,7-18.24 oraz Jana 13,1-17.

Chrystus siedział przy stole ze Swymi uczniami w sali na piętrze pewnego mieszkania w Jerozolimie. Zgromadzili się, aby świętować Paschę. Zbawiciel pragnął obchodzić to święto jedynie z dwunastoma [uczniami]. Wiedział, że nadeszła Jego godzina; On sam był prawdziwym barankiem paschalnym, a w dniu spożywania Paschy miał być złożony w ofierze. Niebawem miał wypić kielich gniewu; już niedługo musiał otrzymać to końcowe zanurzenie cierpienia. Jednak pozostało Mu jeszcze kilka spokojnych godzin i te miały być spędzone dla korzyści Jego umiłowanych uczniów.

Całe życie Chrystusa było życiem pozbawionej egoizmu służby. Nie, „aby Mu służono, ale aby służyć” (Mt 20,28) było nauką Jego każdego czynu. Jednak uczniowie nie przyswoili sobie jeszcze tej lekcji. Podczas tej ostatniej wieczerzy paschalnej Jezus powtórzył Swą naukę za pomocą ilustracji, która na zawsze wpoila ją w ich umysły i serca.

Rozmowy Jezusa z uczniami były zwykle chwilami cichej radości, wielce cenionymi przez nich wszystkich. Wieczerze paschalne były scenami o szczególnym znaczeniu, jednak przy tej okazji Jezus był zatroskany. Jego serce było obarczone, a na Jego obliczu spoczywał cień. Gdy spotkał się z uczniami w sali na piętrze, oni zauważyli, że coś bardzo ciążyło na Jego umyśle, i chociaż nie znali tego przyczyny, współczuli Jego smutkowi.

Gdy byli zgromadzeni wokół stołu, On powiedział w tonie wzruszającego smutku: „Gorąco pragnąłem zjeść tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał. Mówię wam bowiem, że nie będę jej więcej jadł, aż się

spełni w królestwie Bożym. Potem wziął kielich, złożył dziękczynienie i powiedział: Weźcie go i rozdzielcie między siebie. Mówię wam bowiem, że nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie królestwo Boże¹.

Chrystus wiedział, że nadszedł dla Niego czas, aby odejść z tego świata i udać się do Ojca. I umiłowawszy Swoich, którzy byli na świecie, umiłowal ich aż do końca². Był teraz w cieniu krzyża, a Jego serce dręczył ból. Wiedział, że będzie opuszczony w godzinie, w której zostanie zdradzony. Wiedział, że za sprawą najbardziej upokarzającej rozprawy, której byli poddawani przestępcy, miał zostać skazany na śmierć. Znał niewdzięczność i okrucieństwo tych, których przyszedł zbawić. Wiedział, jak wielką musi złożyć ofiarę i dla jak wielu będzie ona daremna. Wiedząc o tym wszystkim, co było przed Nim, mógłby oczywiście być przytłoczony myślą o Swym własnym upokorzeniu i cierpieniu. Jednak On patrzył na tych dwunastu, którzy byli z Nim jak na Swoich, którzy po Jego hańbie, smutku i zadanych bólu mieli być pozostawieni, aby walczyli na świecie. Jego myśli o tym, co Sam musi wycierpieć, były zawsze połączone z Jego uczniami. Nie myślał o Sobie. Jego troska o nich miała w Jego umyśle przewagę.

W ten ostatni wieczór z uczniami Jezus miał im wiele do powiedzenia. Gdyby byli przygotowani na przyjęcie tego, co pragnął im przekazać, byliby ocaleni od rozdzierającej serce udręki, od rozczarowania i niewiary. Jednak Jezus dostrzegł, że nie byli w stanie znieść tego, co miał do powiedzenia. Gdy patrzył na ich oblicza, słowa przestrogi i pociechy zostały zatrzymane na Jego ustach. Chwile mijały w milczeniu. Jezus wydawał się czekać. Uczniowie byli skrępowani. Współczucie i czułość rozbudzone smutkiem Chrystusa jakby odeszły. Jego smutne słowa, wskazujące na Jego własne cierpienie, nie wywierały większego wrażenia. Spojrzenia, które kierowali na siebie wzajemnie, świadczyły o zazdrości i niezgodzie.

„Wszczął się też między nimi spór o to, kto z nich ma być uważany za największego³”. Ten spór, prowadzony w obecności Chrystusa, zasmucił Go i zranił. Uczniowie trzymali się swego ulubionego poglądu, że Chrystus będzie ubiegał się o władzę i zajmie miejsce na tronie Dawida. I w sercu każdy z nich wciąż pragnął najwyższego miejsca w królestwie. Dokonali oceny samych siebie i siebie nawzajem, i zamiast uznać braci za bardziej godnych, postawili siebie na pierwszym miejscu. Prośba Jakuba i Jana, aby móc zasiąść po prawej i lewej stronie tronu Chrystusa, wywołała oburzenie pozostałych. To, że ci dwaj bracia ośmielili się prosić o najwyższą pozycję tak bardzo

¹ Łk 22,15-18 ² J 13,1 ³ Łk 22,24

poruszyło tych dziesięciu, że groziło wyobcowanie. Uważali oni, że są źle ocenieni, że ich wierność i talenty nie zostały docenione. Judasz był najbardziej srogi wobec Jakuba i Jana.

Gdy uczniowie weszli do wieczernika, ich serca były pełne urażonych uczuć. Judasz wcisnął się obok Chrystusa po lewej stronie; Jan był po prawej. Jeśli istniało jakieś najwyższe miejsce, Judasz był zdecydowany, by je mieć, a uważano, że to miejsce jest obok Chrystusa. A Judasz był zdrajcą.

Pojawiła się kolejna przyczyna niezgody. Podczas uczty było zwyczajem, że sługa mył nogi gościom, więc i przy tej sposobności poczyniono przygotowania do tej posługi. Były tam dzbanek, miednica i ręcznik, gotowe do umywania nóg; ale nie było sługi, więc wykonanie tego należało do uczniów. Jednak każdy z uczniów, ulegając zranionej dumie, postanowił nie wypełniać roli sługi. Wszyscy przejawiali stoicką obojętność, sprawiając wrażenie nieświadomych, że mają coś do zrobienia. Przez swoje milczenie odmówili uniżenia się.

Jak Chrystus miał doprowadzić te biedne dusze tam, gdzie Szatan nie zdołałby odnieść nad nimi zdecydowanego zwycięstwa? Jak mógł ukazać, że samo wyznawanie uczniostwa nie czyni ich uczniami ani nie zapewnia im miejsca w Jego królestwie? Jak mógł pokazać, że to właśnie służba miłości, prawdziwa pokora, stanowi rzeczywistą wielkość? Jak miał rozpalić miłość w ich sercach i uzdolnić ich do zrozumienia tego, co pragnął im powiedzieć?

Uczniowie nie zrobili żadnego kroku w kierunku służenia sobie nawzajem. Jezus czekał przez jakiś czas, aby zobaczyć, co zrobią. Wtedy On, boski Nauczyciel, wstał od stołu. Odkładając wierzchnią szatę, która utrudniałaby Mu poruszanie się, wziął ręcznik i przepasał się. Uczniowie przyglądali się temu ze zdziwionym zaciekawieniem i w milczeniu czekali, by zobaczyć, co nastąpi. „Potem nalał wody do miednicy i zaczął myć nogi uczniom, i wycierać ręcznikiem, którym był przepasany”⁴. Ta czynność otworzyła oczy uczniów. Ich serca wypełnił gorzki wstyd i upokorzenie. Zrozumieli niewypowiedzianą naganę i ujrzeni siebie w zupełnie nowym świetle.

Tak Chrystus wyraził Swą miłość do uczniów. Ich egoistyczny duch napełnił Go smutkiem, ale nie wszedł z nimi w spór dotyczący ich problemu. Zamiast tego dał im przykład, którego nigdy nie mieli zapomnieć. Jego miłość do nich nie została łatwo zachwiana ani zgaszona. Wiedział, że Ojciec dał wszystko w Jego ręce i że od Boga wyszedł, i szedł do Boga⁵. Miał pełną świadomość Swjej boskości; ale

⁴ J 13,5 ⁵ J 13,3

odłożył Swą królewską koronę i królewskie szaty, i przyjął postać służby⁶. Jednym z ostatnich czynów Jego życia na ziemi było przepasanie się jako sługa i pełnienie roli służby.

Przed Paschą Judasz spotkał się po raz drugi z kapłanami i uczonymi w Piśmie, i zawarł porozumienie o wydaniu Jezusa w ich ręce. Jednak potem dołączył do uczniów, jakby był niewinny wszelkiego zła i zainteresowany przygotowaniem na święto. Uczniowie nic nie wiedzieli o zamysłach Judasza. Jedyne Jezus potrafił odczytać jego tajemnicę. A jednak nie zdemaskował go. Jezus pragnął [zdobyć] jego duszę. Odczuwał dla niego takie brzemie jak dla Jerozolimy, gdy płakał nad tym skazanym miastem. Jego serce wołało: Jakże mogę cię porzucić? Zniewalająca moc tej miłości była odczuwana przez Judasza. Gdy ręce Zbawiciela obmywały te zabrudzone nogi i wycierały je ręcznikiem, serce Judasza było dogłębnie poruszone impulsem, by natychmiast wyznać swój grzech. Jednak on nie chciał się ukorzyć. Zatwardził swe serce, aby się nie opamiętać; toteż dawne bodźce, chwilowo odsunięte na bok, znów go opanowały. Judasz był teraz zgorszony umywaniem nóg uczniów przez Chrystusa. Skoro Jezus mógł się tak ukorzyć, to uznał, że nie może być królem Izraela. Zniweczona została wszelka nadzieja na światowe zaszczyty w doczesnym królestwie. Judasz uznał, że w naśladowaniu Chrystusa nie ma żadnego zysku. Zobaczywszy jak On się w jego mniemaniu poniża, umocnił się w swym zamysle wyparcia się Go i wyznania, że został zwiedziony. Został opętany przez demona i postanowił zrealizować zadanie, na które się zgodził, by zdradzić swego Pana.

Wybierając swe miejsce przy stole, Judasz próbował zająć pierwsze miejsce, toteż Chrystus jako sługa usługiwał mu najpierw. Jan, wobec którego Judasz odczuwał tak wielką gorycz, był pozostawiony aż na sam koniec. Jan jednak nie wziął tego za naganę czy obrazę. Kiedy uczniowie przyglądali się postępowaniu Chrystusa, byli bardzo poruszeni. Gdy przyszła kolej na Piotra, zawołał on ze zdumieniem: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?”⁷. Zniżenie się Chrystusa złamało mu serce. Wypełnił go wstyd na myśl, że posługi tej nie wykonuje jeden z uczniów. Chrystus rzekł: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale potem zrozumiesz”⁸. Piotr nie był w stanie znieść widoku swego Pana, którego uważał za Syna Bożego, pełniącego rolę służby. Cała jego dusza przeciwstawiła się temu upokorzeniu. Nie zdawał sobie sprawy, że właśnie po to Chrystus przyszedł na świat. Z wielkim naciskiem oznajmił: „Nigdy nie będziesz mył moich nóg”.

⁶ Flp 2,7 ⁷ J 13,6 ⁸ J 13,7

Chrystus uroczyście rzekł do Piotra: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze Mną”⁹. Posługa, której Piotr odmówił, była typem wyższego oczyszczenia. Chrystus przyszedł, aby obmyć serce z plamy grzechu. Nie dając Chrystusowi zgody na umycie nóg, Piotr odmawiał wyższego oczyszczenia, zawartego w tym niższym. On faktycznie odrzucał swego Pana. To nie jest upokarzające dla Mistrza, gdy pozwalamy Mu działać na rzecz naszego oczyszczenia. Najprawdziwszą pokorą jest przyjęcie z wdzięcznym sercem wszelkiego zaopatrzenia uczynionego dla naszego dobra, a także gorliwość w służbie dla Chrystusa.

Na słowa: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze Mną”, Piotr poddał swą dumę i upór. Nie był w stanie znieść myśli o rozłące z Chrystusem; to oznaczałoby dla niego śmierć. Rzekł więc: „Nie tylko moje nogi, ale i ręce, i głowę. Jezus mu odpowiedział: Kto jest umyty, potrzebuje umyć tylko nogi, bo cały jest czysty”¹⁰.

Te słowa znaczą coś więcej niż tylko czystość ciała. Chrystus wciąż mówił o wyższym oczyszczeniu, zilustrowanym przez to niższe. Ten, kto wyszedł z kąpeli, był czysty, ale odziane w sandały stopy wkrótce się zakurzyły i znów potrzebowały obmycia. Tak samo Piotr i jego bracia byli już umyć w wielkim źródle otwartym [dla obmycia] grzechu i nieczystości¹¹. Chrystus uznał ich za Swoich. Jednak pokusa doprowadziła ich do zła i nadal potrzebowali Jego oczyszczającej łaski. Kiedy Jezus przepasał się ręcznikiem, aby zmyć kurz z ich nóg, pragnął przez ten właśnie czyn zmyć z ich serc wyobcowanie, zazdrość i dumę. Miało to daleko większe znaczenie niż umycie ich zakurzonych nóg. W duchu, którego wtedy mieli, żaden z nich nie był przygotowany do wspólnoty z Chrystusem. Dopóki nie zostali doprowadzeni do stanu uniżoności i miłości, nie byli przygotowani do wzięcia udziału w wieczerzy paschalnej ani do uczestniczenia w upamiętniającej posłudze, którą Chrystus właśnie miał ustanowić. Ich serca musiały zostać oczyszczone. Pycha i egoizm powodują niezgodę i nienawiść, ale to wszystko Jezus zmył przez umycie im nóg. Spowodowana została zmiana uczuć. Patrząc na nich, Jezus mógł powiedzieć: „Jesteście czyści”¹². Nastąpiła wtedy jedność serc i wzajemna miłość. Stali się pokorni i podatni na naukę. Oprócz Judasza każdy był gotów oddać drugiemu najwyższą pozycję. Teraz z poddanymi i wdzięcznymi sercami byli w stanie przyjąć słowa Chrystusa.

Podobnie jak Piotr i jego bracia, my również zostaliśmy obmyci w krwi Chrystusa, jednak często wskutek styczności ze złem czystość serca ulega zabrudzeniu. Musimy przyjść do Chrystusa po Jego

⁹ J 13,8 ¹⁰ J 13,9,10 ¹¹ Za 13,1 ¹² J 13,10

oczyszczającą łaskę. Piotr wzbraniał się przed sprowadzeniem swych zabrudzonych nóg w styczność z rękami Pana i Mistrza; a jakże rzadko my sprowadzamy nasze grzeszne, zabrudzone serca w styczność z sercem Chrystusa! Jakże smucące jest dla Niego nasze złe usposobienie, nasza próżność i pycha! Jednak wszystkie nasze niemoce i nieczystość musimy przynieść do Niego. Tylko On może nas oczyścić. Nie jesteśmy przygotowani do wspólnoty z Nim, jeśli nie zostaniemy oczyszczeni Jego działaniem.

Jezus powiedział do uczniów: „Jesteście czyści, lecz nie wszyscy”¹³. Umył nogi Judasza, ale serce nie zostało Mu oddane. Nie zostało oczyszczone. Judasz nie poddał się Chrystusowi.

Gdy więc Chrystus umył nogi uczniów, i wziął Swe szaty, i znowu usiadł, powiedział do nich: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie Mnie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo [Nim] jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi i wy powinniście sobie nawzajem myć nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani posłaniec nie jest większy od tego, który go posłał”¹⁴.

Chrystus chciał, aby Jego uczniowie zrozumieli, że chociaż umył im nogi, to w najmniejszym stopniu nie umniejszyło to Jego godności. „Wy nazywacie Mnie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo [Nim] jestem”. A będąc tak nieskończenie wyższym, udzielił tej posłudze łaski i znaczenia. Nikt nie miał takiej godności jak Chrystus, a jednak zniżył się On do najpokorniejszego obowiązku. Chrystus sam wyznaczył wzór pokory, aby Jego lud nie został zmylony przez egoizm, który mieszka w cielesnym sercu i który umacnia się przez służenie sobie. Nie chciał pozostawić tego wielkiego przedmiotu w rękach człowieka. Odniósł się do niego jako mającego tak wielką wagę, że Sam, równy Bogu, pełnił rolę sługi dla Swych uczniów. Podczas gdy oni walczyli o najwyższą pozycję, On, przed którym ugnie się każde kolano i któremu służenie aniołowie chwały poczytują sobie za zaszczyt, pochylił się, aby umyć nogi tym, którzy nazywali Go Panem. Umył nogi Swemu zdrajcy.

Chrystus podał w Swym życiu i naukach doskonały przykład nieegoistycznej służby, która ma swój początek w Bogu. Bóg nie żyje dla samego Siebie. Stwarzając świat i podtrzymując wszystko, nieustannie służy innym. „On bowiem sprawia, że Jego słońce wschodzi nad złymi i nad dobrymi i deszcz zsyła na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg powierzył ten ideał służby Swemu Synowi.

¹³ J 13,10 ¹⁴ J 13,12-16

Jezusowi dane było stanąć na czele człowieczeństwa, aby przez Swój przykład mógł nauczyć, co to znaczy służyć. Całe Jego życie podlegało prawu służby. Służył wszystkim i pełnił posługę dla wszystkich. W ten sposób żył według prawa Bożego, a Swym przykładem pokazał, jak mamy być mu posłuszni.

Jezus wielokrotnie próbował ugruntować tę zasadę wśród Swych uczniów. Kiedy Jakub i Jan wystąpili z prośbą o pierwszeństwo, powiedział: „Kto między wami chce być wielki, niech będzie waszym sługą” (Mt 20,26). W Moim królestwie nie ma miejsca na zasadę preferencji i wyższości. Jedyną wielkością jest wielkość pokory¹⁵. Jedyną dystynkcją jest poświęcenie się służbie innym.

Po umyciu nóg uczniom powiedział: „Dałem wam przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem”. W tych słowach Chrystus nie tylko zalecał praktykowanie gościnności. Chodziło o coś więcej niż umycie nóg gości, aby usunąć kurz podróży. Chrystus ustanowił tu obrzęd religijny. Za sprawą czynu naszego Pana ta upokarzająca ceremonia została uczyniona świętym obrzędem. Ma on być przestrzegany przez uczniów, aby zawsze pamiętali o Jego lekcjach pokory i służby.

Praktyka ta jest ustanowionym przez Chrystusa przygotowaniem do obrzędu sakramentalnego. Jak długo pielęgnowane są pycha, niezgoda i walka o władzę, serce nie może wejść w społeczność z Chrystusem. Nie jesteśmy gotowi na przyjęcie wspólnoty Jego ciała i Jego krwi. To właśnie dlatego Jezus ustanowił pamiętkę Swego uniżenia, aby obchodzono ją najpierw.

Przystępując do tego obrzędu, dzieci Boże powinny przywołać na pamięć słowa Pana życia i chwały: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie Mnie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo [Nim] jestem. Jeśli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi i wy powinniście sobie nawzajem myć nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani posłaniec nie jest większy od tego, który go posłał. Jeśli to wiecie, będziecie błogosławieni, gdy tak uczynicie”¹⁶. W człowieku jest skłonność, aby cenić siebie wyżej niż brata, aby pracować dla siebie i aby zabiegać o najwyższą pozycję; i to często prowadzi do złych podejrzeń i goryczy ducha. Obrzęd poprzedzający Wieczerzę Pańską ma na celu usunięcie tych nieporozumień i wyprowadzenie człowieka

¹⁵ „Greatness of humility” por. w March, *Walks with Jesus, or, Days of the Son of Man*, s. 583.

¹⁶ J 13,12-17

z jego egoizmu — z jego szcudeł samowyywyższenia w dół ku pokorze serca, która doprowadzi go do służenia bratu.

Święty Strażnik z nieba jest obecny w tych chwilach, aby uczynić je czasem badania duszy, przeświadczenia o grzechu i błogosławionego zapewnienia o przebaczeniu grzechów. Jest tam Chrystus w pełni Swej łaski, aby odwrócić strumień myśli, które biegły egoistycznymi kanałami. Duch Święty ożywia zmysły tych, którzy postępują za przykładem swego Pana. Gdy wspomina się uniżenie Zbawiciela dla nas, myśl łączy się z myślą; przywoływany jest cały łańcuch wspomnień — tych o wielkiej dobroci Bożej, a także o życzliwości i czułości ziemskich przyjaciół. Przywołane są na myśl zapomniane błogosławieństwa, nadużywane miłosierdzie i zlekceważona życzliwość. Ujawniają się korzenie rozgoryczenia, które wyparły cenną roślinę miłości. Przywołane są na pamięć wady charakteru, zaniedbanie obowiązków, niewdzięczność względem Boga i oziębłość wobec naszych braci. Grzech dostrzegany jest w świetle, w jakim widzi go Bóg. Nasze myśli nie są myślami samozadowolenia, ale surowej samooceny i upokorzenia. Umysł zostaje pobudzony do przełamania każdej bariery, która spowodowała wyobcowanie. Zaniechane są złe myśli i słowa. Grzechy są wyznawane i wybaczone. Opanowująca łaska Chrystusa wstępuje do duszy, a Jego miłość przyciąga serca do siebie w błogosławionej jedności.

Gdy w ten sposób przyswojona jest lekcja obrzędu przygotowawczego, rozpalone zostaje pragnienie wyższego życia duchowego. Na to pragnienie odpowie boski Świadek. Dusza zostanie podźwignięta. Możemy brać udział w tej Wspólnocie ze świadomością przebaczonych grzechów. Promień sprawiedliwości Chrystusa wypełni komory umysłu i świątynię duszy. Patrzymy na „Baranka Bożego, który gładzi grzech świata” (J 1,29).

Dla tych, którzy przyjmują ducha tego obrzędu, nigdy nie będzie mógł on stać się zwykłą ceremonią. Jego nieustanną nauką będzie: „Z miłości służcie jedni drugim” (Ga 5,13). Umywając nogi Swym uczniom, Chrystus dał dowód, że wykonałby każdą posługę, choćby najbardziej pokorną, która uczyniłaby ich współdziedzicami wiecznego bogactwa skarbu nieba. Jego uczniowie, pełniąc ten sam obrzęd, zobowiązują się w podobny sposób służyć swym braciom. Ilekroć obrzęd ten jest należycie obchodzony, dzieci Boże są wprowadzane w świętą więź, aby sobie pomagać i wzajemnie błogosławić. Zawierają przymierze, że życie będzie oddane niesamolubnej służbie. I to nie tylko dla siebie nawzajem. Ich pole działania jest tak szerokie, jak pole działania ich Mistrza. Świat jest pełen tych, którzy po-

trzebują naszej służby. Ubodzy, bezradni i trwający w niewiedzy są po każdej stronie. Ci, którzy mieli społeczność z Chrystusem w sali na piętrze, pójdą naprzód, aby służyć tak jak On.

Jezus, któremu wszyscy służyli, przyszedł, by być sługą wszystkich. A ponieważ służył wszystkim, ponownie będą Mu wszyscy służyć i oddawać cześć. Ci zaś, którzy chcieliby uczestniczyć w Jego boskich cechach i dzielić z Nim radość ujrzenia odkupionych dusz, muszą naśladować Jego przykład niesamolubnej służby.

Wszystko to zostało ujęte w słowach Jezusa: „Dałem wam przykład, abyście i wy czynili tak, jak Ja wam uczyniłem”. Taka była intencja obrzędu, który ustanowił. On też mówi: „Jeśli to wiecie”, jeśli znacie cel Jego nauk, „będziecie błogosławieni, gdy tak uczynicie”¹⁷.

¹⁷ J 13,17

72 | „Na Moją pamiątkę”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 26,20-29; Marka 14,17-25; Łukasza 22,14-23 oraz Jana 13,18-30.

„Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb; a gdy złożył dziękczynienie, połamał i powiedział: Bierzcie i jedzcie, to jest Moje ciało, które za was jest łamane. Czyńcie to na Moją pamiątkę. Podobnie po wieczerzy wziął też kielich, mówiąc: Ten kielich to nowy testament w Mojej krwi. Czyńcie to, ilekroć będziecie pić, na Moją pamiątkę. Ilekroć bowiem będziecie jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pana zwiastujecie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,23-26).

Chrystus stał w punkcie przejściowym między dwiema dyspensacjami i ich dwoma wielkimi świętami. On, nienaganny Baranek Boży, miał niebawem ofiarować samego Siebie jako ofiarę za grzech, aby w ten sposób położyć kres systemowi typów i ceremonii, które przez cztery tysiące lat wskazywały na Jego śmierć. Gdy spożywał Paschę ze Swymi uczniami, ustanowił w jej miejsce obrzęd, który miał być pamiątką Jego wielkiej ofiary. Narodowe święto Żydów miało na zawsze przeminąć. Obrzęd, który Chrystus ustanowił, miał być przestrzegany przez Jego naśladowców we wszystkich krajach i przez wszystkie wieki.

Pascha została ustanowiona jako upamiętnienie wyswobodzenia Izraela z niewoli egipskiej. Bóg nakazał, aby rok po roku, gdy dzieci będą pytać o znaczenie tego obrzędu, owa historia była powtarzana. W ten sposób to cudowne wybawienie miało być utrzymane świeżym w pamięci wszystkich ludzi. Obrzęd Wieczerzy Pańskiej został dany dla upamiętnienia wielkiego wybawienia dokonanego jako wynik śmierci Chrystusa. Obrzęd ten ma być obchodzony do czasu, aż

On przyjdzie po raz drugi w mocy i chwale. Jest on środkiem, za pomocą którego Jego wielkie dzieło [dokonane] dla nas ma być zachowane świeżym w naszej pamięci.

W czasie swego wybawienia z Egiptu synowie izraelscy jedli wieczerzę paschalną na stojąco, z opasanymi biodrami i z laskami w rękach, gotowi do podróży. Sposób, w jaki obchodzili ten obrzęd, harmonizował z ich sytuacją, gdyż niebawem mieli być wydalenii z ziemi egipskiej i rozpocząć bolesną i trudną podróż przez pustynię. Jednak w czasach Chrystusa stan rzeczy uległ zmianie. Teraz nie mieli zostać wydalenii z obcego kraju, byli przecież mieszkańcami własnego kraju. W harmonii z odpoczynkiem, który został im dany, lud spożywał wtedy wieczerzę paschalną w pozycji półleżącej. Wokół stołu ustawiano leżanki, a goście kładli się na nich, opierając się na lewym ramieniu i mając prawą rękę wolną do użycia przy jedzeniu. W tej pozycji gość mógł położyć głowę na piersi tego, który siedział obok niego. Stopy zaś, znajdujące się na zewnętrznej krawędzi leżanki, mogły zostać umyte przez osobę obchodzącą zewnętrzną stronę kręgu.

Chrystus nadal znajdował się przy stole, na którym zastawiono paschalną wieczerzę. Przed Nim leżały praśne placki podawane w czasie Paschy. Na stole stało też wino paschalne, nietknięte przez fermentację. Chrystus użył tych symboli, aby przedstawić Swą własną nieskalaną ofiarę. Nic zepsutego przez fermentację, będącą symbolem grzechu i śmierci, nie mogło przedstawiać „Baranka niewinnego i nieskalanego” (1 P 1,19).

„A gdy jedli, Jezus wziął chleb, pobłogosławił, połamał i dał uczniom, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest Moje ciało. Potem wziął kielich, złożył dziękczynienie i dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; to bowiem jest Moja krew nowego testamentu, która wylewa się za wielu na przebaczenie grzechów. Ale mówię wam: Odtąd nie będę pił z tego owocu winorośli aż do dnia, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Mego Ojca”¹.

Zdrajca Judasz był obecny podczas obrzędu sakramentalnego. Przyjął od Jezusa symbole Jego złamanego ciała i przelanej krwi. Usłyszał słowa: „Czyńcie to na Moją pamiątkę”. I siedząc tam w obecności Baranka Bożego, ów zdrajca dumiał o własnych mrocznych zamysłach oraz snuł ponure, pełne zemsty myśli.

Podczas umywania nóg Chrystus dał przekonujący dowód, że rozumiał charakter Judasza. Powiedział: „Nie wszyscy jesteście czyści”

¹ Mt 26,26-29

(J 13,11). Te słowa przekonały fałszywego ucznia, że Chrystus odczytał jego ukryty zamiar. Teraz Chrystus mówił bardziej wyraźnie. Gdy siedzieli przy stole, powiedział, patrząc na Swych uczniów: „Nie mówię o was wszystkich. Ja wiem, których wybrałem, ale żeby się wypełniło Pismo: Ten, który je ze Mną chleb, podniósł przeciwko Mnie swoją pięć”².

Nawet teraz uczniowie nie podejrzewali Judasza. Jednak widzieli, że Chrystus wyglądał na bardzo zmartwionego. Nad nimi wszystkimi zapadł mrok, przecucie jakiegoś strasznego nieszczęścia, którego natury nie rozumieli. Gdy jedli w milczeniu, Jezus rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was Mnie wyda”³. Na te słowa ogarnęło ich zdumienie i konsternacja. Nie potrafili zrozumieć, jak ktoś z nich mógłby zdradziecko postąpić ze swym boskim Nauczycielem. Z jakiego powodu mieliby Go zdradzić? I komu? W czyim sercu mógłby się zrodzić taki zamysł? Z pewnością nie był to jeden z uprzywilejowanych dwunastu, którzy byli nad wszystkich innych zaszczytzeni tym, że mogli słuchać Jego nauk, którzy dzielili Jego cudowną miłość i którym On poświęcił tak wiele uwagi, doprowadzając ich do bliskiej wspólnoty z samym Sobą!

Gdy uświadomili sobie znaczenie Jego słów i przypomnieli, jak prawdziwe okazywały się Jego wypowiedzi, ogarnął ich strach i nieufność względem samych siebie. Zaczęli badać swe własne serca, aby zobaczyć, czy znalazła tam schronienie choć jedna myśl przeciwko Nauczycielowi. Z najbardziej bolesnym przejściem jeden za drugim pytał: „Czy to ja, Panie?”⁴. Judasz zaś siedział w milczeniu. Jan w głębokim zmartwieniu zapytał wreszcie: „Panie, kto to jest?”⁵. A Jezus odpowiedział: „Ten, który macza ze Mną rękę w misie, on Mnie wyda. Syn Człowieczy odchodzi, jak jest o Nim napisane, ale biada człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany! Lepiej byłoby dla tego człowieka, aby się nie urodził”⁶. Uczniowie uważnie wpatrywali się nawzajem w swe oblicza, gdy pytali: „Czy to ja, Panie?”. I teraz milczenie Judasza ściągnęło na niego wszystkie spojrzenia. Wśród zamętu pytań i wyrazów zdumienia, Judasz nie usłyszał słów Jezusa w odpowiedzi na pytanie Jana. Jednak teraz, aby umknąć badawczemu spojrzeniu uczniów, zapytał, jak to oni uczynili: „Czy to ja, Mistrzu?”. Jezus uroczyście odpowiedział: „Ty [sam to] powiedziałeś”⁷.

W zaskoczeniu i zmieszaniu z powodu ujawnienia jego zamysłu Judasz pośpiesznie wstał, aby opuścić to pomieszczenie. „Wtedy Jezus powiedział do niego: Co [masz] robić, rób szybko [...] Wtedy on

² J 13,18 ³ Mt 16,21; J 13,21 ⁴ Mt 26,22 ⁵ J 13,25 ⁶ Mt 26,23.24 ⁷ Mt 26,25

wziął ten kawałek chleba i natychmiast wyszedł. A była noc”⁸. Dla zdrajcy była to noc, gdy odwrócił się od Chrystusa ku zewnętrznej ciemności.

Jak długo ten krok nie został podjęty, Judasz nie przekroczył możliwości opamiętania się. Gdy jednak opuścił obecność swego Pana i współuczniów, ostateczna decyzja została podjęta. Przekroczył linię graniczną.

Cudowną była cierpliwość Jezusa w Jego postępowaniu z tą kuszoną duszą. Nic, co można było uczynić, aby uratować Judasza, nie zostało zaniechane. Po tym, jak dwukrotnie zobowiązał się, że zdradzi swego Pana, Jezus wciąż jeszcze dawał mu sposobność do opamiętania się. Odczytując ukryty zamysł serca zdrajcy, Chrystus dał Judaszowi ostateczny i przekonujący dowód Swej boskości. To było dla fałszywego ucznia ostatnim wezwaniem do skruchy. Nie został pominięty żaden apel, jaki mogło wystosować bosko-ludzkie serce Chrystusa. Fale miłosierdzia, odtrącane przez upartą dumę, powróciły w silniejszym przyptywie opanowującej miłości. Jednak mimo zaskoczenia i zaniepokojenia ujawnieniem jego winy, Judasz stał się tym bardziej zdeterminowany. Opuścił wieczerzę sakramentalną, by dokończyć dzieło zdrady.

Wypowiadając „biada” nad Judaszem, Chrystus miał również cel miłosierdzia względem Swych uczniów. W ten sposób dał im koronny dowód Swego mesjaństwa. Rzekł: „Teraz wam mówię, zanim to się stanie, abyście, gdy to się stanie, uwierzyli, że JA JESTEM”⁹. Gdyby Jezus zachował milczenie, w pozornej niewiedzy o tym, co miało na Niego przyjść, uczniowie mogliby pomyśleć, że ich Mistrz nie miał boskiej zdolności przewidywania i został zaskoczony i wydany w ręce morderczego motłochu. Rok wcześniej Jezus powiedział uczniom, że wybrał dwunastu, a jeden jest diabłem. Teraz Jego słowa skierowane do Judasza, ukazujące, że jego zdrada była Mu w pełni znana, miały wzmocnić wiarę prawdziwych naśladowców Chrystusa w czasie Jego upokorzenia. A kiedy Judasz znajdzie już swój straszny koniec, mieli przypomnieć sobie „biada”, które Jezus wypowiedział nad tym zdrajcą.

Poza tym Zbawiciel miał jeszcze jeden cel. Nie odmówił Swej służby temu, o którym wiedział, że jest zdrajcą. Uczniowie nie rozumieli Jego słów, gdy podczas umywania nóg powiedział: „Nie wszyscy jesteście czyści”, ani też, gdy przy stole oświadczył: „Ten, który je ze

⁸ J 13,27,30 ⁹ J 13,19

Mną chleb, podniósł przeciwko Mnie swoją piętę” (J 13,11.18). Jednak później, gdy Jego słowa stały się jasne, mogli rozważyć cierpliwość i miłosierdzie Boga względem najbardziej błędzących osób.

Chociaż Jezus znał Judasza od samego początku, umył mu nogi. Zdrajca zaś dostał przywileju złączenia się z Chrystusem w uczestniczeniu w tym sakramencie. Długocierpliwy Zbawiciel dawał grzesznikowi wszelką zachętę, aby Go przyjął, okazał skruchę i został oczyszczony z grzechu. Ten przykład jest dla nas. Gdy przypuszczamy, że ktoś jest w błędzie i grzechu, nie mamy się od niego odgradzać. Żadnym nierozważnym oddaleniem się nie mamy pozostawić go na pastwę pokus ani zepchnąć go na pole walki Szatana. To nie jest metoda Chrystusa. To właśnie dlatego, że uczniowie błędzili i mylili się, On umył im nogi, i wszyscy z wyjątkiem jednego z dwunastu zostali w ten sposób doprowadzeni do okazania skruchy.

Przykład Chrystusa zabrania wykluczania podczas Wieczery Pańskiej¹⁰. To prawda, że otwarty grzech wyklucza winnego. Tego wyraźnie uczy Duch Święty (1 Kor 5,11). Jednak ponad to nikt nie ma wydawać wyroku. Bóg nie pozostawił tego ludziom, by decydowali o tym, kto ma się pojawić na tych uroczystościach. Bo kto potrafi czytać serce? Kto potrafi odróżnić kłokol od pszenicy? „Niech więc człowiek bada samego siebie i tak niech je z tego chleba, i niech pije z tego kielicha”. Gdyż „kto je ten chleb albo pije ten kielich Pański niegodnie, będzie winny ciała i krwi Pana”. „Kto bowiem je i pije niegodnie, sąd własny je i pije, nie rozróżniając ciała Pańskiego” (1 Kor 11,28.27.29).

Kiedy wierzący gromadzą się, aby świętować te obrzędy, są tam obecni wysłannicy niewidzialni dla ludzkich oczu. W gronie tym może znajdować się [taki] Judasz, a jeśli tak jest, to są tam wysłannicy księcia ciemności, gdyż towarzyszą wszystkim, którzy nie chcą być kontrolowani przez Ducha Świętego. Obecni są również aniołowie niebiańscy. Ci niewidoczni goście są obecni przy każdej takiej sposobności. Do grona mogą przystąpić osoby, które nie są w sercu sługami prawdy i świętości, ale mogą pragnąć wziąć udział w tym obrzędzie. Nie powinno się im zabraniać. Obecni są świadkowie, którzy byli przy umywaniu przez Jezusa nóg uczniom i Judaszowi. Nie tylko ludzkie oczy oglądały tę scenę.

Przez Ducha Świętego znajduje się tam Chrystus, aby umieścić pieczęć na Swym własnym rozporządzeniu. Jest tam, by przekonać i złagodzić serce. Żadne spojrzenie i żadna myśl wyrażająca skruchę

¹⁰ Czyli decydowania o tym, które osoby mogą brać w niej udział.

nie umyka Jego uwadze. Czeka na tego, kto jest skruszony i ma złamane serce. Wszystko jest gotowe na przyjęcie tej duszy. Ten, który umył nogi Judasza, pragnie obmyć każde serce z plamy grzechu.

Nikt nie powinien wykluczać się z tej Wspólnoty, dlatego że mogą być w niej obecni niektórzy niegodni. Każdy uczeń jest wezwany do publicznego uczestnictwa, a tym samym złożenia świadectwa, że przyjmuje Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. To właśnie na tych ustanowionych przez Siebie spotkaniach Chrystus spotyka się ze Swym ludem i ożywia go Swą obecnością. Obrzęd ten mogą nawet sprawować serca i dłonie, które są niegodne, a mimo to jest tam Chrystus, aby posługiwać Swym dzieciom. Wszyscy, którzy przychodzą ze swą wiarą skupioną na Nim, będą wielce pobłogosławieni. Wszyscy, którzy zaniechają tych chwil boskiego uprzywilejowania, poniosą stratę. Można o nich słusznie powiedzieć: „Nie wszyscy jesteście czysti”¹¹.

Spożywając z uczniami chleb i wino, Chrystus zobowiązał się wobec nich jako ich Odkupiciel. Powierzył im nowe przymierze, w którym wszyscy, którzy Go przyjmują, stają się dziećmi Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem. Na mocy tego przymierza należało do nich każde błogosławieństwo, które niebo może udzielić w tym życiu, a także w życiu, które ma nadejść. Ten akt przymierza miał być ratyfikowany krwią Chrystusa. A sprawowanie tego Sakramentu ma na celu utrzymanie przed uczniami bezgranicznej ofiary złożonej za każdego z nich z osobna jako części wielkiej całości upadłej ludzkości.

Jednak obrzęd Wspólnoty nie ma być chwilą smutku. Nie taki jest jego cel. Gdy uczniowie Pana gromadzą się wokół Jego stołu, nie mają rozpamiętywać swych niedociągnięć i ubolewać nad nimi. Nie mają rozmyślać o swym przeszłym doświadczeniu religijnym, bez względu na to, czy było ono wzniosłe, czy przytłaczające. Nie mają powracać do poróżnień między sobą a swymi braćmi. To wszystko zostało objęte obrzędem przygotowawczym. Badanie samego siebie, wyznawanie grzechu i godzenie poróżnień zostało już dokonane. Teraz przychodzą, by spotkać się z Chrystusem. Nie mają stać w cieniu krzyża, ale w jego zbawczym świetle. Mają otworzyć duszę na jasne promienie Słońca Sprawiedliwości. Z sercami oczyszczonymi najcenniejszą krwią Chrystusa, w pełnej świadomości Jego obecności, choć niewidocznej, mają usłyszeć Jego słowa: „Pokój zostawiam wam, Mój pokój daję wam; daję wam nie tak, jak daje świat” (J 14,27).

¹¹ J 13,11

Nasz Pan mówi: „Będąc przeświadczonym o grzechu, pamiętaj, że za ciebie umarłem. Będąc uciskany, prześladowany i trapionym ze względu na Mnie i ewangelię, pamiętaj o Mojej miłości, tak wielkiej, że dla Ciebie oddałem Moje życie. Gdy tve powinności wydają się ciężkie i trudne, a tve brzemień zbyt wielkie do uniesienia, pamiętaj, że ze względu na ciebie wycierpiałem krzyż, nie zważając na hańbę¹². Gdy tve serce wzdraga się przed próbą, pamiętaj, że twój Odkupiciel żyje, aby wstawić się za tobą¹³.”

Obrzęd Wspólnoty wskazuje na drugie przyjście Chrystusa. Przeznaczony został do tego, aby utrzymać tę nadzieję żywą w umysłach uczniów. Ilekroć spotykali się, by upamiętnić Jego śmierć, opowiadali, jak „wziął kielich, złożył dziękczynienie i dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; to bowiem jest Moja krew nowego testamentu, która wylewa się za wielu na przebaczenie grzechów. Ale mówię wam: Odtąd nie będę pił z tego owocu winorośli aż do dnia, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Mego Ojca”¹⁴. Będąc uciskani, znaleźli pocieszenie w nadziei powrotu swego Pana. Niewypowiedzianą cenną dla nich była myśl: „Ilekroć będziecie jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pana zwiastujecie, aż przyjdzie” (1 Kor 11,26).

To są rzeczy, których nigdy nie wolno nam zapomnieć. Miłość Jezusa, z jej zniewalającą mocą, ma być zachowana świeżą w naszej pamięci. Chrystus ustanowił ten obrzęd, aby mógł on przemawiać do naszych zmysłów o miłości Bożej, która została wyrażona ze względu na nas. Nie może być jedności między naszą duszą a Bogiem, jak tylko przez Chrystusa. Jedność i miłość między braćmi należy spoić i uwiecznić miłością Jezusa. I nic innego jak śmierć Chrystusa nie mogło sprawić, że Jego miłość będzie dla nas skuteczna. Tylko dzięki Jego śmierci możemy z radością oczekiwać na Jego powtórne przyjście. Jego ofiara to centrum naszej nadziei. Na niej musimy skupić naszą wiarę.

Obrzędy, które wskazują na upokorzenie i cierpienie naszego Pana, są za bardzo traktowane jako forma. Zostały one ustanowione w określonym celu. Nasze zmysły muszą być ożywione, aby uchwycić tajemnicę pobożności¹⁵. Przywilejem wszystkich jest, aby o wiele bardziej niż to czynimy rozumieć będące zadośćuczynieniem cierpienia Chrystusa. „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni”, tak został wywyższony Syn Człowieczy, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,14.15). Musimy patrzeć na krzyż kalwaryjski, dźwigający umierającego Zbawiciela. Nasze wieczne korzyści wymagają, abyśmy ukazali wiarę w Chrystusa.

¹² Hbr 12,2 ¹³ Hbr 7,25 ¹⁴ Mt 26,27-29 ¹⁵ 1 Tm 3,16

Nasz Pan powiedział: „Jeśli nie będziecie jeść ciała Syna Człowieczego i pić Jego krwi, nie będziecie mieć życia w sobie [...] Moje ciało bowiem prawdziwie jest pokarmem, a Moja krew prawdziwie jest napojem” (J 6,53-55). To jest prawdą odnośnie do naszej fizycznej natury. Śmierci Chrystusa zawdzięczamy nawet to ziemskie życie. Chleb, który jemy, jest nabytkiem Jego złamanego ciała. Woda, którą pijemy, została wykupiona Jego przelaną krwią. Nikt, święty czy grzesznik, nigdy nie spożywa swego codziennego pokarmu, nie będąc karmionym ciałem i krwią Chrystusa. Krzyż kalwaryjski jest ostemplowany na każdym bochenku. Odbija się on w każdym źródle wody. Chrystus uczył tego wszystkiego ustanawiając symbole Swej wielkiej ofiary. Światło płynące z tego obrzędu Wspólnoty w sali na piętrze czyni zaopatrzenie dla naszego codziennego życia świętym. Rodzinny stół staje się jakby stołem Pańskim, a każdy posiłek sakramentem.

A o ileż bardziej słowa Chrystusa są prawdą w odniesieniu do naszej duchowej natury. Oznajmia On: „Kto je Moje ciało i pije Moją krew, ma życie wieczne”. To właśnie poprzez przyjmowanie życia wylanego za nas na krzyżu kalwaryjskim możemy żyć życiem świętości. A życie to otrzymujemy przez przyjmowanie Jego słowa, przez czynienie tych rzeczy, które On nakazał. W ten sposób stajemy się jedno z Nim. Mówi On: „Kto je Moje ciało i pije Moją krew, mieszka we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec i Ja żyję przez Ojca, tak kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,54.56.57). Ten fragment Pisma Świętego w szczególnym sensie stosuje się do świętej Wspólnoty. Gdy wiara rozmyśla nad wielką ofiarą naszego Pana, dusza przyswaja sobie duchowe życie Chrystusa. Taka dusza otrzyma duchową siłę z każdej Wspólnoty. Ten obrzęd tworzy żywą więź, przez którą wierzący jest związany z Chrystusem, a tym samym z Ojcem. W szczególnym sensie tworzy on więź pomiędzy zależnymi istotami ludzkimi a Bogiem.

Gdy przyjmujemy chleb i wino symbolizujące złamane ciało Chrystusa i przelaną krew, w wyobraźni dołączamy do sceny Wspólnoty w sali na piętrze. Zdajemy się przechodzić przez ogród uświęcony męką Tego, który dźwigał grzechy świata. Jesteśmy świadkami walki, w wyniku której uzyskane zostało nasze pojednanie z Bogiem. Chrystus jest ukazany jako ukrzyżowany pośród nas.

Patrzac na ukrzyżowanego Odkupiciela, pełniej pojmujemy wielkość i znaczenie ofiary złożonej przez Majestat nieba. Plan zbawienia zostaje przed nami otoczony chwałą, a myśl o Kalwarii budzi w naszych sercach żywe i święte emocje. W naszych sercach i na naszych

ustach będzie uwielbienie Boga i Baranka, gdyż pycha i samouwielbienie nie mogą krzewić się w duszy, która zachowuje sceny kalwaryjskie w świeżej pamięci.

Ten, kto widzi niezrównaną miłość Zbawiciela, zostanie podniesiony w myślach, oczyszczony w sercu i przemieniony w charakterze. Pójdzie, aby być światłem dla świata, by w pewnym stopniu odzwierciedlić tę tajemniczą miłość. Im więcej zastanawiamy się nad krzyżem Chrystusa, tym pełniej przyswoimy sobie język apostoła, gdy powiedział: „Co do mnie, nie daj Boże, abym się miał chlubić z czegoś innego, jak tylko z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa, przez którego świat jest ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14).

„Niech się nie trwoży wasze serce”

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 13,31-38; 14; 15; 16 oraz 17.

Patrząc na Swych uczniów z boską miłością i najczulszym współczuciem, Chrystus rzekł: „Teraz jest uwielbiony Syn Człowieczy i Bóg jest w Nim uwielbiony”¹. Judasz opuścił już salę na piętrze i Chrystus był sam z jedenastoma. Miał zamiar mówić o zbliżającym się rozstaniu z nimi, ale zanim to uczynił, wskazał na wielki cel Swej misji. To było tym, co zawsze miał przed Sobą. Jego radością było to, że wszystkie Jego upokorzenia i cierpienia uwielbią imię Ojca. Na to najpierw skierował myśli Swych uczniów.

Następnie zwracając się do nich ujmującym określeniem „dzieci”, powiedział: „Jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale jak powiedziałem Żydom: Gdzie Ja idę, wy przyjść nie możecie — tak i wam teraz mówię”².

Ucniowie nie mogli się cieszyć, gdy to usłyszeli. Ogarnął ich lęk. Przycisnęli się blisko wokół Zbawiciela. Ich Mistrz i Pan, ich umiłowany Nauczyciel i Przyjaciel był im droższy niż życie. U Niego szukali pomocy we wszystkich swych trudnościach, a także pocieszenia w smutkach i rozczarowaniach. Teraz miał ich opuścić, samotną, zdaną na Niego gromadkę. Ciemne były przeczucia, które wypełniły ich serca.

Jednak słowa Zbawiciela, które do nich skierował, były pełne nadziei. Wiedział On, że będą nękani przez wroga i że zdolności Szatana są najbardziej skuteczne wobec tych, którzy są przygnębieni trudnościami. Dlatego odwrócił ich uwagę od „tego, co widzialne”, do „tego, co niewidzialne” (2 Kor 4,18). Odwrócił ich myśli od ziemskiej obczyzny do niebiańskiego domu.

¹ J 13,31 ² J 13,33

Rzekł: „Niech się nie trwoży wasze serce. Wierzycie w Boga, wierzcie i we Mnie. W domu Mego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam. Idę, aby wam przygotować miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do Siebie, żebyście, gdzie Ja jestem, i wy byli. A dokąd Ja idę, wiecie i drogę znacie”³. Ze względu na was przyszedłem na świat. Działam dla was. Kiedy odejdę, nadal będę dla was gorliwie pracować. Przyszedłem na świat, aby objawić się wam, abyście mogli uwierzyć. Idę do Ojca, aby współdziałać z Nim w waszej sprawie. Cel odejścia Chrystusa był przeciwieństwem tego, czego obawiali się uczniowie. Nie oznaczało ono ostatecznego rozstania. Szedł przygotować dla nich miejsce, aby móc powrócić i przyjąć ich do Siebie. Podczas gdy On będzie budował dla nich mieszkania, oni mieli budować charaktery na boskie podobieństwo.

Uczniowie byli nadal zakłopotani. Tomasz, zawsze targany wątpliwościami, rzekł: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże więc możemy znać drogę? Jezus mu odpowiedział: Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie znali, znalibyście też Mego Ojca. I już teraz Go znacie, i widzieliście Go”⁴.

Nie ma wielu dróg do nieba. Nikt nie może wybrać swej własnej drogi. Chrystus mówi: „Ja jestem drogą [...] Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze Mnie”⁵. Od czasu wygłoszenia pierwszego kazania ewangelii, gdy w Edenie oświadczono, że potomstwo kobiety zrani głowę węża, Chrystus był wywyższany jako droga, prawda i życie⁶. Był drogą, gdy żył Adam i gdy Abel ofiarował Bogu krew zabitego baranka, symbolizującą krew Odkupiciela. Chrystus był drogą, przez którą zbawieni zostali patriarchowie i prorocy. On jest jedyną drogą, przez którą możemy mieć dostęp do Boga.

„Gdybyście Mnie znali” — rzekł Chrystus — „znalibyście też Mego Ojca. I już teraz Go znacie, i widzieliście Go”⁷. Jednak uczniowie jeszcze nie zrozumieli. „Panie” — zawołał Filip — „pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”⁸.

Zdumiony jego niepojętnością, Chrystus zapytał z pełnym bólu zdziwieniem: „Tak długo jestem z wami, a nie poznałeś Mnie, Filipie?”. Czy to możliwe, że nie widzisz Ojca w dziełach, których dokonuje przeze Mnie? Czy nie wierzysz, że przyszedłem złożyć świadectwo o Ojcu? „Jak [możesz] mówić: Pokaż nam Ojca?”. „Kto Mnie widzi, widzi i [Mego] Ojca”⁹. Chrystus nie przestał być Bogiem, gdy stał się człowiekiem. Choć zniżył się do człowieczeństwa, Bóstwo

³ J 14,1-4 ⁴ J 14,5-7 ⁵ J 14,6 ⁶ Rdz 3,15 ⁷ J 14,7 ⁸ J 14,8 ⁹ J 14,9

dalej należało do Niego¹⁰. Jedynie Chrystus mógł przedstawić Ojca ludzkości, a uczniowie byli uprzywilejowani, aby przyglądać się temu przedstawianiu [Go] przez ponad trzy lata.

„Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Przynajmniej z powodu samych dzieł wierzcie Mi”¹¹. Ich wiara mogła bezpiecznie spoczywać na dowodzie danym w dziełach Chrystusa — tych dziełach, których żaden człowiek sam z siebie nigdy nie dokonał ani nigdy nie mógł dokonać. Dzieło Chrystusa świadczyło o Jego boskości. Poprzez Niego objawiony był Ojciec.

Gdyby uczniowie wierzyli w tę żywotną łączność między Ojcem i Synem, ich wiara nie opuściłaby ich, gdy ujrzeli cierpienie i śmierć Chrystusa, by zbawić ginący świat. Chrystus usiłował wprowadzić ich z niskiego poziomu wiary w doświadczenie, które mogliby zdobyć, gdyby rzeczywiście zrozumieli, kim On był — Bogiem w ludzkim ciele. Pragnął, aby zrozumieli, że ich wiara musi prowadzić w górę ku Bogu i tam być zakotwiczona. Jakże gorliwie i wytrwale nasz współczujący Zbawiciel starał się przygotować Swych uczniów na burzę pokus, która wkrótce miała na nich uderzyć. Chciał, aby byli z Nim ukryci w Bogu¹².

Gdy Chrystus wypowiadał te słowa, z Jego oblicza promieniowała chwała Boża, a wszyscy obecni odczuwali świętą bojaźń, słuchając z uwagą Jego słów. Ich serca były bardziej zdecydowanie pociągnięte do Niego; a będąc pociągnięte w większej miłości do Chrystusa, były pociągnięte do siebie nawzajem. Czuli, że niebo jest bardzo blisko i że słowa, których słuchali, były poselstwem do nich od ich niebiańskiego Ojca.

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam” — kontynuował Chrystus — „kto wierzy we Mnie, dzieł, których Ja dokonuję, i on będzie dokonywał”¹³. Zbawicielowi bardzo zależało na tym, aby Jego uczniowie rozumieli, w jakim celu Jego boskość była połączona z człowieczeństwem. Przyszedł na świat, aby ukazać chwałę Boga, aby człowiek mógł zostać podniesiony przez jej odnawiającą moc. Bóg został zamaniestrowany w Nim, aby On mógł być zamaniestrowany w nich. Jezus nie ujawniał żadnych przymiotów, ani nie posługiwał się żadnymi mocami, których ludzie nie mogliby mieć przez wiarę w Niego. Jego doskonałe człowieczeństwo jest tym, co mogą posiadać wszyscy Jego naśladowcy, jeśli będą poddani Bogu, jak On był.

„I większych [dzieł] od tych dokona, bo Ja odchodzę do Mego Ojca”¹⁴. Chrystus nie miał przez to na myśli, że praca uczniów będzie

¹⁰ W orygu. „the Godhead was still His own”. ¹¹ J 14,11 ¹² Kol 3,3 ¹³ J 14,12 ¹⁴ J 14,12

miała bardziej wzniosły charakter niż Jego, ale że będzie ona miała większy zakres. Nie odniósł się On jedynie do czynienia cudów, ale do wszystkiego, co będzie miało miejsce pod wpływem działania Ducha Świętego.

Po wniebowstąpieniu Pana uczniowie ujrzeli wypełnienie się Jego obietnicy. Sceny ukrzyżowania, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Chrystusa były dla nich żywą rzeczywistością. Widzieli, że proctwa spełniły się dosłownie. Badali Pisma i przyjęli ich naukę z nieznaną wcześniej wiarą i pewnością. Poznali, że boski Nauczyciel jest w całości tym, za kogo się podawał. Gdy opowiadali o swym doświadczeniu i wywyższali miłość Bożą, serca ludzkie zostały stopione i pokonane, i tłumy uwierzyły w Jezusa.

Obietnica Zbawiciela dla Jego uczniów jest obietnicą dla Jego zboru do końca czasu. Bóg nie zamierzył, aby Jego wspaniały plan odkupienia ludzi przyniósł tylko znikome skutki. Wszyscy, którzy pójdą do pracy, nie pokładając zaufania w tym, co sami mogą uczynić, ale w tym, co Bóg może uczynić dla nich i przez nich, na pewno ujrzą wypełnienie się Jego obietnicy. On oznajmił: „Większych [dzieł] od tych dokonacie, bo Ja odchodzę do Mego Ojca”¹⁵.

Dotąd uczniowie nie byli jeszcze zaznajomieni z nieograniczonymi zasobami i mocą Zbawiciela. Powiedział do nich: „Dotąd o nic nie prosiliście w Moje imię” (J 16,24). Wyjaśnił, że tajemnicą ich sukcesu będzie proszenie o siłę i łaskę w Jego imieniu. On będzie obecny przed Ojcem, aby prosić za nich. Modlitwę pokornego petenta przedstawia jako Swe własne pragnienie w imieniu tejże duszy. Każda szczerza modlitwa jest słyszana w niebie. Może nie być ona biegle wyrażona, ale jeśli jest w niej serce, to wzniesie się do świątyni, gdzie służy Jezus, a On przedstawi ją Ojcu bez jednego niezręcznego, jękającego się słowa, piękną i wonną od kadzidła Jego własnej doskonałości.

Droga szczerości i prawości nie jest drogą wolną od przeszkód, ale w każdej trudności mamy dostrzegać wezwanie do modlitwy. Nie ma nikogo żyjącego, kto miałby jakąś zdolność, której nie otrzymał od Boga, a źródło, z którego ona pochodzi, jest otwarte dla najsłabszej ludzkiej istoty. „O cokolwiek będziecie prosić w Moje imię” — rzekł Jezus — „to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu. Jeśli o coś będziecie prosić w Moje imię, Ja [to] uczynię”¹⁶.

Chrystus nakazał Swym uczniom modlić się „w Jego imię”. Jego naśladowcy mają stanąć przed Bogiem w imieniu Chrystusa. Ze względu na cenę ofiary złożonej za nich mają wartość w oczach Pana.

¹⁵ J 14,12 ¹⁶ J 14,13.14

Z powodu przypisanej sprawiedliwości Chrystusa są uznani za drogocennych. Przez wzgląd na Chrystusa Pan przebacza tym, którzy się Go boją. Nie widzi w nich nikczemności grzesznika. Rozpoznaje w nich podobieństwo Swego Syna, w którego oni wierzą.

Pan jest rozczarowany, gdy Jego lud nisko siebie ocenia. Pragnie, aby Jego wybrane dziedzictwo ceniło siebie stosownie do ceny, jaką mu nadał. Bóg ich chciał, inaczej nie posłałby Swego Syna na tak kosztowną misję, aby ich odkupić. On ma względem nich cel i znajduje upodobanie, kiedy stawiają przed Nim najwyższe wymagania, aby móc uwielbić Jego imię. Mogą spodziewać się wielkich rzeczy, jeśli mają wiarę w Jego obietnice.

Jednak modlenie się w imię Chrystusa wiele znaczy. Oznacza, że mamy przyjąć Jego charakter, manifestować Jego ducha i wykonywać Jego dzieła. Obietnica Zbawiciela jest dana warunkowo. „Jeśli Mnie miłujecie” — mówi On — „zachowujcie Moje przykazania”¹⁷. On nie zbawia ludzi w grzechu, ale od grzechu; a ci, którzy Go miłują, okażą swą miłość przez posłuszeństwo.

Każde prawdziwe posłuszeństwo pochodzi z serca. U Chrystusa było to dzieło serca. A jeśli się na to zgodzimy, On tak utożsami się z naszymi myślami i celami, tak połączy nasze serca i umysły w zgodność ze Swą wolą, że okazując Mu posłuszeństwo, będziemy jedynie realizować nasze własne impulsy. Wola, będąc oczyszczoną i uświęconą, odnajdzie swą największą rozkosz w pełnieniu Jego służby. Gdy poznamy Boga tak, jak mamy przywilej Go poznać, nasze życie będzie życiem nieustannego posłuszeństwa. Dzięki podziwianiu charakteru Chrystusa, dzięki wspólnocie z Bogiem, grzech stanie się dla nas znieawidzony.

Jak Chrystus żył zgodnie z prawem w człowieczeństwie, tak i my możemy to czynić, jeśli tylko uchwycimy się Mocnego w celu uzyskania siły¹⁸. Jednak nie mamy zrzucać odpowiedzialności za naszą powinność na innych i czekać, aż powiedzą nam, co mamy czynić. W kwestii doradzania nie możemy polegać na człowieczeństwie. Pan nauczy nas naszej powinności równie chętnie, jak nauczy kogoś innego. Jeśli przyjdziemy do Niego z wiarą, On wyjawi nam Swe tajemnice osobiście. Nasze serca będą często w nas płonąć, kiedy On się zbliży, aby z nami obcować, tak jak to czynił z Enochem. Ci, którzy zdecydują się nie czynić nic z tego, co nie podoba się Bogu, dowiedzą się po przedstawieniu Mu swej sprawy, jaki należy obrać kierunek. I otrzymają nie tylko mądrość, ale i siłę. Będzie im udzielona siła do posłuszeństwa i do służby, tak jak obiecał Chrystus. Wszystko, co

¹⁷ J 14,15 ¹⁸ Iz 27,5

zostało dane Chrystusowi — owo „wszystko”, aby zaspokoić potrzebę upadłych ludzi — dane Mu było jako głowie i przedstawicielowi człowieczeństwa. I „o cokolwiek prosimy, otrzymujemy od Niego, bo zachowujemy Jego przykazania i robimy to, co miłe w Jego oczach” (1 J 3,22).

Jeszcze zanim złożył Siebie jako ofiarę, Chrystus starał się obdarzyć Swych naśladowców najbardziej niezbędnym i pełnym darem — tym, który sprowadziłby w ich zasięg bezgraniczne zasoby łaski. Rzekł: „Ja będę prosił Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby z wami był na wieki; Ducha prawdy, którego świat nie może przyjąć, bo Go nie widzi ani Go nie zna. Wy jednak Go znacie, gdyż z wami przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was” (J 14,16-18).

Duch był także przedtem na świecie; od samego początku dzieła odkupienia dotykał On serc ludzkich. Jednak gdy Chrystus był na ziemi, uczniowie nie pragnęli innego pomocnika. Dopiero kiedy zostali pozbawieni Jego obecności, odczuli potrzebę Ducha, a On wtedy przyszedł.

Duch Święty jest przedstawicielem Chrystusa, lecz pozbawionym osobowości człowieczeństwa i niezależnym od niej. Będąc przyobleczone człowieczeństwem, Chrystus nie mógł być w każdym miejscu osobiście. Dlatego też było to dla ich dobra, że miał pójść do Ojca i posłać Ducha, aby był Jego następcą na ziemi. Nikt nie miałby wtedy żadnej przewagi ze względu na umiejscowienie lub osobisty kontakt z Chrystusem. Przez Ducha Zbawiciel miał być dostępny dla wszystkich. W tym znaczeniu miał być im bliższy, niż gdyby nie wstąpił na wysokość.

„Kto Mnie miłuje, będzie go też miłował Mój Ojciec i Ja go będę miłował, i objawię mu samego Siebie”¹⁹. Jezus czytał przyszłość Swych uczniów. Widział jednego prowadzonego na szafot, innego na krzyż, jeszcze innego na wygnanie wśród opustoszałych skał morskich, a pozostałych na prześladowania i śmierć. Dodał im odwagi obietnicą, że w każdej próbie będzie z nimi. Ta obietnica nie straciła nic ze swojej mocy. Pan wie wszystko o Swych wiernych sługach, którzy ze względu na Niego znajdują się w więzieniu lub są wygnani na samotne wyspy. Pociesza ich Swą własną obecnością. Kiedy z powodu prawdy wierzący stoi przed ławą niesprawiedliwych trybunałów, Chrystus stoi u jego boku. Wszystkie zarzuty, które spadają na niego, spadają na Chrystusa. Chrystus zostaje ponownie skazany w osobie

¹⁹ J 14,21

Swego ucznia. Gdy ktoś jest uwięziony w murach więziennych, Chrystus zachwycą jego serce Swą miłością. Gdy ktoś ponosi śmierć ze względu na Niego, Chrystus mówi: Jestem „żyjący, a byłem umarły. A oto żyję na wieki wieków i mam klucze piekła i śmierci” (Ap 1,18). Życie, które zostaje złożone w ofierze dla Mnie, jest zachowane na wieczną chwałę.

We wszystkich czasach i na wszystkich miejscach, w każdym smutku i cierpieniu, gdy perspektywa wydaje się mroczna, a przyszłość kłopotliwa, i czujemy się bezradni i osamotnieni, Pocieszyciel zostanie posłany w odpowiedzi na modlitwę wiary. Okoliczności mogą nas oddzielić od wszelkich ziemskich przyjaciół, ale żadna okoliczność ani odległość nie może nas oddzielić od niebiańskiego Pocieszyciela. Gdziekolwiek się znajdziemy, gdziekolwiek pójdziemy, On zawsze jest po naszej prawicy, by wspierać, wspomagać, podtrzymywać i dodawać otuchy.

Uczniowie w dalszym ciągu nie rozumieli słów Chrystusa w ich duchowym znaczeniu, więc On ponownie wyjaśnił, co miał na myśli. Powiedział, że ujawni im Siebie przez Ducha²⁰. „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w Moim imieniu, On nauczy was wszystkiego”²¹. Nie powiecie już więcej: „Nie potrafię zrozumieć”. Nie będziecie już dłużej widzieć w zwierciadle, niewyraźnie²². Będziecie „mogli pojąć wraz ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość, długość, głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusa, która przewyższa wszelkie poznanie” (Ef 3,18.19).

Uczniowie mieli świadczyć o życiu i dziele Chrystusa. Przez ich słowo miał On przemawiać do wszystkich ludzi na powierzchni ziemi. Jednak w upokorzeniu i śmierci Chrystusa mieli przejść wielką próbę i rozczarowanie. Aby po tym doświadczeniu ich słowo mogło być dokładne, Jezus obiecał, że Pocieszyciel „przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”²³.

„Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia” — kontynuował — „ale teraz nie możecie tego znieść. Lecz gdy przyjdzie On, Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę. Nie będzie bowiem mówił sam od Siebie, ale będzie mówił to, co usłyszycie, i oznajmi wam przyszłe rzeczy. On Mnie uwielbi, bo weźmie z Mojego i wam oznajmi”²⁴. Jezus otworzył przed Swymi uczniami rozległy obszar prawdy. Jednak najbardziej trudne było dla nich utrzymanie Jego lekcji w oderwaniu od tradycji i sentencji uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Zostali wychowani tak, by przyjmować nauczanie rabinów jako głos

²⁰ Udzielenie Ducha jest udzieleniem życia Chrystusa, s. 745; Chrystus daje im tchnienie Swego własnego ducha, życie własnego życia, s. 767. ²¹ J 14,26 ²² 1 Kor 13,12 ²³ J 14,26 ²⁴ J 16,12-14

Boga i nadal miało ono moc nad ich umysłami i kształtowało ich zapatrywania. Ziemskie pojęcia i doczesne sprawy wciąż zajmowały znaczące miejsce w ich myśleniu. Nie rozumieli duchowej natury królestwa Chrystusa, choć On tak często im to wyjaśniał. Ich umysły stały się zdezorientowane. Nie rozumieli wartości przedstawionych przez Chrystusa fragmentów Pisma Świętego. Niejedna z Jego nauk wydawała się być dla nich niemal stracona. Jezus widział, że nie wychwycili prawdziwego znaczenia Jego słów. Ze współczuciem obiecał, że Duch Święty przywoła te słowa w ich umysłach. Pozostawił też wiele rzeczy niewypowiedzianych, które nie mogłyby być zrozumiane przez uczniów. Te również miały zostać im otwarte przez Ducha. Duch miał ożywić ich zrozumienie, aby mogli mieć należną ocenę niebiańskich rzeczy. „Gdy przyjdzie On, Duch prawdy” — rzekł Jezus — „wprowadzi was we wszelką prawdę”²⁵.

Pocieszyciel został nazwany „Duchem prawdy”. Jego dzieło polega na definiowaniu i zachowywaniu prawdy. Najpierw zamieszkuje serce jako Duch prawdy i w ten sposób staje się Pocieszycielem. W prawdzie jest pocieszenie i pokój, ale nie da się znaleźć prawdziwego pokoju ani pocieszenia w fałszu. To właśnie za sprawą fałszywych teorii i tradycji Szatan zdobywa władzę nad umysłem. Kierując ludzi do fałszywych zasad, zniekształca charakter. Duch Święty przemawia do umysłu za pośrednictwem Pisma Świętego i wpaja prawdę w serce. W ten sposób ujawnia błąd i usuwa go z duszy. To właśnie przez Ducha prawdy, działającego za pośrednictwem słowa Bożego, Chrystus podporządkowuje Sobie Swój wybrany lud.

Opisując Swym uczniom urząd sprawowany przez Ducha Świętego, Jezus usiłował zainspirować ich radością i nadzieją, która inspirowała Jego własne serce. Radował się z powodu obfitej pomocy, jaką zapewnił Swemu zborowi. Duch Święty był największym ze wszystkich darów, o które mógł zabiegać u Ojca dla wywyższenia Swego ludu. Duch miał być dany jako odradzający czynnik, a bez tego ofiara Chrystusa byłaby bezskuteczna. Moc zła umacniała się przez wieki i poddanie ludzi tej szatańskiej niewoli było zdumiewające. Grzechowi można było się oprzeć i przezwyciężyć jedynie za pośrednictwem potężnego pośrednictwa Trzeciej Osoby Bóstwa, która nie miała przyjść ze zmienioną mocą, ale w pełni boskiej potęgi. To Duch czyni skutecznym to, co zostało dokonane przez Odkupiciela świata. To dzięki Duchowi serce zostaje uczynione czystym. Za sprawą Ducha wierzący staje się uczestnikiem boskiej natury. Chrystus

²⁵ J 16,13

udzielił Swego Ducha jako boską moc do przewyciężenia wszystkich dziedzicznych i kulturowanych skłonności do zła, a także w celu odciśnięcia Jego własnego charakteru na zborze.

O Duchu Jezus powiedział: „On Mnie uwielbi”²⁶. Zbawiciel przyszedł, aby uwielbić Ojca przez zademonstrowanie Jego miłości; tak samo Duch miał uwielbić Chrystusa przez objawienie światu Jego łaski. W człowieczeństwie ma być odtworzony sam obraz Boga. Honor Boga i honor Chrystusa ma związek z doskonałością charakteru Jego ludu.

„Gdy On [Duch prawdy] przyjdzie, będzie przekonywał świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”²⁷. Głoszenie słowa nie przyniesie żadnych korzyści bez ciągłej obecności i pomocy Ducha Świętego. To jest jedyny skuteczny nauczyciel boskiej prawdy. Tylko wtedy, gdy prawda dotrze do serca w towarzystwie Ducha Świętego, pobudzi sumienie bądź przemieni życie. Ktoś mógłby być w stanie przedstawić literę słowa Bożego, mógłby być zaznajomiony ze wszystkimi jego nakazami i obietnicami, ale jeśli Duch Święty nie przekona o prawdzie, żadna dusza nie upadnie na Skałę i nie roztrzaska się. Żaden poziom wykształcenia, żadne korzyści, choćby największe, nie mogą uczynić człowieka kanałem światła bez współpracy Ducha Bożego. Wysiew ziarna ewangelii nie będzie sukcesem, jeśli nie zostanie ono ożywione przez rosę z nieba. Zanim napisano choć jedną księgę Nowego Testamentu i zanim wygłoszono jedno kazanie ewangelii po wniebowstąpieniu Chrystusa, Duch Święty zstąpił na modlących się apostołów. Wtedy świadectwo ich wrogów brzmiało: „napełniliście Jerozolimę waszą nauką” (Dz 5,28).

Chrystus obiecał dar Ducha Świętego Swemu zborowi, więc obietnica ta należy do nas tak samo, jak do pierwszych uczniów. Jednak podobnie jak każda inna obietnica, jest ona dana na warunkach. Jest wielu, którzy wierzą i wyznają, że powołują się na tę obietnicę Pańską; mówią o Chrystusie i o Duchu Świętym, a jednak nie otrzymują żadnej pomocy. Nie poddają duszy, aby była prowadzona i kierowana przez boskie narzędzia. Nie możemy posługiwać się Duchem Świętym. Duch ma się posługiwać nami. Poprzez Ducha Bóg sprawia w Swym ludzie „chęć, i wykonanie według [Swego] upodobania” (Flp 2,13). Jednak wielu się temu nie poddaje. Chcą kierować sobą. Właśnie dlatego nie otrzymują niebiańskiego daru. Duch jest dany tylko tym, którzy pokornie oczekują Boga, którzy wyczekują Jego prowadzenia i łaski. Moc Boża czeka na ich domaganie się i odbiór. To obiecane błogosławieństwo, otrzymywane wiarą,

²⁶ J 16,14 ²⁷ J 16,8

niesie z sobą wszystkie inne błogosławieństwa. Jest ono udzielane zgodnie z bogactwem łaski Chrystusa, a On jest gotów zaopatrzyć każdą duszę stosownie do zdolności, aby przyjąć.

W Swej przemowie do uczniów Jezus nie czynił żadnej posępnej aluzji do Swych własnych cierpień i śmierci. Jego ostatnim dziedzictwem dla nich było dziedzictwo pokoju. Rzekł: „Pokój zostawiam wam, Mój pokój daję wam; daję wam nie tak, jak daje świat. Niech się nie trwoży wasze serce ani się nie lęka”²⁸.

Przed opuszczeniem sali na piętrze Zbawiciel zaintonował wspólne odśpiewanie z uczniami pieśni pochwalnej. Jego głos nie był słyszany w tonach jakiegoś żałobnego lamentu, ale w radosnych nutach paschalnej pieśni:

„Chwalcie Pana, wszystkie narody!
Chwalcie Go, wszyscy ludzie!
Wielkie jest bowiem Jego miłosierdzie nad nami,
a prawda Pana trwa na wieki.
Alleluja” (Ps 117).

Po pieśni wyszli na zewnątrz. Szli zatłoczonymi ulicami, przechodząc przez bramę miejską w kierunku Góry Oliwnej. Powoli podążali naprzód, każdy zajęty własnymi myślami. Gdy zaczęli zstępować ku górze, Jezus powiedział tonem najgłębszego smutku: „Wy wszyscy zgorszycie się z Mojego powodu tej nocy. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza i rozproszą się owce stada” (Mt 26,31). Uczniowie przysłuchiwali się ze smutkiem i zdziwieniem. Pamiętali, jak w synagodze w Kafarnaum, kiedy Chrystus mówił o Sobie jako o chlebie żywota, wielu było zgorszonych i odwróciło się od Niego. Jednak tych dwunastu nie okazało się niewiernymi. Piotr, mówiąc za braci, wyraził wtedy swą lojalność wobec Chrystusa. Wówczas Zbawiciel powiedział: „Czy Ja nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem” (J 6,70). W sali na piętrze Jezus powiedział, że jeden z dwunastu Go zdradzi i że Piotr się Go wyprze. Jednak teraz Jego słowa obejmowały ich wszystkich.

Naraz słyhać było stanowczo protestujący głos Piotra: „Jeśli nawet wszyscy się zgorszą, jednak nie ja”. Uprzednio w sali na piętrze oświadczył: „Moje życie oddam za Ciebie”²⁹. Jezus wtedy go przestrzegł, że tej właśnie nocy wyprze się swego Zbawcy. A teraz Chrystus powtórzył ową przestrożę: „Zaprawdę powiadam ci, że dziś, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz”. Ale Piotr „tym bardziej zapewniał: Choćbym miał z Tobą i umrzeć,

²⁸ J 14,27 ²⁹ J 13,37

nie wyprę się Ciebie. Tak samo mówili wszyscy” (Mk 14,29.30.31). W swej pewności siebie zaprzeczyli powtórnemu stwierdzeniu Tego, który [o tym] wiedział. Byli nieprzygotowani na próbę; będąc opasowani przez pokusę, mieli zrozumieć swą własną słabość.

Gdy Piotr powiedział, że pójdzie za swym Panem do więzienia i na śmierć, mówił to z pełną powagą, i to w każdym słowie; ale nie znał samego siebie. W jego sercu były ukryte pierwiastki zła, które okoliczności miały rozbudzić do życia. Gdyby nie został uświadomiony o swym niebezpieczeństwie, te okazałyby się jego wieczną zgubą. Zbawiciel widział w nim samolubność i pewność siebie, które miały przewyższyć nawet jego miłość do Chrystusa. W jego doświadczeniu ujawniło się wiele słabości, nieumartwiony grzech, opieszałość ducha, nieuświęcone usposobienie i nierozwaga w wkraczaniu na drogę pokus. Uroczyste ostrzeżenie Chrystusa było wezwaniem do badania serca. Piotr potrzebował nieufności wobec siebie i głębszej wiary w Chrystusa. Gdyby w pokorze przyjął owo ostrzeżenie, to odwołałby się do Pasterza trzody, aby zachował Swą owcę. Gdy na Jeziorze Galilejskim był bliski utonięcia, zawołał: „Panie, ratuj mnie” (Mt 14,30). Wtedy wyciągnięta została dłoń Chrystusa, aby uchwycić jego rękę. Gdyby więc teraz zawołał do Jezusa: „Ratuj mnie przede mną samym”, zostałby zachowany. Jednak Piotr uważał, że mu się nie ufa i uznał to za okrutne. Był już zgorzony i stał się jeszcze bardziej uporczywy w swej pewności siebie.

Jezus patrzył ze współczuciem na Swych uczniów. Nie mógł ich uchronić przed próbą, ale nie pozostawił ich bez pocieszenia. Zapewnił ich, że złamie więzy grobu i że Jego miłość do nich nie ustanie. „Gdy zmartwychwstanę” — rzekł — „udam się do Galilei przed wami” (Mt 26,32). Jeszcze przed wyparciem się mieli zapewnienie o przebaczeniu. Po Jego śmierci i zmartwychwstaniu wiedzieli, że im przebaczone i że są drodzy sercu Chrystusa.

Jezus i uczniowie byli w drodze do Getsemane, [znajdującego się] u stóp góry Oliwnej, odosobnionego miejsca, które On często odwiedzał w celu rozmyślań i modlitwy. Zbawiciel wyjaśniał uczniom Swą misję dla świata i duchową relację względem Niego, którą mieli utrzymywać. Teraz zobrazował tę naukę. Księżyc jasno świecił i ukazał Mu kwitnącą winorośl. Zwracając na nią uwagę uczniów, użył jej jako symbolu.

„Ja jestem prawdziwą Winoroślą”³⁰ — rzekł. Zamiast wybrać wdzięczną palmę, wzniosły cedr albo mocny dąb, Jezus posłużył

³⁰ J 15,1

się winoroślą z jej przylegającymi pnączami, aby przedstawić Siebie. Palma, cedr i dąb stoją samodzielnie. Nie wymagają żadnego wsparcia. A winorośl oplata się wokół treliazu i w ten sposób pnie się ku niebu. Tak też Chrystus był w Swym człowieczeństwie zależny od boskiej mocy. Oznajmił: „Ja sam od Siebie nie mogę nic czynić” (J 5,30).

„Ja jestem prawdziwą Winoroślą”. Żydzi zawsze uważali winorośl za najszlachetniejszą z roślin i typ wszystkiego, co potężne, doskonałe i płodne. Izrael został przedstawiony jako winorośl, którą Bóg posadził w Ziemi Obiecanej. Żydzi opierali swą nadzieję zbawienia na fakcie powiązania z Izraelem. Ale Jezus powiedział: „Ja jestem tą prawdziwą Winoroślą”. Nie myślcie, że przez związek z Izraelem możecie stać się uczestnikami życia Bożego i dziedzicami Jego obietnicy. Tylko przeze Mnie otrzymuje się życie duchowe.

„Ja jestem prawdziwą Winoroślą, a Mój Ojciec jest winogrodnikiem”³¹. Nasz niebiański Ojciec zasadził tę zącą Winorośl na wzgórzach Palestyny i On sam był winogrodnikiem. Wielu pociągało piękno tej winorośli i uznało jej niebiańskie pochodzenie. Jednak przywódcom w Izraelu ukazała się ona „jak korzeń z suchej ziemi”³². Zabrali roślinę, zranili ją i podeptali swymi nieświętymi stopami. Mieli zamiar zniszczyć ją na zawsze. Ale niebiański Winogrodnik nigdy nie stracił z oczu Swej rośliny. Gdy ludzie myśleli, że już ją zabili, On ją wziął i przesadził na drugą stronę muru. Pień Winorośli nie miał być już dłużej widoczny. Został ukryty przed znieważającymi atakami ludzi. Jednak latorośle Winorośli zwiślały ponad murem. Miały one reprezentować Winorośl. Przez nie szczepy dalej mogły być łączone z Winoroślą. Uzyskano z nich owoc. Nadeszło winobranie, zebrane przez przechodniów.

Chrystus rzekł do Swych uczniów: „Ja jestem Winoroślą, a wy jesteście latoroślami”³³. Choć niebawem miał być od nich zabrany, ich duchowa jedność z Nim miała nie ulec zmianie. Połączenie latorośli z winoroślą — powiedział — przedstawia relację, którą macie zachować ze Mną. Szczep jest wszczepiany do żywej winorośli i włókno po włóknie, żyłka po żyłce wrasta w korzeń krzewu winnego. Życie winorośli staje się życiem latorośli. Tak oto dusza umarła w upadkach i w grzechach³⁴ otrzymuje życie przez połączenie z Chrystusem. Ta więź tworzy się przez wiarę w Niego jako osobistego Zbawiciela.

³¹ J 15,1 ³² Iz 53,2 ³³ J 15,5 ³⁴ Ef 2,1

Grzesznik jednoczy swą słabość z siłą Chrystusa, swą pustkę z Jego pełnią oraz swą nieudolność z Jego nieprzemijającą mocą. Wtedy właśnie ma usposobienie³⁵ Chrystusa. Człowieczeństwo Chrystusa dotknęło naszego człowieczeństwa, a nasze człowieczeństwo dotknęło boskości. W ten sposób za sprawą Ducha Świętego człowiek staje się uczestnikiem boskiej natury. Jest przyjęty w Umiłowanym³⁶.

Ten związek z Chrystusem, po jego utworzeniu, musi być utrzymywany. Chrystus rzekł: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl nie może wydawać owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w winorośli, tak i wy, jeśli nie będziecie trwać we Mnie”³⁷. To nie jest przypadkowy kontakt ani przerywana łączność. Latorośl staje się częścią żywej winorośli. Przekazywanie życia, siły i owocności od korzenia do latorośli jest niezakłócone i stałe. Będąc oderwaną od winorośli, latorośl nie jest w stanie żyć. Tak i wy — rzekł Jezus — nie możecie żyć poza Mną. Życie, które otrzymaliście ode Mnie, może być zachowane tylko przez ciągłą łączność. Beze Mnie nie jesteście w stanie przewyciężyć jednego grzechu ani oprzeć się jednej pokusie.

„Trwajcie we Mnie, a Ja w was”³⁸. Trwanie w Chrystusie oznacza nieustanne przyjmowanie Jego Ducha, życie bezgranicznie oddane Jego służbie. Kanał łączności między człowiekiem a jego Bogiem musi być nieustannie otwarty. Jak latorośl stale pobiera sok z żywej winorośli, tak i my mamy przyłgnąć do Jezusa i wiarą przyjmować od Niego siłę i doskonałość Jego własnego charakteru.

Korzeń wysyła pokarm przez gałąź do najbardziej odległego pędu. Tak samo Chrystus przekazuje strumień duchowej siły każdemu wierzącemu. Tak długo, jak dusza jest złączona z Chrystusem, nie ma niebezpieczeństwa, że uschnie lub ulegnie rozkładowi.

Życie winorośli będzie się ujawniać w wonnych owocach latorośli. Jezus rzekł: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje obfity owoc, bo beze Mnie nic nie możecie zrobić”³⁹. Gdy żyjemy wiarą w Syna Bożego, owoce Ducha będą widoczne w naszym życiu; nie zabraknie ani jednego.

„Mój Ojciec jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we Mnie nie wydaje owocu, odcina”⁴⁰. Choć szczep jest zewnętrznie połączony z winoroślą, może nie zaistnieć żywotne połączenie. Wtedy nie będzie wzrostu ani owocności. Może więc zaistnieć pozorna łączność z Chrystusem bez rzeczywistego związku z Nim przez wiarę. Wyznanie religii sprowadza ludzi do zboru, ale to właśnie charakter i postępowanie ukazują, czy mają oni łączność z Chrystusem. Jeśli nie przynoszą żadnych owoców, są fałszywymi latoroślami. Odłączenie

³⁵ Flp 2,5 ³⁶ Ef 1,6 ³⁷ J 15,4 ³⁸ J 15,4 ³⁹ J 15,5 ⁴⁰ J 15,1.2

ich od Chrystusa niesie za sobą tak całkowitą ruinę, jak ta przedstawiona za pomocą martwej latorośli. Chrystus rzekł: „Jeśli ktoś nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony precz jak latorośl i uschnie. Takie się zbiera i wrzuca do ognia, i płoną”⁴¹.

„A każdą [latorośl], która wydaje owoc, oczyszcza [przycina], aby wydawała obfity owoc”⁴². Z wybranych dwunastu, którzy podążali za Jezusem, jeden miał być niebawem usunięty jako uschnięta latorośl; a reszta miała się dostać pod przycinający nóż gorzkiej próby. Z uroczystą delikatnością Jezus wyjaśnił cel winogrodnika. Przycinanie sprawi ból, ale to właśnie Ojciec jest Tym, który przykłada nóż. On nie pracuje z nieopanowaną ręką i obojętnym sercem. Są latorośle ciągnące się po ziemi; te muszą być odcięte od ziemskich podpór, do których mocują się ich pędy. Mają one sięgać ku niebu i znaleźć swe wsparcie w Bogu. Nadmiar liści, który odciąga strumień życia od owoców, musi zostać wycięty. Należy wyciąć przerosty, aby dać miejsce uzdrawiającym promieniom Słońca Sprawiedliwości. Winogrodnik przycina szkodliwy rozrost, aby owoc był bogatszy i bardziej obfity.

Jezus rzekł: „W tym będzie uwielbiony Mój Ojciec, że wydadcie obfity owoc”⁴³. Bóg pragnie ujawnić przez ciebie świętość, dobroczynność oraz współczucie własnego charakteru. Mimo to Zbawiciel nie każe uczniom trudzić się wydawaniem owoców. Mówi im, by w Nim trwali. „Jeśli będziecie trwać we Mnie” — powiada — „i Moje słowa będą trwać w was, proście, o cokolwiek chcecie, a spełni się wam”⁴⁴. To właśnie przez słowo Chrystus trwa w Swych naśladowcach. Jest to ta sama żywotna więź, która została przedstawiona za pomocą jedzenia Jego ciała i picia Jego krwi⁴⁵. Słowa Chrystusa są duchem i życiem⁴⁶. Przyjmując je, otrzymujesz życie Winorośli. Żyjesz „każdym słowem pochodzącym z ust Boga” (Mt 4,4). Życie Chrystusa w tobie rodzi te same owoce, co w Nim. Żyjąc w Chrystusie, przylegając do Chrystusa, będąc wspieranym przez Chrystusa i czerpiąc pokarm z Chrystusa wydajesz owoc na podobieństwo Chrystusa.

Na tym ostatnim spotkaniu z uczniami owym wielkim pragnieniem, które Chrystus wyraził względem nich było to, aby mogli się wzajemnie miłować, tak jak On ich umiłował. Mówił o tym wielokrotnie. „To wam przykazuję” — powiedział powtórnie — „abyście się wzajemnie miłowali”⁴⁷. Jego pierwszym nakazem, gdy był z nimi sam w sali na piętrze, było: „Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali; tak jak Ja was umiłowałem, abyście i wy wzajemnie się miłowali”⁴⁸. Dla uczniów to przykazanie było nowe, bo nie

⁴¹ J 15,6 ⁴² J 15,2 ⁴³ J 15,8 ⁴⁴ J 15,7 ⁴⁵ J 6,54-56 ⁴⁶ J 6,63 ⁴⁷ J 15,17 ⁴⁸ J 13,34

miłowali się wzajemnie, jak Chrystus ich umiłował. Dostrzegał On, że muszą nimi kierować nowe pojęcia i bodźce; że muszą być przez nich praktykowane nowe zasady; właśnie za pośrednictwem Jego życia i śmierci mieli otrzymać nową koncepcję miłości. Przykazanie, by się wzajemnie miłowali, miało nowe znaczenie w świetle Jego samoofiary. Całe dzieło łaski jest jedną nieustanną służbą miłości, samozaparcia i samopoświęcenia. Przez wszystkie godziny pobytu Chrystusa na ziemi miłość Boga wypływała z Niego niepowstrzymanymi strumieniami. Wszyscy, którzy są przepojeni Jego Duchem, będą tak miłować, jak On miłował. Zasada, która kierowała Chrystusem, będzie kierowała nimi w całym ich wzajemnym postępowaniu z sobą.

Ta miłość jest dowodem ich uczniostwa. Jezus rzekł: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście Moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować”⁴⁹. Gdy ludzie są ze sobą związani, nie przemocą czy własnym interesem, ale miłością, to pokazują działanie wpływu, który jest ponad wszelkim ludzkim oddziaływaniem. Tam, gdzie istnieje ta jedność, jest ona dowodem na to, że obraz Boży zostaje odtworzony w człowieczeństwie i że została zaszczerpiona nowa zasada życia. Ukazuje ona, że w boskiej naturze jest moc do przeciwstawienia się nadprzyrodzonym siłom zła i że łaska Boża opanowuje egoizm wrodzony w cielesne serce.

Ta miłość, manifestowana w zborze, z pewnością wzbudzi gniew Szatana. Chrystus nie wyznaczył Swym uczniom łatwej drogi. Rzekł: „Jeśli świat was nienawidzi, wiedzcie, że znienawidził Mnie wcześniej niż was. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego. Ponieważ jednak nie jesteście ze świata, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego świat was nienawidzi. Przypomnijcie sobie słowo, które wam powiedziałem: Sługa nie jest większy od swego pana. Jeśli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeśli Moje słowa zachowywali, to i wasze będą zachowywać. Ale będą wam to wszystko czynić z powodu Mego imienia, bo nie znają Tego, który Mnie posłał”⁵⁰. Ewangelia ma być niesiona naprzód w ofensywnej walce, wśród opozycji, niebezpieczeństw, strat i cierpienia. Ci zaś, którzy wykonują tę pracę, podążają jedynie śladami swego Mistrza.

Jako Odkupiciel świata, Chrystus nieustannie napotykał na pozorne niepowodzenia. On, wysłannik miłosierdzia dla naszego świata, wydawał się wykonywać niewiele z tego dzieła, które pragnął dokonać w podnoszeniu i ratowaniu. Szatańskie wpływy nieustannie działały, aby przeciwstawić się Jego drodze. Ale On się nie zniechęcał.

⁴⁹ J 13,35 ⁵⁰ J 15,18-21

Za pośrednictwem prorocstwa Izajasza oznajmił: „Na darmo się trzymałem, na próżno i daremnie zużyłem Swoją siłę. A jednak Mój sąd jest u Pana i Moje dzieło — u Mojego Boga [...] A choćby Izrael nie był zebrany, będę jednak wysławiony w oczach Pana, a Mój Bóg będzie Moją siłą”. To właśnie Chrystusowi dana została obietnica: „Tak mówi Pan, Odkupiciel Izraela, Jego Święty, do Tego, którym każdy gardzi i którym brzydzą się narody [...] Tak mówi Pan: [...] Będę Cię strzegł i ustanowię Cię przymierzem dla ludu, abys utwierdził ziemię i rozdzielił opustoszałe dziedzictwa; abys mówił więźniom: Wyjdźcie; a tym, którzy są w ciemności: Pokażcie się [...] Nie zaznąją głodu ani pragnienia i nie porazi ich upał ani słońce, bo Ten, który lituje się nad nimi, poprowadzi ich, poprowadzi ich do źródeł wód” (Iz 49,4.5.7-10).

Jezus opierał się na tym słowie i nie dał Szatanowi żadnej przewagi. Gdy miały być podjęte ostatnie kroki upokorzenia Chrystusa, gdy Jego duszę ogarnął najgłębszy smutek, rzekł do Swych uczniów: „Nadchodzi władca tego świata, a on we Mnie nic nie ma”. „Władca tego świata już jest osądzony”. Teraz będzie wyrzucony precz (J 14,30; 16,11; 12,31). Chrystus prześledził proroczym spojrzeniem sceny, które miały nastąpić w Jego ostatnim wielkim konflikcie. Wiedział, że gdy zawoła: „Wykonało się”⁵¹, całe niebo będzie triumfować. Jego ucho uchwyciło odległą muzykę i okrzyki zwycięstwa na niebiańskich dziedzińcach. Wiedział, że wtedy zabrmi żałobny dzwon imperium Szatana, a imię Chrystusa zostanie zwiastowane z jednego do drugiego świata w całym wszechświecie.

Chrystus radował się, że mógł uczynić więcej dla Swych naśladowców, niż to, o co mogli prosić albo o czym mogli pomyśleć. Mówił z przekonaniem, wiedząc, że wszechmocny dekret został wydany zanim powstał świat. Wiedział, że prawda uzbrojona we wszechmoc Ducha Świętego zwycięży w walce ze złem i że splamiony krwią sztandar będzie triumfalnie powiewał nad Jego naśladowcami. Wiedział, że życie Jego ufających uczniów będzie podobne do Jego życia — ciągiem nieprzerwanych zwycięstw, niepostrzeganych jako takie tutaj, ale uznanych za takie w wielkiej przyszłości.

„To wam powiedziałem, abyscie mieli pokój we Mnie. Na świecie będziecie mieć ucisk, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat”⁵². Chrystus nie odniósł porażki ani nie został zniechęcony, toteż Jego naśladowcy mają manifestować wiarę o tej samej trwałej naturze. Mają żyć, tak jak On żył, i pracować, tak jak On pracował, gdyż polegają na Nim jako wielkim Mistrzu. Muszą mieć odwagę, energię i wytrwałość.

⁵¹ J 19,30 ⁵² J 16,33

Choć pozorne niemożliwości zagradzają im drogę, w Jego łasce mają iść naprzód. Zamiast ubolewania nad trudnościami, są powołani do ich pokonania. Nie mają nad niczym rozpaczać, a na wszystko mieć nadzieję. Chrystus połączył ich złotym łańcuchem Swej niezrównanej miłości z tronem Bożym. Jego celem jest, aby ich udziałem był najwyższy wpływ we wszechświecie, emanujący ze źródła wszelkiej mocy. Mają mieć moc do oparcia się złu, ową moc, której nie zdoła pokonać ani ziemia, ani śmierć, ani piekło, tę moc, która uzdolni ich, aby zwyciężyli, tak jak zwyciężył Chrystus.

Chrystus ma zamiar, aby Jego zbór na ziemi przedstawiał porządek nieba, system rządów niebios i boską harmonię niebios. W ten sposób jest On uwielbiony w Swym ludzie. Przez nich Słońce Sprawiedliwości będzie oświecało świat nieprzyćmionym blaskiem. Chrystus dał zborowi wystarczające środki na to, aby od Swego wykupionego i nabytego dobytku mógł otrzymać obfity zysk chwały. On obdarzył Swój lud zdolnościami i błogosławieństwami, aby ten mógł być wyrazem Jego własnej sprawności. Zbór, obdarzony sprawiedliwością Chrystusa, jest Jego depozytariuszem, w którym bogactwo Jego miłosierdzia, łaski i miłości ma się ukazać w pełnej i ostatecznej okazałości. Chrystus — na którym się wszystko skupia i od którego promieniuje cała chwała — spogląda na Swój lud w jego czystości i doskonałości jako nagrodę za Swe upokorzenie oraz uzupełnienie własnej chwały.

Zbawiciel zakończył Swe pouczenie wyraźnymi i pełnymi nadziei słowami. Następnie wylał brzemię Swej duszy w modlitwie za uczniów. Wznosząc wzrok ku niebu, rzekł: „Ojcze, nadeszła godzina. Uwielbij Swego Syna, aby też Twój Syn uwielbił Ciebie; Jak Mu dałeś władzę nad wszelkim ciałem, aby dał życie wieczne tym wszystkim, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, jedyne go prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa”⁵³.

Chrystus ukończył dzieło, które zostało Mu dane do wykonania. Uwielbił Boga na ziemi. Objawił imię Ojca⁵⁴. Zebrał tych, którzy mieli kontynuować Jego dzieło wśród ludzi. I rzekł: „Jestem uwielbiony w nich. A nie jestem już na świecie, ale oni są na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojcze święty, zachowaj w Twoim imieniu tych, których Mi dałeś, aby byli jedno jak i My”⁵⁵. „A nie tylko za nimi proszę, lecz i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we Mnie; aby wszyscy byli jedno [...] Ja w nich, a Ty we Mnie, aby byli doskonali w jedno, żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i że umiłowales ich, jak i Mnie umiłowales”⁵⁶.

⁵³ J 17,1-3 ⁵⁴ J 17,6 ⁵⁵ J 17,10.11 ⁵⁶ J 17,20.21.23

I tak językiem Tego, który posiada boski autorytet, Chrystus oddaje Swój wybrany zbór w ramiona Ojca. Jako poświęcony najwyższy kapłan wstawia się za Swym ludem. Jako wierny pasterz gromadzi Swą trzodę w cieniu Wszechmocnego⁵⁷, w mocnym i pewnym schronieniu. Czekają Go ostatnia walka z Szatanem i idzie, aby jej stać czoła.

⁵⁷ Ps 91,1

74 | Getsemane

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 26,36-56; Marka 14,32-50; Łukasza 22,39-53 oraz Jana 18,1-12.

W towarzystwie uczniów Zbawiciel powoli podążał do ogrodu Getsemane. Paschalny księżyc, wyraźny i pełny, świecił na bezchmurnym niebie. Nad miastem namiotów pielgrzymów zapadła cisza.

Jezus z przejściem rozmawiał z uczniami i udzielał im pouczeń, jednak gdy zbliżał się do Getsemane, stał się dziwnie milczący. Często odwiedzał to miejsce w celu rozmyślań i modlitwy, ale nigdy z sercem tak przepełnionym smutkiem, jak w tę noc Jego ostatniej męki. Przez całe Swe życie na ziemi chodził w świetle Bożej obecności. W konflikcie z ludźmi, którzy byli inspirowani przez ducha Szatana, mógł powiedzieć: „Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną. Ojciec nie zostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co Mu się podoba” (J 8,29). Jednak teraz wydawało się, że jest odcięty od światła podtrzymującej obecności Bożej. Teraz został policzony do przestępców¹. Musiał dźwigać winę upadłego człowieczeństwa. Na Tego, który nie znał grzechu², musiała być złożona wina nas wszystkich. Tak straszny ukazał Mu się grzech i tak wielki był ciężar winy, którą musiał dźwigać, że był kuszony obawą, iż na zawsze odłączy Go ona od miłości Ojca. Czując, jak straszny jest gniew Boży przeciwko grzechowi, zawołał: „Smutna jest Moja dusza aż do śmierci”³.

Gdy zbliżali się do ogrodu, uczniowie już zauważyli zmianę, jaka zaszła u ich Mistrza. Nigdy wcześniej nie widzieli Go tak bardzo smutnego i milczącego. Gdy szedł dalej, ten dziwny smutek pogłębiał się, ale oni nie śmieli pytać Go o przyczynę. Jego postać chwiała się,

¹ Iz 53,12; Mk 15,28 ² 2 Kor 5,21 ³ Mt 26,38

jakby miał zaraz upaść. Po dotarciu do ogrodu uczniowie pilnie wypatrywali miejsca, do którego się zwykle udawał, aby ich Mistrz mógł odpocząć. Każdy krok, który teraz podejmował, wymagał dużego wysiłku. Głośno wzdychał, jakby cierpiąc pod naporem ogromnego ciężaru. Jego towarzysze dwukrotnie podtrzymywali Go, bo inaczej upadłby na ziemię.

Blisko wejścia do ogrodu Jezus pozostawił wszystkich uczniów z wyjątkiem trzech, polecając im modlić się za siebie i za Niego. Z Piotrem, Jakubem i Janem wszedł w jego ustronne zacisze. Ci trzej uczniowie byli najbliższymi towarzyszami Chrystusa. Widzieli Jego chwałę na Górze Przemienienia, widzieli Mojżesza i Eliasza rozmawiających z Nim, słyszeli głos z nieba; a obecnie, w Jego wielkiej walce, Chrystus pragnął ich obecności blisko Siebie. Często spędzali z Nim noc w tym zaciszu. Przy takich okazjach, po czuwaniu i modlitwie, spali spokojnie w niewielkiej odległości od Mistrza, aż On budził ich w poranku, aby na nowo udali się do pracy. Jednak teraz pragnął, aby spędzili z Nim noc na modlitwie. Nie mógł się jednak z tym pogodzić, żeby i oni byli świadkami męki, którą miał znosić.

„Zostańcie tu” — powiedział — „i czuwajcie ze Mną”⁴.

Oddalił się od nich na niewielką odległość — na tyle, by mogli Go widzieć i słyszeć — i upadł twarzą do ziemi. Poczuł, że przez grzech został oddzielony od Ojca. Ta przepaść była tak szeroka, tak ciemna i głęboka, że Jego duch drżał przed nią. Nie wolno Mu było uciec przed tą udręką, wykorzystując Swą boską moc. Jako człowiek musiał ponieść konsekwencje grzechu człowieka. Jako człowiek musiał znieść gniew Boży wobec przestępstwa.

Chrystus stał teraz w innej pozycji niż ta, w której znajdował się kiedykolwiek wcześniej. Jego cierpienie najlepiej można opisać słowami proroka: „Mieczu, ocknij się przeciwko Mojemu pasterzowi i przeciwko mężczyźnie, który jest Moim towarzyszem, mówi Pan zastępów” (Za 13,7). Jako zastępca i poręczyciel za grzesznego człowieka, Chrystus cierpiał według boskiej sprawiedliwości. Ujrzał, co oznacza sprawiedliwość. Do tej pory był jak orędownik dla innych; a teraz pragnął mieć orędownika dla Siebie samego.

Jako że Chrystus odczuwał zerwanie jedności z Ojcem, obawiał się, że w Swej ludzkiej naturze nie będzie w stanie przetrwać nadchodzącego konfliktu z mocami ciemności. Na pustyni pokuszenia ważyły się losy rodzaju ludzkiego. Chrystus był wtedy zwycięzcą. Teraz kusiciel przybył na ostatnią straszliwą walkę. Przygotowywał się

⁴ Mt 26,38

do niej w ciągu trzech lat służby Chrystusa. Stawką było dla niego wszystko. Gdyby miał tu odnieść porażkę, jego nadzieja na panowanie byłaby stracona; królestwa świata ostatecznie przypadłyby Chrystusowi, a on sam zostałby obalony i wypędzony. Gdyby jednak udało się pokonać Chrystusa, ziemia stałaby się królestwem Szatana, a rodzaj ludzki na zawsze znalazłby się w jego mocy. Mając przed sobą te kwestie konfliktu, duszę Chrystusa wypełniła obawa przed rozłąką z Bogiem. Szatan powiedział Mu, że jeśli stanie się poręczycielem za grzeszny świat, to rozłąka będzie wieczna. Zostałby utożsamiony z królestwem Szatana i nigdy więcej nie byłby jedno z Bogiem.

A cóż miałyby zyskać ta ofiara? Jakże beznadziejnie wyglądała wina i niewdzięczność ludzi! Szatan narzucał tę sytuację Odkupicielowi w jej najgorszych aspektach: Odrzucił Cię lud, który utrzymuje, że jest ponad wszystkimi innymi pod względem doczesnych i duchowych korzyści. Usiłują Cię zniszczyć — podstawę, centrum i pieczęć obietnic złożonych im jako szczególnemu ludowi. Zdradzi Cię jeden z Twych własnych uczniów, który słuchał pouczeń i należy do czołowych postaci w działalności zboru. Jeden z Twych najgorliwszych naśladowców wyprze się Ciebie. Wszyscy Cię opuszczają. Cała istota Chrystusa odczuwała odrazę do tej myśli. To przebiło Jego serce, że ci, których podjął się zbawić, ci, których tak bardzo umiłował, połączą się w knowaniach Szatana. To był straszny konflikt. Jego miarą była wina Jego narodu, Jego oskarżycieli i zdrajców, wina świata porażonego w nieprawości. Grzechy ludzi mocno ciążyły na Chrystusie, a poczucie gniewu Bożego przeciwko grzechowi miażdżyło Jego życie.

Spójrz na Niego, rozważającego cenę, jaką trzeba zapłacić za ludzką duszę. W Swej męce przyłgął do chłodnej ziemi, jakby chciał zapobiec dalszemu odciążeniu Siebie od Boga. Chłodna rosa nocna spada na Jego leżącą twarzą ku ziemi postać, jednak On na to nie zważa. Z Jego bladych ust wydobywa się gorzkie wołanie: „Mój Ojczy, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich”. Ale nawet teraz dodaje: „Jednak niech się stanie nie jak Ja chcę, ale jak Ty”⁵.

Ludzkie serce pragnie współczucia w cierpieniu. Chrystus odczuwał to pragnienie aż do samej głębi Swej istoty. W największej udręce Swej duszy przyszedł do uczniów z gorącym pragnieniem usłyszenia kilku słów pociechy od tych, których tak często błogosławił, pocieszał i chronił w smutku i utrapieniu. Ten, który zawsze miał dla nich słowa współczucia, znosił teraz nadludzką mękę i pragnął wiedzieć,

⁵ Mt 26,39

że modlą się za Niego i za siebie. Jakże mroczna wydawała się złośliwość grzechu! Straszna była pokusa, aby pozwolić rodzajowi ludzkiemu ponieść konsekwencje własnej winy, gdy On stał niewinny przed Bogiem. Byłby pokrzepiony, gdyby tylko mógł wiedzieć, że Jego uczniowie to rozumieją i doceniają.

Podniósłszy się z bolesnym wysiłkiem, szedł chwiejnym krokiem do miejsca, w którym zostawił Swych towarzyszy. Jednak „zastał ich śpiących”⁶. Gdyby zastał ich na modlitwie, doznałby ulgi. Gdyby szukali schronienia w Bogu, aby szatańscy pośrednicy nie mogli nad nimi zapanować, On byłby pocieszony ich niezachwianą wiarą. Jednak oni nie zastosowali się do powtarzanego ostrzeżenia: „Czuwajcie i módlcie się”⁷. Z początku bardzo zaniepokoił ich widok Mistrza, zwykle tak spokojnego i pełnego godności, zmagającego się ze smutkiem, który był poza zasięgiem zrozumienia. Modlili się, gdy słyszeli głośne wołania cierpiącego. Nie zamierzali opuścić swego Pana, ale wydawali się sparaliżowani odrętwieniem, z którego mogliby się otrząsnąć, gdyby kontynuowali błaganie Boga. Nie zdawali sobie sprawy z konieczności czujności i gorliwej modlitwy, aby oprzeć się pokusie.

Tuż przed skierowaniem Swych kroków do ogrodu, Jezus rzekł do uczniów: „Wy wszyscy zgorszycie się z Mojego powodu tej nocy”⁸. Dali Mu największe zapewnienie, że pójdą z Nim do więzienia i na śmierć. A biedny, polegający na sobie Piotr, dodał: „Jeśli nawet wszyscy się zgorszą, jednak nie ja” (Mk 14,27.29). Ale uczniowie ufali sobie. Nie spoglądali na potężnego Pomocnika, jak zalecał im Chrystus. Tak więc, gdy Zbawiciel był w największej potrzebie ich współczucia i modlitw, zostali znaleźieni śpiący. Spał nawet Piotr.

Spał też Jan, miłujący uczeń, który oparł się na piersi Jezusa⁹. Z pewnością miłość Jana do Mistrza powinna była zachować jego czujność. Jego gorliwe modlitwy powinny były połączyć się z modlitwami Jego umiłowanego Zbawiciela w czasie Jego największego smutku. Odkupiciel spędzał całe noce na modlitwie za Swych uczniów, aby ich wiara mogła nie ustać. Gdyby Jezus miał teraz zadać Jakubowi i Janowi pytanie, które zadał im wcześniej: „Czy możecie pić kielich, który Ja będę pił, i być ochrzczeni chrztem, którym Ja się chrzczę?”, nie odważyliby się odpowiedzieć: „Możemy” (Mt 20,22)¹⁰.

Uczniowie zbudzili się na głos Jezusa, ale prawie Go nie poznali — Jego oblicze było tak zmienione przez udrękę. Zwracając się do Piotra, Jezus powiedział: „Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej

⁶ Mt 26,40 ⁷ Mt 26,40 ⁸ Mt 26,31; Mk 14,27 ⁹ J 13,23 ¹⁰ MacDuff, *Memories of Olivet*, s. 309

godziny? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. Duch wprawdzie jest ochoczy, ale ciało słabe”¹¹. Słabość uczniów wzbudziła współczucie Jezusa. Obawiał się, że nie będą w stanie wytrzymać próby, która miała przyjść na nich, gdy zostanie zdradzony i umrze. Nie zgañił ich, lecz powiedział: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie”. Nawet w Swej wielkiej męce szukał usprawiedliwienia dla ich słabości. „Duch wprawdzie jest ochoczy” — powiedział — „ale ciało słabe”¹².

Syn Boży ponownie został ogarnięty nadludzką męką i mdlejąc oraz będąc wyczerpanym szedł chwiejnym krokiem z powrotem do miejsca Swej poprzedniej walki. Jego cierpienie było jeszcze większe niż przedtem. Gdy przysła na Niego męka duszy, „Jego pot był jak krople krwi spadające na ziemię”¹³. Cyprysy i palmy były cichymi świadkami Jego udręki. Z ich ulistnionych gałęzi opadała gęsta rosa na Jego udręczoną postać, jak gdyby natura płakała nad swym Twórcą, zmagającym się samotnie z mocami ciemności.

Krótko przedtem Jezus stał jak potężny cedr, opierając się burzy opozycji, która trawiła na Nim swój gniew. Uparta wola i serca pełne złośliwości i wyrafinowania nadaremnie starały się Go zdezorientować i pokonać. Wystąpił naprzód w boskim majestacie jako Syn Boży. Teraz był jak trzcina miotana i pochylana przez rozgniewaną burzę¹⁴. Wtedy przystąpił do zakończenia Swego dzieła jako zwycięzca, odnosząc na każdym kroku triumf nad mocami ciemności. Jako ktoś już uwielbiony przypisywał sobie jedność z Bogiem. W nie ulegających zmianie akcentach wznosił Swe pieśni pochwalne. Do Swych uczniów przemawiał słowami odwagi i czułości. Teraz nadeszła godzina mocy ciemności. Teraz Jego głos był słyszany w cichym, wieczornym powietrzu, nie w tonach triumfu, ale pełen ludzkiej udręki. Do uszu ospałych uczniów doszły słowa Zbawiciela: „Mój Ojcze, jeśli ten kielich nie może Mnie minąć, tylko abym go wypił, niech się stanie Twoja wola”¹⁵.

Pierwszym impulsem uczniów było to, aby pójść do Niego; ale On przecież kazał im pozostać tam, czuwając na modlitwie. Gdy Jezus przyszedł do nich, znalazł ich nadal śpiących. Znów odczuwał pragnienie towarzystwa, kilku słów od uczniów, które przyniosłyby ulgę i złamały zakłęcie ciemności, które nieomal Go nie przemogło. Jednak ich oczy były ciężkie „i nie wiedzieli, co Mu odpowiedzieć”¹⁶. Jego obecność ich rozbudziła. Zobaczyli Jego twarz naznaczoną krwawym potem męki i zostali napełnieni lękiem. Nie byli w stanie zro-

¹¹ Mk 14,37,38

¹² Mk 14,38

¹³ Łk 22,44

¹⁴ MacDuff, *Memories of Olivet*, s. 315–316

¹⁵ Mt 26,42

¹⁶ Mk 14,40

zumieć Jego udręki umysłu. „Tak zmarnowany był Jego wygląd, bardziej niż innych ludzi, a Jego postać — bardziej niż synów ludzkich” (Iz 52,14).

Odwracając się, Jezus znów odszedł w stronę Swego zacisza i upadł twarzą na ziemię, ogarnięty grozą wielkiej ciemności. Człowieczeństwo Syna Bożego drżało w tej godzinie próby. Nie modlił się teraz za Swych uczniów, aby ich wiara nie ustała, ale za własną kuszoną i udręczoną duszę. Nadszedł ów straszny moment — ten, który miał rozstrzygnąć o przeznaczeniu świata. Los ludzkości drżał na szali. Chrystus mógł nawet teraz odmówić wypicia kielicha wyznaczonego dla winnego człowieka. Nie było jeszcze za późno. Mógł wytrzeć krwawy pot ze Swego czoła i pozostawić człowieka, by zginął w swej nieprawości. Mógł powiedzieć: Niech przestępca otrzyma karę za swój grzech, a Ja wrócę do Mego Ojca. Czy Syn Boży wypije gorzki kielich upokorzenia i męki? Czy niewinny poniesie konsekwencje przekleństwa grzechu, aby uratować winnych? Z błądych ust Jezusa padają z drzeniem te słowa: „Mój Ojcze, jeśli ten kielich nie może Mnie minąć, tylko abym go wypił, niech się stanie Twoja wola”¹⁷.

Trzy razy wypowiadał tę modlitwę. Trzy razy człowieczeństwo wzdragało się przed ostatnią, koronną ofiarą. Teraz jednak przed Odkupicielem świata pojawia się historia rodzaju ludzkiego. Widzi, że przestępcy prawa — o ile zostaną pozostawieni samym sobie — muszą zginąć. Widzi bezradność człowieka. Widzi moc grzechu. Powstają przed Nim nieszczęścia i lament skazanego na zagładę świata. Widzi jego nadchodzący los, toteż podjął decyzję. Uratuje człowieka za wszelką cenę, jaką przyjdzie Mu zapłacić. Akceptuje zanurzenie krwi, aby dzięki Niemu ginące miliony ludzi mogły zyskać życie wieczne. Opuścił przedsionki nieba, gdzie wszystko jest czystością, szczęściem i chwałą, aby uratować jedną zagubioną owcę, ten jeden świat, który upadł przez przestępstwo. I nie odwróci się od Swej misji. Stanie się zadośćuczynieniem za rodzaj, który postanowił zgrzeszyć. Teraz Jego modlitwa wyraża jedynie uległość: „Mój Ojcze, jeśli ten kielich nie może Mnie minąć, tylko abym go wypił, niech się stanie Twoja wola”.

Podjąwszy tę decyzję, upadł konając na ziemię, z której uprzednio częściowo się podniósł. Gdzie teraz byli Jego uczniowie, aby delikatnie położyć ręce pod głowę swego omdlałego Mistrza i przemyć to

¹⁷ Mt 26,42

czoło, które było rzeczywiście bardziej zmarnowane niż synów ludzkich¹⁸. Zbawiciel Sam jeden tłoczył prasę, a z ludu nie było z Nim nikogo¹⁹.

Ale Bóg cierpiał wraz ze Swym Synem. Aniołowie patrzyli na mękę Zbawiciela. Widzieli swego Pana otoczonego legionami szatańskich wojsk, a Jego istotę ogarniętą przerażającą, tajemniczą grozą. W niebie nastała cisza. Nie została dotknięta żadna harfa. Gdyby śmiertelnicy mogli ujrzeć zdumienie anielskich zastępów, jak w cichym smutku patrzyły na Ojca, oddzielającego Swe promienie światła, miłości i chwały od umiłowanego Syna, lepiej zrozumieliby, jak obraźliwy jest grzech przed Jego obliczem.

Nieupadłe światy i niebiańscy aniołowie z intensywnym zaciekawieniem obserwowali, jak ów konflikt zbliża się do końca. Szatan i jego konfederacja zła, legiony apostazji, bacznie obserwowali ten wielki przełomowy moment w dziele odkupienia. Moce dobra i zła oczekiwały, aby zobaczyć, jaka odpowiedź nadejdzie na trzykrotnie powtarzaną modlitwę Chrystusa. Aniołowie pragnęli przynieść ulgę boskiemu cierpiętnikowi, lecz to nie mogło nastąpić. Dla Syna Bożego nie znalazła się żadna droga ucieczki. W tym strasznym przełomie, gdy wszystko leżało na szali, gdy ów tajemniczy kielich drżał w rękę cierpiącego, otworzyły się niebiosy, pośród niespokojnej ciemności przełomowej godziny zabłysło światło i potężny anioł, który stoi przed Bożym obliczem, zajmujący pozycję, z której upadł Szatan, stanął obok Chrystusa. Anioł nie przybył, aby wziąć kielich z ręki Chrystusa, ale aby Go wzmocnić, aby z zapewnieniem o miłości Ojca go wypić. Przybył, aby udzielić mocy bosko-ludzkiemu penitentowi. Wskazał Mu na otwarte niebiosy, mówiąc o duszach, które miały być zbawione w wyniku Jego cierpień. Zapewnił Go, że Jego Ojciec jest większy i potężniejszy od Szatana, że Jego śmierć doprowadzi do całkowitej porażki Szatana i że królestwo tego świata zostanie dane świętym Najwyższego²⁰. Powiedział Mu, że ujrzy owoc udręki Swej duszy i nasyci się, gdyż ujrzy zbawiony tłum rodzaju ludzkiego — i to wiecznie²¹.

Męka Chrystusa nie ustała, ale opuściły Go przygnębienie i zniechęcenie. Burza bynajmniej nie ustała, ale Ten, który był jej celem, został wzmocniony, by stawić czoła jej srogości. Stał się spokojny i pogodny. Niebiański pokój spoczywał na Jego zakrwawionym obliczu. Zniósł to, czego żadna ludzka istota nigdy nie byłaby w stanie znieść, gdyż zakosztował cierpień śmierci za każdego człowieka.

¹⁸ Iz 52,14 ¹⁹ Iz 63,3 ²⁰ Dn 7,18.27 ²¹ Iz 53,11

Śpiący uczniowie zostali nagle obudzeni przez światło otaczające Zbawiciela. Ujrzeni anioła pochylającego się nad ich leżącym twarzą do ziemi Mistrzem. Widzieli, jak podniósł głowę Zbawiciela na swe łono i skierował ku niebu. Słyszeli jego głos niczym najśłodszą muzykę, wypowiadający słowa pocieszenia i nadziei. Uczniowie przypomnieli sobie scenę z Góry Przemienienia²². Przypomnieli sobie chwałę, która otaczała Jezusa w świątyni²³, i głos Boga, który przemówił z obłoku²⁴. Obecnie ta sama chwała objawiła się ponownie, toteż nie obawiali się już więcej o swego Mistrza. Był pod opieką Boga; posłany został potężny anioł, który miał Go chronić. W swym zmęczeniu uczniowie znów ulegają dziwnemu osłupieniu, które nimi owładnęło. Jezus ponownie znajduje ich śpiących.

Patrząc na nich ze smutkiem, mówi: „Śpijcie jeszcze i odpoczywajcie. Oto nadchodzi godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników”²⁵.

Kiedy właśnie wypowiadał te słowa, usłyszał kroki motłochu, który Go szukał, więc rzekł: „Wstańcie, chodźmy! Oto zbliża się ten, który Mnie wyda”²⁶.

Gdy Jezus wyszedł na spotkanie Swego zdrajcy, nie było widać żadnych śladów Jego niedawnej męki. Stojąc przed uczniami, rzekł: „Kogo szukacie?” Oni odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”. Jezus odrzekł: „Ja jestem”²⁷. Gdy wypowiedziane zostały te słowa, anioł, który niedawno posługiwał Jezusowi, stanął między Nim a motłochem. Boskie światło oświetlało twarz Zbawiciela i przysłoniła Go postać podobna do gołębiczy. W obecności tej boskiej chwały morderczy tłum nie mógł ustać nawet przez chwilę. Zatoczyli się do tyłu. Kapłani, starsi, żołnierze, a nawet Judasz padli jak martwi na ziemię.

Anioł wycofał się i światłość ustąpiła. Jezus miał możliwość ucieczki, ale pozostał, spokojny i opanowany. Jak ktoś uwielbiony stał pośród tej zatwardziałej gromady osób, teraz leżącej i bezradnej u Jego stóp. Uczniowie patrzyli na to, milcząc ze zdumienia i zachwytu.

Jednak scena szybko się zmieniła. Motłoch wstał. Rzymscy żołnierze, kapłani i Judasz, zebrali się wokół Chrystusa. Wydawali się zawstydzeni swą słabością i obawiali się, że im jeszcze umknie. Znowu Odkupiciel zadał pytanie: „Kogo szukacie?”. Mieli dowód, że Ten, który stał przed nimi, jest Synem Bożym, jednak nie chcieli zostać przekonani. Na pytanie: „Kogo szukacie?”, znów odpowiedzieli: „Jezusa z Nazaretu”²⁸. Wtedy wskazując na uczniów, Zbawiciel rzekł:

²² Opis w 46. rozdziale.

²³ Opis w 65. rozdziale.

²⁴ Opis w 68. rozdziale.

²⁵ Mt 26,45

²⁶ Mt 26,46

²⁷ J 18,4,5

²⁸ J 18,7

„Powiedziałem wam, że Ja jestem. Jeśli więc Mnie szukacie, pozwólcie tym odejść”²⁹. Wiedział, jak słaba jest ich wiara, dlatego starał się osłonić ich przed pokusą i próbą. Dla nich był gotów poświęcić samego Siebie.

Zdrajca Judasz nie zapomniał o roli, jaką miał odegrać. Gdy motłoch wszedł do ogrodu, on prowadził, a tuż za nim szedł najwyższy kapłan. Ścigającym Jezusa dał znak, mówiąc: „Ten, którego pocałuję, to On. Schwytajcie Go” (Mt 26,48). Obecnie udaje, że nie ma z nimi nic wspólnego. Zbliżając się do Jezusa, ujął Jego rękę jak bliskiego przyjaciela. Ze słowami: „Witaj, Mistrzu!” wielokrotnie całuje Go i wydaje się płakać, jakby współczując Mu w Jego zagrożeniu.

Jezus rzekł do niego: „Przyjacielu, po co przyszedłeś?”³⁰. Jego głos drżał ze smutku, gdy dodał: „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?”³¹. Ten apel powinien był obudzić sumienie zdrajcy i dotknąć jego uporczywe serce; ale honor, lojalność i ludzka czułość go opuściły. Stał zuchwały i wyzywający, nie wykazując żadnej skłonności do uległości. Oddał się Szatanowi i nie miał żadnej mocy, by mu się oprzeć. Jezus nie odmówił pocałunku zdrajcy.

Motłoch rozzuchwalił się, gdy ujrzał Judasza dotykającego osobę Tego, który jeszcze niedawno był na ich oczach uwielbiony. Pochwycili Jezusa i zaczęli wiązać te zacne ręce, które zawsze były zajęte czynieniem dobra.

Uczniowie sądzili, że ich Mistrz nie pozwoli, aby Go pojmano. Dlatego że ta sama moc, która sprawiła, że motłoch padł jak martwy, mogła utrzymać go w bezsilności, aż Jezus i Jego towarzysze nie umkną. Byli rozczarowani i oburzeni, gdy ujrzeni pęta przyniesione w celu związania rąk Tego, którego miłowali. Piotr w swym gniewie zuchwale dobył miecza i próbował bronić Mistrza, lecz tylko odciął ucho słudze najwyższego kapłana. Gdy Jezus ujrzał, co zostało uczynione, uwolnił Swe ręce, chociaż były mocno trzymane przez rzymskich żołnierzy, i mówiąc: „Pozwólcie aż dotąd”³², dotknął zranionego ucha, a ono natychmiast zostało uzdrowione. Następnie rzekł do Piotra: „Schowaj miecz na swoje miejsce. Wszyscy bowiem, którzy za miecz chwytają, od miecza zginą. Czy sądzisz, że nie mógłbym teraz prosić Mego Ojca, a wystawiłby Mi więcej niż dwanaście legionów aniołów?”³³ — legion w miejsce każdego z uczniów. Ach, dlaczego nie ratuje Siebie i nas? — pomyśleli uczniowie. Odpowiadając na ich niewypowiedzianą myśl, dodał: „Ale jakże wypełniłyby się Pisma, [które mówią], że musi się tak stać?”³⁴. „Czy nie mam pić kielicha, który Mi dał Ojciec?”³⁵.

²⁹ J 18,8 ³⁰ Mt 26,50 ³¹ Łk 22,48 ³² Łk 22,51 ³³ Mt 26,52.53 ³⁴ Mt 26,54 ³⁵ J 18,11

Urzędowa godność żydowskich przywódców nie przeszkodziła im dołączyć do ścigania Jezusa. Aresztowanie Go było zbyt ważną sprawą, by można było powierzyć ją podwładnym; przebiegli kapłani i starsi dołączyli do policji świątynnej³⁶ i motłochu w podążaniu za Judaszem do Getsemane. Cóż za towarzystwo dla tych dygnitarzy, z którym się połączyli — mob, który był żądny emocji i uzbrojony we wszelkiego rodzaju narzędzia, jakby w pogoni za dziką bestią!

Odwracając się do kapłanów i starszych, Chrystus skupił na nich Swe badawcze spojrzenie. Jak długo miało trwać życie, nigdy nie zapomną słów, które On wypowiedział. Były one jak ostre strzały Wszechmogącego. Z godnością powiedział: Wyszliście Mi naprzeciw z mieczami i kijami, tak jak byście wyszli przeciwko złodziejowi albo zbójcy. Dzień po dniu zasiadałem, nauczając w świątyni. Mieliście wszelką możliwość, aby Mnie pojmać, a nic nie uczyniliście. Noc jest lepiej dostosowana do waszego dzieła. „To jest wasza godzina i moc ciemności”³⁷.

Uczniowie byli przerażeni, gdy zobaczyli, że Jezus pozwala się pojmać i związać. Byli zgorzeleni, że dopuścił do takiego upokorzenia Siebie i ich. Nie potrafili zrozumieć Jego postępowania i winili Go za to, że poddał się motłochowi. W swym oburzeniu i strachu Piotr zaproponował, aby się ratowali. Stosując się do tej propozycji, „wszyscy opuścili Go i uciekli”³⁸. Ale Chrystus przepowiedział tę dezercję: „Oto nadchodzi godzina” — rzekł — „a nawet już nadeszła, że rozproszycie się każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale nie jestem Sam, bo Ojciec jest ze Mną. (J 16,32).

³⁶ „Kodeks Deuteronomiczny (Pwt 16,18) nakazuje powołanie »szoterim« (King James Bible »officers« [...] których obowiązkiem było wykonywanie postanowień sądu)” (Jewish Encyclopedia, hasło „Police laws”). ³⁷ Łk 22,53 ³⁸ Mk 14,50

Przed Annaszem 75 i sądem Kajfasza

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 26,57-75; 27,1; Marka 14,53-72; 15,1; Łukasza 22,54-71 oraz Jana 18,13-27.

Pośpiesznie pędzili Jezusa nad potokiem Cedron, obok ogrodów i gajów oliwnych, a także przez uciszone ulice śpiącego miasta. Było już po północy, a okrzyki rozjuszonego motłochu, który podążał za Nim, gwałtownie przebijały się przez nieruchome powietrze. Zbawiciel był związany i pilnie strzeżony, toteż poruszał się z bólem. Jednak Jego oprawcy w niecierpliwym pośpiechu kierowali się z Nim do pałacu Annasza, byłego najwyższego kapłana.

Annasz był głową urzędującej rodziny kapłańskiej, a przez wzgląd na swój wiek został uznany przez lud za najwyższego kapłana. Jego rada była zasięgana i realizowana jako głos Boga. On najpierw musiał zobaczyć Jezusa wziętego w niewolę władzy kapłańskiej. Musiał być obecny na przesłuchaniu więźnia z obawy przed tym, że mniej doświadczony Kajfasz mógłby nie zdołać osiągnąć celu, nad którym pracowali. W tym przypadku musiały być wykorzystane jego przebiegłość, spryt i wyrafinowanie, gdyż, tak czy inaczej, skazanie Chrystusa musiało być zapewnione.

Chrystus miał być poddany formalnej rozprawie przed Sanhedrynem, natomiast przed Annaszem był poddany wstępnej rozprawie. Pod panowaniem rzymskim Sanhedryn nie mógł wykonać wyroku śmierci. Mógł jedynie przesłuchać więźnia i wydać wyrok, podlegający zatwierdzeniu przez władze rzymskie. Dlatego też koniecznym było wniesienie przeciwko Chrystusowi takich oskarżeń, które zostałyby uznane przez Rzymian za przestępcze. Należało również znaleźć jakiś zarzut, który potępiłby Go w oczach Żydów. Wcale nie mało spośród kapłanów i przełożonych było przeświadczonych przez naukę Chrystusa i tylko strach przed ekskomuniką powstrzymywał ich

przed wyznaniem Go. Kapłani dobrze pamiętali pytanie Nikodema: „Czy nasze prawo potępia człowieka, zanim go najpierw nie wysłucha i nie zbada, co czyni?” (J 7,51). To pytanie na jakiś czas podzieliło radę i pokrzyżowało jej plany. Józef z Arymatei i Nikodem nie mieli być teraz wezwani, ale byli inni, którzy mogliby odważyć się mówić na rzecz sprawiedliwości. Rozprawa musiała być przeprowadzona tak, aby zjednoczyć członków Sanhedrynu przeciwko Chrystusowi. Były dwa zarzuty, których kapłani chcieli bronić. Gdyby można byłoby udowodnić, że Jezus jest bluźniercą, zostałby potępiony przez Żydów. Gdyby udowodniono Mu podburzanie, zapewniłoby to Jego potępienie przez Rzymian. Drugi zarzut był tym, który Annasz próbował postawić jako pierwszy. Przesłuchiwał Jezusa w sprawie Jego uczniów i nauk, spodziewając się, że Więzień powie coś, co dostarczy mu materiału, na którym będzie mógł się oprzeć. Zamierzał wyciągnąć jakieś stwierdzenie, aby udowodnić, że dążył On do założenia tajnego stowarzyszenia w celu ustanowienia nowego królestwa. Wtedy kapłani mogliby Go wydać Rzymianom jako zakłócającego pokój i wywołującego powstanie.

Chrystus czytał zamiar kapłana jak otwartą księgę. Jakby czytając samą głębię duszy przesłuchującego, zaprzeczył, że między Nim a Jego naśladowcami istniała jakakolwiek tajna zмова wspólnoty albo że potajemnie i po ciemku gromadził ich, aby ukryć Swe plany. Nie miał żadnych tajemnic co do Swych celów albo nauk. Jezus odpowiedział: „Ja jawnie mówiłem światu. Zawsze nauczałem w synagodze i w świątyni, gdzie zewsząd schodzą się Żydzi, a potajemnie nic nie mówiłem”¹.

Zbawiciel skonstrastował własny sposób działania z metodami Swych oskarżycieli. Od miesięcy polowali na Niego, próbując Go usidlić i postawić przed tajnym trybunałem, gdzie przez krzywo-przysięstwo mogliby uzyskać to, co było niemożliwe do zdobycia uczciwymi środkami. Teraz realizowali swój cel. Pojmanie o północy przez motłoch, szydzenie i znęcanie się zanim został skazany, a nawet oskarżony, były ich sposobem działania, nie Jego. Ich postępowanie było sprzeczne z prawem. Ich własne reguły deklarowały, że każdy człowiek powinien być traktowany jako niewinny, dopóki nie udowodni mu się winy. Kapłani zostali potępieni na podstawie ich własnych przepisów.

Zwracając się do przesłuchującego, Jezus rzekł: „Dlaczego Mnie pytasz?”. Czyż kapłani i przełożeni nie wysyłali szpiegów, aby obserwowali Jego posunięcia i donosili o każdym Jego słowie? Czyż ci

¹ J 18,20

nie byli obecni na każdym zgromadzeniu ludu i nie zanosili kapłanom informacji o wszystkich Jego wypowiedziach i czynach? Jezus odrzekł: „Zapytaj tych, którzy słyszeli to, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co mówiłem”².

Annasz został uciszony stanowczością tej odpowiedzi. Obawiając się, że Chrystus powie coś o jego sposobie postępowania, co wolałby zachować ukrytym, nie powiedział Mu na razie nic więcej. Jeden z jego sług, ogarnięty gniewem, gdy ujrzał uciszonego Annasza, uderzył Jezusa w twarz, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?”.

Chrystus spokojnie odpowiedział: „Jeśli źle powiedziałem, daj świadectwo o złu, a jeśli dobrze, dlaczego Mnie bijesz?”³. Nie wypowiedział żadnych ostrych słów odwetu. Jego spokojna odpowiedź pochodziła z bezgrzesznego, cierpliwego i łagodnego serca, które nie dało się sprowokować.

Chrystus dotkliwie cierpiał wskutek przemocy i zniewag. Z rąk istot, które stworzył i dla których składał bezgraniczną ofiarę, otrzymał wszelką zniewagę. I cierpiał w proporcji do doskonałości Swej świętości i Swej nienawiści do grzechu. Jego rozprawa, prowadzona przez ludzi, którzy zachowywali się jak demony, była dla Niego nieustającym poświęceniem. Bycie otoczonym przez istoty ludzkie znajdujące się pod panowaniem Szatana było dla Niego budzące odrazę. I wiedział, że w jednej chwili, przez przebłysk Swej boskiej mocy, mógłby obrócić w proch Swych okrutnych oprawców. To sprawiało, że rozprawa była tym cięższa do zniesienia.

Żydzi oczekiwali Mesjasza, który zostanie objawiony poprzez zewnętrzny pokaz. Spodziewali się, że jednym przebłyskiem opanowującej woli zmieni prąd ludzkich myśli i wymusi od nich uznanie Jego supremacji. Wierzyli, że w ten sposób zapewni Sobie własne wywyższenie i zaspokoi ich ambitne nadzieje. Gdy więc Chrystus był traktowany z pogardą, przyszła na Niego silna pokusa, by zmanifestować Swój boski charakter. Jednym słowem lub spojrzeniem mógł zmusić Swych prześladowców do wyznania, że jest Panem ponad królami i przełożonymi, kapłanami i świątynią. Jednakże Jego trudnym zadaniem było zachowanie pozycji jako jedno z ludzkością, na którą się zdecydował.

Aniołowie niebios byli świadkami każdego posunięcia, podjętego przeciwko ich umiłowanemu Dowódcy. Pragnęli uwolnić Chrystusa. Pod panowaniem Boga aniołowie są wszechmocni. W jednym

² J 18,21 ³ J 18,22,23

przypadku w posłuszeństwie rozkazowi Chrystusa jednej nocy wybili sto osiemdziesiąt pięć tysięcy mężczyzn z armii asyryjskiej. Patrząc na tę haniebną scenę rozprawy Chrystusa, jak łatwo aniołowie mogli dać świadectwo swemu oburzeniu, pochłaniając przeciwników Boga! Jednak nie polecono im tego czynić. Ten, który mógł skazać Swych wrogów na śmierć, cierpliwie znosił ich okrucieństwo. Jego miłość do Ojca i zobowiązanie złożone od założenia świata, że stanie się Nosicielem Grzechu, skłoniły Go do tego, że bez skargi znosił okrutne traktowanie tych, których przyszedł zbawić. Było to częścią Jego misji, aby w Swym człowieczeństwie znosił wszystkie urągania i zniewagi, jakie ludzie mogli na Niego rzucić. Jedyna nadzieja ludzkości leżała właśnie w tym poddaniu się Chrystusa wszystkiemu, co mógł znieść z rąk i serc ludzkich.

Chrystus nie powiedział niczego, co mogłoby dać przewagę Jego oskarżycielom, a jednak był związany, co oznacza, że został skazany. Należało jednak stworzyć pozory sprawiedliwości. Konieczne było, aby istniała forma rozprawy sądowej. Władze były zdeterminowane, by to przyspieszyć. Wiedziały o szacunku, jakim Jezus był darzony przez lud, toteż obawiały się, że jeżeli rozejdzie się pogłoska o aresztowaniu, podjęta zostanie próba oswobodzenia. Ponadto, gdyby rozprawa i egzekucja nie zostały przeprowadzone niezwłocznie, nastąpiłoby tygodniowe opóźnienie ze względu na obchody święta Paschy. To mogłoby pokrzyżować ich plany. W zapewnieniu sobie skazania Jezusa polegali oni w dużej mierze na wrzawie motłochu, w którym wielu wywodziło się z jerozolimskiej hołoty. Gdyby doszło do tygodniowego opóźnienia, wzburzenie uciszyłoby się i prawdopodobnie pojawiłaby się jakaś reakcja. Lepsza część ludu zostałaby pobudzona do działania na rzecz Chrystusa; wielu wystąpiłoby ze świadectwem w Jego obronie, wydobywając na światło potężne dzieła, których dokonał. To wywołałoby powszechne oburzenie przeciw Sanhedrynowi. Ich postępowanie byłoby potępione, a Jezus zostałby uwolniony, by otrzymać ponowny hołd od tłumów. Dlatego kapłani i przełożeni ustalili, że zanim ich zamiar będzie mógł zostać rozpoznany, Jezus powinien być wydany w ręce Rzymian.

Najpierw jednak należało znaleźć jakiś zarzut. Jak dotąd nic nie zyskali. Annasz nakazał zabrać Jezusa do Kajfasza. Kajfasz należał do Saduceuszów, z których niektórzy byli obecnie najbardziej zaciekłymi wrogami Jezusa. On sam, choć brakowało mu siły charakteru, był równie surowy, bez serca i skrupułów jak Annasz. Nie pozostawiłby żadnych środków niewykorzystanych, aby zniszczyć Jezusa. Było już wcześniej rano i bardzo ciemno; przy świetle pochodni i latarni

uzbrojona gromada udała się wraz ze swym więźniem do pałacu najwyższego kapłana. Tutaj, podczas gdy schodzili się członkowie Sanhedrynu, Annasz i Kajfasz ponownie przesłuchiwali Jezusa, lecz bez powodzenia.

Gdy rada zebrała się na dziedzińcu sądu⁴, Kajfasz zajął miejsce jako przewodniczący. Po obu stronach znajdowali się sędziowie i ci będący szczególnie zainteresowani rozprawą. Rzymscy żołnierze byli rozmieszczeni na trybunie poniżej tronu. U stóp tronu stał Jezus. Na Nim skupione było spojrzenie całego tłumu. Panowało wielkie napięcie. Z całego tłumu tylko On był cichy i spokojny. Sama atmosfera wokół Niego wydawała się przeniknięta świętym wpływem.

Kajfasz traktował Jezusa jako swego rywala. Zapał ludu, by usłyszeć Zbawiciela, a także widoczna chęć do przyjęcia Jego nauk wzbudziły gorzką zazdrość najwyższego kapłana. Jednak gdy Kajfasz patrzył teraz na więźnia, ogarnął go podziw dla Jego szlachetnej i godnej postawy. Ogarnęło go przeświadczenie, że ten Człowiek przypomina Boga. W następnej chwili pogardliwie odrzucił tę myśl. Natychmiast dał się słyszeć jego głos w kpiącym, wyniosłym tonie, domagającym się, aby Jezus zdziałał przed nimi jeden ze Swych potężnych cudów. Jednak jego słowa dotarły do uszu Zbawiciela, jakby ich nie słyszał. Ludzie porównywali wzburzone i złośliwe zachowanie się Annasza i Kajfasza ze spokojną i majestatyczną postawą Jezusa. Nawet w umysłach tego zatwardziałego tłumu powstało pytanie: Czy ten człowiek o boskim obliczu ma być potępiony jak przestępca?

Kajfasz, dostrzegając wpływ, jaki był uzyskiwany, przyspieszył rozprawę. Wrogowie Jezusa byli w wielkim zakłopotaniu. Zawzięli się, aby zapewnić sobie Jego potępienie, ale nie wiedzieli, jak tego dokonać. Członkowie rady byli podzieleni na faryzeuszy i saduceuszy. Istniały między nimi zaciekle wrogość i spór; w obawie przed kłótnią nie śmieli przystąpić do pewnych kontrowersyjnych punktów. Jezus mógł kilkoma słowami podsycić ich wzajemne uprzedzenia i w ten sposób odwrócić ich gniew od Siebie. Kajfasz wiedział o tym i chciał uniknąć wywołania sporu. Było tam wielu świadków, mających dowieść, że Chrystus potępił kapłanów i uczonych w Piśmie, że nazwał ich obłudnikami i mordercami; jednak nie było wskazane, aby przedstawić to świadectwo. Saduceusze stosowali względem faryzeuszy podobny język w zaciętych sporach z nimi. A takie świadectwo nie miałoby żadnej wagi u Rzymian, którzy sami mieli odrazę do pretensji faryzeuszy. Istniały obfite dowody na to, że Jezus lekceważył tradycje Żydów i wypowiadał się bez uszanowania o wielu

⁴ Był to najwyższy eklezjastyczny i cywilny trybunał, hebr. „Bet-Din Ha Gadol”.

ich obrzędach; a w odniesieniu do tradycji zarówno faryzeusze, jak i saduceusze byli gotowi dobyć miecza; ale również te dowody nie miałyby żadnej wagi dla Rzymian. Wrogowie Chrystusa nie śmieli oskarżyć Go o łamanie Sabatu, aby dochodzenie nie wykazało charakteru Jego pracy. Gdyby ujawniono Jego cuda uzdrowienia, sam cel kapłanów zostałby udaremniony.

Przekupiono fałszywych świadków, aby oskarżyli Jezusa o nakłanianie do buntu i dążenie do ustanowienia odrębnego rządu. Ich zeznania okazały się jednak niejasne i sprzeczne. W trakcie rozpatrywania fałszowali własne oświadczenia.

Na wczesnym etapie Swjej służby Chrystus powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni ją wzniosę”. W obrazowej mowie proroczej przepowiedział w ten sposób Swą własną śmierć i zmartwychwstanie. „Mówił o świątyni Swego ciała” (J 2,19.21). Żydzi rozumieli te słowa w dosłownym znaczeniu, jako odnoszące się do świątyni w Jerozolimie. Ze wszystkiego, co Chrystus powiedział, kapłani nie mogli znaleźć niczego, co mogliby wykorzystać przeciwko Niemu, z wyjątkiem właśnie tego. Przeinaczając te słowa mieli nadzieję na uzyskanie przewagi. Rzymianie zaangażowali się w odbudowę i upiększanie świątyni, i byli z niej bardzo dumni; każda okazana jej pogarda z pewnością wywołałaby ich oburzenie. Na tym gruncie mogli się spotykać Rzymianie i Żydzi, faryzeusze i saduceusze; wszyscy bowiem odnosili się do świątyni z wielkim szacunkiem. W nawiązaniu do tego punktu znaleziono dwóch świadków, których zeznania nie były tak sprzeczne jak zeznania innych. Jeden z nich, który został przekupiony, aby oskarżyć Jezusa, oświadczył: „Ten człowiek powiedział: Jestem w stanie zniszczyć świątynię Boga i zbudować ją w trzy dni”. Tym sposobem słowa Chrystusa zostały wypaczone. Gdyby zostały one zrelacjonowane dokładnie tak, jak On je wypowiedział, nie zapewniłyby Jego potępienia nawet przez Sanhedryn. Gdyby Jezus był zwyczajnym człowiekiem, jak twierdzili Żydzi, Jego oświadczenie wskazywałoby jedynie na nierozsądnego, chełpliwego ducha, ale nie mogłoby być odczytane jako bluźnierstwo. Nawet jako przeinaczone przez fałszywych świadków, Jego słowa nie zawierały nic, co mogłoby zostać uznane przez Rzymian za przestępstwo godne śmierci.

Jezus cierpliwie słuchał sprzecznych zeznań. Nie wypowiedział ani jednego słowa w samoobronie. Ostatecznie Jego oskarżyciele zaplątali się, pogubili i popadli w szal. Rozprawa nie posuwała się naprzód; wydawało się, że ich spisek zawiedzie. Kajfasz był w rozterce. Pozostał jeden ostateczny środek; Chrystus musiał być zmuszony do

potępienia samego Siebie. Najwyższy kapłan zerwał się z krzesła sędziowskiego, jego twarz wykrzywiła się z zapalczywości, a głos i zachowanie wyraźnie wskazywały, że gdyby to było w jego mocy, uderzyłby znajdującego się przed nim więźnia. „Nic nie odpowiadasz?” — zawołał — „[Cóż znaczy to], co oni przeciwko Tobie zeznają?”⁵.

Jezus milczał⁶. „Uciśniony i gnębiony, ale nie otworzył Swoich ust. Jak baranek na rzeź prowadzony i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył Swoich ust” (Iz 53,7).

Wreszcie Kajfasz, podnosząc prawą rękę ku niebu, zwrócił się do Jezusa w formie uroczystej przysięgi: „Zaklinam Cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystusem, Synem Bożym?”⁷.

Na to wezwanie Chrystus nie mógł milczeć. Był czas na milczenie i czas, by mówić. Nie mówił, dopóki nie został bezpośrednio zapytany. Wiedział, że udzielenie odpowiedzi właśnie teraz uczyni Jego śmierć pewną. Wezwanie to zostało jednak skierowane przez najwyższy uznany autorytet narodu, i to w imieniu Najwyższego. Chrystus nie chciał zaniedbać okazania właściwego szacunku dla prawa. Co więcej, zakwestionowana została Jego własna relacja względem Ojca. Musiał wyraźnie oznajmić Swoj charakter i misję. Jezus rzekł do Swych uczniów: „Każdego więc, kto Mnie wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10,32). Teraz Swym własnym przykładem powtórzył tę naukę.

Każde ucho było skierowane, by usłyszeć, i każde oko było skupione na Jego obliczu, gdy odpowiedział: „Ty powiedziałaś”. Niebiańskie światło zdawało się oświecać Jego blade oblicze, gdy dodał: „Ale mówię wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy mocy i przychodzącego na obłokach niebieskich”⁸.

Przez moment boskość Chrystusa przebłykiwała przez postać Jego człowieczeństwa. Najwyższy kapłan zląkł się przed penetrującym wzrokiem Zbawiciela. To spojrzenie zdawało się czytać jego ukryte myśli i wpaść w jego serce. Nigdy w późniejszym życiu nie zapomniał tego badawczego spojrzenia ciemzonego Syna Bożego.

„Odtąd” — rzekł Jezus — „ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy mocy i przychodzącego na obłokach niebieskich”⁹. W tych słowach Chrystus przedstawił przeciwieństwo rozgrywającej się wówczas sceny. On, Pan życia i chwały, będzie siedział po prawicy Bożej. Będzie sędzią całej ziemi, a od Jego decyzji nie będzie można się odwołać. Wtedy każda tajna rzecz będzie przedstawiona w świetle oblicza Bożego, a wyrok zostanie wydany na każdego człowieka według jego uczynków.

⁵ Mt 26,62; Mk 14,60 ⁶ Mt 26,63 ⁷ Mt 26,63 ⁸ Mt 26,64 ⁹ Mt 26,64

Słowa Chrystusa wstrząsnęły najwyższym kapłanem. Myśl, że miało nastąpić zmartwychwstanie umarłych, kiedy wszyscy staną przed ławą Boga, aby otrzymać zapłatę według swych uczynków, była dla Kajfasza przerażająca. Nie chciał wierzyć, że w przyszłości otrzyma wyrok na podstawie swych uczynków. Przed jego umysłem przechodziły jak panorama sceny sądu ostatecznego. Przez chwilę widział straszny widok grobów oddających swych umarłych wraz z tajemnicami, o których miał nadzieję, że są na zawsze ukryte. Przez chwilę miał wrażenie, że stoi przed wiecznym Sędzią, którego wszystkowiedzący wzrok czytał jego duszę, wydobywając na światło tajemnice, które miały być ukryte wraz z umarłym.

Scena zniknęła z widoku kapłana. Słowa Chrystusa dotknęły go, saduceusza, do żywego. Kajfasz zaprzeczał nauce o zmartwychwstaniu, sądzie i przyszłym życiu. A teraz doprowadzony był do szaleństwa przez szatańską furję. Czy ten człowiek, znajdujący się przed nim więzień, zamierzał podważyć jego najbardziej cenione teorie? Rozdzierając szatę, aby ludzie mogli zobaczyć jego pozorowane przerażenie, zażądał, aby bez dalszych postępowań przygotowawczych skazać więźnia za bluźnierstwo. Rzekł: „Czyż potrzebujemy jeszcze świadków? Oto teraz słyszeliście Jego bluźnierstwo. Jak wam się zdaje?”¹⁰. I wszyscy Go potępili.

Przeświadczenie połączone z zapalczywością doprowadziło Kajfasza do tego, co uczynił. Był wściekły na siebie za to, że uwierzył w słowa Chrystusa i zamiast rozdarcia swego serca pod wpływem dogłębnego uprzytomnienia sobie prawdy, i wyznania, że Jezus jest Mesjaszem, w zdecydowanym oporze rozdarł swe kapłańskie szaty. Ten czyn był bardzo znamienity. Kajfasz niewiele zdawał sobie sprawę z jego znaczenia. W tym czynie, dokonanym w celu wywarcia wpływu na sędziów i zapewnienia potępienia Chrystusa, najwyższy kapłan potępił siebie. Na mocy prawa Bożego został on zdyskwalifikowany do sprawowania kapłaństwa. Sam wydał na siebie wyrok śmierci.

Najwyższy kapłan nie miał rozdzierać swych szat. Zgodnie z prawem lewickim było to zabronione pod groźbą kary śmierci. W żadnych okolicznościach i w żadnym wypadku kapłan nie miał rozdzierać swej szaty. Wśród Żydów był zwyczaj rozdzierania szat po śmierci przyjaciół, ale kapłani nie mieli przestrzegać tego zwyczaju. Mojżeszowi dany był przez Chrystusa wyraźny nakaz w tej sprawie (Kpł 10,6).

¹⁰ Mt 26,65.66

Wszystko, co nosił kapłan, miało być całe i bez skazy. Poprzez te piękne urzędowe szaty przedstawiony był charakter wielkiego antytypu, Jezusa Chrystusa. Nic oprócz doskonałości, w ubiorze i postawie, w słowie i duchu, nie mogło być przyjemne Bogu. On jest święty i Jego chwała oraz doskonałość muszą być wyobrażone przy pomocy ziemskiej służby. Nic poza doskonałością nie mogło należycie przedstawić świętości niebiańskiej służby. Ograniczony człowiek może rozdrzeć własne serce przez okazanie skruszonego i pokornego ducha. Bóg by to dostrzegł. Ale nie wolno było rozdzierać kapłańskich szat, bo to zmąciłoby wyobrażenie niebiańskich rzeczy. Najwyższy kapłan, który ośmielił się wystąpić w świętym urzędzie i podjąć służbę w świątyni z rozdartą szatą, był postrzegany jako odłączony od Boga. Rozdarcie szaty odciął się od bycia reprezentującą postacią. Nie był już dłużej akceptowany przez Boga jako urzędujący kapłan. Ten sposób postępowania, eksponowany przez Kajfasza, ukazał ludzką porywczosć i niedoskonałość.

Przez rozdarcie swych szat Kajfasz unieważnił prawo Boże, aby pójść za tradycją ludzi. Prawo ustanowione przez człowieka przewidywało, że w przypadku bluźnierstwa kapłan może rozdrzeć swe szaty z przerażenia spowodowanego grzechem i pozostać bez winy. W ten sposób prawo Boże zostało unieważnione przez prawa ludzkie.

Każda czynność najwyższego kapłana była obserwowana z zainteresowaniem przez lud; toteż Kajfasz szukał sposobu na okazanie swej pobożności. Jednak w tym czynie, mającym być oskarżeniem przeciwko Chrystusowi, urągał Temu, o którym Bóg powiedział: „Moje imię jest w Nim” (Wj 23,21). On sam popełnił bluźnierstwo. Będąc potępionym przez Boga, wydał wyrok na Chrystusa jako bluźniercę.

Gdy Kajfasz rozdarł swą szatę, jego czyn był znamienity dla stanowiska, jakie naród żydowski jako całość miał odtąd zajmować względem Boga. Ten niegdyś uprzywilejowany lud Boży odłączał się od Niego i szybko stawał ludem niebędącym własnością Jehowy. Kiedy Chrystus zawołał na krzyżu: „Wykonało się” (J 19,30), a zasłona świątyni rozerwała się na pół, Święty Strażnik oświadczył, że lud żydowski odrzucił Tego, który był antytypem wszystkich typów — rzeczywistością wszystkich cieni. Izrael został rozwiedziony z Bogiem. W tej sytuacji Kajfasz mógłby rozerwać swe urzędowe szaty, co oznaczałoby, że podaje się za przedstawiciela Najwyższego Kapłana; bo nie miałyby one już dłużej żadnego znaczenia ani dla niego, ani dla ludu. Najwyższy kapłan mógłby rozerwać swe szaty w przerażeniu dla siebie i dla narodu.

Sanhedryn orzekł, że Jezus zasługuje na śmierć; ale było to sprzeczne z żydowskim prawem, aby sądzić więźnia nocą. Prawne potępienie nie mogło być przeprowadzone inaczej niż w świetle dnia i przed całym zgromadzeniem rady. Pomimo tego, Zbawiciel był teraz traktowany jak skazany przestępca i oddany maltretowaniu przez najgorszych i najpodlejszych z ludzi. Pałac najwyższego kapłana otaczał otwarty dziedziniec, na którym zgromadzili się żołnierze i tłum. Poprzez ten dziedziniec Jezus był prowadzony do wartowni, z każdej strony napotykał na kpiny z powodu twierdzenia, że jest Synem Bożym. Szyderczo powtarzano Jego własne słowa „siedzącego po prawicy mocy” i „przychodzącego na obłokach niebieskich”¹¹. Przebywając w wartowni w oczekiwaniu na rozprawę sądową, nie miał ochrony. Ciemny motłoch widział okrucieństwo, z jakim był traktowany przed radą, i stąd wziął upoważnienie do okazywania wszystkich szatańskich elementów swej natury. Już sama szlachetność i boska postawa Chrystusa doprowadzały ich do szaleństwa. Jego cichość, niewinność i majestatyczna cierpliwość napępiały ich zrodzoną z Szatana nienawiścią. Deptano po miłosierdziu i sprawiedliwości. Nigdy nie traktowano przestępcy w tak nieludzki sposób, jak Syna Bożego.

Ale serce Jezusa rozdzierała dotkliwsza udręka; ciosu, który powodował najgłębszy ból, nie była w stanie zadać żadna ręka wroga. Gdy Chrystus był wyszydzany na przesłuchaniu przed Kajfaszem, wyparł się Go jeden z Jego własnych uczniów.

Po opuszczeniu swego Mistrza w ogrodzie dwaj uczniowie odważyli się z daleka podążyć za motłochem, który miał w rękach Jezusa. Tymi uczniami byli Piotr i Jan. Kapłani rozpoznali Jana jako dobrze znanego ucznia Jezusa i wpuścili go na dziedziniec, mając nadzieję, że gdy będzie świadkiem upokorzenia swego Przywódcy, wzgardzi myślą, że ktoś taki jest Synem Bożym. Jan wstawił się za Piotrem i uzyskał pozwolenie na wejście również dla niego.

Na dziedzińcu rozpalono ogień, gdyż była to najchłodniejsza godzina nocy, tuż przed świtem. Grono osób zebrało się wokół ognia, a pewny siebie Piotr zajął swe miejsce przy nich. Nie chciał być rozpoznany jako uczeń Jezusa. Poprzez nierozważne wmieszanie się w tłum miał nadzieję, że zostanie wzięty za jednego z tych, którzy przyprowadzili Jezusa na dziedziniec.

Gdy jednak światło zabłysło na twarzy Piotra, kobieta, która była odźwierną, skierowała na niego badawcze spojrzenie. Zauważyła, że wszedł z Janem i dostrzegła na jego twarzy wyraz przygnębienia,

¹¹ Mt 26,64; Mk 14,62

więc pomyślała, że mógłby być uczniem Jezusa. Była jedną ze służących domu Kajfasza i z ciekawości chciała to wiedzieć. Rzekła do Piotra: „Czy i ty nie jesteś [jednym] z uczniów tego Człowieka?”¹². Piotr był zaskoczony i zdezorientowany; wzrok całej grupy od razu utkwiał na nim. Udawał, że jej nie rozumie; jednak ona była uporczywa i mówiła tym wokół siebie, że ten człowiek był z Jezusem. Piotr poczuł się zmuszony, aby odpowiedzieć i powiedział ze zdenerwowaniem: „Kobieto, nie znam Go”¹³. To było pierwsze wyparcie się i natychmiast zapiał kogut. Ach, Piotrze, tak szybko zawstydziłeś się swego Mistrza! Tak szybko zaparłeś się swego Pana!

Uczeń Jan, wchodząc na dziedziniec sądu, nie próbował ukryć faktu, że jest naśladowcą Jezusa. Nie zadawał się z okrutnym towarzystwem, które urągało jego Mistrzowi. Nie był wypytywany, gdyż nie przybrał fałszywego oblicza, a przez to nie naraził się na podejrzenia. Szukał odosobnionego zakątka, bezpiecznego od uwagi motłochu, ale tak blisko Jezusa, jak to było dla niego możliwe. Tutaj mógł widzieć i słyszeć wszystko, co miało miejsce na rozprawie jego Pana.

Piotr nie zamierzał, aby jego prawdziwe oblicze zostało poznane. Przybierając obojętną postawę, umieścił siebie na terenie wroga i stał się łatwym łupem dla pokusy. Gdyby został powołany do walki za swego Mistrza, byłby odważnym żołnierzem; jednak gdy wskazał na niego palec pogardy, okazał się tchórzem. Wielu, którzy nie cofają się przed aktywną walką dla swego Pana, są wskutek kpin doprowadzeni do zaparcia się swej wiary. Poprzez obcowanie z tymi, których powinni unikać, umieszczają siebie na drodze pokusy. Zapraszają wroga, by ich kusił i są doprowadzeni do mówienia i robienia tego, czego w innych okolicznościach nigdy nie byliby winni. Uczeń Chrystusa, który w naszych czasach ukrywa swą wiarę z obawy przed cierpieniem lub urąganiem, wypiera się swego Pana tak dosłownie, jak Piotr na dziedzińcu sądu.

Piotr próbował nie okazywać żadnego zainteresowania rozprawą swego Mistrza, jednak jego serce ścisnął smutek, gdy słyszał okrutne szyderstwa i widział znęcanie się, które On znosił. Co więcej, był zaskoczony i zły, że Jezus upokarza Siebie i Swych naśladowców poddaniem się takiemu traktowaniu. Aby ukryć swe prawdziwe uczucia, próbował połączyć się z prześladowcami Jezusa w ich nieodpowiednich żartach. Jednak jego wygląd był nienaturalny. Grał kłamstwo i choć starał się mówić beztrzesko, nie mógł powstrzymać ekspresji oburzenia spowodowanego znęcaniem się nad jego Mistrzem.

¹² J 18,17 ¹³ Łk 22,57

Po raz drugi zwrócono na niego uwagę i znów został oskarżony o bycie naśladowcą Jezusa. Teraz oświadczył pod przysięgą: „Nie znam tego Człowieka”¹⁴. Dano mu jeszcze jedną sposobność. Minęła godzina, gdy jeden ze sług najwyższego kapłana, bliski krewny człowieka, któremu Piotr odciął ucho, zapytał go: „Czyż nie ciebie widziałem z Nim w ogrodzie?”¹⁵. „Na pewno jesteś [jednym] z nich, bo jesteś Galilejczykiem i twoja mowa jest podobna”¹⁶. Na to Piotr wpadł w furję. Uczniowie Jezusa byli zauważani z powodu czystości swego języka, toteż aby w pełni zwieść pytających i uzasadnić swą przybraną postać, Piotr teraz wyparł się swego Mistrza przeklinaniem i przysięganiem. Znowu zapiał kogut. Piotr usłyszał go wtedy i przypomniał sobie słowa Jezusa: „Zanim kogut dwa razy zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz” (Mk 14,30).

Gdy ponizające przysięgi dopiero co wyszły z ust Piotra, a przenikliwe pianie koguta ciągle jeszcze brzmiało w jego uszach, Zbawiciel odwrócił się od zachmurzonych sędziów i spojrział prosto na Swego biednego ucznia. W tej samej chwili wzrok Piotra został ściągnięty na jego Mistrza. Na tym łagodnym obliczu odczytał on głębokie współczucie i smutek, lecz nie było tam gniewu.

Widok tego bladego, cierpiącego oblicza, tych drżących ust, tego spojrzenia współczucia i przebaczenia przebiło jego serce jak strzała. Przebudziło się sumienie. Ożywiła się pamięć. Piotr przywiódł na myśl złożoną przez siebie kilka godzin wcześniej obietnicę, że pójdzie ze swym Panem do więzienia i na śmierć¹⁷. Przypomniał sobie swój smutek, gdy Zbawiciel powiedział mu w sali na piętrze, że tej samej nocy trzykrotnie wyprze się swego Pana¹⁸. Piotr właśnie oświadczył, że nie zna Jezusa, ale teraz z gorzkim żalem zdał sobie sprawę, jak dobrze znał go Pan i jak precyzyjnie czytał jego serce — ową fałszywość, o której nie wiedział nawet on sam.

Napłynęła na niego fala wspomnień. Czułe miłosierdzie Zbawiciela, Jego życzliwość i cierpliwość, Jego łagodność i wyrozumiałość wobec błędzących uczniów — wszystko zostało przywołane na pamięć. Przypomniał sobie ostrzeżenie: „Szymonie, oto Szatan domagał się, aby was przesiał jak pszenicę. Lecz Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,31.32). Z przerażeniem zastanawiał się nad własną niewdzięcznością, fałszywością i wiarołomnością. Jeszcze raz spojrział na swego Mistrza i ujrzał profanującą rękę, uniesioną, by Go uderzyć w twarz. Nie mogąc dłużej wytrzymać tej sceny, ze złamanym sercem wybiegł z dziedzińca.

¹⁴ Mt 26,72 ¹⁵ J 18,26 ¹⁶ Mk 14,70 ¹⁷ Łk 22,33 ¹⁸ Łk 22,61

Pośpieszył naprzód w osamotnieniu i ciemności, nie wiedząc ani nie dbając o to, dokąd. Wreszcie znalazł się w Getsemane. Scena sprzed kilku godzin ożyła w jego umyśle. Pojawiła się przed nim cierpiąca twarz jego Pana, poplamiona krwawym potem i spowita bólem. Z gorzkim wyrzutem sumienia przypomniał sobie, że Jezus płakał i znosił udrękę w modlitwie samotnie, podczas gdy ci, którzy powinni byli zjednoczyć się z Nim w tej godzinie próby, spali. Przypomniał sobie Jego uroczyste polecenie: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41). Znowu był świadkiem sceny na dziedzińcu sądu. Wiedza o tym, że dodał najcięższe brzemię do upokorzenia i smutku Zbawiciela, była torturą dla jego krwawiącego serca. Na tym miejscu, gdzie Jezus w udręce wylał Swą duszę przed Ojcem, Piotr upadł na twarz i pragnął, aby mógł umrzeć.

To właśnie spaniem Piotr przygotował drogę dla swego wielkiego grzechu, gdy przecież Jezus kazał mu czuwać i modlić się. Przez spanie w tej krytycznej godzinie wszyscy uczniowie ponieśli wielką stratę. Chrystus wiedział o ognistej próbie, przez którą mieli przejść. Wiedział, jak Szatan będzie działać, by sparaliżować ich zmysły, aby mogli być niegotowi na próbę. To dlatego dał im ostrzeżenie. Gdyby te godziny w ogrodzie były spędzone na czuwaniu i modlitwie, Piotr nie zostałby zdany na swą własną nikłą siłę. Nie wyparłby się swego Pana. Gdyby uczniowie czuwali z Chrystusem w Jego udręce, byłiby przygotowani do ujrzenia Jego cierpienia na krzyżu. W pewnym stopniu zrozumieliby naturę Jego przemożnej męki. Byliby w stanie przypomnieć sobie Jego słowa, które przepowiadały cierpienia, śmierć i zmartwychwstanie. Pośród mroku najtrudniejszej godziny jakieś promienie nadziei rozjaśniłyby ciemność i podtrzymały ich wiarę.

Gdy tylko nastał dzień, Sanhedryn ponownie się zebrał i Jezus został jeszcze raz przyprowadzony na salę narad. Oświadczył, że jest Synem Bożym, a oni skonstruowali z Jego słów oskarżenie przeciwko Niemu. Jednak nie mogli Go z tego powodu skazać, gdyż na nocnym posiedzeniu wielu z nich było nieobecnych i nie usłyszało Jego słów. Wiedzieli też, że rzymski trybunał nie znalazłby w nich nic godnego śmierci. Gdyby jednak wszyscy mogli usłyszeć te słowa powtórzone z Jego własnych ust, ich cel mógłby zostać osiągnięty. Jego roszczenia do mesjaństwa mogliby skonstruować jako wywrotowe roszczenie polityczne.

„Jeśli Ty jesteś Chrystusem, powiedz nam” — rzekli¹⁹. Chrystus jednak pozostał milczący. Wciąż zasypywali Go pytaniami. Ostatecz-

¹⁹ Łk 22,67

nie w tonie smutnego patosu odpowiedział: „Jeśli wam powiem, nie uwierzycie. A jeśli też zapytam, nie odpowiecie Mi ani Mnie nie wypuścicie”²⁰. Jednak aby mogli być pozostawieni bez usprawiedliwienia, dodał uroczystą przestrożę: „Odtąd Syn Człowieczy będzie siedział po prawicy mocy Boga”²¹.

„Więc Ty jesteś Synem Bożym?” — zapytali jednym głosem. Rzekł im: „Wy mówicie, że Ja jestem”²². Wykrzyknęli więc: „Czyż jeszcze potrzebujemy świadectwa? Sami przecież słyszeliśmy z Jego ust”²³.

I tak na mocy trzeciego wyroku potępienia władz żydowskich Jezus miał umrzeć. Wszystkim, co teraz było potrzebne — myśleli — to ratyfikowanie tego wyroku przez Rzymian i oddanie Go w ich ręce.

Wtedy nastąpiła trzecia scena znęcania się i szyderstw, nawet gorsza od tego, co zostało zadane przez ciemny motłoch. Miało to miejsce w obecności kapłanów i przełożonych oraz za ich przyzwoleniem. Wszelki wyraz współczucia bądź człowieczeństwa opuścił ich serca. O ile ich argumenty były słabe i nie zdołały uciszyć Jego głosu, mieli inną broń, taką, jakiej w każdym wieku używano do uciszania heretyków — cierpienie, przemoc i śmierć.

Gdy ogłoszony został wyrok potępienia Jezusa przez sędziów, ludźmi zawładnęła szatańska furia. Ryk głosów był jak ryk dzikich bestii. Tłum ruszył w kierunku Jezusa, wołając: Jest winny, zabić Go! Gdyby nie rzymscy żołnierze, Jezus nie dożyłby przybicia do krzyża kalwaryjskiego. Gdyby nie interweniowała rzymska władza i przy użyciu broni nie powstrzymała przemocy motłochu, zostałyby rozerwany na kawałki przed Swymi sędziami.

Poganie byli rozszłoszczeni brutalnym traktowaniem Tego, przeciwko któremu nic nie zostało udowodnione. Rzymscy oficerowie oświadczyli, że Żydzi naruszyli rzymską władzę przez wydanie wyroku na Jezusa i że było to nawet sprzeczne z prawem żydowskim, aby skazać człowieka na śmierć na podstawie jego własnego świadectwa. Ta interwencja przyniosła chwilowy zastój w postępowaniu, jednak żydowscy przywódcy byli obojętni na współczucie i wstyd.

Kapłani i przełożeni zapomnieli o godności swego urzędu i znieważali Syna Bożego nieprzyzwoitymi epitetami. Szydzili z Niego z powodu Jego pochodzenia. Powiedzieli, że Jego zarozumiałość w ogłoszeniu Siebie Mesjaszem sprawiła, iż zasłużył na najbardziej haniebną śmierć. Najbardziej rozpustni ludzie brali udział w haniebnym znęcaniu się nad Zbawicielem. Rzucono Mu na głowę starą

²⁰ Łk 22,67,68 ²¹ Łk 22,69 ²² Łk 22,70 ²³ Łk 22,71

szatę, a Jego prześladowcy uderzyli Go w twarz, mówiąc: „Prorokuj nam, Chrystusie: Kto Cię uderzył?”²⁴. Gdy zdjęto szatę, pewien nędzny nikczemnik splunął Mu w twarz.

Aniołowie Boży wiernie zapisywali każde obelżywe spojrzenie, słowo i czyn przeciwko swemu umiłowanemu Dowódcy. Pewnego dnia ci podli ludzie, którzy wyśmiewali i pluli na spokojne, blade oblicze Chrystusa, będą patrzeć na nie w jego chwale, lśniące jaśniej niż słońce.

²⁴ Mt 26,68

76 | Judasz

Historia Judasza przedstawia smutne zakończenie życia, które mogłoby zostać uhonorowane przez Boga. Gdyby Judasz zmarł przed ostatnią podróżą do Jerozolimy, byłby poczytany za człowieka godnego miejsca wśród dwunastu, i to takiego, którego bardzo by brakowało. Odraza, która podążała za nim przez całe stulecia, nie istniałaby bez atrybutów ujawnionych u schyłku jego historii. Miało to jednak swój cel, aby jego charakter został odkryty przed światem. Miało to być przestrogą dla wszystkich, którzy, tak jak on zdradzą święte powiernictwo.

Na krótko przed Paschą Judasz odnowił swą umowę z kapłanami, że wyda Jezusa w ich ręce. Ustalono wtedy, że Zbawiciel zostanie pojmany na jednym z miejsc, gdzie oddawał się rozmyśleniom i modlitwie. Od czasu uczyty w domu Szymona, Judasz miał sposobność do zastanowienia się nad czynem, który zobowiązał się wykonać, jednak jego zamiar nie uległ zmianie¹. Za trzydzieści srebrników² — cenę niewolnika — sprzedał Pana chwały na hańbę i śmierć.

Judasz miał z natury silne zamiłowanie do pieniędzy, ale nie zawsze był na tyle skorumpowany, aby dokonać takiego czynu jak ten. Pielęgnował złego ducha chciwości, aż stał się on dominującym motywem jego życia. Umiłowanie mamony przewyższyło jego miłość do Chrystusa. Stając się niewolnikiem jednej wady, oddał się Szatanowi, aby zostać wpędzonym we wszelką miarę grzechu.

Judasz dołączył do uczniów, gdy za Chrystusem podążały tłumy. Nauczanie Zbawiciela poruszyło ich serca, gdy wsłuchiwali się w Jego słowa, wypowiedane w synagodze, na brzegu jeziora czy też na górze. Judasz widział chorych, chromych i niewidomych jak schodzą się do Jezusa z miast i miasteczek. Widział umierających złożonych

¹ Wydarzenie opisane w 62. rozdziale. Judasz „postanowił się zemścić. Z wieczerzy udał się bezpośrednio do pałacu najwyższego kapłana, gdzie znalazł zebraną radę i zaoferował, że zdradzi Jezusa w ich ręce”. ² Mt 26,15

u Jego stóp. Był świadkiem potężnych dzieł Zbawiciela w uzdrawianiu chorych, wypędzaniu demonów i wskrzeszaniu umarłych. Odczuwał na sobie dowody mocy Chrystusa. Uznał naukę Chrystusa za przewyższającą wszystko, co kiedykolwiek słyszał. Miłował Wielkiego Nauczyciela i pragnął być z Nim. Odczuwał pragnienie bycia przemienionym w charakterze i życiu, i miał nadzieję doświadczyć tego poprzez połączenie się z Jezusem. Zbawiciel nie odepchnął Judasza. Dał mu miejsce wśród dwunastu. Powierzył mu pracę ewangelisty. Uposażył go w moc uzdrawiania chorych i wypędzania demonów. Jednak Judasz nie doszedł do punktu całkowitego poddania się Chrystusowi. Nie porzucił swych doczesnych ambicji ani miłości do pieniędzy. Choć przyjął stanowisko sługi Chrystusa, nie poddał się boskiemu kształtowaniu. Uważał, że może zachować swój własny osąd i opinie, a także pielęgnował skłonność do krytykowania i oskarżania.

Judasz był bardzo ceniony przez uczniów i miał na nich wielki wpływ. Sam miał wysokie mniemanie o własnych kwalifikacjach i postrzegał swych braci jako znacznie gorszych od siebie w kwestii oceny i zdolności. Uważał, że nie dostrzegają swych szans i nie wykorzystują okoliczności. Zbór nigdy nie będzie mógł prosperować z takimi krótkowzrocznymi ludźmi jako przywódcami. Piotr był impulsywny, poruszał się bez zastanowienia. Jan, gromadzący skarby prawd, które wychodziły z ust Chrystusa, był postrzegany przez Judasza jako marny ekonomista. Mateusz, którego kształcenie nauczyło dokładności we wszystkim, był bardzo drobiazgowy w odniesieniu do uczciwości i zawsze rozważał słowa Chrystusa, stając się nimi tak pochłonięty, że — w opinii Judasza — nie można było mu ufać w kwestii prowadzenia poważniejszych i dalekosiężnych przedsięwzięć. Tak Judasz podsumował wszystkich uczniów i pochlebiał sobie, że zbór byłby wielokrotnie wprowadzany w zakłopotanie i zażenowanie, gdyby nie jego zdolności jako zarządcy. Judasz uważał się za tego zdolnego, którego nie da się prześcignąć. We własnej ocenie był chlubą dla sprawy i tak też zawsze się przedstawiał.

Judasz był zaślepiiony na własną słabość charakteru, toteż Chrystus umieścił go tam, gdzie miałby możliwość, aby to dostrzec i skorygować. Jako skarbnik uczniów był powołany do zaopatrywania potrzeb tej małej grupy, a także do zaspokajania potrzeb ubogich. Kiedy w sali paschalnej Jezus powiedział do niego: „Co [masz] robić, rób szybko” (J 13,27), uczniowie myśleli, że kazał mu kupić to, co było potrzebne na ucztę, albo dać coś ubogim. Służąc innym, Judasz mógł

rozwinąć ducha bezinteresowności. Tymczasem słuchając codziennie nauk Chrystusa i będąc świadkiem Jego niesamolubnego życia, Judasz pobłażał swemu chciwemu usposobieniu. Niewielkie sumy, które trafiały w jego ręce, były nieustanną pokusą. Często, gdy wyświadczył Chrystusowi małą przysługę lub poświęcił czas na cele religijne, płacił sobie z tego skromnego funduszu. W jego własnym spojrzeniu te preteksty usprawiedliwiały jego postępowanie, ale w oczach Boga był złodziejem.

Często powtarzane przez Chrystusa stwierdzenie, że Jego królestwo nie jest z tego świata, gorszyło Judasza. Wyzaczył on pewną linię, na której spodziewał się, że Chrystus będzie działał. Zaplanował, że Jan Zanurzyciel powinien być uwolniony z więzienia. I oto Jan został oddany na ścięcie. A Jezus, zamiast domagać się Swego królewskiego tytułu i pomścić śmierć Jana, wycofał się wraz z uczniami na prowincję. Judasz chciał bardziej agresywnej walki. Uważał, że gdyby Jezus nie powstrzymywał uczniów przed realizacją ich planów, dzieło miałoby większy sukces. Zauważył rosnącą wrogość przywódców żydowskich, i gdy domagali się od Chrystusa znaku z nieba, widział ich wyzwanie bez odzewu. Jego serce było otwarte na niewiarę, więc wróg dostarczył myśli podające w wątpliwość i wyrażające bunt. Dlaczego Jezus tak bardzo skupiał się na tym, co zniechęca? Dlaczego zapowiedział próby oraz prześladowania zarówno Siebie, jak i Swych uczniów? Perspektywa posiadania wysokiego stanowiska w nowym królestwie doprowadziła Judasza do opowiedzenia się za sprawą Chrystusa. Czy jego nadzieje miały być zawiedzione? Judasz nie rozstrzygnął, że Jezus nie jest Synem Bożym; jednak stawiał to pod znakiem zapytania i starał się znaleźć jakieś wyjaśnienie dla Jego potężnych dzieł.

Nie zważając na nauczanie Zbawiciela, Judasz stale propagował pogląd, że Chrystus będzie panował jako król w Jerozolimie. Podczas nakarmienia pięć tysięcy próbował to zrealizować. Przy tej sposobności Judasz pomagał w rozdawaniu pokarmu głodnemu tłumowi. Miał okazję dostrzec korzyść, jaką była dla niego możliwość dzielenia się z innymi. Czuł satysfakcję, która zawsze przychodzi w służbie Bogu. Pomagał przynosić chorych i cierpiących spośród tłumu do Chrystusa. Widział, jaka ulga, jaka radość i wesele wstępują do ludzkich serc dzięki uzdrawiającej mocy Odnowiciela. Mógł zrozumieć metody Chrystusa. Jednak został zaślepiony własnymi egoistycznymi pragnieniami. Judasz był pierwszym, który wykorzystał entuzjazm wywołany cudem [rozmnożenia] chleba. To właśnie

on postawił na nogi plan, aby siłą pochwycić Chrystusa i uczynić Go królem. Miał wielkie nadzieje. Jego rozczarowanie było gorzkie.

Przełomowym punktem w historii Judasza była przemowa Chrystusa w synagodze o chlebie żywota³. Usłyszał słowa: „Jeśli nie będziecie jeść ciała Syna Człowieczego i pić Jego krwi, nie będziecie mieć życia w sobie” (J 6,53). Dostrzegł, że Chrystus oferuje dobro duchowe, a nie doczesne. Uważał się za dalekowzrocznego i sądził, że jest w stanie dostrzec, iż Jezus nie dostąpi żadnego zaszczytu ani nie będzie mógł udzielić wysokich stanowisk Swym naśladowcom. Postanowił wiązać się z Chrystusem tylko na tyle, by móc się od niego oddalić. Chciał obserwować. I obserwował.

Od tego czasu wyrażał wątpliwości, które dezorientowały uczniów. Wprowadzał kontrowersje i mylące opinie, powtarzając argumenty przytaczane przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy przeciwko twierdzeniom Chrystusa. Judasz interpretował wszystkie małe i duże kłopoty i utrapienia, trudności i pozorne przeszkody w postępie ewangelii jako dowody przeciwko jej prawdziwości. Przytaczał teksty Pisma Świętego, które nie miały żadnego związku z prawdami przedstawionymi przez Chrystusa. Teksty te, wyrwane z ich kontekstu, wprawiały uczniów w zakłopotanie i pogłębiały zniechęcenie, które stale ich przygniatało. Jednakże wszystko było czynione przez Judasza tak, aby sprawiało wrażenie, że jest sumienny. I podczas gdy uczniowie szukali dowodów na potwierdzenie słów Wielkiego Nauczyciela, Judasz prawie niezauważalnie prowadził ich na inną drogę. Tym sposobem w bardzo religijny i na pozór mądry sposób przedstawiał sprawy w świetle odmiennym od tego, w którym przekazał je Jezus, przypisując ponadto Jego słowom znaczenie, którego On im nie nadał. Jego sugestie stale podsycaly wyniosłe pragnienie doczesnego uprzywilejowania, tym samym odwracając uczniów od ważnych spraw, które powinni byli rozpatrywać. Niezgoda co do tego, który z nich ma być największy została w zasadzie wywołana przez Judasza.

Kiedy Jezus przedstawił bogatemu młodemu dostojnikowi warunek uczniostwa, Judasz był niezadowolony. Uważał, że popełniony został błąd. Gdyby tacy ludzie jak ten dostojnik mogli być połączeni z wierzącymi, to pomogliby utrzymać sprawę Chrystusa. Gdyby tylko Judasz został przyjęty jako doradca — sam pomyślał — to mógłby podsunąć wiele planów dla dobra małego zboru. Jego zasady i metody różniłyby się nieco od zasad i metod Chrystusowych, ale w tych sprawach uważał się za mądrzejszego od Chrystusa.

³ Opis w 41. rozdziale.

We wszystkim, co Chrystus mówił Swym uczniom, było coś, z czym Judasz w sercu się nie zgadzał. Pod jego wpływem kwas niezadowolenia szybko wykonywał swe dzieło. Uczniowie nie widzieli w tym wszystkim faktycznej ingerencji, ale Jezus dostrzegł, że Szatan przekazywał Judaszowi swe atrybuty i tym sposobem otwierał kanał, przez który można było wpływać na innych uczniów. Na rok przed zdradą Chrystus oznajmił: „Czy Ja nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem” (J 6,70).

Mimo to Judasz nie sprzeciwiał się otwarciu ani nie zdawał się kwestionować nauk Zbawiciela. Nie szemrał jawnie aż do czasu uczyty w domu Szymona⁴. Gdy Maria namaściła stopy Zbawiciela, Judasz zmanifestował swe chciwe usposobienie. Na naganę Jezusa jego duch wydawał się przemieniony w gorycz⁵. Zraniona duma i pragnienie odwetu przełamały bariery i zapanowała nad nim tak długo pobłażana chciwość. Takie będzie doświadczenie każdego, kto obstaje przy grzechu. Czynniki deprawacji, którym nie stawia się oporu i które nie są przewyciężone, odpowiadają na pokusy Szatana i dusza jest prowadzona w niewolę jego woli.

Jednak Judasz nie był jeszcze całkowicie zatwardziały. Nawet po tym, jak dwukrotnie zobowiązał się zdradzić Zbawiciela, była możliwość do opamiętania się. Na wieczerzy paschalnej Jezus udowodnił Swą boskość przez ujawnienie zamiaru zdrajcy. Z czułością objął Judasza posługą wykonaną dla uczniów. Jednak ostatni apel miłości pozostał bez odzewu. Wtedy przypadek Judasza został rozstrzygnięty, a stopy, które Jezus umył, skierowały się ku dziełu zdrajcy.

Judasz rozumował, że jeśli Jezus miał być ukrzyżowany, to owo wydarzenie i tak musi nastąpić. Jego własny czyn zdrady Zbawiciela nie zmieniłby wyniku. Gdyby Jezus miał nie umrzeć, zmusiłoby Go to jedynie do tego, by się uwolnił. W każdym przypadku Judasz zyskałby coś przez swą zdradę. Obliczył, że zdradzając swego Pana zrobił dobry interes.

Judasz nie wierzył jednak, że Chrystus pozwoli się aresztować. Zdradzając Go, miał zamiar dać Mu nauczkę. Zamierzał odegrać rolę, która sprawiłaby, że Zbawiciel uważałby odtąd, aby traktować go z należyтым szacunkiem. Judasz jednak nie wiedział, że wydaje Chrystusa na śmierć. Jak często, gdy Zbawiciel nauczał w przypowieściach, uczeni w Piśmie i faryzeusze byli porwani Jego uderzającymi ilustracjami! Jak często wydawali na siebie wyrok! Nieraz, gdy prawda dotarła do ich serc, byli przepelnieni gniewem i brali kamienie, by nimi w Niego rzucić; ale raz za razem udawało Mu się umknąć.

⁴ Opis w 62. rozdziale. ⁵ Dosłownie: „zółć”.

Skoro umknął z tak wielu sideł — pomyślał Judasz — to na pewno teraz nie pozwoli się pojmać.

Judasz postanowił wystawić tę sprawę na próbę. O ile Jezus rzeczywiście jest Mesjaszem, lud, dla którego tak wiele uczynił, zbierze się wokół Niego i ogłosi Go królem. To na zawsze uspokoi wiele umysłów, które teraz nęka niepewność. Judaszowi przypadnie zasługa umieszczenia króla na tronie Dawida. I ten czyn zapewni mu pierwsze miejsce w nowym królestwie, zaraz obok Chrystusa.

Fałszywy uczeń odegrał swą rolę w zdradzie Jezusa. Gdy w ogrodzie powiedział do przywódców motłochu: „Ten, którego pocałuję, to On. Schwytajcie Go” (Mt 26,48), w pełni wierzył, że Chrystus wymknie się z ich rąk. Gdyby więc mieli go obwiniać, mógłby powiedzieć: „Czy nie mówiłem wam, żebyście Go schwytali?”

Judasz widział pojmujących Chrystusa, jak postępują według jego słów i Go wiążą. W zdumieniu zobaczył, że Zbawiciel dał się odprowadzić. Z niepokojem podążał za Nim z ogrodu aż na rozprawę przed żydowskimi przełożonymi. Po każdym ruchu oczekiwał, że zaskoczy On Swych wrogów, ukazując się im jako Syn Boży i obracając wniwecz wszystkie ich zmowy i władzę. Gdy zaś mijała godzina za godziną, a Jezus poddawał się wszelkiemu znęcaniu się nad Nim, zdrajcę ogarnął przerażający lęk, że sprzedał swego Mistrza na śmierć.

Gdy rozprawa zbliżała się do końca, Judasz nie mógł już dłużej znieść tortur swego winnego sumienia. Nagle po dziedzińcu rozległ się ochryply głos, niosący do wszystkich serc dreszcz przerażenia: „On jest niewinny! Oszczędź Go, O Kajfaszu!”

Wysoka postać Judasza była teraz widoczna, jak przeciska się przez zdumiony tłum. Jego oblicze było blade i wynędzniałe, a na czole wystąpiły wielkie krople potu. Pośpiesznie podchodząc do tronu sądowego, rzucił przed najwyższym kapłanem srebrniki, które były ceną za zdradę jego Pana. Chwyając porywczo szatę Kajfasza, błagał go o uwolnienie Jezusa, oznajmiając, że nie uczynił nic godnego śmierci. Kajfasz gniewnie go odtrącił, ale był zmieszany i nie wiedział, co powiedzieć. Ujawniona została perfidia kapłanów. Było oczywiste, że przekupili ucznia, aby ten zdradził swego Mistrza.

„Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną” — zawołał znów Judasz. A najwyższy kapłan, odzyskując swe opanowanie, odpowiedział z pogardą: „Cóż nam do tego? To twoja sprawa” (Mt 27,4). Kapłani byli skłonni uczynić Judasza swym narzędziem, ale mieli w pogardzie jego nikczemność. Gdy zwrócił się do nich z wyznaniem, odtrącili go.

Judasz rzucił się teraz do stóp Jezusa, uznając Go za Syna Bożego i błagając, aby się uwolnił. Zbawiciel nie czynił wyrzutów Swemu zdrajcy. Wiedział, że Judasz nie okazał żalu; jego wyznanie zostało wymuszone na jego winnej duszy przez straszliwe poczucie potępienia i oczekiwanie na wyrok, jednak nie czuł on głębokiego, rozdzierającego serce żalu, że zdradził nienagannego Syna Bożego i zaparł się Świętego Izraela⁶. Mimo to Jezus nie wypowiedział żadnego słowa potępienia. Spojrzał litościwie na Judasza i powiedział: „Dla tej godziny przyszedłem na świat”.

Pomruk zaskoczenia przebiegł przez zgromadzenie. Ze zdumieniem patrzyli oni na wyrozumiałość Chrystusa wobec Swego zdrajcy. Jeszcze raz ogarnęło ich przeświadczenie, że ten Człowiek jest kimś więcej niż śmiertelnikiem. Jednak jeśli jest Synem Bożym — pytali — to dlaczego nie uwolnił się z więzów i nie zatriumfował nad Swymi oskarżycielami?

Judasz dostrzegł, że jego błagania są daremne i wybiegł z dziedzińca, wykrzykując: „Za późno! Za późno!”. Czuł, że nie jest w stanie przeżyć ujrzenia ukrzyżowanego Jezusa, więc z rozpaczy wyszedł i się powiesił.

Później tego samego dnia na drodze z dziedzińca Piłata na Kalwarię nastąpiła przerwa w okrzykach i drwinach bezbożnego tłumu, który prowadził Jezusa na miejsce ukrzyżowania. Gdy mijali pewne ustronne miejsce, zobaczyli u stóp martwego drzewa ciało Judasza. To był najbardziej odrażający widok. Jego ciężar zerwał sznur, którym powiesił się na drzewie. Przy upadku jego ciało zostało strasznie zmasakrowane i teraz pożerały je psy. Jego pozostałości bezzwłocznie pogrzebano poza zasięgiem widoku; wśród tłumu było mniej kpin, a liczne blade twarze zdradzały wewnętrzne myśli. Odpląta zdawała się już nawiedzać tych, którzy byli winni krwi Jezusa.

⁶ Imię Zbawiciela wymienione 34 razy w księgach Starego Testamentu, a najczęściej przez proroka Izajasza.

Na dziedzińcu sądu

Piłata

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 27,2.11-31; Marka 15,1-20; Łukasza 23,1-25 oraz Jana 18,28-40; 19,1-16.

Chrystus stoi związany jako więzień na dziedzińcu sądu Piłata, rzymskiego namiestnika. Wokół Niego stoi straż żołnierzy, a dziedziniec szybko zapełnia się widzami. Bezpośrednio przed wejściem znajdują się sędziowie Sanhedrynu, kapłani, przełożeni, starsi i młodoch.

Po skazaniu Jezusa rada Sanhedrynu przysłała do Piłata, aby wyrok został zatwierdzony i wykonany. Jednak ci żydowscy urzędnicy nie chcieli wejść na rzymski dziedziniec sądu. Zgodnie z ich prawem ceremonialnym zostaliby przez to skalani, i tym samym pozbawieni możliwości uczestniczenia w święcie Paschy. W swej ślepcocie nie dostrzegali, że mordercza nienawiść skalala ich serca. Nie dostrzegali, że Chrystus jest prawdziwym barankiem paschalnym i że skoro Go odrzucili, owo wielkie święto straciło dla nich swe znaczenie.

Gdy Zbawiciel został wprowadzony na dziedziniec sądu, Piłat spojrział na Niego nieprzyjaznym wzrokiem. Rzymski namiestnik został pośpiesznie wezwany ze swej komnaty i postanowił wykonać swą pracę tak szybko, jak to możliwe. Był gotowy potraktować więźnia z sędziowską surowością. Przyjmując najsurowszy wyraz twarzy, odwrócił się, by zobaczyć, co to za człowiek, którego musi przesłuchać, że został wezwany ze swego odpoczynku o tak wczesnej godzinie. Wiedział, że musi to być ktoś, kogo władze żydowskie chcą w pośpiechu przesłuchać i ukarać.

Piłat spojrział na ludzi, którzy mieli nadzór nad Jezusem, a następnie jego spojrzenie badawczo spoczęło na Jezusie. Miał do czynienia

z wszelkiego rodzaju przestępcami, ale nigdy wcześniej nie postawiono przed nim człowieka noszącego znamiona takiej dobroci i szlachetności. Na Jego obliczu nie dostrzegł żadnej oznaki winy, żadnego wyrazu strachu, zuchwałości czy buntowniczości. Widział człowieka o spokojnej i dostojnej postawie, którego oblicze nie miało znamion przestępcy, ale niebiański podpis.

Wygląd Chrystusa wywarł na Piłacie korzystne wrażenie. Obudziła się jego lepsza natura. Słyszał już o Jezusie i Jego dziełach. Jego żona opowiadała mu co nieco o cudownych uczynkach dokonanych przez galilejskiego proroka, który leczył chorych i wskrzeszał umarłych. Teraz odżyło to jak sen w umyśle Piłata. Przypomniawszy sobie pogłoski, które usłyszał z kilku źródeł. Postanowił zażądać od Żydów przedstawienia ich oskarżeń wobec więźnia.

„Kim jest ten Człowiek i dlaczego Go przyprowadziliście?” — rzekł. „Jaką skargę wnosicie przeciwko Niemu?” Żydzi zostali zdezorientowani. Wiedząc, że nie są w stanie uzasadnić swych zarzutów przeciwko Chrystusowi, nie chcieli publicznego dochodzenia. Odpowiedzieli, że jest On zwodzicielem zwanym Jezusem z Nazaretu.

Piłat znów zapytał: „Jaką skargę wnosicie przeciwko temu Człowiekowi?”¹. Kapłani nie odpowiedzieli na jego pytanie, ale w słowach, które pokazywały ich irytację, powiedzieli: „Gdyby On nie był złoczyńcą, nie wydalibyśmy Go tobie”². Skoro ci, którzy tworzą Sanhedryn, pierwsi mężowie narodu, przyprowadzają do ciebie człowieka, którego uznają za godnego śmierci, to czy trzeba pytać o oskarżenie przeciwko niemu? Spodziewali się wyrzucić na Piłacie wrażenie swego znaczenia i w ten sposób skłonić go do przychylenia się do ich prośby bez przechodzenia przez wiele postępowania przygotowawczych. Byli żądni uzyskania ratyfikacji wyroku; wiedzieli bowiem, że lud, który był świadkiem cudownych dzieł Chrystusa, mógłby opowiedzieć historię zupełnie inną od tej zmyślonej, którą sami teraz odtwarzali.

Kapłani uważali, że ze słabym i niezdecydowanym Piłatem uda im się bez kłopotów zrealizować swe plany. Już wcześniej podpisywał pośpiesznie nakazy wykonania wyroku, skazujące na śmierć ludzi, o których wiedzieli, że nie są jej godni. W jego ocenie życie więźnia miało niewielką wartość; to, czy był niewinny, czy winny, nie miało żadnego szczególnego znaczenia. Kapłani mieli nadzieję, że Piłat wymierzy teraz Jezusowi karę śmierci bez przesłuchania. Zabiegali o to jako o przysługę z okazji ich wielkiego święta narodowego.

¹ J 18,29 ² J 18,30

Jednak w więzniu było coś, co powstrzymało Piłata przed tym. Nie odważył się tego zrobić. Odczytał zamiary kapłanów. Przypominał sobie, jak niewiele wcześniej Jezus wskrzesił Łazarza, człowieka, który był martwy przez cztery dni; więc przed podpisaniem wyroku skazującego postanowił dowiedzieć się, jakie są zarzuty przeciwko Niemu i czy można je udowodnić.

„Skoro wasz wyrok wystarcza” — powiedział — „to po co przyprowadzacie więźnia do mnie?”. „Wy Go weźcie i osądźcie według waszego prawa”³. Będąc pod takim naciskiem, kapłani powiedzieli, że już wydali na Niego wyrok, ale aby ich potępienie było ważne muszą mieć wyrok Piłata. „Jaki jest wasz wyrok?” — zapytał Piłat. „Wyrok śmierci” — odpowiedzieli — ale „nam nie wolno nikogo zabijać”⁴. Poprosili Piłata, aby przyjął ich słowo co do winy Chrystusa i nadał mocy ich wyrokowi. Oni by wzięli na siebie odpowiedzialność za skutek.

Piłat nie był sprawiedliwym ani sumiennym sędzią; jednak mimo, że był słaby pod względem moralnym, odmówił przychylenia się do tej prośby. Nie chciał potępić Jezusa, aż nie zostanie postawiony przeciwko Niemu zarzut.

Kapłani byli w rozterce. Dostrzegli, że muszą utrzymać swą obłudę w największym zatajeniu. Nie mogą pozwolić, aby wydało się, że Chrystus został aresztowany z powodów religijnych. Gdyby to zostało wysunięte jako powód, ich postępowanie nie miałoby żadnej wagi dla Piłata. Muszą stworzyć pozory, że Jezus działał przeciwko powszechnemu prawu; wtedy mógłby zostać ukarany jako przestępca polityczny. Wśród Żydów stale dochodziło do zamieszek i powstań przeciwko rzymskim rządóm. Rzymianie bardzo surowo rozprawiali się z tymi rewoltami i stale czuwali, by tłumić wszystko, co mogłoby doprowadzić do ich wybuchu.

Zaledwie kilka dni wcześniej faryzeusze próbowali usidlić Chrystusa pytaniem: „Czy wolno nam płacić podatek cesarzowi?”. Ale Chrystus obnażył ich obłudę. Rzymianie, którzy byli obecni, widzieli całkowitą porażkę spiskujących i ich zmieszanie spowodowane Jego odpowiedzią: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”⁵.

Teraz kapłani chcieli, aby wyglądało na to, że przy tamtej sposobności Chrystus nauczał właśnie tego, na co sami mieli nadzieję, że będzie uczył. W swej skrajności wezwali na pomoc fałszywych świadków „i zaczęli Go oskarżać, mówiąc: Zastaliśmy tego człowieka, jak odwracał naród i zakazywał płacić podatki cesarzowi, mówiąc, że On

³ J 18,31 ⁴ J 18,31 ⁵ Łk 20,22.25

jest Chrystusem, Królem”⁶. Trzy oskarżenia, każde bez podstaw. Kapłani wiedzieli o tym, ale byli gotowi popełnić krzywoprzysięstwo, aby tylko osiągnąć swój cel.

Piłat przejrzał ich zamiar. Nie wierzył, że więzień spiskował przeciwko rządowi. Jego cichy i pokorny wygląd był zupełnie niezgodny z oskarżeniem. Piłat był przeświadczony, że uknuto przebiegły spisek, by zgładzić niewinnego człowieka, który stał na przeszkodzie żydowskim dygnitarzom. Zwracając się do Jezusa, zapytał: „Czy Ty jesteś królem Żydów?”. Zbawiciel odpowiedział: „Ty [sam to] mówisz”⁷. A gdy mówił, Jego oblicze zajaśniało, jak gdyby świecił na nie promień słońca.

Kiedy Kajfasz i ci, którzy byli z nim, usłyszeli Jego odpowiedź, wezwali Piłata na świadka, że Jezus przyznał się do przestępstwa, o które został oskarżony. Kapłani, uczeni w Piśmie i przełożeni z głośnym krzykiem domagali się skazania Go na śmierć. Okrzyki te zostały podjęte przez motłoch, toteż wrzawa była ogłuszająca. Piłat był zdezorientowany. Widząc, że Jezus nie odpowiada Swym oskarżycielom, rzekł do Niego: „Nic nie odpowiadasz? Zobacz, jak wiele zeznają przeciwko Tobie. Jezus jednak nic nie odpowiedział”⁸.

Stojąc za Piłatem, na widoku wszystkich na sądzie, Chrystus słyszał obelgi, ale na te wszystkie fałszywe zarzuty przeciwko Niemu nie odpowiedział ani słowem. Cała Jego postawa dawała dowód świadomej niewinności. Stał nieporuszony wściekłością fał, które uderzały wokół Niego. Było to tak, jakby duże spiętrzone fale gniewu, wznoszące się coraz to wyżej, jak fale wzburzonego oceanu, rozbijały się wokół Niego, ale Go nie dotykały. Stał w milczeniu, ale Jego milczenie było wymową. Było to jak światło świecące z wewnętrznego na zewnętrznego człowieka.

Piłat był zdumiony Jego postawą. „Czy ten człowiek lekceważy postępowanie, bo nie zależy Mu na ratowaniu życia?” — pytał sam siebie. Kiedy patrzył na Jezusa, znoszącego zniewagę i szyderstwo, nie odwzajemniając ich, poczuł, że nie może być tak nieprawy i niesprawiedliwy jak krzyczący kapłani. W nadziei na uzyskanie od Niego prawdy i uwolnienie się od wrzawy tłumu Piłat zabrał ze sobą Jezusa na bok i ponownie zapytał: „Czy Ty jesteś królem Żydów?”⁹.

Jezus nie odpowiedział bezpośrednio na to pytanie. Wiedział, że Duch Święty zmagął się z Piłatem i dał mu możliwość przyznania się do swego przeświadczenia. „Czy mówisz to sam od siebie” — zapytał — „czy inni powiedzieli Ci o Mnie?”¹⁰. To znaczy, czy to oskarżenia kapłanów, czy pragnienie otrzymania światła od Chrystusa było

⁶ Łk 23,2 ⁷ Mt 27,11; Mk 15,2; Łk 23,3; J 18,33.34 ⁸ Mk 15,4.5 ⁹ J 18,33 ¹⁰ J 18,34

tym, co skłoniło Piłata do zadania pytania? Piłat rozumiał, co miał na myśli Chrystus, lecz w jego sercu powstała duma. Nie chciał potwierdzić przeświadczenia, które go ponaglało. „Czy ja jestem Żydem?” — rzekł. „Twój naród i naczelni kapłani wydali mi Ciebie. Cóż więc uczyniłeś?”¹¹.

Minęła złota okazja Piłata. Mimo to Jezus nie pozostawił go bez dalszego światła. Chociaż nie odpowiedział bezpośrednio na pytanie Piłata, to jednak jasno określił Swą własną misję. Dał Piłatowi do zrozumienia, że nie ubiega się o ziemski tron.

Rzekł: „Moje królestwo nie jest z tego świata. Gdyby Moje królestwo było z tego świata, to Moi słudzy walczyliby, abym nie został wydany Żydom. Teraz jednak Moje królestwo nie jest stąd. Wtedy Piłat zapytał Go: A więc jesteś królem? Jezus mu odpowiedział: Ty mówisz, że jestem królem. Ja po to się narodziłem i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha Mego głosu”¹².

Chrystus potwierdził, że Jego słowo jest samo w sobie kluczem, który otwiera ową tajemnicę tym, którzy są przygotowani, aby ją przyjąć. Ma ono moc polecenia siebie, i to właśnie jest sekretem rozprzeżerzenia się Jego królestwa prawdy. Pragnął, aby Piłat zrozumiał, że tylko przez przyjęcie i przyswojenie sobie prawdy jego zepsuta natura mogła zostać odtworzona.

Piłat miał pragnienie poznania prawdy. W jego umyśle panował zamęt. Z zapałem wychwycił słowa Zbawiciela, a jego serce zostało poruszone wielkim pragnieniem poznania, czym ona jest naprawdę i jak mógłby ją uzyskać. „Cóż [to] jest prawda?”¹³ — zapytał. Jednak nie czekał na odpowiedź. Wrzawa na zewnątrz przypomniała mu o sprawach tej godziny, gdyż kapłani domagali się natychmiastowego działania. Wychodząc do Żydów, oświadczył dobitnie: „Ja nie znajduję w Nim żadnej winy”¹⁴.

Te słowa pogańskiego sędziego były srogą naganą dla perfidii i fałszu położonych Izraela, którzy oskarżali Zbawiciela. Gdy kapłani i starsi usłyszeli to od Piłata, ich rozczarowanie i wściekłość nie znały granic. Już od dawna spiskowali i czekali na tę sposobność. Gdy dostrzegli perspektywę uwolnienia Jezusa, wydawało się, że są gotowi rozszarpać Go na kawałki. Głośno potępili Piłata i zagrozili mu cenzurą rzymskiego rządu. Oskarżyli go o odmowę potępienia Jezusa, który, jak twierdzili, wystąpił przeciwko cesarzowi.

Słychać było teraz gniewne głosy, stwierdzające, że podburzający wpływ Jezusa jest dobrze znany w całym kraju. Kapłani mówili:

¹¹ J 18,35 ¹² J 18,36.37 ¹³ J 18,38 ¹⁴ J 18,38

„Podburza lud, nauczając po całej Judei, począwszy od Galilei aż do-
tąd”¹⁵.

Na tym etapie Piłat nie myślał o skazaniu Jezusa. Wiedział, że Ży-
dzi oskarżyli Go przez nienawiść i uprzedzenia. Wiedział, co jest jego
obowiązkiem. Sprawiedliwość domagała się, aby Chrystus został na-
tychmiast uwolniony. Jednak Piłat obawiał się niechęci ludu. Gdyby
odmówił oddania Jezusa w ich ręce, powstałby tumult, a temu oba-
wiał się stawić czoła. Kiedy usłyszał, że Chrystus pochodzi z Galilei,
postanowił wysłać Go do Heroda, władcy tej prowincji, który prze-
bywał wówczas w Jerozolimie. Tym sposobem postępowania Piłat
zamierzał przenieść odpowiedzialność za proces z siebie na Heroda.
Uznał też, że jest to dobra okazja, by załagodzić dawny spór między
sobą a Herodem. I tak też się stało. Obaj sędziowie¹⁶ zaprzyjaźnili się
za sprawą rozprawy Zbawiciela.

Piłat wydał Jezusa z powrotem żołnierzom i pośród drwin i znie-
wag motłochu został On pośpiesznie zaprowadzony na dziedzińiec
sądu Heroda. „Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył”. Nigdy
wcześniej nie spotkał Zbawiciela, ale „od dawna [...] pragnął Go zo-
baczyć, ponieważ wiele o Nim słyszał”¹⁷. To ten Herod był tym, któ-
rego ręce zostały splamione krwią Jana Zanurzyciela. Gdy Herod po
raz pierwszy usłyszał o Jezusie, przeraził się i powiedział: „To Jan,
którego ściałem. On zmartwychwstał”, „dlatego cuda dokonują się
przez niego” (Mk 6,16; Mt 14,2). Mimo to Herod pragnął zobaczyć
Jezusa. Teraz była okazja, aby uratować życie tego proroka, a król
miał nadzieję, że na zawsze usunie z umysłu wspomnienie o tej za-
krwawionej głowie przyniesionej mu na misie. Pragnął także zaspoko-
ić swą ciekawość i pomyślał, że jeśli Chrystusowi dana zostanie
jakaś perspektywa uwolnienia, to zrobi wszystko, o co się Go popro-
si.

Duża grupa kapłanów i starszych towarzyszyła Chrystusowi do
Heroda. I gdy wprowadzono Zbawiciela, dygnitarze ci, wszyscy mó-
wiący ze wzburzeniem, ponagli swe oskarżenia przeciwko Niemu.
Herod jednak nie zwracał zbytnej uwagi na ich zarzuty. Nakazał
milczenie, pragnąc mieć możliwość przesłuchania Chrystusa. Kazał
rozwiązać więzy Chrystusa, jednocześnie zarzucając Jego wrogom,

¹⁵ Łk 23,5 ¹⁶ Autorka użyła ang. słowa „magistrates”, odnoszącego się zwierzchników, mających wła-
dzę sędziowską. Piłat był prefektem (praefectus) Judei od 26 do 36/37 n.e. Tacyt i Józef Flawiusz mylnie
tytułują go prokuratorem (procurator). Wyższy rangą tytuł prokuratora został nadawany namiestni-
kom Judei po raz pierwszy od roku 44 n.e. Prawdopodobnie postąpili tak dlatego, że pisali w perspek-
tywie czasu, kiedy tą znaną im rangą namiestnika był prokurator. Tak samo Ewangelści nie nazwali
Piłata prefektem, ale bardziej ogólnym określeniem „hegemon”, tłumaczonym w polskich bibliach jako
„namiestnik” lub „zarządca”. ¹⁷ Łk 23,8

że Go surowo traktują. Patrząc ze współczuciem na spokojne oblicze Odkupiciela świata, odczytał w Nim jedynie mądrość i czystość. Podobnie jak Piłat był on przekonany, że Chrystus został oskarżony przez złośliwość i zawiść.

Herod przesłuchiwał Chrystusa wieloma słowami, ale przez cały czas Zbawiciel zachowywał głębokie milczenie¹⁸. Na rozkaz króla wezwano wtedy zniedołężniałych i ułomnych, a Chrystusowi nakazano udowodnić Jego twierdzenia przez dokonanie cudu. „Ludzie mówią, że potrafisz leczyć chorych” — powiedział Herod. „Chciałbym zobaczyć, czy Twoja powszechna sława nie została naciągnięta”. Jezus nie odpowiedział, a Herod dalej ponaglał: „Jeśli potrafisz czynić cuda dla innych, z działaj je teraz dla własnego dobra, a przyjdzie Ci to na pożytek”. I znowu rozkazał: „Pokaż nam znak, że masz moc, którą przypisują Ci pogłoski”. Jednak Chrystus był jak ktoś, kto nie słyszy i nie widzi. Syn Boży przyjął na Siebie ludzką naturę. Musiał postąpić tak, jak człowiek musi postąpić w podobnych okolicznościach. Dlatego nie chciał dokonać cudu w celu oszczędzenia Sobie bólu i upokorzenia, które człowiek musi znosić, gdy znajdzie się w podobnej sytuacji.

Herod obiecał, że jeśli Chrystus dokona przed nim jakiegoś cudu, to zostanie zwolniony. Oskarżyciele Chrystusa widzieli na własne oczy potężne dzieła dokonane Jego mocą. Słyszeli, jak rozkazał grobowi, by oddał zmarłego. Widzieli, jak umarły wyszedł posłuszny Jego głosowi. Ogarnął ich strach, że mógłby teraz dokonać cudu. Ze wszystkich rzeczy najbardziej obawiali się demonstracji Jego mocy. Taka manifestacja okazałaby się śmiertelnym ciosem dla ich planów, a być może kosztowałaby ich życie. W wielkim niepokoju kapłani i przełożeni znów wystąpili ze swymi oskarżeniami przeciwko Niemu. Podnosząc swe głosy, oświadczyli, że jest zdrajcą, bluźniercą. Dokonuje Swych cudów mocą daną Mu przez Belzebuba, władcę demonów. Dziedzinięc stał się sceną zamętu; jedni wykrzykiwali jedno, a drudzy co innego.

Sumienie Heroda było teraz znacznie mniej wrażliwe niż wtedy, gdy drżał z przerażenia na prośbę Herodiady o głowę Jana Zanzurzy ciela. Przez pewien czas odczuwał ostre wyrzuty sumienia z powodu swego strasznego czynu, jednak wskutek rozwiązłego życia jego postreganie moralne stawało się coraz bardziej zdegradowane. Teraz jego serce stało się tak zatwardziałe, że nawet mógł chęłpic się karą, jaką wymierzył Janowi za to, że ten ośmielił się go zganić. Teraz zaś

¹⁸ Łk 23,9

groził Jezusowi, wielokrotnie oświadczając, że ma moc, aby Go uwolnić lub potępić. Jednak żaden znak Jezusa nie dostarczył dowodu, że On wysłuchał choćby jednego słowa.

Herod był rozdrażniony tym milczeniem. Wydawało się ono wskazywać na zupełną obojętność wobec jego autorytetu. Dla próżnego i nadętego króla otwarta nagana byłaby mniej ofensywna niż bycie w ten sposób ignorowanym. Jeszcze raz ze złością groził Jezusowi, który wciąż pozostawał niewzruszony i milczący.

Misją Chrystusa na tym świecie nie było zaspokojenie próżnej ciekawości. On przyszedł, aby uzdrawiać skruszonych w sercu¹⁹. Gdyby mógł wypowiedzieć jakiegokolwiek słowo, by uleczyć sińce dusz chorych na grzech, nie milczałby. Nie miał jednak żadnych słów dla tych, którzy by tylko podeptali prawdę pod swymi nieświętymi stopami.

Chrystus mógłby wypowiedzieć do Heroda słowa, które przeniknęłyby uszy zatwardziałego króla. Mógłby go dotknąć lękiem i drżeniem, kładąc przed nim całą nieprawość jego życia, a także grozę jego nadchodzącej kary. Jednak milczenie Chrystusa było najsurowszą naganą, jakiej mógł udzielić. Herod odrzucił prawdę wypowiedzianą do niego przez największego z proroków i nie miał otrzymać żadnego innego poselstwa. Majestat nieba nie miał dla niego żadnego słowa. To ucho, które zawsze było otwarte na ludzką niedolę, nie dało posłuchu rozkazom Heroda. Ten wzrok, który zawsze spoczywał na skruszonym grzeszniku w litościwej i przebaczącej miłości, nie obdarzył Heroda swym spojrzeniem. Te usta, które wypowiadały najbardziej przejmującą prawdę, które w tonach najczulszych nawoływań usilnie prosiły największych grzeszników i najbardziej zdegradowanych, były zamknięte dla wyniosłego króla, który nie odczuwał żadnej potrzeby Zbawiciela.

Oblicze Heroda pociemniało z zapalczywości. Zwracając się do tłumu, ze złością potępił Jezusa jako samozwańca. Następnie powiedział do Chrystusa: „Jeśli nie dasz żadnego dowodu Twoich roszczeń, wydam Cię żołnierzom i ludowi. Może uda im się zmusić Cię do mówienia. Jeśli jesteś samozwańcem, śmierć z ich rąk jest jedynie tym, na co zasługujesz; a jeśli jesteś Synem Bożym, uratuj Się przez dokonanie cudu”.

Gdy tylko te słowa zostały wypowiedziane, od razu rzucono się na Chrystusa. Tłum targnął się na swą ofiarę jak dzikie bestie. Jezus był wleczony to w tą, to w drugą stronę, a Herod dołączył do motłochu,

¹⁹ Łk 4,18

próbując upokorzyć Syna Bożego. Gdyby nie interweniowali rzymscy żołnierze i nie odpędzili rozszalałego tłumu, Zbawiciel zostałby rozszarpany na kawałki.

„Herod ze swymi żołnierzami wzgardził Nim i naśmiewał się z Niego, ubierając Go w białą szatę”²⁰. Rzymscy żołnierze dołączyli do tego znęcania się. Na Zbawiciela spadło wszystko, do czego byli w stanie podżegać ci niegodziwi i zdeprawowani żołnierze, wspierani przez Heroda i żydowskich dostojników. Jednak Jego boska cierpliwość nie ustała.

Prześladowcy Chrystusa próbowali określić Jego charakter miarą własnego charakteru; przedstawiali Go jako tak nikczemnego, jak oni sami. Jednakże w ten cały widok wdarła się jeszcze jedna scena — ta, którą pewnego dnia zobaczą w całej jej chwale. Byli tam tacy, którzy drżeli przed obliczem Chrystusa. Podczas gdy obrażający tłum szyderczo kłaniał się przed Nim, część z tych, którzy w tym celu podeszli, w lęku i milczeniu zawróciła. Herod został przeświadczony. Ostatnie promienie miłosiernego światła oświecały jego zatwardziałe w grzechu serce. Czuł, że nie jest to zwykły człowiek, gdyż boskość przebłyskiwała przez człowieczeństwo. W tym samym czasie, w którym Chrystus był otoczony przez szyderców, cudzołożników i morderców, Herod czuł, że patrzy na Boga na Jego tronie.

Nawet w swej zatwardziałości Herod nie odważył się zatwierdzić potępienia Chrystusa. Pragnął uwolnić się od straszliwej odpowiedzialności i odesłał Jezusa z powrotem na rzymski dziedziniec sądu.

Piłat był rozczarowany i bardzo niezadowolony. Kiedy Żydzi powrócili ze swym więźniem, zapytał niecierpliwie, co chcą, żeby uczynił. Przypomniał im, że już przesłuchał Jezusa i nie znalazł w Nim żadnej winy; powiedział im, że wnieśli przeciwko Niemu oskarżenia, ale nie byli w stanie udowodnić ani jednego zarzutu. Posłał Jezusa do Heroda, tetrarchy Galilei i jednego z ich własnego narodu, ale on również nie znalazł w Nim niczego godnego śmierci. „Ubiczuję Go więc i wypuszczę” — rzekł Piłat²¹.

Tutaj Piłat ukazał swą słabość. Orzekł, że Jezus jest niewinny, a mimo to w celu uspokojenia Jego oskarżycieli był skłonny dać Go ubiczować. Był gotów poświęcić sprawiedliwość i zasadę, aby pójść na kompromis z motłochem. To postawiło go w niekorzystnej pozycji. Tłum wykorzystał jego niezdecydowanie i tym bardziej domagał się życia więźnia. Gdyby Piłat był na początku stanowczy, odmawiając skazania człowieka, którego uznał za niewinnego, zerwałby zgubny łańcuch, który miał go wiązać wyrzutami sumienia

²⁰ Łk 23,11 ²¹ Łk 23,16

i poczuciem winy tak długo, jak żył. Gdyby zastosował się do swych przekonań o słuszności, Żydzi nie ośmieliliby się mu dyktować. Chrystus zostałby skazany na śmierć, ale wina nie spoczywałaby na Piłacie. Tymczasem Piłat stawiał krok za krokiem, gwałcąc swe sumienie. Zwolnił się z osądzania ze sprawiedliwością i słusznością, a teraz znalazł się prawie bezbronny w rękach kapłanów i przełożonych. Jego chwiejność i niezdecydowanie okazały się jego zgubą.

Nawet teraz Piłat nie musiał działać na oslep. Poselstwo od Boga przestrzegło go przed czynem, który miał niebawem popełnić. W odpowiedzi na modlitwę Chrystusa żona Piłata została odwiedzona przez anioła z niebios i we śnie ujrziała Zbawiciela i rozmawiała z Nim. Żona Piłata nie była Żydówką, ale patrząc we śnie na Jezusa, nie miała wątpliwości co do Jego charakteru i misji. Wiedziała, że jest Księciem Bożym. Widziała go na rozprawie na dziedzińcu sądu. Widziała mocno związane ręce jak ręce przestępcy. Widziała, jak Herod i jego żołnierze wykonują swe okrutne dzieło. Słyszała kapłanów i przełożonych, napełnionych zawiścią i złością, jak wściekle oskarżali. Słyszała słowa: „My mamy prawo i według naszego prawa powinien umrzeć”²². Widziała, jak Piłat oddaje Jezusa na biczowanie, po tym jak oświadczył: „Ja nie znajduję w Nim żadnej winy”²³. Słyszała wyrok ogłoszony przez Piłata i widziała go, jak wydaje Chrystusa Jego mordercom. Widziała krzyż wzniesiony na Kalwarii. Widziała ziemię spowitą ciemnością i usłyszała tajemnicze wołanie: „Wykonało się”²⁴. Jeszcze jedna scena napotkała jej spojrzenie. Widziała Chrystusa siedzącego na wielkim białym obłoku, podczas gdy ziemia chwiała się w przestrzeni²⁵, a Jego mordercy uciekali przed oblicza Jego chwały. Z okrzykiem przerażenia obudziła się i natychmiast napisała do Piłata słowa przestrogi.

Podczas gdy Piłat wahał się, co powinien uczynić, przez tłum przecisnął się posłaniec i wręczył mu list od żony, w którym było napisane:

„Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele wycierpiałam z Jego powodu”²⁶.

Oblicze Piłata pobladło. Był zdezorientowany przez własne sprzeczne odczucia. Jednak gdy zwlekał z działaniem, kapłani i przełożeni jeszcze bardziej podburzali umysły ludzi. Piłat został zmuszony do działania. Przypomniawszy sobie teraz o zwyczaju, który mógłby posłużyć do zapewnienia uwolnienia Chrystusa. Był zwyczaj w to święto, aby uwolnić jakiegoś więźnia, którego lud mógł wybrać. Ten

²² J 19,7 ²³ J 19,4.6 ²⁴ J 19,30 ²⁵ Iz 24,20 ²⁶ Mt 27,19

zwyczaj był pogańskim wymysłem; nie było w nim cienia sprawiedliwości, mimo to był on bardzo ceniony przez Żydów. W tym czasie władze rzymskie trzymały więźnia o imieniu Barabasz, który został skazany na śmierć. Ów człowiek utrzymywał, że jest Mesjaszem. Twierdził, że ma autorytet do ustanowienia innego porządku rzeczy, do naprawienia świata. Pod wpływem szatańskiego złudzenia utrzymywał, że wszystko, co mógł zdobyć drogą kradzieży i rabunku, było jego własnością. Dzięki szatańskiemu pośrednictwu dokonywał niezwykłych rzeczy, zyskał posłuch wśród ludu i wzniecił rozruch przeciwko władzy rzymskiej. Pod osłoną religijnego zapału był zatwardziałym i bezwzględny złoczyńcą, nastawionym na bunt i okrucieństwo. Dając ludowi wybór między tym człowiekiem a niewinnym Zbawicielem, Piłat zamierzał rozbudzić w nich poczucie sprawiedliwości. Miał nadzieję zyskać ich sympatię dla Jezusa na przekór kapłanom i przełożonym. Zwracając się więc do tłumu, z wielkim przejęciem powiedział: „Którego chcecie, abym wam wypuścił? Barabasz czy Jezusa, zwanego Chrystusem?”²⁷.

Odpowiedź nadeszła jak wrzask dzikich zwierząt: „Wypuść nam Barabasz!” Coraz głośniej brzmiał okrzyk: „Barabasz! Barabasz!”. Myśląc, że lud nie zrozumiał jego pytania, Piłat zapytał: „Chcecie, abym wam wypuścił króla Żydów?”²⁸. Ale oni znów wołali: „Precz z Nim! A wypuść nam Barabasz!”²⁹. „Cóż więc mam zrobić z Jezusem, którego nazywają Chrystusem?” — zapytał Piłat³⁰. Ponownie burzący się tłum ryczał jak demony. W tłumie były demony w ludzkiej postaci, więc czego innego można było się spodziewać, jak odpowiedzi: „Niech będzie ukrzyżowany”?³¹.

Piłat był zaniepokojony. Nie sądził, że do tego dojdzie. Wzbraniał się przed wydaniem niewinnego człowieka na najbardziej haniebną i okrutną śmierć, jaką można było wymierzyć. Po tym, jak ustał ryk głosów, zwrócił się do ludu, mówiąc: „Cóż On złego uczynił?”³². Ale sprawa zaszła za daleko, by argumentować. Nie dowód niewinności Chrystusa był tym, co chcieli, ale Jego potępienie.

Piłat nadal starał się Go ocalić. „Po raz trzeci powiedział do nich: Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic, co zasługuje na śmierć. Ubiczuję Go więc i wypuszczę”³³. Jednak sama wzmianka o Jego uwolnieniu wywołała u ludu dziesięciokrotnie większy szal. Krzyczeli: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!” Burza, którą wywołało niezdecydowanie Piłata, stawała się coraz głośniejsza.

²⁷ Mt 27,17 ²⁸ Mk 15,9 ²⁹ Łk 23,18 ³⁰ Mt 27,22 ³¹ Mt 27,22 ³² Mt 27,23; Mk 15,14; Łk 23,22 ³³ Łk 23,22

Będąc omdlałym ze zmęczenia i pokrytym ranami, Jezus został zabrany i ubiczowany na oczach tłumu. „Żołnierze odprowadzili Go więc na dziedziniec, to jest do pretorium, i zwołali cały oddział. Potem ubrali Go w purpurę, a uplótłszy koronę z cierni, włożyli Mu na [głowę]. I zaczęli Go pozdrawiać: Witaj, królu Żydów! I [...] pluli na Niego, a upadając na kolana, oddawali Mu pokłon.”³⁴. Niekiedy jakaś nikiemna ręka wyrwała trzcinę, która została włożona do Jego ręki, i uderzała koronę na Jego czole, wpychając ciernie w Jego skronie i powodując, że krew spływała po twarzy i brodzie.

Dziwcie się niebioso, zdumiewaj się ziemio! Oto uciskający i uciskany. Rozszalały tłum otacza Zbawiciela świata. Wyśmiewanie i drwiny przeplatają się z pozbawionym przyzwoitości bluźnierczym przeklinaniem. Jego niskie urodzenie i skromne życie są przedmiotem komentarzy nieczułego motłochu. Jego twierdzenie, że jest Synem Bożym, jest wyśmiewane, a wulgarne żarty i obelżywe drwiny trafiają z ust do ust.

Szatan przewodził okrutnemu motłochowi w jego znęcaniu się nad Zbawicielem. Było to jego celem, aby o ile to możliwe sprowokować Go do odwetu lub skłonić do dokonania cudu w celu uwolnienia się, a tym samym anulowania planu zbawienia. Jedna plama na Jego ludzkim życiu, jedna porażka Jego człowieczeństwa w przetrwaniu tej strasznej próby, i Baranek Boży byłby niedoskonałą ofiarą, a odkupienie człowieka porażką. Ale Ten, który jednym rozkazem mógł sprowadzić niebiański zastęp na Swą pomoc — Ten, który mógł odpędzić ten motłoch w przerażeniu sprzed Swego oblicza przeblyskiem własnego boskiego majestatu — poddał się w doskonałym spokoju najbardziej dotkliwej zniewadze i przemocy.

Wrogowie Chrystusa domagali się cudu jako dowodu Jego boskości. Mieli dowód znacznie większy niż którykolwiek z tych, których szukali. Jak okrucieństwo zdegradowało Jego oprawców poniżej człowieczeństwa do podobieństwa Szatana, tak cichość i cierpliwość Jezusa wywyższyły Go ponad człowieczeństwo i dały dowód Jego pokrewieństwu z Bogiem. Jego poniżenie było poręczeniem Jego wywyższenia. Krople krwi męki, które spływały z Jego zranionych skroni po twarzy i brodzie, były poręczeniem Jego namaszczenia „olejem radości” (Hbr 1,9) na naszego wielkiego arcykapłana³⁵.

Ogromna była wściekłość Szatana, gdy dostrzegł, że całe to znęcanie się nad Zbawicielem nie wymusiło z Jego ust najmniejszego

³⁴ Mk 15,16-19 ³⁵ Hbr 4,14

szemrania. Chociaż przyjął na Siebie naturę człowieka, był podtrzymany przez boski hart ducha i w żadnym szczególe nie odszedł od woli Swego Ojca.

Gdy Piłat wydał Jezusa na biczowanie i wyśmiewanie, zamierzał wzbudzić litość tłumu. Miał nadzieję, że uznają to za wystarczającą karę. Myślał, że nawet złośliwość kapłanów zostanie wtedy zaspokojona. Jednak Żydzi z bystrym spojrzeniem dostrzegli brak stanowczości w takim karaniu człowieka uprzednio uznanego za niewinnego. Wiedzieli, że Piłat próbował ratować życie więźnia, i byli zdeterminowani, by Jezus nie został uwolniony. „Piłat ubiczował Go, aby nas zadowolić i usatysfakcjonować” — pomyśleli — „więc jeśli będziemy naciskać na sprawę aż do rozstrzygnięcia, na pewno osiągniemy nasz cel”.

Piłat posłał teraz po Barabasa, aby go przyprowadzono na sąd. Następnie ukazał obu więźniów obok siebie i wskazując na Zbawiciela powiedział głosem uroczystej prośby: „Oto człowiek!”³⁶. „Oto wyprowadzam Go do was, abyście wiedzieli, że nie znajduję w Nim żadnej winy”³⁷.

Stał tam Syn Boży, mający na Sobie szatę szyderstwa i koronę cierniową. Był rozebrany do pasa, a Jego plecy ukazywały długie, okrutnie [zadane] pręgi, z których obficie spływała krew. Jego twarz była splamiona krwią i nosiła oznaki zmęczenia i bólu, jednak nigdy nie wyglądała piękniej niż teraz. Oblicze Zbawiciela nie zostało zmaczone przed Jego wrogami. Każdy rys wyrażał łagodność, poddanie się oraz najczulsze współczucie dla Jego okrutnych nieprzyjaciół. W Jego zachowaniu nie było tchórzliwej słabości, ale siła i dostojeństwo cierpliwości. Uderzającym przeciwieństwem był więzień u Jego boku. Każdy rys twarzy Barabasa określał go jako zatwardziałego łotra, którym też był. Ten kontrast przemawiał do każdego patrzącego. Niektórzy z obserwujących płakali. Gdy patrzyli na Jezusa, ich serca były pełne współczucia. Nawet kapłani i przełożeni byli przeświadczeni, że On jest pod każdym względem tym, za kogo się podaje.

Nie wszyscy rzymscy żołnierze, którzy otaczali Chrystusa, byli zatwardziali; niektórzy szczerze patrzyli na Jego oblicze, szukając choćby jednego dowodu na to, że jest przestępcą lub niebezpieczną osobą. Niekiedy odwracali się i kierowali pogardliwe spojrzenie na Barabasa. Niepotrzebne było dogłębne spojrzenie, by go przejrzeć na wylot. I znów zwracali się ku Temu, który był sądzony. Patrzyli na boskiego cierpiącego z głębokim współczuciem. Milcząca uległość Chrystusa wyrysowała w ich umysłach scenę, która nigdy nie miała

³⁶ J 19,5 ³⁷ J 19,4

zostać wymazana, aż uznają Go za Chrystusa albo przez odrzucenie Go zdecydują o własnym losie.

Piłat był pełen zdumienia z powodu nieskarżącej się cierpliwości Zbawiciela. Nie wątpił, że widok tego Człowieka, w odróżnieniu od Barabasa, skłoni Żydów do współczucia. Nie rozumiał jednak fanatycznej nienawiści kapłanów do Tego, który jako Światłość świata ukazał ich ciemność i błąd. To właśnie oni wprowadzili motłoch w szaleńczą furię i [teraz] znów kapłani, przełożeni i lud wzniesli ten straszny okrzyk: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”. W końcu tracąc wszelką cierpliwość do ich nieuzasadnionego okrucieństwa, Piłat z rozpaczą zawołał: „Wy Go weźcie i ukrzyżujcie, bo ja nie znajduję w Nim żadnej winy”³⁸.

Rzymski namiestnik, choć zaznajomiony z okrutnymi scenami, był poruszony współczuciem dla cierpiącego więźnia, który, będąc skazany i ubiczowany, a także mając krwawiące czoło i poranione plecy, wciąż ukazywał postawę króla na tronie. Ale kapłani oświadczyli: „My mamy prawo i według naszego prawa powinien umrzeć, bo czynił Siebie Synem Bożym”³⁹.

Piłat był zaskoczony. Nie miał on prawidłowego pojęcia o Chrystusie i Jego misji; miał natomiast nikłą wiarę w Boga i istoty ponadludzkie. Myśl, która niegdyś przeszła przez jego umysł, teraz nabrała bardziej wyraźnych kształtów. Zastanawiał się, czy nie jest to boska istota, która stała przed nim szyderczo odziana w purpurowy płaszcz i ukoronowana cierniami.

Znowu wszedł na dziedziniec sądu i rzekł do Jezusa: „Skąd Ty jesteś?”⁴⁰. Lecz Jezus nie dał mu odpowiedzi. Zbawiciel otwarcie przemawiał do Piłata, wyjaśniając Swą własną misję jako świadka prawdy. Piłat zlekceważył to światło. Nadużył wysokiego urzędu sędziowskiego tym, że podporządkowywał swe zasady i autorytet żądaniom motłochu. Jezus nie miał dla niego dalszego światła. Będąc rozdrażniony Jego milczeniem, Piłat powiedział wyniośle:

„Nie [chcesz] ze mną rozmawiać? Nie wiesz, że mam władzę ukrzyżować Cię i mam władzę Cię wypuścić?”⁴¹.

Jezus odpowiedział: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego ten, który Mnie tobie wydał, ma większy grzech”⁴².

Tak oto litościwy Zbawiciel, podczas Swego intensywnego cierpienia i smutku, usprawiedliwił — jak dalece było to możliwe — czyn rzymskiego namiestnika, który wydał Go na ukrzyżowanie. Cóż to

³⁸ J 19,6 ³⁹ J 19,7 ⁴⁰ J 19,9 ⁴¹ J 19,10 ⁴² J 19,11

za widok dla świata po wszystkie czasy! Jakież światło rzuca on na charakter Tego, który jest Sędzią całej ziemi!

„Ten, który Mnie tobie wydał” — rzekł Jezus — „ma większy grzech”⁴³. W tym Chrystus miał na myśli Kajfasza, który jako najwyższy kapłan reprezentował naród żydowski. [Lud ten] znał zasady, którymi kierowały się rzymskie władze. Miał światło w prorocत्वach, które świadczyły o Chrystusie, a także w Jego własnych naukach i cudach. Sędziowie żydowscy otrzymali jednoznaczne dowody boskości Tego, którego skazali na śmierć. I stosownie do ich światła będą sądzeni.

Najcięższa wina i największa odpowiedzialność leżą po stronie tych, którzy zajmowali najwyższe stanowiska w narodzie — po stronie depozytariuszy świętego powiernictwa, które nikczemnie zdradzili. Piłat, Herod i rzymscy żołnierze mieli stosunkowo niewielką wiedzę o Jezusie. Chcieli przypodobać się kapłanom i przełożonym poprzez znęcanie się nad Nim. Nie mieli oni tego światła, które naród żydowski tak obficie otrzymał. Gdyby światło było dane żołnierzom, nie potraktowaliby Chrystusa tak okrutnie, jak to uczynili.

I znów Piłat zaproponował uwolnienie Zbawiciela. „Żydzi jednak wołali: Jeśli Go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza”⁴⁴. Tym sposobem ci obłudnicy pozorowali, że są zazdrośni o autorytet cesarza. Ze wszystkich przeciwników rzymskiego panowania Żydzi byli najbardziej zagorzali. Kiedy było to dla nich bezpieczne, byli najbardziej despotyczni w egzekwowaniu własnych narodowych i religijnych wymogów; ale kiedy chcieli osiągnąć jakiś okrutny cel, wywyższali władzę cesarza. Aby osiągnąć zgubę Chrystusa, byli skłonni wyznać lojalność wobec obcych rządów, które nienawidzili.

„Każdy, kto się czyni królem” — kontynuowali — „sprzeciwia się cesarzowi”⁴⁵. To dotknęło Piłata w jego słabym punkcie. Był obiektem podejrzeń rzymskiego rządu i wiedział, że taki donos byłby dla niego rujnujący. Wiedział, że jeśli Żydzi doznają porażki, ich wściekłość zostanie obrócona przeciwko niemu. Nie pozostawią niczego niewykorzystanego, by dokonać zemsty. Miał przed sobą przykład upor, z jakim szukali życia Tego, którego nienawidzili bez powodu.

Następnie Piłat zajął miejsce na krześle sędziowskim⁴⁶ i ponownie stawiał Jezusa przed ludem, mówiąc: „Oto wasz król!”⁴⁷. I znów słysząc było szalony krzyk: „Precz! Ukrzyżuj Go!”. Piłat zapytał głosem, który był słyszany z daleka i z bliska: „Waszego Króla mam ukrzyżować?”. Ale z bezczeszczących i bluźnierczych ust wyszły słowa: „Nie mamy króla poza cesarzem”⁴⁸.

⁴³ J 19,11 ⁴⁴ J 19,12 ⁴⁵ J 19,12 ⁴⁶ J 19,13 ⁴⁷ J 19,14 ⁴⁸ J 19,15

Tym sposobem przez wybór pogańskiego władcy naród żydowski wycofał się z teokracji. Odrzucili Boga jako swego króla. Odtąd nie mieli żadnego wybawiciela. Nie mieli króla, ale cesarza. Do tego doprowadzili lud właśnie kapłani i nauczyciele. Byli za to odpowiedzialni wraz ze strasznymi skutkami, które nastąpiły potem. Grzech narodu i jego ruina były zasługą przywódców religijnych.

„Gdy Piłat zobaczył, że nic nie osiąga, ale [przeciwnie], zamieszanie staje się większe, wziął wodę i umył ręce przed tłumem, mówiąc: Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza sprawa”⁴⁹. Piłat patrzył na Zbawiciela z lękiem i samopotępieniem. Na rozległym morzu podniesionych twarzy, tylko Jego wykazywała pokój. Wokół Jego głowy wydawało się świecić łagodne światło. Piłat powiedział w swym sercu: „On jest Bogiem”. Zwracając się do tłumu, oznajmił: „Jestem czysty z Jego krwi. Wy Go weźcie i ukrzyżujcie. Ale zapamiętajcie sobie, kapłani i przełożeni, ogłaszam Go sprawiedliwym człowiekiem. Niech Ten, o którym twierdzi, że jest Jego Ojcem, osądzi was za dzieło tego dnia, a nie mnie”. Wtedy rzekł do Jezusa: „Wybacz mi ten czyn, nie mogę Cię ocalić”. I gdy znów ubiczował Jezusa, wydał Go, by został ukrzyżowany.

Piłat pragnął uwolnić Jezusa. Zauważył jednak, że nie może tego dokonać, zachowując przy tym własną pozycję i zaszczyty. Zdecydował się poświęcić niewinne życie, zamiast stracić swą doczesną władzę. Jakże wielu w podobny sposób poświęca zasadę, aby uniknąć straty lub cierpienia. Sumienie i powinność wskazują jedną drogę, a własna korzyść drugą. Ogólny nurt silnie podąża w złym kierunku, a ten, kto idzie na kompromis ze złem, zostaje porwany w gęstą ciemność winy.

Piłat ustąpił przed żądaniem motłochu. Zamiast podjąć ryzyko utraty swej pozycji, wydał Jezusa, aby został ukrzyżowany. Jednak wbrew jego zapobiegliwości, później przyszło na niego dokładnie to, czego się obawiał. Pozbawiono go honorów i strącono z jego wysokiego urzędu, a nękania wyrzutami sumienia i zranioną dumą wkrótce po ukrzyżowaniu zakończył własne życie. Tak samo wszyscy, którzy idą na kompromis z grzechem, zyskają jedynie smutek i zgubę. „Jest droga, która człowiekowi wydaje się słuszna, lecz końcem jej jest droga do śmierci” (Prz 14,12).

Kiedy Piłat ogłosił siebie niewinnym krwi Chrystusa, Kajfasz wyzywająco odparł: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci”. Te okropne

⁴⁹ Mt 27,24

słowa zostały podjęte przez kapłanów i przełożonych oraz powtórzone przez tłum w nieludzkim ryku głosów. Cały tłum odparł i rzekł: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci”⁵⁰.

Lud izraelski dokonał swego wyboru. Wskazując na Jezusa, powiedzieli: „Nie tego, ale Barabasza!”⁵¹. Barabasz, bandyta i morderca, był przedstawicielem Szatana. Chrystus był przedstawicielem Boga. Chrystusa odrzucono; Barabasz został wybrany. Barabasza mieli więc otrzymać. Dokonując wyboru, przyjęli tego, który od początku był kłamcą i mordercą⁵². Szatan był ich przywódcą. Jako naród mieli wykonywać jego polecenia. Mieli wykonywać jego dzieła. Musieli znosić jego rządy. Ów lud, który wybrał Barabasza w miejsce Chrystusa, miał odczuwać okrucieństwo Barabasza tak długo, jak będzie trwał czas.

Patrząc na pobitego Baranka Bożego, Żydzi krzyczeli: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci”⁵³. To straszne wołanie wzniosło się przed tron Boży. Ten wyrok, wydany na siebie, został zapisany w niebie. Ta modlitwa została wysłuchana. Krew Syna Bożego znajdowała się na ich dzieciach i dzieciach ich dzieci jako wieczne przekleństwo.

W przerażający sposób urzeczywistnione zostało ono w zniszczeniu Jerozolimy. Straszliwie przejawiało się ono w sytuacji narodu żydowskiego przez osiemnaście stuleci — gałęzi oddzielonej od winorośli, martwej, bezowocnej, która miała zostać zebrana i spalona⁵⁴. Z kraju do kraju po całym świecie, od stulecia do stulecia, martwa, umarła w upadkach i w grzechach.

Modlitwa ta zostanie w przerażający sposób spełniona w wielkim dniu sądu. Kiedy Chrystus powróci na ziemię, ludzie nie zobaczą Go jako więźnia otoczonego przez motłoch. Ujrzą Go wtedy jako Króla nieba. Chrystus przyjdzie we własnej chwale, w chwale Ojca i chwale świętych aniołów⁵⁵. Na Jego drodze będzie Mu towarzyszyć dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy i tysiące tysięcy aniołów⁵⁶, pięknych i tryumfujących synów Bożych, mających niezwykły urok i chwałę. Wtedy zasiądzie na tronie Swej chwały, a przed Nim zgromadzone będą wszystkie narody⁵⁷. Wtedy ujrzy Go wszelkie oko, także ci, którzy Go przebili⁵⁸. Na miejscu korony cierniowej będzie nosił koronę chwały — koronę wewnątrz korony⁵⁹. Na miejsce tego starego purpurowego płaszcza królewskiego zostanie odziany w szatę z najbielszej bieli, „jak żaden folusznik na ziemi nie potrafi wybielić” (Mk 9,3). A na Jego szacie i na biodrze będzie wypisa-

⁵⁰ Mt 27,25 ⁵¹ J 18,40 ⁵² J 18,44 ⁵³ Mt 27,25 ⁵⁴ J 15,6 ⁵⁵ Łk 9,26 ⁵⁶ Ap 5,11 ⁵⁷ Mt 25,31.32
⁵⁸ Ap 1,7 ⁵⁹ Autorka wspomina w książce „Wczesne pisma” o koronie wewnątrz korony, których razem było siedem (EW52). W Księdze Objawienia jest również wzmianka o wielu koronach (Ap 19,12).

ne imię „Król królów i Pan panów” (Ap 19,16). Będą tam ci, którzy z Niego drwili i Go bili. Kapłani i przełożeni ponownie zobaczą scenę na dziedzińcu sądu. Pojawi się przed nimi każda sytuacja, jakby pisana literami z ognia. Wtedy ci, którzy się modlili: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci”⁶⁰, otrzymają odpowiedź na swą modlitwę. Wtedy cały świat pozna i zrozumie. Uświadomią sobie przeciwko komu i czemu walczyli, będąc biednymi, słabymi i ograniczonymi istotami. W straszliwej męce i przerażeniu będą wołali do gór i skał: „Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem zasiadającego na tronie i przed gniewem Baranka; bo nadszedł wielki dzień Jego gniewu. I któż może się ostać?” (Ap 3,16.17).

⁶⁰ Mt 27,25

78 | Kalwaria

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 27,31-53; Marka 14,20-38; Łukasza 23,26-46 oraz Jana 19,16-30.

„A gdy przyszli na miejsce zwane [Miejscem] Czaszki, ukrzyżowali Go tam”¹.

„Aby uświęcić lud własną krwią”, Chrystus „cierpiał poza bramą” (Hbr 13,12). Za przestępstwo prawa Bożego Adam i Ewa zostali wygnani z Edenu. Chrystus, nasz zastępca, miał cierpieć poza obrębem Jerozolimy. Umarł poza bramą, gdzie dokonywano egzekucji przestępców i morderców. Pełne znaczenia są słowa: „Chrystus odkupił nas z przekleństwa prawa, stając się za nas przekleństwem” (Ga 3,13).

Ogromna rzesza ludzi podążała za Jezusem od dziedzińca sądu do Kalwarii. Wieść o Jego skazaniu rozeszła się po całej Jerozolimie, więc ludzie wszystkich klas i warstw społecznych skierowali się ku miejscu ukrzyżowania. Kapłani i przełożeni byli związani obietnicą, że nie będą nękać naśladowców Chrystusa, o ile On sam zostanie im wydany, toteż uczniowie i wierzący z miasta oraz okolic dołączyli do tłumu, który podążał za Zbawicielem.

Gdy Jezus minął bramę sądu Piłata, na Jego pobite i krwawiące ramiona położono krzyż, który był przygotowany dla Barabasa. Dwóch towarzyszy Barabasa miało ponieść śmierć w tym samym czasie co Jezus, więc i na nich nałożono krzyże. Ciężar Zbawiciela był zbyt wielki dla Niego w Jego osłabionym i cierpiącym stanie. Od wieczery paschalnej z uczniami nie jadł ani nie pił. W ogrodzie Getsemane cierpiał w konflikcie z szatańskimi pośrednikami. Znosił ból zdrady i widział, jak uczniowie Go porzucili i uciekli. Zabrano Go do Annasza, potem do Kajfasza, a następnie do Piłata. Od Piłata został posłany do Heroda, a potem znów do Piłata. Od zniewagi do

¹ Łk 23,33; Nazwa „Kalwaria” pochodzi od łacińskiego słowa calvaria — czaszka.

kolejnej zniewagi, od szyderstwa do szyderstwa, był dwukrotnie torturowany biczem — przez całą tę noc następowały po sobie sceny, mające charakter próbowania duszy ludzkiej do ostateczności. Chrystus nie odniósł porażki. Nie wypowiedział żadnego słowa, które by nie przyczyniło się do uwielbienia Boga. Przez całą tę haniebną farsę rozprawy sądowej zachowywał się stanowczo i godnie. Jednak gdy po drugim biczowaniu nałożono na Niego krzyż, ludzka natura nie mogła już więcej wytrzymać. Upadł mdlejąc pod ciężarem.

Tłum, który podążał za Zbawicielem, widział Jego słabe i chwiejne kroki, ale nie okazywał współczucia. Szydzili z Niego i złorzeczyli Mu, bo nie był w stanie nieść ciężkiego krzyża. Ponownie nałożono na Niego ten ciężar i znów mdlejąc upadł na ziemię. Jego prześladowcy zauważyli, że nie jest możliwe, aby dalej niósł Swe brzemię. Zastanawiali się, jak znaleźć kogoś, kto poniesie ten upokarzający ciężar. Sami Żydzi nie mogli tego zrobić, gdyż skalanie się uniemożliwiłoby im obchodzenie Paschy. Tak samo nikt z motłochu, który podążał za Nim, nie zniżyłby się do dźwigania krzyża.

W tym czasie pewien obcy, Szymon Cyrenejczyk, przybywając z pola, napotyka na ów tłum². Słyszy szyderstwa i złorzeczenia tłumu, słyszy pogardliwie powtarzane słowa: „Zróbcie drogę dla Króla Żydów!”. Zatrzymuje się zdumiony tą sceną i kiedy wyraża swe współczucie, chwytają go i kładą mu krzyż na ramiona.

Szymon już słyszał o Jezusie. Jego synowie³ uwierzyli w Zbawiciela, ale on sam nie był uczniem. Niesienie krzyża na Kalwarię było błogosławieństwem dla Szymona i od tamtej pory był zawsze wdzięczny za tę opatrzność. Doprowadziło go to do wzięcia na siebie krzyż Chrystusa z wyboru, a także trwania z radością pod jego ciężarem.

W tłumie, który podąża za Niewinnym na [miejsce] Jego okrutnej śmierci, znajduje się niemało kobiet. Ich uwaga jest zwrócona na Jezusa. Niektóre z nich widziały Go już wcześniej. Niektóre zanosiły do Niego swych chorych i cierpiących. Niektóre same zostały uzdrowione. Opowiadają o scenach, które miały miejsce. Dziwią się nienawiści tłumowi wobec Tego, dla którego ich własne serca topnieją i są bliskie rozdarcia. I nie zważając na postępowanie oszalałego tłumu i gniewne słowa kapłanów i przełożonych, kobiety te dają wyraz swemu współczuciu. Gdy Jezus upada omdlały pod krzyżem, one wybuchają żalonym zawodem.

To była jedyna rzecz, która przyciągnęła uwagę Chrystusa. Choć pełen cierpienia, gdy dźwiżył grzechy świata, nie był obojętny na wyraz żalu. Patrzył na te kobiety z czułym współczuciem. One nie były

² Łk 23,26 ³ Mk 15,21

wierzące w Niego; wiedział, że nie opłakują Go jako posłanego od Boga, ale były poruszone uczuciem ludzkiej litości. Nie wzgardził ich współczuciem, ale wzbudziło ono w Jego sercu głębsze współczucie dla nich. „Córki Jerozolimy” — rzekł — „nie płaczcie nade Mną, ale raczej płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi”⁴.

Z rozgrywającej się przed Nim sceny Chrystus patrzył w przyszłość na czas zniszczenia Jerozolimy. W tym strasznym obrazie wiele z tych, które teraz płakały nad Nim, miało zginąć wraz ze swymi dziećmi.

Od upadku Jerozolimy myśli Jezusa przeniosły się na większy sąd. W zniszczeniu nieokazującego skruchy miasta widział On symbol ostatecznej zagłady, jaka ma przyjść na świat. Rzekł: „Wtedy zaczną mówić do gór: Padnijcie na nas! A do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli w zielonym drzewie takie rzeczy robią, co stanie się w suchym?”⁵. Jezus przedstawił przy pomocy zielonego drzewa samego Siebie, niewinnego Odkupiciela. Bóg pozwolił, aby Jego gniew z powodu przestępstwa spadł na umiłowanego Syna. Jezus miał być ukrzyżowany za grzechy ludzi. Jakież zatem cierpienie będzie znosić grzesznik, który trwa w grzechu? Wszyscy nieokazujący skruchy i niewierzący poznają smutek i niedolę, których język nie jest w stanie wyrazić.

Spśród tłumu, który szedł za Zbawicielem na Kalwarię, wielu towarzyszyło Mu z radosnymi [okrzykami] „hosanna” i machaniem gałązkami palmowymi, gdy wjeżdżał triumfalnie do Jerozolimy. Ale wcale nie mało tych, którzy wtedy wykrzykiwali Mu na chwałę, bo było to popularne, aby tak czynić, teraz rozbrzmiewało wołanie: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”. Kiedy Chrystus wjeżdżał do Jerozolimy, nadzieje uczniów zostały podniesione do najwyższego poziomu. Cisnęli się blisko swego Mistrza, uważając, że to wielki honor być z Nim związanym. Teraz w Jego upokorzeniu podążali za Nim na odległość. Byli napełnieni smutkiem i przygici zawiedzionymi nadziejami. Jakże potwierdziły się słowa Jezusa: „Wy wszyscy zgorzycie się z Mojego powodu tej nocy. Jest bowiem napisane: Uderzę pasterza i rozproszą się owce stada” (Mt 26,31).

Po przybyciu na miejsce egzekucji więźniowie zostali przywiązani do narzędzi tortur. Ci dwaj złoczyńcy walczyli w rękach tych, którzy umieścili ich na krzyżu, ale Jezus nie stawiał oporu. Matka Jezusa, wspierana przez umiłowanego ucznia Jana, podążała śladami swego Syna na Kalwarię. Widziała Go omdłego pod ciężarem krzyża

⁴ Łk 23,28 ⁵ Łk 23,30.31

i pragnęła położyć wspierającą rękę pod Jego zranioną głową i prze-
myć czoło, które niegdyś leżało na jej łonie. Jednak nie pozwolono
jej na ten smutny przywilej. Razem z uczniami nadal żywiła nadzie-
ję, że Jezus objawi Swą moc i uwolni się od wrogów. Jej serce znów
zamarło, gdy przypomniła sobie słowa, w których On przepowie-
dział właśnie te sceny, które teraz miały miejsce. Gdy złoczyńcy byli
przywiązani do krzyża, patrzyła na to z bolesnym napięciem. Czy
Ten, który dał życie umarłym, pozwoli, aby Sam został ukrzyżowa-
ny? Czy Syn Boży pozwoli się tak okrutnie zabić? Czy musi porzucić
swą wiarę, że Jezus jest Mesjaszem? Czy musi być świadkiem Jego po-
hańbienia i smutku, nie mając nawet przywileju służenia Mu w Jego
utrapieniu? Widziała Jego rozpostarte na krzyżu ręce; przyniesiono
młot i gwoździe, i gdy w delikatne ciało wbijano ostrza, dotknięci do
głębi serca uczniowie oddalili od tej okrutnej sceny mdlejącą postać
matki Jezusa.

Zbawiciel nie wydał żadnego pomruku skargi. Jego oblicze po-
zostało opanowane i spokojne, ale na czole znajdowały się wielkie
krople potu. Nie było współczującej ręki, by wytrzeć krople śmierci
z Jego twarzy, ani słów współczucia i niezmiennego wierności, by po-
deprzeć Jego ludzkie serce. Podczas gdy żołnierze wykonywali swe
prerażające dzieło, Jezus modlił się za nieprzyjaciół: „Ojczy, prze-
bacz im, bo nie wiedzą, co czynią”⁶. Jego myśli przeszły z własnego
cierpienia na grzech prześladowców i straszliwą odpłatę, która ma
być ich udziałem. Na żołnierzy, którzy się z Nim tak surowo obcho-
dzili, nie padły żadne przekleństwa. Nie było żadnego wołania o ze-
mstę na kapłanach i przełożonych, którzy rozkoszowali się osiągnię-
ciem celu. Chrystus współczuł im w ich niewiedzy i winie. Wytchnął
tylko błaganie o przebaczenie dla nich — „bo nie wiedzą, co czynią”⁷.

Gdyby wiedzieli, że poddają torturom Tego, który przyszedł zba-
wić grzeszny rodzaj od wiecznej ruiny, ogarnęłyby ich wyrzuty su-
mienia i przerażenie. Jednak niewiedza nie usunęła ich winy, po-
nieważ ich przywilejem było poznanie i przyjęcie Jezusa jako swego
Zbawiciela. Niektórzy z nich mieli jednak dostrzec swój grzech, opa-
miętać się i nawrócić⁸. Inni zaś swym brakiem skruchy mieli unie-
możliwić, aby modlitwa Chrystusa została dla nich wysłuchana. Jed-
nak mimo to, określony cel Boży osiągał swe wypełnienie. Jezus zdo-
bywał prawo, by stać się orędownikiem ludzi przed obliczem Ojca.

Ta modlitwa Chrystusa za Jego nieprzyjaciół obejmowała świat.
Miała na względzie każdego grzesznika, który żył lub miał żyć, od

⁶ Łk 23,34 ⁷ Łk 23,34 ⁸ Dz 3,19

początku świata aż do końca czasu. Wina za ukrzyżowanie Syna Bożego spoczywa na wszystkich. Przebaczenie jest darmo oferowane wszystkim. „Kto chce”⁹, może mieć pokój z Bogiem i odziedziczyć życie wieczne.

Gdy tylko Jezus został przybity do krzyża, został on podniesiony przez silnych mężczyzn i z ogromną gwałtownością wepchnięty w przygotowane dla niego miejsce. To wywołało najbardziej intensywną mękę Syna Bożego. Następnie Piłat sporządził napis w języku hebrajskim, greckim i łacińskim, i umieścił go na krzyżu ponad głową Jezusa. Brzmiał on: „Jezus z Nazaretu, król Żydów”¹⁰. Napis ten rozdrażnił Żydów. Na dziedzińcu Piłata wołali: „Ukrzyżuj Go!”. „Nie mamy króla poza cesarzem” (J 19,15). Oświadczyli, że każdy, kto uzna innego króla, jest zdrajcą. Piłat wypisał wyrażoną przez nich opinię. Nie było wymienione żadne inne wykroczenie, jak tylko to, że Jezus jest Królem Żydów. Napis ten był faktycznym potwierdzeniem podległości Żydów władzy rzymskiej. Oznajmiał on, że każdy kto by twierdził, iż jest Królem Izraela, zostanie przez nich osądzony jako zasługujący na śmierć. Kapłani prześcignęli samych siebie. Gdy knuli śmierć Chrystusa, Kajfasz oświadczył, że lepiej jest, aby jeden człowiek umarł, by ocalić naród¹¹. Teraz została objawiona ich obłuda. Dla zniszczenia Chrystusa gotowi byli poświęcić nawet swój narodowy status.

Kapłani zauważyli, co zrobili, i poprosili Piłata o zmianę napisu. Powiedzieli: „Nie pisz: Król Żydów, ale że On mówił: Jestem królem Żydów”¹². Piłat był jednak zły na siebie z powodu swej wcześniejszej słabości i całkowicie zlekceważył zazdrosnych i przebiegłych kapłanów oraz przełożonych. Odpowiedział chłodno: „Co napisałem, [to] napisałem”¹³.

Moc wyższa od Piłata albo Żydów zarządziła umieszczenie tego napisu nad głową Jezusa. W opatrności Bożej miał on skłonić do refleksji i badania Pisma Świętego. Miejsce, gdzie Chrystus został ukrzyżowany, znajdowało się w pobliżu miasta. Tysiące ludzi ze wszystkich krajów było wtedy w Jerozolimie i napis ogłaszający Jezusa z Nazaretu Mesjaszem mógł trafić do ich uwagi. Był on żywą prawdą, napisaną ręką, którą prowadził Bóg.

W cierpieniach Chrystusa na krzyżu wypełniło się proroctwo. Na wieki przed ukrzyżowaniem Zbawiciel przepowiedział sposób, w jaki miał zostać traktowany. Rzekł: „Psy osaczyły Mnie, obległa Mnie zgraja złoczyńców; przebili Moje ręce i nogi. Mogę policzyć wszystkie Moje kości; a oni patrzą na Mnie, przypatrują się. Dzielą między

⁹ Ap 22,17 ¹⁰ J 19,19 ¹¹ J 11,50 ¹² J 19,21 ¹³ J 19,22

siebie Moje szaty i o Moją tunikę rzucają losy” (Ps 22,16-18). Proroctwo dotyczące Jego szat zostało spełnione bez rady albo ingerencji ze strony przyjaciół lub wrogów Ukrzyżowanego. Jego odzienie zostało dane żołnierzom, którzy umieścili Go na krzyżu. Chrystus słyszał spór tych mężczyzn, jak dzielili między sobą szaty. Jego tunika była utkana bez szwu, więc powiedzieli: „Nie rozcinajmy jej, ale rzućmy losy o to, do kogo ma należeć”¹⁴.

W innym proroctwie Zbawiciel oznajmił: „Hańba złamała Moje serce, ogarnęło Mnie przygnębienie; oczekiwałem współczującego, ale go nie było; [szukałem] pocieszającego, ale nie znalazłem. Zamiast pokarmu podali Mi żółć, a gdy pragnąłem, poili Mnie octem” (Ps 69,20.21). Tym, którzy ponosili śmierć przez ukrzyżowanie, wolno było dać odurzający napój, aby uśmierzyć poczucie bólu. Został on zaoferowany Jezusowi, ale gdy go spróbował, odmówił. Nie chciał przyjąć niczego, co mogłoby zagłuszyć Jego umysł. Jego wiara musiała mocno trzymać się Boga. To była Jego jedyna siła. Zagłuszenie zmysłów dałoby Szatanowi przewagę.

Wrogowie Jezusa dali upust swej wściekłości na Niego, gdy wisiał na krzyżu. Kapłani, przełożeni i uczeni w Piśmie przyłączyli się do motłochu w szydzeniu z umierającego Zbawiciela. Przy zanurzeniu i podczas przemienienia słycać było głos Boga, który ogłosił Chrystusa Swym Synem. Tuż przed wydaniem Chrystusa Ojciec ponownie przemówił, dając świadectwo Jego boskości. Ale teraz ów głos z nieba milczał. Nie usłyszano żadnego świadectwa na rzecz Chrystusa. Samotnie cierpiał On znęcanie się i szyderstwo ze strony nikczemnych ludzi.

„Jeśli jesteś Synem Bożym” — mówili — „zejdź z krzyża”¹⁵. „Niech ratuje samego Siebie, jeśli On jest Chrystusem, wybranym Boga”¹⁶. Na pustyni pokuszenia Szatan powiedział: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem”. „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół” ze szczytu świątyni (Mt 4,3.6). Szatan ze swymi aniołami był w ludzkiej postaci obecny przy krzyżu. Ów arcydemon oraz jego zastępy współdziałali z kapłanami i przełożonymi. Nauczyciele ludu pobudzili nieorientowany motłoch do wypowiedzenia wyroku przeciwko Temu, na którego wielu z nich nigdy nie spojrzało, dopóki nie zostali nakłonieni do złożenia świadectwa przeciwko Niemu. Kapłani, przełożeni, faryzeusze i zatwardziały motłoch byli sprzymierzeni ze sobą w szatańskim szaleństwie. Przywódcy religijni zjednoczyli się z Szatanem i jego aniołami. Wykonywali jego polecenia.

¹⁴ J 19,24 ¹⁵ Mt 27,40 ¹⁶ Łk 23,35

Cierpiąc i umierając, Jezus słyszał każde słowo, jak kapłani mówili: „Innych ratował, a samego Siebie uratować nie może. Niech Chrystus, Król Izraela, zejdzie teraz z krzyża, żebyśmy ujrzeli i uwierzyli”¹⁷. Chrystus mógł zejść z krzyża. Ale to właśnie dlatego, że nie uratował Siebie, grzesznik ma nadzieję na przebaczenie i łaskę u Boga.

Ludzie, którzy wyznawali, że są wykładowcami proroctwa, powtarzali swym wyszydzeniem Zbawiciela dokładnie te słowa, które Inspiracja przepowiedziała, że wypowiedzą przy tej sposobności. Jednak w swej ślepcocie nie dostrzegali, że wypełniają owo proroctwo. Ci, którzy w drwinie wypowiadali słowa: „Ufał Bogu, niech Go teraz wybawi, jeśli Go sobie upodobał. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym”¹⁸, mało zdawali sobie sprawę, że ich świadectwo będzie rozbrzmiewać przez całe wieki. Choć zostały wypowiedziane w kpinie, to jednak słowa te doprowadziły ludzi do badania Pisma Świętego tak, jak nigdy wcześniej. Mądrzy ludzie usłyszeli, badali, rozmyślali i modlili się. Byli tacy, którzy nigdy nie spoczęli, aż porównując Pismo Święte z Pismem Świętym dostrzegli znaczenie misji Chrystusa. Nigdy przedtem nie było tak powszechnej wiedzy o Jezusie, jak wtedy, gdy wisiał On na krzyżu. Światło prawdy zajaśniało w sercach wielu ludzi, którzy widzieli scenę ukrzyżowania i słyszeli słowa Chrystusa.

Jezusowi w Jego męce na krzyżu ukazał się jeden blask pociechy. Była to modlitwa skruszonego złoczyńcy. Obaj mężczyźni, którzy zostali ukrzyżowani z Jezusem, z początku złorzeczyli Mu, ale jeden pod wpływem swego cierpienia stał się bardziej zdesperowany i zbuntowany. Nie tak było jednak z jego towarzyszem. Ten człowiek nie był zatwardziałym przestępcą; został sprowadzony na manowce przez złe towarzystwo, miał jednak mniejszą winę niż wielu z tych, którzy stali obok krzyża, urągając Zbawicielowi. Wcześniej widział i słyszał Jezusa, był też przeświadczony przez Jego naukę, ale został odwrócony od Niego przez kapłanów i przełożonych. Próbując stłumić przeświadczenie, pograżał się coraz bardziej w grzechu, aż został aresztowany, osądzony jako przestępca i skazany na śmierć krzyżową. Na dziedzińcu sądu i w drodze na Kalwarię był w otoczeniu Jezusa. Słyszał, jak Piłat oświadczył: „Nie znajduję w Nim żadnej winy” (J 19,4). Zauważył Jego boską postawę oraz okazane oprawcom litościwe przebaczenie. Z krzyża widzi wielu wielkich fanatyków religijnych, jak szydząc, wykrzywiają usta i wyśmiewają Pana Jezusa¹⁹. Widzi kiwające się głowy²⁰. Słyszy czynione [Mu] wyrzuty, podchwyczone przez współskazańca: „Jeśli Ty jesteś Chrystusem, ratuj Siebie

¹⁷ Mk 15,31,32 ¹⁸ Mt 27,43 ¹⁹ Ps 22,7 ²⁰ Mt 27,39; Mk 15,29

i nas”²¹. Wśród przechodniów słyszy wielu broniących Jezusa. Słyszy, jak powtarzają Jego słowa i opowiadają o Jego dziełach. Wraca do niego przeświadczenie, że to jest Chrystus. Zwracając się do współprzestępcy, mówi: „I ty się Boga nie boisz, chociaż ponosisz tę samą karę?”²². Umierający złoczyńcy nie mają się już czego obawiać ze strony człowieka. Ale jednego z nich ponagła przeświadczenie, że jest Bóg, którego należy się bać, że jest przyszłość, która przyprawia go o drżenie. Teraz historia jego całego skażonego grzechem życia dobiega końca. I woła: „My doprawdy — sprawiedliwie, bo odbieramy należną zapłatę za nasze uczynki, ale On nic złego nie zrobił”²³.

Teraz nie ma żadnych zastrzeżeń. Nie ma żadnych wątpliwości ani wyrzutów. Gdy ten złoczyńca został skazany za swe przestępstwo, stał się pozbawiony nadziei i zrozpaczony; lecz teraz pojawiają się dziwne, wrażliwe myśli. Przywołuje na myśl wszystko, co słyszał o Jezusie, jak uzdrawiał On chorych i przebaczał grzech. Słyszał słowa tych, którzy wierzyli w Jezusa i szli za Nim, płacząc. Widział i czytał ów napis nad głową Zbawiciela. Słyszał jak powtarzają go przechodnie, jedni z zasmuconymi, drżącymi ustami, inni z żartem i kpinią. Duch Święty oświeca jego umysł i po trochu łańcuch dowodów jest łączony razem. W pobitym, wyśmiewanym i wiszącym na krzyżu Jezusie dostrzega Baranka Bożego, który gładzi grzech świata²⁴. Gdy ta bezradna, konająca dusza oddaje się umierającemu Zbawicielowi, nadzieja przeplata się w jej głosie z bólem. Woła: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do Swego królestwa”²⁵.

Szybko nadeszła odpowiedź. Delikatny i melodyjny jest jej ton; pełne miłości, współczucia i mocy są jej słowa: „Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze Mną w raju”²⁶.

Przez długie godziny męki do uszu Jezusa docierały urąganie i kpiny. Gdy wisi na krzyżu, wciąż unosi się do Niego odgłos drwin i przekleństw. Z utęsknionym sercem wsłuchiwał się, aby usłyszeć od Swych uczniów jakiś wyraz wiary. Usłyszał tylko te żalose słowa: „Mieliśmy nadzieję, że On jest tym, który ma odkupić Izrael”²⁷. Jakże miły był więc dla Zbawiciela ten wyraz wiary i miłości od umierającego złoczyńcy! Podczas gdy wypierają się Go czołowi Żydzi, a nawet uczniowie wątpią w Jego boskość, ów biedny złoczyńca, znajdujący się na krawędzi wieczności, nazywa Jezusa Panem. Wielu było gotowych nazywać Go Panem, gdy czynił cuda, a także po tym,

²¹ Łk 23,39 ²² Łk 23,40 ²³ Łk 23,41 ²⁴ J 1,29 ²⁵ Łk 23,42 ²⁶ Łk 23,43 ²⁷ Łk 24,21

jak powstał z grobu; jednak nikt nie uznał Go, gdy wisiał, umierając na krzyżu, z wyjątkiem skruszonego złoczyńcy, który został uratowany o jedenastej godzinie²⁸.

Stojące obok osoby wychwyciły słowa, gdy złoczyńca nazwał Jezusa Panem. Ton skruszonego człowieka zwrócił ich uwagę. Ci, którzy u stóp krzyża spierali się o szaty Chrystusa i rzucali losy o Jego tunikę, zatrzymali się, aby dosłyszeć. Ich rozgniewane głosy uciły. Z zapartym tchem patrzyli na Chrystusa i czekali na odpowiedź z tych umierających ust.

Gdy On wypowiedział słowa obietnicy, ciemny obłok, który zdawał się okrywać krzyż, został przebity przez jasne i żywe światło. Skruszony złoczyńca znalazł doskonały pokój akceptacji u Boga. Chrystus został uwielbiony w Swym poniżeniu. Ten, który w oczach wszystkich innych wyglądał na pokonanego, był Zwycięzcą. Został uznany za Nosiciela Grzechów. Ludzie mogą sprawować władzę nad Jego ludzkim ciałem. Mogą przebić święte skronie koroną cierniową. Mogą obdrzeć Go z szat i spierać się o ich podział. Jednak nie mogą ograbić Go z Jego mocy przebaczenia grzechów. Umierając, daje świadectwo Swej własnej boskości i chwały Ojca. Jego ucho nie jest przytępione, aby nie mogło wysłuchać, ani Jego ramię nie jest skrócone, aby nie mogło zbawić²⁹. Jest to Jego królewskim prawem, aby całkowicie zbawić wszystkich, którzy przez Niego przychodzą do Boga³⁰.

„Powiadam ci dziś, będziesz ze Mną w raju”³¹. Chrystus nie obiecał, że złoczyńca będzie z Nim w raju tego dnia. On Sam nie udał się w tamtym dniu do raju. Spał w grobie, a w poranek zmartwychwstania powiedział: „Jeszcze nie wstąpiłem do Mego Ojca” (J 20,17). Obietnica zaś była dana w dniu ukrzyżowania, w dniu pozornej porażki i ciemności. „Dziś”, kiedy Chrystus umiera na krzyżu jako przestępca, zapewnia biednego grzesznika, „będziesz ze Mną w raju”.

Złoczyńców ukrzyżowanych z Jezusem ustawiono „z obu stron, pośrodku zaś Jezusa”³². Uczyniono to z polecenia kapłanów i położonych. Umieszczenie Chrystusa pomiędzy złoczyńcami miało wskazywać, że jest największym przestępcą z całej trójki. W ten sposób wypełniło się Pismo: „Został zaliczony do przestępców” (Iz 53,12). Jednak kapłani nie dostrzegli pełnego znaczenia swego czynu. Jak Jezusa, ukrzyżowanego ze złoczyńcami, ustawiono „pośrodku”, tak też Jego krzyż ustawiono pośrodku świata pogrążonego w grzechu. A słowa przebaczenia wypowiedziane do skruszonego

²⁸ Nawiązanie do przypowieści o robotnikach w winnicy, najętych około jedenastej godziny. Patrz Mt 20,1-16 ²⁹ Iz 59,1 ³⁰ Hbr 7,25 ³¹ Łk 23,43 ³² J 19,18

złoczyńcy rozpalili światło, które będzie świecić do najdalszych krańców ziemi.

Aniołowie ze zdumieniem przyglądali się bezgranicznej miłości Jezusa, który, doznając najbardziej intensywnej udręki umysłu i ciała, myślał jedynie o innych i zachęcał skruszoną duszę, by wierzyła. W Swym upokorzeniu zwrócił się jako prorok do córek Jerozolimy³³; jako kapłan i orędownik prosił Ojca, aby wybaczył Jego mordcom³⁴; jako miłujący Zbawiciel wybaczył grzechy skruszonego złoczyńcy³⁵.

Gdy wzrok Jezusa przemierzał znajdujący się wokół Niego tłum, jedna postać przyciągnęła Jego uwagę. U stóp krzyża stała Jego matka, podtrzymywana przez ucznia Jana. Nie mogła wytrzymać pozostania w oddaleniu od swego Syna, a Jan, wiedząc, że koniec jest bliski, przyprowadził ją ponownie do krzyża. W godzinie śmierci Chrystus pamiętał o Swej matce. Patrząc na jej pogrążoną w smutku twarz, a potem na Jana, rzekł do niej: „Kobieto, oto twój syn”, a następnie do Jana: „Oto twoja matka”³⁶. Jan zrozumiał słowa Chrystusa i przyjął powiernictwo. Od razu zabrał Marię do swego domu i od tej godziny czule się o nią troszczył. Oto współczujący i miłujący Zbawiciel; w całym Swym fizycznym bólu i udręce umysłu otoczył matkę troskliwą opieką! Nie miał pieniędzy, którymi mógłby zapewnić jej komfort, lecz był umieszczony w sercu Jana, więc dał mu Swą matkę jako drogocenne dziedzictwo. W ten sposób zapewnił jej to, czego najbardziej potrzebowała — czułe współczucie tego, który ją miłował, ponieważ ona miłowała Jezusa. A przyjmując ją jako święte powiernictwo, Jan otrzymał wielkie błogosławieństwo. Była ciągłym przypomnieniem jego umiłowanego Mistrza.

Doskonały przykład synowskiej miłości Chrystusa jaśniej nieprzyćmionym blaskiem we mgle wieków. Przez blisko trzydzieści lat Jezus pomagał Swym codziennym trudem dźwigać ciężary domu. A teraz, w końcowej męce, pamięta, by zadbać o Swą smucącą się, owdowiałą matkę. Ten sam duch będzie widziany w każdym uczniu naszego Pana. Ci, którzy podążają za Chrystusem, będą odczuwali, że jest to częścią ich religii, aby okazywać szacunek i zadbać o swych rodziców. Z serca, w którym pielęgnowana jest Jego miłość, ojciec i matka nigdy nie przestaną otrzymywać troskliwej opieki i czułego współczucia.

Teraz Pan chwały umierał jako okup za rodzaj ludzki. Oddając Swe drogocenne życie, Chrystus nie był podtrzymywany triumfującą radością. Wszystko było uciążliwym mrokiem. To nie strach przed

³³ Łk 23,28 ³⁴ Łk 23,34 ³⁵ Łk 23,43 ³⁶ J 19,26,27

śmiercią był tym, co na Nim ciążyło. To nie ból i hańba krzyża spowodowały Jego niewyraźną mękę. Chrystus był księciem cierpiących; lecz Jego cierpienie spowodowane było poczuciem okropności grzechu, wiedzą, że poprzez obeznanie ze złem człowiek stał się ślepy na jego ogrom. Chrystus dostrzegał, jak mocny jest punkt oparcia grzechu w ludzkim sercu, jak niewielu chce się wyrwać z jego mocy. Wiedział, że bez pomocy Boga ludzkość musi zginąć, i widział tłumy ludzi ginące w zasięgu obfitej pomocy.

Na Chrystusie jako naszym zastępcy i poręczycielu została złożona nieprawość nas wszystkich. Został policzony jako przestępca, aby mógł nas odkupić od potępienia prawa. Wina każdego potomka Adama ciążyła na Jego sercu. Gniew Boży przeciwko grzechowi, a także straszna manifestacja Jego niezadowolenia z powodu nieprawości napełniły duszę Jego Syna przerażeniem. Całe Swe życie Chrystus głosił upadłemu światu dobrą nowinę o miłosierdziu Ojca i przebaczącej miłości. Jego tematem było zbawienie dla największego z grzeszników. Teraz jednak z tym strasznym ciężarem winy, który dźwiga, nie może ujrzeć pojedynującego oblicza Ojca. Odstąpienie boskiego oblicza od Zbawiciela w tej godzinie największej udręki przebiło Jego serce smutkiem, który nigdy nie może być w pełni zrozumiany przez człowieka. Ta męka była tak wielka, że Jego ból fizyczny był ledwo odczuwalny.

Szatan rozdzierał swymi ciężkimi pokusami serce Jezusa. Zbawiciel nie był w stanie spojrzeć przez bramy grobu. Nadzieja nie przedstawiała Mu Jego zwycięskiego wyjścia z grobu ani nie mówiła Mu o przyjęciu ofiary przez Ojca. Obawiał się, że grzech jest tak obraźliwy dla Boga, że Ich rozłąka będzie wieczna. Chrystus odczuwał udrękę, którą będzie czuł grzesznik, gdy miłosierdzie nie będzie już dłużej wstawiać się za winnym rodzajem ludzkim. Było to poczucie grzechu, sprowadzające na Niego jako zastępcę człowieka gniew Ojca, co uczyniło kielich, który pił tak gorzkim i zламаło serce Syna Bożego.

Aniołowie ze zdumieniem patrzyli na rozpaczliwą mękę Zbawiciela. Zastępy niebios zasłaniały swe twarze przed strasznym widokiem. Nieożywiona przyroda wyrażała współczucie dla swego znieważonego i umierającego Twórcy. Słońce odmówiło spoglądania na tę okropną scenę. Jego pełne, jasne promienie oświetlały ziemię w południe, a nagle wyglądało jak przysłonięte. Całkowita ciemność zakryła krzyż jak pogrzebowy kir. „Aż do dziewiątej [godziny] ciemność ogarnęła całą ziemię”³⁷. Nie było zaćmienia słonecznego ani innej naturalnej przyczyny tej ciemności, która była

³⁷ Mt 27,45

tak głęboka jak północ bez księżyca albo gwiazd. Było to nadprzyrodzone świadectwo udzielone przez Boga dla potwierdzenia wiary następnym pokoleń.

W tej gęstej ciemności ukryta była obecność Boga. Z ciemności robi sobie namiot³⁸ i ukrywa Swą chwałę przed ludzkimi oczami. Bóg i Jego święci aniołowie byli obok krzyża. Ojciec był ze Swym Synem. Jednakże Jego obecność nie została ujawniona. Gdyby Jego chwała rozbłysła z tego obłoku, każdy oglądający człowiek zostałby zgładzony. A w tej strasznej godzinie Chrystus nie miał być pocieszony obecnością Ojca. On Sam jeden tłoczył prasę, a z ludu nie było z Nim nikogo³⁹.

Bóg zasłonił zakończenie ludzkiej męki Swego Syna gęstą ciemnością. Wszyscy, którzy widzieli Chrystusa w Jego cierpieniu, zostali przeświadczeni o Jego boskości. To oblicze, niegdyś oglądane przez ludzkość, nigdy nie zostało zapomniane. Jak oblicze Kaina wyrażało jego winę jako mordercy, tak oblicze Chrystusa objawiło niewinność, spokój i życzliwość — obraz Boga. Ale jego oskarżyciele nie chcieli zważyć na pieczęć nieba. Przez długie godziny męki na Chrystusa patrzył naśmiewający się tłum. Teraz został On miłosiernie zakryty płaszczem Bożym.

Cisza grobowa zdawała się spoczywać na Kalwarii. Niedające się opisać przerażenie ogarnęło tłum, który był zgromadzony wokół krzyża. Przeklinanie i urąganie ustało przy wpół wypowiedzianych zdaniach. Mężczyźni, kobiety i dzieci padli na ziemię. Z obłoku co pewien czas przenikały oślepiające błyskawice i odsłaniały krzyż oraz ukrzyżowanego Odkupiciela. Kapłani, przełożeni, uczeni w Piśmie, oprawcy i motłoch — wszyscy myśleli, że nadszedł czas ich odpłaty. Po pewnym czasie niektórzy szeptali, że Jezus zejdzie teraz z krzyża. Niektórzy próbowali iść po omacku do miasta, bijąc się w piersi i biadając ze strachu⁴⁰.

O dziewiątej godzinie ciemność uniosła się spośród ludu, ale w dalszym ciągu otaczała Zbawiciela. Był to symbol męki i trwogi, które ciążyły na Jego sercu. Żaden wzrok nie mógł przeniknąć mroku, który otaczał krzyż, i nikt nie był w stanie wnikać w głębszy mrok, który ogarnął cierpiącą duszę Chrystusa. Gdy wisiał na krzyżu, gniewne błyskawice zdawały się być rzucone właśnie na Niego. Wtedy „Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lama sabachthani?”. „Boże Mój, Boże Mój, czemu Mnie opuściłeś?”⁴¹. Gdy zewnętrzny mrok osiadł wokół Zbawiciela, liczne głosy wykrzykiwały: „Zemsta nieba jest na Nim. Ciskane są w Niego strzały

³⁸ Ps 18,11 ³⁹ Iz 63,3 ⁴⁰ Łk 23,48 ⁴¹ Mk 15,34

gniewu Bożego, bo twierdził, że jest Synem Bożym”. Wielu, którzy w Niego wierzyli, słyszało Jego rozpaczliwe wołanie. Opuściła ich nadzieja. Jeśli Bóg opuścił Jezusa, to na czym mogliby polegać Jego naśladowcy?

Gdy ciemność odstępiała od udręczonego ducha Chrystusa, powrócił do poczucia fizycznego cierpienia i rzekł: „Pragnę”⁴². Jeden z rzymskich żołnierzy, dotknięty litością, gdy patrzył na spieczone usta, wziął gąbkę na łądźce hyzopu i zanurzywszy ją w naczyniu z octem, podał Jezusowi. Kapłani zaś szydzili z jego męki. Gdy ciemność pokryła ziemię, byli wypełnieni lękiem; gdy ich lęk ustąpił, powróciła obawa, że Jezus jeszcze im umknie. Jego słowa „Eloi, Eloi, lama sabachthani?”, zostały przez nich błędnie zinterpretowane. Z głęboką pogardą i lekceważeniem powiedzieli: „Ten woła Eliasza”⁴³. Odmówili ostatniej sposobności ulżenia Jego cierpieniom. „Przestań” — powiedzieli — „zobaczmy, czy przyjdzie Eliaz, aby Go wybawić”⁴⁴.

Nienaganny Syn Boży wisiał na krzyżu, Jego ciało było poszarpane chłostą; te ręce tak często wyciągnięte w celu błogosławienia były przybite do drewnianych belek; te nogi tak niestrudzone w służbie miłości były przybite do drzewa; ta królewska głowa została nakłuta cierniową koroną, a drżące usta ukształtowane do okrzyku cierpienia. I wszystko, co znosił — krople krwi, które spływały z Jego głowy, rąk i stóp, męka, która naznaczyła Jego ciało, a także niewypowiedziana trwoga, która napełniła Jego duszę podczas ukrycia oblicza Ojca — przemawia do każdego dziecka ludzkości, oznajmiając: To dla ciebie Syn Boży zgadza się ponieść ten ciężar winy; dla ciebie niszczy dominację śmierci i otwiera bramy Raju. Ten, który uciszył gniewne fale i chodził po spienionych bałwanach, który sprawił, że demony drżały, a choroby uciekały, który otwierał ślepe oczy i wzywał umarłych do życia — złożył Siebie na krzyżu jako ofiarę, czyniąc to z miłości do ciebie. On, Nosiciel Grzechów, znosi gniew boskiej sprawiedliwości i ze względu na ciebie staje się grzechem.

Ci, którzy się przyglądali, czekali w milczeniu na koniec tej prze-rażającej sceny. Słońce zajaśniało, ale krzyż był w dalszym ciągu spowity ciemnością. Kapłani i przełożeni spojrzeli w stronę Jerozolimy; i oto gęsty obłok osiadł nad miastem i równinami Judei. Słońce Sprawiedliwości — owa Światłość świata — wycofywało Swe promienie z niegdyś uprzywilejowanego miasta Jerozolimy. Gwałtowne błyskawice gniewu Bożego zostały skierowane przeciwko skazanemu miastu.

⁴² J 19,28 ⁴³ Mt 27,47 ⁴⁴ Mt 27,49

Nagle mrok podniósł się z krzyża, a Jezus wyraźnym, podobnym do trąby głosem, który zdawał się rozbrzmiewać w całym stworzeniu, zawołał: „Wykonało się!”⁴⁵. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam Mego ducha”⁴⁶. Światło otoczyło krzyż, a oblicze Zbawiciela zajaśniało chwałą jak słońce. Wtedy skłonił głowę na piersi i umarł.

Chrystus przechylił kielich ludzkiej niedoli do samego dna pośród strasznej ciemności, będąc pozornie opuszczony przez Boga. W tych okropnych godzinach polegał na danych Mu dotąd dowodach akceptacji Swego Ojca. Był zaznajomiony z charakterem Swego Ojca; rozumiał Jego sprawiedliwość, miłosierdzie i wielką miłość. Wiarą spoczywał w Tym, któremu okazywanie posłuszeństwa było zawsze Jego radością. I gdy w uległości powierzył Siebie Bogu, poczucie utraty przychylności Ojca zostało usunięte. Chrystus był zwyciężcą przez wiarę.

Nigdy wcześniej świat nie był świadkiem takiej sceny. Tłum stał sparaliżowany i z zapartym tchem wpatrywał się w Zbawiciela. Ponownie ciemność zapadła na ziemię i usłyszano chrapliwe huczenie, podobne do silnego grzmotu. Nastąpiło potężne trzęsienie ziemi. Kupy ludzi padały obok siebie. Powstał najbardziej rozszałały zamęt i konsternacja. W okolicznych górach popękały skały i runęły w dół na równiny. Otworzyły się grobowce, a umarli zostali wyrzuceni ze swych grobów. Stworzenie zdawało się rozpadać na atomy. Niemi z przerażenia kapłani, przełożeni, żołnierze, oprawcy i lud leżeli na ziemi.

Kiedy głośny okrzyk „Wykonało się!”⁴⁷, wyszedł z ust Chrystusa, kapłani pełnili urząd w świątyni. To była godzina wieczornej ofiary. Przyniesiono baranka przedstawiającego Chrystusa, aby został zabity. Będąc odziany w swe znamienne i piękne szaty, kapłan stał z podniesionym nożem, tak jak Abraham, gdy właśnie miał zabić swego syna. Lud patrzył na to z wielkim zainteresowaniem. Ale ziemia drży i trzęsie się, gdyż zbliża się Sam Pan. Z odgłosem rwania wewnętrzna zasłona świątyni zostaje rozdarta z góry na dół przez niewidoczną rękę, odsłaniając spojrzeniu tłumu miejsce, które niegdyś było wypełnione obecnością Boga. W tym miejscu zamieszkiwała Szekina. Tutaj Bóg manifestował Swą chwałę nad ubłagalnią. Nikt oprócz najwyższego kapłana nigdy nie unosił zasłony oddzielającej to pomieszczenie od reszty świątyni. Wchodził on tam raz w roku, aby dokonać pojednania za grzechy ludu. Ale oto, zasłona ta została rozerwana

⁴⁵ J 19,30 ⁴⁶ Łk 23,46 ⁴⁷ J 19,30

na pół⁴⁸. Miejsce Najświętsze ziemskiej świątyni nie było już dłużej święte⁴⁹.

Powstaje przerażenie i zamęt. Kapłan ma właśnie zabić ofiarę, ale nóż wypada z jego bezwładnej ręki, a baranek ucieka. Typ spotkał antytyp w śmierci Syna Bożego. Wielka ofiara została złożona. Droga do najświętszego jest otwarta. Nowa i żywa droga jest przygotowana dla wszystkich⁵⁰. Grzeszna i pogrążona w smutku ludzkość nie potrzebuje już dłużej oczekiwać przyjścia najwyższego kapłana. Odtąd Zbawiciel miał sprawować urząd kapłana i orędownika w niebie niebios. To było tak, jakby żywy głos przemówił do czcicieli: Wszystkim ofiarom i darom za grzech nastął koniec. Syn Boży przyszedł zgodnie ze Swym słowem: „Oto przychodzę — na początku księgi napisano o Mnie — abym spełniał Twoją wolę, o Boże”. „Przez własną krew” wchodzi „raz do Miejsca Najświętszego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hbr 10,7; 9,12).

⁴⁸ Mt 27,51; Mk 15,38; Łk 23,45 ⁴⁹ „System darów ofiarnych zakończył się na zawsze”, s. 139; „Świętość i doniosłość służby ofiarnej minęła”, s. 201; „Stało otwarte dla wszystkich oczu — będąc miejscem nieuznawanym już dłużej przez Pana”, s. 718. ⁵⁰ Hbr 10,20

79 | „Wykonało się”

Chrystus nie oddał Swego życia, dopóki nie ukończył dzieła, które przyszedł wykonać, toteż z ostatnim tchem oznajmił: „Wykonało się” (J 19,30). Walka była wygrana. Jego prawica i święte ramię przyniosły Mu zwycięstwo¹. Jako Zdobywca zatknął Swój sztandar na wiecznych wysokościach. Czyż nie było radości wśród aniołów? Całe niebo triumfowało w zwycięstwie Zbawiciela. Szatan został pokonany i wiedział, że jego królestwo zostało utracone.

Wołanie: „Wykonało się”, miało dla aniołów i nieupadłych światów głębokie znaczenie. To dla nich, jak i dla nas, dokonało się wielkie dzieło odkupienia. Oni dzielą z nami owoce zwycięstwa Chrystusa.

Jednak dopiero po śmierci Chrystusa charakter Szatana został wyraźnie objawiony aniołom i nieupadłym światom. Ten arcyapostata tak zamaskował się oszustwem, że nawet święte istoty nie rozumiały jego postanowień. Nie dostrzegały wyraźnie natury jego buntu.

Była to istota o wspaniałej mocy i chwale, która wystąpiła przeciwko Bogu. O Lucyferze Pan mówi: „Ty pieczętujesz sumę, pełen mądrości i doskonały w swej piękności” (Ez 28,12). Lucyfer był nakrywającym cherubem. Stał w świetle Bożej obecności. Był najwyższą ze wszystkich stworzonych istot i pierwszą, która objawiała wszechświatowi zamysły Boga. Po zgrzeszeniu jego moc zwodzenia stała się jeszcze bardziej podstępna, a ujawnienie jego charakteru jeszcze bardziej trudne, gdyż zajmował wysoką pozycję u Ojca.

Bóg mógł zniszczyć Szatana i jego zwolenników tak łatwo, jak można rzucić kamień na ziemię, ale tego nie uczynił. Bunt nie miał

¹ Ps 98,1

być pokonany siłą. Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana². Zasady Pana nie są według tego porządku. Jego autorytet opiera się na dobroci, miłosierdziu i miłości; i ukazywanie tych zasad jest środkiem, który należy stosować. Boże rządy są natury moralnej, a dominującą siłą mają być prawda i miłość.

Celem Bożym było umieszczenie spraw na wiecznym gruncie bezpieczeństwa i w radach niebios postanowiono, że Szatanowi należy dać czas na rozwinięcie zasad, które były podstawą jego systemu rządów. Twierdził on, że są one lepsze od zasad Bożych. Dany został czas na realizację zasad Szatana, aby mogły one być dostrzeżone przez niebiański wszechświat.

Szatan doprowadził ludzi do grzechu, toteż wprowadzono w działanie plan odkupienia. Przez cztery tysiące lat Chrystus działał na rzecz podniesienia człowieka, a Szatan na rzecz jego ruiny i degradacji. A niebiański wszechświat to wszystko widział.

Gdy Jezus przyszedł na świat, moc Szatana została zwrócona przeciwko Niemu. Od czasu, gdy pojawił się On jako niemowlę w Betlejem, uzurpator działał, aby doprowadzić do Jego zguby. Na wszelkie możliwe sposoby starał się uniemożliwić Jezusowi rozwój doskonałego dzieciństwa, nienagannej męskości, świętej służby i nieskalanej ofiary. Został jednak pokonany. Nie był w stanie doprowadzić Jezusa do grzechu. Nie potrafił Go zniechęcić ani odwieść od dzieła, które przyszedł wykonać na świecie. Od pustyni [pokuszenia] do Kalwarii uderzała na Niego burza gniewu Szatana, ale im bardziej bezlitośnie Go nawiedzała, tym bardziej stanowczo Syn Boży przylegał do ręki Ojca i kontynuował Swą krwawą drogę. Wszystkie wysiłki Szatana, aby Go udręczyć i pokonać jedynie uwydatniły w jeszcze czystszy światło Jego nieskazitelny charakter.

Całe niebo i wszystkie nieupadłe światy były świadkami tej kontrowersji. Z jakże intensywnym zainteresowaniem śledzili końcowe sceny owego konfliktu. Widzieli, jak Zbawiciel wchodzi do ogrodu Getsemane, jak Jego dusza ugięła się z przerażenia wielką ciemnością. Słyszeli Jego gorzkie wołanie: „Ojcze, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich” (Mt 26,39). Gdy obecność Ojca została wycofana, zobaczyli Go zasmuconego gorącą smutku, przekraczającą tą z ostatniej wielkiej walki ze śmiercią. Krwawy pot został wymuszony z Jego porów i spadał w kroplach na ziemię. Trzykrotnie wydobyta

² „On pragnie jedynie służby miłości, a miłość nie może być nakazana; nie może być pozyskana ani siłą, ani też autorytetem”, s. 13; „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449.

została z Jego ust modlitwa o wybawienie. Niebo nie mogło już dłużej wytrzymać tego widoku i do Syna Bożego posłano wysłannika pocieszenia.

Niebo widziało Ofiarę wydaną w ręce morderczego motłochu i z szyderstwem i przemocą pędzoną od jednego trybunału do drugiego. Słyszało drwiny prześladowców z powodu Jego niskiego urodzenia. Słyszało to wyparcie się przeklinaniem i przysięganiem jednego z Jego najbardziej umiłowanych uczniów. Widziało szaleńcze dzieło Szatana i jego władzę nad sercami ludzi. Ach, jaka straszna scena! Zbawiciel pojmany o północy w Getsemane, wleczony tam i z powrotem od pałacu na dziedziniec sądu, dwa razy postawiony w stan oskarżenia przed kapłanami, dwa razy przed Sanhedrynem, dwa razy przed Piłatem i raz przed Herodem, wyśmiewany, biczowany, skazany i wyprowadzony na ukrzyżowanie, dźwigający ciężkie brzemię krzyża, pośród zawodzenia córek Jerozolimy i drwin motłochu.

Niebo spoglądało ze smutkiem i zdumieniem na Chrystusa wiszącego na krzyżu, na krew płynącą z Jego zranionych skroni i na pot zabarwiony krwią, znajdujący się na Jego czole. Z Jego rąk i stóp krew spadała kropla po kropli na skałę, którą wyżłobiono dla podnóża krzyża. Rany zadane przez gwoździe rozstępowały się, w miarę jak ciężar Jego ciała ciążył na Jego dłoniach. Ciężki oddech stawał się coraz szybszy i głębszy, gdy Jego dusza wzdychała pod ciężarem grzechów świata. Całe niebo było wypełnione podziwem, gdy ofiarowana została modlitwa Chrystusa w Jego strasznym cierpieniu: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). A jednak stali tam ludzie, ukształtowani na obraz Boży, którzy przyłączali się do gaszenia życia Jego Jednorodzonego Syna. Cóż to za widok dla niebiańskiego wszechświata!

Wokół krzyża zgromadzone były zwierzchności i władze ciemności³, kładąc piekielny cień niewiary w serca ludzi. Gdy Pan stworzył te istoty, aby stały przed Jego tronem, były piękne i chwalebne. Ich urok i świętość odpowiadały ich wzniosłej pozycji. Zostały one wzbogacone o mądrość Bożą i obleczone w panoplię nieba. Były sługami Jehowy. Któż jednak byłby w stanie rozpoznać w upadłych aniołach chwalebnych Serafinów, którzy niegdyś służyli na niebiańskich dziedzińcach?

Szatańscy pośrednicy sprzymierzyli się ze złymi ludźmi w kierowaniu ludu do wiary, że Chrystus jest największym z grzeszników, a także do czynienia Go obiektem wzdąry. Ci, którzy drwili z Chrystusa, gdy wisiał na krzyżu, byli przeniknięci duchem pierwszego

³ Ef 6,12

wielkiego buntownika. On napełnił ich niegodziwymi i odrażającymi wypowiedziami. On inspirował ich szyderstwa. Jednak przez to wszystko nic nie zyskał.

Gdyby w Chrystusie można było znaleźć jeden grzech, gdyby w jednym szczególe uległ On Szatanowi, aby uniknąć straszliwej tortury, wróg Boga i człowieka zatriumfowałby. Chrystus skłonił głowę i umarł, lecz trzymał się mocno Swej wiary i Swego poddania się Bogu. „I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: Teraz nastąpiło zbawienie, moc i królestwo naszego Boga, i władza Jego Chrystusa, bo został zrzucony oskarżyciel naszych braci, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem” (Ap 12,10).

Szatan dostrzegł, że jego maska została zdarta. Jego sposób rządzenia został odkryty przed nieupadłymi aniołami i niebiańskim wszechświatem. Ujawnił siebie jako mordercę. Przez przelanie krwi Syna Bożego wypenił siebie z życzliwości niebiańskich istot. Odtąd jego działalność została ograniczona. Jakąkolwiek by nie przyjął postawę, nie mógł już dłużej wyczekiwać aniołów, gdy przybywali z niebiańskich dziedzińców, i oskarżać przed nimi braci Chrystusa o to, że są odziani w szaty czerni i plugawość grzechu. Ostatnie ogniwo sympatii między Szatanem a światem niebiańskim zostało zerwane.

Mimo to Szatan nie został wtedy zniszczony. Aniołowie nawet wtedy nie rozumieli wszystkiego, co obejmował ów wielki konflikt. Zasady, które leżały na szali, miały być ujawnione jeszcze pełniej. Istnienie Szatana musiało być kontynuowane także przez wzgląd na człowieka. Człowiek, podobnie jak aniołowie, musi dostrzec kontrast między Księciem światłości a księciem ciemności. Musi wybrać, komu będzie służył.

Przy rozpoczęciu tego wielkiego konfliktu Szatan oznajmił, że prawo Boże nie może być przestrzegane, że sprawiedliwość jest sprzeczna z miłosierdziem i że gdyby prawo zostało złamane, niemożliwe byłoby, aby grzesznik dostąpił przebaczenia. „Każdy grzech musi się spotkać ze swą karą” — nalegał Szatan; „toteż gdyby Bóg odsunął karę za grzech, nie byłby Bogiem prawdy i sprawiedliwości”. Szatan był uradowany, gdy ludzie złamali prawo Boże i przeciwstawili się Jego woli. „Dowiedziono” — powiedział — „że prawo nie może być przestrzegane; wybaczenie człowiekowi nie jest możliwe”. Jako że Szatan po swym buncie został wygnany z nieba, uważał, że rodzaj ludzki musi być na zawsze odłączony od Bożej przychyłności. „Bóg nie może być sprawiedliwy, a mimo to okazać miłosierdzie grzesznikowi” — podkreślał.

Jednak człowiek, nawet jako grzesznik był w innej pozycji niż Szatan. Znajdujący się w niebie Lucyfer zgrzeszył w światłości Bożej chwały. Jemu, jak żadnej innej stworzonej istocie, dane było objawienie Bożej miłości. Rozumiejąc charakter Boży, znając Jego dobroć, Szatan wybrał podążanie za własną, samolubną i niezależną wolą. Ten wybór był ostateczny. Nie było już niczego więcej, co Bóg mógłby uczynić, aby go uratować. Człowiek zaś został zwiedziony; jego umysł został zamroczony sofistyką Szatana. Nie znał wysokości i głębokości miłości Bożej. Dla niego była nadzieja w poznaniu miłości Boga. Przez przyglądanie się Jego charakterowi może być pociągnięty z powrotem do Boga.

Za pośrednictwem Jezusa miłosierdzie Boże zostało zmanifestowane ludziom; ale miłosierdzie nie odsuwa na bok sprawiedliwości. Prawo objawia atrybuty charakteru Bożego i żadna jota ani żadna kreska⁴ nie może być w nim zmieniona, aby spotkać człowieka w jego upadłym stanie. Bóg nie zmienił Swego prawa, ale w Chrystusie ofiarował samego Siebie dla odkupienia człowieka. „Bóg w Chrystusie świat z Sobą pojednał” (2 Kor 5,19).

Prawo domaga się sprawiedliwości — sprawiedliwego życia, doskonałego charakteru; a tego człowiek nie ma, aby dać. Nie może on spełnić roszczeń świętego prawa Bożego. Ale Chrystus, przychodząc na świat jako człowiek, żył świętym życiem i wykształcił doskonały charakter. Te oferuje jako wolny dar wszystkim, którzy je przyjmą. Jego życie zastępuje życie ludzi. Tym sposobem dzięki cierpliwości Boga dostępują oni przebaczenia grzechów popełnionych w przeszłości⁵. Co więcej, Chrystus wpaja ludziom cechy Boga. On buduje ludzki charakter na podobieństwo boskiego charakteru, dobrą tkaninę duchowej siły i piękna. Tym sposobem sprawiedliwość prawa jest wypełniona w wierzącym w Chrystusa. Bóg może być „sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, kto wierzy w Jezusa” (Rz 3,26).

Miłość Boża została wyrażona w Jego sprawiedliwości nie mniej niż w Jego miłosierdziu. Sprawiedliwość jest fundamentem Jego tronu i owocem Jego miłości. Celem Szatana było oddzielenie miłosierdzia od prawdy i sprawiedliwości. Próbował dowieść, że sprawiedliwość prawa Bożego jest wrogiem dla pokoju. Jednak Chrystus ukazuje, że w planie Bożym są one nierozzerwalnie połączone; jedno nie może istnieć bez drugiego. „Miłosierdzie i prawda spotkają się ze sobą, sprawiedliwość i pokój ucałują się” (Ps 85,10).

⁴ Mt 5,18 ⁵ Rz 3,25

Swym życiem i śmiercią Chrystus udowodnił, że sprawiedliwość Boża nie zniweczyła Jego miłosierdzia, ale że grzech może być przebaczony, a prawo jest sprawiedliwe i można mu okazać doskonale posłuszeństwo. Zarzuty Szatana zostały obalone. Bóg dał człowiekowi niepodważalny dowód Swej miłości.

Wprowadzone miało być teraz kolejne zwiedzenie. Szatan ogłosił, że miłosierdzie zniosło sprawiedliwość, że śmierć Chrystusa unieważniła prawo Ojca. Gdyby prawo mogło być zmienione lub zniesione, wtedy Chrystus nie musiałby umrzeć. Przeciż zniesienie prawa byłoby unieśmiertelnieniem przestępstwa i umieszczeniem świata pod panowaniem Szatana. To właśnie dlatego, że prawo jest niezmienne — bo człowiek może zostać zbawiony tylko przez posłuszeństwo jego nakazom — Jezus został wzniesiony na krzyżu. A mimo to ów środek, za pomocą którego Chrystus utwierdził prawo, Szatan przedstawił jako ten, który je znosi. Na tym punkcie dojdzie do ostatniego starcia w wielkim konflikcie między Chrystusem a Szatanem.

Obecnie wysuwane przez Szatana twierdzenie jest takie, że prawo, które zostało wypowiedziane głosem samego Boga, jest błędne i że niektóre jego postanowienia zostały odsunięte na bok. Jest to ostatnie wielkie zwiedzenie, które sprowadzi na świat. Nie musi atakować całego prawa; jeśli będzie w stanie doprowadzić ludzi do lekceważenia jednego przykazania, jego cel zostanie osiągnięty. „Kto bowiem przestrzega całego prawa, a przekroczy jedno [przykazanie], staje się winnym wszystkich” (Jk 2,10). Godząc się na łamanie jednego przykazania, ludzie dostają się pod władzę Szatana. Będzie on dążył do panowania nad światem przez zastąpienie prawa Bożego prawem ludzkim. Ta działalność została przepowiedziana w prorocztwie. O tej wielkiej odstępczej mocy, która jest przedstawicielem Szatana, powiedziano: „Będzie mówił słowa przeciw Najwyższemu i wytracał świętych Najwyższego; będzie zamierzał zmienić czasy i prawa, i będą wydani w jego ręce” (Dn 7,25).

Ludzie na pewno ustanowią swoje prawa, aby przeciwstawić się prawom Boga. Będą dążyć do zmuszania sumień innych, a w gorliwości egzekwowania tych praw będą uciskać swych bliźnich.

Walka przeciwko prawu Bożemu, która została rozpoczęta w niebie, będzie trwała do końca czasu. Każdy człowiek zostanie poddany próbie. Posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo jest kwestią, jaką musi rozstrzygnąć cały świat. Wszyscy będą wezwani, aby dokonać wyboru między prawem Bożym a prawami człowieka. Tutaj zostanie wyznaczona linia podziału. Będą tylko dwie grupy. Każdy charakter

będzie w pełni rozwinięty i wszyscy ukażą, czy wybrali stronę lojalności, czy też stronę buntu.

Wtedy nadejdzie koniec. Bóg dowiedzie słuszności Swego prawa i uwolni Swój lud. Szatan i wszyscy, którzy dołączyli do niego w buncie, zostaną odcięci. Grzech i grzesznicy zginą, korzeń i gałązki — Szatan to korzeń, a jego naśladowcy to gałązki (Ml 4,1). Wypełni się to słowo do księcia zła: „Ponieważ postawiłeś swoje serce jak serce Boga [...] Cherubinie nakrywający, wyniszczę cię spośród kamieni ognistych [...] Staniesz się postrachem i nie będzie ciebie już na wieki”. Wtedy „nie będzie niegodziwego; spojrzysz na jego miejsce, a już go nie będzie”. „Będzie z nimi tak, jakby ich [nigdy] nie było” (Ez 28,6-19; Ps 37,10; Ab 1,16).

Nie jest to akt arbitralnej władzy ze strony Boga. Odrzucający Jego miłosierdzie zbierają to, co zasiali. Bóg jest źródłem życia; a gdy ktoś wybiera służbę grzechu, oddziela się od Boga, a tym samym odcina się od życia. Jest „obcy dla życia Bożego”. Chrystus mówi: „Wszyscy, którzy Mnie nienawidzą, miłują śmierć” (Ef 4,18; Prz 8,36). Bóg daje im na pewien czas istnienie, aby mogli wykształcić charakter i ujawnić swe zasady. Tego dokonawszy, otrzymują wyniki własnego wyboru. Przez życie w buncie Szatan i wszyscy, którzy się z nim jednoczą, tak umieszczają siebie poza harmonią z Bogiem, że sama Jego obecność jest dla nich trawiącym ogniem⁶. Chwała Tego, który jest miłością, zgładzi ich.

Na początku wielkiego konfliktu aniołowie tego nie rozumieli. Gdyby Szatanowi i jego zastępowi dano wtedy możliwość odebrania całego następstwa ich grzechu, zginęliby; jednak dla niebiańskich istot nie byłoby to oczywiste, że stanowi to nieunikniony skutek grzechu. Wątpliwość w dobroć Bożą pozostałaby w ich umysłach jak złe nasienie, aby wydało swój śmiertelny owoc grzechu i niedoli.

Ale nie będzie tak, gdy zakończy się ów wielki spór. Wtedy, gdy plan odkupienia zostanie wypełniony, charakter Boży zostanie objawiony wszystkim rozumnym stworzeniom. Nakazy Jego prawa będą postrzegane jako doskonałe i niezmiennie. Wtedy grzech ujawni swą naturę, a Szatan swój charakter. Wtedy zgładzenie grzechu potwierdzi miłość Boga i ugruntuje Jego cześć przed wszechświatem istot, których radością jest czynienie Jego woli⁷ i w których sercu jest Jego prawo.

Więc i aniołowie mogli się radować, gdy patrzyli na krzyż Zbawiciela; bo choć wtedy nie rozumieli wszystkiego, wiedzieli, że zgładzenie grzechu i Szatana jest na zawsze zapewnione, że zagwarantowane

⁶ Pwt 4,24; Hbr 12,29 ⁷ Ps 40,8

jest odkupienie człowieka i że wszechświat jest na wieki zabezpieczony. Sam Chrystus w pełni rozumiał następstwa ofiary złożonej na Kalwarii. Tego wszystkiego wyczekiwał, gdy na krzyżu zawołał: „Wykonało się”⁸.

⁸ J 19,30

80 | W grobowcu Józefa

Jezus wreszcie odpoczął. Długi dzień hańby i tortur dobiegł końca. Gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca zapoczątkowały Sabat, Syn Boży leżał spokojnie w grobie Józefa. Przez święte godziny dnia Sabatu odpoczywał — Jego dzieło było zakończone, a Jego dłonie złożone w pokoju.

Na początku Ojciec i Syn odpoczęli w Sabat po Swym dziele stworzenia. Kiedy „ukończone zostały niebiosy i ziemia oraz wszystkie ich zastępy” (Rdz 2,1), Stwórca i wszystkie niebiańskie istoty radowały się w rozmyślaniu nad tą chwalebną sceną. „Gwiazdy poranne razem śpiewały i radowali się wszyscy synowie Boży” (Hi 38,7). Jezus odpoczywał od dzieła odkupienia; i chociaż wśród tych, którzy Go miłowali na ziemi, panował smutek, to jednak w niebie panowała radość. Chwalebną dla oczu niebiańskich istot była obietnica przyszłości. Odnowione stworzenie, odkupiony rodzaj ludzki, który zwyciężywszy grzech, nigdy nie będzie mógł upaść — taki rezultat ukończonego dzieła Chrystusa widzieli Bóg i aniołowie. Dzień, w którym Jezus odpoczywał, jest na zawsze połączony z tą sceną. „Jego dzieło jest doskonałe”, a „cokolwiek czyni Bóg, będzie trwać na wieki” (Pwt 32,4; Koh 3,14). Kiedy nastąpi „odnowienie wszystkich rzeczy, jak Bóg od wieków przepowiadał przez usta wszystkich Swoich świętych proroków” (Dz 3,21), Sabat stworzenia, dzień, w którym Jezus spoczywał w grobowcu Józefa, nadal będzie dniem odpoczynku i radości. Niebo i ziemia połączą się w uwielbieniu, gdy „od Sabatu do Sabatu” (Iz 66,23) narody zbawionych będą się kłaniać w radosnym oddawaniu czci Bogu i Barankowi.

W końcowych wydarzeniach dnia ukrzyżowania dany został nowy dowód wypełnienia się proroctwa i złożone zostało nowe świadectwo o boskości Chrystusa. Kiedy ciemność podniosła się z krzyża

i wydany został okrzyk umierającego Zbawiciela, zaraz usłyszano inny głos, mówiący: „On prawdziwie był Synem Bożym” (Mt 27,54).

Te słowa nie były wypowiedziane szeptem. Wszystkie oczy zostały odwrócone, by ujrzeć, skąd nadeszły. Kto przemówił? Był to centurion, rzymski żołnierz. Boska cierpliwość Zbawiciela i Jego nagła śmierć z okrzykiem zwycięstwa na ustach wywarły wrażenie na tym poganinie. W pobitym i złamanym ciele wiszącym na krzyżu setnik rozpoznał postać Syna Bożego. Nie mógł powstrzymać się od wyznania swej wiary. W ten sposób po raz kolejny dany został dowód, że nasz Odkupiciel miał ujrzeć owoc udręki Swej duszy¹. W samym dniu Jego śmierci trzech mężczyzn znacząco różniących się od siebie oznajmiło swą wiarę — ten, który dowodził rzymską strażą, ten, który niósł krzyż Zbawiciela i ten, który umarł na krzyżu po Jego stronie.

Gdy zapadał wieczór, nad Kalwarią zapanowała niezwykła cisza. Tłum rozproszył się, a wielu wróciło do Jerozolimy w duchu bardzo odmienionym od tego, w jakim byli rano. Wielu przybyło na krzyżowanie z ciekawości, a nie z nienawiści do Chrystusa. Mimo to wierzyli w zarzuty stawiane przez kapłanów i postrzegali Chrystusa jako złoczyńcę. Pod wpływem nienaturalnego uniesienia połączyli się z motłochem w złorzeczeniu Mu. Jednak kiedy ziemia została spowita ciemnością, a oni stali oskarżeni przez własne sumienie, poczuli się winni wielkiego zła. Pośród tego przerażającego mroku nie było słychać żartów ani szyderczego śmiechu; a gdy został on rozproszony, udali się do swych domów w uroczystej ciszy. Byli przeświadczeni, że zarzuty kapłanów były nieprawdziwe i że Jezus nie był żadnym pozorantem; a kilka tygodni później, kiedy Piotr przemawiał w dniu Pięćdziesiątnicy, byli oni wśród owych tysięcy, które nawróciły się do Chrystusa.

Przełożeni żydowscy byli jednak niewzruszeni wydarzeniami, których byli świadkami. Ich nienawiść do Jezusa nie osłabła. Ciemność, która okryła ziemię przy ukrzyżowaniu, nie była gęstsza od tej, która w dalszym ciągu ogarniała umysły kapłanów i przełożonych². Przy Jego narodzeniu gwiazda знаła Chrystusa i poprowadziła mędrców do żłobu, gdzie leżał. Niebiańskie zastępy znały Go i śpiewały Mu na chwałę nad polami Betlejemskimi. Morze znało Jego głos i było posłuszne Jego rozkazowi. Choroba i śmierć uznały Jego autorytet i oddały Mu swą zdobycz. Słońce znało Go i na widok Jego śmiertelnej udręki ukryło swe oblicze światłości. Skały znały Go i przy Jego wołaniu popękały na kawałki. Nieożywiona natura znała Chrystusa

¹ Iz 53,11 ² Iz 60,2

i złożyła świadectwo o Jego boskości. Ale kapłani i przełożeni Izraela nie znali Syna Bożego.

Jednakże kapłani i przełożeni nie mieli spokoju. Zrealizowali swój cel, wydając Chrystusa na śmierć, ale nie mieli poczucia zwycięstwa, którego oczekiwali. Nawet w godzinie swego pozornego triumfu byli nękami wątpliwościami co do tego, co będzie dalej. Usłyszeli wołanie: „Wykonało się”. „Ojcze, w Twoje ręce powierzam Mego ducha” (J 19,30; Łk 23,46). Widzieli, jak pękają skały, przeżyli potężne trzęsienie ziemi, toteż byli niespokojni i poruszeni.

Byli zazdrośni o wpływ Chrystusa u ludu, gdy jeszcze żył; i zazdrościli Mu nawet po śmierci. Bali się umarłego Chrystusa bardziej, o wiele bardziej, niż kiedykolwiek lękali się Go żyjącego. Bali się dalszego skupienia uwagi ludu na wydarzeniach związanych z Jego ukrzyżowaniem. Bali się następstw tego, co w tym dniu uczyniono. Pod żadnym pozorem nie chcieli, aby Jego ciało pozostało na krzyżu przez Sabat. Właśnie zbliżał się Sabat i byłoby to pogwałceniem jego świętości, gdyby ciała wisiały na krzyżach. Tak więc, posługując się tym jako pretekstem, czołowi Żydzi domagali się od Piłata, aby śmierć ofiar została przyspieszona, a ich ciała zostały usunięte przed zachodem słońca.

Piłat był tak samo niechętny, jak oni, aby ciało Jezusa pozostało na krzyżu. Po uzyskaniu jego zgody złamano nogi dwóm złoczyńcom, aby przyspieszyć ich śmierć; ale Jezusa zastano już martwego. Ordynarni żołnierze byli złagodzeni tym, co słyszeli i widzieli przy Chrystusie, i powstrzymali się od łamania Mu kończyn. Tym sposobem w ofiarowaniu Baranka Bożego wypełniło się prawo Paschy: „Nie pozostawię z niej nic do rana ani nie połamię jej kości. Zgodnie ze wszystkimi przepisami Paschy będą ją obchodzić” (Lb 9,12).

Kapłani i przełożeni ze zdumieniem stwierdzili, że Chrystus umarł. Śmierć wskutek ukrzyżowania była powolnym procesem; trudno było określić, kiedy życie dobiegło końca. Niespotykane było, żeby ktoś umarł w ciągu sześciu godzin od ukrzyżowania. Kapłani chcieli być pewni śmierci Jezusa, toteż z ich inicjatywy żołnierz wbił włócznię w bok Zbawiciela. Z tak powstałej rany wypłynęły dwa obfite i odrębne strumienie, jeden z krwi, drugi z wody. Zostało to zauważone przez wszystkich przyglądających się, a Jan podaje to zdarzenie bardzo precyzyjnie. Mówi: „Jeden z żołnierzów przebił włócznią Jego bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. A ten, który to widział, świadczył [o tym], a jego świadectwo jest prawdziwe i on wie, że mówi prawdę, abyście wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: [Żadna] Jego kość nie będzie złamana. I znowu

[w] innym [miejscu] Pismo mówi: Ujrzą Tego, którego przebili” (J 19,34-37).

Po zmartwychwstaniu kapłani i przełożeni rozpowszechniali wiadomość, że Chrystus nie umarł na krzyżu, ale jedynie zemdłał, a potem został przywrócony do przytomności. Jeszcze inna relacja twierdziła, że w grobowcu nie złożono prawdziwej postaci z ciała i kości, ale jej podobiznę. Postępowanie rzymskich żołnierzy przeczy tym oszustwom. Nie złamali Mu nóg, bo był już martwy. Aby zadowolić kapłanów, przebili Jego bok. Gdyby życie jeszcze nie wygasło, ta rana spowodowałaby natychmiastową śmierć.

Jednak to nie pchnięcie włócznią ani ból krzyża były tym, co spowodowało śmierć Jezusa. Ten okrzyk, wydany „donośnym głosem” (Mt 27,50; Łk 23,46) w chwili śmierci, a także strumień krwi i wody, który wypłynął z Jego boku, oznajmiły, że zmarł wskutek pęknięcia serca. Jego serce pękło na skutek udręki umysłu. Został zabity przez grzech świata.

Wraz ze śmiercią Chrystusa umarły nadzieje Jego uczniów. Spoglądali na Jego zamknięte powieki i opuszczoną głowę, na Jego pozlepiane krwią włosy, na przebite dłonie i stopy, a ich udręka była nie do opisania. Aż do ostatniej chwili nie wierzyli, że umrze; trudno im było uwierzyć, że naprawdę nie żyje. Owładnięci smutkiem, nie przypomnieli sobie Jego słów przepowiadających tę właśnie scenę. Nic z tego, co powiedział, nie przyniosło im teraz pocieszenia. Widzieli tylko krzyż i jego krwawiącą Ofiarę. Przyszłość wydawała się mroczna z rozpaczy. Ich wiara w Jezusa umarła, ale nigdy nie miłowali swego Pana tak jak teraz. Nigdy wcześniej nie odczuwali tak bardzo Jego wartości i swej potrzeby Jego obecności.

Ciało Chrystusa, nawet martwe, było bardzo cenne dla Jego uczniów. Pragnęli dać Mu godny pochówek, ale nie wiedzieli, jak to zrealizować. Zdrada przeciwko rządowi rzymskiemu była przestępstwem, za które Jezus został skazany, a osoby wydane na śmierć za to wykroczenie trafiały na cmentarz specjalnie przeznaczony dla takich przestępców. Uczeń Jan pozostał przy krzyżu z niewiastami galilejskimi. Nie mogli pozostawić ciała swego Pana, aby zajęli się nim nieczuli żołnierze i pochowano je w niehonorowym grobie. Jednak nie byli w stanie temu zapobiec. Nie mogli uzyskać przychylności ze strony władz żydowskich ani też nie mieli żadnego wpływu na Piłata.

W tej nagłej sytuacji Józef z Arymatei i Nikodem przyszli uczniom z pomocą. Obaj ci mężowie byli członkami Sanhedrynu, do tego zaznajomieni z Piłatem. Obaj byli zamożnymi i wpływowymi ludźmi. Ci byli zdecydowani, aby ciało Jezusa miało godny pochówek.

Józef odważnie udał się do Piłata i wyprosił od niego ciało Jezusa. Piłat po raz pierwszy dowiedział się, że Jezus naprawdę nie żyje. Docierały do niego sprzeczne doniesienia o wydarzeniach związanych z ukrzyżowaniem, ale wiadomość o śmierci Chrystusa była przed nim celowo ukrywana. Piłat został ostrzeżony przez kapłanów i przełożonych o podstępie uczniów Chrystusa, dotyczącym Jego ciała. Dlatego wysłuchawszy prośbę Józefa, posłał po setnika, który miał dowództwo przy krzyżu i dowiedział się o pewności śmierci Jezusa. Uzyskał od niego również opis scen z Kalwarii, potwierdzający świadectwo Józefa.

Prośba Józefa została spełniona. Podczas gdy Jan był zatroskany pogrzebem swego Mistrza, Józef powrócił z nakazem Piłata, dotyczącym ciała Chrystusa; przyszedł też Nikodem, niosąc około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu na Jego balsamowanie. Najbardziej szanowanym osobom w całej Jerozolimie nie można było okazać więcej szacunku po śmierci. Uczniowie byli zdziwieni, widząc tych bogatych przełożonych tak bardzo zainteresowanych pogrzebem ich Pana, jak oni sami.

Ani Józef, ani Nikodem nie przyjęli Zbawiciela jawnie, gdy żył. Wiedzieli, że taki krok wykluczyłby ich z Sanhedrynu, toteż mieli nadzieję chronić Go swym wpływem na jego posiedzeniach. Przez pewien czas wydawali się mieć powodzenie; ale przebiegli kapłani, widząc ich przychylność względem Chrystusa, pokrzyżowali ich plany. Jezus został skazany i wydany na ukrzyżowanie pod ich nieobecność. A teraz, jako że nie żył, nie ukrywali już dłużej swego przywiązania do Niego. Podczas gdy uczniowie obawiali się otwarcie ukazać siebie jako Jego naśladowców, Józef i Nikodem odważnie przyszedli im z pomocą. Pomoc tych zamożnych i poważanych mężów była bardzo potrzebna w tym czasie. Mogli uczynić dla swego nieżyjącego Mistrza to, co było niemożliwe do zrealizowania dla ubogich uczniów; a ich zamożność i wpływ w znacznym stopniu chroniły ich przed złośliwością kapłanów i przełożonych.

Delikatnie i ze czcią zdjęli własnymi rękami ciało Jezusa z krzyża. Ich łyzy współczucia prędko opadały, gdy patrzyli na Jego poobijaną i zranioną postać. Józef posiadał nowy grobowiec, wykuty w skale. Trzymał go dla siebie; ale znajdował się on blisko Kalwarii, więc teraz przygotował go dla Jezusa. Ciało, razem z przyniesionymi przez Nikodema wonnościami zostało delikatnie owinięte w lniane prześcieradło³ i Odkupiciel został zanieiony do grobowca. Tam trzech uczniowie⁴ wyprostowali pokaleczone kończyny i złożyli poobijane ręce na

³ Mt 27,59; J 19,40 ⁴ Józef, Nikodem i Jan

pozbawionej tętnej piersi. Niewiasty galilejskie przyszły zobaczyć, czy zrobiono wszystko, co można było uczynić dla martwej postaci ich umiłowanego Nauczyciela. Następnie ujrzały, jak ciężki kamień został zatoczony przed wejście do grobowca i Zbawiciel pozostał w spoczynku. Niewiasty te były ostatnie przy krzyżu, a także ostatnie przy grobie Chrystusa. Gdy zapadały wieczorne cienie, Maria Magdalena i te drugie Marie zostały przy miejscu spoczynku swego Pana, wylewając łzy smutku nad losem Tego, którego miłowały. „A gdy wróciły [...] odpoczywały w Sabat zgodnie z przykazaniem” (Łk 23,56).

To był Sabat, którego smucący się uczniowie, a także kapłani, przełożeni, uczeni w Piśmie i lud nigdy nie mieli zapomnieć. O zachodzie słońca w wieczór dnia przygotowania zabrzmiały trąby, co oznaczało, że rozpoczął się Sabat. Paschę obchodzono tak jak od wieków, a tymczasem Ten, na którego ona wskazywała, został zabity przez niegodziwe ręce i leżał w grobowcu Józefa. W Sabat dziedzińce świątyni były wypełnione czcicielami. Był tam najwyższy kapłan z Golgoty, okazałe odziany w sakralne szaty. Swe obowiązki wykonywali pełni aktywności kapłani z białymi turbanami. Jednak niektórzy obecni nie mieli spokoju, gdy ofiarowano krew wołów i kozłów za grzech. Nie byli świadomi, że typ spotkał się z antytypem, że nieskończona ofiara została złożona za grzechy świata. Nie wiedzieli, że wykonywanie tej rytualnej służby nie ma już żadnej dalszej wartości. Nigdy wcześniej jednak nie przyglądano się tej służbie z tak sprzecznymi uczuciami. Trąby, instrumenty muzyczne oraz głosy śpiewających brzmiały tak samo głośno i wyraźnie jak zawsze. Wszystko przenikało jednak poczucie obcości. Jeden po drugim pytał o to dziwne wydarzenie, które miało miejsce. Do tej pory Miejsce Najświętsze ze czcią chroniono przed wnikającym [spojrzeniem]. A teraz było ono otwarte dla wszystkich oczu. Ciężka zasłona gobelinowa, wykonana z czystego lnu i pięknie tkana złotem, szkarłatem i purpurą, była rozdarta od góry do dołu. Miejsce, w którym Jehowa spotykał się z Najwyższym Kapłanem, aby komunikować Swą chwałę, i które było świętą salą audiencyjną Boga, stało otwarte dla wszystkich oczu — będąc miejscem nieuznawanym już dłużej przez Pana⁵. Kapłani służyli przed ołtarzem z mrocznymi przecuciami. Odsłonięcie świętej tajemnicy Miejsca Najświętszego napełniało ich grozą nadchodzącego nieszczęścia.

Wiele umysłów było zajętych myślami zapoczątkowanymi wydarzeniami z Kalwarii. Od ukrzyżowania do zmartwychwstania wielu

⁵ „System darów ofiarnych zakończył się na zawsze”, s. 139; „Świętość i doniosłość służby ofiarnej minęła”, s. 201; „Miejsce Najświętsze [...] nie było już dłużej święte”, s. 703.

ludzi, nie śpiąc, stale badało proroctwa — jedni, aby poznać pełne znaczenie święta, które wtedy obchodzili, inni, aby znaleźć dowody, że Jezus nie był tym, za kogo się podawał, a jeszcze inni z boleścią w sercach szukali dowodów na to, że był prawdziwym Mesjaszem. Jakkolwiek badali je z odmiennymi celami na uwadze, wszyscy byli przeświadczeni o tej samej prawdzie — o tym, że proroctwo wypełniło się w wydarzeniach ostatnich kilku dni, a Ukrzyżowany jest Odkupicielem świata. Liczni, którzy w tym czasie brali udział w nabożeństwie, już nigdy więcej nie uczestniczyli w obrzędach paschalnych. Wielu nawet spośród kapłanów zostało przeświadczonych o prawdziwym charakterze Jezusa. Ich badanie proroctw nie było daremne, a po Jego zmartwychwstaniu uznali Go za Syna Bożego.

Nikodem, gdy zobaczył Jezusa podniesionego na krzyżu, przypomniał sobie Jego słowa wypowiedziane nocą na Górze Oliwnej: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,14.15). W ten Sabat, kiedy Chrystus leżał w grobie, Nikodem miał sposobność do przemyśleń. Teraz jego umysł oświecało wyraźniejsze światło, a słowa, które wypowiedział do niego Jezus, nie były już dłużej tajemnicze. Czuł, że wiele stracił przez to, że nie złączył się ze Zbawicielem za Jego życia. Teraz przypominał sobie wydarzenia z Kalwarii. Modlitwa Chrystusa za Jego morderców, a także Jego odpowiedź na prośbę umierającego złoczyńcy przemówiły do serca uczonego radcy. Ponownie spojrzął na Zbawiciela w Jego męce; jeszcze raz usłyszał ten ostatni okrzyk: „Wykonało się!”⁶, wyrażony jak słowa zwycięzcy. Jeszcze raz widział trzęsącą się ziemię, zaciemnione niebo, rozdartą zasłonę i popękane skały, i jego wiara została na zawsze ugruntowana. Właśnie to wydarzenie, które zniszczyło nadzieje uczniów, przekonało Józefa i Nikodema o boskości Jezusa. Ich obawy zostały pokonane odwagą silnej i niezachwianej wiary.

Nigdy wcześniej Chrystus nie skierował na Siebie takiej uwagi tłumów, jak teraz, gdy został złożony w grobowcu. Zgodnie ze zwyczajem, lud przyprowadził chorych i cierpiących na świątynne dziedzińce, pytając: „Kto może nam powiedzieć o Jezusie z Nazaretu?”. Wielu przybyło z daleka, aby odnaleźć Tego, który uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych. Z każdej strony słychać było wołanie: „Chcemy [do] Chrystusa Uzdrawiciela!”. Przy tej sposobności ci, u których podejrzewano objawy trądu, byli badani przez kapłanów. Wielu było zmuszonych usłyszeć, jak ich mężowie, żony albo dzieci zostają uznani za trędowatych i skazani na to, by opuścić schronienie swych

⁶ J 19,30

domów oraz opiekę przyjaciół i ostrzegać nieznajomych żalosnym wołaniem: „Nieczysty, nieczysty!”. Przyjazne ręce Jezusa z Nazaretu, które nigdy nie odmówiły uzdrawiającego dotyku odrażającemu trędowatemu, były złożone na Jego piersi. Usta, które odpowiadały na jego prośbę pocieszającymi słowami: „Chcę, bądź oczyszczony” (Mt 8,3), teraz milczały. Wielu apelowało do naczelnych kapłanów i przełożonych o współczucie i pomoc, ale na próżno. Najwidoczniej byli zdeterminowani, by znów mieć wśród siebie żywego Chrystusa. Z uporczywym zapałem pytali o Niego. Nie chcieli zostać odprawieni. Jednak wypędzono ich z dziedzińców świątynnych, a przy bramach ustawiono żołnierzy, aby powstrzymywali tłum, który przybył z chorymi i umierającymi, domagając się wejścia.

Cierpiący ludzie, którzy przybyli, aby zostać uzdrowieni przez Zbawiciela, pograżyli się w rozczarowaniu. Ulice wypełniał lament. Chorzy umierali z powodu braku uzdrawiającego dotyku Jezusa. Na próżno zasięgano porad lekarzy; nie dysponowano taką zdolnością, jaką miał Ten, który leżał w grobowcu Józefa.

Płacz ubolewania cierpiących uświadomił tysiącom osób, że na świecie zgasło wielkie światło. Bez Chrystusa, ziemia była ciemnością i mrokiem. Wielu, których głosy wzmagaly krzyk: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”, teraz zdało sobie sprawę z nieszczęścia, jakie na nich spadło, i równie chętnie wołaliby: „Daj nam Jezusa”, gdyby On jeszcze żył.

Gdy lud dowiedział się, że Jezus został skazany przez kapłanów na śmierć, zadawano pytania dotyczące Jego śmierci. Szczegóły rozprawy trzymano w możliwie największej tajemnicy, a jednak w czasie, gdy On znajdował się w grobie, Jego imię było na ustach tysięcy ludzi, a relacje o Jego pozorowanym procesie, a także o nieludzkości kapłanów i przełożonych krążyły wszędzie. Kapłani i przełożeni zostali wezwani przez świątłych ludzi, aby wyjaśnili prorocтва Starego Testamentu odnoszące się do Mesjasza, a gdy w odpowiedzi próbowali skonstruować jakieś kłamstwo, stali się jak obłąkani. Nie potrafili wyjaśnić prorocत्व, które wskazywały na cierpienia i śmierć Chrystusa, toteż liczni pytający zostali przeświadczeni, że wypełniły się Pisma.

Zemsta, o której kapłani myśleli, że będzie tak słodka, już była dla nich goryczą. Wiedzieli, że spotyka ich ostra cenzura ze strony ludu; wiedzieli, że właśnie ci, na których wywarli wpływ przeciwko Jezusowi, są teraz przerażeni swym haniebnym czynem. Ci kapłani próbowali uprzednio uznać Jezusa za zwodziciela; ale okazało się to daremne. Niektórzy z nich stali przy grobie Łazarza i widzieli, jak

umarły został przywrócony do życia. Drżeli z obawy, że Chrystus sam powstanie z martwych i znów pojawi się przed nimi. Słyszeli, jak oświadczył, że ma moc oddać Swe życie i je znowu wziąć⁷. Pamiętali, że powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni ją wzniosę” (J 2,19). Judasz opowiedział im słowa wypowiedziane przez Jezusa do uczniów podczas ostatniej podróży do Jerozolimy: „Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy zostanie wydany naczelnym kapłanom i uczonym w Piśmie, a oni skazą Go na śmierć. I wydadzą Go poganom na pośmiewisko, ubiczowanie i ukrzyżowanie, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 20,18.19). Gdy słyszeli te słowa, kpiłi i wyśmiewali się. Ale teraz przypomnieli sobie, że przepowiednie Chrystusa dotąd się spełniały. Powiedział, że trzeciego dnia zmartwychwstanie, i któż mógłby twierdzić, że i to się nie stanie? Pragnęli pozbyć się tych myśli, ale nie mogli. Tak jak ich ojciec, diabeł, wierzyli i drżeli⁸.

Teraz gdy minął szał uniesienia, obraz Chrystusa niepokoił ich umysły. Widzieli Go, gdy stał spokojny i nienarzekający przed Swymi wrogami, znosząc bez szemrania ich szyderstwa i znęcanie się. Wszystkie wydarzenia Jego rozprawy sądowej i ukrzyżowania powróciły do nich z przytłaczającym przekonaniem, że jest Synem Bożym. Czuli, że w każdej chwili może stanąć przed nimi — z oskarżonego stać się oskarżycielem, z potępionego potępiającym i z zabitego domagającym się sprawiedliwości w śmierci Swych morderców.

W Sabat mogli niewiele odpocząć. Choć nie przestąpiliby progę poganina z obawy przed skalaniem, to jednak odbyli naradę w sprawie ciała Chrystusa. Śmierć i grób muszą trzymać Tego, którego oni ukrzyżowali. „Naczelnik kapłani i faryzeusze zebrali się u Piłata i oznajmili: Panie, przypomnieliśmy sobie, że Ten zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żył: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grobowiec aż do trzeciego dnia, by przypadkiem Jego uczniowie nie przyszli w nocy, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I ostatni błąd będzie gorszy niż pierwszy. Piłat powiedział im: Macie straż. Idźcie, zabezpieczcie, jak umiecie” (Mt 27,62-65).

Kapłani wydali instrukcje dotyczące zabezpieczenia grobowca. Przed wejściem był ustawiony wielki kamień. W poprzek tego kamienia nałożyli sznury, mocując ich końce do masywnej skały i pieczętując je rzymską pieczęcią. Nie można było poruszyć kamienia bez złamania pieczęci. Następnie wokół grobowca rozmieszczono

⁷ J 10,18 ⁸ Jk 2,19

straż stu żołnierzy, aby nie dopuścić do jego otwarcia. Kapłani zrobili wszystko, co mogli, aby zatrzymać ciało Chrystusa tam, gdzie zostało złożone. Został zapieczętowany w grobowcu tak pewnie, jakby miał tam pozostać cały czas.

Tak doradzili i zaplanowali słabi ludzie. Ci mordercy niewiele zdawali sobie sprawę z bezużyteczności własnych wysiłków. Mimo to przez ich działanie uwielbiony został Bóg. Już same wysiłki podjęte, aby zapobiec zmartwychwstaniu Chrystusa, są najbardziej przekonującym dowodem na jego potwierdzenie. Im większa liczba żołnierzy ustawionych wokół grobowca, tym silniejsze miało być świadectwo, że zmartwychwstał. Setki lat przed śmiercią Chrystusa, Duch Święty oznajmił przez psalmistę: „Dlaczego poganie się buntują, a narody knują próżne zamysły? Królowie ziemscy powstają, a władcy naradzają się wspólnie przeciwko Panu i Jego pomazańcowi [...] Lecz Ten, który mieszka w niebie, będzie się śmiał, Pan będzie z nich szydził” (Ps 2,1-4). Rzymska straż i broń były bezsilne, by zatrzymać Pana życia w grobowcu. Godzina Jego uwolnienia była bliska.

81 „Pan zmartwychwstał”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 28,2-4,11-15.

Noc pierwszego dnia tygodnia powoli się kończyła. Nadeszła najciemniejsza godzina, tuż przed świtem. Chrystus był w dalszym ciągu więźniem w Jego wąskim grobie. Wielki kamień był na swym miejscu; rzymska pieczęć była nienaruszona; rzymska straż czuwała. Byli tam też niewidzialni obserwatorzy. Wokół tego miejsca zgromadziły się zastępy złych aniołów. Gdyby to było możliwe, księżę ciemności i jego odstępca armia zachowałiby na zawsze zapieczętowany grób, który trzymał Syna Bożego. Jednak grobowiec otaczał niebiański zastęp. Aniołowie, którzy mają przewagę w sile, strzegli grobowca i czekali, aby powitać Księcia żywota.

„A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, gdyż anioł Pana zstąpił z nieba”¹. Ten anioł, odziany w panoplię Bożą, opuścił niebiańskie dziedzińce. Wyprzedzały go jasne promienie chwały Bożej i rozjaśniały jego drogę. „Jego oblicze było jak błyskawica, a jego szaty białe jak śnieg. A strażnicy drżeli ze strachu i stali się jak umarli”².

Kapłani i przełożeni, gdzie jest siła waszych strażników? Odważni żołnierze, którzy nigdy nie lękali się ludzkiej potęgi, teraz są jak jeńcy pojmani bez miecza bądź włóczni. Oblicze, na które patrzą, nie jest obliczem śmiertelnego wojownika; jest ono obliczem najpotężniejszego z zastępu Pana. Ten wysłannik zajmuje pozycję, z której upadł Szatan. To on oznajmił na betlejemskich wzgórzach narodziny Chrystusa. Ziemia drży, gdy on się zbliża, a zastępy ciemności umykają, a kiedy odsuwa kamień, niebo wydaje się zstępować na ziemię. Żołnierze widzą, jak usuwa kamień niczym kamyk, i słyszą, jak woła: „Synu Boży, wyjdź; Twój Ojciec wzywa Cię”. Widzą Jezusa, wychodzącego z grobu i słyszą, jak oznajmia nad otwartym grobowcem: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”³. Gdy wychodzi w maje-

¹ Mt 28,2 ² Mt 28,3,4 ³ J 11,25

stacie i chwale, zastęp anielski kłania się nisko przed Odkupicielem w uwielbieniu i wita Go pieśniami pochwalnymi.

Trzęsienie ziemi oznaczyło godzinę, gdy Chrystus złożył Swe życie, a inne trzęsienie ziemi dało świadectwo tej chwili, kiedy wziął je w triumfie. Ten, który przewyciężył śmierć i grób⁴ wyszedł z grobowca krokiem zwycięzcy, otoczony trzęsącą się ziemią i błyskawicami oraz rykami grzmotów. Kiedy znów przyjdzie na ziemię, wstrząśnie „nie tylko ziemią, ale i niebem”. „Ziemia będzie się słać jak pijany, będzie chwiać się jak lepianka”. „Niebiosa jak zwój zostaną zwinięte”. „Żywioty rozpalone ogniem stopią się, a ziemia i dzieła, które są na niej, spłoną”. „Ale Pan będzie ucieczką dla Swego ludu i siłą synów Izraela” (Hbr 12,26; Iz 24,20; 34,4; 2 P 3,10; Jl 3,16).

Przy śmierci Jezusa żołnierze widzieli ziemię spowitą ciemnością w południe; ale przy zmartwychwstaniu ujrzeli jasność aniołów oświetlających noc i słyszeli mieszkańców nieba, śpiewających w wielkiej radości i triumfie: „Ty zwyciężyłeś Szatana i moce ciemności; Ty połknąłeś śmierć w zwycięstwie!”⁵.

Chrystus wyszedł z grobowca uwielbiony, a rzymska straż widziała Go. Ich wzrok był przykuty do oblicza Tego, którego tak niedawno wyszydali i wyśmiewali. W tej uwielbionej Istocie ujrzeli więźnia, którego widzieli na dziedzińcu sądu, Tego, dla którego upletli koronę cierniową. To był Ten, który nie stawiając oporu stał przed Piłatem i Herodem, a Jego postać była zraniona okrutnym biczem. To był On, który został przybity do krzyża, przed którym kapłani i przełożeni, pełni samozadowolenia, kiwali głowami, mówiąc: „Innych ratował, a samego Siebie uratować nie może” (Mt 27,42). To był On, który został złożony w nowym grobowcu Józefa. Dekret niebios uwolnił jeńca. Piętrzące się góry nad Jego grobem nie mogłyby powstrzymać Go przed wyjściem.

Na widok aniołów i uwielbionego Zbawiciela rzymscy strażnicy omdleli i stali się jak umarli. Kiedy niebiański pochód został ukryty przed ich widokiem, powstali i tak szybko, jak mogły ich nieść ich drżące nogi, udali się do bramy ogrodu. Zataczając się jak pijani, pospieszyli do miasta, opowiadając napotkanym ludziom wspaniałą nowinę. Kierowali się do Piłata, ale ich relacja dotarła do władz żydowskich, toteż naczelni kapłani i przełożeni posłali po nich, aby najpierw zostali przyprowadzeni przed ich oblicze. Ci żołnierze przedstawiali dziwny widok. Złożyli świadectwo o zmartwychwstaniu Chrystusa, drżąc ze strachu i mając blade oblicza. Żołnierze powiedzieli wszystko tak, jak to widzieli; nie mieli czasu, by myśleć

⁴ 1 Kor 15,55 ⁵ 1 Kor 15,54

lub mówić cokolwiek innego niż prawdę. Z bolesnym wyrazem mówili: „To był Syn Boży, który został ukrzyżowany; słyszeliśmy anioła ogłaszającego Go Majestatem nieba, Królem chwały”.

Twarze kapłanów były jak oblicza umarłych. Kajfasz próbował mówić. Jego usta poruszały się, ale nie wydawały żadnego dźwięku. Żołnierze mieli właśnie opuścić salę narad, kiedy zatrzymał ich pewien głos. Kajfasz w końcu mógł mówić. „Czekajcie, czekajcie” — powiedział. „Nikommu nie mówcie tych rzeczy, które widzieliście”.

Następnie podano żołnierzom fałszywą relację. Kapłani rzekli: „Mówcie, że Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdy spaliście”. Tutaj kapłani prześcignęli samych siebie. Jak żołnierze mogliby powiedzieć, że uczniowie wykradli ciało, kiedy spali? Jeśli spali, skąd mogli to wiedzieć? A gdyby uczniom udowodniono, że są winni kradzieży ciała Chrystusa, to czyż kapłani nie byłiby pierwszymi, aby ich potępić? I gdyby strażnicy spali przy grobie, czyż kapłani nie byłiby pierwszymi, którzy oskarżyliby ich przed Piłatem?

Żołnierze byli przerażeni myślą o ściągnięciu na siebie oskarżenia o spanie na posterunku. To było przestępstwo karane śmiercią. Czy powinni złożyć fałszywe świadectwo, zwodząc lud i wystawiając własne życie na niebezpieczeństwo? Czy nie trzymali nużącej straży z bezsensną czujnością? Jak mogliby ostać się na rozprawie, popełniwszy krzywoprzysięstwo dla pieniędzy?

W celu uciszenia świadectwa, którego się obawiali, kapłani obiecali zapewnić straży bezpieczeństwo, mówiąc, że Piłat tak samo jak oni nie chciałby, aby rozpowszechniano takie relacje. Rzymscy żołnierze sprzedali swą integralność Żydom za pieniądze. Pojawili się przed kapłanami obarczeni najbardziej wstrząsającym poselstwem prawdy; a wyszli obarczeni pieniędzmi, mając na ustach fałszywą relację, która została sformułowana dla nich przez kapłanów.

W międzyczasie relacja o zmartwychwstaniu Chrystusa została zaniesiona do Piłata. I chociaż Piłat ponosił odpowiedzialność za wydanie Chrystusa na śmierć, zachował się stosunkowo obojętnie. Wprawdzie skazał Zbawiciela niechętnie i z poczuciem litości, to jednak do tej pory nie miał prawdziwych skrupułów. Przerażony zamknął się w swym domu i postanowił nikogo nie widzieć. Jednak kapłani zdołali dostać się przed jego oblicze, opowiedzieli historię, którą wymyślili, i nakłoni go, by przymknął oczy na zaniedbanie obowiązku przez strażników. Zanim się na to zgodził, sam na osobności przesłuchał strażników. Oni zaś, obawiając się o własne bezpieczeństwo, nie odważyli się niczego zataić, dlatego Piłat wyciągnął od nich

relację o wszystkim, co się wydarzyło. Nie prowadził dalszego dochodzenia w tej sprawie, ale od tego czasu nie było dla niego pokoju.

Kiedy Jezus został złożony w grobie, Szatan zatriumfował. Ośmielił się mieć nadzieję, że Zbawiciel nie weźmie ponownie Swego życia. Domagał się ciała Pana i ustawił swą straż wokół grobowca, próbując utrzymać Chrystusa więźniem. Był strasznie zły, gdy jego aniołowie uciekli przy nadejściu niebiańskiego wysłannika. Gdy ujrzał, jak Chrystus w triumfie wychodzi [na zewnątrz], wiedział, że jego królestwo będzie mieć koniec i że ostatecznie musi umrzeć.

Skazując Chrystusa na śmierć, kapłani uczynili siebie narzędziami Szatana. Teraz byli całkowicie pod jego władzą. Zostali zaplątani w sidła, z których nie widzieli żadnej ucieczki, jak tylko kontynuowanie swej walki przeciwko Chrystusowi. Kiedy usłyszeli relację o Jego zmartwychwstaniu, obawiali się gniewu ludu. Poczuli, że ich własne życie jest w niebezpieczeństwie. Ich jedyną nadzieją było dowiedzenie, że Chrystus jest samozwańcem przy pomocy zaprzeczenia, że zmartwychwstał. Przekupili żołnierzy i zapewnili sobie milczenie Piłata. Rozpowszechniali swe kłamliwe relacje daleko i blisko. Byli jednak świadkowie, których nie mogli uciszyć. Dużo ludzi usłyszało świadectwo żołnierzy o zmartwychwstaniu Chrystusa. Również pewni umarli, którzy powstali z Chrystusem, ukazali się wielu osobom i oznajmili, że On zmartwychwstał⁶. Kapłanom przynoszono sprawozdania osób, które widziały tych zmartwychwstałych i słyszały ich świadectwo. Kapłani i przełożeni byli w ciągłym strachu, aby idąc po ulicach lub znajdując się w zaciszu własnych domów, nie stanęli twarzą w twarz z Chrystusem. Czuli, że nie ma dla nich bezpieczeństwa. Rygle i kraty były jedynie słabą ochroną przed Synem Bożym. Dniem i nocą stała przed nimi ta okropna scena na dziedzińcu sądu, kiedy wołali: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci” (Mt 27,25). Pamięć o tej scenie nigdy więcej nie znikła z ich umysłów. Nigdy więcej nie zaznali spokojnego snu.

Kiedy przy grobowcu Chrystusa usłyszano głos potężnego anioła, mówiący: „Twój Ojciec wzywa Cię”, Zbawiciel wyszedł z grobu za sprawą życia, które było w Nim samym. Teraz dowiedziona została prawda Jego słów: „Oddaję Swoje życie, aby je znowu wziąć [...] Mam moc je oddać i mam moc znowu je wziąć”. Teraz wypełniło się proroctwo, które wypowiedział do kapłanów i przełożonych: „Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni ją wzniosę” (J 10,17.18; 2,19).

⁶ Mt 27,52.53

Chrystus triumfalnie oznajmił nad otwartym grobowcem Józefa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem”⁷. Te słowa mogły być wypowiedziane jedynie przez Bóstwo. Wszystkie stworzone istoty żyją dzięki woli i mocy Bożej. Są one zależnymi odbiorcami życia Bożego. Od najwyższego serafina do najskromniejszej ożywionej istoty wszystkie są zaopatrywane ze Źródła życia. Tylko Ten, który jest jedno z Bogiem, mógł powiedzieć: „Mam moc oddać Moje życie i mam moc znowu je wziąć”. W Swej boskości Chrystus miał moc zerwania więzów śmierci.

Chrystus powstał z martwych jako pierwszy owoc⁸ tych, którzy zasnęli. Był On antytypem snopa potrząsania⁹, a Jego zmartwychwstanie nastąpiło w tym samym dniu, w którym snop potrząsania miał być ofiarowany Panu. Tę symboliczną ceremonię przeprowadzano od ponad tysiąca lat. Z pól żniwnych zbierano pierwsze kłosa dojrzałego zboża i gdy lud udawał się do Jerozolimy na Paschę, snop pierwszego owocu był wymachiwany przed Panem jako ofiara dziękczynna. Dopiero po tej ofierze sierp mógł być przyłożony do zboża, a to zebrane w snopy. Snop poświęcony Bogu reprezentował żniwo. Tak samo Chrystus, pierwszy owoc, reprezentował wielkie duchowe żniwo, które ma być zebrane dla królestwa Bożego. Jego zmartwychwstanie jest typem i poręczeniem zmartwychwstania wszystkich sprawiedliwych umarłych. „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, to też tych, którzy zasnęli w Jezusie, Bóg przyprowadzi wraz z Nim” (1 Tes 4,14).

Gdy Chrystus powstał z martwych, wyprowadził z grobu mnóstwo jeńców. Trzęsienie ziemi przy Jego śmierci otworzyło ich groby, a kiedy On powstał z martwych, oni wyszli z Nim. Ci byli współpracownikami Boga i za cenę swego życia dali świadectwo prawdzie. Teraz mieli być świadkami Tego, który wzbudził ich z martwych.

Podczas Swej służby Jezus wzbudzał umarłych do życia. Wzbudził z martwych syna wdowy z Nain, a także córkę przełożonego [synagogi]¹⁰ i Łazarza. Jednak ci nie zostali odziani w nieśmiertelność. Po wzbudzeniu ich z martwych w dalszym ciągu podlegali śmierci. Jednak ci, którzy wyszli z grobu przy zmartwychwstaniu Chrystusa, zostali wzbudzeni do życia wiecznego. Wstąpili z Nim do nieba jako trofea Jego zwycięstwa nad śmiercią i grobem. „Ci” — rzekł Chrystus

⁷ J 11,25 ⁸ 1 Kor 15,20; inne tłumaczenia „pierwiastek”, „pierwszy plon”, „pierwocina”.
⁹ Potrząsania albo wymachiwania. „Poświęcona ofiara była wymachiwana na wyciągniętych rękach kapłana, w tył i w przód, w tę i w tamtą stronę, jak w kierunku czterech punktów horyzontu [...] Potem przyjęła się nazwa »tenupha«, od »naph«, »wyciągać«” (Etheridge, *The Targums of Onkelos and Jonathan ben Uzziel on the Pentateuch*, s. 49) ¹⁰ Jaira; Mt 9,18; Mk 5,22; Łk 8,41

— „nie są już dłużej jeńcami Szatana; Ja ich odkupiłem. Wyprowadziłem ich z grobu jako pierwszy owoc Mojej mocy, aby byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem i już nigdy więcej nie ujrzeli śmierci ani nie doznali smutku”.

Ci poszli do miasta i ukazali się wielu osobom¹¹, oznajmiając: „Chrystus zmartwychwstał, a my powstaliśmy z martwych razem z Nim”. W ten sposób nieśmiertelniona została święta prawda o zmartwychwstaniu. Powstali z martwych święci dali świadectwo prawdzie słów: „Twoi umarli ożyją, wraz z Moim trupem powstaną”. Ich zmartwychwstanie było ilustracją wypełnienia się proroctwa: „Ocućcie się i śpiewajcie, wy, którzy spoczywacie w prochu! Twoja rosa bowiem będzie jak rosa na ziołach, a ziemia wyda umarłych” (Iz 26,19).

Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem dla wierzącego. To życie, które zostało utracone przez grzech, jest w naszym Zbawicielu przywrócone, gdyż On ma w Sobie życie, aby ożywić tych, których chce¹². On jest wyposażony w prawo do udzielania nieśmiertelności. Życie, które On oddał w człowieczeństwie, bierze ponownie i udziela ludzkości. Powiedział: „Ja przyszedłem, aby [mieli] życie i aby [mieli] je w obfitości”. „Kto by pił wodę, którą Ja mu dam, nigdy nie będzie pragnął, ale woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. „Kto je Moje ciało i pije Moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 10,10; 4,14; 6,54).

Dla wierzącego śmierć jest jedynie niewielką sprawą. Chrystus mówi o niej, jakby to była mała chwila. „Jeśli ktoś będzie zachowywał Moje słowa, nigdy nie ujrzy śmierci”. „Nigdy nie skosztuje śmierci”. Dla chrystianina śmierć jest tylko snem, chwilą ciszy i ciemności. Życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu¹³, a „gdy się Chrystus, nasze życie, ukáže, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (J 8,51.52; Kol 3,4).

Głos, który zawołał z krzyża: „Wykonało się!”¹⁴, był słyszany pośród umarłych. Przebił ściany grobowców i wezwał śpiących, aby powstał z martwych. Tak też będzie, gdy głos Chrystusa zostanie usłyszany z nieba. Ów głos przeniknie groby i otworzy grobowce, a umarli w Chrystusie powstaną. Przy zmartwychwstaniu Zbawiciela otwartych zostało niewiele grobów, ale przy Jego powtórny przyjsciu wszyscy drogocenni umarli usłyszą Jego głos i wyjdą do chwalebego, nieśmiertelnego życia. Ta sama moc, która wzbudziła Chrystusa z martwych, wzbudzi Jego zbór i uwielbi go z Nim ponad

¹¹ Mt 27,53 ¹² J 5,21 ¹³ Kol 3,3 ¹⁴ J 19,30

wszelkie zwierzchności, ponad wszelkie władze i ponad wszelkim imieniem wypowiedanym nie tylko w tym świecie, ale i w przyszłym¹⁵.

¹⁵ Ef 1,21

82 | „Czemu płaczesz?”

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 28,1.5-8; Marka 16,1-8; Łukasza 24,1-12 oraz Jana 20,1-18.

Niewiasty, które uprzednio stały przy krzyżu Chrystusa, czekały i patrzyły, aż miną godziny Sabatu. Pierwszego dnia tygodnia, bardzo wcześnie, udały się do grobowca, zabierając ze sobą cenne wonności, aby namaścić ciało Zbawiciela¹. Nie myślały o Jego powstaniu z martwych. Słońce ich nadziei zaszło i w ich sercach zapadła noc. Gdy szły, wspominały uczynki miłosierdzia Chrystusa i Jego słowa pocieszenia. Jednak nie pamiętały Jego słów: „Znowu was zobaczę” (J 16,22).

Nieświadome tego, co się wtedy wydarzyło, właśnie zbliżały się do ogrodu, mówiąc w drodze: „Któż nam odwali kamień od wejścia do grobowca?”². Wiedziały, że nie będą mogły odsunąć kamienia, a mimo to szły dalej naprzód. Wtem niebiosa rozjaśniły się chwałą, która nie pochodziła od wschodzącego słońca. Ziemia się zatrzęsała. Zauważyły, że wielki kamień był odsunięty. Grób był pusty.

Niewiasty nie przyszły do grobowca z tego samego kierunku. Maria Magdalena dotarła na miejsce jako pierwsza, a ujrawszy, że kamień został usunięty, pospieszyła, by powiedzieć o tym uczniom. W międzyczasie pojawiły się te inne niewiasty. Dookoła grobowca jaśniało światło, ale ciała Jezusa tam nie było. Gdy zatrzymały się w tym miejscu, nagle zobaczyły, że nie są same. Przy grobowcu siedział młody mężczyzna ubrany w lśniące szaty. Był to anioł, który odwalił kamień. Przyjął postać ludzką, aby nie zatrzwożyć tych przyjaciółek Jezusa. Mimo to światło niebiańskiej chwały nadal jaśniało wokół niego, więc niewiasty się złękły. Odwróciły się, aby uciec, ale słowa anioła zatrzymały ich kroki. „Wy się nie bójcie!” — rzekł —

¹ Mt 28,1; Mk 16,1; Łk 24,1 ² Mk 16,3

„Wiem bowiem, że szukacie ukrzyżowanego Jezusa. Nie ma Go tu. Powstał bowiem, jak powiedział. Chodźcie, zobaczą miejsce, gdzie leżał Pan. Idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom, że zmartwychwstał”³. Jeszcze raz zaglądną do grobowca i znów słyszą wspaniałą wiadomość. Znajduje się tam inny anioł w ludzkiej postaci i mówi: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tu, ale powstał z martwych. Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, gdy był jeszcze w Galilei: Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzesznych ludzi i ukrzyżowany, a trzeciego dnia zmartwychwstać”⁴.

„On powstał z martwych, On powstał z martwych!” Niewiasty raz za razem powtarzają te słowa. Wonności do namaszczenia nie są już potrzebne. Zbawiciel żyje i nie jest martwy. Przypominają sobie teraz, że gdy mówił o Swej śmierci, powiedział, że zmartwychwstanie. Cóż to za dzień dla świata! Niewiasty szybko opuściły grobowiec „z bojaźnią i z wielką radością, i pobiegły przekazać to Jego uczniom”⁵.

Maria nie słyszała tej dobrej nowiny. Poszła do Piotra i Jana ze smutną wieścią: „Zabrali Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położyli”⁶. Uczniowie pospieszyli do grobu i zastali go tak, jak mówiła Maria. Zobaczyli całun i chustę, ale nie znaleźli swego Pana. Jednak nawet tutaj znajdowało się świadectwo, że On zmartwychwstał. Płótna nie były niedbale rzucone na bok, lecz starannie złożone, każde na swym miejscu. Jan „zobaczył i uwierzył”⁷. Nie rozumiał jeszcze Pisma, że Chrystus musiał powstać z martwych, ale teraz przypomniał sobie słowa Zbawiciela przepowiadające Jego zmartwychwstanie.

To sam Chrystus złożył te płótna z taką starannością. Gdy potężny anioł przybył do grobowca, dołączył do niego inny, który ze swym oddziałem czuwał nad ciałem Pana. Gdy anioł z nieba odwalił kamień, ten drugi wszedł do grobu i odwinął zawinięte [płótna] z ciała Jezusa. Jednak to ręka Zbawiciela była tą, która złożyła każde z nich i położyła je na swym miejscu. W spojrzeniu Tego, który nadaje kierunek zarówno gwiazdom, jak i atomom, nie ma nic nieistotnego. Porządek i doskonałość są dostrzegane we wszystkich Jego dziełach.

Maria podążyła za Janem i Piotrem do grobowca; gdy oni wrócili do Jerozolimy, ona pozostała. Gdy wpatrywała się w pusty grobowiec, smutek wypełnił jej serce. Zaglądną do wnętrza, ujrzała dwóch aniołów, jednego u głowy, a drugiego u nóg, gdzie leżał Jezus⁸. Ci zapytali ją: „Kobieto, czemu płaczesz?”. Ona odpowiedziała: „Bo zabrali mego Pana i nie wiem, gdzie Go położyli”⁹.

³ Mt 28,5-7 ⁴ Łk 24,5-7 ⁵ Mt 28,8 ⁶ J 20,2 ⁷ J 20,8 ⁸ J 20,12 ⁹ J 20,13

Wtedy odwróciła się od aniołów, uważając, że musi znaleźć kogoś, kto mógłby jej powiedzieć, co uczyniono z ciałem Jezusa. Zwrócił się do niej jeszcze jeden głos: „Kobieto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?”. Maria zobaczyła przez swe przyćmione łzami oczy postać człowieka, więc myśląc, że to ogrodnik, powiedziała: „Panie, jeśli ty Go wzięłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go zabiorę”¹⁰. Jeśli ten grób zamownego człowieka uważa się za zbyt zaszczytne miejsce na pochówek dla Jezusa, ona sama zapewni Mu miejsce. Był grób, który został zwolniony głosem samego Chrystusa, grób, w którym leżał Łazarz. Czyż nie znajdzie tam miejsca pochówku dla swego Pana? Czują, że zaopiekowanie się Jego drogocennym, ukrzyżowanym ciałem będzie dla niej wielką pociechą w jej smutku.

Jednak teraz Jezus rzekł do niej znajomym głosem: „Mario”. Teraz wiedziała, że to nie był obcy, który się do niej zwrócił, i odwracając się, ujrzała przed sobą żyjącego Chrystusa. W swej radości zapominała, że został ukrzyżowany. Podbiegając do Niego, jakby chcąc objąć Jego stopy, powiedziała: „Rabbuni”¹¹. Jednak Chrystus podniósł rękę, mówiąc: Nie zatrzymuj Mnie, „bo jeszcze nie wstąpiłem do Mego Ojca. Ale idź do Moich braci i powiedz im: Wstępuję do Mego Ojca i waszego Ojca, i [do] Mego Boga, i waszego Boga”¹². I Maria udała się do uczniów z radosnym poselstwem.

Jezus odmawiał przyjęcia czci Swego ludu, dopóki nie miał zapewnienia, że Jego ofiara została przyjęta przez Ojca. Wstąpił na niebiańskie dziedzińce i od samego Boga usłyszał zapewnienie, że Jego pojednanie za grzechy ludzkie jest wystarczające, że dzięki Jego krwi wszyscy mogą uzyskać życie wieczne. Ojciec ratyfikował przymierze zawarte z Chrystusem, że przyjmie skruszonych i posłusznych ludzi i będzie ich miłował tak, jak miłuje Swego Syna. Chrystus miał dokończyć Swe dzieło i wypełnić zobowiązanie, że „uczyni człowieka droższym niż czyste złoto, a nawet droższym niż złoto z Ofiru” (Iz 13,12). Wszelka moc na niebie i na ziemi została dana Księciu żywota, a On powrócił do Swych naśladowców na świecie grzechu, aby mógł udzielić im Swej mocy i chwały.

Podczas gdy Zbawiciel znajdował się w obecności Boga, otrzymując dary dla Swego zboru, uczniowie myśleli o Jego pustym grobie i smucili się oraz płakali. Dzień, który był dniem radości dla całego nieba, dla uczniów był dniem niepewności, dezorientacji i zakłopotania. Ich niewiara w świadectwo niewiast świadczy o tym, jak nisko upadła ich wiara. Wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa była tak odmienna od tego, czego się spodziewali, że nie mogli w nią uwierzyć.

¹⁰ J 20,15 ¹¹ J 20,16 ¹² J 20,17

Uważali, że było to zbyt piękne, by było prawdziwe. Słyszeli tak wiele doktryn i tak zwanych naukowych teorii saduceuszów, że wrażenie wywarte na ich umysłach w odniesieniu do zmartwychwstania było mgliste. Prawie nie wiedzieli, co może oznaczać powstanie z martwych. Nie byli w stanie ogarnąć tego wielkiego przedmiotu.

Aniołowie powiedzieli niewiastom: „Ale idźcie i powiedzcie Jego uczniom oraz Piotrowi, że wyprzedza was do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam powiedział”¹³. Ci aniołowie byli z Chrystusem jako aniołowie stróże przez całe Jego życie na ziemi¹⁴. Byli świadkami jego rozprawy i ukrzyżowania. Słyszeli Jego słowa skierowane do uczniów. Było to ukazane w ich poselstwie do uczniów i powinno było ich przekonać o jego prawdzie. Takie słowa mogły pochodzić jedynie od wysłanników ich zmartwychwstałego Pana.

Aniołowie rzekli: „Powiedzcie Jego uczniom oraz Piotrowi”. Od chwili śmierci Chrystusa Piotr był obarczony wyrzutami sumienia. Ciągłe były przed nim jego haniebne zaparcie się Pana oraz wyrażające miłość i ból spojrzenie Zbawiciela. Ze wszystkich uczniów on cierpiał najdotkliwiej. Dano mu zapewnienie, że jego skrucha została przyjęta, a jego grzech wybaczony. Został wymieniony po imieniu.

„Powiedzcie Jego uczniom oraz Piotrowi, że wyprzedza was do Galilei; tam Go zobaczycie”¹⁵. Wszyscy uczniowie opuścili Jezusa, toteż wezwanie do ponownego spotkania z Nim obejmuje ich wszystkich. On ich nie porzucił. Gdy Maria Magdalena opowiedziała im, że widziała Pana, powtórzyła wezwanie na spotkanie w Galilei. Posłano im też tę wiadomość po raz trzeci. Po tym, gdy już wstąpił do Ojca, Jezus ukazał się tym pozostałym niewiastom, mówiąc: „Witajcie! A one podeszły, objęły Jego stopy i oddały Mu pokłon. Wtedy Jezus powiedział do nich: Nie bójcie się! Idźcie, powiedzcie Moim braciom, aby poszli do Galilei. Tam Mnie ujrzą”¹⁶.

Pierwszym dziełem Chrystusa na ziemi po Jego zmartwychwstaniu było przekonanie uczniów o Jego niezminiejszej miłości i czułym odniesieniu do nich. Raz za razem ukazywał się im, aby dać dowód, że jest ich żywym Zbawicielem, że zerwał więzy grobu i nie mógł już dłużej być trzymany przez nieprzyjaciela, którym jest śmierć, a także, aby objawić im, że ma takie samo miłujące serce jak wtedy, gdy był z nimi jako ich umiłowany Nauczyciel. Chciał jeszcze bardziej zacieśnić wokół nich więzy miłości. Rzekł: „Idźcie, powiedzcie Moim braciom, aby spotkali Mnie w Galilei”.

¹³ Mk 16,7; Słowa: „Jak wam powiedział”, odnoszą się do zapowiedzi Pana z Mk 14,28 ¹⁴ Aniołowie towarzyszący Chrystusowi przez całe Jego życie na ziemi, s. 771 ¹⁵ Mk 16,7 ¹⁶ Mt 28,9,10

Gdy usłyszeli o tym wyznaczonym spotkaniu, tak wyraźnie podanym, uczniowie zaczęli zastanawiać się nad skierowanymi do nich słowami Chrystusa, przepowiadającymi Jego zmartwychwstanie. Jednak nawet teraz nie cieszyli się. Nie potrafili porzucić swych wątpliwości i zakłopotania. Nawet gdy niewiasty oznajmiły, że widziały Pana, uczniowie nie chcieli uwierzyć. Uważali, że uległy one złudzeniu.

Kłopoty wydawały się piętrzyć. Szóstego dnia tygodnia widzieli, jak ich Mistrz umiera; pierwszego dnia następnego tygodnia zostali pozbawieni Jego ciała i oskarżeni o to, że je ukradli w celu zwiedzenia ludu. Rozpaczali z powodu ciągłego korygowania błędnych opinii, które zyskiwały na popularności przeciwko nim. Obawiali się wrogości kapłanów i gniewu ludu. Tęsknili za obecnością Jezusa, który pomagał im we wszelkich kłopotach.

Często powtarzali słowa: „Mieliśmy nadzieję, że On jest tym, który ma odkupić Izrael”. Samotni i zrozpaczeni przypomnieli sobie Jego słowa: „Jeśli w zielonym drzewie takie rzeczy robią, co stanie się w suchym?” (Łk 24,21; 23,31). Spotkali się razem w sali na piętrze, zamknęli i zabezpieczyli drzwi, wiedząc, że los ich umiłowanego Nauczyciela w każdej chwili może stać się ich własnym.

A przecież cały czas mogliby się radować wiedzą o zmartwychwstałym Zbawicielu. W ogrodzie Maria stała, płacząc, gdy Jezus był tuż obok niej. Jej oczy były tak przyćmione łzami, że Go nie dostrzegła. A serca uczniów były tak pełne smutku, że nie uwierzyli w poselstwo aniołów ani w słowa samego Chrystusa.

Jakże wiele osób nadal robi to, co czynili ci uczniowie! Jak wielu powtarza zrozpaczone wołanie Marii: „Zabrali Pana [...] i nie wiemy, gdzie Go położyli”¹⁷! Do jakże wielu osób mogłyby zostać wypowiedziane słowa Zbawiciela: „Czemu płaczesz? Kogo szukasz?”¹⁸. On jest blisko przy nich, ale ich zaślepione łzami oczy Go nie dostrzegają. Mówi do nich, ale oni nie rozumieją.

Ach, niechaj pochylona głowa zostanie podniesiona, niechaj oczy będą otwarte, aby Go ujrzeć, i niechaj uszy wsłuchają się w Jego głos! „Idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom, że zmartwychwstał”¹⁹. Nie kaźcie im patrzeć na nowy grobowiec Józefa, który został zamknięty wielkim kamieniem i zapieczętowany rzymską pieczęcią. Chrystusa tam nie ma. Nie patrzcie na pusty grobowiec. Nie smućcie się jak ci, którzy są bez nadziei i bezradni. Jezus żyje, a ponieważ On żyje, my też będziemy żyć. Niech z wdzięcznych serc, z ust dotkniętych świętym ogniem rozbrzmiewa radosna pieśń: Chrystus

¹⁷ J 20,2 ¹⁸ J 20,15 ¹⁹ Mt 28,7

zmartwychwstał! On żyje, aby się wstawiać za nami²⁰. Uchwyc się tej nadziei, a ona utrzyma duszę jak pewna, wypróbowana kotwica²¹. Uwierz, a ujrzysz chwałę Bożą²².

²⁰ Rz 8,34 ²¹ Rz 6,19 ²² J 11,40

83 | Wędrowka do Emaus

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 24,13-33

Późnym popołudniem w dniu zmartwychwstania dwóch uczniów było w drodze do Emaus, małego miasteczka położonego osiem mil od Jerozolimy¹. Ci uczniowie nie zajmowali żadnego czołowego miejsca w dziele Chrystusa, byli jednak Jego gorliwymi wyznawcami. Przybyli do miasta, aby obchodzić Paschę i byli wielce zakłopotani wydarzeniami, które dopiero co miały miejsce. Słyszeli poranną wieść o usunięciu ciała Chrystusa z grobowca, a także relację niewiast, które widziały aniołów i spotkały Jezusa. Teraz wracali do swych domów, aby oddać się rozmyśleniom i modlitwie. Swą wieczorną wędrowkę odbywali w smutku, rozmawiając o scenach z rozprawy sądowej i ukrzyżowania. Nigdy wcześniej nie byli tak bardzo zniechęceni. Pozbawieni nadziei i wiary, kroczyli w cieniu krzyża.

Nie posunęli się zbyt daleko na swej drodze, kiedy dołączył do nich pewien niezajomy; jednak byli tak pogrążeni w swym mroku i rozczarowaniu, że nie przyglądali Mu się uważnie. Kontynuowali rozmowę, wyrażając myśli swych serc. Rozważali lekcje udzielone przez Chrystusa, których wydawało się, że nie są w stanie pojąć. Gdy mówili o wydarzeniach, które miały miejsce, Jezus pragnął ich pocieszyć. Widział ich smutek, rozumiał sprzeczne i wprawiające w zakłopotanie wyobrażenia, które podsunęły im do głowy tę myśl: Czy ten Człowiek, który pozwolił się tak upokorzyć, może być Chrystusem? Ich smutek nie mógł być powstrzymany i płakali. Jezus wiedział, że ich serca były związane z Nim w miłości, toteż pragnął wytrzeć ich łzy oraz napełnić ich radością i weselem. Jednak najpierw musiał przekazać im nauki, których nigdy nie mieli zapomnieć.

¹ Łk 24,13; „Sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy”, około 11 km.

„I zapytał ich: Cóż to za rozmowy prowadzicie między sobą w drodze? [Dlaczego] jesteście smutni? A jeden [z nich], któremu było na imię Kleofas, odpowiedział Mu: Czy jesteś tylko przychodnikiem w Jerozolimie i nie wiesz, co się tam w tych dniach stało?”². Opowiedzieli Mu o swym rozczarowaniu dotyczącym ich Mistrza, „który był prorokiem potężnym w czynie i słowie przed Bogiem i całym ludem”, ale — mówili — „naczelnicy kapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali”³. Z zawiedzionym sercem i drżącymi ustami dodali: „Spodziewaliśmy się, że On odkupi Izraela. Lecz po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak to się stało”⁴.

Dziwne, że uczniowie nie pamiętali słów Chrystusa ani nie pojmowali, że On przepowiedział wydarzenia, które miały miejsce! Nie rozumieli, że ostatnia część Jego objawienia wypełni się tak samo jak pierwsza, że trzeciego dnia zmartwychwstanie⁵. To była ta część, którą powinni byli pamiętać. Kapłani i przełożeni jej nie zapomnieli. W dzień po „[dniu] przygotowania naczelnicy kapłani i faryzeusze zebraли się u Piłata i oznajmili: Panie, przypomnieliśmy sobie, że Ten zwodziciel powiedział, gdy jeszcze żył: Po trzech dniach zmartwychwstanę” (Mt 27,62.63). Uczniowie jednak nie zapamiętali tych słów.

„Wtedy On powiedział do nich: O nierozumni i serca nieskorego do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Chrystus nie musiał tego wycierpieć i wejść do Swojej chwały?”⁶. Uczniowie zastanawiali się, kim może być ten obcy, który przenika do ich dusz i mówi z taką powagą, czułością i współczuciem, a także z tak pełną nadzieją. Po raz pierwszy od wydania Chrystusa poczuli się pełni nadziei. Raz za razem gorliwie patrzyli na swego towarzysza i pomyśleli sobie, że Jego słowa są właśnie tymi słowami, które wypowiedziałby Chrystus. Byli wypełnieni zdumieniem, a ich serca zaczęły tętnić radosnym wyczekiwaniem.

Zaczynając od Mojżesza, będącego Alfą biblijnej historii, Chrystus tłumaczył we wszystkich Pismach rzeczy dotyczące Siebie. Gdyby najpierw dał się im poznać, ich serca byłyby zaspokojone. W pełni swej radości nie pragnęliby niczego więcej. Jednak było to dla nich konieczne, aby rozumieli świadectwo wydane o Nim za pomocą tyków i prorocत्व Starego Testamentu. To właśnie na nich musi być ugruntowana ich wiara. Chrystus nie dokonał żadnego cudu, aby ich przekonać, natomiast Jego pierwszym dziełem było wyjaśnienie Pisma Świętego. Patrzyli na Jego śmierć jak na unicestwienie swych

² Łk 24,17.18 ³ Łk 24,19.20 ⁴ Łk 24,21 ⁵ Mt 17,23; 20,19; Mk 9,31; 10,34; Łk 9,22; 18,33

⁶ Łk 24,25.26

wszystkich nadziei. A On ukazał na podstawie proroków, że była ona najsilniejszym dowodem ich wiary.

Nauczając tych uczniów Jezus ukazał znaczenie Starego Testamentu jako świadectwa Jego misji. Obecnie wielu wyznających chrystian odrzuca Stary Testament, twierdząc, że nie jest on już dłużej przydatny. Jednakże taka nauka nie jest nauką Chrystusa. Cenił go tak wysoko, że raz powiedział: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś zmartwychwstał, nie uwierzą” (Łk 16,31).

Jest to głos Chrystusa, który przemawia przez patriarchów i proroków, od dni Adama aż do końcowych scen czasu. Zbawiciel jest objawiony w Starym Testamencie równie wyraźnie, jak w Nowym. To właśnie światło z proroczej przeszłości jest tym, co ukazuje życie Chrystusa i nauki Nowego Testamentu z wyrazistością i pięknem. Cuda Chrystusa są dowodem Jego boskości, ale mocniejszy dowód na to, że jest On Odkupicielem świata, można znaleźć porównując proroctwa Starego Testamentu z historią Nowego.

Dowodząc to proroctwem, Chrystus dał Swym uczniom prawidłowe pojęcie o tym, kim miał być w człowieczeństwie. Ich oczekiwanie na Mesjasza, który miał objąć Swoj trón i władzę królewską stosownie do pragnień ludzi, było błędne. Kolidowało z właściwym zrozumieniem Jego zejścia z najwyższej pozycji do tej najniższej, jaka mogła być zajęta. Chrystus pragnął, aby poglądy Jego uczniów mogły być czyste i zgodne z prawdą w każdym szczególe. Musieli na ile to możliwe rozumieć kielich cierpienia, który został Mu przydzielony. Pokazał im, że ten straszny konflikt, którego nie potrafili jeszcze pojąć, był wypełnieniem przymierza zawartego przed założeniem świata. Chrystus musiał umrzeć, tak jak każdy przestępca prawa musi umrzeć, jeśli trwa w grzechu. Wszystko to miało nastąpić, ale nie miało zakończyć się porażką, lecz chwalebny, wieczny zwycięstwem. Jezus powiedział im, że należy podjąć wszelkie starania, aby zbawić świat od grzechu. Jego naśladowcy muszą tak żyć, jak On żył, i tak pracować, jak On pracował, podejmując wytężony, wytrwały wysiłek.

Tak właśnie Chrystus przemawiał do Swych uczniów, otwierając ich umysły, aby mogli zrozumieć Pisma. Uczniowie byli zmęczeni, ale rozmowa nie traciła na intensywności. Z ust Zbawiciela płynęły słowa żywota i zapewnienia. A mimo to ich oczy były zakryte⁷. Gdy mówił im o zburzeniu Jerozolimy, z płaczem przyglądali się skazanemu miastu. Jednak mało jeszcze podejrzewali, kto jest ich towarzyszem podróży. Nie podejrzewali, że Ten, który był przedmiotem

⁷ Łk 24,16

ich rozmowy, siedł obok nich, bo Chrystus odnosił się do Siebie, jak gdyby był inną osobą. Myśleli, że był jednym z tych, którzy uczestniczyli na wielkim święcie, a teraz wraca do swego domu. Po nierównych kamieniach siedł tak samo uważnie, jak oni, od czasu do czasu zatrzymując się z nimi na mały odpoczynek. W ten sposób podążali po górzystej drodze, podczas gdy Ten, który wkrótce miał zająć Swe miejsce po prawicy Bożej i który mógł powiedzieć: „Dana Mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”, siedł obok nich (Mt 28,18).

Podczas wędrówki zaszło słońce i zanim podróżujący dotarli do miejsca odpoczynku, pracownicy na polach już opuścili swą pracę. Gdy uczniowie właśnie mieli wejść do swego domu, ów nieznajomy wydawał się mieć zamiar kontynuowania swej podróży. Jednak uczniowie czuli się do Niego przyciągnięci. Ich dusze łaknęły, by usłyszeć więcej od Niego. „Zostań z nami” — powiedzieli. On wydawał się nie przyjmować zaproszenia, jednak oni nakłaniali Go, aby je przyjął, namawiając: „Zbliża się wieczór, i dzień się już kończy”. Chrystus uległ tej prośbie i „wszedł [...] aby z nimi zostać”⁸.

Gdyby uczniowie nie nalegali na swe zaproszenie, nie dowiedzieliby się, że ich towarzyszem podróży był zmartwychwstały Pan. Chrystus nigdy nie narzuca nikomu Swego towarzystwa⁹. On interesuje się tymi, którzy Go potrzebują. Z radością wejdzie do najskromniejszego domu i pocieszy najbardziej pokorne serce. Jednak jeśli ludzie są zbyt obojętni, by pomyśleć o niebiańskim Gościu lub poprosić Go, aby z nimi pozostał, On przechodzi dalej. Tym sposobem wielu ludzi ponosi wielką stratę. Nie znają Chrystusa lepiej niż uczniowie, gdy On siedł z nimi drogą.

Wkrótce przygotowano prosty wieczorny posiłek, jakim był chleb. Umieszczono go przed gościem, który zajął miejsce z przodu stołu. Wtedy On wyciągnął Swe ręce, by pobłogosławić pokarm. Uczniowie cofnęli się w zdumieniu. Ich towarzysz rozłożył Swe ręce w dokładnie taki sam sposób, jak zwykł to czynić ich Mistrz. Spojrzeli ponownie i oto dostrzegli ślady po gwoździach na Jego dłoniach¹⁰. Obaj na raz zawołali: To Pan Jezus! On powstał z martwych!

Wstali, aby rzucić się do Jego stóp i oddać Mu cześć, ale On zniknął z ich widoku. Patrzyli na miejsce zajmowane przez Tego, którego ciało niedawno leżało w grobie i mówili do siebie nawzajem: „Czy

⁸ Łk 24,29 ⁹ „On nie narzuci Swego wejścia”, s. 180; „Bóg nie zmusza ludzi do porzucenia niewiary”, s. 420; „W dziele odkupienia nie ma przymusu”, s. 428; „On nikogo nie przymusza, aby szedł za Nim”, s. 443; „Zmuszanie ludzi, by Go przyjęli, nie jest częścią Jego misji”, s. 449; „Moc przymuszania znajduje się jedynie pod rządami Szatana”, s. 706. ¹⁰ Mk 16,12 potwierdza, że Pan ukazał się dwóm uczniom „w innej postaci”. Rozpoznali Go w Jego zmartwychwstałej postaci dopiero teraz, po ujrzaniu śladów po gwoździach.

nasze serce nie pałało w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i otwierał nam Pisma?”¹¹.

Jednak mając do przekazania tę wspaniałą nowinę, nie mogli siedzieć i rozmawiać. Ich zmęczenie i głód odeszły. Pozostawili nieskosztowany posiłek i pełni radości natychmiast udali się ponownie tą samą drogą, którą przyszedli, śpiesząc się, by opowiedzieć tę nowinę uczniom w mieście. Na niektórych odcinkach droga nie była bezpieczna, jednak wspinali się na stromych miejscach i ześlizgiwali po łagodnych skałach. Nie widzieli ani nie wiedzieli, że korzystają z ochrony Tego, który wędrował tą drogą z nimi. Z laską pielgrzyma w rękę spieszyli naprzód, pragnąc iść szybciej, niż potrafili. Tracili szlak, ale znajdowali go ponownie. Pędzili naprzód, czasami biegnąc, czasem potykając się, a przez całą drogę ich niewidoczny Towarzysz znajdował się tuż obok nich.

Noc była ciemna, ale oświecało ich Słońce Sprawiedliwości. Ich serca były z radości. Odnosili wrażenie, że są w nowym świecie. Chrystus jest żywym Zbawicielem. Nie opłakiwali Go już dłużej jako zmarłego. Chrystus zmartwychwstał — powtarzali to raz za razem. To jest poselstwo, które nieśli do zasmuconych. Musieli opowiedzieć im cudowną historię wędrówki do Emaus. Musieli opowiedzieć, kto do nich dołączył w drodze. Nieśli najwspanialsze poselstwo kiedykolwiek dane światu, posłanie radosnej nowiny, na którym opierają się nadzieje ludzkiej rodziny na teraźniejszość i wieczność.

¹¹ Łk 24,32

84 | „Pokój wam”

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 24,33-48 oraz Jana 20,19-29

Po dotarciu do Jerozolimy dwaj uczniowie przechodzą przez wschodnią bramę, która jest otwarta w nocy podczas świątecznych obchodów. Domy są ciemne i ciche, ale podróżni przemierzają wąskie uliczki w świetle wschodzącego księżyca. Zmierzają ku sali na piętrze, gdzie Jezus spędził godziny ostatniego wieczoru przed Swą śmiercią. Wiedzą, że tu znajdą swych braci. Choć jest już późno, wiedzą, że uczniowie nie zasną, dopóki nie dowiedzą się z całą pewnością, co stało się z ciałem ich Pana. Odnajdują drzwi tego pomieszczenia bezpiecznie zaryglowane. Pukają, aby wejść, ale nie ma odpowiedzi. Panuje cisza. Potem podają swe imiona. Drzwi zostają ostrożnie odryglowane, wchodzi, i Ktoś inny, niewidoczny, wchodzi z nimi. Drzwi są znów zabezpieczone przed szpiegami.

Wędrowcy zastają wszystkich w nieoczekiwanym uniesieniu. Głosy tych, którzy są w pomieszczeniu, rozbrzmiewają w dziękczynieniu i chwale, mówiąc: „Pan naprawdę zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”¹. Następnie ci dwaj wędrowcy, dysząc z powodu pośpiechu, z jakim odbyli swą podróż, opowiadają cudowną historię o tym, jak ukazał im się Jezus. Właśnie skończyli [opowiadanie] i niektórzy mówią, że nie mogą w to uwierzyć, bo jest to zbyt piękne, by było prawdziwe, gdy wtem staje przed nimi jeszcze jedna Osoba. Każde spojrzenie jest skupione na tym przybyszu. Nikt nie pukał, żeby wejść. Nie było słycać żadnych kroków. Uczniowie są zdumieni i zastanawiają się, co to znaczy. Wtedy słyszą głos, który nie jest żadnym innym, niż głos ich Mistrza. Z Jego ust padają jasne i wyraźne słowa: „Pokój wam”².

¹ Łk 24,34 ² Łk 24,36

„A oni się złękli i przestraszeni myśleli, że widzą ducha. I zapytał ich: Czemu się boicie i czemu myśli budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na Moje ręce i nogi, że to jestem Ja. Dotknijcie Mnie i zobaczcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Kiedy to powiedział, pokazał im ręce i nogi”³.

Ujrzeni dłonie i stopy naznaczone okrutnymi gwoździemi. Rozpoznali Jego głos, jak żaden inny, który kiedykolwiek słyszeli. „Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i dziwili się, zapytał ich: Macie tu coś do jedzenia? I podali Mu kawałek pieczonej ryby i plaster miodu. A On wziął i jadł przy nich”⁴. „I uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana”⁵. Wiara i radość zajęły miejsce niewiary, i z wzruszeniem, którego nie mogły wyrazić żadne słowa, uznali swego zmartwychwstałego Zbawiciela.

Przy narodzeniu Jezusa anioł oznajmił: Pokój na ziemi i dobra wola wobec ludzi⁶. Teraz zaś przy pierwszym ukazaniu się uczniom po Swym zmartwychwstaniu, Zbawiciel zwrócił się do nich z błogosławnymi słowami: „Pokój wam”. Jezus jest zawsze gotowy, aby wypowiadać pokój do dusz, które są obciążone wątpliwościami i obawami. Czeka na nas, aż otworzymy Mu drzwi serca i powiemy: „Zostań z nami”⁷. Mówi: „Oto stoję u drzwi i pukam. Jeśli ktoś usłyszy Mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i spożyję z nim wieczerzę, a on ze Mną” (Ap 3,20).

Zmartwychwstanie Jezusa było typem ostatecznego zmartwychwstania wszystkich, którzy w Nim zasnęli. Oblicze zmartwychwstałego Zbawiciela, Jego zachowanie i mowa były znajome Jego uczniom. Jak Jezus powstał z martwych, tak mają zmartwychwstać ci, którzy w Nim zasnęli. Poznamy naszych przyjaciół, tak jak uczniowie poznali Jezusa. Choćby w tym doczesnym życiu byli zniekształceni, schorowani albo okaleczeni, zmartwychwstaną w doskonałym zdrowiu i symetrii; ale w uwielbionym ciele ich tożsamość będzie doskonale zachowana. Wtedy poznamy, tak jak jesteśmy poznani (1 Kor 13,12). W twarzy jaśniejącej światłem płynącym z oblicza Jezusa rozpoznamy rysy tych, których miłujemy.

Gdy Jezus spotkał Swych uczniów, przypomniał im słowa, które wypowiedział do nich przed Swą śmiercią, że musi się wypełnić wszystko, co jest o Nim napisane w Prawie Mojżesza, u Proroków i w

³ Łk 24,37-40 ⁴ Łk 24,41-43 ⁵ J 20,20 ⁶ Łk 2,14 ⁷ Łk 24,29

Psalmach⁸. „Wtedy otworzył ich umysły, żeby rozumieli Pisma i powiedział im: Tak jest napisane i tak Chrystus musiał cierpieć, i trzeciego dnia zmartwychwstać; i w Jego imieniu ma być głoszone opamiętanie i przebaczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jerozolimy. A wy jesteście tego świadkami”⁹.

Uczniowie zaczęli uzmysławiać sobie charakter i zakres swej pracy. Mieli głosić światu wspaniałe prawdy, które powierzył im Chrystus. Byli naocznymi świadkami tych wszystkich rzeczy — wydarzeń z Jego życia, Jego śmierci i zmartwychwstania, prorocत्व, które wskazywały na te fakty, świętości prawa Bożego, tajemnic planu zbawienia oraz mocy Jezusa ku przebaczeniu grzechów — i mieli oznajmić je światu. Mieli głosić ewangelię pokoju i zbawienia za sprawą opamiętania się i mocy Zbawiciela.

„A to powiedziawszy, tchnął [na nich] i powiedział: Weźcie Ducha Świętego. Komukolwiek przebaczycie grzechy, są im przebaczone, a komukolwiek zatrzymacie, są im zatrzymane”¹⁰. Duch Święty jeszcze nie był w pełni zmanifestowany, ponieważ Chrystus nie został jeszcze uwielbiony¹¹. Obfitsze udzielenie Ducha nie nastąpiło wcześniej niż po wniebowstąpieniu Chrystusa. Dopiero po jego otrzymaniu uczniowie mogli wypełnić polecenie głoszenia ewangelii światu. A teraz Duch został dany w specjalnym celu. Zanim uczniowie mogliby wypełniać swe oficjalne obowiązki związane ze zborom, Chrystus tchnął na nich Swego Ducha. Przekazał im najświętsze powiernictwo i pragnął wpoić im fakt, że bez Ducha Świętego dzieło to nie mogłoby być spełniane¹².

Duch Święty jest tchnieniem duchowego życia w duszy. Udzielenie Ducha jest udzieleniem życia Chrystusa¹³. Wpaja on odbiorcy atrybuty Chrystusa. Jedynie ci, którzy są w ten sposób pouczeni przez Boga, którzy mają w sobie działanie Ducha Świętego i w których życiu objawia się życie Chrystusowe, mają być reprezentantami i służyć na rzecz zboru.

Chrystus rzekł: „Komukolwiek przebaczycie grzechy, są [...] przebaczone, a komukolwiek zatrzymacie, są [...] zatrzymane”¹⁴. Chrystus nie udziela tutaj żadnemu człowiekowi wolności do wydawania sądu na innych. W Kazaniu na Górze tego zabronił. To jest prerogatywa Boga. Jednak na zborze w jego zorganizowanej funkcji nakłada On odpowiedzialność za poszczególnych członków. Wobec tych, którzy popadają w grzech, zbor ma powinność

⁸ Łk 24,44 ⁹ Łk 24,44-48 ¹⁰ J 20,22,23 ¹¹ J 7,39 ¹² Hanna, *The Life of Christ*, vol. III, *The Forty Days After Our Lord's Resurrection*, s. 101. ¹³ *Powiedział, że ujawni im Siebie przez Ducha*, s. 625; *Chrystus daje im tchnienie Swego własnego ducha, życie własnego życia*, s. 767. Patrz również: Harris, *The Great Teacher*, s. 383. ¹⁴ J 20,23

ostrzegania, pouczenia, a także, o ile to możliwe, odzyskiwania. Pan mówi: „Upominaj, strofuj i zachęcaj ze wszelką cierpliwością i nauką” (2 Tm 4,2). Postępujcie wiernie wobec nieprawości. Ostrzegajcie każdą duszę, która jest w niebezpieczeństwie. Nie pozwólcie nikomu oszukiwać samego siebie. Nazywajcie grzech po jego właściwym imieniu. Oznajmiajcie, co Bóg powiedział w odniesieniu do kłamstwa, łamania Sabatu, kradzieży, bałwochwalstwa i wszelkiego innego zła. „Ci, którzy takie rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą” (Ga 5,21). Jeżeli trwają w grzechu, wyrok, który wypowiedzieliście ze Słowa Bożego, jest wydany na nich w niebie. Wybierając grzech, wyrzekają się Chrystusa; zbór musi pokazać, że nie aprobuje ich czynów, inaczej sam pozbawia czci swego Pana. Musi on mówić o grzechu to, co mówi o nim Bóg. Musi on postępować z nim tak, jak nakazuje Bóg, a jego działanie będzie ratyfikowane w niebie. Ten, kto lekceważy autorytet zboru, lekceważy autorytet samego Chrystusa.

Ale jest też pozytywna strona tego obrazu. „Komukolwiek przebaczycie grzechy, są im przebaczone”¹⁵. Niech ta myśl będzie nadrzędna. Niech w pracy dla błądzących każde oko będzie skierowane na Chrystusa. Niech pasterze czule troszczą się o trzodę Pańskiego pastwiska. Niech mówią do błądzących o przebaczącym miłosierdziu Zbawiciela. Niech zachęcają grzesznika do skruchy i wiary w Tego, który może przebaczyć. Niech w oparciu o autorytet Słowa Bożego oświadczą: „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, On jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9). Wszyscy, którzy opamiętają się, mają zapewnienie: On „zlituje się nad nami; pokona nasze nieprawości i wrzuci w głębiny morza wszystkie nasze grzechy” (Mi 7,19).

Niech skrucha grzesznika zostanie przyjęta przez zbór z wdzięcznością serca. Niech ten, kto okazuje skruchę, zostanie wyprowadzony z ciemności niewiary w światło wiary i sprawiedliwości. Niech jego drżąca dłoń zostanie umieszczona w miłującej dłoni Jezusa. Takie przebaczenie jest ratyfikowane w niebie.

Tylko w tym sensie zbór ma moc odpuszczania grzesznikowi. Przebaczenie grzechów można uzyskać jedynie dzięki zasługom Chrystusa. Żadnemu człowiekowi ani też żadnemu ludzkiemu gremium nie jest dana moc do uwolnienia duszy od winy. Chrystus powierzył Swym uczniom głoszenie przebaczenia grzechów w Jego imieniu wśród wszystkich narodów; ale oni sami nie byli uprawnieni do usunięcia choćby jednej plamy grzechu. Imię Jezusa jest jedynym

¹⁵ J 20,23

imieniem danym ludziom, „przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12).

Kiedy Jezus po raz pierwszy spotkał się z uczniami w sali na piętrze, Tomasza z nimi nie było. Słyszał on relacje innych i otrzymał obfite dowody tego, że Jezus zmartwychwstał, lecz jego serce wypełniły przygnębienie i niedowiarstwo. Gdy słyszał, jak uczniowie opowiadali o cudownych objawieniach zmartwychwstałego Zbawiciela, pogrążało go to jedynie w głębszej rozpacz. Gdyby Jezus naprawdę zmartwychwstał, nie mogło być już żadnej nadziei na literalne ziemskie królestwo. Ponadto jego próżność raniła myśl, że Mistrz miałby się objawić wszystkim uczniom oprócz niego. Postanowił nie wierzyć i przez cały tydzień rozmyślał o swej nędzy, która wydawała się jeszcze ciemniejsza w kontraście z nadzieją i wiarą jego braci.

W tym czasie wielokrotnie stwierdzał: „Jeśli nie zobaczę na Jego rękach śladów gwoździ i nie włożę mego palca w ślady gwoździ, i nie włożę mojej ręki w Jego bok, nie uwierzę”¹⁶. Nie chciał patrzeć oczyma swych braci ani okazać wiary, która opierałaby się na ich świadectwie. Gorliwie miłował swego Pana, jednak pozwolił, aby zazdrość i niewiara zawładnęły jego umysłem i sercem.

Pewna liczba uczniów uczyniła wtedy tę znajomą salę na piętrze swym tymczasowym domem i wieczorami wszyscy z wyjątkiem Tomasza byli tu zebrani. Pewnego wieczoru Tomasz postanowił spotkać się z innymi. Pomimo swej niewiary miał małą nadzieję, że ta dobra nowina była prawdziwa. Gdy uczniowie przyjmowali wieczorny posiłek, rozmawiali o dowodach, które Chrystus dał im w prorocत्वach. „I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i powiedział: Pokój wam”¹⁷.

Zwracając się do Tomasza, powiedział: „Włóż tu swój palec i obejmij Moje ręce, wyciągnij swoją rękę i włóż ją w Mój bok, a nie bądź bez wiary, ale wierz”¹⁸. Te słowa ukazały, że był zaznajomiony z myślami i słowami Tomasza. Wątpiący uczeń wiedział, że od tygodnia żaden z jego towarzyszy nie widział Jezusa. Nie mogli więc powiedzieć Mistrzowi o jego niedowiarstwie. Uznał Tego, który przed nim stał, za swego Pana. Nie pragnął dalszych dowodów. Jego serce biło z radości i padł do stóp Jezusa, wołając: „Mój Pan i mój Bóg!”¹⁹.

Jezus przyjął jego wyznanie, jednak delikatnie zgał jego niewiarę: „Tomaszu, uwierzyłeś, ponieważ Mnie ujrzałeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”²⁰. Wiara Tomasza byłaby bardziej miła Chrystusowi, gdyby był gotów uwierzyć na podstawie świadectwa jego braci. Gdyby obecnie świat poszedł za przykładem Tomasza,

¹⁶ J 20,25 ¹⁷ J 20,26 ¹⁸ J 20,27 ¹⁹ J 20,28 ²⁰ J 20,29

nikt nie uwierzyłby ku zbawieniu; gdyż wszyscy, którzy przyjmują Chrystusa, muszą to czynić na podstawie świadectwa innych.

Wielu, którzy ulegają wątpliwościom, usprawiedliwia się mówieniem, że gdyby mieli dowody, które miał Tomasz od swych towarzyszy, to by uwierzyli. Nie zdają sobie sprawy, że mają nie tylko te dowody, ale znacznie więcej. Wielu, którzy tak jak Tomasz czekają, aż wszystkie przyczyny powątpiewania zostaną usunięte, nigdy nie doświadczą spełnienia swego pragnienia. Stopniowo stają się utwierdzeni w niewierze. Ci, którzy szkolą się w patrzeniu na ciemną stronę i szemrają oraz narzekają, nie wiedzą, co czynią. Sieją nasiona zwątpienia i będą mieli do zebrania żniwo zwątpienia. W czasie, gdy wiara i przeświadczenie są najbardziej niezbędne, wiele osób stwierdzi, że brak im sił, by mieć nadzieję i wierzyć.

W Swym sposobie podejścia do Tomasza Jezus przekazał lekcję dla Swych naśladowców. Jego przykład ukazuje, jak powinniśmy obchodzić się z tymi, których wiara jest słaba i którzy uwidaczniają swe wątpliwości. Jezus nie przytłoczył Tomasza wyrzutami ani nie podjął z nim sporu. On objawił Siebie wątpiacemu. Tomasz był niezwykle nierozsądny w dyktowaniu warunków swej wiary, lecz Jezus, dzięki Swej wspaniałej miłości i rozwadze, przełamał wszelkie bariery. Niewiara jest rzadko przewycięzana argumentami. Jest ona raczej nastawiona na samoobronę i odnajduje nowe poparcie i usprawiedliwienie. Ale pozwólmy Jezusowi w Jego miłości i miłosierdziu objawić się jako ukrzyżowany Zbawiciel, a z wielu niegdyś niechętnych ust da się słyszeć Tomaszowe wyznanie: „Mój Pan i mój Bóg!”²¹.

²¹ J 20,28

Jeszcze raz nad

85 Jeziorem Galilejskim

Rozdział oparty na Ewangelii Jana 21,1-22

Jezus poprzednio wyznaczył spotkanie ze Swymi uczniami w Galilei, toteż wkrótce po zakończeniu tygodnia paschalnego skierowali oni tam swe kroki. Ich nieobecność w Jerozolimie podczas święta zostałaaby poczytana za zniewagę i herezję, dlatego pozostali aż do jego zakończenia; ale gdy się skończyło, z radością wrócili do domu, aby spotkać się ze Zbawicielem, zgodnie z Jego poleceniem.

W tej grupie było siedmiu uczniów¹. Byli oni odziani w skromne ubranie rybaków; byli ubodzy w doczesne dobra, lecz bogaci w znajomość i praktykowanie prawdy, co w oczach Nieba nadawało im najwyższą rangę nauczycieli. Nie byli oni uczniami w szkołach proroków, ale przez trzy lata byli nauczani przez największego Wychowawcę, jakiego kiedykolwiek poznał świat. Pod wpływem Jego nauczania stali się wzniośli, rozumni i wykwintni — narzędziami, za których pośrednictwem ludzie mogli zostać doprowadzeni do znajomości prawdy.

Znaczna część czasu służby Chrystusa upłynęła w pobliżu Jeziora Galilejskiego. Gdy uczniowie zebrali się w miejscu, które obiecywało spokój, zastali siebie otoczonych pamiątkami o Jezusie i Jego potężnych dziełach. Na tym jeziorze, gdy ich serca były wypełnione przeżeniem, a silna burza pędziła ich ku zgubie, Jezus szedł po falach, aby ich ratować. Tutaj burza została uciszona Jego słowem. W zasięgu wzroku znajdowało się wybrzeże, na którym ponad dziesięć tysięcy osób zostało nakarmionych kilkoma chlebkami i rybami. Niedaleko było Kafarnaum, kulisa tak wielu cudów. Gdy uczniowie patrzyli na tę scenę, ich umysły wypełniały słowa i czyny ich Zbawiciela.

¹ Piotr, Tomasz, Natanael, synowie Zebedeusza (Jan i Jakub) i dwaj inni uczniowie; patrz J 21,2.

Wieczór był pogodny, toteż Piotr, który wciąż miał w sobie wiele z dawnego zamiłowania do łodzi i połowów, zaproponował, by wypłynęli na jezioro i zarzucili sieci. Wszyscy byli gotowi, by uczestniczyć w tym planie; potrzebne im były pożywienie i odzienie, które miały zapewnić dochody z udanego nocnego połowu. Wypłynęli więc łodzią, ale nic nie złowili. Pracowali całą noc, ale bez sukcesu. Podczas tych męczących godzin rozmawiali o swym nieobecny Panu i przypominali sobie cudowne wydarzenia, których byli świadkami w Jego służbie nad jeziorem. Zastanawiali się nad własną przyszłością i byli coraz bardziej zasmuceni perspektywą, jaka się przed nimi roztaczała.

Przez cały czas samotny Obserwator na brzegu śledził ich wzrokiem, podczas gdy On sam był niezauważony. W końcu zaświtał poranek. Łódź znajdowała się w niewielkiej odległości od brzegu i uczniowie dostrzegli pewnego nieznanego, stojącego na wybrzeżu, który zwrócił się do nich z pytaniem: „Dzieci, czy macie co jeść?”². Kiedy oni odpowiedzieli: „Nie mamy”, „On powiedział do nich: Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie. Zarzucili więc i nie mogli jej wyciągnąć z powodu mnóstwa ryb”³.

Jan rozpoznał nieznanego i zawołał do Piotra: „To Pan”⁴. Piotr był tak zachwycony i uradowany, że w swym zapale rzucił się do wody i niebawem stał u boku swego Mistrza. Pozostali uczniowie dopłynęli łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. „A gdy wyszli na brzeg, zobaczyli żarzące się węgle i leżącą na nich rybę oraz chleb”⁵.

Byli za bardzo zdumieni, by pytać, skąd się wziął ogień i pożywienie. „Jezus do nich powiedział: Przynieście z tych ryb, które teraz złowiliście”⁶. Piotr pobiegł ku sieci, którą zarzucił, i pomógł swym braciom wyciągnąć ją na brzeg. Kiedy praca została wykonana, a przygotowania poczynione, Jezus kazał uczniom przyjść i spożyć posiłek. Połamał pokarm i rozdzielił go między nimi, i został poznany i uznany przez wszystkich siedmiu. Przypomniawszy im się teraz cud nakarmienia pięciu tysięcy na zboczu góry; jednak ogarnęła ich jakaś tajemnicza bojaźń i w milczeniu wpatrywali się w zmartwychwstałego Zbawiciela.

Żywo przypomnieli sobie tę scenę nad jeziorem, kiedy Jezus kazał im pójść za Sobą. Przypomnieli sobie, jak na Jego polecenie wypłynęli na głęboką wodę i spuścili sieć, a połów był tak obfity, że wypełnił sieć, aż się rwała⁷. Wtedy Jezus wezwał ich, aby opuścili swe łodzie rybackie i obiecał, że uczyni ich rybakami ludzi. To właśnie po to, aby przywieść tę scenę do ich umysłów i pogłębić jej wrażenie,

² J 21,5 ³ J 21,5,6 ⁴ J 21,7 ⁵ J 21,9 ⁶ J 21,10 ⁷ Łk 5,6

ponownie dokonał tego cudu. Jego czyn był odnowieniem polecenia skierowanego do uczniów. Ukazał im, że śmierć ich Mistrza nie zmniejszyła ich zobowiązania do wykonywania dzieła, które On im wyznaczył. Choć mieli być pozbawieni Jego osobistego towarzystwa i środków utrzymania z poprzedniego zajęcia, zmartwychwstały Zbawiciel nadal miał się o nich troszczyć. Podczas gdy oni wykonywali Jego pracę, On miał zapewniać ich potrzeby. Jezus miał również w tym pewien cel, że kazał im zarzucić się po prawej stronie łodzi. Po tej stronie stał na brzegu. To była strona wiary. Jeśli będą pracować w łączności z Nim — Jego boską mocą, łączącą się z ich ludzkim wysiłkiem — nie zaniechają osiągnięcia sukcesu.

Chrystus miał do przekazania jeszcze jedną lekcję, odnoszącą się szczególnie do Piotra. Piotrowe zaparcie się Pana stało w niechlubnym kontraście z jego wcześniejszymi wyznaniem lojalności. Zniechęcił Chrystusa i wzbudził nieufność swych braci. Ci sądzili, że nie będzie mógł zająć wśród nich dawnego stanowiska, a on sam uważał, że stracił zaufanie. Zanim zostanie powołany do ponownego podjęcia apostołskiej pracy, musi przed nimi wszystkimi dać dowód swej skruchy. Bez tego jego grzech — choć okazana była za niego skrucha — mógłby zniszczyć jego wpływ jako sługi Chrystusa. Zbawiciel dał mu sposobność do odzyskania zaufania braci i, jak dalece to możliwe, do usunięcia hańby, jaką ściągnął na ewangelię.

Tu jest udzielona lekcja dla wszystkich naśladowców Chrystusa. Ewangelia nie idzie na żaden kompromis ze złem. Nie może ona usprawiedliwiać grzechu. Ukryte grzechy mają być wyznane w tajemnicy przed Bogiem, ale w przypadku otwartego grzechu wymagane jest publiczne wyznanie. Hańba grzechu ucznia zostaje zrzucona na Chrystusa. To sprawia, że Szatan triumfuje, a chwiejne dusze się potykają. Dając dowód opamiętania, uczeń powinien — jak dalece leży to w jego mocy — usunąć tę hańbę.

Podczas gdy Chrystus i uczniowie razem jedli nad jeziorem, Zbawiciel rzekł do Piotra, nawiązując do jego braci: „Szymonie, synu Jonasza, miłujesz Mnie bardziej niż ci?”⁸. Piotr niegdyś oznajmił: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Twojego powodu, ja się nigdy nie zgorszę” (Mt 26,33). Teraz jednak dokonał prawdziwszej oceny samego siebie. Powiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Nie ma tu żadnego porywczego zapewnienia, że jego miłość jest większa niż miłość jego braci. Nie wyraża on własnej opinii o swym oddaniu.

⁸ J 21,15

Odwołuje się do Tego, który potrafi odczytać wszystkie motywy serca, aby osądził jego szczerość — „Ty wiesz, że Cię miłuję”. A Jezus mu mówi: „Paś Moje baranki”⁹.

Jezus ponownie zastosował tę próbę wobec Piotra, powtarzając Swe poprzednie słowa: „Szymonie, synu Jonasza, miłujesz Mnie?”. Tym razem nie zapytał Piotra, czy miłuje Go bardziej niż jego bracia. Druga odpowiedź była taka jak pierwsza, wolna od wybujałej pewności: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Jezus powiedział mu: „Paś Moje owce”¹⁰. Jeszcze raz Zbawiciel postawił to poddające próbie pytanie: „Szymonie, synu Jonasza, miłujesz Mnie?”. Piotr zasmucił się; myślał, że Jezus wątpi w jego miłość. Wiedział, że Pan ma powód, aby mu nie ufać, toteż z bolącym sercem odpowiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję”. Jezus powiedział mu: „Paś Moje owce”¹¹.

Piotr trzy razy otwarcie zapał się swego Pana, toteż Jezus trzykrotnie domagał się od niego zapewnienia jego miłości i lojalności, kierując to wyraźne pytanie niczym ostrą strzałę do jego zranionego serca. Jezus objawił przed zgromadzonymi uczniami głębię skruchy Piotra i pokazał, jak gruntownie uniżony był ten niegdyś chełpliwy uczeń.

Piotr był z natury porywczy i impulsywny, więc Szatan wykorzystał te cechy, aby go obalić. Tuż przed upadkiem Piotra Jezus powiedział do niego: „Szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę. Lecz Ja prosilem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty zaś, gdy się nawrócisz, utwierdź swoich braci” (Łk 22,31.32). Ten czas właśnie nastał, a przemiana w Piotrze była oczywista. Bezpośrednie, poddające próbie pytania Pana nie wywoływały choćby jednej porywczej i polegającej na sobie odpowiedzi; a dzięki swemu upokorzeniu i skrusze Piotr był lepiej niż kiedykolwiek wcześniej przygotowany do odgrywania roli pasterza trzody.

Pierwszym dziełem, które Chrystus powierzył Piotrowi, przywracając go do służby, było pasienie baranków. Była to praca, w której Piotr miał niewielkie doświadczenie. Wymagała ona wielkiej troski i czułości, wiele cierpliwości i wytrwałości. Wzywała go do służenia tym, którzy byli młodzi w wierze, do pouczenia trwających w niewiedzy, do otwierania przed nimi Pisma Świętego i kształcenia ich, aby byli użyteczni w służbie Chrystusowej. Do tej pory Piotr nie był przysposobiony, aby ją wykonywać, a nawet aby zrozumieć jej znaczenie. Jednak była to praca, do wykonywania której Jezus go teraz wezwał.

⁹ J 21,15 ¹⁰ J 21,16 ¹¹ J 21,17

Do tej pracy przygotowało go jego własne doświadczenie cierpienia i skruchy.

Przed swym upadkiem Piotr zawsze mówił nierozważnie, pod wpływem impulsu chwili. Zawsze był gotowy korygować innych i wyrażać swe zdanie, zanim miał jasne zrozumienie siebie albo tego, co miał powiedzieć. Jednak nawrócony Piotr był zupełnie inny. Zachował swój dawny zapał, ale łaska Chrystusa regulowała jego żarliwość. Nie był już dłużej porywczy, pewny siebie i wyniosły, ale spokojny, opanowany i dający się pouczyć. Mógł wtedy paść baranki i owce z trzody Chrystusa.

Sposób postąpienia Zbawiciela z Piotrem zawierał lekcję dla niego i dla jego braci. Nauczył ich on okazywania grzesznikowi cierpliwości, współczucia i wybaczącej miłości. Chociaż Piotr zaparł się swego Pana, miłość, jaką darzył go Jezus, nigdy się nie zachwiała. Taką właśnie miłość powinien okazywać podwładny pasterz¹² powierzonym jego opiece owcom i barankom. Pamiętając o własnej słabości i porażce, Piotr miał postępować ze swą trzodą tak czule, jak Chrystus postąpił z nim.

Pytanie, które Chrystus postawił Piotrowi, było znamienne. Wymienił On tylko jeden warunek uczniostwa i służby. Zapytał: „Miłujesz Mnie?”¹³. Jest to niezbędna kwalifikacja. Nawet gdyby Piotr posiadał wszystkie inne, to jednak bez miłości Chrystusa nie mógłby być wiernym pasterzem trzody Pańskiej. Poznanie, dobroczynność, wymowność, wdzięczność i gorliwość są pomocne w dobrym dziele, lecz bez miłości Jezusa w sercu praca chrystiańskiego sługi jest niepowodzeniem.

Jezus szedł sam z Piotrem, bo było coś, co chciał przekazać tylko jemu. Jezus powiedział mu przed Swą śmiercią: „Dokąd Ja idę, [ty] teraz za Mną iść nie możesz, ale potem pójdziesz”. Na to Piotr odpowiedział: „Panie, czemu teraz nie mogę iść za Tobą? Moje życie oddam za Ciebie” (J 13,36.37). Kiedy to mówił, niewiele wiedział, na jakie wyżyny i głębiny wskażą drogę stopy Chrystusa. Piotr poniósł porażkę, gdy przyszła próba, ale miał znów mieć możliwość udowodnienia swej miłości do Chrystusa. W celu wzmocnienia go na ostateczne wypróbowanie jego wiary, Zbawiciel otworzył przed nim jego przyszłość. Powiedział mu, że po spędzeniu użytecznego życia, gdy wiek już osłabi jego siły, rzeczywiście pójdzie za swym Panem. Jezus rzekł: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się i chodziłeś, gdzie chciałeś.

¹² W oryginale „undershepherd” ¹³ J 21,15-17

Gdy jednak się zestarzejesz, wyciągniesz swoje ręce, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. Powiedział to, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbić Boga¹⁴.

Tak Jezus oznajmił Piotrowi sposób jego śmierci, a nawet przepowiedział wyciągnięcie jego rąk na krzyżu. Jeszcze raz polecił Swemu uczniowi: „Pójdź za Mną”¹⁵. Piotr nie został zniechęcony tym objawieniem. Był gotów ponieść każdą śmierć dla swego Pana.

Do tej pory Piotr znał Chrystusa według ciała, tak jak wielu zna Go obecnie; jednak nie miał być już więcej w ten sposób ograniczony. Nie znał Go już dłużej tak, jak znał Go w swej społeczności z Nim w człowieczeństwie. Uprzednio miłował Go jako człowieka, jako zesłanego z nieba nauczyciela; a teraz miłował Go jako Boga. Przedtem uczył się lekcji, że Chrystus jest dla niego wszystkim we wszystkim. Teraz był przygotowany do uczestniczenia w misji ofiarnej swego Pana. Kiedy w końcu był zaprowadzony na krzyż, na własną prośbę został ukrzyżowany głową w dół. Uważał to za zbyt wielki zaszczyt, aby cierpieć w taki sam sposób jak jego Mistrz.

Słowa: „Pójdź za Mną”, były dla Piotra pełne pouczenia. Nauka ta była dana nie tylko odnośnie do jego śmierci, ale na każdy krok jego życia. Do tej pory Piotr miał skłonność do niezależnego działania. Próbował planować dzieło Boże, zamiast czekać na to, by postępować zgodnie z Bożym planem. Jednak nic nie mógł zyskać, wybiegając naprzód przed Pana. Jezus polecił mu: „Pójdź za Mną”. Nie wybiegaj przede Mnie. Wtedy nie będziesz musiał sam stawić czoła zastępom Szatana. Pozwól Mi iść przed tobą, a nie zostaniesz pokonany przez wroga.

Gdy Piotr szedł obok Jezusa, zauważył idącego z tyłu Jana. Wstąpiło weń pragnienie, aby poznać jego przyszłość i rzekł do Jezusa: „Panie, a co z nim? Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za Mną”¹⁶. Piotr powinien był rozważyć, że Pan objawi mu wszystko, co jest najlepsze dla niego, aby wiedział. Obowiązkiem każdego jest naśladowanie Chrystusa, bez zbędnego troszczenia się o pracę powierzoną innym. Mówiąc o Janie: „Jeśli chcę, żeby on został, aż przyjdę”, Jezus nie dał żadnego zapewnienia, że ten uczeń będzie żył aż do powtórnego przyjścia Pana. On jedynie potwierdził Swą zwierzchnią władzę oraz to, że nawet gdyby chciał, aby tak było, nie miałoby to w żaden sposób wpływu na dzieło Piotra. Przyszłość zarówno Jana, jak i Piotra była w rękach ich Pana. Posłuszeństwo w naśladowaniu Go było powinnością wymaganą od każdego z nich.

¹⁴ J 21,18.19 ¹⁵ J 21,19 ¹⁶ J 21,21.22

Iluz jest dziś takich jak Piotr! Są zainteresowani sprawami innych i pragną poznać ich powinność, jednocześnie będąc w niebezpieczeństwie zaniedbania swej własnej. Naszym dziełem jest spoglądać na Chrystusa i naśladować Go. Będziemy widzieć błędy w życiu innych, a także wady ich charakteru. Człowieczeństwo jest obciążone niemocą. Jednak w Chrystusie znajdziemy doskonałość. Patrząc na Niego, staniemy się przemienieni.

Jan dożył sędziwego wieku. Był świadkiem zburzenia Jerozolimy i zniszczenia okazałej świątyni — symbolu ostatecznego zniszczenia świata. Jan ściśle podążał za Panem do swych ostatnich dni. Brzemieniem jego świadectwa dla zborów było: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie”; „kto trwa w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1 J 4,7.16).

Piotr został przywrócony do apostołstwa, ale zaszczyt i autorytet, które otrzymał od Chrystusa, nie dały mu wyższości nad braćmi. Chrystus wyjaśnił to, gdy w odpowiedzi na pytanie Piotra: „A co z nim?”, powiedział: „Co tobie do tego? Ty pójdz za Mną”¹⁷. Piotr nie został uhonorowany jako głowa zboru. Przychylność, jaką Chrystus okazał mu w przebaczeniu jego odstępstwa i powierzeniu mu pasienia trzody, a także wierność samego Piotra w naśladowaniu Chrystusa zyskały mu zaufanie jego braci. Miał duży wpływ w zborze. Jednak lekcja, którą Chrystus przekazał mu nad Jeziorem Galilejskim, towarzyszyła Piotrowi przez całe jego życie. Pisząc za sprawą Ducha Świętego do zborów, powiedział:

„Starszych, którzy są wśród was, proszę jako również starszy i świadek cierpień Chrystusa oraz uczestnik chwały, która ma się objawić: Paście stado Boga, które jest wśród was, doglądając go nie z przymusu, ale dobrowolnie, nie dla brudnego zysku, ale z ochotą; i nie jak ci, którzy panują nad dziedzictwem Pana, lecz jako wzór dla stada. A gdy się objawi Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiedną koronę chwały” (1 P 5,1-4).

¹⁷ J 21,21.22

86 | Idźcie i nauczajcie wszystkie narody

Rozdział oparty na Ewangelii Mateusza 28,16-20.

Stojąc tylko krok od Swego niebiańskiego tronu, Chrystus wydał uczniom polecenie. Powiedział: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”¹. „Idźcie na cały świat i głosście ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15). Raz za razem słowa te były powtarzane, aby uczniowie mogli pojąć ich znaczenie. Światło niebios miało świecić jasnymi i wyraźnymi promieniami na wszystkich mieszkańców ziemi, możnych i prostych, bogatych i ubogich². Uczniowie mieli być współpracownikami swego Odkupiciela w dziele ratowania świata.

Polecenie to było uprzednio dane owym dwunastu, gdy Chrystus spotkał się z nimi w sali na piętrze³, lecz teraz miało być dane liczniejszemu gronu. Na spotkaniu na pewnej górze w Galilei zgromadzili się wszyscy wierzący, którzy mogli być zwołani. Chrystus jeszcze przed Swą śmiercią wyznaczył czas i miejsce tego spotkania⁴. Anioł przy grobie przypomniał uczniom o Jego obietnicy, że spotka się z nimi w Galilei⁵. Obietnica ta została powtórzona wierzącym, którzy byli zgromadzeni w Jerozolimie podczas tygodnia paschalnego, a przez nich dotarła do wielu samotnych, którzy opłakiwali śmierć swego Pana. Wszyscy z wielkim zainteresowaniem oczekiwali na tę rozmowę. Dotarli na miejsce spotkania okrężnymi drogami, przybywając z różnych kierunków, aby uniknąć wzbudzenia podejrzeń zazdrosnych Żydów. Przybyli z sercami pełnymi zachwytu, żarliwie rozmawiając z sobą o wieści, która dotarła do nich o Chrystusie.

¹ Mt 28,18.19 ² Ps 49,2 ³ J 20,21; liczebnik „dwunastu” został użyty w odniesieniu do apostołów jako grupy apostołskiej. „Obecnych było tylko dziesięciu, gdyż Judasz nie żył, a Tomasz był nieobecny (J 20,24)” (Robertson, *Word pictures in the New Testament*, Vol. IV, komentarz do 1 Kor 15, 5). Tak samo John Wesley, John Gill i inni. ⁴ Mt 28,16 ⁵ Mt 28,7

O wyznaczonym czasie zebranych było około pięciuset wiernych⁶ w małych grupach na zboczu góry, chętnych, aby dowiedzieć się wszystkiego, czego można było się dowiedzieć od tych, którzy widzieli Chrystusa od chwili Jego zmartwychwstania. Uczniowie przechodzili od grupy do grupy, opowiadając wszystko, co widzieli i usłyszeli od Jezusa, a także dowodząc z Pisma Świętego, tak jak On postąpił wobec nich. Tomasz przedstawiał historię swej niewiary i opowiadał, jak jego wątpliwości zostały rozwiane. Nagle stanął wśród nich Jezus. Nikt nie potrafił powiedzieć, skąd i jak On przyszedł. Wielu, którzy byli obecni, nigdy przedtem Go nie widziało, ale na Jego dłoniach i stopach dostrzegli ślady ukrzyżowania; Jego oblicze było jak oblicze Boga, więc gdy Go zobaczyli, oddali Mu pokłon.

Jednak niektórzy wątpili. Tak będzie zawsze. Są tacy, którzy odnajdują trudność w okazaniu wiary i umieszczają się po stronie wątpiących. Tacy wiele tracą z powodu swej niewiary.

To była jedyna rozmowa, jaką Jezus odbył z wieloma wierzącymi po Swym zmartwychwstaniu. Przyszedł i rzekł do nich, mówiąc: „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”⁷. Uczniowie oddali Mu pokłon, zanim przemówił, jednak Jego słowa, wychodzące z ust, które uprzednio były zamknięte wskutek śmierci, poruszyły ich osobliwą mocą. On był teraz zmartwychwstałym Zbawicielem. Wielu z nich widziało, jak posługiwał się Swą mocą przy uzdrawianiu chorych i sprawowaniu władzy nad szatańskimi pośrednikami. Wierzyli, że ma moc, aby ustanowić Swe królestwo w Jerozolimie, moc, aby stłumić wszelką opozycję, moc nad elementami natury. On uciszył wzburzoną wodę; chodził po białogrzywiastych bałwanach; wskrzeszał umarłych do życia. Teraz oświadczył, że dana Mu została „wszelka moc”⁸. Jego słowa przeniosły umysły słuchaczy ponad sprawy ziemskie i doczesne do tych niebiańskich i wiecznych. Zostali oni podniesieni do najwyższego zrozumienia Jego godności i chwały.

Słowa Chrystusa na owym zboczu góry były zapowiedzią, że Jego ofiara dla człowieka była pełna i całkowita. Warunki pojednania zostały spełnione; dzieło, dla którego przyszedł na ten świat, zostało wypełnione. Był w drodze do tronu Bożego, aby zostać uczczonym przez aniołów, zwierzchności i władze. Przystąpił do Swego pośredniczego dzieła. Przyobleczony w bezgraniczny autorytet, dał uczniom polecenie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody,

⁶ 1 Kor 15,6 ⁷ Mt 28,18 ⁸ Mt 28,18

chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata” (Mt 28,19.20).

Naród żydowski został uczyniony depozytariuszem świętej prawdy, lecz faryzeizm uczynił go najbardziej ekskluzywistycznym i sfanatyzowanym z całego rodzaju ludzkiego. Wszystko, co dotyczyło kapłanów i przełożonych — ich ubiór, zwyczaje, ceremonie i tradycje — czyniło ich niezdatnymi do bycia światłością świata. Spoglądali na siebie, na naród żydowski, jak na świat. Chrystus zaś polecił Swym uczniom głosić wiarę i sposób czczenia, które nie będą miały w sobie nic z kastowości czy odrębności państwowej, wiarę, która będzie dostosowana do wszystkich ludów, narodów i klas ludzi.

Przed opuszczeniem uczniów Chrystus wyraźnie określił charakter Swego królestwa. Przywołał do ich umysłów to, co już wcześniej powiedział im w tej sprawie. Oświadczył, że nie jest Jego celem, aby ustanowić na tym świecie doczesne, ale duchowe królestwo. On nie miał panować jako ziemski król na tronie Dawida. Jeszcze raz otworzył im Pisma, ukazując, że wszystko, przez co przeszedł, zostało zarządzane w niebie w radzie między Ojcem a Nim samym. Wszystko zostało przepowiedziane przez mężów natchnionych Duchem Świętym. Powiedział: „Widzicie, że wszystko spełniło się, co wam objawiłem odnośnie do odrzucenia Mnie jako Mesjasza. Wszystko, co powiedziałem w odniesieniu do upokorzenia, które miałem znosić, i do śmierci, którą miałem ponieść, zostało potwierdzone. Trzeciego dnia zmartwychwstałem. Badajcie staranniej Pismo Święte, a zobaczycie, że we wszystkich tych rzeczach spełniły się dotyczące Mnie opisy prorocत्व”.

Chrystus zlecił Swym uczniom wykonywanie dzieła, które pozostawił w ich rękach, rozpoczynającego się od Jerozolimy. Ta była sceną Jego zdumiewającego zniżenia się dla rodzaju ludzkiego. Tam cierpiał, został odrzucony i potępiony. Ziemia Judei była Jego miejscem narodzin. Tam, odziany w szatę człowieczeństwa, chodził z ludźmi i niewiele dostrzegło, jak blisko niebo zbliżyło się do ziemi, gdy Jezus był wśród nich. Praca uczniów musiała się rozpocząć w Jerozolimie.

Uwzględniając wszystko, co Chrystus tam wycierpiał, a także niedocenioną pracę, jaką wykonał, uczniowie mogliby prosić o bardziej obiecujące pole, ale nie przedstawili takiej prośby. Właśnie ten grunt, na którym On rozsiał ziarno prawdy, miał być uprawiany przez uczniów, a ziarno miało wzejść i wydać obfity plon. Uczniowie mieli w swej pracy napotkać prześladowania powodowane zazdrością

i nienawiścią Żydów, lecz to było uprzednio znoszone przez ich Mistrza, a oni nie mieli od tego uciekać. Pierwsze oferty miłosierdzia należało uczynić mordercom Zbawiciela.

W Jerozolimie było też wielu takich, którzy potajemnie wierzyli w Jezusa, a także wielu, którzy zostali zwiedzeni przez kapłanów i przełożonych. Im też miała być przedstawiona ewangelia. Mieli być wezwani do skruchy. Wyjaśniona miała być ta wspaniała prawda, że tylko przez Chrystusa można uzyskać przebaczenie grzechów. Choć cała Jerozolima była poruszona przejmującymi wydarzeniami ostatnich kilku tygodni, głoszenie ewangelii miało wyrzucić najgłębsze wrażenie.

Jednak praca nie miała się tutaj zakończyć. Miała ona zostać rozciągnięta do najbardziej odległych zakątków ziemi. Chrystus rzekł do Swych uczniów: „Wy jesteście świadkami Mego samoofiarnego życia za świat. Jesteście świadkami Moich wysiłków dla Izraela. Choć nie chcieli przyjść do Mnie, aby mieć życie, chociaż kapłani i przełożeni uczynili ze Mną, co chcieli, chociaż odrzucili Mnie, jak przepowiedziało Pismo Święte, to jednak otrzymają jeszcze jedną sposobność przyjęcia Syna Bożego. Widzieliście, że wszystkich, którzy przychodzą do Mnie, wyznając swe grzechy, Ja chętnie przyjmuję. Tego, który do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz⁹. Wszyscy, którzy chcą, mogą być pojednani z Bogiem i otrzymać życie wieczne. Wam, Moi uczniowie, powierzam to poselstwo miłosierdzia. Najpierw ma ono być dane Izraelowi, a potem wszystkim narodom, językom i ludom. Ma być dane Żydom i poganom. Wszyscy, którzy wierzą, mają być zgromadzeni w jeden zбір”.

Za sprawą daru Ducha Świętego uczniowie mieli otrzymać cudowną moc. Ich świadectwo miało być potwierdzone przez znaki i cuda. Te miały być czynione nie tylko przez apostołów, ale przez tych, którzy przyjęli ich poselstwo. Jezus rzekł: „W Moim imieniu będą wypędzać demony, będą mówić nowymi językami; będą brać węże, a choćby wypili coś śmiertelnie śmiernego, nie zaszkodzi im; na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie” (Mk 16,17.18).

W tamtych czasach często praktykowano trucie. Ludzie pozbawieni skrupułów nie wahali się usunąć takimi środkami tych, którzy stali na drodze ich ambicji. Jezus wiedział, że życie Jego uczniów będzie w ten sposób wystawione na niebezpieczeństwo. Wielu ludzi uważało, że pełnią służbę dla Boga, wydając na śmierć Jego świadków. Dlatego On obiecał im ochronę przed tym niebezpieczeństwem.

⁹ J 6,37

Uczniowie mieli mieć tę samą moc, którą miał Jezus, aby uzdrowić „wszystkie choroby i wszelkie dolegliwości wśród ludzi”. Uzdrowiając w Jego imieniu choroby ciała, mieli świadczyć o Jego mocy uzdrawiania duszy. (Mt 4,23; 9,6). Obiecane zostało też nowe uzdolnienie. Uczniowie mieli głosić wśród innych narodów, toteż mieli otrzymać zdolność mówienia innymi językami. Apostołowie i ich współpracownicy byli ludźmi niewykształconymi, a jednak przez wylanie Ducha w dniu Pięćdziesiątnicy ich mowa — czy to w ich własnym, czy w obcym języku — stała się czysta, prosta i precyzyjna, zarówno w słowach, jak i w akcencie.

W ten sposób Chrystus przekazał Swym uczniom ich pełnomocnictwo. W pełni zatroszczył się o prowadzenie tego dzieła i wziął na siebie odpowiedzialność za jego powodzenie. Tak długo, jak byli posłuszni Jego słowu i pracowali, będąc z Nim połączeni, nie mogli ponieść porażki. Powiedział im: „Idźcie do wszystkich narodów. Udajcie się do najdalszej części zamieszkałego globu, ale wiedźcie, że będzie tam Moja obecność. Pracujcie w wierze i ufności, bo nigdy nie nastanie czas, żebym was opuścił”.

Polecenie Zbawiciela skierowane do uczniów obejmowało wszystkich wierzących. I obejmuje ono wszystkich wierzących w Chrystusa aż do końca czasu. Fatalnym błędem jest mniemanie, że dzieło zbawienia dusz spoczywa wyłącznie na wyświęconym kaznodziei. Ewangelię powierzono wszystkim, do których dotarło natchnienie niebios. Wszyscy, którzy przyjmują życie Chrystusa, są wyświęceni do pracy na rzecz zbawienia swych bliźnich. Do tej pracy został ustanowiony zbor, a wszyscy, którzy biorą na siebie jego święte śluby, są przez to zobowiązani do bycia współpracownikami Chrystusa.

„Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź!” (Ap 22,17). Każdy, kto słyszy, ma powtórzyć to zaproszenie. Niezależnie od tego, jakie ma się powołanie w życiu, pierwszym dążeniem powinno być pozyskiwanie dusz dla Chrystusa. Można nie potrafić przemawiać do zgromadzeń, za to można pracować dla indywidualnych osób. Można im przekazywać pouczenia otrzymane od Pana. Służba nie składa się jedynie z głoszenia kazań. Pełnią ją ci, którzy niosą ulgę chorym i cierpiącym, pomagając potrzebującym i wypowiadając słowa pociechy do przygnębionych i tych o małej wierze. W pobliżu i w oddali są dusze obciążone poczuciem winy. To nie trud, mozół czy ubóstwo degradują człowieczeństwo. Jest to wina i nieprawość. Te wywołują niepokój i niezadowolenie. Chrystus chciałby, aby Jego słudzy posługiwali duszom chorym na grzech.

Uczniowie mieli rozpocząć swą działalność tam, gdzie się znajdowali. Najtrudniejsze i najmniej obiecujące pole nie miało zostać pominięte. Tak samo każdy z pracowników Chrystusa ma zacząć tam, gdzie się znajduje. W naszych własnych rodzinach mogą być dusze spragnione współczucia i łaknące chleba żywota. Mogą znajdować się tam dzieci, które należy kształcić dla Chrystusa. U naszych drzwi znajdują się poganie. Wykonujmy wiernie pracę, która jest najbliższej. Niech wtedy nasze wysiłki zostaną zwiększone tak daleko, jak poprowadzi ręka Boża. Działalność wielu osób może wydawać się ograniczona warunkami, ale gdziekolwiek jest prowadzona — o ile jest wykonywana z wiarą i pilnością — będzie zauważana aż po krańce ziemi. Działalność Chrystusa, gdy był na ziemi, wydawała się ograniczona do wąskiego pola, jednak tłumy ludzi ze wszystkich krajów usłyszały Jego poselstwo. Bóg często posługuje się najprostszymi środkami, aby osiągnąć największe skutki. Jego planem jest, aby każda część Jego dzieła była zależna od innej części, jak koło w środku koła¹⁰, każde działające w harmonii. Najpokorniejszy pracownik prowadzony przez Ducha Świętego poruszy niewidzialne struny, których drgania będą rozbrzmiewać aż po krańce ziemi i tworzyć melodię poprzez niekończące się wieki¹¹.

Jednakże polecenie: „Idźcie na cały świat”, nie powinno być stracone z oczu. Jesteśmy wezwani, aby podnieść nasze oczy „poza [...] granice”¹². Chrystus burzy mur podziału — dzielące uprzedzenia narodowościowe — i uczy miłości do całej rodziny ludzkiej. Podnosi ludzi z wąskiego kręgu, który nakazuje im ich egoizm; znosi wszystkie linie terytorialne i sztuczne podziały społeczne. Nie czyni różnicy między sąsiadami i obcymi, przyjaciółmi i wrogami. Uczy nas spoglądać na każdą potrzebującą duszę jak na naszego brata, a na świat jak na nasze pole.

Kiedy Zbawiciel powiedział: „Idźcie [...] nauczajcie wszystkie narody”, powiedział również: „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą: w Moim imieniu będą wypędzać demony, będą mówić nowymi językami; będą brać węże, a choćby wypili coś śmiertelnie śmiertelnego, nie zaszkodzi im; na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie”¹³. Ta obietnica jest tak dalekosiężna, jak owo polecenie. Nie jest tak, że wszystkie dary są udzielane każdemu wierzącemu. Duch udziela „każdemu z osobna, jak chce” (1 Kor 12,11). Dary Ducha są zaś obiecanie każdemu wierzącemu wedle jego potrzeby dla dzieła Pana. Obietnica ta jest tak samo ważna i godna zaufania teraz,

¹⁰ Ez 1,16 ¹¹ Mt 28,20 ¹² 2 Kor 10,16 ¹³ Mk 16,17,18

jak w dniach apostołów. „Takie znaki będą towarzyszyć tym, którzy uwierzą”. Jest to przywilej dzieci Bożych, toteż wiara powinna uchwycić się wszystkiego, co można mieć jako jej potwierdzenie.

„Na chorych będą kłaść ręce, a ci odzyskają zdrowie”. Ten świat jest wielkim lazaretem, lecz Chrystus przyszedł, aby uzdrawiać chorych, aby głosić wyzwolenie jeńcom Szatana. On był w Sobie zdrowiem i siłą. Udzielał Swego życia chorym, udręczonym i tym, którzy byli opętani przez demony. Nie odprawił nikogo, kto przyszedł, aby otrzymać Jego uzdrawiającą moc. Wiedział, że ci, którzy prosili Go o pomoc, sami sprowadzili na siebie chorobę; mimo to nie odmówił im uzdrowienia. Kiedy zaś w te biedne dusze wstępowała moc z Chrystusa, zostawały one przeświadczone o grzechu i wiele zostało uzdrowionych ze swej duchowej choroby, jak też z dolegliwości fizycznych. Ewangelia w dalszym ciągu posiada tę samą moc, więc dlaczego nie mielibyśmy być dzisiaj świadkami tych samych skutków?

Chrystus odczuwa niedolę każdego cierpiącego. Kiedy złe duchy targają ludzkim ciałem, Chrystus czuje to przekleństwo. Kiedy gorączka trawi strumień życia, On odczuwa tę mękę. I dziś jest tak samo gotów uzdrowić chorego, jak wtedy, gdy był osobiście na ziemi. Słudzy Chrystusa są Jego przedstawicielami, kanałami Jego działania. Przez nich pragnie posługiwać się Swą uzdrawiającą mocą.

W sposobie, w jaki Zbawiciel uzdrawiał, zawarte były nauki dla Jego uczniów. Przy jednej okazji pomazał On oczy niewidomego człowieka gliną i powiedział mu: „Idź, umyj się w sadzawce Siloam [...] Poszedł więc, umył się i wrócił, widząc” (J 9,7). Uzdrowienie mogło być dokonane jedynie mocą Wielkiego Uzdrowiciela, jednak Chrystus posłużył się prostymi środkami natury. Chociaż nie udzielił poparcia stosowaniu leków, usankcjonował stosowanie prostych i naturalnych środków leczniczych.

Do wielu dotkniętych chorobą, którzy zostali uzdrowieni, Chrystus powiedział: „Nie grzesz więcej, aby nie przydarzyło ci się coś gorszego” (J 5,14). Tym sposobem uczył, że choroba jest wynikiem łamania Bożych praw, zarówno tych naturalnych, jak i duchowych. Wielka niedola na świecie nie istniałaby, gdyby ludzie żyli w zgodności z planem Stwórcy.

Chrystus był przewodnikiem i nauczycielem dawnego Izraela, i uczył go, że zdrowie jest nagrodą za posłuszeństwo prawom Bożym. Wielki Lekarz, który uzdrawiał chorych w Palestynie, wcześniej przemawiał do Swego ludu ze słupa obłocznego, mówiąc im, co mają czynić i co uczyni dla nich Bóg. Rzekł: „Jeśli będziesz pilnie

słuchał głosu Pana, twego Boga, i będziesz robił to, co prawe w Jego oczach, i nakłonisz uszy ku Jego przykazaniom, i będziesz przestrzegał wszystkich Jego ustaw, to nie ześlę na ciebie żadnej choroby, jaką zesłałem na Egipt, gdyż Ja jestem Pan, który cię uzdrawia” (Wj 15,26). Chrystus udzielił Izraelowi dokładnych pouczeń w odniesieniu do ich nawyków życiowych i zapewnił ich: „Pan oddali też od ciebie każdą chorobę” (Pwt 7,15). Gdy spełnili warunki, spełniła się względem nich obietnica. „Nie było słabego wśród ich plemion” (Ps 105,37).

Te nauki są dla nas. Istnieją warunki, które muszą być przestrzegane przez wszystkich, którzy chcą zachować zdrowie. Wszyscy powinni się dowiedzieć, jakie są te warunki. Pan nie jest zadowolony z niewiedzy w odniesieniu do Jego praw, zarówno tych naturalnych, jak i duchowych. Mamy być współpracownikami Boga w przywracaniu zdrowia zarówno ciału, jak i duszy.

Powinniśmy również uczyć innych, jak zachować i odzyskać zdrowie. Dla chorych powinniśmy stosować środki lecznicze, które Bóg zapewnił w naturze, i powinniśmy kierować ich do Tego, który jako jedyny może przywrócić zdrowie. Naszym dziełem jest przedstawienie Chrystusowi chorych i cierpiących w ramionach naszej wiary. Powinniśmy uczyć ich wierzyć w Wielkiego Uzdrowiciela. Powinniśmy uchwycić się Jego obietnicy i modlić się o manifestację Jego mocy. Istotą ewangelii jest odnowa, toteż Zbawiciel chciałby, abyśmy kazali chorym, pozbawionym nadziei i utrapionym uchwycić się Jego siły.

We wszystkich uzdrowieniach Chrystusa tkwiła moc miłości i tylko przez udział w tej miłości, przez wiarę, możemy być narzędziami Jego dzieła. Jeśli zaniedbamy połączenia się w boskiej więzi z Chrystusem, prąd życiodajnej energii nie może płynąć obfitymi strumieniami od nas do ludzi. Były miejsca, gdzie sam Zbawiciel nie mógł dokonać wielu potężnych dzieł z powodu ich niewiary. Tak samo i teraz niewiara oddziela zbór od boskiego Pomocnika. Jego oparcie na wiecznych realiach jest słabe. Bóg jest rozczarowany i pozbawiony Swej chwały przez jego brak wiary.

To w wykonywaniu dzieła Chrystusa zbór ma obietnicę Jego obecności. On rzekł: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody; „a oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata”¹⁴. Wzięcie na siebie Jego jarzma jest jednym z pierwszych warunków otrzymania Jego mocy. Życie zboru zależy od jego wierności w wypełnieniu polecenia Pana. Zaniedbanie tej pracy jest na pewno zaproszeniem

¹⁴ Mt 28,20

duchowej słabości i upadku. Tam, gdzie nie ma aktywnej pracy dla innych, zanika miłość i gaśnie wiara.

Chrystus chce, aby Jego słudzy byli wychowawcami zboru w dziele ewangelii. Mają oni uczyć lud, jak szukać i ratować zgubionych. Ale czy jest to praca, którą wykonują? Niestety, jakże wiele osób trzusi się, aby rozniecić iskrę życia w zborze, który jest bliski śmierci! Jakże wiele zborów jest doglądanych jak chore owieczki przez tych, którzy powinni szukać zagubionych owiec! A przez cały czas miliony ludzi giną bez Chrystusa.

To właśnie z powodu ludzi boska miłość została poruszona do swej niepojętej głębi, a aniołowie dziwią się, widząc w odbiorcach tak wielkiej miłości jedynie powierzchowną wdzięczność. Aniołowie dziwią się, że człowiek tak nisko docenia miłość Boga. Niebo jest oburzone zaniedbaniem okazywanym duszom ludzkim. Czy chcielibyśmy wiedzieć, jak odnosi się do tego Chrystus? Jak czułby się ojciec i matka, gdyby wiedzieli, że ich dziecko, zagubione w zimnie i śniegu, zostało ominięte i pozostawione na śmierć przez tych, którzy mogliby je uratować? Czy nie byłoby strasznie zasmuceni i wielce oburzeni? Czy nie potępiliby tych morderców z gniewem tak gorzkim, jak ich łzy, i tak wielkim, jak ich miłość? Cierpienia każdego człowieka są cierpieniami dziecka Bożego, a ci, którzy nie wyciągają pomocnej dłoni do swych ginących bliźnich, prowokują Jego sprawiedliwy gniew. To jest gniew Baranka. Tym, którzy twierdzą, że mają społeczność z Chrystusem, a jednak są obojętni na potrzeby swych bliźnich, On oznajmi w wielkim dniu sądu: „Nie wiem, skąd jesteście; odstąpcie ode Mnie wszyscy, którzy czynicie nieprawość” (Łk 13,27).

W poleceniu skierowanym do Swych uczniów Chrystus nie tylko nakreślił ich pracę, ale dał im też poselstwo. Rzekł: „przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem”¹⁵. Uczniowie mieli nauczać tego, czego nauczał Chrystus. Zawiera się w tym to, co mówił nie tylko osobiście, ale przez wszystkich proroków i nauczycieli Starego Testamentu. Ludzkie nauczanie jest wyłączone. Nie ma tu miejsca na tradycję, na ludzkie teorie i wnioski, ani na ustawodawstwo kościelne. Polecenie to nie obejmuje żadnych ustaw wydanych przez autorytet eklezjalny. Słudzy Chrystusa nie mają uczyć niczego z tych rzeczy. „Prawo i Prorocy” oraz zapis Jego własnych słów i czynów są skarbem powierzonym uczniom, który ma być przekazany światu. Imię Chrystusa jest ich hasłem, odróżniającą odznaką,

¹⁵ Mt 28,20

więzią jedności, autorytetem dla kierunku działania i źródłem sukcesu. Cokolwiek nie nosi Jego inskrypcji, nie ma być uznawane w Jego królestwie.

Ewangelia nie ma być przedstawiana jako pozbawiona życia teoria, ale jako żywa siła, która zmienia życie. Bóg pragnie, aby odbiorcy Jego łaski byli świadkami jej mocy. On chętnie przyjmuje tych, których postępowanie było dla Niego najbardziej obraźliwe; gdy okazują skruchę, On udziela im Swego boskiego Ducha, umieszcza ich na najwyższych stanowiskach zaufania i wysyła do obozu nielojalnych ludzi, aby głosili Jego bezgraniczne miłosierdzie. On chciałby, aby Jego słudzy świadczyli o fakcie, że przez Jego łaskę ludzie mogą osiąść podobieństwo do Chrystusa w charakterze i radować się pewnością Jego wielkiej miłości. Chciałby, abyśmy świadczyli o fakcie, że On nie może być zadowolony, dopóki rodzaj ludzki nie zostanie odzyskany i przywrócony do swych świętych przywilejów jako Jego synowie i córki.

W Chrystusie jest czułość pasterza, uczucie rodzica i niezrównana łaska współczującego Zbawiciela. Swe błogosławieństwa przedstawia w najbardziej powabnych słowach. Nie zadowala się jedynie ogłaszaniem tych błogosławieństw; przedstawia je w najbardziej atrakcyjny sposób, aby wzbudzić pragnienie ich posiadania. Tak samo Jego słudzy mają przedstawiać bogactwa chwały niewypowiedzianego Daru¹⁶. Cudowna miłość Chrystusa zmiękczy i ujarzmi serca tam, gdzie samo powtarzanie doktryn nic by nie zdziałało. „Pocieszajcie, pocieszajcie Mój lud, mówi wasz Bóg”. „Wstąp na wysoką górę, Syjonie, który opowiadasz dobre wieści. Podnieś mocno swój głos, Jerozolimo, która opowiadasz dobre wieści; podnieś go, nie bój się, powiedz miastom Judy: Oto wasz Bóg [...]! Jak pasterz będzie paś Swoją trzodę, Swoim ramieniem zgromadzi baranki, na Swoim łonie będzie je nosił” (Iz 40,9-11). Opowiedzcie ludowi o Tym, który jest „Najznakomitszy spośród dziesięciu tysięcy”, który jest „cały przepiękny” (Pnp 5,10.16). Same słowa nie są w stanie tego przekazać. Niech to będzie odzwierciedlone w charakterze i zmanifestowane w życiu. Chrystus pozuje do Swego portretu w każdym uczniu. Bóg przeznaczył każdego, aby stał się „podobny do obrazu Jego Syna” (Rz 8,29). W każdym ma być manifestowana światu cierpliwa miłość Chrystusa, Jego świętość, cichość, miłosierdzie i prawda.

Pierwsi uczniowie poszli, głosząc to słowo. Objawili Chrystusa w swym życiu. A Pan współdziałał z nimi i „potwierdzał Słowo towarzyszącymi znakami” (Mk 16,20). Ci uczniowie przygotowali siebie

¹⁶ 2 Kor 9,15; *niewypowiedziany Dar*, s. 18

do swej pracy. Przed dniem Pięćdziesiątnicy spotkali się razem i usunęli wszelkie różnice. Byli jednomyślni. Wierzyli obietnicy Chrystusa, że będzie udzielone błogosławieństwo i modlili się w wierze. Nie prosili o błogosławieństwo jedynie dla siebie; ciążyło na nich brzemień zbawienia dusz. Ewangelia miała być zaniesiona do najdalszych zakątków ziemi, toteż domagali się uzdolnienia mocą, którą obiecał Chrystus. Wtedy to wylany został Duch Święty i tysiące osób nawróciły się w ciągu jednego dnia.

Tak może być i teraz. Niech zamiast ludzkich spekulacji głoszone będzie słowo Boże. Niech chrystianie oddalą swe spory i oddadzą się Bogu dla ratowania zgubionych. Niech w wierze proszą o błogosławieństwo, a ono nadejdzie. Wylanie Ducha w dniach apostołskich było „wczesnym deszczem”, a wynik był chwalebny. Jednak „późny deszcz” będzie bardziej obfity (Jl 2,23).

Wszyscy, którzy poświęcą Bogu duszę, ciało i ducha będą nieustannie otrzymywać nowe uzdolnienie fizycznej i umysłowej mocy. Niewyczerpalne zasoby nieba są na ich wezwanie. Chrystus daje im tchnienie Swego własnego ducha, życie własnego życia¹⁷. Duch Święty wprowadza swe najwyższe energie do działania w sercu i umyśle. Łaska Boża powiększa i pomnaża ich zdolności, i każda doskonałość boskiej natury przychodzi im z pomocą w dziele zbawienia dusz. Poprzez współpracę z Chrystusem są w Nim dopełnieni¹⁸, i w swej ludzkiej słabości są uzdolnieni do dokonywania czynów Wszechmocy.

Zbawiciel pragnie zmanifestować Swą łaskę i wycisnąć piętno Swego charakteru na całym świecie. Jest on Jego nabytą własnością, toteż pragnie uczynić ludzi wolnymi, czystymi i świętymi. Chociaż Szatan działa, aby powstrzymać ten zamiar, to jednak dzięki krwi przelanej za świat mają być osiągnięte zwycięstwa, które przyniosą chwałę Bogu i Barankowi. Chrystus nie będzie zadowolony, dopóki zwycięstwo nie będzie całkowite, dlatego „z udręki Swojej duszy ujrzy owoc i nasyci się” (Iz 53,11). Wszystkie narody ziemi usłyszą ewangelię Jego łaski. Nie wszyscy przyjmą Jego łaskę, ale „potomstwo będzie Mu służyć i będzie poczytane Panu za pokolenie” (Ps 22,30). „Królestwo, władza i wielkość królestwa pod całym niebem zostaną oddane ludowi świętych Najwyższego”. „Ziemia będzie napełniona poznaniem Pana, tak jak wody okrywają morze”. „I ci, którzy są na zachodzie, będą się bali imienia Pana, i ci, którzy na wschodzie — Jego chwały” (Dn 7,27; Iz 11,9; 59,19).

¹⁷ Powiedział, że ujawni im Siebie przez Ducha, s. 625; Udzielenie Ducha jest udzieleniem życia Chrystusa, s. 745. ¹⁸ Kol 2,10

„O jak piękne są na górach nogi tego, kto zwiastuje dobre wieści i ogłasza pokój; tego, kto zwiastuje dobro i ogłasza zbawienie, kto mówi do Syjonu: Twój Bóg króluje [...]! Wykrzykujcie i śpiewajcie razem, ruiny [...]! Pan bowiem pocieszył Swoj lud [...] Pan obnażył Swoje święte ramię na oczach wszystkich narodów i wszystkie krańce ziemi zobaczą zbawienie naszego Boga” (Iz 52,7-10).

87 | „Do Mego Ojca i waszego Ojca”

Rozdział oparty na Ewangelii Łukasza 24,50-53 oraz Dziejach Apostolskich 1,9-12.

Nadszedł czas, by Chrystus wstąpił na tron Swego Ojca. Jako bo-ski zdobywca miał powrócić z trofeami zwycięstwa na niebiańskie dziedzicze. Przed Swą śmiercią oznajmił Ojcu: „Dokończyłem dzieła, które Mi dałeś do wykonania” (J 17,4). Po Swym zmartwychwstaniu jeszcze przez pewien czas pozostał na ziemi, aby Jego uczniowie mogli się z Nim zaznajomić w Jego zmartwychwstałym i uwielbionym ciele. A teraz był gotowy do odejścia. Uwierzył fakt, że jest żywym Zbawicielem. Jego uczniowie nie potrzebowali już dłużej kochać Go z grobem. Mogli myśleć o Nim jako uwielbionym przed niebiańskim wszechświatem.

Na miejsce Swego wniebowstąpienia Jezus wybrał to, które tak często uświęcał Swą obecnością, gdy zamieszkiwał wśród ludzi. Nie miała być w ten sposób zaszczycona góra Syjon, miejsce miasta Dawida, ani góra Moria, miejsce świątyni. Tam Chrystus został wyszydzony i odrzucony. Tam fale miłosierdzia, wciąż powracające w silniejszym przypływie miłości, zostały odtrącone przez serca tak twarde jak skała. Stamtąd Jezus, zmęczony i z obciążonym sercem, oddalał się, aby znaleźć odpoczynek na Górze Oliwnej. Święta Szekina, gdy opuszczała pierwszą świątynię, stanęła na wschodniej górze, jakby nie chcąc opuścić wybranego miasta¹; tak samo Chrystus stał na Górze Oliwnej, z tęsknym sercem spoglądając na Jerozolimę. Gaje i zbocza tej góry zostały poświęcone Jego modlitwami i łzami. Jej stoki odbijały echo triumfalnych okrzyków tłumu, który ogłosił Go

¹ Świadectwa historyczne opisujące zdarzenia poprzedzające zniszczenie Jerozolimy w 70 roku n.e. zawierają podobny opis, dotyczący drugiej świątyni. Euzebiusz z Cezarei, ur. ok. 264, zm. ok. 340, informuje nas o przemieszczeniu się chwały Bożej na Górę Oliwną: „Chwała Pańska wyszła z miasta i zatrzymała się nad górą na wschód od niego” („Demonstratio Evangelica”, ks. 6, rozdz. 18).

królem. Na jej pochyłym zboczach znalazł dom u Łazarza w Betanii. W ogrodzie Getsemane u jej podnóża modlił się i cierpiał w samotności. Z tej góry miał wstąpić do nieba. Na jej szczycie spoczną Jego stopy, gdy powróci. Nie jako mąż boleści², ale jako pełen chwały i triumfujący król stanie na Górze Oliwnej, podczas gdy hebrajskie alleluja będą się mieszać z [okrzykami] hosanna pogan; i głosy odkupionych jak potężny zastęp będą podnosić owację: „Ukoronujcie Go jako Pana wszystkich!”.

Jezus skierował się teraz z jedenastoma uczniami w stronę góry. Gdy przechodzili przez bramę Jerozolimy, wiele zdziwionych oczu spoglądało na ową małą grupę, prowadzoną przez Tego, którego przełożeni parę tygodni wcześniej potępili i ukrzyżowali. Uczniowie nie wiedzieli, że miała to być ich ostatnia rozmowa z Mistrzem. Jezus spędził ten czas na rozmowie z nimi, powtarzając Swe wcześniejsze pouczenia. Gdy doszli do Getsemane, zatrzymał się, aby mogli przypomnieć sobie lekcje, jakich udzielił im w noc Swej wielkiej męki. Ponownie spojrzął na krzew winny, za pomocą którego przedstawiał jedność Swego zboru z Sobą i Swym Ojcem; jeszcze raz powtórzył prawdy, które wtedy wyłożył. Wszystko wokół Niego przypominało o Jego nieodwzajemnionej miłości. Nawet uczniowie, którzy byli tak drodzy Jego sercu, w godzinie Jego upokorzenia okryli Go hańbą i opuścili.

Chrystus przebywał na świecie przez trzydzieści trzy lata, znosił jego pogardę, zniewagę i szyderstwo, został odrzucony i ukrzyżowany. Czy obecnie, tuż przed wstąpieniem na Swój tron chwały — gdy ocenia niewdzięczność ludzi, których przyszedł zbawić — nie pozbawi ich Swej sympatii i miłości? Czy Jego uczucia nie skupią się na tym królestwie, gdzie jest doceniany i gdzie bezgrzeszni aniołowie czekają, aby wykonywać Jego polecenia? Nie; Jego obietnica dla tych umiłowanych, których pozostawia na ziemi, brzmi: „Jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata” (Mt 28,20).

Po dotarciu na Górę Oliwną Jezus kierował się przez jej grzbiet w okolice Betanii. Tutaj się zatrzymał i uczniowie zgromadzili się wokół Niego. Promienie światła zdawały się promieniować z Jego oblicza, gdy patrzył na nich z miłością. Nie wypominał im ich błędów i porażek; słowa najgłębszej czułości były tymi ostatnimi, które dotarły do ich uszu z ust Pana. Z rękami wyciągniętymi w błogosławieństwie i jakby w zapewnieniu o Swej ochronnej opiece powoli unosił się spośród nich, pociągany ku niebu przez moc silniejszą od

² Iz 53,3

jakiegokolwiek ziemskiej siły przyciągania. Gdy On się wznosił, pełni zachwytu uczniowie z wyteżonym wzrokiem wyglądali ostatniego przeblysku swego wstępującego do nieba Pana. Obłok chwały ukrył Go przed ich wzrokiem, a te słowa powróciły do nich, gdy przyjął Go obłoczny rydwan aniołów: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata”³. W tym samym czasie dotarła do nich najśodsza i najradośniejsza melodia anielskiego chóru.

Podczas gdy uczniowie wciąż wpatrywali się w górę, skierowały się do nich głosy, które brzmiały jak najwspanialsza muzyka. Odwrócili się i ujrzeli dwóch aniołów w ludzkiej postaci, którzy przemówili do nich, mówiąc: „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie, wpatrując się w niebo? Ten Jezus, który został od was wzięty w górę do nieba, przyjdzie tak samo, jak Go widzieliście wstępującego do nieba”⁴.

Ci aniołowie byli z grona, które czekało w świetlistym obłoku, aby towarzyszyć Jezusowi do Jego niebiańskiego domu. Będąc najbardziej wywyższonymi z anielskiego tłumu, byli to ci dwaj, którzy przybyli do grobowca przy zmartwychwstaniu Chrystusa i byli z Nim przez całe Jego życie na ziemi⁵. Całe niebo z zapalem wyczekiwało zakończenia Jego pobytu w świecie naznaczonym przekleństwem grzechu. Obecnie nadszedł czas, aby niebiański wszechświat przyjął swego Króla. Czy owi dwaj aniołowie nie pragnęli dołączyć do tłumu, który witał Jezusa? We współczuciu i z miłości do tych, których On opuścił, czekali, aby ich pocieszyć. „Czy nie są oni wszyscy duchami służebnymi, posyłanymi, by służyć tym, którzy mają odziedziczyć zbawienie?” (Hbr 1,14).

Chrystus wstąpił do nieba w ludzkiej postaci. Uczniowie widzieli, jak przyjął Go obłok. Ten sam Jezus, który z nimi chodził, rozmawiał i modlił się, który łamał z nimi chleb, który był z nimi w ich łodziach na jeziorze i który tego samego dnia ponosił z nimi trud wejścia na Górę Oliwną — ten sam Jezus poszedł teraz dzielić tron Swego Ojca. Aniołowie zaś zapewnili ich, że Ten, którego widzieli, jak wstępował do nieba, przyjdzie ponownie, tak jak wstąpił. Przyjdzie „z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko”. „Sam Pan z okrzykiem, z głosem archanioła i [dźwiękiem] trąby Bożej zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną”. „Syn Człowieczy przyjdzie w Swojej chwale i wszyscy święci aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na tronie Swojej chwały” (Ap 1,7; 1 Tes 4,16; Mt 25,31). W ten sposób wypełni się obietnica samego Pana dana Jego uczniom: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do Siebie, żebyście, gdzie Ja jestem, i wy

³ Mt 28,20 ⁴ Dz 1,11 ⁵ *Aniołowie towarzyszący Chrystusowi przez całe Jego życie na ziemi*, s. 734.

byli” (J 14,3). Uczniowie mogli się więc radować w nadziei powrotu swego Pana.

Gdy uczniowie wrócili do Jerozolimy, ludzie patrzyli na nich ze zdumieniem. Po rozprawie i ukrzyżowaniu Chrystusa uważano, że pojawią się przygnębieni i zawstydzeni. Ich wrogowie spodziewali się ujrzeć na ich twarzach wyraz smutku i porażki. Zamiast tego były [na nich] jedynie radość i triumf. Ich twarze promieniały szczęściem nie pochodzącym z tej ziemi. Nie smucili się z powodu zawiedzionych nadziei, ale byli pełni uwielbienia i dziękczynienia dla Boga. Z radością opowiadali cudowną historię zmartwychwstania Chrystusa i Jego wniebowstąpienia, a ich świadectwo zostało przyjęte przez wiele osób.

Uczniowie nie byli już dłużej nieufni co do przyszłości. Wiedzieli, że Jezus jest w niebie i że Jego przychylność jest dalej z nimi. Wiedzieli, że mają przyjaciela u tronu Bożego i bardzo pragnęli przedstawić swe prośby Ojcu w imieniu Jezusa. W powadze skłonili się w modlitwie, powtarzając zapewnienie: „O cokolwiek poprosicie Ojca w Moje imię, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w Moje imię. Proście, a otrzymacie, aby wasza radość była pełna” (J 16,23.24). Coraz wyżej wyciągali rękę wiary z potężnym argumentem: „Chrystus jest tym, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który też jest po prawicy Boga i wstawia się za nami” (Rz 8,34). A Pięćdziesiątnica przyniosła im pełnię radości w obecności Pocieszyciela, tak jak obiecał Chrystus.

Całe niebo czekało na powitanie Zbawiciela na niebiańskich dziedzińcach. Gdy wstępował ku górze, podążał na czele, a za nim znajdowała się rzesza jeńców uwolnionych przy Jego zmartwychwstaniu. Niebiański zastęp z okrzykami i pochwalnymi wiwatami, a także z niebiańską pieśnią towarzyszył radosnemu orszakowi.

Gdy zbliżali się do miasta Bożego, towarzyszący aniołowie rzucili wyzwanie:

„Podnieście, o bramy, wasze głowy;
podnieście się, wrota odwieczne,
aby wszedł Król chwały”.

Czekający strażnicy radośnie odpowiadają:

„Któż jest tym Królem chwały?”

Mówią to nie dlatego, że nie wiedzą, kim On jest, ale dlatego, że chcieliby usłyszeć odpowiedź wzniosłego uwielbienia:

„Pan mocny i potężny,
Pan potężny w boju.
Podnieście, o bramy, wasze głowy;
podnieście się, wrota odwieczne,
aby wszedł Król chwały”.

I znów słyhać wyzwanie: „Któż jest tym Królem chwały?”, bo aniołowie nigdy nie są znużeni słuchaniem Jego wywyższonego imienia. Towarzyszący aniołowie odpowiadają:

„Pan zastępów,
On jest Królem chwały” (Ps 24,7-10).

Wtedy bramy miasta Bożego zostają szeroko otwarte i anielski tłum przedostaje się przez nie przy wtórze urzekającej muzyki.

Tam jest tron, a wokół niego tęcza obietnicy. Są tam cherubowie i serafini. Zgromadzeni są dowódcy zastępów anielskich, synowie Boży, przedstawiciele nieupadłych światów. Niebiańska rada, przed którą Lucyfer oskarżył Boga i Jego Syna, przedstawiciele tych bezgrzesznych królestw, nad którymi Szatan zamierzał ustanowić swe panowanie — wszyscy tam są, aby powitać Odkupiciela. Gorąco pragną świętować Jego triumf i uwielbić swego Króla.

Jednak On powstrzymuje ich. Jeszcze nie; On nie może teraz przyjąć korony chwały i królewskiej szaty. Wstępuje przed oblicze Swego Ojca. Wskazuje na Swą zranioną głowę, przebity bok, okaleczone stopy; podnosi Swe dłonie, noszące ślady gwoździ. Wskazuje na oznaki Swego triumfu; przedstawia Bogu snop potrząsania, tych wzbudzonych z Nim z martwych jako przedstawicieli owego wielkiego tłumu, który wyjdzie z grobu przy Jego wtórym przyjściu. Zbliża się do Ojca, u którego jest radość z jednego pokutującego grzesznika⁶, który weseli się nad jedną osobą ze śpiewaniem⁷. Zanim założone zostały grunty ziemi, Ojciec i Syn zjednoczyli się w przy mierzu, aby odkupić człowieka, jeśli miałby on zostać zwyciężony przez Szatana⁸. Uścisnęli Swe dłonie w uroczystym zobowiązaniu, że Chrystus stanie się poręczycielem za rodzaj ludzki. Chrystus spełnił to zobowiązanie. Gdy na krzyżu zawołał: „Wykonało się!”, zwrócił się do Ojca. Porozumienie zostało w pełni zrealizowane. Teraz oznajmia: Ojcze, wykonało się. Wypełniłem Twoją wolę, Mój Boże. Dokończyłem dzieło odkupienia. Jeśli Twej sprawiedliwości stało się zadość, „chcę, aby ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem” (J 19,30; 17,24).

⁶ Łk 15,10 ⁷ So 3,17 ⁸ „Bóg i Chrystus od początku wiedzieli o odstępstwie Szatana i o upadku człowieka”, s. 14.

Słyszany jest głos Boga, który ogłasza, że sprawiedliwości stało się zadość. Szatan został zwyciężony. Należący do Chrystusa, którzy trzują się i walczą na ziemi, są „przyjęci w Umiłowanym” (Ef 1,6). Przed niebiańskimi aniołami i przedstawicielami nieupadłych światów są oni ogłoszeni jako usprawiedliwieni. Gdzie On jest, tam będzie Jego zbór. „Miłosierdzie i prawda spotkają się ze sobą, sprawiedliwość i pokój ucałują się” (Ps 85,10). Ramiona Ojca obejmują Syna i pada słowo: „Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boga” (Hbr 1,6).

Rządcy, zwierzchności i władze z niewypowiedzianą radością uznają zwierzchność Księcia żywota⁹. Zastęp aniołów składa Mu pokłon, podczas gdy radosny okrzyk wypełnia wszystkie dziedzińce nieba: „Godzien jest Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo” (Ap 5,12).

Pieśni triumfu zlewają się z muzyką płynącą z anielskich harf, aż niebo wydaje się wypełnione radością i uwielbieniem. Miłość zwyciężyła. To, co było zagubione, zostało odnalezione¹⁰. Niebo rozbrzmiewa głosami wzniosłych tonów, oznajmiających: „Zasiedającemu na tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Ap 5,13).

Z tej sceny niebiańskiej radości powraca do nas na ziemi echo wspaniałych słów samego Chrystusa: „Wstępuję do Mego Ojca i waszego Ojca, i do Mego Boga, i waszego Boga” (J 20,17). Rodzina niebiańska i rodzina ziemską są jednością. Dla nas nasz Pan wstąpił do nieba i dla nas żyje. „Dlatego też całkowicie może zbawić tych, którzy przez Niego przychodzą do Boga, bo zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi” (Hbr 7,25).

⁹ 1 P 3,22; Kol 2,10 ¹⁰ Łk 15

Skorowidz wersetów biblijnych

Zawiera referencje biblijne umieszczone w tekście przez autorkę, jak również te, które w celu ułatwienia studium umieszczone są w przypisach tej edycji.

Rdz			
1,31	249	17,7	104
2,1	713	19,12.13	132
2,3	249	20,8	251
3,1	97	20,12	123
3,15	94, 533, 620	22,31	251
6,5	101, 588	23,4.5	460
7,1	589	23,21	655
12,2.3	19	25,8	15
14,18	533	30,12-16	131
15,14	23	32,32	388
19,2	460	33,13.14	298
19,14	589	33,14	597
22,2	431	33,18	37
22,7.8	90, 431	34,6	11, 270
22,12	431	34,6.7	181
22,18	165	Kpł	
31,40	441	10,6	654
32,26	171	12,6	35
32,30	85	12,8	35
49,10	25, 37, 165, 177, 533	19,17	406
Wj		19,34	460
3,12	597	23,40	257
3,14	16, 37	25,25.47-49	293
4,22.23	36	25,35-37.17	509
5,2	36	Lb	
12,11	60	3,13	36
12,26.27	60	9,12	715
12,31	60	10,2	410
12,41	23	14,34	201
13,2	36	21,6	148
15,26	764	24,17	44
16,28	250	Pwt	
		3,25	387

4,6	20	16,11	75
4,24	711	17,4	102
6,8	564	18,11	700
6,24	255	18,35	402
7,15	764	19,1	592
8,2.3	99	19,7	274, 462
8,3	348	22,7	695
10,9	398	22,15	415
10,17-19	460	22,16-18	694
16,18	646	22,30	767
18,15	162	23,1	439
18,15.18	165	24,7-10	773
23,24.25	251	25,14	377
26,19	20	31,20	523
28,10	20	33,9	236
28,65-67	196	34,8	209
29,29	202	37,10	711
32,4	378, 379, 713	37,19	100
Joz		40,7.8	375
24,15	479	40,8	181, 711
Sdz		40,9	16, 150, 297
13,4	126	45,2	221
Rt		46,10	329
2,20	293	48,2	530
1 Sm		49,2	757
15,22	544	50,10	525
2 Sm		50,10-12	399
23,4	80	50,14.15	105
1 Krl		50,15	137
18,24	188	51,10	148
19,11.12	190	51,17	247
2 Krl		62,7	378
2,11	198	65,7	12
6,17	209	65,11	409
2 Krn		69,9	134
34	188	69,20.21	694
Ezd		72,8	420
6,14	201	72,12	188
7,1.9	201	77,20	443
Ne		85,10	709, 774
8	188	91,1	472, 636
9	188	91,6	312
Hi		91,11	104
11,8	377	92,4.5	250
14,4	146	95,5	12
28,28	70	98,1	705
31,32	460	100,2-4	255
38,7	249, 713	103,3	237
38,11	419	105,37	764
Ps		106,1	410
2,1-4	722	107,29.30	304
2,12	379	109,5	232

111,4	249	13,12	254, 733
111,9	566	14,12.14	400
112,4	30	14,13.14	14
116,12-14	313	24,20	680, 724
117	628	24,23	420
118,26	546	26,3	298
119,1-3	71	26,19	728
119,9.11	71	26,21	584
119,11	102	27,5	225, 623
119,14-16	71	28,16	378, 552
119,99.100	360	28,21	537
119,130	137	32,2	81
119,165	270	32,17	304
121,4	47	33,16	100
122,2	410	34,4	724
122,2-7	60	35,1	270
137,2	20	40,1-5	111
138,6	269	40,4	188
147,4.3	296	40,5	80
Prz		40,9-11	439, 766
3,1-4	71	40,18-29	250
8,36	711	41,10	250
11,25	118	42,1	57
14,12	686	42,2-4	227
15,33	401	42,3	260, 451
18,10	108	42,4	25
20,1	126, 195	42,7	436
22,2	367	42,21	273
24,11.12	597	42,21.4	178
Koh		43,1	442
3,14	713	43,1.4	293
9,5.6	513	43,12	312
12,14	360	44,3	30
Pnp		45,22	250
5,10.16	766	48,18	298
Iz		49,4.5.7-10	634
1,5.6	233	49,6	47, 427
1,10-12.16.17	544	49,16	442
1,25	85	49,24.25	226
4,4	85	50,4	221
5,4	550	50,7-10	101
6,5	215	51,1	84
6,6	118	51,10	158
7,14	533	51,13	12
8,13-15	552	52,7-10	768
9,2	164	52,14	96, 642, 643
9,2-6	39	53,2	15, 19, 630
9,6	17, 329, 444, 533	53,3	124, 355, 404, 553, 770
11,1-5	39	53,4	578
11,4	81	53,4.3	433
12,2.3	411	53,4-6	445
12,3	19	53,5	17

53,6.....	296	Ez	1,16.....	762
53,7.....	113, 139, 653		4,6.....	201
53,7.6.....	90		12,22.....	23
53,11.....	643, 714, 767		20,12.....	256
53,12.....	637, 697		20,20.....	250
53,13.....	176		28,6-19.....	711
54,10.....	444		28,12.....	705
54,13.....	349		33,11.....	537
55,1.....	518		33,15.16.....	510
55,13.....	270		34,4.....	441
56,6.7.....	255		34,23.16.25.28.....	440
56,7.....	19		34,26.....	117, 118
56,12.....	591		34,31.....	442
57,15.....	155, 267, 322		36,26.....	372
57,18.....	268		36,26.27.....	148
57,20.21.....	304	Dn	2,44.....	25
58,4.5.....	244		4,14.....	106
58,6.10.....	244		7,18.27.....	643
58,7-10.....	335		7,25.....	710
58,8.....	313, 316		9,24.....	201
58,10.....	313		9,25.....	201
58,13.14.....	256		9,27.....	201
59,1.....	697		10,8.....	215
59,14.15.....	195		10,21.....	77
60,2.....	313, 714		12,4.10.....	202
60,3.....	25	Oz	6,3.....	228
61,1.....	118		11,4.....	443
61,1.2.....	25, 190		11,8.....	530
61,2.....	209		12,5.....	533
61,3.....	268		13,9.....	538, 541
62,4.....	81	Jl	2,23.....	767
62,5.4.....	128		3,16.....	724
63,3.....	73, 643, 700	Am	3,7.....	202
64,6.....	148	Ab	1,16.....	711
65,8.....	125	Mi	5,2.....	30, 432
66,1.2.....	402		5,7.....	19
66,23.....	251, 713		6,6.7.....	431
Jr			7,18.....	209, 537
2,13.....	159		7,19.....	136, 746
3,13.12.....	268	Ha	2,14.....	43
6,16.....	298		2,15.....	126
6,19.....	541		3,17.18.....	100
13,20.21.....	598	So	3,17.....	128, 773
15,16.....	348			
17,5.....	379			
17,6.....	312			
23,6.....	533			
29,11.....	40			
31,3.....	443			
31,13.....	268			
31,33.34.....	83			
31,35-37.....	83			

Ag	5,23.24	276
2,7	5,44	232
Za	5,44.45	276
6,12.13	5,45	276, 484, 604
9,9	5,48	276, 277
9,16.17	6,4	278
12,10	6,22.23	278
13,1	6,24	278
13,7	6,26	279
MI	6,33	100, 107, 297
3,1-3	6,34	279
3,20	7,1	279
4,1	7,12	596
Mt	7,24.25	280
1,23	7,29	220, 473
2,1.2	8,2.3	233
2,5.6	8,3	230, 720
2,8	8,8	281
2,11	8,10	47
2,13	8,11	283, 501, 576
2,16	8,13	282
2,18	8,19.20	260
2,23	8,20	345
3,2	8,25	302
3,3	9,1	219
3,4	9,2	235
3,5	9,4-6	236, 237
3,7-9	9,6	761
3,10	9,11	241
3,11	9,12.13	241
3,12	9,13	242
3,14.15	9,14	243
3,17	9,21	310
4,2-4	9,34	287
4,3	9,37	327
4,3.6	9,38	327
4,4	10,1	392
4,5.6	10,5	450
4,6	10,6	317
4,7	10,7	501
4,15.16	10,8	316, 462
4,16	10,14.15	318
4,19	10,16	318
4,23	10,17	319
5,4	10,17.18	320
5,5	10,19.20	320
5,6	10,23	499
5,9	10,24	321
5,10-12	10,27	321
5,13	10,28	322
5,14	10,31	323
5,18	10,32	653

10,33	323	15,22	363
10,34	323	15,24	364, 366
10,37.38	323	15,25	365
10,40	324	15,26	365
10,42	324	15,27	365
11,3	189	15,28	365
11,7	191	15,30	369
11,9-11	192	16,3	371
11,11	192	16,6	372, 374
11,14	112	16,13	376
11,19	242	16,15	376
11,28	256, 295	16,16	376, 377, 380
11,29	11, 89, 118, 262, 295, 297, 387, 402	16,17	377
11,30	262, 297	16,18	377
12,2	252	16,19	378
12,5.6	252	16,21	380, 611
12,7	253	16,22	380
12,10-12	253	16,23	380
12,12	254	16,26	382
12,20	260	16,27	382
12,21	451	16,28	382
12,22	562	17,2	386
12,23	562	17,5	389
12,34	289, 342	17,7	389
12,36.37	289	17,9	391
12,39	371	17,19-21	395
12,40.41	371	17,20	395
12,43-45	289	17,23	738
12,45	290	17,24	397
12,46-50	291	17,25.26	398
13,15	585	17,27	399
13,54	210	18,1	400
13,55	205	18,3	401
13,58	210	18,7	403
14,2	326, 676	18,10	405
14,7	194	18,11	375, 403
14,12	327	18,12-14	405
14,19	332	18,15	405
14,23	341	18,16	406
14,25	342	18,17	406
14,27	343	18,18	407
14,28.29	343	18,19	407
14,30	343, 629	19,17	477
14,31	343	19,20	478
14,33	344	19,21	478
15,2	358	19,22	480
15,7-9	359	19,28	501
15,9	361, 557	19,29	501, 594
15,12.13	360	20,1-16	697
15,13	360	20,18.19	721
15,19	146	20,19	738
		20,21	502

20,22	502, 640	24,9.10	585
20,23	503	24,11	587
20,26	605	24,12-14	589
20,28	504, 599	24,15	202
21,3	526	24,20	586
21,9	528, 562	24,21.22	586
21,10	532, 535	24,23-27	587
21,13	545	24,26	587
21,15	546	24,26.27	587
21,16	546	24,29-31	587
21,23	546	24,32.33	587
21,25	547	24,34	587
21,27	547	24,35	587
21,28-31	548	24,37-39	588
21,31.32	548	24,48-50	590
21,33-40	549	24,50.51	591
21,40	550	25,23	481
21,41	549	25,31	771
21,42-44	550	25,31.32	593, 687
21,44	554	25,34-36	593
21,46	551	25,40	593, 594
22,21	556	26,8	519
22,22	556	26,8.9	515
22,29	559	26,12	516
22,30	559	26,15	663
22,31.32	559	26,22	611
22,40	560	26,23.24	611
22,42	562	26,25	611
22,43-46	562	26,26-29	610
23,2.3	564	26,27-29	615
23,4	564	26,29	125
23,5-10	565	26,31	628, 640, 691
23,8	379	26,32	629
23,8.10	379	26,33	751
23,11.12	566	26,38	637, 638
23,13	566	26,39	639, 706
23,14	566	26,40	640
23,16-19	569	26,41	659
23,23	70, 569, 570	26,42	641, 642
23,24	570	26,45	644
23,27	570	26,46	644
23,29-31	570	26,48	645, 668
23,34	572	26,50	645
23,35.36	571	26,52.53	645
23,37	573	26,54	645
23,38	583	26,62	653
23,38.39	573	26,63	653
23,39	535	26,64	653, 656
24,3	583	26,65.66	654
24,4.5	584	26,68	661
24,6	584	26,72	658
24,6-8	584	27,4	668

27,11	674	3,13.14	257
27,17	681	3,17	262
27,19	680	4,28	334, 577
27,22	576, 681	4,36	302
27,23	681	4,37	302
27,24	686	4,39	303
27,25	687, 688, 726	4,40	303
27,39	695	4,41	303
27,40	694	5,9	305
27,42	724	5,19	306, 308
27,43	695	5,23	309
27,45	699	5,39	310, 492
27,47	701	5,41	310
27,49	701	6,7	392
27,50	716	6,16	676
27,51	139, 201, 703	6,20	187
27,52.53	726	6,23	194
27,53	728	6,25	194
27,54	714	6,30.31	325
27,59	717	6,31	326
27,62.63	738	6,34	331
27,62-65	721	6,39-40	332
28,1	731	6,42-43	332
28,2	723	6,50	343
28,3.4	723	6,55	346
28,5-7	732	7,1	357
28,7	735, 757	7,7	361, 557
28,8	732	7,9-12	358
28,9.10	734	7,31	369
28,16	757	7,32	369
28,18	16, 285, 740, 758	7,34	369
28,18.19	757	8,4	370
28,19.20	759	8,12	371
28,20	140, 197, 762, 764, 765, 770, 771	8,35	382
Mk		8,38	387
1,6	79	9,3	687
1,10	88	9,5	387
1,12.13	93	9,16	392
1,14.15	199	9,17.18	392
1,15	200	9,19	393
1,24	222, 430, 533	9,21	393
1,27	223	9,22	393
1,35	226, 328	9,23	393
1,43.44	231	9,24	393, 394
2,7	236	9,25	393
2,12	236	9,26	393
2,20	244	9,31	738
2,27.28	252	9,33	399
3,4	254	9,35	400
3,4.5	253	9,37	402
3,8	265	9,38	402
		9,39	402

9,42	403	15,28	637
9,43-45	403	15,29	695
9,49	404	15,31.32	695
9,50	404	15,34	700
10,1	450	15,38	139, 703
10,14	472, 475	16,1	731
10,17	477	16,3	731
10,18	477	16,7	734
10,21	478	16,12	740
10,22	480	16,15	335, 757
10,24.26	509	16,17.18	760, 762
10,29.30	594	16,20	766
10,32	501	Łk	
10,34	738	1,6	75
10,36	502	1,8.9	75
10,42.43	504	1,13-18	76
10,45	504	1,15	126, 192
10,46	562	1,19	76
11,2	526	1,20	77
11,13	536, 537	1,22	77
11,14	536	1,23	77
11,21	536	1,32.33	63
11,28	546	1,38	76
12,28	560	1,53	235
12,29-31	560	1,64-66	77
12,32.33	561	1,65	75
12,34	561	1,69	116
12,42	568	1,72-75	81
13,2	583	1,76	75
13,13	321	1,76-79	77
13,33	589	1,79	243, 436
14,3	515	1,80	78
14,6-8	516	2,9-11	31
14,9	517	2,12	31, 46
14,27	640	2,14	31, 273, 744
14,27.29	640	2,15.16	31
14,28	734	2,18-20	32
14,29.30.31	629	2,22.24	35
14,30	658	2,24	35
14,37.38	641	2,25.26	37
14,38	105, 641	2,29-32	38
14,40	641	2,32	427
14,50	646	2,34	39
14,60	653	2,34.35	38
14,62	656	2,35	39, 64, 122
14,70	658	2,48	63
15,2	674	2,49	63, 123, 448
15,4.5	674	2,52	51
15,9	681	3,10.11	84
15,14	681	3,13	508
15,16-19	682	3,17	188
15,21	690	4,1	93

4,2	93	7,40-43	520
4,3	98	7,44.45	521
4,4	100	7,47	521
4,6.7	106	8,10	166
4,8	107	8,24	302
4,9	103	8,28	305
4,16.17	205	8,40	309
4,18	393, 459, 678	8,45.46	311
4,18.19	206, 324	8,48	311
4,20-22	206	8,50	309
4,21	206, 210	9,22	738
4,23-27	207	9,23	381
4,29	208	9,26	687
4,32	220, 321, 352, 413, 473	9,33	387
4,34	222	9,41	393
4,35	222	9,43	393
4,38	226	9,51	448
4,43	227	9,52	449
5,4	214	9,54	449
5,5	214	9,55.56	449
5,6	750	9,56	537
5,8	215	10,1	316, 450
5,10	215	10,2	327
5,12	233	10,3	319
5,15.16	328	10,5	318
5,17	235	10,10-15	451
5,26	237	10,17.18	452
5,28	239	10,19	453
5,34	243	10,20	453
5,35	244	10,21.22	454
5,36	245	10,24	451
5,37	245	10,25	457, 461
5,39	246	10,26	457
6,3.4	252	10,27	457
6,12	328	10,28	457, 458
6,17-19	265	10,29	458
6,35	276	10,30-32	459
6,38	216, 338	10,32	462
7,4.5	282	10,35	461
7,6-8	282	10,36	461
7,9	282	10,37	461, 462
7,13	284	10,40	484
7,14	284, 285	10,41.42	484
7,16	284	11,9	455
7,17	285	11,11	75
7,23	190	12,1	373
7,24	191	12,8	323
7,25	191	12,32-34	456
7,26	192	12,37	590
7,30	549	12,42	590
7,34	242	13,6-9	539
7,39	520	13,8.9	539

13,27	765	22,48	645
13,35	210	22,51	645
14,24	455	22,53	646
15	774	22,57	657
15,10	773	22,61	658
15,32.24	456	22,67	659
16,17	274	22,67.68	660
16,31	372, 739	22,69	660
17,22	465	22,70	660
18,7.8	456	22,71	660
18,11.13	455	23,2	674
18,16	472, 475	23,3	674
18,27	509	23,5	676
18,31-34	501	23,8	676
18,33	738	23,9	677
19,1	507	23,11	679
19,2	507	23,16	679
19,5	508	23,18	681
19,7	509	23,22	681
19,8.9	509	23,26	690
19,10	375	23,28	691, 698
19,30	526	23,30.31	691
19,39	528	23,31	735
19,40	528	23,33	689
19,42	531, 540	23,34	692, 698, 707
19,43.44	531	23,35	694
20,2	546	23,39	696
20,18	39	23,40	696
20,20	555	23,41	696
20,21.22	555	23,42	696
20,22.25	673	23,43	696-698
20,23	556	23,45	703
20,24	556	23,46	702, 715, 716
20,25	556	23,48	700
20,38	560	23,56	718
20,46	211	24,1	731
21,3	567, 568	24,5-7	732
21,4	567	24,16	466, 739
21,6	583	24,17.18	738
21,19	298	24,19.20	738
21,20-22	585	24,21	696, 735, 738
21,28	588	24,25.26	738
21,31	589	24,27	202
21,31.34.36	202	24,29	740, 744
21,34.36	592	24,32	741
21,35	591	24,34	743
22,15-18	600	24,36	743
22,24	600	24,37-40	744
22,31.32	658, 752	24,41-43	744
22,33	658	24,44	745
22,35	240	24,44-48	745
22,44	641		

1,1-3	249	3,16	14, 17, 352, 453
1,3	255	3,17	183
1,4	200, 237, 427, 465	3,25	153
1,4.5.9	426	3,26	153
1,5	62, 432	3,29	154, 243
1,9	283	3,29.30	154
1,11	19	3,30	155
1,12.13	468	3,32	155
1,12.18	426	3,33	155
1,14	15, 18, 115, 349, 466	3,34	155
1,16	217	3,36	155, 358
1,19-23	111	4,9	158
1,25	111, 112	4,10	158
1,26.27	112	4,11.12	158
1,29	90, 150, 154, 346, 404, 440, 533, 547, 576, 606, 696	4,13.14	159
1,29.27	189	4,14	159, 404, 414, 415, 728
1,29-34	113	4,15	159, 415
1,38	115	4,16	159
1,39	115	4,17.18	159
1,41	115	4,19	160
1,42	115	4,20	160
1,43	115, 259	4,21.22	161
1,45	116, 122, 259	4,23.24	161
1,46	53, 116	4,25	162
1,46.47	116	4,26	162, 166
1,48	116	4,29	163
1,49	116	4,30	163
1,50	118, 125	4,32	162
1,51	118	4,34	162
2,3	122	4,35	163
2,4	122, 123, 448	4,36.37	163
2,5	124	4,38	164
2,8	124	4,40.41	164
2,10	124	4,42	165
2,12.13	131	4,44	169
2,16	134, 545	4,48	170, 281
2,18	138	4,49	171
2,19	138-140, 721, 726	4,50	171
2,19.21	652	4,52	171
2,20	138	5,2.3	173
3,2	144	5,6	174, 175
3,3	144, 161	5,7	174
3,4	145, 350	5,8	174
3,5	146	5,11	175
3,6	146	5,14	176, 763
3,8	146	5,16	176
3,9	147, 149	5,17	178
3,10	147	5,18	179
3,12	147	5,19	180
3,14	150, 447	5,19.21	181
3,14.15	148, 150, 380, 615, 719	5,21	728
		5,22.23.26.27	182

5,24	183	6,70	628, 667
5,25	181	7,3.4	411
5,27	182	7,6	447
5,28.29	183	7,6-9	412
5,30	155, 303, 630	7,11	413
5,38	184	7,14	413
5,39	183, 421	7,15	53, 414
5,40	184	7,16.17	417
5,41	184	7,17	225, 421
5,46.47	185	7,18	12, 418
6,5	332	7,19	418
6,5.7	259	7,20	418
6,9	332, 335	7,22	418
6,10	332, 337	7,23-26	419
6,12	334, 342	7,27	419
6,14	339	7,28	419
6,17	341	7,31	419
6,21	344	7,33.34	420
6,25	346	7,35	420
6,26	346	7,37	414, 415
6,27	346, 355	7,37.38	414
6,28	346	7,39	745
6,29	346	7,45.46	421
6,30	580	7,46	218
6,30.31	347	7,47-49	421
6,32	347	7,51	422, 648
6,33	347	7,52	422
6,34	347	7,53-8,1	422
6,35	347, 348	8,5	422
6,36	348	8,7	423
6,37	348, 394, 760	8,10.11	424
6,38	297	8,11	424
6,40	348	8,12	425, 427
6,42	348	8,25	427
6,44.45	349	8,28	12
6,45	377	8,28.29	427
6,47	349	8,29	430, 637
6,48-51	350	8,31.32	428
6,51	16, 350	8,32	225
6,52	350	8,33	428
6,53	666	8,34	428
6,53-55	351, 616	8,36	428
6,54	728	8,41	429
6,54-56	632	8,42	429
6,54.56.57	616	8,44.45	429
6,57	12, 351	8,46	254, 430
6,60	354	8,47	430
6,60-63	352	8,50	12
6,63	632	8,51.52	728
6,64.65	353	8,56	430
6,67-69	355	8,57.58	432
6,69	355	8,59	432

9,1-3.6.7	432	11,25	488, 489, 723, 727
9,4	55	11,25.26	489
9,5	433	11,27	489
9,7	763	11,28	490
9,8	433	11,32	490
9,9	433	11,33	490
9,12	433	11,34	490
9,15.16	434	11,35	490
9,16	434	11,36	491
9,17	434	11,37	491
9,19	434	11,38	491
9,20.21	434	11,39	491, 492
9,24	435	11,40	492, 736
9,25	435	11,41	493
9,26	435	11,41.42	493
9,27-29	435	11,43	493
9,30-33	436	11,44	493
9,34	436	11,47	497
9,35	436	11,49.50	497
9,37	436	11,50	693
9,39	436	11,52	498
9,40.41	437	11,56	514
10,1.2	440	12,5.6	515
10,2	441	12,8	596
10,3.4	441, 442	12,19	527
10,9.10	440	12,20-22	575
10,10	237, 728	12,23	575, 576
10,11	16, 439	12,24	577
10,14.15	439, 444	12,25	577, 580
10,16	444	12,26	578
10,17	444	12,27	578
10,17.18	726	12,27.28	579
10,18	444, 721	12,28	374, 579
10,27	442	12,29	579
10,28	443	12,30	579
10,33	432	12,31	93, 634
10,41	192	12,31-33	580
11,3	484	12,32	442, 475
11,4	485	12,34-36	580
11,7	486	12,37	580
11,8.9	486	12,40	585
11,9	486	12,42	580
11,10	486	12,48	580
11,11	486	13,1	600
11,12.13	486	13,3	601
11,14.15	487	13,5	601
11,15	488	13,6	602
11,16	487	13,7	602
11,21	489	13,8	603
11,22	489	13,9.10	603
11,23	489	13,10	603, 604
11,24	489	13,11	611, 614

13,11.18	613	16,14.15	269
13,12-16	604	16,19.20	244
13,12-17	605	16,22	731
13,17	607	16,23.24	772
13,18	611	16,24	622
13,19	612	16,32	646
13,21	611	16,33	101, 351, 634
13,23	640	17,1-3	635
13,25	611	17,3	321
13,27	664	17,4	769
13,27.30	612	17,5	14, 386
13,31	619	17,6	635
13,33	619	17,10.11	635
13,34	461, 632	17,20.21.23	635
13,35	633	17,24	773
13,36.37	753	17,26	11
13,37	628	18,4.5	644
14,1-4	620	18,7	644
14,5-7	620	18,8	645
14,5-8	259	18,11	645
14,6	16, 620	18,17	657
14,7	620	18,20	648
14,8	620	18,21	649
14,9	620	18,22.23	649
14,11	621	18,26	658
14,12	621, 622	18,29	672
14,13.14	622	18,30	672
14,15	623	18,31	673
14,16-18	624	18,33	674
14,17	455	18,33.34	674
14,21	624	18,34	674
14,26	625	18,35	675
14,27	614, 628	18,36	468
14,30	93, 102, 634	18,36.37	675
15,1	629, 630	18,38	675
15,1.2	631	18,40	687
15,2	632	18,44	687
15,4	631	19,4	683, 695
15,5	630, 631	19,4.6	680
15,6	632, 687	19,5	683
15,7	632	19,6	684
15,8	632	19,7	680, 684
15,10	254	19,9	684
15,12	597	19,10	684
15,17	461, 632	19,11	684, 685
15,18-21	633	19,12	685
16,8	627	19,13	685
16,11	93, 634	19,14	685
16,12	466	19,15	685, 693
16,12-14	625	19,18	697
16,13	626	19,19	693
16,14	627	19,21	693

19,22	693	10,34	595
19,24	694	10,38	16, 209
19,26.27	698	10,43	184
19,28	701	14,15	263
19,30 . 452, 634, 655, 680, 702, 705, 712, 715, 719, 728, 773		17,26.27	367
19,34	415	17,27	52
19,34-37	716	17,31	589
19,40	717	26,6	25
20,2	732, 735	28,27	585
20,8	732	Rz	
20,12	732	1,4	553
20,13	732	1,20	249
20,15	733, 735	1,25	184
20,16	733	3,25	709
20,17	697, 733, 774	3,26	709
20,20	744	4,21	76
20,21	757	5,1	304
20,22.23	745	5,20	18
20,23	745, 746	6,14	102
20,25	747	6,19	736
20,26	747	7,12	274
20,27	747	7,24	175
20,28	747, 748	8,2	181, 428
20,29	747	8,3	32, 95, 149, 277
20,31	367	8,7	146
21,5	750	8,11	286
21,5.6	750	8,15	377
21,7	750	8,29	308, 766
21,9	750	8,33.34	523
21,10	750	8,34	736, 772
21,15	751, 752	8,37	552
21,15-17	753	10,6-9	158
21,16	752	10,11-13	367
21,17	752	10,12	216
21,18.19	754	10,20.21	420
21,19	754	11,33	32
21,21.22	754, 755	12,1	404
Dz		14,12	505
1,11	771	14,12.5	505
3,19	692	14,19	322
3,21	713	15,1	405
3,22	25, 37	16,25	13
4,12	149, 747	1 Kor	
4,13	217, 320	1,4	469
4,32.34.33	505	2,2	469
5,28	627	2,9.10	377
5,31	149	2,14	145, 354, 468
5,41	467	3,9	164, 197, 216
6,7	233	3,11	378
6,15.10	320	3,16.17	135
8,4	201	3,19	319
		3,22.23	255

5,11	613	5,13	606
6,11	469	5,21	746
9,19	504	6,1	405, 462
10,11	83	6,14	617
10,13	105	Ef	
10,24	404	1,6	90, 631, 774
10,33	504	1,18	436, 483
11,3	379	1,19	172
11,23-26	609	1,21	729
11,26	125, 615	1,22.23	379
11,28.27.29	613	2,1	175, 181, 630
11,31	279	2,2	452
12,11	762	2,7	18, 216
13,4.5	503	2,14	165
13,5	11, 404	2,21.22	136
13,12	625, 744	2,22	181
15,6	758	3,6	366
15,20	727	3,10.11	18
15,45	237	3,18.19	625
15,51-53	387	3,20	216, 387
15,52	489, 588	3,20.16	172
15,54	724	4,11-13	327
15,55	724	4,18	711
2 Kor		5,2	48, 517
2,16	378	5,14	285
3,18	65, 404	6,12	318, 395, 467, 707
4,4	11	Flp	
4,6	11, 249, 426	1,21.20	503
4,7	263	1,29	198
4,15	255, 504	2,5	298, 631
4,18	209, 377, 619	2,6.7	14
5,14	518	2,7	15, 349, 602
5,19	709	2,7.8	16, 401
5,20	406, 469	2,13	627
5,21	637	3,8	240
6,1	258	3,10	181
6,16	136, 277	3,21	15, 150
7,1	79	4,13	453
8,9	69	Kol	
9,6-11	338	1,12	595
9,15	18, 766	1,13	285
10,5	111	1,23	589
10,16	762	2,3	427
13,5	279	2,9.10	155
Ga		2,10	767, 774
1,4	233	2,14	586
2,20	352, 469	2,15	140
3,7	511	3,3	197, 227, 486, 621, 728
3,13	689	3,4	728
3,28	367	3,10	148
4,4	24	3,11	453
4,4.5	23	1 Tes	

4,14.....	727	10,7.....	703
4,16.....	771	10,20.....	703
4,16.17.....	286	10,21.....	37
5,3.....	591	10,23.....	76
5,4-6.....	203	10,29.....	290
2 Tes		11,5.....	197
2,8.....	85	11,6.....	105
2,11.....	372	11,8.....	44
2,14.....	308	11,13.....	192
1 Tm		11,38.....	585
3,15.....	26	12,2.....	247, 375, 481, 615
3,16.....	16, 356, 615	12,24.....	140
4,1.....	224	12,26.....	724
5,10.....	518	12,29.....	85, 711
6,4.....	289	13,12.....	689
6,16.....	11	Jk	
2 Tm		1,5.....	279, 329
1,7.....	308	1,17.....	246
3,5.....	146	1,22.....	262
4,2.....	746	2,10.....	710
4,6-8.....	503	2,12.....	429
4,16.17.....	320	2,19.....	721
Tt		4,7.8.....	107
3,5.....	283	5,20.....	406
Hbr		1 P	
1,3.....	11, 37	1,1.....	202
1,6.....	774	1,12.....	11
1,9.....	155, 682	1,19.....	35, 610
1,14.....	595, 771	2,3-5.....	378
2,3.....	240	2,3-8.....	553
2,11.....	17	2,7.....	553
2,14.15.....	285	2,8.....	553
2,17.....	15, 277	2,21.....	181
2,18.....	96	3,9.....	232
4,14.....	682	3,22.....	774
4,14-16.....	141	4,12.13.....	381
4,15.....	16, 296, 351, 442	5,1-4.....	755
5,2.....	263, 459	5,4.....	597
5,7.....	385	2 P	
6,6.....	585	1,4.....	102, 129
6,19.....	355	1,16.....	388
7,24.....	37	1,19.....	426
7,25.....	140, 615, 697, 774	3,4.....	591
7,26.....	17	3,10.....	724
8,2.....	140	3,12.....	589
8,5.....	181	1 J	
8,13.....	37	1,1.....	118
9,8-12.....	140	1,1-3.....	307
9,12.....	703	1,2.....	217
9,28.....	387	1,9.....	234, 746
10,5.....	37	2,3.....	358
10,5-7.....	14	2,6.....	462

2,6.3	374	3,17	266
3,2	91	3,17.18	247
3,8	237	3,20	136, 452, 744
3,11.16	505	3,21.12	503
3,14	147	5,5	212
3,22	624	5,11	322, 687
4,7	115, 594	5,12	108, 774
4,7.16	755	5,13	774
4,10	33	7,15	269
4,20,12	463	7,15-17	299
5,11.12	349	12,10	279
5,12	489	12,17	360
5,14.15	233	13,11-17	100
Jud		14,6.14	589
9	387	14,12	360
24	588	15,3.4	41
Ap		16,15	591
1,1	77	19,6	31
1,3	202	19,6.7.9	128
1,7	687, 771	19,9	127
1,18	285, 443, 625	19,16	688
2,4.5	247	21,3	18
3,3	591	22,2	333
3,4	299	22,9	77
3,7.8	91	22,16	37
3,16.17	688	22,17	415, 693, 761

Skorowidz tematyczny

Jego boska moc

- Kiedy zaś w te biedne dusze wstępowała moc z Chrystusa* 763
- Nie wolno Mu było uciec przed tą udręką, wykorzystując Swą boską moc* 638
- Oskarżyciele Chrystusa widzieli na własne oczy potężne dzieła dokonane* ..
 - .. Jego mocą* 677
- Uzdrowienie [...] przez wiarę, która uchwyciła się Jego boskiej mocy* 311
- W jednej chwili, przez przebłyk Swej boskiej mocy, mógłby obrócić w proch* ..
 - .. Swych okrutnych oprawców* 649

Jego boska natura

- Boskość Chrystusa jest dla wierzącego zapewnieniem życia wiecznego* 489
- Boskość od wewnątrz przebłykiwała przez człowieczeństwo i spotkała się* ..
 - .. z chwałą przychodzącą z góry* 386
- Boskość przebłykiwała przez cierpiące człowieczeństwo* 107
- Boskość przebłykiwała przez człowieczeństwo* 63, 136, 544
- Boskość przebłykuje przez człowieczeństwo. Na Jego obliczu, które jest* ..
 - .. rozjaśnione chwałą Bożą, lud widzi zapewnienie o Jego mocy* 493
- Cóż dopiero, gdybyście ujrzeli Syna Człowieczego wstępującego tam,* ..
 - .. gdzie był przedtem?* 352
- Choć odział Swą boskość człowieczeństwem, w tym cudzie objawił Swą chwałę* 399
- Choć zniżył się do człowieczeństwa, Bóstwo dalej należało do Niego* 621
- Chrystus nie przestał być Bogiem, gdy stał się człowiekiem* 620
- Chrystus usiłował wprowadzić ich [...] w doświadczenie, które mogliby* ..
 - .. zdobyć, gdyby rzeczywiście zrozumieli, kim On był — Bogiem* ..
 - .. w ludzkim ciełe* 621
- Czuł, że nie jest to zwykły człowiek, gdyż boskość przebłykiwała* ..
 - .. przez człowieczeństwo* 679
- Dowód Jego boskości był widziany w jej stosowaniu się do potrzeb cierpiącego* ..
 - .. człowieczeństwa. Jego chwała była ukazana w znizeniu się do naszego* ..
 - .. niskiego stanu* 190
- Gdy Chrystus wypowiadał te słowa, z Jego oblicza promieniowała chwała Boża* ... 621
- Jego oblicze było rozpromienione światłem i bali się przerwać Jego łączność* ..
 - .. z niebem* 162
- Jego oblicze zajaśniało, jak gdyby świecił na nie promień słońca* 674
- Jego postać była w potokach światła, które zawsze otacza tron Boga* 89
- Jego postać wydaje się górować nad nimi w godności dowodzenia,* ..
 - .. a Jego oblicze oświeca boskie światło* 134
- Jego słowo — ten zawsze obecny dowód Jego boskości* 170

Jeszcze zanim przyjął człowieczeństwo, ujrzał całą rozciągłość drogi, ..	
.. którą miał przebyć	375
Miał pełną świadomość Swjej boskości	602
Nie posługiwał się Swą boską mocą, aby zmniejszyć brzemiona	54
Nie został pominięty żaden apel, jaki mogło wystosować bosko-ludzkie ..	
.. serce Chrystusa	612
Oblicze Zbawiciela zajaśniało chwałą jak słońce	702
Pod postacią człowieczeństwa dostrzegli chwałę Syna Bożego	377
Pozostawiał ludzi pod wrażeniem mocy, która była ukryta, a mimo to ..	
.. nie mogła być zupełnie zatajona	114
Przeblysk Jego boskości podczas oczyszczenia świątyni	199
Przez moment boskość Chrystusa przeblyskiwała przez postać Jego ..	
.. człowieczeństwa	653
Przyszedłem na świat, aby objawić się wam, abyście mogli uwierzyć	620
Sam, równy Bogu, pełnił rolę sługi dla Swych uczniów	604
Swym człowieczeństwem Chrystus dotknął człowieczeństwa, a Swą ..	
.. boskością uchwycił się tronu Boga	16
Szatan [...] słyszał głos Jehowy, dający świadectwo boskości Jezusa	95
Szatan dobrze znał pozycję, jaką Chrystus zajmował w niebie ..	
.. jako Umiłowany Ojca	94
Tłum, który odczuwa zacienienie Jego boskości, ogarnia panika	134
Ten, który mógł odpędzić ten motłoch [...] przeblyskiem własnego boskiego ..	
.. majestatu, poddał się w doskonałym spokoju najbardziej dotkliwej ..	
.. zniewadze	682
Ujrzeni, że Chrystus miał moc, którą oni przypisywali jedynie Bogu	237
W betlejemskim Dziecięciu przysłonięta była chwała, przed którą ..	
.. kłaniają się aniołowie	37
W skromnym wyglądzie Jezusa mędracy rozpoznali obecność boskości	47
W Swjej boskości Chrystus miał moc zerwania więzów śmierci	727
Widzą, jak boskość przeblyskuje przez odzienie człowieczeństwa	134
Z ręką uniesioną ku niebu i boskim światłem okrywającym Jego osobę, ..	
.. Chrystus mówił jako sędzia	572
Za sprawą inkarnacji Syna Bożego zamiar Nieba został spełniony. Bóg ..	
.. mieszka w człowieczeństwie	135
Zbawicielowi bardzo zależało na tym, aby Jego uczniowie rozumieli, ..	
.. w jakim celu Jego boskość była połączona z człowieczeństwem	621
Jego człowieczeństwo jest przykładem	
Abyśmy mogli rozwinąć charakter podobny do charakteru Chrystusa, ..	
.. musimy uczestniczyć w Jego dziele	118
Święte usposobienie, życie podobnie do Chrystusowego, jest dostępne każdemu ..	
.. opamiętanemu, wierzącemu dziecku Bożemu	277
Żył według prawa Bożego, a Swym przykładem pokazał, jak mamy być ..	
.. mu posłuszni	605
„Bóg z nami” jest gwarancją oswobodzenia nas od grzechu; zapewnieniem ..	
.. naszej siły do przestrzegania prawa niebios	16
Bóg ustanowił Swoją własny wzorzec charakteru	480
Był poddany wszystkim konfliktom [...] aby mógł być dla nas wzorem	54
Był przykładem tego, czym w zamierzeniu Bożym miała być cała ludzkość ..	
.. dzięki posłuszeństwu Jego prawom	35
Całe Jego życie było samoofiarowaniem się dla zbawienia świata	244
Chrystus podał w Swym życiu i naukach doskonały przykład ..	
.. nieegoistycznej służby	604

Często spędzał całą noc na modlitwie i rozmyślaniu	226
[Dzieci] potrzebują być kształcone w sprawach duchowych [...] aby mogły ..	
.. utworzyć charakter na podobieństwo charakteru Chrystusa	473
Jak Chrystus żył zgodnie z prawem w człowieczeństwie, tak i my możemy ..	
.. to czynić, jeśli tylko uchwycimy się Mocnego w celu uzyskania siły	623
Jak ich Mistrz, mieli żyć „każdym słowem wychodzącym z ust Bożych”	352
Jak Jezus wiarą spoczywał w opiece Ojca, tak i my mamy spoczywać ..	
.. w opiece naszego Zbawiciela	303
Jak Syn Boży żył przez wiarę w Ojca, tak i my mamy żyć przez ..	
.. wiarę w Chrystusa	351
Jako jeden z nas miał dać przykład posłuszeństwa	15
Jako Syn Człowieczy dał nam przykład posłuszeństwa	16
Jeśli wzrok pozostaje utkwiony w Chrystusie, dzieło Ducha nie ustaje ..	
.. dotąd, aż dusza jest upodobniona do Jego obrazu.	269
Jego życie świadczy, że jest możliwe, abyśmy przestrzegali Bożego prawa	16
Jego doskonałe człowieczeństwo jest tym, co mogą posiadać wszyscy Jego ..	
.. naśladowcy, jeśli będą poddani Bogu, jak On był	621
Jego naśladowcy muszą tak żyć, jak On żył, i tak pracować, jak On pracował, ..	
.. podejmując wyjątki, wytrwały wysiłek	739
Jego własne życie samozaparcia jest przykładem tego, jakie powinno ..	
.. być ich życie	381
Jezus był wzorem dla dzieci, a także przykładem dla ojca	473
Jezus wszedł w ubóstwo i upokorzenie, aby mógł być naszym ..	
.. przykładem, jak również naszym Odkupicielem	114
Każde brzemię, do którego noszenia jesteśmy powołani, On Sam nosił	443
Mają mieć [...] moc, która uzdolni ich, aby zwyciężyli, ..	
.. tak jak zwyciężył Chrystus	635
Mamy podążać ścieżką, którą On kroczył	382
Moc, dzięki której mają zwyciężyć zło, to moc Chrystusa	319
Musiał postąpić tak, jak człowiek musi postąpić w podobnych okolicznościach	677
My mamy także „uczynić wszystko według wzoru” Tego, który „cierpiał” ..	
.. za nas, zostawiając nam przykład, abyśmy szli w Jego ślady”	181
My również mamy zwyciężyć, jak zwyciężył Chrystus	351
Nawet myślą nie poddał się pokusie. Tak może być również z nami	102
Nie zostają wybrani, dlatego że są doskonali, ale pomimo swych ..	
.. niedoskonałości, aby przez poznanie i praktykowanie prawdy, poprzez ..	
.. łaskę Chrystusa, mogli stać się przemienieni na Jego obraz	261
On przyjął naszą naturę i zwyciężył, abyśmy przez przyjęcie Jego natury ..	
.. mogli zwyciężyć	277
On przyszedł, aby wyjaśnić stosunek prawa do człowieka, a także ..	
.. zilustrować jego nakazy Swym własnym życiem posłuszeństwa	273
On zniósł wszystko, co nam jest możliwe, abyśmy znieśli. Jego zwycięstwo ..	
.. jest naszym zwycięstwem	101
On, który jest naszym przykładem, utrzymywał dystans wobec ziemskich ..	
.. rządów	468
Prowadzone przez Zbawiciela życie [...] dowiodło, że prawo może być ..	
.. zachowywane w człowieczeństwie	274
Przechodząc przez teren, który człowiek musi przemierzyć, nasz Pan ..	
.. przygotował nam drogę, abyśmy zwyciężyli	101
Przetrwiał każdą próbę, której jesteśmy poddani. Nie wykorzystywał dla Siebie ..	
.. żadnej mocy, która nie jest i nam hojnie zaofiarowana. Jako człowiek ..	
.. stawiał czoła pokusom i przezwyciężył je w sile udzielonej ..	

.. Mu przez Boga	16
Przetrwalem twoje smutki, doświadczylem twoich zmagani, napotkałem ..	
.. na twoje pokusy	443
Przez Jego łaskę ludzie mogą osiąść podobieństwo do Chrystusa w charakterze ...	766
Przyjmował Boże plany względem Siebie, a Ojciec odslaniał je dzień po dniu	180
Przyszede! [...] aby miec udział w naszych smutkach i pokusach, a takze dac ..	
.. nam przyklad bezgrzesznego zycia	32
Przyszede! aby wytrzymac probe [...] pozostawiajac nam przyklad	98
Sam Chrystus nosil w czlowieczyństwie jarzmo sluzby	297
Samoofiara widoczna w zyciu Chrystusa bedzie widziana rowniez w ich zyciu ...	240
Samoofiara, wspolczucie i milosc zmanifestowane w zyciu Chrystusa ..	
.. maja sie rowniez pojawic w zyciu pracujacego dla Boga	382
Tak objawial obraz Boga, jak odzwierciedlal go sam Sobą	177
W Chrystusie Bog zapewnil srodki do opanowania kazdej grzesznej cechy ..	
.. i oparcia sie kazdej pokusie, obojettnie jak silnej	394
W tym, kto spoglada na Sprawce i Dokończyciela naszej wiary, ..	
.. zmanifestowany bedzie charakter Chrystusa	247
Wszyscy, ktorzy pragna wykazywac podobienstwo charakteru Bozego, ..	
.. beda zaspokojeni. Duch Swiety nigdy nie pozostawia bez wsparcia ..	
.. duszy, ktora patrzy na Jezusa	269
Za posrednictwem ciaglej wspolnoty otrzymywal zycie od Boga, aby moc ..	
.. udzielic zycia swiatu. Jego dowiadczenie ma byc naszym ..	
.. dowiadczeniem	329
Jego duchowa obecność	
Chociaz Jezus sluzi w swiatyni w gorze, przez Swego Ducha jest w dalszym ..	
.. ciagu sluga zboru na ziemi	140
Chrystus [...] dzialal w sercu za sprawa czynnika, ktory jest tak niewidoczny ..	
.. jak wiatr	146
Chrystus daje im tchnienie Swego wlasnego ducha, zycie wlasnego zycia	767
Duch Swiety jest tchnieniem duchowego zycia w duszy. Udzielenie Ducha ..	
.. jest udzieleniem zycia Chrystusa	745
Jego Duch rozkrzewi w czlowieku wszystko, co uszlachetni charakter ..	
.. i nada godnosc usposobieniu	308
Jest tam Chrystus w pelni Swej laski, aby odwrócic strumien mysli	606
Na tych [...] spotkaniach Chrystus spotyka sie ze Swym ludem i ozywia go ..	
.. Swą obecnością	614
On bedzie dzialac jako Odnowiciel i Jego Duch bedzie zwyciezac	576
Pociesza ich Swą wlasną obecnością	624
Powiedzial, ze ujawni im Siebie przez Ducha	625
Przez Ducha Swiatego znajduje sie tam Chrystus, aby umieścic pieczec ..	
.. na Swym wlasnym rozporzadzeniu	613
Przez Ducha Zbawiciel mial byc dostepny dla wszystkich	624
Przez wiarę dusza jest powstrzymywana przed grzechem. Ten, kto otwiera ..	
.. swe serce Duchowi Chrystusa, staje sie uczestnikiem tej potężnej mocy, ..	
.. ktora wywiedzie jego ciało z grobu	182
To wlasnie przez Ducha Chrystus zamieszkuje w nas, a Duch Bozy przyjetý ..	
.. do serca przez wiarę jest początkiem zycia wiecznego	350
Wasza energia i skutecznosc w budowaniu Mojego Królestwa zaleza od ..	
.. otrzymania przez was Mojego Ducha	404
Wielu ludzi odrzuca Jego łaskę i odpeda od Siebie Jego Ducha, aby Jego ..	
.. obecność nie spowodowała im strat finansowych	306
Wszyscy, ktorzy są przepojeni Jego Duchem, beda tak milowac, jak On ..	

.. miłował	633
Zbawiciel jest u boku kuszonych i doświadczanych	453
Jego królestwo	
Królestwo Chrystusa [ustanowione] przez wszczęcie w człowieczeństwo ..	
.. natury Chrystusa	468
Jego ludzka świadomość w porównaniach	
Był Dowódcą nieba [...] obecnie zaś był chętnym sługą	54
Gdy powiedział kusicielowi: „Nie samym chlebem będzie żył człowiek, ..	
.. ale każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”, to powtórzył słowa, ..	
.. które [...] wypowiedział do Izraela	99
Každy czyn w ziemskim życiu Chrystusa był w harmonii z przykazaniem, ..	
.. którego sam udzielił: „Czcij ojca twego i matkę swoją”	123
Mieszkał pośród miłości i społeczności nieba, jednak w świecie, który ..	
.. stworzył, był w osamotnieniu	388
On udzielił pouczeń, dotyczących ofiar; a teraz rozumiał ich symboliczną ..	
.. wartość i dostrzegał, że je wypaczano i źle pojmowano	133
On, którego słowo mocy podtrzymywało światy, gotów był schylić się, ..	
.. aby sprawić ulgę rannemu ptakowi	56
On, który był bogaty w bezcenny skarb nieba, stał się ubogim, abyśmy my ..	
.. mogli przez Jego ubóstwo zostać ubogaceni	382
On, który ogłosił prawo na Synaju, będzie potępiony jako przestępca	88
On, który uczynił ocean [...] był zależny od cudzej uprzejmości nawet ..	
.. w kwestii daru napicia się wody	158
Słów, które Sam wypowiadał [...] teraz uczony był na kolanach matki	52
Ten, którego ręka ukształtowała góry i doliny, był bliski naturze i cieszył się ..	
.. jej spokojem	385
Ten, który był Uonorowanym niebios, pod gołym niebem oznajmiał ..	
.. prostemu ludowi wielkie sprawy Swego królestwa	213
Ten, który Sam dał te prorocтва, teraz po raz ostatni powtórzył to ostrzeżenie	544
Uczył się lekcji, które Jego własna ręka wypisała na ziemi, na morzu ..	
.. i w powietrzu	53
W spojrzeniu Tego, który nadaje kierunek zarówno gwiazdom, ..	
.. jak i atomom, nie ma nic nieistotnego	732
Z rąk istot, które stworzył i dla których składał bezgraniczną ofiarę, ..	
.. otrzymał wszelką zniewagę	649
Zamieszkiwał w wiecznej światłości jako jedno z Bogiem, lecz Jego życie ..	
.. na ziemi musi być spędzone w osamotnieniu	89
Zdumiewa nas ofiara Zbawiciela, poniesiona w zamianie tronu nieba na żłób ..	
.. i towarzystwa wielbłądów na zwierzęta w oborze	32
Ziemia stanowiła Jego własność, a mimo to ubóstwo dawało na każdym kroku ..	
.. wyraz Jego życiowemu doświadczeniu	69
Jego ludzka natura	
Aż do dna skosztował ludzką boleść oraz pokusę i rozumie słabości oraz ..	
.. grzechy ludzkie	182
Aniołowie czekali, aby ujrzeć, jak lud Boży przyjmie Jego Syna, odzianego ..	
.. w szatę człowieczeństwa	29
Będąc uczynionym na „podobieństwo grzesznego ciała”, żył bezgrzesznie ..	
.. życiem	277
Bóg dał Swego jednorodzonego Syna, aby stał się jednym z rodziny ludzkiej ..	
.. i na zawsze zachował ludzką naturę	17
Bóg pozwolił Swemu Synowi, aby przyszedł, będąc bezradnym niemowlęciem, ..	
.. podlegającym słabości człowieczeństwa	32

Bóg usynowił naturę ludzką w osobie Swego Syna oraz wprowadził ją	..	
.. w najwyższe niebiosa		17
Był jedno z nimi w ich potrzebie pokarmu		335
Był odziany człowieczeństwem i [...] był zmęczony drogą pod górę		385
Chociaż przyjął na Siebie naturę człowieka, był podtrzymany przez boski	..	
.. hart ducha i w żadnym szczególe nie odszedł od woli Swego Ojca		683
Chrystus był w Swym człowieczeństwie zależny od boskiej mocy		630
Chrystus jednoczy je ze Swą własną bosko-ludzką naturą		523
Chrystus nie był podtrzymywany triumfującą radością		698
Chrystus przyjął niemoce zdegenerowanego człowieczeństwa		95
Chrystus stał się jednym ciałem z nami, abyśmy my mogli stać się jednym	..	
.. duchem z Nim		350
Chrystus wstąpił do nieba w ludzkiej postaci		771
Człowieczeństwo Chrystusa było połączone z boskością		102
Człowieczeństwo Syna Bożego drżało w tej godzinie próby		642
Gdy był dzieckiem, myślał i mówił jak dziecko, lecz żaden ślad grzechu	..	
.. nie zniszczył w Nim obrazu Boga		53
Jako że Chrystus odczuwał zerwanie jedności z Ojcem, obawiał się,	..	
.. że w Swej ludzkiej naturze nie będzie w stanie przetrwać	..	
.. nadchodzącego konfliktu z mocami ciemności		638
Jako człowiek musiał znieść gniew Boży wobec przestępstwa		638
Jako Syn Człowieczy miał zachować lojalność wobec Boga		93
Jedna porażka Jego człowieczeństwa w przetrwaniu tej strasznej próby,	..	
.. i Baranek Boży byłby niedoskonałą ofiarą, a odkupienie człowieka	..	
.. porażką		682
Jego chwała była przysłonięta, Jego wielkość i majestat zasłonięte		15
Jego chwała została zasłonięta, aby majestat zewnętrznej postaci nie stał się	..	
.. przedmiotem powabu		29
Jego człowieczeństwo wzdragało się przed godziną, w której miał być opuszczony ..	578	
Jego ludzka natura wzdragała się przed konfliktem, który Go oczekiwał		96
Jego pragnienie wzmogło się na myśl o chłodnej,	..	
.. orzeźwiającej wodzie [...] Dzielił los człowieka		157
Jest Synem człowieczym, a przez to bratem każdego syna i córki Adama		594
Jezus nie ujawniał żadnych przymiotów, ani nie posługiwał się żadnymi	..	
.. mocami, których ludzie nie mogliby mieć przez wiarę w Niego		621
Jezus przyjął człowieczeństwo wtedy, kiedy ów rodzaj był osłabiony	..	
.. czterema tysiącami lat grzechu		32
Ludzkie serce pragnie współczucia w cierpieniu. Chrystus odczuwał to	..	
.. pragnienie aż do samej głębi Swej istoty		639
Nie było [...] słów współczucia i niezmiennej wierności, by podeprzeć	..	
.. Jego ludzkie serce		692
Nie rozumieli tajemnicy Jego wcielenia, owego podwójnego charakteru	..	
.. Jego natury		466
Pomimo upokorzenia, którym było przyjęcie przez Niego naszej upadłej	..	
.. natury, głos z nieba oświadczył, że jest Synem Wiecznego		90
Przemawiał jak ktoś zaznajomiony z niebem, świadomy Swej relacji z Bogiem,	..	
.. a mimo to uznający Swą jedność z każdym członkiem ludzkiej rodziny		221
Przeszedł każdą próbę. Wytrzymał presję winy Adama oraz winy jego potomstwa ..	552	
Przyjął naszą naturę i doznał wszystkich naszych doświadczeń		15
Przyjmując człowieczeństwo, nasz Zbawiciel łączy Swe dobro z dobrem upadłych	..	
.. synów i córek Adama, natomiast dzięki Swej boskości sięga tronu Boga		119
Stał się ciałem, tak jak my nim jesteśmy		277

Swym człowieczeństwem Chrystus dotknął człowieczeństwa, a Swą boskością ..	
.. uchwycił się tronu Boga	16
Swym człowieczeństwem jest połączony z nimi [...] Swą boskością jest połączony ..	
.. z tronem Nieskończonego	407
Tam, odziany w szatę człowieczeństwa, chodził z ludźmi	759
Teraz wydawało się, że jest odcięty od światła podtrzymującej obecności Bożej	637
Trzy razy człowieczeństwo wzdragało się przed ostatnią, koronną ofiarą	642
Ujawnienie Jego chwały zostało zasłonięte. Jego boskość została okryta ..	
.. człowieczeństwem — niewidzialna chwała w widzialnej postaci ludzkiej	14
W Jego ręce leżało zbawienie upadłego rodzaju i wyciągnął ją, aby uchwycić się ..	
.. dłoni Wszechmogącej Miłości	89
Z doświadczenia wie, czym są słabości człowieczeństwa, jakie są nasze ..	
.. pragnienia i gdzie leży siła naszych pokus	296
Zanoślił błagania przed tron Boga, aż Jego człowieczeństwo zostało zasilone ..	
.. niebiańskim strumieniem, który miał łączyć człowieczeństwo z boskością ..	329
Zbawiciel nie był w stanie spojrzeć przez bramy grobu	699
Zbawiciel przyjął człowieczeństwo z jego wszystkimi skłonnościami. Przyjął ..	
.. naturę człowieka z możliwością ulegania pokusom	96
Jego nadzieja w człowieczeństwie	
Patrzył na tego młodzieńca, mając nadzieję, że podda się on zaproszeniu ..	
.. Ducha Bożego	479
Wiarą spoczywał w Tym, któremu okazywanie posłuszeństwa było ..	
.. zawsze Jego radością	702
Jego ofiara	
Oddając Swe życie za życie ludzi, miał odzyskać lojalność świata względem Boga ..	375
Jego pokora	
Mamy wstąpić do szkoły Chrystusa, aby nauczyć się od Niego cichości i pokory	297
To samo nastawienie umysłu, które było w Jezusie — nastawienie, które ..	
.. doprowadziło Go do zniesienia się, abyśmy my mogli być zbawieni	298
Jego pragnienie uznania	
Nasz Odkupiciel pragnie uznania. On łaknie sympatii i miłości tych, których ..	
.. wykupił Swą własną krwią	163
Jego ryzyko wiecznej zguby w człowieczeństwie	
Bóg pozwolił Mu, aby stawił czoła ryzyku życia na równi z każdą ludzką ..	
.. duszą [...] ryzykując porażkę i wieczną zgubę	33
Chrystus mógł ocalić Siebie od śmierci. Jednak gdyby tak postąpił, musiałby ..	
.. pozostać Sam	577
Duszę Chrystusa wypełniła obawa przed rozłąką z Bogiem	639
Obawiał się, że grzech jest tak obraźliwy dla Boga, że Ich rozłąka ..	
.. będzie wieczna	699
Podjął dla nas ryzyko porażki i wiecznej zguby	108
Jego zależność od Ojca w człowieczeństwie	
Łaska, którą On otrzymywał, jest dla nas	55
Życie Chrystusa, które daje życie światu, jest w Jego słowie. To właśnie Swym ..	
.. słowem Jezus leczył choroby i wypędzał demony; Swym słowem uspokoił ..	
.. jezioro i wskrzeszał umarłych; a lud dał świadectwo, że Jego słowo ma ..	
.. moc. Wypowiadał słowo Boże , tak jak wcześniej wypowiadał [je] ..	
.. poprzez wszystkich proroków i nauczycieli Starego Testamentu	352
Był całkowicie zależny od Boga i w skrytym miejscu modlitwy szukał boskiej siły ..	329
Cuda Chrystusa dla udręczonych i cierpiących były dokonywane mocą Boga ..	
.. za pośrednictwem służby aniołów	119
Gdy w uległości powierzył Siebie Bogu, poczucie utraty przychylności ..	

.. Ojca zostało usunięte	702
Jedynym prawem Jego życia była wola Ojca	448
Jego doskonale człowieczeństwo jest tym, co mogą posiadać wszyscy Jego .. naśladowcy, jeśli będą poddani Bogu, jak On był	621
Jestem kierowany przez Mego Ojca; jak długo pełnię Jego wolę, Moje życie jest bezpieczne	486
Jezus był tak zupełnie poddany woli Boga, że w Jego życiu ujawniał się tylko Ojciec	351
Jezus spoczywał na mądrości i sile Swego niebiańskiego Ojca	101
Kiedy kroczył wśród ludzi, był krok po kroku prowadzony wolą Ojca	124
Nie spoczywał spokojnie jako „Pan ziemi, morza i nieba”. Upřednio oddał tę władzę i mówi: „Ja sam od siebie nie mogę nic czynić”	303
On Sam musiał zdobyć nowe oparcie we Wszechmocny, gdyż tylko w ten sposób mógł postrzegać przyszłość	386
Opatrzność Boża postawiła Jezusa tam, gdzie się znalazł; a On polegał na Swym niebiańskim Ojcu w kwestii środków do zaspokojenia tej potrzeby . .	335
Syn Boży zaś poddał się woli Ojca i był zależny od Jego mocy	180
To właśnie za sprawą wiary i modlitwy dokonywał Swych cudów	493
We wszystkim, co czynił, Chrystus współpracował ze Swym Ojcem	493
Wykonywał dzieła i wypowiadał słowa Boże	371
Jego zdolność czytania serca	
Badacz Serc odczytał motyw, który doprowadził do czynu Marii, dostrzegł też ducha, który podsunął słowa Szymona	521
Chrystus czytał w sercu dostojnika	478
Chrystus czytał zamiar kapłana jak otwartą księgę	648
Chrystus patrzył w twarz młodzieńca, jakby czytając jego życie i badając jego charakter	478
Czytał niewiarę w każdym sercu	393
Czytał w ich sercach, znał głębię ich przywiązania do Niego	502
Czytał w sercach wszystkich zgromadzonych	490
Czytał w sercu i znał charakter i historię życia każdego, kto znajdował się przed Jego obliczem	423
Dawał mu dowód, że czytał w jego sercu jak w otwartej księdze	261
Gdy wydawało mu się, że odczytał swego Gościa, to właśnie Gość odczytał jego . .	521
Jak często Chrystus dawał dowody na to, że czyta w sercu jak w otwartej księdze . .	360
Jedynie Jezus potrafił odczytać jego tajemnicę	602
Jezus czytał przyszłość Swych uczniów	624
Jezus dał im dowód Swjej boskości objawieniem ich skrytych myśli	207
Jezus dał rabinom dowód Swjej boskości, pokazując, że czyta w ich sercach	418
Jezus odczytał ich myśli i pragnął udzielić im porad oraz pouczeń	397
Jezus przekonał ją, że czyta tajemnice jej życia	162
Jezus skierował Swoją wzrok na rozmówcę, jakby czytając w jego duszy	144
Jezus skupił Swoją wzrok [...] w spojrzeniu, które wydawało się czytać jego duszę . .	461
Jezus znów ujawnił, że odczytał ich zamysł	420
Kim jest Ten, który potrafi czytać tajemnice jej życia?	160
Odczuwają, że ten Człowiek czyta ich najszybsze myśli	134
Odczytał ich ukryty zamiar	556
Odczytał ich złośliwość i rozumiał, dokąd ona ich doprowadzi	138
Odczytując ukryty zamysł serca zdrajcy, Chrystus dał Judaszowi ostateczny i przekonujący dowód Swjej boskości	612
Odwołuje się do Tego, który potrafi odczytać wszystkie motywy serca, aby osądził jego szczerłość	752

<i>On odczytał ich myśli i odpowiedział im</i>	273
<i>On spogląda w górę spojrzeniem, które zdaje się czytać duszę</i>	508
<i>On, który odczytuje motywy każdego serca i rozumie wszelkie postępowanie,</i> .. mógłby otworzyć [...] ciemne rozdziały doświadczenia Judasza	517
<i>Owładnięci przerażeniem kapłani i przełożeni uciekli [...] przed badawczym</i> .. spojrzeniem, które czytało ich serca	136
<i>Pamiętali, jak często niweczył ich mordercze plany i mieli obawy, że teraz</i> .. odczytał ich zamiary	514
<i>Poznał, że znajduje się w obecności Tego, który potrafi czytać myśli</i>	171
<i>Przez chwilę miał wrażenie, że stoi przed wiecznym Sędzią, którego</i> .. wszytkowidzący wzrok czytał jego duszę	654
<i>Stoi tak, jak Sędzia [...] w dniu ostatecznym [...] z tą samą mocą czytania duszy</i> ..	134
<i>Te słowa przekonały fałszywego ucznia, że Chrystus odczytał jego ukryty zamiar</i> ..	611
<i>To spojrzenie zdawało się czytać jego ukryte myśli i wpalać się w jego serce</i>	653
<i>Uważali, że wystarczająco zamaskowali swój zamiar, ale Jezus czytał ich serca</i> .. jak otwartą księgę	556
<i>Wiedział także, że ów ojciec postawił w swym umyśle warunki</i>	170
<i>Wielokrotnie czytał w sercach ludzi jak w otwartej księdze</i>	546
<i>Wzrok Chrystusa spoczął na nim, czytając jego charakter i historię jego życia</i>	115
<i>Zbawiciel czytał w sercu Judasza</i>	260
<i>Zdał sobie sprawę, jak dobrze znał go Pan i jak precyzyjnie czytał jego serce</i>	658
<i>Zobaczył, że Chrystus z przenikliwym proroczym spojrzeniem czytał jej</i> .. miłujące i oddane serce	521

Jego zdolność widzenia

<i>Chrystus patrzył w przyszłość na czas zniszczenia Jerozolimy</i>	691
<i>Chrystus przeszedł proroczym spojrzeniem sceny, które miały</i> .. nastąpić w Jego ostatnim wielkim konflikcie	634
<i>Chrystus ujrzał proroczym wzrokiem wrogość faryzeuszy i saduceuszy</i>	491
<i>Gdy paralityk był jeszcze w domu, Zbawiciel spowodował [...] przeświadczenie</i> ..	235
<i>Jezus ujrzał, że dzieło zła zostało na zawsze zakończzone</i>	452
<i>Kapłan i Lewita [...] znajdowali się w tym gronie, które słuchało słów Chrystusa</i> ..	459
<i>Na pozór Maria, Marta i umierający Łazarz byli pozostawieni samym sobie</i> .. Jednak sami nie byli. Chrystus spoglądał na tę całą scenę	487
<i>Obraz tego, czym mogłaby być Jerozolima, znikł z widoku Zbawiciela</i>	531
<i>On Sam musiał zdobyć nowe oparcie we Wszechmocy, gdyż tylko w ten sposób</i> .. mógł postrzegać przyszłość	386
<i>Przed Odkupicielem świata pojawia się historia rodzaju ludzkiego</i>	642
<i>Przeszło przed Nim dzieło odkupienia</i>	578
<i>Przez chwilę spojrział w przyszłość i usłyszał głosy obwieszczające we wszystkich</i> .. częściach ziemi	576
<i>Słyszał ich modlitwy. On sam przyciągnął je przed Swe oblicze</i>	471
<i>W Swej nieskończonej mądrości widział [...] szukającego prawdy. Znał cel</i> .. tej wizyty	144
<i>Widział Jerozolimę otoczoną przez rzymskie legiony</i>	491
<i>Widział Kalwarię, na której miał być podwyższony</i>	532
<i>Z wierzchołka Góry Oliwnej Chrystus przyglądał się światu i wszystkim stuleciom</i> ..	540
<i>Zanim urzędnik opuścił swój dom, Zbawiciel już ujrzał [...]</i>	170
<i>Znał sytuację tej kobiety. Wiedział, że pragnie Go zobaczyć i stanął na jej drodze</i> ..	364

Bibliografia

- [1] Diatessaron. *Tatians Diatessaron aus dem arabischen übersetzt*. Heidelberg: Carl Winters Universitätsbuchhandlung, 1926.
- [2] John Wesley Etheridge. *The Targums of Onkelos and Jonathan ben Uzziel on the Pentateuch*. London: Longman, Green, Longman, Roberts & Green, 1865.
- [3] Louis Finkelstein. *Journal of Biblical Literature Vol. 52, No. 4, pp. 203-211*. The Society of Biblical Literature, 1933.
- [4] John Flavel. *The fountain of Life Opened, or, a Display of Christ in His Essential and Mediatorial Glory*. London: Thomas Parkhurst, 1698.
- [5] Józef Flawiusz. *Dawne Dzieje Izraela, część 2*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza RYTM, 2001.
- [6] Józef Flawiusz. *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*. Kraków: Nakładem grona członków Stow. Wzaj. Pomocy Pracowników Handlowych Wyz. Mojżesz. w Warszawie, 1906.
- [7] Schäfer Haacker. *Nachbiblische Traditionen vom Tod des Mose in Otto Betz, et al., eds., Josephus-Studien; Festschrift Otto Michel*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1974.
- [8] William Hanna. *The Life of Christ, vol. II*. New York: Robert Carter & Brothers, 1876.
- [9] William Hanna. *The Life of Christ, vol. III*. New York: Robert Carter & Brothers, 1876.
- [10] John Harris. *The Great Teacher*. Amherst: J. S. & C. Adams, 1837.
- [11] Edward Irving. *Exposition of the Book of Revelation, in a Series of Lectures, Band 4*. London: Baldwin i Cradock, 1831.
- [12] Edward Irving. *The Collected Writings of Edward Irving, Vol. IV*. London: Alexander Strahan, 1866.
- [13] George Jones. *Life-Scenes from the Four Gospels*. New York: Jno. P. Prall, 1865.
- [14] John Lierman. *The New Testament Moses Christian Perceptions of Moses and Israel in the Setting of Jewish Religion*. Tübingen: Mohr Siebeck, 2004.
- [15] John Ross MacDuff. *Memories of Olivet*. London: James Nisbet & Co., 1868.

- [16] Daniel March. *Night Scenes in the Bible*. Toledo, Ohio: O. A. Browning & Company, 1868.
- [17] Daniel March. *Walks with Jesus, or, Days of the Son of Man*. Philadelphia - Chicago - St. Louis: P. W. Ziegler i Company, 1889.
- [18] Henry Melvill. *Sermons*. New York: Swords, Stanford & Co., 1838.
- [19] Archibald Thomas Robertson. *Word pictures in the New Testament, Vol. IV*. Nashville, Tennessee: Broadman Press, 1931.
- [20] Harold Henry Rowley. *Jewish proselyte baptism and the baptism of John Vol. 15, pp. 313-334*. Hebrew Union College Press, 1940.
- [21] Marek Starowieyski. *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*. Kraków: Znak, 1988.
- [22] Erastus William Thayer. *Sketches from the Life of Jesus, Historical and Doctrinal*. Chicago, New York: Fleming H. Revell company, 1891.
- [23] Richard Chenevix Trench. *Notes on the Miracles of Our Lord*. London: John W. Parker, West Strand, 1847.
- [24] John Wesley. *Explanatory notes upon the New Testament*. New York: Carlton & Porter, 1754.
- [25] John Wesley. *The Works of the Rev, John Wesley, A.M., Vol. II*. New York: Methodist book concern, 1839-1840.
- [26] Ellen G. White. *Education*. Oakland, California: Pacific Press Publishing Company, 1903.
- [27] Octavius Winslow. *Glory of the Redeemer*. London: John F. Shaw, 1856.